POCZET HERBOW SZLACHTY KORONY POLSKIEY

y

WIELKIEGO XIESTWA LITEWSKIEGO

GNIAZDO y PERSPEKTYWA

Stároświeckiey Cnoty, płodney Mátki,
wszytkich Swiętych, y Swieckich Ozdob, po Cá-
łym Swiećie; á miánowićie w Oyczyźnie Naszey,
gdźie Złotey, w pucu Białego ORŁA, Wycho-
wáńcy Wolnośći, Isnemu, Męstwá, Powagi, y
státku, záraz od pielich, náwykáią Słońcu. Gdźie
pomnożenie Chwały Bożey, Cáłość, y nieśmiertelna Sławà
Oyczyzny, Swobod tych Narodow obu, Prześwię-
tna Iásność, Páńskego, przez Lat Dwànáśćie set, aż
dotąd, szczęśliwie kwitneła Maiestatu.

Tudźiesz, Stárożytność Domow: Rodowitość
Fámiliey. Theologiczne, Polityczne Náuki, Przestrog, Ar-
gucye, Zárty, co się z Okazyey ktorego podało
Herbu, kroko, zwięzłem opisuie Wierszem.

PRZEZ

WACŁAWA z POTOKA POTOCKIEGO
Podczaszego Kràkowskiego.

W KRAKOWIE.
w Drukárni Mikołáiá Alexándrá Schedlá I.K.M. Ord: Typografa, Roku Páń: 1696.



DZIEŁ WIEKO OMNYCH

Niezwyćiężoneo Sercá, nieprzełomioney śieły, nierownáney odwagi, Miłośnikom Oycżny, Zwáwym Wiáry Swiętey Obronom; pod Znakiem Krzyża CHRYSTVSOWEGO zostaiącym, w Woysku, Iego Krolewskiey Mśći P. Miłośćiwego Zołnierzom.

Mnie Wiel: Mosćiwym Pánom.

WAm, Wam ...żne Rycerstwo, Sauromácka Młodźi,
Prace m... Owoc; ktory: w Obozách sie rodźi,
Kedy go K...ia, y słonym oblawszy Mars potem,
Száfowa... nie pieniadzmi, nie nikczemnym złotem,
Wam Herby Stárożyt...h Przodkow Wászych Známie,
Iákie kłádli po Ta...zách, ná waleczne rámie:
Z kąd serce z kąd o...otá, impetem szła nowym
Przy Krzyżu, do...ábyćia Sławy, Chrystusowym.
Wam Zołnierze Klynotow Polskich niose Sfere,
Zwierćiádło, w...torym widźieć ich możećie Cere.
Gdy o miłą Oycz...zne y Kośćioły Swiete,
Walcząc z Pogány: bráli ich száblámi rzniete
Ná Ciáłá Háráktery: żeby w Successorách
Swiećiły? ná grobowych kłádli ie mármorách.

To sto-

To ſtopnie do Honorow, do Czćido Fortuny,
Przez grády ſtrzał Tátárſkich, rzez gęſte pioruny
Drzeć ſie, dźiał Ottomáńſkich, prz ich ſzábel oſtrze,
Cnotá y wieczna Sławá, plác ſie rozpoſtrze.
Do ktorey, y Czás, y Smierć choć pyra zwáwo,
Wſzyſtko, co ieſt pod Słońcem ráciłá Práwo.
Niech tu iáko chce Zazdrość, co ſie piekle leże,
Tłumi Cnote w Niebie iey pewi nie dośieże,
Y choć żadney ná źiemi płacy nie dnieśie?
Sámá ſobie w nagrodźie, ſámá w tereśie.
Wam Obrońcy Oyczyzny ſwoiey, czáiádły,
Siły Pogáńſkiey, że iuż z pierśi Wáſzych ſpádły
Stáro-Polſkie Puklerze, pod ktorych ſſzczytem,
Końſkim źiemie Bolesław zdeptaży kopytem,
Ná Dnieprze y ná Elbie, w Tey y owey Rzece,
Dwie żelázne kopcámi poſtáwił Foce;
Aleć wiecey ten z śiebie czyni, kto ſmárczy,
Zywe otwárte pierśi, zá drzewiánd Tarczy.
Nie w Dnieprze, y nie w Elbie, áż d Swiátá kráiu,
Szumią prady, Wáſzey Czći, byſtro Dunáiu,
Niechay iáko chce Niemiec pychą wyd oblecze,
Przed Niebem, y przed Swiątem Cćie nie vwlecze.
Iużby Orzeł dwugłowy iákim Práwem loſtał,
Czech y Węgier poſtradał, áni by ſi oſtał
Przy Rákuśiech; gdyby go ſpuſzczony Obłoku,
Biały o iędney Głowie nie rátował boku.
Sześćdźieśiąt lat dochodźi iáko z mężych dłoni,
Rąz dobytych, do pochew nie chowćie broni.
Cześćiey z głodem y z źimą czego świádkiem Iáſſy,
Swiádkiem Budźiaki, chodząc, niż z Turki, zá páſy.
Zwłaſzczá, gdy niedochodźi Zołd Was należyty,
Te Wam Tarcz, Ten Wam Puklerz, Krwią nie farbą lity,
Oddáie pod Puklerzem y Tarczą Tą, Ktrą,
Rzymiánom w Numie przyſzłey fortuny Figurą.
Polakom Niebo, w Krolu I A N I E T R Z E C I M, poda.
Skoro Swięta ſtánęłá w Elektorách zgodź.
Zdárzy Bog! że iáko Rzym, choć mu ſie żelázna
Tarcz w Duchowną obroći; Ziemiá zá Páná zna.

Ale

Ale w tych tylko rzecz, co ſie duſze tyczą,
Niech ſie Xieża myla, niech w to Ciał nie liczą,
Tak zá ſzcześćiem, wzyſtnie Náſzey tychże Znákow,
Ná Wſchod y Zac Słońcá dźwignie głowe Krákow.

PRzyznam, bo, cóż ie przeć? choć to wielce ſzpeći,
Ze wſzyſcy Aurowe, ále wprzod Poeći,
Rowno z dźiećmi ſwemi kocháią ták ślepo,
Ták náder nie vwie rozumieiąc że po
Stworzeniu Swiátá: ktey nic nie wyſzło nád nie?
Zkad ich wielu, od wſtydu z Præſumptią wpádnie.
Niechce ia ſowich, ey nie był z nimi w dole,
Lecz oczy, do Wzw mych, przybieram ſokole,
Dla tego, wprzod, iey ſwe pokáżą Swiátu?
Chce im obron, ie im, doſtáć Fautorátu,
Kto nie dba ná Pykdy, áni ſie ſam doma
Ráchuie z ſob, e dźiw, że ſie ludźi ſromá.
Wiec, długo vwáż káżdą rzecz po ſwoyſku,
Zdáło mi ſie áłu przypiſác ie Woyſku,
Gdźie Senat, yleca obok z Pánem Ráde,
Oraż wſzytki onnych Dignitarzow kłáde,
Bo Honoru nigodn, kto woyny nie służeł;
Kto go Krw ydwagą w Polu, nie odłużeł.
Niech ſie Zoiliák chce, od Zazdrośći puka,
V Woyſká rotey moiá Muzá ſzuka.
Zelázne kiedyw Iynie ſtáwiáno lámuſy,
Ná Sybillin Wſze: Strzegł wieze ſmok ruſy
W kolchos: gźie e runo záwieśił Krol Etá,
Wzdy wyſſy: wiát támtey Phæbády ſekreta.
Y Iázon, kozł by wźiał z pod ſtraży Smoczy,
Ale czego t um ſtrzeże tyśiąc oczy?
Sam Iuppiter, logiem brydzą go Pogánie,
Biedney krc) od ſtrażą iego, niedoſtánie.
Ráczćież przy Koronni Synowie, te Herby!
W ktorych ż ſie co znaydźie ná Páśierby.
Nie Synow tNki ſwey, lecz Páśierbow tyka,
Rzadki C by ſie w nim nie ználazł kálika,
Sam Bog ob wzdy, być niemogło bez bráku,
W dwunaſ? źieſz ſie nie ma ználeść w Korcu máku



NAYIAŚNIEYSZYM
KORONY POLSKIEY
KROLEWICOM ICHMOSCIOM
IAKUBOWI, ALEXANDRO-
WI, y KONSTANTEMU.
Pánom á Pánom Naymiłośćiwszym.

I.

TA iest nie insza, powodem przyczyná,
Nayiáśnieyszego KROLA Potomkowie!
By przodkowáłá zwyćięska IANINA
Koronnym Herbom. Niech Polscy Orłowie
Z Ksiąg tych dochodzą; że Złota godźiná
Popłynie Polszcze, gdy Krolewicowie
Iáko z Rodźicá pierwszy Honor máią,
Ták z Herbu, Herbom Splendorem dodáią.

II.

TArcz Nayiáśnieysza, ná Zászczyt Korony,
Achillesowie Polscy, IANINOWIE.
Zdobi Oyczyznę, broni z káżdey strony
Ná Wschod, ná Zachod, gdy Wáśi Przodkowie
Choynie Krew leią, dla Gránic ochrony,
Zá Cáłość Swobod, polegli Stryiowie:
Mężne swe Pierśi, iák Puklerz stáwiáiąc,
Powszechną Wolność, Niemi zásłániaiąc.

III.

WAsz Nayiáśnieyszy RODZIC gdy Kroluie,
Berłem, Orężem, y Laurámi wláda;
Dwádźieśćiá dwá Lat dotąd iák Pánuie;
Budźiak, Vkráyná, Wiedeń opowiáda;
Ze z Nieprzyiaćioł wszędźie Tryumfuie;
Broniąc Oyczyzny, Fortece zákłáda.
KROL, PAN Waleczny, ZWYCIEZCA Turczyná,
Trzyma po Dunay w więzách Tátárzyná.

IV.

HErcules Polſki, Kośćiołá Filarem,
Chrześćiáńſkiego Ceſárzá Obroná,
Pogan, Herezyi ogniſtym Pożárem,
Swiadczy Boryſten y Węgierſka ſtroná;
Ma to IAN TRZECI, że zá Boſkim Darem
Wſzędźie z nim chodźi w Secundźie Belloná
Wolność pomnaża, Wiáry Swietey broni,
Sąſiedzkie Páńſtwá, wyrywa z Złey toni.

V.

GDy pod Europy Niebiem Atlas mdleie,
ON przy Nim ſławą śćiſłym Kolligatem,
Hercules drugi, bo przed nim truchleie
Ottoman dumny: kiedy go bułatem
Częſto doiezdza, zágániáiąc w Knieie,
Ták grozny IAN KROL Polſkim Máieſtatem!
Będąc Podporą Domu Rákuſkiego,
Godźien Koloſſu wſrod Miáſtá Rzymſkiego.

VI.

FEnix Zwyćiezcow, Czoło Boháterow,
Winſzuią zewſząd Poſtronni Krolowie;
Cokolwiek bowiem było Káwálerow,
Pod Wiedniem, z Báwár, y Meżni Sáxowie:
Pułki Ráytárſkie, Szárże Muſzkieterow,
Xiążąt nád Zámiár, y Elektorowie:
Rzeſza Niemiecka, gdy dáią pochwały,
Sálwátorem Go bydź Wiedniá vznały.

VII.

OCIEC Oyczyzny, Syn CHRISTVSOWEGO
Kośćiołá: BOGV y Ludźiom przyiemny.
Wszytko, cokolwiek ma oſobliwego,
Vdźiela wſzytkim, w hoyność Nietáiemny.
Monárſze Temu niemáſz nic Nowego,
Zna GO, y On zna Horyzont podźiemny:
Boryſten, Dunay, Odrá, Tyr, Hieráſſy,
Marſem GO głoſzą, ná wiek pozny, Czáſy.

VIII. Cá-

VIII.

CAły Swiát w burzy, KORONA w Pokoiu
POLSKA: Cud wielki! Czyieſz tedy Dźiło?
BOSKIE: á po tym, że KROL záwſze w Boiu
Szczęśliwy Woyną: Toć Nam TO ſpráwiło.
Turczyn nádęty, bierze po Záwoiu,
Przeto, kázdemu śiedźieć w Domu miło.
KROL, z Cáłym Woyſkiem w biedźie ná Budźiaku,
A Ty beſpieczen, bonuieſz Polaku.

IX.

PAtrz, Coś powinien Kázdy, Temu PANU,
Przyznay, záwdźieczay, Coć czyni Dobrego,
POLSKA KORONO, y wſzelkiego Stánu
Obywátele Kráiu Sármáckiego,
Wierne Poddáńſtwo, y co żyieſz z Łánu,
Káwáłká Ziemie ochránia twoiego:
Zdrowie, Fortuny ſwoie, ná to łoży,
By ſie pomnażał w Wierze Kośćioł BOZY.

X.

A Ktoz poraża, iák Pioron, Pogány?
Kto Koczowiſká, y Tátárſkie tłumy
Rozpráſza? y Kto dźwiga Podolány?
Skracáiąc co raz Ottomáńſkie Dumy,
Tylko IAN TRZECI, od BOGA nam Dány
Zá KROLA, á Ten wſzelkie tłumi Szumy:
Gdyz mamy PANA, PANA Walecznego,
Rádą, Orężem, Berłem, potęznego.

XI.

PIerwſzym, Wolnego Swiátá, bo Oyczyzny
Ieſteśćie SWIATLEM, FORTVNA Polſkiego
Słyniećie Páńſtwá: Ktoryż Kray nie zyzny
Krwią Waſzą zlany? ſwiádczą, Cecorſkiego
Odwagi, Polá: iáko z Dźiádowizny
Zołkiewſkich, tudźieſz Stryiá Sobieſkiego,
Woienne Niwy, Laurámi zrodźiły,
Gdy ſię Rycerſką Krwią zárumieniły.

XII. Two-

XII.

TWoiey to Dźieło IAKVBIE ieſt Cnoty,
Zeć Ceſárzowey w Neoburſkiey Xiężnie
Rodzone. Swiátło iáśnieie przed Wroty:
Szczęśliwyś náder! boś Dom Twoy poteznie
Z Domámi złączył. Pomyślneć obroty
Krolow, y Xiążąt Báwárſkich, co Męznie
Wrecz z Márſem idą, Fortuná oddáłá,
Zeby w Páłácách Twoich wiekowáłá.

XIII.

CNy ALEXANDRZE, Męzny KONSTANTYNIE
Nayiáśnieyſzego Rodźicá Obrazy,
Ktorego Pámięć ná Wieki nie zginie;
Cnotá, Pobozność y Wiárá bez zmázy
W WAS ſie wydáie, ná Cáły Swiát słynie
TARCZA zwycięzka niemaiąca ſkázy.
Iák ALEXANDER, KONSTANTYN wielkiemi
Krolmi, w Rodźicu ieſteście Polſkiemi.

XIV.

WIecey nie zdoła przydáć moie Pioro,
Náywiecey powie głebokie Milczenie,
Gdyżby wynálazł ſtokroć Dźieśięćioro
Pochwał: Kto tylko da Ná to baczenie,
Ze z Cnoty w Cnotę poſtępuie ſporo,
KROLA Polſkiego godne Pokolenie!
IANA TRZECIEGO, Trzey *KROLEWICOWIE;*
Tym zápiſuie Koniec moiey mowie.

Náyiáśnieyſzych Máieſtatow
WW.MM. Kroleſtwá Ich-MM.
Páńſtwá mego Miłośćiwego.

Nayniſſzy Podnozek

Mikołay Alexánder Schedel.
Typograf I.K.M.

REGIESTR HERBOW
Szláchećkich, wedle porządku y Alfábetu poráchowány.

Dwakroć powtarzają się pag. 140-149. 252

REGIESTR

KONIEC.

ORZEŁ

ORZEŁ BIAŁY
Herb, Korony Polskiey



POCZATEK

W Ten czas, kiedy odważny: LECH ábo LEW ráczy,
Pierwsze swey Sármátiey: kopce mieczem znáczy,
Od brzegow Podonáyskich: gdźie náSłońcá wschodźie
Czarne: áż gdźie Báltyckie; Wisłá morze bodźie.
Kędy przepráwiwszy się Dunczykowie flota,
Y ten port záswoiwszy, gniazdo sobie plota.

Gdańsko

Gdansko ná sámym brzegu záłożywszy Wisły,
Alec im Wodz Sármácki pomięszał zámysły.
Kiedy spłoszywszy dźikie, kaczory ná morze,
Miásto, ná ktore dziśia; cáła Polská orze.
Kędy złoto zá żyto: Holendrzy y Dáni,
Frymárczą: wtey wymierzy; wktorey stoi gráni.
Gdźie szpiklerże, y násze spieniężywszy gumná,
Złotem názad Páktolem: Wisłá wraca szumna.

Wisła od sławy.

Wisłá, ktorą od końcá, do końcá, y z głową,
Ośiągnąwszy Słowiánie od iey sławy zową.

Gdánsk od Danow.

Gdansk záśie, ábo Dántysk: z oboich ięzykow,
Ze go ći záłożyli; zowiem od Duńczykow.
Tąż y Niemcy przez Elbę: y przez Odrę ktorą
Duńczykowie przez morze: przepłyneli forą.
Hárdych przed szablą Polską: umykaiąc kárkow,
Odbiegáią po brzegách Miast y swych folwárkow.
Więc skoro wszytkie kąty swey uprzątnie źiemię;
Gdźieby złożyć, ták wielkich, korzyśći mogł brzemię,
Pátrzy mężny LECH, gdźieby: szczęśne biorąc wrogi,
Ná przyszłą Monarchią: pierwsze rzućił progi.
Radby stołeczne Miásto, osádźił: y długo,
Zámysłom swoim mieysca szuka dokąd mu go,
ORZEŁ, lecż nie bez BOGA; bo trudno ináczy,
Ma baczny rozum człeczy, myśleć nie wyznáczy.
Gdy Oboz, pod źielonym zátoczywszy gáiem,
Myśląc, tám y sám po niem pieszo chodźi kráiem.
Mężnych obaczy Orłow, á oni gromádą,
Przylećiawszy po wszytkich drzewách gniazdá kłádą,
Gdźie ábo piekna gáłąs, ábo też wierzch rosły,
Vdátney sośnie drobne rokity przeniosły.

Gniezno od Gniazdá.

Toż z gniazdá wźiąwszy pochop pod tymisz tytuły,
Miásto Gniezno zákłáda gdzie świetne Infuły
Przeniesiono, nád wszytkie koronne Biskupy.
Tám z śiodmego Tryonu, wźięte kładźie łupy.
Z tąd Woyská, ná niezgodne; łákome sąśiády,
Z tąd wielkie głownych Woien, wychodźiły rády,
Z tąd ORŁA Monárchiey, wźiąwszy zá Herb nowy,
Nocne płoszy puchácze y nikczemne sowy,
Z tąd gránic, wedle ktorych dźiś się nie odmierza,
Wychodźi; nie obeszley: Sármátiey szerza.

Do tegosz diskurs o Elekcyey.

PO ZYGMUNTA AUGUSTA, od Pierwszego Lecha,
ORZEŁ, ktorego żadna nie iest godna strzechá.

Gárdźi złoćistym dáchu wspániáłego szczytem,
Ale tam zwykle, z swoim ćiągnie depozytem,
Gdźie przystępu náturá wodległey ustroni.
Na skáłách, lubo drzewách, wysokością broni.
Iáko naybliżey Słońcá żeby go wprzod czuły,
W zrenicách nim się z iáiá Orlicze wykluły.
Ten mowię Ptak odźiány białym puchem ślicznym,
Herbem Polakom, y ich Krolom był dziedźicznym.
Ten od Dniepru, do Elby, ták sie rzeką mieni;
Wszerz y wdłusz ich Korony kopce rozprzestrzeni.
Ale skoro zá czásem, nie stáło Orliczow,
Ze cudzych przyszło Polszcze szukáć Krolewiczow?
Poczeliśmy w Oyczyste szczere, iego pierze,
Obcych ozdob, ná pierśiách wieszác mu puklerze.
Ze opuszczę Lilie, ktore chęćią błędną,
Przynieślismy z Páryzá, bo natychmiast więdną,

Henrik Francus pierwszy Elekt

Po ktorych, do Krolewny, nászey, w dziewosłęby;
Wzieliśmy Bátorowskie, z Kolozwaru Zęby.
Ale w dźiedźicznym dotąd Krolewskim ich Domie,
W przod ich, ápetit zbytniey wolnośći przyłomie;

Pierwszy Stefan abrenuntiavit Dziedzictwu

Y nie źle się nádáły: poki Moskwę śiekły,
Poki nie obroćiely, ná dźieći, wilcze kły.
Odmieniwszy dziedźiczne, w dozywotnie rządy,
Pobłądźiliśmy iáko nie mądre wielbłądy,
Kiedy niechcąc swych gárbow, w czystey widźieć wodźie,
W przod ią mącą, nim piją w Donáiu ná brodźie.
Kał y piaśek, wolą pić niźli czyste zrodłá,
Do czego y nas wolność bezmierna przywiodłá!
Káżdy widźi, wolimy w sweywoli pić męty,
Tego tylko wyglądáć że násze okręty.
Gdy się chronią Chárybdy; zá niedługą chwilę,
W padszy, przyidą o smutne rozbićie ná Scylę.
Skoro Zęby wypádną przez Morskie zátopy,
Trzy z Sztokcholmu Orłowi: przybieramy snopy.
ZYGMUNTA, WŁADYSŁAWA, IAN KAZIMIERZ trzeći,
Gdźie więcey, niż ośmdźieśiąt lat nożyki śnieći,
Bá ledwie się ORZEŁ nász, zgoła nie wypierzy,
O czym pisáli Polscy, Historycy, szerzy.
Bo nie máiąc nádźieie, iáko zeydą świátu,
Ze Synow nástępcámi swego Maiestatu.
Zostáwią: kiedy się ich wydźiedźiczyc zdáło,
Byle się im do śmierći, samym dobrze dźiáło.
Kędyż árendarz kosztu dla dziedźicá waży,
Abo tesz przechodzący, (niech kożdy uważy.)

Ná budynki, kędy ſtał ná kwáterze żołnierz;
Goſpodáruie ? byle nie ćiekło zá kołnierź.
Sam ich ſtroy cudzoźiemſki bo mu Polſkie oczy;
Nie przywykły od Orła Sármáckiego boczy;
Dopieroſz obcy ięzyk od niego odſáczá,
Gdźie poddánym, przyſtępu nie máſz bez tłumáczá.
Nie mogą prośić, áni przeſtrzedz Oycá dźieći.
Krolá poddáni, áſz to będźie wiedział trzeći;
Z oſoby ludźi nie zna ? á coſz, z fántázycy?
Coſz Miaſt Koronnych, coſz Ziem ? abo Prowincyey ?
Kto naypierwſzym, ten oraz nayſzczęśliwſzym będźie,
Vcho Páńſkie, á zátym: y áffekt pośiędźie.
Coż mowić o fákcyách? ktore záwſze wałem,
Chodzą przy obieráńiu: iáko ćień zá Ciáłem.
Kędy káżdy z możnieyſzych o Oyczyſtą ſzkodę,
Niedbáiąc ná prywatne koło, ćiągnie wodę.
Zeby nie tylko Páńſkim ſąm rządźił áffektem,
Ale żeby Krolował ſąm pod ſwym Elektem.
Obieráć ſię nam zdáło, bo ći co ſię rodzą,
Częſtokroć w rozumieniu o ſobie záwodzą.
Iákoſz dáleko bárdźiey ná me proſte zdánie,
Zdrádzá, niśli nátura, ludzkie obieránie.
Roſkoſzą Rzym Neroná, zwał lat cztery, świátá
Lecz ſię záwiodł, bo miáſto Páná, doznał kátá,
Niech mowi, kto chce; co chce: wzdy przyſpoſobiona
Nie może tego w ludźiách co miłość wrodzona;
Lecź iáko wſzytkie rzeczy, ták przy dobrym byćie,
Czás káźi w ſercu człeczym Cnoty miánowićie.
Przećięſz to mocniey ſtoi, co ſię komu wradza,
Rychley to, co fortuná nieśie ludźi żdradza.
W Bożych to wſżytko ręku Bog tym wſzytkim włada,
Głupi kto w ſwoim zdániu nadzieię pokłada.
Ieśli chce ſkáráć? iesli błogosławić komu;
Wągiel w perłę y ná wſpák obroćić wolno mu.
Cierpiemy, mokrá, ſuchá, grády, y powodźi
Czemuſz nie mąmy Krola, iáki ſię urodźi?
Podobno woli Bożey: tym zábiezec chcemy,
Ze lepſzego niſz On chce, ſobie obierzemy.
Wſzytkich ludźi dopieroż ſerc Krolewſkich żmysły,
Z ręku Boskich (przykład ieſt w Achabie) záwisły.

3 Reg. 22. 20. Prou. 21. 1.

Lecź wrácàiąc do rzeczy ſkoro Szwedzkie ſnopki,
Wrzući śmierć wymłoćiwſzy: w Polſzcze pod nágrobki
Skoro Orła náſzego Inflanty, Wołochy,
Vtráćiwſzy znácznemi wyſkubą przepłochy.

Dopie-

Dopiero ſię obaczy obłądzona owcá,
Obrawſzy Oycowicá Xiążęćiá z Wiśniòwcá.
Iágiełłowſkiego Domu oſtátni zabytek,
Lecź máły z tąd, bo krotki, mieliśmy pożytek.
Tyle tylko pámiątki, iáko z Heroſtrátá,
Otrzymáłá Grecya, Kámieniecka ſtrátá,
Y poſtąpiony Háracz ná ktory łákomie
Dawno pragnie pogáńſtwo; Ottomáńſkiey bromie.
Iednák nie on przyczyną: kto uważa rzeczy,
Grzechy, á zbytnia wolność, co nas ubeśpieczy?
Od Boga ſię tá háńbá y tá ſtáłá ſzkodá,
Ze Náſtępcy do sławy, przez nię drogę poda.

Ian Trzeći, po Michale; w tey ſtánął kolei,
Ktory nas nie omylił o Sobie w nádźiei.
Okrył Oyczyſtą (gdy go iuſz w koło obarczą,
Nieprzyiaćiele) Orła Koronnego Tarczą.
Ze nie ludzkich robotá ręku, znáć to po Niey,
Kiedy przy Białym, Czarny Ptak ſię pod nię kłoni.
W oſtátniey, przed Pogáńſkie, Mieśiącem, przygodźie:
Bo iuſz zdeſperowány Wiedeń pod nim bodźie.
Máło mu, hánbę Polſką okryć, że gdy ſzumi,
Naybárdźiey Turczyn, w Niemczech, pychę iego tłumi.

Do tegoſz

Piſzą o ORLE, rzeczy, rozmáitych wiele,
Ale y to, że gniazdà inſzego nie śćiele
Poki żyie, procz tego, ktore, gdy ſię mnożeł,
Mieyſce upodabáwſzy, pierwſzy raz záłożeł.
A czemuż my, kiedy ſię náſz począł odmładzać,
Mamy ná inſze drzewo, gniazdo mu przeſadzáć?
Albo nád przyrodzenie: ORŁOM przyźwoite,
Obcego ſzukáć ſobie w gniazdo iemu wite;
Ná coż świát, ſzukáiąc go, bezrozumnie krążyć?
Czemuż tám, gdźie ſię lęgły dźieći, nie máią żyć?
Nà Thronie mowię Bog ſam przed dawnemi laty,
Nà Oycowskie Synow ich, ſadzał Máieſtaty;
Czemuz ie wydźiedźiczáć? o cudzych ſię ſtárać,
Ieſt to miłość Oyczyźny z ſercá mu wypàráć,
Pewnie y on od gniazdá: ſwoiego ſię zdziczy,
Gdy mu Synow niewdźięczna: Mátká wydźiedźiczy.
Czemuż ſię dokupowáć? dopraſzàć? domagáć?
A czáſem y dobiiáć? o to ſzczęśćie błagáć,
Co z Oycá da náturá, á nie ráczey rádźić,
Zeby ná Thron Oycowſki, Potomká poſádźić.

O tym Pod bulawami vide pág. 788.

W tákiey

Wtákiey, iáko wźiął, ábo w doskonálszey dobie,
Zeby sławę przodkow swych zostáwił po sobie:
Podobno, żeby cudzy po iego się zgonie,
W niey szerzeł: będźie głupi Oćiec stárał o nie,
Y zdrowie y koszt ważył, á nie ráczey iny,
2. Cor. 12. 14. Ksztáłt weźmie; żeby dobrze, zostáwił swe Syny;
Ciągnie wszytkich náturá, do swoiego práwá,
Co większa: że to DUCHA Swiętego ustáwá.

ORZEŁ
Augustá Cesárzá.

IEszcze nie był Cesárzem, áni rządźił świátem,
Dopiero go znáczyło Niebo Cándidatem,
Tákiego dostoieństwá, Octávius młody,
Odbiera skryte przyszłey fortuny dowody.
Ktore, nie bez wielkiego wszech Národow dźiwu,
Vprzedzáły z wiecznego Thron iego Archiwu,
Nie Cesárzá, nie człeká, ále przez te wrogi
SYNA BOŻEGO, Ktory ná źiemskie podłogi
Miał zstąpić, znáczy Niebo, Ktory świátá Pánem
Będąc; Człekiem się, oraz ludzkim stał Poddánem;
Naprzod: gdy pierwsze, będąc Dźiećiną, syllaby
Jął mowić, á rzekczące przeszkodzą mu żáby.
Milczcie! nie czyńćie tego bestye háłásu!
Tranquillus Svetonius. Rzekł: y do dźiśieyszego w onym stáwie czásu
Nie słycháć ich: godnili Historycy wiáry,
W przod Go wodne, nisz ludźie, słucháły poczwáry:
PRzez lat cztery tyśiące, we śrebrze y w miedźi,
Po pogáńskich ołtárzách, dáiąc odpowiedźi,
Ludźiom diabli rzegocą, Chrystus im pysk stuła;
Luc. 4. 34. Ledwie rzekł Cyt: umilkły wszytkie Orácula.
Choć z świniami w ieźiorze, toną iáko żáby
Mat. 8. 13. Rázem spádną Delfickie, z swych trypodow, Báby.
TEnże August, gdy po swey przechádzá się śieni,
Widźi pálmę wyrosłą z muru, środ kámieni.
Ktorą skoro ze śćiány do ogroda wnieśie,
Ták rozrośćie, ták w krotkim rozkrzewi się cześie.
Ze pod nią, chcąc częstowáć miłe przyiaćioły,
Káże bánkiet gotowáć y záftáwiáć stoły.
Leżał chleb, iáki z wyczay; przed niem, ná tálerzu,
Kiedy buiáiąc ORZEŁ, co lotu má w pierzu
Szybkiem spádszy impetem: pochwyći go w spony,
Y poydźie áż pod Słońce okiem nie ścigniony.

Lecz

Lecz, gdy znowu uśiędą, y káżdy z tąd wroży,
Ná tymże chleb tálerzu leguchno położy.
KRzyż CHRYSTUSOW, Pálmą iest, ktora blisko miástá
Ieruzálem, z kámienia trupich głow wyrástá,
Z kąd skoro do ogrodá serc wiernych przesádźi,
Pod ćień iego z upału, świedzkiego prowádźi.
Sám CHRYSTUS Orłem, ktory chleb, Ciáło swe, z świátá
Wźiąwszy do Niebá, názad, z kąd był, z niem wylata.
Y znowu go leguchno przez swe Apostoły,
Przez swe kłádźie Kápłány ná Kośćielne Stoły.
NIe chleb ále Herbowną KROLU IANIE Trzeći,
Tarcz twoię wźiąwszy Orzeł pod Słońce wyleći.
Ná ktorey twe tryumfy rznięte Cáthálogiem,
Twe dźiełá presentuie przed Niebem, przed BOGIEM:
Zeby godna twych odwag: twych Mársowych fátyg,
Nie świeckich dobr, bowiem te, tylko zá Viátyk,
Dáno w ták trudną drogę, śmiertelnego świátá,
Lecż Chwały nieśmiertelney doszłá Cie zápłátá.

Z Okázyey Herbu ORŁA

KIedy wielcy Olbrzymi ná Niebieskie domy,
Szturmowáli: tych bronił Iowisz władogromy.
Orzeł piorun, z twárdego krzemieniá, mu kuty,
Do mierney nośieł ręki: z Wulkánowey chuty.
Z tąd wieczysty Przywiley, w gorney iego Sferze;
Ná słoneczne promienie, oczom swoim bierze.
Z tąd męstwo, z tąd mu śieła; y wspániáłe duchy.
Ze Strusy, y Hárpie śćiga: mijá muchy.
Wie iákiemu przed láty Pánu służył y to,
Ze wźiął berło nád ptászem rodzáiem zá myto.
Lecż szłoby, pisząc báyki Poetyckie, w długą;
Ktoż nie wie? że y Bogá, wszech Bogow był sługą
SPi Márcyán w pułpolá, pod upałem Słońcá,
Aż ORZEŁ, niespodźiány przybędźie obrońcá.
Lekkiemi ná powietrzu záwieszony piory
Cieniem skrzydeł swych, głowy wáruie ná ktory;
W krotkim czáśie máchiná wszego świátá lęże,
Ze iey płomień słonecznych ogniow nie dośięże,
Nie kazał obłokowi; Bog tákiey przysługi,
Zeby on uczestnikiem tego był, nie drugi.
Z więźniow Genserykowych, ORŁA mu przystáwieł,
Ktory Słońcu, nád iego głową się zástáwieł.
ALbosz zle strzegł ná drobne rznięteg o káwałki,
Swiętego Ciáłá: kiedyś! pod murámi Skałki;

Ze żadney w onym czáśie nieponiosło zguby;
Słuſznie, y Krolom, słuſznie, y Bogom ptak luby.
A Ty Pátronie Polſki! przed obliczem Bożem,
Ktorego Ciáłá ORZEł, ná ziemi był ſtrożem.
Od wſzelkiego uſzczerbku, Stánisłáwie Swięty
Pod ſkrzydłá Twey przyczyny, z ſwoimi ptaſzęty,
ORZEł ſie náſz ućieka: gdy ze słoncá wſchodu,
Sroży ſię nan, wielkiego Mocarz Carogrodu.
Przyim Go pod protekcyą, przed Máieſtat Boży
Vproś, niechay odpuśći, przynamniey odłoży
To karánie zá grzechy: ktore może godnie,
Przepuśćić: niech zá twoią przyczyną odmłodnie.
Wſwey ſtárośći Ptak Polſki, choć ſię dźiś wypierzeł,
Vproś żeby ſię znowu w pierwſzey sławie ſzerzeł.
On Twego Ciáłá krukom, Ty broń iego duchá,
Zeby do piekielnego Smoku nie ſzedł brzuchá.
Co tyśiąckroć niewolą Pogáńſką przechodźi,
Wſzák záwſze, dobre, dobrem; nágrodzác ſię godźi.

Do tegoſz

TWierdzą mądrzy, co piſzą ſekretá Nátory;
Ieźli, między gęśimi, włożyſz ORLE piory.
Ze ie iáko nożyce z twárdey kute śpiże,
Iáko futro skryty mol, ná śieczkę poſtrzyże.
Skubą nas Turcy, Szwedźi, y Moſkwá nas skubie
W ORLE naſzym, zdárzy BOG! że ku ſwoiey zgubie.
Ze przypłácą ſwym własnym, iego skubisk pierzem,
Mśći ſię Niebo, kto gárdźi, przyśięgłym przymierzem.
Pozna, lecż pewna pomſtá wiárołomcę śćiga,
Ieſzcze nam ſię Kámieniec Kiiow, Iáſſy, Ryga.
Y Smoleńsk, w ktory nam ſię chytry ſąśiad weprze;
W krotce, owſzem z przydatkiem, wroći, y Zádnieprze;

Do tegoſz

PANNO Nieśmiertelnemu, poślubiona Bogu;
Ktorą kiedy, po Swiętym, ſmok śćiga Połogu;
Apoc. 12. 13. Oná ſzkáráda, rydza, beſtya obrzydłá,
ORLEC, do nayczyſtſzego Ciáłá; dáno ſkrzydłá,
Krom wątpliwośći białe: á ktoż nie dowierza?
Ześ Anielſkiey białośći godna byłá pierza?
Tákiem dźiśia odźiany puchem Polſki ORZEŁ,
Kiedy piekielny, naprzod, gębę nań otworzeł,

Potym

Potym z Wſchodu, z Zachodu; z Południá, z Pułnocy,
Ze wſzytkich ſtron, drapieżni: opádną go ſmocy,
Zeby go támten z duſze ći z pierza wyzuli,
Pod świętą protekcyą, twych, ſię ſkrzydeł tuli.
O PANNO! ktoraś, co ſię żadney źiemſkiey Corce,
Nie tráfiło: ſwoiego miekkiem pierzem Stworce,
Porodźiwſzy tuliłá, w Bethleemſkim chlewie,
Zátrzymay w ſpráwiedliwym Iego Sądy gniewie.
Przyczyń za nim do Oyca, przyczyń ſię do Syna,
Znaydźie mieyſce modlitwá, y twoiá przyczyná.
Niech pod zaſzczytem twoich, Swięta PANNO ſkrzydeł;
ORZEł Polſki, od ſmoczych, będźie wolen śideł.

ORZEŁ.

Konſtántyná Wielkiego

ZBrzydźiwſzy ſobie słuſznym, Rzym Konſtántyn względem,
Tylá ogniow, niewinnych, Męczennikow ſwędem.
Prześmierdły ieſzcze nád to, ſplugáwiony tylą,
Pogáńſkich Zábobonow, żeby ich Poſtyllą;
Nie ogárnął: o inſzym mieśćie myśli zgołá,
Godnym Ceſárzá godnym, Bożego Kośćiołá.
Y iuż mieyſce, Troiáńſkim sławnym świátu rumem,
Tákiey máchinie ſwoim náznáczył rozumem.
Iuż do wſzytkich Stároſtow, ſwoich Pánſtw roześle;
Zeby mulárze żeby ſchodźili ſię ćieśle,
Iuż bráno fundámenty, wſpániáłey ſtruktury,
Kiedy ORZEł ćieśielſkie; upátrzywſzy ſznury.
Gdźieś od ſámego Słońcá ſpádnie w máłym cześie,
Y áſz do Bizántium wźiąwſzy ie zánieśie.
Nie było to bez Bogá, do ktorego zdánia,
Stoſuiąc ſię KONSTANTYN, wſzytkich owych zgánia
Rzemieslnikow tám wſzytko, co trzebá ſpoſobi,
Aż Konſtántynopole z Bizántium zrobi.
Ktore dźiśia poki go, mieczem nie wyręczy,
W káydánách Biſurmańſkich: Zabobonow brzęczy.
Więc nie tu, ná ktorego: Krolu moy Puklerzu
ORZEł Korony Polſkiey w białym buia pierzu,
Nie tu zákłáday wielkim fundámenty Grodom,
Z ktorych byś práwá dawał, odległym národom,
Idz do Konſtántynopolá, ſwey ſię sławy ſznurá,
Trzymáiąc, z Thezeuſzem idz do Minotaurá,

Idz

Idz tám kędy czarnego, ſkoro Orłá ſpłoſzy;
Mieśiąc ſię Ottomáńſki, zuchwále kokoſzy.
Oſadz białego, áża zdárzy wyrok wieczny,
Ze weźmie Mieśiącowi, mieyſce; Ptak słoneczny,
Nie day dłużey Kośćiołom Bożym, w tym roſole,
Zoſtawáć, przetworz znowu, Stámbuł: w Ianopole.

ORZEŁ Prometheuſzow

Wielką ſtáry Iuppiter, poczytał to zbrodnią;
Zè zápaliwſzy ſkryćie: od Słońcá pochodnią;
Wydał ná świát ten ogień, z niebieſkiego Grodu,
Prometheuſz miłośnik ludzkiego narodu,
Ktory tylko miał ſámym, gorzeć Bogom w niebie,
Tedy wſzytkich Collegow zebráwſzy do śiebie,
Táki w ſrogim dekrećie nápiſał ártykuł,
Zeby Prometheuſzá, ná Kaukáźie przykuł,
Zeláznym Merkuryuſz łáncuchem á co dźień,
Zeby Orzeł do niego przylátuiąc głodźien;
Oſtrym w boleſnych pierśiách noſem ſerce płatał,
Ktoreby zás do iutrá, czás nocny zálátał.
Bayká to Poetycka, ále w ſámey rzeczy,
Prometheuſz, ile mogł rozum poiąć człeczy,
Od świtu ná Kaukáśie siedząc áż do mroku,
Vpátrował Plánetow, przymioty w obłoku.
On ten kleynot naypierwey, ludźiom nie znáiomy,
Z niebieſkiey Sfery, przyniosł między Aſtronomy.
A że to przyſzło z trudem y z uſzczerbkiem zdrowia,
Ztąd go kluie, z tąd Orzeł, rány mu odnowia.
Gdy ſię do Contemplátij, co dźień wráca ſwoi,
Ktore mu noc ná ſercu, odpoczynkiem goi.

Ten ći to cna Sármácka, młodźi, Orzeł ktory,
Nád wáſzą ſię białemi, Polſką wieſza piory.
Wſpániále, nieśmiertelney sławy ſercá; noſem,
Kluie, drobnym, do czynow rycerſkich, bigoſem,
Ten wielkich boháterow, Przodkow wáſzych prace,
Wyſtáwuiąc, ná ſercá ſzláchetne kołace,
Zebyśćie ktorych oni, nie bez krwáwych potow,
Nabywſzy wąm oddáli, Márſowych kleynotow.
Poprávili, żadna rzecz, bo tu nie wiekuie,
Wſzytko niſzczy, wſzytko czás długi, z świátem pſuie.

Swiát ſię co rok odmładza, Orzeł pędźi pierze.
Wy ſię ſwym daćie Herbom, ſtárzec ná pápierze.
Rzeczy ſáme z dawnemi zginęły Polaki,
Ná was z nich nic nie widáć, tylko słowá, znáki,
Doſyć kiedy pośćienne: iáko rośćie źiele,
Po śćiánách, po podwoiách, że ledwie ná ćiele,
Herbow nie máluiećie, á ná coſz Prádźiády,
Prezentowáć? gdy was ich, nie ruſzą przykłády.
Mylićie ſię, co miáło zdobić, to was ſzpeći.
Bo w málowáney izbie, plugáwſze ſą śmieći.
Tłucze máłpá z wierćiadło, kędy ſię iey zdárzy,
Zeby w niem ſprośności ſwey nie widźiáłá twarzy.
Zwierćiádłámi obráży, Przodkow wáſzych, y te,
Herby? ktoremi śćiány, w páłácách okryte,
Zrzućie ie ráczey, abo: kędy w Cnoćie ſkáży,
Popráwćie: niech ſię z wámi z gadzáią obráży.
Iuż ſtępiał hak Orłowi; nie dźiubie, nie kluie,
Kogo złoto, do ſkáły łákomſtwá, przykuie,
Złoto sławę, honory, Złoto, Cnotę rodźi,
Herb ninacz: proćz ná pieczęć, do liſtow ſię godźi,
Z tarcze ná pierśćień, z Koniá prześiadł ſię ná Wołu,
Niſzcze też ſtan Szláchecki, z Herbámi poſpołu.

Białemu Polſkiemu, z Czarnem Rákuſkim ORŁEM

Zá ZYGMVNTA III. z ANNĄ y KONSTANCYĄ
Zá WŁADISŁAWA IV. z CECILYĄ
Zá MICHAŁA z ELEONORĄ

KROLMI POLSKIEMI

EPITHALAMIVM:

Kiedy w iedno, biały Ptak, z czarnem, gniazdo wchodzą
Srokáte poſpolićie dźieći z niego zwodzą,
Abo iedne być białe, drugie czarne muſzą,
Te Oycowſkim, te ſię mchem, Máćierzyńſkim puſzą,
Z tąd niezgodá, choć w iednym śiedliſku ſię roſzczą,
Albo ſię nienáwidzą, ábo więc zazdroſzczą.
Naylepiey, gdy oboie iednego koloru,
Y ſámiec y ſámicá, nie będźie tám ſporu.

Nie będźie między dźiećmi, niechęći, że zrzędą.
Ale ſpolnego gniazdá : zgodnie bronić będą.
Czemuż wzdy biały ORZEł, czarney iáko kruká,
Co gorſza, o dwu głowách Zony ſobie ſzuka.
Ośmieliwſzy, ná Boży, Zakon ſię rozgrzeſźáć,
Kędy rożnych rodzáiow zákázuie mieſzáć. *Leu. 19. 19.*
Zeby w iego ſtworzeniu, nikt nie goſpodárzeł,
Ale iáko ie w Raiu, ták ſię lęgły, parzeł.
Pátrzmy też w iákiey Sforze, pátrzmy w iákiey zgodźie
Przy gniazdźie, y Oyczyſtey ſtáwáią ſwobodźie?
Niedźiw, kiedy nas ſámą bárwą mieni pierze,
Ze wſzyſcy, w ieden cel bić, nie możemy ſzczerze.
Ci z Oycem, drudźy z Mátką, rzniemy ſię ná ſekty,
Przećięſz zwyczáynie więkſze, ku Mátkom affekty,
Gdyby dźiś z Lechow, ábo z Bolesłáwow ktory,
Kiedy ſzczyrobiałemi ORZEł buiał piory,
Wſtał zmartwych? z kroiu, z gieſtu, y zmowy Polakow,
Nie poznawſzy; muśiałby: inſzych ſzukáć znákow.
Kudeł, pluder, ná więkſze między námi poły,
Wſzytkie w Polſkim ięzyki, ſáme Apoſtoły, *Act. 2. 8. &c.*
Kiedy bráli, niebieſkiey mądrośći, początki,
Moglibyſmy zrozumieć ná źielone Swiątki.
Metámorfozuymy ſię, wzdy poki świát Swiátem,
Nie będźie Niemiec ſzczyrym Polakowi Brátem.
Iákiey y dźiś w dźiecznośći niech kto inſzy piſze,
Doznáięmy zá náſzę klęſkę, po ich pyſze,
Biednego chlebá, ktory: zárobili ſzczerze,
Dopieroż płácy náſzy nie mieli Zołnierze.
Widźi świát, choćieſzmy ich, iuż práwie z oſtátni,
Wydárli Turkom, dawſzy, Wiedniu odśiecz, mátni.
A chcećieſz wiedźieć ſekret, co ich w oczy bodźie?
Wolność Polſka, w Szlácheckim kwitnąca Narodźie.
Iednák niechay ich dármo iuż oczy nieboli
Bo ſię wolność w roſpuſtną odmięni ſwowolą
Długi czás, chlubę náſzę; iáko w kąkol zboże,
W buyney roli odradza, w háńbę, żal ſię Boże.
Więc że naygorſza ſkáźá, náylepſzy ieſt w rzeczy,
Poydźie prędko w niewolą, ieźli iey odśieczy,
Sámo nie ześle Niebo, kiedy iey ze zbożem,
Chybá z rolą poſpołu, odmienić nie możem.
Tego tylko czekáć, że ſpráwiedliwym Sądęm,
Tym: ktorym dotąd ſtáła, záginie, nierządęm.

Ná Orła Polskiego,

DŁugo buiawſzy ORZEł, ſpoczywa ná śiadle,
Kraczą wrony, rzekcą nań ſroki, świerczą trznadle
Ledwie ná wiátr byſtremi, z drzewá ruſzy piory,
Pokryie ſię plugáſtwo pomienione, w dźiory.
Czemuż náſz, ktory do tąd co Rok ſię odnowiał,
Biały ORZEł, ták dźiśia, zedrwiáł ták oſowiał.
Kiedy nie tylko kraczą, ſkubą go gáwroni,
Siedźi: ruſzyli ſię też, záraz piorá roni.
Bo iuż ſtáry, iuż on hák: co go dotąd żywieł,
Wſzelkiemu ſtráſzny Ptaſtwu, ná doł mu ſię ſkrzywieł
Przerosł, że choć też czáſem ktorego poima,
Coż potym? gdy obłowu, w ſponách nie dotrzyma.
Ztępiáły, że choćiaż mu w ſámo gniazdo lezą,
Ktorych ſzukał z odważną przed láty imprezą.
Po Merlách y Drzypolách dźiś máiąc ie w domu,
Nie może ſię nieſtyteż ognáć im z pogromu.
Choć mu dźieći do ćięſzkiey zábiera niewoli,
Wykupowáć ie raczey niż odbiiáć, woli.
Krol ſąm, czego z Elektow żaden procz STEFANA.
Nie czynieł, wźiąwſzy ná ſię tęn urząd z Hetmáná.
Prześiadł ſię ná koń z Tronu, w Kray Wołoſki puſty,
Iáko Bolesław śmiáły, Chrobry, Krzywouſty,
Co rok wpráwuiąc młode, do Słońcá Orlicze,
Nie bez odwagi zdrowia w támte chodźi dźicze.
Zeby im twárdy ſzyſzák głowę pierwey głodał,
Niźli włożą Koronę pierwey im miecz podáł,
Niźli Sceptrum do ręku, żeby niż do ſtołu,
Wprzod trąbę słyſzał, ná koń wśiádáiąc od kołu.
Zbytki Polacy, zbytki; ſerca y oręże,
W niewieśćiuchy; waleczne obróćiły męże.
Iuż nąm nie tylko Zbroie, nie tylko Páncerze,
Lećź ſuknie ćiężą, bośmy: odproli kołnierze.
Porzućiwſzy fálándyſz, y gránát nátkány,
Wiothe wźięli ſukienká, ledwieby ná ściány.
Osłábiły nas márne Cudzoźiemſkie ſozy,
Ze nie Ptacy, ná drzewo pochyłe: lećź kozy.
Niech bezbożni pochlebcy, ináczey tłumáczą,
Nie wrony, y nie ſroki; kozy mowię: ſkaczą.
Nie kozy, ieſzczeby to, rzecz znośnieyſza: niżli
Lipkowie, Czemeryśi, kondlowie, pśi, wyźli.

Szláchtá w ſtroiách, w bánkietách, gdy chce rownać z Pány
W uſtáwicznych podatkách, zniſzczał ich poddány,
Nie wiedząc ná co pierwey, płonnych lat użytki,
Zołnierzom ná záſługi, czy Pánom ná zbytki.
Czy ná ſię przy codźienney ćięſzkiey roboćiźnie,
Łożyć ma, ták ſię z nimi obchodźimy zgryźnie.
Zwłaſzczá gdy zboże nizacz: abo w máłey cenie,
Wielkim nierządem, ſámo cenę ma odźienie.
Ktore kupić dla dźieći, dla czeládźi trzebá,
Choć drugi nie ſkoſztuie, ſwoiey prace chlebá,
Oni nas żywią, bronią; ſtrzegą: á co ćiężey
Oni zá nas Zołnierzom. oni płácą Xięży.
Nikt procz nich, Boſkiey káry, nie ponośi zgołá,
Choć do wſzytkich należy, żeby w poćie czołá,
Miał ſzukáć pożywienia ná źiemi bárzoby
Dobrze: kiedyby zá nas mogli zálec groby.
Swiádkiem Hetmáni, świádkiem niech będźie Podole,
Ze co rok mniey, nuźnieyſzych, co rok idźie w pole
Iáko do iátek, iáko, Owcę Wilkom łupem.
Idą łup wykupowáć, tákroczny okupem.
Prowádzą konie Ordźie, ná ktorych nas bierze,
Pieſzo názad niepłátni wracáiąc Zołnierze.
Co zá Conſequencyá! kto ma rozum, przyzna.
Ze ledwie nie ná ſchyłku, iuż naſzá Oyczyzná.
Poty młyn miele, poki co wody; choć ná dnie,
Zeſzłá wodá? młyn ſtánie á dáley y ſpádnie?
Ieżeli czuły Młynarz, wprzod, nim do oſtátká
Staw iego ſpuſtoſzeie, dźiur w grobli nie zátká.

O SZLACHECTWIE

Z Okázyey ORŁA

ROzczepierzywſzy ſkrzydłá, otworzywſzy ſpony.
Wyſoko buia Orzeł Sármackiey Korony,
W ćiernie nocni puchácze, Orzeł buia ſzybki!
Ktory, ieśli środ morza, drobney doyźry rybki.
Spuśćiwſzy ſię z obłoku, lotney od pioruná,
Nieſpodźiánie wydźiera: Neptunowi z łoná.
Ná dno, ktory wlasł dźiorą do Szláchectwá ſzuia
Orzeł Korony Polſkiey, pod obłoki buia.
Wie kto przez krwáwą kąpiel, Márſowego potu,
Kto doſtáł zá piniądze tákiego Kleynotu.
Do Węgier, kto chce kupić, tám honory tánie,
Zá trzydźieśći złotych Szwieć Szláchćicem zoſtánie

Zá ſto

Zá ſto Grabią, kto chce mieć, Senatorſką łáwę?
Procz że trzebá wśiąć z Koſzyć do Wiedniá ná ſtráwę.

NIe Polſká tylko, wſzytkie miewáły to kráie,
Ze w Práwo obrácáły ſtáre ſię zwyczáie.
Y to weſzło w Koronnych Konſtituciy Xięgi;
Zeby chłopá Szlachcicem, purpurą śiermięgi,
Procz potwierdźiwſzy Seymem, Obozu nikędy
Nie czynić, ná Hetmáńſka máiąc potym względy.
Ná przyczynę Woiewodztw: ktore przez ſwe Posły,
Zá tákiemi Zołnierzmi, inſtáncyą wniosły,
O iákżeby ſię dźiśia. ſzydłá z woru kłuły,
Gdyby nas przyſzło do tey ſtoſowáć reguły.
Siłu Krolowie, okrom dawnych wolnowładnych,
Dźiedźicznych, co nie mieli circumſcriptiy żadnych,
Siłu Możnieyſzy, dla ſwey prywatney wygody.
Choć áni Hetmáná znał, áni Woiewody,
Tyle władzy ná Seymách máiąc y powagi,
Krom wſzelkiego ſwiádectwá woienney odwagi,
Oyczyſtych ſwoich Herbow, czyniąc uczeſtniki,
Do ták świętey, o háńbo! wpiſuią Metryki.
Wſzytko mogą pieniądze. áż ná Seymie drugiem,
Gorſzym niśli repulſá, mážemy ich rugiem.
Nie tym wielki Zámoyſki kſztałtem, nie tym ſtylem,
Ktorego z Scypionem; rownam y z Kámillem.
Honor Szláchecki z dobrem poſpolitem ceni,
Kto ſię w ſzturmie opáli, kto krwią zárumieni,
Nie dla wźiątku do ſwoich przypuſzczał kleynotow,
Sernych, Páchołowieckich, Szydłowſkich, Połotow.
Tákich y pod Zołkiewſkiem, y pod Chodkiewiczem,
W Compućie krwią Szláchectwá nábytego liczem,
Dźiś, żal ſię Boże! ledá ſzot y zamśik z Miáſtá.
Kto ſię tylko nie leni, mchem Orlim poraſtá.

Conſtit. Anni 1578. 1601. Et 15 13.

Turpius eiicitur quā non admittitur Hoſpes.

Do tegoſ.

HErby Szláchty Koronney, y Wielkiego Xięſtwá
Litewſkiego, gniazdá Cnot, háráktery, męſtwá:
Chćiałbym piſáć, lecz śiłá, pieniądzmi do Cechu
W kupionych, leźie w pioro; twoiá to rzecz Lechu
Iáko ORzeł, bo tego nie czyni Ptak iny,
Sprobuy do Słońcá, oddźiel, od bękártow Syny.
Niechay ſię krew z pieniądzmi w tym ſkárbie nie mieſza.
Dość, że ſzkiełká zá perły po Kośćiołach wieſza.

Pełne tytułuw ściány, pełne Herbow płatwy,
Gdźie miáły bydź nożyce, kożiki, y drátwy
Wſyp: wſzák ſię łácno znaydźie ták ſkuteczne śito,
Niechay wypádnie czyſte od ſtokłoſy żyto.
Wypleć rzecz niepodobna, bo ſię ták zágęśći,
Ze ledwie ná dźieśiątey Szláchtá śiedźi częśći.
Y ten oſtátek, co nam niewźięli Pogánie.
Xięża, y Niemcy, álbo ośiędą Mieſzczánie,
A Synowie, w márne ſię rozſuwſzy hołyſze,
Będą oráć Tátárom, gdźie ná łánczáryſze.
Niewiemże: ieźli Xięża, y Niemcy; y Szoći,
Przy Bożych ſię Kośćiołách záſtáwią iáko ći.
Iákiby ná to ſpoſob wynáleść, ieśli mie
Kto ſpyta; bywał popis, co kilká lat w Rzymie
Gdźie káżdy przed Cenſorem, wywodźił ſię zwáwem
Iákim ſię Rzymiáninem tytułował práwem.
Y oſobne pod ten czás piſáno regeſtry,
Kto Gbur, kto ſię miał, ſzczyćić *Ordine Equeſtri*.
Byłá *Lex agraria* ferowána zatym
Zámierzáiąc, liczbę rol do kupná bogátym.
Gdyż iedná fámilia, poczekawſzy tochy
Ná dźiedźictwo zákupić, wſzytkie mogłá Włochy.
Trzećia: nie mogł być żaden Rzymiáninem, kto nie
Służył woyny, y bráno znácznym ludźiom konie,
Bo choć był urodzonym z Oycá Rzymiáninem,
Ale między poſpolſtwem, między proſtym gminem.
Rowne było rodzenie wſzytkim, lecz záſługi,
Rożnieły, że zacznieyſzy ieden był niż drugi.
Nie zbogáctwá leć z męſtwá y cnoty przykładu,
Bywáli ták ubodzy ná pogrzeb nákładu
Ze im było potrzebá, choćiaſz ſławá, ieźli
Kto czytał ich odwagi, obłoki przenieśli.
Z tąd one dwá Kośćioły, przyſzłym wiekom wzory,
Pierwſzy *Labori*, drugi, świecony *Honori*
Przez rány y odwagi, przez krwáwy pot z czołá,
Przez Kośćioł *Prace*, kto chćiał do *Czći* wniść Kośćiołá
W pálec ſię niezárznawſzy, dźiśia rzekę śmiele
Pośiádáią Zołnierzow kupcy w tym Kośćiele.
Siłu przez kupná, nigdy, nie bywſzy w żeleźie
Gdy żadney nie máſz wárty, oknem chłopow leźie.
Ták też iuż ſpowſzedniáłá, u wſzytkich tá Fárá,
Ze ſię nikt o Szláchectwo záſługą nie ſtára.
Gdźie ſię przedtym, poſtronni wpraſzáli Xiążętá,
Wołoſki, Siedmigrodzki, ile człek pámięta,

Znu-

Znáczne, ná pomoc Polſzcze poſyłáiąc pułki:
Dźiśia, kto chce, z korzenney doſtánie ſzkátułki.
Ze ſię z pełnego ſtáwu názad wodá wráca,
Chłopi w Szláchtę, Szláchtá záś w chłopy ſię obráca.
A tym czáſem Pogáńſtwo, z tyłu groblą kopie,
Y źli ſąśiedźi, áże ſpuſzczą go dokropie.
Ná woynę otwierano Iánuſzow Kośćiołek,
Zámknąwſzy go w pokoiu z kluczámi ná kołek.
Kto ná woynie záſługą Honoru nie ſzukał
Prożno w pokoiu ná drzwi tego Bogá pukał.
Mars niem w polu ſzáfował, Iánus przywileie,
Potwierdzał w domu: opák w Polſzcze ſię dźiś dźieie.
Gálántomi, co tylko o Woynie z Mapp wiedzą,
Stárego do Honoru Zołnierzá uprzedzą.
Szczęśliwſzy Cudzoźiemiec dźieśięćkroć w tey mierze,
Bo do Zołdu Szláchectwo káżdy niemal bierze.
Stráćiwſzy ſubſtáncyą, y zdrowie pod płatkiem,
Garść ſzelągow, nic Szláchćic, nie weźmie przydatkiem.
Zá odwagą Honory, ma ſłużbá ſwoy náiem,
Y należyte myto powſzechnym zwyczáiem.
Raz ſię Niemczyk do Woyſká pokazał pod Wiedniem,
Aż Szláchćicem, áż záraz Vrzędnikiem przednim.
A Polak z wyſzczerbáną, ná Woynách Wyſzynką,
Z iadſzy zęby, będźie ſtał zá niem towárynką.
Sámym po śmierći Niebem, bo tám płáći Cnotá,
A Kleynotem Przodkow ſwych ćieſzy zá żywotá.

Do tegoż.

IM więcey myślę, w głowie czyni mi ſię ćiemniey,
Ze nigdźieſz iáko w Polſzcze więcey Herbow, że mniey.
Nikędy iáko w Polſzcze Szláchty niemáſz, coby
Mogli ſtárożytnośćią dowieść tey ozdoby.
Niemał iuż káżdy Szláchćic, ták ſię ten Stan w drobny
Mák obroćieł, z pſzenice ma ſwoy Herb oſobny.
Ták bywáło przed láty, kto Kronik wiádomy,
Ze ktore iednym Herbem piſáły ſię Domy.
Znákiem go ná Chorągwi pod ſkoſſa złotą
Podnioſzſzy: káżdy męſtwem, odwagą, y Cnotą.
Chćiał odnowić: waleczne w oczu máiąc Dźiády,
Też ſię Herby świećiły, iákoby zakłády.
Całośći ich Oyczyzny: ná mężnych Zołnierzách,
Niemniey Kośćiołow Swiętych w Tarczách y w Puklerzách.

Krew

Krew Bráterſka, Ozdobá Szláchecka, iednoczy
Sercá, żeby Pogáńſtwu śilniey dárli oczy.
Gdybyſmy ſię do mody dźiś wroćili tákiey;
Iákoż kuſe, iákożby rzadkie były znáki:
Stárożytnych Polakow, nowe, niewidáne,
Iáko z rożnych ſtad Woły do pługu ſprzagáne.
Iedenby w iárzmie ćiagnał, drugi ſię opierał,
Gdźieſz będźie Cudzoźiemiec ochotnie umierał
Zá obca źiemię: iáko ten co ſię w niey rodźi,
Káżdego ſwey Oyczyzny chęć zá ſerce wodźi.
Nie o tych rzecz, co ſławy chca przy Zołdźie doſtáć,
O nowey Szláchćie; iáka náſzey Polſki poſtáć.
Ktorzy ſkoro ſię z Niemiec, y ze Włoch, tu zwioda,
Z więkſzey iuż częśći, ſtárych pieniadzmi wyboda.
Y znowu, nie o tych rzecz: co Indigenaty
Wźiawſzy, długiemi z námi oſtárzeli láty,
Spokrewnili, y dawno w Polſzcze ſię iuż rodza,
Dopieroż, kiedy Cnota Szláchectwá dowodza.
Bo tych ieſzcze przekładam nád owych wyrodkow
Ktorzy każac, ná dawne Herby ſwoich Przodkow,
Kupiectwem, ábo Fliſem domá śiedzac báwia,
Ręka ich áni głowa ſami niepopráwia.
Szláchta ſię w ſwey Oyczyźnie Cudzoźiemcy rodza,
Szláchta do nas z Herbámi gotowemi wchodza.
Nie náſzá pytáć Krolow, dla iákiey przyczyny
Porownáć ſię ich zdáło z Koronnymi Syny.
Wielceby nie potrzebna ná nich invektywá,
Lecz gdy ſię chłopek ábo Mieſzczánek podſzywa?
Skoro pieniadzmi rece, głowę polityka
Wypráwna poſmáruie, gębę, Cauſidyka.
Figiel ná Herb, áż uydźie zá Szláchćicá wſzędy,
Máłoż ich okrywáia Xięże rewerendy:
Co ſwych Pánow dźiedźicznych ſadza ná Ratuſzu,
Kupi Wieś Synowcowi? áż Korczak: Pies w kuſzu.
Niechże mu to kto záda: pewnie ſię wywiedźie,
Podpoiwſzy ná ránym ſaśiádow obiedźie:
Albo więc garść, ktoremu, z możnieyſzych zátłuśći,
Nie tylko przyzna, ále: do Herbu przypuśći.
Dáleko prędzey rowny rownemu zá ládá
Okázya offenſy, nieſzláchectwo záda.

POGO-

POGONIA
HERB, WIELKIEGO XIESTWA LITEWSKIEGO.



POCZATEK.

Kiedy Bog woyna groźieł Swiátu zá grzech iáki,
Vprzedzáły zwyczáynie, Sady iego, znáki,
Nie wſkok gniewowi ſwemu ná Ofiáre rzeże,
Groźi, y do pokuty w przod ludźi przeſtrzeże:
O czym w Siętych w Kronikách Máchábeyſkich ſtoi,
Ze ieznych, ná powietrzu, widano we zbroi.

2. Mach. 5. 3.

Ktorym

Ktorym, ile dośiągnać mogło oko człecze;
Oſtrośieczyſte w ręku błyſkáły ſię miecze.

Tacitus l. 5. Hiſt. & Ioſephus in oppugnatione Ieroſolima.

Też widźi Ieruzalem, gdy ſtráſznym zawodem,
Z oſtátnim Weſpezyan ćiągnie periodem,
Iákoż w krotce, kto ſtáre Hiſtorye czyta,
Zburzył, y z źiemia zrownał przez Syná, go, Titá;
Ktoby rzekł, że też máią ſwe konie obłoki,

4 Reg. 2. 11.

Ktore kiedyś do Niebá naſzały Proroki.
Ktoby rzekł, że też máią, niedoſtepne Sfery,
Odważne naieźniki, wielkie Káwállery,

2. Mach. 11 8.

Iákiego w ſzczyrozłotym iáwnie widźiał, gdy ſię
Bił Izráel z Pogány, przed ſobą w Kiryśie.
Iákich czterech, ná Páthmos Inſułę wypchnięty,

Apoc. 6. c. 4. &

Dekrecem Neronowym, widźiał y Ian Swięty.
Wſzyſcy ná świat zá grzechy Boſkie nieśli plagi,
Ieden łuk, koſę drugi, trzeći trzymał wagi,
Czwarty ná rydzem koniu, gołym błyſzczac mieczem;
Precz pokoy, woła głoſem; więcey niż człowieczem.
Niech ſię wynośi z niſkiey źiemie, á komu go
Zal, niech wráca co wydárł: doſyć doſyć długo
Cierpiał BOG: kiedyśćie mu przyśięgáli krzywo,
Łomiąc mir iedni drugim, do mieczow co żywo,
Zá mną zá mną, precz pokoy niech źiemiá krwią ſpłynie;
Dokąd w ſwym ſpráwiedliwość nie ſtánie terminie.
Tenći to, ten Káwáler, nád Litewſkiem Xięſtwem,
Wsławiwſzy wielokrotnym ſwe męſtwo zwyćięſtwem:
Skoro z Orłem Koronnym w iedno śiły włoży,
Szwedow, Turkow, Tátárow, y Moſkwę zátrwoży.
Ktorzy ſię áż do tych czas w cudzym pierzu ſzerzą,
Z káżdym łomiąc przyśięgę z kiem tylko z przymierzą.
Z tąd, po przegrány oney z Lápithámi bitwie,
Centaurow: Pogonia doſtáłá ſię Litwie,
Zá Kleynot, ktory wiecznych Tryumfow Laurem
Koronuiąc, dotąd ſię piſzą Centaurem,
Pierwſzi chełznáć wędźidłem, y cuglámi władáć.
Pierwſzi grzbiet: dźikich źrebcow, ćwiczeni ośiadáć,
Pierwſzi ſię bić ná koniech, pierwſzi ćiągnać łuki,
Pierwſzi náleźli wſzytkie Káwálerſkie ſztuki.

POGONIA z PEGAZEM.

RZekłbym, Pegáz: ktorego nie bez wielkiey gluzy,
Neptun ſpłodźieł w Kośćiele Minerwy z Meduzy.
Z kąd

Z kąd Bogini, ná pomſtę wſzetecznego czynu,
W węże iey obroćiłá wárkocze z burſztynu.
Pegáz, ktorego ośiadł Cny Perſeus, kiedy
Od okrutney Bellony bronieł Andromedy,
Ktory, ſławnieyſzy ſtrumień od Nilu y Rhenu,
Ná Párnáśie kopytem wybieł Hippokrenu.
Ná ktorym Bellerofon zwoiował Hymerę,
Wprzod niż ſię ná niebieſką z źiemie przenioſł Sferę:
Inſze tám odpráwuiąc z Mieśiącem gonitwy,
Tákem myślił, Herb, Wielkiey obaczywſzy Litwy:
Bo tym tylko rożna ieſt od támtego koniá,
Ze ſkrydeł nie ma do nog Litewſka Pogonia.
Coż po nich? gdy nogámi od źiemie ſię dźwignie,
Y ſkrzydłátego w loćie Pegázá dośćignie.
Czy iedenże Perſeus? świádkiem źli ſąśiedźi;
Czy iedenże dźiś ná niey Bellerofon śiedźi?
Nie da przodem nikomu w cáłey Europie,
Tákie źrodło Poetom ſwym Pogonia kopie.
Niech Włochy Tyber, Greki Eurotá Kręta
Nápawa, dobra Litwie Wilná, dobra Swięta.
Wymową Demoſthenowná, Naſonow rymem
Niebá doſzedł gornego: á ktoż pod Choćimem,
Nie widźiał ná Márłowey, Cney Pogdniey, Swerze?
Kiedy przed Ottomáńſkim Xiężycem met bierze,
Wielki Károl Chodkiewicz, gdy przy támtey śćienie,
Trzyma wſchodni świát, ktory ná nas Olman żenie.
Kto nie wie Rádźiwiłow? Sápiechow? y Pácow?
Ktorzy wſzędźie Pogáńſtwu doſtawáli plácow.
Gdy pod tymże Choćimem zkąd ſię wiecznie wſławią,
Wygnawſzy z wáłow, przez Dnieſtr Huſleimá przepławią.
Niech ſię Págáz odyma ſkrzydły w Helikonie,
Wſzędźie z nim nogi náſzey donieſą Pogonie.
Może Cnotá, nátury popráwić ſekretu,
Y dáć koniowi ſkrzydłá u nog, miáſto grzbietu.
Aleć, nie ieſt bez ſkrzydeł, Orłá máiąc w Sforze,
Może ſię zá oſtátnie śmieley puśćić morze.
Niż zuchwáły Ikárus, co go márnie topią,
Skoro woſkowe ſkrzydłá Słońcem ſię roſtopią:
Nie da morzu nowego Pogonia przezwiſká,
Zna ſię z Słońcem náſz Orzeł, z dáleká y zbliſká.

POGONIA z KONIEM TROIANSKIM.

NIgdy ták wielu, Koń on Troiáńſki chwalebny,
Choćiaſz cáłey Grecyey: wyborem był zrebny,
F Wale-

Walecznych Bohátyrow, z drzewiánego brzuchu,
Nie wyda: mſzcząc ſie ktrzywdy ſwey ná niewieśćiuchu.
Wydáć! ále raz tylko, nie wyda powtore;
Bo iuż wſzyſcy zgineli, y ſam z Troią zgore,
Drudzy to Poetyckiey przypiſuią bayce,
Zeby dla iedney Báby ſwego Mężá zdrayce.
Dźieśięć lat, tyśiąc Greckich galer z wielką ſzkodą,
Miáło co dźień krew ludzką z morſką mieſzáć wodą.
Płodnieyſzy od Greckiego Litewſki dáleko,
Bo nigdy nie záwárte Káwálerom wieko;
Iednych śmierć zbiera, drudzy tákiegoż humoru,
Ná świát śię, nie ustáiąc, ſypą iáko z woru,
Nie do Troie, gdźie oná wſzeteczna niewiáſtá,
Ale do niebieſkiego ſzturm przywodząc Miáſtá,
Kędy między ludzkiemi naypięknieyſzy Syny
Párys, Pánnie y Mátce czyni przenośiny,
Opuśćiwſzy śmiertelną tego świátá Spártę,
Vnioſł z ſobą Máryą, nam zoſtawił Mártę.

Ifai. 44. 3.

POGONIA GWIAZDA.

Lib. 2. Cap. 25.

CZytam u Pliniuſzá, że, za dawnych wiekow,
Aſtrologowie, ktorzy ſłyneli u Grekow,
Gwiazdę pewną ná Niebie, upátrzywſzy do niey
Końſką grzywę, przezwiſkiem názwáli Pogoniey.
Ktoż wątpi? że tá gwiazdá przy gotowey grzywie,
Dźiśieyſzym koniem w Litwie ſtálá śię ſzczęśliwie.
Ktorego ſkoro zbroyny Káwáler ośiędźie,
Páłáſzá, broniąc Bożych Kośćiołow, dobędźie.
Ieśliſz, przy ſwym Pogáńſkiem támći zabobonie,
Figurowáli ſobie po Sferách Pogonie,
Czemużby Chrześćiánie w teráźnieyſzym cześie?
Przy Krzyżu Páńſkim, ktorych dwá ná Tarczy nieśie,
Nie mieli śię Nią ćieſzyć? zwłaſzczá gdy do pary,
Orłá ſobie przybierze, ná obronę Wiáry.

EPITHALAMIUM
ORŁOWI KORONNEMU z POGONIĄ
WIELKIEGO XIĘSTWA LITEWSKIEGO
IAGIEŁŁOWI z IADWIGĄ KROLEWNĄ POLSKĄ.

PRzyſzedł czás, iuż twe Proſo ná iágły śię zmełło,
Wodą, ktorąś okrzczony, Cnotliwy Iágiełło.

Z cáłą

Z cáłą Litwą ná rzece, ktora dźiś Iordanem,
Swiętą ſie zowiąc, płynie w Xięſtwie záwołánem.
Wypráwuy dźiewoſłeby, á do Swiętey Ligi,
Vwierzywſzy w IEZVSA proś náſzey Iádwigi.
Ináczey, choćbyś złotá miał co Bochnia Soli,
Choćbyś puł świátá pośiadł, ná to nie pozwoli.
Proś Xiążę o Krolewnę, żebyć byłá Zoną,
Ták złączyſz z Polſką, Mitrę Xiążęcą, Koroną:
W iedno iárzmo z Pogonią Orłá Ptaká z Zwierzem,
Do wozu Sławy wiecznym záprzężeſz przymierzem.
Racze konie, ktoremi niechybiwſzy piędźi,
W dwudźieſtu czterech godźin świát Słońce opędźi:
Zkąd y dźień iáſny y noc záwiſnęłá ćiemna,
Raczy Orzeł w godźinie kiedy piorun z Lemná
W niebo naſzał, á ten záś z łyſkaniem y grzmotem,
Ciſkał wáląc Olbrzymow, Iuppiter; pokotem,
Niech zgádnie kto chce więkſzey raczośći dowodu,
Niebo od Ziemie, czy Wſchod dálſzy od Zachodu,
Raczſzy przećię ieſt Orzeł, bo choć ſię zábáwi,
Co koń w dwudźieſtu czterech on w godźinie ſpráwi.
Iáko támten ma doſyć biegu, ták ten lotu,
Godne Xięſtwo Litewſkie tákiego Kleynotu,
Zá Herb ſwey ſłáwie miáſto Centaurá, ktory
Puł chłopá y puł Koniá, bárdźiey do potwory,
Niż do Herbu podobien, tego ná ſwey Tarczy,
Ná Káwálerá, bitny Nárymund, frymárczy.
Iágiełło, ſkoro ſkrzydeł Krzyżakom przyſtrzyże,
Káwálerowi ná Tarcz dał Herb ich dwá Krzyże,
Abo też ná pámiątkę, że nie czyſte blizny
Pogáńſkich Zabobonow z kocháney Oyczyzny,
Z koniá ſwego wymyſłow, ſzátáńſkich pobocze
Chrześćiańſkim obrzędem przy Krzćie świętym ſpłocze.
O chwalebne weſele! o ſzczęśliwe gody!
Będą ſobie do Koron wydźierać Narody,
Wáſzych Synow, y będą poſyłáli po nie,
Czechy, Węgry, zazdroſzcząc Polſkiey ich Koronie:
Y poki ſzcządtek, we płći, krwie, oboiey będźie,
Nigdźieſz procz Krolewſkiego Thronu nie uśiędźie.

XIAZĘTA RVSKIE
Ktore poſzedſzy z Litwy, Pogonią ſię piſzą.

Kieyſztući, Koreccy, Koſzerſcy, Pruńſcy.
Koniáći, Sánguſkowie, Lubertowie, Rożyńſcy.

F 2 Herby

Herby Xiążąt, co wiodą od Iágiełłá ponik,
Domow ſwych, kto chce czytáć, odſyłam do Kronik:
Kieyſztući, Koryáći, Xiążętá ná Korcu,
Wſzyſcy máią Litewſką Pogonią w proporcu:
Pogonią ſię z Litewſkim pieczętuiąc Xięſtwem,
Dowodźiły ich poty, odwagą y męſtwem,
Dźiś Xiążętá ná Kniáźie, á ći w Szláchtę proſtą
Puydą, y podobno iuż piorá nie odroſtą,
Ieśli nád námi gurę wezmą Perekopy,
Iáko w Kniáźie Xiążętá Szláchtá poydźie w chłopy,
Iużći możnieyſzy między obcymy Narody,
Gdźieby z Polſkiey umykáć ſzukáią goſpody:
Wolą ták wielkie koſzty, niźli ná obronę
Oyczyzny wcześnie łożyć ná przyſzłą uchronę:
Y żenią ſię tám, dźiećmi znowu powracáiąc,
Zkąd świeżo ná świát wyſzli, iák do mieyſcá záiąc:
Vchodząc do wiádomey knieie przed Herápy,
W obozie nigdy nie był, chybá widźiał z máppy.

Do tegoż.

Z Tey idąc nákręconym liniey zegárem,
Koſzerſki y Sánguſzko Xiążętá z Lubárem.
Nie Litewſką Pogonią, lecz Swiętym Rycerzem.
W ſwoich ſię pieczętuią Fámiliách Ierzem.
Ktory ná tymże Koniu máiąc w ręku drzewce:
Przyniosł odśiecz od ſmoku Chrześćiáńſkiey Dźiewce:
Wſzytkich z ludzkiey pámięci ták długi czás wytrze,
Ták wielkie dźiełá zniſzczy, że iuż nic po Mitrze.
Wzdy ieden, parą hetek, choć włatáney Száćie,
Vráźieł ſię żem mu rzekł, Mośći Pánie Bráćie.
Smieſzno mi, popráwię wſkok, uczćiwſzy ogułem,
Iáśnie Oświeconego Xiążęćiá tytułem.
Szláchtąſmy wſzyſcy w Polſzcze, Bráćią rowni ſobie,
Niechay nie preſumuie nikt w wyżſzey ozdobie,
Do Niemiec z tym Xiążętá, Groffowie y Grábie!
Przynamniſz lepſzą ſuknią wdźiey, nie chodząc w chábie.
Kogo Krol zá zaſługi Honorem w urzędźie
Vczćił, ten bez urázy Szláchćicá pośiędźie.
Do łáſki to Krolewſkiey y do zaſług chodźi;
Káżdy niż honoratem, wprzod Szláchćicem rodźi.

EPITHAPHIUM

SAMVELOWI KORECKIEMU Ná Korcu XIĄZĘCIU.

Widząc ná pogrzebowym Pogonią proporcu,
Czytam pod niem Litery, tu XIĄZĘ ná Korcu,
Więźniem bywſzy, gdy w polu nie mogł, lecz ſzerokiem
Z tyłu, bo Biſſurmánow ſamym ſtrátzeł wzrokiem.
O náder ſmutne fatá! w tym grobie zámknięty,
Leży, w Wieży Pogáńſkim w ſerce nożem pchnięty.
W Korcu Ciáło, lecz ſerce, táka iego ſzerza,
Naywiękſzym ná świećie łáſztem nie odmierza.
W Korcu ćiáło człowiecze, y w czym mnieyſzym lęże,
Wſpániáła Cnotá, ſtrychem do Niebá dośięże.
W Korcu ćiáło, á ná coż korce y wiertele;
Skoro nas śmierć, ſkoro nas tym kámieniem zmiele,
Ktory leży ná grobie z kośćiámi poſpołu,
Nie korzec, y nie wiertel, garść, ſzczyptá popiołu.
Oświecone tu Xiążę, niewiem iako to rzec?
W brew Swiętym Piſmom, ktore świece kłáść pod korzec
Nie każe, lecz ná ſtole: lecz w lichtarzu, żeby
Mogli ſwe przy niey ludźie odpráwić potrzeby,
Nie pod korcem, ná korcu, owſzem wyżey korcá,
Ná Niebie, gdźie Iedyny wſzytkich rzeczy Stworcá
BOG, Ktory ſię nikomu ſwych rządow nieſpráwia,
Tákie lámpy przed wiecznym Máieſtatem ſtáwia,
Niechże Polſkiemu świátu áż do Sądnego dniá,
Nie zágáſzona świeći cnot iego pochodnia,
Korcem nie miárką ſypáć, żeby ná obłoku
Wźiął zakład, trzebá temu Koniowi obroku,
Ták ieſt żyzna po śmierći dobra Sławá paſzą,
Ták iáſna lámpą, że iey wieki nie zagáſzą.
Nie owſa, nie ięczmieniá, lecz co w korcu máku,
To Sławy, to Cnot w Domu Koreckich, bez bráku.

Luca 11. 33.

Herby, Obránych Krolow Polſkich.

DO ORŁA PRZYBRANE

Z Ę B Y

STEPHANA BATHOREGO.



POCZATEK.

ORłem, czego ſię káʒdy z Hiſtorykow dowie,
Wprzod ſię Polſkie Xiąʒętá, potym y Krolowie
Sámym pieczętowáli: dokąd im z uſtronia,
Nie przybyłá do Orłá Litewſka Pogonia.
Z Wielkim Iágiełłem: ktory Wiárą, Cnotą, Męſtwem,
Zoſtawſzy Krolem, Polſkę z támtym złączył Xięſtwem.
Aʒe do Bathorego: ten ſię pierwſzym liczy,
Ktory z Korony dʒieći ſwoie wydʒiedʒiczy.
Z oſtátnią Iágiełłowſkiey ze Krwi Párentele,
Corką Auguſtuową wyʒywſzy weſele,
Y ſłuſznie ná to ſamá náturá ſię wzdryga,
Gdy bezpotomnie zeſzłá choć z dʒiedʒiczką ligá;
Ten oſiadſzy Orłowi y Pogoniey kłęby,
Przydał do nich Oyczyſty Herb ſwoy Wilcze Zęby.
Iákoʒ, iuʒ był pocżął Wilk koło ſtádá pląſáć,
Zęby po Siedmigrodzku Polſką wolność kąſáć:
Ale kiedy u śmierći były mocnieyſze kły,
Vmárł, y iego ſię też imprezy odwlekły:
Coʒ potym, choć ſię Moſkwie kilká kroć odgryzał?
Gdy ná Polakow temiʒ zębámi poryzał.
Wyświadczył ſwego dowod w Zborowſkim przemoru;
Zwyczáynie ćiągnie Wilká náturá do boru.

Choway

Choway w Izbie, karm chlebem, krew y mięſo woli:
Znáć, iáko Cudzoźiemcow Polſka wolność boli:
Iáko záwſze do ſwoich przychylni ſą Ziomkow,
Coʒ, kiedy odſądʒiemy Thronu ich Potomkow?
Im tylko ſamym honor dawſzy doʒywotni,
Pokazał to y Stefan w támtey z Moſkwą kłotni,
Swym Węgrom, nie Polakom, przypiſuiąc części,
Ieśli ſię wygráć zdárzy, ieźli ſię poſzczęści.
Ieźli wſpáczy fortuná, ktora woyną włada,
Swoich Węgrow wymawia, ná Polaki ſkłada;
Więc, ʒe Krolem obrány Zborowſką fákcyą,
Chcą wſzytkie mieć urzędy zá ſwą promocyą.
Aʒ mu ſię też uprzykrzą: z tąd naprzod nieznaſki,
Z tąd gniewy, z tąd páſkwile, zá odmiáną łáſki,
Ná koniec, krwią Zborowſkich ſpráwá tá oblana,
Ten był owoc pierwſzy raz obránego Páná,
Kędy często w rozumie ſwym ſię człek uśliźnie,
Minąwſzy w Oycowicách miłość ku Oyczyźnie.

HENRYK Z STEFANEM.

VCiekł Henryk z Páryʒá przywieźiony wprzody
Niʒ Małʒeńſkie z Krolewną náſzą wyʒeł gody,
Poydʒie káczká ná wodę, ták ſię prędko zdʒiczy,
Kániom kurcząt ná brzegu odbiegſzy w zdobyczy.
Nie mam zá złe: gdyʒ mu tę kondycyą dádzą,
Ze od Korony, iego Potomſtwo, odſadzą.
Záłoſna Kondycya, y nie widzę ktoby,
Dla niey nie miał y Zony wzgárdʒić y ozdoby.
Czemuʒ Iágiełłowſkiego Potomſtwá z Iádwigą
Od dʒiedʒictwá Przodkowie náſzy nie odſtrzygą?
A my Annę, co iego byłá iuʒ práwnęką,
Z wielką dobrego Páná wypchniemy niewdʒięką.
Odbiegł Henryk Polakow, przeto go też mijam,
Y mieyſcá w Herbách, iego nie dáie Liliam.
O dʒieći mu grá chodʒi, ʒe z Thronu ućieka,
Nie wie, ʒe go w Páryʒu zábita śmierć czeka,
Kędy mu w ſerce ránę noʒ záda rzeźniczy,
Nie tylko dʒieći, y ſam w Páńſtwie nie dʒiedʒiczy.

VMárł Stefan, ten Dekret ná ʒiemſkie padł Bogi.
Ze ták Krol, iák y gnoiek umiera ubogi.
W rádę Polacy, ábo mey ſłuchayćie rády,
Wʒiąwſzy dawnego Swiátá przed oczy przykłády.

Obierz.

Obierzćie nayrętſzego między ſobą, iáki
On Leſzek ná Promniku był między Polaki,
Ktory pieſzo Korony gdźie konni nie mogą
Dopędźieł, zágwożdzoną od Emulá drogą.
Przez krew przedtym, przez poty y Márſowe trudy,
Gwałtem ſię też dopinał choć Páchołek chudy.
Ieźli ſię wam nie zdádzą w rączych nogách gony,
Więc naywyżſzego nád ſię obierzćie rámiony;
Iákiego, kiedy ſię lud Zydowſki nápiera, *1. Reg. 92.*
Krolá im Bog przez ſwego Proroká obiera.
Nie ćiáłem ale ſercem y kto wyżſzy cnotą,
Temu ſwoię Koronę włożćie ná ſkroń złotą.
Rożnych wrożek ſzukáli ſpuſzczáiąc ſię ná nie,
W ſadzániu ná Máieſtat Krolow ſwych Pogánie,
Ze też y koń kiedy go chęć do klácze ruſza,
Głupiem rżęniem, obiera Perſom Dáryuſzá.
Gdźie indźiey, im kto ćiężſzy kámień ręką dźwignie?
Ten, wſzytkich konkurrentow do Berłá, wyśćignie.
Sławę, rżenia końſkiego támći wrożą dźwiękiem,
Ci záś ćiężkiem kámieniem, twárdym kłádą ſękiem,
Dużych mu rámion, głowy trzebá doświadczony,
Kto ſię dźwigáć podeymie ćiężaru Korony,
Z tąd ieden obchodząc ią ná drodze z dáleká, *Tollat qui non novit.*
Niechay, rzecze, tákiego co iey nię zna, czeka!

WIęc do rády Cnotliwi ſwey Mátki Synowie,
Zle Oyczyźnie bez głowy, bez Korony głowie,
Gdy nie tylko mrą, ále ućiekáią ſzpetnie,
Obierzćie ſobie Krolá, żeby długoletnie,
Kiedy wiecznie nię może, rządźił krwią nábytą,
Przy Wierze Kátholickiey Rzecza-poſpolitą.
Nie ieżdząc poń zá morze do cudzego Kráiu,
Lecz tego co ſię w Orłá wáſzego lęgł iáiu,
A co pierwſza: wroććie mu do Korony dźiećí,
Ieźli umrze! nie rychło, nigdy nie odleći.
Bo w Syniech, ábo w Corkách dáley, y w Práwnukách,
Zyć będźie nieśmiertelnie pámięć iego w Drukách:
Stára mowi przypowieść, Polak Mądr po ſzkodźie,
Lecz że ſię myli, iáwna rzecz ieſt w tym dowodźie,
Zmázáć ſtárą, nápiſáć iuż przypowieść młodą,
Tymże Polak po ſzkodźie czym był y przed ſzkodą.

SNOP ZYGMVNTA III.



POCZATEK.

WIlcze kły z Orłá? áż Snop pſzenice, czy żytá,
Łodźią przez morze ſię go przywieźiony chwyta:
Zbłądźiłeś w Elekcyey, wielceś podrwił w bráku,
Czyś nie miał w Domu? Godnych Korony, Polaku?
Nie ieżdząc w obce ſtrony, gdźie ufaiąc Wiśle,
Goſpodarz ſwoie Zyto y pſzenicę wyśle,
Z Polſki, gdźie dotąd miáłá, śpiżárnią Europá;
Slą za morze? iednego dźiś ſzukáiąc Snopá.
Ma y Orzeł, ná ktorych wiąźnie, ſwoie lepy,
Bo w krotce, ten iego Snop, wymłoćiely cepy.
Z kilku znácznych Prowincyi, ná koniec do źdźiebłá,
Wźiąwſzy śmierć tego Domu: w źiemię go zágrzebłá
Vtráćiwſzy Wołochy, Inflánty, y Pruſy,
Wypierzywſzy ſię Orzeł; práwie zoſtał kuſy,
Awoż tobie, po Snopki, ieżdzenie zá Morze,
Poki Polak, ták śiełá ſwey źiemie nie orze?
Poty mieczá pilnuie, więcey, niż lemieſzá?
Poki przodkow ſwych Sławę obumárłą wſkrzeſza,
Iák ſię iął śierpá, ſnopká bárdźiey niźli ſzáble?
Niźli Marſa, Cerery, ták wſzytko po diable.
Lecz iáki Pan táki kram, niech ſię kto chce pyta,
Wedle Krolá ſię záwſze ma Rzeczpoſpolita,
Iuż konał Orzeł, iuż go, tym czczono nagrobkiem,
Ze nie mogł wſpániáły Ptak odmłodnieć pod ſnopkiem,

Facilius eſt errare naturam quam ut diſſimilē ſui Princeps formare poſſit Remp.

Skoro ná Tarcz Sobieſkich, przyśiędźie ſię z Snopu,
Aż buia, áż donośi, wieczney ſławy ſtropu.

Do tegoż.

TAk piſzą Geograffi, á wiárá im godna;
Ze źiemiá we Szwecyey zła, płonna, niepłodna;
Czemuż do niey Polacy, choć orzą kray żyzny;
Po ſnopek poſyłáli? ná wſtyd ſwey Oyczyzny,
Chcąc ſię źiárnem z inſzego, zamodz kráiu świátá
Lecz y drogá dáremna, y praca u kátá,
Do ſzczętu wyginęło: co náwykło pśinie,
Nie pomoże w nalepſzey uprawá rędźinie.
Zbuyney záś roli źiarnko choć kto w pśinę rzući;
Vpewniam Goſpodarzá, plonem nie záſmući.

Do tegoż.

POſtradawſzy Auguſtá dźiedźicznego Páná,
Obrálismy Henryká: á po niem Stefaná,
Lecz w krotkim czáśie y tych pozbylismy obu,
Bo Stefan bezpotomnie z Tronu zſzedł do grobu.
Henryk ućiekł zá morze, przećieſz ſwoie porzem,
Znowu Krolá ná Páńſtwo ſzukáiąc zá morzem.
Máiąc w Domu lepſzego, obrálismy tedy,
Zygmuntá: ktory między urodźieł ſię Szwedy;
Z czegożeſmy obráli: czy z męſtwá, czy z cnoty?
Bo te ſą w obieránia, naypierwſze przymioty,
Nie? lecz że Auguſtowym, Zygmunt był Sieſtrzeńcem,
Wſadźiwſzy ná Thron, złotym koronuiem wieńcem.
Ná coż zwáć obieraniem? ponieważ bez bráku,
Szukamy krwie Krolewſkiey, po narodách znáku,
Odſądźiwſzy dźiedźictwá? coż potym ſię zdradzáć,
A Synow bez háłáſu, po Oycách nie ſadzáć:
W tych, y w owych, czego mieć nie mogą *Electi*,
Wrodzone ku Oyczyźnie ſpráwuiąc áffekty.
Czemużby nam dźiedźiczni, práwá y ſwobody,
Nie mieli ták poprzyśiądz, iák obráni w przody;
Pretextem, nam wolnośći tylko mydlą oczy,
Ludźie do fakciy ſkłonni, do wśiątku ochoczy.
W rzeczy ſamey, żadnego wolnośći *augmentu*
Nie máſz? Rzeczpoſpolita ginie z fundámentu,
Mamy, nie trzebá ſzukáć, potrzebował ktoby,
Pod czás tákich Elekcyi, zámięſzánia proby;

Gdyż

Gdyż y w tey nie mogło być więkſze zámieſzánie,
Kiedy nam w Ptaki, pyſzni w pádną Rákuſzánie.
Aż do krwie przyść muśiáło: áleć poſzli tyłem,
Vſkromieni wielkiego Zamoyſkiego dźiełem:
Ktory niż w corruptiey wolał wźiąć w zdobyczy,
Co mu Máximilian, pod Byczyną liczy.
Ieden táki był w Rzymie Fábrycy, drugiego
Niewiem: ieżeli w Polſzcze znaydźieſz Zamoyſkiego.
Iego, było Polacy, miárę ná tey probie
Wźiąwſzy? nie Cudzoźiemcá Krolem obráć ſobie.
Chceſz przyczyny? ſamá rzecz: od śiebie powieda:
Zazdrość z rownośći głowy nád ſię podnieść nie da.
Zazdrość przeklęta, nád to nie trzebá zwierćiádłá,
Przez ktorą w Rzymie, Swiatá Monárchia ipádłá.
Y náſzá, gdyby Tarczą Sobieſkich pośiłku
BOG iey nie dał z łáſki ſwey: iuż byłá ná ſchyłku.
Obráliśćie Zygmuntá, rzekſzy prawdę zgołá,
Wyprośili u Oyca wſtyd zrućiwſzy z czołá.
Y ledwie go nie trzebá było wiązáć w łyká,
Zeby z Polſkiey nie ućiekł, przykłádem Henryká,
Wolał trzy we Szwecyey dźiedźiczne Korony,
Niż iedne w Polſzcze: w ktorey nie był upewniony.
Y tę, kiedy go Ceſarz łákomy poduſzcza,
Dwie Corce mu zá Zony dawſzy, iemu ſpuſzcza.
Co kiedy wſkroś Szláheckie ánimuſze przeymie?
Muśi drapáć ze wſtydem kártę ſwą ná Seymie.
W oſtátku nam przyidźie, chcąc długą woynę ſkracáć,
Eſtonią z Inflánty Szwedom go opłacáć.
Iáko y ná tey Woynie po dźiś dźień pámiętny,
Swoim Szwedom przychylny, Polakom niechętny.
Dowie ſię káżdy z Kronik, śmierć tylko wychłodźi
Miłość ku tey Oyczyźnie, w ktorey ſię kto rodźi.

Vide Piaſeckiego.

Neſcio qua natale ſolū dulcedine cunctos: Ducit & im memores nō finit eſſe ſui.

APOSTROPHE.

DO KORONNYCH SYNOW.

WIęcby, ieźli co ſpráwić perſwázyą mogę,
Zágrodźić importunom w Elekcyách drogę,
Vćiąć łeb Hydrze, ućiąć kłotnie uſtáwiczne,
Odmienić dożywotne Krole ná dźiedźiczne:
Niech ſię bez obierania rodzą; á ktoż przeczy?
Ze prędzey niż náturá, zbłądźi rozum cźłeczy.

Ieżdzą

Ieżdża ná dźiw, ieżli tá; omyli śię kędy
Ludzkie w prywatnych Domách śpowśzedniáły błędy:
Do Bogá to należy, dármo ludźiom śtáráć,
Wolno mu błogosłáwić wolno ludźi karáć,
Wolno mu y nayprostśze, w leśie drzewo śkrzywić,
Nie może nikt popráwić, nie może śprzećiwić.
Nie Polská? nie cáły Swiát, ták ludzka myśl śkryta,
Ze iey nikt okrom Bogá ná śercu nie czyta.
Káżdy wola y iego lekce waży zdánie,
Kto ná śwoie śmie hárdźie kazáć obieránie;
Nie dźiwowáć śię głowom wichrowátym, śkrzęćie,
Ktoż iest táki, żeby ryb nie łowił w odmęćie?
Widźimy nieśpokoynych, że choć śię ustoi,
Mącą klárowną wodę dla prywaty śwoiey.
Nie może zazdrość śkrytey znieść ná śercu rány,
Iuż Krol śiedźi ná Thronie zá zgodą obrány,
Wżdy Niemcow, potáiemnie śmieią náto wśadzáć,
Zeby mu, ábo iego Synowi prześzkadzáć:
Coż pod czás Interregnum: rozumieć o tákiem?
Nie będźieli w odmęćie, ryb łowieł przed śakiem.
Iednák, o to Szláchecka wolność karáć nie da,
Choć kto Rzeczpospolitą oczywiśćie przeda.
Zápomniałby fakcyey, zápomniałby łowu,
Gdźieby dźiedźic, iák pierwey, śiadł ná Thronie znowu.
Prożno to, łákomi śię nigdy nie náśycą,
Wymyślaymy od kátá do kátá z łáśicą
Biegáiąc: iuż dwugłowá Zábá nas záźionie,
Nie rádźimli o śobie; wcześnie y pochłonie.
Ktora nas dźiśia ligą málowáną głáśzcze,
Sámi iey, żáłosna rzecz! wpádniemy do páśzczę.
Z kąd nie máią powrotu, y Węgry y Czechy,
Sklęsną wolnośći Polskiey nádęte dźiś miechy:
Prożno, bo poźno, co fakcye robią,
Naywięcey o wolnośći mowiąc, śię poskrobią.

EPITHAPHIUM
SNOPOWI.

SNop tu leży, coż poniem? kiedy wymłocony,
Wrobel śię nie pożywi; coż Orzeł Korony?
Ktoż go młoćieł, naprzod Szwed: przytárśzy go w Poły,
Wydárśzy mu Inflánty, wrzućieł do stodoły.
Potym

Potym Turcy zá niego, w Wołochy śię wrzepią
Ostátká z Tatárámi, Kozacy dotrzepią.
Aż y Moskał, y Węgrzyn, iákoby ná zbiorkę:
Nieśzczęśćiaż go nie mieli wymłoćić, w śześćiorkę?
Coż Polakom zostáło, po Krolu Zygmunćie,
Y po iego Syniech? nic: procz słomy ná grunćie:
Y te z plew obnáżoną; żeby áni cyżá
Pożywić mogłá, przyśzło woźić nam z Páryżá.
Bo Káźimierz choć práwo! kto go iest wiádomy.
Wywoźić ná cudzy grunt, nie dopuśzcza słomy:
Wywiost ią do Fráncyi, choć śię w Polśzcze stárze,
Dáleko od dźiedźicow gorśzy Arendarze,
Ze nam przyśzło, bo morze, niechce trupá pławić,
Po gnoy, zmárłego ćiáłá iego, woz wypráwić.

EPITHAPHIUM.
Drugie temuż SNOPOWI.

ZYgmunt Oćiec, Włádysław, y Káźmierz, Synowie,
Tu leżą: czego káżdy, z ich Herbu śię dowie,
Oćiec iednę po drugiey, dwie miał Siestrze, á ći,
Iednę Ludwikę, Zoną, dwu rodzonych Bráći.
Oćiec sam, ná dwu boyskách; śwoy Snopek, wymłaca,
Y nágrodźiełá mu śię kupą dźieći praca.
Ci dwáy, bo inśzy pomrą; ná iednym boisku,
Krolmi zostáwśzy, młocą bez wśzelkiego zysku.
Ták, że nią zostáwiwśzy źiarnká, płći oboiey,
Z Szwecyey przywieźiony, w słomie śmierć Snop zgnoi,
Nie bierz Siostry po Siostrze, nie bierz Zony brátni,
Y Krole niech słucháią, nie tylko Prywatni.

KORYBUTH.



Ná Herb
WISNIOWIECKICH XIAZAT.

IEszcze śię nie pisáli, Szláchcckim tytułem,
Zołnierzámi Polakow mieniono ogułem,
Lubo źiemiány, á kto; wyżey podnieśionem
Cnotą, męstwem, fortuną; zostawał Báronem.
Z tąd śię *Ordo Equestris*, y po dźiś dźień zowie,
Skoro Szláchtá nástáłá, giną Báronowie.
Iuż fortuná nie czyni między nimi bráku,
Kto śię rodźi Szláchćicem przy Herbowym znáku.
Ták ten, co sło Wśi, iák ten co swą rolą orze,
W rownym tytule, w rownym zostáie honorze.
Toż w Litwie, toż y w Ruśi, wiek záchował stáry.
Kniáźiámi większych zwano? Zołnierzow Boiáry;
Aż skorosmy śię wszyscy w iedno ćiáło zrośli,
W Szláchtę y Boiárowie, y Pánowie pośli.
Zołnierzem, poki Woynę służy; z śiedźie z koniá,
Rowna z Pánem naywiększym, choć sam pług Pogonia.
Tám śię bił zá Oyczyznę, á tu rádźi o niey,
Ieźli kędy, chcą szkodźić sąśiedźi postronni,
Y Polacy, y Litwá, Xiążąt mieli swoich,
Nie Krolow? áż Krzyż Swięty z iednoczy oboich,
Toż naypierwey Polacy, Krolá ná Thron wsadzą,
Litwá mu do Korony, Mitrę swą przydádzą,
Kniáźiowie záś, że tytuł ich Xiążęćiá blisko,
Po dźiś dźień zátrzymuią: stárenne przezwisko.

Z tąd

Z tąd idą Wiśniowieccy, kto rzeczy uważa,
Z tąd z Báráscy, z Wiśniowcá; támći: ći z Báráżá.
Y wszyscy, o ktorych śię iuż pisało szerzy,
Podnosząc nád Szláchectwo, tytułem kołnierzy,
Prawdá: z Litewskich Xiążąt, wiodą swoy początek:
Ale coż? gdy z postáwą nie zgodźi śię wątek,
Rownasmy wszyscy Szláchtą: choćiasz wielu ná tey,
Presumptiey, Kniáźiow, bez Szláchećkiey intraty,
Niechcą wierzyć wyniosłym swoim przedśięwźięćiem
Ze káżdy Szláchćic, rownym rodźi śię Xiążęćiem,
Iáko y on Szláchćicem; ná coż chwytáć ćienia?
Bo w nikiem nie popráwi tytuł urodzenia.
Są Szláchtá, udźielnego: co nie máiąc Xięstwá,
Szukáią w Rzymie ábo w Wiedniu dostoieństwá?
Mierźi ich rowność, wiercą: iáko piskorz w soli,
Choć Brát, álbo Wnuk, ledwie nie śiedźi ná roli.
Rádźiłbym, żyiąc z niemi ná iedney połáći,
Máiąc Krolá zá Páná y Szláchtę zá Bráći
Mieli: wyższym śię od nich, nie dźieląc przezwiskiem,
Gdyż Bog, kto śię podwyższa, czyni zwykle niskiem,
Kiedy w pierśi Orłowi swą wsadzą Pogonią,
Dla czegoż od tytułu Szláchećkiego stronią:
Z iákieyżeby y Litwá, wżdy y Ruś przyczyny,
Stárożytne Szláchećie przenieść chćieli Syny:
Ktorzy ich do Szláchectwá, żyiąc z niemi podle,
A potym do swych Herbow: przyięli w Horodle
Z tąd weszli Korybući do Polskiey Metryki,
Ktorych dźieł nieśmiertelnych pełne są Kroniki:
Ktorych Mieśiąc, pod Krzyżem, ná doł obrocony,
Znáczy, że Krzyżem Xiężyc Pogáński skrocony.
W ich śile, w ich odwadze, w ich sercu, w ich ręce,
Czego świádkiem iest Dimitr, w Turczech ná osęce,
Prożno śię mszcząc, okrutni Bissurmáni ćiesza,
Swoy Mieśiąc, w iego Herbie, ná szubieńcy wieszą:
Ták wiśiał Wiśniowiecki w puł przebity hakiem,
Ich nieludzkiey wśćiekliny, swego męstwá znákiem.
On ći z haku do niebá, wzorem Swiętych wielu
Poszedł; ále ná ich psim mśćili śię gardźielu;
Odwáżni Wiśniowieccy niewinney krwie brátni,
Aleć y Bog, kiedy iuż ledwie nie ostátni,
Potomek, Xiążęcego Domu, w swoim rzędźie,
Nágrodźi: bo Krolewski Májestat ośiędźie.

 Ná Ele-

Ná Elekcyą KROLA MICHAŁA.

SKoro myſzom y ząbom ; ſpadł Snopek, w grob zobią,
Mieśiącem Orłá ſwego, Polacy ozdobią,
Do ktorego, żeby mogł tym więkſzą mieć władzą,
Z źiemie trzy Krzyże, z Niebá złotą gwiazdę dádzą.
Y zdáło ſię, że nie źle umieli obieráć;
Tak ſię był dobrze począł z Ottomáńſkim zćieráć
Sármácki Xiężyc: kiedy y z pierśi Orłowi,
Y z ſwey Sfery żáłośnie leći ku grobowi,
Iuż był támten do gory hárde rogi dźwignął,
Ale mu ich Bog Tarczą Sobieſkich przyſtrzygnął.
Siłuż Krolow? śiłá ſię Koron ſzczyći ſławą:
Ktorey Hetmáni w polu nábyli Buławą.
Lecz z krzywdą ná páłácu leżąc, ten przywłaſzcza,
Co inſzy krwią y potem, záprácował zwłaſzczá.
Kędy Woyſku, wolna Rzecz płáći poſpolita,
Hetman żywot odważa, Krol ſię tylko pyta.
Sobie ſię przed wſzytkiemi Sobieſki Hetmány,
Bił pod Choćimem , ſobie poráźił Pogány,
Nie przeymie Krol Tryumphu, kiedy ſkrytym w rogiem
Z ſzedł: żeby prezentował w Niebie go przed Bogiem,
Będąc y uczeſtnikiem; á ow w ſwoiey Tarczy,
Siadſzy ná Thron, Buławę, ná Berło frymárczy,
Nie frymárczy! oboie, ſtárych Krolow torem,
Y Berło, y Buławę trzyma; choć oporem
Idą rzeczy: ták długiem Marſowym kłopotem
Zniſzczone: niż w Páłácu woli pod Namiotem.
Sam co rok ćiągnie w Pole, świádkámi Wołoſza;
Bije, ſtáwiąli pole: pierzchną, Pogan płaſza.
Záćmiłá śmierć w Michále, noc onę widoczną,
Że iednák Wiśniowieccy, pierwſzy ten rząd, poczną
Kinąwſzy importunnych, Cudzoźiemcow w ſtronę,
Ziomkowie biorą ná ſkroń, Mátki ſwey Koronę.
Wielka, y wieczna ſławá ich Mitry Xiążęcey,
Choćby drugie tyle Gwiazd złożył y Mieśięcy?
Nigdy tego ſplendoru od Słońcá nie biorą;
Iáko ten, że, choć krotko rządźieł Polſka Sferą:
Y bywſzy rowny wſzytkim, pierwſzym ſię ſtał w bráku
Ná Wielkim Sármáckiego Niebá Zodiáku,
Ale, ieźli ſię Słońce ćmi, coż Mieśiąc nie ma?
Wżdy znowu, pierwſza świátłość, wraca ſię obiemá.
Nie truchley Oświecony Wiśniowieckich Domie,
Nie ták rogi, śmierć, twemu Xiężycowi, łomie,

Zeby

Zeby Ottomáńſkiego, nimiśćie nie bodli,
Michał ſię wáſz zá wámi; Krol Polſki ſię modli.
Znowu ſwoy ſplendor, znowu? ſwą chwałę odbierze,
Będźie w pełney, iák dotąd świátu świećił, Cerze,
Pod tym Puklerzem, ktory ná Koronnym Niebie,
Słońcem wſzytkim Plánetom, y wáſzey też Febie.
Z ktorego, bo naywyżſzą, uczczony ieſt Sferą:
Ma świátło, Mars, Iuppiter, Merkury, z Wenerą.

Ná Gwiazdę w Herbie,
WISNIOWIECKICH XIAZAT.

NOwy Aſpekt Polacy, ná Niebieſkie Domy,
Y nowa wſzedſzy Gwiazdá, mięſza Aſtronomy,
Nie nowa, lecz nád wſzytkich Plánetow náturę,
W naywyżſzą, odmieniwſzy Sferę, poſzłá gorę.
Iednych ſtrách, drugich uiął cud ná świećie wielki,
Iáko niekiedy one ze Wſchodu Mądrelki,
Ktorzy zá nową lámpą, z ſwey wyſzedſzy źiemie
Nowonárodzonego Krolá; w Bethleemie,
Witáli, Ktory choćiaſz rownego tu ſobie
Nie miał: leżał w bydlęcym położony żłobie.
Bywayćieſz Aſtrolodzy, kędy druga Gwiazdá,
Ná Polſkie weſzłá Niebo, z Wiśniowieckich Gniazdá,
Bywayćie, y witayćie, niezwyczáyną zgodą,
Krolá Polſkiego, nową obránego modą.
Wracáią ſię Synowie do rządu ſwey Mátki,
Precz Zęby, precz Snopy, precz Liliowe kwiatki.
Z ktoremi, nie bez wielkiey, Cney Korony gluzy,
Krolámy ſobie miedzy ſzukáli Fráncuzy,
Bo nas odbiegł plugáwo: á ná coż ſię przyda
Piękny kwiát? kiedy Słońcá iárego ſię wſtyda.
Pod ktore Orzeł nośi, probuiąc ſwych dźieći,
Lilia w nocy iędrznie, we dnie ná doł leći.
Przeto iey w Polſkich Herbow, nie liczę komputhy,
Lecz Gwiazdá, ktora dotąd ſame Corybuthy,
Dźiś Narody oświeca ſwoim świátłem iáśnie,
Co ſię prędko rozżwieći; prędko (mowią) gáśnie.

Szláchtá Polſka Elektorámi.

NIechay Rzeſzá Niemiecka chlubi ſię przed świátem
Ośmią ſwych Elektorow, z ktorych Cánditatem,
Káżdy ſię Ceſarſkiego doſtoieńſtwá liczy,
Lecz, iáko ieden porwał, nie puśći zdobyczy;

K Y áż

Y áż do Sądnego dniá, ták pilno ſię krząta;
Z Rákuſkiego ſię Domu (ręczę) nie wyplątą,
Dość máią obietnice w Károlowey Bule,
Niechay drudzy, ná gołym przeſtáią tytule.
Nie ośm Oſob, ośmdźieśiąt; lecz tyśięcy Bráći,
Polſká ma Elektorow wſzyſcy Cándidaći.
Wſzyſcy w bieli, bo modá; nátury ieſt táka,
Ze ſię nie odradzáią, ptaſzętá od Ptaká.
Nie máſz Xiążąt y Swieccy, Szláchtá y Duchowni
Choć iedni ſtárśi, drudzy młodſzy? wſzyſcy rowni.
Kto dobry y Cnotliwy, nic mu nie przeſzkadza,
Ze go ná Thron Krolewſki ſpolna zgodá wſadza.
Káżdy Szláchćic Xiążęćiem, á co z oczu bolem,
Sąśiádom: Elektorem, może być y Krolem.
Kto wiádom náſzych Kronik, ſadzáliſmy Mnichy,
Ná wyſokie Polſkiego doſtoieńſtwá, ſtrychy.
Nie trzy, niech dźieśięć Koron, Ceſarz ná ſkroń włoży,
Krolem iednák być Krolow ſzácuie ſię droży.
Ná iákiem Polſka wolność, ſwego ma urzędźie,
Káżdy to mądry przyzna, że wſzytkich pośiędźie.
Więc gdy Szwedow nie ſtáło w Káźimierzu cále,
Poczniy ten rząd ſzczęśliwie, Cnotliwy Michále;
Y co, kiedyby był żył, Oycá potkáć miáło,
To ſię, zá iego Cnoty, Synowi doſtáło.

EPITHALAMIUM.
KROLOWI MICHALOWI z ELEONORĄ RAKUSZANKĄ.

SEkret w tym, y iákaś być muśi táiemnicá,
Biały y czarny Orzeł ma ſię do Xieżycá
Herbu Wiśniowieckiego: Biały mu Koronę,
Włożył ná ſkroń Krolewſką, Czarny mu dał Zonę.
Więc buiay, Naiáśnieyſzy pod Niebo Michále,
Máiąc obu tych Orłow, cztery ſkrzydłá; ále
Strzeſz ſię? żebyś záś Słońcem igráiący iárem,
Nie uczynił pámiątki z beſpiecznym Ikárem,
A że káżda potworá, zwyczáynie świát ſzpeći,
Wáruy w Polſzcze námnożyć, o dwu głowách dźieći.

Icarus Icareis nomina dedit aquis.

Epithaphium temuż od Gwiázdy.

KTo był w ten czás doroczném, Aſtrolodzy, Pánem?
Kiedy Michał, zá Krolá Polſkiego obránem;

Wſzák

Wſzák Niebo wáſza Xięgą, Gwiazdy ſą litery;
Znaćie dobrze Plánety, znaćie y ich Sfery?
Ze tá Gwiazdá, ktora dźiś ſwoie Korybuthy,
Zálmućiwſzy, nam wſzytkim okázyą pluty.
Wſzytkę, po niey, Koronę okryłá żałobá,
Czy Mars, czy nią był Iowiſz, czy poſpołu obá?
Trudnoż ſie mu rozgaſzczáć? trudno myślić o czem,
Kto tylko będźie Panem, ſwych rządow doroczem.

Drugie Epitháphium od Xiężycá Herbownego.

KIedy Wielki Iozue Amáleká goni,
A Słońce ſię y Mieśiąc ku Zachodu ſkłoni,
Zeby dniá mogł przedłużyć; żeby ſkroćić nocy,
Czego nie dokazáli naywiękſzy Prorocy.
Kazał ſtánąć oboygu poki pomſtę bierze,
Z Pogáńſtwá, y ſtáneło oboie w ſwey mierze.
Bije Turkow Sobieſki, topi w Dnieſtrze, ścina,
W dźień, Pátroná Polſkiego, Swiętego Marćiná.
Ieſzcze nie máſz Południá zginęli Pogánie,
Słońce bieży do kreſu; czemuż Mieśiąc ſtánie?
Nie ſtoy Polſki Mieśiącu, idź ſwey ſławy torem,
Sławá Słońcem, tá ćię ſwym okryie ſplendorem.
Gdy ſię ćmi Ottomáńſki twoiey ſzáble łoną,
Nie ſtoy, y nie bądź słońcu ſwey ſławy zasłoną!
Nie czyń nam nocy ze dniá, niech twoiá poświátá,
Dźiśieyſzego Tryumphu trwa ná wieczne látá?
Czy iuż wieczne záćmienie twoiey przyſzło twarzy?
Gdy ſię po ſwoim Turcy ſmucą y Tátárzy?
Iużeś ſtánął iuż gruba okryłá ćię źiemiá,
Polſkiemu Słońcu, Synu; wielkiego Ieremiá!
Ale ieźli niebieſkie, máią ſwoie mety,
Dáleko krotſze źiemſkie, muſzą mieć Plánety.
A że Mieśiąc nayniżey niemi chodźi między;
Dla tego też y bieg ſwoy odpráwi nayprędzy:
Y to nam dáli mądrzy Aſtrolodzy wiedźieć;
Ze ſię ná iedney Sferze trudno dwom ośiedźieć
A coż świećić? Powſzechnym nátury zwyczáiem
Po nieſtátecznym Márcu świát ſię ćieſzy Máiem,
Więc gdyś ták młodo, áni przyrodzonym biegiem,
Bo dopiero ná nowiu tu západł noclegiem,
Dawſzy mieyſce inſzemu, zá ktorym dźiś co tchu,
Wſzyſcy krzyczem do Niebá, żeby nie znał wiotchu.

Ieſue 10. &c.

 Tuſz

Tuż czekay, że ćię znowu, ſkoro źiemiá minie:
W lepſzym dáleko, Słońce oświeći, terminie.
Ktoby rzekł? że iáko świát ſwego doydźie końcá,
Gruba źiemiá iáśnieyſza, miáłá bydź od Słońcá:

IANINA ábo TARCZ DOMV SOBIESKICH.



POCZATEK.

MOwią dawno, Sam dwiemá Herkules nie zdole;
Widząc: nieprzyiaćielſkich ſzykow, pełne pole,
Nie śmie dáć w máłym pocżćie, bitwy Leſzek wtory
Więc uſłucha Zołnierzá ſwego rády, ktory,
Nádárſzy ſkor z Olſzyny, z łodły, z Lipy, z Brzozy,
Tákiemi Tarczámi ſwe oświeći Obozy.
Iákby z Polſkiey, pośiłkiem, w nocy, wſpárty; świeżem,
Vſtráſzy Moráwiánow drzewiánem łupieżem;
Ktory, gęſto po bliſkich powieſzony krzakách,
Czynieł bláſkiem ſłonecznym żołnierzow w ſzyſzakách
Nie pierwſza to u ſławnych Woiennikow ſztuká,
Ták Hánnibál oſtrożnych Rzymiánow oſzuka.
Kiedy z ćiáſnego mieyſcá zálegą mu drogi,
Nákładſzy w nocy wołom ogniá między rogi,
Ták y Moráwcow owych podobieńſtwo ćieni,
Zátrwoży, że z Obozow; poydą roſproſzeni.
Pod ſzáble iedni, drudzy; w łyká śię doſtáną,
Otrzymał Viktoryą, Leſzek nieſpodźianą.
Ktorą, Zołnierzá ſwego przypiſawſzy rádźie,
Wodzem Woyſk, z pierwſzemi go Senatory kłádźie.

Tarcz

Tarcz mu Herbem, nie z Olſze, nie z Lipy, nie z Iedle,
Ze złotá dawſzy, w ktorey; iáko we Zwierćiedle.
Kiedy każe Bellona, y krwáwy Mars żąda,
Stárożytych śię Domow potomek przegląda.
Iánik zwano Zołnierzá, od niego śię zowie
Iániná zdawná byli waleczni Ianowie.
Ze niżacz, ręká z ſercem, bez głowy nie ſtánie,
Wſzytko troie, Polacy; mamy w Trzećiem IANIE.

TRZY TARCZE SŁAWNE NA SWIECIE.

TRzy Tarcze, gdźieś w Niebieſkim; Kunſztkámerze wiſzą,
O ktorych, nayprzednieyſzy Poetowie piſzą;
Wſzytkie pod Vulkanowym rodźiły śię młotem,
W ſtárym Lemnie, z kąd Orzeł? nieśćigniony lotem
Kiedy łowiſz Olbrzymy ſzturmuiace płaſza,
Pioruny mu do ręki rozgniewáney znaſza.
Pierwſzy Hercules, w ſwoiey, okázyą poda, (*Heſiodus Herkulesowę piſał.*)
Ze świát poznał; Wielkiego piorem Heſiodá.
W krwáwey oney utarczcze, gdźie z Márſowym Synem
Aż do mordu śię potárł, Boháterſkim Czynem
Gdźie y ſam Mars przy Cygnie, ſtawáiący ſrodze,
Muśiałby nie być Oycem? odnioſł ránę w nodze.
Drugiego w tym regieſtrze, Achilleſa liczą; (*Homerus Achilleſowę.*)
Ktory Tułow, Hektorow, żáłoſną zdobyczą,
Nie miłośiernie, ná co muſzą pátrzyć oczy,
Oycowſkie? koło murow Troiáńſkich powłoczy,
Tego wſzytkich Poetow, Xiążę między Greki;
Homerus, ſławnym świátu, uczynił ná wieki.
Ze Alexánder: złote wyrzućiwſzy dźięgi,
W perłowey ſkrzyni chował, Homerowe Xięgi.
Tenże kiedy w Ilium, w kilká ſet lat potem,
Gośćił: chcąc tamecznego, Bogá uczćić votem,
Prezentuie mu Biſkup Achillowę Lutnią,
Nie rad (rzecze) ná táką pátrzę báłámutnią,
Tarz iego ieżeli maſz: ábo co z rynſztunku?
Nie możeſz pieknieyſzego, dáć mi wizerunku.
Trzećiego Eneaſzá, kiedy śię bił z durnem, (*Virgilius Eneaſzowę.*)
Piſze Máro: o piekną Láwinią Turnem,
Gdy mu ią Venus, idąc ná udry z Iunoną,
Przy Łáćińſkiey Koronie, obiecáłá Zoną,
Y dotąd śię przez wielkie trudnośći, z niem kłóći;
Ze ná koniec ſwoiego, Rywáłá ukroći.
Godne znáć były pierwſzych Piſorymow piurá,
Bohátyrſkie puklerze, iákich dźiś náturá

Nie dáie: ábo ieźli, pokaże ſię ktory,
Vmiera, nie wſkrzeſzony Hiſtorykow piory,
O iákoż ich widźiał świát: okrom tych trzech, wiele?
Ktorzy po dźiś dźień leżą nie znáni w popiele,
Sámo Niebo, co wiekom, naydłuższym wyſtárczy,
Dźiś świádkiem, potym będźie: ozdobą ich Tarczy
Ieśli co ludźie robią, kwoli Pomśćie, Pyſze,
Kwoli łákomſtwu, ábo: Swieckiey ſławie piſze.
PRecz pochlebſtwo, bo żadney, nie mam go potrzeby
Krom niego piſze, Krolu á Pánie moy, gdźieby,
Wſzyſcy Piſorymowie, ſtárzy, ſwoie ſtyle
Znieśli? pewnieby mieli, Máteryey tyle,
W twey Tarczy, ktorą ná świát dáłá Polſká náſzá,
Iáko piſząc Alcydę, álbo Eneaſzá.
Baiek, brydni, figmentow: ná więkſze tâm poły,
Bogi z ludźmi, nie tylko mieſzáią Anyoły;
Kiedy káżdy ſwoiego Bohátyrá czyni,
Choć ſię rodźieł z niewiáſty? potomkiem Bogini.
Y gdźie ich chcą, naywięcey uczćić, przez ſwe kárty
Co u nas háńbą wſzytkich, porobią bękárty.
Wſzytko w ſłowiech, w rzeczy nic: ieśli też co było?
Pewnie ſię tym Poećie: bárdźiey wygodźiło.
Niż owemu? máiąc plác do wiecznego typu;
Słow y ſubtelność ſwego podawáć dowćipu,
Ale coż dźiś temu rzec? kiedy niemáſz ktoby,
Męſtwá twoiey Krolewſkiy Márſowey ozdoby.
Potomnem podał wiekiem, ácz wiem dobrze, że ſą?
Ktorzy choć uśiłuią, ále nie donieſą:
Nie mamy ſłow, nie mamy: tylá w ſwoim pierzu,
Dowćipu? żeby ćię w tym wyráźić puklerzu.
A kto ná piękny obraz podłą farbę ſadźi?
Miáſto tego co go miał zdobić, oſzkárádźi.
Z tąd Wielki Alexánder, ſwey Krolewſkiey Cerze,
Iednego Apelleſa, Málárzem przybierze.
Nie iednę z Diogenem záwieść trzy pochodnie,
Nie znaydźieſz dźiś, żeby ćię mogł potráfić godnie,
Tákći pozny wiek świátu, wſzytkiego ubliża,
Zeby miał piſáć dźiełá twoiego Páiżá,
Y gdybyś ſię był w ten czás Wielki Ianie rodźieł,
Kiedy Homerus piorem Argonauty wodźieł,
Kiedy upádłą Troię w Eneaſzu dźwignie?
Virgilius: y kiedy Alcyde ná Cygnie,
Y conceptem Aſkreus y udátnym wierſzem
Wyraża: pewniebyś był, u tych wſzytkich pierſzem

Ták twárdo, ták Tarcz twoiá, ſążeniſto kuta,
Ze pod nię kryie Orłá dwugłownego butá,
Nie máſz reſpektu, komu ſtrách ſerce obáda,
Kiedy nań Ottomáńſki Mieśiąc, rogi ſkłada.
Krolu, kto dobrze twoie przegląda obroty,
Fráſzká Cerber troygłowy, fráſzká kożuch złoty,
Co Hellen utopiełá, z oney zdięty kozy,
To dźieło? Turczynowi bráć co raz obozy.
Ktory że ná wſzytek świát, od początku czuwał,
Wſzytkich Krolow z obozow, wſzytkich z Państw wyzuwał:
Więcey niż przez tyśiąt lat zdárte łupy dźielić?
Wolał w piekło niż ná to Herkules ośmielić.
Niech trzech Turnow Eneaſz, trzech Hektorow zgłádźi
Achilles: twoiey ſławy, milą nie doſadźi.

TARCZ IOZVEGO.

KIedy wielki Iozue, Wodz Zydowſkiey młodźi,
Miáſtá Háiu dobywa: á nie ták ſię wodźi.
Iáko mu ſpráwę dano, bowiem nieſpodźianie,
Wypadſzy, wſpárli Zydow dla grzechu Pogánie.
Podnieść mu Tarcz, ku Niebu, ręką Bog roſkaże
Nie kurcząc, áż záczętey imprezy dokaże:
Y dokazał? bo Miáſto, y Obywátele,
Oſtrym wyćiąwſzy mieczem zoſtáwił w popiele.
Nie podobnieyſze było, Ierycho ſto rázy,
Do dobyćia y do tey Iozuemu ſkázy,
Wżdy y Iordan, ſamych Trąb, okrzykiem bez łodźi,
Y nie przebyte mury, bez drábin przechodźi.
Achánow grzech przyczyną, ktory Bogu krádnie,
Ze tu rzeczy iáko tam nie idą ták ſnádnie.

Iozue 7. v. &c.

Iozue 8. 26.

TYś Ioſuem, Krolu náſz, y owſzem maſz przed niem
Nie Miáſteczká, Tureckich obozow, pod Wiedniem,
Dobywſzy dáleko rzecz więkſza, od Ierychá,
Gdźie Bog, butę Pogáńſką twoią ſzáblą ſpycha.
Nie trąbá, lecz przy Páńſkim, Krzyżu twoiá ſławá
Dźwiękiem ſwym Dunay ſzuſzy, y zwyćięſtwo dawa.
Od Ierychá Iozue udał ſię do Háiu,
My od Wiedniá ná Budźiak, ábo do Náháiu;
Máiąc nádźieię, prętko; wygnáć ich zá Morze,
Lecz że ſię nam, nie po ſzwie, przez dźieśięć lat porze
Podobnoſmy z grzeſzeli, y więcey Achánow,
Znaydźie ſię miedzy námi pomácay wſzech ſtanow,
Dármo rzucáć przykłádem Iozuego łoſy,
Wſzyſcy krádniemy, świádkiem nędznych ludźi głoſy,

Swiádkiem krwáwe łzy, że ich, nie z płaſzczá, nie z złotá,
Z ſkory, ná zbytki drzemy, y grzech y ſromotá,
Zadnego przykazánia, nie máſz w Decálogu,
Zebyſmy go nie byli wſzyſcy winni Bogu.
Dopieroż tych, przy ktorych Syn Boży umierał,
Wſzytkie z ſerc, nieprzyiaćiel, duſz ludzkich pośćierał
Podnieś Tarcz ſwą ku Niebu, Iozuego wzorem;
Y nie kurcz, áż wprzod grzechy, náſze po nich morem
Ordy ktore w niewolą nas wiążą, Wśi palą,
Z Krymem ći ſię poſpołu, pod nogi obálą,
Rácz wiedźieć że gorſzego, nád KrymſkiegoHáná,
Nie máſz áni też było; złodźieiá Acháná,
W nocy zwykle złodźieie krádną, á ten we dnie,
Gwałtem bierze, poddánych twych nie opowiednie.
Podnieś Tarcz ſwą ku Nieku, á ieślić oćięże,
Niezwyćiężona ręká? maſz Syny maſz Męże.
Exod. 27 re. Z tych iáko ná Modlitwie, oney Moyzeſz ſtáry,
Kiedy bił Amáleká, będźiesz miał Filary.
Zdárzy Bog, że twey Tarczy, áż do świátá ſkonu
Nie przeymą Monárchowie w ſławie; párágonu.
Ale ſpadſzy dźiedźicznie, z Synow ná Práwnuki,
Nápełni ich dźiełámi ich Imiony druki.

ANCILE TARCZ SPVSZCZONA z NIEBA.

Kiedy Rzymſkiey Korony Pompilemu Numie,
Vſtąpił, w Niebo wźięty w wietrznem Romul ſzumie,
Z ſtákim napiſem ſpuśćieł: Tarcz ná źiemię z gory,
Wiecznie ſzczęśliwe Miáſto: y ten narod, ktory,
Rynſztunek ten záchowa, gdyż trwáć będźie poty,
Będźie kwitnąć? poki w niem leżą te kleynoty:
Czy to comment? czy w rzeczy było, ieżeli mie
Kto ſpyta? niewiem: śiłá tákich plotek w Rzymie,
Ktoż by ſię tu nie kuśieł, ktoźby nie odważył,
Zeby Rzym z ſpecyału tákiego obnáżył?
Bárdźiey niż ze złotego ſtáre Kolchy runá,
Gdźie ſię prywatna tylko wiązáłá Fortuná,
Wżdy ſię wielu nálázło tákich między Greki,
Ktorym y żywot táni, y trud on był lekki,
Dla czego zábiegáiąc, mądry Krol kradźieży,
Iedenaśćie podobnych Tarczy: w teyże wieży,
Myłkę czyniąc złodźieiom, że ſię ta zámieſza,
W ktorey ſzczęśćie Rzymſkiego Páńſtwá było, wieſza;
Iákoż: poki Rzym one, depozyty chował?
Od Wſchodu do Zachodu, świátu roſkázował.

Y dźiś

Y dźiś, choć niech żelázną; chowáiąc Tarcz Wiáry,
Dáie wſzytkim Narodom z inſzey práwa miáry.
WIęc, co Rzym ſtáry przed lat miał tyśięcy trzomá,
Ma dźiś z Domu Sobieſkich, Náſzá Polſka, Domá
Ma Puklerz, ktorym, pod czás naygorſzey ią toni,
Spuśćiwſzy go Bog z Niebá, widomie záſłoni.
Ktoż ſobie, co po Woynie mogł trzydźieſtolotney,
Lepſzego obiecowáć? ták długoſmy w ſzpetney,
Bo z deſperáckiem chłopſtwem, zwádźie byli: kiedy,
Pułnocny Tyran Moſkwę, Zachodni nam Szweey,
Sprowádźił? nie ſpi Węgrzyn od Południá, ále
Wołoſkie, y Multáńſkie ćiągnie ná nas fale,
Aż y Turczyn Monárchá dálekiego Wſchodu,
Ruſzywſzy Krym, z ſwego ſię wáli Cárogrodu.
Ze w ktorąśkolwiek ſtronę oczy puśćił świátá,
Nieprzyiaćiel z Sąśiádá; Oboz, miecz, ármatá.
Y Niemiec ktory teraz, z námi ligę piſze,
Długim czáſem odpádłe chce odbieráć Spiſze.
Ieźli mu ſię droższego niedoſtánie ſprzętu,
Chce deſkę z rozbitego ułápić okrętu.
Práwieſmy ſie ná koło iáko w ſtudni kilkom,
Wśćiekłym pſom, y drapieżnym opądzáli Wilkom,
Przyſtąpiły, czym wſzytkie niſzczeią narody
Prywatne nieprzyiáźni, wewnętrzne niezgody,
Gdźieſz tám w Polu odwagá: w Domu rádá ſzczera?
Gdźie tá lędźá ná ſtrony: Affekty rozbiera?
Nie mogł kto bydź prywatney krzywdy ſwey mśćićielem,
Rzekł iáko Sámſon duſzy, giń z nieprzyiaćielem.
Y dotądeſmy z ſobą nie mogli ſię z roczyć,
Aż przyſzło krwie oſtátki pozoſtáłe z toczyć.
Z kąd wiátr wionął, tám Woyná w náſzey Ziemi
Gruntu od obozowiſk rolnikom zoſtáło.
Nie widźieć, tylko doły, á pogorzeliſká,
Zeſmy dymem prześmierdli; z dáleká, y z bliſká.
Do Niebá tylko recurs, lecz y tám grzech trwoży,
Ználaſł ſię iednák Pátron, co Máieſtat Boży,
Vbłaga, że Dekretu ná wieczne Bánnity,
Rzegłſzy go, nie podpiſze, ieſzcze z Niniwity,
Spuśćił Puklerz, od ſtráſzney ktorym grádobići
Iuż opłákáną náſzę Koronę záſzczyći:
Puklerz, ktory, Krol Pan Náſz, Oyczyźnie ſwey votem,
Bogu uſługą, ſobie, Herbowym Kleynotem,
Nie ná pálec, ná ſerce, z tym napiſem kłádźie,
Ten Koroną w pokoiu, ten zaſłoną w zwádźie.

M Z tym

Z tym napiſem, że poki Páiżá w Koronie,
Poty kwitnie, ſwobodá Orłá y Pogonie.
Ten ći to Puklez, ktory dawno wrożą Muzy,
Stráſzny nieprzyiaćiołom łbem ſrogiey Meduzy.
W głuchą ſkáłę, ieżeli Poetom wierzemy,
Pátrzących w ſię: y w kámień przetwarzáiąc niemy
Kámienieli Pogánie, niedoſzedſzy kráiu,
Tonęli przed tą Tarczą w Dnieſtrze y w Donáiu.
Zdárzy to Bog! nie tráći Oyczyzná nádźieie!
Ze y Kámieniec w rychle przed nią z kámienieie,
Wyrzući Máchometá, przeklęte porończę,
Bábilońſkiey Wilczyce: czego życząc kończę.

TARCZ PRZYRODZONA.

Tam, gdźie Słońce nayniżey chodząc Ziemię piecze,
Mieſzkáią Sciopodźi, pokolenie Człecze:
Ktorzy nie máiąc nogi, w kolenie przegiętey,
Chodzą iáko ná dragách, ſzerokośćią piętey,
Od ogniá Słonecznego układſzy ſię w znákiem,
Kryią ćiáłá, gdy támtym poli Zodiákiem.
W nogách Tarcz, w nogách Puklerz, przyrodzenie ćiáłu,
Od dniowego, tym ludźiom ſpráwiło upału.
Ná coż było, pod obce niebá iezdźić komu?
Szukáć po świećie, máiąc tákie cudá w Domu?
Myſmyć to Sciopodźi; naſzyć to Zołnierze,
Iawſzy od Piláwieckiey áż dotąd Puklerze,
W nogách mieli, gdy ogień Márſowy ich ſpárzy
Lub Szwedźi, lub Kozacy, lubo go Tátárzy:
Támći z muſzkietow, ſypąc ołowiáne grády,
Ci niecą paląc włośći y ſwe retyrády.
Aż Bog, co támtych ludźi w oſobnym ma kráiu;
Niechcący z Sármátámi ich mięſzáć rodzáiu.
Dał Tarcz, do náſzey Przodkow záwołánych pięśći,
Ktorą, ná wſzytkie cztery tego Swiátá częśći,
Wygnawſzy precz Iáćwingow, ktorzy tu ośiedli
Szczęśliwie ſwoiey Polſki, gránice rozwiedli,
Dźiśia w Ianie láninę, pod ktorey záſzczytem,
Kilkákroć Turczyn krwáwym odpráwiony mytem.
Toż czeka y Tátárow, ieſt w Bogu nádźieiá,
Co podkáło rozboyce, że podka złodśieiá.
Zdárzy Niebo, czego nam świát będźie zazdrośćioł,
Ze zá Iáná, dwugłowy Iánuſz zámknie Kośćioł,
Ieſzcze będźiemy; ſkoro krwáwe Woyny miną
Chwalić Bogá w pokoiu, pod iego Iániną.

Obro-

Obroći ſię do Ręku, z nog Tarcz Polſkiey młodźi,
Niechay ſię gdźieś piętámi, bronią Scyopodźi.

ZOKAZYEY TARCZY THEOLOGICVM.

Ioſue 7. 1. & 21. Kiedy burzył waleczny, Iozue Ierycho
Vkradł kármázynową ſzátę Achán ćicho.
A że ſię ważył Boſkie przeſtąpić ſtátuty,
Ioſue 7. 26. Płáći żywotem, ná śmierć: kámieńmi záſuty.
Nie liznął, w obiecáney, gdźie Bog Zydy wiedźie,
Deut. 6. 3. Ziemi mleká, przy ſłodkim Hánáneyſkim miedźie.
Nie ná Achán tylko, śmierći pádłá plaga,
Cierpi ich wiele, kiedy Pogáńſtwo przemaga.
Ledwie podnioſł Iozue Tarcz w gorę, áż oni,
Tryumphuią z Pogáńſtwá, Zydźi zwyćiężoni.
Stworzył Swiát, ná świećie Ray, roſkoſzy Bog ſadźi,
Geneſ. 2. 17. Gdźie Goſpodarzem, z Ewą Adámá oſadźi.
Wſzytek mu da: ſam ſię drzew kontentuiąc parą?
Pod śmiertelną, owocu, zákazawſzy kárą.
Ledwie zeydźie Bog z oczu: áż wprzod pyſzna Ewá,
Eſai. 118. Potym z zákazánego krádnie Adam drzewá:
Krádnie Kármázynową, wſzytkich grzechow ſzátę
Zgubiwſzy nieśmiertelną, w ktorey żył; á zá tę
Winę, śmierćią umiera: z ſwym Rodzáiem cáłem
Zalow, bolow, kámieni oſypan y wáłem.
Podnieśie Tarcz Pan IEZVS, ná Krzyżu ku Niebu,
Aż ſię ludźie wracáią ná świát od pogrzebu.
Aż kámienie, co ná proch ćiáłá náſze mielą
Gośćiniec do wiecznego żywotá nam śćielą.
Iac. 1. 2. Bo im więcey ná świećie człowiek ćierpi w ćiele?
1. Petr. 4. 13. & 16. Większe w Niebie ná duſzy czeka go weſele.
Ale tylko pod ćieniem: IEZVSOWEY Tarczy
Ináczey, nikt ná rádość żalu nie frymárczy.
Owſzem ćięższe dáleko, ná támtym go świećie
Kámienie żalu, bolu, drugiey śmierći zgniećie.
Achán umárſzy, ſkończył ſwe kámionowánie,
Ci żyć muſzą, choć diabeł będźie ćiſkał ná nie.
Tarczą IEZVS zbáwienną, wieſzą Ciáło ſwoie,
Między Niebem, á Ziemią, ná tákie zaboie.
Niech nań diabli kámienie wſzytkich grzechow miecą!
Spi śmiele, kto pod iego kłádźie ſię Fortecą.
Eſai. 1. 18 Y on płaszcz z Kármázynu ktory ludźiom wabiem,
Do piekłá? do żywotá: przerobi iedwabiem.
Ephes. 7. 16. Kto tey Tarcze, ná świećie żyiąc, nie obłoczy?
Niechay nie ma nádźieie, Boſkie widźieć oczy.

M 2 Vmárł

Vwárł Achán, płaſzcz zgorzał, ále ten z człowiekiem, *Iesue 7, 26.*
Nie zgore choćiaż w ogniu nieſkończonym wiekiem
Właśnie z Sálámándrzyney wełny go ukroi,
Czy wąż był Sálámándrą? co weń człeká ſtroi,
Dáiąc do ręku iábłko, y grzech oraz w Ráiu,
Wſzák Sálámándrá z Wężmi iednego rodzáiu,
O IESV! ktoryś ſkoro Izráel ſię zbieśił,
Siebie ſamego Tarczą, ná Krzyżu záwieśił
Zebyś wſzytkich bez bráku, kto ſię pod Nię ſkłonił,
Od gniewu Oycowſkiego łáſkáwie záſłonił,
Záſłoń y dźiś ktorycheś práwnie odźiedźiczył, *1. Petr. 1, 18. & 19.*
Boś nie złoto, lecz zá nie krew y rány liczył,
Gdy nieprzyiaćiel duſzny do wiecznego moru,
Nie ſtrzela, ſypie ná nich grzechy iáko z woru.
Wſzyſcy grzeſzą beſpiecznie z Achánem kradźieżą,
A co gorſza? z Zydámi wſzyſcy płaſzcz twoy rzeżą.
Nie płaſzcz, ále niegodnie, grzeſznym ſercem wźięte:
Krádną y rzną w Kośćiele twoie Ciáło Swięte
Háńbią, y przez bezecne, dźiuráwią Tarcz zbrodnie,
Ná ſwoie oſzukánie, gdy ſię tulą pod nię,
Nie doſyćże goźdźiámi Zydowſkiemi ſkłota,
Ze więcey podobnieyſza byłá do rzeſzotá,
Nie dźiw: gdy przez te dźiury, y ſrogie zniewagi,
Ták często nas mácáią, Sądow Bożych plagi.
Káżdy tę Tarcz grzechámi nieczyſtemi płata,
Co dźień práwie, y rzadko kto pokutą łata,
Pánie: przez żołćią z octem mącone kielichy,
Powlecz miłośierdźiem ſwym, grzechow náſzych Szychy.
Vbeſpiecz ſwoią Tarczą co da met Zelezu,
Królá, Páná náſzego, Oyczyſtą Tarcz, IEZV.
Vtwierdź ią długoletnym, opieki ſwey hártem,
Zeby, iáko duſzámi, pod twoią przed Czártem,
Ták ćiáły, przed Pogáńſtwem, ktore ná nas wárczy,
Mogliſmy pod zaſzczytem; iego uledz, Tarczy.
Trzykroć błogosłáwiony ná świećie, kto ie ma,
Bo y duſzą, y ćiáłem, beſpieczen, pod dwiemá.
Ale, niech ſię nie ſzyną, odźieie człek ſztabą?
Wſzytko, bez ćiebie Pánie! páięczyną ſłábą.

TARCZ DVCHOWNA.

Widząc Tarcz drukowáną, w Kośćiele nád grobem,
Myślę ſobie, iákim tu wniść mogłá ſpoſobem?
Aż mię liſt Apoſtolſki informuie, że ſię, *Efes. 6, 16.*
Ná ten Kámień, Tarcz z ſercá człeczego przenieśie.

Poki

Poki żył, ná ſercu ią nośił; záległ trumnę?
Pámiątką Chrześćiáńſką, z Tarczą ná Kolumnę.
Wiárá to ieſt, ktorą ſię, kiedy go nápada,
Czárt, Swiát, y grzeſzne ćiáło, Chrześćiánin ſkłada.
O dla Bogá! iákoż dźiś, martwych Tarczy wiele
Zadney nie máiąc mocy w żywym wiśi ćiele,
Nie trzebá ich po śmierći, ná kolumnách wieſzáć,
Kto tu wiárą umiera? trudno go tám wſkrzeſzáć.
Zywa Tarcz, w żywym ſercu człeczem niechay będźie,
Zeby go, kiedy Sędźia Trybunał ośiędźie,
Przed Spráwiedliwym gniewem, złożyć mogłá mieyſce
Boſkiemu miłośierdźiu, dawſzy ná Zeleyſce.

ANAGRAMMATA.

NA HERB IANINA.

Widząc dwá rázy IAN IAN, w tym ſłowie IANINA
Vważam w ſobie, coby tego zá przyczyná?
Dwuchemy IANOW Krolmi, przed tym mieli, ktory
Dźiś ſwą Tarcz odźiał Orłá Koronnego piory,
OLBRACHTA y KAZMIERZA, toż ſię uſpokoi,
Myśl we mnie, że ten Trzeći, ná támtych dwu ſtoi.
Dla tego, w Herbownego, przezwiſku Puklerzá
Wyraża dwu, OLBRACHTA Imię y KAZMIERZA.
Nie dźwigną źli Sąśiedźi, ná nas y Pogáni,
Rogow: ktorymi dotąd, bodli ANI ANI.
Abo też? że dwu IANOW Márſzáłká, y Brátá
Páńſkiego, Kośćioł święći, do ſkończenia świátá.
Znowu Polſká, rzecz Krolu! w ſwoiey ſtánie gráni,
Przy ták wielkich Pátronách, gdy Tarcz moIA NA NI
Zdárzy Bog! ktory ſercy ludzkiemi ſam władnie,
O co ſupplikuiemy, że nigdy nie ſpádnie.
Ale naprzod z Oycowſkiey, toż z Synowſkiey ręki,
Proſtą poydźie linią ná pozne Práwnęki.

CONCLVSYA

HERBOW KROLEWSKICH.

TV kray Herbow Krolewſkich, ktorycheſmy zgryźnie
Część obcych, część poczęli, obieráć Oyczyźnie.
Odſądźiwſzy dźiedźictwá nieuważnie Syny,
Więc nim pocznę Szláchechich regeſtr piſać iny,
Zyczliwie przydam Votum, á oraz y rádę,
Ponieważ ſię też iednym, z Elektorow kłádę,

 Zeby

Zeby, poki przez Polſkę, Wiſłá w Morze płynie,
  Inſzego Herbu Orzeł nie brał po łáninie.
Wyrzućmy okázyą kłotni, Interregna,
  A gdy ſzedłſzy do Niebá, z świátem ſię pożegna
Oćiec, niechay ſtárſzy Syn Przodkow náſzych modą,
  Bez wrzáwy, ktore z ſobą Electie wiodą,
Ośiędźie ; należyty ſobie Thron dźiedźicznie,
  A ták znowu zákwitnie náſzá Polſká ślicznie.
Obieramy, ſzukáiąc, iákby ſzczęśćia w kártách,
  Gdźie indźiey krwie Krolewſkiey ſzukano w bękártách:
My Synow w ſercách máiąc, ále niechay mię w tem
  Nie poſądza ; Zydźi ſię ſwoim ſzczycą leſtem.
Wdowy, dźieći w powićiu płći kiedyś oboiey,
  Choć w opiece, Oyczyźnie pánowáły ſwoiey.
A my imo, Pogáńſka krwią iuż záiuſzonych,
  Oycowicow? myślimy obieráć poſtronych?
Nie umieli Przodkowie náſzy tego bráku,
  Kiedy ná Thron ſadzáli Mnichá z Kluniáku.
Tyle Miaſt ná ozdobę, ná obronę Zamkow,
  Poſtáwił, pomurował, dla ſwoich Potomkow.
Zadnego nie pokażeſz, owſzem y te ſpádną,
  Skoro ſię Cudzoźiemcy, do Korony w krádną.
Ale, dármo y po ſwych tego ſobie życzyć!
  Wiedząc, że ich Synowie, mogą nie dźiedźiczyć.
Muſzą myślić, Krolewſkie żeby po nich dźieći
  Ná podłey Wśi, o kilku nie zoſtáły kmieći.
Tráfia ſię: lecz tym tylko, ktorych oraz z Syny,
  Do podobney fortuná potępi ruiny:
Záłoſna rzecz muśi być, ále bárdźiey boli,
  Cierpieć to? u fortuny nie bywſzy w niewoli.
Wyſadzáć Oycá? wielka iego w dźiećiách zdrádá
  Zeby zepchnąć? im wyżey śiedźiał ćiężey ſpada,
Iáko Chryſtus z Kośćiołem y iáko Mąż z Zoną,
  Ták z Krolem Poſpolita-rzecz ma być złączoną.

Iudic. N. 2.

HERBY

HERBY SZLACHECKIE,
TOPOR ábo STARZA.

W Hełmie, Topor w Koronie.



POCZATEK.

OD Potopu, Herb Topor: drudzy kłádą ieſzcze,
  Gdy Noe Korab ſtáwiał, ná śmiertelne deſzcze;
Y Topor tám, przy inſzym naczyniu, był pewnie,
  Bez niego żaden ćieślá, nic nie zrobi w drewnie.
Ci Commentu ſwoiego táki kłádą popor,
  Ze tám Bog Tęczę wieſza, á Tęczeńſcy Topor
W Herbie mieli naypierwſzi, ále że iuż z chodzą,
  Tęczá wiśi; ſłábo go rozumiem dowodzą.
Wielka állegorya: bá y nie ze wſzytkiem,
  Należyta, co gorzey? prawdźie nie z pożytkiem
Ná coż ták bárzo, dawność Herbową przytaczáć,
  Iákby kto przez to rownym; ſobie chćiał uwłaczáć?
Przyznáię, że śiłá ma Stárożytność w rodźie,
  Kędy Cnotá z Szláchectwem, chodźi ná powodźie,
Lecz kto ná ſame Herby, Przodkow ſwoich każe?
  Nic, áni ręką, áni głową nie dokaże.
Nie od Noego? niech Herb, kłádźie od Adámá!
  Lepſzy nowy, komu go Cnotá ñáda ſamá.
Powiedźiałbym: gdyby mi to niechćiáło ſzkodźić,
  Często zoſtáć Szláchćicem, piękniey, niż urodźić.
Siłáż ich w Domu śiedząc, iákby pod Opończą,
  Gdy grzeczni poczynáią, Herb ſwych Przodkow kończą.

Wolą

Wolą krwią hártowány Topor, w Lemnie kuty,
Chowáć, niż bronić Polſki od Turkow; ná ſzkuty.

DRVGI POCZĄTEK.

Val. L. 5. Ovid. in Fab. Hor. L. 4.

GŁośny u Hiſtorykow, y Poetow dzwonek,
Ze od ſławnych náleźion Topor Amázonek.
Pierwſza Penteſilea, z białey płći werbunkiem,
Z tákim przyſzłá Troiánom ná Greki rynſztunkiem
Nie mogłá iść Pánieńſka, ręká z ſercem, w Sforze
Więcey w Mieczu Achilles, niż tá ma w Toporze
Z tąd, bo káżda rzecz idźie, zá ſwoim Authorem?
Wſzytek rod Amázońſki, piſał ſię Toporem.
Powiem? iáko z Azyey do Polſkiey Korony,
Z niewieśćiey ná męſką Tarcz Herb ten przenieśiony:
Y bez ktorey Toporu nie záżyieſz oſtá,
Sławá ſię, w naſze kráie, tych Heroin wnioſłá
Choćiaſz ſię to z rzędnemu, do głowy nie zmieśći,
Zeby Herb, Domu iego, poczynał Niewieśći.
Proſzę odpuśććie Szláchtá, ieſt niewiaſt ták wiele,
Co ſię do mieczá rodzą? Mężow, do kądźiele.
Serce śmiáłe, y śliczne miáłá ćiáłá członki
Minthá przezwiſkiem, wodząc w ten czás Amázonki.
Czuiąc w ręku Bellonę, ná twarzy Wenerę,
Iáką wſzytek ten narod trzymał mánierę:
Zeby mu w Káwálerſkich, przybywáło quoty,
Szukáią ſobie mężow, z prożnymi żywoty,
Kędy kto, ábo ſercem, ábo śiłą ſłynie?
Iáko po złote iábłko, trzy, biegą Boginie,
Niewieśćią płeć chowáią, tráfili ſię? chłopią,
Bez miłośierdźia, iákby nie rodźiły, topią.
Gárdźi Minthá wſzytkiemi co tákich być może,
Iedno tylko, Wielkiego Alexándrá łoże,
Przed ktorym w ten czás świát drżał, godne tego liczy
Zeby ná niem, wieniec ſwoy; złożyłá Dźiewiczy.
Y ſkoro między niemi táki kontrákt ſtánie,
Ze Syn Krolowi: á iey Corká ſię doſtánie.
Przez trzynaśćie, choćiaſz chćiał Alexánder krocy,
Małżeńſkiey conwerſatiy wyiednáłá nocy.
Ale ſię w ſwey nádźiei, záwiodłá chudśiná,
Nie Corkę ſobie, Oycu porodźiwſzy Syná,
Ktorego, wedle zmowy, Alexánder Wielki,
Od pierśi, nie niechcącey, bierze Rodśićielki.
A widząc że od niego nie ieſt rożny niczem?
Synem go ſam, y wſzyſcy zwáli Krolewiczem.

Godnym

Godnym mieyſcá, y ſwego ſadźił Májeſtatu,
Iákoż? by mu śmierć dłuśey pozwoliłá świátu;
Mogł nád wielkim dźiedśicznie pánowáć Narodem,
Ale kiedy go w wieku odumiera młodem:

1. Math. 1. 10.

Sługy źiemię rozſzárpią, Kroleſtwá ośiędą,
Złotem miáſto Korony Krolewiczá zbędą.
Aż ſkoro Przywileiem, Lech Alexándrowym,
Mieyſcá z ſwymi Sármáty, Páńſtwom ſzuka, nowym,
Niechcę czekáć trućizny, między opiekuny,
Puśći ſię y ten z Lechem ná zdánie fortuny,
Gdźie Hebr ſwoy Amázońſki, ktory długoletnie
Trwa, Toporem rzeczony, w ono drzewo wetnie.
Ná ktorym Orzeł Polſki gniazdo ſobie śćiele,
Y rozradza ſię z czáſem w wielkie Párentele,
Odtąd go w Starożytych po Wawelſkich murách,
Po święconych Kośćiołách widźimy ſtrukturách,
Odtąd, ná oſtre miecze przekuwſzy Lemieſze,
Wielką Máchinę Polſkiey Monárchiey ćieſze,
Rzecze kto? że wymyſły ábo płonne plotki?
Chybá żeby ſię wſtydał zá ták wielkie Przodki,
Niechay táki dowodu! niechay ſzuka świádká,
Komu háńbá, ták wielka Heroini Mátká;
Y Oćiec Alexánder, Krol niezwyćięśony,
Z támtąd w Herbie Topory, z tąd w Hełmie Korony.

NA HERB TOPOR.

SŁawny Topor Szláchecki: Herb Polſkiey Korony.
Bo w dálekie od niego, trzaſki lecą ſtrony,
Y kiedykolwiek drzewá, Dźieł Wielmożnych rąbie.
W głośney echo, ná cáły świát; rozlega trąbie.
Iednák, że Herby piſzę, nie ich Bohátyry;
Niech w ſtárych Hiſtorykow, weyrzy kto pápiery.
W ták ſłábey máteriey, żelázem nábyta,
Swiecká ſławá záwiſłá, káżdy ſię doczyta.
Iáko wiele, ten Topor; nábudował Domow,
Ktore po dźiś dźień z przeſzłych, cále ſtoią gromow.
Dopieroż, gdy ie w Niebo, przenieśie z pápieru?
Nie boią ogniá wody, nie boią ſię żeru.
Iákim, mole náſz pápier, czerwic drzewá káżą,
Zoſtáiąc pod wiecznośći nieśmiertelney ſtrażą
Bo z nich Bog nowe Miáſto, kto tu w Cnoćie dożył
Przetworzywſzy w kárbunkuł. Ciáło tu záłożył.

O Topor

Topor w Koronie.

TOpor widząc w Koronie, Herbem niewiem ieźli,
Krolowi Cieślą, czy Tym: być się dáło Cieśli.
A czegoż niedokaże odmienna fortuna?
Agátoklesa Krolem, zrobiłá ze Zduná?
Telepháná z Stálmáchá? Piastá z Kołodźieiá,
Czemużby miáłá Cieślę omylić nádźieiá?
O Cieśli nie czytałem, o Cieśielskim Synu
Wiem, że ták wysokiego dostąpił terminu.
Ze iuż ná wyższy stopień postąpić nie może
Ciebieć to, o Iedyne, ćiebie Dźiećię Boże!
Mat. 13. 55. Kiedy się w tym, Piástun twoy, obierał rzemieśle,
IozEF Swięty? źli Zydźi, zwáli Synem Cieśle.
Mar. 6. 3 Dźiś co Thronow, ma Niebo, Koron źiemiá niska,
Wszytkie z ták wzgárdzonego pośiadłeś przezwiská.
Niceś nie miał z Iozefá, Ciáłoć dáłá Mátká,
Dla tego Krzyż, y zá Herb bierzesz y zá świádká:
Ze z tego tylko Stopniá, gdźie nędzá, żal z bolem,
Z ćierniowey Człek Korony, w Niebie stáie Krolem,
Mat. 1. 16 Zydźi Páná IEZVSA, Synem Cieśle zową:
Ze niem MARYEY Pánny Mąż był, lecz drwią głową:
1. Cor. 3. 10. Kiedyby tego Cieślę Synem zwáli? co go
Pismá Swięte niem zowią, byłoby im błogo?
Psal. 88. 12. Ktory Swiát, Niebo, Ziemię; y wszytko co ná niem,
Támto sobie, tę ludźiom, zbudował mieszkániem:
113. 16. 101. 26. Ktory ná źiemi, Miástá nowego osadźie;
Zeby go w Niebo przeniosł Fundámenty kłádźie.
Mat. 3. 9. Dawszy Synowi swemu, Siekierę do ręki,
Ktorą drzewá z korzenia nierzkąc śćina sęki.
Słusznieby, y z tey miáry, Cieślą był názwány,
Ze znáiąc się ná drzewie, dobre kłádźie w śćiány,
Złe do piecá potępi, w tym ćię nie záwiodę,
Ze dźiś nieucy czynią, w Gáiu Bożym, szkodę.
Częstokroć kłádąc w śćiánę, coby trzebá spalić,
1. Petr. 2. 7. Palą wyiąwszy z śćiány, nie mász czego chwalić.
Lecz, ieźli ná ták głupie Cieśle, Bog przychodźi?
Zadnemu podobny brák, Człeku nie zászkodźi.

Topor w Koronie.

TOpor widząc w Koronie, wspomniałem do rázu
Abryz Stárożytnego ná śćienie obrázu,
Gdźie Málarz Krolewskiego kondycyą żyćia,
Chcąc wyráźić: gotowy Topor do zábićia,

Ná

Ná iednym ćienkiem włośie, z ostrzem wiesza gołem,
Pod ktorym zá roskosznym sadza Krolá stołem.
Ledwie że támże złotem nie goreią śćiány,
Muzyká, trele, dobra myśl między dworzány,
Wszyscy huczą, o gołe, głowy tłukąc szklenice,
Wszytkich inszych podpiłe farbuią rumieńce,
Krol tylko smutny śiedźi, czekáiąc rychło się
Vrwie Topor, ná ćienkim, záwieszony włośie.
Choć wszędźie zápalonym wártá lontem strászy,
Choć trunki, kredensuią obráni Podczászy
Wszyscy piją, Krol ieden trućizny się boi,
Wszyscy iedzą, Krol śmiele chlebá nie ukroi:
Był ten, co Cyrulikom z brzytwą nie dowierza,
Brodę wąglem opala, sam miasto bálwierzá.
Herocles Magnus vide Ioseph. Był, ktory Zenie, Synom, od dźikiey bestyie
Okrutnieyszy, niewinnie poućinał szyie.
Z iednego podeyźrzenia ták dálece bredźi,
Gdy iáko mysz ná pudle, groch ná bębnie śiedźi
Zazdrość, dobrym nienawiść, że przed czásem giną,
Rozmáitem sposobem, tyránnom przyczyną,
Łácno káżdy z Możnieyszych przyidźie do szaleństwá,
Kto ma gust Krolewskiego w sobie dostoieństwá.
Stu tzydźiestu Cesarzow Rzym ráchuie stáry,
A ledwie przyrodzoną śmierćią szłá ná máry
Trzećia część: ktoż policzy inszych Krolow wiele,
Siłu ich podrzynáło ręką swą gardźiele.
Oderint dum metuant. Druga nienawiść, kiedy z Tyránnámi brydzą.
Byle bali Poddáni, niechay nienawidzą.
Strászna y głupia mowá, dla ktorey okrutnie,
Vmiera Nero, gdy nań włos z Toporem utnie
Ktory, im kogo wyżey fortuná wysadźi,
Cięższą, y żáłośnieyszą, śmierćią z świátá zgłádźi.
Nie ieden śmierći, spadszy z ták wysoká, żąda,
Ilekroć się ná mieysce zkąd wypadł ogląda.
Lecz niechay Krol Poddánem iáko nałáskáwi,
Nie Pánem? ále Oycem, swoim Synom stáwi:
Prospera quisq; sibi vendicat, adversa uni imputantur. Ieźli co przećiwnego, kiedy pádło ná nie,
Nie uważáiąc, że to od Bogá karánie.
Sámi dawszy do złego grzechámi przyczynę,
Nienawidzą, y swoię obálą nań winę.
Nie ták się boi śmierći, nie ták się nią sadźi
Człek ktoremu ubostwo do roskoszy wádźi.
Co nic ná świát nie wniozszy, nie wiele zostáwi
Czy to krocey, czy dłużey, ná nim się zábáwi.

O 2 Monár-

Monárchow, od delicyi; od ćielesney paszy,
Nie trzebá się dźiwowáć, że śmierć bárdźiey strászy
Ze tu pod záwieszonym nád szyią Toporem
Zyią, y przychodźi im umieráć z oporem.
Ták ćięszka męká mięsza one ich roskoszy:
Nie wiedząc kiedy spádnie, kiedy wszytkie spłoszy,
Nie uważa Toporu, áni żadney stráty,
W źiemię pátrząc, ubogi wygląda łopáty.

Z Okázyey Toporá.

3. Reg. 6. 7. ANi Siekiery, áni słycháć było młotá,
Choć z drzewá, y z kámieni, złożona robotá;
Kiedy Sálomon, ktory ná wszytek świát słynie,
Kośćioł Bogu, w cudowney budował Máchinie,
Rozlega się dźiś echem y miásto grzmi, ieśli
Robotá mulárzowi tráfi się, y ćieśli.
Zeby wszytek świát słyszał, y w onym budynku,
Chwalił go z nabożeństwá z dobrego uczynku.
Nie Bożey, káżdy táki swoiey chwały szuka,
Kto trąbi y umyślnie ludźiom kwoli puka.
1. Cor. 3. 16. Kośćiołem káżdy wierny, y Bożym iest zborem
Ktorego młotem; áni buduią Toporem,
Zá oboie Duch Swiety w iego sercu stánie;
Iob. 14. 13. Byle drzewá cnot były ná Boże mieszkánie.
Nie chwali, y sam tego, do śiebie nie widźi,
Mat. 6. 5 Luc. 21. 37. Iáwney náwet modlitwy, przed ludźmi się wstydźi,
Bo ná nię sam Pan IEZVS, z miástá chodźieł w gory,
Mat. 6. 6. A wiernym kazał modląc, kryć się do komory.

Do Domatorá Herbu Topor z Ezopá.

RAbał chłop drwá, nád wodą głęboką, gdźieś w leśie,
Y kiedy co raz w gorę macháiąc ią wznieśie,
Spádłá mu z toporzyská siekierá do wody,
Siedźi chudak ná Brzegu żáłuiąc swey szkody,
Trefunkiem Merkuryusz nádszedł go podrożny,
Skárży się chłop, y trzonek ukázuiąc prożny,
Oraz prośi, żeby go rátował w tey mierze,
Y kazał pożyczáney wypłynąć Siekierze.
Poználi swoię? bo ich tám iest więcey, rzecze
Vczynię: á z tym złotą śiekierę wywlecze,
Dáley srebrną, ná koniec, żelázną też po niey,
Ktoraż z tych, twoią byłá? człowiecze: w tey toni.
Chłop zá złotą, tá Pánie: ná co Bog? niecnoto
Ze, ułákomiwszy się? skłamałeś ná złoto:

Y żelá-

Y żeláznéy ći nie dam, toż wszytkie trzy skoro,
Wrzući znowu, z ktorego, wyiął był ieźioro,
Stráćiłeś topor, stráćił sławę báwiąc flisem,
Gołym w Herbie, Przodkow swych, szczycąc się ábrysem,
Iáko chłop toporzyskiem, ná Woynęć nie z smákiem,
Vczyć się iuż nie rychło, y znowu być Zakiem:
Aż szkuty, co do Gdańská, z twoim zbożem płyną,
Spieniężywszy, do brzegu szczęśliwie záwiną.
Duch w ćię wstąpił, żeś ználazł, swoieysławy zgubę,
Kupiesz boty żołte, Senatorską szubę,
Srebrną pieczęć każesz kuć, ledáco żelázna
Przećięsz ćie, przy tym wszytkim, y ia mam zá błazná.
Pierwey było ná koniá, w żeláznym kiryśie,
Niż w krzesło Senatorskie śieść moy miły Fliśie.

Do tegoż Domatora

IEdnę w tym Herbie, widząc Siekierę z dwunastu,
Ktore były Rzymskiemu w używániu Miástu,
Znáć, że Consulem bywał, Przodek tego Domu,
Procz niego; nie należał Honor ten nikomu,
Ciebie záś uważáiąc, że báwisz ledáczem?
Mogł być Przodek Consulem, ále ty śiepáczem:
Fasces. Mieli rozgi do śiekier: Liktorowie w Rzymie?
Bárdzo słusznie uczyni, gdy Topor z nich wyimie
Sáme tylko w pieczęći, zostáwiwszy pręty,
Zebyś z niemi ná pole chodźił zá bydlęty.

Do tegoż Domatorá Herbu Topor.

TRzebáby, ná Herbowny Topor twoy Kowalá,
Nie zá Szláchćicá, wszyscy máią ćie zá drwalá,
Bo co poczniesz, to podrwisz, tylko rąbáć kłody,
Rzecz twa z párobki, żal się Boże tey urody,
Krolá nie znasz? w Obożie nie byłeś y rázu,
Bez czego Herbownemu rdzá szkodźi żelázu.

Epitháphium Toporczykowi.

TOpor widząc ná grobie, utonął pomyślę,
Iáko káżde żelázo; iáko kámień w Wiśle.
Morzem świát, gdźie żywą tez, wodę pijem słoną,
Nie Topory, Łábęćie Herbow nászych toną:
Ryby, co od początku, w morzu żyią świátá,
Toną w grobách, wołáią; ále dármo rátá,

Wszy-

Wſzyſcy tu w niebeſpieczney ieſteſmy żegludze
Ale czyikolwiek Topor, utonął w tey ſtrudze,
Iob. 1 40 Niech mocno wierzy temu, że krotki czás minie,
Kiedy zás ná wierzch z toni, grobowey wypłynie.
Bez wątpienia muśiał być pierwey u kowalá,
Cor. 3. 15 Co czyśći, co go ze rdze ćieleſney wypala,
Zeby ſię z żeláznego złotym ſtał toporem,
Zdobiąc świetnym niebieſki kunſztkámer polorem.
Toporzyſko, ćiáło to? w źiemi zgninie pewnie,
1. Cor. 15 Y tyle też tám po niem ile y po drewnie.
50. Zbáwićielu duſz ludzkich, uchoway kominá j
Gdźie wrzucona ná wieki wyśćia nie ma ſzyná!
Mar. 9. Boś ią tu umieráiąc, Krwią ſwoią zákropił,
44. Zeby iey, ſzátan w piekle, bezdennym, nie topił.

Epitháphium Tarłowi Herbu Topor.

ZE Topor do Cieśiołki zwyczáynie należy,
Cieślá tu, myślę, widząc ná grobie go, leży:
Czytam napis, áż Tarłá grzebą w tey Mogile,
Iedno ſto, zwyczáyna rzecz przy Toporze pile.
Kogoż tu kolwiek loſy śmiertelnośćiześla,
Chrześćiáninem muśi być, á zá tym Cieślą,
Bo ktokolwiek ſię wiernym Chryſtuſowym liczy,
Poki żyie ná świećie, każdy budowniczy,
Káżdy Páłáć, káżdy z nas, buduie mieſzkánie,
Gdźieſzby ſię miał prowádźić ſkoro zmartwychwſtánie?
Ná źiemi wſzytko zgorę, y drzewá y mury,
Niechayże káżdy, grunt ſwey uważa ſtruktury:
1. Cor. 3. Lepſzego być nie może, tylko ſam Syn Boży,
17. Kto ná niem ſwey robóćie fundáment záłoży:
1. Cor. 3. Ogniá ſię iuż nie boi ná ktory przyść muſzą
11. & 12. Wſzytkie budynki, ktore ludźie robią duſzą.
&c. &c. Drewno, dopieroſz śiáno, coż mowić o ſłomie?
Niechybnie compániey, pomaga Sodomie.
Złotem cnotá, z tąd ſamá, probá go záleca,
Im z goręťſzego záwſze świetnieyſza ieſt pieca.
Przebog, ſtánąſz człowieku zá ogniſte pale?
Choroby, y kłopoty; fráſunki, y żale?
Táć Duchownych, ieſt probá budynkow, co ich tu
Bog doświadcza; á ktory nie donieśie gwichtu?
Zle zbite, puśći tyble w czyſcy ich po śmierći,
Ogniem, iuż od Swieckiego, inákſzym dowierći.
Z czyſcá, ná wymierzone, w Niebo weźmie piáce
Zá śmiertelne kłopoty, żale, bole, prace,

Miną

Miną czyśćiec, ćieleſne, po śmierći budynki,
Idąc w piekło, ná wrzące wieczną śiárką rynki.

Herbowni.

Tęczyńſcy,
Tarłowie,
Oſolińſcy,
Płażowie,
Koryćińſcy,
Trepkowie,
Morſcy,
Moráwiccy,
Iakubowſcy,
Brzozowſcy,
Másłomiaccy,
Tarnowieccy,
Tulkowieccy,
Pilczyccy,
Rykrſcy,
Słupſcy,
Białośliwſcy,
Noſowie,
Smoczewſcy,
Modlißewſcy,
Sieciechowſcy,
Szczawińſky,
Konárſcy,
Xieſcy,
Niedroſcy,
Czyżowſcy,
Boguſcy,
Odolikowſcy,
Kálińſcy,
Wolſcy,
Decyuſowie,
Zegotowie,
Nekándowie,
Pileccy,
Dánáborſcy,
Oſtrowidzcy,
Łábißyńſcy,
Marcinowſcy.
Báliccy,
Łowienieccy,
Ryterſcy,
Kunáccy,
Belenáccy,
Przezpolewſcy,
Klońſcy,
Stárzewſcy,
Trabczeńſcy,
Iezierſcy,
Wronowſcy,
Soláyſcy,
Długoborſcy,
Krzetowſcy,
Waſowſcy,
Goláńczewſcy,
Brzeſcy,
Gumowſcy.

Appendix.

Ia nie będę, niech kto chce o to ſię zákłada,
Ze żaden Syn Cieśielſki; w ten Kleynot nie wkrada.
Wſzytkim do Szláchcckiego, wolny wſtęp Honoru,
Kowalom od Podkowy: Cieślom od Toporu.

L E L I W A.

Ná Hełmie Gwiazdá z Mieśiącem, w Ogonie Pawiem



P O C Z A T E K.

TAm gdźie z przykrych Szwáycárſkich, Rhen wy-
ſzedſzy grzbietow
Cienkiem ſtrumykiem Noryk, dźieli od Helwetow;
Niemiecką porze Ziemię, dokąd ſię w niezmiernem
Nie topi Oceánie; rzeczonym Monſzternem,
Stoi Zamek ná ſkále, Stárożytą modą,
Ieźli nas, Chronolodzy dawni, nie záwiodą.
Aſteryonem drudzy, zową go z tey miáry,
Ze lub dźień świeći, lub ćień nocy pádnie ſtáry,
Podobieńſtwo Mieśiącá pátrzącym z dáleká,
Czyni y błądzącego prowádźi człowieká.
Záłożon od Theuthoná ktory po Potopie,
We ſtu, y trzydźieśći lat, ośiadł w Europie.
Wnękiem bywſzy Noego, z tąd dawnośćią Domu,
Niechce Niemiec, y ſłuſznie uſtąpić nikomu,
Y Mon Sztern, Mieśiąc z Gwiazdą, z Niemieckiego znáczy,
Po náſzemu Leliwá, áni ią ináczy
Rozumieiąc, z Niemcámi, o to ſię nie wádzę,
Owſzem z tąd Leliwczykow, Cnych Początek ſadzę,
Dopieroż, czego káżdy w Koronie wiádomy,
Y Herbu, y Tytułu, tegoż widząc Domy.
Ktorych Mieśiąc w Rycerſkiem dźiele, w Cnoćie, w Wierze
Ták w Polſzcze, iako w Litwie, przodek Słońcu bierze.
Wſzyſcy ſą rowni, w tego Mieśiącá Splendorze,
Ktorzy weſzli do iego Szláchtą będąc Zorze.

Tytuł

Tytuł iednák Monſzternu co tylko wſpominom,
Leliwą ſię piſzącym należy Morſtynom.

Splendor Leliwy.

PIękny Mieśiąc ná Niebie, lubo w pełnym kolę
Swieći, lub złote rogi, poſtáwi ná czole,
Rum Słońcu ná dźień czyniąc, y przyſzłey pogodźie,
Száre chmury, do Morzá, Zachodniego bodźie,
Piękny kiedy ślicznych gwiazd, ná wſze świátá ſtrony,
Sąm ſtánąwſzy we śrzodku, rozpuśći zagony,
Poki ich złotem zorzá z Horyzontu, o czem
Dowie ſię od Iutrzenki, nie ſpędźi wárkoczem,
Táſz iego y ná źiemi ozdobá, táſz miná,
Kiedy ſię po Sármáckim, Firmámenćie wſpina.
Choć z iedną tylko Gwiazdą, ále święte cnoty,
Y ſplendoru támtych Lamp, donieſą y quoty,
Bo tám drugie podáią promień świátu ćienki,
Człowieku nie doyźrany: tu wſzytkie Iutrzenki
Gdy ſwoy Herbowny Mieśiąc, ktory ich tu wodźi,
Awizuią, że Słońce wieczney chwały, wſchodźi.
Ze od niego iáko ten widźiány nie zblednie,
Ná wieki będźie świećił, y w nocy y we dnie.

Ná toſ.

PIękny Mieśiąc, ná Niebie, ku ludzkiey uſłudze,
Ale cóż? gdy nie ſwoie, świátło máiąc cudze,
Co rok ſię ćmi żáłośnie, ćmi ſię raz y drugi
Wetuiąc w zdrowiu ludzkim ſzkodą ſwey uſługi:
Trzebá było kołátáć u Pogan, y dzwonić,
Ieżeli mu záćmioną twarz chćieli odſłonić,
Szczęśliwſza tu Leliwá bo ſię nigdy nie ćmi,
Zápádnieli pod źiemię, nowymi ią dźiećmi
Niebo ſupplementuie, nie tylko że ſtoi,
W pierwſzym świetle? lecz co raz, ſwe promienie dwoi,
Brząkáć w miednicę áni bębnić w tołombáſy
Iey nie trzebá, iákie tám robiono háłáſy,
Dźięk ſławy nieśmiertelney co ſię z Cnoty łągnie,
Przebiwſzy chmury Niebá, ſamego dośiągnie.
Kędy przez śmierć ná źiemi w utráconey cerze,
Wiecznie nieſkáżytelną nagrodę odbierze,
Iáko tu, choć w śmiertelney świátłośćią lepionce,
Ták tám przeydźie, y Gwiazdy, y Mieśiąc, y Słońce:

Tot pariter pelves & tintinnabula dicas. Pulſari, &c. Iuvenalis.

Q Ná toſ.

Ná toſz.

PIękny Mieśiąc ná Niebie, lecz że tylko w nocy,
Záſypiáią tey ludźie piekności pod kocy,
Złodźieiom ſamym świeći kiedy z cudzą zgubą
Vchodzą, y záiącom kiedy żyto ſkubą.
Ták w Niebie, iák ná źiemi, ieſt mieyſce prywaćie,
Nikt ſię we dnie pokazáć, nie śmie w cudzey ſzáćie,
Skoro Słońce pod źiemię, roſa ná świát pryśnie
Dopiero ſię też Xiężyc w iego pierzu błyśnie.
Słońce ná świát, ten z świátá, obomli ſię zdárzy
Poſpołu świećić? Słońce w złoćie, Mieśiąc w ſzárzy.
Coż więcey piſáć? tylko: co rzecz ieſt prawdźiwa,
Y ſam krádnie, y wſzytkich złodźieiow okrywa:
Szczęśliwſza tu Leliwá bo między Sármáty,
W ſwey ſię świeći, u Słońcá nie pożycza ſzáty,
W ſwey ſię świeći, choć Słońce w morzu, choć ná niebie
W ſwey pogrzebem lęże, w ſwey wſtánie po pogrzebie
W ſwey, bo tą ſzátą Cnotá zoſtáwiwſzy doły
Grobowe, nieśmiertelne wyrowna Anyoły.
Ani ſię pod nię złodźiey, áni zdraycá tuli,
Ták świetna w złotogłowie; iáko y w koſzuli.

Nieſtátek Mieśieczny.

PIękny Mieśiąc ná Niebie, coż gdy w ſwey poſtáći,
Dwánaśćie kroć w rok ginie trzydźieśći ią tráći,
Niż raz opędźi Sferę od Wiotchu do nowiu,
Mieyſce w ſobie nieſtátku dáiący przyſłowiu.
Bo choćbyś ze wſzytkiego świátá kráwcow ruſzył,
Niemáſz coby mu ſuknią wedle miáry uſzył.
Iedney minuty ſwoiey, formy nie dotrzyma,
Záwſze ábo ſzczupleie ábo ſię odyma.
Státeczznieyſzy náſz Polſki Mieśiąc w tuſzy ſwoi,
Bo tey, ktora mu cnotá, męſtwo, dźielność ſkroi;
Raz wdźiawſzy żeby ſwoie zdobił nią Sármáty
Nie zedrze, nie ubrucze, nie uſzczupli ſzáty,
Owſzem co raz odnowi, rzecz świátu widoma,
Sercem, głową, y ręką, y w polu y Domá.

Ná Mieśiąc.

NIe w nocy tylko krádną, bo kto ná to ſtrzeże;
W południe nie czekáiąc mroku mieſzki rzeże:
Ma y noc, ná czym dniowi, naywięcey należy
Do rozmnożenia świátá uczćiwe kradźieży:

Nieprzyiaćielá śládźić, wypráwowáć ſzpiegi,
Skryte robić zaſadzki, oſadzáć przebiegi,
Czeſtokroć ſię pod ſzárym świátłem, nocney gwiazdy,
Nádawáły walecznym Hetmánom Podiázdy:
Ad Caſſinum Liv. Częſto ze złego rázu, iuż iuż wpadſzy w łyká,
Po Mieśiącu Hánnibál Rzymiánom umyka,
Ad Cremonam Tac. Częſto w nocy pod iego niepewnym promieniem,
Rycerſkie pierśi ſtrzałom ſkładáły ſię ćieniem.
Y Rzymiánow, pod ktorych drżał cáły świát mocą?
Hetruſcy iárzmem z háńbą, okrywáli nocą.
Ad Turcas Cardinas Liv. W nocy Aſtrologowie, choć też czáſem brydzą,
Plánety, y Niebieſkie influxie wiedzą.
Vpátrzone przeſtrogi, przez Obtyczne tuby,
Ná cáły rok pożytku, piſzą nam y zguby.
Kiedybym wſzytkie dobrá Mieśięczne miał liczyć,
Bez máłáby mu z Słońcem nie przyſzło grániczyć,
Przetoć go między Herby y Kleynoty człecze,
Nagrodą cnoćie z Niebá, ná źiemię zewlecze.
Nie zewlecze? bo y tám, iáſno świeći y tu,
Da met Słońcu, choć doydźie ſwoiey Sfery ſzczytu?
Da met Brátu, bo w gorze świeći y ná dole,
Sioſtrá, bo y Herkules dwiemá niewydole.

Do I. M. P. Władysłáwá Morſtyná, Stároſty Kowálskiego, Báchmiſtrzá Zupp Wielickich.

WIdząc w Wieliczce ludźi, nowego zaćiągu,
Wśiadáiących do ſzybu? áż y Báchmiſtrz w ſzlągu
Muśi być Morſtyn, rzekę: co w Herbie z rogátym
Gwiazdę nośi Mieśiącem? nie záwiodę ná tym,
Bo ſię w tym tylko Domu, ieſzcze od Olbráchtá
Dźiedźicznie rodźi zacna Báchmiſtrzámi Szláchtá,
Y kiedy iuż pod źiemię, ſpuśćił ſię ná linie?
Częśćiey tu, niż ná Niebie, odważny Morſtynie.
Wáſz ćmi Xiężyc, przy lichym zoſtawſzy kágánku,
Gdy mu źiemiá od Słońcá záſtąpi bez ſzwánku.
Bez ſzwánku? mowię: bowiem ieſzcze iáśniey gorę,
Máiąc w pieczy podźiemną Krolewſką komorę.
Naymniey ſzyb, iego świátłu, głęboki nie ſzkodźi,
Choćby ſię y tám ſpuśćił, kędy Antypodźi
Okrągła depcąc źiemię, nogámi nas kolą;
Pytaſz: czym ſię to dźieie? Cnotą, Wiárą, ſolą.
Tu niechay káżdy nowey przypátrzy ſię ſoźie,
Ze człek może uczćiwie wiśieć ná powroźie.

Z tey przyczyny Zupp swoich nie osadźieł nikiem,
Krol uważny, ná on czás, tylko Lunátykiem.
Tákiemu dał do skárbu dárow Bożych klucze,
Ktory się choćby upadł, (broń Boże) nie stłucze.
To ma, kto się w Mieśięczney pełni ná świát rodźi,
Ze po śćiánách krom zdrowia nárusżenia chodźi,
Ták mu stąpáć po źiemi, iáko y po stropie
Ty przećię rádzę mocno każ kręćić konopie:
Inákszy bowiem áspekt, Wászey świetney Luny,
Niech się drápią po drzewách, wiewiorki y kuny.

Do Xiedzá Leliwczyká.

CO Słońcem sprágnie we dnie, Mieśiąc w nocy poi,
Y otworzone w źiemi rány rosą goi,
Oboie to w uczynki miłośierne liczą,
Prágnących poić, leczyć kogo okálicza,
Mieśiąc ná Herbie nośisz moy zacny Práłaćie,
Z urzędu, y Szláchectwá, oboie to ná ćię
Przypada; żebyś rány goił ná sumnieniu,
Y żebyś owcę Páńskie nápawał w prágnieniu.
Oboie to powinien czynić Pásterz wierny,
Wszák wiesz, iákiey ći się Pan powierzył Cysterny,
Iákiey Aptyki, kiedyś zostawał Doktorem,
Zebyś ludźiom ná grzechy, dawał plastry chorem,
Nie sługą, ále ráczey, názwáćby ćię Synem,
Pan kazał ludźi wodą, á Ty poisz winem,
Y sam pijesz? czegom ia, z twoiey dobrey woli,
Doznał: áż głowá, do dniá dźiśieyszego boli.
Idę, żebym zágoił, ná sumnieniu rány?
Aż powiedzą że nie czás, spi Doktor pijány.

Do Inámoratá Herbu Leliwá.

PRawdę, czyli Commenty swe piszą Fizycy,
Zę y po śćiánách w nocy, chodzą Lunátycy,
Niewiem ktory poczęćia w Mátce był czás tobie,
Iednák żeś Lunátykiem, znáć po twey chorobie?
Bo choćiasz nie po śćiánách, lecz po ludźiách łáźisz,
Wzdy się nigdy nie stłucesz, nigdy nie obráźisz,
Dopiero obaczywszy, Mieśiąc twey pieczęći,
Tákiego Lunátyká nie uleczą Swięći:
Wáruy, bo o to Oćiec nád Synem się smućił, *Mat. 17. 16. 15.*
Zeby ćię z cudey Zony, czárt w piekło nie wrzućił.

Do

Do Niestáteczńego Leliwczyká.

NIc nád to słusznieyszego, że z wielkiego Przodká
Domu twego z Gwiazdą ćię Mieśiąc w Herbie potká.
Płochość y nieuwagę, w káżdey widząc spráwie,
Pieczęć rzekę Szláchćicem zgodźiłá się práwie.
Bo iáko Mieśiąc nigdy nie stoi w swey gráni,
Raz do śierpá, drugi raz podobien do báni,
Tylesz y w tobie státku, choć nie dla odmiány
Lecz dla splendoru, Herbem, ten ći Kleynot dány;
Nie bez przyczyny Gwiazdę, ktora stoi w mierze, *Stella fixa.*
Do Mieśiacá sławny twoy Antecessor bierze,
Státek Miástá muruie, státek Męże zdobi,
Protheusz się trzy rázy w godźinę przerobi.
Ze w ostátku niewiedźieć ná tákie vertumny,
Iákiey im trzebá będźie do pogrzebu trumny.

Do Vtrácyuszá Herbu Leliwá.

MIeśiącem się po Oycu Pánie pieczętuiesz,
Dla czegoż się do niego z Oycem nie stosuiesz?
Ná nowiu go Oćiec twoy, wźiął máiąc do dźiału,
Ośmi Bráćiey, ále go wypełnił pomáłu.
Tobie w pełni zostáwił: á ták prętko zmálał?
Iákoby iuż ná wiothu, żeby go nie nálał
Tym winem, ktoreś popił, czego tá przyczyná,
Ze Mieśiąc wodę mnoży, szczupleie od winá.
Nie wiedzą, że kuflowa pełna; ludźie młodźi,
Herbowney Mieśiącowey pełni, wielce szkodźi,
Herbuć nią nie ubędźie? wszák ták Pánie Stryiu,
Lecz nie gerey, gdy chodźi Herbowny o kiju.
Odnawia się zwyczáynie co raz Mieśiąc, skoro
Doydźie wiothu kto przepieł? iużeś mu nie sporo
Ley, roźley Leliwczyku; teraz srebrnym kuszem,
Iákbyś kontrákt miał, z winnym Bogiem Lieuszem.
Nie stánie? rádzęć! nie wierz: tey pijakow kupie,
Zadenći biedney wody, nie poda wskorupie.
Ieszcze będą żártowáć ná twoię sromotę,
Gdy z nimi zrownasz prosząc o lepszą ochotę.
Tu kres, tu stań, zástáwne wykupiwszy Wioski,
Znowu Mieśiąc, iáko był, wypełniy Oycowski.

Do Dámy Herbu Mieśiac.

ZMieszałem się odmiáną, ku mnie łáski twoi
Co ná grzeczną, iákoś ty, Dámę nie przystoi.

R Skoroś

Skoroś kogo inſzego przypuśćiłá do niey,
Inſzy chárt porwie kotá, nie ten co dogoni;
Doſyć nań że dał obrot, inſzy z gryźie ſkoki,
Y trąbę, przy herapie, obliże z poſoki.
To kiedy z żalem, w ſwoiey rozbieram pámięći?
Pádnie mi ná myśl, Mieśiąc Herb twoy, ná pieczęći.
Dopierom ſię obaczył, y zniosłem to ſkromnie,
Może potkáć támtego, táſz odmiáná, co mnie;
Kiedy ſię ták do Herbu ſwoiego niesłowna,
Nieuważnym nieſtátkiem, ſtoſuie Herbowna,
Mądrzy ludźie naywięcey, słowo zwykli cenić,
Ty komu! tobie ſię też może kto odmienić.

Co ma noc przed dniem, Mieśiąc przed Słońcem.

Iob. 2. 3. & 6. NOc to ma w Pzywileiu, gdy świát mrokiem ſię ćmi
Ze wſtydliwe niewiáſty záſtępuią dźiećmi,
Chroniąc ſię Słońcá, rzeczy przyrodzone rzkomo,
Vkradkiem odpráwuią, choć wſzytkim wiadomo.
Iawnie ſię zálecáią, iáwnie przed Biſkupy,
Biorą ślub, ná weſela, z ieżdżáią do kupy?
Aż gdy przyidźie ták długich zawodow do końcá,
Kryć ſię z nim y zachodu trzebá czekáć Słońcá.
Ale niechay ſię chroni? niech iáko chce wſtyda,
Ten ſekret, wſzytkim, Dźiećię národzone wyda.
Dla czegoż záprasżáią, Przyiaćioł ná krzćiny,
Smieſzna: nie wſtydźić ſkutku, wſtydźić ſię przyczyny.
Wieſzáią inſtrumentá ſwoie po ulicy,
Nie kryią ſię z robotą dobrzy rzemieślnicy,
Kto krádnie, kto fałſzuie, chcąc ludźi oſzukáć?
Kryć mu, y mieyſcá trzebá oſobnego ſzukáć.
Opák zwierze, y bydlę, bo podobne kłodźie,
Káżde ná mieyſcu leży, áż o Słońcá wſchodźie,
Skoro oczy otworzą, do zalotow y do
Wrodzoney ich Wenery, záchęca Kupido.
Czemuż ſię człek rozumny, bydlę głupie rodźi?
Wzdy dźień przed nocą? Słońce przed Mieśiącem, chodźi?
Powiedzćie Filozofi, moim proſtym zdániem,
Bog tworząc świát, pierwey noc, niż dźień ſpráwieł ná niem.
Znáć że w nocy, bo w ten czás ſpał, rzecz mowi ſamá,
Genes. 2. 21. Dobył w Ráiu niewiáſty z boku u Adámá,
Z tąd, nie Słońce przyczyną, ále Mieśiąc kłádę,
Ze człowiek ma przed bydłem, rozum, mowę, ráde:
Gen. 1. 5. 8. 13. 19. &c. Swiadczy piſmo, kto dobrze, w niem te rzeczy śledźił?
Ze ná káżdy dźień, wieczor, świtánie, uprzedźił.

We

We dnie robić, w nocy ſię kazał ludźiom mnożyć:
Czemuż Mieśiącá nie mam nád Słońce przełożyć?
Gdyby ludźi nie było? ták rozumiem że mię,
Nikt nie przedyſputuie, ktożby orał źiemię?

Do Leliwczyká Pijániczki.

DObrze piſzą Fizycy, że, kto ſie pod znákiem
Mieśięcznym rodźi, káżdy muśi być pijakiem,
Wſzytkich bowiem wilgoći, począwſzy od Morzá,
Szczupleieli, umnieyſza: rośćieli? przyſporza.
Znáć, żeś ſię ty pod Pełnią rodźieł, nie ná Nowie:
Boć pełna, y Boże day, z oczu pátrzy, zdrowie;
W tym tylko twoy Herbowny Xiężyc rożność czyni,
Ze gdy w brzuchu u ćiebie Pełnia: Wiotech w ſkrzyni
Raz w rok, ábo dwá Mieśiąc, záćmi ſię ná Niebie,
A we łbie, nie mal co dźień záćmienie u ćiebie.
Y w tym ſię twoy Herbowny Mieśiąc z tobą zgadza,
Nocy czeka, bo we dnie Słońce mu przeſzkadza.
Przez cáły dźień ſpiąc, pijeſz przez cáłą noc y ty,
Słońce idźie ná niebo: ty w pośćiel upity.
Ale náchodźiſz kátá, częśćiey ſłudzy nioſą,
Mieśiąc trawę, ty łoſzko ćiepłą kropiſz roſą.

Epitháphium Leliwczykowi.

ZAćmił ſię Mieśiąc: Czemuſz: bo Ziemiá nań pádłá,
Y broni mu Słoneczney, świátłośći Zwierćiádłá,
Nie máiąc własney ſobie, od nátury dáney,
Muśi, poki nie zaydźie, świećić w pożyczáney.
Vmárł człowiek śmiertelny, y źiemią przyſuty,
Iuż nie może Zwierćiádłá niebieſkiey doyść chuty,
Iuż nie może, grobowym przywálony rumem,
Bogá, wieczney Mądrośći doſzedſzy rozumem,
Iego promieńmi, prze grzech, y prze Ráyſką zbrodnią,
Iáko Mieśiąc, słoneczną roziáśnieć pochodnią.
Lecz ſkoro z nas Anielſka trąbá źiemię zgárnie,
Obaczyſz tám Leliwę, gdy ná kſztałt látárnie,
Nie pożyczánym: ále ſwym promieniem włáſnym,
Ná onym wieczney chwały Zodyáku iáſnym,
Nie w znikomey oliwie nápoiwſzy knoty,
Rozświecą te, ktore tu, zdobiły ią Cnoty
Mat. 25. 8. &c. Będą ich ſzukáć, głupie dźiewki, nieſzczęśliwie;
Te lámpámi, te świetney oliwą Leliwie.

Z okázy-

Z Okázyey Mieśiacá Theologicum.

CZytałli Moyzeſzowe, Xięgi kto Rodzáiu,
Bog Słońcem, człek Mieśiącem, ták miáło być w Ráiu;
Gdyż go ná podobieństwo ſwoie, ſtworzyć raczył? (Gen. 1. 26 & 27.)
A przytym nieśmiertelność, choć w ćiele náznáczył.
Wſzytkie rzeczy, ná świećie, iego poddał władzy,
Zeby żyli krom prace, mieli chodźić nádzy,
Dał im rozum zá Wodzá; żeby iáko okiem,
Roziáśniał ſię Słonecznym, ten Mieśiąc widokiem.
Lecz diabeł, záyrząc ludźiom, tákiey łáſki Boży
Grubą źiemią Słoneczne, świátło im záłoży.
Z ktorego, że ſam wypadł, zoſtawſzy w pomietle,
Nie radby ná mieyſcu ſwym, widźiał ich w tym świetle.
Zeby od Słońcá, Mieśiąc, záſłonił środ Niebá:
Cáłey źiemie, do tego záćmienia potrzebá.
Iednym drobnym káwałkiem, iednym ćiáłá proſzkiem,
Co ſię wala pod Thronu Boſkiego podnoſzkiem.
Diabeł ten Mieśiąc źiemſki, w ták twárde wdał ćienie
Ze go iuż doyść Słoneczne nie miáły promienie.
Tyle mogłá przed Bogiem, nieſzczęśliwa pychá
Ze dla niey, ludźi z łáſki do gniewu odſtrychá.
Y márli bez nádźieie, tyśięcy lat cztery,
Zeby kiedy ten Mieśiąc pierwſzey doſzedł Cery,
Aż Pogáńſkiey, Pan IEZVS, záżył ná to mody,
Ktorzy, pod czás podobney w Mieśiącu przygody,
Zeby kołátáć, rożne naczynia pochwycą,
Záwieśił Ciáło ſwoie ná Krzyżu miednicą,
Zeby ſpráwiedliwośći Oycowſkiey w nię dzwonieł,
Y źiemię ktora ludźiom wádźiłá odſłonieł,
Dał ſię ſam pod nię włożyć y z wielką ruiną
Smierći; rámienia ſwego grob wyrzućił miną.
Zeby ſtrácony promień, winą pierworodną
Kąpielą, ná miednicy tey, opłokał wodną,
Piąćią Cyſtern, Krew Swięta, do tey wánny toczył,
Zeby záś Mieśiące ſerc wiernych, rozwidoczył;
Promieniem Oycowſkiego miłośierdźia ślicznym
W Ráiu, z kąd ſpádły, práwem oſadźił dźiedźicznym.

Tot pariter pelves tot cintinnabula dicas. Pulsari. Iuv.

Słońcem Mąż, Mieśiącem Zoná.

FOrmuiąc Swiát, Przedwieczney Bog Mądrośći Morze:
Dwie lámpie większą, iednę; ná niebieſkim Chorze,
Mnieyſzą drugą záświećił, Słońcem támtę, á tę
Mieśiącem názwał, dźień im y noc w álternatę

Dawſzy

Dawſzy: żeby podległą oświecáły źiemię,
Słońce ią grzało, ludźiom; powierzone śiemię,
Wracáiąc, Mieśiąc żeby y chodźił, y maczał:
Słońce ią raz w Rok, Mieśiąc dwánaśćie otaczał.
Właſnym ogniem ná ſwoiey Słońce świeći Sferze,
Gáśnie Mieśiąc, ieśli go od niego nie bierze.
A kiedy ſię oboie ná Zodyák z iádą,
Támto nie odmienioną, ten Cerę ma bládą:
Ginie ozdobá iego, ktorą miał z dáleká,
Od Słońcá: iáko kiedy, w Morze w pádnie rzeká,
Oraz przezwiſko z ſmákiem tráći ſkoro tonie,
Iuż ią Morzem zwą ludźie, bo z ſłodkiey zeſłonie.
Dwá podobne Niebieſkim, ná źiemi Bog wzniećił
Kágáńce: ktore ogniem rozumu oświećił.
Mężá Słońcem, Mieśiącem ſtworzył białogłowę,
Lecz záraz świátłá, przez grzech, ſtráćili połowę:
W padſzy dla pychy, w czártá przeklętego śidłá,
Wzdy go przećię nád zwierze máią, y nád bydłá.
Káżdy Mąż poki żyie, zá głowę, zá Słońce,
Zá ozdobę, ſwoiey być, powinien Małżonce.
Przeto go ſobie ważyć, nie powinná lekko?
Ze Słońce od Mieśiącá, wyżſze ieſt dáleko.
Odpuśććie proſzę Pánie, żadna z przyrodzenia,
Nie ma doſkonáłego rozumu promienia,
Nie wiedzą iáko Słońcu, Mieśiąc, Mężom że ſą;
Bo áni Ciáłem, áni Duchem ich donieſą,
Wedle świętey náuki, Poddáne od Bogá (1. Petr. 3. 1.)
Oboie, druga ſobie przywłaſzcza niebogá.
Bárzo źle, záraz bowiem z Mátką ſwoią káwi, (Efes. 5. 33)
Szkło zá perłę, grzech w iábłku kupi co ią dawi.
Słońcem ſię Mieśiąc świeći, ćmi y świátło roni,
Ieźli mu gruba źiemiá, od niego záſłoni.
Tráfia ſię, że y Mieśiąc czáſem Słońcu wádźi,
Ze okropnym záćmieniem, świátu go ſzkárádźi?
Y Mąż nie ieden będźie, głupi ták dálece:
Gdy do ręku, rzedźioſze Zenie puśći lece.
Sam u ludźi zoſtáwſzy cyfrą: nie bez ſromu,
Nie bez záćmienia ſławy y cáłego Domu.
Słońcem ſię Mieśiąc świeći, Słońce świátá okiem,
Ieżdzcem koń, Mężem Zoná, Dom ſtoi otrokiem.
Poty dniá, poki Słońcá, ná wyſokim Niebie,
Czekay nocy Mieśiącu będźieſz po pogrzebie,
Mężowym rządźić Zono, będźieſz rządźić Wdową?
Domem iego, teraześ, pod władzą Mężową.

S Słoń

Słońcem ſię Mieśiąc świeći, mądrym Mężem Zoná,
Nie chodźić zá głupiego? ieſt ná to obroná.
Choć ći? czego nas iáwnie, uczy doświadczenie,
Y mądry Mąż, z głupieie przy złey, z rzedney, Zenie.
Niech oná będźie głupia, niech nie Goſpodyni,
Grzeczny Mąż, mądrą z głupiey, rozumem uczyni.
Ieśli iey opinia, głowy, nie nápuſza;
Ze y mądra y grzeczna, ſamá ſobie duſzá.
Ze bez Słońcá, nád pierwſze rozrządzenie Boże,
Właſnym iey Mieśiąc bláſkiem, ludźiom świećić może.
Ná początek rodzáiu, ſwego nie pámiętá,
Ze kość z Adámowego ćiáłá w Ráiu wźiętá,
Z ktorey Ewá ſtworzona, ná myśl to niebodze
Nie pádnie, że gołą kość, ledá kondys głodze,
Iákieś kupił zwierćiádło, inſzego nie żąday,
W tym ſię i użeſz do śmierći, nieboże przeglądáy,
Piękne, głádkie z dáleká poki wiśi w kromie,
Weźmieſz ie do pokoiu? áż ći głowę łomie.
Iednák tákie naypilniey, należy obieráć,
Zeby ſię inſzym w ſobie nie dáło przeźieráć
Okrom ćiebie ſamego, żeby áż do końcá,
Mieśiąc ſię twoy promieniem poſtronnego ſłońcá
Nie odymał? lecz trudno, rządy to nie náſze,
Kiedy ſię ná ſwąwolą niecnotá rozpaſze.

Do Wdowy Herbu Lelıwá.

V Márłći on grzeczny Mąż? twey Koroná głowy,
Od Pánien do Zon, od Zon poſzłáś między Wdowy.
Zgáſłoć Słońce, ktorego promienie weſoło,
Herbownego Mieśiącá oświecáły koło,
Snadz o inſzym zámyślaſz, Zacna Páni, Febie,
Chcąc roziáśnić, po pierwſzym; ſmutne, Mężu, zgrzebie?
Dobrze: byle ćię drugi, gorzy nie záżaleł
Y ſercá twego co miał, oświećić? nie ſpaleł.
A czymże Duſze ludzkie giną? tylko Ciáłem?
Nie ieden nieoſtrożnie Dom ſpalił kryſztałem.
Nie káżdy Mieśiąc Słońcu, inſzemu przywyknie;
Z rázu pocznie, á dáley; w pierwſzey kwádrze zniknie.

Duſzá Słońcem, Ciáło Mieśiącem.

CO Słońce, przed Mieśiącem, Niebem świadczę cáłem:
To ma Duſzá, w rozumnym człowieku przed ćiáłem
Swym ogniem Słońce gore, w ſwoiey trwa poſtáći,
Nigdy promieni, nigdy formy ſwey nie tráći.

Ale

Ale ktorym z pierwſzego, pchnięty ſprogu tokiem,
Opádza wymierzonym niſki świát obłokiem.
Mieśiąc, nie máiąc ogniá, ſwego z przyrodzenia,
Ták długo ſię od Nowiu, do Wiotchu, odmienia,
Do połowice iáśniey, dáley świeći ſkąpi,
Aż zágáśnie, áż mieyſcá drugiemu uſtąpi.
Tákći właśnie, ktorego nie oświeći duſzá
Smiertelnego ná źiemi w ludźiách, ćiáłá tuſza,
Wor, kádłub, pełen gnoiu, wſzelkiego plugáſtwá,
Do trzydźieſtu lat rośnie w śćierw, robáctwu páſtwá,
Dáley kurczy; áż ſtárość, áż śmierć, ſpadſzy ćicha,
Syná z niey zoſtáwiwſzy pod źiemię go ſpycha.
Y ieźli iáko Słońce, rozum do Mieśiącá
Nie rządźi? wźiąwſzy z źiemie, áż do Piekłá ſtrąca.
Coż piſać o odmiánie? gdźie ſię ták náturze
Zdáło: że niemal, co rok, w inſzey chodźim ſkurze:
Ze ieźli ſię nie widzą, choć Bráćia rodzeni,
Nie znáią, ták ſię ćiáło w krotkim czáśie mieni.
Zácmieniem ſą choroby, roſą pot wygodną,
Ktorą Mieśiąc odwilża, w nocy źiemię płodną:
Zimny ieſt y ćiáło też, ledwie duſzą źiewnie,
Záraz ſię w nim krew z śiáda, záraz trupem drewnie.
Przebog! opák ſię dźieie? z gwałćiwſzy náturę,
Mieśiąc nád Słońcem, ćiáło nád duſzą ma gurę.
Odmienia ſię y nigdy, w ſwey nie ſtánie dobie,
Ku Bogu, y bliźniemu, y ſamemu ſobie;
Co dáley, to w gorſzy grzech, ieźli byłá ktura
Zginełá Cnotá, cźlecza zoſtáłá poſturá.
Tyle w ludźiách przeklęty, może wąż on ſtáry,
Co ſię ſam, w rozmáite przetwarza máſzkáry,
Ze ich y tu, y w Ráiu, z rozumu oſzwabi,
Choć Bog przeſtrzega, kiedy do Niebá ich wabi.
Mat. 10. 22. Kto wytrwa, áż do końcá: z właſnym ćiáłem w zwádźie,
Niech ſię upewnia w żyćia wiecznego zakłádźie.
Luca 10. 42. Iednego tylko Márto trzebá, wſzytko fráſzká
Nie puſzczą, ná wieczerzą Páńſką, doiutraſzká.
Kto chce być, nie odmieniáć z Mieśiącem ſię ná ni,
Stać y trwáć w iedney porze, w iedney trzebá gráni.

Duſzá Gwiazda, Ciáło Mieśiącem.

MIeśiąc y Gwiazdá w Herbie; mogliby ſię tákiem
Wſzyſcy ludźie, pomyślę, pieczętowáć znákiem;
Zeby Mieśiąc, y Gwiazdę, widząc ná pieczęći,
Oboygá koniec, w pilney trzymáli pámięći.

S2 Bo

Bo iáko, ieden tylko, Mieśiąc ieſt ná Niebie,
Ták ziemiá, co wydáie, wſzelkie ćiáło z śiebie,
Ze y ludźi, y nieme, bydło z Wierzem polnym,
Iednym ćiáłem, przezwiſkiem zwáć może ogolnym.
Ale Gwiazd, ktorym duſze ludzkie przypodobom;
Liczby nie máſz, bo z ćiáły, nie podległy grobom.
Prośto, ſkoro z śmiertelnych dobędą ſię chałup,
Dobre do niebá idą, grzeſzne piekłu ná łup.
Obiedwie nieśmiertelne, dobre Niebem ćieſzą,
Grzeſzne ſię piekłá boią, áni z świátá ſpieſzą.
Przeto, niechayby káżdy, o ſwey Gwiazdźie rádźił,
Zeby ią ná firmáment, między Gwiazdy wſadźił.
Mieśiąc ſię co noc mieni, gdy náſtáie, y gdy
Gáśnie: Gwiazda wiekuie, nie mieni ſię nigdy.
W Niebie gláncu od Bogá, przybędźie iey ſzczodrze;
W piekle, z tego co miáłá ná świećie, bies odrze. *Apoc. 22. 23.*
Ani Słońce, gdźie mieſzka Bog, mieyſcá áni ma
Mieśiąc: Gwiazdy ná Swiętey ſwoiey dłoni trzyma. *Apocal. 1. 16.*

Nagrobek Leliwczykowi.

MIeśiąc y Gwiazdę widząc, ná kámieniu ryty;
Gdźie ma zacny kośći ſwych, Szláchćic depozyty:
Wſpomniałem, Swiętą Pánnę, czyſtą Dźiewkę onę,
Ktora; z Gwiazd złotych witą nośiłá Koronę. *Apoc. 12. 1. 15.*
Mieśiąc ſię miáſto wozu pod iey nogi zwinie,
Kiedy ná nię rydzy ſmok, mętną rzekę chynie.
Lecz bezdennemi źiemiá, wſzytkorodna uſty,
Gwałtowne, rzeki oney, wypiłá roſpuſty.
Pánno: ktora dźiś Słońce, więcey niźli człecze
Poymą zmyſły wieczyſtey, chwały przyoblecze,
Ku czći Bogá, ktorego: przez czyſte Połogi
Vrodźiłáś w Pánieńſtwie, nádewſzytkie Bogi.
Sćiele ſię Xiężyc z Gwiazda ſwą pod twoie ſtopy,
Gdy nań źiemiá grobowe, otworzy przykopy,
Gdy nie wytrzymánego, rzeke grzechow prądu,
Wypuśći pod czás Syná, twoiego nań ſądu,
Otworz uſtá, otworz ſwe Przenaświętſze Wárgi;
Zgładź tego Smoká grozy, zgładź ſzátáńſkie ſkárgi!
Otworz uſtá ktorymiś, w ubożuchne chuſty,
Powitego IEZVSA, w oney Szopie puſty
Cáłowáłá, członkom ſię, przypátruiąc wdźięcznym,
A, że to w nocy było, przy świetle Mieśięcznym;
Zdarz, żeby ktory leży, pod Mieśiącem y tu,
Wiecznego Słońcá záżył, zá Twą prośbą świtu.

A ty

A ty, o Synu Boży! nád ktorego podli
Nikt ſię w ćiele nie rodźił, gdy ſię zá nim modli,
Pátrz ná prośby Mátki ſwey nie ráchuy záćmienia,
Mieśięcznego ná źiemi wſzák też do złożenia,
Twego: Gwiazdá trzech Krolow, gdźieś od kráiu źiemie
Prowádząc dáłá im ćię, ználeść w Betleemie.
Niech tę, támtá do ſwoiey, przypuśći zaſługi,
Przeſadź ią ná Niebieſkie z grobowcá frámbugi,
Niech do twoiey wieczerzy kędy káżdy śiędźie,
Ktokolwiek w ćię uwierzył, świećić godna będźie.
Mákułę, ieśli iáka w ćiele pádłá ná nię,
Otrzyi, nie wypadáiąc, miłośierny Pánie.

Nagrobek drugi temuż.

MIeśiąc á przy niem Gwiazdę, znáki ćiemney nocy
Gdyż nie máią przy Słońcu, wednie świećić mocy,
Noc rzekę widząc, iáką groby máią modę,
Oboie to w mármurze, áni ſię záwiodę.
Noc káżdemu káżdy tu, ſzczęśliwie ſpoczywa, *Apoc. 14. 13.*
Nie umiera, kogo grob w Chryſtuśie przykrywa.
Niech ſię iuż inſzy z Czártem, z Swiátem, z Ciáłem kłoći
Iemu to śmierć, co minąć nie mogłá go, ſkroći.
Precz niezbedne pokuſy, piekielne poczwáry,
Cnotliwy człowiek tu ſpi, Chryſtuſowey Wiáry.

Herbowni.

Tárnowſcy,
Sieniáwſcy,
Morſtynowie,
Gránowſcy,
Bodzántowie,
Bobolowie,
Broniowſcy,
Łyſakowſcy,
Chlebowiczowie,
Tyſzkiewicowie,
Kiſzkowie,
Minwidowie,
Laskowſcy,
Sierpſcy,
Wierożomſcy,
Stárzechowſcy,
Szczepteccy,
Iáskmániccy,
Kiewliccy,
Niwieńſcy,
Rykowſcy,
Czelátyccy,
Młotkowſcy,
Sforſcy,
Gorgańſcy,
Coborſcy,
Pileccy,
Spławſcy,
Wyskoccy,
Páwłowſcy,
Strykowſcy,
Łożińſcy,
Krzeſzowie,
Oſtrowſcy,
Brzozdowſcy,
Wárdeccy,
Zabrzeżińſcy,
Dabſcy,
Mierzyńſcy,
Liſowſcy,
Kopyſtyńſcy,
Miaskowſcy,
Sierſcy,
Czubiccy,
Doroſtáyſcy,
Srzedzińſki,
Kráiowſcy,
Pruſcy.

T DRVZY-

D R V Z Y N A

Ná Hełmie, Lew między Trąbámi.



P O C Z A T E K.

TAm kędy Krępak oſtrem kopcem, ábo metem,
Polſkę dźieląc od Węgier, bodźie Niebo grzbietem
Sławny Donáiec, iáko Druentia rzeká,
Strumieniem, z rázu ćienkiem, ále ſzybkim z ćieka
Dáley Poprąd, y inſze, w śię zebrawſzy ſtrugi,
Łomie pobrzeżne ſkáły, w roźliczne frámbugi.
Podgorſkich Goſpodarzow, z tąd ná drzewie zbitem
Do Wiſły z Wiſłą w Morze, pławi tráfty z Zytem.
Z tąd ſię wźięło u ſtárych Drużyny przezwiſko,
Ze ſobie gwałtem Drużyć muśiáłá Rzeczyſko.
Dźiś Donáycem, od Donu, ábo od Donáiu;
Zowiemy od wielkich Rzek wſchodowego kráiu.
Meli ſię, y niewiem co ná to go rozgrzeſza,
Kto Drużynę z Sreniáwą w Polſkich Herbách mięſza;
Wſzyſcy ſię, z ſłowká dowod biorąc, z prawdą miną,
Ze dobrą kompánią, zowiemy Drużyna.
Choć właśnie znáczy Drużby y Swáty weſelne,
Rożne me zdánie tuſzę, że y nie omelne,
Kiedy ieſt rzeczywiſta rátia: nie ſłowna,
Ze ten Trákt cáły Szláchtá, ośiádła Herkowna.
Swiadczą Wśi, do dźiśiádniá; od ktorych ſwe wſzyſcy,
Przezwiſká máią iáko, Drużynie ſą bliſcy.
Gdźie Donáiec, bo go nią ſtárzy zwáli, rączy,
Między Krákowem, między dwomá płynie Sączy.

Lubo

Lubomierz Lubomirſkich, Lipie Lipſkich, wielą
Ktorzy ſię y inſzych Wśi, Bráćią bywſzy, dźielą.
Wieruſzyce Wieruſkich, Laſkowſkich Láſkowá,
Z Láſocyc ſię Láſoccy, Mſtowſcy piſzą z Mſtowá,
Rupnow, Przyłęk, Stádniki, Tęgoborza bliſká,
Od wſzytkich tych, Szláchtá ſwe, miánuie przezwiſká:
Tęgoborſcy, Stádniccy, Przyłęccy, Rupnowſcy,
Z Łápánowá Łápkowie, z Chárzowic Chárzowſcy.
Wſzyſcy ći wieczney ſławy, y wieczney pámięći;
Drużynę krwią płynącą, noſzą ná pieczęći.
W ktorey lidze, ná Woynie nieprzyiaćioł biją?
W tey Domá rolą orzą, też y wodę piją.
Drudzy twierdzą, ále to bayką ſię wydawa,
Ze dla mordu świętego, Krzyż im, Stániſłáwá,
Wyięto ze Sreniáwy, zá ktoraſz przyczyną,
Wźiąwſzy iey Krzyż názwano Sreniáwę Drużyną?
Nie znáne ieſzcze były, znáć Polakom Krzyże,
Nie kłádli ich w Pogáńſtwie Herbem ná Páiże,
Gdy zá Rycerſkie dźiełá wſzytkim iedney Roty
Názwawſzy Krol Drużyną, tákie dał Kleynoty.
Y ná iednym porzeczu, ſkoro ich ſprowádźi
Z polá, pracámi ſtárość znużoną oſadźi.
Wſzyſcy byli iednácy; lecz Fortunie ſnádno,
Tych wywyżſzyć do gory, owych zepchnąć ná dno;
Niech ſię zá ſwoy Donáiec nie wſtydzą Herbowni,
Szczupleyſzym prądem płynie, Sreniáwá nie rowniey:
Támten moſtu nie z ćierpi, á dopieroż iázu,
Ná tey ich pełno; y w brod przeiedźieſz do rázu.
Iednák, że w Polſzcze wſzytko do upodobánia,
Iáko kto chce, niech názwie: Herb, nikt nie zábránia.

Herbowni.

Lubomirſcy,	*Rupniewſcy,*	*Tegoborſcy,*
Lipſcy,	*Chárzewſcy,*	*Laſoccy,*
Stádniccy,	*Laskowſcy,*	*Łápkowie,*
Wieruſcy,	*Mſtowſcy,*	*Skotniccy.*

SRENIA-

SRENIAWA

Ná Helmie, Lew między Trąbámi.



POCZATEK.

DOść miáłá nieprzyiaćioł Polſká, ná wſze ſtrony,
Wyrzućiwſzy Pogáńſkich błędow zabobony:
Gdy iey przyſzło, y diabłu, y Pogáńſtwu rázem,
Támtemu Krzyżem, temu bronić ſię żelázem.
Iáko bowiem przed Krzyżem, ućiekáią diabli
Ták dobry, y ná Pogan, żelázny przy ſzábli.
Z Litwą podobno, bo tę; poſpołu y z Pruſy,
Długo ſwoią ślepotą mamiły pokuſy.
Woyná byłá záwźięta, kiedy dla obłowu,
Z woyſkiem áż ku ſamemu poſtąpią Krákowu,
Lecz y biedny pies mowią, ná ſwey śmielſzy śmiećiś
W źięli chłoſtę, y zdobycz z trokow im wyleći.
Bliſko rzeki Sreniáwy, ktora ácz ieſt wąſka
Dość głęboka, y ná czym należáło grąſka.
Wprzod niż z błotá Pogánin wykopie ſię z duſzą
(Ieſzcze roſznic nię było) legł zábity kuſzą,
W tey pierwſzey raz Polacy, bez Xiędzá bez świece,
Nim Iágiełło powtorzy, Litwę krzćili rzece.
Y podobno wſzytkim tym co ią tám zwyćiężą,
Przydano Krzyż do Herbu, że zoſtáli Xieżą.
Z tąd znáczną Krzyżem rzeką Sreniáwá ſię zowie
Pámiątką męſtwá, náſzy odnieśli Przodkowie,
Rzekę, ktora dźiś wiotchem, ná źiemi pápirem,
W Niebie záſzumi Sławy nieśmiertelney wirem.

Epigrám-

Epigrámmátá, do Drużyny; y do Sreniáwy, nalężace.

NIechay nas Krzyż nie rożni, ktorego tu władza,
Że ſercá rozrożnione, ſwą pámiątką zgadza;
Z tąd, ilekroć go do uſt przytknie u Ołtarzá,
Pokoy z tobą, záwſze Xiądz te ſłowá powtarza:
Y ieźiorá, y ſtáwy, y rzeki co bieżą,
Wſzytkie do krztu niewiernych iednáko należą.
Wſzytkie oraz do tego, Bog poświęćił wody,
Ná coż robić, Drużynie, z Sreniáwą rozwody?
Nie Herbowny przed Bogiem, dopieroż nie ręczny,
Ale Krzyż, Szláchtą czyni, Chrześćian ſerdeczny:
Ták Drużyná bez Krzyżá iáko z niem Sreniáwá,
Przy pobożnośći, w morzu wieczney Sławy ſtawa.
Coż, kiedy ie w Kośćiele, Krzyż Chryſtuſow złączy?
Ani ták Tygrys, áni Eufrátes rączy,
Ale gdźie niemáſz Cnoty ták płyną nieſporo?
Że ſię nákoniec w martwe, z śiádáią ieźioro.

Do Herbownych.

Exod. 17. 5.

LEdwie Moyzeſz ná puſzczy, ſkáłę láſką tráći,
Aż ſporem prądem ſtrumień, ſuche piaſki mąći,
Aż kiedy ſię ku Morzu poda przechyliſko,
Nowe druży meatem ſwym w źiemi rzeczyſko,
Coż ieźli ſię z niem drugi, iemu rowny ztyka?
Aż ſtrugá, dáley Rzeká, z onego ſtrumyká
Nie da ná ſobie moſtu, nie da ſtáwiáć támy,
Trzeba w Prum, dla przewozu; zbijáć ná niey trámy,
Tákie Vśćie Drużyná, czyni nam z Sreniáwą,
W rádźie przyiemną Swádą, w polu ſtráſzną wrzáwą.
Nie poſpolitym Sławy nieśmiertelney ſzumem,
W Niebo z źiemie wożąc ſwych Bohátyrow prumem,
Lubo mir, lubo Woyná, Lubomirſcy wprzodźie,
Cnotę máiąc przywodzcą: Fortunę w odwodźie.

Do tychże.

Iudic. 7. 4.

W Ten czás, kiedy nád brzegiem, Iordáńſkiego zdroiu,
Mężny Gedeon, Zydy; brákował do boiu,
Ktory ręką do gęby, wody w rzece śiąga,
Tego ná nieprzyiaćioł żołnierzem záćiąga.
Ktory záś iáko bydlę w wodźie gębę moczy,
Iuż nie Zołnierz u niego, iuż był nie ochoczy,
Że, że trzydźieſtu y dwu, tyśięcy ich mnoſtwá,
Trech ſet mu tylko Mężow zoſtáło Zydoſtwá.

V Odwa-

Odważnie, w Mádyáńſkie ktorzy ſtánowiſko
W, pádli, z tąd ći ma pierwſze Drużyná przezwiſko:
Bo, że trudno Woyſkiem zwáć, tylą odrobinę,
Wierną ſobie zá tytuł obráli Drużynę,
Z tąd imię ſławney Rzeki, ktora ná pieczęći, *Ibidem infrà.*
Wiecznym wirem, Herb Szláchty Stáropolſkiey kręći:
Iákim Gedeonowie, bochny, y tám tokiem,
Snuią ſię po Máydánie Tryumphu Potokiem,
Tylko ręką, nie uſty, w tym ćię nie záwiodę,
Nieśmiertelney pámięći, trzebá czerpáć wodę:
A ráczey ręką do uſt, poki możeſz władáć,
Zebyś ſtárzawſzy w Domu, miał o czym powiádáć.
Zeby o tobie, miał co wiek powiádáć ſtáry:
Czerpay krew nieprzyiaćioł Chryſtuſowey Wiáry,
Prożnował ręką z młodu, ſkoro też ośiwie,
Muśi milczeć; y gębę tylko maczáć w piwie.
Siłáſz ich dźiś powiáda, że byli zá Wołgą
Ale wiáry nie máią, u nikogo bo Łgą
Przesłużywſzy dwie lećie Woynę, w iedney źimie,
Ledwie że o Smoleńſku ſłyſzał, y o Krymie.

Drużyná do Rhenu.

DZiwuią ſię Niemieckiey Hiſtorycy modźie,
Ze w Rhenowey ſynow ſwych doświadczáli wodźie:
Poczćiwieli ſię z Mężem urodźieł, y z Zoną,
Po wierzchu wody pływał, gdźie bękárći toną.
Cudowna moc tey rzeki, bo zá táką probą,
Muśiały ſię ráchowáć, Pánie ſzwáchy z ſobą
Zwłaſzczá gdy Mąż w gośćinie ábo był ná Woynie,
Máiąc wártę: muśiały chowáć ſię przyſtoynie.
Choć ktora chce być kurwą, nie pomoże wártá,
W ledá bágnie utopi, bez Rhenu bękártá,
Słuchayćie co w Niemczech Rhen to w Polſzcze Drużyná
Oycem Orzeł Koronny, tu káżdego Syná
Cnotliwego doświadcza, tu ſię káżdy dowie;
Kto iáko urodzony, trzęśćie ſię bęśiowie.
Co od łokćiá, od kwarty, od igły, od ſzydłá,
Przywdźiewaćie Szláchecki ch, kleynotow tworzydłá.
Nie Drużyná, Szláchecki e; ále wſzytkie Herby,
Probą rozeznawáiąc, Syny? á Páśierby.
Kto przodkow ſwych w Kronikách, y ich dźiełá liczy,
Kto wodźieł, ábo ſam był: ná Pogáńſkiey ſmyczy.
Woynę ſłużąc, fortuny, y zdrowia uſzczerbi?
Ten pływa, gdźie bękárći toną, y páśierbi.

Y nie dźiw, że ſię Rhenu, wſzyſcy tácy bo by
Nie chybnie poſzli ná dno, y tey chronią proby.
Gornik drugi, ieſzcze źle otrzepał ſię z ſoli, *Kunegundá y Boża wola, ſzyby w Wieliczce.*
Wylazſzy z Kunegundy czy od Bożywoli.
Vrobi ſię Szláchćicem, ledá ſzynkarz z tretu,
Dawſzy drużyć Sreniáwę ſobie do Sygnetu.
Lecz będźie kiedyś przeták, co tę śnieć wytrzęśie,
Będźie probá, zdárzy Bog: co wytopi bęśie.

Do iednego Sreniáwczyká.

BLiſko rzeki mieſzkáiąc, częſto ſwey urodźie,
Częſto ſię ſwey przypátrzyć twarzy możeſz w wodźie:
Kędyż lepiey Szláchecką powinność obaczy,
Ten, ktory ſwe Sreniáwą urodzenie znáczy?
Iáko gdy, co nayczęśćiey do rzeki ták czyſtey,
Y krynice z kąd rzeká wyśćie ma Oyczyſtey:
Sercem poydźie cnotliwym, tám wielkie Prádźiády,
Chwalebne widząc Przodki, będźie brał przykłády,
Tám, kędy nieuważna młodość ſię ubrucze,
Wypierze ná łábęćie, czarne piorá krucze.
Kiedy Stárożytnośći, Kroniki pámiętney
Czyta: lecz że nikt w wodźie nie przeyźrzy ſię mętney,
Niech precz wyrzući co go w urodzeniu ſzpeći,
Częſtokroć máły ſtrumień płynąc z gnoiu, z śmieći
Cáłą rzekę páſkudźi, trzebá być klárownym,
Kto Sreniáwie, ábo kto; Drużynie Herbownym:
Znieś wſzytkie rzeki, ná Herb? ieśliś ledá ſznicą?
Chłopeś, gbureś, nie uydźieſz wierz mi zá Szláchćicą.

Drużyná, Drogá, ábo Drożyná.

NIe Drużyná, Drożyná: oná drogá ráczy,
Ktorą Bog ludźiom ſwoim, przez morze wyznáczy,
Ono czerwone Morze, gdźie nád Fáráonem, *Exod. 15. 4.*
Swoiey ſię mśći zniewagi w Polu też czerwonem,
Niech inſze okrętámi? woiuią narody,
Ná pole ſię, Drużynie, odmieniły wody:
Z tąd Sreniáwá: że środkiem polá tego leie,
Gdy Pogáńſką od ſzáble, krwią zácżerwienieie.
A ſamá tym zacnieyſza, tym bielſza, im dłuży
Sławę Herbu ſwoiego, w Sármátiey Druży,
Więc wſzyſcy, ktorych zdobi Szláchectwo tą rzeką,
Niech z ludem Bożym idą do miodu y mleká, *Exod. 15. 5.*
W źiemi im obiecáney: trzymáiąc ſię torow,
Ktorzy iuż w niey dźiedziczą ſwych Anteceſſorow.

Niebo ieſt tą obfitą, Niebo ták ſzczęśliwą,
Gdźie przy Bogu, śmierći ſię bać nie trzebá Niwą.
Lecz wędrowáć po puſzczy muſzą wſzyſcy wprzody,
Zalow, bolow, kłopotow, ćierpieć niewygody:
Wygnáć Amoreyczyká, y Iebuzeuſzá
Swiát y ćiáło, żeby tám, doſtáłá ſię duſzá.

Do Vtrátnego Sreniáwczyká.

OSobliwa od wſzytkich Rzek, w náturze ſwoi,
Linceſtis, ktora ludźi rowno z winem poi,
Widząc ćię, że pijány brydźiſz iáko káwá,
Czy rzekę, nie dopádłá, Herbowna Sreniáwá
Tey Rzeki? bo mu głowę uſtáwicznym ſzumem,
Mąći: że nie ſpráwuie, zdrowym ſię rozumem
Błądzę, y powoli mię tá omyłká minie,
Gdyżbyś Wioſki y drugiey nie przepił ná winie.
Skoro Wioſek nie ſtánie? ſamá rzecz pokaże,
Ieśli wodá z Sreniáwy, co wino, dokaże.
Nie iednego náuczyſz, kto ná winie káwi,
Ze ná wodźie rozumu, lecz pozno popráwi.

Do Sreniáwianki Pánny, Zakonnice S. Klary Stároſądeckiey.

VChodząc wſzetecznego kiedyś importuná,
Arethuſa Diánny, Diánná Neptuná,
Prośi; kiedy iey iuż iuż, Alpheuſz dogánia,
Obrony: y nád czyſtą Dźiewką zmiłowánia.
Wyſłucha Neptun, Pánnę, przetworzywſzy w ſtrugę,
Oraz pokaże, ktorą płynąć miáłá, ſmugę,
Stánie w ryty Alfeuſz, y dáley nie bieży:
Czym prędzey zrzuca, z ćiáłá ſwoiego odźieży.
Kiedy z Dźiewką nie wſkorał, dość czyniąc ſweywoley
Chce kąpáć w rzece, lecz tá porzućiwſzy koley,
Od Bogá wyznáczoną: pod źiemię ſię kryie,
Ze w niey zdraycá wſzetecznych członkow nie umyie:
Y dotąd niewidźiánym ponikiem go porze?
Aż nie tykána w nidźie w Sycilijſkie morze.
Kiedy idźieſz w Klaſztorne Zacna Dźiewko kluży,
Widząc w Herbie twym Rzekę, śmiem do Arethuży,
Rownáć ćię, bo uwodząc Bogu ślubną duſzę,
Z świátá: gdźie nas piekielni, gonią Alpheuſzę,
W prowadzáiąc wſzelákich, grzechow nań nierządy
Kryieſz, iáko pod źiemię ſwey Sreniáwy prądy.
Wielkie nátury, oraz y fortuny dáry?
Dawſzy pod klucz czyſtośći Bogu ślubney Klary.

Z kąd

Gen. 19. 26. Z kąd w Niebo płynąc prądem, klárownym y rączem
Gdźie Swięta Kunegundá, ſtárym ſławna Sączem
Sol z Węgier ut fertur do Polski przenieſiono fides penes Authores. Ktora z Węgier, do Polſkiey przez podźiemne ćienie,
Przenośiny Lotowey uprośiłá żenie.

Epitháphium Sreniáwczykowi.

ZAwſze ſtoi Ieźioro, záwſze Rzeká bieży,
Tu Szláchćic co ſię Rzeką pieczętował leży,
W brew by to było rzeczney przyrodzeniu wody,
Zeby iey kto miał byſtre támowáć zawody.
Obroćić ią do ſtáwu ábo ná młyn może,
A zwłaſzczá máłą żeby tárłá ná chleb zboże:
Poki w Morze bezdenne z grubych źiemſkich ćieni,
Nie w pádnie kędy y ſmák, y tytuł odmieni.
Czy nowináſz to Rzekom, kto wędrował świátem:
Kryć ſię z ſwoim, przed Słońcem pod źiemię: meatem
Lecz znowu, tymże prądem, gdźie ſię mieyſce poda
Wybuchnie klárownieyſza, táſz rzeká, táſz wodá.
W źiemi co w ſobie miáłá, zoſtáwiwſzy kału,
Więcey ſię Słonecznego, nie wſtydźi zapału.
Wielka rzekę w nagrobku, myłká tym być muśi,
Bo Sreniáwczyk co go tu grobem źiemiá duśi
Bieży, nie leży, z rzeką ſwą Herbową áże,
W Niebie wyſzedſzy z źiemnych ćieni ſię pokaże.
Obroćieł gdźie ią dotąd, Swiát y Ciáło nioſą,
Obroćieł w Niebo Wiáry Chrześćiáńſkiey foſſą,
Ktorą Pan IEZVS w ćięſzkiey Ciáłá z duſzą nuży,
Dla zbáwienia ná świećie, wiernych ſwoich druży.
Kędy mu ná duchowny chleb w świętym Kośćiele
Ołtarzowym kámieniem, ſytą mąkę, miele.

Epitháphium, trzemá Potockim, Sreniáwczykom.

SŁawna Eráſiánus, Rzeká między Greki,
Ktora dość trákt od ſwego, początku dáleki,
W Arkádźiech uczyniwſzy, wod zebránych brzemię,
W otwártą ná kilká mil, nagle kryie źiemię:
Y znowu nie widźiánem, ták dáleko prądem,
Wypadſzy Argolickiem, w Morze wpada lądem
Rozbierz litery, inſzey kto niema zabáwy,
Erasianus Sreniawa Támtey rzeki przezwiſká tylkoć od Sreniáwy.
Iedná zoſtánie tedy? z ſobą y w tytule,
Y náturze ſię zgodzą, gdy tá w źiemſkiem mule.
Niechce mięſzáć zmąconey, w czyſte morſkie wody,
Lecz ſię znowu, z kąd wyſzłá w źiemne wraca brody.

W Ták

Táć to klárownym pradem, z tego Domu źrodłá,
Trzy potoki, ábo trzy, ſtrumienie wywiodłá.
Sтefaná z lerzem Synow, y Corkę Zofia
Ktore w trzećim ſtáianiu, pod źiemię ſię kryią.
Procz, że iuż; z Eráſinem áż do wiekow końcá
Nie pokaźą ſię ná wierzch, nie obaczą Słońcá.
Zadne z nich trzydźieſtego, nie dopędźi látá,
Smierć ie okrutna w źiemię, śmierć w grob ſpycha z świátá.
Y Słońcu y Oycowſkiem, śmierć boday przepádłá,
Oczom: ták kochánego, zazdroſzcząc widźiádłá.
Iuż Herbowna Sreniáwá ryta ná pieczęći,
Wężem ſię w ſercu iego iádowitym kręći,
Z kąd inſzego meatu, nie máiąc? przez oczy
Wednie y w nocy rzewnym, ſtrumieniem łez toczy,
Ioh. 7. 38 Synu Boży! ktoryś tą rzeką w Ciele płynął,
Y zápłaćiwſzy Mátkę: w grobie ſię ochynął!
Aleś oboie; y grob, y płácz Mátczyn ſkroćił,
Boś trzećiego dniá w Morze ſwoiey chwały wroćił.
Zoſtáwiwſzy wárowney rzeczyſko nádźiei,
Wſzytkim wiernym, ktorzy w twey ſtawáią kolei,
Mat. 13. 42. Zeby wybrnąwſzy z grobow, w Niebieſkim ſplendorze
W ono ſzkláne co Boſki Thron oblewa Morze,
Apoc. 22. 1 Pełnym nurtem wpadáli káżdy rzeką ſwoią,
Zdarz: niechay ſię y dźieći moie w niem oſtoią.
Wykláruy miłośierdźiem, ktore czynią w ſtręty,
Głupſtwá płochey młodośći, y świátowe męty.
Niech y te, ktore z oczu, Rodźićielſkich ćieką,
W czyſtym ſumnieniu w źiemię, obrocą łzy rzeką.
Opłákuiąc przed tobą: żebrze Oćiec ſtáry,
Ktore duſze páſkudzą ćieleſne przywáry.

Do Xiedzá Herbu Sreniáwá.

NIe trzebáć wody; Rzekę noſząc, w Herbie ſzukáć,
Ieśli ſię tráfi ktorey, z owiec twych ubrukáć:
Náuká, dobry przykład: blechem ná te piegi,
Y Klitumnus. Tymi czarna iák wągiel duſzá rowna śniegi.
Y Ceſius. Cratis Rzeká ieſt, ktora to ma z przyrodzenia.
Ze czarną wełnę, w owcách ná białą odmienia,
Przećiwnego druga ieſt Sybáris ſpoſobu,
Y Melas. Bo ná nich białą czerni lubo iey do żłobu
Y Ceremo Nálawſzy, lubo w ſamey rzece owce poi,
Pátrzćieſz Xięże Plebanie, pátrzćie mowię ſwoiey,
Sreniáwy; o was chodźi, żebyś nie omylił,
Nie czernieł powierzoney trzody, ále bielił.

Przebog

Przebog! wielu ſię myli ná wod ſwoich klarze,
Nápawáiąc ią miáſto Krátydy, w Sybárze.
Ieśli przykłádnym żyćiem, náuk niepodeprze
Nie tylko czerni? ále z owiec robi wieprze.
Proſzę, niech to nie będźie nikomu obrázą,
Piją z Xiędzem gorzałkę, z Xiędzem w błoto lázą
Czy wino, czy gorzałká, piwo, czy miod ſtáry,
Wſzelki trunek pijány, rownam do Sybáry.

Herbowni.

Sreniáwowie, Kurowſcy, Szypowſcy, Przyłeccy, Kluſcy, Mroczkowſcy, Gárbowſcy, Piſarſcy, Oraczowſcy, Lubowiccy, Kozłatkowſcy, Poniatowſcy, Stráchánowſcy, Bieleńſcy, Borysłáwſcy, Kurzewſcy, Sádłowie, Birowſcy, Ládáidowie, Rozembárſcy, Porebſcy, Aráśinowicowie. Ráchăzowie. Skinderowie, Amforowie, Kmitowie, od ktorych Potoccy z Potoká, w Woiewo: Kráko: w Powiećie Lelow: że ich Okolski opuśćił, miánuie krotko, od Kmitow idą.

Ł O D Z.

W Hełmie, Łodź w Pawiech Piorách.



P O C Z A T E K.

POlem z dawná Polacy ſłyneli, á Koniem,
Nie czytałem o Morzu, żeby kiedy po niem
Zeglowáli, oprocz raz, dla złotego runá,
Do Przodkow ſwoich Marſa przybráli Neptuná.

W 2 Po

Po Skárby Dunſkie, kędy, nie zwykłego Łodźi,
Piotr Dunin, Boleſłáwá, łábęć Orłá wodźi.
Z tąd Herbem Łodź do Polſkich Kleynotow przybywá,
Kiedy Orzeł latáiąc dotąd; dźiś y pływa.

Stárożytność Herbu Łodźi.

WSiáday Theſeu, zá złey Fortuny Kompáſem
W Okret Minotaurowi ſtráſznemu opáſem,
Ktorego Lábirentem, okrutny záwiera,
Minos w Krećie, mogłáli, ták ſmutna páść biera
Ná Syná Krolewſkiego, Bog loſami władnie,
Wśiáday: bo gdy ſię piękney udaſz Aryádnie
W teyże powróćiſz Łodźi, y żáłoſney Sceny,
Z wielkim tryumphem, ſwoie oglądaſz Atheny.
Lecz żebyć ſię w żal tryumph, nie obróćieł nagle;
Pámiętay zrućić czarne, białe podnieść żagle,
Bo máiąc dekret śmierći, z naywyżſzych ſkał ſzczytu,
Pátrzy Oćiec wątpliwy, twoiego przybytu.
Zápomniałeś y on też, ſkoro znáki z oczy
Załoby ſwey w bezdenną Morſką przepáść ſkoczy;
Gdźie, ieśli pod białymi żaglámi przychodźi?
Port ná wieczną pámiątkę obiera twey Łodźi.
W niey Swiętá uroczyſte ſpráwowano, y gry
Ześ ſrożſzego nád wſzytkie zwoiowawſzy Tygry
Mieſzáńcá Páſyfaicy, człowieká w buháiu?
Opłákány dopłynął Oyczyſtego kráiu.
Z tąd Łodź Herb w náſzey Polſzcze, ktorey żadna falá,
Nie przeſzkodźi do Sławy, nieśmiertelney polá,
Cnych Opalińſkich Domu, z ktorego ſię dźielą
Prześwietne Párentele mieczem y kądźielą.
Z tąd iákoby z odważnych Argonautow pronu,
Co raz to rodowitſzy Dom, wychodźi z Domu.
Záwſze tám ſzczęśliwymi żegluiąc Eury,
Gdźie ſię dárzy przećiwne gromić Minotury,
Iuż Łodź Teſeuſzowa, iuż Atheny z Greki
Przepádły, ále wáſzá trwáć będźie ná wieki,
Przy nieztárgánym Wiáry Chryſtuſowey ſznurze,
Zadney ſzárgi, y żadney, nie boi ſię burze.
Tá iey ſpokoynym portem, tá żaglem, tá ſtyrem
Záwſze w proſt, nigdy pływáć nie zwykłá Láwirem.

Łodź na Sáláminie.

GDy Xerxes w śiedmnaſtu kroć ſto tyśięcy ludźi,
Z Perſyey ſię ná Grekow, niepotrzebnie trudźi;

Ták

Ták źiemią, iáko morzem, ták lądem iák wodą,
Pierwſze z niem hárce Grecy okrętámi zwiodą,
Y niezliczonym práwie iego Flottę gminem,
Zátopią, pod názwáną wyſpą Sáláminem,
Z tąd wſzytkie one Łodźi woienne ogułem,
Od pomienioney Wyſpy názwawſzy tytułem,
W oſobny Port wprowádzą: poki tylko ſzczętu,
Ninacz z tych nie ruſzáiąc żadnego Okrętu?
Okrom powſzechney Woyny, iákoby iuż one
Galery; nie mogły być, nigdy zwyćiężone.
Słuſzniey ia, nie w iedney iuż Oyczyſtey powodźi,
Wáſzey to Szláchto Polſka; przypiſuię Łodźi?
Gdy Szwedźi, Pruſy, Węgrzy, Moſkwá, z Perekopem,
Zálać ią z gruntu chćieli gwałtownym potopem.
A ktoż z tymi wſzytkiemi w przeſzłey zawieruſze,
Nie widźiał uſzárgáney, w złych ſąśiádách iuſze?
Kto iey nie widźiał robiąc, ná wſze ſtrony Wioſły,
W pole dźielnych Hetmánow: do Monárchow Poſły
Wypráwuiąc? z tąd, przez czás w Koronie ták długi,
Z Domu Opalińſkiego, dla godney żeglugi
Laſká nie wychodźiłá, według ſtárey ſozy,
Bez Łodźi, y bez laſki nie będą przewozy.
Tu pieczęći, tu pierwſzych Senatorow krzesłá,
Tu wſzelákie ſplendory, ktore niegdy zniesłá,
Zbytkuiąca ná podźiw Kleopátrá świátu,
Ktorym do Włoch płynęłá do ſwoiego Batu.

Roſtrá Rzymskie Stárodawne.

W Rzymie, gdźie wſzytkie cnoty, y Rycerſkie dźiełá,
Z cáłego zniożſzy świátá Fortuná złożyłá.
Stał Kośćioł ná środ Rynku nie z kámiennych ćioſow,
Nie z drzewá zamorſkiego, ále z ſamych noſow,
Ktore kiedyś u Galer, z przedniey miedźi lite,
Ozdobą, y obroną, bywáły przybite:
Roſtrá zwano, tám ſpráwy, tám poważne rády,
Odpráwuiąc: wſzytek świát do iedney oſady.
Nád podłem, nie znáiomym, Włochom tylko Tybrem,
Przywłaſzczył Rzym, nie miedźią áleby Fánſilbrem,
Wáſze Łodźi oblewáć trzebá, miáſto ſmoły,
Z nichby ſtáwiáć Ratuſze, z nich tákie Kośćioły
Kędy Mars, y Minerwá, z ſłodką Konſus, ſwádą,
Koronnych Bohátyrow, ołtarzámi kłádą.

Remora máła rybká, Łodźia Zywot ludzki.

STOi Okręt w puł morzá, iáko w źiemię wrosły,
Prożno robią Zeglarze, z obudwu stron Wiosły;
Trzeszczą liny u Másztu, rwie żagle wiátr szybki,
Stoi Okręt od máłey zátrzymány Rybki.
Ták ogromną máchinę, ták máłą rzecz chwyta?
Czego áni głęboko, w piasku kotef wryta.
Ani rozum człowieczy, choć szalone morze;
Káwałkuie: choć gwiazdy, w swoim ma dozorze,
Nie dokaże: o iáko náder w lichey rzeczy
Wysoko się niosący pyszny rozum człeczy
Záwstydźieł Bog! gdy żadney sobie nie podobney,
Rzeczy nie widźi; rybki nie ruszy ták drobney.
Szydźi z niego lichotá, kiedy przećiwko niey,
Wszytkie śiły ná odśiecz, wszytkie zmysły goni,
Dármo, y naypilnieysza iázdá mu nie spora,
Pytasz, iáko się zowie tá rybká: Remorá.
Po nászemu zabáwá, gdyż báwi Okręty,
Y czyni im w żegludze, naypilnieyszey wstręty.
Ná nowy świát, tám, kędy grzesznym kośćieł śiárki,
Cnotliwym, żywot wieczny dádzą ná frymárki:
Morzem Swiát, rozum flisem, łodką ćiáło człecze,
Kędy, iedno do kresu lećí; drugie wlecze:
Káżde osobną ryżą, y ksztáłtem osobnym,
Te okrętem, te szkutą, te czołnikiem drobnym.
Iáko kogo ná świećie, chćiáłá mieć Fortuná,
Ták ná morze przyięty będźie od Neptuná.
Monárchowie, Krolowie, Xiążętá w Okręty,
Vbodzy, czym kto może, swoie wiozą sprzęty.
Są tácy, co ná zgniłey desce y dźioráwy
Ná nowy Swiát z stárego swoie kończą pławy,
Wżdy ták bárdzo kochána, że ią wolą łatáć,
Niż wyśieść ná bespieczny brzeg, niż z nią rozbrátáć.
Płyniemy, iáko żagle wiátr płucá rozdyma,
Choć w nas serce remorá żądz świátowych trzyma.
Płyną ćiáłá od wiátru, y w dźień, y w noc sporzy
Kędy druga Remorá, czeka ich y morzy.
Vtnie żagiel, oddycháć gdy przestáną płuca,
Myśli z głowy y z sercá áffekty wyrzuca.
Sławę, rozkosz, dostátki, pompy, zbytki, trele,
Wszytko w Łodce wszytko to w swoim zginie ćiele:
Smierćią iest tá Remorá: pewna, choćiasz skryta,
Iednych w pułmorzá, drugich záraz w porćie chwyta.

Ledwie

Ledwie dźieśięć z tyśiącá ledwie ieden ze stu
Przepłynie swoy Ocean bez tego árestu.
Zámierzonego wieku, dopędźiwszy Łodźią
Gárdźi śmierć stárem mięsem, woli się páść młodźią.
Więc wprzod, niż nas ná mieyscu tá rybká osadźi,
Ze niepewne, táki mieć towar záwsze rádźi,
Z iákim ná támtym świećie dobrze gosczą floty,
Nic tám nic, sáme tylko popłacáią Cnoty.

Do Xiedzá Herbu Łodź.

ŁOdźią się piszesz Xięże, Piotrow Sukcessorze,
Łodźią ćiáło, wiek ludzki przewozem, świát morze;
Brzegiem grob: ná ktory nas, bo tá iest iey władza,
Rozmáitym sposobem śmierć z świátá wysadza.
Po dwákroć do Chrystusá Piotr wyskoczy z Łodźi,
Raz widząc że po wodźie, suchą nogą chodźi? *Mat. 14. 29.*
Drugi po Zmartwychwstániu, kiedy Páná zdybie,
Stoiącego ná brzegu, przy pieczoney rybie *Ioh. 21. 9.*
Wszytkim wiernym, dopieroż; co w Piotrowe strzemię
Wstępuią: wiedząc że im poda rękę z Ziemie
Pan do Niebá: przykłádem Piotrá Apostołá *Matt. 14. 31.*
Kogo z ćielesney Łodźi, z morzá świátá woła.
Ochotnie, z pełney grzechow w puł ze łzámi wody,
Wyskoczyć; żadney duszá, nie ma tu wygody,
Ledwie Xiędzá zaboli głowá, ták się strwoży;
Ze co miał dáć ubogim, ná Doktory łoży.
Zeby go śmierć, choć iuż czás, żyćia iego krotki;
Dla zbytkow, dla rospusty, nie bráłá z tey Łodki:
Ná ktorey, nágo śiedząc, gołą świeći biodrą,
O ćiáło nic, ále z Cnot grzechy duszę odrą:
Nie śmie ná oczy Bogu, z tey łáźnie śmiertelney,
Nie máiąc żadney száty, dopieroż weselney:
Prawdá? że y Piotrá grzech, gdy Páná zápiera, *Ioh. 21. 7.*
Odárł: lecz nim wyskoczy, w száty się ubiera
A coż rozumieć, kiedy z ćiáłá powoła go
Ná wesele niebieskie, ieśli tám szedł nágo.
Kryie się Adam z Ewą, że swą nágość widźi, *Gen. 3. 9.*
Dla czegoż Łázarz nági Bogá się nie wstydźi? *Luc. 16. 12.*
Adámá grzech ná duszy, co przed Bogiem, waży,
Łázárzá nędzá ćiáłem przy cnoćie obnáży,
Zyczyłbym ná Piotrowę Łodź Xieży pámiętáć,
A świeckiemi bredniámi, názbyt się nie pętáć,
Zeby z niey, kiedy każe Pan: śmiele wyskoczyć,
O ćiáło máło, duszę: w cnoty przyobłoczyć.

Co

Co ná niem z Ziemie było, co ieſt, y co będźie;
Szedſzy znowu do Ziemie ná wieki ośiędźie.
Nágiey, áni odártey; ieśli iey kto wprzody,
Száty nie ſpráwi, duſze nie puſzczą ná gody:
W teyże iey Łodźi w ktorey świeckie pływa morze,
W tym ćiele, láwirowáć, każą po ieźiorze.
Nápijáiąc ſię co raz, ogniem wrzącey śiárki
Niewyśiadáć, wypadáć, z tákiey trzebá bárki.
Gdźie, procz ſtráchu morſkiego, świádkiem Apoſtoli;
Choćiaſz dáleko śiárká, gorſza ieſt od ſoli?
Płácz tez, upał choroб, ktore záwſze huczą
Nád námi, wichry żalow ſerdecznych dokuczą.

Mat. 22. 12. Apoc. 21. 8.

Do Herbownych ogułem.

SŁychywałem od ſtárych Żeglarzow przeſtrogą,
Że prożne Łodźi, morzem żeglowáć nie mogą;
Ledá wiátr ie unośi, ledá miecą fale,
Lekkie; trudno ſię oprzeć ná korſicách ſtále.
Y ieśli ſię żeglowáć komu prożnym przyda
Okrętem, kámieni weń y piaſku nákida.
Ktory znowu, z kąd miáſto żyſku wielka ſtrátá:
Nákupiwſzy towárow? ledá gdźie wymiáta.
Łodź widząc w Herbie twoim, żeś płochy, y lekki
Znáć, rzekę, że kędyś w kray myśli nie dáleki;
Bo nie ſádowna, iákoż w tym ſię nie omylę:
Krotką z námi ná świećie Herby trwáią chwilę.
Soſnowe ſzkuty ſtoią, ábo Wiſłą płyną,
Herbowne choć w kámieniu ryte z ſtiſem giną.
Mnieyſza to, bo y drzewo y kámień czás pſuie,
Żadna w Kroleſtwie śmierći rzecz tu nie wiekuie,
To źle: że przyświecáiąc y ćiáłu y świátu,
Piaſku miáſto towáru, náſuſeś do Batu,
Miáſto cnot, brzydkich grzechow, ktore ták obćiążą,
Ieśli ſię nie obaczyſz? że go y pogrążą.
Ieźli z tobą dopłyną, grobowego portu
Niemáſz ná ziemi dálſzey żegludze páſzportu;
Tyle wſkoraſz, ná nowym gdźie płyniemy świećie
Gdy ſpytáią o towar, iákiś przywiozł? że ćie
Każą wrzućić co turmy, płácżliwego wrzaſku,
Náſypawſzy pokármem z twoiey ſory piaſku,
Ktoryć zá dobrodźieyſtwo; żeś tu z niem záwitał,
Ná wieki nieſkończone, będźie w zębách zgrzytał.

Mat. 22. 13.

Syreny do Łodźi.

SIłá przygod w Żegludze, pieniędzy nie ſyći,
Powiedáią nam, śmierći ſzukáiąc, rozbići;
Nie godźien zmiłowánia ten, kogo ták kuſzą,
Że powtarza odwagę; raz ućiekſzy z duſzą;
Ieſt Scyllá, ieſt Chárybdis, co ćiſkáią wodą,
Ieſt Wieloryb co przyiął Ionaſzá goſpodą,
Są Remory, ieſt mágnes, kto bliżey náćiera,
Wſzytkie mu od Okrętu żelázá wybiera,
Są ſzturmy, ſzárgi, wiátry, Wiry, ſkáły, haki,
Syreny: pod ktorymi, płynąć do Itáki,
Woſkiem lepieł Vliſſes, uſzy iák nayćieśni
Towárzyſzom, żeby ich, nie ſłucháli pieśni,
Gdyż uſpionych ſłodyczą: ſwoiey łudźi dumy?
Niemiłośierne w morſkie wyrzucáią ſzumy.
Y ſam żeby nie uſnął, ále trzymał ſtraże,
Łáncuchem ſie do máſztu, przywiązáć rozkaże.
Czárt, Swiát, Ciáło, trzy ſwáchy; trzy ludźiom Syreny
Łágodne; lecz śmiertelne ſpiewáiąc kámeny,
Ná morzu świátá, roſkoſz, łákomſtwo, y buta,
Sioſtry z Avernu Cory, przeklętego Plutá,
Wielu ſłodkich, uſpiwſzy grzechow kláwikordem,
W Piekło miecą, y wiecznym zábijáią mordem.
Ale zábiegł Pan IEZVS ták ſzkárádey zdrádźie;
Kiedy nie woſk, ále nam, złoto w uſzy kłádźie?
Szczęśliwą przez Swiętego nieśmiertelność Duchá,
Kto go rączey, niż Diabłá, Ciáłá, Swiátá; ſłucha.
Záwczáſu o tych Syren, przeſtrzegáiąc pieniu,
Że w niem śmierć ku ſtráſznemu zákryta zginieniu.
Czuyność záleca, każe powieki otworzyć,
Ieśliby kogo począł ſen Duchowny morzyć,
Ieśliby też iuż uſnął, ocknąć: przetrzeć oczy,
A on go ná wieczny dźień Słońcem, rozwidoczy.
Sam przy Swiętey náuce, y ſwoiey przeſtrodze,
Do Krzyżá, nie do máſztu, nie wiązáć, lecz ſrodze
Przykowáć ſię pozwolił, żeláznemi groty,
Żeby żaden nie ginął Okręt z iego Flotty,
Więc ktokolwiek w śmiertelney Ciáłá tego Łodźi,
Z towárem Swiętey Cnoty z Ziemie w Niebo godźi!
Tám niech Styrem kieruie, kędy Rotman woła,
Mey ſię reży, y mego trzymayćie Kośćiołá.
Iam iuż portu ſzczęśliwie, w ſwey doſzedł galerze,
Zá mną w miłości, zá mną: w nádźiei y w Wierze.

Mat. 24. 11. 1. Ioh. 4. 1. Mar. 13. 33. Luc. 21. 36. 1. Cor. 16. 13. Apoc. 16. 15. Efes. 5. 14. Matt. 16. 24.

Przed cudem lecz obłudnem tych wſzetecznic dźwiękiem
Ieśli ſobie nie ufa, kto; czuiąc ſię miękkiem?
Wiąż do Chryſtuſowego Krzyżá ſerce, grubem
Łáncuchem y utwiedź go nie ſtárgánym ślubem,
Ze w iego áż do końcá, trwáć będźieſz Kośćiele?
Ze uſzu, do świátowey nie ſkłoniſz kápelle.
Przebog! żelázem uſzy nie woſkiémby lepić;
Kto niechce w ſwym okręćię uſnąć, kto niechce pić,
Gorſzey od morſkiey wody, z ſtráſznym zębow zgrzytem
Smoły z śiárką piekielnym płynącey kocytem,
1. Ioh. 2. 16. Spiewa Łábęć ná wyſpie, ktory Orłem látá,
Nie miłuyćie, bo ma trzy zdrády w ſobie, świátá;
Trzy Syreny, ktorymi ludźi w piekło ſpycha
Ządza ćiáłá, druga ieſt oczu: trzećia pychá.
Wſzytko prożność, wſzytko to oraz z świátem mija,
Skoro duſzę, co miáłá żyć wiecznie, zábija.

Do Vtrátnego Herbu Łodz.

Kiedyś Pánie z Oycowſką, wśiádał w nię ſzkátułą,
Ná złegoś ſzyprá tráfił z Herbowną gondułą,
Gołą widzę, bez Styru, bez rudlá, bez wioſłá
Puśćiłeś ſię ná Morze, nie dźiw że ćię znioſłá.
Ná Scylle, y Hárybdy, nieſpodźiana falá,
Hárybdis pić? Scylláć ſię zálecáć pozwala:
Bo ſkoro ſię pieniądze y wioſki rozſuły
Oycowſkie, ná máły czołn prześiadłeś z gonduły.
Ták widźieć, y ná morzu, káżdego rozbita,
Ze czego dopáść może, y deſki ſię chwyta.
Choć nim brzegu dopádnie, ſłoney wody chłyśnie
Toż czyni y ná lądźie, fortuná umyślnie,
Tym, co z rázu ſzumieią, Izby kropią winem?
A dáley wodę piją ledá gdźie pod młynem.
Tyle zyſku twoiego, Herbownego prumu,
Ze więcey iáko drugie nie boi ſię ſzumu.
Nie umiałeś Łábęćiem w ſwey po morzu Náwie,
Popychayże iey laſką, z gęśiámi po ſtáwie.

Argo, ábo Łodz ná Niebie.

Ci ktorzy z Gwiazd Niebieſkich, ile dowćip człeczy,
Poiąć może rożne nam práktykuią rzeczy,
Ze też między inſzemi, y Łodź, źiemſkim trybem,
Pod tákimże máluią, właśnie wielorybem:
Poetyckim, y plotkom, okázya Bábiem,
Iákoby to tám Noe z ſwym pływał Korabiem:

Rożni

Rożni, rożnem conceptem Poeći ią zową
Drudzy ſławną u ſtárych Łodźią Iázonową.
Ale to wſzytko kłamſtwo, y ſzczyre figmenty,
W iedney ſię tylko Polſzcze rodzą te Okręty,
Ktore śmiertelney ſzárgi wytrzymawſzy fale?
Z źiemie wźięte? w Niebieſkim świecą Arſenalle.

Mąż Herbu Łodź, Zoná Herbu Ciołek.

Nie mogł inſzym ſpoſobem Cárogrod być wźięty
Aż z Morzá wielką pracą dźwignione Okręty,
Máiąc wroſzkę Máchomet nád śiły człowiecze,
Po gorách y po ſkáłách Cárogrodzkich wlecze.
Tákiem fortelem ktory legł trupem w ſwey bromie;
Serce iedenaſtego Konſtántyná łomie.
Tyśiac par tędy wołow; żeby mogły z władáć
Przyſzło mu, do iednego Okrętu zákładáć.
Ktoby to chćiał o náſzym, Polſkim wierzyć wole,
Ze ták wielkiey máchinie, ſam ieden wydole.
Nie woł? Ciołek, nie włoczy, ná ſobie go nośi,
Y ieſzcze ſię choćiaſz go przylęże komośi.
Więc, kto tákiem fortelem, y z tákiem ſekretem,
Chce Konſtántynopole bráć pod Máchometem.
Nie ſzukáiąc po świećie, gdy ſię w Polſzcze rodźi?
Oboygá niech záćiągnie, y Ciołká, y Łodźi.

Epithaphium Herbownemu Figuratum,

Łodź widząc ná kámieniu, w Kośćiele drużoną,
Nie mogę ſię obaczyć, bo kámienie toną?
Trudno ná nich żeglowáć, poſpołu to chodźi,
Iáko drewniáne piece, ták kámienie Łodźi.
A że było y piſmo; pod onym ábryſem,
Czytam: ták niezwyczáynym, kto żeglował Fliſem.
Aż Szláchćic co ſię żyiąc pieczętował Łodźią,
W niey przed śmierćią przed Swiecką umyka powodźią:
Beſpiecznie ná tym baćie drużonym w mármurze,
Odpoczywa: to prawdá, że przećiw náturze;
Ale też y to prawdá, że kto chce ſpáć śmiele?
Muśi pierwey náturę w ſwoim łomáć, ćiele.
Niech ſię wiátry wśćiekáią, świát kłopoty zwála;
Czárt, żale, bole, żadna nie budźi go falá.
1. Tom. 6. 7. Ciáło dla pożywienia, chodźi y odźienia,
Rom. 8. 13. Duſzá w niem ſpi, ná Łodźi czyſtego ſumnienia.
Ieśli krom pożywienia, ćiáło więcey ſzuka,
1. Petr. 2. 18. Nie uſpić! umorzyć go? Swięta ieſt náuká,

Zeby

Zeby Duch mogł ſwobodnie: poki pływa świátem,
Bogu wprzod, potym ſobie tym kierowáć batem.
Niech głupi w morzu toną, z iego zawieruchy,
Dopłynie mądry portu, żywy, zdrowy, ſuchy.
Więc wſzyſcy, kiedy kiedy burza ſzáleie obłudna;
Dośiadaymy ná źiemi ták pewnego ſudna,
Nie ná źiemi z źiemie ſerc, uſpionych dobądźmy,
A nań ſię záraz duſzą, y ćiáłem prześiądźmy,
Ná iákiem ſpał Pan IEZVS w on czás ná wezgłowiu, *Mar. 4. 38.*
Márli drudzy od ſtráchu: zwątpiwſzy o zdrowiu.
Kiedy ſzalony wicher, ná to ſię rozgrzeſza,
Ruſzywſzy morze z gruntu, źiemię z wodą mieſza.
Niech grzmi, ſzumi, niech trzáſka, wał po wále miece;
Chrześćiáńſkiego ſercá, nie ruſzy Fortece: *Mat. 7. 25.*
Iák ſobie widźi ćiáło, nigdy go ták drogo,
Sługá Boży, u śiebie nie ſzácuie? bo go,
W powetowánych rzeczy záwſze liczył rzędźie;
Nie było go, teraz ieſt, umrze? znowu będźie.

Epithálámium Korwinowi, z Pánną Herbu Łodz.

GOłębiá Noe w Potop wypráwieł: ná ſzpiegi,
Ieźli roźlane wody w ſwoie weſzły brzegi:
Gołąb nowy świát ználazł, gdy w Okręćie lekkim,
Puśćieł ſię zá oczymá, po morzu dálekim.
Widząc dźiśia do Łodźi: lecącego kruká?
Y ten, rzekę nowego: świátá pewnie ſzuka,
Bo co zdobi gołębiá: y kruká nie ſzpeći,
Alboſz máłych, nie zowiem, nowym świátem, dźieći?
Wśiádayże Cny Korwinie idźże rowien procy,
Tám kędy ſię mágnes twoy, ćiągnie ná pułnocy:
Wáruy báwić ná śćierwie? wrácay do korabiá,
Niech ćię iáko támtego; ledáco, nie zwabia.

Káwáler Herbu Gwiazdá: do Dámy Herbu Łodz.

IA Gwiazdą, ty ſię Łodźią, zacna piſzeſz Páni,
Ták twierdzą morſkim ſzumem, Zeglarze miotáni,
Ze y wichry, y wodne, uſtáią odmęty,
Gdy Káſtor, Gwiazdá ná ich, ſpuśći ſię Okręty.
Iákby znowu z ták ſtráſzney wyſzli ná świát grozy?
Łatáią dźiury, wiążą ſpádáne powrozy,
Chćiey wſtąpić w ſerce ſwoie zacna Wdowo ſzczyrze!
W iákiem ſzturmie, Łodź twoiá, w iákiem pływa wirze,
Skoroś Styr utráćiłá z pierwſzym niebośzczykiem,
Tu myśli rozerwániem, tu ludźie ięzykiem,

Szukáią

Szukáią, w cáłym dotąd dźiury, w tym lichtonie
Z rázu ſię im opiera? ná koniec utonie,
W domu y w polu wſzytko, idźie z omieſzkániem;
Rzecz słowo? á uśiędźie moiá Gwiazdá ná niem,
Ieżeli że Káſtorem, zowie ſię to ſtrwagá,
Tuż Polluxá, przy ſobie ma; co mu pomaga.

Do Fliſa Herbu Łodz.

WIdząc Łodź w Herbie twoim rzekę, nikomu tá,
Nie przypádłá ták dobrze iáko tobie ſztuká.
Bo czy ty fliſu? czy flis, ták ſię ćiebie imie?
Ze przez rok nie poſtoiſz w domu chybá źimie.
Wśiadłem z tobą ná ſanie y teraz mi śmieſzno,
Zda mi ſię do Krákowá, iecháliſmy ſpieſzno,
Kiedyſmy ná rozdroże, ábo wpádli ná Kier?
Coś miał kſobie Woźnico, coś wołał rubákier.
Woyną grożą ná Wioſnę, nigdyś nie był ná niey,
Ná koń nie wśiędźieſz gotuy ſzkutę, ábo ſani.

Do Łyſego Herbu Łodz.

COż po Łodźi Łyſemu, myślę: w Herbie chłopu?
Podobno z pierwſzym świátem, boi ſię potopu
Znáć nie ufa ná chmurách záwieſzoney tęczy,
Ano: po gołoledźi niż po rzece ręczy,
Czołny w Moſkwie biegáią, choć będźie y ſpory,
Co nie myśli Soboli gonić, ná Sybiory.

Do Herbownego w Dworskiey Oſpie.

PIſzą o Mágneſowey, Márynarze ſkále,
Ieżeli bliſko pod nię Okręt znioſą fale?
Bo ią wiádomi rzeczy, mijáią z dáleká,
Wyimie, ktorymi zbity, do iednego ćwieká.
A ſkoro wſzytkie łáwy, rozſypie ták drobno?
Ze káżda w ſwoię ſtronę, z nich płynie oſobno,
Gdźie kto może ze zdrowiem, żeby nie pił wody,
Szyper w Czołn, ktory wiśi; od tákiey przygody,
W tym ledwie kośći w ſkorze ieśli nie uprzedźi
Głod utonioney śmierći do brzegu ſię biedźi,
Gdźieżeś to był z Herbowną, Łodźią ná Mágneśie?
Ktoryć z niey wſzytkie ćwieki ná czoło przenieśie;
Y gwoźdźiowi muśiáło doſtáć ſię w pogromie,
Pewnie go nádweręży, ieźli nie przyłomie,
Nie Mágnes, co żelázo ćiągnie, lecz boię ſię,
Ze iáka Mágdá kośći, w ćiele twym roztrzęśie.

Rádzę

Rádzę tedy wprzod niźli do oſtátká zchudnie,
W wánnie ze złego rázu umykáć, nie w ſudnie,
Chceſzli zdrowie ocálić; nie kupione niczym,
Nie Noe? Noel bálwierz, tákiem budowniczym.

Herbowni.

Opalińſcy, Gorſcy, Táczálſcy,
Zgorkowie, Brodniccy, Szkálowſcy,
Tomiccy, Zábińſcy, Wygánowſcy,
Roßkowſcy, Mániccy. Berzykowſcy,
Iwieńſcy, Pokorzyńſcy, Służewſcy,
Xieſcy, Tłoccy, Moßczyńſcy,
Podwodowſcy, Kunowſcy, Słábkowſcy,
Smigielſcy, Rádźiewſcy, Smogorzewſcy,
Zytowieccy, Ponieńſcy, Mośćińſcy,
Dáchowſcy, Iłowieccy, Czárnieccy,
Stárkowieccy, Krześyńſcy, Sulkowſcy,
Báránowſcy, Brodzcy, Iwánowſcy,
Komorniccy, Bylińſcy, Łábeccy,
Szolárſcy, Kobylińſcy, Boboleccy.

IVNOSZA BARAN

W Hełmie Struśie Piorá.



P O C Z A T E K.

Kiedy przed Mácoſzyną ućiekáią zrzędą
Brát z Sioſtrą złotey wełny Báráná óśiędą;
Atámántowie, Fryxus, y Hellená dźieći,
Ale ſkoro w puł morzá, ſtrách dźiewczę obleći.

Prożno

Prożno ſię ſamá śili, prożno woła rátá,
Tonie: ſpadſzy z Báráná, puśćiwſzy ſię Brátá.
Z niem y z Oycem, y z miłą, żegna ſię Oyczyzną;
Wodą, niż Mácoſzyną, mrzeć woli trućizną.
Z tąd Helleſpont rzeczony, że tám Hellen ginie,
Fryxus; ſkoro Kolchidy, ſzczęśliwie dopłynie,
Rznie Skopu Iowiſzowi, y iego Iunonie,
Zá ſię dźiękuiąc: proſząc zá Sioſtrą, co tonie
A iego złote runo, pod Smokową ſtrażą,
Támże wieſza, wrożąc: że po nie ſię odważą.
Bo krom Sławy w odwadze, y ſámá fortuná,
Do mieyſcá ſię y ſkłádu, wiąże tego Runá
Y tak było: áni ſię, w ſwey wrożce záwodźi,
Bo cokolwiek Grecya, żywey miáłá młodźi.
Ktorych wſzytkie ięzyki, wſzytkie Xięgi głoſzą
Wśiadſzy w Argos, ná morze, łupież on unoſzą:
Ani go Krol, áni ſmok, mogł obronić czuły,
Z tąd Herb Iunoſzá, naprzod; ſwe wźięłá tytuły.
Druga przyczyná, że był w Kośćiele Iunony
Ten obrzędem Pogáńſkiem, złoty Báran rzniony.
Godna byłá, y náſzá Polſká tego Cechu,
Pámiętnych Bohátyrow, ieſzcze ich przy Lechu,
Widźiałá kiedy morzem, rum czyniąc w Europie,
Ná wſzytkie cztery Swiátá ſtrony kopce kopie.
Szábla z Marſem, nie wioſłem, macháiąc z Neptunem;
Zeby złotem ozdobieł, ſwą Koronę runem.

Báran Abráhámow.

Gen. 22. 10.

Kiedy iuż iuż, Abráhám ná Ofiárę Bogu,
Miał rznąć Syná? pokaże Báran mu ſię w głogu,
Vwikłány zá rogi, z kąd proſto do palu,
Zbáwiwſzy Abráhámá ſerdecznego żalu.
Proſto idźie ná ogień, miáſto Izááká,
Więc ſię ſtrzeżćie Báráni głogowego krzaká.
Kędy wſzedſzy zá żądzą, márnych świeckich rzeczy:
Bo y kolą, y wiklą, nie ieden zábeczy.
Kędy go nie Abráhám, nie Ofiárą Bożą?
Ani nożem rznietego, ále żywo włożą.
Diabli okrutni ludzkich, duſz nieprzyiaćiele,
Do śiárczáney gdźie nigdy, nie zgore, kąpiele.

Oto Báránek BOZY.

SYN Boży, ieśli wolno, człeku ſię rozgrzeſzáć,
Y táiemnice Swięte, w ludzkie bayki mieſzáć,

Zſtąpił

Z ſtąpił Báránkiem z Niebá, żeby iáko bátem;
Przez morze tego Swiátá, Siostrę przewiozł z brátem,
Do Niebá z Ziemie, mowię: ćiáło z duſzą Człecza,
Kędy ie śmierć y inſze mácochy kálecza:
Iáko chćiał Fryxá z Hellą, Skop on złotoruny,
Ale nie miáłá Siostrá, tey co Brát Fortuny.
Kiedy Ino Mácochá w te ich tonią w żenie?
Przepłynął Frixus, przypłynął Hellenie;
Choć w przod Pan IEZVS ſzturmy ktore wiátr nádyma,
Przebył ſam, rzadki kto ſię iego wełny trzyma.
Choć przy wełnie złotych ſłow, Iego Ciáło iedzą,
Krew pijąc? lecą w morze, czemuż? bo źle śiedzą.
Oraz y Brát, y Siostrá, choć ſą Boże dźieći,
Nie w morze, lecz z Báránká, w tonią piekłá leći.
Nie máiąc Wiáry, ſami: do morſkiego wáłu
Iac. 1. 6. &c. Podobni, żeby z grobu, wſtáć zgniłemu ćiáłu?
Zeby gdźie dotąd cáłe tonęły okręty,
Ná Báránku przepłynąć mieli tákie męty.
Szczęśliwa Helle, wodnym zginąwſzy zatopem,
Woli Sołkrotko, niż Maź wiecznie pić ukropem.

Báran y wodá Theologicum; z okázyey Herbu.

Gen. 4. 3. &c. NAypierwey ludźie z Ráiu, dla grzechu wygnáni
Bogá czćili ná świećie, w ofierze Báráni,
Tę wdźięcznie Káimowym pogárdźiwſzy, Zytem,
Przyiął od Ablá; ktory dla tego zábitem,
Wodą ſię Bog pierwſzemu; oznáiomił Swiátu,
Dla ſwawolney obrázy, ſwego Máiestatu,
Kiedy Ziemię grzechámi, czego ſię okroi,
Przy ludźiách bydłu, zwierzom uprágnioną poi,
Gen. 7. 11. 20. Wielkiey gorney odchłáni wypuśćiwſzy czopy,
Do ſzczętu ia, z naywyżſzych gor, zálewa ſtropy.
Gen. 8. 20. Báráná mu ofiárą záraz Noe kurzy,
Ledwie ſię mokra źiemiá, z potopu wynurzy.
Było tám prawdá więcey bydłá z ptástwem drobnem,
Ale Bog przywileiem, Báránа oſobnem,
Num. 5. 8. Obiera do tey ſłużby y chwały ſwey, áni,
Należeli z niem Swięći, do dźiału Kápłáni.
Godźili ſię ſtoſowáć do rzeczy ták święty,
Fábuły, y Pogáńſkich, Poetow commenty;
Gdy po Libiyſkich puſzczách w ſrogim błądźi znoiu,
A zgołá iuż umiera, Bachus bez napoiu.
Weſpoł z ludźmi ſwoimi piaſek brodząc ſuchy,
Vkaże mu ſię Báran że tám y Páſtuchy,

Znáy-

Znaydźie; ábo iákiego, przy trzodźie człowieká,
Puśći wodze koniowi, zá Báránem z lekká.
Aż ná żywey z kámieniá ſtrumień wody wiechał?
Tosz Báráná y ſzukáć, Páſtuchow: zániechał.
Ktorych też w tákiey dźiczy, być nie mogło, áni
Suchem ſię piaſkiem, owce páſzą y Báráni.
Trawy żadne, dopieroż: nie rodzą ſię źiołá,
Ale támże wſpániáłą máchiną Kośćiołá,
Y ołtarz Iowiſzowi poſtáwił á ná niem?
Bogá ze złotá w kſztałćie, dał odlać Báraniem,
Názwawſzy go Ammonem, z Greckiego po náſku?
Ze mieſzkał ná bezwodney puſzczy Bogiem piaſku.
Pewnie był nie odebrał pierwſzey ſwey poſtory,
Bo gdy z inſzymi Bogi, ſpadł ná źiemię z gory?
Przed Tyfeuſzem ſrogiem, uchodząc Cyklopem,
Zeby go nie poznano przetworzeł ſię ſkopem.
Tám Sábeyczyk, tám Arab, y Perśi, y Medźi,
Num. 20. 11. Tám wſchodni świát, Pogáńſkim Zabobonem bredźi.
Dokąd Zydom prawdźiwy Bog, im tylko znány
Num. 2. 7. 14. Nie otworzy ná puſzczy, Sin: nowey fontány,
Exod. 17. 6. Po Moyzeſzowym kiju, gdźie z twárdey opoki,
Z gory Oreb płynęły kryſztałowe ſtoki.
Chcąc ich z morſkim porownáć piaſkiem niezliczonem.
Rom. 4. 19. & 9. 27. Y nie przezwiſkiem ále rzeczą być Hámmonem.
Nie piaſku ludźi wiernych co ieſt nád połogiem,
Brzegu morſkiego piaſku Izráelſkim Bogiem
Gen. 22. 17. Iſzcząc Abráhámowi w dáney ſię przyśiędze
3. Reg. 4. 19. Trudno ze śniegu płotná urobić, bez przędze.
Rychley Pogánie choć to, rzecz częſto widána,
W leśśie ſtok wody przyimą, zá Bogá Báráná?
Niźli Zydźi, choć co rok, cudá widzą nowe,
Rozumem do Báránow podobni IECHOWE.
Nie mogli tego poiąć: włocząc ſię o wodźie
Czterdźieśći lat, zá poymą: ná mleku, y miodźie.
Y tám drwią chwaląc martwe zá Bogi báłwány,
Exod 32. 2. Lepiey ći by iuż żywe, z Pogáńſtwem bárány?
Niż ná ktore pierśćionki zleią y mánnele?
Ioh. 1. 29. 35. Skoro wyńdą z Egiptu, ono złote ćiele.
Aż znowu Bog wſpomniawſzy ná ich Dźiády wierne,
Ioh. 4. 14 Ześle ſwego Báránká, ktory im Cyſterne,
Ioh. 8. 37 Zywiącą pokázuie, ſam przoduiąc do niey:
Rzadki kto iego torem idźie, káżdy ſtroni.

Zydźi

Ioh. 10.31. Zydźi ią nie mogąc się w błędźie upámiętáć,
Ioh. 8.59 Kilká rázy chcą drobnym kámieniem zámietáć,
Aż ná koniec ná to się zdraycy rozzuchwálą?
Mar. 16. 4. Wylawszy, szkárádnem ia, kámieniem przywálą.
Chrześćiánie nie piją, gębę tylko moczą,
Bez pożytku bo z sercá, grzechow nie wypłoczą.
Rzadki kto dba o duszę, máiąc w ćiele co pić,
Dość ią wodą święconą, w Kośćiele zákropić.
IEZVS nie Iowisz ná tey obłędliwey puszczy,
Swieckiey wędrowki ktora z boku iego pluszczy:
Otworzył nam krynicę, y duszy, y ćiáłu,
Co od źiemskich frásunkow pomaga upału.
Stáwiaymysz mu Kośćioły? gdźie nie lite złotem,
Iáko támći lecz sercá swe wieszszaymy wotem,
Tegoć to Krwią Báránká w Egypskie zaboie,
Exod. 12. 22. Znáczył lud Izráelski drzwi swoich zaboie.
Zeby tesz Chrześćiánie, w oney zawierusze
Sądnego dniá, krwią mieli náznáczone dusze.
Kiedy tenże Báránek co dotąd był ćichem,
Záłosnym, zá grzech świátá przebodźiony sztychem,
Oblecze Lwá nie w miękkim Báránkowym runie:
Ale rykiem iáki grzmot, bywa przy piorunie.
Ná lewey ręce Kozłow, postáwionych zgromi
Odeydźćie precz, bezbożni y mnie nie znáiomi,
Odeydźćie krwáwey śmierći moiey wzgárdźićiele,
Do spolney z pokusami, śiárczystey kąpiele.

Do tegoß należy.

BAránku Boży, ktoryś nie dołomał trzćiny?
Złománey, y kurzącey nie gáśieł perzyny,
Mat. 10. 33. &c. Czemuż maćisz klárowną wszedszy w Niebo wodę?
Luc. 12. 49. Miecz z ogonem zostáwiwszy, począłeś niezgodę,
Ná niskiey źiemi w cáłym rodzáiu człowieczem,
Gdźie choć nigdy nie ználi śćináią się mieczem:
Ogniem palą? y ćięszkim zárobione potem
Wydźieráią fortuny, pospołu z Zywotem
Mat. 10. 35. Dawnoś to obiecował coś dźiśia obiáśnieł
Gdyś bráćią z sobą dźieći z Rodźicmi powaśnieł,
O ćię się wádzą? choć im twa náuká broni,
Iedni nie wierzą, drudzy, że nie ták iák oni,
Pretextem Wiárá, ábo wełná im boię się,
Zeby o cudzym, więcey nie myśleli mięśię.

Dusze

Mat. 10. 39. Duszę z ćiáłem co rzeczą dáleko iest większą
W żywym iesżcze człowieku, táką dźielisz lęksżą.
Niech mowią Theolodzy, bo od tego są ći,
Iákim ksztáłtem Báránek, lichy wodę mąći.

Z okázyey Báráná discurs.

W Lutym kiedy u ludźi, Woł, Wieprz, Báran tłusty,
W leśśie wszelka zwierzyná pozna Mięsopusty,
Słońce ná Zodyáku, postne ryby łowi,
W Márcu záś, iákoby w przek, czyniąc Kośćiołowi,
Kiedy ludźie od mięsa ná ryby się biorą?
Nágradzáiąc grzechy swe postem y pokorą,
Kośćioł w żałobie wźiąwszy Cerę ná się posną,
Słońce wchodźi w Báráná oraz piekną Wiosną,
Porownánie. Swiát stroi, źiemię zdobi w rozmáite śiele,
Nocy ze dniem co ludźiom grzechem ná wesele,
Niechay się z Teologiem w tę przą, náturá wda,
Obaczymy ná koniec, czyiá będźie prawdá.
Ia trzymam zá Kośćiołem wiedząc bez pochyby?
Ze ná Niebie Báráná, nie mász áni ryby.
Wszytko to Astrolodzy, piszą pod figurą?
W ostátku, z samą trzebá, walczyć nam náturą
Niech oni czásy, Gwiazdy, niech áspekty liczą,
Ciał tylko nieśmiertelnych dusze nic nie tyczą.
Colos. 8. 16. Vwolnił nas Duch Swięty, od nich oczywiśćie
A co większa, y od Swiąt w Apostolskim liśćie.
Káżdy czás, y noc, y dźień bez wszelkiego szwánku
Serce wierne zostawáć, ma w Bożym Báránku?
Zákwitnąwszy raz, Wiáry, y Nádźieie Wiosną
Nie pełznąc niech się Słońce, ćmi odmiáną sprosną.

Do Herbownego w Báraniem Kożuchu.

ZAwstydźiłeś, Báránem pisząc się, náturę,
Kiedyś y Herb, y grzbiet swoy, w cudzą odźiał skurę.
Ale nie dźiw? długi czás, wszytko ná doł mieni,
Stáry Herb, stáry Báran, z wełny się wyleny.
Rzeksży po Wilku, czemusz? po Báránie nie rzecz?
Nie zágrzeie nikogo choć świeży kobierzec
Y Báran stárożytym, oszemłány wiekiem,
Pod kożuchem ćiepłotá, ozdobá? pod dekiem.
Tász w kożuchu co w Ryśiu, grzecznemu ozdobá,
Szláchćicowi bo Cnoty nie tráći chudobá.

Nagro-

Nagrobek Szláchćicowi Herbu Báran.

BAran ná grobie, myślę: pewnieyszego świátká
Nie trzebá; że świát ludźiom chlewem; źiemiá iátká,
Ieden tylko od bydłá, rozum dźieli ludźi,
Y to poty, poki go, grzechem nie pászkudźi.
Przebog! wielesz ich? żeby głębiey w grzechy leźli,
Rozumem robi? ták są sprzeczni ták ludźie źli.
Nie od bydłá, od diabłá, gorszy stokroć rázy,
Vwźiąwszy ná zniewagi y Boskie obrázy.
Obietnicę żywotá, ktorey diabeł nie ma,
Y nie może nie grzeszyć, máiąc przed oczemá.
Ziemiá nas wszytkich rodźi, źiemiá żywi z śiebie,
A skoro śmierć umorzy źiemiá y zágrzebie,
Choć śiełá tákich było, ktorzy mieysca gdźieby,
Zyli nie mieli, przećięsz: mieli ná pogrzeby.
Tu leży co Báránem, w swym się Herbie szczyćieł,
Lecz skoro go śmierć, wilk on drapieżny pochwyćieł?
Oraz y Herb, y honor, y iego fortuná,
Poszłá ná wiátr, Ciáło w proch, procz iednego runá,
Cnoty y dobrey Sławy więcey nie zostáło,
Ktora z niem nie umárłá, cosz? ábo to máło.
Szczęśliwa wełná, z tego Báránká, kto tu nią
Porasta bo źiemskiego Ciáłá zdárszy gunią.
Będźie się sklniel, w tey száćie; iáką Wiárá Swięta,
Przędźie w śmiertelnym ćiele, ná iego iágnięta.
Zábije rzeźnik w iátce, ziedzą ludźie skopá,
Długo się kożuch świeći, ná grzbiećie u chłopá.
Swieći się suknia z wełny, przećięsz spádnie z láty,
Ale támtey nie zedrze, naydłuższy wiek száty.

Deest terra in qua vivamus non deerit in qua moriamur.

Rom. 13. 14. Gal. 3. 27

Matt. 13. 14. Ioh. 21. 15 &c. &c.

Drugi Nagrobek temuss.

BAránká ktory zwykle, zábawia się żłobem,
A zwłaszczá źimie widząc stoiący nád grobem?
Znáć że tu Szláchćić leży, choćby y Herb nie stał,
Vmárszy, człekiem nierzkąc Szláchćicem, być przestał.
Nie Polski? Boski Szláchćic záległ te grobowce
Iegosmy wszyscy, iego; pástwiská są Owce
Ktorzy iego Báránká, y głosu, y toru,
Trzymamy się nim wyńdźiem z Swiátowego boru,
Ktorego ná fromotne, gdy rozbije Krzyże?
Złość Zydowská, z śmiertelney szermięgi ostrzyże.

Psal. 78. 13.

Tosz w grobie pod szkárádem kámieniem go nowem
Osadzą, przy Sygnećie strażą Piłatowem.
Lecz gdźieby Słoń pászowáł Báránek dokaże
Zrućieł kámień; zdárł pieczęć, y rozegnał straże.
Niech się y Ieruzalem, w krotce o śię boi,
Nie dármo dźiś zwyćięzcą ná tym grobie stoi.

Apoc. 17. 14.

Herbowni.

Iunoszowie, Kolowie, Saporowscy, Chodeccy, Dominowie, Kárnkowscy, Grochowscy, Lipiccy, Wieliccy, Szetyńscy, Suchodolscy, Zaliwscy, Orlowscy, Rádźieiowscy, Stárzeńscy, Gulczewscy, Woysláwscy, Poniatowscy, Piiánowscy, Zawloccy, Kowalewscy,

Piaskowscy, Ostrzánowscy, Przedzowscy, Szániáwscy, Segrowscy, Klińscy, Rośćiszowscy, Boiánowscy, Stepkowscy, Podoscy, Bieleńscy, Máliccy, Opárscy, Drużbicowie, Ługowscy, Dubkowscy, Hadzeński, Ośińscy, Zaluscy, Krosnowscy, Vbniewscy,

Krzykowscy, Kámieniewscy, Slusskowscy, Kosmáczewscy, Kurdwánowscy, Cieślińscy, Zukowscy, Kusskewscy, Wolscy, Horyszewscy, Piotrowscy, Troiánowie, Gzowscy, Lelowscy, Przerowniccy, Gostkowscy, Wciśliccy, Gigáwscy, Polikowscy, Skoroszewscy, Ośmiecińscy.

LIS ábo MZVRA

Z Hełmu LIS *wyſkákuie.*



POCZATEK.

Mzurá Rzeká w Sochaczewskim Powiecie.

ZWierz, Rynſztunek, y Reká, Lis, Krzyż, Strzałá, Mzurá
Trzy rzeczy, ktore rożni, od śiebie náturá,
Ná iednym widząc Herbie? káżdy ták tłumáczy,
Ze Rzeká mieyſce, oney okázyey znáczy,
Kędy ſtáwia Polakom, nieprzyiaćiel pole,
Liſa tám zážyć trzebá; gdźie kto Lwem nie zdole.
Tu ieden ſtáry Zołnierz, do rády wezwány
Poſtrzegſzy; że bez ſztuki nie będźie wygrány
Z częśćią wybránych ludźi, uſzedſzy noc cáłą;
Wźiął teł Pogáńſtwu, oraz, wypuſzczoną Strzałą
Do ktorey zápalone, przywiązuię knoty,
Pokáże czás Krolowi, Márſowey roboty.
Tákiem kſztałtem Zemowit nieprzyiaćioł gromi,
A temu kiedy bijąc, dwá Miecze przyłomi,
Dwá Krzyże ich do Strzały, ábo dwá ułomki,
Wiecznem przydá, ná pozne Kleynotem potomki.
Z tąd Herb názwány Liſem, ktory w Hełmie ſtoi,
Przeſtrzegáiąc, że rozum; należy do zbroi.
Z tąd wielkie Fámilie rozumem y bronią,
Widźimy ták pod Orłem iáko pod Pogonią.

Do Herbownych

IAko wſzytkie Zwierzętá, potworzone w Ráiu,
Ták y Liſy, máią w ſwym rożnicę rodzáiu,

Są bia-

Są białe, czarne, ná kſztałt ſą miedźiáney ſpiże,
Rumiáne, ſą co noſzą, po zawoiách Krzyże,
A te że bárdzo rzadkie, ſzácuią ſię droży,
Bo ich dáleki Sybior, z Sobolámi mnoży.
Tegoć rodzáiu, káżdy uważny obaczy
Polſkie ſą Liſy, bo ie: Krzyż Chryſtuſow znáczy.
Dopieroż widząc pod niem, Strzały ábo celne;
Márſowego Rynſztunku, Krzyże poſzábelne.
Nie máſz dźiwu, że iáko śierćią złotowłoſą
Ták y ſzácunkiem Liſy, Moſkiewſkie przenioſą.
Zwłaſzczá ieśli nie tylko niem, ná prezentę ſię
Ná śierći świecą, ále y dla Bogá w mięśie
Ieſt bowiem, tákich śiełá żeby ludźi zwiedli
Krzyż wierzchem noſzą? mięſa y pśiby nie iedli.
Cnoty trzebá do Krzyżá, ále tey ná Czele,
Trudno wyznáczyć, z Krzyżem, bo ſię tái w ćiele.

Gal. 5:24 & 6.17.

Do tychże Herbownych.

LIs po polu myſzkuie, kto myśliwy á ma.
Rącze y mężne chárty nie oſzpeći ſzlámá
Nie oſzpeći kontuſzá, cząbr: czapki zawoiek,
Niechay śiedźi przy piecu, oſpálec y gnoiek.
Kto myśliwy, áni mroz, áni mu wiátr wadźi,
Ze ſię gdźie ná podobnym przeſmyku záſadźi.
Ale niechay o futro, niedba, y o ſzlámy?
Zá coby nie dał ſzczwánia, y ućiechy ſamey
Widźiſz w Herbie Szláchecſkim, rumiánego Liſa
Ktory áni ſię chártá, áni ſię kondyſa,
Ani boi Brytaná, nie myſzy? nie ſzczurki?
Dźikie łowi Tátáry, y w zawoiách Turki.
Niechże tákie Koronna, Liſy rodźi knieiá,
Co Oyczyzny od zboyce, bronią y złodśieiá.
Leśnego Liſa widźieć ledá kędy w polu,
Szláchecſkiego, nikędy tylko ná Podolu,
Z tąd ſię Podolſkie Liſy; drożey u nas cenią
Skoro Sławą odźieią, y krwią zárumienią.
Tám ich pole, tám z młodu, odpráwiwſzy łowy;
Ná ſtárość: do Ratuſzá, do rády, do mowy.
Kędy, ná co ſię łácno, mądrzy ludźie zgodzą?
Przed wſzytkiemi zwierzęty, wprzod Liſowie chodzą.

Ná Liſi, Herb Sápieżyński.

LIs znáczy, w Wielkim Xięſtwie Litewſkim, Sápiechy,
Pśi Domowi, y koći, nie wyńdą z pod ſtrzechy;

Lis

Lis lub źimie porośćie, lub lećie wyleni,
Dowćip czuiąc przy nogách, w pole śię nie leni.
Gdźie co zdybie; nie sáme, tylko myszy kopie,
Ale łowi záiące? kuropátwy, dropie,
Czásem gęśi ieśli śię, pásterká czym báwi,
Gdźie nogi nie donieśą rozumem nádstáwi.
W swoy śię Herb, Sápiechowie: w swego Lisá wrodzą,
Procz że nie sámi, iák ten; ále Woyską wodzą
Choć ći y poiedynkiem, kędy co po plecu,
Wiążą ná ręce Lisá, Lwá máiący w lecu.
Zna y Turczyn ich száble, zna y Ordá chyża,
Obá Chrystusowego, przećiwnicy Krzyżá.
Zna Wiárołomna Moskwá, y Zamorscy Szwedźi,
Chrześćiánie tytułem, ále źli Sąśiedźi,
Lisem ná Herbie, Lwem śię, po imieniu piszą,
Przepadł trzeći, ná kogo ći dwáy stowárzyszą.
Niech nie ufa Zwierz nogom? Ptak lotnemu pierzu;
Ostrożny Lis, Mężny Lew, Wielki Káźimierzu,
Ktory ná Prádźiádowskiem, ná Oycowskim łęku,
Wytártą w swych piąstuiesz, Buławę dźiś ręku:
Piástuy szczęśliwie, z Domu Przeświętnego Sławą,
Poki z Herkulesową nie wyrowna klawą.
Zeby tám, gdźie on sypał, swym Tryumfom kopce?
Do Kálpe, y Abile, w kráie doszłá obce:
Prawdá że Woyná trudna, iáko oley z prásy
Y trzebá chodźić co rok, z fortuną zá pásy,
Ale wiesz, im co z większa ćiemięgą przychodźi?
Tym milsze, tym bárdźiey czás, w sercu ludzkim słodźi:
Co záś krom prace, y co, przychodźi im lekko,
Tráći smák, y iuż mnieyszą cenę, ma dáleko.

Quod venit ex facili faciles segnesq; tenemus, Quod speque; metu torsit, habere iuvat.

Epithálámium Herbownemu Lis.

WPadł w doł Lis, gdy śię pod niem pierwsze pietro złomi
Ták bywa, kogo smáczny, kąsek ułákomi.
Dla káczki wpadł w niewolą, nieszczęsna garść pierza,
Co zbáwiłá wolnośći, swobodnego Zwierzá.
Nie dostániesz drábiny, oprocz śmierći sámey
Ktoraby Lisá z mokrey, mogłá dobyć iámy.
Iuż w niey muśi iáko bobr, bo trudno wyskoczyć?
Poki śię nie dokopie grobu, ogon moczyć.
Piękna Dźiewká, iest káczka, Stan Małżeński iámą,
Mijay Herbowny Liśie umykay ze szlámą.
Lecz komu być náznáczą, wieczne losy w dole?
Nie pomoże ostrożność, muśi kinąć pole.

Więc

Więc weń wpadszy, iednęsz skub? iednę sobie smákuy?
A z dołu, niechceszli być w głębszym nie wyskákuy.
Dáremny czyniąc zawod, lepiey w dole narzáć,
Z kąd możesz wyniść niż śię w piecu wiecznie parzáć.

Lisowski Herbu LIS

KIedy Zygmunt, Krol Polski, bie Moskwę bláhą
Poszedł w głąb: z swą Lisowski; w ich Ziemię watáhą.
Lisá miał w Herbie, wiedząc: że ná świećie bory,
Zadne tákich nie rodzą, iákie ich Sybiory.
Zgadł: wroćiwszy do Polskiey, z támtego rozruchu,
W droższym, od Sobolego, tyśiąckroc Kozuchu.
Molem, Słońcem, y wiátrem, Sobolego runá,
Co dźień ubywa, że go, odstrychuie kuná.
Ginie potem, nie tráći, dobra Sławy krásy,
Poki znáczą godźiny: Słoneczne kompásy,
Owszem więcey ozdoby, z czásem ná śię bierze,
Y ięzykiem, y piorem: rosłąc, ná pápierze.
Ledwie rzeká od źrodłá, zdźiera śię z Kámieni
Im dáley płynie? bárźiey szumi, bárdźiey pieni.
Ma to w sobie ludzkiego nátura niestátku,
Ze żadney nie powtarza, rzeczy, bez przydatku.
Ták y nászego Lisá, co długo był kusy,
Pełna dźiś Polská, pełne Niemce, y Rákusy,
Kędy: nie mogąc Morza, pułnocnego lodu,
Przełomáć? przyszedł z Moskwy, ná Sławę narodu.
Chodźi w Sobolách; ledá piecuch, ledá pluchá,
Nikt tego, krom Rycerzá, nie wdźieie kozuchá.
W iákim chodzą Lisowscy? nie u Zydow bo go,
Zá pieniądze? ále krwią, trzebá oblać drogo.
O czym szerzey Kroniki, Histhoryopisow
Nie rodźi Polska knieią, dźiśia tákich Lisow,
W lázwce, w Borsuki, skażą; swey poydą nátury,
Dáley nie wiedzą, tylko ná domowe kury.
Pomyszkowawszy trochę? y miásto obłowu,
Nádwereżywszy futrá, wrocą do iam znowu,
Ná źimę? kiedy Lisy, zwykle w pole tążą,
Skoro ich Tátárowie, nátroczą náwiązą.

Do Domatorá Herbu Lis

DOświádczeniem nas tego, látá uczą stársze
Ze ieśli śię nie wietrzy, w lámie Lis opársze,
Lisá, znák Szláchećkiego, w Herbie masz Honoru?
Nie byłeś nigdy w Woysku, nie byłeś u Dworu.

Siedźisz

Siedźiſz, gdźieś ſię urodźieł, áni ćię wiátr wywiał,
  Nie dźiw: żeś też z Liſem ſwym, w iámie opárſzywiał
W błam, do futrá, nie uydźieſz? wieſz co tákiem robią?
  Ze pśiemi ie ſkorámi, ná irchę oſkrobią.
Ninacz ſię do kożuchow, nie przyda, chybáby,
  Zeby ią pod kądźielą przyśiadáły Báby.

Epitháfium Liſowi Herbownemu.

WIdząc Liſá, z tákowym: ná grobie napiſem?
  Szláchćić tu leży, co ſię pieczętował Liſem,
Leżyć, rzekę, lecz żywy? czy nowináſz mu to,
  Choć go ná polu chárty, rączemi uſzczuto?
Ożyć y koniá chwytáć, pod ſzczwániem, zá kiſzki;
  Co myśliwi oſtrożnie, wiedząc? troczą Liſzki.
Nie dba y ten Káwáler, choć nie tylko wtroczy:
  Lecz go záwárſzy grobem? śmierć pod źiemię wtłoczy.
Apoc. 5. 8. Ożyie: wſtánie z grobu, będźie znowu zdrowem?
  Pomśći ſię ſwoiey krzywdy, ná iey koniu płowem.
Będźie ſzczwaczá, gdźieſz teraz: twoi chárći pytał?
  Ktoremiś ſzczwał, ktorymi: zá gárło nas chwytał
Choroby, rány, żale: co ſię ćiáłá tyczą,
  Poſzli wſzyſcy ná gáłąś, poſpołu ze ſmyczą.

Do tegoſz.

NA wyſokie przed trąbą, drzewo ſię pną zdebie,
  Lis ućieka do iámy, ktorą wcześnie grzebie,
Wcześnie mowię, bo prozna iego będźie praca,
  Xiędzá wołáiąc? kiedy Doktor pulſow máca:
1. Cor. 15. 52. Zeby z niey ſkoro trąby, Anielſkiey dołyſzy,
  W pole wyſzedł, ále iuż: nie ná podłe myſzy?
1. Teſs. 4. 16. Ścierw to wſzytko, myſzy to: co żywiołem ćiáłu,
  Ziemiá rodźi ná świećie, miáſto ſpecyału.
Luc. 12. 37. Wyńdźie do nieśmiertelney ná on Bánkiet páſze,
  Gdźie ſię mu dla posługi, Syn Boży przepaſze.

Do teyże Máteryey Miſlice.

IVż dawno przez Proroki, BOG trąbi ná ludźi,
  Iuż ich dawno przez ſwoie Apoſtoły budźi,
Eſai. 58. 1. Pet. 1. 4 Vćiekaycie od świátá gdźie diabeł ſzczwacz ſtáry?
1. Ioh. 2. 15 Do Ogrodu Kośiołá, Bożego Ogáry,
Iac. 4. 4. Mat. 24. 24 Z piekielney wyſworował, zemknął chárty pśiárnie,
Efes. 6. 11. Niech ućieka, ieśli kto, niechce ginąć marnie.
2. Tim. 6. 9 Wſzędy nieznáczne śieći wſzędy ſtoią śidłá,
2. Tim. 2. 26. Wſzędy ná boiáźliwych: nikczemne ſtráſzydłá.

Swiát

Swiát ogárámi, chárty; ćieleſna ieſt żądza,
  Ktora Liſow, do śieći, grzechowych nápądza,
Rom. 3. 11 Serce wewnątrz, ná wierzchu, ſłábe mamiąc oczy,
  Rzadki kto ſię wywikle, rzadki kto przeoczy.
Sam oraz y kuśnierzem, diabeł y tym łowcem,
  Przykrywáiąc y futro, y mieſo grobowcem,
Luc. 2. 14 Zeby ſkoro zupełność, doydźie miáry czáſu?
2. Cor. 17 29 Do śiárczyſtego wrzućieł, oboię to kwáſu:
O iákoż tám boleſno, iáko będźie ckliwo
  Kiedy ie będźie z ſkory bez końcá dárł żywo,
Bo ieſzcze nie dołupi, pierwſzey; y nie dodrze,
  A druga nieſzczęśliwie, poraſta ná biodrze.
Vćiekayćie przed świátem, y przed ćiáłem Liſzki
  Nie do klaſztorow? iáko Mniſzy dźiś y Mniſzki
Y tám świát, y tám ćiáło, ieżeli ſię w Niebie,
  Grzech nálazł, y w Klaſztorze dopyta ſię ćiebie.
Kędyſz przebog, nie mamy, żeby latáć ſkrzydeł?
  Wſzędy pſow, wſzędy śieći; wſzędy pełno śideł?
Kędyſz z ćiáłá ućiekáć, ktorym iáko domem,
  Záwárłá nas náturá, przed tákim pogromem.
Krzyż Chryſtuſow Forteca, kto podeń ućieka?
  Chárt go nie ściga, nie dba, choć nań ogar ſzczeka
Znáiąc páśći, ſtráſzydłá, y ſzátáńſkie ćwikle,
  Nie tylko ſąm nie wpádnie, y kogo wywikle.
Ná to drzewo ze Zdebiem; kto ſobie żyć życzy?
  Niech ſię pnie, niech z grzechowych umyka potyczy.
Nie Chryſtuſow? bo choć go wſzyſcy biorą; rzadki,
  Kto nie wpadł, ábo wpadſzy, dobył ſię z tey śiatki.
Są y Liſy Krzyżowe, ná ſwoie złe, bo z tym
  Gorſze im śidłá kłádą myśliwi niż proſtym.
Swoy włáſny Krzyż wźiąć trzebá ná rámioná obie,
  Ciáło w przod: á potym Swiát, ukrzyżowáć w ſobie,
Przykłádem Chryſtuſowym, mieſá y kożuchá
  Odżaliwſzy ná źiemi; żeby zbáwić duchá.
Ináczey chocby ſię kto y ná Niebo dzwigał?
  Ták długo? áż wśieć w żenie, będźie diabeł ścigał.
Bo im tu kto, ma więkſze koło ſiebie ſtraży
  Tym bárdźiey, tym uporniey, Pokuſá nąn waży.
Inſze ma zá powſzednie, y zá rękodáyne,
  Ale tákie u niego, Liſy, nie zwyczáyne.
Porwimyſz ſię ná trąbę; Bożą: wſzyſcy wcześnie
  Iemu duchem, nie świátu żyimy tu ćieleśnie,
Kto chce żeby Aniołem, iego byłá duſzá,
  Raczey; á niż podſzewką, diabłu do kontuſzá.

Przebog

Przebog! opák nie zá tą wszyscy: zá ktoraby,
Trzebá? idźie do Boskiey od szátáńskiey trąby.

Do Zołnierzá w Zakonie będącego, Herbu LIS.

WIdząc że Zołnierz ieden, stáry fromowáty,
Wstępuie zá żeláżne, do Klasztoru kraty?
Lisem się pieczętuiąc, znáć że iuż syt myszy,
Obłowu tego świátá, kiedy się pomnisży.
Podobnieysza, bo rzadko: ktory z nich ináczy.
Nie máiąc szczęśćia w polu, w kaptur wlazł z rozpaczy
Dármo drugi od wschodu, grzebąc do Zachodu;
Ieszcze ochudnie miásto, uśmierzenia głodu.
Drugi ledwie wyleźie, czásem y do iámy,
Nád wszelkie spodźiewánie? leżą myszy sámy.
Lat kilkádźieśiąt służąc, od stárośći skrzywieł.
Ledwie że ćiáło odźiał, y gębę pożywieł,
Nie widáć nowey ná niem, choć spádłá śierć stára
Iuż ostátniego z wiosk dogryza suchárá?
Liczy rány, postrzały? Fortuny to modá,
Vmknie mu, á ná piecu leniwemu poda.
Toż skoro zwątpi; skoro wygáśnie otuchá,
Zeby mogł dźiorawego, poprawić kozuchá?
Nim ná polu ubiią, do dźiory Lis leżie,
Woli w wełnie, niżeli umieráć w żeleźie.
Woli, że go robacy, nie pśi, trupem ziedzą,
Wie, że paćierze w Niebo, rynsztunki uprzedzą.
Do iámy, dosyć polá, dosyć łowu, Liśie,
Nim ćię chárći obrocą dośćignąwszy skryi śie.
Záwieray co nayćieśniey, świećkie myśli murem,
Odźiey przepłochy głupiey młodośći kápturem.
Byłeś w śiéći, był w dole, był u psow, w obrotách?
Niech iuż łowienie myszy, zostáie przy kotách.
Tę iednák ná pámięći, záwsze miey przestrogę.
Ze iakoś bespiecznieyszą obrał w Niebo drogę,
Ták dáleką ćieśnieyszą, więcey bowiem wlkora,
Z świátá idąc do niego, Człek niźli z Klasztorá
Bo dwie: iednę Duchowną, y żimie y lećie.
Drugą Woynę ćielesną, trzebá wieść ná świećie,
Tám z diabłem, z Ciáłem, z Swiátem; o duszę swą, á tu
Z ludźmi: broniąc Kośćiołá Bożego prymátu.
Iuż Mnich oboiey Woynie, nieporádźi wiele,
Ziechał z Polá do twierdze do Klasztorney Cele,
Choćći często y diabeł; máiąc w tym prywatę?
W ćiśnie się do Klasztorá, zá Mnichem, przez kratę.

Do Zá-

Do Zakonnice Herbu LIS.

IEszcze z Máćierzyńskiego nie wyszłá dozoru;
Ledwie że się wychyli, młoda Liszká z boru?
Ieszcze áni zna Polá, ptászká, áni myszy
Aż y trąby myśliwcze, y ogáry słyszy.
Aż wszędźie Sámołowki, śidłá, páśći, doły
Miáłá z Mátki, swoy rozum, nie chodząc do szkoły?
Widźi że poki żyie, w codźiennych gonitwách,
Ostrożnie, y trzebá iey: stąpać iák po brzytwách
Trzebá go ukráść, ieśli chce pokármu záżyć,
Trzebá ná myszą pierwey, swą skorę odważyć,
Widźi że iuż iednę iey; trocza towárzyszki,
Drugie łupią, wolęsz ią; rzecze tárnki, szyszki
Beśpieczna zdrowia, spełná máiąc swoie runo
Zegnam ćie márny świećie: Zegnam ćie fortuno.
Przyidźie ten dźień, á kto wie: ieśli nie o iutrze,
Ze y mnie Słońce wznidźie krom strachu, w tym futrze
Ktore niczyey suknie nie było podszewką.
Nie coć inszego dźiśia, dźieie się z tą dźiewką,
Ktora z Herbownym Lisem, temu Swiátu znika,
A w bespieczną Klasztorną twierdzą się zámyka
Nie boi się ogárow, áni chártow chćiwych,
Nie boi z czepcowymi śiatkámi, myśliwych
Ani, czym wszytkie biała płeć skaráno w Ráiu
Z pierwszą Mátką bolesći przy dźiatek rodzáiu.
Máteryey kłopotu, żalu, płáczu, stráchu,
Od chorob, przygod, śmierći, stoiąc ná sylwáchu,
Niech insze z prácą łowią kędy wszytkich błaźnią,
Znikome świeckie zbiory nádźieią z boiáźnią.
Wszytko zostáwią, skoro, włożą ie ná máry,
Sáme przy nich, broń Boże? grzechowe przywáry,
Bez czego trudno, sámá: nátura to łączy,
Ze kto miele, káżdy się we młynie umączy
Obaczymy tych stánow, skoro wstáną z grobu,
Zakonnic y gospodyń, kondycyą obu.
Ciekáią, szyią, przędą, mierzą łokćiem, kwártą, (Luc. 10. 42.)
Lepszą cząstkę MARYA obráłá przed Mártą.
Dosyć wam przy Modlitwie dobre mieć uczynki,
Nie łáduiąc pieniądzmi, kto wie? komu skrzynki.
Ná co potym bo im ták, święte Pismá znáczą (Iac. 5. 1.)
Ale iuż pozno, nędzni Bogácze zápłáczą
Wolna, y Ciáłem wolną; Bogu służyć duchem (1. Cor. 34. / 1. Cor. 7. 28.)
Tá ktora się Małżeństwá nie pęta łáncuchem.

Muśi

Muśi mieć rozerwáne, myśli, y Paćierze,
W ćiele ućiſk, ktora ten zwiazek ná ſię bierze,
Więc żeby wto nie wdawáć, ćiáłá z duchem brzemię:
Do Klaſztorow Pánienki, iáko Lis pod źiemię.
Y ten ktory ná świećie, Herbowna ſwą znáczeł,
Będźie ná wieki wieczne, po Niebie máiączeł.

Do Vtrátnego Liſowczyka.

LEćie ſię leni, źimie Lis poroſtá śierćią,
Nie máſz nádźieie, żebyś ty poroſł, przed śmierćią;
Prozno ſię Liſem piſzeſz, kiedyś iák łet goły
Przepiwſzy áż do ſnopu Oycowſkie ſtodoły.
Zdowćipu Liſy chwalą, lecz ten bárdzo głupi,
Co ná źimę, ná mrozy, z Kożuchá ſię łupi
Lećie iáko ſobie chce, kożuch; ále źimie
Nie zwierz, człowiek go czáſem, choć wizbie: nie zdeymie
A ty opák nieboże, bo pokiś był młody,
Miałeś Ryśie, Sobole, do ćiáłá wygody.
Wygodą, czy to pychą, zwáć y ánimuſzem
Niewiem: zá Wieś kupionem, odźiać ſię kontuſzem.
Ktory muśiał do brzuchá, pomknąć ſię ze grzbietu,
Zeby do oſtátniego mogł być chleb bánkietu.
Teraz Ryśie u Zydá, mole wſkrzyni ſkubą
Dobrześ było Herbowną, odźiewáć ſię ſzubą.
Dźiś gdy głowá śiwieie, y źimę znáć ná niey,
Wieręby nie oſzpećieł, kożuch ćie bárány
Bo ten Lis co go Málarz ábo Sloſarz robi,
Poſzedł z Wioſką iuż áni, grzeie: áni zdobi.

Do Łyſego Herbu Lis.

WEdle ſwoiey nátury, ná láto ſię leni,
A znowu ná źimę Lis, poroſta w leśieni
Czemuż wzdy u Wáſzmośći, choć maſz w Herbie Liſá,
Zimie y lećie głowá, przez cáły Rok Łyſa.

Herbowni.

Sápiechowie, Bzurowie, Giebułtowſcy, Michowſcy, Gołuchowſcy, Boleſtraſzyccy, Záwádzcy, Grodowſcy, Kwilenſcy, Wroblowſcy, Poſtrumieńſcy, Sikorſcy, Mnichowſcy, Czárnoccy, Zaleſcy, Rudniccy, Biskupſcy, Lipiccy, Łaccy, Mikołaiowſcy, Wilkánowſcy,

Olſzewſcy

Olſzewſzy, Kánigowſcy, Wichorowſcy, Bukćiccy, Kutyłowſcy, Oltarzowſcy, Mieſzkowſcy, Máluczeńſcy, Kroinſcy, Glinſcy, Pieczyngowie, Chometowſcy, Sunigálowie, Liśieccy,

IASIENCZYK ábo KLVCZ.

Ná Hełmie Struśie Piorá.



POCZATEK.

IAnus, Bog był dwugłowy, u Rzymiánow Swięty,
Támże miał Kośćioł, ktory; zwyczáynie zámknięty.
Kiedy ſkończywſzy Woyny, y Márſowe zwády,
Pokoy, po cáłym świećie, Rzym trzymał z Sąśiády
Co ſię trzy tylko rázy, przez śiedmſet lat tráfi,
Rzymowi iáko piſzą Hiſtoryográfi.
Woyná go znowu, y Márs; otwierał pożerny
Mogł tám KLUCZA, u páſá nie nośić odźwierny.
IAŚIENCZYK, od Iáśieńká, Iáśieniek ſię zowie,
Od Ianá, od Iánuſzá záś? idą Iánowie.
Iáśieńkiem zá pierwſzego zwáno Káźimierzá,
Ktoremu ten KLUCZ złoty, Herbem dał; Zołnierzá.
Ale y to káżdemu, dowod ieſt widomy;
Ze dobył, że otworzył, do Fortece bromy,
Ktorą kiedy Krol iego, opiece poruczy?
Wiárą, Męſtem, dotrzyma powierzonych kluczy.
Abo? iácy dźiś wroną: Podſkárbiowie białą,
Száfował Cnotą Páńſkie: depoſyty cáłą.

 Vrze-

Vrzędy od Kluczá.

IEdnego ſię Piotrowi, iáko Piſmo uczy
Drugiego Iudaſzowi, Pan powierzył Kluczy.
Mat: 16. 19. Podſkárbi z Podkomorzem, dość wielkie Tytuły,
Ten Pokoiow, tám ten Stroż; Krolewſkiey ſzkátuły.
Ioh.12,6. Ten honor, Piotr od Páná, támten Iudaſz bierze,
Obá dozoru, w wielkiey potrzebuią wierze.
Ieśli tám w Elekcyey, mogł Bog zbłądźić? co wie,
Myśli ſerc ludzkich, głowy: nie pſuyćie Pánowie
Bo kiedyż człowiek co ſię, w kogo wlewa zgádnie?
Podkomorzy iák ma być? lecz Podſkárbi krádnie.
Gdy ieden Klucz w kieſzeni, drugi w głowie chowa,
Zeby ſię ze wſzytkiego, choć przy nim połowá,
Zoſtánie: wyráchował? wzdy żeby miał kradáć,
Co mu dáią do ręku; trudno tego zádáć,
Iednákże nie zbłądźieł Bog, z ſwoim przywileiem,
Pewnieć by go był Iákob: nie przedał z Andrzeiem.
Ani żaden z Cnotliwych, Apoſtołow iny?
Krom Iudaſzá, żeby márł zá świátá winy,
Tedy ták iáwny Obieś, nie godźien wſpomnienia;
W chodźi w ſpráwę, o Boże! ludzkiego zbáwienia.

Do Herbownych.

WIdząc Klucz IAŚIENCZYCY Herbem w Domu wáſzem,
Pytam ieśli z Piotrem, czy maćie z Iudaſzem,
Alec wąm ſię z obiemá, ten Honor otworzy,
Byli w nim Podſkárbiowie, byli Podkomorzy.
Nie ſzpeći Człek urzędu, lecz niegodnych ludźi
Zle záchowány urząd, miáſto ćźći: páſkudźi.
Nikt nie widźi złodźieiá, w wielkiey ćiźbie: áże
Poſtąpi ná drábinę, w ten czás ſię pokaże,
Niemáſzli Cnoty, ábo; nie wieſz temu co rzec,
Nie rádźiłbym ći głowy podnośić nád korzec,
Zebyś nie wźiął w nię, wedle przypowieśći ſtrychem.
Niż być złym Gwárdyánem, lepiey proſtym Mnichem.

Do Xiędzá Herbu Klucz.

KLVCZ noſząc w Herbie, zacny Práłaćie w Pieczęći
Ześ Piotrowym náſtępcą, trzebá mieć w pámięći.
Iemu Bog idąc ná Krzyż, on go z ſwego Krzyżá,
Kędy nogi do gory, głowę ná doł zniża:
Niechcąc iednákiem, z Bogiem Zbáwićielem ſwoiem;
Ręką Páńſką w Rzymie vmieráć Záboiem.

Xięży legował, ktorzy: w to wſtępuią ſtrzemię,
Zeby ludźiom do Niebá, otwieráli z źiemię.
Ioh. 20. 23. Wſzyſcy Apoſtołowie, ále przez Krzyż gorſki,
Ten vrząd: nie tylko Piotr, wźięli Podkomorſki.
Niewiem iákiem ſpoſobem, do niego ſię wdźiera?
Kto ćiáłá niekrzyżuie, świátu nie umiera.
Gal.5 24. Nie bywſzy ſługą? ále ieſzcze przećiwnikiem
Act.1: 20. Piſze ſię ták wyſokiem, Páńſkim Vrzędnikiem?
Y Iudaſz Apoſtołem był, dwunaſtą między
Iuż ieden KLUCZ od Páńſkich w ręku miał pieniędzy
Gdyby ſię był w Podskárbſtwie, ſwym nie przeniewierzył?
Podkomorſtwá by mu ſię pewnie Pan powierzył.
Co ſię miał ſąm? zá co też: będźie odpowiedał,
Krzyżowáć, to on Páná, Zydom ná Krzyż przedał
Zá trzydźieśći śrebrnikow, w tym wątpić nie trzebá?
Zeby káżdemu zá trzy; otworzył do Niebá
Mat.11.12 Gwałtem bráć Niebo, CHRYSTUS: vczy ſwoich wiernych
Luc 16. 15. 29 Ledwie dźiś niż wchodzących nie więcey odźwiernych?
Káżdy zgołá Piotrowym, chce być ſucceſſorem,
Wſzytkim ták dobrym, iáko złym, Niebo otworem.
Ná Krzyżuć to, te KLUCZE; powieſzono Xięże?
Wſpináć po nie. Zaden ich z źiemie nie dośięże.
Toć tu ſzturmem, to gwałtem; zowie Piſmo święte:
Bez niego: y Odźwiernem, drzwi będą zámknięte.
Mizernyſz to Odźwierny, co ſię podiął komu,
Otworzyć: ſąm choćby chćiał? nie wnidźie do Domu.
Apoc: 22. 15. Pytaſz? gdźie ſię podźieią tácy Podkomorze?
Ze pſy? mowi Pan IEZVS zoſtáną ná Dworze.

Do Zakonniká Herbu Klucz.

NA coſz, Mnichem w Klaſztorney, záwieraſz ſię ćieśni,
Podobno żebyś nie żył ná świećie ćieleśni
Klucz máiąc ná pieczęći? nie pomoże kratá,
Zebyś nie miał otworzyć? nie miał záżyć świátá?
Lecz iáko Herb, ták Zamek, żelázny nie rádzi,
Kto ſię murem ſumnienia w ſercu nie oſádźi
Niech y do ſzybu wleźie nie tylko zá mury,
Znaydźie Swiát, Ciáło, znaydźie grzech do niego dźiury

Epithaphium Herbownemu.

PAtrzę? ſkrzyniá to nie grob, áż mi znowu czyni,
Wątpliwość: cożby rzekę, w Kośćiele po ſkrzyni?
Przećię to grob muśi być roźnie myślę ſobie?
Vważáiąc záś, coby: po Kluczu ná grobie?

Ktory w kámieniu ręká; Rzemieślnica kułá,
Więc nie grob, y nie ſkrzyniá ále to ſzkátułá,
Do ktorey, zdięte z Krzyżá; Pan IEZVS Syn Boży
Ciáło ſwe zá grzech świátá, depoſytem złoży.
Y tám do dniá trzećiego, one ſkłády święte,
Pod Kluczem Piłatowym, leżáły zámknięte,
Lecz nie czekáiąc Kluczá y żadney odśiecze,
Proſto z niey w Niebo poſzedł, przez wárty przez miecze
Z tąd wſzytkich tych, ktorzy z niem drogą idąc ćiáſną,
W żywey wierze, w nádźiei, y w miłośći záſną?
Apoc. 1. 18. Do Niebá: bo nikomu, nie zwierzy ſię Kluczy,
Przenieśie ſkoro trąbá: Anielſka zákluczy.
Wſzyſcy wierni, ktorzy tu w Pánu oczy mrużą
Doczeſną śmierćią, niech ten Klucz ná grobách drużą.

Drugie Epithaphium ná Klucz.

WIdźiſz Klucz ná mym grobie? czegoſz więcey trzebá
Kiedy mam wolne weśćie, do Bogá, do Niebá?
Act. 12. 4. Z tego táráſu w ktorym z Apoſtołem świętem,
Leżę związáncm, leżę twárdym ſnem, uiętem.
Choćiaſz uporny Herod, Klucze śćiſka czule?
Nie doczekał Piotr iutrá, w iego Iedykule.
Ledwie ſię Anioł dotknie? ledwie każe słowem?
Spádną pętá, z żeláznym z nog y z rąk okowem,
Aż y Zámki y kłotki, w mgnieniu oká prędzy,
O cudowney Klucz mocy ſpadáią z wrzećiędzy.
Ioh. 11. 43. Tym Kluczem, y Pan IEZVS Łázárzowe groby,
Otwiera: tym umárłą, Dźieweczkę z choroby,
Ná co wſzytká Zydowſka zdumiewa ſię Rzeſzá,
Smutnym Rodźicom; w domu, Iáirowym wſkrzeſza.
Mar. 5. 41. Tym głuchych uſzu, y uſt; niemownych ſekretá?
Kluczem otwiera: noſząc w słowku go Effetá.
Mar. 7. 34. Pod tym Kluczem ſpoczywam, y ia od mey prace,
Niech z piąćią głupich Pánien, kto inſzy kołáce
Apoc. 14. 13. Prawdźiwy Chrześćiánin, káżdy Podkomorzy,
Y mnie ten Klucz do gornych, Páłácow otworzy,
Mat. 25. 11. Lámpy tylko y iáſney potrzebuie świeće?
Luc. 13. 25. Ponieważ ślepe zamki, do támtey Fortece.
A ty Pánie coś pierwſzy, otworzył te wrotá
Zdarz żeby Klucz moy Wiáry; proſtowáłá Cnotá.

Do ſkąpego, bogátego Herbu Klucz.

NIkomu ták iego Herb, nie przypadł do ládu,
Iáko tobie, Klucz ſkąpy, nieużyty dźiádu,

Záſu-

Záſuwſzy ſklep pieniądzmi, á ſzpiklerze, zbożem?
Trudno ćię Pánem tego, názwáć, ále ſtrożem
Abo owym ná śienie, pſem; ktory zdáleká,
Sąm nie iedząc? od niego: á ná bydlę ſzczeká.
Klucze w łożku, ták kiedyś: Nálewáyká męczą
Albo ćię ćiſną, álboć: zá uſzymá brzęczą.
Klucz z ſzyie, Klucz u páſá, Klucz y ná pierśćionku?
Ledwie że nie ná nośie, nie ná káżdym członku.
Zámknąłeś ubogiemu, ſerce: y ſam ſobie
Skrywſzy Klucz, miłośierdźia w przegniłey wątrobie.
Głod mrzeſz, wſtyd utráćiwſzy ſtárą gunię łataſz,
Choćiaſz źimno choć y wſzy dokuczą, ná kátáſz;
Przydádzą ſię łákome, twoie zbiory, że ćie:
Potępią iáko ná tym, ták ná támtym świećie.
Nie ſzáfárzá? Sloſárzá: niech po śmierći raczy,
Herbowny Klucz ná grobie málowány znáczy.
Mat. 25. 30. Ieźlić go ieſzcze z tym co; Páńſki tálent kopie,
Każą ze rdze w śiárczyſtym wywárzáć ukopie,
Luc. 11. 14. Chybábyś tym ſtráſznemu dekretowi znikał,
Ze diabłá co ćię pęta niemego zámykał.
Apoc. 20. 2. Iáko on Anioł, co go: ná Páthmos wypchnięty,
Z kluczem widźiał? y nam to opiſał Ian Swięty.

Do utrátnego Herbu Klucz.

NIeſzczęśćieśći po Kluczu: gdy niemáſz nic w ſkrzyni?
Tylkoć ták ná błażeńſtwo, głupi człowiek czyni,
Poki byłá Oycowſkim łádowáná zbiorem,
Wedle twego humoru ſtawáłá otworem,
Dźiś kiedy ſię kradźieży nie boi y gwałtu,
V ćiebie Klucz ná pálcu: wierę nie do kſztałtu;
Lepieybyś nie drwieł z świátá; á zbywſzy ſzkatuły,
Omnia ſi perdas, famam ſervare memento. Kinął y Klucz, czy woliſz; ſtárey ſię reguły,
Trzymáiąc? w niedoſtátku, y w oſtátniey nędzy,
Wſzytko ſtráćiwſzy? mieſzek: chowáć bez pieniędzy.

Herbowni.

Kárczewſcy,	*Kráiowſcy,*	*Iábłońſcy,*
Mitakowſcy,	*Zbroſzkowie,*	*Warpezowie,*
Bárczykowſcy,	*Radowſcy,*	*Buſcy,*
Michálowſcy,	*Bielſcy,*	*Lichowſcy,*
Przeráccy,	*Strupiechowſcy,*	*Ianowſcy,*

IASTRZEMBIEC
ábo BOLESZCZYC, KVD-BRZYN, KANIOWA

Ná Hełmie Iáſtrząb tęſ trzyma Podkowę.



POCZATEK.

IEſzcze zwyczáiu koni, kuć nie mieli ludźie,
Boſo po gołoledźi, chodźiły y grudźie;
Dla tego rzadko żeby: ábo koń nie chromał?
Abo też ieźdźieć nogi? bá ſzyie nie złamał.
W ten czás Krzyżá świętego: pod Pogáńſtwem gory,
Doſtáią Chrześćiánie: ktora że z nátory,
Przykra y nieprzyſtępna: dla tego obronná?
Dármo Káwálerya. prácowáłá konna,
Y długo nie bez wielkiey w Chrześćiánách ſzkody?
Co raz ſię zápędzáiąc: czyniłá zawody:
Aſz ćwiczony w Rycerskim: Rotmiſtrz ieden dźiele,
Vzbroiwſzy w podkowy: y w ſtálne ocele,
Konie Zołnierzow ſwoich: choć grudno, choć ślisko?
Wpadł iáko Iáſtrząb z gory: w Pogáńskie łożysko.
Wpadł iáko Cwik między mdłe: głodny Kuropátwy,
Vczynił ſwą odwagą: wſzyſtkim przyſtęp łátwy.
Ktory, że ſię z przodkow ſwych Iáſtrzębicem zowie?
Bierze od Bolesłáwá: Herbem Krzyż w podkowie.
Ze skarb drzewá świętego: ktory ludźiom rodźi,
Zywot wieczny: podkową: końską, oſwobodźi,

Iáſtrzą-

Iáſtrzębá w Hełmie bowiem, iáko ſkrzydłem ná niey,
Wlećiał: gdźie boſęm trudno, z kąd ſpádną Pogáni,
Dzwonki u nog, ktore to, poki świátá, głoſzą,
Ze gdźie ſkrzydłá latáią? y nogi donoſzą.

Z okázyey Herbowego Iáſtrząbá do Tyránow.

PIſzą to o Iáſtrząbie, kto chce Xięgi czytáć,
Ze przytráfili mu ſię: wieczor Ptaká ſchwytáć?
Cáłą noc pod nogámi trzymawſzy, áſz do dniá,
Puśći, ſkoro ſłoneczna záświeći pochodniá.
Tákieli ſię Ptakowi, miłośierdźie wradza;
Gdy wieźnioni ſwoiemu, śmierć ſtráchem nágradza.
Bierzćie przykład Tyránni, od Iáſtrzębiá ktury,
Niczem procz krwie, á mieſá: nie żyie z nátury.
Wzdy choć go niediſkretny, głod w gárdle poduſzcza?
Przez noc więźiwſzy Ptaſzká, ſkoro dźień wypuſzcza.
Tákiſz wyſoki humor, znaydźieſz w gárśći pierza?
Ze wſpániáłośćią ſercá, przykry głod uśmierza?
Ná iednę noc, dla Bogá! ále rok do roku,
Siedźi człowiek, nie widząc: Słońcá w ćiemnym mroku.
Siedźi więźniem w Káydánách ćięſzkich bliźni śiedźi,
Czekáiąc pożądáney śmierći opowiedźi,
Nie ſpuśći ſrogi Tyran, z furowośći ſwoi,
Poki garśćią krwie iego, ſercá nie nápoi.
Nie ták śmierć ieſt okrutna, bo choć człeká w ſpony;
Weźmie: kiedy do grobu, uderzą mu dzwony,
Lecz przez noc tylko ſkoro dźień Sądny záświta,
Wſzytkich wolno wypuśći? co ich tu náchwyta.
Coż tám rzeką Tyráni, ſtánąwſzy przed Sędźie
Kiedy ná nich ſámá śmierć inſtigowáć będźie.
Coż ieśli niewinnego; wprzod ſtráchem: toż kátem,
Morduią? wielka krzywdá, przed Bogiem, przed świátem,
Puśći śmierć ná dźień Sądny wſzytkich ále by ći,
Ieśli ich diabeł z grobu: do piekłá pochwyći.
Woleli ták iuż leżeć, pod ſponią Iáſtrzębią,
Niżli iść, w wieczną, ogniá, śiárczyſtego głębią.
Pies puśći? Lew ich porwie: y będą z niem ryczeć
Ze dáli ná ſię ludźiom: do czáſu ſkowyczeć.

Affekty człecze Iaſtrzębami

NIe trzebá ſpáć, z Iáſtrząbem, przez cztery Niedźiele,
Ieśli chceſz kuropátwy, gonić, y chruśćiele,
Dopuśći li mu drzymáć, kto myśliſtwą nie wie,
Vpewniam, że będźie z niem nocował ná drzewie.

Ff

Coż ſą

Coż ſą w ćiele áffekty? vważone głębi
Gniew y żądza: tylko dwá, uporni Iáſtrzębi
Ktorych, chceli człek záżyć, niechceli pokawić?
Muśi pierwey unośić, muśi obłáſkáwić.
Nie ſypiáć z niemi, áni dawáć im rozwodu,
Efes. 4. 26. Zeby rozum twoy, Słońcá, nie znáły zachodu,
Kto ich nie obrochmáni? y nie ſpęta ćieśni?
Tyle zyſku przynioſą, co Iáſtrząbi leśni.
Nie rychło będźie gwizdał, ná puł z płáczem drugi,
W niedobyte zá nimi, záſzedſzy kálugi.
Dzwonki im trzebá przypiąć, żebyś wiedźiał gdźie ſię,
W grzechu y tego świátá ukrywáią leśie.
Zywym ich karmić poki: to pole nie minie
Zeby nieprzywyknęły ćieleſney zdechlinie,
Wſzytko ścierw, co podlega, śmierći: iedná wiárá,
Y nádźiciá, żywe ieſt: o te ſię niech ſtára,

Epithaphium Iáſtrzębczykowi.

WIdząc rytą Podkowę: w Mármorze ná grobie?
Coż po niey, bez ufnalow: ćicho rzekę ſobie,
Aſz Krzyż ryty w Podkowie, znowu rzekę; ále,
Są w tym Krzyżu, onę trzy; zbáwienne ufnale?
Ktoremi Chrześćiánin, ná ſercu podkuty,
Bieży, choć gołoledźi, choć grudá, choć pluty.
Choć go tu śmierć doczeſnem w źiemię kopie morem?
Bieży do Niebá, bieży; Chryſtuſowym torem.
Niechay Szátan, iáko chce, drogę pſuie. kto ma?
Wiárę, miłość, nádźieię, tymi mowię trzoma,
Przebywſzy ktorymi on: piekło przeſzedł, ſtopnie
Niebieſkich ſię Páłácow, zá Chryſtuſem dopnie.
Gdźie iuż żadney odmiány, mieyſce nie zna wiekow,
Nie po więcey, doſyć ieſt: ná nas tych trzech ćwiekow,
Z Páńſkiego Krzyżá: ktore: kto w ſerce záwiedźie?
Nie przeſzkodzą mu w Niebo żadne gołoledźie.

Do tegoſz należy.

IAkoſz wielu ná wſzytkie, z mieyſcá; cztery nogi,
Oſtrokowánych; traći: Podkowy w pułdrogi,
Tráći w grzechow ćieleſnych, y świátowych iele,
Ná zdrádliwe Szátáńſkie, przyſzedſzy fortele.
1. Cor. 10. 18. Nie ieden choć ſię zda coś; Podkowá mu klápie,
Ieśli pláſáć poswoli, zuchwáłemu ſzkápie,
Nie dánoż Krzyż, iáko młot, przyłożono do niey?
Zeby co dźień potwierdząc, nim ufnal wyroni,

Niechay

Niechay to wſzyſcy wiedzą, że do tey Podkowy,
Ieśli kto ſtáry zgubieł: z ćięſzkośćią o nowy
Kowal zrobi żelázny, lecz ſtráconey cnoty?
Powetowáć: rzecz to ieſt nie ludzkiey roboty.
Nie nágrodzona, mowi: Piſmo Boże ſtrátá.
Habr. 20. 26. Chybá że ią pokutą, ze łzámi záłátá,

Do Bogaczá Herbu Iaſtrzębiec.

IAſtrząbá ná Sygnećie, Sygnet maſz ná ręku,
Zacny Szláchćicu, Dźiádow, Stárożytych wnęku.
A wiem żeś z przyrodzenia, nie myśliwy kęſá,
Woliſz kupić Przepiorek, niż Ptakowi mięſá.
Przynamniey byś go Bráćie ná żerdźi poſádźieł;
Zebyć wednie y w nocy, ná ręce nie wádźieł.
Ludźie tę podeymuią, pracą dla ućiechy?
Aſz gdy Czerwonych złotych y talerow miechy,
Ná ſtoł wyſypie, widząc? Lwy, Orły, y Kruki,
Kuropátwy, nie mieſá, godźien Iáſtrząb, ſztuki.
Godźien żeby w Kárnálu, złotolitym śiedźiał,
Kiedybym też o Gniaźdźie, iego y ia wiedźiał?
Chowałbym by nadrożey doſtáć pſow legáwych,
Aſz ow ná to nic po nich, trzebáby ćiekáwych
Nie wyzłow? ále myśli: do tego obłowu,
Máło iadáć, y ſypiáć, á ia: niechcę znowu,
Wolę żyć nád potrzebę: groſz máiący, niźli,
Przed czáſem: ták ćiekáwi, mieli zágryść wyźli.
Krotka oczu zábáwá, á po śmierći kto wie,
Gdźie ſię Krucy, y twoi rozlecą Orłowie.
Ty żebyś zbierał, chował, ſkarb ſwoy: iák nayśćiśli?
O tobie złodźiey: ábo zboycá, pewnie myśli,
Ten żebyć wydárł? ieſzcze: żebyć przypiekł bokow,
Támten, żeby ćie ćicho, obnáżeł z tłomokow,
Ale niech nie wydrą, niech nie krádną, ći obá,
Zámilczę śmierći, ćięſzka bogátym chorobá.
Smutni Succeſſorowie, będą nád nim wzdycháć
Czegoſz? że duſze z ćiáłá, nie mogą popycháć.
Ty w grob twe myśli ná wiátr Iáſtrząb ná nagrobek,
Potym dáley, gdźie iego, ni zá co zarobek,
Ná pieniądześ go nośieł, w uſtáwnym háłáśie,
Tegoś nie wiedźiał? że maſz, nie iednego ná śie,
Ktory, coś ty z kłopotem, wiſząc iák ná ſmyczy?
Długo zbierał: w godźinę: ſpokoynie odliczy.
Tám wyzły ukłáday, ták, ſwoim goń Iáſtrzębcem,
Zebyś ſam Orłem, co ſię nie zgodźi ze ſkępcem,

Ciáłu

Ciáłu krukiem, świátu Lwem, y nieprzyiaćielem;
Wſtawſzy z grobu po Niebie: tchem buiał Anielem.

Herbowni.

Iáſtrzebſcy, Zaleśiccy, Milewſcy, Pouczowſcy,
Mśćiwſcy, Bedźisławſcy, Sokolnicy, Grábowſcy,
Rytwiánſcy, Szomáńſcy, Domáſzowſcy, Łáźiccy,
Miedźilewſcy, Zdunowſcy, Kuczkowſcy, Balenſcy,
Myſzkowſcy, Chilewſcy, Strzeſzkowſcy, Konopniccy,
Dźierzgowſcy, Niedroſcy, Woleccy, Mięćielſcy,
Ieżewſcy, Budkowſcy, Gráśimowſcy, Wáczkowſcy,
Kepſcy, Dźiwánowſcy, Máluſcy, Krzywáńſcy,
Suleńſcy, Witosłáwſcy, Obłowowie, Glinſcy,
Lutomirſcy, Beſcy, Wierożiemſcy, Timinſcy,
Oćieſcy, Koźiobrodzcy, Łáźieńſcy, Zukowſcy,
Belżeccy, Kráſowſcy, Paczoſcy, Rogowſcy,
Máćieiowſcy, Zdżieżkowie, Pakoſzowſcy, Porebowie,
Głoskowſcy, Belkowſcy, Pelciccy, Wyzgowie,
Iánikowſcy, Drohowſcy, Trzepieńſcy, Káczynſcy,
Báránowſcy, Málewſcy, Sulaczewſcy, Cudźinowſcy,
Iáſtrzębeccy, Moykowſcy, Skrzetuſcy, Milánowſcy,
Ráchánſcy, Tlubiccy, Nieśmierſcy, Zádorſcy,
Orłowſcy, Dźięgielowſcy, Goreccy, Ráciborowie,
Betkowſcy, Iánkowſcy, Rebiſcy, Raczynſcy,
Nowieſcy, Przedpelſcy, Vcháczowie, Debowſcy,
Kulowie, Golоccy, Maczynſcy, Rozembárſcy,
Pilchowſcy, Bobrowſcy, Koperni, Chelſczewſcy,
Myśliſzewſcy, Przeradzcy, Stáwiſcy, Táńſcy,
Chmieleccy, Szczeczemſcy, Rodeccy, Hobolewſcy,
Kuropátwowie, Sadźińſcy, Polikowſcy, Borutowie,
Streboſzowie, Chorczewſcy, Klebowſcy, Zegoccy,
Zákrzewſcy, Zawidzcy, Nowomieyſcy, Iádámowſcy,
Drozdowſcy, Dźiebakowſcy, Roznowſcy, Brudniccy,
Peclawſcy, Konárſcy, Doránſcy, Krześimowſcy,
Rychlowſcy, Peſzkowſcy, Golánſcy, Mierzeńſcy,
Wroblowſcy, Swieciccy, Wiktorowſcy, Zakrzewſcy,
Pláſcy, Kárſcy, Stuczeńſcy, Bromierſcy,
Czeſowſcy, Dobrſcy, Ciołkowſcy, Czáykowie,
Kozłowſcy, Siemietkowſcy, Záwádzcy, Niewiegłowſcy,
Mántkowſcy, Czerniccy, Dabrowſcy, Bninſcy,
Grebeccy, Pniewſcy, Chwaliboſcy, Borcwſcy,
Helzowſcy, Sláweccy, Záwiſtowſcy, Kámieńſcy,
Łyſakowſcy, Smolſcy, Chutkowſcy, Wáwrowſcy,
Tłokień-

Tłokieńſcy, Faleccy, Kukowſcy, Mniowſcy,
Goſtyńſcy, Grzywieńſcy, Brzeziccy, Wierzbiccy,
Páproccy, Iodłowniccy, Neczowie, Gibowſcy.
Grzebſcy, Iurkowſcy, Kuzmiccy,

GRZYMAŁA



POCZATEK.

WIdźićie w tey, Polacy; Bohátyrá Bromie;
Lub to wielki Herkules, ktory zamſy łomie,
Podźiemnego Awernu, prożno od ſwey paſzy
Trupich kośći, troygłowy Cerberus go ſtráſzy,
Bo ná co ſie odważy, z piekielney kátuſze,
Wydárł z rąk Plutonowi: záſwoione duſze.
Iudic. 16. Lubo Samſon: co włoſow nigdy nie poſtrzygał,
Czym Bromy Stołecznych Miaſt: ná rámieniu dzwigał.
17. Iudic. 16. 3. Tyśiącem Filiſtynow: á coſz o niem rzeką,
Gdyby miecz miał? zábiiał: iedną oślą ſzczeką,
Lubo to Horátius; ábo Kokles ráczy,
Ktory kiedy iuż był Rzym: przyſzedł do roſpáczy;
Kiedy wſzytkie Porſená odebrał przedmieśćia,
Stánąwſzy w Bromie, dotąd: w Miáſto bronieł prześćia
Ścinájąc w ſtronie obie, nieprzyiaćioł po ſtu,
Aſz mu w tyle zrucono, połowicę moſtu.
Z tąd doſtawſzy wiecznośći, śmiertelnymi byty,
Wzgárdźi y w tym żeleźie, ktorym był okryty.
Co áſz dotąd, ná drogiem, ryſuią fánslibrze,
Skoczył z moſtu, y w byſtrym zánurzył ſie Tybrze.
Ktożkolwiek ieſt, Polak ieſt; co tey Wieże broni,
Rodzą Herkulеſowie, rodzą ſie Sámſoni.

Z ktorych

Z ktorych żaden Grzymáły swoiey nie oszpeći?
Rodzą się w Polszcze do Włoch, nie iezdząc Kokleći
Ktorych odważne dźiełá Bohátyrska Cnotá,
Nie miedźi? nie fánzilbru? ále godna złotá,
Nie złotá, bo y to czás, w źiemię z świátá gárnie,
Lecz nieśmiertelney ludzkiey pámięći Drukárnie.

Do Vtrátnego Grzymały.

NA Herbie z gołym mieczem, w bromie Rycerz stoi,
Vtráćiwszy Wieś? czego, ten Szláchćić się boi?
Nie zboycow, goły mowią, śpiewa ná biesiedźie,
Nie gośći? sam nie máiąc, co ieść ná obiedźie,
Gośćiem kędy się kurzy, murowány komin,
Zeby pozbył ná cudzey, pieczeni oskomin
Mocny Sámson: wzdy nośieł ná rámionách słupy?
A on bromę na pálcu, pozbywszy chálupy,
Wiolki było strzedz, głupi: y z swym Bohánterem
Szubieńcą zową ludźie: wrotá w polu szczerem.

Cantabit vacuus co-ram latro ne viator.

Do Domatora Herbownego.

BRomę w Herbie twym, ćiebie: zbroyno widząc w Bromie,
Stánąłem wielkim cudem zádumány, bo mię
Y strách uiął, przyznam się, z kąd ták nagła Woyná?
Miecz w ręku, w ktorych dotąd, krowá byłá doyna?
Dotąd pod łozkiem leżał, á teraz go dobył,
Nie rychło, że to nie ty, obaczę: że to był
Sławny twoy Przodek, ktory: w otworzoney bromie.
Impet Nieprzyiaćielski, ręką swą przełomie.
Nię doczekasz się y ty, wyleź w pole z swoiey,
Chcészli sławy? wśiądz ná koń, z tym mieczem w tey zbroiey:
Nie boy strzáły, nie boy się, w tym żeleźie kule.
Zá deszcz nie ręczę, żebyć nie zmoczył koszule.
Abo iuż śiedz plugáwcze, w swym duplu obrzydły
Wdźiawszy kożuch; zá zbroię, zá miecz wźiąwszy widły.

Epithaphium Grzymale.

WIdźisz Zamek ná grobie mármurowym ryty?
W bramie Rycerzá? w ręce iego miecz dobyty;
Skarb tu nie grob muśi być, ktosz ták drogo waży,
Garść prochu? żeby przy niem odpráwował straży?
Skarb tu nie grob, gdźie wszytkie cnot niebieskich składy,
Duszá z ćiáłá wyszedszy, iáko do szuflady,
Raczey z Domu Gospodarz w tey twierdzy zámyka,
Niechay złodźiey nie czyha, zboycá nie wykrzyka?

Zamek

Zamek tu Boży, nię grob: forteca tu Boża,
On postáwieł nád grobem sługi swego strożá
Policzył kośći żeby káżda doczekáłá
Vwielbionego chwałą nieśmiertelną ćiáłá,
Przecz z tąd wszytkie postráchy, przecz szátáńskie miny,
Niewiesz? Ray to iest drugi, drugie Herubiny,
Trąbie tylko Anielskiey, kiedy sam BOG każe,
Otworzą w ostátni dźień postáwione straże.
Będą czcząc Bogá, pieśni: śpiewáły Aniele,
Też kośći, tylko że iuż, w uwielbionym ćiele.
Bo iáko BOG, z Adámiey, w Ráiu Ewę zrośćioł?
Ták z Páná IEZVSOWEY swoy ná źiemi Kośćioł.
Niech bezbożni buduią, Mauzole swym sławne,
W ktorychby złotem kośći: chowáli opráwne,
Ani wárty, áni im, pomogą Fortece,
Wyrzućiwszy z grobow, psom; piekielnym rozmiece.

Ps. 33. 21. 1. Cor. 15. 52. &c. Gen. 3. 24. P. 34. 10. Ibid. 50. 10. Ef. 5. 29. & 30. Ps. 52. 9.

Drugie Epithaphium.

CIszey pokusy, ćiszey tego świátá dudki,
Boży tu śpi Káwáler: do oney pobudki;
Ktora z ták twárdego snu, wszytkich dźwignie ludźi,
Nie budźćie: bo y iego, tász trąbá obudźi.
Nie háyduk, y nie drágon, zápaliwszy knoty,
Ale Boży wártuie, Anioł przede wroty.
Wártuie z mieczem zbroyny, wártuie go gołem.
Szátánie? áboś bitwy, zápomniał z Aniołem?

Trzećie Epithaphium.

ZŻdowscy drabi grobu, z ćiáłem Páńskiem strzegli,
Ale go ná poyzrenie Anielskie odbiegli,
Czy nie ieden z tey roty, został myślę sobie,
Widząc w zbroi z pałászem, Zołnierzá ná grobie.
Gdźie prawdźiwy Kátolik, w nádźiei powstánia,
Leżąc ná nieprzeżyty, dźień czeka świtánia.
W tym ryńsztunku, w ktorym tu, iuż nie grobu? ále;
Iáko urodzonemu náleży Grzymále,
Páńskiego strzegł Kośćiołá, z podobnym Orszakiem
Od niewiernych Pogánow, Rycerz w Bramie znákiem
Zydźi śię przed obliczem Anielskim rozpierzchną,
On wyrzućiwszy skáłę grobu swego wierzchną
Wyńdźie z wielką rádośćią żeby w Niebo społem
Ná ostáteczną trąbę, z źiemie szedł z Aniołem.

Do Ły-

Do Łyſego Grzymálczyká.

MĘżá w Bromie zupełnym krytego Kiryſem;
Ten zácny Szláchćic nośi. ſam będący Łyſem
Porádźiełbym zdiąc ſzyſzak, kiedy ſtanie w wieży,
Wſzák zwyczáynie látárnia, do Bromy należy.
Vrobiełby z niey Morſką, Mindę nowa modą
Ná przykład Gdáńſkiey, z wielką Zeglarzom wygodą.

Herbowni.

Oleśniccy, Grzymułtowſcy, Oleſcy, Siedleccy, Potuliccy, Szmerzeńſcy, Minißewſcy, Soieccy, Grudźienſcy, Kobylniccy, Biegánowſcy, Kazanowſcy, Garwáſcy, Gośliccy, Rybſcy, Smoguleccy, Zámolcy, Siemiánowſcy, Czapſcy, Długoleccy, Wskrześińſcy, GráboWieccy, Báranowſcy,

IELITA ábo KOZLEROGI

Na Hełmie pułkozła z Rogami do gory.



POCZATEK.

ODniożſzy Wiktorya, w Márſowym igrzyſku;
Przeiezdza ſię Łokietek; ná poboiowiſku,
Kędy pádło czterdźieśći, tyśięcy żeláżem, *Krzyżakow Roku 1331.*
Zle od Krzyżá rzeczonych nieprzyiaćioł rázem,
Aż też y iego Zołnierz, Herbu Koźlerogi,
Szláchćić z przezwiſkiem Száry, trzomá przez brzuch głogi

Przebo-

Páproccy, Łochenſcy, Węgleßeńſcy, Cießánowſcy, Kozloroſcy, Piwákowſcy, Wilczkowſcy, Bielſcy, Wolſcy, Szczukoccy, Goloccy, Sieradzcy, Wierzeyſcy, Kámoccy, Láſochowſcy, Mállecy, Strumieńſcy, Stokowſcy, Dźiećiatkowſcy, Wrzeßeńſcy, Moráwiccy, Dietkowſcy,

KORAB

Ná Hełmie tenże Korab.



POCZATEK.

PAtrząc w Herbie ná Korab; niewiem ieśli komu,
Byłáby w Polſzcze táyna, Stárożytość Domu,
Co ſię niem pieczętuie; nayproſtſzemu chłopu,
Doſyć zoſtáć Szláchćicem ieſzcze od Potopu,
Coż ieśli y podźiś dźień? w podobney mu toni?
W podobnych okázyách, Oyczyżny ſwey broni?
Nie raz, y nie dwá Polſká; w żáłoſney powodźi,
Rozlány krwie Szláchecкiey, áż po uſzy brodźi,
Bá zgołá z głową tonie, że iey nikt nie tuſzy,
Zeby kiedy przebywſzy, ſtánęłá ná ſuſzy
Z głową mowię, głową Krol, kiedy iey odbieży;
Albo tymże Potopem, utoniony leży.
Tu przykład w Władyſławie, gdy ſię śćiera ſzykiem, *Pod Wárná.*
Z Turki: tám w Boleſławie rzeczonym Pudykiem.
Toż nam Kázmierz wyrządźi, przed Szwedámi Trzeći, *Przed Tátáry do Węgier.*
Gdy ná Sląſko iáko kruk, z Korobiá wyleći.
Ieśliż kiedy do śmierći, Potop ziemię zálał?
Narod ludzki z Zwierzęcem ná świećie ocálał
W iednym Korabiu? Polſká máiąc ich ták wiele,
Zliczywſzy tego Herbu, wſzytkie Párentele,

Nie boi

Nie boi ſię Potopu, ná mnieyſzey powodźi,
Máiąc w Herbách Szlácheckich, do Korobiow Łodźi.

Na Herb Korab,

WSzytkie Herby ktorym ſię urodzenia zwierzá
Szláchtá Polſka, od Ptakow; od bydłá od zwierzá;
Niechay ſię Korobiowi; kłániáią y że ſą?
Ná świećie y że w tey czći? iemu niechay nieſą.
Wielkie to dobrodźieyſtwo, káżdy przyzna, gdyby
Nie Korab? ſáme tylko zoſtáłyby ryby.
Wſzytko co źiemię depce, co powietrzem lata
Dla grzechow ludzkich, pewnie byłoby u kátá.
Wſzytkie rzeczy, dla człeká, BOG ná świećie ſtworzył
Y wſzykie też, dla niego, Potopem umorzył.

Z Okazyey Herbu:

CZterech ludźi, białychgłow; nie kłádąc w komputy
Weſzło w Korab? uchodząc Potopowey pluty,
Wſzyſcy Szláchtá iednego, bowiem wſzyſcy rodu?
Wſzyſcy Korabczykowie; nie trzebá dowodu,
Gen. 8. Sług tám żadnych nie mieli, Gołębie, á krucy,
7. 63. To śpiegowie to byli Noego Háyducy.
Kiedy grzech wſzytkich ludźi, do nogi wytopi.
Kędyż ſię między tymi czterma wźięli chłopi?
Abo ieśli to wſzytko, prośći byli kmiećie?
Z kądże Szláchtá poczęłá, rodźić ſię ná świećie?
Iákoż ieśli chćieli co w pożywieniu wſkoráć,
Ledwie oſchłá, muśieli záraz źiemię oráć.
Gen. 9. 19. Onáć to; ktorą z Niebá zepchnięto okropnie,
Pychá: ná świecie ludźiom porobiełá ſtopnie,
Skoro głupia fortuná, Cnotę upośledźi
Kto możnieyſzy ten lepſzy, ten y wyżey śiedźi.
Oná tworzy Xiążętá; Báranow y Grábiow,
Oná Szláchtę choć wſzyſcy, rowno do Korábiow,
Należą: máiac Oycy trzech rodzonych Bráći,
Semá, Chámá, Iáphetá, niech ſię zdrow bogáći,
Niechay ſię świeći pyſzny: co ſię rodu tycze,
Rowne ſą z Xiążęcymi dźieći zagrodnicze.
Fántázye: ále krwie Fortuná nie mieſza.
Tę niſko: tám te wyżey, żeby ſpádły wieſza.
Cnotá z náturą trzyma, kto ſię rodźi człekiem,
Od drugiego nie rożny niczem tylko wiekiem.
Ze wprzod powinien ſtáry niż umieráć młody;
Tá miáłá być, ále śmierć: nie słucha, tey mody,

Ani

Ani ſtánu, áni lat; y Fortuny dárow,
Zadnych porządkow, żadnych nie pátrząc pomiárow,
Ták ćieńki; drobny Komyſz, iáko y kwitnące,
Ziela grubego bylu: w pień śćina ná łące,
Y ſuche y ſurowe iákie ſię náwinie,
Podobna do Potopu. nikogo nie minie.
Procz że tám wſzyſcy oraż, á tu mrą powoli,
Zeby świát ſpuſtoſzawſzy nie zoſtał ná goli.
W tym fortuná w przeſzłym záś wieku Szláchtę tworzy
Cnotá, ále dáleko, y piekney y ſporzy.
Gal. 6. 17. A co więkſza pod iednym Herbem wſzytkich iákiem
Piſał ſię tu Apoſtoł, Swięty Páweł znákiem.
Fortuná śmierćią kończy wielka to rożnicá;
Cnotá śmierćią ſwoiego, poczyna Szláchćicá
Obaczymy ktory z nich lepſzy od pogrzebu,
Dármo to nigdy źiemiá, niewyrowna Niebu.

Na kontuſz iednego Korabczyka.

ROzmáite ſię cudá tráfiáią ná świećie,
Ieden Korab ná pálcu, á drugi ná grzbiećie,
Nośi ten zacny Szláchćić, bo żadnego Zwierzá,
Nie máſz żeby go oprocz łapći á kołnierzá,
Tám ſáme tylko ryśie, wyglądáią cynki
Pod kontuſz nie wſzył ſobie ſą y morſkie świnki.

Na toſz.

WIelki ieden w Kośćiele dźiwuie ſię mowcá,
Iáko ſię Lis z Záiącem z Wilkiem zgodźi owcá,
Łáśicá, popielicá; tchorz, kuná, kot kury,
Z drobnym ptáſtwem, choć im ſą przećiwney nátury
Ale trudno tám było, myśleć im o zwádźie
Kiedy káżde w oſobney śiedźiáło ſzufladźie
Więkſzym to cudem, u mnie że to wſzytko w kupę,
Pod iednę ſwoię zegnał, ten Káwáler iupę.
Zywe tám były rzeczeſz? á tu martwe ſkorki,
Te Báránki Egipſkie y czarne wiewiorki,
Ná ſwe oczy widźiałem, gdy ſkaczą y łáżą,
Po plecách, ſáme ſkory, tego nie dokażą.

Epithat: Staremu Młodźiencowi z Panną Herbu Korab

ANoż Noe ućieka do Korabiá drugi,
Nie ieden człek ná świećie: żáłował zeglugi,
Ieśli gdźie mogł pieſzo doiść, lub doiecháć koniem;
Szkodá ſię morzu wierzyć? ſzkodá pływáć po niem.

Ieſt że

Ieſtże przypadkow doſyć ná koniech, ná woźiech;
Coż potym ſzukáć śmierći po wodnych przewoźiech
Do Korabiá ućiekáć, Pánie: przod potopem,
Nic grzeczy w cáłey burćie, wierćieć dźiurę czopem?

Na toſz.

POdrwiłeś ożeniwſzy, ieśli pytaſz czemu;
Ześ ſię w lećiech, nieboże: przyrownał Noemu.
Ieśli rzeczeſz żeś ieſzcze nie ták, iák on letnem
Tyś w Korab wſzedł w czterdźieſtem, on w roku ſześćſetnem;
Nie wiedźieliśćie, Pánie: ſtáromłody, że my,
Tám kędy pierwſzych ludźi, kołyſáno mrzemy.
Lecz niż Noe, przez ſześćſet, wiecey ty przez Sorok
Dokażes kiedy ſyná, wydaſz ná świát co rok,
Trzech on wſádźieł, trzech wywiodł bez przypłodku, z łodźie
Ty ſię ſtáray o więcey, z kaczorem ná wodźie.

Mąż Korwin, Zoná Korab w Herbie, ná krćiny ſyná.

KIedy Noe z Korobiá puśćił ná świát kruká:
Dotąd mieyſcá, áż znaydźie, dotąd śiádłá ſzuka,
Iáko z wieźienia z oney uwolniony ćieśni
Rad ſwobodźie niech mu ſię o Korabiu nie śni.
Coż gdy z cáłorocznego przemoru wylećiał?
Gdźie poyzry pełne trupow polá, y pełne ćiał.
Vrodźiwſzy pieknego zacna Páni ſyná,
Puśćiłáś z Herbowego Korobiá Korwiná,
Kiedy woyná z Pogáńſtwem iuż nie podłe śćierwy?
Nie nágie otworzyłá trupy, iáko pierwy?
Ale w żywey krwi, ktorey żadne nie zágáſzą,
Látá do wieczney Sławy nieśmiertelną páſzą.

Do tegoſz, na krzćinach Corki.

KIędy puśćieł z Korabiá Noe gołębicę,
Oblećiawſzy tá wielką świátá okolicę,
Dáiąc znák, bliſkiey wioſny Boſką ſpráwą dźiwną
Przyniosłá mu rozwitą gáłązkę oliwną.
Domowy to Ptak, z ludzmi lągnie ſię pod dáchem.
Do boru? dla drapieznych nie leći przed ſtráchem.
Pokoy Oliwá znáczy, żeby w Domu twoiem
Dźiśieyſza gołębiczká, miáłá być pokoiem?
Dobywſzy ſię z Korobiá, Herbowego lotem,
Y ty Mátko nie ufay, y ia wątpię o tem
Gáłązkę w wiencu kiedyś przynieśie z weſelem,
Swym Rodźicom zápráwną, lecz kłopotow wielem

Compá-

Compárátia utrátnego Korabczyká z Noem.

WSzetecznych złośći ſwoich dopełniwſzy miáry,
Spráwiedliwośćią Boſką, świát utonął ſtáry,
Noe tylko ſámo ośm, żeby nie záginął,
Rodzay ludzki? z tey toni w korabiu wypłynął.
Słuſznieli máłym świátem, człowieká zwáć z Grekiem?
Toś też y ty máły świát, ponieważeś człekiem.
A widząc żebyś gęby: nie odiął od czopu?
Szynkuiąc bez przeſtánku: boię ſię potopu.
Bárdzoć ſłuſznie z Noego, ná pieczęći Łodźią,
Zeby máły świát z wielkiem, nie tonął powodźią.
Ieśli pytaſz iákim to być może terminem?
Wielki świát, wodą tonął: máłe toną winem.
Vſzedł prawdá w Korabiu, Noe plagi Boſki?
Coż potym? gdy mu toną Dwory, Miáſtá, Wioſki.
Rádźiełbym poki ieſzcze ktora ſię z nich wártá,
Zeby z ſwym Pánem byłá, w Korabiu záwárta
Nie dármo Dźiad twoy niemi; ná przeſzłe Potopy:
Dworow ſwoich podwoie, málował y ſtropy.
Skoro z ſkátuł czerwoni, wylećieli krucy?
Wątpię, żeby w nich iego, pływáli Práwnucy,
Rzeczeſz? że pił y Noe, wyſzedłſzy z Korabiá?
Pił: ále z tey winnice ktorey ſię dorabia
Z tąd u Pogan Báchuſem: boday zdrow y upieł,
Káżdy byle ták drogo, iáko ty nie kupieł.
Chodźieł Noe, wyſzedſzy z Korabiá, zá pługiem,
Y ty możeſz párobkiem, w czeſie być nie długiem.
Noe ná ſię ſwym włáſnym, ty co wiedźieć czyiem,
Ná kogo będźieſz orał, co gorſza pod kiiem.

Epithaphium: Szlachcicowi Herbu Korab.

KOrab widzę ną grobie dwie przećiwne rzeczy,
Támten znákiem żywotá, ten śmierći człowieczy;
Długo myślę ktorym to być może ſpoſobem,
Czy ſię grob ſtał Korabiem, czy też Korab grobem
Iákoſz naczyniem śmierći przyczyná żywotá,
Stáć ſię miáłá on Korab ábo oná flottá,
W ktorey kiedy świát ginął, zá ſwoie plugáſtwá?
Ośiedźieli ſię ludźie zwierzętá y ptáſtwá.
Nie Korab grobem ále w tym świátá Potopie,
Grob Korabiem, w ktorey ſię człek pobożny kopie;
Kiedy ſzátan chcąc przywieść do gorſzy świát ſkáży
Puśći grzechy wſzytkich cnot zerwawſzy w nie iázy

Kk Otwo-

Otworzeł wielką przepáść piekielney odchłáni
Tonie ziemiá: zginełá boiaźń Boża ná niey
Szczęśliwy, ktory żeby tego mętu nie pił?
Wcześnie, y w młodym wieku, w grábie się záſklepił
Wſzytkie groby ſkoro go grzech ludźki umorzy
Zmartwychwſtawſzy SYN Boży Korabiem przetworzy

Do Kapłana Herbownego.

KOrab maſz Xięże w Herbie wiákim pływał Noe,
Ale go często ſtáwiaſz ná gorách Gelboe,
Iakbyś mlekiem płynąca ziemię iuż záſwoieł?
Wprzod Noe ziemię orał, niźli krowy doieł.
Korab nośiſz w Sygnećie, ná Kárnálu rznięty,
Gdźie nie zwierzę? nie ptaki z niemymi bydlęty,
Lecz Boży w ludźiách Kośćioł żebyś ná dźień Páńſki,
Gen. 8.4. Wyſádźieł go, ále nie ná gorze Ormiáńſki
Ale tám kędy trąbá wiekuiſtey chwały,
Ogłośi dniá Sądnego ſtráſzne trybunały.
Oſe. 3. 2. 12. Tám początek drugiego á tu koniec świátá,
W pádole iáko święci, wrożą Iozáphátá.
Nie świniámi Korab ſwoy áni ziemiopłáży,
Łáduy: grzechy to znáczy, y Boſkie obráży.
Ale ktorymi BOGU, po Ołtarzách kádzą,
Owieczki y Báránki niechay się prowádzą.
Te tylko w niebo, inſze do ieziorá śiárki,
Bo do ofiar nie uydą, wezmą z tobą z Arki.

Herbowni.

Korabiowie,	*Łábeccy,*	*Nádſawſcy,*
Rádliccy,	*Kárpinſcy,*	*Woislawſcy,*
Łáskowie,	*Kárſcy,*	*Kucharſy,*
Kowálſcy,	*Kotowieccy,*	*Bobkowſcy,*
Łopáteccy,	*Gáleſcy,*	*Brzożowſcy,*
Pieczánowſcy,	*Skulſcy,*	*Táruſzowſcy,*
Gorzyccy,	*Miláczewſcy,*	*Boieńſcy,*
Godźiatkowſcy,	*Czáchárowſcy,*	*Láskowſcy,*
Piatkowſcy,	*Pieruccy,*	*Hoieccy,*
Lutenſcy,	*Łobeſcy,*	*Zdzieniccy,*
Czartkowſcy,	*Soboccy,*	*Chizánowſcy,*
Oſtrowſcy,	*Gadkowſcy,*	*Iankowſcy,*
Ruſoccy,	*Bronowſcy,*	*Ciepielowie,*
Sliwniccy,	*Zadźikowie,*	*Chrzanowſcy,*
Porádowſcy,	*Dabrowſcy,*	*Kryniccy.*

KOR-

KORCZAK

Pies w Cárze y Trzy Rzeki.

W Chełmie.

PIES w CZASZY TRZY RZEKI

Pierwſzy raz.



Drugi raz.



POCZATEK.

Węgierſka Bayká

LEdwie to, ia rozumiem; ná myśl ludzką pádnie?
Zeby mieli być Węgrzy; głupi ták ſzkárádnie?
Abo z mozgu piiáni, y ſłuſzna przyczyná,
Poniewaſz naymocnieyſze, z Węgier idą winá,
Kiedy długo nie mogą, ná Krolá się zgodźić?
Przyſzło im kilká ráży, z ſenatu rozchodźić,
Fortunie ná oſtátek ſwoie ſpuſzczą Votá,
Kto pierwſzy wnidźie do nich przez otwárte wrotá,
Bez wſzelkiey kontrowerſy, bez wſzelkiego ſporu
Krolem będźie witany, od cáłego zboru.
Ná co, gdy się ſprzyśięgą wſzyſcy śiedząc kołem?
Aż Pies do Izby, kośći, ſzukáiąc pod ſtołem,
Krzykną Vivat! á ten się, po kątách uwiia,
Rozumię widząc ze drzwi przywrą że nań kiiá,
Iużby oknem wyſkoczeł, ále záſtąpiono;
Potym ſkoro płochego, pſá obrochmániono.
Zdiąwſzy zgrzebny powrożek, złotą mu obrożą,
Drogiem ſutą ná ſzyię dyámentem włożą.
Tákimże pod báldekin, wiążą ná oſtátek,
Łáńcuchem żeby z Tronu, nie ućiekł do iátek,
Dáno ieść, tędy krayczy, co do ſtołu ſtawa,
Specyálnieyſze z kośći káwałki ukrawa,

Mieſo

Mięſo Krolowi á te w Srebrną Cząſzę gárnie;
Były tám ptáſze? były: ćielęce, y ſárnie.
Prozno: nie odmieni pśiey żadna rzecz nátury.
Y ten, choć ſyty mięſá: pogląda ná rury.
Aſz ná oſtátek, porwie: ćielęcą kość z ſmákiem,
Kráyczy mu też, utnie łeb: przy czáſy, táſakiem;
Nie bądź pſem, kiedyś Krolem; y poczynay mędrzy?
Z ſrogim żalem pátrzáli, ná to wſzyſcy Węgrzy,
Ze ták trácą z trudnośćią, obránego Páná?
Poſtrzegſzy też y kráyczy, że mu nie czekáná,
Niechćiał ná miedźiánego, z Piekárſkiem iść koniá?
Dośiadł żywego, ále? gdy zá niem pogonia;
Zewſząd ſię puśći, żeby ták márnie nie ginął
Naprzod głęboką Ciſę, odważnie przepłynął.
Ale kiedy go y tám, rączy Witez goni?
Nie ma ſtrách mowią oczu, byſtry Bodrok po niey.
Aż y Dunay ſzeroki, z obu mierzy koncow,
Tám dopiero pozbędźie, ſwoich śládogońcow.
Z tąd Korczak, Herb: Pies z Czáſze. w náſzem ſtánął kráiu
Przy trzech Rzekách, Bodroku, Ciśie y Dunáiu.
W rychle bowiem uſzedłſzy zá ſobą pogonie?
Krzyczy ow uśiadł po pśie; ná Krolewſkim Thronie.

Dyſkurs Polityczny z okázyey tey bayki.

COś znáć ten do Korony Węgierſkiey Pies wiedźiał,
Gdy z owym co mijáiąc, ná drodze powiedźiał.
Niech ćię weźmie, kto nie zna? choć to ná wiátr ſzczeka
Mędrſzy od rozumnego, Pies ten był człowieká.
Trzebá go było chwytáć, iáko Wilkom w leśie,
Wiążáć, przymuſzáć? ábo przypochlebiáć, gdźie ſię
Pną ludźie, z ſtrátą ćiáłá, duſze, niebá, źiemię *Eritis ſicut Dij.*
Kłádąc ſerce w ſzátáńſkie, Ráyſkiey pychy ſtrzemię.
Pſá dobry byt niepſuie, áni go odmieni,
Páſztetu y dla kośći, odſtąpi pieczeni,
Niechże chłopá od pługu, ábo od wárſztátu,
Choć nie do Krolewſkiego, ſzczęśćie máieſtatu?
Ná piądź od źiemie dzwignie, ták ſię ſtáie inny?
Ze áni ſię ſam, áni ſwoiey zna Rodźiny,
Dźiwna, że mięſá nie iadł, byłá mu wątrobá,
Dźiś wiátkách nie doſtánie, co ſię upodobá.
Trzebá Feniktoperow zámorſkich w páſztety;
Y z cukrowych konfitur, Pirámid ná wety.
ZA ſtołem Pies nieborak, prawdáli gárdło dał,
Mogł żyć, kiedyby kośći, pod ſtołem był głodał,

Choć

Choć mu ſię w tym gwałt dźieie, iákoſz ludźi wielu,
Smierći ſzuka w Honorách ſtánąwſzy ná celu,
Zazdrośći, podeyźrenia, y prędkiey offenſy,
Dármo wárty koło drzwi, u ſtołu credenſy,
W świątośći Krolow truią, środ Szwáycárow kolą
Wzdy ták drogo ſzácuią, ludźie tę niewolą?
Ze im nie duſzá tylko? ále żywot dla niey,
Támtey wieczna, doczeſna tego; zgubá táni.

Z okazyey Pſa nad Rzekami.

PSá widząc nád Rzekámi, w Hełmie: iáko świeże,
Nie mogę ſię obaczyć, czego ten Pies ſtrzeże?
Wodá wolna káżdemu, czy to Ceber drugi?
Stráſznego Acherąntu; ogánia trzy ſtrugi?
Gdźie Styx, Kocyt, Flegeton; promieniſtym ſzumem,
Vlegáią pod ćięſzkim, liktonowym prumem.
Kiedy bláde duſz ludzkich, z tego świátá ćienie
Ná głębokie do Plutá przewoźi milczenie.
Czy po dwudźieſtu ſyniech, Pſem ſię ſtawſzy z człeká
Hekubá; ná záboycę, ſynowſkiego ſzczeka? *Polimneſtor.*
Gdy go wźiąwſzy w opiekę, z wielką wagą złotá,
Zięćiem będąc? ná brzegu, morduie niecnotá, *Polidera.*
Niemáſz krwie, nie máſz wiáry? ná wſzytko rozgrzeſza,
Wſzytkie związki łákomſtwo tárga; wſzytkie mięſza,
Wártuię rożne Xięgi, ſzukam iáką modą,
Pies śiedźi nád rzekámi bo Pſow ſtráſzą wodą.
Aż widzę Tobiaſzá, y Pſá przy niem; gdy ſię *Tob. 6 3.*
Kąpie w Rzece, z Aniołem idący Tygryśie.
Gdźie onę ſtráſzną rybę, ktorą diabły płoſzeł?
Vchwyćiwſzy zá ſkrzele, ná brzegu páproſzeł.
W Polſkich ći ſię to Rzekách, tákie ryby łowią, *Tob. 11. 13.*
Co ludźi ná diabelſtwo, y ślepotę zdrowią.
Nie w ſámey tylko Polſzcze, znaydźieſz ie środ Litwy?
Znaydźieſz w nich Apoſtołom podobne Rybitwy,
Co Rzeká to nam Iordan, Ian w káżdym Kośćiele
Zápraſza nie ſzukáiąc Tygru: do kąpiele.
Kędy nie ćiáłá z brudu, ále náſze duchy,
Bielſze od śniegu biorą krztem świętem boruchy.
Anioł był przewodnikiem rozrządzeniem Bożem,
Tobiaſzowi Pies był, rzeczy iego ſtrożem.
Iáko więc czuły Páſterz, zábiegáiąc ſzkodźie,
Od zwierzá drapieżnego, Pſy chowa przy trzodźie
Tákteż on wielki Páſterz zá ktorego głoſy,
Idą owce, bo ma ich, policzone włoſy.

Zeby

Zeby żaden z ich runá, nie mogł wypáść márnie
Chowa mężne brytány, do swoiey owczárnie.
Tákiem Mátká świętego, ieszcze przed poczęćiem;
Przez Duchá Dominiká, widźiáłá szczenięćiem,
A on ná odpuszczenie szczeka y nikomu,
Nie da z nich do Bożego przystępowáć Domu.

Na Herb Trzy Rzeki.

Z Morzá Rzeki wychodzą, y znowu z rábieżą
Pobrzeznych piaskow w Morze inszą drogą bieżą.
Te trzy ktoremi wszytkie, Sármátiey wieki,
Iáko iest Lech od Iana Trzećiego dáleki,
Iáko iest wschod dáleki, od zachodu slyną,
Nie dźiw bo z wieczney sławy, Oceánu płyną,
Pełne dźieł nieśmiertelnych Bohátyrskiey cnoty.
Do śpiklerzow serc ludzkich, spuszczáiącey Flotty.
Niech rumiány Páktolus, niech Idáspes z Tágiem,
Złoto piaskiem, brzegi swe ponoszą posagiem,
Frászká piaski wszytkich tych, fraszká złote muły.
Przećiwko nászym, w ktorych; sáme Kárbunkuły,
W iásny dźień iáko Słońce w nocy iáko świece,
W káżdey się z tych trzech świecą. ktore widźisz rzecę.

Z Okázyey Psá w Herbie.

Siłá o Pśiech Rzymiánie, śiłá Grecy piszą,
Iáko szczerze y wiernie, z ludźmi towárzyszą
Iáko wszytkim zwierzętom, y bestyom inem,
Dáią met życzliwośći, ku czieku terminem.
Z tąd Psá Pirrusowego Historycy chwalą,
Ze skoczył w ogień, kiedy ćiáło Páńskie palą.
Tákiegosz miał Lisymách, ktory z iego ćiáłem
Nic się nie wzdrygał, gorzeć. ognistym zápałem.
Nie ználazłem tu slugi, nie ználazłem Zony
Choć z Mężem w iednym ćiele, ták śćisło złączony
Wierzę słudze y Zenie, podobnieyby do tey,
Respektem wieczney Sławy, niźli Psu ochoty.

Do tegoż.

Wielki Konon w Atheniech, landem, lubo wodą,
Woynę z nieprzyiaćielem, ktorychkolwiek wiodą,
Z tąd Státuę osoby swoiey, w miedźi rytey,
Godney się stał, u támtey Rzeczypospolitey.
Ten kiedy do Sirákuz, z znáczna płynie Flottą
Zostáł w Domu kocháný, Pies iego śierotą.

Ktory

Ktory czuiąc, znáć y Pśi; máią swoie wrogi;
Ze z tey Páná żywego nie obaczy drogi:
Vgryższy się z wiązánia w nieprzeyźrane okiem;
Tám kędy Pan ostátniem, źiemię zdeptał krokiem:
Rzući morze, żadnego nietrzymáiąc śládu,
Dwá dni, dwie cále nocy, płynąc do upadu,
Oświádczywszy Neptunem, áffekt przećiw Pánu,
Tonie pozbywszy śiły, ná środ Oceánu.
Ktory że martwych rzeczy nie ćierpi z nátury?
Tám go wynieśie? kiedy z kotficámi sznury,
Wyrzućiwszy stánęły Athenskie Okręty,
Poznał go po obroży, ná szyię zápięty,
Poznał Konon po śierći, y rytem w mármurze,
Z płáczem zdobi nágrobkiem, niż puydźie ná Morze.
Smutna z tąd biorąc wroszkę proźnego zawodu,
Ze y on do Oyczyzny; chybi názad brodu.

Drugi Początek Herbu Korczak.

PSá nád trzemá Rzekámi, uważywszy w Czászy,
Herb ktorym się do tych czas, Stárszy piszą Lászy,
Pádnie mi ná myśl ow brák, kiedy z woli Boży,
Nád Rzekámi Gedeon, Woyská swe położy,
Y tám godnym do boiu, káżdego poczyta
Ktory iák Pies ięzykiem, garśćią wodę chwyta. *Iudic. 7. 5*
Ktory záś moczy gębę, z Osłem; ábo z koniem?
Iákoby Rzekę wypić chćiał nie było po niem.
Zostáł w Polszcze, Bożego. zabytek Rycerstwá,
Pies w Kuszu, nád Rzekámi trzemá gdźie młodź cerstwá.
Nie gęba, ále ręka, Mársowego śierpá,
Nie spuszczáiąc? odważnie: krew Pogáńską czerpą,
Nie gębą diskuruiąc? ále szábla śieka
Z tąd ich Rzeki, do morzá: wieczney Sławy ćieka.

Pśia Gwiazda, ábo Kánikułá,

NA Niebie gdźie z drobnych Gwiazd, mleczna Rzeká bieży *Via lactea*
Procyon Pies tusz przy niey, w swoim znáku leży,
Y was tym oprocz Niebá, obdárzono znákiem, *Canis Magnus.*
Ktorzy Szláchectwo swoie piszećie Korczakiem.
Kędy w Herbie trzy Rzeki, choć naywiększa sussa:
W pełni záwsze nád nimi, Pies wygląda zkusza.
Wszák też y ná Niebie Kusz, ábo Czászę ráczy. *Crater Canis Minor.*
Przy Pśie, Astronomiczna náuká nam znáczy.
Támtym świát niski gorę; gdy przy Słońcu wschodźi
Mac y ten swoy ogień, lecz Rzekámi go chłodźi.

Ráduią

Ráduią się nie mądrey, Kánikule szkoły,
Gdźie zacny, iáko z Vlá: wypuszczone pszczoły.
Abo bydło ná wszytkie; cztery świátá strony,
Lecą ná gźik dźwignąwszy do gory ogony.
Nie potrzebna rospustna moim zdániem kto ma,
Száleć? nie trzebá szkoły oszáleie Domá.
Nie ieden uważywszy kondycyą człeczą,
Choć nie wznidźie Pśia Gwiazdá drwi ná świećie rzeczą:
Nie iednego nikczemna, żądza ták otrułá,
Ze mu przez cáły żywot, záwsze Kánikułá.

Anubá Pies w Egipćie Merkuryußem Bogiem.

W Pśim kształćie, pod przezwiskiem Bożyską Anuby,
Egipt Merkuryuszá chwalił y swe śluby,
W iego wieszał Kośćiele do tey przyszedł ceny,
Aż Pśá wsádzą, ná niebo; między Phoenomeny
Z Bogá Gwiazdá, z Gwiazdy Herb, by namniey nietraći
Dostoieństwá, choć we Pśiey, Merkury postáći.
Wszyscy się o tákiego Pśá stáráyćie łowcy
Wielcy rádą Herbowni, y wielcy są Mowcy?
Pies szczeka ná złodźieiá, Merkury Pátronem,
Złodźieyskiem? wzdy Egipt Pśim ćći go zábobonem
Drwiło głupie Pogáństwo dobrze w Polszcze nászey
Nie uymie Pies pod stołem honoru Pśu w Czászy.
Nie dźiw? bo z Węgier wyszedł kędy śiłá winá.
Ze nie ieden máiętność przepiwszy chudźiná,
Máiąc ią we trzech Rzekách, łepce wodę szárą,
W Herbie się málowáną, kontentuiąc Czárą.

Nagrobek Korczakowi.

NAd grobem Pśá rytego widząc ná mármorze?
Czemusz nie ná niedźwiedźiey, ćicho rzekę, skorze?
Podobno żeby czuyniey zwierzonego sobie,
Páńskiego depozytu, wtym pilnował grobie
Czytam napis? áż kośći nábiorą się stráchu,
Gdźie Wilk Owcy Pies kośćiom, stoi ná sylwáchu
Nie Wilk Owcom? nie kośćiom: Pies? gdy z Niebá każą,
Orłowie, krucy ćiáłom, Lew człekowi strażą.
Pies leży ná tym grobie: żeby káżdy wiedźiał,
Ze ten ktory ná Herbie, żyiącego śiedźiał
Wárá nocni złodźieie. pátrzy pilno z kuszá,
Zeby spolna zostáłá. swoie ćiáło duszá,
Kiedy ná czułe z grobow, ktore ich tu źiąbią,
Do Niebá: ná ospáłe, do piekłá zátrąbią.

Wárá drapiezny Wilku śmiertelney rubieże,
Pásterzá niebieskiego Owce, Pies ten strzeże.

Do Xiędzá Piiánice Herbu Korczak.

PSá masz Xięże ná Herbie, Psy Bog swego ludu
Wodzow zwie u Proroká, to mi iednák z cudu,
Nie wynidźie, czemu go, nie w bromie, lecz w Czászy,
Piszesz? gdźie tylko piie, nikogo nie strászy.
Boy że się kiedy drugich, do stołu w honorze,
Posádzą? żebyś ze Psy nie został ná Dworze.
Zebyś z Czásze do kotłá, od winá do smoły,
Nie szedł, odszczekiwáć by, Boże tu Kośćioły.
Lepiey niż pić? niż dawáć okázyą z śiebie:
Zeby niewierni o nich szczekáli dla ćiebie.

Esai. 56. 10. & 21. Apoc. 22. 15.

Do Domatorá ábo Flisá Herbownego

PIes w Kuszu Herbem twoim, niewiem iákiey w prawy
Czy wyżeł, czy nie? to wiem żeś ty sam legáwy,
Bo iákoś wlał w ieden kusz, we dwudźiestym roku,
Ták z niego nie wyłáżąc wierćisz ná bok z boku.
Wyiedz też do Obozu, nie bredz y niedźiwácz,
Ale widzę, żeś oraż przy legástwie pływacz.
Pod rucznicęć nie poydźiesz? wolisz z Zytem Trátwy
Wolisz kruki, niż káczki ábo kuropátwy.
Przetoć Trzy Rzeki: Wisłę, y Donáiec, z Bugiem,
Przy Pśie w Kuszu, do Herbu przyłożono cugiem.
Zagiel szkutny Chorągwią, y twoim proporcem,
Prawdźiwyś Korczak, bo nic; tylko mierzysz Korczem.

Do Herbownego Vrowieskiego.

ZEbrał Szláchćić, nie trácąc przećię ánimuszu,
Pytam go o Herb? Korczak, odpowie: Pies w Kuszu
Tenći, rzekę; nieboże: okázyą nędzy?
Bo Pśi á kufel człeká, zubożą nayprędzy.
Iuż z pieczęći swey, wyżeń Herbownego; bo Pśi,
Nań szczekáią, nie ná ćię; nie znáiąc go, po Wśi.
W Kusz kłádźiesz co wyprośisz, prawieśći porádźieł?
Kiedyś sobie, do Kuszá, do Kásze Pśá wsádźieł.

Do Łysego Herbownego obmowce

PIes w Czászy, Herbem, głową; u Szláchćicá Łysá
Bárżo poszłá ná Cárę, á sam ná Kondysá.
Nie boiąc o czuprynę, co gęby przypłáca?
Szczeka, y ludźi dobrych, swym ozorem mácą.

Ieśli trędowátego, diabłem zwą w pásztećie?
Toć Łyſego, Pſem w Kuſzu, iák y ná Sygnećie.

Herbowni.

Czáſſowie, Chodorowſcy, Zoráwińſcy, Derśniakowie, Bárzowie, Goráyſcy, Lipſcy, Czurylowie, Borátyńſcy, Droiewſcy, Struſowie, Komorowſcy, Prochniccy, Krzeczowſcy, Sieniowſcy, Wereſſczyńſcy, Wáśiczyńſcy, Bránicćy.

Skorutowſcy, Łábodowſcy, Krupſcy, Drzemlikowie, Luſſczewſcy, Chryſſewſcy, Sáporowſcy, Mogilniccy, Solomońſcy, Ośćisláwſcy, Biernáwſcy, Roćimirſcy, Smiotánkowie, Oſtrowſcy, Rynkowſcy, Korbutowie, Háńſcy,

Horodynſcy, Bálábánowie, Kuprowie, Iármolinſcy, Sutkowſcy, Wolodyowſcy, Szumláńſcy, Ziolkowſcy, Zorátyńſcy, Serebczyńſcy, Záránkowie, Stáwſcy, Drzewinſcy, Serebryſcy, Czernietowſcy, Droboiewſcy, Mleczkowie,

K O R W I N

W Hełmie trzy piorá Struśie.



P O C Z Ą T E K.

IVż w pářaćie, y Rzymſkie, y Frácuſkie obie
Stánęły Woyſká w polu, czołem przećiw ſobie;

Tylko

Tylko ná ſię nie wśiędą, á gdźie ich gniew budźi?
Polá w krew w trupy żywych nie obrocą ludźi,
Kiedy ſtráſzny poſturą y ogromny wzroſtem,
Fráncus z ſzeregu w pole, ſzermem kroczy proſtem
Pierśi Kiris ſtalony, ſzyſzak kryie ſkroni,
W ręku drzewo, ktorym w tarcz z miedźi litą dzwoni
Nie grośnieyſzy Goliath, kiedy trwożeł żydy,
Abo ſoſnią Poliphem wſpieráiąc ſię z łdy,
Kiedy ſzuka po morzu, Grekow; kiedy ćiſka,
Zá nimi więkſze młyńſkich kámieni urwiſká.
Táki z gárdłá, ſtánąwſzy, przed Rzymſkiemi ſzyki,
Woła: czuiąli kogo między woienniki?
Zeby miał tyle ſercá; choć záyrzeć mu w oczy,
Niech z niem bitwę, przed woyſki poiedynkiem ſtoczy,
Ieśli tchorz y ieśli ſię poiedynku boi?
Niech idą dźieśiątkámi, pewnie im doſtoi.
Ták nie woła, ále grzmi, á z oczu y z pyſká?
Pełne hárdośći pełne groź, pioruny ćiſka
Nie może znieść, Fráncuſkiey Wáleryan buty;
Odpowie, że o żadne niedba ſubſtituty.
Y tyle tylko zmieſzka? w przod nim ſię mu ſtáwi?
Ze mu pozwoli, że w tym ſwego Wodzá ſpráwi
Toż idźie nioſąc oſzczep, y Hełm lity śpizą,
V páſá miecz śieczyſty: á ſkoro ſię zbliżą.
Rzucą ná ſię śmiertelne oſzczepy po oku,
Ze iednák ná bok obá? umkną rázem kroku?
Chybią ſię; á te w źiemi głęboko záśiędą,
A ći mieczow od bokow, czym prędzey dobędą:
Zetną ſię raz y drugi: pátrząc mieyſcá ránie,
Kiedy kruk przylećiawſzy z tyłu nieſpodźiánie;
Ná co oboie woyſko z zdumieniem pátrzało,
Siędźie Rzymiáninowi ná ſzyſzaku śmiáło.
Widźi y on, y tym ſię z rážu mięſza dźiwem?
W oſtátku oſądźiwſzy znákiem go ſzczęśliwem,
O! ktoryś kolwiek z Bogow álbo z Bogin, rzecze,
Ptaká tego dla moiey zeſłáć chćiał odśiecze?
Niech ten zuchwálec co ſię z ſwoią śiłą ſroży,
Ze y Niebu y Bogu ná Niebie nię złoży?
Vżna ſię być w człowieczem, moią ręką ćiele,
A ia łup iego w wáſzem, powieſzę Kośćiele.
Modli ſię Wáleryan, pyſzny Fráncus mięſza
Rożnie wrożąc czego ſię dźiki kruk tu wieſza?

Trupá

Trupá znáć czuie, ále nie wie, kto niem będźie?
Przećięſz ten podobnieyſzy ná ktorym uśiędźie.
Zkąd chwyćiwſzy nádźieie, tym ſię bárdźiey krzepi;
Ale ſkoro mu ſię kruk, co raz w oczy wrzepi
To noſem to ſkrzydłámi, to z boku to z gory
Zálátuiąc y kluie, y drapie pázury:
Myląc ráży, bo nie wie co ma pierwey robić
Czy nieprzyiaćielowi, ſkłádáć ſię czy go bić,
Łáie Niebu, ſam ſię klnie, bluźni, zgrzyta, ſuka,
Nie mogąc ſię ſkaráſkáć, przykornego Kruká.
Aż Rzymiánin z pomocą tego ſekundántá,
Miecz mu w gárdło wráźiwſzy obálił Argántá.
Kruk ná ſtronę, á Woyſká iákoby podpaleł,
Im weſelſzy Rzymiániń tym ſię Francus záleł?
Rożnym áffektem ále impetem ſzkárádem,
W záiemnych ſię pociſkow oſypawſzy grádem
Kolą, ſieką, áż ſkoro Wálerius dźwignie,
Zdięte łupy z Olbrzymá Márs ſtrony rozſtrżygnie.
Zwyćiężyli Rzymiánie, nie bez wielkiey gluzy
Gdźieś zá oſtátnie morze zágnawſzy Fráncuzy.
Ztąd pierwſzy Korwin w Rzymie Herbem y tytuły
Ktore po tym, po cáłym świećie ſię rozſuły;
Ze też y w náſzey Polſzcze ná pozne Práwnuki,
Od początku do ſkonu, też wiekuią Kruki.
Ktore ſkoro z Sármáckiem Orłem śiły ſprzęgą
Co raz mężnieyſze dźieći w ſwoich gniazdách lęgą.

Chłop Krukiem, Szláchćic Gołębiem.

Gen. 8. 7. WYpráwieł Noe Kruká, z Korabiá, ná względy,
Ieśli wody opádły, lecz ználawſzy kędy,
Mogł ośieść, nie wroćieł ſię, iákby rzekł niech drugi,
Ptak będźie człowiekowi, od tákiey uſługi.
Co ſię pod iego dáchem, w iego lągnie, ſtrzeſze?
Ibid. 10. Láſſy ſą moie domy, y moie pieleſze
Wypráwił gołębice, ſkoro Kruk nie ſpráwi?
Aż z Oliwną gáłąſką, názad mu ſię ſtáwi
Kto chłopá, nie Szláchćicá, do ſwych uſług ſzuka;
Nie dźiw że go przykłádem zdrádźi tego Kruká.
Aczći, kto doświádczeniem w rzeczy weyzry głębi,
Siłu Szláchty ieſt Krukow, á chłopow gołębi.

Z Okázyey Kruká.

3. Reg. 15. 9. ROzkazał Bog krukowi żywić Eliaſzá
Aż on chlek, áż on mięſo do Láſſá mu znaſza:

Poki

Poki mordem Krol Acháb, ná Proroki dycha,
Miły Boże! ktoby rzekł że ptáſzyná licha
Wie komu być poſłuſznym? niech ten przykład kruczy,
Więcey Bogá, niż ludźi, wſzytkich ſłucháć uczy,

Opátrzność Boſka w Krukách.

BIało ſię iáko czytam, lęgną dźieći krucze,
Y dokąd ich czás czarnem, piorem nie ubrucze,
Iob 39. 3. Nię znáiąc ich rodźicy miiáią zdáleká,
Pſal. 146. Ze ná Bogá, muśi tá, przypadáć opieká.
9. Luc. 12. 24. On ie ná gniazdźie liczy, on karmi, on poi,
Poki Oćieć y Mátká, znowu nieprzyſtoi.
Więc imo wſzelkie ptáſtwo co ſię lągnie w boru,
Imo zwierz czworonogi? Boſkiego dozoru,
Godny młode kruczętá? poki we mchu śiedzą?
Poki o nich zdźiczáłe máćiory nie wiedzą
A coż mamy rozumieć, o człowieku? ktory
Obrázem bywſzy Bożym wſzytkie kreátory,
Gen. 1. 26 W łáſce iego przechodźi? dopieroż ten co ſię,
Krukiem ſzczyći? co złoty pierśćień trzyma w nośie,
Sąli náſze ná Niebie w reſpekćie pieczęći?
W oſobliwey być muśi u Swiętych pámięći.
Tylko pátrzéie Korwini żebyśćie tu duchem,
O ćiáło mnieyſza Kruczym nie prośili puchem?
Zeby wás nie oblećiał, ktory białe lubi,
Oćiec on, á nie wźieli, czarni Bełzebubi,
Rzadki Fenix ná świećie, lecz białego kruká
Ieśli Słońce nie widźi prożno człowiek ſzuka:
Zgádniećieſz mi tę gadkę proſzę Mośći Xięże
Iáko náſz Orzeł Polſki, białe kruki lęże,
Choćiaſz ſię czarno rodzą, ále ie wſkok bieli
W przeczyſtey Krztu świętego Kośćiołá kąpieli:
Kośćioł Mátką, Bog Oycem, iego łáſká święta
Ogárnuie nas wſzytkich mizerne kruczętá.

Ná Pierśćien w nośie u Kruká.

SPytaſz pierśćień u Kruká, w nośie widząc złoty;
Co zá modá y komu należy w żaloty?
Naypierwſzym Korwin, tey był Authorem ſozy
Fráncuzá między dwomá, zábiwſzy Obozy.
Zbroię oddał Márſowi? że mu pomogł w zwádźie,
Pierśćień ſobie ná pálec, znák honoru kłádźie.
Odtąd wolno nikomu nie bywáło w Rzymie,
Pierśćieniá miec złotego chybá kto go zdeymie.

Bijąc

Biiąc się o Oyczyznę, nieprzyiaćielowi?
Dawszy tego dokument, swemu Hetmánowi.
Káżdy żołnierz żelázny pierśćień nośieł poty?
Poki go nie frymárczył odwagą ná złoty.
Ten był stopień do szárże w Woysku, ten był w mieśćie
Do stołká ná Theátrum: wyższego ná Feśćie.

Tacit. de moribus Germ. in Cattis.

Z okázyey tego Nagrobek Korwinowi.

COż iest inszego Pierśćień ná tym grobie z Krukiem?
Wielkiego poiedynku iednym munsztułukiem?
Ktory ten zacny Szláchćić, iákoby ná ledźie
Z czártem, z świátem, y z własnem swoim ćiáłem wiedźie:
Zelázney ćierpliwośći znákiem poki ten żeł,
Nośieł Pierśćień ná sercu dźiś złoty wysłużeł.
Pewnie, ná záwołánym między gośćmi w rzędźie
Onym Feśćie niebieskim, że wielu pośiędźie.

Epithaphium drugie Korwinowi.

WIdźisz Kruká w Kámieniu rzniętego ná Grobie?
Co mnie dźiś (po łáćinie kracze) iutro tobie:
Zacny Szláchćić tu leży Kruk ktorego rzeże
Rzemieślnik w tey mogile, kośći iego strzeże.
Zdźiwisz się, gdyż przećiwna muśi to być rzeczą
Zeby Kruk miał o trupie, trupem żyiąc pieczą:
Nie dźiwuy? bo ieżeli mięsem ludźi tuczy
Sam głodny muśi czynić co mu Bog poruczy;
Swiádkiem Psom wyrzucone ná okropne dźicze
Swiętego Wincentego Ciáło Męczennice
Kiedy go nie Psom tylko, ále Wilkom głodnym
Broni poki pogrzebem nie uczczone godnym,
Wszytko Bogu podobna, choć człeku nie zda się
Wrobel proso ogánia: Wilk bárány páśie.

Cras, cras. *3. Reg. 17: 6.*

Epithaphium Trzećie.

Z Pierśćieniem ná kámieniu Herbem widząc Kruká,
Rozumiałem że chlebá, ábo mięsá sztuka,
Ktorym ten ptak poki dżdżá nie spuszczą obłoki,
Karmieł skryte ná puszczy od Bogá Proroki,
Korwin Szláchćić nie Prorok w tey czeka wertebie,
Niebieskiey rosy: nic mu po mięśie po chlebie,
Nie pierśćień? Sygnet Kruk ten, z Boskiey ręki zdięty,
Trzyma w nośie swym, ktorym grob iego zámknięty:
Ktoremu się swoiego depositu zwierza,
Nikt go procz niebieskiego nie tykay Kánclerzá.

3 Reg. 17. 1. &c. *Ierem. 22 24.*

Do Xię-

Do Xiędzá Herbu Kruk

NIe bárżo mi sie Xięże, tá wászá ozdobá,
Ze Kruká Herbem nośisz, w Sygnećie podobá,
Kruk czarny z przyrodzenia á do tego krádnie,
Y kryie w dźiory, káżdą rzecz ktorey dopádnie.
Wierny záśię Kátholik á dopieroż Xiężá?
Ták biały być powinien że y śnieg zwyćięża,
Z tąd wam Alby przystoią ná mieysce Effodu
To zle, łábęćiem z wierzchu, Krukiem być ze spodu.
Dopieroż kráść, áni kryć, nie należy zgołá,
Kogo Bog do ták świętey, służby swey powoła.
Wyzuie tu kázdy Xiądz przyrodzenie chłopie,
Ale co mu przyniosą to w źiemię zákopie.
Ták czyni dobry Pásterz: ktoż tego nie przyzna?
Naywiększa Owiec Bożych pieniądze trućizná.

Apoc. 6. 11 *1. Reg. 2: 18.*

Z okázyey Kruká.

KIedy Cesárze Rzymscy, z pompą w srogiey pysze
Ná Thron wiezdzáli; káżdy z czym kto ma, się pisze,
Ze też uczono Kruki, Pánow swych pozdrawiáć,
Y tych paru słow witay Cesárzu wymawiáć.
Ieśliż to mogł głodny brzuch w niemym Ptaku zrobić?
Do czegoż tenże nie ma. człeká przysposobić?
Iákoż, dźiś ludźi wielu, ten Mistrz y tá szkołá.
Ktorym ćięszko, szukáiąc chlebá, poćić czołá
Łáćińskiego Páćierzá, skoro głod dokuczy,
Po Klasztorách choć drugi nie rozumie, uczy.
Iákby nie toż po Polsku: bądź zdrow, co y Ave?
Kruká w sobie y głupią wyrażáiąc Káwę.

Do Domatorá Korwiná.

KRuká nosząc w Pieczęći, stárzeć się w chałupie?
Nie widzę iákby się to mogło zostáć w kupie,
Nie lubi Ptak ten strzechy raz tylko z korabi,
Puśći go Noe? pewnie: drugi ráż niezwábi.
Ciebie, choćiasz otwárte wrotá masz ná pole,
Ták dom lubisz? że kiiem z niego nie wykole.
Alboiz do Herbownego Kruká swą náturę
Stosuy, ábo go wymasz á námáluy kurę,

Epithálámium Korwinowi z Bábą.

ZOstałeś Mężem Bábie, mogąc iey być wnukiem,
Wierzę, choćbym nie widźiał, że się piszesz Krukiem:

Ktory

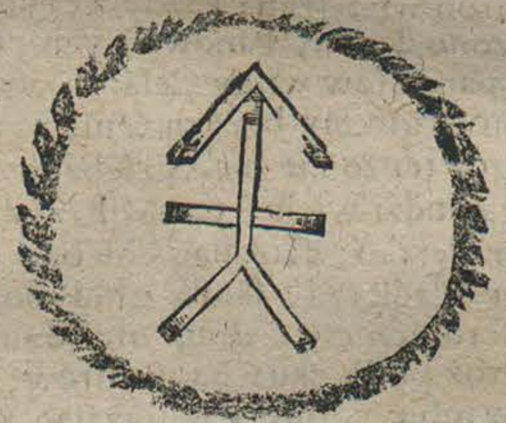
Ktory nie máiąc nośá, y po temu nogi,
Nie ugánia żywego, z Orły y z Rarogi,
Przegniełe ścierwy kluie, nie odraża smrodem;
Iáko ty swoię Bábę człekiem będąc młodem.

Herbowni.

Gośiewscy, Sárniccy, Iágodyńscy;
Powłoscy, Kochánowscy, Bieńkowscy,
Młodniccy, Máláczenscy, Szymánowscy;

KOSCIESZA ábo STRZEGOMIA

W Hełmie trzy Piorá Strusie.



POCZATEK

Kiedy nieprzyiáćielskie po potrzebie łupy,
Káże nośić, dla działu, Bolesław do kupy.
Zkąd początek Kośćiesze: Herbu czy Strzegomie;
Po krwáwym, wiárołomnych: Prusakow Pogromie,
Ták bywáło u stárych Polakow przed láty.
Dźiś tyśiąc Ordę biie: dwá łowi báchmáty.
Ten złoto, srebro, száty: ná máydanie wiesza.
Aż stáry ieden Zołnierz: przezwiská Kośćiesza,
Miecz po ielcá skruszony: w głowę ránny srodze,
Y strzałę prezentuie w swey rozdártą nodze

Iákby

Iákby rzekł, nie báwią się Zołnierze rábieżą.
Ciurom y ludźiom luznym zdobyczy należą.
Przez nászę krew, przez rány pátrzących zdáleká,
Naygnuśnieyszego korzyść z nieprzyiaćioł czeká
Skoro obroćim száblą Bissurmánom tyły;
Łácno trupy szyndowáć, y łápáć kobyły.
Ale kto dobrą sławę wyżey złotá ceni?
W żywych sercách iey szuka nie w trupiey kieszeni:
Zywcem bierze ięzyká nie boiąc postrzału
W Máydan to nie należy, z drugiemi do działu,
Co serdeczną odwagą ábo krwią swą kupi,
Tego mu śmierć nie wydrze áni zazdrość złupi,
Widałeś mię Pánie moy w polu, widał w Száncu?
Dźiś com zdobył w Mársowym toć przynoszę táńcu,
Zrozumiał Krol ktory stał tákich rzeczy Sędźią
Ze insza fánty, insza, Sławę mierzą piędźią:
Rozdawszy inszym, wźięte, z nieprzyiaćioł brydnie,
Iemu kleynot co z pierśi ludzkich nie wystygnie
Herbem da, ktorym iego áż do tąd potomek,
Słynie: strzałę rozdártą y száble ułomek
Od niego stárożytych zacnych Domow wiele,
Y w koronie y w Litwie, przy złománey strzele,
Bohátyrskimi czyny dźiełem nieśmiertelnem,
Swe párentele Krzyżem piątnuie szábelnem;
Ale że iáko stára przypowieść powieda,
Ieść naypięknieyszy tytuł, bez intraty nie da,
Posadz mię Krolu w krześle, zwierz mi się pieczęći.
Abo laski, ieśli się ná żołądku kręći,
Prożno wygadzáć nogom, naprzod o żołądku,
Trzebá wedle dobrego obmyślić porządku.
Dał y Bolesław tyle, chlebá do honoru,
Zołnierzowi Kośćieszy, ze swoiego zbioru,
Skoro go pozna stárość z koniá w krzesło wsádźi,
Chorągiew Káwálerow, zbroynych wyprowádźi.
Czego ktorych w tym Herbie záwisnęłá sławá,
Wszyscy áż do dźiśia dnia, strzegą iáko práwá.
Kędykolwiek Mars woła, y konne, y piesze
Swiecą się po rozwitych: Chorągwiách Kośćiesze.

Epitháphium Herbownemu Theologicum.

Rozpalony, Krol Saul: ná Dawidá gniewem,
Kilká kroć go chćiał przebić, zákowánem drzewem,

Ale

1. Reg: 19. 10. Ale záwźięty impet; zraża mu Syn, z Corka,
Tu obraz iego koźią, przyodźiawszy skorką;
Ibid. 13. Y Oycá się dla męża, nie wzdryga oszukáć,
Ow widząc że go ná śmierć, gwałtem każe szukáć.
Ibid. 4. Wymawia go przed Oycem, y iák może błaga,
Ale dármo, bo się gniew: ták dálece wzmaga,
Ibid. 20. 23. Ze się y nań ten oszczep, ktory ná Dawidá,
Gotow był do zábićia, gdyby dostał przyda.
Więc w polu gdźie się Dawid, z gárdłem krył pod skáłą,
Wyszedszy do Sáulá da mu háłło strzáłą,
Ibid; 29. Náwiasem ią puśćiwszy, żeby iuż nie czekał,
A ço może naydáley ze zdrowiem ućiekał.
Inaczey gdyby bliżey pádłá byłá celu?
Wolnem się miał rozumieć od śmierći Ortelu.
Nie cóć inszego strzałá, tá zámyka w sobie,
W Kámieniu, ná Szláchęckim Drukowána grobie,
Pod ktory Rodźićielskiey przypłacáiąc winy,
Kryiemy się czyniacy z świátá przenośiny,
Ktoż iest Krolem procz Bogá; wiele ráży spłonał?
Słusznem gniewem żeby świát iáko pierwey tonął?
Wielekroć się zámierzył? wielę kroć pochwyćieł,
Oszczep nań? Ionáthan go, z Michola zásłczyćieł.
Pan IEZVS Ionáthánem, Iedyny SYN Boży,
Michol, MARIA PANNA, bo skoro nań włoży.
Nie koźią? człeczą skorkę, idźie ná śmierć śmiele,
Wydány Bog mordercom, idźie w ludzkim ćiele;
Nie umknął się z Ionátha, żeby świát od gniewu
Oycowskiego wybáwieł, Krzyżowemu drzewu;
Dostał mieyscá zewlokszy: ćiało swe do nágá,
Ze iego spráwiedliwy gniew grzesznym ubłaga,
Czysty, święty, niewinny; leżał w śmierći troku,
Nádstáwiwszy okrutney, rohátynie boku.
Leżał, do dniá trzećiego, żeby nas z tey tonie,
Wyrwał że w spráwiedliwym gniewie Bog opłonie.
Iego to Strzáłá, iego szczyći się Sáydakiem,
Blisko pádłá, niechybnem miłośierdźia znákiem,
Kto uprzeymie wstępuie, w Dawidowe cnoty?
Ten ma pewne, do łáski; Krolewskiey powroty,
Zli ludźie, ktorzy śmierdzą, grzechow brzydkich kwasem
Niech się kryią, bo poszła, Strzałá ich nawiásem.

Herbowni.

Kościeszowie, Kościescy, Wodyńscy,

Strze-

Strzegomiowie, Dalwiccy, Gniewoszowie, Słonczewscy, Mnißewscy, Kulákowscy, Zerzynscy, Mirozowscy, Kobylscy, Meczynscy, Zakrzewscy,

Rákowscy, Sulißewscy, Grzywowie, Chodźiccy, Práweccy, Záluscy, Chodkiewicowie, Chrząstowscy, Zdychowscy, Wolscy, Targowie.

Iáworowie, Solopscy, Rzeżeńscy, Miłoszewscy, Pudłowscy, Narwitowscy, Tronowscy, Stánisławscy, Pudlinscy, Rákowscy,

STARY KON
ábo ZAPRZENIEC
W Hełmie, Topor w Koronie.



POCZATEK

STárożytych Toporow, Szláchćić Párentele,
Odpráwiwszy gdźie cnotá, sławie gniazdo śćiele,
Skoro go iuż wiek z Pola, Márśowego zwodźieł,
Trzech synow, wźiąwszy sobie rowną Zonę, spłodźieł
Sędźiwoia, Náwoiá, trzećiego Zegotę,
Ktorym w przykłádźie swoim Bohátyrską Cnotę
Zostáwiwszy przy włośći, bogátych obszárách,
Położon pełen sławy, pełen dni ná márách.
Naymłodszy z iego Synow zostáwiwszy bráći,
Wiedząc; że lepiey káżda rzecz przewoźna płáći,
Zwłaszczá gdy pokoy w Polszcze, Iánus zámknął Kośćioł
W obie gdźieś y dálekie, strony się zágośćioł,

Gdźie

Gdźieby Polſkie wprzod potym, Przodkow ſwych; toż ſwoie
Rycerſkiem dźiełem wſławieł imię wſzytko troie.

NIe ták to, iáko dźiśia bywáło, tylko mi,
Zá złe nie mieć: Pánowie proſzę Gálántomi,
Ktorzy Ciceronowym, ná kázdy dźień ſtylem,
Nie odnowiwſzy ſławy, Domow ſwoich tylem,
Deklámuiećie licząc, ktore iuż z pámięći,
Czás wyſkrobał, Infuły, bułáwy, pieczęći.
Komuż ſię chce, dla wáſzey ámbitiey? ktory
Nie máſz końcá? piſáć z Xiąg nomenkleátory?
Iákoż nie ſłuſznie dźiśia wielu Szláchtą liczem
Bo ieśli do czwartego pokolenia niczem.
Nie wſpárł ſławy, przodkow ſwych? między chłopy wracał,
Y ten Kleynot, cudzą Krwią nábyty utracał.
Iednák to áni ſyny, áni lzyło wnęki,
Mogli rozumem, mogli: dźiełem mężney ręki.
Gdźie tylko Conſus, ábo Márs wrotá otworzył,
Wſkrześić; co Oćiec ábo gnuśny Dźiad umorzył.
Choć tám do rády śiádáć, nie dáno nikomu,
Co nie ſłużący woyny, ſtárzeli ſię w Domu.
Rádząc dźiśia o Woynie, z ſzedſzy ſię do kupy,
Piiáni: choćby ledwie, ſądźić im litkupy.
Podźmy z ſobą w ráchunek, nie trzeći, nie czwarty,
Ale ſetny, ták márne, mą ſtopień bękárty,
Co ſtárych powietrznikow zebrawſzy káwálce,
Z nich ſobie rzeżáć każą Sygnety ná pálce,
Zápomniał Herbu drugi, pilnuiący ſiſu,
Y ſzuka po Kośćiołach, nagrobkách ábryſu.
Choć też w rzeczy y służy, pewnie dlą prowentu,
Nie dla sławy? doſtawſzy: bowiem Regimentu,
Niechay ſię inſzy Woyſkiem, on Wioſkámi báwi,
Kupiwſzy włość y drugą: dość ſię dobrze wsławi,
Y ſnádny mą nád inſzych, przyſtęp do Honorow.
Ale wracáiąc z rzeczą moią do Toporow,

SKoro nie máłą ſkrąży część Zegotá świátu?
To bowiem naymłodſzemu, Imię było Brátu,
Zwiedźiawſzy, y ſąm rożnym; wiádomy narodom,
We dwádźieśćiá y kilká, lat przeiezdza do Dom.
Niech mi kto Wenecye, niech mi Cypry słodźi,
Bodayći tám umieráć, kędy ſię kto rodźi.
Lecz kiedy ſię u bráćiey, upomina dźiału?
Záprą ſię go bez wſtydu, bez wſzego zápału.

Nieſzczę-

Et avos & proavos & quæ non fecimus ipsi: vix ea nostra puto.

Nieſzczęśliwe łákomſtwo, tedy bráćią z ſobą,
Rożni? ktorzy pod iedną: leżeli wątrobą:
Tedy ábo pieniądze? ábo ſzpłácheć roli?
Niźli krew Oycá ſwego, y Mátki ſwey woli?
Wielki, ślepa fortuná, gwałt náturze czyni,
Więcey niżeli w ſercu, pokładáiąc w ſkrzyni.
Toż kiedy Bráćia iáwnem, idą z niem uporem?
Od przyiaćioł do Grodu: od Grodu? zá Dworem.
Poſzłá ſpráwá: gdźie ſłuſzne poſtáwiwſzy świádki,
Wywiodł ſię tegoż Oycá: teyże Synem Mátki.
Ich Rodzonem, ále dla niewdźięczności, táki?
Prośi Królá, o inſze; Herbu ſwego znáki.
Y otrzymawſzy Páńſką, przychylność w tey mierze,
Stárego, y białego; zá Herb Koniá bierze.
Ná ktorym ſię dorabiał ſławy długoletnie,
Oyczyſty kleynot, Topor, w Hełmie nád niem wetnie
Ztąd Záprzeniec, á potym: że był żołty głową?
Iego potomſtwo długo Száfráńcámi zową
Z Pielkowey ſkáły, że w niey od wieku dźiedźiczy,
Z Prádźiádow, Domu ſwego, Stárożytość liczy.

Ná Herb Stáry Koń.

STáry to Koń, y bárdzo; dźiw że ieſzcze chodźi,
A to więkſza, że zá niem, mydło wożą młodźi,
Ten to Koń, ktory czarnem przepaſan ryngortem,
Groźił Troi żałobą, nád iey ſtoiąc portem,
Ktory wyſuł walecznych, Bohátyrow z brzuchá,
Bowiem y dźiś nie uyźryſz, z niego niewieśćiuchá.
Wſzyſcy niedoſtępnieyſze, Fortece od Troie,
Szturmem Pogánom, á co więkſza, ſercá ſwoie,
Z wielką bram, y Piekielnych Mocárzow ruiną
Biorą diabłu, odwagi Chrześćiáńſkiey miną.
Ten to Koń, ten; ktorego: choćiaſz widźiſz ſtárem,
Chodźi w zawody z rączem o zákład Cyllárem,
Chodźi z Pegáſem; ktory; choć do nog ma ſkrzydłá?
Ze go źiemſkie nie mogły utrzymáć wędźidłá,
Wſławiwſzy bowiem Párnás, Poetyckim ſtokiem:
Iednym między niebieſkie znáki poſzedł ſkokiem:
Pośiláiąc z obłoku; Helikonſkie Muzy,
Tenże z ſkárku zábitey rodźieł ſię Meduzy,
Nośieł Bellorophontá, wálecznego; kiedy
Gromieł Hymere, znowu: broniąc Andromedy.
Niewiem śiedźiał Perſeus, od Morſkiego ſmoku,
Y nie dał mu z ták piękney: dźiewoie obroku.

Fortior est qui se quā qui fortissima vincit, Mœnia nec virtus altius ire potest.

Pegasus Phænomenon

Wſzyt-

Wszytkiemu temu, gdźie mu; nász Stáry Koń, pole
Lubo Minerwá, lubo, Márs otworzeł zdole.
Choćiasz nie z iádowitey y Gorgony szpetney,
Ale się w Polszcze, ze krwie urodźieł Szláchetney.
Y Muzá y Belloná, choć dálekie sobie,
Bo ták biie, iák pisze; nie gośćiámi obie.
Owszem czego, bez skrzydeł: Pegáz nie dokaże,
Ná źiemi nie zrownány, z nikiem: Niebá áże,
Zrućiwszy z śiebie ćięszkie grzechow brzydkich brzemie
Dáleko niżey z grobu doskoczy, niż z Ziemie.

Ná Herb białego Koniá.

Widźisz Koniá białego, ieżeliś nie wiedźiał
Wiedz że to: kto ná białym, ná dobrym nie śiedźiał
Iáko piękny kárk łomie, czuynym uchem strzyże?
Iáko ogon rześisty zádárł, áż ná krzyże:
Oczy żywe, przy iásnym, y bystrym pozorze,
Iutrzenki: kiedy ráne, uprzedzáią zorze.
Záwiążáłego udá, y pierśi wypukły,
Nogi suchey, sudánney, wszytek gładki, smukły,
Boki syte, krzyż płáski, á przed śierćią iásną,
Nie fárby? lecz naybielsze śniegi w oczách gásną.
Przestronem nozdrzem świszczy, y płomienie puchá,
Ieśli woienna trąbá, iego doydźie uchá,
Stać ná mieyscu nie umie, grzebie, skacze, depce,
Aquilo chybá rodźi, ták dorodne źrebce,
Gdy wiátrem południowym, z wielkim dźiwowiskiem,
Bez koniá? podnięśionym Klacz płod bierze pyskiem
Y Polská tákie rodźi, co w Mársowym Cyrku,
Zawody bez wszelkiego wygráią ustyrku.

Koń Dáryuszow do Koronney Szláchty.

Koń, kiedy Krol ináczey; nie mogł być obránem
Zarżżawszy pod niem? czyni Dáryuszá Pánem.
Koń Persom KroIá obrał? Synowie Koronni,
Wszyscy się bowiem piszą. Szláchtá Polska Konni.
Ze wolnem obieráią Krolá ánimuszem,
Dawno to figurował, Koń pod Dáryuszem,
To tylko w nászey Polszcze dźieie się innáczy,
Ze tu w Mársowe pole. tám Koń rzżał do kláczy.
Nie Koń, lecz Persom Krolá, Mástálerz obiera,
Odchowawszy, w tym mieyscu, z kobyłą Oggiera,
Kędy nie máiąc tylá, faworow u Bráći,
Ná Końskie Votá ziecháć mieli Cándidáći.

Y u nas

Y u nas wielu tákich, ledwie się z niey dobeł,
Miásto nábyćia sławy, znowu rżżą do kobeł.

Woźniki Cámillowe.

Liv. Dec: 1. lib. 5.

TAkiem; po obleżeniu; Weiow Miástá długiem,
Dobywszy tryumphował, Rzymski Kámill cugiem,
Iákie dźiś białe śierćią? Polská rodźi Konie,
Nie ślący do odległey Thessáliey po nie.
Ale cnotá Rycerska nie w synu kobylem,
Záwisłá? káżdy Szláchćic rodźi się Kámillem,
Dopieroż co białego, w Herbie Koniá noszą,
Nie wśi tylko y Miástá, Pogáńskie pustoszą.
Nie Weiow? wedle stárych Historyopisow,
Lecz w piekle dobywáią szturmem Weiowisow.
Y duszných y ćieleśnych, ręką y náuką,
Swych y Oyczystych mury, nieprzyiaćioł tłuką.

Woźniki Słoneczne.

TAk białe záprzężono, w Słoneczny woz cugi,
Gdy się obiezdżáć gorne: nápierał frámbugi
Nie rozmyślny Fáeton: że Oycu nie wierzeł?
Co zá dźiw: kiedy z Niebá, ná Ziemię przemierzeł.
Zápaliwszy smutnymi niski świát pożáry.
Zna dobrze Woz, zna w Polszcze iezdzcá nász Koń stáry.
Bo nieśmiertelną sławą, nálożywszy forę,
Nigdy ná doł, ku Niebu záwsze tąży w gorę
Dáleko od słonecznych pozornieysze glánce,
Między świáteł Anielskich mieszáiąc kágánce.

Koń Kástryotow.

NA białym, y Kástryot, Sárrácenskiey Luny,
Sięgał, Syn pierworodny, Mársowey fortuny,
Ná białym śiedząc Koniu, wschodowego świátá,
Strách y tryumfátorá, strászył Amurátá.
Nádźieią co tych Domow, żywe świádczą Cnoty,
Ze ná białym uyzrymy. Koniu Kástryoty,
Ktorzy, álbosz y serce, y ręká nie zdole;
Okurzą krwią Pogáńską Konstántynopole,

Koń Swiętego Mártiná.

Martinus me hac veste contexit.

NA białem Káwáler on: Koniu śiedźiał szczodry,
Ktory się ubogiego, użaliwszy odry?
Naymniey nie uważáiąc, że mu będźie szpetnie?
Mieczem mu połę płászczá, swoiego odetnie.

Ktoby

Ktoby też ná onego, rzekł był odártuſá,
Ze wniem nágiego Marćin, odźiać miał Chryſtuſá?
Vważayćielz; co w Herbie, białe maćie Konie,
Cośćie rękę Márſowi dáli: y Bellonie,
Niech wam nie będą, w wielkiey cenie wáſze ſtroie,
Rzniyćie płaſzcze ubogim, ále nie ich? ſwoie,
O iákoż wielu tákich Zołnierzow znaydźiećie,
Co krwáwy płaſzcz ubogich, ná ſwym noſzą grzbiećie,
Nie ſuknie z nich? nie gunie? ále ſkory ſkubią,
A ſámi ſię z nich w ryśie; y w Sobole ſzubią,
Marćin odźiał Chryſtuſá, urznąwſzy iey ſzáty,
Nágiemu: oni go drą, z Zydowſkiemi káty,

Do tegoż.

ZE śnieg ná Swięty Marćin, poſpolićie ſpada,
Ná białym Koniu ieźdźi, przypowieść powiáda.
Koń iáko Koń, ále to: nie bárdzo do ſozy
Suknię rznąć, kiedy ludźie, łzubią ſię ná mrozy.
Kto Chryſtuſá w ubogiem, odźiał? niechay zá to
Spodźiewa, że mu źimá obroći ſię w láto.

Koń Swiętego Ierzego do Xięży

BIały Koń, gdy z okrutnym, potykał ſię Zwierzem,
Iáko wiemy, pod Swiętym, dokázował Ierzem,
Kiedy wráźieł w krztąn Smoku, po tuleią drzewce,
Y nie dał mu być Zerem Chryſtuſowey Dźiewce.
Oto znowu beſtya, nád ſwe ſroſzſza ſmoki,
Piekielny Bázyliſzek, kłádźćie drzewá w toki,
Xięża, co białem Koniem, ſwe znáczyćie Domy,
Nie dawayćie obłowem, beſtyey łákomy,
Oblubienice Bożey, w prawdźiwym Kośćiele,
Ná ktorą czárt bezdenne, otworzeł gárdźiele.

Apoc. 12. 21. & 15.

Z okázyey białego Koniá Theologicum.

KOniem ćiáło człowiecze, ieſt, ná ktorym wedle
Kondycyi iáką ma, duſzá iedźie w śiedle,
Ten miękko, y bogáto, ow ná gołym łęku,
Nic to nie rożni, byle: cugle trzymał w ręku,
Bo wſzyſcy w iednę drogę Oycow náſzych tropem,
Bieżymy, ſpiąc y czuiąc, do grobu gálopem.
Koń zdycha, Iezdźieć z koniá; kto go miał w trzymániu?
Do niebá, kto nie? w piekło; iedz po Zmártwychwſtániu
To niech wie kázdy, co ſię obiecał do Niebá,
Ze mu koniecznie koniá białego mieć trzebá,

Inſzey

Inſzey? dopieroż czarney, nie puſzczą tám śierći,
Ieśli kto ſpyta czemu? bo ieſt znákiem śmierći.
Y Hetman Słowo Boże, co ſię ſtáło Ciáłem,
Y woyſká iego śiedzą; ná Koniu tám białem
Więc wſzyſcy, do grobowey nim w nidźiemy páśći,
Stáraymy ſię o Konie: śniegu rowney máśći.
Nie trzebá po iármárkách ſzukáć; ieśli kto ma,
Kárego? łácny ſpoſob, wybielić go Domá
Ieſt mydło ná czernidło, pokutá ná grzechy,
Choć będźie y czerwony, znaydźieſz ná to blechy,
Złez káłkuſu nácedźić, przeſtáć złego czynu?
Iąć ſię dobrego, ták śnieg, będźie z kármáżynu.

Apoc. 6. 6. & 8. — Apoc. 19. 11. & 13. Ibid. 14. &c. — Iſai. 1. 18

Epithaphium Herbownemu.

VNiozſzy Alexándrá, krwáwey śmierći z pyſku
Ránny od miecza, ránny; w ſerce od pośiſku,
Záłosnym náoſtátek, y ſam pádnie morem,
Bucefał: iákiem uczćic: grob iego honorem.
Długo wielki Krol myśli, długo z ſobą wroży,
Aż mu Bucefália, nagrobkiem záłoży.
Gdźie Hydáſpes, z Párthámi, dźieląc Indow, rzeká,
Złoto z piaſkiem mieſzáiąc, w bliſkie morze śćieka.
Nie Kon, ćiáło Szláchćicá; co ſię Koniem białem
Piſał; pod tym ſpoczywa, śmierći ſpoliáłem,
W przod iednák ze złey toni, Páná wyprowádźi,
Nim ſámo grob záległe nim go z ſiebie z łádźi:
Pytaſz, kto Pánem ćiáłu? Chrześćiánſka duſzá?
Woyná z Czártem, wſzytek świát ktory ná nię ruſza,
Szczęśliwy Koń y iezdźieć, y duſzá y ćiáło,
Kiedy wyńdą z opáłu, ták ćięſzkiego, cáło.
Iáko ten zacny Szláchcic, bo mu monumentem,
Krolewſki wieniec, ná ſkron, w mieśćie włożą świętem.
Ktorego tu nie máiąc przyſzłego ſzukamy,
Gdźie rzeki ſzkále płyną, przez perłowe brámy,
Tám duch przyobleczony, uwielbionym Ciáłem
Wiecznie żyie: przepádło Miáſto, z Bucefałem.

Heb. 13. 14. — Apoc. 4. 5. Ibid. 21. 21.

Do Kápłáná Herbu Stáry biały Koń Theologicum.

COby robieł u Xiędzá, w Sygnećie Koń ſtáry?
Ani ten do náuki, áni do ofiáry
Należy? á dopieroż co w Kośćiele po niem,
Czemuſz ſię Kápłán Boży pieczętuie koniem?
Zwierzem náygłupſzym, z mułem, ze wſzytkiego bydłá
Ktorym nád wſzytkie inſze, trzebá kłáść wędźidłá.

Lev. 11. 26.

Ktorych

Iob. 6::7. Ktorych Bog, wiele chowáć; dla pychy, dla buty,
Isai: 31:9 Y Krolom zákázował, przez święte Státuty.
Deut: 17. 16. Myślę? ále śiekierá, nieche śię iąć śęku ?
Aż wźiąwszy testámenty obádwá do ręku ?
Y w Niebie, y w Kośćiele, wierzchowne y cugi,
Y pod śiodłem, y w szorze, do Boskiey usługi:
Do Boskiey chwały w stárym y nowym Zakonie,
Pod zbroynymi obaczę, Rycerzámi konie,
Przetoć stáry? że dawny, przeto biały, że tá,
Dan: 7 9 Bárwá Bogá śię tycze, y iego dźiánetá.
Apoc: 1. 14. Y niebiescy mieszkáncy, w tákiey chodzą fárbie,
Apoc: 4. 4 Widzę w Ierozolimskim Kośćiele przy skárbie,
Ibid. 6 11. Boskim białego Koniá, gdy Heliodorá,
2. Mach. 3 25. Biie nogámi, że nic rozboycá nie wskora.
2. Mách. 11 8. Widzę kiedy przywodźi, Izráelskie szyki;
Ibid. 10. 29. T po dwákroć Pogáńskie, gromi náieźniki,
Widzę zesłány z Niebá, w ognistey Károcy
4 Reg. 2. 11. On cug, ná ktorey święći śiedźieli Prorocy.
Lecź y to, do Boskiego; należy uczynku?
Hest. 6 11 Gdy pod Márdocheuszem wiodł Koniá po rynku,
Vbránego w Krolewską, hárdy Hámán szubę,
Ze śię ná Izráelską, wysforował zgubę,
Apoc. 6 2. Widzę z Iánem, ná Pathmos, Wodzá, z woyskiem cáłem,
Ibid. 19, 11. W otwártym Niebie dwákroć, ná Koniu też białem:
Ktosz wątpi, że Pan IESVS wodźi Woyská ony?
Bo go sáme Krolewskie, wydáią Korony.

DO Kápłáńskiego wszytko, stosuiąc to Koniá?
Niech zboycow niech złodźieiow z Kośćiołá wygonią,
Tych co pokorą, zdrádę, okrywszy układną?
Ktorey tykáć nie godni świątość Boską krádną.
Abo czuiąc ná mocy? ieśli nie przekupią:
V łákomego, gwałtem Sákrámenty łupią.
Niech od Bożego skárbu, wszytkie nogi cztery,
Podkuwszy Słowem Bożym, biią tákie zbiory.
Gdźie wielkie do discursu pole śię otwiera,
Pegázowi moiemu, ále pioro wzdźiera:
Iob. 16 33 Potym niech Xiądz, ták ná swym koniu śiedźi, żeby
Efes 6 11 Zołnierzow Bożych mężnie przywiodł do potrzeby,
2. Cor. 10. 3 Kiedy nie z Lizyaszem, ále z pryncypałem,
1. Tim. 4 12. Cáłego świátá woyná, szátánem, y z ćiáłem.
Pomniąc ná to, ieśli Wodz, nie da sąm przykłádu:
Tim. 2 6 W sobie, naylepsze Woysko przyidźie do upadu
Apoc. 6. 8 Ináczey, zá białego, pod śiodłem gotowy.
Ná wieczną śmierć do piekłá, koń go czeka płowy,

Ná kto-

Ná ktorym diabeł, co go ludzkie mierżą dusze
Powiedźie iáko Hámán, swe Márdocheusze.
Ieśli dobrze do tákiey przywiedźie Bellony?
Niech z białem koniem czeka Krolewskiey korony.

Herbowni

Zegotowie, Száfráncowie, Synowcowie, Bochnarowie, Czártoryscy, Wielopolscy, Wielogłowscy, Siemuszewscy, Polánowscy, Máiowie, Wroniccy, Grodeccy, Zarscy.

PRAWDZIC

W Hełmie tenże Lew



POCZATEK

ZKądby ten Stárożyty, Herb swe miał początki?
Rożne piśmiennych ludźi tłumáczą rozsądki;
Do tego śię iednák ma, większey częśći zgodá,
Ze od sławnego w pismiech, nábyty Androdá.
Wiádoma Historya, lecź że mieysce każe?
W kilku wierszách, ią przyszłey pámięći wyráżę.
Nieszczęśliwy nász Polski, ięzyk w tym terminie,
Trzebá umieć: kto co chce, wiedźieć po łáćinie.
Ten był rodem Wołoszyn, między niewolniki
Rzymskiego Proconsulá, dozorce Afriki,
Kędy wszytkie drapiezne, bestye śię mnozą,
W puszczách, y ná cáły świát z támtąd ich pozwożą.

 Alodał

Ale gdy co raz bity, okrutnie krwią broczy,
Poſzedł z miáſtá, w puſtynią gdźie go nioſły oczy:
Nád okrućieńſtwo długie z oſtátniey rozpáczy,
Iákąkolwiek śmierć ſobie obieráiąc raczy.
Więc gdy mu z prowiántem torbá reſztą dzwoni,
Widząc wielką iáſkinią, w ſkále? ſkrył ſię do niey:
Y ledwie że uśiędźie, z trudu niewiádomy?
Aż támeczny mieſzkánieć, Lew przybieży chromy.
Zlęknie ſię, ućieć trudno, ſkryć w tąſz w oney ſkárpie?
Tedy wkłębek zwiniony, rychło go rożſzárpie
Wygłodzona beſtya, z męką czeka ſrogą,
Alec Lew, z ukrwáwioną, zbliżywſzy ſię nogą?
Stopy mu naprzod, potym ręce liże ſkromny,
Kárk z zgrzywą, y on ogon, z łożywſzy ogromny,
Dáiąc znáć, że o żadney nie myśli z niem zwádźie
Łáśi ſię á w ręce mu, ránną ſtopę kłádźie,
Nie záraz w onym ſtráchu, Androd ſię rozgárnie:
Toż widźiawſzy dwá oſtre, w iego łápie tarnie?
Dobywſzy ich, wyſyſa krew y ránę ſtuli.
Nárobiwſzy, z rozdártey; ſleytuchow koſzuli.
Skoro cále ozdrowiał, do zwykłego łowu,
Pátrzćieſz wdźięczność w beſtyey udawſzy ſię znowu,
Ná káżdy dźień, że w cześnie, żyć mogł w onym leśie
Zdobyczą mu wſzeláką, Zwierzynę: Lew nieśie.
Trzy cáłe látá, Androd ná Słońcu ie pierwey
Vpiekſzy: żył ná puſzczy: Zwierzęcemi ścierwy.
Ale ſkoro dobrodźiey, iego goniąc dźiká,
Wpádnie wdoł myśliwemu, potym poydźie w łyká.
Odeſłány do Rzymu gdźie co kto záwinieł?
Z drugiemi, w beſtyą ni: ſpráwiedliwość czynieł.
Y temu głod, do ckliwey, przyſtąpi tesknice,
Iuż o niem, mogli ludźie, zápomnieć w Africe,
Y iego Pan dorocze, trzymáiąc urzędy,
Abo wroćieł do Rzymu: ábo umárł kędy.
Więc ſię bierze nieborak, do ludźi z tey dźiczy
Ale coż? záraz wpadł złey fortunie w potyczy,
Záraz poznány, záraz w niewolniczem pęćie,
Do Rzymu Pánu złemu odeſłan w okręćie.
Gdźie záiuſzony Tyran, ledwie go obaczy?
Ná rozſzárpánie ſrogiem, beſtyom náznáczy,
Zeby y ſerce pomſtą, y oczy widźiádłem,
Nápáſł: każe go żerem, Lwom wyrzućić ziádłem.
Toż ſkoro dźień náſtąpieł, gdźie z morzeni głodem,
Mieli ſię, ná Theátrum, pośilić Androdem,

Wyrzucą go między nich, lećź pierwſza fortuná;
Zporządźiełá mu w cześnie, zdrowia opiekuná,
Poznał ow Lew lekarzá, y tych co dla paſzy,
Do niego ſię poſuną: ſrogiem rykiem ſtráſzy,
Ogromnych grzyw, po kárku, náieżywſzy kłęby,
Rzuca w ſtrony oczymá, pokázuie zęby,
Skoro ich záiuſzona wśćiekliná omiia:
Sam ſię do nog ſzczenięćiem, Androdowi zwiiá.
Ieżli ſię zwierz, dawnego poznawſzy lekárzá,
Dopieroż człek ućieſzył: widząc goſpodarzá?
Teraz y Zbáwićielá; máło że czás długi
W ſwoiey go żywieł iámię: dla lichey przyſługi,
Cáłuie káżdą ſtopę, zà łzyię go śćiſka,
Krzykną wſzyſcy z onego ludźię dźiwowiſká.
Y wyćiągnąwſzy więźnię: przed Sędźiego wiodą,
Ktorego: że drapiezny Zwierz, przyiął goſpodą.
Záwdźięczáiąc, z przebitey nieoſtroznie nogi,
Kiedy ściga lelenia: wywleczone głogi:
Wolnośćią wprzod: á potym: Lwem dáruie, do niey,
Co obronieł y wywiodł z śmiertelney go toniey.
Dla przykłádu że człowiek y naydziczſzym zwierzem
Dobroczynnośćią, może wiążáć ſię przymierzem:
Ktorego iáko iágnię, kędykolwiek chodźieł,
Ná iedwabney przy ſobie táśmie Androd w odźieł.
Opátruiąc domowym, z ſwey zerem obory,
Chciał z wierza, krom ſzkod ludzkich wolno mu, ná bory
Nie tarn z nogi? gozdz z głowy, ábo wiymi z oká,
Z ſercá fráſunek? człowiek, zápomni w pułroká,
Nie pozna ćię w nieſzczęśćiu, w złym rážie ćię minie,
Słuſz ludźi potępią, Zwierze; w tym terminie.
Pomniąc ná dobrodźieyſtwo, Lew głodnego brzucha.
Choć ſtráwá przed oczymá, leży mu, nie ſłucha.
A człowiek poki pomſtą, ſercá nie nápoi?
Zá káżdą okázyą, áni uſpokoi.
Choć mu dáleko więcey, pierwey niż záwinieł,
Y niźli go uráźieł, kto dobrze uczynieł:
Zápomni Lew ſwey śieły, Człek zdrádą ná człeká,
Vpátruie do pomſty, pogody z dáleká
Ledá muchá do niego, záwádźi ná nośie
Aż náoſtátek nogą traći, przy przeprośie.
Ztąd Lew Herbem, ztąd Androd, drzewem ták cudownym
Naypierwſzy Domu ſwego, ſtáie ſię Herbownym
Y długo ſię sámym Lwem, pisáli áż potem,
Iego Potomek z Murem, wźiął Zonę Kleynotem,

Y podał to oboie Herbem ná ſwe dźieći,
Ze ſię piſzą Lwem z Muru, áż Succeſſor trzeći
Poiąwſzy Zonę, Herbu, prawdá co pod miſy,
Stáwiáno ią u ſtárych, ktorego ábryſy,
Widźimy dźiśia Herbu, zowią go Prawdźicem;
Do dźiśieyſzego wieku, zoſtáie Szláchćicem.
Ná prożnych to wymyſłow, wielce poſzło ćienie,
Y naymniey mi ſię nie zdą, tá prawdá po Zenie.
Bá y Mur, bo ktożby chćiał, Zony Murowány
Cożby to był zá Szláchćic, co zá Herb ſkłádány?
Dwu Bab, káżdy powinień, Herby y dwu Dźiádow,
Syn Koronny pokażać, bez tákowych skłádow.
A ieżeli tego wiek nie uważał przeſzły
Iuż by wſzytkie, w ieden Dom, w ieden ſię Herb zeſzły.
Ale, kto rzeczy ſámey, nie baiek ſię chwyta,
Fortecá komuś dáłá, Herb ten niedobyta;
Kiedy zegnawſzy mieczem, oblężeńcow z muru,
Znák zwyćięſtwá wywieśśieł Koronę, z Lauru.
Nie pod Miſy te prawdy, co iuż ſpáply z ſtołá,
Ale mężnym Lwom, kiedyś; kłádźiono ná czołá,
Iákiemi, skoro w śiedm lat, Kiiowá ſię dobieł,
Bolesław śmiáły, ſwoich Bohátyrow zdobieł,
Iákie czyniąc Szláchćicem nie iednego mieczká,
Stefan w Moskwie, á zwłaſzczá dawał u Połocká,
Iákie y Náſz IAN Trzeći, wielom na skroń włożeł,
Skoro woyská Tureckie w mocnych ſzáńcách pożeł
Y ieſzcze ſię z iego rąk, niech ſpodźiewá wiencá
Tákiego, zdobytego, zdarzy Bog Kámienca.
Coż Prawdźić? znáczy że ten Szláchćic ieſt prawdźiwy;
Ktorego krew y męſtwo, nie ki diabeł dźiwy,
Cnotá mowie Rycerska, przy dzielney odwadze,
W ten Cáthálog wpisáłá, choć ći dźiś tey władze,
Pieniądze doſzły; czego, ſtáry ſię wiek wſtydźi.
Ze ledwie zá nie Szláchtą, nie zoſtáią Zydźi:
Wſzytkim do doſtoieńſtwa tego przyſtęp łátwy,
Ciſną ſię ſzewcy, krawcy, od nożyc od drátwy;
Nie tylko z ſtołu, ále ſpádłá Prawdá z tarczy,
Tarcz z rámienia zá burkę, Zołnierz ią frymárczy.

Prawdá u Lwá

PRawdę Lew, w łápách trzyma, ták ſię dźieie ná wſze
Swiátá ſtrony, że prawdá, przy możnieyſzym záwſze
Do działu, lubo idźie, z ubożſzym przed Sędźię?
Wſzędy wygra, bo iego ſprawiedliwa będźie.

Lew, żęby y pázury, oboie to ſprzęgę
W możnieyſzym; má pieniądze? ma do nich potęgę,
W ktorą ſię kolwiek ſpráwę iego prywatá wda,
Záwſze chudſzy páſzuie, przy możnieyſzym prawdá.
Ztąd mieyſce Stáropolskiey urosło regule,
Ze lepſzy, kto mocnieyſzy, nie w śiele? w ſzkátule.

Do tegoß Theologicum.

LEw prawdę trzyma, gdy kto dobrze to uważa?
Muśi przyznáć, że Herb ten, CHryſtuſá wyraża,
[Ioh. 14. 6.] Bo ſię ſam Prawdą, Lwem go; nazywáią święći,
[Apoc. 5. 5.] Ktory otwierał Boskie, ná Niebie pieczęći.
Znowu mi to wątpliwość, wielką czyni w głowie?
[1. Pet. 5. 8] Ze tákże Lwem ſzátáná, piſmo święte żowie.
Ktory krąży, y żeby kogo porwał ryczy,
[Ioh. 8. 44] Oćiec kłámſtwa, niechay ſię; Prawdzicem nie liczy.
[Mat. 16. 18.] Chryſtus Lwem przy Kośćiele, diabeł przy ſwym piekle:
Chryſtus broni, diabeł nań náſtępuie wśćiekle,
Lew Lwá? Chryſtus ſzatáná, y iego nápáśći,
[Apoc. 20. 3] Zwyćiężywſzy do oney zámyka przepáśći,
[Mat. 25. 41] Gdźie wſzytkich co gárdźili słowem Bożem ſzczerem,
Wrzući mu skoro przyidźie, ná ſądny dźień Zerem.

Do Herbownych.

MIędzy zwierzem, ktorego; Bog do ſwey posługi,
Záżywał: Lew ieſt pierwſzy, po niem ośieł drugi.
[Num. 22. 28] Ośieł: kiedy Anioł: mieczem z drogi zbáda,
Do Proroka, co go bił, głoſem Człeczem gada.
Ná drugiego Proroká, choć ią głod wymorzy,
[Dan. 14. 30. & 39.] Lew ſobie wrzuconego, gęby nie otworzy.
Gdźie ich śiedmi, w sádźiwſzy, do głębokiey iáty,
Ná ſtráſzny mord złoczyncow, chowány zá kráty.
[3. Reg. 13. 33.] Trzećiego: że Bog kazał? ná polu ná drodze,
Zábiia Lew Proroká, że nie słuchał, ſrodze.
Czemuż Lwi, y Osłowie; Boskie przykazánie
Pełnią? ludźie rozumni, niechcą pomnieć ná nie.
Wyſz przynamniey co ſię Lwem kiedy niechcą inni,
Piſzećie? słuchaćieśćie, co każe Bog winni.

Do Domatorá Herbu Lew.

LWá w Herbie, ná pieczęći, widząc u piecuchá,
Bárdźiey by mu przyſtáłá, świniá klápouchá:
We Lwowie nigdy nie był, dopieroż w Obozie?
Woli w czapce ná pole, bobki nośić koźie.

Zeby mu ſię do Gdanſká, zrodźiełá pſzenicá,
Bywſzy nie prawdźiwego, Szláchcicem Prawdźicá.
Vmorzeł ták zácnego, Domu ſwego Zwierzá?
Y ná piec, żal ſię Boże? przeſádźieł z Puklerzá.
Nie wie: że niż zdechły Lew, lepſzy kondys żywy?
Bo ten kąſa, támtemu, kto chce ſkubie grzywy.

Ecclesiastes 9. 4.

Do Arćiſzewſkich Prawdźićow

RAz ia tylko pámiętąm, niewiem ieśliże ſą
Ktorzy widźieli, że Lwá do Polſkiey przynieſą.
Cud w Poliżcze, ále więkſzy ten, bo ſię przećiwi
Náturze: gdy ſię Polskim Lwom cáły świát dźiwi.
Ze z Indyey kędy ſię, ći zwierzowie mnożą,
Ich do nas Cudzoźiemcy obráźy przywożą.
Dwu Bráći Arćiſzewſkich, Krzyſtof z Eliaſzem,
Ktorzy ſie pod Herbownym, w Horyżonćie náſzem
Lwem rodźili, tám Cnotą, Polſkie imię wſłáwią?
Gdźie nigdy nie ſłychano, o niem, tám zoſtáwią,
Swoię y ſwego Domu pámiątkę po ſobie?
Męſtwem, ſercem; gdźie iey wiek pozny nie wyſkrobie.

W Král: zá Władi: sláwá: Cźwartego.

Do Prawdźica Kłámliwego.

PRawdę maſz w Herbie, ále; nie bárdzo ſię zdarza
Herb z tobą, bo więkſzego; nie máſz nád ćie łgarzá
Chyba że tylko prawdę twą kłádą pod miły,
Gdźie fránći, miáſto ſárny, dáią wilki, liſy,
To iednák ñic, co w gębę? to Człowieku ſzkodźi,
Co z gęby, kiedy kogo obmawia, pochodźi.
Bá y tobie iuż nie raz, czuprynę wyćzeſzą
Przy twey prawdźie? pochwili y głowę okrzeſzą.

Epithalámium, Dámie idącey zá Prawdźicá

WIelkiey przypiſowáno, ludzkiey to zniewadze,
Ze doſtáwſzy dźikiego Lwá, Hanno w Kárthádze?
Iákby z rozumnem człekiem, towárzyſtwo gánieł,
Przekłádáiąc zwierzęce, pierwſzy obrochmánieł:
Pędzą go z Miáſtá w bory, żeby drugich czwiczeł,
Abo ſię ſąm, kiedy mu, ludźi máło, zdźićżeł:
Boday y ćiebie kiedyś, Lwu zoſtáłá Zoną,
Rodźicy precz od śiebie, z Domu niewyżoną
Tákeś zdźiczáłá, w chodząc w ſpolne z niem łożyſko
Ześ dla iego? Oycowſkie, kinełá przezwiſko.
Poydźiećie ſámi ſobie, od Oycá, od Mátki,
Orły, kruki, y lewki, łowić y Niedzwiadki.

Do Káwál:

Do Káwálerá Herbownego.

RYcerzá po ujęćiu broni, Lwá z pázuru,
Znáć wedle przypowieśći, u ćiebie go z muru,
Widząc że Prawdę trzyma, ogon z grzywą ieży,
Nie boi ſię rozboiu, nie boi kradźieży.
Pokażawſzy gotowe, kto godźi ná zwádę,
Zęby? że ma z to śiły, co y ſercá: kłádę.
Więc mężny Káwálerze, tey ktorąś wźiął w ſpony,
Broń prawdy, grom Pogáńſkie ſzáblą zábobony.

Epithaphium Lwu, w Murze Theologicum.

NA ábrys grobowego pátrzáiąc mármuru,
Lew ſię widzę ogromny, pnie do Niebá z Muru,
W przednich łapách Koronę, ktorą Prawdą zową?
Ná tryumph nieśmiertelny piáſtuie ćierniową.
Szláchćic tu leży, ále Herbowem dowodem,
Nie z źiemie? áni z Swiátá? z Niebá Szláchćic rodem.
Lećż kiedy ſię poſpolu, to Szláchectwo zgodźi?
Ziemſkiego Oćiec; Prawdá: Niebieſkiego rodźi,
Chrześćiànin tu, iednem, rzekę słowem leży.
Bo komuſz ten Herb, oprocz CHRYSTUSA należy?
Y oprocz tych, co wſzelkie, zwyćiężáiąc wſtręty,
Iego ſię ná tey świeckiey. puſzczy; liczą Lwięty.
On pierwſzy, nayświętſzy Lew, z pokoleniá Iudy,
Ktory niezliczonemi, ſwoiey mocy cudy
Dowiodſzy, uſkromiwſzy, kiedy krążąc ryczy,
Wydárł piekielnemu Lwu, zábráne zdobyczy.
Ządło grzechowe y tarń, co dotąd nań chromał,
Wyiął z ſercá człowieku, koſę śmierći złomał,
Skoro ſię wſzytką śiłą, y tá nąn oburzy,
Grob z twárdego kámienia, murowány zburzy
Kędy w niezwyćiężoną ſwoię wźiąwſzy ſponę,
Nieśie Niebu ná tryumph ćierniową Koronę.
Trudno Prãwdy, co oſtrym chodźi tu krzemiencem,
Inſzym, procz ćierniowego koronowáć wieńcem:
Ten Wieniec, kto tu chodźi, Chryſtuſowym torem
Niech u śiebie, naywyżſzym poczyta honorem.
Ale kto prawdą gárdźi? ćieleſnym ſię bolem,
Odrażáiąc? nie będźie, ręczę w Niebie Krolem,
Lew tu leży, precz diable? wieſz iáko Lew lega,
Choć śpi, oczu nie mruży,, y łácno poſtrzega.
Ieżeli kto nań dybie? záraz ſię ocući,
Záraz ſrogiem, impetem: do obrony, rzući

Herbo-

Herbowni Prawdźicowie.

Arćiſzewſcy, Sierpſcy, Látalſcy, Włodkowſcy, Kryſcy, Łapzewſcy, Rádzánowſcy, Szczawinſcy, Brochoccy, Trabſcy, Łaſzczowie, Paryſowie, Wierzbowſcy, Bietkowſcy, Cybulſcy, Brnażinſcy, Rynáczewſcy, Nieborowſcy, Nieborſcy, Zaſaczkowscy, Smorżewſcy,

Bielſcy, Debſcy, Gieażinſcy, Gołynſcy, Brzeſcy, Bogáccy, Nośielſcy, Beſcy, Zeleńſcy, Rokitniccy, Szymákowſcy, Poczerniccy, Iłowſcy, Páłuccy, Grádowſcy, Kukleńſcy, Goſtomſcy, Kucharſcy, Zábiccy, Kukálſcy, Strożewſcy,

Golebiowſcy, Sekowſcy, Pośieniccy, Łaiſzewſcy, Miſewſcy, Policcy, Łáśniewſcy, Mákośieiowie, Smitrowſcy, Strzalkowſcy, Wouczkowie, Kruſzeńſcy, Galeſcy, Gorazdowſcy, Witosławſcy, Piwowie, Pákosláwſcy, Hunowſcy, Socholubowie, Sierákowſcy.

R A D W A N

W Hełmie Struśie Piorá.



P O C Z A T E K

DOwiedźiawſzy ſię Chrobry, o Pogáńſtwie bliſkiem;
Zmocnym podiázdem wyśle Rádwáná przezwiſkiem

Znáczne-

Znácznego woienniká, żeby nocą zbiezał,
Ná śpiegi: gdźie, y iáki; nieprzyiaćiel, leżał.
Tedy ſię w ſwey ſpuśćiwſzy ná káłauza drodze,
Iákoſz, ći częſto w dáią: w błędy wielkie Wodze,
Błądźi Rádwan cáły dźień, y noc, áże świtem
Da ſie widźieć Pogáńſka, ſtraz w Polu odkrytem
Vćiekac y ſromotá, y trudno; bo w tyle,
Długie polá. y okiem nie przeyźrane mile:
Więc krotkiemi Zołnierzom, potwierdźiwſzy ſłowy,
Ze nieprzyiaćiel ze ſnu, bić ſię nie gotowy;
Vderzy nań iáko Lew, y łacno dokaże,
Bo ledwie do Obozu, umknał kto, że ſtraże.
Ale ſkoro w ul dmuchnie? záraz iako z woru,
Sypie ſię cáłe Woyſko, Pogáńſkie z Táboru.
Nie tráći ſercá Rádwan, ſam ſię y ſwych krzepi
Ze poczćiwie umieráć, ná tym mieyſcu lepiey,
Niż ſromotnie ućiekáć? á gdźieſzby Pogonie,
Vſzły świeżym znuzone ſprácowáne konie?
Ná ziemi ſławę ktora, żyie po pogrzebie:
Tryumfálną Koronę, ſmákuiąc im w Niebie.
Obrocą w rozpácz męſtwo, y iuż nie wygrániey,
Ale śmierći ſzukáią przez poczćiwe rány,
Choć cáła nieprzyiaćiel, náſtąpi potęga,
W odważney reſolućie, naymniey nie ulęga-
Aż ſkoro ich ná koło, Pogáńſtwo okrąży?
Skoro pod pierwſzą rozą? zábity Chorąży.
Nie bez ſzkody w ſzeregu, y Chorągiew wźięta?
Y oni ſię poczęni mięſzać niebożęta.
Blisko ſtał Chrześćiánski, Kośćioł zrábowány,
Obráży tylko ſáme zoſtały á śćiány,
Nie palił nieprzyiaćiel nie żeby ſię w ſtydał?
Lećż żeby ogniem ſwcich koczowisk nie wydał.
Tám z kilką ſwych bieżawſzy krokiem: Radwan chyzem,
Wźiął płoćienną z drewniánym Chorągiewkę Krzyżem,
Zta iáko Orzeł, nie bez Márſowego krzyku,
Przypádſzy czym nayprędzey, w ſwoim ſtánął ſzyku.
Nie ináczey kiedyby, widźieli Anioła
Nápomnią ſię, przetárſzy zápocone czoła,
Obaczywſzy Krzyż? wſzyſcy Krzyże ná ſię kłádą,
Y iákoby pierwſzy raz,, ná Pogáńſtwo iádą
Ktore nie poſtrzegłſzy, zkąd tákie ſerce owem,
Mniemáią że pośiłki, z znákiem przyſzły nowem,
Poczną ręce opuſzczáć, ale Chrześćiánie,
Co im ieſzcze impetu ſtawa wśiędą ná nie;

Y obroćiwszy tyły, śieką, kolą, rzeżą,
  Iáko Wilcy okrutną bàránow rubieżą,
Więc kiedy drudzy, prosto; do taboru tążą;
  Wszedłszy y tám zá nimi, ostátek powiążą,
Dźieśięc tyśięcy, iáko Historycy o tem,
  Piszą: pádło Pogánstwá ná plácu pokotem,
Toż do świątnice rzeczy, złożywszy Kośćielne?
  Oddáie Rádwan Bogu, dźięki nieśmiertelne,
Ze Polakow poćieszeł, Tátárow zásmęćieł,
  Ze w máłey gárśći ludźi? imię swe poświęćieł.
A skoro, w ták gorącey, poległych potrzebie,
  Przy onymże Kośćiele, Elearow grzebie?
Z echem tubalnych kotłow, trąb y głośnych surem,
  Cięszki łupem powráca, do Obozu w kturem,
Smutny czekał Bolesław nowiny rychło mu,
  Załosną kto przynieśie: ludźi swych pogromu,
Aż z tryumfem humoru, y wspániáłey Cery,
  Odnowiwszy świeżemi, cnotę hárakterу,
Czterech Wodzow Pogáńskich, prowádząc przed sobą,
  Wráca Rádwán, y koniem znáczny y osobą.
Więc gdy Zołnierzow, ktorzy stali tám przytomni,
  Męstwo powie, przed Krolem? śiebie nie zápomni.
Iáko był we złey, iáko w desperáckiey roni,
  Kiedy wszedł ná Pogáństwo kiedy znák uroni.
Iáko swym serca dodał, nieprzyiaćioł zmieszał,
  Gdy nád niemi, z Kośćielną, Chorągwią się wieszał,
W raz więzniow y zdobyczy, pod nogi mu śćiele
  W záiem od Krolá, wźiętą Chorągiew w Kośćiele,
Wiecznym bierze Kleynotem, z Rycerstwem wybránem
  Ktorą do dźiśieyszego, dniá zowie Rádwánem,
Nie odrodny Potomek, walecznego Przodká,
  Drżży Turczyn, y Ordyniec; ieżli się śnią podka.

Na Chorągiew Kośćielną Mysticum.

PRzyiádę do Kośćiołá, áż podobnych sobie,
  Siłá widzę Chorągwi, iednę z nich ná grobie;
Wyryto pod ktoremi, ćoś zá wiersze piszą:
  Drugie y tu y owdźie, ná swych drzewcách wiszą.
Co znáczą? pytam Xiędza, skoro po Modlitwie,
  Te co wiszą, ieszcze są; odpowie mi: w bitwie,
Ieszcze im trzebá czołá, potęźnie zápoćic,
  Nim się ná stánowisko ktorey każą wroćic.
Támte, co ie mulárze, po mármurách rzeżą?
  Iuż z szedłszy z polá, ná swym stánowisku leżą.

Aż trą-

Aż Trąbá ostáteczna, wśiádánego huknie,
  Iuż nie zbroie, ná popis; będą wdźiewáć suknie,
Iuż tám będźie po Woynie, iuż Wodz ich SYN BOŻY
  Wszytkich swych nieprzyiaćioł podnoszkiem położy.
Ale żeby żołd iáki; kto go poki tu żeł;
  W okázyey? odebrał; ná świećie zásłużeł.
Mężnych, posłusznych, ktorzy; swych strzegli szeregow
  Do Niebá wezmą tchorzow, do piekłá y zbiegow.
Nie ten; co się potyka? lećź co wygra w boiu,
  Będźie chodźieł w Koronie, y w złotym zawoiu.

Do Prałata pieniężnego Herbu Radwan.

WOyná z Turki: cnotliwy może Rádwanczyku;
  Stáway z Herbowną swoią Chorągwią do szyku,
Xiądzem powiedasz? inszym spuszczam te záćięgi,
  Modlitwy moy propośit pilnowáć y Xięgi.
Większą my Woynę mamy, niż Turcy, niż Ordy,
  Z ktorymi częste zwády; częste y áccordy.
Ale diabeł okrutny, nieprzyiaćiel duszny?
  Do śmierći z człekiem zgody, nie uczyni słuszny.
Tym gorszy od Tátárá, że nie wyńdźie w pole,
  Vkradkiem ima, grzechem strzela; zdrádą kole.
Abo rozumiesz Xięże? kiedy się im zdárzy
  Ze nas bez diabłá biją: Turcy y Tátárzy?
Tenże bies, przez Pogáństwo; kupą wiąże w boiu,
  Co grzechem. poiedynkiem, Chrześćián w pokoiu,
Niech kto w Polu stu zetnie ábo zwiąże Tátar,
  Niech się da zábić? ieśli; sam ná się nie nátar?
Nieućiął ręki, nogi, dał się gorszyć oku?
  Ciáłá nie ukrzyżował? ten u diabła w troku.
Vmrze: ábo okupem, wyńdźie człek z niewoli,
  Ludzkiey; z tey áni okup, áni śmierć wyzwoli,
Ciáło tylko w roboćie, káydánámi brzęczy,
  V ludźi? tu czárt dusze, z ćiáłem wiecznie męczy.
Więc nam pomożćie diabłá, w Pogáństwie bić Xiężą
  Niemász nam nád Krzyż święty lepszego oręża,
W źiąwszy go? podźćie z námi wyszły trzećie wići,
  Bijáli się przy Zydách, o Arkę Lewići,
A wy nie? kędy wszytkim upadek Kośćiołom?
Luc. 22. 36. Ná coż Pan, miecze kupić kazał Apostołom?
Przedawszy suknie, pewnieć; nie świnie dlá uchá,
  Lećź iáko Piotr, w Ogroycu: obárczył Máłkucha.
Nástępcyśćie Piotrowi, Bożyśćie Kápłáni,
  Lepszą będą ofiárą, Turcy niż báráni.

Tt

Niech

Niech wąm będźie Zakonnik, Kápiſtran przykłádem,
  Ktory Turkow bez mieczá, gromieł pod Belgradem.
Máłoli wąm ná Pietrze, y ná Kápiſtránie?
  Wiec z Iudaſzem pieniądze dayćie, żeby zá nie,
Bez ćięmiegi ubogich oraczow: nie role?
  Gárncárſkie, iáko Zydźi, ále ná Podole;
Zołnierzá Krol záćiągnął, wolićie Kielichy,
  Dáć Kośćielne; z pieniądzmi: w źiemię ná trzy ſztychy
Mat. 17. 7. Opák ſię dźieie, Zydźi? ná to kupią żeby,
  Ludźi grześć? wy pieniądzom, robićie pogrzeby,
Dayćie ſkárby ná Woyſko, upominąm Xięża,
  Ináczey Turkom, Boże Kośćioły ſpienięża
Przedáie ten Chryſtuſá, zá groſzy trzydźieśći,
Mat. 25. 35. &c. Kto ſię tu bárdzo z ſwoim depoſytem pieśći.
Czeka łáknący, nági; chory więźień w Krymie,
  Za kto wſpomni, za kogo miłośierdźie zdeymie.
Odda mu ná Sądny dźień, wierzchowáta miárka,
  Niemiłośiernych w piekle, czárt nápoi śiárką,
Iedná im tylko ná śmierć, zoſtánie koſzulá,
  Pieniądze w źiemi, rdza zie, ábo kto przehula.

Do Domátora.

SŁuſzniec w Herbie Kośćielna, Chorągiew przypádłá,
  leſzczeby z Zeninego. ſłuſzniey prześćierádłá,
Boś iey w polu nie widźiał, ná Koniu y w toku,
  Chybáć we wśi Chorągiew ſtánie dla obroku,
Dość, że ſię ſwego Herbu, nápátrzyſz w Kośćiele
  Chodząc zá Proceſsią, ná káżdą Niedźiele.

Do Łyſego Rádwáná.

GDźieżeś podźiał Chorągiew? wſzyſcy widzą nie ia,
  Ze twoy łeb łyſy, właſná; bez drzewcá tuleiá,
Kiedybyś mie uſłuchał? á dáł go pozłoćić,
  Lećź dármo: bo ſię nigdy nie przeſtánie poćić.

Epitháphium Rádwánowi od śmierći záćiągi.

WIdząc rytą Chorągiew, ná grobowey ſkále?
  Tráfia ſię nowy zaćiąg, myślę ſobie; ále,
Nie znaydźie śmierć kaleki, nie znaydźie hołyſzá?
  Zeby dobrowolnego, miáłá towárzyſzá.
Ktoż umrzeć, niżeli żyć; woli pogotowiu.
  Ten ktory z gubę chlebá. ma przy dobrym zdrowiu.
Lepſzy łyczány żywot, á niż śmierć iedwabna,
  Mowi honor, bogáctwo? y rozkoſz powabna,

Gdyby

Gdyby gwałtem nie bráłá, śmierć ludźi, dármoby
  Záćiągáłá: puſteby? dotąd ſtały groby,
Niech co chce obiecuie, coż ten ma dáć ktory,
  Sam oprocz kośći, nie ma nic, y to bez ſkory.
Gwałtem bierze dźiśieyſzą: ſpráwuiąc ſię modą,
  Gdźie śiełu, w łykách. ná śmierć do Obozu wiodą.

Drugie.

SMierć záćiąga do Niebá, Chorągiew ná grobie,
Gen. 3. 19 Grzmi bęben: uſzy świátu, nápełniáiąc obie,
W proch ſię wſzytko rozſypie, co z prochu powſtáło,
  Kwiátem ieſt świecka ſłáwá, trawą ludzkie ćiáło,
Vſchłá trawá zá koſą? bydlę ią uſzczyknie
Isai. 40. 6 Kwiatek też iey, zá wiátrem? iako nie był zniknie.
Pet. 1. 24. Ná Niebie żywot wieczny, tám rozkoſz tám ſławá,
  Tám ſię ſłoncem kwiát ſtánie, Cedrem; zgniłá trawá,
Coż nas trzyma ná świećie? Czemuſz nie żyć na niem,
  Ták; żeby nie bać śmierci. ćieſzyć zmartwychwſtaniem?
Głupi ludźie, co w Polſkiey: wymowie ſię ćwiczą
  Kiedy nieſkwápliwego, Niebá ſobie życzą.
Zápomnieli, że táki częſto Niebá chybi,
  Więcey grzechow nábrawſzy, co go ſtárość z grzybi,
Stárzy dwá ráży, dśiećmi czemuſzby w dozráłem,
  Rozumie? nie miał życzyć, z tym ſię rozſtáć ćiáłem?
Z ktorym zá paſy iáko, z byſtrym ſzkápą chodźi,
  Koń ſłábego człowieká, nie on koniá wodźi,
Niech mi odpuśći, komu: świát przypadł do ſmáku,
  Zeby Niebo miáło być? nie ma wiáry znáku.
Woli bowiem bráhę pić, z świniámi poſpołu,
  Niż ſłodką Ambrożyą, z Anioły u ſtołu
Gorſza ieśli go wrzącą, nápoić po bráſze
  Siarką, rozkaże, w piekle, Bábilońſkiey Swáſze.

Epithaphium Trzećie, ná Chorągiew Kośćieln

SMierć do Niebá záćiąga, czemuſz ſię opieráć
  Czemuſz nie z dobrey woley. lęćź z muſu umieráć?
Pewnie mię dźiś nie minie, co minęło w czorá?
  Wolę ná vbogiego, niż koſzt ná Doktorá,
Choćbym ieſzcze ná swiećie mogł cokolwiek pożyć?
  Poſtáremu ſię śmierći, nie wybiegam łożyc.
Poſtáremu dźiś umrzeć, Boſkie to ieſt Lemmá;
  Nic ná święćie do iutrá, y żyćia człek nie má,
Exod. 16. 20. Dźiś Zydzi Mánnę, iáko; święte Piſmo twierdźi,
  Zbieráią: bo ſchowána, iutro ſie záśmierdźi.

Ná dźiś

Mat.6.34. Ná dźiś tylko, o iutrze? nie myśląc, SYN Boży,
Luc. 11.4. O chleb nam prośić, każąc, dźiś w Modlitwę włoży,
Exod. 16. Kto wie, nie ſtánieſz ſię y z mym ćiáłem co ſię
21. & v. 22. Z manną dźiało, ſpádáłá y zginęłá w rośię:

Trzećie na toß.

SMierć záćiągá ná wolność, Chorągiew ná grobie,
Więc w vprzykrzoney długo, kto leży chorobie?
Kto ćięſzkim wzdycha żalem, niech ſię do iey Roty
W piluie: kogo ſzkody, mierżą y kłopoty,
Komu nędzá, y śmierći, ſtrách dokuczá wtorey,
Nie z ćiáłá? lecź z ſkáżoney; niech wyńdźie nátory.
Ciáłu, y świátu, niechay umiera, czym prędzy,
Vbogim co ma rozda, nie chowa pieniędzy
Pychę z ſercá wyżenie, y wſzech grzechow zbrodnie,
A ták we dwoie wſkora, bo y tu ſwobodnie,
Będźie żył, od wſzelkiego ſtáránia dáleki?
Y w Niebie. z wybránymi, Bożymi ná wieki.

Epithaphium Czwarte, na Chorągiew Kościelną.

NIe ták, miekko uſłáne. ieśli kogo z ludźi,
Sen zmorzy, y praca w dźień niepogodny ſtrudzi,
Wdźieczne łoże: iáko śmierć, ktora ná wyśćigi,
Apoc. 14. 13. Z czáſem biezy, kres źiemſkiey przynoſząć fátygi.
Czego dowodem owi, sámi ſobie káći,
Co ſię ſwą ręką wieſzą, y rzną deſperáći
Ciáłá oſwabadzáiąc? z nimi oraz duſze,
W tenże moment, do gorſzey; prowádzą kátuſze
Przyidźie czás, że ſię o śmierć, ludźie będą pytáć
Zeby w piekle zębomá, ná wieki nie zgrzytáć.
Apoc. 9. 6. Ale pierwſza do czáſu, co nas w źiemi chowa,
Vćiecze: nástąpi śmierć, oná wieczna nowa
Dobrodźieykáć to náſzá. dźiś gdy wedle czáſu,
Ná wolność nas z ziemſkiego wywodźi táráſu.
Záwſze czás, záwſze więźień? obćiążony pętem,
Fil. 1. 23. Prágnie być rozwiążány, z Apoſtołęm Swiętem.

Ná toß Epithaphium Piąte.

SMierć záćiąga Chorągiew widząc ná Mogiele,
Niechay będźie kálieká, ná chromeyß kobele,
Byle czſek był, káždego do regieſtru piſze,
Kiedy ſłużą Krolowie, z niem, zá towárzyſze
Gdźieſz ią podnioſłá? w Ráiu: od tych czas záćiąga
Iábłko miáſto Skofiey, przybiwſzy do drągá.

Ktorym; że przyſtąpili? niebieſkie ſtátuty,
Adam y Ewá? ná śmierć ludzki rodzay ſtruty?
Dokądże poprowádźi, Woyſko; ktore zbiera;
Tych w Niebo, drugich w piekło iáko czyiá bierá.
Do piekłá nie mam drogi, do Niebá? co z duſze,
Y dźiś máiąc tám dźieći kocháne pokuſze.
Máiąc tam Oycá Mátkę, ále Bogá w przody,
Ktory, z tey wſzetecznego świátá, mnie goſpody
Z tey gunie ćiáłá mego, z tey wżywa śiermięgi,
Do żywotá, o iákoſz, miłe to záćięgi.
Kędy regieſtr poczyna? Iedyny Syn Boży,
On mnie zmocni, on ná mnie, ſwoy rynſztunek włoży.
Ze iáko on, grobową, rożebrawſzy śćiánę.
Z tryumphalnym ná popis, y ia znákiem ſtánę.

Szoſte Epithaphium, ná toß.

SMierć záćiąga, ná grobie, Chorągiew rozwita,
Coby znáczył Krzyż ná niey? ieśli mię kto ſpytá?
Ze do Niebá záćiąga; ktore ten otwiera,
Co od iey ćięſzkiey ręki, ná Krzyżu umiera.
Oraz iey koſę wydrze, Ráyſkie iabłko zrzući,
Krzyż ſwoy dá ná ſkofią, ſzátáná záſmući.
Krzyżem ſię od ſzátánſkiey, rożni, Krzyżem znáczy,
Chorągiew Chryſtuſowa, ná świećie inaczy?
Kto nie będźie miał tego, ná Popis rynſztunku?
Kiedy odda zołnierzow, śmierć ſwego werbunku?
Kto go w ſercu nie nośi, ná ćiele nie czuie,
Niech miaſto Niebá, piekło ſobie obiecuie,
Kto Chryſtuſow, nie własny, ſwoy Krzyż nośi? brydźi
Bo mu nic nie pomoze, diabeł z niego ſzydźi,

Herbowni Rádwánczycy.

Radwanowie,
Zebrzyaowſcy,
Nádárzynſcy,
Rybieńſcy,
Peperzynſcy,
Przypkowſcy,
Cikowſcy,
Vchanſcy,
Iákáccy,
Zagnußowſcy,
Zemboccy,
Brandyſowie,
Kowalewſcy,
Oleśniccy,
Łodźienſcy,
Fryſtáccy,
Ośu iśćimowie,
Pelkowie,
Pokoßewſcy,
Leßczynſcy,
Prokowſcy,
Dabrowſcy,
Sławkowſcy,
Iáklewſcy,
Służewſcy,
Rákowſcy,
Lukáwſcy
Okeccy,
Ieźiorkowſcy,
Wylámowie,
Stánislawſcy,
Bránicey,
Karſcy,

Miemczewſcy,
Glinſcy,
Mioduſcy,
Skárzewſcy,
Tumalewſcy,
Kp nſcy,
Wierzbiccy,
Chluſcy,
Chlußanſcy,
Czáplowie.
Wolodkowiczowie
Woykunowſcy,
Pietrußowſcy,
Suchożerbſcy,
Gluchowſcy,
Lubáńſcy.
Iarzebienſcy,
Piwkowie.

STRZEMIĘ

W Hełmie Struśie Piorá.



POCZATEK

IEśliſz ſą nogi, Herbow, Szlácheckich známioná,
Ieśli konie? czemuſz byc niemáią Strzemioná?
Ktore wprzod nim żelázne, znáydą, z drewná robią,
Nim ſię Kowale, nim ſię Sloſárze ſpoſobią:
Błądzą tu wielcy ludźie, gdy śmieią powiádáć
Zeby bez nich Rzymiánie, mieli ná koń wśiádáć:
Ze o nich Hiſtorycy, ſtarzy nic nie piſzą?
Tylko o śiodłách, choćiaſz te od śiodeł wiſzą:
Znáć że ći nie śiadáli, co ták piſzą, wedlę
Mego zdánia, ná koniu, á dopieroż w śiedle.
Strzemię Herbem Szlácheckim gdźie zá dźielne Cnoty,
Podobne ſwym Zołnierzom, Krolowie Kleynoty,
Dawáli, ná Chorągwie, ná tarcze, namioty,
Kłádli ſtrzały. podkowy, krzyże, ſzáble, groty,
Nie, żeby dopiero być Szláchtą poczynáli,
Lećż zá nową odwagą, herby odmieniáli,
Stárzy Polácy dźiśia, iáko od ćiał ćienie,
Odſtąpiwſzy Przodkow ſwych, tylko ná pierśćienie,

Sćiány

Sciány nimi y ledwie nie máluią dáchow,
Poſtrzegſzy ſię ſynowie, Bohátyrſcy w Gáchow.
Kiedy Bolesław Chrobry, zuchwáłą Ruś wſtrąca,
Y iuż ſię poczynáłá, bitwá z nią gorąca,
Iároſław ſię zwał Xiąże, ktory rázęm drugiem,
Zdrádźięcko Bolesłáwá, nocą zbiegł nád Bugiem.
Krol Polakow przywodźił, widząc że ich zdrádá
Ruſka zmięſza, tym czáſem Strzemię ſię mu ſpadá,
Niepodobna bez niego, ośiedźięć ſię w śiedle.
Zbroynemu? wſzyſcy oczy w niem iak we zwierćiedle
Trzymáią: wyiecháć w tąſz? pewnieby ich ſtrwożeł,
Y Ruśinby ſię gorzey, ſerce wźiąwſzy ſrożeł?
Więc głoſem ſtoiąc w mieſcu; zdáleká pomaga,
Kiedy reką nie może, tu wielka odwagá,
Zołnierz ieden na ſtrzáły, niedbáiąc y miecze,
Sobie odiąwſzy Stzemię, Krolowi náwlecze.
Nic to, choc ran, choć kilká, poſtrzáłow odnieśie,
Bo godny báſárunek, bierze w intereśie,
Tryumphował Bolesław z wiárołomney Ruśi
Y odebrawſzy Miáſtá, w Poddánſtwo przymuśi.
A Zołnierz droſzſze złotá, y wielkie dániny,
Otrzyma ſtrzemię Herbem, żá káwałek ſzyny,
Ktore nád wſzytkie folgi, nád wſzytkie káruki
Wieczney kwoli pámięći w trwálſze weſzło Druki.
Y ſzoći noſzą z drogich pierśćienie kámieni,
Bá y Zydźi podobno ále bez Strzemieni.
Konnego Strzemię znáczy, konnymi ſię liczą
Wſzyſcy, ktorzy w Szlácheckim tytule dźiedźiczą.

Vincentius rerum Poloni carum

Z okázyey Strzemienia.

KIedy do Ieruzalem, oná pompá wiodłá,
Chryſtuſá ná oślątku, że nie mieli śiodłá,
Száty mu ſwe zwinąwſzy, śćielą dla śiedzeniá,
Lećż iákże by wśiádł gdyby nie było Strzemienia?
Muśiał gdźie z gory, żeby nie przyſzło im ſpadáć,
Abo z wyſokiey kłody, ná to bydlę wśiádáć,
Zgory? bo, opuśćiwſzy Oycowſką práwice,
Na śmiertelnego ćiáłá wśiadł z Niebá Oślicę,
Z kłody ábo z łabłoni, ktora byłá świátu,
Pierwſzym grzechem do śmierći okázyą śniátu.
Bo ią śćiał, ná krzćie świętym, grzech zniſzczywſzy wodą
Poganom nie? lećż leży, Chrześćiánom kłodą.
Przecięſz tám było Strzemię; więc też y my włożmy,
W Iego Strzemioná ſtopy naprzod ſie z ubożmy,

Dobro

Dobrowolnie on Krolem, bywszy od początku;
Zstąpiwszy z Máiestatu, iedźie ná Oślątku,
Trudnosz było o Koniá. temu co go stworzeł;
Grzech go poniżeł, grzech go, nász ták upokorzeł.
Więc ną ossy, z Tureckich prześiądzmy się koni,
Niechay nam złoto, srebro, niech pychá nie dzwoni
Daymy ubogim rzędy, y Strzemienia sute,
Pewnieysze ná Pogánstwo z twárdey szyny kute,
Nie będą nam? y Turcy ták strászni, y Ordy,
Kiedy sam BOG, zá námi, każe nośić kordy
Pokorę, uniżenie, choć kto swoię száte,
Pod sie włoży, táką On, kocha káwálkátę,
Iac.4.6. Tákowym dáie łáskę, pysznym się przećiwi,
Czemusz pysznią wiedząc to, ludzie nieszczęśliwi,
Ciáło szátą iest dusze, ieśli brykáć będźie?
Niechay go káżdy pod się, włożywszy przyśiędźie.
Ciáło iest koniem dusze, chćieli być wyniosłem?
Kárk podnośić do gory? przerobić go osłem,
Viąc naprzod obroku, nie stroić go cudnie,
Vpewniąm, że nie weźmie, ná kieł, skoro schudnie.

Na Strzemioná Stároświeckie.

PRzypátruiąc się rzeczom, w skárbie Stárożytem
Między inszym żelázne, Strzemię depositęm,
Wiśśi ná dużym haku, wielkie iáko stołek.
Pewnieby go dędowy, nie dotrzymáł kołek.
Więc z ludzi, y z dźiśieyszych miárę biorąc koni?
Co nam od pierwszych wiekow; ták wzrostu uroni,
Ná coszby myślę sobie, ná kárły ták drobne,
Tákie kuto máchiny, do nog niepodobne,
Dwu by w nięm uśieść mogło, y ieszczeby zbytki,
Zostáły: pomyśliwszy? zbytek rzekę brzydki
Nie nogi nam, nie ręce, w żałosney ruinie,
Ale wspániáłe sercá, w máły kłębek żwinie.
Rzecze kto, nie zbytkuie koń, wzdy nie ták rosły
Iák przedtym pewniećby tych Strzemian nie uniosły
Ani śiodeł ták wielkich iákimem się zdźiwieł,
Y łeb by mu dźiś munsztuk áż do źiemie skrzywieł.
Grzech zá ludzmi, zá grzechem idźie tász náturá,
Wspomniawszy ná Olbrzymow: cosz nászá státurá?
Ieśli ieszcze będźie stał, ten świát ze trzy krzyże?
To y ludźi y konię w zmudźiny postrzyżę,

Epitha-

Epithaphium Strzemienczykowi.

STrzemię widząc ná grobie, długo myślę coby;
Potym było? Stremioná, rysowáć ná groby?
Czytąm Szláchćic tu leży; żeby wszytkich správieł,
Ze káżdemu wnie wstąpić, przeto go zostáwieł.
Pod każdego, kto tylko rodźi się gotowy,
Z pochylonym Strzemieniem? stoi on koń płowy;
Apoc.6.8 Ktorego Ian, skoro go, ná Páthmos wyniosą,
Widźiał: y siedząc ná niem Káwálerá z kosą.
Imię mu śmierć, á czemusz; nie ná czarnym ráczy?
Iáki color, żałobę; miedzy ludzmi znáczy?
Ale śiedźi ná płowem? bo gdźie się záwinie,
Nayźieleńsze colory, opłowi w godźinie,
Sławá, rozkosz. bogáctwo,; piekne świátu kwiáty,
Więdną: á purpury się; obrácáią w szmáty
Ze ná płowym? nie czarnym śmierć koniu; drugá tá,
Przyczyná: bo nie wszyscy, ktorych bierze z świátá;
Vmieráią: bo z grobu w náznáczonym cześie,
Wielu ná żywot, wielu: ná wieczną śmierć nieśie.
Ná tákie oboietny, koń idźie rozdroże,
Iednym uczernić? drugim wybielić się może.
Vsárskie Strzemię? czemusz z kopiią, we zbroi,
Smierć nie śiedźi, ták bowiem; Vsárzom przystoi?
Ale nágo, y kośći, nie oblokszy ćiáłem,
Pustoszy świát, nie kole? ścina kosą wáłem.
Nie strászna postáremu, niech w iakim chce stroiu;
Smierć ieźdźi? do ludzkiego ná źiemi zaboiu.
Nie w iey? żywotá Strzemię, bo do Nieba iadą
Zołnierze Chrystusowi swoie nogi kłádą.
Nie w Strzemię! ále iáko, więc dębowe kloce,
Stoią stwierdzone wiárą, ná twárdey opoce.
Do ktorey stopniem, śmierć iuż, zábita im leży;
Iuż zmartwychwstániem Páńskiem, dármo grzywy ieży.
IEZVS żywotem, drogą, Prawdą; w iegosz Strzemię,
Zrzućiwszy nie potrzebne, rzeczy Ziemskich brzemię
Y to ćiáło z przeklętey, wylegnione gliny,
Ktore żywo rośliczney, Zerem iest gádźiny.
Ieszcze go we krwi gryźie, dokucza y kąsa,
Ieśli iey co dźień z siebie człowiek nie otrząsa.
Kłádzmy stopy, pobożnych, serc nászych; á ná tę?
Grożę szátáńską? bierzmy, duchowną ármátę.

Ww Appen

Appendix do Strzemienia.

Y Oto bym ſię pewnie, z nikiem nie záłożeł,
Ze nie ieden co Páńſkie, Strzemioná chędożeł,
Wſzedł w ten regieſtr, Máłtálerz; uydźie w zbozu zdźiebło
A czemuſz nie trzepáckę? Strzemię wźiął: nie grzebło.

Herbowni.

Strzemieńſcy,	*Kocżánowſcy,*	*Iánowſcy,*
Trzecieccy,	*Korzeńſcy,*	*Klepowie,*
Taſſyccy,	*Kleczeńſcy,*	*Zbylutowſcy,*
Wrzoſſowſcy,	*Boiáneccy.*	*Chwaltbogowie*
Buczyńſcy,	*Rudniccy,*	*Gárliccy,*
Sulowſcy	*Wroblowſcy,*	*Swieborowſcy,*
Ieżowſcy,	*Záborowſcy,*	*Lenczowſcy,*
Zamboccy,	*Liſowieccy,*	
Sadlowſcy,	*Wyſoccy,*	

ŁABĘDZ

W Hełmie tenże Łabędz.



POCZATEK

KToregokolwiek z Polſkich, Hiſtorykow Xięgę,
Otworzę? bez trudnośći: ięzyká záśięgę,
Iáko Łábędz ktory tu, głośno u nas ſłynie;
Między Herby Sármáckie, z Dániey przypłynie.
Piotr imieniem Gwilhelmow Syn, dobrego rodu,
Sławy prágnąc, lepſzgo nie trzebá dowodu,

Kiedy

Kiedy dla niey z Oyczyzny, choć tám był w fáworze,
Między obce narody, puśćił ſię przez morze.
Nie wieleby y pczołá, wikorála w czambule,
Páśieki, y ſwe tylko; oblátuiąc vle.
Im w dálſze od nich polá, puſzcza ſię zagonem?
Tym też z większą korzyścią, z większym wrácá plonem
Tedy y Piotr rozumu, ſkoro doydźie zláty?
Patrzy gdźieby ſię tákich Cnot rodźiely kwiáty.
Z ktorych y on ſłodyczy nabrawſzy obłowu,
Z ſławą do ſwey Dániey, powroćieł ſię znowu.
Bolesław krzywouſty, w Polſzcze mu ſię uda,
Nápełniwſzy cáły świat męſtwęm, iákie cudá?
Do Polſkiey Cudzoźiemcy, przez morſkiego ſzumu,
Zátopy dla nábycia, trudzą ſię rozumu?
Dźiś y iednego nie máſz, w Europie kątá,
Bez Polakow? nieſtetyſz? wzdy ledwie dźieśiąta
Prawdę rzekſzy, y tobym ieſzcze ſpuśćieł z quoty,
Znayduie ſię w nas cząſtká, ſtáropolſkiey cnoty,
Co grzechem było w on czás teraz obyczáiem,
Ano niepowetuieſz tego cudzem kráiem,
Coz w ſwey zágrzebł Oyczyźnie, pełne ich odwagi,
Wieden, Paryż, Amſterdam; Sztocholm, Kopenhagi?
Skoro wrocą do Polſkiey? áz iák pierwey Baby,
Czy źiemią; czy ich Niebo odmienia? chybáby,
Pludry, ábo Peruki, y Niemieckie bryże.
Boć y Sámſon zemdleie ſkoro ſię oſtrzyże,
Oni y wąsy golą. zbytek ſerce tráći,
Tyśmy ogoleni, śmy kosmáći,
Ani cupryná, áni; pomoże Peruka,
Kto ſię kocha w pieſzczoćie? prożno ſławy ſzuka
W obcych kraiach: kto Domá, nie ma do niey chęći?
Dobry Orzeł Oyczyſty nie ſzukay Łábęći?
Kto męznym, grzecznym z Domu; puśćieł ſię zá morze
Ieśli ſię nie zepſuie, w tey że wrąca porze.
Iákich y dźiśia przecię, wielu Polſká rodźi;
Ktorym niepomożeli? Páryż nie záſzkodźi,
Bá máło grzecznieyſzymi? wrácą ſię do Domow,
Trzykroć niźli Zołnierzow, więcey Gálántomow,
Máło te pſzczoły miodu, przynoſzą do Vlu,
Widźimy z Francuſkiego, Kotmiſtrzow, Táncſzulu.
ALe iuż dawſzy Pokoy, dyſcurſowi: ktorem,
Zábawiłem? powracam, do Duniná piorem.
Bolesław mu ſię udał, Bohatyrſkiem czynem;
Więc y on, nięchce ſławy. nábywać Pod inem.

Liſty

Liſty od Krolá ſwego, z wolnym wźiąwſzy páſſem,
Henryk ſzoſty w Dániey, pánował tym czáſem.
Ná Bolesławowym ſię prędko ſtawieł Dworze,
Gdźie w nàleżytym ſobie, zoſtawał honorze.
Aż ſię potym ożenił; y kinąwſzy Duny,
Do Polſkiey Dom, y ſwoie przenośi fortuny
Głupiemu? gdźie ſię rodźi, káżdy mi to przyzna,
Mądremu? kędy dobrze; tám będźie Oyczyżná.
Dopieroż gdy ſię w ręce. okazya poda,
Poki trwáłá o Berło, między Bràćią zgodá.
Poty pokoy w Dániey, ſkoro zazdrość diabłá,
Wznidźie? y Henryk ſpádnie, zabity od Abla.
Stárſzy Káin go zábieł, na początku świátá,
A w Dániey ſtárſzego, zábieł Abel Bráta.
Toż ſrogie zámieſzánie; toż w Koronie wrzáwá,
Gwilelm że był Podſkárbiem, Synowi znáć dawa.
Iáko wielki depoſit, pereł, ſrebrá, złotá,
Zá iego kluczem, czeka: ieſt gotowa flottá.
Są y ludźie we Gdanſku, niech by ſię ośmieleł,
Bolesław wprzod niż Tyran, będźie zdobycz dźieleł.
Niech w tákim zámieſzániu, do Daniey ſpádnie?
Pomoże iego ſzczęśćie, że dokaże ſnádnie.
Nie máſz morza, nie máſz Tatr: áni przyſtęp trudny,
Kędy ſię złoto błysnie, więc ośiadſzy ſudny,
Bez ſzerokich rozmyſłow, pod zaglami leći,
Kędy dwáy zá łby chodzą? do kálety trzeći.
Lećż nie urywczą ſztuką, nie żadnym rozboiem?
Skoro támto Kroleſtwo ućiſzy pokoiem,
Skoro Krolewſkiey pomśći, śmierći ſię zábitey
Bierze ſobie nagrodą, ſkarb on należyty.
Y do Polſkiey z ſowitym powracą obłowem,
Z párenrelną Gwilelmá, wźiąwſzy z ſobą zdrowem.
Tedy wielkie Piotrowi, bo Ociec był ſtáry.
Y prędko umárł, w Polſzcze, dáruie obſzáry,
Z tąd Dunin, od Dániey tytuł z tąd w pieczęći,
Od Morza Báltyckiego, wźięty Herb Łábęći
Ieśli Eneaſzowe Náwy, w tych ſię Ptákow,
Przetwarzáły: czemuſz nie? Dunſkie u Polakow,
Kędy zacnych Fámiliey, rozrodźiwſzy wiele,
W nich ſobie, nieśmiertelney; ſławy gniazdo śćiele
Y nie tylko na źiemi, ále tey ieſt ceny,
Ze go widźim ná Niebie, między Fenomeny.

Epithaphium Herbownemu Łabędz.

ŁAbędz ná grobie, dźieło ręki Rzemieślniczy,
Zywy (mowią) przed śmierćią, ten po śmierći krzyczy,
Vpátruyćie przeſtrzegam, ſwoy koniec zdáleká,
Co mnie dźiśia potkáło, iutro wſzytkich czeka.
Słuchayćie oſtátniego, moiey pieśni głoſu,
Zaden człek z ſmiertelnego, nie wyięty loſu.
Lepſzy żywot po śmierći, Cnotliwych ieſt ludźi.
Ale kto ſię tu w ſádzách grzechowych ubrudźi?
Kiedy ná ſzkláne morze, do Niebá Łábędźie,
Apoc. 4. 5. Iego w piekło odeślą, z kruki: wieczni Sędźie.
Kędy człek nieſzczęśliwy, w śiárczyſtym ieźierze,
Choć bez końcá będźie wrzał, nigdy nie wypierże.

Do tegoſ.

ZAłośnie Łábędz nući, ſmutne Threny ſpiewa,
Widząc, że nąń oſtry noż, ukropu dogrzewa,
Rożen kucharz gotuie, ábo gárniec, gdźieby
Bez nádźieie żywotá, wieczne miał pogrzeby.
Wſzyſcy ludźie Łábędzmi, co ſię rodzą ná tem
Swiećie: wſzyſcy pod śmierći zoſtáią muſatem.
Ziemiá kuchnia, grob garncem, bá mieczem podobno,
Gdźie nieupiecze? ále: ſpali nas ták drobno,
Ze z ogromnego Ptaká, co mu świát był wąſki,
Garść popiołu, y ledwie, oku znáczne kąſki.
A ono pierze, ktorym; z Orłámi obłoku,
Donośieł? z pomyiámi poydźie do rynſztoku.
Łábędźiamiſmy wſzyſcy, Sławá náſzá pierzem,
Dla Bogá! czemuſz ſię ták: w ręku śmierći ſzerzem?
Czemuſz śiedżąc iák w koycu; nie pewnych lat w ćieśni,
Nie śpiewamy żáłoſney, z Sálomonem pieśni?
Prożność nád proznośćiámi, á wſzytko to prożnośc,
Co nam świát dáie, wſzytko: grzech y niepobozność.
Drugiemu: choć iuz noż śmierć do gárdłá przytyka,
Miáſto pokutnych, świeckie: trele gra muzyká.
Może ſię kto ſmutnego, Łábędźiá użalić,
Wypuśći go? nie rzeżáć, nie wárzyć, nie palić?
4. Reg. 20 Może też y BOG, widząc: żal zá grzechy ſzczery?
1. &c. &c. Smiertelney ná człowieká, nie ſpuſzczáć śiekiery?
Ale gdy gwałtem niechce, ná morze z káłuży,
Nie tylko Łábędźiowi, życia nie przedłuży.
Zárznąwſzy pierwſzą śmierćią, z tego świátá zgłádźi;
Lećż co gorſza? wtorą go w ogniſty piec wſádźi,

Kędy ná wieki wieczne w śiárczystym ukropie,
Będźie wrzał: będźie krzyczał, żimney wody kropie.

Epithaphium Łabędziowi Trzećie.

NA grobowym Łábędźiá, widzący mármurze,
Wolny to Ptak, pomyślę: gdźiesz rzeká, gdźie morze?
Nie trzebász Morza szukáć, inszego; kto z bliská,
Obaczy pełne śmierći, świátowe igrzyská,
Niemász mieyscá suchego, nie mász mieyscá gdźieby,
Bez płáczu, mogł człek nogę, postáwić pod nieby,
Po tym morzu, po iego strászliwym odmęćie,
Ludźie płyną do Niebá; do brzegu Łábęćie.
Iuż ten, ná Chrześćiánskim, co go widźisz grobie,
Wolen od szárgi świeckiey, iuż nie szuká zobie.
Iuż nie látá po wietrze, iuż wodą nie pływa,
Oboygá tedy syty, mile odpoczywá,
Czekáiąc doskonálszych, niźli tu roskoszy,
Zkąd go áni Zwierz, áni drapieżny Ptak spłoszy.
Grzech Zwierzem, Ptakámi są rozliczne przygody,
Ktore dusze y ćiáła przynoszą nam szkody.
Więć, żeby Chrześćiánin, tego uszedł śidłá,
Niech na krzćie przyiętego, wáruie bielidłá,
Kędy: bo wszytkich ludźi, grzech Adámow brucze?
Łábędzie, Swiętą wodą, piorá wźiął, zá krucze.
Niech skrzydeł nie podnośi, niech się nisko trzyma,
Kiedy mu buie pychá, szátánska rozdyma.
A wprzod nim ostátniego dopłynie noclegu,
Nie pusczá się dáleko, ná morze od brzegu.
Kogo noc ná obłudney máláćyey zdybie?
Iużesz się nie ostoi, áż w piekielnym szybie,
Gdźie kręteın, grzechow świeckich, umotány wirem,
Wilkom oraz y Sępom, wiecznym będźie żerem.

Do Xiędzá Herbu Łábędz.

SAm w Albie, Łábęć w Herbie, zacnego Kápłáná;
Skoro zdiął Albę z śiebie? áż czárna sutánná,
Iużby z Herbowym, z wierzchu, y ze spodu Ptakiem,
Záwsze białym, y záwsze trzebá być iednákiem?
Ieżeliś tylko komżą, ćiáłem; á nie duchem,
Biały? ná coż Łábęćim, pieczętuiesz puchem.
Siłuiż w tym pierzu krukow, śiłu w cudzey szubie
Łábęći? poydźie w piekło, skoro śmierć oskubie.

Do Piia-

Do Piiánice Herbu Łábędz.

ŁAbęćia w Herbie nośisz, wodą Łábęć płynie,
Wodę piia? czemusz ty, pytam: mokniesz w winie?
Lećż przyidźie czás, gdy przeymiesz Herbu swego modę,
Skoro winá nie stánie? będźiesz piiał wodę.
Nie doczekasz się cudu, Gálileyskiey Kány,
Kędy winem na Godách, płynęły fontány.

Do Flisa Herbu Łábędz.

CZytałem u Wielkiego nie dawno Poety.
Ze się gdźieś odmieniły, w Łábędźiow okręty,
Łábęćiá w Herbie máiąc, że do tego czásu,
Nie możesz weń przetworzyć, dźiwna rzecz dubasu?
Z Wisły nie schodząc, inszym; nie mowię, po trawty,
A odmień swoie szkuty, w Łábęćie y Trákty.
Iednák gdy iuż minełá, stárych cudow porá?
Nie szkuty ná Łábędźie, Herb przetworz w Kaczorá.

Do łysego Herbu Łabędz.

WIdząc Łábędźiá w Herbie, u łysego, myślę:
Właśnie iákbym go widźiał pływáiąc po Wiśle,
Bo ták odyma gárdło, kiedy Łábęć płynie,
Iáko się głowá Iego wydęłá w łyśinie.
Oprocz że Łábęć biały, wszytek y z ogonem,
Ten mieni czarnem cząbrem, w tyle zostáwionem,
Lećż ieśli go ogoli, ábo mu ośiwie,
Z Herbu: z tyłu y z przodu; Szlachćicem prawdźiwie.

Z okázyey Łábęćia.

Z Inszemi Filozophy, Cicero iest Sędzięm,
O śpiewániu przed śmierćią, piszący Łabędźięm,
Ze niż w żywoćie, widząc, większe w mey słodyczy,
Nie Thren? wesoły Pean: vmieráiąc krzyczy.
Ieślisz Ptak, co swobodnie, y pływa y láta,
W dźięcznym Concentem świádczy, swoie źeśćie z świátá
Czemusz człek, co rozumem, wszytkię przeszedł Ptaki,
Wszytkie zwierze, ták wielkie, w śmierći ma niesmáki?
A w mizernym żywoćie; co gorsza nie pewnem?
Ták wielki Gust? choć płáczem oblewa go rzewnem.
Nie znáią ptacy żalu, bolu, y stáránia,
Iáko śmiechu nie máią? ták łez do płákánia,
Wzdy śpiewáią przy śmierći, przyszłe szczęśćie znácząc,
Ludźie; y umieráią y rodzą się płácząc.

Xx2

Choć

Choć máią obietnicę, tyśiąc kroć niźli tu,
Po zmartwychwſtániu ćiáłá, ſzczęśliwſzego bytu.
Łábędz żadney, á coż to ſpráwuie? niewiárá,
Ták ſie diábeł, o duſze ludzkie, mocno ſtárá,
Smakuiąc świat mizerny, przez obłudne czáczá,
Ze káżdy ſchodząc z niego, tylko nie rozpacza.
Y wolałby w fráſunku, w kłopoćie, w chorobie
Wiecznego dobra czekáć, niż w ſpokoynym grobie.
Bo nigdy w tákiem ſtánie, nie żyie w tym ćiele?
Zeby ſpráwiedliwośći, ſwey mogł ufáć śmiele.
Więc on że miłośierny, Bog? ále y to wie,
Bo y z pśim, y z właſnego, ſumnienia ſię dowie.
Ze nikt w Niebo nie wchodźi, kto ſię grzechem para?
Ze zá umyślny, żadna nie ſłuży ofiárá,
Ze, ledwie ſpráwiedliwy, może duſzę zbáwić,
Y dla tego ſię boi, z świátá ná ſąd ſtáwić.
Choćby rok tylko przeżeł, y drugi, y trzeći,
Wydá wſzytko Doktorom, niechay zebrzą dźieći,
Niechay y ſam o kiiu, prośi chlebá ſkiby,
Ták miły świát? ná świećie grzech, ćiał náſzych dyby.
Nie pomyśli, że choćby przeżył Mátuzalá
Nie minie go Sądny dźień, choc mu ſię oddalá.
Náturá temu winná, ktorą miły Boże,
Człowiek w Ptáku przełomi? Bog w Człeku nie może.
Kruká náuczyſz gadáć, krogulcá ſię wabić?
Wierzyć, że nie zábiieſz, choćbyś go mogł zábić?
Niechce do Bożey ręki, choć mu Ciáło żywe,
Ná Krzyżu pokázuie ſerce niecnotliwe.
Choć prośi że upornych, ná wieczną śmierć zárznie,
Rzadki kto ſię do niego, zwabywſzy? nie ſpárznie.
Tam to dopiero plákáć, tam zębomá zgrzytáć;
Y ze pſy wyć ná dworze, gdy ſię przyidźie witáć.
Z ktorą śmierćią; bo pierwſza: kto tu ná nie báda?
Ućiecze przed niem. iáko: Duch Swięty powiáda.

1.Cor. 6. 9 &c. Heb. 6. 26. 1. Pet. 4. 18. Apoc. 22. 15. Apoc. 2. 11. 21. 8. Apoc. 9. 6.

Herbowni Łábędźie

Duninowie,	*Przyſtáłowſcy,*	*Iundźiłowie,*	*Skrzyńſcy,*
Wolſcy.	*Sulgoſtowſcy,*	*Dougieldowie,*	*Zborzyńſcy,*
Kárwiccy,	*Radoſtowſcy,*	*Siemáſzkowie,*	*Brzeżińſcy,*
Kráiewſcy,	*Kámionomoyſcy*	*Kuniczewſcy,*	*Owádowſcy*
Modliſzewſcy,	*Waſowiczowie,*	*Mátyſzewſcy,*	*Rzuchowſcy,*
Raieccy,	*Koſtrzeiowſcy,*	*Kożiccy,*	*Szpetowie,*
Komińſcy,	*Tálwoſzowie,*	*Iáſtrzebſcy,*	

RAWICZ

RAWICZ

W Hełmie puł Niedźwiedźiá, w Ieleních rogách



POCZĄTEK

TAkże ludźi, przeklęty ślepiſz głodźie złotá?
Ze do niego przez wſzelkich grzechow drą ſię wrotá,
Ani tu miłośierdźia, áni tu reſpectu.
Krwie: áni wrodzonego, miłośći áffektu.
Y honor, y poczćiwość, y oſławá zá nic:
Nie ma łákomſtwo, nie ma; ślepa żądza gránic.
Záwſze gore máligną, tylko ſię nie wśćiecze,
Kędy tá iędzá ſerce opánuie człecze.
Ieżeli gdźie poſtrzeże, ábo złoto czuie?
Záwſze mu z Ticiuſem, ſęp wątrobę kluie,
Záwſześćie uprágnione, z ſrogiem wárgi żalem,
Ieśli doſtáć nie może, iednáko z Tautalem,
Toż, iákakolwiek mu ſie okázya podá,
Fráſzká Niebo, y piekło, y ogień y wodá,
Drugi, y przez śmierć ſámę, dopina ſię zgryźnie,
Y pierwey márnie zginie, niźli złotá liźnie.
Nie mieć tylko? ále chćieć; wielkim guſtem liczy,
O mizerny! o affekt! podły niewolniczy.
Nie Sieſtrze? álbo Brátu; tylko Brát: lecż zdrowie,
Dla pieniędzy? rodźicom, łákomi ſynowie,
Biorą umęczywſzy ich, kſztałtem rozboyniczem
Czego y w Polſzcze przykład, żal ſię Boże! liczem,
Pátrzyły oczy náſze, świeżo; kiedy w Rynku,
Smierći obu Rodźicow, mśćił ſię kát ná Synku.
Gdyby to ieſzcze między, tráfiło gbury?
Kędy więcey, niż człeczey; Zwierzęcey nátury,

Szláchćicem ſię rodźiwſzy, á coż Krolewiczem?
Czego prawdźiwy przykład: pokaże z Ráwiczem,
Vſzy trętwieią, pić ſię chce iáko po śledźiu,
Gdźie więkſze miłośierdźie, w drapieznym Niedzwiedźiu.
Przećiw niewinney Dźiewce, choćiaſz go doſtátniem,
Oćiec zoſtáwił, niżli w ſercu było brátniem.
Okrutnieyſzy dáleko, od Polimneſtorá,
Krolá Trackiego, ktory Szwágrá Polidorá,
Powierzone oſtátnie Hekubine dźiecko,
Wzdy nie Dźiewczę, iako ten zábiia zdrádźiecko.
Kánut imieniem, Anglom: pánował w Londynie,
Doſyć długo, y dobrze, a gdy przy terminie,
Synowi cáłe Páńſtwá, odda teſtámentem,
Brytánny y Hyberny, Corkę oddał ſprzętem:
Klotyldys było Sieſtrze, Sweno imię Brátu,
Dośiadſzy ten, po zmárłem Oycu Máieſtatu?
Chćiałby ſpoſobu Bráćiey zwyczáynego źáżyć,
Nie wydáć śioſtry zá Mąż, żeby nie poſáżyć:
Lećź gdy wielcy Krolowie, ſłáli dźiewoſłęby,
Proſząc naprzod: á potym? ukázuiąc zęby,
Nie czuiąc ſię ná mocy, z możnieyſzymi wádźić
Woli Cnoty náchylić, á tę z świátá zgłádźić,
Trućizná ſię nie zdáłá, bo człek po niey puchnie,
A záraz to bez chyby ná cáły świát gruchnie:
Zelážem źle? niechćiałby domu ſwego krwáwić,
Ci utopić, inſzy ią: w nocy rádzą dawić.
Inſzy z piętrá ná głowę, ábo zrućić z ſtrychu,
Ale że nie mogło być, wſzytko to po ćichu,
A ten, choć o pobozność áni Cnotę ſtoi?
O ſławy, y Woyny ſię, od Sąśiádow boi.
Był ſrogi Niedzwiedz w klużie, gdy kto co przewinieł?
Ze wſzytkich oſądzonych, ſpráwiedliwość czynieł.
Tego ſkoro długi czás: wymorzą ſźkárádnie,
Tuſząc że mu dźiewczyná, y ná ząb niepádnie,
Porzucą mu ią żerem, ná przechadzkę rzkomo,
Wywiodłſzy ludźie ná to, obráni kryiomo.
Názáiutrz trzęſą Miáſto, y Zamek do ſzczętu,
Aż świádek, że iákiegoś dośiadſzy Okrętu,
Wźiąwſzy ſwoie Kleynoty. y co gotowizny,
We złoćie unieść mogłá, płynęłá z Oyczyzny.
Każe Krol, czyniąc ſwoiey okraſę niecnoty,
W Pogonią iuż gotowe ná to ruſzyć ſlotty.
Obiecuie nagrodę ktoby przeiął zbiega,
Złote gory, y Páńſtwo dźielić poprzyśięga.

Ale

Ale tá, w oplákáney widząc ſię bydź toni,
Ze procz iednego Bogá, nikt iey nie obroni,
Lubo też tu chce ſkończyć żywot iey dźiewiczy,
Do Niebá, Krzyżem padſzy, o rátunek krzyczy.
O! ktoryś wygłádzonym Lwom, zámykał ſzczoki,
Kiedy im ná żer twoie, rzucáno Proroki,
Chłodźieł ogień Młodźiencow, trzech co ich miał palic,
Ze niechćieli Báłwáná, miáſto Ciebie, chwalić,
W twoich reku náturá, wſzytkich rzeczy Boże
Niech nádemną drapiezna, beſtya nie ſroże,
Wezm bez zębow Niedzwiedzych, duſzę z Ciáłá ráczy,
Ieśli tu kres dni moich, wola twoia znáczy,
Abo okaz wſzechmocność, ſwą we mdłey dźiewczynie,
Niech ná świát twoie we mnie miłośierdźie ſłynie.
Zyczeł uchá, niewinney Stworcá Swiátá Pánnie,
Bo ſię ták dźiki Niedzwiedz, obſzedł z nią rochmánnie?
Iáko Báránek ktory rogow, áni ma śieł,
Albo leżał ſpokoynie; ábo ſię iey łaśieł.
Choćby mu iuż ták długim, przyſzło zdycháć poſtem.
Więc poſyłá do kluzy Swęno, po dniu ſzoſtem,
Cieſzy ſię ſwoią zbrodnią, bo ták pewnie tuſzy,
Ze y krew iey wyliże, y koſtki pokruſzy.
Przećięſz ſkoro okręty, powroćiły z niczem,
Pokázuie ná twarzy, żal noſem Indyczem.
Po ták kocháney ſieſtrze iákby ſercem ſzczerem.
Każe wſzytkiego Zamku. śćiány odźiać kierem
Cud widząc, ktoremi to, poſeł ow poruczy,
Odbiega drzwi otwártych, nie wyiąwſzy kluczy,
Zeby oznaymił Pánu, bo mu każał y to,
Zeby zebrawſzy włoſy, ná Perukę zwito.
Poſźedł ten źápomniały, Krolewná tym czáſem,
Ze złotych wſtąg Niedzwiedźiá, záchełznawſzy paſem
Ośiędźie, á do Niebá, y oczy y ręce,
Podnioźſzy w rynek cugle, kieruie zwierzęce,
Ktory ták lekko pod nią, ták wſpániáło, kroczy
Rzekłbyś że tryumfuie, z rozwitych wárkoczy.
Krzyk po mieśćie, ludźie ſię zewſząd ſypą grádem
Ták iáwnym łáſki Bożey, ruſzeni przykłádem
Ci płáczą, ći klękáią; drudzy miecą źiołá,
Inſzy z dźiękámi Bogu, bieżą do Kośćiołá,
Iuż ku otwártey Bromie, Krolewna ſię zbliży,
Gdy iey Sweno zábiega, co zdole naychyży
Słowá przerzec; w okrutnym, zmięſzániu nie może,
O gwałćie trudno myślić, dźieło widząc Boże?

NáKro-

Ná Krolász to páść miało? że bywszy iey Brátem,
Chćiał zábić dla pieniędzy, więc przez drogę śniátem
Vpadszy, miłośierdzia zebrze, á z niem płáczą,
Dworzánie: ná ostátek potrząsa rozpáczą
Trzymaiąc w nieszczęśliwey ręce, sztylet ostry,
Vmrze: ieżeli łáski, nie znaydźie u Siostry.
Niech się wroći do Zamku, nie tylko kleynotow
Pereł, złotá, lecz Thronu ustąpić iey gotow.
Stánie tá, oraz ręce podnieśione spuszcza,
Mowiłáby, do czego ćięszki żal podusżcza,
Ze ten sztylet, ktorym dźiś, swemu grozi sercu,
Wolałby w iey, niż Siostrę widźiec ná kobiercu,
Wolno spadki, wolno wźiąć: Oycowskie legata,
Wolno mu było śmierćią Siostrę z gładźić z świátá?
Przećięsz nie ták okrutną, iáką winowáycy,
Gárłowi, ábo giną, Krolá swego zdraycy,
Ktoż wie, ieśli y te łzy, co potwarzy płyną,
Nie z tąd, że go zámyśły, przedśięwźięte miną:
Kto by się ćieszył z śmierći; nie płácze ná zdrowie,
To ćicho, sámá w swoiey, pomyśliwszy głowie:
Nie może ná bráterskie słowá przerzec łkánie,
Coż gdy iey w oczách Boskie; dobrodźieystwo stánie?
Y onáżby się miáłá, nád krwią swoią srożyć,
Tym go skarze, niechcący, dłużey sobą drożyć
Obwárowáwszy zdrowie, bráterską przyśięgą
Ku Zamkowi Niedzwiedzia nákieruie wstęgą
Potym go ná karmiwszy, bydlęćiem z obory,
Puśći wolno sámopás, ná lásy ná bory.
To máią Ludźie, ptacy, y zwierzowie leśni,
Ze naylepszy byt, nizacz nie iest, ieśli wćieśni,
Woli Niedzwiedz niesłycháć, o mięśie, o miodźie,
Kwáśnemi żyć płonkámi, byle ná swobodźie.
Ledwie cáły rok minął, tey w Londynie kłotni,
Kiedy ią do przyiáźni, bierze do żywotni,
Y Klotyldá, małżeńską, kopulą się wiąże;
Vdźielne, w on czás; sobie, Lotárynskie Xiąże,
Siedmiu synow powiłá, lecz wedle zwyczaiow,
Stárszy tylko dźiedźiczy. cudzoźiemskich kráiow,
Młodszy ná świát: gdźie szczęśćie okázyą poda,
Ale rzadko się kiedy, nádáie tá modá.
Nieszczęsna zazdrość, chocby zápiąć zá ostátnią
Często tameczne Throny, krwią fárbuie brátnią.
Ze ich też y do Polskiey, Márlowe rzemiesło,
Z Xięstwá Lotárynskiego, dwu: ábo trzech wniesło.

Ci obrá-

Ci obráwszy pod Ráwą, sobie stánowiská,
Od niey Herbowi swemu, dostáli przezwiská,
Ztąd Ráwicz, bo Klotyldys: dlá wieczney pámięći,
Pánnę w swey, ná Niedzwiedźiu: nośiłá pieczęći.
Y gdźie tylko mężnymi, rod iey zászedł czyny?
Po cáłey Europie, zową się Vrsyny,
Z tákiey się okázyey, Herb między Brytánny;
Począł y trwa ná wieki, ná Niedzwiedźiu Pánny.

Do Łysego Ráwiczá.

Choć goły, iednák, żeby nie zwáno go łysem,
W Herbie nośi Niedzwiedźiá; wedle Swiętych pisem;
Czterdźiestu chłopcow y dwu, od Niedzwiedźi ginie,
Ze ták śmieli Prorockiey, urągáć łyśinie. (4. Reg. 2. 24.)
O co się też miał gniewáć, Elizeusz Prorok,
Y mordowáć niewinnych, głupich dźiecek sorok?
Czy nie łácniey że było, temu co przez posłá,
Dźieći chćiał wskrzeszáć, żeby głowá mu porosłá?
Ale, żeś ty nie Prorok? á gołą masz głowę? (4. Reg. 4. 29.)
Nie boiąc się Niedzwiedźiá, łysym ćię názowę,

Wdowiec Herbu Niedzwiedz z Wdową Dźieśiątą Małżonkowie.

Czytam o Korbiánie; Opáćie, kiedy mu,
Drapiezny Niedzwiedz, Osłá: z iadł idąc do Rzymu:
Choćiasz nigdy ná uzdźie, nie był? choćiasz mruczy;
Złapawszy go, onymi tłomokámi iuczy,
Co ná osle bywáły, nie od rzeczy wierę,
Gdy ná twego Niedzwiedźiá, podobieństwo bierę,
Ktorym w Herbie ná pozne, piszesz się prawnuki,
W źiąwszy Wdowę Dźieśiátą? iákobyś był iuki,
Cięszkie mu, choć ma swoich dosyć, kładł ná grzbiety,
Z kąd wielkie podobieństwo: máią ludźie że ty,
Osłá, ktory ták wielkie, żyiąc: dzwigał brzemię,
Pierwszą swoię Małżonkę, wegnałeś pod źiemię.

Epithalamium Rawiczowi z stárą Babą.

Zenić się myślisz? ile: wyrozumieć mogę?
Gárdśiszli Przyiaćielską, bierz z Herbu przestrogę,
W ktorym gdy Pánnę nośisz? niechćiey się sam zdrádzáć
A ná swego Niedzwiedźiá, stáry báby w sadzáć
Pánnę przywykł, do Pánny; poszli w dziewosłeby,
Młodá Wdowá, powiádasz: iesczce spełna zęby,
Tymże gorzey, że się iuż, náuczyłá kąsáć,
Będźie musiał twoy Niedzwiedz, znowu pod nią pląsáć.

 Dopu

Dopuśćiſzli iey nąń w śieść? będźie muśiáł wtániec,
Wźiąwſzy zá nos, (co wdowy umieią) káganiec.
Boday nie ſłyſzeć tákiey dobrey myśli wzmianki,
Nieſzczeſne ſzáłámáie, przy kiju multánki.

Mąż przetworzony, w Zeninego Niedzwiedzia:

MOwią że Niedzwiedz z Człeká nieſtworzony Zwierzem,
Przywieźiono tákiego, z Grodná, z Kázimierzem,
Kiedy porwáłá Mátce, Niedzwiedzicá Syná,
Dźiećięciem, wſzytká byłá: Zwierzęca wniem miná.
Pázur długi, kudłáty; cále Niedzwiedz z człeká,
Iezdzono do Wárſzáwy, ná dźiwy z daleká,
Nie trzebá ná te cudá, dármo trudźić koni,
Ożenił ſię Sąśiad moy, nic mu było po niey,
W Herbie miáłá Niedzwiedźiá, ledwie ſię ożenieł?
Cále ná tę beſtyą, z człeká ſię odmienieł.
Ták zgłupiał, ták z iákubiał? przy oney ſwey Dámie
Ze dwá rázy Niedzwiedźie użytſzy ſą w iámie,

Białegłowy na rożnych Zwierzach

NIe potrzebuią u nas? myślę: drogi ſánny,
Widząc w Polſzcze iezdzące ná Niedzwiedziách Pánny
Nie utrzęśie, nie potknie; y nie pośliźnie ſię,
Kudły miáſto wezgłowia; ták pieſzczono nieśie,
Z tey ći mnie okázyey, bierze koncept nowy.
Ná czym też iuż nie będą iezdźić Białegłowy?
Ná Wole Europá, ieśli nie udánie;
Przez morze ſię pławiłá, Hellen ná Báránie.
Przez Tyberim, Kámillá, dośiadłſzy Wáłáchá,
Ani ſię Bábilonſka, Smoku boi Swáchá,
Ze też y ná Psá, ktoraś, Mężowie przeſtrogi
W sádźiły? czárownice, helznáią ozogi.
Noſzą oſłowie, muły, noſzą ie wielbłądźi,
Dźiwuieſz ſię Zwierzęćiu? chłopem druga rządźi.
Ták go dobrze osiodłá, że nie wie z kąd rodem,
Muśi lub pod Iey Mośćią, lub kłośáć powodem.

Niedzwiedz na Pánnie.

PAnná Herb ná Niedzwiedźiu, przykłádem dowodniem,
Pokáżę, że też Pánná? w Polſzcze byłá pod niem;
Tropie o kilku kmieći, Wieś zowią w Podgorzu,
Gdźie Szlachćic poſtáwiwſzy koło ná podworzu.
Choćiaż mu nie raz vle, wywrácał dla miodu,
Złápánego Niedzwiedźiá, chował ſobie z młodu,

Iákoż częſto go ćieſzeł, poki był Niedzwiadkiem,
Abo nádoł po drągu, ſpuſzczáiąc ſię zadkiem:
Ale przodem w łáncuchu, biorąc ná pázury,
Zeby kudły wiátr przedął, wſpinął ſię do gury,
Abo ſię więc poſzczwány, kupie pſow odgryżał,
Abo iáko w bęben bieł: kiedy łápę liżał.
Lećź ſkoro uroſł, ili bywáią Niedzwiedźie?
O inſzey myśli bárći, y o inſzym miedźie.
Odwetował ućiechę, ktorą Páná báwieł,
Smiech płáczem; gdy mu ſerce: do śmierći zákrwáwieł.
Miał tenże Szláchćic Corkę, nadobną y hożą,
Długo ſię z nią Rodźicy, iáko bywa drożą,
Ze bywſzy iedynaczką, miáłá chleb do mięſá,
Powabne to oboie, w Zonách intereſsá.
Ná oſtátek małżeńſkiem, zmowią ią przymierzem,
Z ośiadłem, oraz z grzecznym, Szlachćicem, Zołnierzem
Oſobny był budynek, po wſchodách ná gorce,
Kędy mieſzkánie ſwoiey, náznáczyli Corce,
Tám z Pánną, ſtárá Ciotka; chłopiec ſypiał w śieni,
Czás ſię zbliżał weſelá, gośćie záproſzeni;
Bydło rożliczne bito, z kąd y Niedzwiedz ſyty;
Skoro go przyrodzone, ruſzą appetyty.
W dźień Czwartkowy ieſzcze był: práwie czás poránny;
Vrwawſzy ſię, wlaſł oknem: po węgłách do Pánny:
Rożumieiąc że złodźiey, krzyknie ná dźiewczynę,
Ale ią zbiegł ná łożku, z rućiwſzy pierzynę.
Cwáłt zá tym: lećż zbiegłſzy ſię domowi nie wiedzą
Co radźić? Pánnę widząc pod ſkorą Niedzwiedzą?
Y tylko mu zwiniona, przeſzkádza koſzulá,
Ze ſię beſtya dobyć, nie może do vlá:
Tá zmyſłow, ledwie duſze nie zbyła od ſtráchu
Kiedy Brát iey rodzony, do tegoż wpadł gmáchu.
Máiąc muſzkiet gotowy, y iáko ſię godźi,
W puł ſercá uderzywſzy, gámratá wychłodźi,
Ach nieſzczęśliwa pomſtá, kiedy, przy herapie,
W drobne ſztuki beſtya, ſroga Pánnę drapie,
Mieſza ſię czyſtą oná krew z Niedzwiedzą iuchą,
Mátka z Niobą ſtawſzy, niemą ślepą, głuchą,
Oćiec w tąſz, ách tegożeś, zwiąſku; byłá godna?
Tey łożnice? o dźiewko! iedyna dorodna?
Końcá żalu nie było. tryumphuie z Szwágrá,
Záłoſny Brát: ták komu: zła fortuná, zágra?
Pogrzeb, miáſto weſela, Threny, płácze, żale,
Ná troſkliwego ſercá, brzęczą mu Cymbale.

Zdiąwszy hártom Niedzwiedźą, máteracem skorę;
Ścierw krukom, albo wilkom; wyrzućić zá gorę.

Z okazyey Niedzwiedziá.

ZDechł Niedzwiedz, więc o źiemię: dudy y multánki!
Spádło másło, iák mowią, Niedzwiednikom z grzanki:
Niedzwiedziem káżdy człowiek, zwłaszczá pyszny, dudy
Co mu gráią, poki tchnie, świeckie są obłudy.
Swieckie myśli, affekty, w skáżitelnym ciele,
Po tych táncuie, po tych: człek wyprawia trele.
Niedzwiednik diabeł, kto mu, za nos się da wodźić?
Muśi po iego woli, ná łáncuchu chodźić.
Temu w trąby, y w surmy? gra Mársowe pole;
Temu do stołu skrzypce, puzány viole,
Iáko czyia fortuná, zdole; ieśli ćienka,
Muśi skakáć do gęśli, muśi do bębenká.
Temu szutnią korony, buławy; y krzesźłá
Temu, żeby w Dom iego, wszytko złoto zniosłá,
Ten żeby rozkoszował, żeby buiał ciałem,
Ziemiánin, ná káwalku; roli śiedząc máłem.
Y ubogi Rzemieślnik, z prace z rąk swych; żeby
Miał chleb, suknią, mieszkánie, y grosz od potrzeby.
Owo zgołá, káżdy ma: Instrument; káżdy ma
Swe dudy, poki płucá serce mu odyma,
Vmárł człowiek? Niedzwiedz zdechł? czy tłusty, czy chudy?
Ciáło prochem do źiemie, ná wiátr poydą dudy.
Niedzwiedź nie wstánie, dusze nie maiąc rozumny,
Człek muśi wstáć, ná trąbę Archánielską, z trumny.
Kto w kozłá dał, mutety świeckie; żyiąc w ćiele?
Apoc. 5. 8. Poydźie pewnie do tegoż Magistrá Cápelle,
14. 2. Kto grał Niebieską Cytrą, Báránkowe pieśni?
15. 2. W Chor Anielski, gdźie ludźie nie w nidą ćieleśni.

Vrsa maior, & Vrsa minor; y Panná: gwiazdy ná Niebie.

PArę Niedzwiedźi, ale: nie wszytkim znáiomi,
Ná Niebie z Gwiazd formuią, mądrzy Astronomi;
W tymże widzą y Pánnę, gornych znákow rzędźie,
Czemuż tá, ná żadnego? z tey pary nie wśiędźie?
Andromedą się, zowię: y to o niey pisze,
Historya: że kwoli máćierzynskiey pysze.
Od Nereid, żeby ią; morskie z jádły smoki,
Ná Wyspie przywiążáłá, była do Opoki.
Ale mężny Perseus, ná lotnym Pegáźie.
Spadszy? zábił bestyą, rátował w złym ráźie

Pánna

Pánna duszá człowiecza, dla pychy Mátczyny,
Do ćiáłá śmiertelnego, przykowána gliny,
Zeby ią wprzod doczesna, śmierć: á piekło po niey,
Wiecznie pożárła, ále: w opłákáney toni,
Syn Boży, że go tákim przykłádem dowiedę,
Rátowáwszy Perseus, iáko Andromedę;
Wźiął zá Zonę: wiecznym, śmierć, y Piekło záboiem
Wyniszczywszy Chwalebnym, Zmartwychwstániem swoiem.
Y nie między gwiazdámi, kędy Andromeda,
Támtá mieszka z Niedzwiedzmi, ále iey mieysce da,
Ziemskiego ćiáłá ćięszkie zrućiwszy łáncuchy.
Między nieśmiertelnymi, ten Perseus duchy
Chybá ieśli Niedzwiedźie? ieśli smoki woli?
Apoc. 17. 3. Niechayże z niemi w Piekle, ná wieki się smoli.

Do tegoż Epithaphium.

PAnnę widząc nád grobem, ná Niedzwiedźiu rytą,
Coby znáczyłá? długo: myślą w ożę skrytą,
Coby zá Bohátyrká, tey dostáłá pálmy.
Nierychło wspomnię, żem gdźieś; czytał między Psalmy.
Ze ktokolwiek opiece, oddáie się Bożey,
Psalm. 90. Záwsze ná Lwá, y munsztuk, ná Niedzwiedźiá włoży
13. Iádowite pádálce, gołą piętą z depce?
Y będźie káwálkował, smoki; iáko zrepce,
W tym się tylko z Dawidem, ten ábrys nie zgadza,
Ze on męże nie dźiewki ná Niedzwiedźię sadza.
Lećź głębiey uważywszy? prawdę przyznáć muszę
Ze ta dźiewká ná grobie, ludzką znáczy duszę.
Psal. 18. 6. Oblubienicę Bożą, ktory sąm żeby iey?
Mat. 9. 15. Ná ták drapiezney nie dał, umieráć bestyey.
Bo Niedzwiedźiem iest ćiáło, w náturze człowieczy,
W śiáda nań, opuśćiwszy Máiestat przedwieczy.
Zeby mogł swym tę Pánnę przykłádem náuczyć,
Iáko nań wsiádáć? y czym tego zwierzá iuczyć.
Zeby nic, procz iednego; nie kłáść nań munsztuku,
Nigdy tłusto, záwsze go: chowáć w groźie, w huku,
Mat. 18. 8. Záwsze był pod pálcatem, záwsze był pod biczem,
Bá pod kiiem; chceli bráć ná kieł, niedzwiedniczem.
Oczy mu łupić chćeli, zá Swiátem się zwabić,
Nogi rąbáć, káliczyc, y tylko nie zábić.
Gdźie ten co ią nań w sádźieł, swoię Pánnę w sádźi,
Aż do náznáczonego, mieyscá záprowádźi,
Zkąd diabła, Niedzwiedzli ią? onáli go wiodłá,
Ná tey drodzę? Aniołá do Nieba ośiodłá.

Prze-

Przebog! czy poszáláły, w ćiáłach ludzkich dusze?
  Co miáły ná Niedzwiedźiu? Niedzwiedz ná nich kłusze.
Przepadł rozum: co żywo, zá świátem się gárnie,
  Niechcą wierzyć że zginą że przepádną márnie.
Ze się Niedzwiedz ze śćierwem, w ćiemne kryie dźiory,
  Ze mu po miod ná drzewo, przydáno pázory.
A czemusz nie do miodu, kierowáć go ráczy?
  Wszák Niebo, obiecáną, Zydom źiemiá znáczy?
Kędy w mleku, po uszy, pływáli, y w miedźie?
  Ale gdy wolą śćierwy, głupi ich Niedzwiedźie
Idą z nimi: niebieskie, pogárdźiwszy bárći.
  Gdźie: bo truią surowe; dopieką im czárći.

Appendix.

Nie iedenże Niedzwiednik, nie ieden leśniczy,
  Y nie ieden Ráwiczem: strźelec się dźiś liczy,
Ieśli zábieł Niedzwiedziá, choć się rodśieł Hrycem,
  Ledá wźiąwszy przezwisko, zostaie Szláchćicem.

Herbowni.

Kochánowie, Czystowie, Trzćinscy, Rokiccy, Lenkowie, Lipiccy, Otrebusowie, Boguccy, Ozgowie, Debinscy, Woluccy, Goworkowie, Lásotowie, Wárszowie, Przyiemscy, Golinscy, Niesułkowscy, Reszińscy, Grotowie, Slupeccy, Samborzeccy, Ożárowscy, Gniewoszowie, Snopkowscy, Siedleccy, Rušieccy, Ziemáccy, Iároccy, Linowscy, Czerwscy, Ostrowscy, Meglewscy, Meczynscy, Ieźiorkowscy, Mikułowscy, Sulišewscy, Prušinscy, Kuroszowie, Záborowscy, Gáwronscy, Grotowscy, Skowiescy, Michowscy, Košińscy, Kloczewscy, Okolscy, Bielscy, Kárwowscy, Rudźieńscy, Kámieńscy, Kiemliccy, Zaczkowscy, Gorscy, Nozowscy, Zoledkowscy, Chobrzenscy, Szydłowscy, Zelázowie, Iáśienscy, Boryszowie, Záluscy, Derkońscy, Gutowscy, Báranowscy, Mingáłowie, Solomireccy, Záwádowie, Wegrzynowscy, Slupscy.

NAŁĘDZ

NAŁĘCZ

Ná Hełmie Panná w Ielenich Rogách.



POCZATEK

A Związká, co do Herbu, chustá do rynsztunku?
  Niewieśćiego? ią wszytkie záwoie gátunku,
Ná coż kłáść między zbroie, ná co między miecze?
  Chybá nimi záwiązáć, ránę; gdźie krew ciecze.
A máłasz to przysługá? nie tylko Zołnierzá,
  Ná Woynie, przy Zołnierzu, trzebá y bálwierza,
Nie byłoby Zołnierzow; stárych táką rzeczą,
  Gdyby káżdy umierał kogo okálecza.
A umierałby pewnie, żadna bowiem ráná
  Zágoić się nie może, tylko záwiiána.
Krotce mowiac co y Márs, y Belloná przyzna;
  Ze bez Eskulápiego; nie może być blizná.
Ztąd Náłęczá rzeczona, bo záwsze ná łęku,
  Zeby snádno w potrzebie, przyść mogłá do ręku.
Wieszono ią, nie záraz, iákiey dźiś pieszczoty,
  Pełno w Woysku kto ránny? z iezdzał pod namioty.
Drugi się sam ukrwáwi, skoro się przelęknie,
  Abo w szyszak uderzy, áż mu się záklęknie,
Cięty, choć postrzelony, záwinąwszy szczekę,
  Cáłą ręką Pogáństwo, wáleł ná páśiekę.
Nie ták miecz, iáko háńbá, Tarcz z gubić w potrzebie
  V Grekow, byłá bowiem, pierwey bronić śiebie.
Niż bić nieprzyiaćielá, y rozum y ktora,
  W rowni chodźi z rozumem, uczy nas nátorá
Ztąd naypierwey, w rynsztunki Zołnierskie, á potem,
  Y w Herby związká, weszłá szkodá wątpić o tem,

Ze w Már-

Ze w Márſowym opale, gdźieś, y Krol krwią ſpłynął,
  Zeby z plácu nie z iezdzał? ktoś ránę záwinął.
Poty ſerce y śiły, Wodz w Zołnierzu w ſkrzeſza,
  Poki go w oczách máią: wnet wſzytkich rozgrzeſza.
Swiádczą przykłády, wſzytkich; z przyśięgi wyprzęże,
  Ieżeli z pola ziedźie, ábo ná niem lęże.
Nie trzebá documentow popieráć mi wielem,
  Tak Antoni, z Oktawiem, ták Otto z Witelem,
Ták przegrał Witelius, Boy z Węſpezyánem.
  Z iechał z Polá? Woyſko też w drogę zá Hetmánem,
Kiedyżby wygnánemu Tylemu, ze Sląſká,
  Gdy ſię biie z Guſtawem, pod licem tá zwiąſká.
Zeby miał nie z iezdzáiąc, czym poſtrzał záwinąc,
  Mogł y Woyſko záchowáć, mogł y ſam nie zginąć.
Szkodá z Guſtáwem Szwedzkiem Krolowie śmiáłkowáć,
  Muśiał w bitwie z Niemcámi, od dźiáłá páſzowáć
Szkodá mowić: gdy świſzczą, kule; nie słyſzałem,
  Zeby zábić ktorego Krolá miáno dźiáłem
Więcey ręką nie zrobi, Krol; nic nad Zołnierzá,
  Zginie? áż cáłe Woyſko, iáko Ptak bez pierzá.
Poty w Wárnie Polacy, biią Amurátá,
  Poty ich w Włádyſłáwie nie potkáłá ſtrátá,
Vpadł Krol, wſzytkim ſercá ruiną ſzkárádną,
  Wſzytkim ręce zá głową, okrom nog upádną.
Táć była y Nałęczy, Herbu okázya,
  Ze ktoś Krolowi ránę, w potrzebie záwiia,
Iáko y Strzemię, o czym: iuż ſię wyżey rżecze.
  Gdy mu go Zołnierz mężny, z odwagą náwlecze.

Velleius 2. Hiſt. Pag. 51. Tacit. 2do Hiſt. Pag. 252. Tac. 3tio. Hiſt. Pag. 288.

Drugi Początek Nałęcze.

TO ták iedni o związce, o Náłęczu ráczey
  Zkąd Herbem rozumieią, drudzy záś ináczy,
Ieſzcze Polſká Pogánſkich pełna byłá báśni
  Ieſzcze iey znáiomośćią, ſwą Bog nie obiáśni,
Gwiazdy, drzewá, zwierzęta, ogrodne korzenia;
  Chwalili: y co diabeł podał do wierzenia.
Ziemiomyśł iey ná ten czas, ſtráſzny ogránicznem
  Sąśiadom práwá dawał: Monárchą dźiedźicznym.
Obránego w Kruſzwicy, Práwnuk to był Piaſtá,
  Co mu w beczce y mięſá: y miodu przyraſta:
W ten czás gdy ná cudowney Electiey ſwoi
  Dwu świętych gośći, męſem karmi, miodem poi.
Ieſzcze Krolow nie było, dopiero zá wźięciem,
  Korony od Ottoná, przeſtał być Xiążęciem,

Chro-

Chrobry Bołeſław, iáko ná te niſką źiemię,
  Bog ſię wćiele urodźieł, z PANNY w Betleemie.
Tyśiąc lat właśnie doſzło, Spráwiedliwą miárą
  Kiedy oraz Krolewſką Koroną y Wiárą
Chrześćianſką (co świadczą Kronikarze ſtárzy)
  PAN BOG Polſkę, á náſzę Oyczyznę obdárzy.

ALe kiedyby koniec, z początkiem dźiś złożeł?
  Y w Cnoty nas y w Páńſtwo pozny wiek zubożeł:
Co tám krwią nábywáno? my nieſtetyſz brzydkiem,
  Y z Cnoty, y z Prowincyi ſtráćiliſmy zbytkiem.
Tám Szláchta być poczyna y ſwe Herby bierze;
  Dźiśieſmy y w Szláchectwie, oźiębli y w Wierze.
Naprzod wielce w Szlachectwie ſzwánkuiemy ná tem?
  Że ſię nąm y Mieſzczánin, y chłop liczy Brátem.
Y gdźie przedtym nikt nie mogł wniść tylko w żeleźie,
  Dźiśia, kto złotem błyśnie, workiem trząśnie, w leźie.
Potym że nie myślimy odnowić go niczym,
  Dość, że od kilkuſet lat Szláchtą ſię być liczym.
Tylko też liczym, bowiem; choć ſie rodzą niſko,
  W ſpráwách nám ludźie prośći, biorą to przezwiſko.
Wiára wſzytka przy Xięży, y mogę rzecz śmiele.
  Ze iey nikędy nie znáć w nas, tylko w Kośćiele.
Podz do Dworu? do Woyſká? podz do Sądu, wſzędy,
  Cnotę uyźryſz Zydowſką Pogánſkie obrzędy,
Przypátrz ſię obyczáiom, Kośćioł ſię ich wſtydźi,
  Kiedy ſię nimi gorſzą, Pogánie y Zydźi.
W uśćiech żárliwey Wiáry, áż názbyt; á pod nią,
  Dźiś polityką, przed tym co bywáło zbrodnią.
Niech kto do Miáſtá, ábo: kędy Odpuſt iáki,
  Idźie? uyźry Pogánſkich, Zabobonow znáki,
Tám tylko raz w rok, u nas (niech káżdy pámięta)
  Co Niedźielá obchodzą Bachuſowe świętá
Ná Zydow ſię z tey miáry, Moyżeſz ſkárży wielce,
  Ze ſkoro pochwalili, ſwoie złote ćielce.
Siedli záraz ieść y pić, ieſzcze nie tu koniec,
  Obiadſzy, opiwſzy ſię, poſzli wſzyſcy w toniec.
Ieśliż tám przy ćielęćiu oney trzodźie świni,
  Nie uſzło? bo z nich záraz ſpráwiedliwość czyni,
Dopieroż Chrześćiánie. winnieyſzy w tey mierze,
  Znáiąc Bogá, gdy ledwie, po Swiętey Ofierze,
Ktorą mu przy Ołtarzu, oddáli w Kośćiele,
  Diabłu drugą oddáią, idąc z Zydy w trele.
Dáleko ſię od rzeczy z nioſło pioro z gąſki,
  Powrácąm do Náłęcze, Herbu ábo z wiążki.

Exod. 32. 6. & 19. Ibid. 32. 27. &c.

Rzekło

Rzekło ſię iuż Ziemiomyſł, rzadźieł te tu ſtrony,
Gdźie Pogáńſkie płużyły, ieſzcze zábobony,
Y dźiśia znaydźieſz tákich, wielu Ziemiomyſłow,
Co nie moga od źiemie, w Niebo dzwignac zmyſłow;
Wſzytká myſł záwieść źiárnem ſzpiklerz, złotem ſklepy,
Temu gdy ſię urodźi, Syn Mieczyſław ślepy;
Poſeła w rożne kráie, poſyła zá morze,
Ieśli kędy o ſławnym dowie ſię Doktorze.
Ale prozno, BOG ſwemu czáſowi to zlećieł,
Zeby go kiedy każe, widokiem oświećieł.
Zwyczay był u Polakow, w śiedm lat, ſtrzydz czupryny.
Y zwáno to, ſpráwiwſzy bankiet, poſtrzyżyny,
Dotąd włoſy chłopięćiu ſplátáno w wárkoczy,
W ten czás właśnie Mieczyſław przeglada na oczy,
Kiedy mu głowę ſtrzyga, co ślepi Samſoná, (Iud. 17. 19 & 21)
Gdy go ná śmierć nie wiáſtá wyda przekupiona.
Wſzyſcy ſię weſelili, ieden diabeł wroży,
Bo czuie, że mu Polſká wypádnie z Obroży.
Ani ſię záwiodł, kiedy ten dośiadſzy Thronu,
Vwolni z Pogáńſkiego Polſkę zábobonu.
Poznawſzy Bogá, y ſam iáko w śiodmym roku,
Ná ćiele? ták ná duſzy: doſtąpi widoku.
Skoro Krolewnę Czeſką Chrześćiáńſkiey Wiáry,
Imieniem, wźiął, Dąbrowkę, do Małżenſkiey pary:
Niech nie chwalą z mądrośći żydźi Sálomoná,
Bowiem go Pogáninem przerobiłá Zoná (3. Reg. 11. 4.)
Mą przed niem náſz Mieczyſław, śiłá tym terminem,
Gdy Zenie kwoli zoſtał, dźiś Chrześćiáninem:
Więc ſkoro ſam grzech, przez krzeſt, ſpłucze pierworodny
Wſzyſcy iego Dworzánie, y kto tylko godny
W vrzędźie y w Honorze, dla Páńſkiey przyiáźni,
Kompániey do świętey pomagał mu łáźni:
Poſpolſtwu, ſuknie, czapki; rożne inſze ſtroie,
Możnieyſzym białe Zwiąſki, á ráczey záwoie,
Poſćia: iáki y ſam wźiąwſzy od Práłatá,
Y ſyn iego Bolesław, poki mu nie ſpląta.
Złota Koroná z ręku, Ottonowych ſkroni,
Nośić ſię go ná Akciech publicznych nie chroni:
Ztąd zwiąſká, Herb Nałęczą, dla tego názwány
Ze duſzę z Bogiem łączy, zrućiwſzy káydány,
Szátanſkie; łączy Polſkę, z Monárchij ták wielą
Ktore grzech krztu Swiętego ſpłokáły kąpielą:
Ztąd Związku znák miłośći, ſtárożytna oná,
Gornych Szláchtá, humorow? dawſzy ſwe Imioná

Dawſzy pełne krwie ręce; záchełznać pokorą,
Niewinnego Báránká, háſłem Związkę biorą.
Ktorą Pan IEZVS (w czym nas święte Piſmo ſpráwi)
W grobie nań z głowy ſwoiey zwinioną zoſtáwi.
Zeby ią y ná ſercu, nośieł y ná ćiele,
Kto Go w powſzednym Głową, wyznáie Kośćiele.

Trzeći Poczatek Nałęcze.

PAnná w Hełmie, Ielenie rogi związką trzyma,
Herb zwiazka, kto wie? ieśli, nie w przod go poima,
Czy nowináſz to Pánnom? wielkie woienniki.
Nie tylko dźikie zwierze imáć ná podwiki?

Epithaphium Theologicum Nałęczy.

ZWiąſká leży ná grobie, á więżień że kędy
Porádźieł ſobie; ućiekł: zdárſzy ſię z tey wędy,
Czemuſz z tad więźień uydźie, nie w turmię? nie w wieży?
Ale ná grobie, gdźie go zábiiáią, leży?
Nie grob to, ále Miáſto y Forteca oná, (Deut. 19. 1 ad 14. Iosue. 20. 4 ad 7.)
Od BOGA męzoboycom, wſzytkim zoſtáwiona,
Ktorzy trefunkiem, iákim bez gniewu bez zwády,
Zywot bráli bliźniemu, do tákiey ołády,
Vchodźili dokąd ſię, Sędźim nie wywiodą,
Ze nieumyślnie ále zábili przygodą:
Abo ieśli Naywyżſzy Kápłán, z świátá ſchodźieł? (Ioſ. 20. 6.)
Iuż wolen, do ſwych wrácał: iuż ſię nie wywodźieł.
Miáſtem ućieczki ziemiá, y powſzedne groby,
Nie máſz człeká ná świećie, do iednego coby
Nie winien krwie, nie ludzkiey? lećź Bożego Syná, (Heb. 6. 4. & 6.)
Ná wſzech iego záboyſtwá? przez grzech pádłá winá. (Ibid 10. 26. & 29.)
Wſzyſcy do tego Miáſtá, kryiemy ſię z gárdłem
Zebyſmy przed Biſkupem. ktory był umárłem, (Apoc. 1. 18.)
Ale ożył: ſkoro świát przyidźie ſądźić w chwale,
Stánąwſzy ſpráwili ſię, w iego Trybunale, (2. Cor. 5. 10.)
Kto umyślnie krwie iego, kto winien upadkiem,
A będźie miał ſumnienie ſwoie káżdy świádkiem.
O! iákoż z tego Miáſtá, w rożne poydą ſtrony?
Ci w Niebo, támći w piekło; y w grob rozpałony,
Ci ná wieczną ſwobodę, á támći iák znowu,
Z więży w więźią z okowu poydą do okowu,
Nieſzczęśliwe więźienie, żáłoſne okowy,
Kędy co dźień na wieki, ſtrách nowy, boł nowy,
Gdźie śmierć, przed ktorey ſtráchem dźiśia ludzkie mdleią,
Byłáby; lećź nie będźie: poćiechy nádźieią. ([illegible] 9. 6.)

A żywotá, co drożey: od nieba go cenią,
W ogniu onym beź świátłá nigdy nie pomienią.
Filip. 1. 21 &c. Niechcą widźieć ſzáleni; że w tym źiemſkim ćiele,
Z ktorego ſię wywikłáć, chćiáło świętych wiele,
Iáko turmę y iednę, záśiedli kátuſzą,
Rom. 7. 15 ad 21. Nie to, co chcą lećż, czego niechcą, robić muſzą.
Łáncuchámi choroby do łożek nas troczą;
Fráſunki, żale, troſki, iedną ſą poboczą:
Co nioczym pomyślić: rozumnemu nie da,
Y záráz przy poćieſze zgubę opowieda
Záraz ſmutek przy zgubie, á ná coż ſię kocháć?
Zeby do śmierći zá Rok, ábo zá dwá ślocháć?
Sámá człeká, niepewność żywota, odraza,
Od znikomego świátá, ktoz przebog uważa?
Ze ſtoiemy nád grobem; z bliſká czy z dáleká,
Ze káżdy z nas w ſwey turmie, śmierći po ſię czeka;
Iako ow, co ná gárdło zárobieł w Ratuſzu,
Nakłáda: rychło nań kát zakołácze, uſzu.
Támtá Turmá ná mieyſcu zoſtánie, ále my,
Ná rámionách do grobu, ſwoie ponieśiemy.
1. Cor. 3. 16. Ibid. 6. 5. & 19. 20. 2. Cor. 6. 16. Náder ſzczęśliwy, co ią odmieniwſzy plácem,
Niebieſkiem, Zmartwychwſtánie przerobi páłácem
W iákiem będźie upewniam, ná wiek wiekow gośćioł;
Kto w ſwey turmie, ná źiemi BOGU święći Kośćioł.

Z okázyey Herbu Zwiazki abo Nałęcze, Diſcurz Theologiczny.

Lacno ſię káżdy, w piśmiech uczonych, doczyta,
Iáko łowiec, w Indyey, dźikie Małpy chwyta,
Máiąc związki zá páſem, y gotowe łyká,
Tám kędy ie poſtrzeże iák naybliżey zmyka.
To z zuie, to obuie; pod owymi drzewy,
Boty ná nogách, wiążąć łykámi cholewy.
Odchodźi ná oſtátek, y botow, y wieźi,
A máłpá, ſpuśćiwſzy ſię, czym prędzey z gáłęźi.
Tym ſpoſobem, co y ow, nie myśląc o zdrádźie,
Wikle ſię, wiąże człeká máiący w przykłádźie,
Dopiero widząc po ſię bieżącego w trzaſki.
Tárga, y rozwięzuie, ná nogach podwiazki,
Boty z zuwa, lećż dármo, niebogá ſię biedźi?
Bo ią łowiec z záſadzki ná mieyſcu uprzedźi,
Y przykuwſzy do śćiány, gdźie kominá bliſko,
Dla błaznowániá, ledá czym żywi Máłpiſko.

Ná ſwe BOG podobieńſtwo, człeká: á ná Człecze
Máłpę ſtworzeł: bo iego; kſztałtem ią oblecze,
Zeby iáko tá, ieſtá ludzkie ile może,
Ták y człowiek wyrážał podobieńſtwo Boże.
Łowiąc głupią náturę, choc ckliwo choć boli,
Stoſował ſię we wſzytkim, iego Swiętey woli.
Związkę między Herbámi, widząc rzekę ćicho,
Nie sámey Szláchćic Polſkiey wſzytkim by to licho;
Ludźiom Herbem przyſtáło, znákiem niedołęgi
Wſzyſcy ná ćiele związki, noſzą y popręgi.
W ktore nas ſzatan łowiec, od początku świátá,
Dáiąc w ſobie przykłády głupie máłpy w płata,
Przyniożſzy boty pychy, ále nie dla ſiebie,
Bo mu nogi odćiſną, uſzyte ná Niebie,
Gen. 3. 4. &c. Przed Adámá ie z Ewą nagich w Ráyſkim sádźie
Wlazſzy ná zákázáne drzewo w iábku kłádźie.
Ieſzcze zle, Adám ſobie podáne od Ewy,
Zápomniawſzy zakázu, przyzuie cholewy?
Aż w nich ſtąpić nie może, áż ná gołę brzuchy,
Czego dotąd nie widział, muśi ſzyć fártuchy.
Dałeś ći nam Tátuśiu, dał ſłuſzne podwiąſki
Obuł botki, przez one opłákáne kąski,
Dopiero obaczywſzy, ná ſobie ſćierw nági,
Skoroś wdźiął z pychy ſzyte, diabelſkie báczmági:
Ktorych muśi po tobie, narod twoy dodźieráć,
Spádłá śmierć na ćię? wſzyſcy muśimy umieráć
Muśimy do ſkonczenia świátá, ięczeć w łyku,
Zleć było żyć pod Niebem, teraz niewolniku,
Pod nie uchronnym śmierći, codźienney zámáchem,
Cierp, gdy ćię boty ćiſną, bol, żal, ſtrach, pod dáchem
Więźniem bywſzy grzechowym, poć czoło do káſze,
Poć dla ſuknie, y ná deſzcz; buduiąc ſzáłáſze,
Ná łáncuchu wſzelkich bied, zły frymárk, dáy kátu,
Siedz głupia Máłpo, diabłu, błaznuiąc y świátu,
Owſzem táka nie potka, żadney Małpy kará,
Bo ſię o dom, o ſuknią, o żywność nie ſtárá,
Smierći nie boił, gdy Pán o iey myśli wcześie,
Oprocz żeby niż w Izbie wolálá żyć w leśie.
Błaznuią ludźie w cięſzkim, o to wſzytko poćie.
Wzdy nie myślą, z máłpámi, o lepſzym żywoćie,
Wiedząc że błaznowánia, ktore prędko minie,
Wiecznym przybecżą płáczem w śiárczyſtym kominie
Tákie diabeł wygody, tákie łoże śćiele,
Zeby w czáſował ſwoie świeckie kákożele,

Tak było po Adámie, dokad ſąm Syn Boży,
W te związki ſię w te łyká ſzátánſkie nie włoży,
Gdzie z ſtarſzy iego pychę w przećiwnym ſpoſobie,
Niżey, podley od ludźi; bo ſię rodźi w złobie.
Y áż do grobu: żeby, ktorych on ołzwabieł
Ludźi, od iego Związku, od śmierći wybawieł,
Swoie im związki, ſwoię: wſzedſzy ná Krzyż Swięty,
Do wiecznego żywotá, zoſtáwi ponęty.
Swoie obuwie: żeby inſzych nikt nie wznawiał
Ale nági, ná drodze w iego ſtopy ſtawiał.
Chcąc ludźi, z koczkodonow, náuką ſwey ſzkoły,
Tu w Swiętych á ná Niebię: przerobić w Anioły.
Y iegoć kuśieł? żeby; Czárt śidłá w prowádźieł,
Ale ná pierwſzym wſtępie o ſkálę záwádźieł.
Luc. 4. 12 A kiedy zdráda, żywcem; nie może go doſtáć?
Zániechawſzy fortelu, gwałtem chce ochroſtáć:
Ná rece mu poſtronki, w iákich ná ſzubience,
Wodzą złoczyncow z ćiernia, ná głowę kładł wience;
Ale ſię tego dármo, zły duch; miał ſpodźiewáć.
Wolał BOG vmrzeć, niźli iego pioſnkę śpiewáć.
Vmárł BOG, ile Człowiek; ále nie vmiera
Ile BOG: gdy ſię diabłu z grobu w piekło wdźiera,
Y z Zwiąſkow mu, ktore przez lat tyśiące cztery,
Zdradźiecko názdobywał, odbierze iáſſery.
W piekle, ná powtorne ſwe: oſádźi go przyśćie,
Gdźie ośiadſzy przeſtánie łowić wiekuiśćię.
Tym ćieſząc ktory zdobył, do tych czas obłowem;
Bo iuż puſzczá záginie, Swiát, y Ziemiá; z nowem.
Czyieſz wzdy ludźie z tych dwu, Boſkie wolą boty,
Y związki? czy ſzátáńſkie? ſzátáńſkię nieſtoty.
Co żywo ſię obudwu, w nie: wikle y mota,
Aż widząc śmierć y koniec oſtátni żywota,
Radby drżącą; niewczeſne, żuł trzewiki ręką,
Lecż pozno; iuż poń diabeł záiechał z oſęką.
Dość było błaznowánia, dość ſię z niego ćieſzeł:
Czás też żeby te botki, ná inſzego przeſzeł.
Więc kto niechce w niewoley wieczney śmierci tu żyć,
Niech ſobie każe związkę, ná Sygnecie drużyć:
Zeby ſię ſtrzegł ſzátańſkiey, co do piekłá ima,
Głupie máłpy ná świećie? Bożey ſię niech trzyma,
Ktorą wźiął ná krzćie: po niey iák po pewney nići,
Z lábiríntu źiemſkiego Niebá ſię uchwići,
Tą ná reſpekty, w ktore: zła nas żądzá wgánia,
Duchowne y ćieleſne oczy, niech záſłánia,

Prze-

Przebogi opák ſię z ludzką dźieie niedołęgą,
Szátáńſką ie przed Cnotą záwięzuią wſtęgą.

Epithaphium na Związkę Płoćienną.

DObywáiąc Łázárzá umárłego z grobu,
Ze miał Związki ná ręku, y ná nogách obu?
Ioh. 11. 44 A żaden powiążány człek nie może chodźić,
Naprzod go z nich, Pán IEZVS, każe oſwobodźić:
Y poſzedł Łázarz zá niem, blády po chorobie,
Bá po śmierći; á Związki: zoſtały ná grobie,
Związkę widząc w mármorze, ná grobowcu rznięta,
Pilno ſię przypátrzywſzy, pomyślę: czy nie tą.
Łázarz leżał ſpętány? y tu ią zoſtáwieł,
Ná pámiątkę, że go z tąd Pán IEZVS wybáwieł?
Kogokolwiek źimna śmierć, w tey Mogile narza,
Iuż go tu niemaſz, iuż wſtał: przykłádem Łázárzá,
Zyie zoſtáwiwſzy grob, w ktorym leżał puſtką,
Swiádczę; ná niem w mármorze, Drukowáną chuſtką.
Ciáło śmiertelne duſzy, nieśmiertelney wſtęgą,
Dopiero żyć poczyna, ſkoro ſię rozprzęga,
Dopiero żyć poczyna, nie boiąc ſię, żeby
Trzebá mu było chuſtek, ná drugie potrzeby,
Mogły ſię Łázárzowi ná toż przydáć znowu,
A z niego iuż ná wieki nie ma śmierć obłowu,
Iuż kázdy Chrześćiánin, z iey ſię z wiążek zdżiera,
Co w Cnoćie w żywey Wierze; w czyſtośći umiera.
Mat. 22. 13. Kto w grzechu? w bezbozności, iuż ten nie pámięta,
Ze ſwey duſzy gotuie, ná wieczną śmierć pętá,
W ktorym go z Ciáłem znowu, bo w nię duſzę w ſádzą,
Do wewnętrzney ćiemnice pokuśie oddádzą.
Ná płácz y ná z grzyt zębow, o załoſne troki,
Dlá Bogá: tárgáć ie tu, zrucáć bez odwłoki:
Mat. 24. 42. &c. Mgnienia nie odkłádáiąc, bo nikt nie wie czaſu,
Kiedy go z świátá poślą, do tego táráſu,
Szczęśliwy, kto w przod ćiáłu, niźli umárł ćiáłem;
A te Związki zoſtáwieł świátu ſpoliáłem:
Mat. 10. 22 Ze niźli doczeſny grob, záwárł ćiáło z w przody,
Wyplątawſzy ſię duſzá, doſtáłá ſwobody.
Ná koncu tu wſzytká rzecz, Pan IEZVS powiáda,
By naylepſzy początek, bez koncá nic nie da.
A że cáłą rzecz czynią, poſtawa, y wątek:
Tám że koniec, w żywoćie náſzym, gdźie początek.
Ledwie drugi zá wárſztát, z ſwą robotą śiada,
Aż mu ſię nitká, ktorey: trudno zwiążáć ſpada.

Dokon-

Dokonczy kto postáwy, nim śmierć spádnie prędzey?
Máło ná tym, wszytká rżecz: należy ná przędzy,
Nie będą łokćiem mięrzyć, ále z iákiey kto tka.
Swoie płotno? táka też koszulá go potka,
Lniáney poświadcza Pismo. záżywaią w Niebie, (Apoc. 15. 6)
Piekłu się obiecáły, pákuły y zgrzebie, (Ezech. 9. 2 & 3.)
Lniána do nieśmiertelney chwały poydźie z blechu. (Dan. 10. 5.)
Zgrzebna do smoły, bo się nie da wyprác z grzechu (Dan. 12. 6)
Nie ieden bá mogł bym ich, cáłą liczyc kopą, (Apoc. 7. 14)
Co zrobi w dźień? rozrobi w nocy z Penelopą,
Kto zgrzebie? dobrze czyni, tylkoby iuż do tey.
Raz rozrobiwszy wracáć nie trzebá roboty.
Kto Len náwieł? bárżo źle, że rozrabia czyni,
Rowien mytey do błotá, wracáiącey świni. (2. Pet. 2. 22.)
Niechże káżdy o swoiey, Zwiazce wie zá wczásu?
Zeby żę Lnu, nie możeli być z Altembasu.

Czwarty Poczatek Herbu Nálęcz

CZwarta Herbu Nálęcze mym zdániem przyczyná;
Ze ktoś rycersko śćiąwszy, ná hárcu Turczyná,
Powiessiwszy ná łęku, Zawoy; ze łbem zdięnty
Wziął od Królá Herb Nałęcz, zá tákie presęnty,
Ktorażkolwiek z tych przyczyn, znáć Szláchtę nie w kupnā
Przez prywatne przysługi przez árendę Zupną,
Ale męstwem y Cnotą, choć ći to dźiś bywa,
Ze wielu w stárey Szláchty, Herby się podszywa.

Do Kapłaná Herbu Nałęcz

NIe godźiło się z gołą, głową chodźić Xięży,
V Rzymianow: więc kiedy, kápelusz mu ćięży,
Iedwabną czołá nićią, ná Miásto z Kośćiołá,
Wychodząc żeby znaczni, byli: wiążą czoła;
Ztąd Filámen, Diális, ábo Flámen iáczy,
Bo Filum z łáćińskiego, po Polsku nic znáczy.
Zwiazkę nośisz w Sygnećie, wielebny Kápłánie,
Lepsza niż tyśiąc nici, to me, o niey zdánie,
Ze się w Rzymie poczęłá, ábo z Rzymem ieszcze,
Záśiadáła Krzesłá twa Fámilia Wieszcze
Kędy z kiszek báranich vszli w to y skopi
Ludzkie imprezy przed niem, tłumáczyli Popi:
Nie w kiszkách ále kiedy, przyidą się Spowiádáć
W sercách ludzkich táiemnic? twey vrząd iest badáć

Do skępcá Bogátego Herbu Nałęcz.

NIe Nałęcz się tá Zwiazká, ktorąć Prádźiádowie,
Zostáwili w Pieczęći, ále Nálicz zowie,

Bo co

Bo co worek náliczysz, żeby tráćieł inny,
Wiążesz nią, nie śiedźiawszy ná łęku, czupryny.

Do Pitánice Herbu Nałęcz.

ZWiązkę widząc ná Herbie, ále y ná Głowie.
Potrzebną: kiedy boli, gdźie chodźi o zdrowie,
Iákoż też po wczoráyszym, zwyczáynie przepićiu
Rano: po ranym? wieczor? nośisz ią w záwićiu.
Boię się, że to Ptástwo, y te dźikie Zwierze,
Ktore twoy Oćiec więźieł; wynidą z obierze.
Patrz żebyś głowy ktorą, z zbytniego dźiś trunku.
Nie wiążał potym, Związka Herbową z ftasunku
Gębę zawięźáć, gębie nie dáwáć powoli,
Y z młodu, y ná stárość głowa nie záboli.

Ná łysego Herbu Nałęcz ábo Zwiazká.

ZDáleká, ná Łysego, patrząc: iáko w Tęczę,
Rozumiałem Herbową: że sobie Náłęczę
Abo Związkę, co się nią: pisze ná Pieczęći,
Iáko zawoy Turecki, po głowie okręći.
Aż z bliská, widząc myłkę: w rozumieniu swoiem,
Rozśmieię się, bo iego: łeb goły záwoiem.

Do Domatora.

NAłęczą się Przodek twoy, pisał ábo Zwiąską,
A ty, przez iáką mleko, cedzą: pisz powąską,
Bośią do Wołowego iárzmá; zdiąwszy z łęku.
Przywiążał, odrodzony od Przodkow, Práwnęku.

Appendix do Herbu Nałęcze.

KTоż wie, ieśli w regiestrze: zacny Szláchty długiem,
Nie w mieszał się też iáki; Cyruliczek z ługiem,
Związká rzecz Cyrulicza, ia zá to nie ręcze
Na, lecz: kreską się iedną rożni od Nałęcze.
Ieśli dobrze puszczádłá, záżywał y lance,
Do ran leczenia, szczęśćie, ieśli miał do fránce,
Wieciesz? gdźie brzytwy nie chcą; szydłá golą czásem,
Nie mogł Zołnierz krwią? Bálwierz nábył Sáłáfrásem.

Herbowni.

Czarnkowscy, Samotulscy, Ostrorogowie, Zbąscy, Maláchowscy, Leżynscy,
Gostomscy, Tulibowscy, Łekinscy, Nowodworscy, Gebiccy, Drohiczynscy,
Grodźieccy, Modlscy, Woysławscy, Wierzbiccy, Łowieccy, Ninenscy.

Gosłá

Gosłáwſcy,
Vdrzyccy,
Chełmiccy,
Nałeccy,
Ruśyánowie,
Gizyccy,
Sádokierſcy,
Kobierzyccy,
Chmielowie,
Iárczewſcy,
Złotopolſcy,
Kiełbáſowie,
Málſcy,
Socbowie,
Mroccy,
Odrzywolſcy,
Zarczynſcy,
Piráwſcy,
Kłokoccy,
Popielſcy,
Wolſcy,
Oſtrowſcy,
Howieccy,
Dabrowscy,
Iedrzeiewſcy,
Leśieccy,
Horyſzewſcy,
Rudniccy,
Roztworowſcy,
Tupálſcy,
Kaśinowscy,
Wienieccy,
Sadowſcy,
Obieżierſcy,
Popowſcy
Woynowſcy,
Runowſcy,
Ráczynſcy,
Rádźiccy,
Cichoccy,
Oborſcy,
Swáryſzewſcy,
Dyłagowſcy,
Zábiccy,
Rogawſcy,
Soſnowſcy,
Orchowſcy,
Błońſcy,
Tanſcy,
Párczewſcy,
Suſcy,
Tyniccy,
Wilkówſcy,
Kurowſcy,
Gigáńſcy,
Bledowſcy,
Podkoccy,
Korzeniowſcy,
Wąſowscy,
Przetoccy,
Chwalibogowſcy,
Koczánowie,
Lipiowie,
Piegłowſcy,
Koſteccy.

NIECZVIA ábo OSTRZEW.

W Hełmie taſz Oſtrzew, w Orlich Piorach.



POCZATEK

SPi Woyſko: drudzy kárty gráią y wárcaby,
Vfáiąc po redutách, w oſádzone draby,

Y ći

Y ći choć coś podiázdy, o Moráwcách plotą?
Proch Węgierſki ná wále, po koſzulach gniotą.
Potężny nieprzyiaćiel, ſkrada ſię iàko więc
Chćiwy upátrzonego, ſchadza zwierzá łowiec.
BOG czuł o śpiącym Woyſku, BOG oká nie zmrużał
Ze go zdrádą przypadſzy Niemiec, nie nápużał.
Skoro Bolesław śmiały, bá okrutny ráczy,
Odbiegł Polſkiey, zábiwſzy: *Biſkupá* z rozpáczy?
Władyſław pierwſzy po niem, Hermánem rzeczony,
Włożył Mitrę Xiążęcą, Brát iego rodzony,
Bo Korony dla wielkiey Boleſławá zbrodni?
V Papiezá Polacy ſtáli ſię niegodni
Aż w lat Przemyſławowi dwieśćie táſz Koroná,
Nikomu nie kłániáiąc, byłá przywrocona
Ten tedy Hermán gdy z niem, zły Sąśiad zádźiera;
Zeby ſwych bronił gránic; Polſkie Woyſko zbiera,
Y tám Oboz, tám ſwoie, roztoczy kothàry
Gdźie ſtał Dąb, máiąc w koło oćięte konáry.
Po ktorych do ſámego wſtęp widząc wierzchołká,
Wźięłá chęć żeby nań wleść, rzezwego Pácholká.
Chcąć ábo wieś upátrzyć, ábo w kopách zboże.
Ktoż niewidźi, ze iawne, w tym dotknienie Boże?
Więc kiedy on, ná wzgorku, Dąb ſtał; dość wyſokiem,
Miáſto kop Woyſko widźi, nieprzeyźráne okiem,
Czerwienią ſię Chorągwie, błyſzczą gołe miecze,
Oſtátek ſrogi tuman, kurzáwą powlecze
Skoczy nie pátrząc ſęku, żeby ſię w ſpárł ná niem.
Bieży proſto z okrutnym, do Woyſká wołániem.
Nieprzyiaćiel nád głową, czuy o ſobie Pánie,
Trwogá zátym, y lármo huknie po Máydánie,
Hukną trąby y bębny, Zołnierze pod znáki,
Zbroyni bieżą, chcąc w pláću, uprzedźic Slężaki
Iuż ármátá po ſzáncách? iuż ſtoią piechoty,
Gdy ow wźiąwſzy od Wodzá, ochotnieyſze roty,
Bo nikt niewie procz niego, z ktorey ſtrony fála,
Y nieſpodźiány impet, ná Oboz ſię zwala.
Idźie w łoczy y hárcem nieprzyiaćioł báwi,
Nim Krol Woyſko wywiedźie, nim go w polu ſpráwi.
Ale ći ſpuſzczą kwintą, bo y konie znużą?
Y gotowych Polakow zaſtáwſzy nie zdużą
Coż kiedy mężny Herman, z Márſowym okrzykiem,
Cáłym náſtąpi. cáłym: w oczách ſtánie ſzykiem?
Oprą ſię z rázu; ále dáiey im nie ſporo,
We złym y w mieyſcu ćiáſnym zbieżeni á ſkoro;

Lib. II. in principio.

Ddd 2 W pier-

W pierwszym potkániu Wodzow, co lepszych pozbędą,
Ná serce się. choć cáłe, ręce niezdobędą;
Nie bitwie? podobnieysza, rozpráwá Pogoni,
Naprzod zrucáią pieszych; wźiętych zá się zgoni.
Bo tá byłá imprężá, żeby pieszy wprzody
Wáły á konni bromy: ubiegli w zawody.
Teraz kiedy ináczey, los padł nienadány,
Vćiecki, kiedy, pomodz nie mogli wygrány
Zábáwą abo będą: kárki ich záwádą
Polakom. ktorzy ná nich wielkim sercem iádą.
Ale ći podłą się krwią, nie báwiący piesza,
Dawszy piechoćie pieszych, do czołá się śpiesza,
Y nim dopadł wiádomych, nieprzyiaćiel łozow?
Trupem; polá záwáli, chybiwszy Obozow.
Gdźie Pean, ku niebieskiey, záśpiewawszy chwale
Nie ukrzywdzą owego, Ionaká w podśiąle.
Lecz ten nád wszytkę zdobcyz droższy sobie ceni.
Skoro go w Generálnym kole Wodz pomieni,
Szerokimi zásługę, ozdobiwszy słowy,
W dyámenćie drożony, Herb mu odda nowy:
Drzewo pod Krzyżem, ktore: choć ognište gromy
Okrzesáli z gáłęzia, wielkie iednák Domy,
Swoim okrywa ćieniem, nie tylko w korzeni
W Polszcze ták mocno, ále choć się nieźieleni,
Stoi nieporuszone, piorun go nie strugnie
Nie zwątli czás, nie zgnoią deszcze wiátr nie ugnie.
Nieczuią, Herb ten zową, y słuszne tytuły.
Bo przeżeń záchowány, Oboz był nie czuły.
Ták drzewo, ktore bárdźiey podobne Ostrzewi,
Bez liśćia, bez gáłęźi znowu się rozkrzewi.
Prześwietne Fámilie, z zacnych Domow wielą,
Gniazdá sobie, y sławie nieśmiertelney śćielą.
Trudna rzecz do wierzenia, gdy z suchego Klocu,
Co rok rostą gáłęźie, á nie bez owocu.
Tę ma w Polskim dźiárdynie, náturę Nieczuiá,
Ze od źiemie do Niebá, iuż iey *Sławá* buia:
Biie pioron na dęby, lecż iey Pień pod Krzyżem,
Iáko pod Vulkánowym beśpieczen Páizem.

Do tegoż; Z okázyey Ostrwie Theologicum.

ZWyczáiem naprzod długiem, á potym zá láty;
Práwem między stárymi, było to Sármaty,
Ze kto nieprzyiaćielá, ręką: w polu pożeł:
Ná drzewo okrzesáne, iego łupy włożeł.

Ten

Toć to drzewo, ktore dźiś w Polskim zroższy leśie,
Zdobycz Swiętego Krzyżá, Pánu swemu nieśie,
Niech ná swych miecze, zbroie, wieszáią Pogánie,
Ten woyská, zamki, Miástá; dźiáłá, wieszá ná nie.
Kto swe ćiáło, w ćiele Swiát, z grzechowym orszakiem
Zwyćiężył pod tym strásznym, wszytkim diabłom znákiem.
Po tey Ostrwi, ná Konár wstępuiąc z Konáru,
Nie miodu w bárći, ále: ná Niebie Nektáru,
Ktorym żyią Anieli, o szczęśliwe stopnie.
O kochánę leżiwo! ná wieki się dopnie.

Z okázyey Nieczuie ábo Ostrzwie Herbu pod Krzyżem.

PAtrząc ná Ostrzew? myślę? co w Kośćiele po niey?
Aż mi powiedzą, że to Pień z owey Iábłoniey,
Z ktorey iábłkiem częstował, szátán Ewę, á tá,
Adámá: y przywiedli śmierć ná zgubę świátá.
Czemusz uschłá? bo drzewo: łáżąc, suszą węże,
A podobno że insze drzewo ią przylęże,
Drzewo Krzyżá Swiętego, ná iey wierzchu stoi,
Ktore świát Ráyskiem struty, swoim iábłkiem goi.
Ztąd Nieczuią po Polsku zową, że kto tu ie,
Iábłko *Swiętego* Krzyżá, śmierći nie uczuie.
Pytam: ktoż tę iábłoń śćiął? Iedyny Syn Boży,
Skoro ná nie Siekierę, Krzyżá swego włoży.
Oraz látorośl one, w iey nászczepieł klocu, *Col. 2. 13. &c.*
Pełną nieśmiertelnego, żywotá owocu.
Ze to, ktore do tych czas sąd rodźiło z gniewem, *Rom. 5. 19. &c.*
Stáło się przez iego Krzyż miłośierdźia Drzewem.
Widźisz żywot ná wierzchu? widźisz śmierć ná spodźie,
Kto sádzony w Kośćiołá Bożego ogrodźie,
Krzyż mu Niebo, świát znáczy sucha, zgniłá, kłodá,
Ná ktorey zwiędła Krzyżem: odmłodnie iágodá,
Ktora ná wieczne żyćie, przynośi pośiłki,
A świát co? grzech, śmierć, piekło, bdły, pruchna, y zgniełki.
Nużeś potym o suchu, nie folguiąc skorze?
Choć się zda ćiáłu ćieszko, pnimy się ku gorze,
Choć też drzazgá zákole, nie ták świát obárczy,
Szátán y tu y owdźie iesżcze Konár stárczy:
Kogo grzech nie opęta; roskoszy smákuiąc?
Ma się tu o co oprzeć; ma się czego uiąć.
Komu serce ośiadły, tego Swiáta śidłá,
Nie dzwignie się od źiemie, choćby miał y skrzydłá.
Woli, niźli y ćiáłem, wiecznie żyć y duchem,
W nieugászonym ogniu, swym gorzeć o suchem.

Eee Swieże

Swieże drewno nie zgore? ále ſię wprzod poci,
Wprzod kurzy dymem, ſwoiey: zbywáiąc wilgoći.
Toż dopiero płomieniem. ná kominie buchnie,
Lub do piecá, lubo go zánieśieſz do kuchnie.
Kurzy ſię świát grzechámi, kurzy dymem pychy,
Kopcąc niem śliczne, Niebá; wyſokiego ſtrychy
A im dáley tym bárdźiey, znáć po gęſtym dymie,
2.Pet.3.7 Ze po nie ſługim cześie, płomieniem ſię imie,
Drewnoć zgore? ále świát: ż grzeſznikámi ſpołem,
Mar 9.43 Wiecznie płomieniem, nigdy: nie będźie popiołem:
Luc.23.31 Gorzał Syn Boży, drewno rodzáyne źielone,
Chcąc odmłodźić zbotwiáłe, chcąc odrodźić płone,
Ale nie zgorzał: ále wyſzedſzy z kominá,
Diabłá burzy, y wrotá: do piekłá wyćina,
Efes.4.8. Wźiąwſzy mu więźniow, znowu odźiawſzy tož liśćie,
Wráća do Ráiu, z kąd miał; ſwoie pierwſze wyśćie.
Kędy nie pomáráncze, iábłká y Cytryny,
Ioh.1.12. Ale podobne ſobie? Bogu rodźi ſyny.
&c. Ktorzy po iego Oſtrwi, choć boli, choć kole;
Mat.11.12 Pną ſię do Niebá, ile kto z może, kto zdole.

Do Xiędza Herbu Oſtrzew, abo Nieczuiá.

IEśli dobrze pámiętam: mowi Piſmo Swięte,
Drzewo krore zły owoc rodźi będźie śćięte,
Wpiec wrzucone, ńinacz ſię inſzego nie godźi
A to gdźie; co żadnego: Owocu nie rodźi?
Z właſzczá ieśli rodzáyne, ſwoim ćieniem głuſzy?
Dopieroż, kiedy zbytnia buyność go uſuſzy.
Ieſzczeſz ſię ná co zeydźie, ſwieża płonká leſna?
Sucha w piec tylko, ſkoro: żimá ſpádnie wczeſna.
Táki Pieć, w Herbie widząc, o Konárách pięći?
Niechcę być twey, cny *Xięże*, Prorokiem pieczęći
Bo choćieſz weń Krzyż wſtáwił? niech go zrobią w Rzymie
Niech będźie y Biſkupi. ogień ſię go imie.
Ale iáko ſobie chce z ſwoim pieczęć Pniakiem,
Duſzę odmłodz, pod Krzyżá zbáwiennego znákiem.
Drzewem żywotá káżdy, Kápłán w Boſkim ſádźie
A ty ſuſzyſz y głuſzyſz, we złym go przykłádźie.

Epithalamium młodemu, z Babą Herbowną.

SŁuſznie drzewem Niewiáſtę, káżdy mądry przyzna
Káżdy ſię bowiem wieśśi; żeniąc z nią Mężczyzná
Doſyć złego z źieloney, żywo wiśśieć ſoſni?
Z ſuchey Oſtrwię, dáleko ſprośniey, y nieznośniey,

Ieśli ćie żywot mierźiał: gdyś ſtał dźiewoſłęby;
Miałeś lipy, miał brzoży, miał źielone dęby,
Zebyś ſobie ná ktorym, miáſto oſtrwie ſuchy,
Swiát záwiązał: bez wſzelkiey odćięćia otuchy.
Ták rzeczeſz wiśśieć z Oſtrwie, iáko y z Topole?
Nie: bo tá duśi tylko, á Oſtrzew y kole.
*R*zeczeſz: kiedyśmy drzewo, przyrownał do Zony,
Rychley ſuchy Pniak zgniie, nim uſchnie źielony.
Zá nieſzczęśćieſz to ſtoi? káżdáć rzecz zgnić muśi?
Czy on zgniie? czy uschnie? ſkoro mnię záduśi,

Wdowiec do Herbowney Wdowy.

O Synogárlicách to, ſtárzy ludźie piſzą,
Ze drzew, ośierociawſzy, źielonych ſię liſzą,
Ale dáiąc żałoby, znák, po ſwoiey parze,
Záwſze, ná ſuchem, śiádłá ſzukáią konárze.
Poki iáſtrząb żywotá nie zbáwi iey z ſmutkiem,
Iám Wdowcem, á oraz tym zoſtáwſzy odludkiem,
Miiam źielone drzewá, ſzukam, latam, áże,
Twoy Pień ſię ná Herbowym, Sygnećie pokaże.
Coż? ledwie złoże myśli mych do niego ſkrzydłá,
W pádłem w miłośći, sercu chcąc odpocząc, śidłá:
W padłem ná hak twey Oſtrwie iáko rybá wpada,
Kiedy wędę, z ponętą, wyrzuconą z iáda.
Ktoż ſię tego ſpodźiewał, żeby ná Pień ſuchy,
Miáły Synogárlicom, kłáść łeb iemiołuchy.
Day żywot śliczna Wdowo, y życz odpoczynku,
Z fráſowánemu ſercu, ná ſwoim ośinku.
Oboygu nam ſię znowu, ktorą śmierć rozpara,
Y mnie y tobie wroći, utrácona pará.
Ze ieſzcze poki nam śmierć, żywotá nie zwęźi,
Będźiemy ná źieloney śiedźieli gáłęźi.

Krzćiny ná Herb Nieczuiá.

NIe człeczy? ále rozum: muśi to być ośli,
W ſuchy Pień młodoćiáne, ſzczepiąc látorośli.
Ták myślę ná weſelu, mego Páná Wuiá,
Gdy Pánnę Herbu Oſtrzew, brał ábo Nieczuiá:
Nie pocznie, nie poczuie: pewnieć nie urodźi,
Bo to iedną koleią w białychgłowách chodźi,
Aż przećiwko náturzę, dźiś on Konár ſuchy,
Nieſpodźiánem owocem, nápełnił pieluchy.
Y dla teyći przyczyny, poki ieſzcze młody?
Zeby nie záprzał? prędko kwápią z nim do wody.

Epithalamium Korwinowi z Nieczuianką.

ZŁe mu z ſuchego drzewá, kraczący Kruk wroży,
Ták twierdzą: lub kto w Domu, lubo ieſt w podroży;
Widząc śiedzący Kruká, ná ſuchym honorze?
Y ia dźiś dobrze wrożyć, nie mogę tey párze,
Ieſzczeć prawdá nie śiedźi? tylko źálátuie,
Nie dźiw, bo ná Nieczui świeże mięſo czuie,
Y tá poczuie ſkoro dopadſzy z nią buka,
Pocznie kluć do żywego oſtrym hakiem Kruká.
Ale choćby y śiedźiał, choćby po niey ſkakał,
Nic to złego nie znáczy, bylęby nie krakał.
Lećź tę wádę ná ſwoie, krucy máią licho;
Ze kiedy máią co páść? nie umieią ćicho.
Częſto też niepotrzebną, zwabią gośći chlubą,
Częſto inſzy poiedzą, co oni oſkubą.

Epitháphium Nieczui, ábo Oſtrwi.

WIdzę Oſtrwew ná grobie, czy przyſtępu broni;
Czy żeby kto tu leży, z grobu wyſzedł po niey.
Na oboie ſię przyda: ále pierwſzę minę,
Kto tę oſtrzew? ten pewną: w Niebo ma drábinę,
Nie trzebá ną nie drzewa, nie trzebá toporu,
Ieśli Chryſtuſowego; trzymąmy ſię toru.
Krzyż ná Oſtrwi, dość ną nas z tegoć Wiáry náſzey,
Col. 1.18. Ioh. 8.45. Wodz y ſkończyćiel, ſkoro Acheront przeſtráſzy,
Z tego ſzczeblá ná Niebo, z tey Oſtrwie ná Throny,
Wſtąpieł? kto? wątpi? y ten co tu położony?
Ieśli Krzyż, y te Oſtrzew nośieł ná ſwym ćiele?
Ze z źiemie, z grobu, wſtąpi ná chory Ańielę.

Drugie Epitháphium.

WIdząc Oſtrzew nád grobem? iáko ten Herb zową,
Nieczuiá, rzecze Szláchćic: długo robię głową,
Abo ſekret? ábo drwi: chcąc mię wywieść w pole?
A iákoż ten nie ma czuc kogo Oſtrzew kole?
Wiedźiánać to? że choćby, ną ſzydłá, ná ieze,
Trupá włożeł? niećzuie bo go śmierć zárzeże.
Myślę dáley? áż ono tá Oſtrzew tę ſęki;
Cieleſne bole znáczą, y świeckie niewdźięki.
Ktore káżdemu ćierpieć trzebá poki dycha,
Przeſtánie, ſkoro duſzę, śmierć z ćiáłá wypycha.
Kto ich w ćiele nie ćierpi? niechay pewnie tuſzy,
Ze ie w przyſzłym żywoćie, poczuie ną duſzy.

Prze

Przetoć ná nas Duch Boży woła, ćierpcie, czuyćie;
Ani pieſzczot ćieleſnych, ná świećie ſmákuyćie,
Iako ſmák, tak y ućiſk świecki, prętko miia,
Ná wieki pieśći Niebo, á piekło zábiiá.

Herbowni.

Nieczuiowie,	Kuropátniccy	Sádlenſcy,
Wápowſcy	Łukawſcy,	Zgierſcy,
Dźierzkowie,	Králuſcy;	Gládiſzowie,
Wilkoccy,	Domáſzewſcy,	Sniezgowie,
Łokniccy,	Witoslawſcy	Grembárſcy,
Wierzbiccy,	Dimitrowſcy,	Starzechowſcy
Wilczopolſcy,	Práſcy,	Konieńſcy,
Byſtrzętowſcy,	Wichorſcy,	Łetowſcy,
Oſtrowſcy,	Szlánkowie,	
Kochowſcy,	Krzesińſcy,	

O S T O I A

W Helmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK

ZNálazbyś y dźiś ludźi, co ták głupie czynią,
Słońce chwaląc zá Boga, Mieśiąc za Boginią.
Gwiazdy ná Niebie, iáko dźieci ich, y wnęki,
Nie znáiąc, ktorego te świátłá dźiełem ręki.
Ztąd y początek Herbu, Hiſtorycy kłádą,
Ze zbieg: wydawſzy Pogán Chrześćiánom zdrádą;

Ná Mie-

Ná Mieśiąc im przyśięże, bo to było w nocy,
Ze cały Oboz wezmą, uśpiony pod kocy.
Bo ſkoro ſtraż Pogáńſką, udawſzy ſię ſzpiegiem,
Przed niemi ubeśpieczy będąc ichże zbiegiem?
Łácno tego dokaże, bo w onymże cześie,
Náſtąpiwſzy Bolesław, nieprzyiaćioł znieśie.
Męſtwem, czy wygrał zdrádą, Polem czy fortelem:
Kędyż práwo? gdźieſz o to: Sąd z Nieprzyiaćielem?
Toż Bolesław okrzćiwſzy, w Imię Swiętey Troyce,
Naprzod zacnym Szláchćicem, ſwoiego przywoyce,
Potym go Pánem zrobi: że ſię oſtał w ſłowie,
Oſtoią, między dwomá, Xiężycmi ná Nowie,
Miecz názwáwſzy; z ułomną, rękoieśćią, ktory,
Wiecznie ſię pod Struśimi, Herbem świeći Piory.
Ták iedni rozumieia. á drudzy záś, że tá
Fámilia Oſtoiow, od Syná Iápetá
Noego, ma początek, y żeby im Wiárá,
Dána byłá: wiodą rod iey przez Báltázárá,
Trzećiego z Krolow owych, ktorzy z Kończyn źiemie
Przyiecháwſzy: uczćili Bogá w Betleemie.
O gwiazdzie tylko piſze, Swięta tám Páginá,
Mieśiącá áni mieczá, ſłowkiem nie wſpomina.
Choćby kto Herodowe, chćiał przytykáć miecze?
Ktorymi wśćiekły gniewem? niemowiątká śiecze.
Niech wierzy kto chce, á ia: wedle głowy moiey,
Inſzy początek z Pismá położę Oſtoi,

Do tegoſ

Kiedy Iozue Zydow, przemorzonych głodem
Wiodł z puſzcze, w źiemię mlekiem płynącą y miodem
Przeſzło trzydźieſtu Krolow, coż mowią Fortece,
Co y miáſtá dobytę, przy Iordáńſkiey Rzece?
Zwyćiężył: y Woyſká ich, do ſzczętu wykośieł,
Y snadno mu to przyſzło, Bog zá niem kord nośieł.
Więc kiedy ſię nąń oraz piąćiu mocnych ſpiknie?
Gromiąc ich, ták ná Słońce, iák ná Mieśiąc krzyknie,
Stanćie w mieyſcu! áż zgłádzę nieprzyiaćioł mieczem;
Y zeſzły ſię, dwá w ieden dźień, głoſem człowieczem.
Czego nie dokażáli; naywiękſzy Prorocy,
Zeby dwá dńi, o iedney miáły ſtánąć nocy.
Ztąd początek Oſtoie, że tám Xiężyc ſtoi,
Gdźie Słonce, noc wypchnąwſzy? dwa dni, w ieden ſpoi.

Iozue. 12. 29.
Iozue. 10. 12.

Ztąd

Ztąd dwá w Herbie Xiężyce, ktore práwie w poły,
Iáwny znák krwie rozlánia, Miecz rozdzielił goły.
Dwá Xiężyce, bo, żeby Rok ſtánął w ſwey mierze,
Muśiáły zmieśćić w iedney dwie nocy kwáterze.
Choćiaſz ći weń iáko nam Vrania piſze,
Przeſtępne z tey rátiey, weſzły y Przybyſze.
Tym Hetman Izráelſki, Iozue ſię ſzczyći,
Tym Gerbem właśnie ſzćićić, powinni ſię, y ći.
Ktorzy pod iego Tarczą, u támecznych źiąmkow,
Fortec, Miaſt, y obronnych, doſtawali Zámkow.

Z okazyey Herbu Oſtoie Theologicum.

Nie Iozue: Pan IEZVS, do Boga poſtánem,
Zeby z diabłem, piekielnem Woynę toczył Hánem:
Zeby świát záwoiował y wydárł mu źiemię,
Z grontu wykorzeniwſzy, złego Oycá plemię:
Zeby ſpuſzczy, po ktorey, narod ſię ich trudźi,
Przez lat cztery tyśiące, wyprowádźił ludźi
Nie do źiemie? do Niebá, zkad diábłá wypłoſzy,
Gdźie nie miod, y nie mleko, ćieleſnę rozkoſzy.
Ale ktore ná wieczne, zdrowie dáią życie,
Rzekámi wſzelkie płyną, wygody obfićie,
Skoro Ewángeliey Słonce z Niebá bierze,
W nieruſzoney od piekłá, poſtáwił go Sferże,
Spędźił álbo odłożył, noc onę żałoſną,
Gdźie niewierni ná wieki, z ſwoim wodzem poſną,
Mieśiące, ktorę w iedney nie ſtoią poſtáći,
Co dźień inſzey nábywa, co noc pierwſzą tráći
Cnotá ieſt y grzech, oba: ſwą ludziom poświátę,
Obá im zá vczynki gotuią zápłátę,
Miecz między Mieśiącámi, Iego ſłowá chodźi
Zeby ſię nie mieſzáły, ktory ie przegrodźi
Bo ten co Cnotę znáczy, bláſkiem Słonce minie,
Co grzech? w krew ſię obroći, krwią do ſzczętu płynie,
Támten duſzy do Niebá, ten ćiáłu przyświeca,
Gdźie śiárką ogień gore. bez światłá do piecá.
Nie dwá dni, w ieden? nie dwie? nocy w iednę złożeł
W ieden wiek dni y nocy: Pan IEZVS, rozmnożeł.

Iob. 3. 26.
Luc: 10. 18.
Mat. 4. 16.
Mat. 16. 18
Eſeſ. 6 17.
a Teſſ. 2. 8
Eſai 30. 29
Actor. 2. 20
Apoc. 6. 12
2. Pet 3. 8

Toſ z okazyey Oſtoie Herbu.

Kiedy miáłá, ślubione Bogu, pełniac votá,
Corá Iewtego, ręką Oycowſką żywotá,

Poſtra-

Judic. 11. 37. Poſtradáć, dwa Mieśiącá uprośiłá ſobie,
Kwoli płáczu, y ſwego, dźiewictwá żałobie,
Skoro czás náznáczony, dwu Mieśięcy minie:
Przyſzło mieczem niewinney, vmieráć Dźiewczynie.
Ibid. 39. Y gorzeć ná ſtośie drew, kędy tymze pálem
Muśiáło z nią Oycowſkie ſerce gorzeć żálem.
Czy on, czyli Abráham, więcey czyni z śiebie?
Theologom diſputá: rozſądek ná Niebie.
Ztąd kto uwáża? wielkie podobienſtwo, mniema
Mieczá ná Herbie, między Mieśiącámi dwiemá.
Oſtoiá ma przezwiſko, wedle głowy moi,
Ze Iewte w ſłowie przećiw náturze doſtoi.

Bierzcieſz przykład Oycowie, bierzćieſz głupie Mátki;
Ktorym lubo choroby; lub inſze przypadki,
Synow y Corki, z wielką ſercá bierą męką,
Z iáką to przyimuiećie, od Bogá niewdźięką.
Iákby wźiąć, nie ná tego, co dał, było woli?
Łáſká: że ile tyle, ćieſzyć ſię pozwoli.
Ieſzcze by mu pokorne, zá to czynić dźięki?
Dźieći tu od Oycowſkiey umieráią ręki,
Chcąc ſię Bogu podobáć? czynią to Pogánie,
Zeby ſie ledá diabłu; podobáć w báłwánie.
Iáko owi (nie rzekę) głupi: ále wśćiekli,
Molochowi na rośćie, niemowiątká piekli.
Tylkoć to dźieći z iadał, Sáturnus okrutny?
Bog wieczny, nie korzyſtáł, w Ofierze ták ſmutney.
Abráhámá doświadcza, Iewtemu nie broni,
Kiedy ſię niewważnie ſam nápiera do niey.
Nie Bogu. y nie diabłu: ludźie ludźiom kwoli,
Kto czytał Hiſtorie włáſne dźieći kłoli,
Swiádcząc miłość Oyczyzny wrodzoną wyporą.
Z Iphigenią ſwoią Agamemnon Corą
Y Brutus y Mánlias: z ſyny ſię odważą,
Gdy śćináć dla przykładu potomnośći kazą.
Nie pod Miecz? ná krzyż wyda, o miłośći ſroga!
Iohn 3. 16. Bog iedynego Syná: zá ludźi? dla Bogá,
Czemuſz ludźie ták bardzo: kiedy im w ofierze,
Zá grzechy ich żáłuią? ſynow z świátá bierze.
Nie zá grzech? dobrowolnie Abráhám y Iewtę,
Támten chćiał? á ten zábił ſwe dźiećię ále wtę
Zágáſłá wiárá czáły? coż nie miáłá Cnotá?
Wſzyſcy tego: nikt ſmáku przyſzłego żywotá,

Nie

Nie vważa nikt Bogu, wſzyſcy żyią ſobie,
Iákoby iuż ná wieki, żyli nie ná probie,
Iac. 1. 20. Ano w przod Bog doświadcza, niż oſądźi człeká,
Kto wytrwa? Niebo: kto nie? tego piekło czeka.

Stoſowánie Mieczá, y Mieśiącá do gniewu.

COż groźnieyſzego nád Miecz? nieſtátecznieyſzego,
Co nád Mieśiąc? nie inſza okázya tego,
Ze między niemi dwiemá, Miecz ſię błyſzczy goły,
Nie má być trwáła zwádá: między Przyiacioły,
Ale iáko od pełni: co dźień Mieśiąc táie,
Aż do wiotchu, gdźie cále: ginie y vſtáie,
Táki ma być gniew męſki, miłość na kſztałt Słońcá,
Zadnego vmnieyſzenia, nie znáiąc y końcá.

Ná Miesiąc przy pogrzebie Herbowny.

VMárł Oſtoyczyk, ćmi ſię Mieśiąc; w iego Domu,
Płacz, lámęnt, kiery, zgrzebie; rzekłbyś że z pogromu
Ták czynili Pogánie, ſtárzy kiedy ſię ćmi,
Ná gwałt z Domow, z czeládźią wypadſzy y z dźiećmi,
Nie wiedząc że mu źiemiá, od Słońcá záſłoni
Co żywo brzęczy, bębni, krzyczy, ſkrzypi, dzwoni,
Y iáko kto naywiękſzy, może hálás czyni,
Ná rátunek w złym rázie, Lucinie Bogini.
Bo te czćili w Mieśiącu, y ku iey pomocy,
Nie ieden kroć: po cáłey: Rzym ſtáry grzmiał nocy,
Smieiemy ſię z Pogánow, z nas ſię to śmiać godźi,
Ze źiemiá Xiężycowi, od Słońcá przeſzkodźi,
Ze kiedy człowiek śmierći, podległy umiera;
Y źiemiá ná krotki czás, grobem go záwierá:
Choćiaſz wiemy, że Słońce, znowu mu ſię wroći,
Hálás robi co żywo, płácze, kwili, kłoći.
Choc informuie, chuć nas święte Piſmo uczy,
Ze to minie, gdy trąbá: Anielſka zahuczy,
Náſze nic nie pomogą, z bębnámi w Kośćiele,
Zywe tylko zágłuſzą, przy vmárłym ćiele.
Minucyom wierzemy, choć ták częſto báią,
Kiedy nas o Záćmieniach. co rok upewniáią,
A Piſmo święte, nowy Teſtáment, y ſtáry,
Nie ma: o Zmartwychwſtániu upewniáiąc, Wiáry.

Do tegoſ.

DVſza iednym ná źiemi; drugim Ciáło człecze,
Mieśiącem, śmierć między nie, ſwoie kłádźie miecze

Y ſkoro

Y ſkoro ie rozporze ſkoro ie rozdwoi?
W ten czás ſię przypodobáć człek może Oſtoi.
Ktoby rzekł? żeby Oſtáć, y zeyść ſię do kupy,
Znowu ludźmi ſtáć miáły w proch rozſute trupy?
Kiedy Syn Boży, ktory już był ná tey probie,
Y tákiego tryumphu, dał nam przykład w ſobie,
Wydrze śmierći Miecz, co te Mieśiące rozćina,
Gdźie duſzá, ktora ludźiom, wſzytkim ieſt Lućiná
(Mat. 13; 43.) Rozświeći ſię iásnieyſzym, bláſkiem wcześie máłem,
Y złączy z ſwoim, ále: przemienionym ćiałem
Ná coż płákać? dźiwáczyć? dzwonić, kurzyć, kadźić?
Z inſzeyby Chrześćiánie, miáry o niey rádźić.
Tak umierać, iáko Bog; iáko uczy Kośćioł,
Zeby ſię ze dwu, wieden iego Mieśiąc zrośćioł.
Nie dzwonić, ále dzwonu; ſłucháć co nayczęśćiey,
Kołátać iałmużnami, y nie kurczyć pięśći,
Przed ubogimi płákáć, choćbyś łzámi zkápał,
Ale płákáć zá grzechy, co dźień wonny zapał,
Bożey kurzyc Ofiáry, przez Modlitwy czyſte,
Tak złączyſz duſzę z ćiáłem ná świátło wieczyſte.
Ináczey, złączyſzći ię? ále ná złe ſwoie,
Zeby ogniem piekielnym gorzáło oboie.

Epithaphium Oſtoyczykowi:

TRzebá żeby káżdy był Kátholik porządny,
(2. Pet. 3. 10.) Bo w nocy; iáko złodźiey, przyidźie on dźień ſądny,
Ná świetle w przod należy, bo ſię dármo kręći,
(Mat. 25. 8.) Omácką: mamy przykład, w głupich Páńien piąći.
Ná broniey potym niech ſię: nikt nie vbeśpiecza,
W gołą rękę niech záwſze, bliſko będźie mieczá,
Nie żebyś niem rąbáć miał? ále preſentował,
Iákoś tu z świátem, iáko z ćiáłem ſwym woiował.
Aż kto pokaże wźięte, y zádáne rány,
(2. Tim. 2. 5.) Vpewniam że nie będźie, tám koronowány,
Miecz káżdego wyświádczy, widząc go ná grobie?
Wyćioſány w mármorze, Mieśiąc w ſtronie obie,
Dobrze ſię ten, y wedle Piſmá człek ſporządźieł,
Nie będźie rzekę w mroku, wſtawſzy z grobu błądźieł
Stánie mu dwá Mieśiącá, nie zá dźieśięc? zá ſto,
Pochodni, áni trzebá, biegáć mu ná miáſto,
Miecz mu w pochwách; nie záschnie, záwſzę wiſząc goły,
Wątpić o tym nie trzebá, że wſtánie weſoły.

Miecz Goliatow

WIdźiſz Miecz, między dwomá Mieśiącámi ſtálny?
Wieczną on ma pámiątkę, poiedynek wálny,
Kędy przed Woyſk oboygá, máłe dźiecko ſzykiem,
Obáliwſzy ſrogiego olbrzymá kámykiem,
Łeb mu, ręką do Arfy ráczey, y do Lutnie,
Niż mieczá podobnieyſzą? iegoſz mieczem utnie.
Ten ci to Miecz hárdego oſtry Goliata,
Nośi w Herbie po dźiś dźień, waleczny Sármátá,
Pytaſz, co dwá Mieśiące koło Mieczá znáczą?
Ze nań Turcy iáko tam Filiſtyni płáczą.
Gdy im pyſzną częſtrokroć preſumptią gáni;
Wſzák ſię Mieśiącem z dawná, piſzą Ottománi.

Miecz Piotrow.

WOn czás kiedy Piotr począł, Máłchusá chędożyć,
Zgániwſzy mu to? kazał: Pan Miecz w pochwy włożyć
Niechże ſię Oſtoyczycy, karzą Apoſtołem,
(Mat. 26. 52.) Niech nie kłádą ná grobách, z Mieczem Herbow gołem.
Przynamniey ieżeli w tym Szláchectwo náleży?
Niechay pochwą okryty, ná marmorze leży.
(Luc. 22. 36) Aleć Pánie płaſzcz przedáć, Páłáſz kupic kazał?
Y ſam zmartwych powſtawſzy: z niemeś ſię pokazał?
(Apoc. 1. 16) Wygnánemu ná Páthmos, Iánowi: á przytem,
Nie tylko z Mieczem? ále widźiał ćię zdobytem.
Swiece ſtały z obu ſtron, zapaliwſzy knoty,
Tákimi ſłudzy twoi, piſząc ſię kleynoty,
Nie świece? lećż Mieśiące; máią koło Mieczá,
Proſzáćie, niechay o nich twoiá będźie pieczá,
Gdy przyidźieſz z Mieczem ná Sąd, ſurowośći ſwoicy,
Day ſię ná práwey ręce oſtáć ich Oſtoi.

Herbowni. Oſtoyczycy.

Chełmſcy, Rylſcy, Szyſſkowſcy, Oſtoiewſcy, Krezowie, Kárlinſcy, Kárapeztwſcy, Czernikowſcy, Rokoſſowie, Leſcy,
Pękowſcy, Dubániowſcy, Suchorábſcy, Krepſcy, Máleczkowſcy, Bliżniewſcy, Kożniewſcy, Marchoccy, Dmośćiccy, Modrzeiowſcy,
Ierzykowſcy, Báránowſcy, Słuſſkowie, Chotkowſcy, Iáklenſcy, Zagorscy, Stobieccy, Nágorſcy, Domarádzcy, Báliccy,

Konczyccy,	*Strzałkowſcy.*	*Gáwłowſcy,*
Piláwſcy,	*Smoßewſcy,*	*Telińſcy,*
Stácherowie,	*Złocißewſcy,*	*Politáńſcy,*
Kárgowſcy,	*Howieccy,*	*Olewinſcy,*
Vleſcy,	*Rádogoſcy,*	*Wádowſcy,*
Soleccy,	*Chyżyńſcy,*	*Czechowicowie*
Káweczynſcy,	*Woynowſcy,*	*Dobromirſcy,*
Glogínſcy,	*Glewſcy*	*Xiążniccy,*
Gáiewſcy,	*Lubochowſcy,*	*Záborowſcy,*
Podwoyſcy,	*Chrząſtowſcy,*	*Roguſcy,*

O D R O W Ą S

Ná Hełmie, tenże Herb w Pawich Piorách



P O C Z Ą T E K

ZEby ſię kto nie mylił, á było by wierę,
Ná czym: widząc dźiśieyſzą, w Polſzcze mánierę,
Gdźie Wąs on Stáróświeckiey ogoliwſzy mody?
Ktory nośieł poki żył, w Domu, poki młody,
W Bábę ſię, obiecháwſzy Wiednie y Páryże,
Szláchtá Polſka, o hánbá Oyczyżny! poſtrzeże.
Nie z tąd Odrowąs znáczny, Herb w ſwoim Splendorze
Ieſzcze Polak po rozum, nie iezdźił zá morze,
Ieſzcze ſię kontentuiąc Oyczyſtym zwyczáiem,
Y ſtroiem y ięzykiem, cudzym gárdźi kráiem,
Owſzem dla rożmáitych, przyrodzenia dárow,
Siłá Pogánow, iáko Turkow, y Tátárow,
A dopieroż Chrześćian, z odległych narodow,
Iáko rozkwitłe Pole, do zbierániá miodow,

Lecą z ulá, ná Wioſnę, prácowite pſzczoły,
Do Polſki do Márſowey, przyiechawſzy ſzkoły,
W Woyſku ſię y ná dworách báwiło, że między
Inſzymi: był Kroátá: nikt lepiey nikt prędzy,
Celu z łuku nie tráfieł, y zá páſy z nikiem,
Nie przegrał, wielkim ſtrzelcem; był y zápáśnikiem.
Ztąd pychá. oraz wzgárdá Polakow ſię dzwiga,
Ná co y Krol, y cáły Dwor ſię iego wzdryga.
Ze ſię nikt, ná to, nie mogł ośmielić u Dworu,
Zeby Cudzoźiemcowi, przygáśieł humoru.
Ktory gdy ſię ták ſzerzy, z śieł ſwoich dowodem,
Trefunkiem, czy vmyślnie Polak, ze Wśi rodem
Lećź Ionak, iáko má bydź, z młodu przez czás długi,
Woynę ſłużąc, zoſtáwił bráćiey rolą, pługi,
Pod nadworną Chorągiew, ále nie dla wźiątku,
Piſze ſię, y w urodźie, czuiąc y w porządku.
Chcąc przy Krolewſkim boku, á ieśli ſię poda?
W eczách iego, ná ſłáwę: zárobić pogodá.
Więc, że y Mąż podobny, y ná probie bywał
Inſzych kinąwſzy, z niego Kroátá przedrwiwał,
Sámą go preſumptią, chcąc pod ſię wźiąć ále,
Wſzędy mu Polak, dołyć ſtawał poufále.
Y nie pierwey onę waśń, między ſobą ſkończą,
Aż ſię wyzwą przed Krolem, ná łuki w pogończą.
Tedy iáko w Márſowe, poydą obá pląſy,
Wytnie Kroátę Polak, w pyſk áże mu wąſy.
Od noſá odlećiáły, poſpołu y z ſkorą,
Doſtáło ſię y zębom, tuſzę o nas forą.
Vćieka ow że wſtydem ſrogim proſto z pola,
A żołnierz znák wygrániey przyniożſzy przed Krola:
Wąſy piwem prześmiardłe, y z wargą ná ſtrzele,
Bierze zá Herb Odrowąś, ſwoiey Párentele,
Aż do dniá dźiśieyſzego, wſzemu ſławny świátu,
Niemáſz Obozu, nie máſz bez niego Senatu.
Bo wpráwiwſzy ná wąſách rękę, nieomylał
Przodek ich nieprzyiaćioł Polſkich, śćinał, ſtrzelał.

Do iednego Odrowąſá.

NIezwyczáyne Polakom, robi ten Pan bryże,
Cudze wąſy odźiera, ſwoie własne ſtrzyże,
Bodayże kędy zá świát co czynią przepłochy,
W Cnotách, y włoſách Polſkich. przepádły te Włochy.
Lepieyby przy czuprynie, ſwoie wąſy trzymáć?
Niż gołą gębę, w cudzey peruce odymáć.

Golenie Wąsow.

IDę do Cyruliká, nie máiąc go Doma,
Aż on z Wąsow iednego. goli Gálántomá,
Nie czytał znáć Bibliey, ten Cyrulik młody,
Nie wie, iák się Krol Dawid mśćieł sług swoich brody:
2. Reg. 10. 4. Bá tylko połowice, bo Hánnon, po drugiey,
Y z wąsem ogoliwszy, odsyła mu sługi,
On tych brzytwą po mydle, Dawid Zámku śiekłą,
2. Reg. 12. 30. &c. Dobywszy w przod przerzynał. iego ludźi pielą,
Sámemu Hánnonowi, głowę naprzod z kárku,
Toż z głowy zdiął Koronę, wskorał ná frymárku.
A ten zdraycá nie brodę, tylko do swey woli?
Ale y wąsy słudze Krolewskiemu goli,
Ogolił Wąs, co męskiey należy ozdobie?
Niechże zá to gdźieś włosy, niepotrzebne skrobie.

Do Łysego Odrowąsá.

HErb Odrowąsá Łysy, ná swe kłádźie listy,
Głowę máiąc odártą, á Wąs záwieśisty,
Odrogłową by mu się słuszniey pieczętowáć,
Chybáby chćiał czuprynę z Wąsow nászychtowáć.
Prawdźiwym by wyráźieł, swe Szláchectwo znákiem,
A dokażałby snádno, tego tymże lakiem,

Epithálamium Odrowąsowi.

SZláchćic zacny, ktory miał, Herb Wąsy ná strzele,
Prośił ná záwołáne, swoie mnie wesele,
Oraz żebym zá Zonę, á iuż to miał drugą,
Podźiękowáł: legendę; dośle przytym długą.
Gdźie męstwo, y pierwszego, śiły Odrowąsá,
Obszernymi iák może, wywody roztrząsa.
Dármo to dźieło. rzekę, ták wysoko cenisz:
Dokażałeś tego raz, skoro się ożenisz;
Ręcze: dokażeć drugi, chybá przez swawolą,
Iáko Mężowie Wąsy, białegłowy golą.

Epithaphium Odrowąsowi.

WĄsy widźisz, w kámieniu, ná tey ryte grubie.
Mizerne reliquie, ták, skoro oskubie,
Drapiezny lástrząb Párdwę; co mu zbyło z pysku,
Iedno wiátr rozniosł, drugie: widźieć ná skubisku.
Gdźiesz on grzeczny, vczony, mężny, ktory śmiele,
Bronieł Oyczyżny? zginął: szczyptá mchu ná strzele;
Pámięć

Pámięć Szláchectwá, áleć: y te w krotkim cżeśie,
Wiárt wieczńey niepámięći, po świećie rozniesie,
Tákim śmiertelne bełty, nápuśćili iádem,
Pierwszy Rodźicy nászy, swym w Raiu upadem.

Herbowni.

Odrowąsowie, Konieccy, Chlewiccy, Prendotowie, Sprowscy, Debinscy, Bláśkowscy, Pieniążkowie, Strząsowie, Kietlinscy, Pácząnowscy, Płoszowscy, Przedworscy, Wysoccy, Kurzánscy, Bebnowscy, Kárśiccy, Mniowscy, Mieszkowscy, Gorscy, Gostwiccy, Wolscy, Krzyszkowscy, Duraccy, Szypniowscy, Szczekoccy, Hreptowiczowie, Wyszogierscy, Bialaczewscy,

I A N I N A
ábo POLE w POLV,

WHełmie Pawie Piorá.



Czemu powtorzona? *Pag. 40.*

IVż dosyć o Iáninie, ktory dźiś ná Tronie
Krolem śiedźi Polákom, było, w Trzećim Ionie,
Bo y Tytuł y formę, swá pierwszą frymárczy,
Co byłá Polem, w Polu? dźiś IANINA w Tarczy.

 Ták

Ták należy, kto Krolem, zostánie z Szláchćicá,
 Zeby y w Herbie byłá, od inszych rożnicá.
Szláchćicowi do Mársá, y Cerery, Polá,
 Trzebá, bez niego trudno, Puklerz zdobi Krolá,
Z własczá kiedy Oyczyznę, iáko Orzeł pierzem.
 W złym ráźie, od Pogáństwá, swym okrył Puklerzem.
Niech będźie grzeczny, mężny; niech w sobie wszytko ma
 Co Zołnierzom należy? ieśli nań pług doma?
Nie robi? trudno sławy, nabyć przy sucharze,
 Trzebá koniá, rynsztunku, do ręki Vssárze.
Lećż ktoż dźiś bywszy Pánem, Wioski, drugiey, trzećiecy?
 Woyne służy? pieniądze: zbieráią dla dźieci.
A dopieroż Możnieyszy? raz dość zdárzyli się,
 Oboz widźieć, ostátek lat tráwią ná flisię.
Wolą pługiem, niż száblą; choć zdrowi, choć młodźi
 Na sławę robić? kiedy: w Polszcze to uchodźi.
Wołem Szláchectwo, Sławnych Przodkow; orząc rolą,
 Niźli koniem odnawiáć, w kámpániey wolą.
Pátrzmysz ná Senatorskie, Dignitárskie Krzesłá?
 Wielu też w nie fortuná żołnierzow doniosłá?
Rzadko kto nie domator? Rotmistrzámi wiele,
 Nie widzac: procz gdy świećiel Chorągiew w Kośćiele:
Nie swymi skárbowymi pieniądzmi im płáći,
 Wiecey niektorzy grzeczni czynią Infułaći,
Niechayto wszyscy wiedzą, nie dla sławy swoiey?
 Ze się im co z hyberny, z poborow, okroi.
Coż zá dźiw? że y Woyná. y rády, o Woynie,
 Ták oźiębłe, ták w Polszcze; idą nieprzystoynie?
Slepy sądźi o fárbách, o Woynie Domator,
 Nic to mowią nie wadźi; gdy dobry Orator,
Może o iedney rzeczy, y cáły dźień gadáć,
 Niemász práwá, ná Krzesło, żeby z koniá w śiádáć,
Fámiliát: iedneysmy są Mátki Synowie,
 Ták dobrzy Cincinnáći, iáko Fábiowie,
Cnotá by nie rodzenie miáło nas przegradzáć,
 Kogo miiáć? á kogo: ná honory wsádzać.
Ieden Krol nászym Panem, á my wszyscy Bráćia,
 Iedną rodzeni, iedną; śiedźimy połáćia.
Ze ieden od drugiego: w przestrzeńszey fortunie?
 Ciura w oczy Zydowi pienięznemu plunie.
Niedba ná málowány, Iastrząb ogon Pawi,
 Choć większy dźieśięć rázy; przećięsz go udawi,
Imię się otyłego, Wilk Táránta w głodźie,
 Y máły báran często: Czábána wybodźic.

Nie

Nie wśiámi, nie pieniądzmi? co ie w Domu gniotą,
 Męstwem się z rowną Szláchtą, niech mierżą y cnotą:
Nie w Pompách, nie w bánkietách, w Polu táki korzec,
 Podnioższy święty, przećiw Pogánstwu proporzec.

Káwáler Herbu Brog, do Wdowy Herbu Pole.

POlem się zacna Wdowo, piszesz: á ia Brogiem,
 Iáko máło po Polu, gdy leży odłogiem?
Ták też po proznym Brogu, dam ia ná to rádę;
 Zeć y Pole zárodźi, y swoy Brog nákładę,
Podz ze mną ná kobierzec, z z kobiercá ná łoże,
 Moy stárunek, pług, rádło, y do śiewu zboże.

Ná Plebaná Herbu Pole.

POle ma w Herbie, ten Xiądz, choć gdy Pismá czytam,
 Zabroniono Kápłánom, Polá, y Lewitom.
Dźiwnieysza to, że choć go, nie śieie nie orze?
 Pełno źiárná w spiklerzu, bárłogu w Oborze.
W naywiększy nieurodzay, choćby y po gradźie,
 Pátrzę? áż on do Brogu; cudze snopki kłádźie.

Deu: 10: 9 Iosue: 13: 14.

Ná Łysego Herbownego.

IEdno w Herbie, á drugie, ná głowie ma Pole,
 Coż wzdy po dwu Łysemu, gdy pustki w stodole?
Gospodarz z niego dobry, rodźi mu się szumnie,
 Czemuz ták nie záłoży, w głowie iáko w gumnie?
Práwdá: doświádczenie nas uczy, że z nátory,
 Nie rodzą trawy, áni zboża, łyse gory.

Epitháphium ná Herb Pole w Polu.

IAk się zowie, Herb widząc, ná grobowym dole,
 Pytam Xiędzá? odpowie: iest to w Polu Pole,
Iák że się rzekę mogły zmieśćić, w grob ták śćisły?
 Człeczy żywot y iego, Polem są zámysły?
W Polu świáta, iákim go ośiał źiárnem żywo?
 Niech wie: że tákie będźie po śmierći miał zniwo,
Kąkol w piec. diabli znikłą pospołu z stokłosą,
 Do Niebá Aniołowie, pszenicę zániosą.

Herbowni.

Sobiescy, | *Pśonkowie,* | *Náráiowscy,*
Wierżbietowie | *Máciełowscy* | *Koláczkowscy*
Bodłodowscy, | *Piaseccy,* | *Olbieccy,*
Bidzińscy, | *Zaduscy,* | *Káśewscy,*

Vrzáno-

Vrzánowscy,
Iánikowscy
Przezwodzcy,
Iároßewscy,
Vnießowscy
Bieleccy,
Zarzynscy,
Suchodolscy,
Łeccy,
Stoiowscy,
Záwieprscy
Gábonscy,
Kánscy;
Gielczewscy,
Brániccy,
Potoccy,
Pelkowie,
Záwáazcy,
Tárnawscy
Woliccy,
Zaliccy,
Iánowscy,
Strzeßkowscy
Białobrodzcy.

HABDANK

Ná Hełmie, tenże Habdánk
w KORONIE.



POCZATEK

SKuba Zołnierz, bo go ták Historya zowie,
Ten ktory szkárádnego, struł Smoká w Krákowie,
Kiedy Krákus pánował, lepszego dowodu,
Szkodá Stárożytośći, iego szukáć rodu.
Zkąd grzeczni potomkowie, y Ságiem y Togą,
Naywyższych się w Koronie, honorow domogą.
Ztych Fámiliey Skárbek, bo się w rożne domy,
Rozrodzą? że był rzeczy, Niemieckich wiádomy.
Od Bolesławá Krola, wyprawiony Posłem,
Do Henryká Cesárzá, ktory ták wyniosłem;
Odpráwił go rámieniem, iákoby iuż trzymał
Wygráną: ták się głupie swym złotem odymał.
Bo gdy Skárbkowi skárby zebráne łákomie,
Pakaże? tymi rzecze Polakow vskromię.

Y záraz

Y záraz kondycye srogiey pełne buty
Poda, żeby mu co rok płáćili trybuty.
Zeby połowę Polski Zbygniewowi Brátu,
Iego w ten czás zbiegowi z śiadszy z Máiestatu,
Puśćił Bolesław: bowiem niż Koronę włożyć?
Ná głowę: w przod się miał w tym Cesárzá dołożyć.
Zalem y gniewem, Skarbek ruszony oboiem,
Złotá práwi Henryku twego się nie boiem,
Prozna iego prezentá, ginie przed żelázem,
Ztym pierśćien z pálcá ćiśnie do skárbu mu rázem.
Złotá złotu przydáie: Hábdánk Cesarz rzecze,
Po niemiecku Dźiękuie: choć go zgágá piecze,
Ná on tyr niespodźiány mieyćiesz woynę práwi,
Kiedy was pokoy mierźi, z tym posłá odpráwi.
Iáki skutek był rzeczy? Historye czytáć.
Abo się pod Wrocłáwiem o pśie pole pytáć.
Ztąd się Herb ten Hábdánkiem stárożyty zowie,
Ktorym sámi przed láty pisáli Skubowie.
Dźiś gdy się z Chrześćiańskim Kośćiołem sprzymierzy?
Ná ták wiele przeświętnych Fámilij rozszerzy.

Z okázyey Hábdánku Herbu.

DZiękuie hárdy Cesarz zá pierśćionek drobny,
Choćiasz do krople wody w pełną kadź podobny.
Káżda rzecz ma swoy dosyt, sámá tylko iedná.
Łákoma żądza złotá bez gruntu beze dna.
Dźiękuię choćiasz pełen tey brzydkiey mámony,
Gwałtuby ták záwołał człowiek náiedzony?
Gdyby mu kto w gárdło tkał, y sam z wrácáć muśi,
Obzárszy się iáko pies, nikt z łotem nie krztuśi.
By naywięcey? w serdeczne zmieśći się gardźiele,
Dźiękuie tak zá máło iáko y zá wiele.
Bo choćby wszystkie przezeń szły iáko przez rynnę?
Nie násyćiełyby go rzeki złotopłynne.
Dźiękuię Cesarz o co Szláchćic by się gniewał?
Ze zniego Polak szydźieł że iáwnie przedrwiewał?
Nie myśli iaka o nim sławá będźie potem,
Skoro go śmierć zábije źiemiá zie ze złotem.
Ieszczesz, że kto dźiękuie kiedy dármo dáią?
Coż rzeczeż o bogáczách ktorzy wydźieraią,
Duszę z mizernym groszem? ktorym się ogánia,
Przed źimnem y przed głodem vbogiemu z krztánia.
Pátrzmyż też co zá koniec tákie máią z biory,
Często áż do zábićia wádzą successory.

Często

Czesto ie zá żywotá czesto z niemi rázem,
Zywot y sławę trácą żywym ſą obrázem,
Policrátes, y Krezus obá z Krolow ieńcy,
Támten ſzczęśliwy żywot ſkończył ná ſzubieńcy.
Tego gdy iuż czeka drew nałożona pyrá?
Przypomnienie Soloná ogniowi wydźiera.
Tu ſię y Krol Perſeus Mácedońſki zmieśći,
Kiedy z ſwymi ſkárbámi ták ſię bárdzo pieśći?
Ze záćiągnąć Zołnierzow gwałtem niechce zá nie,
Aż y iego y ſkárby zábráli Rzymiánie.
Y woli w nędzy żywot konczyć niewolniczy,
Ze pieniędzy ná Woyſko gotowe nie liczy.
Nie moiá hiſtorye ſtáre piſáć? bylem
Námienił; piſzą lepſzym inśi o tym ſtylem.

Do Bogaczow

Luc:21.3. CHwalił Pan Bábkę, iáko święte vczą Xięgi,
Ze dwie bábce ábo dwie włożyłá w ſkarb dźięgi.
Chwalił y Ceſarz Skarbká ieſzcze z dźiękczynieniem,
Ze mu złotá do ſkárbu przyczynił pierśćieniem.
Nie dźiękuią, klną ludźie tákich, ktorzy ſwoie,
Kryią pieniądze niechcąc ná to dáć oboie,
Ani Krolowi żeby woyſku płáćił, áni,
Kośćiołowi żeby co mieli pić Plebani.
Dla Bogá! czemuſz złotá ſzczędźićie bogácze?
Iac:5.1. Wy po śmierći ná nie, dźiś złoto ná was płácze?
Ze go, choćiaſz ná żadną karę nie záwini?
W ślepych ſklepách y w twárdey zámykaćie ſkrzyni?
Abo w zbite żeláżem pákuiećie beczki,
Gdźie go ćiſną y kolą feż vbogich ćwieczki,
Apoc.3.18. Czy nie lepiſz tákiego złotá kupić zá nie?
2.Cor 9.9 Dawſzy między ubogich? dość máłe ſtáránie.
Pſal 16.3. Co ſię pieca nie boi? choć świát iáko słowá,
1.Cor 3.12 Ogniem ſpłonie? śmierći ſię nieboi kto go ma.

Ná Hâbdánk abo Dźiękuię.

VMárł hábdánk vmárło w náſzey świátá częśći,
Dźiękuię, niemáſz dźiwu? bo umiera nęśći.
Iáko bez rury, ſámo nie muſzkietem łoże?
Ták iedno bez drugiego y tu być niemoże,
Wprzod trzebá prochu náſuć? wprzod ná lonty dmucháć?
Cynglá ruſzyć, wprzod teſz dáć? niſz Bog zápłáć słucháć,

Ieſt

Ieſt śiłu niewdźięcznikow; ácz to chodźi sforą,
Co od Bogá, y ludźi, nie dziekuiąc, biorą,
Są y tácy: żeby ſię, odrzekł drugi datku,
Wymáwiáiąc dáłem ći, dałem iáyko dźiátku.
Znaydźie ſię też importun, bez wſtydu bez czołá
Dźiękuiec? ále day, day, uſtáwicznie wołá.
Káżdy ná ſwoy karb; á ia wtey zoſtáię wierze,
Act. 20. 35 Ze ſzczęśliwſzy co dáie, niźli ten co bierze.
Kto dawał? nic nieſtráćieł, lećź żyſkał: kto bierał,
Mat. 19. 21 Da liczbę co ná dobre obroćieł? co zterał.
Sam tylko Bog, włáſne ſwe ludźiom dáie dáry,
Iſe 9.20. Sam tylko dźiękczynienia godźien ieſt ofiáry,
Col.4.3. Więcey nikt: bo nikt nie ieſt, ſwego dobrá Pánem,
Száfárzem, do wydatku dobr Bożych, obránem.
Cudze dáie, káżdy człek, to? co od Bogá ma,
1.Cor 4. 7. Nago wyſzedłſzy ná świát, przywłaſzczáli? kłama,
Bogu ſámemu dźięká, bo y ći co dáią?
Y ći co biorą? wſzytko od Bogá to máią.
W tym tylko ludźi z ſobą. z czego ſię kokoſzą,
Bogácze zrowna, kiedy ubodzy ich proſzą.
Iego ſámego prośić, niech ſię nikt nie ieży:
Iemu ſámemu tylko, dźiękowáć należy.
Tu trzebá vbogiemu, bogátego człeká,
Prośić; żebráć w potrzebie, Bog tego nie czeka,
Vprzedza proſbę łáſká, dáie zgołá wſzytkiem,
Nie wedle ich potrzeby, ále dáie zbytkiem:
Mat. 19. 21. Zeby żyiąc ná źiemi, mogli ſkárbić w Niebie,
Mar. 10. 21. Rátuiąc tym, co Bog dał? ubogich w potrzebie,
Przeto; ná świáta ſwego, poſádźieł ich rynku?
Iſe. 2.10. Zeby ludźie dobrego, plác mieli uczynku.
Nie tylko nieproſzący? ále áni godni,
Przez wſzytkie ile komu: żyć náznáczono dni,
Biorą bez braku wſzytkich, zá ſwe ładza ſtoły,
Mat. 5. 45. Wſzytkich karmi, á náwet: y nieprzyiacioły,
Dla wſzytkich rosá ſpada, wſzytkim Słońce wſchodźi?
Gen. 6 9. Ale iákoż ſię mu to? od wſzytkich nágrodźi?
Był czás, że ieden tylko, był czás: że nic więcey
Reg. 3.1 18 Zták wielkich millionow, tylko śiedm tyśięcy,
Ználazł wdźięcznych ná źiemi, dobrodźieyſtwá ſwego,
Rom 3.11. Był też czas, że nie ználazł, ná niey y iednego.
Y dziś, bodáiem kłámał, te wſzytkie doſtátki,
Fortunie, świátu, ſobie, bárdzo człowiek rzadki
Co Bogu przypiſuie, dźiękuiąc mu zá nie,
Chybá gębą, uczynkiem? gwałći Przykazánie.

Nà co

Ná co ie obrácamy? mowić śię człek boi,
Ná grzech, ná piekło, Niebu? nic śię nie okroi.

Epithaphium Habdankowi.

HAbdank ábo Dźiękuię, w tym złożono grobie,
Wierę, nie masz dźiękować, zá co? myślę sobie,
Odważáią śię ludźie, śmierći złotem szczerem,
Acz y to dobrodźieystwo? psom y wilkom żerem,
Ciáłá nie dáć zmárłego, choćći proch iednáki,
Czy go Zwierz, ptak, czy rybá? czy strawią robaki.
A przećięsz ludźie sobie, ábo iedni drugiem,
Wystáwuią Mauzole, choć w cześie nie długiem
Y te śię w proch rozsypą, Dźiękuie tu leży,
Zá coż? ieśli nie zá śmierć, dźiękowáć należy,
Bogu: że z tego świátá, stáynie, turmy, chlewa,
Gdźie człowiek, łzámi co dźień, życie swe oblewa,
Zyiąc pod iednym, ze psy; y z świniámi dáchem,
Záwsze, ktorego bydło nie uważá, z stráchem.
Gdźie o ćiáło stáránie, z sámym ćiáłem praca
Nudźi go, ze z wygnáństwá do Oyczyzny wraca.
Z obozu ná włość, z szkoły, z pod rozg, z pod háłásu,
Z codźiennych práwie prásczat, do domu, do wczásu,
Wygnawszy ná świat z Ráiu, ná plác wszelkiey nędze,
Záś do Ráiu po długiey, prowádźi włoczędze,
Gdźie iáko w pierwszym ćiáłá, ták w tym nágie Duchy,
Chodzą w czyste Anielskie, obleczone puchy.
Zyią owocem drzewá, ktore w pośrod miástá,
Apoc. 22. 2 Nowego Ieruzalem, rozkosznie wyrasta.
Ktorego mroż, grad, wicher, nigdy nie számoce,
Dwánaśćie kroć do roku, wydáie owoce.
Zá wszytko lecź y zá śmierć, ma być Bogu dźiękà,
Coby dał zá nię? komu: iego własna ręká,
Zywot biorąc doczesny, rozłącza go z świátem,
Z utrátą wieczystego, gdyż to idźie zá tem.
Tákim tylko należy, zá śmierć dźiękczynienie?
Co umieráią máiąc, wesołe łumnienie:
Ktorych mocna nádźieiá, żywa wiárá wabi
Ná ląd z niewczesnych morza źiemskiego korabi,
Ktorzy nie czuią smáku w grzechu, w ćiele, w świećie
Bá záwsze przećiwko niem, stoią w parápećie.
Szláchćic tu: ktory Herbem, pisał śię Habdankiem,
Nieuchronnym powszechney śmierći upadł szwánkiem
Dźiekuie Bogu, że go nie stworzył czym inem,
Tylko człekiem Szláchćicem, y Chrześćiáninem,

Dźię-

Dźiękuię świátu zá chleb, zá honor fortunie?
Ktorym teraz oboygu, z Niebá w oczy plunie.
Dwoie W. świádkiem w iedney złożone literze,
Ze tám wszedł, człek cnotliwy; á ia wierzę, wierzę.
Ludźiom ále pobożnym, zá przykłady w Cnoćie
Dźiękuię: złych w śmiertelnym, przestrzega żywoćie,
Zeby im kląć nie przyszło, miásto dźiękczynienia,
Ieśli ich ná wieczną śmierc, powiodą z więźienia.

Herbowni.

Skubowie, Skarbkowie, Konárscy, Koláczkowscy Choiewscy, Buczáccy, Iázłowieccy, Białobrzescy, Słumowscy, Pekosławscy, Cieklinscy, Warszyccy, Suchodolscy,
Lewikowscy, Borzykowscy, Ankwikowiczowie, Beszewscy, Przezwiccy, Rádzánowscy, Miłkowscy, Iugoszewscy, Klonowscy, Kowálscy, Dunikowscy, Dłotowie, Bystrzeiowscy,
Czárkowscy, Woiewodzcy, Mikołáiewscy, Szczyiniewscy, Malczewscy, Roguscy, Ráymirowie Horynscy, Rogozinscy, Kuniccy, Skoroszewscy, Oborscy, Bialoskorscy,
Wouczkowie, Borzymińscy Bielińscy, Czeláticcy, Wazenscy Dabrouscy, Mágnuscy, Psarscy, Leszczynscy, Młynkowscy, Woienkowscy, Budziszewscy.

B E L I N A

Na Hełmie zbroyna ręka z Mieczem.



POCZATEK

ZElistaw, ćzy Zeliman, oboie to rázem:
Zmięśći śię w Historyách, Mąż sławny żelázem,

ZDo-

ZDomu Bylinow, ktorym od pierwszego Lechá
Szláchecka trzy Podkowy, w Mieczu byłá Cechá, *Cromer. in Boleslao.*
Kiedy zá Bolesłáwá trzećiego Hetmáni,
A wtárgnienie do Polskiey, Moráwiánom gáni?
Znieśmiertelną wwygrániey okázyey sławą,
Po sámo rámię z Mieczem, rękę tráći práwą:
Ktorą kazawszy odláć, Krzywousty złotem;
Nie bogatych, wálecznych, trzebá wiedźieć o tem,
Buławie przybieráno, Włość y drugą przy niey,
Oddá: rękę do Herbu, ktorym się Belini,
Podźiś dźień piszą, wieczną pámiątką przyłoży,
Ze w obronie Oyczyzny, że krwią się nie droży.
Belloná znáć y z Márſem, do Woiennych czynow.
Gdyż *Bellum* Woynę znáczy, chowáłá Belinow.

Do iednego Herbownego

TRzy Podkowy, masz w Herbie, moy Belino drogi,
Mogłeś ná wszytkie cztery, ukuć koniá nogi?
Ale to przećię twoiey, nic nie wádźi sławie,
Byłyć? coż gdy odpádłá. czwarta na przeprawie;
Prożno się odrodkowie, zdźiadowskich dźieł chwálem,
Poczuy się? a bądz swoich; Podkow sam kowalem.
Woyná? masz okázyą, z Turczynem otwárta,
Iákoś trzy wźiął od Oycá, wysłuż dźiećiom czwartą.
Zdrowy koń ná trzy nogi; lecż gdy rog obłomie,
Postáremu kálekå, bo ná czwartą chromie,
Ile żyiąc w Podgorzu, gdźie skoro ośliźnie?
Często z niego szwánkuie, często źiemie liźnie.
Siłuż dźiśia Herbownych, pługiem liżáć rolą,
Plugi, ledwie nie woły kuć: niż konie wolą.

Ná Herb Beliná.

ZE większa część Polakow, z swoich dawnych Przodkow
Znákiem Szláchectwá, w Herbach: záżywáią podkow?
Pewnie ztąd: że narod nász, pisze się od koni,
Iáko Rzymiánie stárzy, *Equites Poloni*.
Bo choć náylepszy iezdźić, gdy ná koniu bosem,
Szwánkowawszy ná ledźie, utknie w źiemię nosem.

Ná koniá piątnowánego Podkową.

POwiedaćie, że się wam koń podbieł ná grudźie,
Bo też to rzecz cudowna, podkowy ná udźie?
Nie do kopyt przybiiáć, iuźćiby ná pyski,
Lepiey? bo ná sbie chodźi, gdźie gośćiniec śliski,

Y ná

Y ná bok się wywráca, często moim zdániem,
Ze widźi bose nogi, á Podkowy ná niem,

Epithaphium Belinie.

VMárł Szláchćic, zostáie Herb ná grobie, po niem
Zdechł koń; leżą Podkowy: iuż przestał być koniem,
Ieszczesz wzdy, ná co kowal, Podkowy przerobi.
Herb tylko, poki człek żyw: w grobie go nie zdobi.
Podkowá od potrzeby? Herb od sámey pychy,
A coż potym, pysznić się; w źiemi ná trzy sztychy,
Ták się ludzie trzymáią, nieszczęśliwe grzechy,
Ze y ná grobách piszą, pámiątką ich Cechy.
Gdźie się w proch rozsutemu, naybardźiey należy
Vpokarzáć? áż on się grzechem, świátem ieży.
Ach, nie będźiesz żadnego, ná sądnym dniu względu!
Rodzenia Szláncheckiego, honoru, urzędu!
Apoc. 7. 3. Ten Herb ktorym Anieli, znáczą: ále strách tę
Wspomnieć lększą, od gburow: będźie roźnieł Szlachtę.

Epithaphium drugie na Herb Belinę.

SZláchćic tu leży; świádkiem: odwagą nabyte,
Ná grobowym kámieniu, trzy Podkowy ryte;
Mogłći się y ná czwartą, zdobyć zá żywotá,
Bo tám; gdźie się zápuśćieł: przykre, śliskie wrotá.
Mat. 7. 14. Ostro ná wszytkie cnoty, serce kowáć trzebá,
Kto prágnie wysokiego, dochrápáć się Niebá.
Iac. 2. 10. A kto przy wszytkich cnotách. ieden grzech ma w sobie?
Spádnie w piekło; y z końmi zostánie przy złobie.
Pálce u nog, y u rąk kuć, y być kowalem
Powinien, kto nowego; chce doyść Ieruzálem.

Epitháphium trzećie ná toß.

BYł, ále przestał iuż być ná świećie Byliná,
Záyźráłá mu powszechna, żyćia Libithyná
Szwánkowáł: choćiasz Herb miał? z Podkowámi trzemá
A coż? kto iedne tylko? ábo żadney niema?
Wszyscysmy Bylinámi, biednesz byćie násze,
Bo nas wszytkich, pewna śmierć, przerobi w nienásze.

Herbowni.

Bylinowie, Taránowscy, Naropinscy, Borzymowscy, Okuniowie, Porudeńscy, Podchoreccy, Brzozowscy, Grußenscy, Chwáloccy, Mocnowscy, Goleniowscy, Iáßczułtowscy, Skupinscy, Wagrowscy, Lochowscy, Szczytniccy, Wolscy, Grodzcy, Czechowscy, Węgierscy, Zeligowscy,

BIBERSZTEIN

Ná Helmie tenże Rog.



POCZATEK

MYśliſtwo znák ſwobody, z kąd kiedy ſię zdárzy,
Myśliwego Párthowie, Krola bráli ſtárzy;
Swobodá, dobrowolność, hoyność, rzezwość, przy niey
Smiáłość, odwagę, z ktorą: ſzczęśćie chodźi czyni.
Tákim był máiąc wielkie, do myśliſtwá guſty,
Z przyrodzenia Bolesław. Krol náſz Krzywouſty.
Ieśli go nie Belloná, to Dyánná w łowy,
Z Domu gnáłá; záwżze był, z oboią gotowy.
Choć Belloná, Dyánnie, często wpada w Ptaki?
Często miáſto Ieleni, często ſzczwáć Pruſaki,
Kiedy w otwártem wſkoráć, nić w otwártym ſzyku,
Záśiádáią ná zdrowie, w leśśie ná przeſmyku.
Łowy zá Włádysłáwá, po niem iego Syná,
Niewinnego dla żártu oslepią Duniná,
Bo kiedy ie beśpieczniey, z Pánem ſwoim mieſzá?
Zá Opátá do żony wſpomni mu Dobieſzá.
Do rzeczy przedśięwźiętey wrácáiąc tenoru?
Szczwał Bolesław Ielenie, w Mázowieckiem boru,
Y z chárty ná podobnym, kędy Zwierz wypada,
Przeſmyku, z Biberſzteynem iednym: nań ſię zkráda.
Aż niezwyczáyny rogacz, mniey dbáiąc ná chárty,
Proſto złoży do Krolá, ſrogie álábárty.
Bronić ſię nie obroni, áni umknąć zdole,
Bo człeku wielkie, máłe Ieleniowi pole
Ktory ieden álbo dwá uczyniwſzy kroki?
Pewnieby wźiął, zá oba: Bolesłáwá boki.

Crom. li. 5. pag. 72.

Crom. li. 6 95.

Widźi

Widźi to: y nieczeka? ále ſpadſzy z koniá,
Pierśiámi naprzod Páná, Biberſzſteyn záſłánia,
A nie máiąc oręża, krom ſzáble, do ręki?
Chwići śilnie Ieleniá, zá rogowe ſęki;
Potym, z cząſzką obá dwá: ze łbá mu wykręći,
Ztąd pierwſzy pocznie, w Polſzcze: nośić ná pieczęći.
Ieśli ſię, z kąd mu tá moc, pyta człek niewierny?
Pytam y ia: z kąd Dáwid, wźiął ręki ták mierny?
Ze ſkoro dźiecko procę, kilká kroć zátoczy,
Kámieniem Goliátá, tráfi między oczy.
Bog pewnie żeby Krolá, od márney wybáwieł?
Tu śmierći, á tám hánby, oboie to ſpráwieł.

Z okazyey rogow Ielenich, zábáwá Páńſka z Niedźwiedziem.

CZęſto niż człek rozumiał, opák pádną rzeczy;
Często ſtráchem, y zdrowiem; ćieleſney przybeczy,
Vćiechy: często śmierćią? iáko Lata Zimá,
Grzech ſię iey naprzod; potym: żal z fráſunkiem trzyma
Często z gęby wypádnie, kęś nie obiecány,
Kto gárdźi nieprzyiaćioł, ufáiąc wygrány.
Łożko bráć ná Niedzwiedźiá, ná Odyncá máry,
Kurę śmiele bierz z koycá, każe łowiec ſtáry.
Siłá tego przykłádow, com pod Zábułdowiem,
Y ia widźiał oczymá, włáſnemi to powiem.
Zeby ſię Xiążę z dźikim ućieſzył niedzwiedźiem?
Kazał nam wſzytkim w ſtronę: ktorzy zá niem iedźiem
Sam ſię tám, z pouſáłem; záſádźieł háydukiem,
Gdźie miał beſtya, z boru: wypadáć przed hukiem
Y groźi że do tego, co mu ſpłoſzy Zwierzá,
Z muſzkietu, ktory trzymáł, ták do Zubrá zmierza.
Więc gdy z mieyſcá niedzwiedźia: ćwiczeni w tym ludźie
Ruſzą? ud a ſię proſto: ku Xiążęcey budźie,
Pokwapi ten: y nim ſię przyblizy, nie czeka,
Strach, czy chęć winná? ſtrzeleł do niego z daleká,
Chybieł: ále beſtya impetem, ſzkaradym,
Iakby mu oczy wybrał: proſto idźie ná dym.
Hayduk chybiwſzy w nogi: Pánu drugi prztyknie
Wypadſzy z budy na nas: co ma gardłá krzyknie,
Lecz na ták ſrogi zákaz: nie zaraz ſię ku niem,
Gdy zwierz z Pánem nie Pán ſię z Zwierżem ćieſzył ſuniem.
Iuż wilczurę, iuż ná niem ſpodnie ſzáty zſzywa,
Iuż ſię przez ſáráwáry do vdow dobywa.
Kiedy hurmem przypádłiem wſzyſcy ále ſtrzeláć.
Trudno w przod było Páná z Niedzwiedźiem rozdźieláć.

Z ko-

Z koni, á tym też czáſem gdźie byli trzymáni;
Przyda w ſekundźie hárći z łáynicy brytáni.
Niewiemże, ieżeli ſtrách bo zániechał wprzody,
Vćielze, w ſercu iego vſtąpieł goſpody.
Oſtroznieyſzym był potym wſzak też ludźie czynią,
Doświádczenie wſzech rzeczy, ta głupich miſtrzynią.
Tego niech zá mądrego ze mną wſzyſcy liczą,
Kogo nie doświádczenie? lecz przykłády ćwiczą.
Nie kłádźie pálcá w ogień? áni ſię ſam parzá,
Zá ſwego ma nieſzczęśćie cudze bákálarzá.
Kto nie będźie nikomu ſwoią miſtrzem ſzkodą,
Záwſze zakiem poki go z tey ſzkoły nie z wiodą.
Gdźieby ſię tego w cudzym náuczyć przykłádźie?
Ze kto żyiąc ná świećie pálec w ogien kłádźie,
Będźie gorzał po śmierći: ſkoro z martwych wſtániem,
Dość, że święći z dáleká dość nam grzáć ſię ná niem.
Nie mieſzáć? áni ſercá do niego przykłádáć,
Chybá ieśli ná wieki chce kto w piekle biádáć.
Mamyć ták śiła náuk? lecz zá wſzyſtkie druki,
Więcey, choc ieden przykład ma w ſobie náuki.
Przetoć Abrámá Bogacz gdy go piekło parza, *Luc. 16. 28.*
Prośi żeby w dom iego z tym posłał Łázárzá.
Zeby dał w niem y w ſobie przykład piąćiu bráći,
Iáko cnotá, á iáko grzech, po śmierći płáći.

Do Xiędzá Herbu Biberſtein.

WIdźiałem niemal w każdym ſtároświeckim Domu,
Ná środ izby Ielenie rogi u Sloſtrámu.
Po ktorych ſkoro Słońce, ſkoro záſzły zarze,
Suto ſię zápalone, świećiły lichtarze.
Pátrząc w Herbie u Xiędzá, ná rogi Ielenie,
Pádnie mi ná myśl Swiętych Piſm wyrozumienie. *Mat 5.14 Apoc. 1.20.*
Ze ſam, gdy go poſtępki kápłáńſkie zálecą,
Muśi być iáko Xięży roſkazáno świecą.
W lichtarzu, nie pod korcem? gdźie choć świátło ſpore,
Nie vczyni pożytku y nie znáć czy gore.

Do Pijánice Herbu Biberſtein

IAk Herb zową? Biberſztein, przepadł ieśli cztery,
Z Przodká ſobie Herbowny, wźiął *Bibe* litery.
Gdyż nie dáleko z ſobą chodzą Biberſztein,
Bobr pije wino, w beczce: zoſtáie Weinſztein.

Biber. Bobr. Weinſzt. ſzlagier mi nny po Niemiecku

Do Łyſe-

Do Łyſego Herbu Biberſtein.

NIe bárdzo ſię kwádruie, w Herbie Rog Ieleni,
Do łyſey głowy ktora podobna goleni,
Wzdyć pierwey śierć, niż rogi, ná głowie gomoły,
Dźikie máią Ielenie, y oborne Woły?

Do iednego Herbownego.

TAk bárdzo ſię z Herbem ſwym, wyſadzaſz moy drogi
Nie wielki dźiw, Ielenie: (mowią u nas) Rogi:
Broni Ieleń iák może, od mięſá odbada,
Ty niechceſz, choć ná tobie, ktoś twe ćiáło z iada.
Czy tchorzem, czy ćię názwáć záiącem oſpáłem,
Niewieſz błáźnie? że żoná z Mężem, iednym ćiáłem.

Epithaphium Biberſteyńowi.

SZláchćic co ſię Ieleniem pieczętował Rogiem,
Tu leży, tu ſchowány, odpoczywa z Bogiem,
Zyczyłbym tego wſzytkim, Biberſztynom, żeby,
Rogow málowáć ná ſwe nie dáli pogrzeby
Zeby zaś, ná Sądny dźień, iáko piſzą święći,
Między kozły wedle ſwey, nie poſzli pieczęći,

Drugie Epithaphium

WIdząc ryte Ielenie ná kámieniu Rogi?
Przypłáćiłeś nieboże, nágie widźieć Bogi,
Rzekę myśląc: że tu pśi Akteoná z iedzą,
Rogi tylko zoſtáły, áleć mi powiedzą,
Ze tu Biberſztein, zacny Szláchćic Polſki leży,
A iákoż on do Rogow, Ielenich należy.
Nie on, iego Przodkowie, nágie Bogi widząc, *Gen. 3. 9 & 10.*
Co im diabeł przeklęty, obiecował ſzydząc,
Y sámi ſię y czł eczy, rod ſwoy tym Emirem *Ibid. 3. 5.*
Okryią, że beſtyom wſzytkim, będą żerem, *Deut. 32. 24.*
Wſzytkim drapieznym, ktore, śćierw iadáią Ptakom,
A co rzecz ieſt ſtráſznieyſza? y źiemnym robakom. *Esai. 14. 11*
Rogi po Akteonie, á zęby zoſtáły,
Oſtátek pśi pogryźli, toż z ludzkiemi ćiáły
Dźieie ſię: rogi tylko zoſtáią, á zęby,
Oſtátek poydźie w popioł, y w drobne otręby,
A coż potym oboygu? będźieli kto pytał,
Zeby zębamá w piekle, człek bezbożny zgrzytał; *Plin lib. 36. cap. 17*
Sarkofag. táki mármor, ma horyzont wſchodni, *Aug. L. 18 de Civit.*
Ktory ćiáło z kośćiámi: pochowáne do dni,

Czter-

Czterdźieſtu: okrom zębow, ták miękczy ták trawi,
Ze naymnieyſzego proſzku, z niego nie zoſtáwi.
Num. 11. 33 Grzechy, żęby ktorymi gorzey niż pśi wśćiekli,
Mich. 3. 5 Choć ieſzcze mięsá iego, z zębow nie wywlekli;
Kąſzą co dźień Máieſtat, obráżáiąc Boży,
Przeto ie też wiecznemu ogniowi odłoży.
Cnoty rogi ktorymi, choć rogáty y on,
Pſ. 74. 11. Ciáło, y diabłá bodli, biorąc ſię ná Syon.
Ib. 88. 8. Ktore choć teraz leżą, ále w krotkim cześie,
Luc. 1. 69. Iáko obiecał, w Niebo, z grobu ie podnieśie.

Herbowni Biberſzteynowie.

Káżimierſcy, Rádźiewſcy, Iázwieccy,
Błońſcy, Szębienſcy, Białkowscy,

BONCZA
IEDNOROZEC



POCZATEK

COż po dáremney, zkąd ſię, Herb ten począł Wrożie?
Znałem w Niemczech, Einhorny, w Polſzcze Iednorozie.
Lecż tego trudno wiedźieć, z ſwoim Herbem ieśli,
Polacy ſię do Niemiec? czy tu Niemcy w nieśli?
Iákożkolwiek, muśiałby być Oyczyżny obrońcą,
Y z kopiją w Márſowym polu, wielkim gońcą,
Iáko ná Wędę, ná nię; nieprzyiaćioł bieráć,
Ośmielili ſię kto z niem, ná hárcu doćieráć

Kto

Kto wźiął pierwſzy ten Kleynot, pewnieć go nikomu,
Chybá w Polu nie dáno, zá wieczny Herb w Domu,
Máiąc ták ſáżeniſte, y byſtre poroże,
W żadnym záwárćiu, ten Zwierz, oſtáć ſię nie może.

Do tegoſ.

CZy to prawdá nie twierdzę, czy to bayká Bábiá,
Ze ſkoczył Iednorożec. Noemu z Korabia,
Kiedy dla grzechow ludzkich, świát Potopem ginął.
Y on pewnie nie máiąc ſkrzeli? nie wypłynął,
Ludźie grzeſzą? á czemuż Zwierz y Ptak niewinny,
Tonie do wod Niebieſkich, potępiony rynny,
Niewiem iáko ſię w Polſzcze, tym pieczętuiećie,
Czego, choć kiedyś było, dźiś nie máſz ná świećie:
Owſzem Stárożytośći, tym ſnádno doiść tropem
Mowią żeśmy ſą Szláchtą, ieſzcze przed Potopem.

Do tegoſ

PAtrząc ná Rogi, rożney w Herbách Polſkich ſozy,
Od Ieleniá, Báwoły, Iednorozcá koży,
Nie mogłſzy z Stárodawnych ſpráwić ſię pápierow?
Muśiáłá miec y Polſká, rzekę ſwych sáterow
Ktorzy prawdę kocháiąc, záwſze idąc zá nią,
Y ludźiom zepſowáne, obyczáie gánią:
Ztąd ſię znáć Boyczá w Polſkim, poczęłá Narodźie,
Bo iáko dawno mowią, prawdá w oczy bodźie.
Nie máſz ći dźiś w Senáćie, Boycze; y w Kátedrże,
Nie máſz iey ná Ratuſzu, wiednym tylko Fredrze,
Bo wedle Herbu prawdę piſał, y powiádał?
Kłoł w oczy, y złym w Polſzcze zwyczáiom dobadał.
Vmárł? umiera też z niem, co zoſtáwił Drukiem,
Y ták Bończa, co bodłá? ſtanie ſię Bunczukiem.
Ktory tám ſię obráca, zkąd ledá wiárt wieie,
Alec máło po tákiem, rogu co ſię chwieie.

Człowiek do Iednorozca przypodobany.

Iſa. 34. 7 WIelce ſą Iednorozcy ſtráſzni, ále nie mniey,
Pſ. 21. 22. Iáko nas Swięte Piſmo, uczy y przyiemni,
Pſ. 28. 9. Z żadną rzeczą ták dobrze, ſtoſowáć nie mozem,
Człeká ná źiemi, iáko z Zwierzem Iednorożem,
Bo ieden iego rozum, wſzytkie armátury,
Zwierzęce przeydźie, rogi, zęby y pázury.
Te Niedzwiedz, Ielen, y dzik; ále dla obrony
Swoiey nośi, nie ſzkodźi, chybá rozdrażniony.

Rozum

[*Si ubi properas animalia cunctati venda, Piis unus nobis est metuendus homo*] Rozum człeczy ieśli go, ná złe kto obraca?
Choć nayſpokoynieſzego, naydźie y námaca.
Nie ták rogi Zwierzęce; nie pázury? nie kły?
Iáko pomſtá, łákomſtwo, iezyk ſzkodźi wśćiekły,
Coż o gniewie w Tyránnách, rzec: ktory świát trwoży?
Sam ſwe ſerce kátuiąc, y Bogu nie złoży.
Przećięſz u BOGA, rodzay ludzki przyſzedł do tey
[*Prov: 8. 31. 1. Ioh. 4. 9.*] Eſtymy? że w niem ſwoie zákłáda pieſzczoty,
Gdźieſzby w wzáiemnym miłość, ku Bogu ſpoſobie,
W ludźiách ſię ználeść mogłá? bá ku ſámym ſobie.
Nie zrą ſię ták beſtye, iednego rodzáiu?
Iáko ludźie: wyſzedłſzy czego ná świát z Ráiu,
Dáli przykład: gdy Brátá; Brát zábił rodzony,
Choć ich dwu tylko było? iákoż milliony,
Zmieśćić ſię mogą ná niem? niech żeby iuż zgryźnie,
Nigdy nie znáiąc ſwoie, zábiiáli bliźnie,
Zá ledá okázyą? dla iákiſz prywaty,
Sobie ſámi, ná duſze; y ná ćiáłá katy?
Duſzy grzech, ćiáłu zbytek; nieśie te záboie,
Gdźie rozum, y náturá; ćierpią gwałt oboie.
Ale iáko ſię gorzey, niż beſtya ſroga,
[*Mat. 3. 7*] Sámi z ſobą do moru, ták kąſáią Bogá?
[*Mat. 3. 33.*] Oycem go w rzeczy zowiąc, iáſzczurczym ſię płodem,
[*Filip: 1 8.*] Z wnętrznośći miłośierdźia, wygryżuią wrzodem.
[*Luc 1. 78.*] Z rąn Syná iego ktore, kiedy wiśiał z Drzewá,
Odnioſł zá grzechy ludzkie, ná ſercu przez trzewá:
[*Heb 6. 6*] Oświecáiąc ie wſzelkich, zbrodni ſerpentyną,
Nigdy zgoić nie dádzą, nigdy nie záwiną.
[*Ioh. 19. 37.*] Obaczą też, gdy ná świat przyidźie, w iego ćiele,
Robotkę ſwoich niecnot, rány y sádzele.
Rochmánni człek beſtye, Niedzwiedźie mu pląſzą,
Ani Lwi, áni węże; Dobrodźieiow kąſzą.
BOG choć człeká odźiewa, karmi, poi, tuczy;
Od wſzego dobrá ſwego, powierzywſzy kluczy.
A náwet y do Niebá, wżywáiąc świát gáni,
Wzdy go áni ogłaſzcze, ani obrochmáni.
Woli z świátá do piekłá, gdźie duſzą y ćiáłem.
[*Mat. 5. 26*] Niewypłáconym wiecznie, płáćić Capitáłem,
Muśi, czym ſię odziewał: co tu iádł, co tu pieł,
Drogo? znáć nie tárguiąc; u diábłá to kupieł,
[*Mat. 6. 33*] Co obiecáno z świátá, do Niebá przydatkiem.
Ze ták ieſt; nie ináczey? Swięte Piſmo świádkiem.

Epithaphium Bończy.

CZytam nagrobek, że tu Iednorożeć leży,
Ná rytego w kámieniu, pátrzę? áż on bieży:
W głowie ſobie przećiwne, piſánie z obrázem,
Iákoż leżeć, y bieżeć: zgodźi ſię to rázem?
Pámiątká to że biegał; leży w ſámey rzeczy,
Iuż go nogi odpádły, rog nie ubeśpieczy:
Ieśli go tu w ćichośći nośił y w pokorze?
[*Pſ. 91. 11.*] Vpewniąm, w zmartwychwſtánie, podnieśie ku gorze:
Ieśli niem bodł pokornych? pewnie mu ná głowe
[*Mat. 25 32. &c.*] Zá ieden Iednorozcow? w ſadzą dwá kozłowe.
Spadł on Rog, ktorym y bodł; y lepſzych przenośieł,
Aż dźiś z niego mizerny, kłápouchy Ośieł:
Szláchćicem był poki żył; o márna! o ſłába,
Pychá świecka? áż dźiśia; z Iednorozcá zabá.

Nagrobek Piiánicy Herbownemu.

PRzepiwſzy pierwey zdrowie, przy dziádowſkiey Wioſce
Szláchćic: z tych ktorzy w Herbie noſzą Iednorozce,
Tu leży, ſkoro duſzę, piiáną wyzionie,
Skoro umrze: nie umrze? w winie ráczey tonie.
Chybá, kiedy nie było winá zá co kupić?
Przyſzło mu ſię ná koniec, y gorzałką upić.
Toć go z tąd, pewnie diabeł, do piekła powoła?
Smiertelnie bowiem grzeſząc, wyſkoczył z Kośćiołá?
Iáko w Potop z Korabiá Iednorozeć: czemu!
Bo to bayká, nie wierzę, wyſkoczył Noemu.
Coż mu w Piekle po rogách, tám ći iego Pole?
Wſzak y tu, choć gomoły, człek pijány kole:
Z kozłá poſzłá naypierwſza, pijánſtwá przyczyná?
Gdy drugich bodźie, w leśie obiadſzy ſię winá.
Ztąd go Noe dochodźi, y w ogrodách ſzczepi,
Lećź go muśi wárowáć, od koż iák náylepi.

Do Herbownego Boncza, drugiey Zony Męża.

[*3 Reg. 2. 1. Eccl. 25. 21. &c.*] CZytam w Bibliey, tego niewiem, iáką modą,
Ze też niewiáſty rogi máią. że y bodą.
V mężátek iuż ſtoią, u Pánienek ſkryte?
Przyznáię: widząc oczy u ciebie podbite,
Nie pomogą w pieczęći, ryte Iednorozce,
Oddáieć drugą, pierwſzey? coś czynił niebożce,
Bodźie żoná, muśi mąż, nocowáć zá progiem.
Odpowie ow nieborak, nie rogiem, ozogiem.

Do Xiędzá Herbu Iednorożec.

Exod. 34 29.
SWiádczy Pismo że Moyżesz, choć nie był Kápłánem,
Miał Rogi w czele, część: converſuiąc z Pánem,
Czemuż ty ná káżdy dźień, ofiáruiąc Bogu,
Bywszy Kápłánem iego, dotąd niemász Rogu?
Bá mászći? ále nie tám: gdźie należy kole,
Inszać converſácya, ſtáwia go ná czole.

Do tegoſ.

1.Reg.16 1.
OLeiem Rog nápełnić kiedy Krolá máże,
BOG (iáko w Piśmie czytam) Kápłánowi każe,
Náukę oley znáczy, áleć ty w tym rożny
Od támtych? nosząc Xięże, ná głowie Rog prożny
Bogday miásto oleiu, á zláby odmianá?
Fenum in cornu habet.
Nie nośieł w niem, (łáćińſką przypowieśćią) śiáná.
Ze śiáno w dźieśięćiny, nie w chodźi wytyczne?
Snopki nośisz podobno, żytne y pszeniczne
Wielćebyś podrwił, gdźieby; ták miáło być w rogu?
Boś Kápłánſtwu święcony? iáko widzę w brogu?
Náuki niechay będźie Rog pełen brog słomy,
Iákoż wielka zwierzyná, dźiś Xiądz nie łákomy?
Rychley się zdárzy widźieć, Iednorożcá Boycze,
Niźli niełákomego Xiędza: odpuść Oycze.

Z okázyey Iednorożca Herbu.

Num 23. 22. Num. 24. 8.
BOG sam, iáko nam stárzy, pisáli Prorocy,
Chćiał się Iednorożcowey przypodobáć mocy
Iob. 39. 12. 13.
Zkąd niechay káżdy bierze, dowod nie omylny
Iáko nád wszytkie zwierzę Iednorożeć śilny.
Psal. 77. 69.
Wyrażáiąc Kośćielne, kiedy fundámenty?
Do niego, przez Dawidá, rowna ie Duch świenty.
Więc w Sygnećie noszący, Iednorożcá życzę,
Záwsze mieć BOGA w sercu, Cnotliwy Szláchćycze.
Ioh 1. 18.
Nie BOGA? bowiem go nikt nie mogł widźieć, Ktory,
Rō 1 22.
Zadney postáći, żádney niechćiał mieć figory,
A dopieroż bydlęcey, iáko go niecnotá,
Deu. 4 15
Zydowſka odlewáłá, ná Puszczy że złotá,
Ale moc Boża, choćiász przećiw iego śiele,
Wszytkie źiemſkie zwierzętá, muchy y motele.
Exo. 12 29 2.Reg 24 15 & 1Par.21 Re. 19 35.
Więcey niż nád naymnieyszym, wszytek świát stworzeniem
Nád cáłym świátem iednym BOG może stworzeniem
Nie BOG: ieden z Aniołow, ále iego mocą,
Co w Egipćie; co zrobił, w Pálestynie? nocą.

Herbo-

Herbowni.

Fredrowie, Solikowſcy, Strzeßkowſcy, Sieniccy, Zołkiewſcy, Oſmolſcy, Bonieccy, Strzebieccy, Tomáßowſcy, Chárleccy, Chmieleccy, Bráćiełowſcy, Iżyccy, Skokowſcy, Chrośćieiowſcy, Klonowſcy, Piorowie, Kárgowſcy, Waśniewſcy, Skoczewſcy, Pokrywniccy, Románowſcy, Bartoßewſcy, Wilgowie, Gożimirſcy, Poſtruſcy.

BROCHWIC abo IELEN

W Hełmie Piorá Páwie.



Herbowni Sobkowie sámi

P O C Z A T E K

KIedy śiedm lat Kiiowa. y Lećie y źimie,
Dobywa, nim go Ruśi, Bolesław odeymie,
Nie mogłszy wskoráć szturmem, choć się nie raz kuśi
Z szkoda żołnierzow swoich, obleżeniem muśi.
Dźiś w lipcu, Woyſko z Polſki, gdźie strádawszy koni?
Pieszo w niewczesnym Grudniu, z Polá wráca do niey.
Przeiął w czás y pieszczotá, pole, dobrey sławie
Ale kończę poczętą rzecz. o Bolesławie,
Ten tedy żeby záżył: áeriey zdrowey;
Wybrał się, w máłym pocźie z Obozu ná łowy

Tráfili

Tráfili pśi Ieleniá, Krol w koniá co páry;
  Przebiega rowno z chárty, uprzedza ogáry,
Zeby, ábo ná kuſze, ábo mu ná łuki,
  Przyſzedłſzy: do wieczerzy; náładował iuki.
Iuż był iednę, ábo dwie; od Obozu mile,
  Nie myśląc naymniey, że ma nieprzyiaćioł w tyle.
Bowiem poſtrzegſzy tego Ruś zwieże nárożny,
  Ze Bolesław ták śmiáły, raczey nie oſtrożny?
Iedźie w Pole ich lekce poważywſzy, á ſtá
  Ludźi nie ma, ćicho ſię wykradáią z miáſtá.
Iuż Ielen uſtrzelány, leżał: iuż do sfory,
  Strębuią pſow myśliwcy, obiezdzáiąc bory,
Aż ieden z nich ogárow, przeymuiąc poſtronnych,
  Poſtrzeże ná zasádzce, przeſzło tyśiąc konnych,
Ktorędy Krol miał wrácáć, ſzukáć ſię go? nie zda,
  Zeby nie ſpłoſzyć ptakow, w gęſtym boru iezda:
Nie może dobrze ſpráwić? więc go ná przeſmyku,
  Czekáią ubić, ieśli nie mogą mieć w łyku,
A ow, ſkoro koniá w bok, oſtrogą zákole?
  Lepſze ćię rzecze Krolu, niż to czeka pole.
Kiń Ieleniá? bo ſię Ruś, bliſká ná ćię ſkradą,
  Vmknij w ſtronę á że mną niech kto ná koń wśiáda,
Ná przełay do Obozu, my z tyłu ty w oczy,
  Niech łowczy náſzczuwáią, pśi gonią ochoczy,
Niech nie czuią, że iuż ſą, u ćiebie ná wędźie,
  Ztym lećí, ſkoro koniá, świeżego dośiędźie.
Lármo z trwogą w Obozie, zá iego przybytem,
  Grźmi źiemiá, w gmieniu oká, pod końſkim kopytem,
Lećź, żeby tego nie czuł; nieprzyiaćiel gromu,
  Nie dádzą Hetmani w przod, wymykáć nikomu.
Czeka Ruś, pśie po láſſách uważáiąc gony,
  Z ktorey Krol przynamniey ſzczwácz, pokaże ſię ſtrony,
Zeby doſtáć ięzyká, w ktorym mieyſcu báwią?
  Czemu, choć nie iednego; Zwierzá pśi wyſtáwią,
Nikt nie ſzczuie? choć im iuż iedná ábo ze dwie,
  Sárnie z boru przebiegły, nie pod nogi ledwie?
Tym czáſem iák nayśpieſznicy, z niebieſkim applauzem
  Idźie Woyſko zá owym, z Obozu káłauzem,
Ktory oraz Krołowi tákie mieyſce znáczy?
  Ze z niego pierwey ſwoich niźli Ruś obaczy.
Więc niechcąc záwźiętego, w nich gáśić humoru,
  W tymże poczćie, w iákim był, idźie w pole z boru,

Iuż był w puł polá, ná co nieprzyiáćiel czeka,
  Wiedząc ze Zwierz poſzczwány, w oczy w zad ućieka.
Nie wiedząc o pośiłku, záchodźi mu w czoło,
  Tym czáſem Woyſko Polſkie, opáſze ich w koło.
Kto ſię porwał do broni, legł zábity; kto nie?
  Zywcem wźięty, lećź wſzytkim odebráno konie:
Vbyła obleżenćom, obrońcow połowa,
  Y to było przyczyną, dobyćia Kijowá,
Zápomniał Krol Ielenia ſtánąwſzy w Obozie,
  Aż mu go ráno łowczy ow odda ná wozie,
Zá co go do Szláchectwá, przy dáninie ſpory,
  Herbem bierze, ktory trwa, do dźiśieyſzey pory.

Bezoár łzy Ielenie.

PIſza, ſkrytych nátury táiemnic bádácze,
  Ze Ielen z iadſzy węża, ſtoiąc w wodźie płácze,
Ktore łzy, w kámyk Słońcem, obrocone iárem,
  Ná wſzelákie trućizny zową Bezoárem.
Niechceli Ieleń płákáć? muśi zdycháć ſtruty,
  Piekne tu podobieńſtwo, ludźiom do pokuty
(Oſe. 10.13.) Wężem ieſt grzech, ktory im; ná wieczną śmierć wádźi:
  Z pierwſzych Rodźicow mamy; że go iemy rádźi,
Z Chrześćiáninem mowię, w tákowey przygodźie,
  Ktory we Krztu świętego, z głową ſtánął w wodźie
Tráfili ſię zieść węża? ieśli niechce ginąć,
  Płákáć, y łzámy trzebá ſerdecznymi płynąć.
(Apoc. 2.17) Ináczey grzechowego, nie wyrzući iádu,
  Y duſzę do wiecznego przywiedźie upadu.
Nie Słońcem? ále iednym Boſkiego promykiem
  Miłośierdźia: tákie łzy, twárdnieią kámykiem,
Ná ktorym imię dotąd, nie znánená świećie?
  Nápiſawſzy odda Bog zwyćięzcy w Sygnećie,

Z kąd Ielenie w Polſzcze.

SIła rzeczy długi czás, od Potopu mieni,
  Przed lat tyśiącem, w Polſzcze, nie było Ieleni,
Sáme tylko záiące, łowiono á sárny,
  Aż ktoryś ieſzcze Dźiedźić, znáć Krol goſpodárny,
Bo dożywotny nie dba, wiedząc że kto iny
  Ośiędźie Thron obrány, imo iego ſyny.
Przyobieca nagrodę, choćby chćiał naydroży
  Kto w Niepołomſkiey puſzczy, Ielenie zámnoży.
Piekna, w raz być bogátym, y Polſkim Szláchćicem
  Tedy Slęzak, ktorego, mieniono Brochwicem;

Wiodąc z sobą do Polskiey, ogłáskána Łánią?
Cáły Zwierzyniec czyiśi, przyprowádźieł zá nią.
Ze niemogłá robotá, iego być ták skryta,
Ośiadszy w Polszcze, názad do Slaská nie pyta.
Ieleniá w Herbie przy Wśi kilkunastu bierze,
Z tąd w Herbách, z tąd w Zwierzyńcách, Polakom te Zwierzę.

Stáremu koniowi z Ieleniem Epithalamium

LVbo Láto świát grzeie, lubo źimá mroźi
Końmi się Słońce, Mieśiąc: Ieleniámi woźi:
Ieśli godna Poetom, wiárá Helikoniem,
Ieleniá u iednego dyszlá widząc z koniem?
Kto, pomyślę, do sfory; te Bogi sprzągł. y do
Iednego wozu; Zwierzę: niesforne? Kupido.
Y owszem wielce świátu, porádźieł tą párą?
Bo goraco y źimno, muśi bywáć miárą.

Do Vtratnego Ielenczyká.

SWieże spiewa Psálmistá, lubi Ieleń wody,
Czemuż inszey záżywa, twoy Herbowny mody?
Bo iey w gębę nie weźmie, bárdźiey wino ceni,
Nie czym ći się ták prętko, z substanciey leni?
Ieleń w ktorey się rodźieł, w tey umierá śierći,
Ty muśisz miásto winá, wodę pić do śmierći.

Epithaphium Brochwicowi.

IEleń tu leży widzę, bo ná grobie ryty?
Nie trzebá o tym wątpić, że w śieći zábity,
Ktorą diabeł do Ráyskiey zástáwił iábłoni,
Nie Ielenie? lecź wszyscy ludźie muszą do niey,
Wszytkich ludźi, iedná smierć dawi; wszytkich smući,
Poki iey CHRYSTUS z tyki, swą śmierćią nie zrući.
Ze ktokolwiek w nię wpádnie, á muśi wpáść zwykle;
Káżdy z tey śieći, iego przykłádem wywikle,
Byle iego przykłádem, w nię wpadał inácży?
Pewnie go czart, łowiec on, ná wieki osáczy.

Epitháphium Herbownemu od Ielenich rogow

TV padł w śieći zábity Ieleń, przy tey ścienie,
Sztuki z niego, y gorne rąbáno pieczenie,
Tu skurę ná delią, dał; nie ná cholewy,
Tu ogarow nakarmił, łowczy iego trzewy.
Sieć poszłá w máterace, wszytek wszytek w drobne,
Obroćieł się potrzeby rogi wzdy ozdobne

Wpuł

W puł páłácu Páńskiego, lamp złoćistych wzorem,
Okryte? oczy ludzkie, swym ćieszą pozorem.
Choć iuż nie mász ná źiemi, Ieleniego tropu,
Wieczysta wiśśi w rogách pámiątká u stropu.
Y skoro Słońce w pádnie, z swoiey sfery w morze?
Te ludźiom w izbie świecą, á Xiężyc ná dworze.
Tu Chrześćiánin, ktory pisał się Ieleniem,
W Herbie, leży okryty, pierwszey śmierći ćieniem.
Bo skoro się tey wydrze, y z ćiáłem y z skorą,
Ná trąbę Archánielską, iuż nie lęże wtorą.
Choćći się dźiś oboie; w proch w grobie roztrzęśie?
Trwálsza ná nieśmiertelnym skorá, zroście mięśie.
Dobra, ktore mu BOG dał, bez krzywdy nábyte,
Część dźiatkom, częśc ubogim, część ná pospolite;
Dał potrzeby: nic po tym, wedle świátá Zwierzu,
Procz rogow? wszytko w śmierći zostáło więćierzu.
Sáme rogi nie poydą, czásowi do spáśi,
Bo lampy cnot; ktorych wiek: żaden nie zágáśi,
Ktorymi świát y ćiáło, bodł kiedy mu bryká,
Przed Máiestatem Boskim, żyiąc tu w nie wtyka:
Wszedł: nie wpadł w śieć gośćińcem, powszechney Atropy.
Łampy cnot iego z dobią, niebiós gornych stropy.
Vyźrysz tám wiárę żywą, uyźrysz miłość szczerą, 1. Cor. 13.
Bo tá między wszytkiemi, Cnotámi koźerą, 13. Ibid.
Vyźrysz pewną nádźieię, w sworze te trzy chodzą,
Niewinność; gdyż bez żołći Ielenie się rodzą,
Czystość, rzezwość, ćierpliwość, dobroć, hoyność, státek,
Spráwiedliwość, wszytkich trzech; pomienionych Mátek:
Káżdą swoim promieniem, goráiące Cory,
Wieczney sławy Kleynoty, dzwignione do gory,
Ktore choć káżda w Niebie, lampą gore iásną?
Iednák y w pierśiách ludzkich, ná źiemi, nie zgásną.

Do Ieleńczyká w Dworskiey ospie.

WYrzućiwszy precz stárą, nową śierćią; z Wiosną,
Iáko Zwierz káżdy ták też y Ielenie rosną,
Czemusz się wasz Herbowny nád zwyczay w leśieni,
W wánnie u Cyruliká, Pánie Bráćie leni?
Znáć po tárántowátey, cerze wászey, ktorą,
Zewsząd szyszki ośiádły, leni śierć y z skorą;
W tym upewniąm, że z twoiey. skoro zeydźiesz z świátá
Nie wyprawią gárbárze, Niemcowi kabátá.

Herbo-

Herbowni.

Wiktorowie, Dobroćiescy, Páleccy;
Worákowscy, Grábániowie, Orzelscy,
Kaccy, Szálowscy,
Polomscy, Brzuszkowscy.

BROG ábo LESZCZYC

Ná Hełmie Brog w Pawich Piorách.



POCZATEK

Nie przebytem, cáły dźień goniąc Zwierzá borem:
W niem, że zámierzchł, że wszytkie, Krol Przemysław dworé
Noc ćiemna? drogi niemász, po koláná śniegu?
Nie rychło się postrzegli, myśleć o noclegu.
Rozbiegną się szukáiąc, gdźie ábo pies szczeknie,
Abo iáką chałupę, ogień wyda w oknie,
Konie trud y głod znuży? nie wszyscy też futrá,
Ná wiátr, y ná mroż máią, dáleko do iutrá.
Biegáią: że iuż ledwie, szkápy mogą dycháć,
Lecż áni ogniá widáć, áni też psá słycháć.
Chybá chárći, ogárzy głodni, do osypki,
W śniegu stoiąc po uszy, gráią w rożne skrzypki.
A drudzy zábłądźiwszy? gdy chcą náżad wrácáć,
Przychodzi im pálcámi, swego tropu mácáć.
Kłáść ogień nie mász mieyscá, ni drew, ni śiekiery,
Poiedli kto w kieszeni, miał chleb, ábo sery.

Chyba

Chybá, że ná prágnienie, śniegu w gębę nátka;
Aż przy málutkiem Brozku, zagrodnicza chátká.
Do ktorey tráfił ieden, z owych rozesłáńcow,
Y tam Krolá przy skwárczkách, wiodł miásto kágáńcow:
Bądz nam rad gospodarzu, Krol dźiś twoim gośćiem,
Radem: ále się z Zoną, y z dźiećmi przepośćiem.
Toż, co zywo do Brogu, bo w komorze pustey,
Niemász co w źiąć, procz rzepy, á trochy kápusty.
Podobno y z przegniłey, odárli go strzechy,
Krol się zábáwił; gryżąc láskowe orzechy.
Kur y gęśi nie było; wyiádły ie liszki?
A toli iáko táko, pośiliwszy kiszki,
Krolowi do nalepy, osłonę przynioszcza,
Sámi przy ogniu; nocy ostátek przeposzcza.
Wśiádáiąc Przemyśl ná koń, że człek był pobożny:
Dał Szláchectwo, á zá Herb, chłopu dał Brog prożny.
Podrapie się w głowę ow, tylko nie z koszule
Odárty: coż po Herbie. coż mi po tytule,
Przydźieli głodem zdycháć, zá psá honor u mnie,
Kiedy pustki w kálećie, w komorze y w gumnie,
Opátrz mię Krolu chlebem, opátrz iákim groszem
Niż umrzeć Bártoszowskim, wolę żyć Bártoszem.
Bo mu to było imię, śiłusz chłopow Pánie,
Bez Przywileiu Szláchtą, zá grosze zostánie.
A kto nie ma pieniędzy, zá co kupić krowy,
Abo wołu do pługu, z chłopá drab gotowy,
Iákoż, nie tu się Páńska szczodrobliwość skończy;
Bo ten prętko w Krákowie, został Wielkorządczy.

Do tegoż.

Drudzy záś że nie Krolá, ále cáłe Woysko,
Wyprożniwszy y brogi, y w stodole boysko,
W głodźie żywieł, początek tego Herbu liczą
leszcze zá Leszká, y ztąd: Leszczycem zwać życzą.
Iákożkolwiek oboie, nie wiele się rożni,
Dla Krolá, czy dla Woyská, kto Brogi wyprożni,
Siłuż się dźiśia Szláchty, postrzygszy w hołyże,
Przepiwszy substántią, prożnym Brogiem pisze,
Choć nie tylko stodoły, drugi áni Brogu,
Ale nie ma przed deszczem, do schronienia progu.

Ná Brog prożny zart.

Przyiádę w Dom Szláchćicá, znácznego w swym kráiu
Widząc Brog prożny, myślę? znák nieurodzáiu;

Ppp Choć te-

Choć tego roku, wszędźie: stodoły sowitem
Sterty nietylko Brogi, nałożono zytem.
Aż on Brog Herbem? tu mnie concept bierze rożny,
Czemu nie nákłádźiony? czemu stoi prożny?
Dopiero mi to ieden, z przyiaćioł tłumáczy,
Zeby go ná Sygnećię, nię uniosł ináczy.

Epithaphium Herbowńemu.

BRog prożny widząc Herbem, na Szlácheckim grobie,
Iákoż dobrze, pomyślę: ten porádźił sobie,
Nie trzeba mu pewnieyszych, szukáć Przywilei,
Ze w żywota wiecznego, zostáie nádźiei.
Spytali mnie kto, co ma do tego: Brog pusty?
Nie ia? SYN BOŻY, swymi odpowieda usty.
Ze umrze iutrzeyszego, nie widźiawszy świtu,
Káżdy, kto co rok stáwia, nowe Brogi żytu,
Stárych nie wyprożniwszy, kto rozdał ubogim?
Páłácem będźie w Niebie, co tu było Brogiem.

Luc. 12. 16 &c: Psal. 111. 9 2 Cor. 9 9.

Epithaphium Drugie.

TV Brog, lećż wymłocony, do iednego zdźiebłá,
Náder smutna po Mężu, Małżonká pogrzebłá;
A źiárnoż kędy z tego, z chowano wymłotu?
Do niebieskich Spiklerzow, Swięte cnoty, bo tu
Mieyscá nie máia, gdźie się: śmierć pastwi nád człekiem,
Tam ie, tám nieśmiertelnym, zámknięto sąśiekiem.
Ztamtąd záś urodzáiem, w dźień Sądny chędogiem,
Wyplewiony z kąkolu, z swym się zeydźie Brogiem.

Epithaphium Trzećie.

COż iest Grob? ieśli nie Brog, w ktorey dźiś śmierć bláda,
Zniwá swey kosy, świeckie urodzáie skłáda,
Bo, komuż się rodźimy, pytam? ieśli nie iey
Procz, że w wárowney zmartwych powstánia, nádźiei
Smierći się wszyscy rodzim, lećż kto żyie Bogu,
Nie zostánie wiecznemu ogniowi, więy Brogu.
Skoro BOG weźmie źiárno, coż plewy y słomá;
Będą z Brogiem, ták, iáko gorzáłá Sodomá.

1 Cor. 15. 40.

Epithaphium Czwárte.

NIeszczęśliwy ná ziemskie, czás to był podłogi,
Kiedy Adam ná zboże, począł stawiáć Brogi,
Muśiał myśleć o drewnie, o słomie o strzesze,
Nie myśląc: że iuż y nań, śmierć brzożyny ćiesze.

Ale cyt

Ale cyt diable, coś nas do tego pchnął Brogu;
Ty w swym zostániesz bárłogu.
My poydźiem w Niebo, ty w swym zostániesz bárłogu.
My w roskoszách, będźiemy żyć społu.
Ty w ogniu, my w roskoszách, będźiemy żyć społu.
My do sytu, á ty się: z swoich plew popiołu,
Ná wieki nie doczekasz? zá zwiedzenie Ewy,
Będźiesz gorzał y krorych náśiałeś tu plewy.

Epithálamium Jarzynie Z Zoną Herbu Brog.

ZNáć żeś się o przyszły rok, znośieł z Astrologiem,
Kiedy z proznym do domu, Zonę bierzesz Brogiem,
Bo choćiasz ná wszytek świát oźiminy zginą,
Ty iey Brog postáremu, záłożysz iárzyną.
Niemasz czemu dźiwowáć; kto pod strzechą śieie:
Nie wypre śnieg, nie wydrze mroż, wiátr nie wywieie.
Szczęśliwy káżdy co się, z tákim Brogiem żeni,
Młoć, choć prożny, choć pełny, iednákowo pleni.
Niewiem, zá cepámi to, czy zá Brogiem chodźi?
Ze w trzech lat, cztery ráży, twoiá niwá rodźi.

O Dámie Herbu Brog żárt do Káwálerá.

SŁyszałem że do Pánny, co Brog ma w pieczęći,
Zdozywotną przyiáźnią swoie skłániasz chęći,
Zdawney confidentiey, przestrzegam że w Brogu,
Rożne chwasty, strzez lulku, strzez się mátonogu,
Znaydźie się y *Opium* y lipka nieboże.
Znaydźie oset, nie siano, w Brog chowáią zboże:
Kłádą czásem y śiáno: zwłaszczá przedezniwy,
Kędy będźie ostrzycá, iáskier y pokrzywy.
Dźiękuię: odpisze mi, zá tákie przestrogi,
Lećż się tych źioł nie boię; prożne biorąc Brogi,
Skoro z iey dwomá, swoie dwie brożynie złożę,
Wićią zepnę, przykrywszy, Brogiem náзwáć może.
W ktory zechcę iako się, naypiekníeysze zdárzą,
Kłáść snopki y ták rzeke ludźie gospodárzą,
Ieśli pszenicá śnieći, zowśią się ieczmiony,
Odmienić źiárno ośiać, sąśiedzkiem zagony.

Zárt ná nocleg w Brogu do Sąśiádá.

PYtałeś mnie názáiutrz, przecz mam serce smętne,
Bo go dármo ćieszyły, słowá oboietne,
Wczorá kiedyś mię gośćiem: w Domu swoim ráczeł;
Nocleges mi ná Brogu, z łáski swey náznáczeł.
Niewczáłem się w budynkách, wymawiáiąc srogiem,
Wiedząc ia, że się IeyMość, pieczętuie Brogiem?

 Nie mogę

Nie mogę u wieczerzy ſwey poiąć poćiechy,
Aż mię wiodą ná śiáno, pod Brogowe ſtrzechy,
Miáſto perzyny, końſką obaczywſzy kiecę-
Ledwie ták iák z nádźieie, z drábiny nie zlecę.
Będźieſzli mnie miał kiedy, gośćiem w ſwoim progu,
Mowię pod Brogiem, Bráćie: nocuy nie ná Brogu.

Do Łyſego Herbu prozny Brog.

GDźieſz wymłoćiwſzy żyto; z Broguś Słomę podźiał?
Ześ nie poſzył, y łyſey głowy nią nie odźiał.
Alboś ślepy! odpowie ow; ſtrzechy do kołá;
Wſzák też kłádą dunicę, ná wierzchu chochołá.

Herbowny w Brogu.

PIiány Szláchćic, co ſię pieczętował Brogiem,
Wlazſzy choć nie Herbowny, przykrył ſię bárłogiem
Nie káżdy rzekę z Herbu, táką ma wygodę;
Gdybym ià był w Sreniáwie, pewnie bym pił wodę.
Smieſzna rzecz, Brog przed deſzczem do Brogu ućiecze
Skoro w izbie gorzałkę, wſkroś y piwem zćiecze,

Slepowron, z Zoną Herbu Brog.

MAż widzę ná pieczęći, nośi Slępowroná,
Brog ná ſwoiey, Szláchecki m Herbem, iego Zoná,
Ale że zła, y inſzym da śiádáć ná Brogu,
Mąż rzekę z Wroną, u niey wiśi ná ozogu.

Ná iednego Herbownego Senatorá.

BRog máiąc ná Pieczęći, nieuk, nie orátor,
Przymowił ſię do czegoś, ná Seymie Senator:
Ale, gdy nic ku rzeczy, iego byłá mowá,
Z puſtego rzekę Brogu, wylećiáłá ſowa.
Dobrzeſz błaznowi ſłomą, ábo trzćiną poszyć,
Nie w ſobole, y w lámy prożny Brog panoszyć.

Brogiem ludzkie Ciało.

BRogiem ćiáło, káżdego Człeká, pod tę ſzopę,
Iłą wźął ná świećie, żyiąc, chowa kopę,
Ná tym nic nie należy, czy wielka czy máłá:
Dłużey czy krocey duſzy pozwolono Ciáłá,
To ią ieśli pszeniczna, nie kąkolna ceni
W oczu ludzkich oboie, iednáko źieleni,
[Sap. 5. 2. & 6.] BOG widźi co podźiemnych ſkał przeglada ſklepy,
Y ludźie uyrźą, kopá. gdy poydźie pod cepy,

[Matth. 13. 24] Tyle ſnopow, ile dni, człeczego żywotá;
A káżdy grzech kąkolem, kłoſem káżda Cnotá;
Gdźie ſię ktore obroći, y báby wſzpitalu,
Powiedzą: cnotę w Niebo, grzech wezmą do palu:
Ieden kąkol żeby kto nie záwiodł ſię z ludźi,
Ieden grzech cáłą kopę, cnot twych opáſkudźi,
Ieśli będźie śmiertelny, y ieśli nałogiem,
Złoſzká poydźie ná máry, z mar do grobu z Brogiem:

Wroná przy Brogu.

WIśśi Wroná przy Brogu, y dobrze ták ná nie;
Nie krádni? śiodme Boże mowi Przykazanie.
Więc samá, drąc złodźieiom po ſzubiencách oczy,
Cudzą pracą, nie robiąc nic? z Brogow wywłoczy?
Niechca ſię ludźie ludzmi kárać? niechże wroną,
Karzą: ná ozogu ią,, widząc obieſzoną.
Więc ptak ptaká od grzechu, ſwym przykłádem ſtráſzy:
Gorſzy człowiek rozumny, od nátury ptâſzy,
Dość wronie ieden Ożog, trzy brożyny muśi,
Kát złożyć ná ſzubienicę, gdy złodźieiá duśi.

Herbowni

Leſczycowie,
Krotowſcy,
Ponetowſcy,
Strumienſcy,
Klonowſcy,
Lubſtowſcy,
Pierzchlińſcy,
Węgorzowſcy,
Falęccy,
Wośinowſcy,
Koſuccy,
Ryśiemſcy,
Láskowſcy,
Lubońſcy,
Bieganowſcy,
Skárſzewſcy,
Smielowſcy,
Strzeżimińſcy,
Sieſtrzewitowſcy,
Pſzczyńſcy,
Dobrzyccy,
Swieſzowſcy,
Gutowſcy,
Skolimowſcy,

KLAMRY abo CHOLEWA

Ná Hełmie Lilia, w Pawich Piorách.



POCZATEK

DArmośćie ſię Gárbárze, dármo Szewcy w znieśli!
Ze Szláchectwo imo was, dał Boleſław Cieśli,
Kiedy goniąc Iáćwingow, z Woyſkiem błądźi w boru,
Cieślá go: topor zá pás, włożywſzy z erroru,
Klámry, przy ktorych ćiosał, zá Cholewy drzewá,
Wywiedzie: z tąd Herb Klámry, rzęczony cholewa.
Bo y w oczy záwiedźie, y Toporem ścina?
Ktorego może w leśie, dopáść Pogániná.
Za to nie ręczę, żeby; gdyż Cholewá bliſka,
Szewcowi? do Herbu ſię nie wſzył dla przezwiſká:
Inſzego nic nie widzę, z ich rynſztunku coby,
Zmieśćić ſię mogło między, Szláchecкie ozdoby.
Chybá szydło? świniá ſzczeć, knepy y kopytá
Cieślom rzecz, Woyſku moſty, ſtáwiáć należyta.
Lećź kiedy w ſtárey Szlachćie, ochotá wyſtygłá,
Niech wſzyſcy Rzemieślnicy, y Szewcy od ſzydłá,
Skoro krwią ſpłoczą dziegieć, wywietrze rzemieſło?
Wśiędą ná koń z wárſtátu, á z koniá ná krzeſło,

Z okázyey Klámer.

IEdną Klámrą BOG związał, ćiáło człecze z duchem;
Ktora co dźień pod śmierći, zoſtáie obuchem,
Ledwie gorączká ledwie trąći w nię przygodá?
Aż oſobno od iedney, druga leży kłodá.

Káždy

Káždy człek, co ſię ná świát rodźi dwie Klámry má;
Zgliny iedná? co z źiemią, iego ćiáło trzyma,
Druga, co duſzę w Niebie, ná wieki korzeni,
Trwadſza od ſtáli, droższy: od złotá ſię ceni.
Pierwſzey żaden, bo ią ma, káždy z przyrodzenia,
Siłu ſtal w glinię złoto, ná wągle odmienia,
Cnotę w grzech przetworzywſzy, gliná ſię nie ſpáda,
Ale wiecznie w tey Klámrze, ćiało z duſzą biáda,
Ciáło ſtára o źiemſkie rzeczy, áż do grobu,
Z tey Klámry wyniść? nie máſz, ná świećie ſpoſobu,
Ale nią niepotrzebá, ták głęboko śiągáć,
Zebyś miał z Niebá Klámrę, duchowną wyćiągáć.
Ieśli ſię iey też kiedy, wypáść przydá? lepiey
Támtey wiśieć, tá ſię niech; co naygłębiey wrzepi.
Przecz że ſię dźiś ták ludzki narod zápámięta?
Wſzyſcy do źiemie, rzadki: do Niebá ſię pęta.
Choć zá wſzytkich SYN BOŻY, ku Niebu od źiemie,
Trzemá Klámer dáć przybić ćiáłá ſwego brzemie,
Więc komu ſię wyſoko zda, do Niebá wſpináć?
Do iego Krzyżá ćiáło, tą iedną przypináć,
Ktora trzy haki; Miłość, Wiárę, Nádźieię ma,
A pod tymi: wſzytkie ſię cnoty zmieſzczą z trzemá.

Miłość Małżeńſka Klámra.

ZAdne kuźnie ná świećie, żadne zgołá chámry,
Ták mocnego ogniwá, ták potężney Klamry
Nie zrobią, niech Lippáry, niech kto zwiedźi Lemná?
Iáko miłość cnotliwych Małżonkow wzáiemna,
Drzewo z drzewem, żelázna Klámra w kupę zwiera,
Miłość nie tylko ćiáłá, byle byłá ſzczera,
Ale y duſze w ćiáłách, wolą ſercá myśli,
Dáleko od żelázney, Klamry. łączy śćiśli.
Bo nią z Mężem poboznem, cnotliwa Niewiáſtá,
Nie wiąże ſię? ále tym w iednym ćiele zraſtá.

Miłość Rodźićielſka do dzieći Klamra.

MOcna Klámra co ſtadłá, w iedno ćiáło ſćiſká,
Ale kto doznał, y kto przypátrzył ſię z bliſká?
Przyzna że tá Rodźicow, ktora z dźiećmi ſprząga,
Y mocniey y daleko, głębiey ſercá śiąga.
Zá támten hak nie ręczę, co go máią dźieći,
Ku Rodźicom? częſto ſię; ochwiawſzy wylećí,
Lećź ten co Rodźićielſkie ſerce z dźiećmi ſpina,
Nie puśći, chybá go śmierć, toporem rozćina.

Wſzyt-

Wszytkie krwie y przyiáźni, zobopolney ligi
Iáko więc pod kráwieckie, mdłych nići fástrzygi
Y mężowie y żony, dźiatki, y Rodźice,
Idą, iák wodá ná młyn, śmierći pod nożyce,
Nie Rodźicow z dźiatkámi? nie z żonámi męże?
Dusze z ćiáłem ktore są Klámrą sam Bog sprzęże,
Precz respekty, precz względy, prozby y modlitwy,
Rośćina okrutna śmierć, ostrzem srogiey brzytwy.

Epitháphium z okázyey Klamer.

CIeślá tu, myślę sobie, leży skoro zamrze:
A coż by te nád grobem znáczyły dwie Klámrze?
Przybiiai nimi, żeby w práwo, ábo w lewo,
Nie uchodząc leżáło: pod Toporem drzewo.
Sam teraz kiedy boki, robak mu nie zbyty,
Ciesze z ćiáłá, doleży, Klamrą nie przybity,
Niech się żaden ná świećie, człek nie báwi niczem,
Káżdy tu żyie Cieślą, káżdy budowniczem
[3 Tess. 5] Domu swego w ktorym by, krom ćielesney piecze,
[1 Cor. 10. 23] Mogł mieszkáć, skoro go śmierć, z lepionki wywlecze
[1 Cor. 3.] Drzewem dobrę uczynki, Wiárá w Pismie świętem
[11 Esis 2. 20.] Położona, budynku tego, fundámentem.
W Wierze, y sznur, y topor; znaydźie káżdy, ktorem,
Niech rąbie świát, y ćiáło, uderzywszy sznorem.
Niechay ćiáłá y świátá, do potrzeby swoiey
Záżywa: zbytek trzaska, diabłu się okroi,
Iáko tu skoro ostra, otnie ie śiekierá,
Do kuchnie, y do piecá: ledá bábá zbiera.
Ale kiedy ták drzewo, iák y trzaská z gore?
[1 Cor. 3. 12. &c.] Znowu insza ná ten Dom, máterya biorę.
Drzewoć przećię! ále go: nie kłáść w śćiánę poty,
Poki w sobie ná kruszec, nie przetopisz złoty.
[1. Pet. 1. 7.] Ponieważ iáko święte, Pismo go záleca,
Ze się sámo nie boi, ogniá, áni piecá.
[Ps. 16. 3.] Cierpliwość nam. zá tygle, y złotnicze rynki,
[Ib. 65. 10.] Niechay będźie w tey dobre, probowáć uczynki.
Kto wytrwá, áż do końcá, że go świecka żądza,
[Luc. 21. 19] Z ćielesną nie uszczerbi? kto zużel odpądza,
[Mat. 10. 22.] Od złotá w ćierpliwośći, grzechy od cnot w ćiele,
Nie z drzewá, lećż ze złotá ten sobie Dom śćiele.
Tász, co tygiel złotniczy, ćiáło nasze, gliná,
Nie powinná się ogniá, bać; áni kominá?
Máteryey swey nigdy ogniem áni wodą,
Formę często odmienia, ále záwsze z szkodą,

Iáko się raz obroći, garnek ná skorupy,
W błoto idźie, iuż go nikt nie zlepi do kupy.
Nie garnki, ledá kędy; y ná insze figle,
Naydźie glinę? z dáleká: woźić ią ná tygle.
Wszyscy ludźie gárnkámi, dźiećmi iedney Mátki,
Wszyscy z gliny, o iákoż; tygiel bárdzo rzadki,
Káżdy w ogniu ná węgiel, kruszy y ná popioł,
Co miał złotá probowáć? to się on sam ztopioł.
Dáleko się od Klámry, moiá ręká zniosłá,
Gárncárz y ćieślá? bárdzo rożnego rzemiosłá.

Do Stárego Młodźiona Herbu Klamry.

NIe wczoráyszym! ćieślow mi widáć nie nowiná;
Każdy żelázną Klámrą, drzewo z drzewem spina,
Nikt iey w iedno nie wbije, nowey w tobie modźie,
Dźiwno mi, że Herbowną; w iedney nośisz kłodźie.
Y dla tego też chodźi, to tám; to sam stroną,
Lepieyći by z poczćiwą z klámrowáć się żoną?
Prożno macha toporem, prożno sznurem pisze,
Muśi być krzywo, kiedy, drzewo się kołysze.
Vpewniąm w tym, że węgły, Domu twego minie;
Wszák wiesz, iák zową, krzywą przyćiesz, po łáćinie.

Klamrzyć z Okszycem Herbowni.

KLámrzyć, y Okszyc, obá ćieśielskiego cechu,
Sprzeczáli śię o swoie, Szláchectwo do zdechu,
Klámrzyc początek Herbu, od Noego áże,
A Okszyc od Káiná, swoiego pokaże;
Pierwszy pług, niźli Korab? bez Klámry Korabiá,
Noe? bez Oksze Káiá, pługu nie dorabia,
Więc gdy się z sobą długo, po prożnicy wádzą,
Iedney to grzeczney dámie, ná rozsądek dádzą.
Ktora żeby tu mogłá, wygodźić obiemá,
Ktoż rzecze, pług buduie, ieśli domu nie má?
Ná kolki Okszá dobra, Klámrá záś do kupy,
Przybija do ćiosánia, ná budynek słupy.

Do Xiędzá Herbu Klamry

COż po Stule, Klamrą się pieczętuiąc Xiężę,
Mocniey stádło, żeláżo, niż hátłás przylęże,
Podobno się sam Klámrą, wiążesz do szkátuły,
Ná ludźi, ile widzieć, mogę chowasz stuły.
Rozwodzą się też stadłá, żyiąc iák ná ledźie,
Ale ćiebie śmierć tylko, z pieniądzmi rozwiedźie.

Herbowni.

Grzymdłowie, Niemirowie, Niemieryczowie.

CIOŁEK

Ná Hełmie puł Ciołká, w Koronie.



POCZATEK

WLat śiedmdźieśiąt iáko się SYN BOZY dla ludźi,
Chcąc ich odkupić? z Niebá ná świát niſki trudźi.
Rzym Swiátu, Rzymowi był, od Cielcá názwánem
Z łáćińſkiego ięzyká, Witellius Pánem.
Ktory że pieczętował, tymże się bydlątkiem,
Po dźiś dźień, tegoż Herbu, kłádą go początkiem;
Aż też y w náſze Polſkie, ſkoro się Dźiárdyny
Włoſkie uprzykrzą, w polá czyni przenośiny.
Drożſza, niźli sáłatá, do niey ieſt zápráwá,
Zie się choć bez oliwy, ugorowa träwá.
Ale ia do czego mnie, rzecz sámá záprásza,
Naypierwſzy od świętego, początek Łukáſzá.
Ciołkowi kłádę, iákim pisał się ten święty,
Między czteromá w Niebie, przed Bogiem zwierzęty;
Ktore pełne z Argusem, Poetyckiem oczu, (Apoc. 4. 7.)
Zbáwienia woż ná Páńſkich, ſłow ćiągną poboczu. (Ibid. 8.)
Herbownych rzecz obieráć, máiąc oczywiſtą
Prawdę? z Ceſárzem wolą, czy z Ewángeliſtą
Ieśli z Swiętym chcą trzymáć? niech ze pátrzą śiebie?
Zeby się z nim pospołu ośiedźieli w Niebie.

Nie do

Nie do łádu kiedyby, od iedney pieczęći,
Ci do Niebá? do piekłá owi; byli wźięći.

Do tegoſ z okázyey.

PRzodek Herbu y zacney Ciołkow párentele,
We Włoszech się *Vitulus*: w Polſzcze zowie Ciele
Iáko z támtego do nas, przygnány okołu,
Nie Czábáná? doroſłby, owego báwołu,
Ktorego iáko żydow, głupich; Thalmud uczy, (Iob. 40. 10 al 21.)
Gdźieś między gorámi Bog, ná ich bánkiet tuczy: (Ioh. 8. 44)
Godneby bayki godne. ich wymysłow fałſze,
Do mięsá tego Wołu, z pod ogoná ſzalſze. (Gen 18 7)
O ludźie! ćiáłem tylko; żyiący nie duchem, (Ioha 6 58)
Bog ze się brzytkiem wáſzem, má opiekáć brzuchem? (Exo. 16. 13 & 14.)
Nie zleby Abrámowi. wyſzłá ćielęćina; (Ibid. 35.)
Máło że mu dał zánię, ſwoiego ieść Syná? (Num. 21. 5.)
Ale pierwey przepiorki, y Mánná, ná puſzczy, (Num. 21. 28.)
Czterdźieśći lat niewdźięcznym iego dźiećiom pluſzczy (Iob. 40. 10.)
A ſkoro się im przeie, w mleku ich y w miedźie,
Kąpię iáko do źiemie, Hánáneyſkiey w wiedźie.
Ieſzcze zá ono Ciele, o ſroga ślepota!
Podobnego czekáią, Tatrom Behemotá?
Ieśliſz mruczą ná ptaki? ktore im Bog żenie,
Pewnieby się wołowe, przeiádły pieczenie.
Wyrownał tego Wołu w Polſzcze y náſz Ciołek, (Meotyi iezioro w Krymie)
Iuż dawno, Senatorſki, ośiáduiąc ſtołek,
Kiedyby ták roſł w mieso, iáko w ſławę ſporo,
Przenioſłby Tatry, wypieł, Meotym iezioro.
Nie żydzi, ále wſzyſcy, ktorzy wyſzli z Mátek,
Począwſzy od Adámá, mieliby doſtátek.
Ciołká w ćiele, wiákim wſzedł, do Koronnych progow;
W Herbie Szláchecki widziſz? Behometá z rogow;
Wieczney ſławy, nic krom tey wiecznego świat niema,
Cnotą á Męſtwem tymi rogámi obiemá,
Iednym Oyczyſte, drugim przećiwniki Boże
Bodśie godne pozłoty, ták dobre Poroże,
Godźień w Polſzcze ten Ciołek, dla ſwych rogow obu:
Krzesłá u Krolewſkiego ſtołu, miáſto złobu.

Z okázyey Herbownego Ciołká.

ZAſzedłſzy z Pompejuſzem, w ſzranki, gdy przed bitwą
Ceſarz Iulius, Bogi, chce błagáć modlitwą,
Nim w Pole z Rzymu, z Woyſkiem wynidźie pospołu,
Każe trybem Pogáńſkiem ofiárowáć wołu.

Lecź

Lećs nie czekáiąc że go Pop w sztuki poszásta,
Naprzod z Kośćiołá, Potym ućiekł woł y z Miástá:
Wołał niż pełne gnoiu, wyprowszy káłdony,
Będą szukáć po fiákách, dekretu fortuny,
Ná skorách tákie rzeczy, pisáno przed láty,
Nim powstáły ná świećie, pápierne wársztáty:
Przybrał diabeł Metrykę, przybrał Xięgi sobie,
Fláki wołowe, choć ich, z gnoiu nię oskrobie.
Więc czuiąc o Pogoni, że zá niem szłá sporo,
Przepłynął o kilku mil, szerokie ieźioro.
Zkąd Wieszczkowie: przecie woł, zá wodę ućieka,
Niech Cesarz Pompeiuszá, we Włoszech nie czeka:
Niech do niego, przez morze płynie, tám zwyćięży
Y nie záwiodł się ná tym usłuchnąwszy Xięży.

NIe z człekiem, z diabłem Woynę, kto się rodźi bierze
Dwie trzebá kto chce wygráć, przepłynąć ieźierze,
Pierwsze iest Krztu, ktorym się, káżdy człek odradza,
Y pod Boską poczet swoy, Chorągiew wprowadza,
Więc, że w otwártym polu. nie pewna z niem zwádá
Má świát y ćiáło násze, z ktorymi záśiada,
Ná zdrádźie: człeczemu się nie pokaże oku, *Ef. 6. 16.*
Ale nań ábo z tyłu, ábo strzelą z boku,
Trzebá tędy y drugie ieźioro przepłynąc *Ioh. 3. 1.*
Kto y diabłá zwyćiężyć, chce y sam nie zginąc. *Ibi. 12. 12.*
Łzy szczere, to ieźioro, ábo rączey rzeká, *Ps. 55. 9.* *Psal. 83. 7*
Gdźie nas ten nieprzyiaćiel, nigdy niedoczeka, *Ps. 125. 5.*
Poniewasz sam nie umie, áni może płákáć? *Esai. 38. 5*
Nie ośmieli się ręczę, zá człekiem w nię skákáć. *Luc. 7. 44.*
Lećź z gárśći wydrzeć Popu, z Miástá ućiec w przody? *Act. 20. 19.* *Luc. 6. 21*
Z tamtym Wołem potrzebá. kto chce do tey wody. *& 25.*
Ciáło Popem, świát Miástem; kędy ná fundusze, *1. Ioh. 5.*
Piekielne: ludźie diabłu, ofiáruiąc dusze. *19.*
On sam z kiszek, kto piiak wroży, kto obżercá; *2. Cor. 7.*
Kto pyszny, kto łákomy, záraz doydźie z sercá. *11.*
Do iákiego náturá, kogo grzechu skłánia?
Nie znacznymi sposoby, ná Ołtarz nágánia.
Ciáłu się wydrzeć z świáta, dużym ućieć wołem,
Płákáć ná grzech, kto chce być; z wygrániey wesołem.

Woł przemowił do Oracza,

KIedy o przyszłym wrożą, Astrolodzy morze,
Nie dáleko Rzymu, chłop: parą wołow orze,
Y kiedy z nich iednego, co raz biczem śiecze?
Poyźrawszy: ták do niego, ludzkim głosem rzecze,

Dáre-

Dáremna człecze praca, y twoie oránie,
Rychley ludźi ná źiemi, niż zbożá niestánie:
Y w nászey Polszcze to, czás, pokaże niedługi,
Kiedysmy się ták bárdzo, wszyscy wdáli w pługi,
Zápomniawszy rzemiosłá, gdźie do Swiętey zwády,
O Krzyz Chrystusow, násze, Márs ćwiczył, Prádźiády.
Ze te Woły, do ktorych poszliśmy od koni,
Przekuwszy ná Lemiesze, mężnych Przodkow broni?
Będą wołáć, że rychley ludźi, niśli zbozá,
Nie stánie, iuż wyszedłszy: ogień z Zaporożá
Wszytkę Polskę przeplenieł, leżą buynę niwy,
Gdźie Miástá, gdźie były wśi? oset y pokrzywy:
My postáremu orzem, ná sromotne zbytki,
Tyráiąc, ktore źiemiá, dáie nam użytki:
Skoro Turczyn w Podole, swoie pługi wyśle, *Notandum*
Boday nas ode Lwowá, nie spędźił ku Wiśle
Wykol oko kirysem, u Szláchćica? lámy,
Nieznáne Przodkom nászym, świecą ná nas Lámy:
Co Przodkowie nábyli, w falándyszu nászy,
To w Lámie ná nas Turczyn, Szwed, Moskal wystrászy.
Choćby im w chlewie, ábo: przystoyniey w stodole?
Piszą Wołowie Ciołkow, ledwo nie ná czole.
Herb w Sygnećie szerzy, sam Domator się Turczy,
Nic to: choć Sławá, Cnotá, y Męstwo się skurczy.

Woł przed Cesarzem klęknął.

WIeczerzał Wespezyan Cesarz, będąc w Rzymie,
Gdy Woł roboczy, skoro szyię z iárzmá wyimie?
Prosto z polá przyszedłszy, ná kolaná klęknie,
Zdumieią wszyscy, sam się Wespezyan zlęknie,
Wśięty potym zá rogi, da się wyprowádźić,
O czym kiedy z Wieszczkámi Cesarz pocznie rádźić?
Wieden cel wszyscy biią, w tey ćwiczeni szkole,
Ze poddáni do niego, supplikuią w Wole;
Nie uymieli ćiężarow? z ich kárkow, iákie są
Muszą prętko pod niemi, upáść: bo nie zniesą.
Nie czekay Krolu cudow, gdy przed Twoim stołem,
Poddáni, z wyrobionem, stáwáią dźiś wołem:
Czterdźiestoletnia ktorá, im dáley tym ćięży,
Skończ woynę! do upádu ich kárki ćiemięży.
Pátrz ná prożne przy śiwych głowách ręce násze,
Puść zęby, ná suchárách zgłodáne, do kásze, *Anno 1648*
Dźiećmiśmy do Kozáckiey, z Domu wyszli zwády,
Minął żywot ná Woynách, puść do śmierći Dźiády. *Notandum*

Choćby

Choćbyśmy nigdy w polu, co się nie bez zmázy,
Náſzym Wodzom tráfiło, kilkádźieśiąt rázy.
Nie przegráli, ſáme nas, ieśli się przedłużą,
Opłákáne Tryumphy, do upaśći znużą.
Bo nie było żadnego, przez te wſzytkie látá,
Zeby Ludźi y koni, nie ſzłá w tropy ſtrátá.

Do pyſznego Ciołká Woł Nábuchodonozorow

Nie dźiś dopiero w Polſzcze, z poſtury człowieczey;
Przetworzony Woł, ábo: Ciołek z bydłem beczy,
Dan 4.31 Z Nábuchodonozorá ieśli komu w Wierze,
Zdá się rzecz niepodobna, niechay przykład bierze,
Chceſz wiedźieć, co támtego, Krolá ták wyſtrychá?
Dan. 4.13 Ze muśiał iść do láſſá, z Máieſtatu? Pychá!
Pycha, zepchnięte z Niebá, ná diably Anioły,
Pychá, ludźi wynioſłych przetwarza ná woły
Zebyś z domu, ná ſłomę nie ſzedł, do przyćzołku?
Szkodáby, názbyt w gorę, dźwigáć rogow Ciołku,
Człekći się nie ma z czego pyſznić? dáleko mniey,
To bydlę? zwłaſzczá kiedy pług ſobie przypomni.

Omyłká w Herbie Ciołka

Ku Fárnemu przez rynek Krákowſki Kośćiołu,
Idąc? obaczę w Herbie, ná de drzwiámi Wołu,
Co też (myślę) w Krákowſkim, po tey iatce, Rynku?
Kup kuchárzu ieśli co, tłuſtego ná ſzynku.
Widząc Szláchćicá, nie zbyt ubránego, w śieńi?
Pánie Rzeźniku, (rzecze) czy nie maſz pieczeni,
Y tłuſtey, do warzenia, ſztuki gdźie od moſtká,
Mrugnąwſzy, żeby ſzáblę podał, ná wyroſtká?
Będźie wnet, odpowiedź, czegoś w rzeczy ſzuka,
Przeiachawſzy potym pyſk? átoſz tobie ſztuká!
A toſz tobie pieczeniá! y wſpomniawſzy Mátkę
Znayże, by ćię zábito, ná drugi raz iátkę.
Czemuż (rzekę) przy wole, nie ſtáwia tłumáczá?
Ze ten Szláchćicá znáczy, á nie zárębáczá,

Do Ciołká Becocornuta Łyſego

Wołu Egipt, o głupſtwo! o ślepoto ſrogá!
Zá dawnych onych wiekow, chwálił miáſto Bogá;
Apim Wſzytek był czarny, okrom: łyśiny ná czele,
Rogi wielkie, tákiego: ſtáwiáno w Kośćiele.
A gdy koniec, y przyſzłá; iego boſtwu porá,
Wrzucáno go, związawſzy nogi, do ieźiorá.

Vtopi-

Vtopiwſzy, ták długo chodzili w żałobie,
Wſzyſcy, áż podobnego, gdźie náleźli ſobie.
Widząc między Herbámi, czy to Ciołek, czy Byś?
Ktorym się Dom twoy piſze, ták rozumiem gdybyś,
Zył ná on czás? boś Czarny; łyſy, y maſz rogi,
Zebyś między Egiptſkie, Ciołku uſzedł Bogi.

Do iednego Kándydatá Herbownego.

Livius Liſc. W Rzymie nie bez wielkiego, powiedźiáno ſtráchu,
Ze we Wśi po drábinie; wiazł Woł ná wierzch dáchu,
Więc ſkoro to Pogáńſcy, Wrzożkowie uważą?
Spalić Wołu, poſpołu y z drábiną káżą.
Ktoremu, gdy ieden z nich ogień ná śmierć krzeſze,
Dobrześ bydłu po źiemi chodźić, nie po ſtrzeſze.
Kiedy niemáſz po temu głowy, Pánie Ciołku?
Do Senatorſkiego się nie myśl wſpináć ſtołku,
Parząć by drugi wolał, niżeli się wſtydźić?
Kiedy z niego iák z błazná, wſzyſcy będą ſzydźić.

Do Ciołká w Łośiey ſkorze.

Tyś powiedaſz ze Łośia? iákoż będąc nowa,
Mogła iey być podobna, dźiś? ſkorá Wołowa,
Dawniey bowiem, niżeli dwádźieśćiá dwie lećie,
Ná twoim się wyćiera, zacny Ciołku, grzbiećie.
Nie doczeka rozumiem, nowey Zwiosną śierći,
Muśiſz w gołey niebożę, chodźić áż do śmierći,
A iákoż, niemaſz tu nic, przećiwko nátorze
Y w Wołowey, powinien Ciołek, chodźić ſkorze.

Do Ciołká Gośćiá.

Ktoś przyiáchał? á właśnie? obiád ná ſtoł dáno,
Iák mam zwáć? ieſtem Ciołek, Chłopcze! bież po śiáno.
Do brá (rzekę) pieczenia, nie tylko u ſtołu,
Nigdym nie widźiał, żeby Ciołek miał ieść wołu?
Więc go poczęſtowáwſzy, gorącem pułmiſkiem,
Pánie Bráćie! żowćie się Szláchecki przezwiſkiem,
A wiedźiałem że Oćieć piał się ináczy,
Herb Szláchećtwo, Szláchćicá; niech przezwiſko znáczy
Bo kiedybyśmy wſzyſcy, po Herbách się zwáli?
Rozumiem, żebyśmy się y niedopytáli.
Siełu dźiś: y ná wołku; ſwoy, grzecznieyſzymi się,
Od inſzych czyniąc? kłádą Herb y ná podpiſię.
Kto się błaznem urodźi, pomoże mu kátá,
Niech y ná czele nośi? dźiory nie załatá.

Ciołek

Ciołek Zydowſki.

Exod. 32. 2. & 25.

SKoro náń wſzytkie złote, Kleynoty popalą?
 Vleią Ciołká Zydżi y zá Bogá chwalą.
Wiedząc ze ſzczery bałwan, nie słyſzy, nie widżi?
 A ćiebie choć maſz duſzę, niecnotliwi Zydźi,
Ześ im niezápłáćiwſzy, wźiął iákieś pętlice,
 Nie chwalą, y ták Ciołká. obrocą ná nice.
Wiem ći ia, co od ćiebie odraża, niecnoty,
 Bo choćieś żywy, ále: żeś Ciołek nie złoty.
A u tych, przyrodzonym plugáwcow nałogiem,
 W iákiey chceſz formie, wſzelkie źłoto będźie Bogiem.

Do iednego głupiuchnego Herbownego

PYtam go, co ma w Herbie? áż ow; Ciołká, powie,
 Podobnieyſzy (odpuśććie, Pánie rzekę) Krowie,
To czemu? nie tykáiąc, zacney Páientele;
 Trudno go zwáć ináczey, widząc pod niem Cielę.

Ná Herbarz Okolſkiego.

WIdząc gęśi, báiány, świnie, kozy, woły;
 Zráć (rzekę) że Okolſki, rozpuśćił okoły.
Iák ſę to bydło, komu do pſzenice wgárnie?
 Nię miárká mu u będźie, (tuſzę) że śpizárnie.

Do Zelotypá Herbownego.

ODpuść mi, żeć przymowić muſzę, miły Ciołku
 Máiąc ſwoiego śiáná, po zręby w przyćzołku
Czemuſz, (pytam) zágłądaſz do cudzego Brogu?
 Być ieno, záſtáwſzy ćię nie ſtraccno rogu.

Do Męžá złey Zony, Ciołkowney z Domu. Woł Falarydow

ZŁby dowćipu ſwego, pámiątkę zoſtáwił,
 Perillus Kotlarz, byká; miedźiánego ſpráwił,
Gdźie iák ná pánwi, czego ſamże budowniczy,
 Doznał: wołowem głoſem, ſmáżony człek, ryczy:
Leniwym ogniem, z ćiáłá, przez miedźiáne rury,
 Znieznośnym gwáłtem, duſze zbywáiąc nátury.
Ale ćiebie co do tey, rozpáczy pomyka?
 Ześ poiąwſzy Ciołkownę, w gorſzego wláſt byká,
Bo w támtym kilku godźin, dłużey nie káleczał,
 Ty dźieśięć iuż lat? będźieſz kilkádźieśiąt beczał.
Wieczny więźień, y gorzey; więźień bowiem czeka
 Dekretu w turmie, y iuż; káżda mu śmierć lekka,
Bo prętka z rąk katowſkich, ále záś ten ktory,
 Do złey żony, ná wieczne potępion tortory?

Wieczny

Wieczny Męczennik, bo mu, nie lekka, nie ſłodka;
 Y owſzem, tym ćiężſza śmierć, im go poźniey potka.
Nádłoży bowiem długość, okrućięńſtwá męki,
 Niechayże káżdy, pozne nápomni Práwnęki.
Poniewaſz te pokrzywy, káżda niwá rodźi?
 Niechay nikogo poſag, niechay nie uwodźi,
Vrodá; áni zacne, y wyſokie Domy,
 Do śiárczánego fruktu, zgorzáłey Sodomy.
Dármo ſię, kto go urwie, kto ſkoſztuie, krztuśi,
 Aż do grobowey deſczki, zgágę ćierpieć muśi.
Y ták dla Bogá! y ták; nikt ſię nie uſtrzeże?
 Kto do tey twárdym loſem, potępiony wieże,
Kędy piekłá w doczeſnym żywoćie zadátek,
 W źiąwſzy? będźie ná wieki, ſwoy kończył oſtátek.
Ale, ná coż ſámego w tym winowáć Ciołká?
 We wſzytkich Herbách, tákie znáyduią ſię śiołká.

Mąz Herbu Ciołek, Zoná Herbu Kolumna.

CIołkiemeś był do tych czas? coſz ćię teraż gorzy:
 Zoná z Kolumną, z Ciołká, Cielęćięm przetworzy.
Bo z łączywſzy z Kolumną, w kupę: Herb twoy Ciołká
 Iákby też wymálował, ćielątko u kołká.
Nie u kołká? bo ſię daſz: Zenie rządźić głupie,
 Ná powrożkuś, ćiele ſwe uwiążał przy ſłupie.

Ná tłuſtego ábo bogátego Szláchćicá, Herbu Ciołek.

Gen. 41. 18. &c.

KÁrk przez kołnierz, brzuch ſię mu, sádłem przez paś kida:
 Skorá ledwie nie puknie, ledwie ſię náń przyda?
Czy nie ieden to z owych? śiedmiu Ciołkow ſytych?
 Co śiedm Fáráonowi, lat w rożą obfitych;
Procz że, ſwoich Fáráo, myślą widźiał we śnie,
 A my tego widźimy; oczymá ćieleśnie.
Ieśli ten? nie pomogą náwálane udy.
 Bo pewnie, iáko y tám, tłuſtego ſię chudy,
Niech nie ufa y ćiáłu, y fortunie Ciołek,
 Pożyie go choć chudy, z obrotem páchołek.

Do tegoß.

NIe doſtał znáć ten Ciołek, bo przeczuwſzy wſkrzyni
 Mleko? kłánia ſię Bábie, ſtárey goſpodyni,
Nie dla miłośći pewnie, bo o nię nie ſtoi,
 Woli dźiewkę, gdy Bábę: z pieniędzy wydoi.

Do łyſego Ciołká.

Y ná wołowey (mowią) ſkorze ſię nie zmieśći;
 Długą rzecz opiſuiąc: wedle przypowieśći.

Choć ći

Choć ći Cárthago czwartey Swiátá częśći Páni,
Ktorą Afryką zowiem, cáłá śiádłá ná niey,
Podobna łyſa głowá, twá do párgáminu.
Iey tá ſłuży przypowieść, zacnych Ciołkow Synu.
Dopieroż, kiedy widzę..raz od uchá cięnty?
Począł był ktoś bráć, (rzekę) Miáſtu fundámenty.

Do tegoſ.

IVż uprzykrzona źimá, uſtąpiłá Wiośnie,
Lás liſtem, pole trawą, bydło śierćią rośnie;
Tobie tylko sámemu, tobie łyſy Ciołku,
Nie ſporo odźiać, dawno: gołego wierzchołku.

Cognovit Bos & Aſinus.

WIelki Orſzak ſług widząc; z ktorych śiełu znałem,
Wálących ſię przez Krákow; zá Pániątkiem máłem,
Byli Ciołkowie, byli: co ſię Oślą głową,
Piſali? Pułkoźicem: w Poliſzcze ten Herb zową.
Pádłá mi ná myśl Pioſnká, ktorą Zacy wſzęndźie,
Ná Boże Národzenie, nocą po kolendźie,
Poznał ći Woł y Ośieł: ktory zyie śiánem,
Że co idźie przed niemi: Dźiećię było Pánem.
Procz, że ći nie przeſtáną, ná wodźie y śienie,
Dáwáć im trzebá co dźień. Winá do pieczenie.
Było to Dźiećię Pánem, iednák w krotkim czáśię,
Przeſtánie być niem, bo go, to bydło popáśie.

Epithalamium Stáremu Koniowi, Z Ciołkowną.

ZDźiewoią, Herbu Ciołek; do Małżeńſkiey pary,
W dożywotne pożyćie, Koń wſtępuie ſtáry,
Widząc to? dźiwował ſię, dawny wiek obiemá,
Opák świát, Woł pod iezdzcá? Koń do pługu ſię ma?
Kołbaczą konie, woły, wywiodłſzy ze ſtáynie,
Záprzęgáią Oracze, do pługu zwyczáynie.
Co zá pożytek z tego, káżdy zgádnie ſnádno,
Koń ſię we ſzli omuli, Woł będźie miał ſádno.

Epithaphium Ciołkowi.

TV Szláchćic Herbu Ciołek, dożywſzy iák w pługu,
Wieku ſwego; náturze, wypłaca ſię z długu.
Szláchćic ſie Ciołkiem w Herbie, choć nie orze zdobi,
A kmieć czym? ktory pługiem, ná Szláchćicá robi:
Przyzna, kto żywot Kmiecy, uważy, y powie,
Ze wſzyſcy ſą Ciołkowie, wſzyſcy ſą wołowie.
Bá gorzey: bo woł tylko, ná ſię á ná Páná,
Ciáłem áż do wieczorá, prácuie od ráná,

Oni záś

Oni záś, ćiáłem we dnie, á kiedy śpi bydło,
Myślą w nocy z kąd Wołom, y ſobie wźiąc żydło?
Zkąd męſzne Xiędzu, pobor Krolowi; czynſz Pánu,
Zápłáćić: nie trzymáiąc role, y puł łánu.
Zołnierz ſwywolny zbierze, dźieći płácze kupą,
Ieść ſię chce, á nie máſz co; przemaka cháłupą;
Rzadki ſię też ſtárzeie, bo gdźie nie przyśpieſza
Smierć pożądána ſám ſię ná gáłęźi wieſza.
Nie Kmiećie: wſzyſcy ludźie! w iákimkolwiek ſtánie,
Kupcy, y Rzemieślnicy, Szláchtá, y Mieſzczánie,
Xiężą, Pánowie, náwet, y Xiążętá Wielcy:
Wołmi, y robotnemi: zyiąc w ćiele Cielcy,
Wſzyſcy ręką lub głową, robią nie dla ſiebie,
Krom co z iedzą y zedrą; záraz po pogrzebie,
Bá ledwie duſzá z ćiáłá, oprocz ſámych rogow,
Nie mieliby do prożnych po co wrácác progow.
Cożto zá rogi, ſpytaſz? ieſt lewy, y práwy; (Eccleſiaſt. 3. 19.)
Tamten do pſow ná trąbę; ten do wieczney ſławy.
Ná iáką kto záſłuży, przećięſz wſzyſcy ná tem,
Zeby umieráć komu, inſzemu: bogátem,
Ná duſzę nic nie robią, owſzem ią ubożą,
Choćiaſz tylko dla ſiębie, to do ſkárbu włożą?
Co kto ná ſercu duchem, bez ćieleſney piecze,
Y bez potu, źáorze: záśieie, záwlecze. (Pſ. 15. 8.)
Dla tegoć Prorok Boży, y Pſalmiſtá Swięty, (Iſ. 22. 23.)
Bozymi zowie, ludźi Cnotliwych, bydlęty.

Epithaphium drugie.

ZAcny Ciołek, w tym grobie, ná ktorym y ryty,
Odpoczywa: ćioſánem mármurem przykryty.
Zmłodu w Zołnierſki potym z doyzrálſzymi láty,
W chodźieł w regierſt do rożnych Monárchow z Legaty
Rożne honory nośieł, ná oſtátek z Stołká,
Senatorſkiego wźiąwſzy niezbędna śmierć Ciołká,
Z ręku kocháney gwałtem, wydárſzy go Mátki?
Wiedźie ná odpoczynek, do powſzechney iátki.
Z ktorey choć go táſz w drobne, káwálce pośieka?
Szczęśliwego, w dźień Sądu, Zmártwychwſtania czeka.

Epithaphium Trzećie.

TV zmárły Ciołeł leży, zdiętoſz z niego ſkorę,
Ná coż? nie będźie botow: to ná kompáctorę,
Rogi ná grzebień: śierć ſię zeydźie do woyłoká.
Mogłby kto mięſem karmić, ogáry z pułroká.

Tttt 2

Wzdyć

Wzdyć to człowiek, nie bydlę? ná kátáſz piſáno;
Kiedy człowiek umierał, że Ciołká z chowáno?
Bo tákie miał przezwiſko, álec obá w grobie,
Ták Ciołek, iáko człowiek; leżą rowni ſobie.
Nie rozeznáć, ſkoro ſie, w proch obá rozkruſzą,
Czymże, od ſiebie, żyiąc: rożni byli? duſzą.
Znáyduieſz ſię ná świećie, żywych bárdzo wiele,
Ludzmi poſtáwą, z mozgu urodzone Cielę.
Ieſzczeſzby y to uſzło? ále ſtokroć gorzey,
Kiedy człeká pijáńſtwo, ná świnie przetworzy.
Cielątkiemeś; y tego, ſłuſznie mogł zwáć Ciołká?
Bo iák ſię rodźieł, ták żył, y umárł u kołká.
Swinią? bo rzadko trzezwy, więc; niechay tákie ma.
W tym grobie Człowiek, Ciołek: świniá leży, Lemmá.

Herbowni.

Ciołkowie, Bziccy, Gorzyſzewſcy,
Máćieiowſcy, Brzeſcy, Głuſcy,
Poniatowſcy, Wożniccy, Czárnołuſcy,
Drzewiccy, Chadzenscy. Roſzewſcy.
Zieleńſcy,

KOLVMNA

W Hełmie Columna w Koronie.



POCZATEK

IAko rożne przyczyny, dla ktorych filary.
Ták też rożne ich mody, wiek naydował ſtáry.
Nimi Tryumphy nimi: ſwoie znáczy groby,
Ná nich kładł Krolewſkich głow, zákłádem ozdoby.

Puśći-

Puśćiwſzy przed rozumem; Cug fortunie głupie?
Ten brał, kto pierwſzy dobiegł: z Emulow ná ſłupie;
Przećiębym dźiś nie życzył, żeby miał kto boſy,
Karząc ſię náſzym Leſzkiem, ubiegáł Koloſſy,
Stáwiáli ie w Páłácách, w rozmáite gráni,
Stáwiáli po Kośćiołách. Zydźi y Pogáni.
Widźiał Boleſłáwowe, kray Polſki Kolumny,
Ná zachod kędy Elbá, ná wſchod kędy ſzumny
Dniepr w morze wpada, widźiał: świát Kálpe, z Abilą
Herkuleſowe ſłupy, tylą odwag? tylą
Dźieł nieśmiertelnych ſławne, gdy ná dwoie porze,
Iednę gorę puśćiwſzy między źiemne morze.
Ztąd Bogiem? iáko brydzą: Poetyckie báśni,
W dwu ſłupách ktoremi ſię: Prawdźiwy obiáśni,
Y świátu że ſam tylko: ieſt Bogiem dowiedźie,
Przed ludem ſwym Stworzyćiel wſzytkich ludźi wprźędźie,
Skoro go z rąk Egipſkich śilnie oſwobodźi,
W nocy ogniſtym ſłupem, w dźień obłocznym chodźi,
Tymi czerwone morze, dźieli, potym zgárnie
Sucho przeſzedł Izráel, tonie Egipt márnie.
Ieſzcze w ſpomnię ieden ſłup, ręki tegoż Páná,
Ktorym ſtáłá Lotowá Zoná obeyźráńá.
Ktoryſz tedy z tych wſzytkich co ſię ich pomieniá,
Ná ſygnet do wáſzego przyda ſię pierśćieniá?
Mowćie Herbowni? ále prożno mową báwić,
Inſzego trzebá ſzukáć? żeby go weń wpráwić.
PIerwſze Lech w Polſzcze ſwoiey, początki zákłáda,
O co z ográniczn ymi muśiáłá być zwádá,
Co bitew toczył, co krwie przelał? nizli do tey,
Gráni przyſzłá pámięći, nie máſz áni quoty,
Iáko znácząc Kośćiołá, Bożego figury,
Krwią rozćięte Rzym ſtáry, pierwey oblał mury?
Nizli tám kędy Słońce pádnie kędy wſtawa,
Od Wſchodu do Zachodu, świátu piſze práwá.
Z Niemcem Lech zaśćie máiąc, krwáwą bitwę ſtoczy,
Y choć go nieprzyiaćiel, ná koło otoczy?
We troynaſob od niego, mocnieyſzy potęgą?
Wzdy Polacy Przy mężnym, wodzu nie ulęgą.
Dokąd wydárſzy Niemcom ńádźieię wygrány,
Nie otrzymaią polá, przez śmierći, przez rány.
Chćiał w Pogonią za niemi ale z takiey nuże,
Y Zołnierze y konie, z drewniáły nie duże,
Więc iezdząc po pogromie oſutego trupem
Widźi Zołnierzá ſwego, ſtoiąc w mieyſcu ſłupem.

Kośćioł y Pałác Sálam. 3. Re. 7. 21. Kośćioł Efeſki y Páłác Cyruſow

Exod. 13. 21. &c.

Zcedźi-

Zcedźiwszy krew do kropie, y zmysłow postradá.
Pyta, iako się zowie, nic nie odpowiáda,
Pełno krwie zá kołnierzem, pełno iey w cholewie,
Ná Tárczy wspárty stoi, ieśli żyie nie wie.
Więc poznawszy po pulśie, Cyrulicy serce,
Każą go nieść pod namiot, wźiąwszy ná kobierce.
Aż dáley y wyleczą nowey krwie nábierze,
Aż martwe ćiáło z żywym: sercem stánie w mierze.
Ztąd słup, ztąd Herb Kolumná. skoro bowiem ożył?
Lech mu ią ná sygnećie, do włośći przyłożył;
Wrożkę przyszłey fortuny, biorąc w Polszcze swoi
Z Zołnierzá, że się w ráźie naygorszym ostoi,
Y stánie, choć ná ten czás, bywszy bezrozumną,
Czártá czći prawdźiwego, Kośćiołá Kolumną
Zaż tego świeżo przeszłe, niewidźiáły látá?
Kiedy wiátry że wszytkich, czterech częśći świátá,
Iákoby się ná zgubę, iey oraz sprzyśięgły?
Vderzyły áieszcze: wzle spoione węgły.
Bo odrzućiwszy własnych dźiedźicow ná stronę?
Cudzoźiemcom (o głupstwo) kłádźiemy Koronę
Alec się choćiasz w morze, z fundámentu mącą
Iáko o Tátry, o tę Kolumnę, roztrącą.
Y choćiasz ią, czego uść nie mogłá, obárczą?
Da Bog że pod Iánową, utwierdźi się Tarczą.
Y dźiś widźim te słupy iáko pádnie bierá,
W polu ná nich y w Rádźie: Oyczyzná się wspiera,
Iákim słupem, Porsenie, Kocles, stánął w Rzymie,
Gdy się go tyśiąc mieczow, tyśiąc strzał nie imie.

Z okázyey Kolumny.

ZNowu Połacy, iáko bywáło kiedyśi,
Krolewska wam Koroná, ná Kolumnie wiśi.
Lećż powábnieysza, bo tam ieden tylko przodem
Bierze, minawszy inszych Emulow záwodem:
Wszyscy dáremnie, choć ich wielka byłá kupá,
Vkłowszy nogi, przyszli do prośnego słupá,
Do tey komu nie wádźi, zágwozdzona śćieszká?
Kiedy się kolwiek puśći nigdy nie omieszka.
Weźmie zakład szczęśliwy nie trzebá ubiegáć, (1. Cor. 9. 24 &c.)
Choćby zszedł y cáły świát, byle nie zálegáć?
Wszytkim náznaczonego, czásu do zawodu,
A ze o niem nikt nie wie? záraz począć z młodu,
Druga rzecz koniá podkuć, nic to choć leniwo,
Byle się nie ustyrkał, byle nie szedł krzywo.

Dopie-

Dopieroż nie legł w błoćie ábo nie opieszał?
Czego dôznał kto śieczkę w goły owies mieszał:
Ciáło koniem: śieczka świát święte Pismo goły
Owies, ktory nam sypie Bog przez Apostoły:
Grzech usterkiem y błotem, y káli y wala,
Nád ćierpliwość, lepszego nie znaydźiesz kowalá.
Czegosz ná mnie pátrzyćie? że támći do złoty,
Ia rádze do Korony, z iákich grodzą płoty?
Támći do czći do chwáły, á ia do ućisku?
Do háńby y do wzgárdy, wszkodę miásto żysku?
Do iákiey nie tylko by, żaden nie wyśćigał,
Ale miiał z dáleká, y oney się wzdrygał?
Nie wczyn ći do niey soba nie miał Concurrentow,
Pan IEZVS, bowiem z Krolow, robi Pátientow?
Miásto honoru hánbá, płácz miásto wesela,
Tákiego chce ná źiemi, ta koroná źiela,
Ktora wna ná Niebie, gdźie zdiąwszy ćierniowe,
Czcza y chwalą wieczystą, koronuią głowę. (Ps. 8. 6.)
W Krolow záś odmieniwszy, Miłośierny święnty,
Ten co im przykład w sobie dał swe Pátienty.
Dármo ná mię pátrzyćie, kto choć nie ná czole,
Ale ná sercu nie ma Korony co kole.
Nie ćiáłem kto się duszą nie ubiega do niey, (1. Pet. 5. 4)
Wieczną straći nie zwiędłą ná Niebie uroni.
Niech Krolewska, niech złota, niech będźie perłowa,
Kosztownieysza dáleko, Koroná Cierniowa,
Y tylko się głupiemu, nie podoba dźiecku,
Wszytko ćieleśnie, wszytko rozumie po świecku:
Iednym Páństwem, każdy Krol, bo inszy swoie ma.
Rządźi, á iest ich śiełu, niech że by y trzemá
Ieśli go mieczem nábył, ieśli wydárł? trzebáć
Bronić go; bá muśi się: y dźiedźić o swe bać.
Nie o Krolestwo, o swoy żywot; boi wiency,
Nie idźie spáć bez wárty, nie ie bez kredency.
A ten śpi okrom stráchu, nie boi nikogo (Mat. 10. 28 Luc. 21. 28)
Niechay się Niebo wáli, źiemiá páda bo go,
Vbeśpieczy Cierniowa Koroná, na głowie,
Więcey powiem: kiedy się powádzą Krolowie,
Zwyćiężcá práwá dáie, y drugiego ćięży, (1. Ioh. 5. 4. Ioh. 1. 33.)
Większy on, niż Krol, bowiem cáły świát zwyćięży,
A nie Krolá iednego, większą ieszcze rzekę, (1. Ioh. 5. 13 Apo. 15. 2.)
Diabłá, co ná cáły Swiát, otworzył pászczekę.
Iego iest wszytko złoto, lećż że go Bog chowáć (Mat. 10. 9.)
Zákázał; woli niecháć, niż potym żáłowáć.

Niz

Niż płákáć dość ma ná tym, że go ſwoim liczy,
Ale go áni chowá, áni w niem dźiedźiczy.

[Iac 5. 1. &c. 2. Cor 6. 10. 2. Cor 7. 10.]

Nie złotá, ále zdrowia, poſtrádáć y Zony,
Gotow ieſt, dla ćierniowey ná świećie Korony.

Krzyz Páná JEZVSOW, do Kolumny.

V Topiwſzy Bog w morſkiey Fáráoná toni,
Kiedy mordem dycháiąc, iego ludźi goni,

[Ex. 14. 27 &c. Ex. 13. 21 &c.]

W dźień obłokowym słupie, co od Słońcá chłodźieł
W nocy z nimi w ogniſtym, dla widoku chodźieł,

[Num 13. 28 Exod. 16. 35.]

Aż do źiemie co miodem, oraz mlekiem pluſzczy,
Przez lat czterdźieśći zwlokſzy záprowádźi z puſzczy.
Gorſzego niż Fáráo, Tyránna ſto ráży,
Ktory ná świát śmierć przywiodł przez Boſkie uráży
Topi Syn Boży w morzu, czerwonym Krwie ſwoiey,
Fáráo zdechł ná mieyſcu, diabeł przećię broi.

[Apoc. 19. 20. &c.]

Prześláduiąc lud iego, nie mogł w morzu zdycháć.
Trzebá go do ieźiorá, ogniſtego wpycháć,
Bo ktoby w iednym mieyſcu krew Męczenſka ſtáwieł
Nie ludźi topieł, flottę po nieyby przepłáwieł.
A my błądźiem y iuż lat, dwu tyśięcy śięga,
Ná puſzczy świećkiey, náſzá mizerna włoczęgá.
Nie węże tylko, ále wſzytkie źiemſkie gády,

[Num. 21 6 Ex 12 37 Ex 20 2. Nu 14 30. Luc. 18. 8. Rom 3. 10. & 11. Ioh. 9. 5.]

Ogniſte ządz ćieleſnych kąſzą nas Dypśády.
Siłu mrze, ále gorſzym niż żydźi pogrzebem
Tám ſześćiu ſet tyśięcy Iozue z Kálebem,
Dwu z Egipſkiey niewoli. wyzwolonych Domu,
Do źiemie obiecáney wynidą z pogromu,
A tu ieśli iednego znaydźie, CHRYSTUS pyta,
Wſzytkich zá ſercá, Wąż on piekielny pochwytá.
Noc ćiemná, świát ślepy, choć ledwie nie przed noſem
Krzyż Pánſki ſtoi ludźiom słonecznym Koloſſem.

[Ex. 10 23. Ibid.]

W Epiptćie trzy dni ieden drugiego nie widźi,
Y to ſámi Pogânie, wolni byli żydźi.
Wſzyſcy dźiś ządz ćieleſnych nie tylko Pogáni,
Y ſztuk ſzátánſkich mrokiem błądźą uwikłáni.
SYNU Boży ktorego, Krzyz Zydom dwa ráży

[Ex. 16. 1.]

Ná puſzczy Syn Zbáwienne, wyrażał obráży,
Raz w ogniſtym przed niemi, ſłupie chodząc, potem,

[Num. 21. 9.]

Węża z miedźi od śmierći, noſząc antidotem,
Kiedy nań dźiś upornie, wſzyſcy mruzą oczy,
Niech leczy, niech przynamniey, ſerce mę widoczy
Ktore nie tylko grzechy, kłem wężowym ále,
Ná śmierć morzą, po Dźiatkách odebránych żale.

Kiedy oraz trzy ktore Dom wſpieráły ſłupy,
Odpádły od przegniłey Oycowſkiey cháłupy.
Rátuy co ſię Kolumny, Krzyżá Twego chwyta,
Ná duſzy y ná ćiele: o IEZV rozbita.
Poki przez śmierć doczeſną, z świátowego mroku,
Niebieſkiey twoiey chwały, nie doydźie obłoku.
Niech nie ćiałem, nie okiem, duſze mey okupu,
Ale ſię ſercem trzymam, Krzyżá Twego ſłupu.

Epithálám: J. M. P. Stanisłáwowi Morſztynowi, Chorążemu; ná ten czás Zatorskiemu. teraz Kaſztelanowi Czerskiemu Oberſterowi I. K. Mśći, Herbu Leliwá, z I. M. Pánna Konſtántia Oborska, Káſztellanka Wárſzáwska Herbu Kolumná.

NIe mogło być gdy zgodźić, niechcą ſię inaczy
Kto ma w Polſzcze, Krolowáć? niech Fortuná znáczy,
Kto inſzych, do Korony, zawodem uprzedźi,
Ten ią ná ſkroń włożywſzy, niech ná Thronie śiedźi.
Wźiął zakład, ieden wſzytkim zágozdźiwſzy drogę,
Gdyż pod Ieźdźcem ſzwánkuie, koń zákłoty w nogę,
Lećź wnetże ſkoro pieſzy, doydźie iego zdrády?
Y żywot mu, y one: odbiera zákłády
Kto BOGU, rozumowi, iáko czynią dźieći,
Wźiąwſzy vrząd: Fortunie, go, nieuważney zleći?
Ieśli ſzczerze nie idźie, y fałſzem nádſtáwi,
Odſtąpi go Fortuná, kłámſtwo BOG obiáwi.
Poſtrzegſzy ná Kolumnie, wſpániáłey Korony,
Iáką mężow, ná świećie, Koronuią Zony
Swobodnym pomieſzkániem, miłośćią, y cnotą,
Prawdá tráfi ná ćiernie, drugi; pod pozłotą,
Co przez cáłe żywotá, áż do kreſu pole,
Nie nogi? ále głowę, y ſerce mu kole.
Puśćił do niey Chorąży, w záwod ná Zatorze
Y w Prześwietnego Domu, Oborſkich Oborze,
Vmiał obrać, żeby go krom ſtyru, krom wioſłá,
Przez czarne świátá morze, z Europą przenioſłá,
Pieſzo: gdyż tyśiąc pieſzych, w Polſkim Woyſku wiedźie
Choć Turczyn pod Choćimem, nogi mu doiedźie;
Chybiwſzy głowy, ſtopę kulą mu zágwoźdźi;
Do zákłádu w záwodźie ſwoim, nie opoźdźi.
Słuſznie ná Senatorſkiey, z tákich trudow łáwie,
Odpoczęły twe nogi zacny Stániſłáwie,
Wiec że nie tylko śiedźieć? ſtáć y chodźić trzebá,
Stároſtwábymći życzył, do ſtołká, do chlebá.

Komu trzydźiestoletna woyná, brzuch wystruże?
Leżeć, nie stáć, niechodźić; bo nogi nie duże.
Powiedzćie Astronomi, co nam znácza w kupie,
Mieśiąc z Gwiázda, y złota Koroná ná słupie.
Vważywszy nátury: y fortuny dáry?
Gotowe Oyczyźnie swey, podpora Filary.

Ná Słup solny, Lotowey Zony.

Gen. 19. 26.

KIedy káżdy, Lotowey, káżdy liźnie słupá?
Bo niepozna macáiac, kámień, czy skorupá?
Zliża go, że do tych czas niezostáie znáku.
Gdzieżby wiedźieć, iákiego, ktora Pánná smáku,
Gdźieżby iey wolno liznąc, wprzod: nim poymiesz Zona
Wiedźiałbyś gorzka, słodka, czy kwáśna, czy słona?
Ale poiąwszy liżáć? muśim ludźi zwodźić,
Choć żołć, krzan, Ocet, przećię iáko modz ią słodźić,
Nie wiedząc, co w niey zá smák, choć do śmierći zgágá
Będźie piekłá: żonę bráć? o srogá odwagá!

Do iednego ná zła Zonę Herbu Kolumná

Z Tey przyczyny iednego! czynią ludźie świętęm,
Ze cáłe trzydźieśći lat, stał ná słupie, prętem
Wźiąłeś żonę Herbu Słup, mineło trzydźieśći,
Czemuż się imię twoie w ten regiest nie z mieśći?
Prawdá, y támten zážył wielkiego niewczáśu,
Przećięsz nigdy nie ćierpiał iáko ty hałáśu?
Oponcza plutę, wiátr: mroż, uskromisz kożuchem,
Muśisz we dnie y w nocy, trwáć gomon zá uchem,
Támten prawda, záwsze stał, choć go nogi bolą,
Tobie leżeć y śiedźieć, dał twoy słup ná wolą,
Ale częśćiey się tráfia, ućiekáć z chałupy
Wszytko zle: niechay śćiány, podpieráią słupy,

Epitháphium Herbownemu, z Herkulesowych Słupow

GDy ostátnie oddáie. fortunie swey łupy,
Wiekopomnych Tryumphow, dwá Herkules słupy,
Nád morzem Gádytáńskiem, walecznych rąk czynem,
Bohátyrskich prac swoich. postáwił terminem.
Brydza Poëći, czego: nie mász podobieństwá,
W iednego Herkulesá tkáią swe błażeństwá,
Ale niech będźie prawdą, wszytko zginie z świátem,
Y on wszedł w garść popiołu, tákiem Potentátem,
To Bohátyr, co w grobie, ná wieki nie leże,
Bo swą Kolumną Niebá, gornego dośięże,

Bo choć do czáśu, ćiało: swoy záłęże dołek,
Kwitnie Kolumny iego, ná Niebie wierzchołek.
Záwiera się grobowym, świecka sławá kresem,
Wiecznie żyie kto Bożym żyie Herkulesem.
Stogłową grzechow hydrę, położywszy trupem
W Niebie się z swoim będźie, popisował Słupem,
Wszák ná źiemi żyiących, iesczce ludźi w ćiele?
Słupámi święte Pismo, náżywa w Kośćiele.

Galat. 2, 9

Herbowni.

Oborscy,
Leśniowolscy,
Cieci[illegible]owscy,
Proßkowscy,
Kle[illegible]owscy,
Pogroßowscy
Peczyccy,
Bruleńscy,
Wálewscy,
Myßczenscy,
Łaccy,
Kożuchowscy,
Chraplewscy
Nádolscy,
Ciosnowscy. vel [illegible]

KRVCZYN



POCZATEK

PRożno wártuiąc Xięgi, białe kárty bruka,
Kto pierwszego, początku, Krzyżá w Polszcze szuka;
Nie gánię ćiekáwośći, z Rzymu, czy z Páryżá,
Herbem przyszedł do Polski, znák świętego Krzyżá.
Iá, z Niebá, káżdy bowiem: kto go ná się bierze?
Nie drewniány, swoy własny, w Kátholickiey Wierze?
Xiążęćiem, nie Szláchćicem; Krolem się niech zowie,
Odpuśććie proszę Mniszy y Káwálerowie,
Ktorzy ná pierśiach, ábo, nośicie zá pásem,
Znáki Chrystusowego Krzyżà, á tym czásem
Pełno w pierśiach, gdyby kto do sercá wrzećiądze
Odłożył? pychy świeckiey, y ćielesney żądze,

Nie człowiecze; Anielſkie, áni tak głęboko;
Iáko Boſkie przegląda ludzkie myśli oko.
Widźi od zwierzchnich znakow, wnętrzne rzeczy rożne
Iákimi oſzukuią, ludźi nieoſtrożne.
Pożołconą zá złoto, Miedź, Człek weźmie głupi,
Abo więc miáſto ſoli, beczkę ſkorup kupi.
Nie Krzyże, wſzeláką rąk ſwych, robotę Cnotą
Niech ludźie zową, zna Bog ołow pod pozłotą.
Znák znákiem, Duchem on ieſt: káżdy kto go ſłucha,
Nie ćiáło, niech mu ſwego offiáruie Duchá,
Iob 6. 63. Ieśli to do zbáwienia, naymniey nie pomaga?
1. Cor. 13. 3. Choć by ie kto dał ſpalić, coż ma być zá waga,
Rzeczy máteryálnych? náwet zá Paćierze,
Bez gorącego duchá, nic człowiek nie bierze.
Nie złotniczey roboty, nie ſtolárſkiey ſtruży?
Mat. 27. 32. Ale ten Krzyż pod ktorym, w ćięſzkiey padał nuży,
CHRYSTUS dopieroż nię ow, niech ná ſobie dźwiga,
Co mu go Kráwiec z płatkow, ná ſukni wyſtrzyga,
Ieśli właſnego ſwego, ná ſerdeczne rámię,
Nie włoży, nie zbáwi go; powierzchowne známię
Choć y máteryálne, potrzebne ſą wielce?
Dla pámiątki żeby w ſwym ćiele trzymał kielce,
Zelázne ktoremi Pan, do Drzewá przybity.
Zeby ie w ſercá ſwego, co dźień w biiał nity.
Aleć iuż ten ná ſłábym, trzyma go poboczu,
Komu trzebá ćieleſnych, do pámiątki oczu.
Gal. 6. 14. Páńſkim ſię chlubić każe, Duch Swięty rzecz pewna,
Lećź nie máteryálnym, nie z śpiże nie z drewn
Naygorſzego złoczyńcę, ná to przechwalánie,
1. Cor. 2. 13. Col. 1. 9. 1. Pet. 2. 5. Vkradſzy: ieśli kupic nie ma zá co ſtánie.
Duchowne do duchownych, ludźi mowi ále,
W tey nam z Páwłem należy, obfitowáć chwale?
Ktorych, ácz nikt nie widźiał? á wzdy iáwnie głośi?
Gal. 6. 17. Ze blizny ran ná ćiele: ſwoim Páńſkich nośi.
MVśiał ten człekiem Swiętym, y Bożym być Synem,
Kto pierwſzy Polſką Szláchtę ozdobił Kruczynem,
Iákoż, czytám ták drogich, Duſz ludzkich okupow,
Co Krzyż w Herbie nośili, trzech Arcybiſkupow.
Wilibáld, Prochor drugi, Ryſzelini trzeći,
Nie oni, lećź ich bráćia, námnożyli dźieći,
Niewiemże kto ſię lepiey, ſwym Szláchectwem: czy ći;
Co ſzáblą? czy co Krzyżem, pomagáią ſzczyći.
Niech ſto tyśięcy, ſzábel, záſtąpi ná ſzlaku,
In hoc ſigno vinces Swiádkiem wielki Konſtántyn, w Tym zwyćiężyſz znáku

Z oká-

Z okazyey Herbu Kruczyn, ábo Krzyż.

DWoiákie krzyże ludźie, ná tym świećie noſzą;
Iedne ſą ktore ćiáłem, ſámi ſobie Cioſzą,
1. Tim. 6. 9. Szukáiąc wcześnieyſzego, y lepſzego żydłá,
W diabelſkie, iáko głupi ptak, wpaduią śidłá,
Z ktorych á z właſzczá ieśli, ták dáleko zaydą,
Nie rychło ábo wyśćiá do śmierći nie znaydą;
Kiedy, nie kontentuiąc, ſwą ſię chlebá ſztuką?
Więkſzey chcą, zá zmyślnego dowćipu náuką.
Drudzy choć názbyt máią, zá ćieleſną żądzą.
Idąc? w nie wywikłány lábirint zábłądzą.
W chorobę, w kłopot, w długi, przez pychę, przez zbytki,
Ze ſobie ná oſtátek żywot zmierżą brzydki.
Kiedy ábo pſy draźnić ábo ſię poſtrzygáć;
W Mnichy muſzą y ten Krzyż, aż do śmierći dźwigáć.
Szeroka máterya, pełen świát przykłádu,
Poczawſzy w Pierwſzym Człeku, od Ráyſkiego ſádu,
Gdźie go pychá, y rozkoſz; ták znioſłá głęboko?
Ze nie oſchnie, ná ten Krzyż, płácząc; ludzkie oko.
Choć miał doſyć wſzytkiego, áni śmierci boi?
Ze człekiem był, nie Bogiem, zá Krzyż mu to ſtoi.

Mat. 11. 29. & 30. DRugi ieſt od pierwſzego Krzyżá, lećź dáleki,
Do ktorego Bog wzywa, miły, wdźięczny, lekki,
Bo támten płáczu, á ten: kto ſię nań ośmiela?
Choć przykry ćiáłu, duſzy: przyczyną weſela.
Támten duſzy y ćiáłu, y po śmierći y tu,
Do płáczu y wiecznego ćiążą; zębow zgrzytu,
Ten, że duſze nie tyka, że y ćiáłu krotki?
Kroleſtwá niebieſkiego, pewnośc: czyni ſłodki.
Ieśli, że, człek ná świećie, zá Chryſtuſem chodźi?
Y że cnotliwie żyie, Krzyżem ſię zwáć godźi?
Ze ſwobody, ſtárániem, o źiemſkie pożytki,
Ze zdrowia y żywotá, nie tráći przez zbytki?
Ze do Niebá ná rozkoſz, á nie ná piekielne,
Męki idźie? obiedwie rzeczy nieśmiertelne?

COż tedy ludźie, Krzyżem zową, ná tym świećie?
Vniżienie choć kogo, nędzá wewnątrz pniećie.
Druga, ćierpliwość, choć ich wielu w dożywotnie,
Zdrowia y ſubſtántiey, pomſta wpychá kłotnie.
Trzećiá że przećiwiąc ſię, náturze bydlęcey?
Ieść áni pić nie mogą, choćby chćieli więcey.
Czwarta czym trzebá grzechy, opłácáć przed Bogiem,
Poſt, modlitwá, iałmuzna? bez bráku ubogiem.

Oſtátnia

Ostárnia, gdy bogátszych, nad śię widźi śiełu?
Gdy cnotliwszych nic nie dba, co się dźieie z tyłu?
Nie uważa że wszytkie stány, rowno z bydłem,
Iednym strychem iednym śmierć, mierzy motowidłem,
Krotce: Bogá miłowáć, iego *Máiestatu*;
Boiąc, nie grzeszyć iáwnie, to iest Krzyżem świátu
Ale śiłasz u Bogá, Krzyżow iest ná ludźi?
Gdy cnotliwych doświadcza, grzesznych z błotá budźi
Przeto znáiąc ie? niechay dobry trwa ná probie.
Zły, czym prędzey porwawszy, z błotá się oskrobie.
Ani tu grzechu, àni cnoty płáći człeku,
Oboie to odłożył, do przyszłego wieku;
Przeto się częśćiey dobrym, źle: złym dobrze wodźi?
Bo o złych Bog zápomniał: koło dobrych chodźi.
O złych mowie, co iego; nápomnieni Krzyżem,
Niechcą wstáć, ále w grzechu, leżą páráliżem.
Dobrzeli się dobremu. źle zlemu? wodźi tu
Przydatkiem to przyszłego, obá máią bytu.
Anioł dobrego, złego czárt, będźie zálecał,
Niech że z tąd wrożkę bierze, gdźie się kto obiecał.

Ioh. 42. 26. Hebr 22. 6 Iac. 1. 12. Efes. 4. 28.

Do Kruczyná Herbownego.

KRzyż ná pálcu, Cyfrę, masz ná sercu ponurem?
Pozwierzchownieś Szláchćicem, á ze spodku Gburem
Serceć to Chrześćiáńskie? iak sobie chce pálec,
Kto prágnie być Szláchćicem, Krzyż powinien zaledz?
Kiedy po Zmartwychwstániu, do osobney szopy,
Wezmą kozły od owiec? od Boiárow chłopy?
O coż w Artymetyce, bieráliśmy plagi,
Ze Krzyż dźieśięć, á Cyfrá; nie ma żadney wagi.
Znáczne dwie w obiecádle T. y O. literze,
Ale przećię śiłá Krzyż, przed pierśćionkiem bierze.
Literą T. ktorá Krzyż Chrystusow tłumáczy?
Anioł Bożych, toć diabeł, swoim oczkiem znáczy.

Ezech. 9. 4, & 6.

Krzyżem zła Zoná.

SŁyszac kiedy Xiądz Pleban, z Kázálnice głośieł,
Ze ktoby Krzyżá swego, ná sobie nie nośieł,
Kłopotow y vćiskow, żalow y trapienia,
Może się nie spodźiewáć, po śmierći zbáwienia,
Rzemieślnik máiąc Zonę, bárdzo złą ubogi,
Związawszy iey do kupy, y ręce y nogi,
Bierze ná swe rámioná, choć nań gwałtu woła?
Nieśie w drugą Niedźielę, prosto do Kośćiołá,

Pytá

Pyta Xiądz, coż to robisz? skoro się iuż zbliża
Zonę niosę; ćięższego: niemáiący krzyżá.
Wedle wászey náuki. czynię: wedle Wiáry?
Wiodąc z nią ná káżdy dźień; bitwy, kłotnie, swáry.
Cięszkiszto Krzyż choć blisko krzyże pod niem bolą,
Trzebá smárowáć boki, pić oliwę z solą,
Wzdyć to nie nárámieniu? wielceś głupi człecze,
Ale ćierpiąc ná sercu, Krzyż nosząc Xiądz rzecze,
A chłop porwoná diabłu, y z náuka Xięży,
Ieszcze by ią ná sercu, dźwigáć było ćięży?
Oraz bábę, o źiemię, uderzywszy z gory,
Zbędźie z kárku mierźioney ná Cmentarzu fory.

Nie pomoże Krzyż kto nań niepámięta.

PO Krzyżu Káwálerá, po Krzyżu znáć Xiędzá,
Nie tych tylko święty znák, od czártá odpędza?
Y do ćiebie przystępu, Krzyż widząc w pieczęći,
Nie mogą mieć przystępu, tylko sámi święći.
Noś, pieczętuy, żegnáy śię, ty obrotem chyżem.
Weźmie zły duch co iego, pospołu y z Krzyżem
Nic nie pomoże, ieśli przemagáią grzechy,
Kráią sukno nożyce, ćisnąwszy ołowiáne cechy.

Epithálámium z Pánną Herbu Krzyż.

Z Krzyżem Zonę, Krzyż z Zoną, bierzesz ná rámioná,
Czy máłoż ma ćiężaru, sámà przez się Zoná,
Ieden ze złey niewiásty, á drugi ze spiże,
Tym kształtem bedźiesz dźwigał do śmierći dwa Krzyże
Coż? ieśliś niebogáty, á národźi dźieći?
Przybędźie do noszenia, bez pochyby trzeći,

Epithálamium z młodzieńcem Herbu Krzyż.

NIkomu ták, iák tobie nie mogło wygodźić
Iuż ći nie będźie trzebá, po odpustách chodźić,
Máiąc ktory się Krzyżem pieczętuie Męża?
Niech ie ná insze kłádą Kálwáryiscy Xięża,
Przećiesz cla Herbowego, zá mą idąc rádą,
Nie opuszczay tych Krzyżow, ktore Xięża kłádą.

Ná złą Zonę Herbu Krzyż

KOroną dobra Zoná, y mocnym Páiżem
Mężowi ná frásunki, á tyś ią wźiął z Krzyżem?
Coć wedle Sálámoná, szpik w Kośćiách wysuszy,
Wczás ośiwi, przed czásem, czyniąc wyśćie duszy,

Prov. 12. 4.

Aleć

Col. 2. n. 4. Alec y Krzyż, komu, tu dobrowolnie ćięży;
Korona Swięći zową, bo pewnie zwyćięży;
Czy go Zwierzchność, czy Sąśiadł; czy go Zoná kłádźie?
Byieś go skromnie znośił. bądź pewien w zákłádźie.
Nie w Krzyżu, w káżdym Herbie, choć tytuł łágodźi.
Kto oślep żonę bierze, to źiele śię rodźi
Nie w Polszcze nie mász tego, w cáłym świećie kątá,
Wszytkie Herbowne, bo Krzyż we wszytkie śię wpląta.

Do Herbownego z przećiętą gębą.

DOść po śćienie málowáć, w Pieczęći rznąć Krzyże?
Znák Szláchectwá, ktoż wąm go ná gębie wystrzyże
A ieszcze srodze krzywo, bo nie rowne rogi.
Wierzymy żeś Szláchćicem, bez tego moy drogi,
By naylepszy Rzemieślnik, po piiánu káwi,
Zwłaszczá wieczor? niechći go z ráná kto popráwi.

Epithaphium od Krzyżá.

Ezech. 9. 4. & 6. Exod. 12. 29 &c. Ex 11 11 KRzyżem Zydźi podwoie, swego znácza Domu,
Vchodząc w pierworodzwie strásznego pogromu.
W opłákáną noc onę kiedy Anioł Boży,
Nád zátwardzonym Krolem, w Egipćie śię sroży.
Krzyż widząc, ná grobowym kámieniu wykuty?
Coż po niem kto iuż źięmią (pomyśle) przysuty
Ná drzwiách ći go to było, nápisáć w chorobie,
Przed śmierćią nie po śmierći, ná źimnym iuż grobie?
Nie śmierć to iest, ále noc; y czás odpocznienia,
Nie grob to, ále pokoy, kędy pod sumnienia
Apoc. 14. 13. Exo. 12. 31. Czystego śpią zásłoną, ktorzy żyli w Pánu.
Zeby obudźiwszy śię, názáiutz poránu,
Skoro na nich Anielska, trąbá zákołáce,
Wyszli z Egiptu świátá, z płáczu z biedy z prace,
Gdźie pod okrutney śmierći ięczeli záboiem,
Nie do źięmie, do Niebá, obiecánego iem.
Báránkową krwią żydźi, piszą po drzwiách Krzyże;
Nie w kámieniu, iáko tu, nie láne że spiże:
Pan IEZVS śię Báránkiem, dla ludźi stáć ráczeł,
Y wylał Krew żeby nią, káżdy Krzyż swoy znáczeł:
Ciało iáko ná rożnie, ná krzyżowym Drzewie,
Vpiekszy; bo żal z bolem, stánął zá zarzewie,
Ex. 12. 9. Dał wiernym do iedzenia, Wiátykiem Swientem,
Położywszy w Kośćiele, swoim SAKRAMENTEM.

Herbowni.

Kruczynscy, Krzyżanowscy, Krukiewniccy, Korniaktowie.

D A B O W A

W Hełmie Strzałá w skrzydle Sępięm.



P O C Z A T E K

TEnże co y Iástrzębiá, początek Dabowy,
Procz że Krzyż ná wierzch wsádzą, że środká podkowy,
Potym przy obu hakách, ktore z boku wiszą,
Máłę, ále skuteczne; dwá Krzyżyki wiszą
Siłá iest w Herbách podkow, niechay káżdy to wie?
Wszytkie z Krzyżem, á káżdy ináczey śię zowie?
Lubicz, Ładá, Iástrzębiec, Białynia z Niezgodą,
Wszytkie z iednego Zrodłá, swoy pòczątek wiodą,
Pobog, Tępa podkową, Zágłobá, z Dołęgą.
Y Puchałá, Dábową, Łazanki śię lęgą,
O ktorych że iuż ná swych mieyscách dosyć było?
Tegoż pisáć, y czytáć? kilká kroć nie miło,

Z okázyey Podkowy, y trzech Krzyżow.

ZNálaszy w Ieruzalem, Krzyż od Pogan skryty,
Ná ktorym wiśiał CHRYSTUS okrutnie zábity,
Helená Swięta Páni, Mátká Konstántyna
Cesárzá: przywiozłá go, do Rzymu, do Syná.
Oraz one trzy godne, wszełkiey czći ná wieki,
Ktore oblał ná Krzyżu, naświętszą Krwią ćwieki.
Końśki pisząc ryńsztunek, Podkowę ze trzomá,
Krzyżámi: nie od rzeczy, że mieysce y to ma,
Co czytam, w Wielkiey tego Cesárzá pochwale,
Iáko one trzy święte, obroćieł ufnale.
Ieden piorem ná szyszak, żeby głowę zdobić,
Drugi dał ná wędźidło, Koniowi przerobić.

Trzeći, kiedy uſłuchnąć nie chćiáło Paćierzy;
Rzuciwizy w Morze ſrogą, burzą ná niem śmierzy.
Tákli ieſt? iáko święty, podał nam Ambroży,
Zkąd że ſię dźiś ták śiełá, tych gozdźi námnoży.
Ktore Xięża w Kośćielnych ſkárbách temu kwoli,
Preſentuią żeby w nas, twárde ſercá kłoli.
Tylko trzemá Gozdźiámi, Zydźi Páná bodą?
Tyśiąc mu Chrześćiánie, grzechámi záwiodą,
Káżdego grzechu, iáko Zydźi w Ieruzalem,
Znowu go przybiiáiąc, ná Krzyżu brátnalem.
Zle bodáy w Kośćiele káżdym Godz ten leżał,
Zeby ludźiom od grzechow, nieczyſtych zábieżał
Y iabym z tey Cesárzá. dewotiey chwalel,
Ze ſzyſzak, że Wędźidłá, tym żelázem ſtalel?
Zrobiel by to oboie, Kował z ſzyny ále,
Ná co inſzego, miał te, obroćić ufnale:
Nie końſkie ſwe ma uſtá, hełznáć tym wędźidłem
Z żadnym ięzyk człowieczy, nie zrownány bydłem.
Ták ieſt nie okrocony ná śmierć znoſząc człeká,
Ieśli go nie utrzyma Munſztuk z tego ćwieká.
Nie ná ſzyſzak? ná głowę, káżdy go ma włożyć,
Záſzczytem, żeby myśłom nieczyſtym ſię złożyć,
Bo iáko ięzyk? ták złe myśli w ludzkim ćiele
Oboie do wieczyſtey, zguby drogę śćiele.
Nie w Morze? żeby ſzárgą wzburzone ućichło?
W ſerce gozd, Męki Páńſkiey, trzebá rzućić rychło.
Skoro żądze ćieleſney, y świátowey fálá,
Záſzumi? mieć gotowy, nie ſzukáć kowalá;
Dopiero kiedy ćię iuż nieſłucháiąc wioſłá,
Ná haki y ná wiry, brzydkich grzechow znioſłá.
Nieſtetyſz? powierzchownie wſzytko, wſzytko ćiáłem;
A duchem ludźie robią; ná Niebo oſpáłem,
Choć nic (iáko Pan mowi?) ćiáło nie pomaga,
Iego oſtentatia, duſze lekka wagá.
Wſzytko, żeby widźiáni byli robią ludźie?
Choć CHRYSTUS rowna; iáwną Modlitwę, obłudźie

Wuiek w Poſtylli na Krzyża ś. náleźieniu. — Hebr. 6. 6. — Iſ. 4. 29. Iac. 3. 7. & 8. — Mat. 7. 21. — Ioh. 6. 63. — Mat. 23. 5. Mat. 6. 5.

Podkowá z trzomá Krzyżámi.

CO żywo do záwodu, przyprawuie konie,
Widząc ſłup, ná Promniku; w Krolewſkiey Koronie,
A dopieroż do Niebá, kędy nie ze złotá,
Ale ſtoi Koroná wiecznego żywotá.
Głupi, co przez niedbálſtwo, w zawodźie opozdźi,
Prawdá że chytry diabeł, gośćiniec zagwozdźi?

Trzebá

Trzebá przez gołoledźi, przez ſkáły, przez głogi,
Tążyć do niey, bitey ſię nie trzymáiąc drogi.
Syn Boży przewodnikiem, do tego zákłádu,
Iegoż ſię tedy tropu, Iego trzymáć śládu.
Ná Podkowách należy: niech ſię nie ſpodziewa,
Zákłádu: komu ich Duch, święty nie wygrzewá.
Dla tegoć w ogniu z Nieba wſzedł do Ieruzalem
Zechce być, tákich Podkow, káżdemu Kowalem
Ktokolwiek ſię z ſwą, byle, ſprawna byłá ſzyná,
Kiedy krucha, nie zła; uda do iego kominá.
Ciáło, ieſt Koniem duſze, Krzyż iego Podkową,
Ieśli kto chce iść przykrą drogą Chryſtuſową,
Do tey Korony świećkie, niech zruca tłomoki,
A iákimi podkuie koniá, ſwego ćwioki,
Ale mu do żywego, rog trzebá wykaláć,
Choćby dudki dáć ná nos? choyby márchę wałáć.

Hebr. 12. 1. 2.

Epithápbium Herbownemu,

WAra Szátánie, y ſam nábierzeſz ſię ſtráchu,
Bo ná oſtro kowánem, Szlachćic ten Wáłáchu,
Do Niebá káżdy ufnal, naznáczywſzy Krzyżem
Zebyś mu nieprzeſzkadzał, krokiem śpieſzy chyżem.
Iuż wygrał iuż dopędźił, ſzczęśliwego metu,
Cnotliwie żyiąc w Wierze, prawdźiwey niech że tu,
W pokoiu, po ták długiem, ſpoczywa zawodźie,
Aż wezmie; á ktorą biegł, Kkronę w nagrodźie.

Dabowá.

DAbo, dąm po náſzemu, káżdy mi to przyzna;
Ze w tey Páni z łáćiną, nie zgadza Polſzczyzna,
Bo co Herb obiecuie? choćiaſz grzeczna Dámá,
Dabo wąm w Herbie, noſząc, to Szlachćionká ſkłáma.

Herbowni.

Koſtkowie,	*Iánuſzowſcy*	*Młodźianowſcy*
Kiſzkowie,	*Morawſcy,*	*Zgierſcy,*
Łośiowie,	*Budźinſcy,*	*Láskowſcy z Laskowa*
Karniewſcy,	*Dąbrowſcy,*	*Iábłoń*

DOŁĘ-

DOŁĘGA

Ná Hełmie Strzáłá w Skrzydle Sępiem.



POCZATEK

ZNowu Podkowá z Krzyżem, pod pioro mi leżie,
Ták ſię ſtárzy Polacy, kochali w żeleżie:
Zę żadnych rzemieślnikow, procz sámych kowalow,
Nie mieli od robienia Podkow y ufnalow.
Łepiey niźli u Zydow, gdźię z biednem Lemieſzem,
Nie máiąc y iednego, trzebá było pieſzem,
Na koniu trudno, kiedy: nie miał go kto kowáć?
Do nieprzyiaćielſkiego narodu wędrowáć.
Tráfił koniá w kopyto, z łuku między haki,
Nie dokazał by tego, ſtrzelec ládáiáki?
Więkſza rzecz że w Pogoni, że ſkoro koń w przedźie.
Szwánkuie, żywcem wźiąwſzy? Pogániná wiedźie
Ztąd Herb Strzáłá w Podkowie, z tąd święty Krzyż ná niey:
Ze muśieli ſromotnie tył podáć Pogáni.
Ztąd przezwiſko Dolęga, dáno mu weſołę,
Ze miernie z łuku ſtrzeláć, chłopá wiążáć zdołeł.
Ia ták, niech kto chce. Herb ten, ináczey wywodźi.
Sprzeczác nie będę, w tym ſię káżdy ze mną zgodźi,
Ze Podkowá, y Strzáłá, zdolne znáczy Męże,
W polu ſię y ná koniu, nie ná piecu lęże.
Kiedy Piątem Bolesław, rebellią gáni,
A ieſzczę w tenczás byli, niewierni Pogáni,
Dawſzy im czego wielką był przyczyną ćięgę,
Tym zdobi háracterem grzecznego Dołęgę.

Zárt do Herbownego.

IEdná Podkowá, Strzáłá druga, á Krzyż trzeći.
W kupę złożone czynią Szláchćicem Wáſzeći.

Doſzło

4. Reg. 13. 19. &c.

Doſzło kátá! á ia znam Szláchćicow ták wiele,
O sámym Krzyżu tylko, y o sámey Strzele,
Y o samey Podkowie; więc gdy káżdy licem
Swoy Herb weźmie? przeſtánieſz Wáſzeć być Szláchćicem

Do vbogiego Dołęgi

IAk mam zwáć? Dołęgám ieſt: niwczym niemáſz chlebá
Kto chce ieść z ſwoiey prace? dolegáć nie trzebá:
Kto leży, gdy czás robić, ſłuſznie mu powiedzą,
Idź że też Bráćie leżeć? kiedy drudzy iedzą.
Iednym ſię kontentowáć, y prożno nie gadáć,
Abo więc nie dolegáć, ábo nie doiádac.

Do Podágryká.

DOłęga ſię piſzećie, Herbem ná tytule,
Ochromiawſzy podágra, muśiſz nośić kule,
Niedołęga ſię ráczey, niech piſze y zowie?
Herb niepomoże, gdy kto káliczne ma zdrowie.

Do Domatorá.

W Domu, ná piecu; w poły ſtárzawſzy mitręga?
Názbyt z ſwoią wyiezdza ten Szláchćic Dołęga
Chybá że dolegáiąc, z Domu ſię nie ruſzy,
Mogłby mu wyiąć, z Herbu, Podkowę Koniuſzy.

Epitaphium Dołędze.

SKoro go dekret záſzedł, nieużytey lędze,
Przyſzło żywot, y zdrowie, położyć Dołędze,
Kto go pożycza, muśi dług płáćić náturze,
Spytaſz á coż mu było, po tey ármáturze?
Ná coż Krzyż, y Podkowę, z Strzáłą, w Herbie nośi:
Kiedy Rycerzá z Babą, iednáko śmierć kośi.
Krzyżem duſzę opądzał, dármo nie uronieł
Strzáły: Chrześćiánſkiego gdy Kośćiołá bronieł.
Podkowá znák zawodu, nikt go nie uprzedźi,
Do Korony po śliſkiey świátá gołoledźi.
Ná diabłá, ná świát, ná grzech; znaydźiemy ryńſztunek
Ná kłopot, ná chorobę, náwet ná fráſunek.
Znaydźiemy ták do Pomſty, iáko do obrony,
Sámey tylko śmierći raz, człeku nie złożony.
Nie zmruży oká ná Krzyż, kiedy w ludzkim ćiele,
Nieśmiertelnego BOGA, śćięłá ná niem śmiele,
Nie zmruży y ná dźiáłá, coż ſtrzáły y miecze;
Ani przed nią kowány záwodnik ućiecze.

Ale że

Ale że, ćiáłá tylko, bo duſze nie śięgą?
Ożyie y ten, ktory leży tu, Dołęgá.

Herbowni

Láſoccy,
Kretkowſcy,
Sreńſcy,
Narzymſcy,
Sobieiuſcy,
Dobrzykowscy
Mázowieccy
Kámieńſcy,
Dłużniewſcy,
Vlinſcy,
Kobierniccy,
Galemſcy,
Mákowieccy,
Moſtowſcy,
Kowálewſcy,
Słuccy,
Babiccy,
Służowieccy,
Zaleſcy,
Mliccy,
Kliczewſcy,
Otoccy,
Iáſtrzebcy,
Oſowſcy,
Kożierowſcy,
Diminſcy,
Sierakowſcy,
Grabſcy,
Rycharſcy,
Sklotowſcy,
Oſtrowiccy,
Iáśieńſcy,
Dźiublewſcy,
Zábienſcy,
Wálaowſcy,
Ierzmánowſcy,
Bychawſcy,
Cyndáccy,
Roſzkowſcy,
Kádźimowſcy,
Turſcy,
Bartniccy,
Dźiedźiccy,
Goreccy,

DOLIWA

Ná Hełmie trzy Roże między Trąbámi.



POCZĄTEK

POráiem śię, Herb Polſki, iedná Rożá mieni,
Potym trzemá kwiátámi, w Doliwie rumieni.
Widywałem, że tę krew, ktorą Cyrulicy.
Puſzczáią: pod Różą więc leią ogrodnicy.
Ktoż ſkrytych dóćieć może, táiemnic nátury?
Krzewi śię y rumieńſze, ſnadz rodźi purpury.

Táſz przyczyná Doliwie, że z iednego kłącza;
Rycerſką krwią oblana, ná trzy śię rozłącza.
Inſze Herby z obcego przynoſzona kráiu,
Tá ſwe kwiáty z korzenia, puśćiwſzy Poráiu,
W Mázoſzu, kiedy Poray, támto gromi Xiążę,
Pod Liwą, ſtárym Zamkiem, naypierwey záwiąże,
Kwitną w Obozách, kwitną, Senátorſkie Stołki
Záśiádáiąc: weſołę podnoſzą wierzchołki.

Do W. I. M. Páná ANDRZEIĄ ZYDOWSKIEGO Chorążego Krákowſkiego.

PAtrzże Wielki Chorąży, do iákiey przychodźi,
Mym kártom præſumpcyey, że im nieprzeſzkodźi
Bláſk; inſzym, Apollowych niestrzymány pieśni:
Gdy śię wáżą z Domowey ná Twe oczy pleśni,
Przećięſz w Párágon z Tobą: z Mársyaſem, ktory
Ważył śię go; nie wchodzą: przez co pozbył ſkory.
Ani to beśpieczeńſtwo, Aláchnie śię náda:
Ze z Minerwą o prymał: nieuważnie wpada.
Tobie Zacny ZYDOWSKI. kąkąl y ſtokłoſę,
Wodiemek, odwiawſzy Brog, Herbow Polſkich nioſę:
Do Twey ſtárey Doliwy, ieślim gdźie niezdołał,
Zebyś z pełnego rogu, Amálthei dołał:
Niech Twe Roże z Ierycha, ſwoię wdźięczną wonią
Dopełnią niedoſtátku, niech zbytki záſłonią.
Niech pod imieniem Twoim, nieudolna prácá,
Hybrydy, między Szlachtą, Stárożytną máca,
Poyśrawſzy zwierzchu ná nię? ták pomyśliſz kłáde:
Wielka ná Homerowę, poſzłá Iliádę.
Ktorey ná pargáminie, ktoś ſpisawſzy w kupę,
W orzechową dwádźieśćiá Xiąg ſchował ſkorupę:
Przeczytawſzy záś, rzeczeſz; w wielkim ſłowy miechu,
Głoſu śiłá, ſmáku, by w dźiorawym orzechu,
Iákoſzkolwiek, do Ciebie, moie pioro tąży,
Tobie ſwe Herby nioſę, Wielmożny Chorąży.
Ktory Herbow Szlácheckich, Sto Koronnym Ptakiem,
W krwáwe Pole okrywaſz, pod twárdym ſzyſzakiem.
Godźień znáć Ptak był ręki, godna Ptaká ręká,
Niech śię kryie Pogánſtwo, niechay śię go lęka,
Przyimiyże wdźięcznie proſzę, iuż ſchyłki oleiu,
Z lámpy ſtárego Brata, moy zacny Andrzeiu,
A ieżli gdźie obaczyſz, w moich piśmiech głużę,
Niechay Ci lat śiedmdźięśiąt przyniosą excużę.

Mowią ludźie, dwá rázy, dźieckiem; ſtáry wygá,
Y bárdźiey mu przyſtoi, niźli pioro, Cygá:
Zwłaſzczá komu Fortuná, bo z nią nikt nie wſkora.
Y w Syniech y w Honorách opaliłá piora.
Wzdy, mieſzanym że łzámi, inkauſtem wpoły,
Pisáwſzy Herby, do twey poſyłąm ie ſzkoły.
Będźie łáſká, poprawiſz: będźie wola zmáżeſz:
W kąćie oſądźiſz, ábo: y Swiátu pokażeſz.
Byłeś affekt życzliwy, y moie znáł chęći.
Zem twoy ſługá; też Herby • kłádę ná Pieczęći.
Znaydźieſz w nich y Sreniáwę, z brzeguli wylewa
Niemáſz dźiwu, bo iey Twá Doliwá, dolewa.
Byłem Collega, Pánu nálewáiąc winá,
Ledwo do tey uſługi, że nádſtáwię Syná,
Skoro śił w drzących ręku ſtárość mi umyka,
Swym kłádąc Honor iego, zdrádźiełá chmiel tyká
Koſą śmierći podćięta, áż ia ſpuſzczę páſzem,
Przeſtáwſzy być y Oycem, oraz y Podczáſzem,
Wczorám, przy troygu dźiećiách, ná trzy kazał tuzy;
Dźiś porázony wzrokiem, okrutney Meduzy:
Kámienieię z Niobą, kątá ſzukam, w ktorym
Mogłbym uledz Słonecznych promieni wypiorem,
Y to ze mną, ná pápier; co Párnáſka roſą,
Cory Apolinowe; ſkąpą ręką wnioſą:
Doſyć ſłońcá, doſyć ich, w iaſności wárkoczu;
Będąli godne, Zacny Chorąży Twych oczu
Dźieśięćinę poſyłam choć wielkiem pożytkiem,
Poczytałbym gdy byś mogł Cenſorem być wſzytkiem
Lećź, że Sądy, że Spráwy, publiczne, Cię imą,
Trudno wſzytkich, Dźiś proſzę, nie gardz tą decymą
Niech inſzego Poëći Honoruią Niebem,
Bayki to, ia Cie rownam, twą náuką z Febem.

Ná Herby Dolęgá, y Doliwa.

MYślę dla czego Author, te przezwiſká ſprzęga,
Teraz piſząc Doliwá, przed nią Herb Dolęgá;
Do prętkiego vboſtwá, oboie należy?
Kiedy kto ábo leie, ábo záwſze leży,
Y muſzą w obu Domách Pácholcy, być chudźi?
Bo tamten piie, ten śpi, rzadko ſię obudźi.
Mylę ſię ták w Doliwie, iáko y w Dolędze,
Choćiaſz leią, y leżą, żadney nie znać nędze.

Ná Rożą w twarzy, u Herbowney Damy.

JAk to sámá náturá, wſzytkie rzeczy párzy,
Trzy Rożeś w Herbie miáłá, dźiś máſz czwártą w twarzy,
Nie będźie temu końcá ieśli z káżdą Wioſną,
Nowe Roże, ná ćiele ſubtelnym wyroſną?
Leki tu nie pomogą, naylepieyby chłopá,
Záżyć; co ie motyką, zkorzeniá wykopa.
Zeby w tobie nie miáło, być káwálcá złośći?
Chorobá ćię wydáie, gdźież roża bez ośći.

Do iednego Doliwczyká.

TRzy rozkwitłe Herbowne Roży widząc ná twey,
Pieczęći: chceſzli? powiem ráhunek ich łátwy,
Cnotá, Rozum, Vrodá, bárdzo rzadko ſię tu,
Z iednego iáko w tobie; zwykły rodźić prętu.
Piękny zapách ma Cnotá, lećź; gdy iey nie zdole?
Nie máſz dźiwu, ze złego záwſze w oczy kole,
Rozum BOGU y ludźiom; naywdźięcznieyſzą wonią,
Głupi ſię gniewá, że w padł niesłuchawſzy w tonią,
Y urocá ma ſwoy wdźięk, y kole też ſrogo?
Ale przećię niepowiem, dla zgorſzenia kogo.

Do Xiędzá Herbu trzy Roże ábo Doliwá.

WSzytkich IEZUS, ále ten co go zwą Syráchem;
Vczy: żeby Rożánym woniáli zápáchem.
[Eccle. 39. 27.] Xiężą naprzod: czemuż ty rożánym ſię kwiátem,
Piſzący, koźlim párchem śmierdźiſz: choć Práłatem?
Choć pizmo z ćiebie iedźie, iák czoſnek z Węgrzyna?
Nie o ćiáło, o duſzę; Piſmo nápomina,
[2. Cor. 2. 15. & 16.] Ná śmierć zápách ćieleſny, duſzny do żywotá,
Grzech śmiertelny koźi párch, Rożą znáczy Cnotá.
Lepieyby ſię z Herbowną, Rożą Xięże zgadzać?
Nią waniáiąc, grzechámi duſze nie záſmradzáć.
[Apoc. 22. 11.] Niech pizmo iada, niech ſię od głowy do ſtopy,
Báłſámem grzeſznik máśći, w piekło poydźie z ſkopy.
Siłuż dźiś w oczách ludzkich, śliczne zdobią Roże,
Zeby oſtem nie były, w oczu twych? broń Boże.
[Sapien. 2. 8. &c.] O iákich Mędrzec piſze, iákie czárt ná zdrádźie,
Ludźiom Swieckim ná głowy, Koronámi kłádźie.
Szkodá wierzyć ćieleſnych świeckich rzeczy woni,
[Gen. 27. 28. &c.] Omyliłá Izáká, gdy przez nię ugoni,
Błogosłáwieńſtwo Iákob, młodſzy: przed Ezáwem,
Bo ſtárſzemu nátury, należáło práwem.

Isai. 3.22

Przyidźie czás, groźi Zydom, Bog przez Ezaiaſzá;
Ze w plugáwy ſmrod, wonia, obroći ſię nálzá.

O śiedmi Rożowyh Gor.

4. Esdr. 2. 19.

SIedm Gor, Bog, dla wybránych ſwoich iáko wrożą
Swięći iego Prorocy, miał osádźić Rożą,
Od Wſchodu, do Zachodu: y zá Morſką tonią,
Zeby ćieſzyły wdźięczną, okrąg świátá wonią.

Septem Montes Vrbis Romæ Capitolinus Aventinus; Palatinus Cælius Exquilinus, Viminalis Quirinalis.

Powiedźćie Theolodzy, kędy ſą? ieśli mie;
Kto ſpyta? bo ná śiedmi, gorách śiedźi w Rzymie:
Ktoreſz? iáko Pan IEZVS wſzedł do Niebá gury?
Ták wiele krwie Męczeńſkiey, widźiáły purpury?
Inſzey nie wſpomnię, co w niey; iáko Egipt Nilem,
Wſzytek świát, nie raz ſpływał, w tym ſię nie omylem
Zkądże y dźiś dáleko; wdźięcznieyſzy od Roży,
Ieśli nie z Rzymu płynie zápách chwały Boży?
Prawdá? że przy zápáchu, zá kole y ráni:

Septem Vrbis vlta iugis: totoq; præsiet Orbi.

Kiedy ſwym grzechy! błędy, heretykom gáni?
Dla tegoć nań Pogánin, kracze z Odſzczepieńcem,
Chcąc żeby ten Rożániec, ſpuſtoſzał krzemieńcem.
Lecż BOG ſwego Dźiárdynu, ſwego Winográdu
Ná śiedmiu Gorách broni, poki świát upadu.

Vesuvius flammivomus.

Ieſt ieſzcze Oſma, ále: wſzytkie te śiedm dźwiga,
Ktora z Wezuwiuſzem; żywy płomień rzyga.
Swieći tylko nie parza, owſzem ieſzcze chłodźi,
Alećto, kto tu gárdźi, iey świátłem nágrodźi.
Skoro płomień, ná wągle śiárczáne przetworzy?
Nád wſzytkie źiemſkie ognie, będźie parzał gorzy.
Ewángelia Swiátłem, Opoką Piotr święnty

Mar. 13. 30. 2. Pet. 3. 7.

Ná ktorey tych śiedmi Gor, ſtoią fundámenty,
Aż, kiedy ſię czás Swiátu. zámierzony ſkroći,
Wſzytko co ieſt pod Słońcem, w Piekło ſię obroći.

Epitkaphium Piiánicy Herbu Doliwá

SZláchćic zacnego Domu, y Herbu Doliwá,
Po wyśćiu duſze z ćiáłá, w tym grobie ſpoczywa,
Trzy Roże miał w Pieczęći, że ie uſtáwicznie,
Podlewał: dla tego też kwitnęły mu ślicznie.
Teraz zbládły y ſpádły, ná ták wielkiey ſuſzy,
Ciáło zgniło bądź Pánie, miłośćiwy duſzy,

Luc. 16. 24.

Zeby iezyká pálcem, nie przyſzło mu kropić,
Nápieł tyle, żeby miał, y po śmierći co pić.

Herbowni

Rozrážewſcy,
Scytſcy,
Sreczkowſcy,
Miłosławſcy,
Soboccy,
Łubieńſcy,
Stepczyńſcy
Rzeßowſcy,
Zydowſcy,
Kłoczewſcy,
Rykowſcy,
Silniccy,
Goyſcy,
Bobrowniccy,
Dzikowie,
Trzeccy,
Wrzebſcy,
Gorzyccy,
Skepſcy,
Záchárzewſcy
Iámiołkowſcy,
Strońſcy,
Zieleccy,
Błotniccy,
Dźieczeńſcy,
Sleßeńſcy,
Kádłupſcy,
Głeboccy,
Klechowſcy,
Dobrotowie,
Boruchowſcy,
Brzeźińſcy,
Páßkowie,
Plemieccy,

DONHOFF
GŁOWADZICZA

W Hełmie, puł tegoż Dźiká, w Głowie, dwá oſczepy



POCZATEK

IEśliſz rogi Ielenie, zá to Herbem dáno,
Ze Królá, we złym ráźie, od nich obroniáno?
Gorſzy ieden Odyniec, niźli ſto Ieleni,
Kiedy w boru ná Człeká, ogniſty kieł pieni.
Coż zá dźiw? że y ten Łeb, ſzkárádego Dźiká,
Zteyże przyczyny, Herbem, Szlácheckim wynika?
Bo kiedy ná Cesárza, impetem biegł ślepem,
Przebiie go odważny Káwáler oſzczepem.
Więc że to w Niemczech było? trudno wiedźieć kto był,
Co ſię ná tákie ſerce, y ná śiłę zdobył.

Ale y w náſzey Polſzcze, znák tego pogromu,
Swieći ſię w Stárożytym, Cnych Donhoffow Domu:
Nie Odyncá? co ieden, ábo mu dwáy zdolą,
Swiát y diabłá, á potym; Máchometá kolą
O czym od lat kilkuſet, niech czyta Kroniki,
Kto chce wiedźieć, co w Polſzcze robiły ich Dźiki,
Herbow tylko Szláchetckich, regieſtr piſzę nie Dźieł
Bo mnie, pierwey ſię rodząc, kto inſzy uprzedźieł.
Byłoby to zliśiáła kápuſtę przewarzáć,
Tyle rázy pisáną, iednę rzecz powtarzáć.

Do tegoß z okázyey Herbu.

STráſzny Dźik, w bok oſzczepem; w łeb wźiąwſzy kilofem?
Tyle głow położywſzy, leży pod Donhofem.
Swoię mu wiecznym Herbem, dawſzy w upominku?
Siłuż ich ſzwánkowáło, ná tym poiedynku.
Iáko Anceus Krol, gdy ſwych Ogrodow broni
Iáko piękney Wenery, kochánek Adoni.
Y Dedálus, choć lata; z podźiwem nátury,
Nie mogł zniknąć iego kłom, przyprávnemi piury.
Niech o ſwych Bohátyrách troie dźiwy piſze,
Swiát Stárodawny; niecháy zmyślone lowiſze,
Co zrosłymi Cyklopy, przyſzedłſzy do zwády?
W Ethnę kłádli piorunem, bite Encelady.
Niech w Niebo Herkuleſá, z Thezeuſzem wsádźi
Támten, że ſzturmem piekłá, dobył tenże zgłádźi,
Nád ktorego nie mogłá wſzech rzeczy náturá,
Nic mieć okrutnieyſzego, w Krećie Minothurá.
Niech ſławi Argonautow, co przez lekkie czáyki,
Złote unieśli runo, ſzczere to ſą bayki,
Ani walczeł z Hymerą, Bellorofon kiedy?
Ani ſławny Perſeus, piekney Andromedy,
Y ten, y ow; ná lotnym śiedzący Pegáźie
Prze zázdrość ná śmierć dáną, w złym rátował ráźie.
Czcze to ſłowá, y ćienie były, á nie czyny,
Tych iákie rodźi záwſze, náſzá Polſká Syny.
Ktoryſz z támtych ktorzy ſię Bohátyry liczą,
Nie był w niewoley? nie był pod śiećią Dźiewiczą
Srogie krocą beſtye ná Cerbery pętá,
Wrzucáią á ſámych mdłe: hełznáią dźiewczętá.
On, co nie dokłádáią, wierzchu iego chwale.
Alcidás? prządł z Bábámi, kądźiel u Omfale.
Y niewiem, ieśli ktory, co ſtárymi ſłynął,
Baykámi, w polu; w boiu, nie w ich śidłách ginął.

Dedale Lucano: quum ſic laceratu ab apro, Quam cu peres pennas nunc habuiſſe tuas. Mar Rama eſt Encel adi: ſemuſt um fulmine corpus, Urgeri mole hac: &c. Virg.

Więc odnioż;

Więc odniożſzy chwalebnych, Tryumfow ták wiele;
Nie mogł żaden z nich w właſnym tryumfowáć ćiele,
Ieśli co było prawdy, z kąd chwalą Poëći,
Wſzytko to, márny koniec żywotá oſzpeći.
Kiedy ich ledá żądza, ktorą mieli z bydłem,
Mota niewywikłánem, áż do śmierći śidłem.
Choć znowu zmartwych budzą, y sadzáią w Niebie?
Ci co ich tworzą dármo, podobnieyby śiebie:
Prawdá? że, dobra ſławá, zá żywot im ſtoi,
Coż kiedy y tá śmierći, ná świećie ſię boi,
Proźno ią, źiemſcy ludźie, nieśmiertelną czynią,
Siłu w piekło poſpołu, z ſwą poydźie Boginią.
Ale ći w dobrey ſławie, ná wieki dźiedźiczą;
Ktorzy w Herbách Duchownych, głowę noſzą dźiczą.
Nie, tę, ktoia, że pierwſza, tę beſtyą ráni?
Przyſądźieł Meleágier, Atáláncie w dáni?
Bo tego ledá háyduk, dokaże z Muſzkietu:
Ale ktorey z trudnośćią, wytrzymáć impetu.
Kiedy Wieprz żądz ćieleſnych w ſerce w padſzy człecze,
Gorzey go niż winnicę, w Káledonie śiecze.
Niechay Holofernową, głową ſię Iudytá,
We śpiączki ścięta chlubi, dármo, ſto raży, tá
Więkſzy tryumf odnośi, gdyż nád ludzkie ćiáło.
Nic ná źiemi dźiczſzego, Słonce nie widźiáło,
Nie máſz nád ten, kiedy ſam Chrześćiánin z śiebie,
Bo z niem święći Anieli tryumphuią w Niebie.
Tenći to Dźik Winnicę Bożą, dawno ſpaſáł.
Iáko śpiewa Pſalmiſtá, ná tego przypaſał.
Miecz ábo nie ułomny, wiernym ſwym, puginał?
Zeby go kłoł, kto chce być zbáwion, żeby ścinał.

Ier. 15.7 & 20. Ps 79.14 Iſa. 6.18

Głowá Meduzy.

ZGadzáią ſię tu wſzytkie, Helikonſkie Muży
Ze odćiętym od ćiałá, ſtráſznym łbem Meduzy;
Gdźie włoſy y nie zwykłey, śliczności wárkocze,
W węże Iuno, y w żądłá przetworzyła ſmocze,
Sławny niegdy Perſeus, ná iedno widzenie,
W ſkáły ludźi, y w nieme obrácał kámienie.
W wieprzá czárt, nád ktorego, wąż gorſzy nie będźie;
Kiedy każe Syn Boży, z człeká ſię prześiedźie.
Widźiſz Wieprzową w Herbie, u Donoffá Głowę?
Ták ſię zda ná poyźrenie, álec ią źle zowę,
Nie wieprzowa, ktorą ten Rycerz, byſtrą ſzáblą,
Waleczną uciął ręką, ále widźiſz diablą.

Mat. 8.

Nie

Nie záraz ſię (rozumiem) głupi ſzátan wepprze,
Gdy ie mężni ścináią, Donhoffowie w Wieprze.
Widząc wczłeku tę śiłę, ktoż ſię nie zdumieie?
Kto pátrząc ná Donhoffow, herb; nie z kámienieie?
W dźikim wieprzu, diabłá śćiąć, ktory gdźie chce leći?
Ktory więcey ma węzow, niźli ná ſbie ſzczeći
Ktory ſię w tyśiąc kſztałtow, przetwarzá z Gorgona?
Wielką śiełą poczytam, y niezwyćiężona,

Dzik Szláchćić, do Dámy dzicza Głowá.

Piękna byłá Iudytá, lećż niemiłośierna,
Kiedy mieczem we śpiączki, śćięłá Holofernâ;
Kwituie z komplementu, bo miásto faworu,
Oderznięty od ćiáłá, chowa łeb do woru.
Nie w przod ſię, mśćiwa w gniewie, Tomiris ukoi,
Aże w pełnym krwie cebrze, Cyruſow nápoi.
Wśćiekłym zębem Tulwia, Ciceronow kaſze,
A o głowę Iánowę, Herodeás pląſze.
Káżda męką do pomſty, ćieſzy ſię zdobyczą,
Tylko ty ſámá zacna, Dámo, Głową dźiczą.
Niech ſię ſwą Melcágier śiłą nie wymyka,
Y Herkules ktory Lwá zábił, támten Dźiká.
Niemáſz żadnego dźiwu że ſię moy Dźik boi?
Widząc ſupem, u mężney, łeb dźiczy, Dźiewoi.
Iednák kęś pomyśliwſzy? nie boię ſię znowu,
Bo iákoś Pánią głowy: będźieſz y tułowu,
Niechći uſtąpią mętu, więkſzey Káwálerce,
Bo iednego Dźiká łeb, drugiego maſz ſerce.
Ale ná coż długiemi, diſcurſámi báwić,
Pozwol, gotowe ćiáło, do głowy przyprawić,
Iáko głowie bez ćiáłá, ták też Głowy ſprośnie,
Ciáłu naylepiey, kiedy oboie ſię zrośnie.

Indith.13. 10. & 11.
Mar. 6. 21. & 28.

Epithálamium od Herbu Donhoff.

KTo idźie ná Niedzwiedźiá? ſolzko, wedle ſtárey
Nágotuy przypowieśći, kto ná Dźiká, máry:
Sroga beſtya, gdy ſię, rozgniewána miecze,
Szczeći ieży ná kárku, pieni kieł w páſzczece.
Zal mi twey piękna Dámo, urody dźiewiczy,
Ześ poſzłá zá Donhoffá, ktory w Herbie Dźiczy,
Łeb trzyma, z ktorego mu ſzkárády kieł ſtárczy,
Więc nie máiąc, żeby mu wytrzymáłá tarczy,
Położyć ſię, ma rádá, bo kto w brozdźie leże,
Choć zurzy, choć ſię pieni, kłem go nie dośięże

Abo ie-

Abo, ieśli dośięże; to nie ná śmierć ráná,
Tego trudno uść, żebyś nie byłá deptána.
Wtobie, ſtárá przypowieść, odmienić ſię może,
Gdy nie máry, ná Dźiká, ále weźmieſz łoże.

Epithal: Donhofowi z Pánną Herbu Sośniá ábo Godźiámbá

NIe głupieć ktoś porádźieł. przyznam: piekna Dźiewko,
Ze zá Donhoffá idąc; maſz Herbowne drzewko,
On dźiczy łeb, więc gdy rzecz, niebeśpieczna wielce,
Przyść ná te ktore źiego ſzczeki ſtárczą kielce?
Vćiec dármo y myślić, choć w práwą choc w lewo,
Zebyś rány nie wźięłá, iedno tylko drzewo,
Ieśli go wprzod dopádnieſz, rátowáć ćię może,
Zetnieli go? máiąc kły: oſtre iáko noże,
W iedney potędze miłość: záwſze chodźi z gniewem,
To ćię potka ná drzewie, co miáło pod drzewem.

Ná Wieprzową Głowę.

POdrwił Xiądz ná Kazániu, Szláchćic mu od ſtołu,
Poſławſzy świnią głowę; wſkaże z nią poſpołu,
Ze z tey głowy conceptu, ruſzył ná kazánie,
Nięch tę źre, á niech z inſzey, gotuie ſię ná nię,
Wielce dźiękuię, (rzecze) Xiądz: Dobrodźieiowi,
Porco neceſsarium, vinum: Piſmo mowi,
Zdźiwi ſię ow, bo tego nikędy nie czytał,
Sle znowu; żeby Xiędzá, gdźie to Piſmo ſpytał.
On mu te ſłowá ktore, Pan powiedźiał *Márćie*,
Porro neceſsarium Vnum; śle ná kárćie,
Dołożywſzy uydźie tu, choć literę minie,
Wſzák tu nie Kośćioł, byle Wino miał do świnie.
Tác y Máchometánom, nie inſza przyczyná,
Ze nie piiáiąc? świni nie iadáią? winá.

Luc. 10. 42.

Epithaphium Donhoffowi.

ZE dwomá kły ſtráſznemi, widząc ná grobſztynie,
W mármorze wykowána, Głowę Dźikiey świnie,
Nic mocnieyſzego, iáko: pyſk u Wieprzá (rzekę)
Naytwárdſzą ryie źiemię, wáli ná páśiekę,
Ruſzyli go kto z mieyſcá? młodoćiáne dęby,
Ná cożby mu od ſtáli, hártownieyſze zęby,
Nikt nie warp, że z tey źiemie, ktora go dźiś kryie.
Ták zácnego Szláchćicá do Niebá wyryie.

Herbowni Donhoffowie sámi.

PŁOMIEN-

PŁOMIEŃCZYK
ábo ZADORA
Ná Helmie toſz co y w Herbie.



POCZATEK

STrách ſámey przypátruiąc, Herbu ſię Figurze.
Coż, gdyby w tey żywy Lew, ſtánąwſzy poſturze,
Grzywy zieżywſzy ogon, w gorę wnioſſy ryknął,
Amos. 3. 8 Kogoſz wedle Proroká, ſtráchby nie przeniknął?
Dopieroż, gdyby iáko z Ethny, lub z Wesewu,
Rzygnął płomień z páſzczeki, śmiertelnego gniewu?
Tę miał poſtác, w Kośćiołá, Bożego obronie,
Co pierwſzy wźiął ten Kleynot, Pan ná Lánckoronie.
Lubo Fortec dobywał, lub Woyſko wiodł ſzykiem
Z tąd Herb Zádorá: z tąd go zową Płomieńczykiem.
Ktory z czáſem kiedy ieſt materya ſuchá,
A wiárt po niem ze Wſchodu, lub z Zachodu dmuchá
Ták Domow y Fámiliey zácnych Pokoleniem,
Iáko czći, ſławy, pełnym ſzerzy ſię płomieniem:
Ze iuſz nie Polſkie tylko, ále obce świáty,
Vczeſtnikámi iego, widźimy poświáty?
Widźiał to świżo wſchodni y Niemiecka Rzeſzá,
Kiedy ſię Chrześćiáńſtwo, z Pogáńſtwem zámięſza,
Kiedy Lew Polſki z ſwego, ruſzywſzy łożyſká,
Tyśiąc rázem piorunow, tyśiąc, ogniow pryſka
Y Herbu y tytułu, wielkich Przodkow torem,
Y ſławy y odwagi, zoſtał Succeſsorem.

Do Kápłáná Herbownego.

PŁomień w Herbie, ktorego: pełne máiąc płucá;
Lew twoy, ná nieprzyiąćioł, przez uſtá wyrzuca.

Myślę zacny Práłaćie, z kim Woyná, z kim zwádá,
Aż widzę drugiego Lwá, co ſię ná ćię ſkráda.
Krąży, bo ma y ſkrzydłá, w podobney poſturze,
1. Pet. 5. 3 W podobney tchnąć piekielny ogień ármáturze,
Stáną przećiwko ſobie, iáko dwáy kogući,
Pátrzę, ktory ſię pierwſzy, ná ktorego rzući?
Aż twoy, nábrawſzy ogniá z Niebieſkiego piecá,
Ktorym BOG Apoſtołow, ſwych głowy oświeca;
Act. 2. 3. Iáko z mozdźierzá Puſzkarz, pełną bombę ćiśnie,
Y diabła Lwiey poſtáći, iſkrámi opryśnie.
Pierwſząś go świecą, kiedy, święty ćię Krzeſt moczy;
Iego ſię wyrzekáiąc pychy, ſpárzył w oczy,
Drugi rażeś mu w rażieł w nos pochodnią iárą,
Kiedyć rozum prawdźiwą BOG oświećieł Wiárą.
Trzeci, naywiękſzy Płomień, kiedyś nań z Ambony
Rzucał ogniſte, Słowá Bożego, pioruny:
Z Kápłáńſkim Káznodźieyſki, wźiąwſzy Vrząd Swięty
Wydáiąc kłamſtwá iego, że mu poſzło w pięty.
Ioh. 8. 44. Vległ, ućichnął diabeł, choć zły, choć ſurowy,
Myśliłem ták: że nigdy nie podnieśie głowy.
Lećż ten widząc, że polem otwártym nie wſkora,
Do zdrády, do fortelu, zdraycá: złoży piorá.
Iáwny ſzturm, ná duſz ludzkich kinąwſzy ruinę
Przez Swiát kopie pod tobą, y przeż ćiało minę;
Y ták długo pśią ſztuką, nie obácznie łaśi,
Ze on Swięty, Ogień Lwá twoiego zágáśi.
Ieſt ći, ále nic po niem, kiedy ſię nie dárzy,
Bo áni ludźiom świeći. áni diabłá parzy,
Zgołá prochno, ktore coś błaźniąc ludzkie oczy,
Plugáwą bywſzy gniełką? zwierzchu ſię widoczy.
Iuż to nie ogień, co go Duch święty nie nięći,
Co áni grzeie ćiepłem, áni w izbie świeći,
Kośćioł Boży ieſt izbą, Kápłáni Płomieniem,
1. Ioh. 5. 19 Swiát, bo ná diable záśiadł, nocą, mrożem, ćieniem.
2 Tim. 4. Przykłádem ludźiom świeći, ſercem u Ołtárzá,
2. Iac. 4. Bogu ſłuży, náuką diabłá Kápłán parza,
7. Eſai. 29 / 13. Act. 17 / 25. Komu ſerce, świát z ćiáłem, że cnoty obnáżą,
Máło uſtá, mniey ręce, w Bożey ſłużbie wáżą.

Drugi raz do tegoſz.

W Herbie maſz ieden Płomień, w Háráćterze drugi,
Szláchćicem, do Oyczyſtey rodźiſz ſię uſługi:
Xiędzem ſtáieſz, do Boſkiey, dwá Płomienie rażem,
Choćiaſz tego ſurowem, zábronił zákázem:

W iednyś lámpie, y wiednym lichtarzu zápaleł,
Zebyś wráz, pleſzem Bogu, Herbem świátu galeł.
[Isai. 4.4] Choć ſię przećiwią ſobie, wielkim będźie cudem,
[Lev. 10.1 &c.] Nie zgoreſzli z Nádábem, ábo Abiudem.
Iákoż ſię ná to śmieią, Kápłáni rozgrzeſzáć?
Ták dálekie od ſiebie dwá Płomienie mięſzáć,
Bez máłáby nie lepiey Herbownego zálać,
Zeby ſię mogł Duchowny ſwobodniey rozpaláć.
Bo támten Ciáłu, ćiáło pewnie świátu ſłuży,
Ale niechay zdrow Kápłán, Herb w Sygnećie druży.
Byle ſię w tę, y naymniey, nie mieſzáło ſztychy,
[1 Cor. 1.6 &c.] Z zacznego Szlácheckiego urodzenia, pychy,
[Ioh. 3.5.] Każeli ſię Pan IEZVS, wiernym znowu rodźić,
Toć pierwſzego rodzeniá, bo dwu trudno zgodźić,
Wſzytkim w Kośćiele Bożym, ále naprzod Xięży,
[Ephes. 4.23] Powtorzonym ſię ſzczyćząć, zápomieć należy,
Y owſzem, boday wſzyſcy, co ſię ná to święcą,
Nie Szláchecką; lećż bráli, wſpániáłość Xiążęcą.
Nie Xiazecą? Krolewſką: bo ták oczywiśćie,
[1 Pet. 2.9] Piotr Xiążę Apoſtolſkie, zwie Xięża w ſwym liśćie,
Ten Boſkiego zakázu, Kápłán, nie uſłuchnie
Kto z ſzátánſkiey, y świeckiey, ogniá wźiąwſzy kuchnie,
Kłádźie mu, ná ſerdecznym, Ołtarzu, Ofiárę,
Ten záſłużył z Nádábem pomiemioną karę,
[3 Reg. 18 38.] Eliaſzowego wam, ktory ſpadał z Niebá,
[Sap. 1.4. &c.] Ogniá Ducha świętego Xięża do tey trzebá;
W grzeſzną duſzę, iáko Sam o Sobie powiáda,
(W ſtąpćie z ſobą wráchunek, Kápłáni) nie wpáda.

Domator Płomieńczyk.

PŁomieniem, abo wielkiem gorę Herb twoy pałem,
Ogniá bez drew nie będźie: nie wczymeśćie drwalem
Szláchćicem urodźiwſzy, ni Woyny, ni Dworu,
Drwá woźić: nic ći więcey nie przyſtoi, z boru!
Nie w leśśie, w polu ſię drwá, ná Płomienie rodzą,
Ktore Lwu, Herbu twego, z paſzczeki wychodzą.
Nie ſiekierą, ſzáblą ie, przy odwadze rabią,
Nie grzeią? ále tákich, Domatorow ziąbią,

Łyſy Płomieńczyk.

ZNáć záraz oſtroznego, we wſzytkim człowieká,
Widząc, że ogniem gore iego Lwá paſzczeká?
Odárł włoſy záwczáſu, żeby ſię z kominá,
Nie ięłá, iáko ſtrzechá, na głowie czupryná.

Do Piiá:

Do Piiaczká Płomieńczyká.

PŁomień w Herbie twym, ze Lwá pała iáko z piecá;
Káżdy go mądry gáśi, głupi kto podnieca,
Nie przeſtánieſzli winá piiáć y gorzałki,
Z duſzą y z ćiáłem w popioł obroćiſz ſię miáłki.
Iużći iſkry ná czoło wyſtępuią, w trądźie,
Lepieyby Pánie wodę piiáć, w dobrym rządźie.
Nierychło ią poczznieſz pić, przepiwſzy Wieś włáſną,
Y w Herbieć y w humorze, Płomienie zágáſną:

Do tłuſtego Płomieńczyká

FVtro widząc ná grzbiećie, ná pálcu Płomienie,
Zimne (rzekę) muśi mieć ten Pán przyrodzenie,
Kiedy ſię w niem ná oley ſmalec nie roſtopi.
Przetoć ſię záwſze poći, y wodą go kropi.

Epithábium Theologicum Płomieńczykowi

OGniem rzygáiącego, w ſtráſzliwym Płomieniu,
Widząc Lwá, ná grobowym w Kośćiele kámieniu,
Skorá ná mnie zádrzałá, bo mi wielu rázem,
Lwow ſtánęło z Piſm Swiętych, ná myśli obrázem,
[Isai 5.29] Gdźie rozgniewáną ná grzech, ſpráwiedliwość Bożą
[Osea. 13.8] W tym naymocnieyſzym zwierzu figurą położą,
[Apoc. 5.5.] Dopieroż, kiedy Płomień z gęby mu ſię uda,
Iáki mieć będźie, Lew on z Pokolenia Iudá,
[Mat. 25. 41.] Skoro przyſzedłſzy ná Sąd, ryknie rozgniewány,
Idźćie przeklęći, w ogień, diabłu zgotowány,
[Ps. 10.6.] O głos nád wſzytkie ognie ktore piorun miece!
[Dan. 3.19] Stráſznieyſzy y nád one Babilońſkie piece!
[Gen. 16.24] Tym wſzeteczna Sodomá, y Gomorrá płonie;
[Num. 16. 35.] Tym krzywdy ſwey mśćił w Chorem Bog y w Abironie,
[Mat. 8.44] Zgáſł ogień Chorego, zgáſł Sodomy wſzeteczny,
Ale piekielny nigdy nie zgáśńie, bo wieczny.

Epithaphium drugie..

WIdząc Płomień z páſzczeki, Lwiey. ná źimnym grobie
Nie może ten być źimny, ćicho rzekę ſobie,
Bo go y ogień grzeie, y Słońce náywięcey,
Wſtąpiwſzy we Lwá, piecze świát, y naygoręcey.
Nie Człek tu, lećż Fenix Ptak, co dożywſzy końcá,
[Mat. 24] Wieku ſwego, nie w grobie, w gniazdźie czeka Słońcá,
[31 1. Cor. 15 52.] Ktore ſkoro nań Cnoty, Poboznośći, Wiáry,
[Luc. 20.36] Ná trąbę oſtáteczną, promień, rzući iáry,

Od cze:

Od czego iuż, gotowa lámpa w Herbie czeká,
Aniołem ſię, (iáko Pán mowi) ſtánie z człeká.

Do Jego Mośći Páná Fránćiſzká Lanckoronſkiego Stároſty Stopnickiego.

STráſzny Lew w ſwey poſturze, á coż? kiedy rzyga
Zywe płomienie, grzywę ieży; ogon dźwiga?
Iáki w Wáſzego Domu, z Korony, y z Lánce,
Z dobi, z Bellona Márſá krwáwego chowáńce:
Coż gdy ogromnem głoſem, ná bor cáły ryknie?
Lecą z drzew ptacy, do iam drobnieyſzy Zwierz niknie.
Wſpániáła w Domu Cnotá, w Polu oſtrze, Wáſzey
Nieuchronioney broni, nieprzyiaćioł ſtráſzy.
Ná cáły świát, y ſtáre Kroniki, y świeże,
Wieſzáiąc po Kośćiołách, wáſzych Lwow łupieże.
Ktorzy oraz drą, kąſzą, nieprzyiaćioł palą,
Iednoſtáynymi głoſy, áż po dźiś dźień chwalą.
Nie chybieł, twoy Lew dźielnych Przodkow ſwoich toru,
Wodząc kilká ſet ogniow, ktore iáko z woru,
Gdźie ſię Pole otworzy, naymniey ſię nie wzdryga;
Beśpiecznie ná Pogáńſtwo, Cny Fránćiſzku rzyga.

Do tegoß.

TRáfiáli ſię to ludźiom, choćiaſz máią boty,
Ochromiał boſy w boru, Lew tárniem zákłoty;
Więc, gdy go dobyć z nogi zębomá nie zdolał?
Nie máły czás przy nodze, ná żoładek bolał:
Dybie ná zwierzá, dybie nieſzczęśćie ná człeká,
Lećź go znowu rátunek, nieſpodźiány czeka.
Bo Androd, przed Tyránnem, tymże błądząc borem,
Ználażſzy Lwá chromego, zoſtał mu Doktorem.
Nie zákłoł twoy Herbowny, Cny Stároſto! ále,
Stráćieł nogę, z Pogány, w Márſowym opale.
Wielki cud, że nie tylko, ſwoie ognie rzyga,
Ale o iedney nodze, nieprzyiaćioł ściga.
Máiąc nie mylną w náſzym, nádźieię Androdźie
KROLU PANU, że w tákiey, Lwá ſwego przygodźie?
Nie opuśći: náprzod chleb: ktory wſzytko goi.
Potym Krzesło, pod nogi dawſzy, z łáſki ſwoi.

Herbowni.

Lanckorońſcy,	*Chrząſtowſcy,*	*Páßkowſcy,*
Zádorowie,	*Rozłoccy,*	*Woienſcy,*
Włodźisławſcy,	*Brochowſcy,*	

D R I A

Ná Hełmie trzy piorá Struśie, w Koronie.



P O C Z A T E K

CZemużby tym nie wierzyć, co zá niemi brodzą,
Ze ſię drogie kámienie w głębiey morſkiey rodzą?
Gen. 2. 11. Gdźie ie Rzeki, co ſkáły drą, opoki porą,
Bogátym piaſkiem muląc; ſwoie brzegi biorą.
Abo w żyłách podźiemnych, y ſámey wiádomych
Náturze? ſchował ie BOG od oczu łákomych,
Widząc iáko człek oślep, choć ma żywot krotki,
Prágnie ná ledá czácźá, ná ledá błyſkotki,
Choćby y drogiey Duſze, wiecznie ſtrádáć, byle,
Ciáło ſię w tym popyſznić mogło ile tyle.
Przetoć drogie, że rzadkie, y máła ich quotá,
Zpotem czołá, z odwagą nábyte, żywotá.
Ináczeyby u ludźi, nie były w Honorze,
Alec y w náſzey Polſzcze, ieſt czerwone morze,
W ktorym, nie Neptun wodą, Márs: przez krwáwe fále,
Drożſze ſtokroć Kleynoty, ryſuie w Kárnale.
Nie Mámmoná? Belloná, nie w podźiemnych dołách?
Ale w Polu, przy znoiu, ſłonego rołołách,
Ná Słońcu, ktory duſzę chłodźi, ſzkodźi ćiáłu,
Nie pieſzczot, ćierpliwośći, odwagi upału,
Nie rydlem, nie oſzkárdą, ále oſtrą bronią,
W kárkách kopie Pogáńſkich, áni żyſku wonią?
Ktory Zydom, y kupcom, podłym przyzwoity,
Sławá, żyſk: ſłáwá u nich, zárobek ſowity,
Nie boi ſię złodźieiá, ogniá, áni wody,
Smierć iey ſámá ná źiemi, nie może dáć ſzkody,
Cnotá, Męſtwo, Náuká; gdźie ſię w iedno złożą
Wſzytkie źiemſkie Kleynoty, Ceną ſwą zubożą.

Tá swoich Káwálerow, wiecznie zdobi Dryá,
Porwoná kátu z swymi Perłami Indya,
Nie wątpić, że ktory, ten Herb naprzod poczyna,
Głową rádźi, przoduie sercem, ręką śćina.
Przeto Kának ták drogi, bo przy świętym Krzyżu,
Wieczney Prærogátywy, odniosł ná Páiżu.

Duchowne y Cieleśne Kleynoty.

A Coż potym, lepszego szukáć Iubilerá?
Ian Swięty, wszytkie Swieckie, y Duchowne zbiera;
Apoc. 17. 4. Drogie kámienie w kupę, tym ie tylko dwoi,
Ze nierządną niewiástę, cielesnemi stroi,
Duchownemi záś, Boże, nowe: niech że nas to?
Ap. 21. 11. Ktore lepsze náuczy, Ieruzalem Miásto.
Koniec obu tych rzeczy, informuie snádnie,
Ap. 17. 16. Abowiem nierządnicá, do piekłá przepádnie,
Gdźie Perły y Kámienie, Ciáło iey y z Duszą,
W nieugászonym ogniu, na popioł się skruszą.
A Miásto Boże, w ktorym: nie uświádczysz cegły,
Ap. 21. 20. Bo iego mury drogie. kámienie záległy;
W Niebo nábrawszy ludźi, z kąd máło swe wyśćie,
Y żywych, y vmárłych, poydźie oczywiśćie.
Niewczymći Piotr y Páweł, nie tylko Ośáyce?
1 Tim. 2. Ale tego nowego, Ieruzalem Ráyce,
10. 1 Pet. 3. 3. Pereł y złotá, wiernym, Chrześćiánkom bronią?
Czymże się wzdy ná Sądźie Męszczyźni zásłonią?
Gdy dźiś te; co niewiástom, nie było bez winy,
Przyszywáią w Kánakách? do sukien rubiny.
Máło ná tym, że suknie, ále y száble w nie?
Vbieráią żelázne. nie do ládu pewnie.
Wszytko co źiemia, wszytko, co morze ma w sobie,
1 Cor. 3. 12. Zgore iak drewno, zgore: iák słomá ná probie.
Nie obroni rubinow, nie obroni cená;
Diámentow: gdy minie: tego świátá scená,
Poydźie w popioł co źiemiá kopie, morze miece,
Te Kleynoty zwyćięża, naygorętsze piece,
Mat. 12. 35. Ktore tu ná wierzch Morze, serc poboznych ćiska:
Wszytkich cnot: iákie kolwiek, mogą mieć przezwiská,
Iákie z przedniego w liśćie, swym Piotr święty braku,
2 Pet. 1. 5. W iednym ná pierśiách wiernych, usádźił Kánaku.

Ná iednego Herbownego

SZláchćic ieden, ktory się Pieczętował Dryą,
Prośił gośći do śiebie, áż skoro wypiją,

Gárniecy drugi winá, zdiąwszy Sygnet złoty,
Każe nośić w Krákowie, wedle swey ochoty.
Pośle szynkarká znowu, parę gárcy winá,
Co pierśćień ważył, więcey. gdy się upomina,
Prośi owá. o drugi zastaw; dla pámięći,
Dosyć dáłá ná złoto, nic iey po Pieczęći.
Niemász (rzecze) monety, więc guzy od suknie;
Bodayże ią zábito, słudze Pan ofuknie.
Abo ślepa w Sygnećie? wyszedszy do śieńi,
Sto rázy kosztownieyszych, niż złoto Kámieńi.
Ták powiáda, rzecze ow; że śiedźi przy forćie,
Zámkowey: co rznie tákie Kámienie, po orćie?
Wierzyć oná, że drogie, ále u Wászeći,
Choć Dyáment, choć Rubin, kurá z naydźie w śmieći?
Woli źiarnko pszeniczne, idźie to nátura,
Woli czerwony złoty, głupiá bábo, z kurą,
Dobrze mowisz że głupia, nic nie zna krom groszá,
Rzekłszy Szláchćic, zánieś iey guzy od kontoszá.

Trzy Kámienie, Wiárá, Miłość, Nádzieiá, Epithaphium

TV ná ktorych Swiętych Cnot, háráktery rzeżą,
Trzy drogie Perły, ábo: trzy Kámienie leżą,
Pierwszy Kárbunkuł, bo ten; kto nośi w pierśćieniu?
Chociaszby naywiększy był, świeći w nocnym cieniu
Zywy Wiáry konterfet, nie raz, że, co ma śieł,
Kuśił się czárt, lecż dármo: żeby ią zágáśieł.
Po niem złoty Chryzolit, ktory ma ták spore,
Promienie: że ku Słońcu, szczerem ogniem gore.
Iáwney ku Bogu, Abrys; Miłośći: bo kto nią
Pała? nie może gásnąć, rzeczy źiemskich tonią.
Trzeći, twárdy Dyáment, nie tylko się drużyć.
Zelázem nie da, ále áni ogniem użyć,
Ták mocną, ták wárowną, Nádźieię ma Cnotá,
Ze z źiemie w Niebo z śmierći, poydźie do żywotá.
Spytasz? czemu te, źiemią, Kámienie przysuto,
Piekniey: gdyby ie złotem, bráutownym okuto?
Tu czekáią przyszłego, ná Sąd Iubilerá;
Z ktorym, skoro ich spolna z grobu, dźwignie Swerá,
Zeydą się do Korony, wszytkie trzy ogułem,
Chrysolit, y Diáment, z świetnym Kárbunkułem.

Herbowni.

Zierniecccy, Chłapowscy, Lisieccy, Czyżowscy, Grodźieccy, Bozeiowscy, Ośieccy, Goreccy, Orzelscy, Radeccy, Trabczeńscy, Dziechtárscy, Wysoccy, Modlißewscy. Rumowscy,

DROGOMIR
abo Trzy NOGI
W Helmie Trzy Piorá Strusie.



POCZATEK

JEdno Zwierzę, ná czwornog, kiedy Słońce wschodźi,
W Południe ná dwu, wieczor: ná trzech Nogách chodźi
Pytáłá Sfinx Edipá, á ſkoro ten zgádnie?
Owá z deſperátiey, w Morze z Skáły wpádnie.
Człek ieſt tym, kto go dobrze uważy, Zwierzęćiem,
Bo ná rękách, y nogách, czołga ſię dźiećięćiem?
Aż w niem chrzęſtki ſkośćieią, wiek męſki przyśćignie,
Chodźi o ſámych Nogách, y od źiemie dźwignie.
Skoro go ſtárość zkrzywi, záś do źiemie lećí,
Trzebá mu laſki w rękę, trzebá nogi trzećiey.
Synowie ſą te laſki, do grobu podporá,
Kiedy minie Rodźicom pierwſzey śiły porá,
Ták ich zowie Tobiaſz, Pátryarchá święty,
Kto ich nie ma? pod źiemię, muśi wſtąpić zgięty,
Niosąc brzemię, krzywd, ktore: źli nań ludźie walą,
Aż, choćby ieſzcze dłużey mogł chodźić, obálą.
Zkad y Herbu, ktory ſię, Drogomirem zowie
Początek: czego káżdy z Hiſtorykow dowie.
Gdy zgubiwſzy trzech Synow, w potrzebie wygrány,
Niosł Krolowi trzy Nogi, Szláhćic ták názwány.
Ktore Herbem przy ſłuſznym, wźiąwſzy opátrzeniu,
Wieczną zoſtáwił ſwemu, pámiątkę imieniu.
Dwuchem miał, dwuchem z Turki, w zwádźie ſtráćieł młodo,
Nie day Wśi, nie day Krolu, Honorow mi, bo do,
Nigdy nienágrodzoney, w ſtárośći mey ſtráty,
Nie kwádruią Honory, y źiemſkie intraty;

Tob. 51. 23.
Ibid. 10. 4.

Idę zgrzybiáły ſtárzec, śirotą pod źiemię,
Idę, niosąc do kárku, ćięſzkie żalu brzemię;
Chybá ten Krol, co wźiąwſzy żywot ludźiom wráca?
Niech odpuśćiwſzy winy, płácz z żywotem ſkraca.
Nádzieią widzenia ich. gdźie te łzy oſuſzę,
Nie Nogi mu, ále ich, preſentuię duſzę.
Stáną ſkrzydłá zá Nogi, w nieśmiertelnym ćiele,
Skoro ich w czyſte piorá, odźieie Aniele.
Choć ći tám iuż z náturą, ćieleſnę kochánie,
Y wſzytko co tu ludźiom, do ſmáku vſtánie.
Zá náſtąpieniem Boſkiey, ktorą káżdy bierze
Kto żył, byle żył w żywey Chrześćiáńſkiey Wierze.

Luc. 20. 36.

Ná iednę ſtárą Herbowną.

W Delfie; kędy Apollo, dáie odpowiedźi,
Ná miedźiánem Tryfuśie ſtára Bábá śiedźi,
Ktora gdy ią wieſzczy Duch, tegoż Boſzka puſzy?
Kto ſię iey o co ſpyta, trwoży: ábo tuſzy,
Tryſuſem ſię ábo Try, Pieczętuiąc Nogiem.
Mogłá by ſię tą náſzá, Bábká báwić wrogiem.
Chybáby iey do wrożek, tá wádźiłá winá,
Ze częśćiey diabłá wſpomni, niźli Apolliná.
Choć ći ten y bez Delfu, práwie dobrze zgádnie,
Vmiejąc práwo Boſkie, że wiśśi, kto krádnie.

Ná Herb Drogomir, do iednego.

REkę w Chełmie Byliná, trzy Drogomir Nogi,
Vćięte, y trzy w Herbie. piáſtuie oſtrogi
Te wźiął ná znák Szláchectwá. kiedy z ſercá bolem,
Preſentuie trzy Nogi, trzech Synow; przed Krolem.
Tymli trybem ná Herby wſzytkie, członki, idą
Ty weźmieſz zadek, bo ćie pchnął weń Turczyn dźidą.
Porwoneś y z Kleynotem ſwoim niefortunie?
Káżdy, nim liſt przeczyta, w przod ná Pieczęć płunie.
Aniby go wieſzano, w Kośćiele nád grobem?
Pewnieby ludźi tákim, wyſtráſzyli bobem.

Ná Herb Drogomir.

WIdzący trzy z iednego twoie Nogi udá?
Palano, rzekę ćicho: w Rzymie tákie cudá.
Wielki w Rozumie ludzkim, defekt: z tym ſię chwalić?
Y tym ſię Pieczętowáć? coby trzebá ſpalić.
Iużći niechay żártámi, moie będą żárty,
Aleć godźien Drogomir, do trzech ſwych Nog czwarty

Widźiſz o trzech goniące, Turkow Drogomiry;
 A cożby im czynili, máiąc wſzytkie cztery?
Lecź y mnie, co potym być, w cudzym Herbie ſkrzętnęm
 Gdźie ieden lichem á záś drugi woli Cetnem,

Epithaphium ná trzy Nogi Herbowne.

IEdnę Pan IEZVS dáiąc, uczniom ſwym Przeſtrogę,
 Dla Zywotá wiecznego, ućiąć każe Nogę, (Mat.18 8.)
Znowu mowi, Ze ćiáſna, że y przykra śćieſzká? (Mat.7 14)
 Do Niebá pewnie káżdy, o iedney omieſzka.
Náuczćie Theolodzy, iáko ſię w tym ſpráwić,
 Niepodobna o iedney, w tę drogę wyprávić?
Dobrze ſobie porádźieł, kto w tym grobię leży,
 Máiąc trzy, bo choć iedná poſzłá, do rubiezy?
Dwie mu ieſzcze do tego, zoſtały zawodu,
 Lecź nie káżdy ſię rodźi, Drogomirem z młodu;
Mogł ći trzećiey ućiąwſzy ią, kwoli z gorſzeniu,
 Nie każáć na grobowym, Drukowáć kámieniu

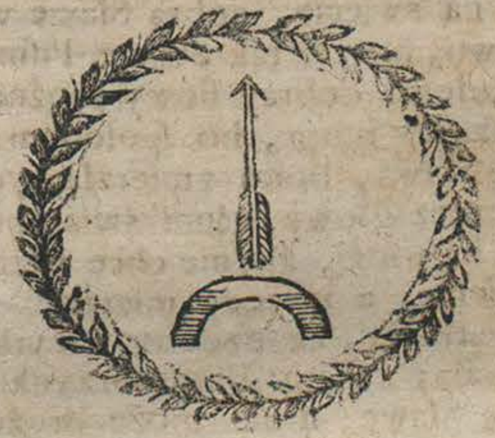
Drugie Epithaphium ná trzy Nogi.

TV o trzech Nogách, kiedy: dwiemá nie mogł zwłádáć,
 Do Niebá Szláchćic leży, więc gdy przyidźie wśiádáć:
Skoro oſtátnie świátu, zápieią koguty;
 Ták iako ſtał ná ſtraży, porwie ſię obuty.
Czemuż go nieprzeſtrzegli? winnowáć w tym Xiężą
 Ze mu dármo oſtrogi, dármo bodzcá ćiężą?
Bez koniá dobrych w Niebo, w prędkim obłok cześie,
 A złych, diabeł do Piekłá ná ſobie zánieśie.

Herbowni

Drogomirſcy, Potrykowſcy, Romátowſcy, Koſzczárſcy, Sàdowſcy, Kulikowie.

DROGOSŁAW
PVŁPIERSCIENIA z STRZAŁĄ
W Hełmie Struśich Pior pięć.



POCZĄTEK

CZytałem, ále że to nie bàrdzo ſię klyi,
 Moim zdániem w Piſárzách, Polſkiey Hiſtoryi;
Ze, ze słąſká ábo gdźieś od Niemieckiey ſtrony,
 Drogoſław Herb, do náſzych Kráiow przynięśiony,
Swiàdkiem ieſt sámá ſtrałá, ktorey Niemcy áni,
 Záżywáią do bitew, bliſcy nas Slężáni
Choćci piſzą że kiedyś ćwiczyli ſię w łuku,
 Ale nie bárdzo łádnie, ná Freźie, w munſztuku.
Y do tey ármátury, z ktorey iáko rácy,
 Ze ſkorup wyglądáią, w pohończą łonacy.
Ieſzcze przyśrobowawſzy, do śiadłá ná freźie?
 Szwánkuie Frez? pewnie nań drugi raz nie wleźie.
W Polſzcze ſię Herb Drogoſław rodźieł, y znák dawa,
 Iáko pierwſzym Herbownym, droga byłá ſławá.

Drugi Początek.

PIerśćień, Oboz záwárty: ſtrzáłá, znáczy Męſtwo,
 Tym kſztałtem otrzymawſzy, Drogoſław Zwyćięſtwo
Skoro nieprzyiaćielſkie: Száńce w Polu złomie?
 Strzałę y puł Pierśćieniá, wźiął Herb po pogromie.

Trzeći Początek Drogosławá Herbu.

PAtrzac ná Herb Drogoſław, niepotrzebny ſkrupuł
 W głowę mi kiedy o niem myślę: własł, czemu puł,
Czemu nie cáły Pierśćień: biiąc Pogan co śieł?
 Kto ſię nim pierwſzy piſał: u Królá uprośieł.

Ano záwodźieł miernie, ſtrzáły w Pierśćień z Łuku,
Ták długo? áż ná śćienie, przyſzedł do rozpuku.
Było tákich ná świećie, Apollinow wiele?
Co tráfiáli wuſzko, w przod wyſtrzeloney ſtrzele.

Z okázyey Herbu Drogosław.

DRogo ludźie ná świećie, dobrą Sławę ważą,
Niemáſz dziwu, bo też ták Swięte Piſmá káżą. (Fil. 4. 8. & 9.)
Tylko że pod tytułem, dobrey ſłowy proźnem?
Do złey ſię wſzyſcy biorą, bo ſpoſobem roznem.
Hańbá to ieſt, nie Sławá, Bogu zmierzłá pychá? (Iac. 4. 4. &c.)
Do ktorey ſię przez głowę, głupi świát popycha.
Niechce wiedźieć, bá widźi, ále nie chce wierzyć.
Ze inączey ćieleſne, á inączey mierzyć. (Galat. 5. 16. &c.)
Duchowne rzeczy trzebá, ze ozdoby wſzytkie,
Ktore ſię podobáią świátu: Bogu brzydkie.
Przećięſz drogo tę Sławę, á nie może drożey; (1. Ioh 2. 15 &c.)
Nikt kupić, iáko kiedy: duſzę dla niey łoży.
Nie to Sławá Krolewſka, choć ią drogo cenią,
Ze gránice Korony, ſwoiey rozprzeſtrzenią?
Z wylaniem krwie poddánych, y ich wyniſzczeniem.
Te ſą włáſnośśi Woyny długim doświádczeniem.
Zeby żyli w Pokoiu, w Cnoćie? ich przykłádem,
To Sławá, nie wádźić ſię o fráſzkę z Sąśiádem,
Choćiáſz by kto nád świátem. tryumfował cáłem;
Więkſzy tryumf, nád ſobą ſámym y ſwym Ciáłem,
Nie to Sława, Kápłáni: ręką budowáne,
Bogu ſtroić Kośćioły, ieśli wywołáne,
Cnoty będą z ſerc ludzkich, wywieśiwſzy wiechy,
Ieżeli ſię obrocą, w politykę grzechy?
Ludźie wierni Kośćiołem, CHRYSTVS Fundámentem. (1. Cor. 3. 16. 1 cet. 2 16, Heb. 12. 14.)
Káżdy Kośćioł w ktorym BOG mieſzka, ma być świętym
Naprzod Kápłáni, gdyż ich, BOG ná to powoła,
Zeby Ołtarzmi, tego; świećili Kośćiołá. (1 Tim. 4. 12. Tim. 2. 6. &c.)
O náder drogo Sławá, ſzczęśliwy kto kupi,
Przedawayćie Wśi dla niey, ma rádá Biſkupi:
A że y tę, y wſzytkie, rzeczy złoto mnoży?
Przędáyne kupuyćie go, choćby y naydroży. (Ap. 3 18.)
Nie to Sławá, choć droga, y dla tego rzadká,
Wy ktorych rodźi ſpolna, wſzytkiey Szláchćie *Mátká*,
Imię ſwoie z Pogáńſtwem, w Polu, chodząc w śieki,
Ręką, ſercem ná przyſzłe świátu podáć wieki,
Nie to: z niſkiego Stopniá, ledwie nie od gunie,
Otworzyć Fámilia, przeſtrzeńſzey Fortunie,

Przytym

Przytym ſłynąc rozumem? náuką, wymową?
Y cokolwiek tu ludźie, ſzczęśliwośćią zową?
Dobra y droga ſławá, wſzytko to Szláchecka,
Trudno prawdy nie mowić? ále przećię świecka;
Ieśli nic Duchownego, nie przybędźie do niey?
Naprzod śmierć; á potym czás: wſzytko to záſłoni.
Do Niebá nic, do piekłá: (obroń wieczny Boże,
Káżdego Kátholiká) śiłá pomodz może. (1. Cor. 1 26. &c. 1. Cor. 15 44. Sap. 5. 3.)
Ktoby rzekł, że lichotę, y wzgárdę u ludźi,
Hánbę świecką do chwały, Bog z grobu obudźi?
Ale, to ieſt Szláchecka, Sławá, y niedrogá,
Káżdego ná nię ſtánie: Zywot wedle Bogá.
Naprzod nań, potym ná ſwe, pomnieć urodzenie,
Niczem go nie ſzkáradźić, y mieć w wielkiey cenie.
Strzáłá w Pierśćieniu, męſtwá w pobożnośći znákiem
W Domu bądz Zakonnikiem, w Polu bądź Ionakiem.
Poyźryſz ná Pierśćień, wſpomni: coś przywodźie Krzćielney
Slubieł? ná Stráłe? żebyś? krżywdy mśćieł Kośćielney,
Y kocháney, w ktoreyeś, rodźił ſię Oyczyżny,
Ale ſię wſzędy grzechu, ſtrzeż iáko trućizny.
Siłáż miáſto obrony, krzywdzą te oboie;
Siłu czynione Bogu, łomie śluby ſwoie.

Epithaphium puł Pierśćieniá, polowicá Duſze.

AZ dotąd nieznánego, chcąc doznáć fráſunku,
Rzućił z pálcá ná Morze, Pierśćień bez ſzácunku,
Polikrátes: ktorego, tu fortuná płocha,
Zá wychowáńcá ſobie, wźięłá y pieſzczochá.
Alec mu dotrzymáłá, ſtátku; y w tey mierze?
Bo kiedy przynieśioną, rybę do wieczerze,
We dwie godźinie potym: kucharz nożem płata?
Ználázłá ſię w iey kśieńcu, wielkim ſzczęśćiem ſtrátá.
Nie w Morze, y nie Pierśćień, lecz co bárdźiey ſmući,
W ten grob, Oćiec dwu Synow, trzećią Corkę w rzući
Puł Pierśćieniá, połowę, duſzę ſwoiey grzebie?
Nie w Morzu ználázłá ſię táka rybá, w Niebie.
Co mu nie dáłá tonąć, ále chyżem ſkokiem,
Vprzedźiwſzy? porwáłá Pierśćień iey przed Smokiem:
Ktory tákie Kleynoty, beſtya nie ſyta
Duſzę ludzkiey, po Morzu tego świátá chwyta.
Więc, gdy do Krzyżowego, przybiwſzy wprzod drąga,
Nakrápiánego, iegoſz Krwią płatáią Pſtrągá?
Ná gody, ktore wſzytkim, narodom BOG ſpráwia,
Y tylko ſię ieden z nich Zydowſki, wymawia:

Wolá

Wolą być kuchárzámi, niż gośćmi szaleni,
Zostáną też ná dworze, ze psy, ábo w śieni.
Eil. 1. 8 Aż we wnętrznośćiách Ryby, wyżey pomienioney,
Ználasł spłákány Oćiec, Pierśćień swoy strácony,
Tyśći to Pánie IEZV, dusz ludzkich Remoro,
Apoc. 4. 5. Z krzystałowego Morza, ná świeckie ieźioro.
Z Niebá zszedłszy ną źiemię, stał nam się tym Pstrągiem
Mat. 13. 47 Oraz Rybytwem, swego niewodu záćiągiem,
Mát. 4. 19 Ná wieczną śmierć piekielną, ná wieczne zginienie,
Tonące, diabłu zgárdłá, wydźierasz Pierśćienie.
Dla tegoś, ile ludzkie okrućieństwo zdole,
Dał się płátáć, dał rzeźáć; ná Krzyżowym Stole?
Zeby (kto w ćię uwierzy) choć wrzuconą w grubę,
Luc. 1. 78 We Wnętrznośćiách Twych ználasł, opłákáną zgubę
Y ia kiedy po grobách, z márłych dźieći chodzę,
Bá w Morzu leż, szukáiąc, stráty moiey brodzę,
Zadney nie mam nádzieie, w Twoich Ránách, áże?
Y w twym się Zmartwychwstániu, wesołym pokaże.
Pánie! ktoryś ten Pierśćień, przez ćięszkie záboie,
Sam w Sobie naprzod łomáć: pozwolił ná dwoie?
Zeby ludźie wierzyli, że się znowu zrośnie,
Ciáło z duszą, choć ie śmierć rozerwie żáłośnie,
Rácz te, ktoreć się zdáło, w dźiatkách mych rozdwoić
Vłomki: Dobry Boże! w iedno znowu spoić.
Zęby z grobow ktoreś im, młodo kazał záledz?
Zdał się pierśćień, ná práwey Ręki twoiey pálec,
Ierem. 22. 24 Ieśli to niewiernego, mogło potkáć Zydá,
Prośić ćię Chrześćiánin, o tosz, niech nie wstyda,
Wnętrzńośći Miłośierdźia Twego, grzechy strawią,
Ionæ 1. 3. Iáko złotnicy ze rdze! szczyre złoto pławią.
Ibid. 4. 1. &c. Choćći Ionasz w tym wyszedł, z Wielorybá z ktorym?
Kiedy śmiał Bogu przeczyć połknął go uporem.
Niech to zostánie, w źiemi, czym ie świát przyprußzy,
Day się y moiey, zalęm, złománey zrość duszy.

Herbowni.

Bukowieccy, Herstopccy, Dabrowscy, Wieczkowscy, Gorzyccy, Szremscy, Trußkowie.

D V B

Ná Helmie tenże Dąb.



POCZATEK

CZytałem że z Czech, ále z iákiey okázyey,
Dąb Herbem wszedł do Polskiey? w żadney Historyey
Nie mogę się doczytáć, przezwisko mię kuśi?
Ze nie z Czech, bo go Dubem zową, ále z Ruśi.
Tym dowodźę, ieśli kto: moy Argument zgáni?
Ze nie lepszy Bohemi, niźli Roxoláni.
Niech sobie tey nie właszczą, Cudzoźiemcy chluby?
Bo y Dubná, y sławne przy nas Stároduby.
A ieśli chcesz po Lácku, przy nás Dębno, Dąbie,
Dębiány y Dąbrowy, choć ie iuż wyrąbie
Długi wiek, modą rzeczy doczesnych y źiemskich,
Z tąd Dębińskich, Dębickich; Dąbrowskich y Demskich,
Dębowskich, Dąbskich, przy nas: Dębowiec, Dębicá,
Káżdy Dom, y swego ma przezwisko Szláchćicá.
Z kąd iáko Orzeł: ábo: wspániáłe Iástrzębie,
Zwiodły wylągszy wielkie, stádá ná tym Dębie.
Więc, że nie drzewá, ále trzebá było lássu?
Gdźieby do tego dźieći. mogły chowáć czásu?
W rożne się Familie, mieczem, y kądźielą,
Przenoszą w rożnych Herbách swoie gniazdá śćielą.
Ex nuce fit Corylus, ex glande Ardua quercus. Kiedy przećię korzenia, szukam y Żołędźi,
Z ktorey ten Dąb, Konáry ták szeroko pędźi,
Aż widząc w rozmáitych, Koron Rzymskich fozách,
Ktore Márs dawał po swych Zołnierzom Obozách;
Nie ták nagrodą, iáko, do męstwá przynętą,
Swieżem listem Dębowym, Koronę opiętą.

Ták ią zwáno *Ciwica*, kiedy y sam śiebie;
Y drugiego rátował, w krwáwey kto potrzebie?
Tą, pod czás Cesárskiego, tryumphu, u nás to,
Byłoby śmiechem, wiezdzał Znáczny Zołnierz w Miásto
Wito z Mirthu, z Lauru, inszym ábo z bobku?
Były y złote wedle káżdego, zarobku.
Z tráwy náwet kłádźiono, ná tych czołá wieńce,
Kto odśieczą wyżwoleł, z Miástá oblężeńce:
Dąb żywot znáczył dány, nim zbożá dośiekli,
Zá dawnych wiekow ludźie, chleb z zołędźi piekli.
Stłukszy ią: ábo z mełszy, iáko ięczmien drobno,
Bá y żołądek od niey, názwány podobno,
Ze bez chlebá, nikt, choćby naywięcey miał złotá
Zyć nie może ná źiemi, z tąd Dawcy żywotá,
Ze od śmierći wybáwił, Dębowy ná czele
Wieniec wito, bo inszym; insze służy źiele.
Z tąd Stárożytość Dębu, z tąd pierwsze początki.
Od Rzymskiey Monárchiey. práwie bez pámiątki,
Smiele kłádę, z tąd, między Herbow Polskich szyki?
Sercem y ręką mężną, weszły te Cywiki.
Bo skoro krwie rozlewcy Rzym wezmą pod władzą?
Po cáłym się mieszkáńcy, świećie rozprowádzą.
Pełna ich byłá Polská, Litwá, w przod Wołochy,
Swiádkiem ięzyk, że do nich, przeniosły się Włochy,
Przetoć swego narodu, przyrodzoną mową,
Románią y teraz, Wołochy się zową.
Z właszczá, że y dźiś, iáko przy iásney látárni,
Idą trybem swych Przodkow, w Polszcze tytulárni;
Ktorzy choć się Herbámi, rozlicznemi piszą;
Wzdy Cnotą y *Dźielnośćią*, z tegoż Dębu wiszą.

Po Litewsku Dane Diuos Dantes dave Donos To iest: To nam Dal Bog zeby da y chleb. Po Wołosku Sti Rumenaiste, to iest: umiesz po Wołosku?

Z okázyey Herbu Dębu.

ZE wszytkich drzew, u stárych, Pogánow ktore się
Lub w Polu, lub przy Domách, lub rodźiły w leśie;
Choć go insze w spaniálszym iáko cedry klocem,
Y lepszym iáko Pálmy, przenoszą owocem?
W wielkim Dąb Honorze był, mieli go zá Królá,
Nie godźiło się z niego, ná Płot, ćiosác kola,
Dopieroż w piec kłáść: bo go Iowiszowi święcą,
Chybá, kiedy mu palą, Ofiárę bydlęcą,
Tám oprocz Dębowego, choćiasz było blisko,
Inszego kłáść nie dáno, drewná ná ognisko.
Ani dębowym kiiem, procz iednego Popá,
Bo y ten, y ow święty, bić godźiło chłopá.

Ieśli Zoładz rodźiłá, chowáno dla swini,
Lecż tylko dla poświętnych, Cerery Bogini,
Wszytkich polnych użytkow, y kiedy ią chwalą?
Swinię, bo czynią szkodę, Gospodarzom palą?
Ale ná cosz Pogánskie, zábobony mieszáć,
Piszac o Herbie Dębie, dawne rzeczy wskrzeszáć?
Kiedy żydźi lud Boży, y Swięći Anieli,
Co w Piśmiech czytam, Dęby w ućzćiwośći mieli?
Iosf.24.26 W przybytku Bożym stał Dąb, gdźie wpisawszy w Xięgi
Swiadkiem kámień, Zydowskiey położył przyśięgi,
Iudi.6 11. &c. Iozue Wodz ich, Anioł, pod Dębowym ćieniem:
Przywiley ná Bułáwę, dáie z podźiwieniem,
Gedeonowi tákże, poki mu nie spráwi,
Nie przyniesie ofiáry, ták długo się báwi,
Iudic 9 6 Pod Dębem opuśćiwszy, Kośćioły y Zamki,
Zydźi Krolá obráli, między swemi Ziomki,
1 Reg 10.3 Pod Dębem trzey Mężowie; pierwszy raz obaczą;
Y chlebem, Bogu świątnem, Krolá swego raczą.
1.Par. 10. 12. Tenże Dąb, iáko ucztą, ták mu był pogrzebem,
Tákże źiemią, kędy go częstowáno chlebem
Ale ná coż Anioły, ná co Krole wznáwiáć.
3.Esdr 4. 11 Sam Bog ráczył pod Dębem z Proroki rozmawiáć.
Dla czegosz insze drzewo, choć owocorodne,
Nie było, obecnośći, Stworce swego godne?
O inszych niewiem, ale: w iábłoni tu skáżá,
Ze po niey zwodząc człeká wąż piekielny płaża.
Wy, co od Dębowego, zowiećie się drzewá.
Patrzćie! iák wiele ná nie: honorow się zlewa,
Rodzćie ná iáki owoc, z was káżdego stánie,
Tylko niech się nie gniezdzą, puhacze y kánie,
Nieczystych grzechow, bo te wszytkie drzewá suszą;
O ćiáło máło, ále, trzymayćie się z duszą.

Dąb z trzćiną.

WIdząc Dąb okrzosány, y w puł przeschły práwie;
W polu? Widząc też trzćinę wysoką ná stáwie?
Y cáłą y źieloną? myślę o przyczynie,
Ze duży Dąb obłomie, mdłą trzćinę wiárt minie?
Aż się támten opiera, gdy z wichrem zła chwilá,
W stánie: trzćiná się znáiąc swą słábość uchyla.
Przykład ná pysznych, ktorzy, niechcąc złożyć z buty,
Z możnieyszym y z przećiwną fortuną drą kuty.
Głupi: y sámi z sobą obchodząc obłudnie;
Gdyż, rychley chudy zdechnie, niżli tłusty zchudnie.

Pokorny záś iák trzćiná, ábo w polu zboże;
Zgina się, podłażąc, gdźie przeskoczyć nie może:
Rom. 8'35 Przypátrzmy się obiemá, ten záwsze wesoły,
Bo zwyciężył pokorą, swe nieprzyiaćioły,
Záwsze beśpieczny, gotow ná źiemi położyć,
Poki się nieprzestánie, zła fortuná srożyć:
Ták mu stać, iáko leżeć, ták zyć, iák umieráć,
Nic nie waży, niocz się z nikiem nie chce wspieráć:
Bo mu tuszy sumnienie, że choć go tu złomie?
Znowu się zázieleni, po świeckim pogromie.
A támten, iak zmokły wilk, iák goły ná zyśie
Chodźi nos powieśiwszy, żal mu serce gryźie;
Wstyd, y pomstá, że nád niem możnieyszy ma gorą,
Ze rzeczy nie po nići, nie po szwie się porą.
Drzy ná wspomnienie śmierći, od ráná do zmierzchu,
Nie chce mrzec, poki iego nie będźie ná wierzchu.
Ták schnie dla swoiey pychy, ták więdnie potrosze,
Aż iák Dąb, ktory, w przod niż obáli, okrzosze,
Przećiwny wiátr. gwałtowne pluty, ćięzkie mrozy,
Nie dopádnieli źiemie, skaczą po niem kozy.

Epithaphium Szláchćicowi od Dębu.

CZytam Nagrobek, Szláchćic; ktory się imieniem
Od Dębu zwał, tym leży, przykryty kámieniem
Młodo w kwitniącym wieku, umiera żałośnie,
Czemuż? pomyślę sobie, wzdy dąb sto lat rośnie?
Sto czerstwy stoi, ieśli nie żetnie śiekierá,
Sto pruchnieie? ná coż Dąb w przezwisko przybiera?
Nie żyiąc stu lat, przez te wszytkie periody?
Spruchnieie tám człek żywo, gdźie Dąb stoi młody.

Epithaphium Debinskim Małżonkom.

TV Dębinski z Dębińską, y Herbu y Domu,
Iednego Małżonkowie, niechay to nikomu,
Dźiwem nie będźie, bo się ták w Polszcze rozrodzą
Ze krom powinowáctwá, wstadło z sobą chodzą.
Tu iáko żyiąc, w łożu, w spolnym grobie leżą.
Nielutośćiwey śmierći, pomárszy rubieżą.
Ieślisz Dąb on, gdźie ćiáło Debory grzebiono,
Gen 35.8 Piástunki Rebeczyney, Dębem płaczu zwáno
Gdźie dway leżą Dębinscy, Małżonkowie, tęby
Mogiłę: dźiśia ráczy nazwáć płaczu Dęby.

Herb Dub. Szláchcic Żołądz.

ŻOłądz ná Dębie rośćie, Zołądz z Dębu wiśi:
Dąb w Herbie, Zołądz Szláchćic Polski miał kiedyśi.

Znáć że

Znáć, że to było w Ruskiem iesżcze kráiu grubem;
Bowiem, nie Dębem ále pisáno go Dubem?
Zacny to Kleynot, iednák, kto ma ięzyk słáby?
Strzez omyłki, w literách ostátniey syllaby.
Bywáli ludzmi: o czym Kronikarze wiedzą,
Dźiś Zołądz, w Polszcze, świnie ledá kędy iedzą.

Skorá Dębowa łysego.

IAdąc, obaczę szewcá tusz przy sámey drodze,
A on Dąb nádstárzáły, z wierzchney skory głodźe;
Czemusz to rzekę psuiesz? trzebá skory z drzewá;
Zeby z bydlęcey byłá; do botá cholewá.
Cudowna w rządách swoich, pomyślę nátura,
Ktoby rzekł, że wypráwiáć miáłá skurę skurá?
Nie w czym ći, że od Dębu ten Szláchcic się zowię:
Iáko iucht, łysą skorę wypráwieł ná głowie,
Máiąc szydło y drátwy, ieśli mu odrástá?
Záwsze przyszwy do cholew, nie chodząc do miástá.

Z okázyey Herbu Dąb.

KAżdy wie, że owoce, Dęby rodzą rożne,
Ná dobre látá Zołądz? ná złe gałki prozne,
Tamte zbiera gospodarz, y dla wieprzow miele:
Iedli ią kiedyś ludźie, w tych záś gniazdo śćiele
Drobny páiąk, y ninacz; tylko do czernidłá,
Ktorym Szewcy szwárcuią, zdięte skory z bydłá.
Więc wszyscy, ktorzy, ábo od Dębu się zwiećie,
Abo drzewo to Herbem ná Sygnetách rzniećie?
Tę Zołądź co ná wieczne Chrześćián żywoty,
Tuczy, świętey owoce Wiáry roczćie cnoty,
Nie pobożne uczynki y wszelákie grzechy?
Czcze Dębowki, y one dźioráwe orzechy,
W ktorych robak sumnienia, nád wsze gorzey węże,
Eccl. 7.18 Gryżący? y w tym wieku, y w przyszłym się lęże.
Mat. 9. 44. &c. Ktorymi on brzydki Szwiec piekielny kátusze,
Będźie czernił ná wieki y ćiáłá y dusze.
Włozywszy w Dąb smrodliwy, grzesznych skory ludźi,
Nieśmiertelney ie śmierći męka opáskudźi.

Do tegoß podobne.

STo lat Dąb stoi, sto lát, w swoiey stoi mierze,
Przez sto lat się stárzeie y do źiemie bierze;
Ieśli ostra śiekierá ábo piorun z chmury?
Nie uprzedźi dánego, kresu od nátury.

Bo choćiasz

Bo choćiaſz nań ſzalone wichry częſto ważą?
Z korzenia go nie ruſzą, z gáłęźia obnáżą,
Ztądći ſuchych Konárow, okrom ludżkiey ręki,
Pod źielonym wierzchołkiem. widźimy oſęki.
Pſ. 89.10. Siedmdźieśiąt lat człekowi, iuż to náder duży,
Kto żywotá ná źiemi. dźieśiątkiem przedłuży;
Náturá wymierzyłá, à ták w máłym czáśie,
Sto nań śiekier fortuná, ſto piorunow nieśie.
Ktore częſto w iáſny dźień, krom chmury, krom grzmotu
Dla grzechow mu nieſzczęſnych przyczyną wywrotu.
Nie śiedmdźieśiąt ludzkiego, lat ná źiemi bytu
Ale co dźień, y co noc, od mroku do świtu.
Więcey niż drzewo liśćia, niż ma Dąb Zołędźi,
Przypadkow: z ktorych káżdy w grob człowieká pędźi,
Długo trwa korzeń w śiemi, y nie rychło ſpruchnie,
Choć drzewo zetną, choć go; porąbią do kuchnie,
Lęże człek, záraz śmierdźi, niemáſz gdźie ſtał znáku,
Wſzytek zginął procz duſze, mniey niż źiárno máku.
Y świát, y liſt, y korzeń, w iedne koley wchodźi
Dąb czáſem, człowiek ſię iuż nigdy nie odmłodźi.
Choć ledwie z látorośli, pierwſzy liſt pokaże?
Ná coż tedy ná świećie, ták beśpiecznie każe?
Ciáłu żyiąc ſámemu zápomniał że y z tem,
1. Pet. 1, 24 Ktorym ſię Dąb źielenieł, w ogień poydźie liſtem.

Do tegoß.

Nieſpodźiewáney śmierći, zágryźiony zębem,
Szláchćic tu leży, co ſię pieczętował Dębem.
Tákći nas był Bog ſtworzył, ze dłużey niź drzewá,
Zyćieſmy mogli? ále odrwiłá nas Ewá.
Do warowáney śmierćią; śiągnąwſzy lábłoni?
Gnie człowiek w Mogile, Dęby roſtą po niey,
Dąb ſtoi, Szláchćic leży, mniey niźli puł nicá,
Coż po Herbie w mármurze. gdy nie máſz Szláchćicá.
Lećż zmiękczył Wtory, karę; pierwſzego Adama,
Siłá ma człek ná świećie, przed Dębem śiłá ma,
Szláchćic przed ſwoim Herbem; bo áni Dąb śćięty,
Odmłodnie; w popioł ſzedłſzy, ná ogniſko wźięty,
Ani ozdobią Herby, z Przodkow ſławnych dźieły?
Kiedy nas ná Sąd ſtáwią otwárte Mogiły?
W ktorych śmierć rowno z gburem, Szláchćica zágrzeba
Inſzych Herbow inſzych Dźieł tám będźie potrzebá?
Vczynki dobre, y Cnot Niebieſkie purpury,
W on dźień oſtátni świátá, Krolmi czynią gbury.

Iako záś z drugą ſtronę, grzechy, áże ſtrách tę,
Y pomyślić reformę, chłopy, czynią Szláchtę.
Nie chłopy: Pirrauſtámi, robaki to drobne,
Ogniem żyią, do náſzych motylow podobne,
Nie Pirrauſtámi bowiem, tych płomień nie parza,
W podobne ſobie czárt ich, potwory przetwarza,
W nieugáſzone piekło, y do zgrzytu żębow,
A że wſzytkich drew ogień naygorętſzy z Dębow;

Herbowni.

Zoledźiowie, Achlerowie;

GĘS, BUDZISZ, PAPARONA.



POCZĄTEK

Patrzćieſz w iákiey zoſtáie, náſzá Gęś æſtimie?
Gdy z Orłem Krolem ptàſzym porownána w Rzymie
Spią y pśi y zołnierze, co trzymáli wárty,
Iuż nieprzyiaćiel w Zamek, w kráda ſię záwárty,
Dopadſzy kryiomego, przykrą śćieſzką wſchodu,
Kędy ſzczupły oſtatek Rzymſkiego Narodu,
Bo ſię inſzy po miáſtách ſąśiedzkich rozſuli,
Oboiey płći przed mieczem, Francuſzkim ſię tuli.
Nie śpi Gęś, choć ią miekkie uśpić mogło pierze;
Głośi niebeśpieczęńſtwo, do mieczow Zołnierze,
Krzyczą lármo, drą krztánie, chrapliwe Gąśiory,
Lecą ná łeb Fráncuźi z ſkáły, iáko wiory,
Wielka ná wſzytkie byłá, ich przyſługá świáty,
Kijem pśi, y oſpáłe, ſkaráwſzy żołdaty.

Zá co żeby sowita, szła porcya ná nie
Wieczny Gęśiom Przywiley nádáli Rzymiánie;
Y z koycow, do Kośćiołow, przenieśione potem,
Rozlecą się Herbownem po śmierći Kleynotem.
Ze też y w nászey Polszcze bielsza niż łábędźie,
Padszy z Tybru, ná Wisłę y śpiewa, nie gędźie,
Lubo rádá w pokoiu, lub kto Woyną tyka?
Miłey Oyczyżny, oraz y szczypie y kszyka.

Ná toż.

SKoro Słońce ná wiosnę, mroźne spławi śniegi,
Z ćieplicámi kinąwszy Donáiowe brzegi,
Zeby po wiszách Polskich, mogłá lęgnąc dźieći,
Dźika do takrocznego pielesza Gęś leći.
Ale ta, ktora Szláchtę, w nászym zdobi kráiu,
Od dźikich y domowych, inszego rodzáiu,
Nie trzebá iey w Ieśieni, ná ćieplice latać,
Y w przykrytych ná wiosnę izbách gniazd záplatáć,
Gdźiekolwiek w pole sławy, krom śiáná, krom słomy.
Y kiedykolwiek leći, zácnych Rodow Domy,
Z swego zwodźi pielesza, ktore z Orły w sforze,
Buiáią wzrok w Słonecznym trzymáiąc splendorze.
Z tąd Gęś, ktorą gdźie indźiey, podłym licza płáżem;
Dwiemá, cnoty y męstwá, skrzydły słynie rázem.

Do Kápłáná Herbowego.

BVdźisz y Pápáronę, w iednym to imięniu
Gęśi, zacny Práłaćie, nośisz ná Pierśćieniu.
Wielkiey ma być, ten Kleynot, u ćiebie æstymie,
Pápa Roma? bo wierzysz; o Papieżu w Rzymie,
Ktorego nie zna Kośćioł, Namiestnikiem, Boży?
We wszytkiemeś powinień słuchać coć przełoży.
Budźisz potym, dla tego nie żáłowáć krztaniá,
Krzyczeć: przez co Rzymskiego, Gęś Zamku obránia
Nie Francuźi, pokusy, dźiś ná Boski wążą,
Spią ludźie iák drwá, choć iuż párkány przełażą.
Zeby świeckie ćielesne, porzućiwszy rzeczy,
Wszyscy do zbroi wszyscy się bráli do odśieczy,
Gęś ná ostátku, ktora y szczypie y kszyka,
Od gniazdá, ieśli się pies, do niego przymyka,
Gniazdem, gdźie káżdy Kápłán, Bogu dźieći lęże,
Kośćioł iest, Kośćioł (mowię) Kátholicki Xięże!
Psami, grzech, świát, y ćiáło; diabeł ná nię czuwa,
Ieśli ná stopę z gniazdá wynidą? przyszczuwa.

Twoiá

Twoiá rzecz kszykáć, szczypáć; postrzegszy z dáleká,
Ze się skráda, ze ten szczwácz ná przesmyku czeká.
Lecz, gdźie sámá Gęś leżie dobrowolnie w pętá?
Pod smycz temu łowcowi? przepádły gaśiętá,
Ktore wszędźie zá Mátką, nie myśląc ie zginą?
Iáko po źiemi chodzą, ták po wodźie płyną.
O nie iednász przed dźiećmi swymi, chodząc w przedźie
Zal się Boże do ogniá wiecznego że wiedźie.
Pieczętuiąc się Gęśią, wodzże ie ostrożnie?
Zeby pospołu z tobą, nie były ná rożnie.
Kędy diabeł uwźięty, ná zginienie człecze,
Ná niekonczone wieki, grzeszne dusze piecze.

Do nieochędożnego Herbu Gęś

GRzecznym bywszy z inszych miar, wielkiemeśćie leniem.
Nie wyczosáwszy z pierza, czupryny grzebieniem,
Chybá w Herbie máiąc Gęś przestrzegász w tey mierze
Szlachectwá? miásto Hełmu, w czuprynie iey pierze.
Nie tákieć nád Herbámi, piszą? lecz komu się,
Ciężko czesáć? uydą mu Gąśiorze zá Strusie.

Nagrobek ná Herb Gęś

WIdząc rznięta w mármorze, Gęś ktorą Budźiszem,
Inszych przezwiskiem w Herbách, Szláchty Polskiey piszem.
Ktokolwiek tu spoczywa, z Chrześćiáńskich ludźi.
Gęś go z grzechu budźiłá, Gęś zmartwych obudźi.
Ptak ten co bronieł Rzymskiey od upadu wieże,
W tym grobie położonych, kośći iego strzeże:
Ieśli Káwáler? dobrze opátrzył Fortece,
Ieśli Pánná? niech że ma pogotowiu świece?
Zeby, gdy Oblubieniec we drzwi zákołáce,
Gotowa ná Niebieskie, z nim byłá Páłáce:
Więc ktokolwiek śię tu snem, śmiertelnym ućisza,
Niech poki żyw o tego stara się Budźiszá,
Ná grobie nic, ná grzechu wieczna śmierć należy,
Miał znáć Gęś Herbowną kto, w tey mogile leży.
Czyste sumnienie Gęśią, kto go w sercu czuie,
Záwsze mu Wiosná kwitnie, záwsze się ráduie.
Kto w grzechowym nałogu, do upáśći drzyma?
Tego szczypie y temu, kszyka zá uszymá.

Do iedney Pániey Herbowney

GEś widząc ná kárnalu, w twym Sygnećie rznięta?
Czy nie Wilkowi rzekę: do dołu pospęta,

Yzgadłem

Y zgadłem, bo ledwie ćię, piękna Páni z oczy?
Nic nie uważáiąc, weń, zacny Szláchćic skoczy.
Wszytkie Damy Gęśiámi, ktore piekney Cery,
Kawałkiem mięśá: garśćią pierza, Kawálery,
Skoro włosy po czele, ustrzmią y pokręcą?
W ten swoy ná dożywotne, więźienie doł nęcą.
W odchłáń roźnych kłopotow, domowych y práwnych
Swarow, y że złą Zoną: fáłołow ustáwnych.
Ieśli się komu tráfi: Gęś z wypráwnym krztoniem?
We dnie y wnocy gęgnąć zá uchem, nic po niem.
Odprzyśiągłby się iáiá, kiedy ábo kszyka?
Abo go szczypie, ostrzem bystrego iezyká.
Choćći druga, iedno, dwie, y żadnego czásem,
Nie znioższy: Mężá z domu wyżenie háłasem.

Do łysego Herbownego.

DWá kroć w Rok, zeby w miękkiey wyspać się pierzynie
Podskubuią od spodku, Gęśi Gospodynie.
Raz ćię, ale ták dobrze, oskubłá náturá?
Zeć nigdy nie porośćie, ná gołym łbie skura.
Od ogoná Gęś záwsze, skubą nie od głowy,
W tobie wspáczny, y zwyczay, poczyna się nowy.

Do Domatora Herbu Gęś.

GĘś w Herbie iedná tylko, rzecz od żywey mieni,
Ze się żywa z stárego pierza co Rok leni,
A ty w ktorymeś pierzu, wykłoł się z skorupy?
W tym żyiesz: nie wyłáząc, z Oyczystey chálupy.
Rádźiłbym do Obozu, ále dármo rádźić,
Kto w dziádowskim szyszaku, woli Gęśi sádźić.
Choć prawdźiwie powiádam, żem widał w Obozách,
Tákiesz Gęśi iák twoiá, iádące ná wozách.

Do tegoż Domatorá.

RAżeś ná świat pokazał wyklułszy się z iáiá,
Ták ćię bárdzo ustrászy pierwsza z Ordą haiá,
Ze do ćieplic Herbowney swoiey Gęśi pierza,
Vćiekałś Domátorem, zostawszy z Zołnierzá.
Nie Domowa Twoiá Gęś, ále iákaś dźika,
Bo támtá pod pierzynę, z polá nie umyka!
Dokąd swemu domowi piorá nie zostáwi,
Co Imię iego świátu, Inkaustem sławi.

Herbo-

Herbowni.

Pstrokońscy, Trzebiccy, Chodowscy,
Wołuccy, Kámionomoyscy, Szydłowieccy,

GODZIEMBA

Ná Hełmie zbroyny Mąż. Sośnią w ręku trzyma



POCZĄTEK

STradawszy broń, y koniá, w Mársowym opale,
Chce Godźiembá do swoich, z polá umknąć: ále
Postrzegł go nieprzyiaćiel świeży zbroyny konny,
Y puśćieł po niem, widząc: że pieszy bezbronny.
Ze z niem krotką rozpráwę, będźie miał y łátwą,
Iáko ze mdła, surowy Iástrząb, kuropátwą.
Trudno w piasku pospieszyć, choćby szedł naychyży,
Iuż się do niego co raz, ow przymyka bliży,
Ręká goła, nadźieie żadney ná ustroniu,
Nie ma rátunku, iednym krokiem, ow ná koniu,
Dźieśięc pieszych przepędźi, wzdy przećię nie stoi,
Dáleko bárdźiey wstydźi, niźli śmierći boi.
Poyzry w Niebo, westchnąwszy, y z płáczem gniew męski
Zmieszawszy Tuś, ostátniey zła Fortuno klęski;
Mieysce mi náznáczyłá, tu dźiełá pámiętne,
Ręką sercem, będą mieć exequie smętne?
W tym nie z deptánym stopą, ludzką piasku szczerem?
Krukom Ciáło, kośći me, wilkom będą żerem.
Ták się żalił Godźiembá, áż nie bárdzo ćienka,
Pokaże się ná piasku wyrosłá Sosenká,

Ktora

Ktorą zebrawſzy w kupę wſzytkie śiły co ma,
Wyimie z źiemie obiemá, uiąwſzy rękomá.
A gdy ow oślep nátrze, y ſkoczy nań z wrzaſkiem,
Vgodźi między oczy, Godźiembá go piaſkiem
Z korzenia Soſnki owey, powtorzy y lepiey,
Trąbiącego wygráną Moráwcá záślepi,
Ktory, broń upuśćiwſzy, gdy przećiera oczy,
Zepchnąwſzy z koniá włáſnym rzemieniem go ſtroczy.
Y wieźnięm da Krolowi przy oweyże Sośni,
Słucháiąc go? rozumię Krol, że mu ſię to śni,
Z kąd w roſpáczy te śiły większe niż człowiecze,
Gdy w korzenione drzewo iáko chwaſt wywlecze,
A Godźiembie pámiątką ze zdrowo z tey trwogi,
Wyſzedł Sośnia na Herbie, we trzy da odnogi.
Ktorą do dźiśieyſzego dniá Fámilij wiele,
Iego ſię Stárożytney, piſzą Párentele.

Na Herb Godziembá, ábo Sosnia

KTo Olbrzymá szkárádey, widźiał poſytury,
Kiedy po Morzu, pełen pomſty ſtąpał zgury.
Szukáiąc Vliſſeſá ná śmierć z ſrogiem gniewem,
O ſtu łokiet, Soſnowym podpierał ſię drzewem.
Bo Vliſſes, mſzcząc ſię ſwych towárzyſzow śmierći,
Iedno oko ktore miał, w pułczołá wywierći.
Iákoż nábrał z drugiemi ſtráchu by ſię Greki,
Gdyby mu wprzod nie wyiął: oká z pod powieki:
Teyći to Sośnie korzeń: Tegoć to Olbrzymá,
Zábytek Bohátyrow, náſzá Polſká trzyma,
Ktorzy wzgárdźiwſzy święte Iowiſzowi Dęmby?
Sośnią Stárożytego: piſzą ſię Godźiemby.
Tá ná Morzu Pogáńſkiey krwie podporą nodze,
Tá ozdobą, rádnego, Senatorá w Todze.

Do Herbownego w Dworſkiey Oſpie.

PO czele y po ſzyj, gęſte widząc ſzytze,
Sośnią, (rzekę) ten Szláchćic w Herbie ſię znáć piſze.
Ná twarzy iedne pieczęć drugą ma w kieſzeni,
Przeymuyćie modę wſzyſcy Szláchtą porodzeni,
Aż prędko u bálwierzá, w Soſnowey go Todze,
Zdybawſzy? nie Herb, ále fráncá go to głodźe.

Epithalamium z Herbowną Dámą Zolnierzowi.

KTo ſię wiśśieć odważy, długo chodźi láſem,
Szukáiąc drzewá? nośi poſtronek zá páſem,

Tyś ſobie obrał Sośnią dla tego że Krucha,
Może złąmáć pod tobą? nim wypuśćiſz duchá.
Bo do zdechu nogámi, ſłyſzę káżdy kiwa,
Kiedy ſię záwiąžány dech z niego dobywa.
Sprobowáwſzy przy twoiey zoſtánie to woley,
Dobrze wiśśiec, znowu ſię, wiążáć do topoli,
Do Iodły, ábo Dębu, zle? więc ſię nie dawić,
W bezzennem ſtanie, lata żamierzone trawić,
Aczći y drzewá w leśie, nie ſzukáiąc? komu,
Zywot nie miły? naydźie: ná czym wiśieć w Domu.
Stáną żale ná powroż, pieśi zá kátuſzą,
Kiedy po wychowánych, dźiećiach ſercá duſzą?
Iednym, dobrą miał, co złych: Zon máią regeſtry.
Od Xántyppy ſzwárliwey, áż do Klitemneſtry,
Ani Iezábel, áni: Dálilá zdrayczyni,
W ktorey ręku, zábili, Mężá Filiſtyni.
Odſtráſzyć by mnie mogłá, niech truie niech śćina,
Mieſzkałbym ze wſzytkiemi, dla iednego Syná.

Epithaphium od Sośnie.

NIe ſzuka śmierć śiekiery, porádźi y koſą,
Niechay rádźą o ſobie, wſzytkie drzewá co ſą,
Zdobiąc w Sármáckim borze, ſwoie Bohátery,
Sćina ie śmierć, śćina ie, koſą bez śiekiery,
Y Herby y przezwiſká, Szláchty Stároletnie,
Iako trawę pod kwiátem, zdzbło pod kłoſem zetnie.
Widźiſz Dęby, Iáwory, Lipy, Brzoży, Sośnie?
Iodły, Buki, Modrzewie: leżące záłośnie,
Ták płonná, iák ſzczepiona: Iábłoń Gruſzká, śliwá,
Wſzytko to iey, co źiemiá rodźi; czeka żniwá.

Drugie Epitháphium.

SOśnią widźiſz ná trumnię, znak śmiertelney ręki,
Nie mogły ſię iey oprzeć: Cnot niebieſkich ſęki.
Sćięła ią, w pośrod drobnych, ktore pod iey ćieniem,
Bráły wzroſt, dźiatki Oycu, podobne czwiczeniem.
Ale w Bogu nádźieiá, że z tych látorośli,
Będą godni dźiádow ſwych, Godźiámbowie rośli,
Sćięła ią: lećż naśienie ták czyſtego drzewá,
Cnotá przy świętey Wierze, w tym grobie zágrzewa,
Znowu z ſwego korzenia, w onę Wioſnę walną,
Iuż nie Sośnią, lećż pálmą, ſtánie tryumphálną.
Zeby wiele ma w ſobie Rok Mieśięcy, tyle
Ráży ná Niebie kwitnąć, rodźiłá dáktyle.

Herbowni.

Godziembowie,
Lubrańſcy,
Weglenſcy,
Paniewſcy,
Wylámowie,
Dabſcy,
Wyſoccy,
Kobyleccy,
Radeccy,
Woiuczynſcy,
Gorzkowſcy.
Czyzowie,
Głowinſcy,
Máliſzewſcy,
Kuchárſcy,
Soſnowſcy,
Sláwoſzewſcy,
Puccy,
Ruśinowſcy.

GOŁOBOK

Ná Hełmie puł Łoſośiá, między trąbámi dwiema



POCZĄTEK

CZy prawdá? czy ſię próżno Domitian chlubieł?
Ze ná ſto krokow z łuku drobny ſzeląg ubieł.
Ták dobrze w dłoń ná ścienie rozćiągnianą godźił?
Ze ſtrzáły bez obraży, zá pálce záwodźieł.
Nie zły był y Hercules kiedy ledwie okiem,
Ludzkiem doſzłe Hárpie? nie z fuzyey, brokiem,
Czego dźiś ledá młynarz, dokaże z zapłotu,
Ale ſtrzáłą żywotá pozbáwił y lotu,
Ani Herdes wośieł, zá obiemá mydłá,
Ktory tákże odbierał, w loćie ptakom ſkrzydłá,
Lecź co większa? o krokow ſześćdźieśiąt przy ścienie,
Záwieśśiwſzy ſzychtował, ſtrzáłámi Pierśćienie
Przyzna káżdy że dobrzy, że w ſwey ſztuce wielcy,
Ale przećię przed niemi, y wſzytkiemi ſtrzelcy,
(Ieżeli Poetowie w ſwey zoſtáią wierze),
Nie dźiw, bo Syn Iowiſzow, met Apollo, bierze.

Ták miał kiedyś poſłuſzne w ſwym kołczonie ſtrzáły,
Ze nie ręki, nie łuku? lecź oká ſłucháły.
Lecź gáſną w tym y ludźie, y Boſzkowie dźiele
Szelągi y pierśćionki, gáſną wſzytkie cele,
Nie ptaká? choćiaſzby kto wyrzuconą ſkibę,
Ná wietrze tráfieł, mnieyſza, ále tráfi rybę
Ktora źle ſię pokaże? á iuz tonie z wody,
Rozćiąć ią w puł śiekierką nim utonie w przody,
Czego dźiś Rátułd Polák, ręce to czy oku
Przypiſáno? pokáźał w rzecże Hołoboku,
Ták Łoſośiá tráfiwſzy: że głowá z ogonem,
Roznie poſzłá, nie chlub ſię Apollo ź Kołczonem,
Nie chwalćie dawnych ſtrzelcow, Poetowie, bo ſię,
Co wynurzone z wody? tráfiáią Łoſośie,
W náſzey Polſzcze znayduią ledwie wzrokiem ſkorem,
Dokazána, nie ręką, ſztuká nie toporem.
Widźiał tò Krol, widźiáłá; wielka ludśi gęſtwá,
Y z tąd wźiął iutrzeyſzego; Prognoſtyk zwyćięſtwá:
A temu połowicę- Łoſośiá od głowy;
Wieczną dáie pámiątką, źá Kleynot Herbowy.
Więc że rybá zwyczáynie potrzebuie ſoli,
Dáie mu Wieś w rodzáyney, da y drugą Roli.

Epithalamium Herbownemu od Łoſosia.

MInęły Mięſopuſty, náſtáł Poſt, kto śledźie?
Ieśli nie ma inſzych ryb? iada ná obiedźie;
Y ſtokwiſz nie w zgárdzony, ále náſzá Dośiá,
Szedſzy zá Mąz? záwſze ma świeżego Łoſośiá.
Bo ſię ten Herbem, ktory, Gołobokiem zową,
Pieczętuie po Oycu, Łoſośiá połową.
Spytáć by Pániey Mátki, ieżeli to zdrowo;
Nie wárzywſzy; nie piekſzy? ieść rybę ſurowo.
Kto ma ſtrawny żołądek, cokolwiek ſię zdárzy,
Nie rybę; ſztukę mięſá, naytrwadſzą uwárzy.
Słodki Łoſoś? ále cóż? prędko ſię uprzykrzy,
Młodey Pániey, dopieroż: ieśli w niey wyikrzy?
Trudno; żeby go ſtrawieł? żołądek przymuśić?
Tędy, ktoredy węń wſzedł, narybek wykrztuśić.

Epithalamium Młodożeniowi Herbownemu.

W Morzu, y w Wodźie ſłoney, ſwoie trze przypłodki,
Ale ſkoro ſkoſztuie Łośos wody ſłodkiey?
Choćby nie był od Morza dáley iedney piędźi.
Vpewniąm, że go z Wiſły do niego nie wpędźi,

A twoy ledwie co ſłodkiey ſkoſztowawſzy wody,
Wráca z kąd świeżo wyſzedł, do ſłoney w zawody.
Idźieſz w kłopot, w fráſunek; w żal, w pracą, w pot ſłony,
Kiedyć w ták młodym wieku, záchćiáło ſię Zony.
Radbyś nażad nie długo, ná ſwobodę z ſoli,
Ale ćię z támtąd żadna rzeká nie wyzwoli,
Będźieſz pił ſłoną wodę, gdźieś chęćią umyslną,
Wſzedł áż do ſáku śmierći, wſpomináiąc Wiślną,
W Donáiu nie w Donáycu? w Dnieſtrze, á nie w Wiśle?
Wodá ktora wſpániáłość; w Szlácheckiem umyśle,
Słodyczą, z kąd ſię rodźi, nieśmiertelna Sławá,
Wytárte w Morzu Polſkim, Łoſośie nápawá.

Ná krześł Herbownego.

WCzás Łoſoś w náſze Rzeki, od morza podchodźi,
Spodźiewáć ſię wierzemli, rybytwom powodźi,
Lećż ieśli ludzki rodzay, á dopieroż rybi,
Z nátury pochodzących, prognoſtykow chybi.
Nowy gość wąm w Herb przybył: iám proſzony w kumy
Łoſoś ktory ſłodyczą, wodney żyie ſpumy,
Ze Herbowni od głowy, z pierwſzym widzę dzwonem
Niewiem, w czym myłká; tego widzący z ogonem.

Epithaphium od Herbu Gołobok.

NA coż piſác nád grobem? Gołobok tu leży,
Ktoż niewie? że y z ſkory nie tylko z odźieży,
Aż do kośći ogniłe śmierć boki ogoli,
Pełne ſkrzynie hátłáłow, Ryśiow y Soboli,
Molom, á Pán w okrytey, wiotchem trumnie kierem,
Leży robákom ſtrawą, leży brzydkiem zerem.

Epithaphium Drugie.

TV Gołobok po Herbie, zacny Szláchćie leży,
(Nieſtetyſz: coż do náſzych Herbow śmierć należy?)
Ledwie ſię Łoſoś, iáki zwyczáy, w czáły letne.
Z wody pokáże, w puł go oſtrą bártą przetnie.
Z tąd Szláchectwo z tąd do czći, y do fortun wrotá,
Punkt przećiwko wieczności, przyſzłego żywotá.
Ten co z okiem, ná wyścig, chodźi ſkok Łoſośi.
Ledwie ſię człek pokáże? á iuż go śmierć kośi.
Ledwie z żywotá Mátki, okiem doyźry Słońcá?
Rozumie że poczyna, żyć? áż on u końcá.
Niech kto żyie tyśiąc lat, choćiaſz dáleko mni,
Ludźie żyią, á potym Wieczność ſobie wſpomni,

Skoro w pierśiách uſłyſzy śmiertelnego ſkrzypká?
Zda mu ſię, że tyle żył, co nád wodą rybká,

Epithaphium Trzećie.

RYbá z wody do wody, Człek do źiemie z źiemie,
Leći, káżdemu ćiąży, iego ćiáłá brzemię.
Ryby ná odroſt, z máłey ſadzáwki do ſtáwu;
Ludźi ná gnoy, podległych, śmiertelnemu práwu,
Przeſadzáią: iednák to rzeczą nieſłychána,
Ze ná ſpuſt ryby zginą, ludźie z gnoiu wſtáną.
Wolno rybie wyſkoczyć? wolno ſię obiáwić?
Z wody ná wierzch? ále ſię nie wolno zábáwić?
Rybom rowni, po morzu ſkaczą, ludźie świátá,
A káżdy głębiey pluśnie, im wyżey wylata,
To człek ma gorą, że ſię trochę dłużey ćieſzy,
Swiátem: á nie ták z niego, iáko rybá śpieſzy.
Wolno też rybie, ile chce ráży powtorzyć,
Człeku iużeſz, nayćiężey ráz w grobie zánorzyć?
Powiedáią, że ná deſzcz pręcki, ryby ſkaczą,
Niechże ludźie ná świećie, ná ſwe grzechy płáczą;
Niechay ſię do práwdźiwey náwrocą Pokuty,
Zeby ſkakániem wieczney nie wrożyli pluty.

Z Okazyey Łoſośia.

ZGádnićie czemu Łoſoś z Morzá do Rzek wchodźi?
Bo tám wodę náturá ſoli, á tu ſłodźi.
Czemuż ták ślepi ludźie Chrześćiáńſcy co tu,
Wolą łez, y ſłonego nápiiáć ſię potu,
W Morzu świátá: niż z Rzeki, co ma ſłodſze wody;
Nád Kánar, y nád chwalne Hánáneyſkie miody.
Káżdy ná to cáły wiek, płacze, káżdy boli,
Wſpomniawſzy że muśi iść do miodu od ſoli,
Z Morza do támtey rzeki, z Ziemie iść do Niebá,
Grob ich ſtraſzy, że w niem w przod przenocowáć trzebá
Gdźieſzby go z Eliaſzem, y z Enochem minąc?
Zywcem z morza do rzeki, iáko łoſoś płynąc.

Herbowni.

Rátuldowie, Bránicy, Lipnicy, Boreccy, Cebrowſcy, Látyczynſcy, Bierułtowie, Niezwoiewſcy.

GRABIE

Ná Hełmie pięć Pior Strusich.



Herbowni *Chocimirscy sámi.*

POCZĄTEK

NA Pogáńskim Bolesław, stał Obozem szláku,
Zwykłego w Polskich Włośćiach spodźiewáiąc zaku
Iuż trzeći mieśiąc mijá, choć nocne y dźienne,
Wyprawuie ná szpiegi podiázdy odmienne,
Wzdy nie może ięzyká w źiąć onych dołożnie,
Wie że są, lećż nie wie gdźie, ták stoią ostrożnie.
Wie, że na uprzedzeniu, wszytká rzecz należy,
Kto się w przod o kim dowie: ten go y ubiezy
Tym czásem trzech, uśiekszy milá zá Obozem,
Pácholikow po śiáno, poiecháło z Wozem.
Zádney było nie słychać podobieństwem trwogi,
Grábią y układáią, swoie śiano w stogi,
Aż też tyle Pogánow, sáydacznych y konnych,
Zbliskiego lássu, ná nich, wypádnie bezbronnych,
Trzech kotow, ná trzy myszki, káżdy miásto broni.
Do trokow, rozumieiąc że iuż zwyćiężoni,
Ze uprośiwszy zdrowie, dádzą ręce, w łyká,
Káżdy swoiego żywcem, chce bráć dla ięzyká,
Stáną ći sprzyśiągszy, się niż bráć żywcem, ráczy
Ieden ná drugiem mężnie umieráć z rospáczy.
Przynamniey po krwi nászey? po trupách, po ránách,
Widząc ie, dowie się Krol o bliskich Pogánách?
Dwu Hrábie, trzeći Widły ma, lećż y te kłádą,
Niechcąc iáwną że zbroynym Pogáninem zwádą,

Wiec

Więc skoro do nich zbliżą, powiążawszy szkápy,
Nie czekáiąc wiązánia, káżdy swego w łápy,
Káżdy się z swoim wodźi, zapáśnicza sztuką,
Iedná pará ná nogách, dwie iuż źiemię tłuką.
Nie rozeznałbyś pátrząc: kto chce wiążáć kogo,
Wydźiera się Pogánin, ále dármo bo go,
Polák, iako chmiel tykę trzymá, bo się boi?
Támten serdecznie gniewá, y ten y ow znoi.
Száble wyiąc nie mozna, záwádą obroná,
Aż przyłománey strzáły dostawszy z kołczoná,
Choć tá w swoiego Páná, niechce iść przez dźięki
Pchnie Polak, między zebrá Tátárá w bok miękki,
Skoro ten pierwszy swego Monomáchá zbędźie,
Drugiemu grzbiet co się tłukł z Polakiem ośiędźie.
Ogłuszywszy Grábiámi, do trzećiego stoczy:
Ták obu przy pomocy, towárzyskiey skroczy
Potym ná woz, y z trupem dla świádectwá w sádzą,
Do Obozu ośiadszy ich konie prowádzą.
Y nie odárszy z sukien, iáko drudzy robią,
Dla łákomstwá? present swoy Krolowi ozdobią.
Oraz ryńsztunek, ktory, dáł met: stálney sztábie,
W Mársowey okázyey, vkrwáwione Grábie,
A skoro nagorętsze weźmie Profos pytki,
Sprawią Krolá we wszytkim owe niedobitki,
Ze nic nie odkłádáiąc, ćiągnie ná Pogány,
Tym większy Tryumphátor im mniey spodźiewány,
Owym záś do Szlacheckiey dał Prerogátywy,
Grábie w Herb: lećż kto łaki, kto swey nie ma Niwy.
Tákiemu nic po Grabiách wiedząc to Krol baczny,
Wszytkim trzomá. nádał wśi: przy intraćie znáczny.

Do Xiędzá Herbu Grabie.

NIe ledáiáko mnie to, wierzćie Xięże strászy,
Kiedy Herb Grábie, widzę, ná pieczęći wászey
Nie śiáno grábáć? ále snopy wiążáć żęte,
Kápłánom, sługom Bożym, każe Pismo Swięte.
Gdźie pszenica do gumná, z gumná do samśieku,
Siáno, plewy, z kąkolem w piec, ná końcu wieku.
Zmaz Grábie, á nápisz Sierp, w Herbią sługo boży,
Znowu zle, znowu mnie ow, przykład w Piśmie trwoży
Gdźie niecnotliwy sługá, ktory znáć sam kradał,
Ze tam zął, kędy nie śiał Pánu swemu zádał,

Mat. 13. 39.
Mat. 13. 30.
1. Cor. 3. 12.
Mat. 25. 24.

Práwie-

Práwiebyśći ſię uczćił. Sierp máiąc w Sygnećie,
Wzdy nie śieiąc y nie znąc gumno náwieźiećie?
Aleć y Grábie, w Páńſkim potrzebne Kośćiele,
Złych od dobrych, od źiárná, wygrábowáć źiele,
Iákoż ty maſz wygrabáć Kośćioł, moy kochány,
Kiedyś w poły ſtárzawſzy, ſam nie wygrábány?

Do tegoß zárt.

Y Bárdzo ſłuſznie, Xięḋzu, Grábie Herbem dáno,
Páſterzem bywſzy: żeby zbierał owcom śiáno,
Choć w tym áſſekuruię káżdego Kápłáná,
Niech im kop nie wytyka; kwituią go z śiáná.
Nie coś inſzego znáczą, twe Grábie, moy drogi,
Tylko że ludźie płáczą, gdy im Grábią brogi,

Czemu śmierć z koſą maluią.

Pſ.102.11. Eſai.40.6 Iac. 1. 10. 1. Pet. 1. 24.

CZemu z koſą w Kośćiele, śmierć námálowána?
Bo człeká, piſmo rowna, do trawy, do ſiáná.
Grábią w groby grubárze, czy młody, czy ſtáry,
Smierc śiecze bez reſpektu, z kuniczem wiſzáry,
Bogáty, czy ubogi? źielony, czy ſuchy?
Iedney u niey kiryſy wagi, y pieluchy.
Choć dopiero z korzonká wſchodźi trawá źiołkiem,
Choć iuż rozkwitłym żyto, przenioſłá wierzchołkiem?
Czy zły będźie, czy dobry, czy potrzebny, czy nie?
Wſzytkich iednáko śćina, kędy ſię záwinie,
Nie ma względu, ná affekt, ſzermem ślepym proſtem,
Tulipány z pokrzywą, goli hizop z oſtem.

Do Báby Herbu Grabie.

W Herbownych twoich Grábiách, Práwie ząb ná zębie:
Gęſtęm nátknion ſzeregiem, duſzkoſz by tak w gębie
Iáwny rozboy ſtárośći, niezbedney mácochy,
Wſzytkich nadobnych twarzy te w dźiąſłách przepłochy:
Bo uczyniwſzy ſzczerbę, iuż iey nie záłata,
W przod dźiąſłá z zębow? potym ludźi sprząta, z świátá,
Wielkiem kiedy uważąm u mnie to dowodem,
Ze nàm chleb wźiąwſzy z gęby, chce pomorzyć głodem,
Więc, żebyć ſię co káżdey, nie przydáło bábie?
Niemáſz zębow? wetkniże: w ſwoię gębę Grábie,
Naprzod káżdy obaczy żeś z Domu Szláchćionká.
Potym że niemaſz w gębie, ſprochniáłego trzonká,
Bo choć ſzczerby w Kośćiánych, nikt ſię tym nie zádźi
Kiedy kto Herbownymi ſzeregu doſádźi.

Z oká-

Z okázyey Nagrobku Herbu Grabie.

WIdząc ná mármurowym, Grábie ryte grobie,
Znáć że tu iákiś Grábia. leży myślę ſobie,
Ták ſię wſzyſcy tytułow, Cùdzoźiemſkich dymu,
Z háńbą Szláchectwá ięli, że żáden do Rzymu,
Y do Wiednia nie iedźie, zeby lub Comeſem,
Grábią, ábo Xiążęćiem, ábo iákim bieſem,
Nie powroćieł do Polſkiey: y ná Herb ſwoy ſtáry,
Nie wźiął miáſto Struśich Pior, urynałow pary,
Prawdziwiem ták rozumiał, powiádam to ſzczerze,
Ano Mitrá Xiążęca byłá ná pápierze,
O pychá! z piekłá rodem? o krwią! nie bez potu;
Zniewaga nabytego, Przodkow ſwych Kleynotu,
Boday te Cudźoźiemſkie, nie długo tytuły,
Z Cnoty nas w przod, z wolnośći potym, nie wyżuły,
Iákoż: przypátrzywſzy ſię, nie máſz dźiśia ſorom,
Wąſow golić? w perukách chodźić Senatorom,
Pożytek Włoſkich Xiążąt, y Niemieckich Grábi,
Białegłowy rozpaſze, ná złe? mężow z babi,
Wygladáć, ze od przezwiſk, ktoremi ſię piſzą,
Polſką Szláchtą, z Oycow ſwych, y od Herbow zliſzą.
Niewiedzą że to Comes, co za inſzym iedźie,
Ia wolę bywſzy wolnym, zawſze iezdźić w przedźie.

Herbowni.

Grábiowie, Lipſcy, Pſuccy, Skáßowſcy, Gośćimińſcy, Arćiechowſcy, Swierkowſcy, Wiśienſcy, Iálbrzykowie, Dobrogowſcy, Czárnowſcy, Kroczowſcy, Miskowſcy, Szczypierſcy, Swiezáwſcy.

GRYF

GRYF ábo SWOBODA

W Hełmie tenże Gryf, z Trąbą.



POCZĄTEK

OGromna Gryf bestya, gdźieś pod Słońcá Wschodem
Z ostátnich źiem, z ostátnich, Wysep morskich rodem
Kędy gwałtowne wiátry, záwieráią piece,
Kędy morze ná brzegi, z piáną perły miece,
Kędy nieprzebytego. Oceánu ſłagi,
Z piaskiem rubin, y drogie, mieszáią szmarági,
Kędy, dotąd zwierzęcey, áni człeczey stopy,
Nie było, tám ośiádá, naywyższych gor stropy,
Lwie mu nogi náturá, Orle dáłá skrzydłá,
Nie boi się tám śieći, nie boi się śidłá.
A sam cokolwiek z oczy, lub w śierći, lub w pierzu,
Náwodśie, lub ná źiemi, gorzey, niż w więcierzu,
Gdźie nogámi nie doydźie, skrzydłámi doleći,
Zywcem bierze, y nośi; do gniazdá dla dźieci,
Spytász? z kąd sie wźiął w Polszcze, Gryf? z kąd Salámándrá
Z kąd Lámpárt? od Wielkiego ieszcze Alexándrá,
Kiedy krośieł Orient z tákimi Kleynoty,
Rozszuło się Rycerstwo, y trwa áże poty.
Obáczysz tu Lwy, Dźiki, Zubry, Konie, Słonie,
Niedzwiedźie, Iednorozce, Herbámi w Koronie,
Obaczywszy Centaury, náwet dźikie kozy,
Co naywięcey w Afryce swoie śćielą łoży,
Tám ie Stworcá osádźieł, záraz po Potopie
Zrochmánniáły pod Krzyżem Páńskim w Europie,
Ták

Ták dobre, ták łáskáwe, ták się nie komoszą,
Ze ie Szláchtá Koronna, y ná pálcách noszą.
Iednák wszytkie te w Herbách pomienione zwierze,
Srogośćią y wielkośćią, przeydźie Gryf; bo w żerze;
Káżde z tych poiedynkiem, máiąc śiły tyle,
Po powietrzu unasza, iáko łastrząb giele.
Nie pádnie mu ná ząb wilk, áni Sárná krucha,
To mu zátac, abo Liś, co Orłowi mucha,
Ten Hiroglifik, męstwá, Herbowni Gryfini,
W sercach swych ná Sygnety, pátrząc miec powinni.

Do Xiędzá Herbu Gryf.

GRyfem się z Przodkow swoich, pieczętuiesz Xięże,
Kędy się złoto rodźi, tám się y Gryf lęże,
Przeto go tylko iákie Historykow zdánie,
Z pracą z źiemie dobywa, żeby pátrzył nánie.
Ludźiom broni y kto chce? iego dostáć złotá,
Vkráść ie trzebá. z wielką odwagą żywotá,
Herb do ćiebie, do Herbu; stosuiesz się y ty,
Pieklem grożąc łákomstwu, á sam deposyty,
Choć ich záżyć nie możesz, nie máiąc potomstwá,
Gromádźisz, nie bez grzechu, iáwnego łákomstwá,
Przećięłz tám ludźie krádną, y nikt ich nie karze.
Tobie trudno: bo swoie, chowász pod Ołtarze,
O świętokrádztwo chodźi, tám tylko ná czele,
Tu y duszą umiera, kto krádnie w Kośćiele,
Więc kiedy darmo nie dasz? kráść grzech potępiony.
A bez niego, żaden być nie może zbáwiony,
Apoc. 3. 18. Przedayże go, iáko Pan, Biskupem niektorem,
Kupić rádźi u śiebie, Tyś iego fáktorem,
Lecż widząc co się dźieie, prożno rádzę: bo go,
Mat. 10. 8. Choć dármo dáwáć każe, przedáiecie drogo,
Prawdźiwiem się omylił, bo nie o tym złoćie,
Máteryálnym? ále, Pan mowi o Cnoćie.
Tęć to kupowáć postem, y Modlitwą z płáczem,
W tę się sobiąc, náywiększym być trzebá bogáczem
Ale iákoż Ty Xięże, nie máiąc go w Domu,
Przedáwáć swym przykłádem, masz to złoto komu,
Zeby go kupowáli, ? Pan każe Biskupi,
A czego w kramie nie mász? tego nikt nie kupi.

Do Domatorá Herbu Gryf.

GRyfem się zacne w Polszcze, piszą Párentele,
Kędy puł Lwá, puł Orłá. wiednym widźisz ciele,
Obá

Obá męźni, umyslu wspániáłego obá,
Káżdy ma w sobie, co mu w drugim się podoba.
Pátrząc ná żywot márny, twoy miły Gryfinie,
Nie puł Orłá? nie puł Lwá? puł Gęśi. puł świnie
Miásto mężnego Gryfá, ktory złoto kopie,
Ty onoiste z świnią w iedney żyiąc szopie.
Ieszcze nie świnię z gęśią, álec niedoperzá,
Miásto Lwá, z Orłem dám Herb, puł Ptaká, puł Zwierzá
Imię odmienisz rzeczy, zostánie nátura
Bo co Gref od Gácká, to, Szláchćic iest gburá,
A Szláchćicem trudno zwáć, tákiego ospálcá,
Iákoś ty, choćby miał Herb, u káżdego pálcá.

Do Dámy Herbu Gryf.

NIe byłby w tey diáment, áni rubin cenie,
Kiedyby ták oń łácno, iáko o krzemienie,
Lecż że w okrutnych Grefow, zostáwáią straży?
Nie kázdy, choć y możny, ná nię się odwáży;
Zaden ich kto tám idźie. nie dostánie snádnie.
Chybá żywot y zdrowie, odważywszy krádnie;
Sliczna twoiá urodá, Aniele przymioty,
Szyiá w perły toczona, Wárkocz szczerozłoty,
Pálce pełne smárágdow, twey czystości świádki.
Vstá przeydą korale, oczy dwá gágátki.
Wypogodzone czoło, szafirowe Niebá,
A coż? kiedy to wszytko, oczymá kraść trzebá.
Strzeże ich Gref Herbowny, y záwsze iest gotow,
Ktoby się kráść odwáżył, bronić twych Kleynotow.
Nie ten Gref? ktory zacney Párentele Wászey,
W Herbie: przy Orlim haku, Lwim pazurem strászy?
Státek, w spániáłość w iestách, y w słowách powagá
Wszytkie Lwy, wszytkie Orły, y Grefy przemagá.

Epithaphium Grefinowi.

SZláchćic co Grefá, ábo, ktoremi się święći,
Boży piszą: co miał Lwá, y Orłá w Pieczęći,
Tu leży: dawszy zá śmierć, żywot swoy frymárkiem,
Możeli ten umieráć? ktorego Ian, z Márkiem,
Pisárze Chrystusowych, ná Swiećie obrotow,
Przypuśćili do Herbow, y do swych Kleynotow.
Vmárł! bo y ći márli, co się ćiáłá tycze,
Dusze żyią, y pátrzą, ná Boskie oblicze.
Ciáło Lwem, Orłem Duszá, poki mieszká w ćiele,
Skoro wyńdźie? miesza się w szeregi Aniele.

Leży

Leży Lew, lecż do czásu, przeydźie ten czás rączy,
Kiedy się z nieśmiertelnem, Orłem znowu złączy
Y tymże stánie Grefem, ktorego w Sygnećie,
Herbem nośił Szláchećkim, poki żył ná świećie,
Chrześćiáninem będąc, pierwey niż umierał,
Y świeckie. y ćielesne, márnośći pożerał.
Złoto, y Diámenty, Perły; y Rubiny,
Bogu ozdobą kopiąc, z serca swego gliny.
A ktoż wątpi? że w Chorze, z czteromá Zwięrzęty,
Będźie śpiewał, Swięty Bog, trzykroć Swięty Swięty.
Skoro z grobowcá, w ktorem, lęże Bożym Synem,
Powstánie, y z Grefa się, stánie, Serafinem.

Herbowni.

Iáxowie,
Mieleccy,
Braniccy,
Roznowie,
Látoszyńscy,
Prochańscy,
Záporscy,
Osowscy,
Szczepanowscy,
Leśniowscy,
Pobiedźińscy,
Bykowscy,
Troieccy,
Zamiechowscy,
Wiktorowscy,
Debiccy,
Otwinowscy,
Gládyszowie,
Dobkowie.
Turscy,
Chámieccy,
Kiieńscy,
Konárscy,
Stánisláwscy,
Ciepielowscy,
Bobowscy,
Chyccy,
Ostrowscy,
Studźieńscy,
Vieyscy,
Wilkowscy,
Rádlińscy,
Máleszowscy,
Krzyszewscy,
Komornicccy,

WESOŁA TARCZ

W Hełmie Koroná.



POCZĄTEK

WEsoła Tarcz ná Herbie, czásem się też smući,
Ieśli ią Pan, w przegrániey, potrzebie porzući.

Tá byłá

Tá byłá okázya, nowego przezwiſká,
Trzymáiąc ſtraż plácową, bliſko ſtánowiſka,
Máiąc poſłuchy, ábo ná koło Sylwáchy,
Koſtki gráli ná Tarczy Zołnierze, czy ſzáchy,
Poſtrzegſzy nieprzyiaćiel, tákiey ich zábáwy?
Skoczy ná nich, iák Obſeſs, niem przyidą do ſprawy;
Nieśmiał, poki ná koniech, máiąc w toku drzewá,
Siedźieli, ſnádno pożyć, kto ſię nie ſpodźiewá.
Alećſię ſzpetnie, w ſwoiey impreźie záwiedli,
Kiedy ći grę kinąwſzy, ná koń chyżo wśiedli,
Lepſzey Fortuny ſzáblą, niźli ſzachownicą,
Sprobuią, ſkoro pierśi, Tarczámi záſzczycą,
Nie tylko odpor dádzą, ále wielce ſtrwożą,
Skoro oſtre Pogáńſtwu, kopiie w bok włożą,
Tożwśieki, ná oſtátek, obroćiwſzy grzbietem,
Poczęty w Száchownicy, dáli im ſzách z metem,
Czyli śiedm odenaſtą, ieśli gráli koſtki,
Nágnáwſzy ná zrucone, nieprzyiaćioł moſtki,
Gdźie kiedy, nieprzebyta, przytrzyma ich tonia?
Widząc przywodzce, mężny Polak ſkoczy z koniá
Wywłokſzy z błotá, zwiąże, w trok iáko báráná,
Y proſto do Obozu, wiedźie przed Hetmáná.
Lármo zátym, ábowiem nie dáiąc rozwodu,
Iedźie ná nie, choć ſię iuż Słonce ku Záchodu,
Pobiera: Więc że ieſzcze ná mocy ſię czuli;
Z taboru ſię bez rządu, bez ſpráwy wyſuli,
Ale záraz zmieſzáni, ſkoro ná nich w śiędą,
Polacy; y Obozu, y żywotá zbędą.
Zołnierzom, ktorzy byli poczatkiem wygráney,
Przy pochwale od Krolá, iáwnie Honor dány,
Ow co wźiął Pogáńſkiego, Wodzá ná przepráwie,
Co też Tarcz Towárzyſtwu, dał kwoli zábáwie,
Weſołą Tarcz ná Herbie, wieczyſtą ozdobą,
Szlácheckiego rodzenia, do Dom przynioſł z ſobą
Lećź, iáko wſzytko śmierćią, niſzczeie okrutną,
Podobno ſię z Weſołey, obroćiłá w ſmutną
Do lepſzych nieśmiertelnych, wątpię bowiem ieśli,
Ieſt ktoby ſię nią piſał, domow ſię przenieśli.

Z okázyey Herbu Tarcz.

Niech ſię nikomu w głowie wątpliwość nie rodźi.
Czemu ták wiele Tarczy, w Polſkie Herby wchodźi;
Teraż iey nie uświádczyſz: y niewiedźą iákiem,
Tokiem bywáłá? choć kto ſtárzał ſię Polakiem,

Take-

Tákeśmy zniewieśćieli, ták dálece zmiękli,
Zebyśmy ſię Dziádowſkich rynſztunkow przelękli.
Nie Zbroie y nie Tarcze? lećź pieſzczoćie kwoli,
Kołnierze od ferezey, iużeśmy odproli.
Ze ćięſzkie Stáropolſkie, choć trwáłe ná ſzáty,
Porzućili fálándyſz. kármażyn, ſzárłáty,
Lekkie, rzadkie, przez ktore, mogł by przegnáć muchy,
Pſtre kitayki; z iákich więc: miewáły fártuchy,
Nie vczćiwe kobiety, w Cudzoźiemſkiey łoźie,
Y w Izbie Senatorſkiey, widźieć y w Oboźie.
Tarcze záſzczytem pierśiom, bo naprzod ſwe zdrowie,
Zołnierz wáruie, náſzy; nośili Dźiádowie.
Niech kto będźie odważny, ſercem śilny ćiáłem,
Nie ukrwáwiwſzy broni? umiera poſtrzałem.
Ná Tarczách mieli Herby, żeby káżdy Bratá,
Szláchćicá znał, przy:dźieli; záwołáć nań rátá.
We złym ráźie; śćiśleyſzey niemáſz nád krew ligi?
Przeydźie wſzytkie nábytey przyiáźni obligi.

Epithaphium Weſołey Tarczy.

Weſołą na grobowym Tarcz widząc Kámieniu,
Czytam pod nią nagrobek: tu w czyſtym ſumnieniu,
Szláchćic leży. záſnąwſzy, w Chryſtuſowey Wierze,
Gáſną przed nią, z ſzczerego, bułátu Puklerze,
W oſtátku: niechay będźie z Dyámentu kuty?
Kto w Bogu, przez Chryſtuſá; Wiárę ma, á ku tey,
Weſołe ma ſumnienie, Puklerzem y Tárczą,
Niech ſtrzeláią, niech wſzytkie pokuſy nań wárczą,
Cáła Ordá piekielna, niechay ſię náń iezy,
Ten trąby Archánielſkiey, beſpiecznie doleży,
Bez dobrego ſumnienia, Wiárá, prożno ſławá,
Tarcz ále niewárowna, czemu? co dźiorawá.
Po coż do okázyey, zwłaſzcza z diabłem? ktory,
Byle doyzrał? nie chybi, choć igielney dźiory.
Ták długo będźie chodźił, koło niey, niecnotá,
Ze otworzy do ſercá wſzytkim grzechom wrotá.

Iſai. 6. 160.

Drugie Epithaphium na toſ.

Wielka to, y u Rzymian, hánbą: y u Grekow,
Poczytáno Zołnierzom, Stárodawnych wiekow,
Gdy w naywyżſzym Rycerſka Cnota byłá żyſku,
Vpuśćić Tarczą z ręki, ná poboiowiſku,
Nie ták miecz; Tarczą bowiem w przod ſámego śiebie,
Składáć mu należáło, od śmierći w potrzebie,

Nie:

Nie nauką idźie to, przyrodzeniem człeczem,
Niźli nieprzyiaćielá, ostrym śiągáć mieczem,
Kto osobie zápomni, prożno się záwodźi,
Iuż ten nieprzyiaćielá, nie wiele uszkodźi.
Ztąd on Epáminondás? ktory rządźił Theby,
Odniozszy raz śmiertelny, wynieśion z potrzeby.
Pytał: ieżeli zniem Tarcz, z plácu wźięto, ktorą;
Cáłuiąc, każe z boku, grot wyiąć zá skorą,
Toż Wesoły zwyćiężcá, rozstáwał się z świátem,
Zá wyśćiem krwie, do kropki; otwártym meátem.
Dobrze y ten Chrystusow, Bohátyr się spráwił,
Gdy schodząc z plácu świátá, Tarczy nie zostáwił.
Z tego plácu, gdźie wiodł boy, z ćiáłem y z szátánem,
Tu beśpiecznie, pod swoim, spoczywa kálkánem,
Ktorym się ná y ćiele: szczyćił, á ná duchu,
Tu czeka Zmartwychwstánia; po źiemskim rozruchu.
Z tarczą wstánie, bo w ktorey żył: w tey zásnął Wierze,
W tey zołd, z rąk wodzá swego szczęśćiwie odbierze.

Herbownych nie piszą.

STRZEMIECZ
ábo STRZEMIE, y MIECZ.

W Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK

NIe dosyć to bywáło, Szláchćicem się rodźić
Nie dosyć, Herbem swego, rodzenia dowodźić

Nie

Nie tych czásow, lecź między, stáremi Polaki
Gdźie Wnukowie, Dźiádowskie, odnawiáli znáki.
Siłasz dźiś przez ospáłość, choć krotki czás minie,
Choć Herby, po nágrobkách świecą? Domow ginie.
W chłopy się obroćiwszy, Páńską rolą orze,
Wolą śiedźieć, niżeli: ná koniu w gąśiorze.
Trudno przeć, że ták stáry, státut postánowił,
Kto, do czwartego Herbu, swego nie odnowił,
Pokolenia? tráćił go y iuż był ostátniem
Szláchcicem: áni się mogł, Herbem pisáć brátniem.
Niewiem że ktorzy lepszy, czy ći? czyli owi?
Ktorzy iáwnie Polskiemu, przecząc Státutowi.
Choć iuż dawno dźieśiąte, Pokolenie w grobie,
Nie odnowiwszy sławy, Domu, właszczą sobie,
Woyny nie służąc, bo ich, z niego nie wyżenie?
Okrom iednego flisu, Szláchecki rodzenie,
Wielu Szláchty, Podkową samą, sámem Krzyżem,
Mieczem? Pogonią? Tárczą? ábo się Páizem
Pisáło? iáko świádczą, Kroniki dźiś rzadki
Zeby go nie zdobiły, do wszytkich przydatki
Bo zá káżdą ponową, Mársowego czynu,
Herb Oycowski, w Cnotliwym odnawiano Synu.
Ze też, z tey okázyey, dla pámiątki wieczny,
Włożono w stáre Strzemię, Páłász obośieczny.
Páłász w Strzemię włożono, mogę przyśiągł śmiele,
Ze nie przędli ná piecu: w tym Domu kądźiele.
Ani z żytem po tárgách, w Strzemię nogi kłádli?
Scináli Pogániná, gdźiekolwiek dopádli.

Z Okazyey Strzemienia.

DO tych czas niemász między, uczonemi zgody,
Ieśli ná koniech dawne, w Strzemionách narody,
Siádali w krwáwych Woien, wstępuiący szránki,
Ze o tym, żadney niemász w Historyách wzmiánki.
Ták Rzymskich iáko Greckich ktorzy konnie bitwy,
Konne walecznych Wodzow, pisáli gonitwy,
Inszych liczyć proposit: moy mi nie pozwala,
Alexandra Wielkiego, dość y Hánnibalá.
Bo Zydźi záwsze pieszo, nie wiele ná mulech,
Więc by dopiero Strzemię, w tenczas iáko tu Lech,
Przywiodszy Konne, swego Rycerstwá szeregi,
Obá Wiślne osádźił: Polakámi brzegi,
Miáło być w używániu? o to sprzeczáć z nikiem,
Nie będę: tá przyczyná? bom nie Historykiem.

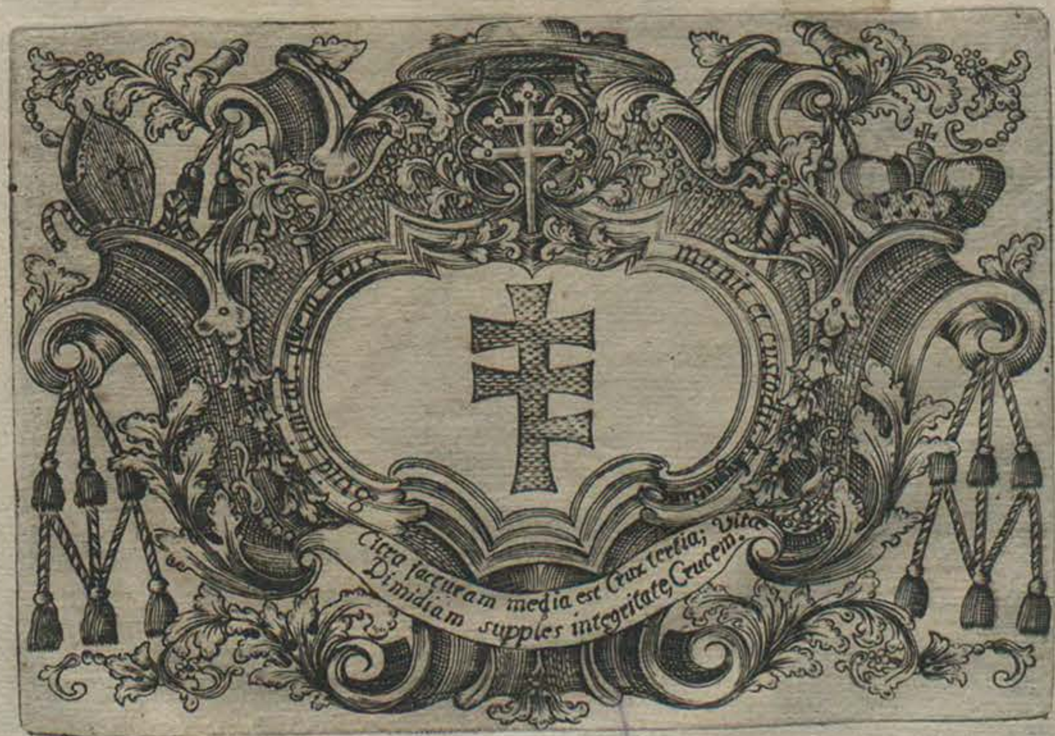
Vstę

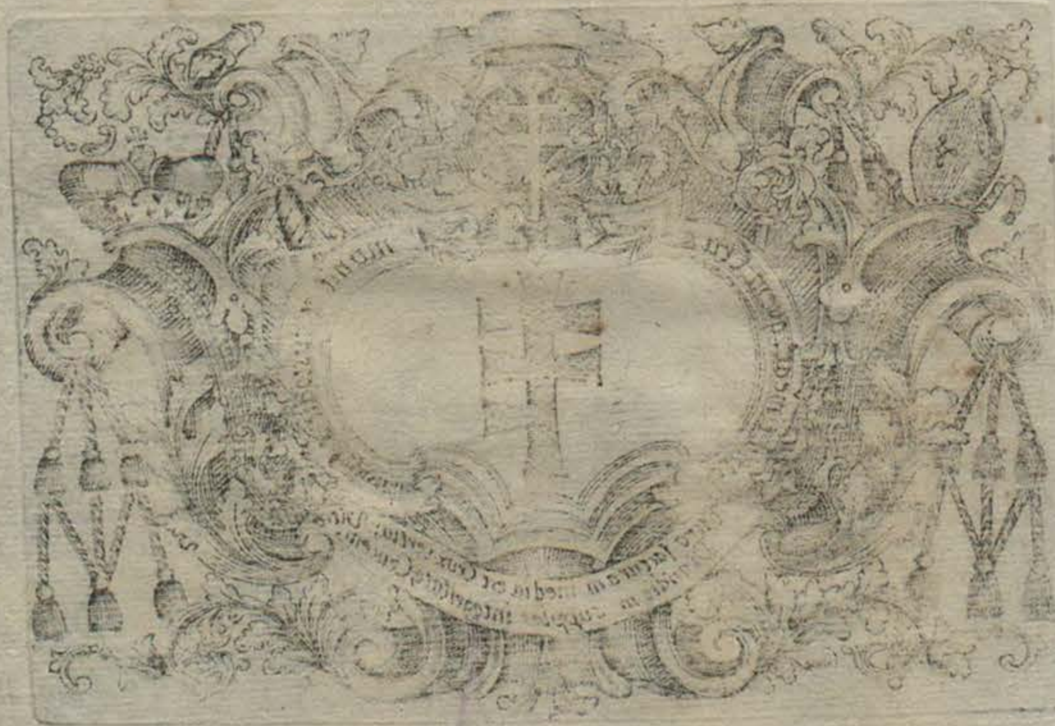
Vſtępuię biegleyſzym, w dawnych Piſmách mieyſcá,
Iednák, ieżeli ták ieſt? pierwſzy Wynálezcá
Tego rynſztunku Herbem, dla wieczney pámięći,
Od Wodzá ſwego Strzemię, odnioſł ná Pieczęći.
Z tąd iednę Stárożytość, Rodowitość drugą,
Trzećią Zacność ták znáczną zárobieł przyſługą.
Cá łemu świátu, bowięm iáko chleb przy mięśie,
Wygodna, że ſię iadąć ná koniu nie trzęśie.
Iákoż by nań y w śiádáć, iáko z niego z śiádáć.
Iáko nieprzyiaćielá, śiągáć? ſam ſię ſkłádáć?
Gdyż y dźiś ieśli komu, urwie ſię puśliſko?
Bárżo ſłábo ná koniu, bárdzo śiedźi śliſko.
Nie woiowáć? choć o tym, iákom rzekł nie piſzą,
Ná przepiorki źle w Pole, kiedy nogi wiſzą.
Iákoſzby: o co ſtárzy: ſkárżą ſię Rzymianie,
Obroćiwſzy pierśiámi, w tył ſtrzeláli ná nię,
Vchodzący Párthowie, y więcey ich ſzkodzą,
Niżli pole ſtáwiwſzy? w ten czas gdy uchodzą
Ze o tym Xięgi milczą, ſzkodá twierdźić śmiáło,
Z Lipſiuſzem: iákoby Strzemion być nie miáło.
Nie piſalić o táſzkách, tebinkách, woyłokách?
Choć były? nie śiádáli, pewnie ná tłomokách.
Wſzytko to, co do śiodłá, należy ogułem,
Piſząc o śiedle? iednym záwárli tytułem.
Tám żeby gdźie wſzech pieſzczot: znioſły ſię imicná,
Miáły być nie znáiome, Rzymiánom Strzemioná?
Iákoſz by ći ná koniech, oklep mieli śiadać,
Ktorzy nie mieli śiedźiąć, tylko leżąc iádáć,
Lećż dawſzy temu pokoy, co ſię dźiáło w Rzymie,
Y dźiś gdźie ſię Polacy, (choćby lepiey w Krymie)
Vczą ná koniech iezdźić, przy niewieśćich bryżách.
Włocząc po Wenecyách, Wiedniách y Páryżách,
Wielka zá winę, hànbą: ten bywá karány,
Gdy iáko ná kobyle, Drágon ow drewniáney,
Bez Strzemion choć go w śiedle, Lokáie prowádzą,
Przez Miáſto, áż do mieyſcá, gdźie go z koniá z'ſádzą.

Ociores missa Parthi, post terga Sagittâ: Lucan:

Herbowni.

Redniccy ſámi, Okolski Pag. 359. Tomi Tertij.





PILAWA

Ná Hełmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK

PIláwá, ábo Piłá, Szláchty Polskiey znáki,
Ktorych Przodek odważnie, bijąc się z Krzyżaki,
Dwie im cáłe Chorągwie, w boiu, y puł trzeći,
Bo druga połowicá od száble odleći.
Wydárszy: skoro sam krwią, wiárołomną spłynął?
Pod nogi ie Krolowi swoiemu rozwinął.
Bolesław kędźierzáwy, na ten czáś pod Piłą,
Miástem Pruskiem, Krzyżákow, wielką gromił śiłą.
Hetmánem był Zyrosław, zacnych Przodek Domow,
Y dźiś w Koronie Polskiey, pamiętnych pogromow.
Iáko był godny present, Krolewskiego oká,
Ták y Piłá bystrego, ná swoy Tracz Potoká,
Ktory by naytwardszego, Tremu się nie wzdryga?
Nie tylko rzeki? ále: y wiátry wyśćiga.
Trze Turki, trze Tátáry, á sława trociny,
Wieczney pámięći ná świát, roznośi nowiny.
W Polu mieczem: gdźiekolwiek záwádzą iey zęby,
W Domu skuteczną rádą, miele ná otrzeby.
Posępieł śiedmiorogie, swoie Donay czoło,
Kiedy mu ná Tureckim, Tramie stánie koło,
Kiedy bystrą przetárszy, sáme Tatry, Piełą,
Obroni go: zerznąwszy, Pogáństwo Mogiełą.
Czego nie mogłá pierwsza: w Europie rzeká,
Tego Potok dokazał, skoro krwią w nię śćieka.
Tym trybem, od poczatku, poki stáie świátá,
Piłá w Domu Potockich, nie chodźi? lecz lata.

Tracz ná Tárcz odmieniwſzy, máiąc ſzáblę w dłoni,
W drugiey Krzyżę, rznie Pogan Oyczyznę záſłoni.
Swieże rzeczy wſpominam, czytay Hiſtoryki;
Pełne ſą dawnych Xiegi, pełne ſą Kroniki.
Ztąd y dźiś, iákby według dźiedźicznego práwá,
Nie wynidźie z ich ręku, Hetmańſka Buławá.

EPITHAPHIUM

Jego Mśći Pánu Stanisłáwowi Potockiemu, Stároście Halickiemu, pod Wiedniem od Turkow zgłádzonemu z Swiata, Anno Dñi. 1683.

NIe Stániſław, ſławy Staw, ná Potoku trwałem,
Nie Mogiłą? tą groblą: tym záwárty wałem,
Ani Staw? ále ſławy, nieśmiertelney Morze,
Pod tą Piláwą: ktorą, widźiſz ná mármorze.
Spoczywa; ktora miáłá, ták hártowne żęby,
Ze tárłá, iákich drugá: nie imie ſię dęby,
Nie było ták twárdego, ſęku, w żadnym Tromie,
W Polu ie ſzáblą, w Domu, zdrową rádą łemie,
Stánął Trácz źimnym mrożem, śćiſniony pod Wiedniem,
Leżą iednák Tárćice, wieczney ſławy przed niem,
Odwagi, Męſtwá, Cnoty, y Miłośći Bożey,
Z ktorych mieſzkànie ſobie, ná Niebieſkich złoży,
Nie dźiw? bo co ząb, to Krzyż, coż nie ma trzeć ſęká?
Kiedy ſię go y piekło, z ſwoią Ordą lęka,
Niemáſz kuźnie pod Słońcem, y kowalá, áby,
Ták hártowne, ná Piłę, miał urobić íztáby,
Stánął Tracz przymulony, kiedy w ſwey krwi kołá,
Brodzą: broniąc Bożego, na źiemi Kośćiołá,
Lećź idźie pożądány, Dźień; y iuż ieſt bliſko,
Gdy Syn Bozy wypłocze, krwią właſną zmuliſko,
Y tę Piłę oſádźi wſzczerozłote rámy,
Zeby tárłá ná wieki, chwały Boſkiey trámy,
Na rzece ktora z Thronu, naywyżſzego całem, *Apoc. 22. 1.*
Płynie prądem przez Miáſto Niebieſkie krzyſztáłem
Owſzem z tey Piły, ktorym nie ſtráſzne ná wieki,
Mroż y ſucho wypłyną, żywey wody Rzeki. *Ioh. 7. 38.*

Na pułtrzećia Krzyżá do Herbownego Biſkupa

W Herbie pułtrzećiá Krzyżá, Wielebny Biſkupie,
Ná pierśiách nośiſz ieden? maſz pułczwárta w kupie
Po iednym Łotr wſzedł w Niebo, choć nogę wywinie, *Ioh. 19. 32.*
Coż ty zdrowy, nie maſz wniść iáko po drábinie.

Ale

Ale że ſię pod twymi, świecka tái Pychá?
Wſzytkich dopieroż Xiężą, z tey drábiny zpycha,
Nie należą tám Herby. nie należą y te,
Kámieniámi ſádzone, á ze złotá lite,
Porzuć: zoſtáwił wąm Piotr, nie ludzkiey roboty,
Drábinę poſtępuiąc, z iednych w drugie Cnoty, *2. Pet. 1. 5*
Zoſtáwił Krzyż, ná ktorym, pierwſzy modą nową,
Nogámi wiśiał w gorę, ná doł świętą głową,
Rzekłbyś że ſię nogámi, kiedy mu drábiná,
Nie dośięże; ná Niebo, z ſwego drzewá wſpina.
Swiát w ſobie y w rodzone, áffekty natory,
Wſzytkim trzebá nogámi obroćić do gory,
Nie ludźiom ſię w świátowey podobáć ozdobie, *Galat. 1. 10.*
Dáleko mniey, w ćieleſney mamy ſámym ſobie,
Nie nośiliby dźiśia, złotych Krzyżow gdyby; *Rom 15. 1.*
W Piotrá Xiążęćiá ſwego, weſzli Xięża tryby,
Swoy nośić, pod ſwym Krzyżem, potrzebá ſię zgináć, *Mat. 10. 38.*
Dármo ſwego nie noſząc, Páńſki przypomináć,
Wczym ſię człek miał uniżáć, w tym pychę pokaże, *Ibid 16. 24.*
Prawdá że Páńſkim Krzyżem Páweł chlubić każe? *Gal. 6. 14*
Nie ná wierzchu? ná ſercu: nikt nie myśli o tem,
Ze ſię zgodźić nie może, pokorá ze złotem.
Niech dla oſtentátiey, ná ćiele, y rzeze,
Kto ſię grzechu, kto pychy, świátowey nie ſtrzeze?
Nie noſząc go ná ſercu, tyle ma pomocy,
Ile złodźiey idąc kráść, gdy ſię żegna w nocy.
Chcećie nośić złoty Krzyż náráię Biſkupi, *Apoc. 3. 18.*
Niech go tám káżdy, kędy Chryſtuś rádźi, kupi,

Do Kapłana Pilawczyka.

PIłą żydź Proroká, Ezáiaſzá przerzną,
Skoro im iego zdrowe, przeſtrogi obmierzną,
Ná tym Stopniu, moy zacny ſtánąwſzy Práłacie? *2. Tim 4. 2.*
Łay, ſtrofuy, nápominay, co widźiſz po kátie,
Odrzynay od ſerć grzechy, w obcowániu świeckiem,
Nie tą ktorą w rodzeniu, Piłę maſz Szlácheckim,
Duſze od ćiał, bo Tromem żaden w Niebo cáłem,
Nie wnidźie? trzebá duſzą; użyć: umrzeć ćiáłem. *Gal. 2. 20.*
Gotuy tárćice, Swiętey między ludzmi Cnoty?
Zeby, kiedy im przyidźie do rozbićia Flotty?
Ná nich ſię zgrobowego, puśćiwſzy noclegu,
Szczęśliwego ná Niebie, dobijáli brzegu.

Kazdy

Káždy Człowiek Piłá

KAżdy człowiek iest Piłą, żywot iego Tromem,
Pod czáſem: ktory wſzytko pożera łákomem,
Dwu do ręczney potrzebá Piły ludźi wborze,
Kiedy Iodły ná dwoie, ábo Sosny porze,
Ieden ná doł, á drugi, do gory ią wſpina,
Gdźie, ledwie ná wierzch ktora wychodźi trocíná,
Wſzytkie pádną ná źiemię, y zoſtáną w błoćie,
Káždy człowiek Piłą ieſt, w tákowey roboćie,
Anioł do Niebá, diabeł do źiemie go doi,
Aż śmierć duſzę, od ćiáłá ná poły rozdwoi:
Ledwie z dobrych uczynkow, ná wierzch wyńdźie ktory,
Wſzytkie w błoto, ná źiemię; grzechem lecą wiory.

Epithaphium Pilawczykowi.

STanął Tracz, Piłá leży, dármo wodá zbiega,
Vwięzłá Piłá w źiemi, czym wſzytkich oſtrzega,
Ze Piłą, poki żyie człek: y iego czyny,
Nic nie ſą? tylko márne ná źiemi trocíny.
Robi głową, rękámi robi; biega, ćieka,
Poki wodá ná koło, iego trąbą śćieka,
Aż też tráfi ná kamień, oná byſtra kosá,
Co dotąd ſęki rznęłá, dźiś nie utnie włosá.
Wodá ná inſze trąby, gdźie też káżdy miele,
Poki zyie ná źiemi, w ſkázytelnym ćiele.
Iedno koło, żywotá ludzkiego, ſię tacza,
Poki wody káždemu, poki ſtáie tracza,
Choćby ieſzcze iáki czáś mogłá Piłá robić:
Dawſzy zębow pooſtrzyć, y rámow przygłobić.
Nie człowiek? świát ieſt Piłą, ludźie, pielne zęby,
W tęż, z ktorych pierwſze wyſzły, wchodząc znowu wręby,
Procz, że znowu wrácáią, żelázne wteż fugi,
Człek, raz umárſzy, iużeſz nie wroći ſię drugi,
Ale inſzy do iego, wyraſta roboty,
Ze choc mrą tyśiącámi, ſzczerby nie máſz poty:
Biega ſłoneczne koło, y Mieśięczne biegá,
A wzdy nie znáć roboty, iedno w źiemię zlega,
Nim drugie ſtánie: tákże od początku świátá,
Nic nie widáć nowego? ſámá álternátá,
Iednéż rzeczy w inákſze, przetworzáią łoży.
Naprzod letnie goraca, potym źimne mrozy,
Y znowu ſię to wſzytko, do początku wráca,
Prozność nád prożnośćiámi, zgołá náſzá praca.

Skoro

Skoro ſię Staw w powſzechne żełwie Zmartwychwſtánie?
Swiát z tráczem, z gore oráz, y koło też ſtánie.
2. Cor. 5. Kto rznął z Duchowney, ſwoie, máteryey deſki,
Ná wieczny, ná budynek, zeydą ſię Niebieſki.
Zgniłe zbutwiáłe iákie, znayduią ſię w ćiele?
1. Cor. 3. 15 Ledwie ogień obaczą. zoſtáną w popiele.
Ma. 12. 35. Dopieroż, kiedy każą, liczbę dáć, z tych zgniełek?
Nie ieden zgubę znaydźie, z kąd chćiał mieć pośiełek.

Epithalamium Potockiemu Pilawczykowi z Drużynionką

IVż temu lat kilká ſet, ábo więcey Pánie,
Iáko wáś Potok prądem, bieżąc nie uſtánie,
A coż teraż Pielnemu, nie má zdoleć kołu?
Kiedyś go złączeł z Rzeką Druzyną poſpołu:
Możeſz Młyny, foluſze; ſtępy, moim zdániem,
Więcey rzekę budowáć, możeſz, ſzkuty ná niem.

Herbowni.

Potoccy, Moskorowſcy, Tworowſcy, Kámienieccy, Buczáccy. Sloſtowſcy,
Kliczkowſcy, Iánowſcy, Wázynſcy, Łáchowſcy. Cieſzkowſcy, Stánisláwscy,
Zakliczewſcy, Zelisláwſcy, Borowſcy, Lichnowſcy, Chrzęzonowſcy,

D E B N O



P O C Z Ą T E K

CZy to Dembrot Tatárzyn, czy Dowoyná z Litwy
Bo roźnie piſzą dobrzy, znáć obá do bitwy,

Z Pogá-

ZPogániná przyiąwszy, Krzest przy Swiętey Wierze
Krzyż znák Szláchectwá swego Chrześćiánski bierze.
Toż wźiąwszy, Zonę z domu Habdánkow Dźiewoię,
Táki był zwyczay przyda do Krzyżá VV. dwoie.
Czy też Pánnę zgwałćiwszy, zárobieł ná kátá,
Co znáczy, z łáćinskiego, *Virgo violata*,
Dawszy mu ią w Małżeństwo, odpuśći Krol winę.
Bo y tę kłádą w Herbie, dwoygá VV. przyczynę.

Wiára bez uczynkow martwa.

WIdźisz Krzyż w Polu, w Krzyżu W. Polską literę.
Dębno Herb ten zowiemy, więcey niewiem więrę.
Tylko że Krzyż bez Wiáry, choć go ludźie noszą,
Ná pierśiách, lub u pásá, oną iest kokoszą.
Co tylko ie, á gdacze, żadnych iai nie lęże,
Bez effektu, poczekáć, proszę Mośći Xięże:
Zádáiąc wam przy Krzyżu, że nie máćie Wiáry,
Kłámałbym y godźienbym pewnie słuszney kary,
Maćieć? lećż bez uczynkow? ninacz się nie godźi,
Kurá ktorá zápârtki, miásto kurcząt rodźi,
Dármo się drze ná grzędźie, budząc gospodynią,
Poydźie też ná rożen, co tákiem kurom czynią,
Rowna Wiárá umárłá, niepłodnemu drzewu,
Dla tego tu do Krzyżá, przydáno dwoie Wu,
Iegno Wiárę, vczynki dobre, drugie znáczy,
Ia ták po prostu, niech kto, rozumie ináczy.
Ze nie należy rzeczesz, do Herbow stan Swięty,
A czemuz się Xiądz ozwał, ná moie Comenty?
Nie wszytkich tu Duchownych, obroń Boże: tykam,
Ze Krzyż noszą, Herbownym: piszą Politykom.
Zeby ná to dwoie W. uczynki przy Wierze,
Pomnieli, bez tych liter, dáremne paćierze,
Niechay on tyśiąc Krzyżow, większa koło siebie,
Przebog! więcey ich będźie w piekle, niźli w niebie.

Na toß.

THau litera, ktorą nam Krzyż Chrystusow wroży
Wárował Domy swoie, w Egipćie lud Bozy,
Táz y dźiś Thau litera, tylko że z przypadkiem,
Dwoygá VV. Ghrześćiánom, niewinnośći świádkiem
Gdźie Wiárá y uczynki, pochodzące z Wiáry,
Bronią nas od zábitey, ná wieczną śmierć kary,
Siłáz w on dźień ná skrzydło, poydźie Krzyżow lewe,
A ich dźiśieysze Wu. Wu. obrocą ná *va va.*

Vivata.

W Proszowicách ná ziezdźie było gośći kupa,
Gdźie też y mnie wezwáno: u Xiędzá Biskupá.
Aż gospodarz ná Pierśiách, máiący Krzyż złoty.
Krzyknie ná muzykántow, Vivátę z ochoty.
Dębnem się Pieczętował, o iák dobre Lemma,
Swego Herbu wyráźieł, tymi liter dwiemá,
Krzyż widzę á dwoie VV. wiednym słyszę słowie,
Z tym piię do Sąśiádá zá Biskupie zdrowie.

Do Herbownego.

BEdąc wczorá u ćiebie, moy Bráćie kochány,
Widźiałem Dębno Herb Twoy, na drzwiách málowány
Kędy się dáło dwoie, VV. przy Krzyżu czytáć,
Myśląc coby znáczyło. nie śmiałem ćię spytáć,
Aleś mi to sam prędko, skoroś się uráczeł,
Czemu się Pieczętuiesz, nimi wytłumáczeł.
Iedno W. wino znáczy, á drugie Wenerę,
Przydam ći z Wáycá trzećią, do tych dwu literę.
Y boiąc się iákiego, ná sobie pogromu,
Wolałem z cáłą gębą, pospieszyć do Domu.
Iuzem też miał z ochoty twoiey dosyć z iadłem,
Obiad? porwoneś Bogu, z swoim obiecádłem.

Epithaphium

WIdząc ryte w Kámieniu, dwoie VV. ná grobie,
Zkąd liter okázya, długo myślę sobie,
Z Krzyżá znáć Kátholiká, Luter się niem zádźi.
Czemu do niego málarz Litery przysádźi?
Pełna rożnych nagrobkow, Stárożyta fárà,
Czytam ten, áż ná końcu, Wárá diable, Wará.

Herbowni.

Oleśnicey, Powtorowscy, Czermieńscy, Pozowscy

Sińieńscy, Nátkowscy, Skrońscy, Sulimowscy,

Stoiowscy, Czáykowscy, Czyminscy.

POGONCZYK
àlbo OGONCZYK albo POWAŁA



P O C Z Ą T E K

W Moráwie (iáko piſzą) iuż podeſzły láty,
Mieſzkał Herbu Odrowąż Groff zacny, bogáty;
W tym go ſzczęśćie záwiedźie, że mu nie da Syná,
Corká dźiedźiczką bywſzy u Oycá Iedyna.
W padł w źiemię nieprzyiaćiel, puśćiwſzy zagony,
Wśi ogniem pali, ludźi śćina, bierze plony.
Gdy co żywo ućieka, y do Fortec zmierza.
Groff iáko wſzyſcy ſtárzy, ſkrzetni ſą dowierza.
Aż kiedy iuż we wrotá, nieprzyiáćiel wpada,
Pozno poſtrzegł że z czáſem upłyneła rádá.
Záwczáſu było Dźiádu, wárowáć ſwych poćiech;
Wprzod nimeś gołe ſzáblę, obaczył we wroćiech.
Sćięty, Pannę ná koniu, á ieſzcze bez śiodłá,
Nieſzczęśliwa Pogáńſka, hárámzá uwiodłá.
Bywało dźiewoſłębow, śiełu po-ćię w ſwáty,
Ale Oćiec młodymi wymawiał ſię láty,
Nie uważa Pogánin, nie uważa zboycá,
Lat y ſtánu, bierze ćię, nie pytáiąc Oycá,
Nieboy ſię śliczná Dźiewko, choćiaſz ći ſtrách doymie:
Niczyiey (dawno mowią) Zony nikt nie poymie,
Puśćili ſię Polacy, ná to záćiągnioni;
Od Krolá támecznego, zá Ordą w Pogoni.
Z ktorych ieden rzeczony Pogoń, y koń rętzſzy,
Pod nogámi y áffekt, czuiący gorętſzy,
Do dźiełá Márſowego, widząc dziewkę w troku,
Zewrze koniá obiemá, oſtrogámi z boku.

Ze ſwoiego Pogánin, iukámi obćiąży,
Znużywſzy przez cáłą noc, ućiec nie nádąży;
A tá poſtrzegſzy odśiecz, że Pogáńſtwo śćiga,
Obie ręce ku Niebu, z rzewnem płáczem dzwiga;
Sćiąwſzy Pogoń Mártauzá, ná ſwego przeſadźi,
Pánnę koniá, y zdrowo: do Zamku wprowádźi.
Inſzy odbite fanty, y pieniądze liczą,
Dość iemu, czyſtość z Ierzem: ocálić dźiewiczą.
Tá złomawſzy ná dwoie, Pierśćień z pálcá zdięty,
Ktokolwiek ieſteś rodem, o Aniele Swięty,
Bierz to ná znák, dźiśieyſzey odemnie przyśięgi,
Ze z tobą tylko wnidę, do Małżeńſkiey wſtęgi.
Szláchćicem był ten Ogon, rodzony w Mázoſzu,
Skoro Polacy Pogan, w ich wyćięli koſzu,
W rácáią y Ogon też, z owego pogromu,
Kázdy ná odpoczynek, do ſwoiego Domu.
Rok potym, ábo drugi, ábo trzeći minął,
Nie widząc: myśli Pánná, iuż moy Ogon zginął,
Vpomniałby ſię ślubu, y dánego ſłowá,
Abo z inſzą, ożenił Pierśćieniá połowá,
Nie pomoże gdy ſerce, miłość z nieśie płocha,
Wolał gdźieś cáły, ieśli: w inſzey ſię zákocha.
A mnie ſąśiedźi krzywdzą, brykáią Poddáni,
Miżerneſz rządy Pánnie, niechay rządźi Páni.
Krewni, że włośći mego Oycá odźiedźiczą,
Tylko mnie nie otruią, wſzyſcy śmierći życzą.
Lećź Ogon, uważáiąc: białey płći obłudy,
Ze y rodu niſkiego, y páchołek chudy,
Ná iedney Wioſce śiedząc, obietnicy ſłowney,
Nie ufáiąc: pokáżáć, nie śmie do Grofłowny.
Ile, gdy mu ſię od nicy, iego mężne dźieło,
Stokrotnie, kiedy Pánnę zegnał, nágzodźiło,
Przećięſz dowiedźiawſzy ſię, że byłá zmowiona,
Zá zacnego, y ſobie rownego, Bároná,
A zami ſię ieſzcze co, okroi przed ślubem,
Przyiedźie po Zołnierſku, w odźieniu dość grubem;
Ná Páłác ſię nie ćiśnie, koniá gdźieś zá wáłem
Wiąże: wie, że z nierownem, nie w ſkora rywałem,
Toż przez ſtárſzego ſługę, co przyimował ſwáty,
Doćiſnąwſzy, przez gęſte, ledwie káwálkáty,
Puł Pierśćieniá, w niem drogi, Diáment przyśięzny,
W Pápierze, pod Pieczęćią, poſyła do Xiężny.
Y przydá iáko ná tym, należy iey wiele,
Zeby wprzod przeczytáłá, nim doydźie weſele.

Myśli ow, cowidźieć co, mogł nápisáć w kárćie?
Záczym żeby nieućiekł, każe go ſtrzedz wárćie,
Y przyſzedſzy do Pánny, Polak: bo z nam z kroiu,
Sámego nie puſzczono, do twego pokoiu,
Oddał mu tę ſupplikę; proſząc nieſłychánie
O prędkie, iáko rzeczy wielkich, przeczytánie,
Wiedząc to, żeś ſię zwykłá, do Polakow ſkłániáć,
Niechćiałem, tak máłcy mu uczynnośći zbrániáć.
Otworzy ową Pápier, y nie bez zdumienia,
Pozna ułomek ſwego, z kámieniem Pierśćieniá,
Y czym prędzey oddawce, z pod plácowey ſtraże,
Nie záwołáć, lećź prośić, do ſiebie roſkaże,
Przyidźie, upádnie do nog co náyniżey, á tá,
Z czáſem żyſk, z czáſem chodźi: między ludźmi ſtrátá,
Toż zebrawſzy proſzonych, przyiaćioł ná gody,
Zyie ten (rzecze) ktory dał mi żywot wprzody,
Przyśięgłám, áni mogę, gwałtu czynić ſercu,
Z tym ſtánę, z nikiem inſzym, ná ślubnem kobiercu
Y powiedźiawſzy rzędem, wſzytkie ſwe obroty,
Odda obá ułomki, obrączki mu złoty
Nagłey odmiánie wſzyſcy, muśieli ſię dźiwić,
Lecz iey, y Bożey woli, nikt nie śmie przećiwić,
Sam Báro ſię odyma, do Pánny śle wprzody,
Zeby ná konfuzyą, y iego záwody.
Reſpektow c ráczyłá: niech więkſzy wzgląd u niey,
Krew Xiążęca ma, niż ten cudzoźiemiec w guni,
Tenli ma z niem, nie máiac, ná źiemi zagonu,
Hołyſz, mizerny ſzuiá, iść do Párágonu?
Nie będźie z niego miáłá, poćiechy inaczy,
Bo w nim ſzpadę, dźiś ieſzcze, utopi z roſpáczy
Niech mu ſwych dobr połowę, da, niech ma zá Brátá,
Nie tákiem będźie cudem, u cáłego świátá?
Ná to Pánná, Dármo ſię Pan Báron odyma,
Iáko świát świátem, mieyſce przgodá wſzędy ma,
Choćby Ceſarz, choćby Krol, nie Grábiá, nie Xiążę,
Przyśięgłego przed Bogiem ślubu nie rozwiąże.
Koſzty wſzytkie ſowićie, nágrodźić gotową,
Poiedynkiem nie umie, bić ſię białogłową:
Słyſząc Ogon, iáko Lew, rozdrażniony máca,
Bokow Ogonem: mnie tá, Swięta Páni, praca,
Należy kiedy ty mną, nie gárdźiſz w tey doli,
Przypadłbym też do ryśiow, iedwabiow, ſoboli.
Gdybym ſię páść ſpodźiewał: w dźiśieyſzy párágon,
Szláchćic em: mám ſwoię Wieś, y drugą nie Zagon,

Krolá

Krolá obiera Szláchtá, Polſka; niechay mu tá,
Nie cwáłá z urodzenia, Cudzoźiemſka butá,
Chce kupą, żyie moiá; poprzyśięgłá ligá,
Co z Moráwy nie dawno Pogáńſtwo wyśćiga,
O Mieśiąc fryſztu proſzę, omięſzkam godźinę,
Niech zákład trácę, biorę; ſam ná ſię tę winę,
Ieśli chce poiedynkiem, we mnie topić ſzpadę,
Niech wdźieie kirys, á ia: y ten kontuſz kłádę.
W tym kontuſzu, kiedy on; gdźieś dźiurą wyźierał,
W Polum tę świętą Dźiewkę, Pogáńſtwu odbierał,
Niech wie, ze moy fálándyſz, kędykolwiek będźie,
(Bo cnotá płáći,) iego áxámit pośiędźie.
Nie mali ſercá teraz, że źle mowieł o mnie,
Bylem ſię ſam rozgośćieł, pewnie mu to wſpomnie.
Ná tę replikę Báro, ſkoro go imprezá,
Omyliłá: dośiadſzy, poiechał precz, freżá
A Pánná, przed Biſkupem w poważney Inſule,
Zyć z Ogonem, w Małżeńſkiey przyśięże kopule.
Ktory potym ſprzedáwſzy, w krotkim wſzytko cześie,
Z kąd wyſzedł, do Polſkiey ſię; z Moráwy przenieśie:
Ziemiánſkich Wśi, y znacznych nákupiwſzy Dworow,
Az po dźiśdźień zoſtáwieł godnych Succeſſorow.
Z tąd Odrowąłow Strzáłá, w złománey obrączce,
W Herbie, á nád nią w Hełmie, dwie Pánieńſkie rączce
Ku Niebu o rátunek, podnieśione z krzykiem,
Z tąd Kleynot pomieniony, zową Ogończykiem.

Do tegoß nalezy.

PVł Strzáły, puł Pierśćienia, bo ſię w przody ſpáda,
Oboie, nim w ieden Herb, w ieden Kleynot ſkłáda:
Poiedynkiem ninacz ſię, nie godzą káwálce,
Bo áni puł Pierśćieniá, kłádźie kto ná pálce,
Ani Strzáłá złomána, ná łuku oſtoi,
Poki do niey rzemieślnik, uſzká nie przyſtroi,
Nie miał uſzká u Strzáły, ale ná to mieyſce.
Stárożyty Ogończyk, że cáłe zeleśce,
Gotowe puł Pierśćieniá, choćiaſz uſzko duże.
Przyprávi nie z drewná go, lećź że złotá Struże.
Z tą Strzáłą poki czáſy, świátu ſię nie ſkonczą,
Biega do ſławy, iego Potomſtwo, w pogończą.
Głupi, kto złotą wędą, drobne rybki łowi,
Vrwie ſię: áż przepádło, co dał złotnikowi.
Ze odwagą dò wieczney ſławy- drogę śćiele,
Złotego chce Zeleſca, y uſźká przy Strzele.

Nágro-

Nagrobek Ogonowi.

CZytam, Ogon tu leży, ná ſutey Mogile,
Ktoż ią rzekę koniowi, ſuł; ábo kobyle?
Bo, choć ściérw z ſkorą, Wilcy; ábo krucy ſtrawią.
Ogon, że ſię nie godźi ieść: cáły zoſtáwią.
Lubo też tu kto Ptaká, zá Ogon poima,
Ptak ulećiał, on prożny, Ogon w gárśći trzyma.
Potym ćiśnie o źiemię, y co wiedźieć gdźie ſię,
Podźiał: wiátr káżde pioro z oſobná rozniesie.
Nie rychło ſię domyślę, nád nagrobkiem onem,
Ze człek Ptakiem, á ćiáło, y Sławá Ogonem.
Nikogo śmierć zá ſkrzydłá, zá barki nie chwyta,
Ciáło y ſławá świecka, rzecz iey należyta,
Zoſtáwiwſzy iey Ogon, duſzá z gárśći gołey,
Zła w piekło, dobra leći do Niebá z Anioły.

Do tegoſ.

STánąwſzy nád grobowym, w Kośćiele kámieniem,
Widzę złománą Srzáłę, z złománem Pierśćieniem
Iuż wiem że Herb Szláchecki, lećź niewiem co znáczy,
Aże mi to Zakonnik ſtáry wytłumáczy,
Pierśćieniem ludzkie látá? y nie zle, odpowie,
Bo od Roku *ab Anno, Annulus* ſię zowie,
Łácno z Hiroglifiku Egipſkiego ſmoku.
Káżdy obaczyć może, tę okrągłość roku-
Okrągło go po dźiś dźień piſzą Aſtronomi,
Iuż przeſtał żyć, komu śmierć iego Pierśćień złomi.
Strzáłą ieſt źiemſka ſławá, ále y tá krucha,
Gdyż iey oraz z człowiekiem, śmierć pozbáwi uchá,
Zda ſię coś, poki zyie, poki Rycerz *Strzela*,
Choć, że ſtá, ledwie ieden, co nie chybi, celá,
Aż, ſkoro go w grobowey, śmierć záwrze mogiele,
Vrwie ucho, nie ſłycháć, o męſtwie, o śiele,
Bez máłá pod płaſzczykiem, márney źiemſkiey ſławy,
Pychá ſię, grzech przed Bogiem nie tái, plugáwy?
Chełpliwośćią ią zowie, Ian Swięty żywotá:
Pokorá, nic, nie wiele: ma w niey mieyſcá Cnotá.
Lepiey by ſię niż ludźiom, upodobáć Bogu
Podle rzeczy do ſwego piſze Káthálogu.
Te ktore świát nie widźi, ktorych niemáſz ná niem,
Trácimy Niebo świeckim, o ſławę ſtárániem,
Choćby kto, do dnia, co rzecz niepodobna. ſłynął,
Sądowego: coż dáley? poſtáremu zginął.

Weśmie

Weźmie koniec tá ſławá. ſkoro duſzę ſtráći,
Wieczną obelgą, wieczną; háńbą iey przypłáći.

Toſ.

DVſzá w Ciele, co go śmierć ledá kiedy złomie,
Diáment: miáſto złotá oſádzony w ſłomie,
Ale niechayże będźie, y w złoćie? iedno to,
Kiedy ludźie, niż ſłomę, więcey wążą złoto.
Częſto y z tego żalu, y ſzkody przyczyná,
Iáko ſię ſłomá łomie, ták złoto ugina,
Aż ſię wytrze w *Pierśćieniu*, kto częſto z nim chadza.
Mędrſzy, co w twárdſzy ſpiży, Diáment oſadza.
Dálekoż ſłábſze ćiáło, niźli Kruſzec złoty,
W ktore Bog nieśmiertelne, oſádźieł Kleynoty.
Czemuż ludźie o Ciele? ták podłey opráwie.
Tego myślą Kleynotu; o Duſzy! nikt práwie.
Mała ſzkodá, choć zginie, ćiáło iák naydłużey.
Iák naypieſzczeni chowáć, niech mu duſzá ſłużi.
Ano, choćby cáły świát, y lądem y wodą:
Opánował kto? duſze nie nágrodźi ſzkodą,
Choćby y nie umierał, áż do ſądnego dniá,
Zgáśnie wſzytko, gdy zgáśnie ſłoneczna pochodnia:
Gdźie mu łeż miáſto łoiu, poſtáwią w kágánku,
Zeby, zębami wiecznie zgrzytał, bez przeſtánku,
Coż gdy mu śmierćią káżda godźiná przegraża?
Bá, nic nas to od pychy świeckiey nie odraża.
Widźiałem, kiedy przed nią, trzy dni: leżąc chorem,
Ieden *Pan*, po *Przywiley*; poſełał zá Dworem,
Drugiego, co tárgował wieś, w tym że terminie
Vwierzywſzy Doktorom? że gorączká minie,
Nośi ſroka gáłaſki, y gniazdo zákłáda,
Slepa, że ná nię Strzelec, z ruśnicą ſię ſkráda.
A w iey gniazdźie, puſtułká, abo leśna ſowá,
Nie nośiwſzy gáłęźi, ſwoie dźieći chowa.

Do tegoſ.

VWażáiąc, Szláchecki Sygnet, *Puſpierśćieniá*,
Widzę mieyſce, kędy był, nie widzę kámięniá,
Strzáłá záśiádłá w gorę podniożſzy Zeleſce,
W ktorym leżał ták drogi Diáment, to mieyſce
Wypchnełá śmierć, nápiąwſzy; nieûchronną kuſzę.
Wypchnęłá, połamawſzy ćiáło, z niego duſzę.
Tylko bełt uwiązł w dźiorze, pozno iuż złotniká,
Pozno ſzukáć Doktorá, ábo Cyrúliká.

Wypadł

Wypadł Kámień z ſwey ſolgi. lecz temu porádźi,
Ieś i cáły? znowu go Iubiler oſádźi.
W przod w ogniu, Stary Pierśćień, z zuzelu przepłáwi
Ieśli kámień ſkáżony? iuż go niepoprawi,
Poydźie gdźie, diabeł z niego iaki zrobi figiel,
Z ſwoim złotem poſpołu, ná piekielny tygiel.

Nagrobek.

Widząc puł, ná na grobowcu, wyryte Pierśćienia,
Z kąd byſtra Strzáłá, miáſto: drogiego kámienia,
W Niebo zmierza, á czytam, że tu Ogon leży.
Wielce (rzekę) Herbowi tytuł nie należy.
Ogonem ſię Lew, kiedy; náſtępuie zwádá,
Do śieł budźi, Ogonem: Lis ſię hártom ſkłáda,
Ogonem wyzeł Ptaká, Ogár znáczy Zwierzá,
Ogonem Wiewior lata, choćiaſz nie ma pierza.
Coż puł Pierśćieniá, co ma Strzáłá do Ogoná?
Aż ono Szláchćić, Ogon: ná tym mieyſcu ſkona.
Wſzytko to odpráwiſzy, gdźie ſławá poczćiwa,
Ogończyk zácny Szláchćic, w tym grobie ſpoczywa.

Herbowni.

Kośćieleccy, Zelſcy, Ruczynſcy, Murzyńowſcy, Mysłákowſcy, Sierákowſcy, Mniowſcy, Godźiſzowſcy, Blochowſcy, Zákrzewſcy, Roſzkowſcy, Broniowſcy, Wyſocy; Dźiałyńſcy, Kucienscy, Czerſcy, Kuczborſcy, Gorzechowſcy, Kadźiałowſcy, Páczynſcy, Czárnotulſcy, Wydźierzewſcy, Drwalewſcy, Skrzypieńſcy, Roznowſcy, Iankowſcy, Dobieccy, Niedrwiccy, Biechowſcy, Gorniccy, Mágnuſzeſcy, Zołtowſcy, Kościelſcy, Trzebuchowſcy, Moráwcowie, Sieczkowſcy, Dombrowſcy, Drzewieccy, Bálenſcy, Mirosławſcy, Zwolſcy, Niedzwieccy, Sángáwowie, Grotkowſcy, Kotlinſcy, Zárpalſcy, Wieśiołowſcy, Powałowie, Woyſzykowie, Botowieccy, Łetkowſcy, Stárośielſcy, Skarbinſcy, Letowſcy, Siewierſcy, Gorynſcy, Páczeuſcy, Grodziccy, Trzebinſcy, Záparſcy, Párulowie, Ogonowſcy.

Ieſt mieyſce, kto Szláchćic.

SZASZOR



P O C Z A T E K

Miał ten Herb Orzeł Głowę, przed láty u ſzyie,
Ale kiedy dźieląc ſie, Brát Brátá zábiie,
Zdięto mu ią, y długo, bez niey w Węgrzech siedźi
Aż ſkoro z Woyną weſzli, do Polſkiey ſąśiedźi.
Przylećiał, że bez głowy, y źle mu y ſzpetnie,
Pogáninná wyzwány, w poiedynku zetnie,
Znák Viktoryey, ktorą Polakom wywrożeł,
Dał mu zá to Krol Gwiazdę, głowy nie przyłożeł.
Zeby ſzyie nie nośieł, w ſwoim Herbie prożny,
Y żeby był od Orlá, Koronnego rożny.

Z okázyey Orła bez Głowy.

Widząc Orlá bez głowy, á, że oczy, w głowie,
Wſzelákie ptáſtwo nośi, nie tylko Orłowie,
Ná grobie mulárſkim był, wykowány ćioſem,
Vpośledźionym będąc, oczymá y noſem,
Iáko ieść myślę ſobie, y iáko mogł latáć?
Pewnie ſię rzekę z inſzym Ptakiem muśiał zbrátáć,
Iáko czyni ślepowron. nie widząc z nátury.
Zá kałauzá przybiera, Ptaſzká ſobie ktury,
Wodźi go Vſtáwicznym, w loćie ożywániem,
Gdźie śiadło, ábo páſzá, wſzędźie idźie zá niem.
Co oko w człeczym ćiele, to rozum u człeká,
Ale mu świeckiey żądze, zápádłá powieká,
Záſzłá z renicá łuſką, zátárłá ſię mydłem,
Ze nie widźi, że nie zna Bogá, rowno z bydłem.
Choć powieda że Go zna? czemuż świátu ſłuży?
Czemuż oczy, ná Iego roſkazánie mruży.

Czemu, choć zdrowy rozum, co inſzego rádźi?

Slepo zá ćiáłem: nie tám idźie, gdźie prowádźi,

Ktokolwiek w IEZUSOWE, Imię ieſt okrzczonem,

Niech Száſzorem, ábo tym będźie Slepowronem;

Pan IEZUS Ptaſzkiem, ktory dla tego ſię rodźieł,

Zeby ludźi ná świećie, ſwoim głoſem wodźieł,

Ioh. 10. 27. Kiedyśmy wſzyſcy ślepi, y ná oczy słábi?

Więc go znáć, więc go ſłucháć; tám lećieć gdźie wabi.

Strzegąc ſię piekielnego, że wſzytkich miar kruká,

Bo nie iednego ſwoim śpiewániem oſzuka,

Metámorfozuie ſię, chcąc nas mieć w zdobyczy,

Raz ożywa ſłowikiem, drugi raz Lwem ryczy.

Ze go Adam, y Ewá; głupia w Ráiu ſłucha,

W śmierći łykach, (nieſtetyſz!) po dźiś dźień w garść chucha

Po kááiech ich ná łeb w doł wepchnąwſzy prowádźi,

Nie z Ráiu tylko, ále: y z świátá wyſádźi.

Mat. 16. 24. SYN BOŻY woła, zá mną; kto świátu, y ćiáłu,

Służy? do wieczney śmierći, poydźie ſpoliáłu,

Diabeł też woła zá mną, kto chce żyć ná świećie,

Nie tylko ludźmi, ále: Bogámi będźiećie.

Przebog! ledwie nie wſzyſcy, z ták wielkiego mnoſtwá;

W Kroleſtwie śmierći iego, chwićili ſię Boſtwá,

Aż przykryty grobowem, káżdy táki dekiem,

Stáráiąc ſię o Boſtwo, przeſtánie być człekiem,

Chybá, żeby ich w piekle, co tu obiecował,

Ná tákie doſtoieńſtwo, ogniem Koronował.

Z okazyey Herbu Szaſzora.

GŁowá Kośćiołá CHRYSTUS, o co známi wálną,

Lutrzy Woynę prowádzą, ále nie widźiálną,

Dla czego; żeby nie był, tym Polſkiem Száſzorem,

Dał nam w Rzymie Papieżá, ſwoim Succeſſorem,

Orłá Stáry Rzym Herbem; nośieł: Nowy Klucze

Kto nie wierzy? niech z diabłem: po piekle ſię tłucze.

Do Prálatá Herbownego.

ORłá maſz w Herbie, Xiężę, nie to choć bez głowy.

Gwiazdá: pod ktorą Swięte, odpráwuieſz łowy,

Zá tyśiąc ſtánie; ktorąć w tego świátá zmierzchu,

Námieſtnik Apoſtolſki, záświećieł ná wierzchu.

Iako ſię ná Niebieſkiey, nie znayduie Sferze,

Náuki pobożnośći w Kátolickiey Wierze,

Po iakiey trzey Krolowie; Słońcá świátá ſledzą,

Znaydą y wſzytkich inſzych, do niego uprzedzą.

Ieśli żyieſz ináczey? choćbyś ſię Infułą

Odźiał: z iutrzenki gwiazda twoiá kánikułą.

Choćbyś ples co godźiná, brzytwą goleł nowy,

Nie ma twoy Orzeł, ani gwiazdy ani głowy.

Epithaphium Száſzorowi.

TV Orzeł leży, muśić? kiedy głowy nie ma?

Náráię mu ia Orłá, co nád zámiar dwie ma;

Niechay iedney pożyczy, iechawſzy do Niemiec,

Iáko żadney ná kárku, ták też źle: y dwie mieć.

Bo iedná drugiey przeczy, iedná drugą ſpiera

Iedná w práwą, á druga: w lewą ſię nápiera.

Chćeli uśieść ná drzewie, iedná drugą więźi,

Y wikle: między gęſte záplotſzy gáłęźi.

4. Eſd. 12. Stánie gwiazda zá głowę, bá; ſtánie y zá trzy,

Lepiey nią, niſz oczyma ćieleſnemi pátrzy,

We dnie y w nocy, tá go ná ſtárość pożywi,

Hak Orłowi, długi wiek; poſpolićie krzywi

Ze náoſtátek gęby, przed niem nie otworzy,

Ktory żywiąc go długo, ná oſtátek morzy,

Lećź ten Orzeł czerſtwośćią, odmładza codźienną

Bo miáſto głowy gwiazdę piáſtuie iutrzenną.

Apoc. 2. 28. Ktorą Chryſtus zwyćięzcy, przez Iáná obieca,

Tá iego ſłońce we dnie, tá ieſt iego świecá.

Apoc. 12. 1. Z tákich Naświętſza Pánná, wieniec ma ná czele,

Ziemſkie głowy pogniwſzy, zoſtáną w popiele.

Herbowni.

Rogowſcy,	*Ligoccy,*	*Chobienſcy,*
Hirczowie,	*Bardzcy,*	*Gielbowſcy,*
Gieraltowſcy,	*Iárogniewſcy,*	*Orlowſcy.*
Saſowſcy,	*Palczowſcy,*	

PRVS Pierwszy raź



POGZATEK

NIe podobna dowćipem, áni piorem kuſem,
Wyráźić: iák wiele ſię: Szláchty piſze Pruſem,
Bo w Pruśiech z Krzyżykámi, przez woynę ták długą,
Káżdey godnośći znáczną, doſtawał uſługą.
Wſzytkim pułtora Krzyżá, zá odważne Cnoty,
Pruſem zowąc, Herbowne dawáno Kleynoty.
Lećź ten zá oſobliwym, przywileiem chodźi,
Bo gdy Miſtrz Pruſki Tyran, nád Szláchtą przewodźi
Trzey rodzeni, á wſzyſcy ludźie znáczni możni,
Kiedy ſobie poczyna, w cudzym nieoſtrożniey,
Obſzerne Máietnośći, ſprzedawſzy y ieśli,
Było co gotowizny do Polſkiey wynieśli.
Z cáłą ſwą Párentellą; Miſtrzá z świátá zgłádzą,
A Krolowi obronną, Fortece oddádzą.
Herbu nie odmienili, ktory maią z Dźiádow,
Lećź Szláchtą dla podobnych, zoſtawſzy przykłádow,
Proćź tych, co ſámi ſobie, po oſtátniey bitwie,
Pokupią, da Krol włośći, w Koronie y w Litwie.
Aż ták wielą Fámilij, ktore ſię tu liczą
Wielką część Pruſem, Herbem Polſkiey odźiedźiczą,
Y choć drudzy przez rożne, fortuny igrzyſko.
Formę Herbu, odmienią, ále nie przezwiſko.

Z okázyey pułtorá Krzyza,

WIdząc Krzyżá ná pierśiách, u Mnichá pułtorá,
Cięſzka to ná ćie, (rzekę) cięſzka Mnichu ſorá,
Ieden Pan IEZVS nośieł, ieden y nam kazał,
Siłá ten, kto go donioſł do grobu, dokazał.

Ba y

Bá y nie mogł Go donieść, do żáłoſney ſceny;
Matth. 28. 32. A że mu dźwigáć Symon, pomagał z Cyreny.
Y ty, kiedybyś Pánſkie, dwá sloſtrámy dźwigał,
Pewniebyś ták po burku, rzeſko nie podrygał.
Dálekoſz Krzyżá ná Krzyż, dwie złożone drzewá,
Choć y pod tymi, w onczas, Boży SYN omdlewa,
Zá kwádrans to odpráwi, kto czuie ná mocy,
Swiát, y Ciáło tym Krzyżem, y tymi ſą klocy,
Teć nam to nośić każą, nie z drzewá ſtrugáne,
Nie ſzyte, nie ná bláſzkách, fárbą málowáne.
Krzywdá, obelgá, ućiſk, głod, źimno z niewczáſem;
Tych ći to drew, ná Krzyże: świát, y ciáło láſem.
Zdeptáć ćiáło, wzgárdźić świát, wzgárdźić ſámym ſobą,
To piątnem, to dobrego, Kátholiká probą.
Choćbyś tyli Krzyż, ili; Chryſtus wźiął ná rámię,
Nie ieſt to prawdźiwego, Kátoliká známię,
Zginełáli ćierpliwość, w tobie y pokorá
Dármo choćbyś wźiął y dwá, nie tylko pułtorá.
Zeby Chrześćiánińá, rozeznáć od żydá,
Od Turká, ná to ſię Krzyz, Kátolikom przyda.
Od Lutrá, bo ſię y ten bezbożnie nim zádźi,
Nie Mnichom, wſzytkim nam go, nośić nie záwádźi,
Iáko noſzą Biſkupi, nie ku prożney chwale,
Chárakterem urzędu, przy ſwym páſtorale:
Złego, Krzyż, od dobrego człeká, niewyznáczy,
Dopiero poznaſz co ma iądro, co robaczy,
Zgryżſzy orzech, nie w káżdym ieſt ná wierzchu dźiorá
Ná wſzytkich będźie piekná, y rumiána ſkorá
W Duchownym Krzyżu, Paweł chlubić ſię nam rádźi,
Wielom że powierzchowny, z ſercá go wyſádźi
Wielom ſáme wyiąwſzy, choć nie wſzytkie Mnichy,
Dawſzy doſtátek chlebá, okázyą pychy,
Boi ſię diabeł Krzyżá, z drewniánego ſzydźi,
Ieżeli go ná duſzy, ná ſercu, nie widźi.
Actor. 19. 16. Iáko z żydow co chćieli, cuda czynić nowe,
Wygnáć go nie wierzący w Imię Chryſtuſowe.
Wielom co Krzyże noſzą piekniey by dla wiáry
Z kopiją, ábo z ſzáblą; w polu ná tátáry.

Do tegoß

CO żywo Krzyż Chryſtuſow, z kruſzczu, z drewná, z płátká
Nośi, że Kátolikiem prawdziwym zá świátká,
Mát. 16. 24. Nikt nie chce wźiąć właſnego ſwego, choć Pan káże,
Nikt zá niem iść tą drogą, ktora nam pokaże

Boday

Boday te choćiaſz ieden Krzyże choć pułtorá,
Miáſto świátká: nie ſtáną, zá inſtygátorá,
Zwierzchu Krzyż, zewnątrz cyfrá; ktora nic nie warta,
Figurą świátá: znáczy pánowánie czártá.
Ludzkich oczu uyść mogą, iáko zá páizem,
Ządze ćieleſne, Bogá; nie oſzukaſz Krzyżem.
Wynicuie każdego, Krzyż ſię wewnątrz ſkryie,
Wynidą náwierzch, iákie obyczáie czyie,
Kruſzeć y drewno, płatek, tož mowię powtore,
Kiedy przyidźie ná probę, pewnie w ogniu zgore. 1. Cor. 3. 13.
Zwłaſzczá gdźie nie ten ogień, nałożą kuchenny
Choć y tego nie wytrwa, ále on Gehenny.
Iednemu złotu, co go Chryſtus Xięży rádźi,
V śiebie kupić? táki: ogień nie zawádźi.
Woląć drudzy kupowáć, Wśi, y Miáſtá, zá tę
Głupią świecką Mámonę, piekłu ná podniátę.

Epithaphium Pruſowi.

LEży pułtorá Krzyżá ná mármorze twardem,
Piątno y Herb Kryżácki, wyryty oſzkárdem,
Skonczyłá ſię iuż Woyná nátworzywſzy nowey,
Zgubiwſzy ſtárey Szláchty, ſkończył czyn Márſowy.
Oſtátnia kuźnia Herbow, choć ich śiłá potym
Weſzło: ále podleyſzem, urobionych młotem.
Procz kilku za Szczepáná, co przez krwáwe poty,
Pieniądzmi kupowáli, inſzy te Kleynoty:
Prośno támto Rycerſtwo, mrze prośno krew toczy,
Gnuſność nam wyrzucáią, Herby ich przed oczy,
Ześmy to utráćili, przy czym oni márli,
Znowu nas z więkſzey części, Prus, Niemcy wypárli.
Nic Polſzcze: zdeptawſzy Krzyż, lecź z Polſką poſpołu
Rebellizuią z Lutrem, Bożemu Kośćiołu.
Pátrzą ná to boleiąc, Przodkowie ſwych Herbow,
Widząc nas, Miáſto Synow, Oyczyſtych Páśierbow,
Ze záiące grozny Lew, w pázurze y zębie,
Mężny Orzeł pieſzczone, wylęgnął gołębie.

Epithaphium prywatne temuß.

SZláchćicá, co pułtorá w Herbie nośieł Krzyżá,
Wźiąwſzy z świátá tym grobem, ſroga śmierć poniżá,
Ale ſkoro tenże znák, záświeći ná Niebie,
Syná człeczego, y ten z źiemie ſię wygrzebie, Matth. 24. 30.
Y będźie żył Herbownym, Szláchćicem z Chryſtuſem
Káżdy kto Krzyżem kto ſię, piecztował Pruſem.

Byle

Byle go miał ná ſercu, nie tylko w pieczęći,
Bo tám Herby świátowe, nie będą w pámięći.
Niech Imię IEZVSOWE ná Sygnećie Drużỳ,
Dármo, kto świátu, Ciáłu, á nie Iemu ſłuży.

Herbowni

Pruſakowie, Szczepánowſcy, Számowſcy, Spineccy, Stradomſcy, Iezewſcy Borowſcy, Bieſtrzykowſcy, Cygáńſcy, Ráczkowſcy, Grzymisławſcy, Łoſośinſcy, Dimitrowſcy, Wiśniewſcy,

Płońſcy. Obrzyccy, Stuażieńſcy, Swároccy, Głowáccy, Słubiccy, Rokotowſcy, Orłowie, Bogusłáwſcy, Goworowſcy, Długoiewſcy, Kliczkowſcy, Koryccy, Chwałkowſcy,

Gárliccy, Wolſcy, Tobáßowſcy, Michálczewſcy, Iulewſcy, Kliccy, Chometowſcy, Gniewieſcy, Drußkowſcy, Byſtrzamowſcy. Záiaczkowſcy. Podleſcy, Miłkowſcy,

PRVS Drugi raź

Ná Hełmie Ręká zbroyna z mieczem.



POCZĄTEK

DWie Kośie ná ſprężynie, oſtre iáko ſzpilki,
Y w Polſzcze dźiś tákimi, łowią u nas Wilki,
Abo cokolwiek wleźie, z właſzczá ieśli źima,
Głodem dokuczy, náwet: Niedzwiedźiá dotrzyma.
Nie poſpolity łowiec, wźiął Herbem to śidło,
Zgłádźiwſzy ſzkodniká, co ludźiom pſował bydło,

Masław Xiążę w Mazowszu, niem się pieczętował;
Ten kiedy z Krolem Polskiem Káźmierzem woiował?
Zginął y z Woyskiem, bo go, w okázyey ráni,
Szláchćic Herbu *Prus*, ktory, *Polakom* Hetmáni.
Y zdokłádem Krolewskiem, zá spráwę ták mężną.
Zeni się z Corką iego, Mázowiecką Xięzną.
Toż swe pułtora Krzyżá, z iey páśćiámi złoży,
Wieden Herb skoro go Krol znácznie uwielmoży.
W Hełmie zgołym páłászem, zbroyna ręka stoi,
Wilk śidłá, Turczyn miecza, Czart się Krzyżow boi.

Do Herbownych Myśliwych

IEdzą dźiś u nas Wilcy, ludźi pod Bieszczadem,
Odegnawszy *Pasterzow*, tłuką owce stadem,
A Szláchta, ktorzy ná nich śidło w Herbie noszą,
Z szkodą, w zbozu záiące, miásto Wilkow płoszą.
Ieśli niemász záięcy? szczuią w *Polu* kozy,
Nagrodá ubogiemu, że *Pies* wiśi z brzozy,
Dawno ná to zárobieł, bo ołypkę trwonieł,
Złego wieszą, ten żyie, ktory kozy gonieł.

Do iednego Herbownego.

SIdłá ná wilki w Herbie nośićie moy *Pánie*,
Iáko widzę? że się ich, y ludźiom dostánie,
Vłápiłes iuż kilká, bez pieniędzy Wiosek,
Kiedy się nieuważny, poiáwi młokosek.
Przypytawszy do niego, wiernym towárzyszem,
Bá opiekunem? áż go wystrychniesz hołyszem.
O wielkiches posagách, Corek swych powiedał,
Wydawszy dwie, szelągáś, ieszcze zięćiom niedał,
Ieźlisz śideł własne twe, doznawaią dźiewki?
Coż rzec o tym u kogoś, prawne kupieł wlewki.
Nic: ábo dawszy máło, co *ad rationem*,
Dorabiasz się chlebá, przez odrwiwátionem,
Przyzna káżdy, że lepsze, niż ułowić Wilká.
Choćby dźieśiąciu ryśiow, wiosek złápáć kilká.
Pomniy *Prusie* ná ten Krzyż, co twych strzeże śideł,
Byś y sam w nich ná koniec, nie uwiąźił skrzydeł?
Ty ie stawiasz na Wioski, y ná cudze kmiećie,
Sto razy diabeł gorsze, sámego w ktore ćie, 1. Tim. 6. 8.
Oraz z duszą y z ćiáłem, wieczney śmierći páśći,
Nápądza, á twe zbiory kto inszy przywłaśći.

Z okázyey śideł, na grobie Herbownego.

SIdłá widząc ná grobie? o wilczą się skorę,
Pytam? myśląc ná źimę, budowáć wilczurę,
Podo-

Podobno rzekę zgniłá, u kuśnierzá w kwáśie;
Y temu dokuczy mroż, nim ią włoży ná się.
Co ludźie śieći, śideł, co robią wiećierzow?
Roźlicznych form: ná ryby, ná ptaki ná zwierzow.
Gdźie ábo poiedynkiem, ábo w wielkiey kupie,
Ze niemáią rozumu, leżą ná śmierć głupie.
Niechżeby iuż na ryby, ptaki, y zwierzętá,
Ale ludźie ná ludźi, zástáwiáią pęta.
Ludźie się lowią, choc rzecz, przećiwna nautrze,
Trupá ieść, ábo w człeczey, człeku chodźic skorze?
Prawdá? o sámoiedźi, co pielgrzymką báwią,
Gdźieś zá świátem? śiłá nam piszą, siłá práwią.
Matt. 23. 14. Alec y między námi, ma być ták łákomy,
Stan ludźi, ktorzy całkiem, w Dowie iedzą domy.
Ktoby rzekł? że paćierze, y modły pobożne,
Sidłem być ná śieroty, miáły nieostrożne,
Ludźie ludźi chwytáią, do kaydan, do okow,
Niewiásty do nierządu, do robot, otrokow,
Ná co nieprzyiaćiele, Chrześćiáńskiey Wiáry,
Stawiáią po miástach swych, płáczliwe bázáry.
Ale wolą się sámi, wiąźáć Chrześćiánie?
Niż obrocić iármárki, y te śidłá ná nie.
Máią okrom żeláznych, ná się ludźie ieszcze,
Przemyślne: w ktore łowią, iedni drugich kleszcze.
Ieśli kto ábo ze wśi, Sąśiádá wysádźić
Abo chce mśćić uráży, żeby go w prowádźić,
Do śieći: złą mu dawszy, do niey ráde goni,
Dopiero ow postrzeże, skoro w łykách dzwoni.
Máią śidłá mężczyżni, máią swoie łowy,
Ná Panienki, ná cudze żony, y ná wdowy.
Iáko też y te, gdy się upstrzą, uiedwabią,
Nieostrożne mężczyzny, muchy ná lep wabią.
Pozno się niewolnikiem, obaczywszy gdyby,
Iáko nażad: lećź trudno, dawszy ręce wdyby
Wdźiawszy złoty ná pálec, z ręki pierśćień Xiężey
Zaden kruszec nád złoto, więcey niezáćięży
Przećięsz to nic młodźieńcom, nie pomoże bogo,
Naprzod szukáią, niechcąc żenić się ubogo.
Máią swe Rzemieślnicy máią kupcy dźiury,
Gal. 6. 7. Bogá tylko oszukáć, trudno, á nátury
Są, co y o náturę, y Bogá się kuszą,
Vstáwnie grzesząc, kilká dni do roku suszą.
Swiátu y ćiáłu służąc, choć z sercá wystydnie,
Boiazń Bożą? niebá chcą zá powierzchne brydnie.
Oszu-

Lev. 19, 19. Ołzukuią náturę; zákázána ſztuka,
Kiedy ábo z domową wilká łaczą ſuką.
Abo Oſłá dla Mułá, puſzczáią do klácze,
Abo pod kwoki iáiá, podrzucáią kácze.
Gen. 30. 37 Abo owcom do wody, ſtrugáne pſtrzą pręty,
Zeby ſię z ſrokátymi, koćieły iágnięty
Choć to nie grzechem tylko ludzką krotofilą,
Wzdy przez to bieg náturze, przyrodzony mylą.
Inſzych rzeczy wyliczáć, mniey ná tym należy,
Nádrwiwſzy człek, zgnieł w grobie, śidło nád nim leży:
Wſzyſcy ludźie co ich ieſt, niechay każą ſobie,
Bowiem wſzyſcy myśliwi śidłá kuć ná grobie,
We dnie y w nocy myślą, ćiekáią y z rzędzą
Ze (zápomniawſzy duſze) ćiáłu co nápędzą,
Nie dbáią, choć iuż śmierći, więćierzu ſię tłuką,
Ze w ich łowách záchodźi, diabeł ná nich ſztuką.
Ktory áż w kuchni, iáko dźikie świnie zwykle,
Vkropem opárzywſzy, ná rożen wywikle,
Wolimy piekło, bo ſię Niebo łowić nie da
Scigáć: gwałtem go trzebá bráć, Chryſtus powieda,
Coż po śiećiách, do piekłá, po wielkiey impreźie?
Dármo ſzukáć, y łowić co ſámo w dom leźie.

Ná łyſego Herbownego.

NA Wilki śidłá w Herbie, ten Szláchćic łyſy ma,
W brodźie ná muchy, káżdą do rázu poima,
Bo káżda w brodę w pádnie pośliznąwſzy z głowy,
Bez pſow, bez śięći, záwſze obłow ma gotowy.
Niemáſz do wilkow ſzczęśćia, bo w báráni ſkorze
Choć źima doſyć mrośna, chodźi nie w wilczorze.
Gdyby ten miał na wilki połow, co ná muchy?
Pewnieby niżac w Polſzcze, nie ſtały kożuchy.

Herbowni

Nakwáſcy,
Ieziérſcy,
Rudowſcy,
Grzybowſcy,
Radominſcy,
Głuchowſcy,
Bawor owſcy,
Myśleccy,
Przeczkowſcy,
Wołowſcy.
Miśiewſcy,
Zglinieccy,

PRVS Trzeći raz

Na Hełmie nogá zbroyna, w Koronie kolanem.



POCZĄTEK

SIdło było ze dwu Kos, ále ſię połowá,
Vrwáłá: ná iey mieyſce, wſtąpiłá Podkowá,
Toż, co kámień żelázo, gdy trawę po rośie,
Chłop śiecze nieoſtrożny, zwykło robić kośie.
Nie w czym ſię y tá urwie, ſkoro w nie záwádźi,
Szláchćicá Herbem zdobi, wiłkowi nie rádźi.
Abo też w záſtáwione, na wilká kowány,
Wlasł kon Koſy, támże zdechł, w źiąwſzy od nich rány.
Częſto y ludźie ſámi, nie tylko bydlętá,
Pádną komu inſzemu, w záſtáwione pętá.
A nayzáłośnieyſza rzecz, kiedy tenże co ie,
Záſtáwiał: ſam ſię łowi, w łaſne śidłá ſwoie.
Podobnieyſza że w Herbie, Pruśie urodzony,
Skoro doſtał, z Podkową, znáczny Szláchćic zony.
Iednę z ſwych Kos odrzući, iey Podkowę ſpadá,
Y z drugą kosą, Herbem: pułpodkowy ſkłáda
Ten był zwyczay Małżeńſkiey, u ſtárych obligi,
Ciáłá, ſercá, y Herby, do iedney kłáść ligi.
Dźiśby zony z Mężámi, nie rzkąc Herby pruli;
Gdyby ich Xiądz nie rozwiodł, ále by ſię truli.

Herbowni.

Iábłonowſcy,
Mińſcy,
Wietwinſcy,
Rudzieńſcy,
Korewiccy,
Roſocháccy,
Beldyccy.
Mroczkowſcy,
Nápiorkowſcy,
Dáwidowſcy,
Dłużniewſcy,
Mrozowiccy,
Opáccy,
Iáruntowſcy
Mlaccy,
Oſowniccy,
Prußkowſcy,
Dobrzynieccy,
Kowalewſcy,
Kárniſcy,

KROIE abo ROLA

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK

ROża Herb Polski, ktorą zowiemy *Poráiem*,
  W iedno z trzomá kroiámi, złączyłá się w záiem:
Ze Pánnę, ktorey Rożą, ostre listy kolą
  Wźiął Káwáler, szczycąć się Przodkow swoich Rolą.
Mnie się to nie bárdzo zda, wolno im powiádáć,
  Zeby z ćiáłámi rázem: Herby miáno skłádać.
Podobnieysza, bo to mniey należy do Pánny,
  Ze Rolicz, służąc woynę, w okázyey ránny,
Iáko Roża krew z nogi, toczyłá Wenerze,
  Goniący Adonidę: do trzech Kroiow bierze,
Herbem czerwoną Rożą, z ktorey te wyrosły,
  Na znák męstwá płuznymi pogárdźiwszy trzosły,
Z źiemiánow się zołnierze, rodzą; Woyná stánie?
  Z zołnierzow záś do Roley wrácáią źiemiánie,
Gdyby stádłá do kupy, Herby łączyć miáły,
  Iuż by się wszytkie dawno w ieden pozrastáły.
Dla tego kážđy Szláchćic szczyći się czterema,
  Po dwu Dźiádách, dwu Bábách y trafia się ze ma;
Iedenże Herb trzy rázy, lećz káżdy z osobná
  W swoim polu, mieszáć ich, w kupę niepodobna.

Z okázyey Herbu *Rola*.

KRoie Rolniká Roża, y zołnierza rażem,
  Tamten źiemię, ten sławę sprawuie żelázem;
Znáczy: támten się ná chleb, ten ná honor znoi,
  Iedno się do drugiego, nigdy nie ostoi.

Máią chleb bez honoru, chłopi: ále trzebá,
  Tego wieku koniecznie, honorowi chlebá.
Byli sławni przed láty, ubodzy Hetmáni,
  Bo niźli sławę kłádli, wszytkie skárby tániey:
Rzepą żył Fábrycius, á wzdy niechćiał miru,
  Choć mu go drogo płáćieł: wielki Krol z Epiru.
Sto tyśięcy tálentow, y Krolá w powrożie,
  Mácedonskiego, w iegoż zwiążawszy Obożie,
Do publicznego skárbu, Emiliusz wnieśie,
  Ieden tryumf: przy sławie kłádąc w interesśie.
Nie przywłaszczył żadnego, hálerzá z tąd sobie,
  Ze go przyszło publicznym kosztem, chowáć w grobie
Tákże y Corki iego, muśiáno posáżyć,
  Vmiałby dźiś publiki, na prywatę zážyć.
Pełen był Ratusz Rzymski, możnych, znacznych Pánow
  Aż gdy do obieránia, przychodźi Hetmánow.
Szukáią Cyncynnáta, ktory ná zágrodzie,
  Rydlem w iedney koszuli brał przykopę w wodźie.
Ták wielkiem, we złym ráźie, uczczą go honorem,
  W Mieśćie y w Polu swoim, czyniąc Dictátorem.
Nie wspomnię Scipionow, nie wspomnię tu Grekow,
  O iákoż násze rożne, od támtych są wiekow?
Wszytkim były otwárte, wieczney sławy wrotá,
  Zá psá bogáctwo, rozum popłácał á cnotá.
Co rok to obieráno Wodzow, inszych w pole
  Potwierdzáno ná drugi kto rozumem zdole,
Podrwieł, źle? głupie spráwieł, oraz y buławy,
  Y że ná nie zárobic niechćiał pozbył, sławy,
Drwiąc u nas, rok po roku; łákomi, piiáni,
  Wzdy áż ná trumne złożą, Buławę Hetmáni.
Niech będźie mężny, mądry, ieśli się go imie
  Nieszczęśliwe vbostwo, czapki nikt nie zdeymie
Nie máiąc chudy Szláchćic, iedney skibi roli,
  Służy Woynę, á gdy go stárość z niey wyzwoli;
Psy draźnić? iákich dźiśia, wielu widźim, bo mu,
  Nikt nie pomoże: chodząc? od domu do domu.
Y Krol, choćby chćiał, pátrząc, dáć ná iego blizny,
  Nie ma co: dwu, trzech trzyma; wszytkie Krolewszczyzny
Xięża trzy częśći Polskiey: á iákoż to zgodźić?
  Gdźiesz się ma Szláchtá lęgnąc, gdźie zołnierze rodźić.

Do Zołnierzá ſtraconego Herbu Rola.

ROlą ſie pieczętuie, Kroymi piſze trzema,
Zagona Oyczyſtego żeby orał nie ma,
Bale były, u Przodká moiego? powieda
Co było: teraż nie máſz? ná to y żyd nie da.
Ale ma tyle w Woyſku. záſłużonych ćwierći,
Pewnie ich nie odyſka, chybáby po śmierći.
Ani wśi zá nie kupi, odda do ſzpitalá,
Zwyczáynie intentią, dobrą Bog pochwála.
Vpewniąm że nie wezmą, Dźiádowie y Báby,
Záwczáſu ſię do cechu, w kupić między draby.
Czemuś z Woyſká wyiechał, y záſług nie czekał?
Bá, pieſzom wyſzedł; gorſza, ledwiem nie ućiekał,
Niechćiáło mi ſię ieſzcze, głodem dáwáć gárłá.
Konie powyzdycháły, y czeladz pomárłá,
Głodem mi poſtáremu umrzec, Pánie Stryiu,
Czegom ſię bał przy ſzábli, potka mię przy kiju.
Więc że ſię Herbem ćieſzyć, moy miły Roliczu,
Albo orz od Budźiakow, gdźie ná Pográniczu.

Do Xiędzá Herbu Rola.

CZemuſz ſię cny Práłaćie pieczętuieſz Rolą,
Ponieważ wąm iey oráć, Piſmá nie pozwalą?
Dźiedźictwá między żydy, nie dáno Lewitam,
Iáko w texćie, ſtárego teſtámentu, czytam.
Nożę wąm miáſto Kroiow, koniecznie należą,
Ktorymi żydźi; miáſto krztu, ſwe dźieći rzeżą.
Nie tę Rolą, żeláżny ktorą lemieſz kráie,
Grzechy y w ludzkich ſercách świeckie obyczáie.
Oráć Xięży do ſkiby, y drobne káwałki,
Názad ſię obźieráiąc nie robic powałki,
Nie może dobrze robić, kto názad obźiera,
Ták Pan IEZVS powiedźiał, Prawdá Wieczna ſzczera.

Trzy Kroie.

CZemu dáno trzy Kroie, kiedy iednym zdole,
Do pługu Szláchćicowi, temu Herbu Role?
Bo pierwſzym: Bogu winień odrabiáć Páńſzczyżnę,
Drugim oráć ná Mátkę, y ſwoię Oyczyżnę,
Trzećiem ná ſię: bo trudno; ma zápomnieć śiebie,
Zeby mogł, y ná źiemi, w cześnie żyć y w Niebie
Vſmuiąc ubogim co mu chleba zbywa, *Ephes: 4. 28.*
Choć diabeł rozmáitych ſpoſobow zażywa.
W potrzebę niepobożne przetwarzáiąc zbytki,
Ná wieczną śmierć, tey Roli obraca pożytki.

Slepy

Slepy człek, że tak wielkiem, prácuiąc zawodem,
Roſkoſzuiąc ná ćiele, duſzę morzy głodem.

Epitaphium.

ROla widząc nád grobem Herb ryty w mármorze,
Y żywy y umárły Szláchćic: źiemię orze,
Ieśli ktorego w dźikiem, polu śmierć zápádłá,
Mogą y po niem pługi, mogą chodźić rádłá.
Rola ieſt y uprawna, Kośćioł Swięty niwá,
Káżdego człeká Chryſtus, zagonem názywa.
Choć czyſte źiárno śieie, ná ſerc ludzkich roli *Marci. 4. 18. & 19.*
Iedno ćiernie zágłuſzy, drugie ſię z kąkoli
Drugi wymoknie, iáko czynią dźiś pijacy,
Drugie wyſchnie, oſtátek pązbieráią ptacy.
Zagonem ieſt káżdy człek, poki chodźi żywo;
Zá śiwem włoſem z reie: oſtátni dźień zniwo.
Iáko kogo záſtawſzy śmierć powali koſą,
Czy pſzenicá, czy kąkol, do ſtodoły nioſą.
Widzę pogrzeb, obita axámitem trumna,
Y ſam pomyślę ſobie, ſnop wiożą do gumná;
Kiedyby ták we środku, iáko zwierzchu swieći,
Ale, ábo zgnieł cálc, ábo ſię pośmieći.
Nie iednáſz zgrzebna? kiedy przyidźie do wymłotu,
Da met koſzula, w on dźień: Zmartwychwſtánia złotu.
Gdźie co ſześć tyśięcy lat, źiemiá rodźi bliſko,
Pod cepy, przez ieden dźień, poydźie ná boiſko.

Epithaphium Drugie.

CZytam, Rola tu leży, pátrzę: gdźie zagony?
Nie widzę, tylko kopiec: w gorę podnieśiony,
Na niem nic więcey? tylko: trzy żeláżá płużne,
Do Roli, myślę, brozdy; należą obdłużne.
Kto ten kopiec uſypał? czyiá to gránicá?
Aż ono grob: áż Kroie trzy, znáczą Szláchcicá.
Káżdy człek Chrześćiáńſki, Rolą ieſt przed Bogiem,
Káżdy ma Kroie, żeby: nie leżał odłogiem.
Wiárę, Miłość, Nádźieię, tymi ſwoię źiemię,
Káżdy orze: Bog ná nię: z Niebá ſpuſzcza śiemię,
Aż do kopcá, ktory śmierć przy oſtátniey ſtypie,
Włożywſzy w grob Oraczá, ćiáłu z duſzą ſypie.
Iákoż, wedle náſzego, bárdzo rzadki, zdánia,
Ludźiom wymierzonego, dopędźi ſtáiánia,
Iuż ten każdy ſwe zorał, lub ſtáry lub chłopiec,
Lubo w puł wieku: kto ſię o ſwoy opárł kopiec,

Choć

Choć krotko byle dobrze ieden snop pszeniczny,
Jeśli chędogi, lepszy: niż dźieśięć kop wyczney,
Gal. 6. 7. Ten stokrotny, trzydźiesty, iáko orał pługiem,
Ledwie dźieśiąty owoc, dostánie się drugiem.
Kto záperzył? zániedbał? swey na świećie niwy;
Kiedy będą żyto bráć, inszy? on pokrzywy.
Nie mylćie się dla Bogá, wszyscy Chrześćiánie,
Iuż káżdego robotá, ná tym kopcu stánie,
Co tu człek śiał poki żył, co też będźie zbierał,
Zaden w cnoćie nie w stánie, kto w grzechu umierał.

Do tegoż.

SWiát iest Rolą, po ktorey; człek ieden vbogi,
Chodząc, tráfił ná wielki y skarb wielce drogi,
Mat. 13. 44. Coż czyni, wszytko co ma naymilszego sprzeda,
Kupi Rolą, o Skárbie? onym nie powieda,
IEZVS tym iednym Człekiem, żaden się nie rodźieł,
ZBOGA, y z PANNY; kiedy po tym świećie chodźił,
Ználazł Skarb, ználazł sercá, niepodległe świátu,
Odstąpił Oycowskiego, ná czás Máiestatu,
Wszytko co miał poprzedał, do nágá się złupieł,
Sam się sprzedáć pozwolił, żeby ten Skarb kupieł:
A gdy się názbyt diabeł, z swoią rolą drożeł,
Duszę ná koniec w Mękách? Krzyżowych położył.
O iáki żal! ieżeli: w niem go potka mełká,
Ołowli; miásto złotá? miásto pereł szkiełka
Zástánie? kiedy przyidźie, Skarb iego do proby,
Otworzywszy w ktorych był, zákopány groby,
Math. 27. 7. Dał się przedáć, kupuiąc: do żywotá Rolą.
Zá te Pieniądze żydźi, do śmierći ią wolą.
Ná wszytkich się Chrześćian, nie tylko ná żydá
Ktorzy bezbożnie żyią, tá rola krwie przyda.
Ktorzy przedawszy Páná, zá świátowe zadze,
Nie groby? piekło zá te kupuią pieniadze.

Herbowni.

Rolowie,
Wargáwscy,
Witońscy,
Sokołowscy,
Lubńiccy,
Piekárscy,
Stánisławscy,
Tárnowscy,
Iárochowscy,
Lubieniecy,
Swietosłáwscy.
Boruccy,
Ianuszowscy,
Komorowscy,
Bártoszowscy,
Goszowscy,
Koźielscy.
Rożyccy.
Gogolinscy,
Golscy,
Rzeszowscy,
Glubiccy,
Osowscy,
Rogáwscy,

Min:

Minscy,
Wyszczelscy,
Kobylniccy,
Kochánscy,
Ruśieńscy.
Bialaczewscy,
Krężelowscy,
Kuchárscy,
Krzećiowscy,
Gumowscy,
Scićienscy,
Stężyccy,
Skotniccy,
Ozwánowie,
Sadkowscy.
Kłoszowscy,
Gadomscy,
Matszewscy,

OSLA GŁOWA
ábo PVLKOZIC

Na Hełmie puł Kozy w Koronie.



POCZĄTEK

NIe mogszy go szturmem wźiąć, choć wielkiem impetem,
Leży Pogáństwo w Węgrzech, pod Zamkiem Eczetem,
Aż skoro obleżeniem, głod zayśry do brzuchá,
Bo y nieprzyiaćielá, táż trzyma otuchá,
Chcą mu oddáć Fortecę, wárowáwszy zdrowie,
Ieden Stáwiszá Polak, przy niey się opowie,
Głodem, czy mieczem? woli umieráć przy Cnoćie,
Coż mu w niesławie? co mu w hanbie po żywoćie?
Wygląda nieprzyiaćiel do tráktátow posłá,
Kiedy Stáwiszá, Kozę zábiwszy y Osłá,
Dawne Wołowe skory, ich krwią uposoczy,
Y gdźie dobrze mogł widźieć: wiwieśśi ná oczy.
A potym z dárzyli się, kędy ná nich z bliská.
Zdobiąc swoy niedostátek, Osle mięso ćiska.
Vwierzywszy Pogánie, bo y tym niewczásy
Obozowe dokuczą, poszli w dutepasy,
Stáwiszá przy nagrodźie, znák Krolewskiey chęći.
Puł kozy z Osłą Głową, pisze ná Pieczęći.

Ktore

Ktore w ták wiele domow; czego áni Ośli,
Ani kozy dokażą, w Polſzcze ſię rozrośli.

Do tegoß,

KOzá z Oſłem, domowe, Goſpodárſkie bydło,
Weſzłá w chwalebne Herbow, Szlácheckich tworzydło
Przećiwne rzeczy, choćiaſz, w iednym ſtoią chlewie,
Ośieł leniwy, Kożá ſkacze, y po drzewie,
Kożá nic, tylko doi; ſzkodę robiąc w ſádźie:
Ośieł záś wſzytko nośi, co mu ná grzbiet kłádźie,
Rzezwy znáć był ten Zołnierz á oraż y duży,
Ktory ſobie ten Kleynot u Królá wyſłuży,
Zamki nieprzyiaćielſkie, po drábinách bierał,
A zkąd inſzy ućiekli, on ſię ſam opierał.
Ztąd y Ośli, y Kozi łeb: z oboiey ſtrony,
W chodźi w Herb, zacney Szláchty Polſkiey pomieniony
Nád Oślą głową Koźieł, poſtáwiwſzy rogi
W Chełmie, iákby bodł, od niey przednie dźwiga nogi.
Wieluż dźiśia z humorem, zmáżawſzy wyniosłem,
Kozłá: ſámym ſię gnuſnym, pieczętuie Osłem.
Iąwſzy ſię roli, pługu, cáłą myślą ſwoią,
To tylko w Herbie máią z Kozy, że ią doią.
Woyny mu nie wſpominay, nie widział iey we śnie,
Ná drábinę nie poydźie, chybáby po trześnie,
Są przećię tácy, ktorzy, w przod niż rolą orzą,
Iáko w otwártym polu, ták w ſzturmie nie thorzą.

Zákázáni mięßáńcy.

Deu. 19. 19. WStárym Zakonie (iáko czytamy) grzech to beł,
Osłow do Koż, ábo więc przypuſzczáć do kobeł,
Choć ſię tym kſztałtem rodzą, prácowite muły,
Ktoż was? Pułkoźicowie, ná Boſkie reguły.
Rozpaſał? y w tey mierze; kto was śmiał rozgrzeſzáć,
Do Szlácheckiego Herbu, Osłá z Kozą mięſzáć?
Osądźiłá przypowieść ſtára, do powrożá
Toż rozumieć o Osle! co ni Pies, ni Kozá.
Mięſzáńcy co przydádzą, ninácz ſię iák żywo,
Pożytku nie uczynią, tylko ludźiom dźiwo.
Iáki był on Minotur, Paſifái z bykiem,
Ale że Herby náſze, ſą Chiroglifikiem.
Dźieł Szlácheckich, niech idą, Herby ſwoią drogą;
Rzeczy ſię przyrodzone, w to mięſzáć nie mogą,

Epitha-

Epithalamium Pułkozica ze ſtarym Koniem.

IEśli w pługu źle robią, nie do pary Cielce,
Dopieroſz każdy podrwił, ſwoię ſprawę wielce,
Co Osła z Koniem ſprzęga, do łádowney maży,
Bo nim tamten raz ſtąpi, ten pewnie trzy rázy.
Zdechnie Koń, musi Ośieł: cáłą ćiągnąć forę,
Bá ieszcze mu przyłożą, z niego zdiętą ſkorę.

Ná złą żonę z Osła głową w Herbie.

OZenił ſię y krewny, y Sąśiad moy z Wdową,
Co ſię pieczętowáłá w Herbie Oslą głową,
Przyiádę do nich? iákbym też wſzedł do browáru,
Pełno gomonu, pełno krzyku, wrzaſku, ſwaru,
Skarży mi ſię niebórak, z płáczem ſwego licha,
Bale, iák ſię widźiáłá; Wdową, dobra; ćicha;
Teraż we dnie y w nocy, nieprzeſtánie śpiewác,
Czegożes ſię miał rzekę? inſzego ſpodźiewáć
Kiedyć ſię ożenienie z Oslą głową zdárzy,
Nieme to bydlę, wzdy ſię z ſwoim iezdzcem ſwárzy.
Iáko w Piśmiech czytamy, Niewiaſtá miáłáby:
Milczeć? bez Osley głowy, złę y głupie báby.

Do Kapłana Herbownego

Levi. 16. 21. KOźieł grzechy wſzytkiego, Zydowſkiego gminu,
Aż do náznáczonego, ná puſzczy terminu,
Od Bogá? ták powiáda: ſtáre Piſmo nośieł,
Czegoby naymocnieyſzy, niedokażał Ośieł:
Słuſznie maſz w Herbie, Oslą głowę y puł Kozy,
Zacny Práłaćie, gdyżby, ná Furmáńſkie wozy,
Nie zabrał grzechow ludzkich, ktore ná ſię bierze,
Twoiá głowá w Kośćiele przy Swoiey Ofierze.
Zadney prácy twoy Ośieł, Herbowny nie znika,
Kozá czáſem wyſkoczy, przez płot z páſterniká,
Drzewu iednák nie ſzkodźi, w Ogrogźie iárzynie,
Nie znáć, choć liſtek urwie, kiedy ſię náwinie.

Do tegoß.

Num. 22. 27. & 8. WIelkiem to cudem było, kiedy do Bálámá,
Cáły przemowieł Ośieł, coż gdy głowá ſámá,
Ktora maſz w Herbie Xięże, bez ſzyie, bez brzuchá
Mowi? ták dobrze mowi: kto uważnie słucha.
Tamten Ośieł, Aniołá widźiał, z mieczem gołem,
A tyś ſam, bo ćię Chryſtus, ták nazwał Aniołem.

Ty ſam

Ty ſam miecz nośiſz, ktory ; w obie ſtronie śiecze,
Coż nie ma Ośieł? kiedy Czárt przed niem ućiecze.

Do tegoß.

Iud. 14. TYśiąc duſz Filiſtynſkich, Ośłą zábieł ſzczeką,
Samſon: á coż niewierni żydźi, ná to rzeką,
Niech ſię oni, niechay ſię y Pogáńſtwo dźiwi,
Kiedy ſtotyśięcy duſz, zábitych ożywi,
Tęż Herbem ſwoim ſzczekę, w Osley noſząc głowie,
Skoro ſię ná ámbonie, náſz Biſkup ozowie,
Vmárłe duſze wſkrzeſza, żywe ná śmierć morzy,
Ieśli ktora do ſercá, uſzu nie otworzy.

Do tegoß.

Iud. 15. PIeł won czás z Ośley ſzczeki wodę Samſon duży,
Kiedy go mord, tyśiącá Filiſtynow znuży,
Nigdy nie prágnie, kto z tey nápiie ſię rzeki,
Zacny Kápłanie; ktorą: z tego Osłá ſzczeki,
Co iego głową znáczyſz, urodzenie ſwoie
Ná upał duſzny, płyną Nektárowe zdroie.

Herbowni-

Stáwißowie,
Niewiárowſcy,
Bogußowie,
Wielowieyſcy,
Pikárſcy,
Woińſcy,
Błáżewſcy,
Dankowſcy,
Minorowie,
Młodeccy,
Mikołáiowſcy,
Obłąkowie
Dłuſcy,
Sempichowſcy,
Swidźieńſcy,
Grodowſcy,
Leśniewiccy,
Ligezowie,
Wrocimowſcy
Wolſcy,
Plichtowie,
Stámirowſcy,
Nowowieyſcy
Páchowſcy,
Włodkowie,
Láskowſcy,
Strzałkowſcy;
Dąbkowſcy,
Potrykowſcy,
Wilſcy,
Glinſcy
Błędowſcy
Wouczkowie;
Náśielowſcy.

SZACHO

SZACHOWNICA W CZELE

W Hełmie Murzynka w Koronie.



POCZĄTEK

TAk piſzą, ále ia to, mam zá baykę pewną,
Ze Zołnierz ieden Száchy gráiący z Krolewną,
Przegráłá, á oboie tą ſię ſztuką ſzczycą,
Dał iey przy Oycu Krolu, w czoło Wárcabnicą.
Y w źiął też Wárcabnicę, Herbem ábo W czele,
Ze nád bezbronną dźiewką, dokazał ták wiele.
Ztąd weſzłá między Herby, Szachownicá z ránną,
Muśiáłáć ſię krwią oblać, wźiąwſzy w czoło Pánną.
Bayká to ieſt: áni ſię może klińć ładem
Podobnieyſza że gráiąc, o Pánnę zákłádem
Dawſzy met Borzuiowi Fedor we grze oney,
Bierze Herb Száchownicę, do bogátey żony.
Ztąd Pánná z Szachownicą, wedle ſtárey mody,
Gdźie nie tylko o berłá, biegáno w zawody,
Iáko y u nas w Polſzcze, ále y o Dámy.
Zawodem doſtał piekney Pelops Hippodamy,
Záwodem Athalánty, Hippomenes: obá
Zdrádą, ále fráſzká śmierć. gdy ſię co podoba.
Y Szláchectwá nie godzień: nie tylko małżeńſtwá,
Kto Pánnę, coż Krolewnę: káliczy z błażeńſtwá.

Swiat Szachownicą.

SWiát ludźiom Száchownicą, diabeł śiedźi graczem,
Ieſt rozkoſz, sławá, honor, kto chce być bogaczem.

 Co kto

Co kto lubi? wſzytko ieſt: gotow ſię zábáwić,
Tylko że trzebá duſzę, ná káżde z tych ſtáwić.
Wygraſz? przegraſz? czy długo: czy krotko ſię z ſpołu,
Z diabłem báwi ná świećie, káżdemu ſpáśc z ſtołu.
Káżdy poydżie bez duſze; dosć zá te pieniądze,
Zábáwić, ućieſzyć ſię, dość ćieleſne żądze,
Vkontentowáć, á gdy, śmierć grę ſkończy płáczem,
Ciáło w grob, duſzá w piekło; Czárt z graczá śiepáczem,

CZarne zwyczáynie, w tey grze, bo od białey ſtroni
Polá y Száchy ſobie, ſąm obiera do niey,
Ciáło Krolem, Krolową śmierć przy niem poſádźi,
Ktora wſzytkie puſtoſzy, wſzytkie pola gładźi.
Rycerzem krzywdá, pomſtá, krew y łży śieroce,
Y inſze iákie wśćiekły, gniew rodźi owoce.
Łákomſtwem, wſzeteczenſtwem, oźiębłośćią w Wierze,
Obłudą, y pijánſtwem, Popy ſwe vbierze.
Rochem nádęta, hárde: rogi dzwiga pycha
Wſzytkich niżacz ma, wſzytkich: z Száchownice ſpycha
W Niebo pluie, nic z nikiem pieknie, nic układnie,
Choć wie, że iáko z Niebá, ták y z źiemie ſpádnie.

Toß ale opak.

SWiát Szachownicą ludźiom, Anioł Boży przy niey,
Niebo, y żywot wieczny; tudźieſz ſtoi w ſkrzyni,
To, o co zły grał z diabłem, do Niebá w przydatku,
Cnotliwym ludźiom ſtáwia, Niebo ná oſtátku.
W máłym Ciáło reſpekćie, ábo w żadnym zgołá,
Anioł człeka zwyćiężyć, nie człek ma Aniołá.
Iuż przegrał Anioł, kto ſię z diabłem báwić wolał,
Iuż mu ſzátán wygodą, ćiáłá w człeku zdolał.

SWiát człeku ſzachownicą, Człek diabłu z Aniołem,
Gra o káżdego duſzę, czemuż chodźić kołem,
Niechay diabeł, iáko chce, paſtwi ſię ná ćiele,
Czemuż metu, dla duſze, nie dác przy Aniele?
Wſzytká ná Száchownicy rzecz, w tey grze należy,
Bo drewniána iáko ią kto poſtáwieł leży.
Ale człek znáiąc Szachy, y ſwoie w nich ſztuki,
Wedle Anielſkiey chodźić powinien náuki.
Znác grzech ná czarnem polu, znáć cnotę ná białem
Zá piechotę pięć zmysłow mieć poſpołu z ćiáłem
Nie ſzkodźien kto ſwey ſztuki owſzem dobrzę wſkura,
Obroni: ábo cudzą, weźmie zá piechurá.
Duſzá Krolem, á miłość Boża: iego Zoną
Ktorąkolwiek ſię uda, biie, śćina ſtroną.

Męſtwo

Męſtwo, ćierpllwość, hoynośc, Rycerzem w tey bitwie,
Czuyność, ćichość, pokorá, Xięży przy Modlitwie.
Miłośierdźie należy, czyſtość, trzezwość, w trunku,
Prawdá, ſzczyrość, w tym ná Krzyż ſwoy każą ryńſztunku.
Roch, wiárá, y nádźieiá, ſzturmem proſtem gładźi,
Ktokolwiek przećiw niemu, w pole ſię wyſádźi.

Nagrobek

PAnná y Warcabnicá, Herb ná grobie ryty,
Gracz (rzekę) y żalotnik, tu leży przykryty,
Nie było co Drukowáć, że świátu przyświecał,
Ze tylko grał warcaby, ábo ſię żálecał,
Lećż kiedy rzeczy głębiey, uważam ſąm w ſobie,
Swiát nam piſmá, w niewieśćiey: máluią oſobie,
Trzymáiąc Száchownicę, dni ludzkich żywotá,
Kędy czarne pole grzech; białe znaczy cnota.
O iákoż to nierowno, ludźie polá dźielą,
We ſtu czarnych ledwie ſię, dwie ábo trzy bielą.
Warcabnicá ná grobie, przy niey Pánná ſzumna,
Gdźież kośći, gdźie Wárcaby? pełna ich ieſt trumná,
Tedy diabeł; o duſzę człeczą dla igrzyſká,
Y Wárcaby y kośći: z iego ćiáłá ćiſka;
Alec tu nie ma mieyſcá, bo tá wárcabnicá,
Kátholiká wiernego, znáczy y Szláchćicá.

Herbowni.

Hołubowie,
Tumigrałowie,
Gwiazdowſcy,
Iábłkowſcy,
Káczánowſcy,
Lutenſcy,
Karmińſcy.
Myśleccy,
Náleſcy,
Pogorzelſcy,
Chwałkowſcy,
Wſołowſcy,
Cernowie,
Lebnowie,
Mielińſcy,
Drozewſcy,
Pretficowie,
Ludziſłáwſcy,
Włośćieiowſcy,
Rumieiowſcy.
Dzbierkowſcy,
Dźieleczynſcy
Rzegnowſcy
Galeſcy,
Trzeccy.

SAMSON

SAMSON

Ná Hełmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK

ODwagi y większego znák nád ludźi męstwá,
Otrzymánego w oczách Krolewskich zwyćięstwá:
Nád ten inszego szukáć, nie trzebá dowodu,
Iáko Sámson, w rozdártey, Lwiey pászczęce miodu,
Dostawszy? między Mátkę, y Oycá go dźielił,
Ná podobną odwáżny rycerz się ośmielił.
Dobywszy tam Fortece, bez szturmu, bez kupy,
Bogáte Oyczyźnie swey, w Woysku dźielił łupy.
Może się konny z konnym pieszy bić z piechurem,
Chłop z chłopem może wskoráć, trudna spráwá z murem
Bo się go broń nie imie, ták duzy ták twárdy,
Miny koniecznie trzebá, nań ábo petárdy,
Wźiął Fortecę, bez miny, ręką dobył Wieże,
Nośi też Lwie nágrzbiećie, y w Herbie łubieże.

Do tegoż

ROzkazał bezbronnego, z tymże spuśćić zwierzem
Chcąc pomśćić Alexánder, nád swoim Zołnierzem,
Ale kiedy o prawdę było rozgniewánie,
Przećiwko Lwu Fortuná, z Lisimáchem stánie.
Bo skoro nań szkáráda, otworzy pászczekę,
Wráźieł mu w gárdło. płászczem: obwiniąną rękę.
Ze wydárte y z sercem, y z ozorem płucá,
Z pierśi z dycháiącemu, ná źiemię wyrzuca.
Nie może się nász Rycerz rownáć z Lisimáchem,
Bo ten był do odwagi, przymuszony stráchem,
Dla sámey sławy Samson, Lwá srogiego duśi,
Nie z musu, dla sławy się o Fortecę kuśi.

Do nie-

Do niewieśćiuchá Herbownego

SAmsoná w Herbie nośisz, ktory iednym duchem,
Lwá rozdárł: lecz oraz był, wielkiem niewieśćiuchem
Bo to wszytko Dalilá, nieszczęśliwa zmáże,
Y tego, czego ná niem Lew nie mogł dokaże.
Nie śiłą zalotámi rownáiąc z Sámsonem,
Chcesz z niem iść, w Pieczęći go nosząc párágonem?
Rádzę: rozumiem żeć się, z tey miáry przymilę,
Zmaz Lwá strásznego, nápisz w ręku swych Dalilę.
Ieśliś ná tę kęs miodu, ták bárźo połyżał,
Wzdyś go wprzod u niey: niśli wźiąłeś zoną lizał?
Náiadłbyś się zá taler, tey miłey páśieki,
Podrwiłeś, utopiłeś: sławę swą ná wieki.
Aleć drwiło przed tobą, Bohátyrow wiele,
Nie wstydźieł dla niewiásty, Herkules kądźiele,
We Lwiem łupiezu, mężny Achilles, dla bránki,
Hektorá zábieł? á wpadł Párysowi w szránki.
Ale ná coż ich liczyć? dwu, ábo trzech kłádę,
Wszytek świát, dotąd płácze: ná niewieśćią zdrádę.

Do Xiędzá Herbownego.

SAmsoná Xięże widząc, ná twoim Sygnećie,
Nic się lepiey quadrowáć, nie mogło ná świećie,
1.Pet.5.8 Diabłá Lwem pismo zowie, ktory dla zdobyczy,
Ná Kośćioł Boży, kracząc: strásznym głosem ryczy,
Więc, że tákich drapieżnych, bestiy millionem,
Káżdy Kápłan z osobná, winień być Sámsonem.
Prosto mu się do zębow, prosto mieć do pászcze,
Siłász dźiś Xięży grzesząc, tę bestyą głászcze.

Do tegoż,

NIe spodźieway się miodu, Lwá rozdárszy Xięże
Bo mu pászczękę smołá, y śiárká zálęże,
Ze zdechłego dopiero, żeby mu się praca,
Nágrodźiełá, iadł Samson, miod gdy názad wraca.
Zábić diabłá w przod trzebá, w ten czas z iego trupu,
Spodźiewáć się z Sámsonem, podobnego łupu.
Ze trudno duchá zábić? zákląć, w Imię Boże,
Káżdy Kápłán pobozny, mieczem ust swych może.
Miodu się nie spodźieway, ręczę w tey páśiece,
Zywy, y zdechły, wąż ma trućizne w pászczece.
Zákląć, w przod w sámym sobie, potym w swoiey trzodźie
Ktorey ći się Bog zwierzeł, toż myślić o miodźie,

Zá cu-

Zá cukier y zá nektar, ftániec nie zá miody,
Kiedy nie będźie czynieł wowczách P ńſkich ſzkody.
Wolą miod świecki lizáć, wolą z niem przyiáźnić,
Niechay bierze y ftádem, ſzkodá złego draźnić.

Siedm włoſow Samſonowych

SIedm włoſow, Sámſon w głowie; ktorymi zwyćięża,
Lwy, y ludźi, śiedm máią, Sákramentow Xięża.
Iudic. 16. 13. Tymi w bitego Sámſon, z źiemie dobył kołu,
Iáko lekkiego biorká z miałkiego popiołu.
Nie tak twárdo dębowe, w źiemi ftoią pále,
Iáko ieśli komu grzech w ſerce wleśie, ále
Kto weń ſzczyrą pokutą: w Kośćiele záwádźi,
Choćby korzenie puśćił? z ſercá go wyſádzi.
Iudit. 16. 22. Nie iednemuſz te włoſy, choćiaſz bronią krzyże,
Swiát y ćiáło, miękczenia, Dalilá wyftrzyże.
Sámſonowić odroſły, gdy wywrácał słupy,
Ledwie między ták wielą, nálazłbym Byſkupy,
Kilku, choć kilkunaſtu; nie ręką z Sámſonem,
Sercem, piekło, Oycowie, burzćie vniżonem,
Dopiero ieſt ſkuteczna, ofiar wáſzych władza,
Kiedy śię ręká z ſercem, ſerce z ręką zgadza,
Namći wſzytko zá iedno, z iákich kolwiek ręku.
Ale wy ná ſądnym dniu, nie zgryźiećie ſęku.
Nie iednegoſz z Sámſonem, odeślą do młyná,
Gdźie ſwe otręby, będźie pytlowáł chudźiná.

Nagrobek Herbownemu.

Iudi 16. SAmſon tu leży, ktory, Lwom ſzczeki rozdźierał,
Tyśiąc zábiiał. ále mizernie umierał,
Nośił po gorách, bromy żelázne, od miáſtá,
Aż go iedná wſzeteczná, zábiłá niewiáſtá,
Skoro go ieden ftrágarz, z budynku dośięże.
Rzekſzy, z nieprzyiaćioły giń ma duſzo! lęże.
Mężnieyſzego niż tąmten Sámſená daleko,
W tym grobowcu, przykryło, mármorowe wieko,
Wſzytkiego co y támten dokázowáł śmiele
Diabłá, gorſzego niż Lew, zábiiał w ſwym ćiele,
Zábiiał Pogan w Polu, mieyſkie łomał mury,
Wedle práwá Bożego, żył: nie do nátury.
Ani ták ſpał, ná miękkim, tego świátá łonie,
Zeby mu czárt, ſerdeczne, z włoſow miał ftrzydz ſkronie
Poczuł, y wſkok śię porwał: oftrożnieyſzy potem,
Zeby znowu poboznem, odroſły żywotem.

Ani

Oczu świecká ćieleſna, nie łupi mu żądzą,
Oboie mieczem słowá, Bożego odpądzą.
Ani meł w ćięſzkich źiárnách, doczeſnych kłopotow,
A że záwſze do Niebá, z źiemie wyniść gotow:
Niegrał przy śmierći zwykłey grzeſznym ludźiom noty,
Ná lutni ſercá ſwego, biádáſz mnie nieftoty.
Ani mowił giń duſzo, ále niechay giną;
Czárt, Swiát, grzech, Ciáło, y śmierć: oftátnią ruiną.
Nieprzyiaćiele moi, kiedy z gory ſpádną,
Niebieſkie firmámenty, ruiną ſzkárádną.
Stoy duſzo: ſkoro trąby, ozwą śię Aniele,
Wftańćie ná Sąd umárli, podnieś głowę śmiele.

Herbowni.

Bylenſcy,
Proſcy,
Kokálewſcy,
Másłowſcy.
Zakrzewſcy,
Łozeccy,
Wártowie.
Iáromirſcy,
Olewiaſcy,
Rośiccy,
Kośiccy,
Karczewſcy
Gąſenski.

ŁADA

Na Helmie puł Lwá zmieczem.



POCZĄTEK

IEſzcze Pogánskich Bogow, błędne Zabobony.
Máiąc ich kopą w domu, czcił Polak nie krzczony.
Stáwiáiąc im obrázy w rożlicznych Figorách,
Głupie kurzeł ofiáry po gáiách po gorách.
Z tych ieden bałwan. iáko ftáre piſmá kłádą,
Bo káżdy miał ſwe Imię, názywáno Łada

Y ieśli

Y ieśli ſię co komu, kiedykolwiek zdarza;
  Káżdy bieżał do ſwego, z Offiárą Ołtarzá.
Kędy przy dźiękczynieniu, y owey Ofierze,
  Tegoſz ná ſię y ná Herb, tytuł Bogá bierze.
Ztąd rozumiem: lecż o to? nie ſprzeczam ſię niskiem;
  Ze y Herb ich y Szláchtá Łádowie przezwiſkiem.
Ze był przodek ich ręką, y odwagą możny,
  Znákiem Podkowá Strzáłá, y oſzczep dwu rożny.
Y choc ſię Swięta Wiárá, w Polſzcze rozkorzeni,
  Dotąd przezwiſká ſwego, Herb ten nie odmieni.
Aż Krzyż, ktorego nie miał, w Pogáńſtwie ich Przodek,
  W ſádźi ná wierzch Podkowę, z rynſztunkiem ná ſpodek
Ze iuż przy Chryſtuſowym Krzyżu, w Wierze świętey,
  Pogáńſkie, y diabelſkie: zdeptawſzy kommenty,
Zyć y umieráć winni, gdźiekolwiek Márs wzowie,
  Ná ſercu Krzyż, u koniá, máiąc go w Podkowie.
Przykłádem choć nie mieli, niem ſtałonych Podkow,
  Wżdy Polſkę rozſzerzyli, Stárożytych Przodkow.
Ktoż nie widźi? kto tego: w Oyczyźnie nie wiádom,
  Ze y po dźiś dźień wſzytko, łádnie idźie Łádom,
Ták w Inſule, ták w Ságu, ták w poważney Todze,
  Przy Krzyżu, Sercu, Głowie, przy ukutey nodze.

Do Herbownego Domatorá.

POwiedz mi moy cnotliwy, Przyiaćielu ná co,
  Łada ſię piſzeſz? chybá: żeś wielkie ládáco.
Kto ſię błażnem urodźieł, pomoże Herb kátá:
  Niech Orłę, niech Lwem piſze, błáznem zeydźie z świátá
Dopieroż go Podkowy, Strzáły, y oſzczepy,
  Nie przerobią, porzuć to, weźm widły y cepy.
Rozumiałem, bo to rzecz, do ćiebie podobna,
  W pieczęći ná Podkowę, że kiſzká wątrobna,
Ná twoy oſzczep rozdárty, że widły do gnoiu
  Boś Strzáłę dał do ſkrzypić, dla gránia, do ſtroiu,
Co drudzy zápomnieli, graſz: muſzęć pochlebić,
  Ná gęślách, ſto rázy gráć; lepiey niżli ſię bić.

Do Xiędza Herbu Łada.

KAże náſz Xiądz z Ambony, przyznáć mu że ładnie,
  Ale coż potym: kiedy, nie żyie przykłádnie.
Dopieroſzby mu Łada Herb przypadł Oyczyſty,
  Gdyby wedle Kazánia, y żywot wiodł czyſty.

Do Fliſ

Do Fliſá Herbownego.

BArdzo ſię słuſznie Ładą Pánie pieczętuieſz
  Bo co Wioſná, pſzenicę ná ſzkuty ładuieſz,
Miáſto sławy pieniądzmi, ze Gdańſká ſzkátuły,
  W tym tylko z Herbu ſwego, zgadzaſz ſię tytuły,
Zápomniałeś że złoto kto inſzy po tobie,
  Záſwoi: sławá twoiá, nie zginie y w grobie,
W tey mierze ſię do ćiebie Herb rożni, że do twy
  Łady; Podkowá, ſzkuta, należy do kotſy,
Iednoſz to: śiłá ludźi, y ná wiśle tonie,
  Siłu w drodze ſzwankuiąc: żábiią y konie,
Chybiliśćie dowodząc: Herbu ſwego Łady,
  Minęliśćie, Dźiádowſkie, Wnukowie przykłady,

Nagrobek.

WIdząc Podkowę z Krzyżem, Strzáłę z iedney ſtrony,
  Z drugą oſzczep nád grobem, w mármorze Drużony
Czytam? Łada Herb zową, nie do Ładu wierę,
  Ná tęli wſzytkie ludzkie, dźiełá pádną Sferę:
W źiemili sławá świecka, leży krwią nábyta?
  Prędzey zápomni nim kto: nagrobek przeczyta.
Kto ná źiemi wieczności, ſzuka: kto ná ledźie,
  Páłác muruie? ták ſię każdy człek záwiedźie.
Poki lod, poty ſtoią, y iego budynki,
  Stáiał? co ludźie mieli, mieſzkáią w nich świnki.
Poki żyw, poty człecze, dźieie ſą w pámięći,
  Po śmierći? krotko ſię ich coś ná świećie kręći.
Nie mowią o nim więcey ludźie, tylko że był,
  Iuż go niemáſz? ſkoro wiek: żyćiá ſwego przebył.
Ia ná łoſzku umieráć, y czekáć ćię wolę,
  Niech kogo żywot mierźi, iedźie po śmierć w pole,
Kiedy każdy umiera, kto ſię ná świát rodźi,
  Táć opinia wſzytkich, niewieśćiuchow zwodźi,
Niechcą rożumieć, że kto: przy Swiętey tu Wierze,
  Ciáło ſkłáda w koronę, męczeńſką ubierze;
Duſzę ſwoię ná Niebie, nie umiera, ále,
  Odważnie śmierć zwyćięża, y choć ſię też w kále
Swiátowym żyiąc ná niem, po wierzchu ubrucze,
  Wſzytkie zmázy dla Wiáry, wyláną krwią ſpłucze.
Choćby ſtu zábił Turkow, ſtu Tátar poimał,
  Kto tryumfu, nád ſámym ſobą nie otrzymał,
Niżacz to poczytaią, komu grzech śmiertelny,
  Nie dopuśći korony, wdźiać nieſkáżytelney

 Toć to

Toć-to ieſt śmierć zwyćiężyć, ćiáłu ſwemu zdoleć,
Vmrzeć: iáko przy Wierze, ták przy Cnoćie woleć,
Oboie to w raż chodźi, y Cnotá y Wiárá,
Nie uważay od kátá, czy mrzeſz od Tátárá,
Wdźięczny widok Boſkiemu, oku prezentował,
Kto przed śmierćią w ſumnieniu; czyſtym nie páſzował
Y ćiáło choć do czáſu, ma korzyśći tyle,
Gdy rzeka: cnotliwy człek, leży w tey Mogile
Acz nie ná Woynie umárł, ále był gotowy;
Czego ten Herb y kámień, poświadcza grobowy.
Prożno Herby Przodkow ſwych, po nagrobkách druży,
Kto ich ſam nie odnowi, sławy nie zásłuży.
Piekny ieſt ná kámieniu, lećż piekniey ſzy ktory,
Długa pámięć, w ſerc ludzkich. Drukuie mármory.
Táki w tym grobie czeka, zmartwychwſtánia Ładá,
Zniem Korony, odmiánie ktora nie podpada.

Herbowni.

Ładowie,	*Gnatowſcy,*	*Rádońſcy,*
Kłodniccy,	*Grodziccy,*	*Redźinowie,*
Służowieccy,	*Moczárſcy.*	*Zaleyſcy,*
Dobrzyſzewſcy	*Lipſcy,*	*Bieńkowſcy,*
Graccy,	*Noskowſcy*	*Sobolewſcy.*
Brodowſcy,	*Záwiſtowſcy,*	*Zábłoccy,*
Kowalewſcy,		

Taſz Łada znowu.

KRzyż, Podkowá, Bełt, Oſzczep, cztery rzeczy ſkłada
Herb zacney Szláchty Polſkiey, co ſię zowie Ładá.
W chełmie z dobytym mieczem, Lew ſtoi ná ſtráży,
Ieśliſz z tych tyle káżda, poiedynkiem waży,
Ze ſie nią Stárożyte, Fámilie znácza,
W pokoiu mądrze rádza, ná Woynie iunácza,
A coż kiedy ſię wiedno zeyda wſzytkie cztery,
Tak w domu iáko w polu ſtána zá kożezy,
Podkowá ſtan Rycerſki, Krzyż mowi Biſkupy,
Strzáła nieprzyiaćielſkie, z rohátyną łupy.

Początek Herbu.

CZy Pobog, czy Iáſtrzębiec: máiąc Krzyż w Podkowie
Niewiem dla czego rożnie, ten ſię Kleynot zowie,
Ktorym ſię pieczętował, Szláchćic Stározyty,
Pilch: rzeczony, ten ſkoro: Rzeczypospolitey.
Należy

Należytą powinność, oddał: służąc z młodu,
Odniożſzy ran poczćiwych. bliźny dla dowodu.
Máiący wśi w Mázowſzu powroćił ſię ná nie,
Z żołnierzow bowiem, dobrzy bywáią źiemiánie.
Zniwo było pod ten czás, więc wźiąwſzy Paćierze,
Oraż kuſzę ná rámię, z rohátyną bierze,
Cię̇żarem dźiśia ſzáble. à coż ſtáre kuſze.
Wſzyku: miáſto ſzyſzaká, widźim kápeluſze,
Nie záwádźi oręże, nigdy przy Modlitwie,
Stoi nád Zency, naymniey nie myśląc o Litwie.
Ktora wprzod wypráwiwſzy, kilkudźieśiąt konnych,
Chćiáłá Woyſkiem ubieżeć, Mážurow bezbronnych.
Widząc w polu iednego, że mu łácno ſproſtáć.
Chcą go przez gwałt żywcem wźiąć, chcą ięzyká doſtáć
Ale ſkoro ſpadł z koniá naypierwſzy przywoycá,
Y kilku inſzych zwálą, oſtrych Bełtow boycá.
Odniożſzy Pilch ięzyká co miał być ięzykiem,
Ze tuż Woyſko Litewſkie, náſtępuie ſzykiem,
Wśiádſzy ná koń z ktorego pierwſzy Litwin ſpada,
W Warſzáwie to Xiążęćiu ſwemu opowiadá,
A ten záſzedłſzy z ludzmi, náieźnikom z tyłu,
Wſzytkich mężnie poráźił, y wźiął żywcem śiłu.
Ztąd Herb ode Wśi Ładá, ktorą mu przy drugiey,
Wśi ná pámiątkę wieczney, dárował przysługi.
Tákim towárem ktory po dźiś dźień wiekuie,
Prześwietny Dom ſwoy; Wielki Bohátyr ładuie.

Do Herbownego Mnichá

PRzyiechał do mnie z wożem, Mnich po żebráninie,
Znáć że Szláchćic, bo zaraż práwi o rodźinie,
Pytam o Herb: Ładą ſię Oćiec pieczętował,
Lećż ia niedbąm, bylem woż, zbożem náładował.
Ładowałem też z młodu, piſtolety prochem,
Teraz z zołądkiem przyidźie włoczyc ſię źá grochem.
Dayćie mu (rzekę) zbożá wſzelkiego gátunku,
Mogę y ia doyść Niebá o iego ładunku,
Dowiedźiawſzy: że wſzytko przepił, ná goſpodźie:
Dármo, muśi tám myśleć o inſzey podwodźie,
Nie tráfi po piiánu, źle ſmáruie ośi.
Tegobym pioſnkę śpiewał, co mię ná woż prośi.

Do Xiędzá Herbownego Káznodźieie

CZegożby więcey trzebá do twoiey Korony,
Ładnyś Xięze ſam w ſobie, ładnyś, y z Ambony;

Ładnyś

Ładnyś Łádą śię pisząc: lecż ktoby w zanádrá,
W serce záyźrał, nie Łádá przystáłáćby ládrá,
Co w niey ládá párobek, śieczkę wołom rzeże,
Ktoż tego z obyczáiow, twoich nie postrzeże,
Nie ták ná powierzchownym, należy wam łádźie,
Iáko ludźiom na dobrym, pobożnym przykłádźie.
Nie oczom X'ężá ludzkiem, dopierosz nie uszom,
Gładkiemi słowy, ále! wygadzayćie duszom
Siekierą do żywego, rąbáć, rzeżáć, kráiáć,
Nie subtelnym conceptem, delektowáć śiáiąc,
Nie ćieszyć? ále mácáć grzechu kędy boli,
Zeby káżdy swoy poczuł, każą Apostoli,

Nagrobek Herbownemu Łádźie.

TYle ryńsztunku widząc, rytego ná grobie,
Ktoś Cekaus záłożeł, pomyślę sám sobie
Podkowá? znáć że ślisko, Oszczep, łomie mury,
Strzáłá nieprzyiaćielá, námáca przez dźiury.
Krzyż? znáć że Chrześćiáninń, do szturmu śię skłáda.
Zwierzchu Lew, oblezeńcow, ostrem mieczem zbáda.
Ták iest ták: odpowie Xiądz ktory stał podle mnie,
W Niebieskim te orężá, wszytkie kuto Lemnie,
Anioł Stroż iest w Chełmie Lwem, pod ktorego mieczem
Ten ktory tu umárszy, leży: trybem człeczem
Dał szturm Niebu, y dostał Korony murowy,
Ná ostrą śliską drogę, trzebá mu Podkowy,
Cierpliwośćia, pokorą, trzebá ukuć serce,
Kto śię usterknąć w tego świátá poniewierce,
Y na iego szwankowáć, niechce gołoledźi,
Zágwozdźił diabeł drogę, pewnie go uprzedźi,
Choćiasz pieszo, kto iny do metu w tey chwale,
Ieśli gládka Podkowá, y słábe ufnale.
Miłość, Wiára, Nádzieiá, kto śię tymi trzemá,
Ostro ukuł: otwárta: do Niebá mu bremi.
Krzyż swoy własny káżdemu, trzebá wźiąć ná rámię,
Ináczey nie otworzy, Chrystusowe známię,
Strzáłámi są Modlitwy, ále trzebá tęgą,
Kuszę nałożyć: kto chce, że Niebá dośięgą,
Nie kuszę, ále duszę. w Swiętey Wierze żywą,
Wesołego sumnienia, wyćiągnąć ćięćiwą.
Szybko ią trzebá puszczáć, ináczey omieszka,
Ieśli bez duchá, ieśli bez pieuzą; wereszká.

LVBICZ

Ná Hełmie Pioro Strusie.



POCZĄTEK

TEsz Krzyże, tász Podkowá, co raż to ináczey,
Hakámi obrocona, Szláchtę Polską znáczy,
Tak Iástrzembiec: Dołęgá, Pobog, ták śię zowie,
Zagłobá y Łáżanki, Lubicz: Krzyż w Podkowie:
Ná Herbownych Chorągwiách, też co ná Páizách,
Herby stárzy Polacy, nośili przy Krzyżách.
Gdźie okázyą Pole, otworzy Mársowe,
Nie Chorągiew cáły pułk, okrywał Podkowę,
Ználi śię po przezwiskách, ználi y po twarzy,
Rátowáli ieśli śię, zły raż komu zdárzy.
Szli, iáko więc przy Mátce, młode Lwiętá w pole,
Ledwie pázur odrośćie, ledwie ząb wykole.
Chętnie ieden przy drugiem, ieśli opák biera,
Pádłá: iák rodzony Brát, przy Bráćie umiera.
Ztąd że ten Herb názwány. ntedowodzę niczem,
Tylko tym że śię wzáiem lubili Lubiczem
Nie mogł chłop, nie mogł mieszáć, Mieszczánin śię między
Vprzywileiowáną Szláchtę, dla pieniędzy,
Dopiero go Chorągwią okryią regestru,
Godnym czyniąc swoiego. skoro śię u Dniestru,
Oświádczy znáczną iáką odwagą ieśliże
Podrwieł: niżacz Podkowy, niżacz w kupne Krzyże,
Niechayże dźiś kto táką, Chorągiew rozwinie,
Nie ieden by, że woli, przy ćiepłym kominie
Porzućiwszy Szláchectwo, z Lubiczem wieluby,
Pokáżáło: iáko wczás, iáko pokoy luby,

Abo co wiedźieć kogo, pytáć iáko zową,
Dawno cepy, y słuzbę: złożył orczykową.
Dawno od łokciá, funtu, od drátwy od młodká,
Szláchćicem został. dawno: godność go tá potka.

Do Przyiaćielá Herbownego

LVbicz nośiſz w Sygnećie, choćbyś Sygnet zgubił,
Ktoż ćię nie będźie kochał? kto nie będźie lubił:
Z cnoty z conwerſátiey, y z przyiáźni ſzczerey,
Chybá ſię w Boru chował, gdźie między Sátery.

Do Grubiáná.

LVbicz ma ná Pieczęći, nikomu nie luby,
Szláchćic gniewliwy, głupi: w obyczaiách gruby,
Krzywdą nážow wſzák obá, te Herby iednákie,
Bo mu w tobie przezwiſko: nie przystoi tákie,
Choćbyś ſię y Aniołem, piſał nie Lubiczem,
Wierz mi żeś do Szláchćicá, nie podobien niczem.

Z okázyey Herbu.

DWá Krzyżá, obá znáczą. Mękę Chryſtuſowę,
Wźięły końſką we śrzodek, między ſię Podkowę.
Długo myślę, co w ſobie, zá táiemnicę mą,
Bez niey bowiem żadnego, nie piſzą emblemá.
Ná koniec rzekę, że być nie może ináczey,
Podkowá tu zawody, Krzyż Koronę znáczy,
Dármo bez ćierpliwośći, ktora z Krzyżem chodźi,
Człowiek ſię do Korony Niebieſkiey záwodźi.
Nie tylko kiedy przyidźie ućiſk nie ulegáć.
Ale weſelić, ieſzcze: do niego ubiegáć,
Kto z gozdźi ná ktorych Pan śmierćią zmárł krzyżową
Sercá żyiąc ná świećie, nie ukuł Podkową,
Włáſnego ſwego Krzyżá, nie dźwigáł rámiony,
Nie zbáwi duſze, áni odnieśie Korony.
Wzdy ieden wźiąć kazał Pan, czemuż ich tu párá?
Bo inſzy ćiáłu, inſzy z nich duſzy dogara.
Ciáłu Krzyżem chorobá, głod, bol, źimno, praca,
Duſze kłopot, f áſunek, żal, ſtrách, troſká máca,
Sto ná ćiele, y duſzy, wieden Krzyż Syn Boży,
Ktore zá grzechy ludzkie, y ſam dźwigáł złoży.
Ták Bog ten świát ulubił, y ſłuſznie lubiczem,
Krzyże názwáć bo ná nich kſztałtem niewolniczem
Syn iego duſzę kłádźie, więc go w záiem lubić.
Y tymi ſię Krzyżámi, z Páwłem Swiętym chlubić.

Gál. c. 6. 14.

Nagrobek.

SZláchćicá, herbu Lubicz: kryie tá nie luba;
Skoro go niewczeſna śmierć: z świátá weźmie: gruba.
Nie grubą, Chrześćiánom, odpoczynkiem z prace,
Groby: nim w nie do niebá: Anioł zákołáce.
Oblubieńcem Chryſtuſá, kto ma? niechay śmiele,
Lubiczem, w iego Swiętym: piſze ſię Kośćiele.
Bo miłośći pod niebem nie máſz tylko iedná,
Gdy z námi, Oycá: śmierćią okrutną poiedná.

Math. 11. 29

Herbowni.

Łękowſcy,
Borzewſcy,
Vſzyńſcy,
Szydłowieccy,
Stáwiccy,
Tyliccy,
Stogniewowie,
Mákowieccy,
Ługowſcy,
Rebeleńſcy,
Zołcińſcy,
Zołkiewſcy,
Borchowſcy,
Niezabytowſcy,
Chábowſcy.
Grußeccy,
Krzyccy,
Domániewſcy,
Goryczkowſcy,
Rożyccy,
Borowſcy,
Szerokowſcy,
Wortkowſcy,
Łubowie,
Ráczeńſcy,
Obrapálſcy,
Skiwſcy,
Chromowſcy,
Murzynowie,
Gośliccy,
Krzynowſcy,
Rádźimirſcy,
Kłośińſcy,
Choieccy,
Lipſcy,
Sulimierſcy,
Młodyńſcy,
Krosniccy,
Białyńſcy,
Zaleſcy,
Nieborſcy,
Wolińſcy,
Arynkowie,
Orłowſcy,
Wierzbowſcy,
Grádowſcy,
Dobrzyiáłowſcy,
Łyſakowſcy,
Sierkowſcy,
Zachurſcy,
Borzechowſcy,
Pięczkowie,
Białobłoccy,
Sedziccy,
Mnißewſcy,
Oyczyńſcy,
Wierzbiccy,
Oyzreńſcy,
Ponikiewſcy,
Brzeźińſcy,
Proſtkowie,
Swiderſcy,
Sámkowie,
Liſowſcy,
Horomáńſcy,
Sielſcy,
Zaorſcy,
Bledźiewſcy,
Ciesielſcy,
Rákowſcy,
Strzeßewſcy,
Smoßewſcy,
Suſcy,
Łopieńſcy,
Gleboccy,
Skolmowſcy,
Cholchowſcy,
Rokiccy.

WIENIAWA

Głowá Zubrza z Pierśćieniem.

Ná hełmie, puł Lwá z Mieczem.



POCZATEK.

SKoro Zubrowi, kolce: przez nozdrzá przewlecze,
Czego dźiś nie dokażą: nigdy, śiety człecze,
Oddáie go Krolowi: y z dźiwem, y z ſtráchem,
A kiedy ſię ten rzuca: iednym łeb zamáchem,
Vćiąſzy: pod nogi go: temuſz Pánu śćiele,
Ztąd ſię herb: zacney w Polſzcze; począł Pátentele.
Co rozumieſz o śiele: támtego żołnierzá,
Choć temu dźiśieyſzy wiek: nie bárzo dowierza,
W ćielęćiuby: coſz w dźikiem: ma dokazáć byku,
Zeby go iáko chártá: wodźieł ná rzemyku.
Zeby go śćiał, przez duży: y kárk ták otyły,
Vbyło w ludźiách męſtwá, ubyło, y śiły.
Strzemienia dźiś: w ktorym zwykł: przodek iego śiadáć,
Nie unieśie: á coſz ma: iego mieczem, władáć.
Dármo ſię, dźiádow náſzych: ſzczyćimy honorem,
Ktoſz ták głupi: że rowna; Páryſá, z Hektorem?
Bo choć obu Hekubá: porodźiłá, ſtára,
Temu miecz, z oczu pátrzy: támtemu Citthárá.
Hektor śćina, podobien: do ſtáloney koſy,
Párys gra, przy Helenie: ábo tráfi włoſy.
Nie Zubrzy łeb: choć kogo: uráźi przymowką;
Ale ćielęca zá herb: należy mu głowką.

Háńbę miáſto honoru: przed oczy mu ſtáwia,
Wſtydźi go: kto dźiádow ſwych: herbu nie odnawia.
Iáko ieśli kto czárne: położy, przy białem,
Więkſzem thorzē: przy dźiádu y Wnuk będźie śmiáłē.

Epithalamium Wieniáwczykowi.

IEdnę w Herbie, ná ſzyi: drugą: trzećiąś głowę,
Przybrał: zoſtawſzy mężem: wźiąwſzy żoną wdowę.
Możeſz z Rákuſkiem Orłem: iść w párágon śmiele,
Muśiſz być, mądry, mocny; máiąc głow ták wiele

Epithalamium Ogonczykowi z Wieniáwionką.

PAnna głowę ná herbie: ogon ma Pan mlody.
Nie ſpodźiewáć, w Małżeńſtwie: iáko widzę; zgody,
Dopieroſz ieśli będźie máiąc rogi bodłá,
Lepieyby ſię tá pará: z kobiercá rozwiodłá;
Głową káżdy mąż, ma być: ſwey źiemie: á oná,
Niechceli być ogonem: to bliſko ogoná.
Ałeć ſobie w tey mierze: Pan młody porádźieł,
Bo rog do herbownego: Ogończyká wſádźieł.
Niech Zoná iák chce, herbem: ſwym iego herb kole,
Vpewniam, że iey głowie: Mężow ogon zdole.

Epithalamium Herbowney.

DArmo rogi, twoy Zubrzy, łeb dźwiga: dármo ſię,
Komośi: Mośćia Pánno: máiąc kolcá w nośie,
Iuſz trudno, po ſwey woli: iáko bywſzy młodą,
Tám niebogo iść muśiſz: kędy ćię powiodą.
Odrzekłby ſię, y Niedźwiedź: choć mu gráią táńcu,
Ale muśi przy kiiu: chodźić ná kágáńcu.
Więkſza miłość, niſz boiaźń: ná ſerce człowiecze,
Nie w nos ći: gdźie indźiey, Mąż wędźidło záwlecz.

Nagrobek, Wieniáwie.

OBaczywſzy ná grobie; łeb y Zubrze rogi,
Do piekłá, rzekę: diable: z koźlemi ożogi,
Szláchćic, y Chrześćiánin: ſwoie tu ma łoże,
Znákiem to nie ułomnę: w kámieniu, porożе.
Ktorym, ieśli ćię żyiąc: ná tym świećie, zbadał,
Kiedyś nie śmieiąc w oczy: z boku ſię nań ſkradał.
A coſz ſkoro w ſekundźie: Anioł przy niem ſtánie,
Ieśli ćię nie zábodźie: w ćiáłá zmartwychwſtánie?

Herbowni: niżey pod Pomiánem.

POMIAN

W hełmie zbroyna Ręká z Mieczem.



POCZĄTEK.

TAsz czarna, co Wieniáwá: ále nie bez szczerby;
Głowá Zubrza: w Szlácheckie: Pomian: idźie her-
Bo iey naprzod, Miecz goły: położą ná czele, (by,
Tosz z prysku, pierśćień wyimą: y złote, mánnele.
Miecz, że Brát, Brátá zábieł: nie dawszy się sądźić
Pierśćień wźięto: że gniewu: nie umiał niem rządźić.
Rozum, y boiaźń Boża: w Chrześćiáńskim człecze,
Ten munsztuk ná nárowy: áffektow: záwlecze.
Gorszy od drapieżnego zwierzá: y od bydłá,
Kto serce swe, z tákiego: wychełznął wędźidłá.
Aże mu Bog ná iego: wyuzdáną zrzędę,
Z onym Senácherybem: włoży w nozdrzá węde.
Długo buia w grzechách swych: ász skoro poczuie,
Plagę Boską, nád sobą: nie rychło státkuie.
Lepiey sámemu sobie: przybráć wodzá wcześnie,
Nie żyć: rządząc się zdrowym rozumem, ćieleśnie,
Bo tá obręcz, ktorą Bog: hárdość człecza wzdźiera,
Z swąwolą mu pospołu: y duszę odbiera.
Z tąd Pomian, od Wieniáwy: z mieczem, bez pierśćieniá,
Iákby: Pomni nań: boś mu przyczyną zginienia.

4. Reg. 19. 28.

Do Duchownego Herbownego.

COś osobnego w Herbie: upátruię wászem,
Widząc Xięże Zubrzy łeb: z dobytym páłászem,
Diabeł żubrem rogátym: tego trzebá śćináć,
Y Swięty Herb: y świecki: sobie przypomináć.

To

To y szátan: co ludźiom: zwykł robić byk dźiki,
Cielka wźiąwszy ná rogi: ász wytrzęśie, szpiki,
Ná drobne kęsy kośći połomawszy w ćiele,
Ma pychę, ná drugi rog: pożądliwość, w czele.
Przebog kiedyż ták święty: Człek ználeść się może?
Zeby się chcąc nie ćisnął: ná iego poroże.
Wyrzuca go do gory; raz, drugi, y trzeći,
Nim do źiemie, chwytáiąc: rogámi, doleći,
Ná ták omylną śiewkę: oddawszy fortunie,
Raz w drogie Axámity: drugi stroi w gunie.
Lecz zá wszytkie igrzyská: ostátni raz stánie,
Bo ász w piekło, zá krotkie: przepádnie látánie.
Siełu y Xięży, w oczy pušćiwszy to mydło,
Wźięłá brzytka bestya: ná swe motowidło.

Herbowni Wieniáwowie.

Leszczyńscy,
Wieniáwowie,
Bosutá,
Bronisz,
Woyscy,
Meżykowie,
Czermińscy,
Bedleńscy,
Szczepánowscy,
Lubieszowscy,
Białozorowie,
Bognárowicz,
Rylo,
Persztynowie,
Boniuszkowie,
Obichowscy,
Slábeszowie,
Długoszowie,
Sleńscy,
Wárzymowscy,
Zadorscy,
Pukláteccy,
Iundźiełowie.
Nárkiewiczowie,
Ciświccy.

Herbowni Pomiánowie.

Iárándowscy,
Niewieszowie,
Grábscy,
Sokołowscy,
Hebdowie,
Lubieńscy,
Ławscy,
Glińscy,
Wichrowscy,
Kruszyńscy,
Dźiembowscy,
Kłobscy,
Kiełczewscy,
Grábieńscy,
Płomkowscy,
Sákowiczowie,
Zdanowscy,
Ośieccy,
Bronisżowscy,
Koludzcy,
Wolscy.
Suscy,
Máławscy,
Kobierzyccy,
Bogátkowie.
Mákowieccy,
Zerosławscy,
Ciosnowscy,
Brzaczewscy,
Wilkostowscy,
Ostromeccy.

TRABY

TRĄBY
Pierwszy raz.
Ná Hełmie Piorá Strusie.



POCZATEK

STárodawny Polski Herb: trzy Trąby báwole,
Po iákich Mars, przed láty: Woyská wodźieł w pole
Tych echem, Rzym waleczny: wszytek świát zágłuszeł,
Tych echem, z gruntu mury: Ierychońskie kruszeł
Iozue, Wodz Woysk Bożych: tych y Polak mężny, (Iosue 6.)
Bo ieszcze w ten czás trąby: nie znano, mośiężny,
Od Elby, ász do Dnipru: sławnych rzek pod Lechem,
Oyczyzny swey gránice: rozprzestrzeniał echem.
Ász skoro się z mośiądzu: trąby: kotły z miedźi,
Ozwáły? obiedwie nam: wydrą, źli sąśiedźi.
Iusz Bolesłáwowego: w żadney niemász słupá,
Nie mász ręku, y sercá: iest háłásu kupá.
W świát koći ućiekáią: y sárny, y łánie,
Ordá tylko nic nie dba: áni Moskwá ná nie.
Te Trąby, ktore Przodkow: ich wspániáłem hukiem,
Do dźieł Mársowych budzą: zostáwione drukiem,
Wieczney sławy potomstwo: krwią Rycerską rznięte,
Ná kárnalu mężnych serc: reliquie święte.
Herbem stárożytośći: nośi: tym y szczyći,
Poki świát zámierzoney: nie dowiie nići.

Do Herbownych.

VWażáiąc trzy czarne: Trąby, w iednym táku,
Coby ten Aspekt znáczył: ná Polskiem obłoku?
Zgádnę záraz: y rzekę: nie myśląc wiele,
Tá w polu: támtá w rádźie: trzećia z nich w Kośćiele.
Lecz áni w krześle: áni śiędźie ná Kátedrze,
Poki ná koniu, dużey młodośći nie zedrze.
Pierwszy stopień do sławy: pierwszy do honoru,
Krwie swey utoczyć: w tańcu: Márłowego dworu.
Nie iedenże dźis trąbi: y bębni przy stole,
Nię wiedząc co Mársowe: chybá że psy: pole.

Do Kápłaná Herbownego Káznodźieie.

TRzy twe Trąby herbowne: Trzy tesz máią skutki,
Pierwsza, ludźiom do Cnoty: ogłasza pobudki,
Druga trwogę ná grzechy: y ná diabłá: ktory,
Wednie, y w nocy szuka do Obozu dźiory.
Trzećia, y naystrásznieysza: bo iák ná złodźieiá,
Ná sądny dźień strzedz każe: dobry Káznodźieiá,
Nie bądźćiesz tym trębáczem: co ná wieży w nocy,
Wytrąbiwszy godźinę: usypia pod kocy,
Przeto go tesz rzadko kto: choćiasz w trąbę dmucha,
Chybáby ten, co ieszcze: nie mogł usnąć: słucha.
Ieśli záwárszy Xięgi: zszedszy z Kazálnice?
Poydźiećie, złym przykłádem: ludźiom: do piwnice.
Choćiaszbyśćie, nie ná trzech: lecz trąbili ná stu,
Nikt się ze snu nie porwie: zginąć przyidźie Miástu.
Przed láty Lármo tylko: rzecz byłá Trębáczow.
Dźiś vivat do kieliszkow: Peán do kołaczow,
Nie usłyszysz Kazánia: ábo rzadko, kędy,
Zeby grzechy, y ludzkie: wytykáło błędy.
Sáme gráią gáwoty: do upodobánia,
Ludzkiego: sáme herby: dźiśieysze Kazánia.
O sztukę z sobą Xięża: chodzą: y skrzypkowie,
Kto piękniey: czy zágráią ći: czyli Xiądz powie.
Teraz kiedy iusz trąby: do Kośćiołá wnieśli,
Bá y żołnierskie bębny: słyszym: mowiem ieśli,
Lepiey się co z twym Herbem: Xięże mogło zgodźić,
Máiąc ich trzy: nie trzebáć: Instrumentow zwodźić.
Mizernasz chwałá Boża: y w trąbie, y w bębnie,
Dla ktorych nabożeństwo: wewnętrzne oźiębnie,

Rozumieią że Bogu: podoba się, co im,
Nie wszytko to w Zakonie: zmieści się oboim.
Wielą rzeczy się w nowym: Bog Kościele brzydźi,
Czego, z domysłu swego: záżywáli Zydźi.
Nie kazano muzyki: nigdźieś przez Moyżeszá?
Pierwszy się y tám, ná nię: Krol Dawid rozgrzeszá?
Lepiey by, nisz Dawidá: słucháć Apostołá,
Co każe, w sercu nośić: skrzypce do Kośćiołá.
Podnieś głos, iáko trąbę: swoy z Ieremiaszem,
Tylko miey duchá iego: zábrzmi w sercu nászem.
Trawą iest wszelkie ćiáło: kwiátem świecka sławá,
W lot uwiędnie, zá kosą: skoro spádnie trawá.

Ephes. 5. 19.

Do tegoż należy.

CZytamy to w stárego: pismiech Testámentu,
Ze ku Miłośćiwego Látá: Látá: Zydom świętu,
Co śiedm lat: z rozkazánia: Bożego Kápłáni,
Trąbili w rog, ná wieży: Kośćielney: báráni.
Z tąd Iubileusz: bo go: Ioel, Zydźi zową,
Zeby wszyscy wiedźieli: uroczystość nową.
Co dźień u Chrześćiánow: Miłośćiwe Láto,
Co dźień nas Bog łáską swą: obdarza bogáto
Ták duszy: iáko ćiáłu: dodáiąc obroku,
Co dźień grzechy: śiodmego: nie czekáiąc roku,
Odpuszcza: kto żáłuie: szczyrym sercem zá nie,
Máiąc Xięże, trzy trąby: choćiasz nie báránie
Trąb co masz w sercu duchá: co masz w pierśiách páry,
Niech nie gárdza, świętymi: ludźie iego dáry.
Do ktorey sam, przykłádem: pobożnośći przoduy,
Ani, zá wezwánymi: gośćmi się powoduy.
Pásterzemeś swym Owcom: dobry Pásterz, w przodźie
Naiemnik? iáko Chrystus mowi: ná odwodźie
Ktory postrzegszy Wilká: że záchodźi z czołá,
Dawszy mu Owce łupem: ućiecze z Kośćiołá.
Iusz ten ućiekł: iusz ná rześ: trzodę Páńską wydał,
Złym przykłádem: kto iáwnie: grzeszyć się nie wstydał.
Trąbże máiąc trzy Trąby: słysząc ie z dáleká,
Káżdy zwierz: nie tylko wilk: drapieżny; ućieka
Cosz o łákomym piśáć? sam miásto pásterzá,
Stánie zá drapieżnego: swoim Owcom zwierzá.
Nie báwoli: niechay to rog Báránkow głośi
Co wźiąwszy grzechy świátá: ná rámieniu nośi.

Ioh. 10. 12.

Dźiś

Dźiś iest czás pożądány: dźiś dźień odkupienia,
Dźiś Miłośćiwe Láto: nászego zbáwienia.
Przyszedł czás: przyszedł koniec: ludzkiey dźiś niewoli,
To krzykniy w rog Báránkow: Xięże nie w báwoli.

2. Cor. 6. 2.

Domator Herbowny.

COszći po trąbách w Herbie? ludźie ich nie słyszą?
Ieśli ná psy? dosyć tych: co po kołkách wiszą,
Moi mili herbowni: piszećie się Szláchtą,
Záiące w polu dawiąc: á ptaki zá płachtą.
Tátáráś w nich nie widźiał? chybá co drwá rąbie
W káydánách: nie w pieczęći: u gęby twey trąbie.
Słuszniey szą: iáko w mieśćie: ow co stádo goni,
Zeby záwárte świnie: wyganiano, do niey.

Epitaphium Herbownemu.

TRzy Trąby, nád grobowcem: widzący wykute,
Trębácz myślę, tu leży á ni cosz by mu te,
Herby kłádźiono? czytam? álz tu Iordan leży,
Pádnie mi Ierychońskiey, pámiątká, rubieży,
Gdźie przeszedszy, przez Iordan: sucha Zydźi nogą,
Okrzykiem trąb, wywroćić: támto miásto mogą.
Niewczym ći trąby w Herbie: nośił ćicho,
Ten Iordan: Niebo szturmem: wźiąwszy nie Iérycho.
Bo skoro Archánielskie: ná Sąd się ozową,
Weźmie z rąk Wodzá swego: Koronę Laurową.
Kámienie z murow leżą: zárośczone chwasty,
Rozsuli Zydźi z swymi: po świećie się miásty.
Nie Zydźi y ich miástá. Ziemiá z świátem cáłem,
Pádnie: Kto zá niebieskiem: ostoi się wáłem,
Kto nowe Ieruzalem: szturmem weźmie? wiecznie,
Krolem: nie rzkąc Szláchćicę: będźie żył, bespiecznie,
Trąbi ná wszech do szturmu: Kośćioł Chrześćiánow,
Więc co żywo do drábin: miey się y tyránow,
Niechay wszyscy, ták piekney, roboty się chwycą,
Nie tylko, ktorzy w Polszczę, trąbámi się szczycą.
Swiát ná źiemi: á diabłá, ná powietrzu, minąć?
Nayćięzey Iordan przeszkod: ćielesnych przepłynąć.
Dáley bromy otworzą: czekáiąc nas z chęći,
Wyćiągną ręce ku nam: Aniołowię Swięći.
Ale to, trzebá wiedźieć: trębaczom w Kośćiele.
Ze powinni (bo táki zwyczay) stać ná czele.

Nieść

Nieść ná rámionách: ále: żeby nie zámaczáć,
Nie trzebáby śię z Arką: przymierza: zátaczáć.
Trzeźwo, mądrze, ostrożnie po kámieniách stąpáć,
Niechcąli śię z świeckiego: mułu: w piekle kąpáć.
Ieśli zostáną w tyle? pewnie dármo trąbią,
Miásto dánia ochoty: ieszcze ią oźiąbią.

Herbowni.

Iordanowie, Swierczowscy, Brzeźińscy, Kowinniccy, Ciąszyńscy, Kolkowie, Sośniccy, Gorzkowscy, Woukowie, Dawidowiczowie, Hryniccy, Otwinowscy, Stoiowscy, Wárzyccy, Winárscy, Miłkiccy, Pákoszewscy, Falczewscy, Kolniccy, Ostykowie, Woynowie, Kumátewscy, Rzeczkowscy, Przew.scy.

TRĄBA drugi raz. TRĄBA trzeći raz. TRĄBA czwarty raz.

W helmie zbroyny Mąż.





Herbowni.

Rudominowie. Schenek Bisk: Wendeń: Rusteykowie ná Zmudźi.

Do tych Herbownych.

Y O tych by śię pisáć: należáło, pewnie co,
Nie sámo bowiem, Poiedź: nie samo im Heco,
Należy: ma Dyánná: mysliwa: ma krwáwy,
Mars gonitwy, ma w polu ich swoie zabáwy,

Lecz

Lecz kiedy tak dáleko: od nas śię odłádza,
Ze áni słyszeć: ani ćieszyć z sobą dádzą?
Niech Litwá Rodominow: ná potomne wieki,
Zmudź Rosteykow: niech piszą, Inflánty Schoneki.
Iednych w Koronie Trąby, z nieśmiertelnych czynow,
Swiádkiem woyná z Osmanem: głoszą Rydominow.

PRZEROWA.

W hełmie trzy piorá Strusie.



POCZĄTEK.

Nie myśląc długo, samo: przezwisko tłumáczy,
Co Przerowá, Chorąhiew: w puł ućięta znáczy,
Przeskoczył row Chorąży: w Marsowey turniei,
Z ustrzeloną przy samey: Chorągwią tulei.
Nie strászna mu, wysokość: Pogáńskiego wáłu,
W dárł śię w tabor: nie bywszy y sam bez postrzału,
Otworzył wszystkim wrotá: wszyscy iego tropem,
Idą: że nieprzyiaćiel: ktory śię okopem,
Składał: muśi wypadáć: przez tesz wáły w pole,
Gdźie páncerni śieką: usarya kole.
Z tąd ma w Polszcze, początek: odwagą nábyty,
Przerowá: krwią oblany: kleynot stárożyty.
Piszą dradzy: że kiedy: z Cesárzem Henrykiem,
Krzywousty Bolesław: bił śię w polu szykiem,
A nie mogł z mieyscá ruszyć: Niemieckiey piechoty,
Asz skoczywszy z Chorągwią: w bok im włożył groty,
Czy Rotmistrz, czy Chorąży: Mirosław przezwiskiem,
Ze muśieli Marsowym: pászowáć igrzyskiem.

 Muśie-

Muśieli iść w rozsypkę: Niemcy, przed Polakiem,
Trwa po dziś dźień, pśie Pole: Wiktoryey znákiem.
Gdźie bogáte Zołnierzom: zostáwiwszy łupy,
Karmieł swymi głodne psy: nieprzyiaćiel trupy.
Ze sztuk przerwie: w puł śćiętey: Chorągwie dochowa,
Ztąd Herb ten: áż podźiśdźień: rzeczony Przerowa.
Iákoszkolwiek to było: rzecz wszytkim wiádoma,
Ze go krwią: nie ná piecu, áni dostał, domá.
Iestże dźiśia, ták wielu: Chorążych tytułem,
Vprzywileiowánych: nie mowię ogułem,
O wszytkich? co nie tylko: Chorągwie? lecz broni,
Nie miał w swoiey: ná świát się urodźiwszy dłoni.
Wszytko mogą pieniądze: y to miły Boże,
Ze zá nie: ledá piecuch: żołnierzem być może.

Do Xiędzá ná Herb Chorągiew.

MAsz w Herbie, Mośći Xiężę: Chorągiew świátową,
Słuszna, żebyś do gory: podniosł Chrystusową.
Krzyż Swięty, tą Chorągwią: nikomu ták śladem,
Iáko Xięży przystoi: iego iść przykłádem.
Vtwierdźiwszy ią w mocnym: sercá swego toku,
Zbieráć ná piekielnego: Vsáryą smoku,
Lecz kto swego nie weźmie: ná się? niechay ma sto,
Chrystusowych: niechay ich ma y tyśiąc: miásto
Zaćiągu? rozpruszelby: towárzystwo pewnie,
Zadney cnoty, przy gołym: nie máiący drewnie.
Nie káwałek kitayki: przybitey do drągá,
Appetyt wieczney sławy: Zołnierzow záćiąga.
Krol, Rotmistrz, y nádźieiá: choć w potrzebie zginie,
Ze go nikt w zásłużoney: nie przeymie, dáninie.
Strusźćie, máluyćie, szyićie: leyćie z drogiey spiże,
Nie máćieli swych? te wam: nie pomogą Krzyże.
Zywe ćiáłá chorągwią: podnieśćie duchowną,
Więcey spráwićie: niźli: perswázyą słowną.

Do tegoż należy.

ZAćiąg, rzekę: Chorągiew: w Xiężem Herbie znáczy,
Asz drugi, podle śiedząc: pewnieć nie ináczy?
Chybá ná Chor Kośćielny: Zakow do śpiewánia,
Wiolistow, y skrzypkow: záćiąga do gránia?
Iest od tego Vikáry: odpowie: y Klechá,
Tá Chorągiew, do Cnoty: y do niebá wiechá.
Vsár-

Vsárska? czy Kozácka? czy konna? czy piesza,
Służbá? y przećiw komu: pytam ią wywiesza?
Co zá kontentátia? y tráktáment, iáki?
Co zá żołd? kto pod iego: záćiągnie się znáki?
Z diabłem, y świátem zwádá: tráktament w Kośćiele,
Krew, w Swiętę Chrystusowym: odpowie Xiądz Ciele,
Kontentátia dobra: czyste sumnienie bo,
Ná źiemi, nic lepszego nie mász: żołdem Niebo.
Chorągiew to Vsárska: kto nie ma kirysu,
Mieczá, tarcze: nie wnidźie do tego popisu.
Miłośći, ćierpliwośći: nádźieie, y Wiáry.
Sam się nie wzgárdźi? nośi grzechowe przywáry?
Kto kopią modlitwy: niebá nie przekole?
Niech da pokoy tey służbie: niech nie wśiáda w pole,
A Pan Rotmistrz: pytam ia: masz iáki rynsztunek?
Káżdy, niech ma o sobie (rzecze Xiądz) stárunek.
Wżdy zwyczáynie, towárzysz: od Rotmistrzá tánszy,
Dla czegoszby od niego: nie miał być odźiánszy?
Nusz go złápa zdybawszy: diabeł, bez oręża?
Przepádłá cáła Rotá: opák trzebá Xiędzá.
Prostemu żołnierzowi: śiłá przed Hetmánem,
Vchodźi: o co Rotmistrz muśi być karánem.
Pewnie żołdu, Vsárski; iáko y Páncerny,
Nie weźmie: áni mu się: okroi hiberny.
Dopierosz, ieśli z kárbu: odliczywszy quotę,
Nie stawieł; złym przykłádem: rozegnawszy Rotę.

Do tegoż należy.

IAdę przez wieś: znam Xiędzá: wiem iáko go zową,
Wiem, że Chorągwią: ábo pisze się Przerową?
Pátrzę: áż ze dzwonnice chorągiew wywieszą,
Rozumiałem, że umárł: áleć mnie poćieszą,
Dźiádowie: dla iáłmużny: stoiąc przy Szpitalu,
Ze to iest okázyą: wesela, nie żalu,
Kiermász: gdźie ná gorzałkę: z Kośćiołá y piwo,
Po skończeniu, Mszey Swiętey: záćiąga co żywo,
Długosz będą pić? poki w kálećie szelągi;
Cáły tydźień: iák dobre: nástáły zaćiągi!
A Xiądz co? będźie tesz pieł: z Xiędzámi pospołu,
O iáko pięknie, rzekę: święcenie Kośćiołu,
Prawdá bowiem rzecz samá: od śiebie powieda,
Vpośledźić się Rotmistrz Kompániey, nie da.

Ieśli

Ieśli ná táki zaćiąg: Chorągiew, iáko tę,
Swoię podnieśie? Woysko: będźie miał, nie Rotę.
Iákiego, y Kápiſtran: czegoſmy wiádomi, (mi.
Nie miał w Węgrzech: ná ten czás: kiedy Turkow gro-
W iedney ſię tylko rzeczy: wielkiey boię mełki,
Ze diabłu, przećiw Bogu: prowádźi, pośiełki
Inſzy ieſt Xięża nowy: inſzy Zakon ſtáry,
Szkodáby, we wſzytkim, bráć: z támtego nań miáry.
Niech przy święceniu, ſwoich: Sálámon Kośćiołow
Zie z Zydy, ſto tyśięcy: báránow, y wołow,
Nie w iedzeniu: nie w pićiu: w modlitwie, y w pośćie,
Náſz Kośćioł, święćić máią: domowi, y gośćie.
Bo Zydźi, nabożeńſtwo: mieli pozwierzchowne,
Ktore w ſámym záwiſło: ćiele: my duchowne.

Herbowni.

Cetnerowie, Grotowſcy, Drwalewſcy,
Vlánieccy, Goślińſcy, Pieſcy.
Zawiſsowie,

ŁAZANKI

W hełmie Iáſtrząb trzyma Podkowę z Krzyżem.



POCZATEK.

Z Nowu Podkową z Krzyżem: Herb zową Łázánki,
O ktorym: że iuż wyżey: doſyć było wzmianki,
Pod láſtrzębiem: bowiem ten Łázánkom ták bliſkiem,
Ze niczem: iednym tylko: rożnią ſię przezwiſkiem.

Y tey

Y tey Pobkowey pewnie: ná źimnie, nie kuto;
Lecz w gorącego Merſá: kominie: bo mu to;
Należy: ſzáble, miecze, podkowy, y groty,
Herby: ktore Polacy: bráli zá kleynoty,
Ná krew: kwoli obronie: Swiętey Wierze, ſtalić,
Wulkanowego ogniá: nie trzebá mu palić.
Siłuſz dźiś: nie zágrzawſzy: w tym kominie ſzyny,
Rowna Koronne: piſząc: Podkową ſię: Syny,
A raczeyby mu: z wielkiem: káżdy przyzna żalem,
Młotem robić: miechem dąć: przyſtało z kowalem.
Nikt ſię o to nie ſpyta: rzeczonoby, bluźni,
Do wieże: w ktorey grzano: tę Podkowę, kuźni.

Epithaphium Herbownemu.

PAtrzący ná Podkowę; z Krzyżem, bez przydatku,
Iáko inſze Podkowy: w Herbách: coſz po świádku,
Dowodnieyſzem? ná koniu; że oſtro ukutem,
Zárobiwſzy ná wieczną: ſławę: leży tu, tem,
Szláchćic kryty kámieniem: známienitych Przodkow,
Torem idąc: wysłużeł: Krzyże do ſwych Podkow.
Ze ſię pod Chryſtuſowem: ktory dźiśia ſtániał,
Swiętem Krzyżem: z Pogány: odważnie ugániał,
Siłuſz dla pożnowánia: żeby żywot ćichy,
Wiedli: pod Kośćielny Krzyż: idźie między Mnichy.
Siłu nie widząc Krzyża: ná Chorągwi konny,
Niſz ſię kłoćić z Tátáry: wola ſtan Zakonny.
Włoczyć ſię zá iáłmużną: niewiem że po śmierći,
Ieśli ich doydą w rowni: z Zołnierzámi, Cwierći.
Niech koń grudę, Podkową pod kiem inſzym depce,
Wolą Mniſzy zá groſzem: po burku ná trepce,
Nie żebym Zakon gánieł; lecz by lepiey wprzody,
Woynę ſłużyć ná koniu: pokiś Mnichu młody.
Gdybyſz tych przyimowano: tylko, do Klaſztorow,
Mnieyby wołow: mniey ná chleb: wychodźieło worow.
Ieſt śiełu, ktorzy proſto: z Márſowego gonu,
Proſto z koniá: od trąby: przyſtáią do dzwonu,
Cnotliwych Zakonnikow: bá świętych názowę,
Tym nayſłuſzniey, Herb nośić: przy Krzyżu Podkowę,
Do roboty Bog ręce: Człekowi ſpoſobi,
Niech nie ie: kto prożnuie: kto nimi, nię robi.
Coſz chłopi? Rzemieślnicy? wolą Pſałterz śpiewáć,
Niſz czoło, robiąc ná chleb: ćięſzkim potem zlewáć.

Herbo-

Herbowni w Litwie.

Nagorá,	*Wnuczkowie,*	*Gibowſcy,*
Niemir,	*Protáſsowicowie,*	*Łukomſcy,*
Niemirá,	*Zdanowie,*	*Srokowſcy,*
Hiemirowicz,	*Grážimowſcy,*	*Wyžgá,*
Połubiński,	*Suchorſcy,*	*Gembarski.*
Scytcy,		

PORAY ábo ROZA.

W hełmie táſz Rožá.



POCZATEK

IEſzcze ſtárego Rzymu; Obywátel ſławny,
Rosinus: ſkoro mu ſię nádprzykrzy uſtáwny,
Háłás woienny: ktory: wiodł Rzym z cáłym świátem,
Co gorſza: mieyſkie bunty; wewnętrzne: á zátem,
Y zdrowia nikt być pewien: y ſwych nie mogł rzeczy,
Ktoſz ſpi? y kto ſię, w morſkim: ſzturmie, ubeſpieczy?
Káždy deſkę obiera: nim ſię okręt ſkruſzy,
Zeby wſzytko ſtráćiwſzy: mogł zoſtáć przy duſzy.
Ták Rosinus, wźiąwſzy to: wſzytko, do uwagi,
Do Czech ſię z domem: á w nich: wynośi, do Prági
Wśi, y włośći nákupi: nábuduie dworow,
Máiąc łáſkę Krolewſką: przyidźie do honorow,
Rozum, pieniądze, ſzczęśćie: Bog zdrowie, komu da,
Oczymkolwiek zámyśli: wſzytko mu ſię uda.
Wypadłli ieden kámień: z tych czterech: z pierśćieniá?
Będźie z ſamego ćieſzył: bez ſkutku, myślenia.

Siedmiu

Siedmu Synow, czy Wnukow: miał zá Krolá Cechá,
Między nimi, náſzego: Swiętego Woyćiechá,
Ktory pierwey z Poráiem: rodzonem ſwym Brátem,
Do Polſkiey wyſzedł: niſz ſię: przyſzło rozſtáć z świátem.
Piąćiu Czechowie, gdy ich: zazdrość w oczy kole,
Oraz wſzytkich morduią: w ich że wśi: przy ſtole.
Dármo y Swięty Woyćiech, teyże śmierći, znika,
Co miáło potkáć w Czechách? w Prusiech go potyka.
Gdy świátłá Ewángelij, przy ſrogiey niewdźięce,
Nie godni, ći Pogánie, rzućili nań ręce.
Poray, ośiadſzy w Polſzcze, herbowney ſwey Roży,
Do rády, y do zwády: ſowićie rozmnoży.

Epithalamium Pánnie Herbowney.

NIe tylko náſze Pánny? Máią ſwe przypadki,
Nieśmiertelne Boginie, gdy Adonis głádki,
Przed Wenerą, wiedzący, że go piorun czeka,
Ktory Wulkan, Wenerzyn, Mąż kuie, ućieka.
A tá go, po dźiárdynie, śćiga, co naychyży,
Ze iey wpadł tarń, niebodze, gdźieś koláná wyżey,
Krew z rány, ze krwie roża, nieſłycháne cudá,
W tropy zá nią wyraſta, gdźiekolwiek ſię uda.
Podobna ſię rzecz z tobą, co dźiałá z Wenerą,
Roża ſię w Herbie, piſząc, gdy udátną Cerą,
Piekna dźiewko, przydawſzy, wſtyd, y inſze Cnoty,
Sćigaſz, choć nie ućieka, Adonidę, poty,
Sćigaſz oczymá rączo, przez miłośći pole,
Aże ćię do żywego, oſtry tarń zákole,
Gdźie y Bogom, y ludźiom, bez krwie być nie może,
Nádźieiá, że zákwitną, Poráyczykow Roże.
Y będźieſz, po roſkoſznym, pierwſzey Mátki, Ráiu,
W ſtárożytym, ſwym domu: dźiárdynem, Poráiu.

Epithaphium Poráiowi.

POray Herb widząc, w Rożey, rozwitey, nád grobem.
Tákiem ći od początku, ludźie ſzli ſpoſobem,
Po Ráiu grob, bo z niego, Rodźicow upadem,
Kęs pożywſzy do grobu, z świátá lecą, grádem.
Z grobu ieśli chceſz drogę, żebym ći poráieł,
Bog ią, ſkoro w śmiertelnym ćiele ſię zátáieł.
W niebo otworzeł, tám ſię kończy ſtopień trzeći,
Kto mu ſłuży, á kto nie? w piekło, z grobu leći.

 Między

Miedzy Ráiem, á grobem, świát we środku ſtoi,
Plác ná niebo, y piekło, wyſługi, oboi,
Przebog, krotki, nie pewny; tymże trzebá pilniey,
Ná wieczne Niebo robić, ná niem, tym uśilniey
Wiecznego Niebá chronić, iuſz nie będźie czáſu,
Oboygu, z grobowego, wyſzedſzy táráſu.

Do białey płći z okazyey rożý.

DObrze ktoś białagłowę, áni iuſz mogł, lepiey,
Roży przypodobywa, wprzod nim ſię záczepi.
O iáko náder pieknie, iáko kwitnie cudnie,
Nim iey dokuczy, zbytniem, gorącem południe,
Poki liſt purpurowy, rána zorzá rośi,
Wzroſtem, y pełnem wdźięku, rumieńcem przenośi.
Wſzytkie źiołá, gdźie tylko, ſwoim gláńcem kinie,
Wſzytkie ſię iey w źielonym, kłániáią dźiárdynie.
Ale ſkoro ſię słońce; ku zachodu bierze,
Wnet niebogá truchleie, wnet pełznie, ná Cerze,
Tráći on wdźięczny kolor, wieczor? iuſz nic po niey,
Spadł kwiatek, coſz zoſtáło? ćiernie miáſto woni.
Do tegoć to, Wenerze; święconego drzewká,
Podobna, śliczney twarzy, y urody, dźiewká,
Ze choćby ſamá Wenus; ſtánęłá z Heleną,
Ieżeli wierzyć oku, iey nie doydźie ceną.
Ledwie ná nię z kobiercá, ślubnego wiátr wionie?
Ledwie rękę da komu? áſz blednie, áſz płonie,
Obaczże w mieśiąc, ábo, wkilká ią po ślubie,
Nie poznaſz, ták ſię bárzo, odmieni, ták zgrubie.
Niechayże raz, y drugi, położne, ſekretá,
Odpráwi? y ſto rázy, przyśiężeſz, że nie tá.
Gdy ták co rok, ſzpetnieie, áże do trzydźieſtu?
Podobieńſtwá w niey rożey, tylko Oſtropeſtu.
Bo ná mieyſce głádkośći, niſz w ieżu, niſz w ośćie,
Oſtrzeyſze, y żądliſtſze, ná niey, ćiernie rośćie.
Coſz rzeczeſz; ieśli piąte, miną iey dźieśiątki?
Vrodzone ſtráſzydło z oney pieknej łątki.
Wſzytek concept, w ięzyku, wſzytká grzeczność w mowie;
Ieżeli ſpytaſz słowem? tyśiącem odpowie,
A co ſię iey zda czynić, naybárdźiey dowćipnie,
Zá káżdym ćię zákole, zá káżdym, uſzczypnie.
Pátrzay co diabeł broi? im bárdźiey ieſt ſzpetna,
Tym bárdźiey zła, ktoby rzekł? tym bárdźiey zaletna.

Y rzadko ktora, żeby, przyſtałá iey ſzubká:
Nie podſyca w ſtárośći, gorzałeczka czupká.
Chce nádſtáwić tey ktora, z ćiáłá ſpádłá kraſy,
Kleynotámi, wſtęgámi, świetnemi hátłaſy.
Szczęśliwa, ktora młodo, nie zroniwſzy kwiátu.
Donieśie do Boſkiego, ſwoy glánc Máieſtatu,
Nie ſzpeći płći niewinney, ięzykiem zuchwáłem,
Ale pobożną duſzą, nie zmarſzczoná ćiáłem,
Ná niebieſkie z śmiertelnez, przeſadzona grzędy,
Kwitnąć będźie ná wieki, á wy dla ſwey zrzędy,
Zá twárde wrot piekielnych, poydźiećie hántaby,
Swiátu kwiát, diabłu ćiernie, ná ogniſko, báby.
Wyiąwſzy świętych Mátron, coś nie bárzo, wiele,
Ktore kwitnęły duchem, przeſtawſzy ná ćiele.
Bodayći roża ſzczykáć wprzod, niſz ſamá ſpádnie,
Nim ią słońce, opłowi: ábo wiátrem zbládnie.

Epitaphium Roży.

LEży roża nieſtetyſz: z ſwego ſpadſzy kłącza,
Ráno kwitnie: wieczor ią z iey rozgą rozłącza;
Wdźięczna ieſt bárzo roża: coſz gdy bárzo ſłábą,
Ránoś widźiał Pánienką; wieczor widźiſz bábą.
Coſz ieſt podobnieyſzego: do ták krewkiey roży,
Iáko Człek w tego świátá: śmiertelney podroży?
Ach częſtoſz mu zachodu: częſtoſz mu śmierć ſkorá,
Nie da, iáko kwiatkowi: doczekáć wieczorá,
Zle ſię zpępia rozwiie? áli Ogrodniká,
Vprzedzáiąc? bez wſzego reſpektu ią ſzczyka.
Ciernie w ośieroćiáłem: zoſtáwi Ogroycu,
Serdeczny żal, po Synách: y po Corce Oycu.
Ktorego: nim záłęże: ſwoie mieyſce, w dole,
Gorzy od śierśieniego: żądłá w oczy kole.
Długoſz wżdy, po was oká: moie śliczne roże,
Stephánie, Ierzy, trzećia Zofia nie zmrożę?
Spádły kwiáty, ieſzcze ſię: nie dobrze rozwiną,
Zoſtáwiwſzy mi w ſercu: ćiernie z oſtrężyną.

Człowiek do Roży.

Z Rożowym człeká rownáć: pok żyie ná tem,
Mizernym świećie: możeſz: rozwinionym kwiátem.
Bo co rożey minuty: to człekowi látá,
Poki go noc ſtárośći do grobu nie zmiátá.

Iáko mroz, wiátr, gorąco: ná rożáne kwiatki,
Są rożne, przed ſtárośćią: ná człeká przypadki,
To ma roża przed człekiem: że nie tráći woni,
Możeſz záżyć y ſuchey do plaſtru ná ſkroni,
Ledwie duſzá z człowieká? áſz pełen dom ſmrodu,
Bá żyiąc ieſzcze, wielu podobnych do wrzodu,
Zágniłego: że ludźie: od niego ſię krztuſzą,
Y nos: iáki Antyoch: był: zátykáć muſzą.
Duſzá kwiátem rożánem: ćiáło ludzkie, prętem,
Ale mowię o człeku: pobożnem, y świętem,
Bárdźiey ten niſz do rożey: podobien do głogu,
Kto diabłu, świátu, ćiáłu żyie, á nie Bogu.
Wſzelkie ćiáło zgnić muśi: ále duſzá w ktorey
Zeł enotliwy? ná wieki: nie ſtráći, purpury.
Owſzem y zapách weźmie: y ślicznieyſzą cerę,
Skoro ią Bog ná inſzą: przeſádźi kwáterę.
A kto grzechy, przez cáły: żywot ſwoy powtarzał,
Z kwiátem, y z prętem: ſpołu: będźie w śiárce gorzał.

2. Mach. 9. 9.

Poray.

ZGádni dla czego Poray: imię w Herbie Roży,
Sámáć ſię dobrzeli rzecz: uważyſz: wyłoży,
Bo náſzá źiemſka roża: tylko kwitnie w Máiu,
Tá záwſze: w drugim będąc: dźiárdynie, po Ráiu
Iednákiem, iáko lećie, ták y źimie kwiátem,
Nie czeka, áſz ſię wioſná; z ćiepłem zetknie látem.
Ani ſię tá o mieśiąc, áni o dźień pyta,
Lecz záwſze, wieczney ſławy rumieńcem, zákwita.

Ná wience.

IEśli to grzech, wedle piſm ſtárych: kłáść ná czołá,
Wite ná łubkách roże: ábo inſze źiołá,
Domyśliły ſię Pánny: y náſze Szláchćianki,
Zielone, dźiewkom ná wśi: zoſtáwiwſzy wianki,
Ze we złoćie, z kámieni drogich: y w perłowe,
Vtráfioną włoſámi: koronuią głowę.
Szczery znák pychy, pompy: nie tylko weſelá,
Czyſtość, Pánieńſtwo, zdawná: znáczył wieniec z źielá.
Niewiemże czy ſłucháiąc Sálámoná; czy tá,
Lepiey wſkora: co Piotrá: z Páwłem o to ſpyta,
Kłáść złotá, białymgłowom, y pereł ná ſkronią,
Dopieroſz włoſow tráfić: ná głowách im bronią.

Sap. 2. 8.

1 Tim. 2. 9.

1. Petr. 3. 3.

Herbo-

Herbowni.

Poráiowie,
Grußczeńſcy,
Choteccy,
Iáktorowſcy,
Bużeńſcy,
Dabrowſcy,
Wilczkowie,
Rożyccy,
Trzebieńſcy,
Gorſcy,
Wybránowſcy,
Swiniárſcy,
Biernáccy,
Dobroſołowſcy,
Chrzanowſcy,
Sobiekurſcy,
Sobieśierſcy,
Krepſcy,
Zaleńſcy,
Zlobniccy,
Zamoßcy,
Mikorſcy,
Dobrzelewſcy,
Rożánſcy,
Michálowſcy,
Kożmińſcy,
Krzepiccy,
Izbieńſcy,
Pſtrokońſcy,
Gárnißzowie,
Wilczeńſcy,
Iámiołowſcy,
Grochowiccy,
Meczyńſcy,
Chlebowſcy,
Niekmierowſcy,
Strzałkowſcy,
Zákßeńſcy,
Kodrepſcy,
Kuczowſcy,
Garkowſcy,
Łátkowſcy,
Sucheccy,
Krolikowſcy,
Przeborowſcy,
Számprochowie,
Krzepiccy,
Páluſcy,
Ráczińſcy,
Iároßkowſcy,
Skotniccy,
Węgierſcy.

GOZDAWA ábo LILIA

Ná Helmie, Lilia w Pawich piorách.



POCZĄTEK.

CHryſtynem ná krzćie, po wśi: mieniał ſię Gozdáwą;
Pierwſzy ktory Lilią; wiekopomną ſławą,
Kleynotem wźiął Szláchećkiem: iáko tá w ogrodźie,
Przed inſzymi źiołámi: ſámá chodźi w przodźie.
Ták

Ták y on, w śiedle ręką: mądrą głową w krześle;
W oboim rowiennikow: przenośieł rzemieśle,
Kwiát nic, krom gláncu oczom: á w nos krotkiey woni,
Sławá w oczách, y w uszách: ludzkich wiecznie dzwoni,

Do tegoż.

IEśliſz polną Lilią: iedyny Syn Boży.
Z chwałą wielkiego Krolá: Sálomoná złoży,
Kiedy, srebro, y złoto: w ták podłey estymie,
Ze się kámieniem walą: po Ierozolimie,
Coſz mowić o tey? ktorą wźiąwszy z polney dźiczy;
W buyną ſadźi kwáterę: dowćip Ogrodniczy?
Wszytkie źiołá ślicznośćią: przenośi, iáko tá,
Ktorą nam w Polski dźiárdyn: stárożyta Cnotá,
Z cudzych kráiow przeſadźi: y gláńcem, y wonią,
Nowe iey kwiatki: choć się snáżą: nie dogonią,
Niechay Szotow, niech puszą: Ormiánow sobole,
Niech im przy záſtáwionym, trąbią, gędzą stole,
Ledá Zyd temu sprostá: co z pieniądzmi chodźi,
Kto się z męstwá: kto z cnoty, Stáropolskiey rodźi,
Nie potrzebuie fárby: áni żadney kráſy;
Vfárbował ną wieczne: swą Lilią czásy.
Nie żołći, bo nie złotem: ale krwią rumieni,
Z Prádźiádow: ktora nigdy: koloru nie mieni,
Pełzną insze: kto rodźi: Koronnym się Synem,
Kármázyn, fárbowány: w wełnie: kármázynem.
Bo choć w Herbie Lilią: prezentuie biało?
Ma czerwoną krew w sobie: z wierzchu białe ćiáło.
Ztąd mowią nie kármázyn: gdy: choć, w kármázynie,
Nie pewny Szláchćic: między stárych się záwinie.
Ieśliſz dźiś sukná kupcy, chcąc ludźi przychćiwić,
Od źioł zową? czemuſz się, między Szláchtą dźiwić,
Gdyſz się rychley, fiołká; lewándy, gozdźiká,
Cynámonu dopyta, kto u sukienniká,
Pieprzu, Oliwek, Roży; brzoskwiń, rozmárynu,
Niźli stárożytego, w Polszcze kármázynu.
Iák sobie chce fortuná, choć ią grádem przytnie,
Odmładza się Lilia, y z korzeniá kwitnie,
Nie rzeką iey ustąp się, sobole y guzy,
Nie robią Szláchty, bią tu wyższnikow tuzy,
Abo dowiedź Polskiego, urodzenia znáku,
Czyś z mieszká, z krzynki, czy niem, z pochew, y z ſáydaku.

Szukay

Szukay gráce, nie rządna, Rzeczypospolita,
Wyrzuć chwast, ktory między ziołámi zákwita;
Niech w tym dźiárdynie Roży, y Lilij, nie głuszy,
Niechay krew, przed pieniądzmi, lepiey sobie tuszy.
Krwią u Marsá, przodkowie, nászy, tey czći wolą
Nábyć niſz potem, orząc u Cecory rolą,
Niſz łokćiem, ábo funtem; u Merkuryuszá,
Abo wárząc krysztere, Eskulápiuszá.
Nie począć dźiś dopieroſz, krwie nie toczą ná nie,
Czemuſz? bo zá pieniądze, w izbie iey dostánie.
Gorzey, niſz zá pieniądze, kiedy zá suchedni,
Od Pánow swych, ten honor, chłopi biorą przedni.
Szewcy, y Kráwcy, Knapi, Piwowárzy z Brzegu,
Choć zá pieniądze służą, Páchołkiem w szeregu,
Szláchectwo im, do żołdu, wszytkie Seymy świádkiem,
Bez naymnieyszey odwagi, dáiemy, przydatkiem.
Tyśiąc Szláchty, nie wźiąwszy, to co mu należy,
Zginąwszy w okázyey, bez pogrzebu leży.
Lepieyći by iuſz chłopy, y swoie mieszczány,
Ktorym áffekt, ku Polszcze, z przyrodzenia dány,
Szlachtą robić? niſz Niemcu? skoro się zdobędźie,
W pieniądze, y w Szláchectwo? zá wárſztátem śiędźie,
Ieszcze będźie zdraycá drwieł, wypráwuiąc skory,
Ze ták Polacy ważą, Niemieckie piechury.
A co wśi złupi, kiedy, po nich, z płatkiem chodźi?
Obieśśić, ále się iuſz Szláchćicá nie godźi.
Choć o Polskim Szláchćicu, mowi Instygator,
Z Statutu, *fur nobilis, jure suspendatur.*

Ná Lilią.

TVlipany, Lilia, minąwszy y Ruty,
Między herbow Koronnych, pisze się komputy,
Ktoby rzekł, że miáło doiść, tey godnośći śiele.
Gdy zacne fámilie, wielkie párentele,
W Polszcze, y owszem cáłe Chrześćiáńskie świáty,
Iáko wźięłá Fráncya, Liliowe kwiáty,
Znákiem tey świeckiey sławy, ábo buty ráczy,
Tęczá chmurę, y báńká: deszcz ná wodźie znáczy,
Przestał deszcz? niknie báńká, z kądkolwiek wiátr wionię,
Ták chmurę, iáko tęczę, z obłoku wyżonie.
O iákoſz Prorok dobrze, trawie rowna człeká,
Sławę iego kwiatkowi, ktory kosy czeká,

Vschłá

Vſchłá trawá? upadł kwiát, oſtra ścięty koſą,
  Aſz oboie do gumná, żerem bydłu, nioſą.
Ledwie z świátá, do grobu, człowiek wſtáwi nogę,
  W proch idźie, ſławá we mgłę, y wietrzną ſzreżogę,
Dármo zdradzáć, lepiey ſię z ſobą obeyść ſzczerze,
  Ieśli nas co, ná wiothem. zoſtáie pápierze,
Dobrzeli? chwałá Bogu, źle? nikt nie wyſkrobie,
  Ták wſtániem ná ſądny dźień: iáko leżem w grobie.

Do Herbownych.

Luc. 12. 27.

NAd Sálomoná, y nád iego ápparaty,
  Krolewſkie, Chryſtus przenioſł, Leliowe kwiáty,
Więc co támten nád ludźi, á miał, bárzo wiele,
  To weſoła Lilia, nád kwiatki, nád źiele.
Krolową ieſt w dźiárdynách: tám iey wielka władza,
  Nád wſzytko co w nich ſądzą: y co ſię odmładza,
Przećięſz ſię z tąd nie pyſznyć: Pánowie Herbowni,
  Rzekłem w dźiárdynie: w Polſzcze? wſzyſcy ſobie rowni,
A ieżeli kto z korcá: wyżey głowę dźwiga?
  Nie máſz dźiwu: że mu iey: ſtrychulec przyſtrzyga.

Ná Rożą, y Lilią.

PIękny z modrá fiołek: roża z kármázynu,
  Nie wſtyda, weſołego: iodłá rozmárynu,
Drzewo niſkiego źiołką: ktore ſię tak kładźie,
  Ze w roku, o drapieżnem: nie wie Liſtopadźie.
Y gozdźik, y tulipon: dań przynoſzą látu,
  Ten cegłe: ten purpurze: ten rowien ſzárłatu,
Zołto kwitnie ſłonecznik: nárcız prędko mieni,
  Ták źimię, iáko lećie: rutá ſię źieleni,
Ale ſkoro Lilia: ſrebrny liſt roztoczy,
  Wſzytkim źiołom dawſzy met: ná rożą ſię boczy.
Owſzem, im bliżey śiebie: ták ich zazdrość drażni,
  Tym ślicznieyſzym kolorem: tym kwitną wyráźni,
Dźiwuyże ſię tu świeckiey: nieſzczęſney obłudźie,
  Kwiatki ſobie zazdroſzczą: coſz nie máią ludźie?

Nagrobek Lilij.

LIlie kleynot Polſki: widząc ná marmorze,
  Ten kwiát: myślę: nie rośćie chybá że mu zorze?
A iákoſz, przez ták twárdą: ſkáłę ſię przekolą?
  Znáć że miáły w tym ſercu: upráwioną rolą,

Iáko

Pſal. 91. 13.

Iáko Pálmá, im większy: ćiężar ná nię kłádźie,
  Ták Lilia władzona: w Boſkim winohrádźie.

Math. 21. 21.

Nie káwałek mármoru: oćięty oſzkárdą,
  Gory będźie przenośić: y rzucáć petárdą.
Y dotąd, nie ſtráćiwſzy: gláncu, áni woni,
  Będźie roſłá áſz mieśiąc, áſz ſłońce záſłoni,
Aſz wſzytkie firmámenty: gdźie w nowym ogrodźie,
  Boſką zákwitnie chwałą: ná wylot przebodźie.

Nagrobek drugi.

WIędnie uſzczkniony z ſwego káżdy kwiatek kłącza,
  Kto źiemi dawſzy ćiáło: duſzę z niebem złącza?
Kto Cnotą ná tym świećie: kwitnie? Bogu żyie?
  Iákie w Polſkim ogrodźie: Roże, y Lilie,
Nie zrywa ich z prętu śmierć: ále ie przeſadza,
  Tám gdźie káżda, ná przyſzłą: wioſnę ſię odmładza.
Nie uwiędnie choć w ſłońcu: ále bez upału,
  Co dźień będźie ślicznieyſza: doſtáwſzy tám dźiału.
Rwiemy y dźiś lilie: y w rożlicznych ſłoiách,
  Stawiamy, dla zapáchu: po ſtołách w pokoiách,
Minie dźień, minie drugi? áſz miáſto zapáchu,
  Smrod, plugáſtwo, ledáco: wyrzuć oknem z gmáchu.
Kto ſwą lilią w żywey: wody kłádźie zdroiu,
  Nie wynidźie z Boſkiego: ná wieki, pokoiu,

Apoc. 12. 15.

Kto ią weźmie z ieźiorá: ábo z oney rzeki,
  Ktorą ſmok ná świát rzygnął? záśmierdnie ná wieki.

Nagrobek trzeci.

LIlią widząc gośćiu: z twárdego kámienia,
  Nic bez wielkiego, rzeczeſz: gwałtu, przyrodzenia,
Pewnie że to cud znáczny: lecz tylko w Kośćiele,
  Ze przerosło ták ćięſzką: máteryą źiele.
W Kośćiele: gdźie w ogroycu: owym krwáwym potem,
  Ná proch ſercá kámienne: Chryſtus; iáko młotem,
Iako wrzącem Hámnibál: octem ſkáły, kruſzeł.
  Kiedy ná Rzym z Afryki: ſwoie woyſká ruſzeł.
Zeby wiernych, pobożnych: nieśmiertelne ſzyki,
  Do niebá z tego świátá: prowádźieł, Afryki.
Skoſztował tylko octu: á ná drobny popioł,
  Iego kámień grobowy: názáiutrz ſię ſtopioł.
Ocet, żołć, pić ná świećie: łzy trzebá połykáć,
  Kto chce w niebo, przez kámień grobowy, przenikáć,

Choćiaſz

Choćiaſz zęby trętwieią: bo kto ſłodko piią,
  Wſkoś ziemie poydźie iego: do piekłá lilia.

Czwarty.

WIdzący Ceſarz Auguſt: z kámiennego muru,
  Wyraſtáiącą w gorę: látorośl, lauru,
Weſoły ná umyśle: y ſwobodney Cerze,
  Nie wątpliwą z tąd wroſzkę: ſwey fortuny bierze,
Ze ſzczęliwe, z tryumfow: Wiktorye, tylą,
  Aſz cáły opánuie: świát go nię omylą.
Coſz mowiſz? ábo y tá w Chryſtuſowym zborze,
  Zła wroſzká? kiedy rośćie: lilia w mármorze?
Tryumf to y koronę: nieśmiertelną znáczy,
  Niech ten co podeń włożon: nię wroży ináczy.

Nagrobek Liliey piąty.

WIdźiſz biała lilią: z roztoczonem kwiátem,
  Szczyry konterfet cnoty: to ieſt, ktora ná tem,
Pádole źiemſkiem: iáko, ná ſzczęśliwey grzędźie,
  Pierśi ludzkich, wyrozſzy: przez grob ſię dobędźie,
Y tám kędy grzechowym: wniść pokrzywom bronią,
  Stworcę ſwoiego, wdźięczna: ćieſzyć będźie wonią.
Nie ſzkodźi śmierć dobremu: co mogiła inem?
  Y co okropnem grobem: to iemu dźiárdynem.

Herbowni.

Gozdáwowie, Gozdowſcy, Dzierżánowſcy, Dzdeńſcy, Strzyżowſcy, Przedborſcy, Pieczychoyſcy, Sokolowſcy, Iárząbkowſcy, Goalewſcy, Cſuchowſcy, Reklowſcy. Boczkowſcy, Grotowie, Rożowie, Popowſcy, Dyßlowie, Giżyccy, Balowie, Humniccy, Baczáłſcy, Zdżárſcy, Solowſcy, Hańſcy, Turkowieccy, Gołębiowſcy, Iáckowſcy, Witulſcy, Iaśiewſcy, Piotrowſcy, Niemierowie, Stanowie.

LILIA

LILIA drugi raz.



Herbowni.

Pácowie, Biereccy, Sokołowſcy, Pepowſcy, Sokołowie, Trzyznowie: Piaſeccy, Lewoniowie, Brzozowſcy, Ponikowſcy, Rydzeńſcy, Páwłowſcy.

LILIE trzeći raz, ábo KRVK BERK.

Na Hełmie Lilia między Trąbami.



POCZATEK.

KRukberk: co dźiśia, Klucbork: czy omyłká w ſłowie;
  Pográniczne ſię Miáſto Slą ſkie: z Polſka, zowie.
Vdźielne, ſtárożytych: Xięſtwo Krupkow poki,
  Od Polſkiey nie odpádnie; támten kray ſzeroki,

Ktorzy

Ktorzy niechcac, pod ćięſzką: Niemiecką żyć władzą;
Fortuny, y Lilie: ſwoie w Polſzcze ſádzą.
Polubieł, w nowotnym kwiát: kwáterę, dźiárdynie,
Y ná koniu ſię bowiem; y w krześle, rozwinie.

Do tegoß.

DWie Lilie Herb Polſki: y Krupką ſię zowie,
Y ſámi teſz tylko wiem: piſzą ſię Krupkowie,
Z tátárki, czy z Pſzenicę: czy mełta z orkiżu,
Iák żywo tego káſzá: nie dokaże z ryżu.
Ktorą w ich ſtárożytym: Domu kámień miele,
Nieśmiertelnymi dźieły: zacney Párentele.

Krupka Kramarſka.

KRupką ieſt máćierzyńſki: żywot człeku w ktory,
Igły, ſzpilki, krámárze: z paćiorkámi ſznory,
Y inſze brednie noſzą: gdźie wielka omełka,
Perłámi dętki zową: rubinámi ſzkiełká.
Oſzukuiąc proſtakow: niewiádomych oczy,
Cáły dźień w kramie śiedźi: áż ſkoro ſię mroczy,
Znowu w krupkę oſtátki, nie przędáne kłádźie,
Swiát kramem; Czárt kramárzem; ludźiom ieſt ná zdrádźie.
Przyśiągłbyś pozwierzchownie: Człeká widząc z prędká,
Ze w tym pierśćionku, rubin; że perłá, nie dętká,
Aż ſkoro go, doświadczyſz? tłuczę ná ſkorupki.
Ktore znowu, śmierć zbiera; do grobowey krupki,
Czym kto ná świát? tym z świátá: obłudnego ſchodźi,
Ieśli ſzkłá, w rubin, Cnotá: rozum, nie odrodźi.
Wſzyſcy z krupki, do krupki: do grobu z żywotá,
Máćierzyńſkiego idźiem: gdźie ołow od złotá,
Szkło, od prawdźiwey perły: wyznáczy ſię ſnádnie,
Perłá, złoto zoſtánie; ſzkło wiecznie przepádnie.
Poydźie z krupki do chuty; ná żale, ná ſmętki,
Z grobu proſto do piekłá: gdźie diabeł dmie dętki.
Iedná rodźi, druga nas: lecz nie białagłowá,
Ziemiá powſzechna mátká: we wnętrznośćiách chowa.
Káżdy ſwoię z oſobná: Mátkę ma ſzczegulną,
Co go rodźiełá: ziemiá wſzytkim ieſt ogulną.
Támtá nas poiedynkiem: tá iák do ſpiżárnie,
Y kąkol, y pſzenicę; wraz z plewámi gárnie.

Nagrobek.

KRupká tu leży, czytam: ná grobie piſano,
Gdyby teſz można wiedźieć: co do niey ſchowano?

Lecz

Lecz trudno; bo ná mię Bog: ſwoy ſygnet położeł,
Chceſzli wiedźieć? pytay ſię: od ludźi, iáko żeł.
Ieśli świátu? drwá, wagle: plewy, śiáno, ſłomę,
Bogu? to ná nowego Ieruzalem bromę,
Drogą perłę, z iákich ie: ſam Stworzyćiel druży,
Będźie świát, będźie y Bog: płáćieł, kto mu ſłuży.

Herbowni.

Krupkowie, Przecłáwſcy.

ALABANDA ALBA LVNA.



POCZATEK.

KOńſka ze Włoch, czy z Niemiec od Tybru czy Rhenu;
Głowá herbem Muz Polſkich doſzłá Hippokrenu,
Szláchtá ſię nią piſáli, to tylko nowiná,
Ze końſką głowę Biſkup nie Zołnierz poczyna.
Albo teſz kiedy zgodźi oboie ſię rázem,
Y woyná, y náuká z Párnáſkim Pegázem.
Co żołnierz w polu ná nim to Biſkup w Kośćiele,
Támten ręką ten głową wieczną ſławę śćiele.
Y owſzem ieſzcze więcey niſz końſką Pogonią,
Náuką, y przykłádem Biſkupi go bronią.

Na Herb Stárożytnego Domu,

ICH MOSCIOW PANOW FREZEROW, ALABANDE.

WSpániáłość y powagę głową końſka znáczy,
Co ſię z dorodney rodźi Aquilonem kláczy.

Táka

Táką widząc w Mieśiącu ná Koronney Sferze,
Oboieć to moy zacny przyznáię Frezerze.
Kopiąc Dido w Affryce grunt Cárthádze nowy,
Znaydźie ná kilká sztychow w źiemi łeb wołowy.
Z tąd zły znák wźiąwszy przyszłey niewoli tłumáczem;
W insze się mieysce każe obroćić z kopaczem.
Y ználazszy tám końską głowę znák swobody,
Sławne do tąd ná wszytek świát zákłada Grody.
Głupim Krolom chowáć Bog Izráelskim koni, *Deut. 17. 16,*
Zeby w pychę nie wpádli, śiedząc ná nich, broni.
Wspániáła wolność w Polszcze, nie mász mieyscá pysze
Szláchćicem się rodźiwszy, káżdy Konnym pisze.
Ktoż może lepiey nád ćię: Herbem y Przezwiskiem,
Wyráźić w Herbie? koniá, máiąc stánowiskiem,
W przezwisku ku odważney Marsowey impreźie,
Widząc ćię Káwálerem ná Oyczystym Freźie.
Niech się Tátar báchmátem Rumlem Turczyn szczęśći,
Lekkie obá do biegu cudne są w kibići.
Prędko nátrą z impetem, prędko názad płochem,
Iáko mowią od śćiány odpadáią grochem.
Gdźie Frez czuiąc ná kárku wedle swych śił ledzcá,
Stáwi nogę nie záraz da się ruszyć z mieyscá.
Wtył nigdy záwsze naprzod groźnym pátrzy okiem,
A co záiąc trzydźiestym, to Ryś trzećim skokiem.
Swiadczy Mieśiąc w ktorym się koń Frezerow zmieśći,
Ze co słońcu trzystá dni iemu dość Trzydźieśći.

Do tegoż.

W Herbie Koń Alábándá pioro w ręku rázem,
Ala skrzydło po Polsku masz parę z Pegázem.
Mieśiąc wszytkie wilgoći, że tesz w swym dozorze,
Ktorego Bogiem Neptun, y sámo ma morze.
Ten Pegáza z Gorgony urodźił Meduzy,
Co go podźiśdźień pásą Helikońskie Muzy.
Nie od rzeczy kiedy go przy Endymionie,
W Alábándźie posádzę ná mieśięcznym łonie;
To wlec: chcesz li ná dowod, y bez Rostrucharza;
Sam się Frez w tytule twey Párentele zdarza.
Dźień, słońce wiozł Pháèton: spalił świát Woźnicá,
Sto lat Koń twoy bá więcey: podiął się Xiężycá.
Ná Polskim iáko czytam woźić Horyzonćie
W złotym ná dobrą sławę zárabia Homonćie,

Nie

Nie dźiw, bo trzy Boginie, káżda swego koniá;
Dyánná Alábándę Minerwá pogoniá.
Pegázá: á Belloná cnych Frezerow Frezá,
Dodáiąc mu ochoty z Marsem do żelezá.

Herbowni.

Frezerowie.

S A S.

Ná Helmie Stzałá w Pawim ogonie.



POCZĄTEK.

W Ziąwszy Xiężyc ná rogi: podnieśione w gorę,
Dwie gwiaźdźie: przybrał szybką, strzałę, ná tęsz forę:
W Niemczech poczawszy: Węgry niebieskim obrotem,
Obiechawszy? ná Polskiey: Sferze, stánął potem.
Z Apollinowego tá: muśiáłá być strzałá,
Kołczoná, gdyszby, insza: tám nie dolećiáłá.
Bo y teraz, gdźiękolwiek: dobrą sławę z oczy,
Od celu, w ktorykolwiek zmierzy? nie wyboczy.
Kędy łukiem iest mieśiąc: iedná gwiazdá skrzydłem,
Trudno strzałá ma chybić: á druga práwidłem.
Nie Oyczyzná was: ále wy zdobćie Oyczyznę,
Ktorzyśćie zá Marsową: krwáwą roboćiznę,
Z Przodkow swych, ten Herb wźięli: niechay się, wász nie ćmi,
Xiężyc ná Polskim niebie: niech się szczycą dźiećmi,
Oycowie, ktorzy Ziemskie: z niebieskimi Znáki,
Złączywszy ná Koronne: wnieśli Zodyáki.
Onić się iusz w Iutrzenki: przemienili święte,
Zostáwiwszy wam strzały: w Mieśiącu nápięte,

Zeby-

Zebyśćie ſię trzymáiąc: Przodkow ſwoich toru,
W ten cel bijąc, tychże gwiazd: doſtąpili choru.
Wielomże, co dźiśia ich: záſwoili mieyſce,
Spádły gwiazdy: ſtępiáło uſtrzały żeleſce.
Záćmieł mieśiąc, bo źiemiá: od słońcá mu wádźi,
Coſz zá dźiw że ſię táki od celu odſádźi?
Wolą pieniądze, ktore: gubią ſławę, zbieráć,
Wolą goſpodárowáć: wolą w roli gmeráć.
Wczás, pieſzczoty, ućiechy: domowe zabáwy,
Wolą: niżeli ſtrzeláć: o lepſzą, do ſławy.

Do Herbownych argutia.

MIeśiąc wodny Plánetá: wiákiey bedźie porze,
Do niego ſię y rzeki, ſtoſuią: y morze,
Podnoſzą ſię ná pełni: ſzczupleią ná nowiu,
Tákąſz ma władzą, w ćiele: tákąſz w iego zdrowiu;
Mieśiąc znáczy, żeglarzom: wichry, ſzturmy, burzą,
Ktore częſto, rozbiwſzy: okręty zánurzą.
Ieśli Káſtor, y Pollux: dwie rodzone gwiazdy,
Nie wmieſzáią ſię, między: żagle y poiázdy;
Kiedy Herb Sás uważam? wſzytko ſię to zgodźi,
Strzałá do Máſztu, mieśiąc: podobien do łodźi.
Dwie gwiaźdźie, ktore ćiſzą: rozruchánе morze,
Złey fortuny wichrámi: Pollux, przy Káſtorze.
Więc iednę gwiazdę wiárę: drugą máiąc, cnotę,
Suńćie ſwoię ná morze: tego świátá flottę.
Niech ſię, przećiwne wiátry, wśćieką: morze ſzumi,
Nadźieię ſzczęśliwośći; wáſzey nie zátłumi.
Bo choć łodź tego ćiáłá: puśći nity w drewnie?
Duſzá w porćie, z towárem: ſwoim ſtánie pewnie.
Kędy Hiroglifikiem: Herbu tego Sáſu,
Wieczyſtego pokoiu; záżyie y wczaſu.

Do Domatorá.

CZemużeś ſtárożytey, bywſzy Párentele,
Mieśiąc y gwiazdy noſząc; kleynotem, przy ſtrzele,
Opuśćieł świát Szláchćicu? gdy ſię drudzy począ,
W Márſowym dźiele? Herb ſwoy uczyniłeś nocą?
Drzymieſz gdy lármo biją? záſzłá ćiemna chmurá,
Twe świátła: nie rozeznáć: od Szláchćicá gburá?
Strałę nośiſz ná Herbie: kołczoná u boku,
Iáko żywo nie miawſzy: y ſzablę w tłomoku.

Cycki miáſto gwiazd: miáſto ſtrzały, ogon krowi,
Miáſto mieśiącá: rogi: weźm ná ſię bykowi,
Y to ſię byk z niedźwiedźiem: álbo z wilkiem bodźie,
Ieśli przyidźie, żeby mu: ſzkodę czynieł, w trzodźie,
Pełne Podole, pełna: Vkráiná Tátar,
Dármo ten rogi nośi: kto nimi nie nátár.

Z okázyey Herbu Sás, do Xięży.

KAżdego Kśiędzá ſtrzałą: Boſkiego ſáydaku,
Zowie Prorok: co iego: podiął nośić znáku,
Coſz to zá znák Chryſtuſow? Krzyż w káżdego ćiele,
Ale go w ſercu nośić, trzebá: nie ná czele,
Strzałą modlitwá, cnotá: tey ſtrzały ieſt pierzem,
Kto tych nie ma? niechay ſię: nie liczy żołnierzem,
Obiemá Chrześćiáńſkie: ſerce ieſt przeſtronem,
Gdźie cnotá, y modlitwá: zmieśći ſię: kołczonem.
Tymi ſię Kátholicy wſzyſcy, pieczętuiem,
O iákoſz ſię wiele tym okrywa táftuiem.
Vłomkow, ſtárych mioteł: ſą y kiie krzywe,
Ze nie máſz zgołá coby: włożyć ná ćięćiwę,
Wſzyſcy Swiętego Krzyżá kłádźiem ná ſię znáki,
Z cnoty, y z pobożnośći: wytrząſſzy ſáydaki.
Z czym że ma táki żołnierz: okázyey czekáć?
Po gwiazdách, po mieśiącu: z potrzeby ućiekáć.

Eſai. 49. 2.

Do Xiędzá herbownego.

MAſz gwiazdy, w urodzeniu: Szlácheckiego znáku,
Przypominam: że y te: potrzebuią, bráku,
Zeby ktora nie byłá: w káthálogu onem,
Co ie diabeł zwlokł z niebá: ná źiemię, ogonem.
Káżdy grzech: w ktorym człowiek: dopieroſz Xiądz leży,
Do liczby: tych zruconych: z niebá, gwiazd neleży.
O ſtrzale twey herbowney: więcey nie nápiſzę,
Tylko to, co od tegoſz: Ianá w piſmie ſłyſzę.
Ze przez łuk: wiktoryą: wźiął nád świátem cáłem,
Niezwyćiężony iezdźieć: on ná koniu, białem.
Maſz Xięże w herbie ſtrzałę: ieſzczeć trzebá łuku,
Ale y koniá oraz: białego w munſztuku.
Łukiem ſą Boże ſłowá: á ſtrzałámi twoie,
Na świátá, ćiáłá, czártá: konieczne zaboie.

Apoc. 12. 3.

Apoc. 6. 2.

Ciáło koniem, káždego: nie žáłowáć mydłá,
Zeby go, z grzechowego: wybielić czernidłá,
Nie z wierzchu? nie po śierći? w czym śię ludźie myla,
Gdy ſerce ubrukawſzy: ſkorę ſwoię biela.
Munſztukiem rozum: ieśli: świátowa go żądza
Znośi? zátrzymáć w mieyſcu niech śię nie rozpądza.
Nie ieden, że koronę: iuż ná głowie nośi,
Choć śię w pyſze, w łákomſtwie: ten ſzkápá, komośi;
A coſz mowią ćieleſne: narowy? co zbytki?
Gdźie łyczáne wędźidło: z ſłábey cugle nitki
Nie zátrzyma; ieſzcze go: oſtrogámi kole,
Przebog? coſz po koronie: tákiemu ná czole?
Strzela z Ambony? ále ná coſz śię to godźi?
Swidrem proſto od gęby: káżda ſtrzałá chodźi.
Przykłádu, ták łukowi: iáko y rucznicy,
Trzebá: bez niego káżdy: ſtrzela bez prożnicy.

Epitáphium Herbownemu.

WIdząc ten Herb w kámieniu; nád grobowcem rznięty
Lecą, rzekę: ná źiemię; z niebá firmámenty,
Sądny dźień; wedle piſmá; świętego śię zbliżył, *Mat. 24. 29.*
Ktoſzby gwiazdy? ktoby ták: y mieśiąc; poniżył?
Aſz kiedy, z pośrodká ich: ſtrzałá, w niebo zmierza,
Woyná: do kordow, miáſto; mieymy śię paćierzá.
Nam woyná, co żyiemy; lecz ten co tu leży,
Wieczny pokoy záwárſzy; do niey nie należy.
Iuſz zwyćiężywſzy, mieśiąc; co znáczy; nieſtátek,
Docześnych, márnych, świeckich; rzeczy; ná oſtátek,
Strzałę; ktora mu ieſzcze zoſtáłá w kołczonie,
W niebo záwodźi; w niebo; iednym świádkiem żonie,
Ze zwoiowawſzy czártá; z iego ſekundánty
Grzech, świát, ćiáło; korony; w drożſze złotá bránty,
Nie ſkáźitelney czeka; bo nigdy, nie płonie, *2. Tim. 4. 7.*
Y wiecznego tryumphu; przy tákiey koronie.

Herbowni.

Dánielowicz,
Tárnáwski,
Orlowsci,
Buchowski,
Skotniccy,
Kruſzelniccy,
Błáżewſcy,
Dubráwſcy,
Swiſtelniccy,
Kłodniccy,
Woryſcy,
Tyſzárowſcy,

Kropiwniccy,
Iaśieńſcy,
Dżdoſzyccy,
Zawiſzowie,
Chodkowſcy,
Sulátyccy,
Wołośieccy,
Humerniccy,
Nowośielſcy,
Rożniatowſcy,
Ráſzkowie,
Hrebiccy.

SZELIGA.

W hełmie Ogon Pawi.



POCZĄTEK.

KRzyż w Mieśiącu, rogámi; kiedy niebo, bodźie,
Mężny żołnierz wźiął zá herb; w Sármáckiem, narodźie,
Mieśiąc że wnocy; Krzyż záś; że z Pogány bitwę,
Iáka byłá ná on czás; wygrał; zniożſzy, Litwę-
Bili śię; z niebá tylko; czekáiąc pomocy,
Przed tym náſzy Przodkowie; ſynowie ſpią w nocy.
We dnie, goraco z polá; ieśieni, choć bez mrozu,
Plutá ná ſtánowiſká; wygánia z obozu.
Doſyć Szláchćie ná ſtárych; chłop nie dba, o herby,
Byle mu w kárczmie dudy; álbo gráły ſerby.

Pogáńſkie mieśiące.

SAmym tylko mieśiącem: bo śię Krzyżá liſzą,
Turcy śię y narody: Ottomáńſkie piſzą,
Wſtydźćie śię Chrześćiánie: zá ſwoie Swiątnice,
Gdźie dotąd Krzyż: dźiś ſtoią: Pogáńſkie Xiężyce.
Zruććie znowu z Kośćiołow: ich znáki: á zá nie.
Poſtawćie Krzyże: niechay: wſtydzą śię Pogánie.

Co chcą dźień, nocą w náſzey : urobić Oyczyźnie,
Błazeńſtwo : nie máſz ludźi : nie máſz w gotowiźnie.
Bo y ći, ktorzy ná borg : ſłużyli żołnierze,
Ná borg pomárli : wźiąwſzy : żołd ſwoy, ná papierze.
Ach gdźieſzby tych wykupić : z Pogáńſkiego pętá,
Ktorzy w ćięſzkiey niewoley : ięczą niebożętá,
Doſyćby : co ná iednym : przezbytkuiem, Seymie,
Gdy kogo Bog, chce ſkaráć ? rozum mu odeymie.

Mieśiąc pod Krzyżem.

Eſai. 30. 26. CZytam w piſmie : ále to : rzecz u mnie cudowna,
Przyidźie czás : że iáſnośćią : Mieśiąc, ſłońcu zrowna.
Znowu nie máſz żadnego : cudu, w náſzem cześie,
Bowiem nie tylko zrowna ? ieſzcze go przenieśie.
Iob. 9. 5. Pan Iezus ſłońcem, Krzyż ieſt iego ſferą : z ktorey,
Mar. 16. 15. Oświećieł świat ; y wſzytkie świeckie Creátury,
W mieśiącu dźiś, y w wáſzey herbowny Szelidze,
Kiedy *Páná* Iezuſow ; Krzyż ſtoiący widzę ?
Spełniły ſię Prorockie ; ſłowá, rzekę ; iáśnie,
W náſzey Polſzcze ; bo ſłońce ; przed mieśiącem gáśnie.

Skąd rzeczona Szeligá.

MYślę : od czego, ten Herb : rzeczony Szeligą ?
Ze ták śćiſłą, z mieśiącem : Krzyż łączy ſię ligą,
Iákoby z niego wyroſł : więc wſzytkim dla Bogá,
Niechay będźie, ktorzy ſię : niem piſzą, przeſtrogá,
Zeby ſię Krzyż, w ich ſercách : nie chwiał, rowny trzćinie,
Zeby mieśiąc, w zupełney : ſtánąwſzy raz minie.
Nie ſzczuplał : áni pełni ; ſwey odmieniał : poki,
Ziemiá pátrzyć, pozwoli w ſłoneczne obłoki.
Gdźie choć záćmi : y choć ſię w proch ćiáło obroći,
Táſz ſię mu pełnia : ále iuſz ná wieki, wroći.
Ieżeli ſię Krzyż chwieie ? ieśli Mieśiąc mieni,
Nie doſtąpi ná wieki ſłonecznych, promieni.

Epithaphium.

PAtrząc iáko, ná Herbie : Krzyż, w Mieśiącu ſtoi,
Iáko rznięty w kámieniu : mocno ſię weń wpoi.
Ták, rzekę : y ná ſercu : ſwoim, poki tu żeł,
Szláchćie ten rodowity Krzyż Chryſtuſow drużeł.
Y choć mu záſzło ſłońce : dźień ſię ſkończył z láty,
Duſzá iego mieśięczney : záżywa poświáty,
Mocney

Mocney nádźieie : ſkoro : doydą świátu, końce,
Zegnawſzy mieśiąc : że ią dniem, oświeći ſłońce.
O iákoſz mu ſzczęśliwie : o iákoſz mu błogo,
Teraz ſpi mieśiąc ze ſnu : nie budźi nikogo.
Odpoczywa po pracách : bez wſzelkiego ſtráchu,
Od Szatáná : bo mu Krzyż ſtoi ná ſylwáchu.
Aſz gdy, w trąbę Anieli : pobudkę uderzą,
Luc. 14. 23. Wſtánie ná wielką onę : y wieczną wieczerzą.
A czemuſz iey : dniowem Pan : nie názwał obiádem ?
Przy ſłońcu ten : wieczerza : przy Xiężycu bládem,
Dniem żywot : nocą śmierć ieſt pobożnego człeká,
Przy ſkonániu ten bánkiet : káżdego z nas czeka,
Kędy czyſte ſumnienie : z wiárą : ále nas tem,
Nie odbędą : poſtáwią : pierwſzym ántypáſtem,
Wieczerza to : po ktorey : ludźie ſię ſpáć kłádą
W domu : lubo ná bánkiet : záproſzeni iádą.
Gdźie Goſpodarz, dobroćią : nie zrownány z nikiem,
Krew nam trunkiem : ćiáło ſwe : dáie viátykiem.
Náſzeć do źiemie : bowiem nie mogą poſpołu,
Duſzá idźie do Ráiu : do wyżſzego ſtołu,
A ſkoro duſze, z ćiáły ; Anieli ſprowádzą ?
Do obiádu, ná niebie : człowieká, poſadzą.
Kto grzeſzy ? práwá Boſkie ; depcąc do upádu,
Ani wieczerzy : áni : ſkoſztuie obiádu.
Inſzą wieczerzą, diabeł : inſzy obiad ſpráwi,
Dla ſwych : zá káżdym kąſkiem : gdźie ſię gość udawi,
Y choć gwałt, żołądkowi : czyni ? choć ſię krztuśi,
Ani názad pozbędźie : áni go uduśi.

Herbowni.

Szeliccy,	*Gorſcy,*	*Stániſłáwſcy,*
Mágierowſcy,	*Dąbrowſcy,*	*Láſowſcy,*
Złoccy,	*Zerniccy,*	*Wyſokiewſcy,*
Zábáwſcy,	*Chliſtowſcy,*	*Márkowſcy,*
Charzewſcy,	*Niemoiewſcy,*	*Czárnotulſcy,*
Struśinſcy,	*Bieleńſcy,*	*Dobieſzowſcy,*
Zerniccy,	*Troiánowſcy,*	*Sláwſcy,*
Szeligowſcy,	*Boſtowſcy,*	*Przeczkowſcy.*
Potoccy,	*Mierzeiowſcy,*	
Prumienſcy,	*Gorecccy,*	

TRZASKA

Ná Helmie, tenże Herb, w Ogonie Pawim.



POCZATEK.

TAk dobrze, nieprzyiaćioł: rąbie, ták ich śiecze,
Ze mu śię dwá, ná trzáski: pokruszyły miecze,
A że to, przy poświećie: działo śię mieśięczny,
Ztąd herb traskę wźiął Zołnierz: Szláchćic Polski zręczny.
Mieśiąc, dwie rękoieśći: od mieczow: we środku,
Dźieli: iedná ná wierzchu: á druga ná spodku,
Co tám krwie było: ćiáłá: rozłączáiąc, z duszą.
Nie krwáwiąc dźiśia szábel: dopieroż nie kruszą!

Do Herbownego.

TRzaską śię pieczętuiesz: że na trzaski drobieł,
Miecze: przez co śię sławy: nieśmiertelney dobieł,
Nie ułomnym, przodek twoy: sercem: to po diable,
Kiedy ty swoie sadźisz: rubinámi száble.
Nie myślisz iey znáć trzaskáć, ná pogáńskiem kárku,
Kupiwszy, u złotniká: drogo, ná iármárku.
Nie miecznicy? ktorzy śię: ná żeleźie znáią,
Lecz złotnicy, Polakom: száble obieráią.
Nie przetnie tesz nią szyny: nie słycha o bruśie,
Leży zá trzećiem kluczem: głęboko w lámuśie.
Zeby ludźie widźieli, iego, diámenty,
Ná bánkiet ią dla iedney: przypasze presenty.
Tam gotow iest podpiwszy: stroić poiedynki,
Przepádły, stároświeckie: dla pychy wyszynki.

Nie uyzrzysz ná rzemiennem; páłászá tymbłaku,
Wźięłáć pychá, broń, męstwo: y serce Polaku.
Poszły ná wspák, twoiego: szczęśćia kołá: bo tu,
Męstwo pysze: żelázo: ustąpiło złotu.
Niechżeby widźiał: to czáczko u boku,
Ręczę, żeby u niego: y sam wiśiał z troku,
Poki Polacy miecze: páłásze, y kordy,
Nośili. poty były: nie strászne im Ordy,
Asz gdy z kárábelkámi: nástąpią czeczugi,
Nie orzą w Vkráinie: y w Podolu, pługi.
Stárodawna Tátárska, demeszká nam zdołe,
Przećię u nas, we złoćie: u nich pochwy gołe.

Káznodźieiá.

TRzaskę w Herbie; ten Kápłan: ma ktory dźiś kazał,
Bárzo słusznie przyznáię: bowiem to pokazał,
Rzeczą samą: gdy ludźie: sercá iáko głąbie,
W trzaski. słowá Bożego: śiekierą porąbie.
Y wątpię, żeby bez niey: ktory człek z Kośćiołá,
Wyszedł: káżdy ią wyniosł; káżdego zákłołá.
Niechże zdrow, herbu swego; piástuiąc przezwisko,
Rąbie te drwá; ná Duchá Swiętego ognisko,
Ale tesz y sam śiebie; niech nie zápomina,
Nosząc ták dobre trzaski; do tegosz kominá.
Znam wielu Káznodźieiow, ktorzy trzaski miecą,
Ná ludźi: á od samych: iák od śćiány lecą.
Co inszym palą, áże: w Kośćiele śię pocą,
Słucháiąc ich: á sami: od źimná digocą.

Epithaphium.

TRzaska leży w tym grobie; złożona z Całonu,
Czytam; á cosz tu po niey? czy nie mász natonu
Dáleko ich tám więcey nisz ná polu snopkow,
Leży; á przećię żadney; nie piszą nagrobkow?
Pátrzę? ász dwie od mieczow: rękoieśći,
Ná mármorze; dopiero; tá rzecz śię w mię zmieśći,
Godna trzaská, w Mársowym; utrącona polu,
Wieczney pamięći, godna; złotego Mauzolu,
Ani wątpić, że ią Bog; z tego grobu, w ktorem,
Rdzewie; głownią; y nowym; ozdobi polorem.

Herbowni.

Trzaskowie,	*Wyleżyńſcy,*	*Błáżeiowſcy,*
Sieklińſcy,	*Węgrogowſcy,*	*Zábielſcy,*
Sokołowſcy,	*Zimiſzowſcy,*	*Patkowſcy,*
Choynáccy,	*Trzonkowſcy,*	*Szczuccy,*
Dłuſcy,	*Golińſcy,*	*Michálowſcy,*
Szypowſcy,	*Kleczkowſcy,*	*Nártowſcy,*
Podbielſcy,	*Szweykowſcy,*	*Popláwſcy,*
Tyſzkowie,	*Niemierowſcy,*	*Poáſedkowſcy,*
Chrząſzczowſcy,	*Bielſcy,*	*Pieleſzowie,*
Páplenſcy,	*Zákrzewſcy,*	*Moydylonowie,*
Glinkowie,	*Roieccy,*	*Iárzynowie!*
Wilczyńſcy,	*Kotowſcy,*	

R O G A L A

Na Hełmie, teſz Rogi z Korony.



P O C Z A T E K.

DWá Rogi; domowego; y dźikiego źwierzá,
Szláchćicem w herbie czynią; Polſkiego żołnierzá,
Rogálą zowią; ktory; obrom śiełą zdole,
Bo ieśli iednym chybi? pewnie drugiem zdole.
A coſz nie miał kopią; iáko piorem władáć?
Y nią, w otwártym polu; Pogániná zbadáć?
Wielkie, zacne, y znáczne; iáko Ieleń ſęki,
Wydáli Prádźiádowie; Oyczyźnie práwnęki.
Báwoli dźiełá trąbi po świátá przeſtrzeni,
Odmładza ſię weſoło: co raz: rog Ieleni.

Y cho-

Y choćiaſz ſtáre, práwem: śmiertelnośći pádną,
Lecz ich ſławy, naydłuzſze: wieki, nie wykrádną;
Ktorą co ras cnotliwy, w Rodźićielſką ſtopę,
Wſtępuiący potomek: ná cáłą Ewropę.
Odnawia: że iákoby: nigdy nie był ſtáry,
Swieże ſię z iego rogu: puſzczáią konáry.
Ale że już o rogách: rożnie ſię piſáło,
Powtarzáć toſz? rzeczą ſię niepotrzebną zdáło.
Ieden rog, nośieł Herbem; Biberſztyn, w pieczęći,
Skoro go Ieleniowi; dużemu, wykręći,
Więc że toſz; kiedy go chce; bość bykowi czyni,
Krol mu do Ieleniego; báwoli przyczyni.

Epitaphium.

DDwá rogi, widząc herbem; ryte nád kámieniem
Grobowym; rożnych zwierzow; Báwoli z Ieleniem;
Zkąd wyroſły? pomyślę; bo nie było głowy,
Ani ták wielkich łánie, áni noſzą krowy,
Nie rychło ſię obaczę; że męſtwem y śiełą
Nábyte; leżą pod tą; pámiątką mogiełą.
Okraczał poki tu żeł: duże wielkie zwierze,
A teraz robak w pierśiách: mocarzowi gmerze.
Ieſzcze ſię człek nie rodźieł: niecháy Zubrow ſto par;
Choćby zdużał y tyśiąc: żeby śmierći opár.
Ieden: kiedy ſię w ludźi: śmierć y diabeł wnęći,
Pan Iezus: diabłu rogi: tey koſę wykręći.
Káżdy tego: co wierzy: weń, dokazáć może,
Ktoby rzekł, że oboie: ſłábſze ma poroże,
Dźiś: niż Ieleń, álbo Zubr: domowego byká,
Wątpię żeby utrzymał; gdy rogámi bryká.

Drugi nagrobek.

SKoro dwá rogi, w Herbie: Szláchecķiem obaczę?
Ieleni, y Báwoli: co to zá rogacze?
Ten gładki? támten gęſte: ma ſęki po ſobie?
Głębiey rzecz uważáiąc co po nich, ná grobie?
Nie to, rzekę: przed Bogiem: maſz; co rowno łomie;
Ręką rogi zwierzęce: choć żelázne łomie,
Ale kto świát y diabłá; z rogámi ponęka?
To ſerce Káwálerſkie; to Rycerſka ręká.
Co grzech śmiertelny? to ſęk: u świátá ná rogu;
Ieden ma diabeł; ktorym, iáko ná ożogu.

Zdia-

Zdiawſzy z świátowych ſękow : ludźi w piekło zbada;
Znáć że obiemá rázem : kto tu leży zwłada,
Znać że y świát, y diabłá : z tych rogow obárczył,
Zęby ie zá koronę : ożywſzy frymárczeł,
Ná grobie druży; przebog; ſłuchayćie przeſtrogi,
Nie świat; nie ſzátan tylko? ma y ćiáło rogi,
Ale że y ná wierzchu? nośi ie ná ſpodżie,
Tym ſzkodliwiey, tym gorzy; nie oſtrożnych bodźie.
W ſercu; choć ſię zda ćicha; y pokorna głowá,
Pożądliwość, á druga; pychę, w ſercu, chowa.

Herbowni.

Rogálowie,	*Skolſcy,*	*Łoſey,*
Rogálińſcy,	*Kielpińſcy,*	*Reczáyſcy,*
Rogáwſcy,	*Leśniowolſcy,*	*Thorzowſcy,*
Kráśiccy,	*Zawádzcy,*	*Pierzchálowie,*
Chynewſcy,	*Siecińſcy,*	*Mroczkowie.*

SWINKA

Na hełmie, Panna rozczoſana.



POCZATEK.

KIedy ſrogi dźiki Wieprz; puſzczone ze ſmyczy,
Xiążęćiu ná Sirádzu; brytány káliczy,
Rátuy kto; uczynię go; możnem y bogátem,
Krzyknie; y ſam bowiem był; w wielkim ſtráchu; zá tym;
Zśiadſzy z koniá, czym prędzey; dworzánin ochoczy,
Ná grzbiet z tyłu odważnie; odyńcowi ſkoczy,
Zá uſzy naprzod; potym; kielce mu, z páſzczęka,
Vchwyćiwſzy wyłomie; z tąd ći z czſęczą ręka,
Herb

Herb do Szláchectwá dány; łeb ten dźikiey świnie,
Od ktorego, ták wiele; zacnych domow ſłynie.
Przy dobrey wśi y drugiey; bo wſzełka zwierzyná.
Ná miſę chce korzenia; po obiedźie winá.
Ieśliſz pśi, końſki, ośli; łeb ſię w Herby liczy,
Y inſze rozmáite; czemuſz nie ma dźiczy?
Nie Dźiádom ſwoim dźiśia; ich podobni ćieniom,
Wnukowie: rogi oni; Zubrom, y Ielemom,
Kły dźikom łomią: niechże: ziedźie ſię ich kilká,
Záięczy ogon ſławá: Krol kto zábił Wilká.

Do Pijánice Herbownego.

NIe świnkę: cáłą świnię: noś w Herbie, dla znáku,
Ześ ſię rodźieł Szláchćicem: obrzydły pijaku,
Inſzym Herb ten ozdobą: tobie tylko cecha,
Ze człek z świniámi, w chlewie; żyć może, pod ſtrzechą,
Więcey ſpiąc, niźli czuiąc: iáſnećć ſłońce zbrzydło,
Leżyſz w grzechách po uſzy: iáko y to bydło.
Swiniatz wzdy, w błoćie leży: bo świnią: ále ty,
Ná każdą noc oſmrodźiſz: iuż przegniłe bety,
Niech żeby zoſtawáły: z tobą twoie ſmrody,
Nic nie rzeczeſz? nie zrobiſz? nic bez ludzkiey ſzkody.
Ięzyk choć częſto kárę: po pyſku odbiera,
Poczćiwą ſławę ludźiom: cnotliwym wydźiera.
Siedźiałem wedle ćiebie: wczorá; czás malutki,
Z gęby iedźie gorzáłká; z zakołnierzá dutki,
Słynieſz pyſkiem: Przodek twoy Ręką, śmierdźiſz dźiechćiem,
Kiedy nie możeſz ręką? zátkayże go, wiechćiem.

Do Xiędzá Herbu Swinká.

NIe pomáłu mnie Xiężc; Plebanie to ſtráſzy,
Gdy Herbem, widzę świnkę; ná pieczęći wáſzy,
Ze tylko deptáć, kaſać; świnie zwykły pyſkáć?
Zákazał ſwoich pereł: Chryſtus; przed nie, ćiſkáć. Mat. 7. 6.
Iákoż nimi ſzáfowáć śmieſz? piſząc ſię, świnią?
Ieżeli ćię ták grzechy; iáko herby winią?
Herb cyfrá; nic nie waży; popráwić żywotá?
Rádzę; y z świnią mytą; nie wracáć do błotá. 2. Petr. 2. 22.

Epithaphium,

SWinká w tym grobie leży; w błoćieć oná lega?
Nie w grobie? poſpolićie; tá wſzytkie przeſtrzega,
Zeby umyte ſzły w grob; z tego świátá śmieći,
Zeby nie opalono; po śmierći, z nich ſzczeći. Iuż

Iuż ná káżdą páſkudną; świnię, ukrop zwiera,
A rzeźnik ośći nożem; y z ſkorą, wydźiera.

Do tegoſ.

IEſz, pijeſz, tyieſz w ſadło; iáko wieprz w karmniku,
Nie pomyśliſz bogaczu; nigdy; o rzeźniku,
Rozkoſzuiąc w pieſzczoćie; opływáiąc w cząśie,
Wśi, pieniędzyś názbierał; nábrał ścierwu ná sie,
Smierć we drzwiách; iużći ręce; iuż y nogi śćiąga,
Choroba; iużći w pierśiách; ſercá nożem śiąga,
Aſz ná márách położy; twoię tłustą świnkę,
Ten zá głowę, ten zá ſchab; zá kiſzkę, zá ſzynkę,
Szynduią polędwice, kiełbáſy, y nerki,
Káżdy co weśmie! żaden; nie poydźie, bez ſzperki,
Choć boty náſmárowáć; będźie ſzczotká z ſzczeći,
Iáko ptáſtwo, do żeru; co żywo ſię zleći,
Xiężą, Pokréwni, ſludzy; twoi rękodáyni,
Nie płatni. ze ſkrzyń: z ſzkátuł; z śćian, ná koniec w ſtáyni,
Zewſząd wieprzá ſzynduią; widźiałem gdy z gęby,
Wyimowáły, chłopiętá; Pánom ſrebrne zęby.
Wádzą ſię koło wioſek; ſynowie utrátni,
Gdźie bezekrwie rozlania; rzadko bywa brátniey,
Robacy w źiemię z ćiáłem; diabli w piekło z duſzą,
Iáko Wilcy, przeklętą twoię świnię duſzą:
Będą ią y w gorąiącem; śiárką myć ieźierze,
Mat. 8. 31. Nie dźiwuy; od Chryſtuſá; zły duch práwo bierze.

Herbowni.

Swinkowie,
Suſowie,
Grzebſcy,
Czáczcy,
Maczewſcy,
Gáwrońſcy,
Dewknetowie,
Kákánowſcy,
Suſcy,
Ztelenſcy,
Krzyżánowſcy,
Piotrowſcy,
Dźiwoſzowie,
Zaiaczkowſcy.

NIESO-

NIESOBIA.



POCZĄTEK.

PUł Strzały, obrocone; żeleſcem do gory,
A od niey Orli ogon; wiśi ná doł piory,
Herb ktorym zacna Szláchtá; w Koronie ſię zdobią,
Zołnierzowi ná ten czás; zwano go Nieſobią,
Od Krolá Boleſłáwá; dány, w munſztułuku,
Ze przed potrzebą; w loćie; Orłá ubieł z łuku.
Poſeł wygrány bitwy: co ſię záraz iśći,
Bo odnioſł z nieprzyiaćioł: ſowite korzyśći.
Dla tego czarny orzeł; iego padł poſtrzałem,
Ze ſię nigdy nie zgodźi; z Polſkim Orłem białem.
Ták mowią, że rychley świát: przeſtánie być świátem
Niſz Niemiec będźie ſzczyrem Polakowi Brátem
Bo z nátury pyſznego: Rákuſkiey niewoli,
Zoſtáiącego Niemcá: wolność Polſka boli.
Y choć im nie ieden kroć; ten ogon opráſzą,
Wzdy przećię ponty ieżą: przećię wyżey kaſzą.

Nie użyty domator herbowny.

NIe ſobie człowiek żyie: nie ſobie ſię rodźi,
Siłá go ná Oyczyznę: śiłá go odchodźi,
Ná Krewnych: ná Przyiaćioł: áleś ty ledáco,
Piſząc Nieſobią: bo ſię nie przydaſz nináco.
Ná Seymik nie poiedźieſz? nie ſłużyłeś woyny?
Nikczemſtwo ſwe; ná żywot: przekrzćiwſzy ſpokoyny.
Sąśiad ćię nie użyie? ubogiemu nie daſz?
Przećię, żeś ſtárożytym: Szláchćicem; powiedaſz.

 Nie

Nie Orli: ále krowi: u páſa nie w ſtrzele,
Oboieć, nie przyſtoi: możeſz nośić śmiele,
Ieſzczeſz nie krowi? ále kiedyć ſię ſam ſtręczy,
Iechawſzy w pole ze pſy: nos ogon záięczy.
Lecz y tych ſzczwáć: nie wolno było domatorom,
Drzwi im przed láty; wſzytkiem: zámknięto honorom,
Náwet, nie utoczeſli: krwie ſwey dla Oyczyzny,
Naymnieyſzey wioſki nie mogł: trzymáć Krolewczyzny.
Opák ſię dźieie wſzytko; dźiśia: lecz śiełaby,
Piſać o tym: kiedy ie: kupuią, y báby.

Epithaphium.

NA grobowym, kámieniu: widząc herbem rytą,
Strzałę bez pior: z ogoná; orłowego kitą,
Herb ten zową Nieſobią: o iákoſzbym życzeł,
Zeby go Chrześćiánin: káżdy, odźiedźiczeł.
Bogu trzebá nie ſobie: żyć; co nas dla śiebie
Stworzył: kto ſobie żyie? wſzytko to zágrzebie,
Smierć w źmiemi: z niem poſpołu: y to zginie, co żył,
Co záprácował; choćby: dom złoty, záłożył.
Sobie żyie, kto Bogu: bo mu iego pracą,
Wſkrześiwſzy z martwych: wiecznym żywotem zápłácą.
A kto ćiáłu, y świátu? ten nie żyie ſobie,
Bo nie tylko co zrobieł: y z niem zginie, w grobie?
Ale żyć będźie diabłu: w piekle, ná ożogu,
Ná wieki; iáko támten: y ſobie y Bogu.
Pátrzmyſz; zrućiwſzy z oczu: dźiś ſzátáńſkie mydło,
Do kogo ſię ſtoſuie: Chrześćiáńſkie zydło,
Wſzyſcy świátu, y ćiału; nikt Bogu? nikt ſobie?
Nie żyie dla odpłáty: dopiero, w chorobie,
Obieca; ále ſkoro; goraczká go minie,
Wraca do świátá, ćiáłá; iák do błotá świnie.
Dopiero ſkoro w oczách; śmierć mu záyzrzy z koſą,
Zełby; ále iuż pożno; gdy do grobu, nioſą.
Mowiąc uſty? że Bogu żyiąc ná śię robią,
Lecz tego, ná nich nie znáć; czemuſz ſię ták ſobią,
Ná świećie? iákoby żyć; wiecznie mieli ná niem,
Czemu ták wygadzáią; ćiáłu? moim zdániem,
W ſamym od urodzenia; áże do pogrzebu,
Paćierzu, záłożyli; ſwoie żyćie niebu.
A uczynki? iák śierpem ná powietrze ſtrzeleł,
Ták ſię paćierz od celu; dáleko odſtrzeleł.

Choć

Choć ći dźiś, y w paćierzách; ieſt omyłká ſroga,
Bo ich więcey do ludźi; niſz mowią do Bogá.
Co gorſza do umárłych; więc by Apoſtoli,
[Matt. 4. 10.] Y w tym nie przypiſali; Boſkiey ludźiom woli?
Zápomnieli co Oćiec, co y Bog Syn rzecze,
[Esai. 24. 8] Sámemu tylko Bogu; będźieſz kłániał człecze.
[Esai 48. 11.] Nie dam czći mey nikomu; głośno Prorok woła,
Ani tego ſłuchamy; áni Apoſtołá,
[1.Tim. 2. 5.] Iedynego do Bogá; pośrednika mamy,
Czemuſz inſzych, ták wielu; do niego ſzukamy?
[Rom. 8. 34.] Niewiem coby z tákimi; Szláchćic czynieł chłopy,
Ktorzy, nie omłoćiwſzy; iedney w gumnie kopy.
Nic niechcąc robić; iedli; pili, táńcowáli,
Krádli Páná; potym go; o to przepraſzáli,
Choćiaſzby im odpuśćieł: raz drugi, y trzeći?
Niechćieli ſię polepſzyć; przedałby tych kmieći,
Do Krymu: ſtánieć diabeł: zá tyśiąc Tátárow,
Piekło zá Krym: kogo ſię imie, táki narow.
Nie ſobie Bog świát ſtworzeł: nie ſobie, Syn Boży,
W ćięſzkich, krzyżowych mękách: duſzę zań położy.
[Ioh. 14. 30.] W coſz tworzenie? w co poſzłá: ták droga zapłátá?
[Item 16. 11.] Kiedy ſię czárt: Xiążęćiem: piſzę tego świátá.

Herbowni.

Krzywoſadowie, Kepienſcy, Miromſcy, Doruchowſcy.

KORZBOK

Struśie Piorá.



POCZATEK.

IAko liſzki, w głębokiey: grzebią iámy ſkárpie,
Ták teſz Herbowne w rzece: ábo w ſtáwie kárpie.

Vpátrzywszy gdźie ćicha: blisko paszy tonią;
Tam się trą: tám się w kupie: przed niewodem chronią;
Sląsko nam ten narybek: ná odrost: po Wiśle,
Y do kuchnie: kto go chce ieść wKrákowie, przyśle.
Ze Sląská się y te trzy: nie wodą lecz landem,
Do Polski: nieśmiertelney sławy, wniosły prandem,
Mat 13. 47. Kędy skoro się wytrą: pod Herbem Korzbokiem,
Wszytkich, záwiera Kośćioł: Krztu świętego włokiem.
Siłu zá Lutrem: bo ták wydrá, po Łáćinie
Abo przeszkoczy: ábo ná Sląsku włok, minie.
Woleli ták páskudney: do bruchá, powtorze,
Do wrzącey ponwie, niźli: w ono szkláne morze,
Apoc: 4. 6. Ná roskosz; ktore Boski: Thron oblewa; kędy,
Niemász rybitwá; niemász: śieći áni wędy,

Do Xiędzá trzy Kárpie w Herbie máiącego,

DOpiero sukcessorem liczę ćię Piotrowem,
Widząc zacny Kápłánie: z kárpiowym obłowem,
Trzech domu swego herbem: nośisz ná pieczęći,
Luc: 5. 5. & 10. Dármo támći cáłą noc: prácowáli, Swięći,
Ieszcze bowiem, y Andrzey: y Piotr był nieukiem,
Tobie po nocy chodźić: iuż nie trzebá, z tłukiem,
Wiesz czegoć nie dostáie: z támtymi rybitwy?
Zebyś iuż łowił ludźi: nie kárpie: modlitwy.

Epithalamium Korzbokowi, z Srzeniá-wianką.

PRzypátruiąc Aktowi: twego się wesela,
Iáko rybie bez wody: ták bez przyiaćielá,
Gen: 2. 18. Człekowi żyć nie dobrze: Boska to regułá,
Gdy żonę, Adámowi dáie, co go strułá.
Rowniey trzebá we wszytkiem: szukáć do tey spráwy,
Ták iákoś ty Herbownym: Kárpiom swym: Sreniáwy,
Wiedząc, że rybá wodą: y Mąż żyie Zoną,
Kto ma dobrą, cnotliwą: bo kto w záśmrodzoną,
Wieźierną wodę: ábo w bágno rybę wsadźi,
Zdechnie: ile kárpiowi: ledá co záwádźi.
Rzeką żoná mężowi: Mąż iest ryba wodną,
Záwsze myśl ma, w klárowney: y w czystey swobodną;
Choć się tesz deszczem zmáći? iáko káżda wodá
Ale ią wykláruie: iutrzeysza pogodá.

Dźiewosłąb.

IVżeś się w poły stárzał: śiwą masz czuprynę;
Zeń się: masz blisko grzeczną: y młodą dźiewczynę,
Szláchćianká? trzy kárpie ma: iey Oćiec w Sygnećie,
Przyiaćiel grunt: ostátek: ledáco ná świećie.
Pewna wszytko, co mowisz: odpowie: lecz gdyby,
Posag był do grzecznośći: złe bez pieprzu ryby.

Epithaphium.

TRzy kárpie: iáka herbom: ná kámieniu modá,
Grobowym; widząc; wielka; pomyślę: ich szkodá;
Ták bywa pospolićie: po wielkiey powodźi,
Ze ná suchym kámieniu: rzeká, ryb odchodźi.
Rzeką świát, y fortuná: tá rybá przestrzega,
Ze skoro w brzegi wpádnie: wszytkich nas odbiega:
Ziemiá suchem kámieniem: iáko ryby ptakom,
Ták ludzkie ćiáłá żerem: ná źiemi robakom.
Niech nie buia: niech trzyma: swey fortuny lece,
Káżdy: w iákiey kogo Bog: chćiał posadźić rzece;
Niechay się dná nie pusczcza: niechay ceni podło,
Bo choćiasz muśi, wyschnąć: iego rzeki źrodło,
Zywcem go: pogwałćiwszy: kámienie grobowe,
Co thron Boski oblewa: w morze kryształowe,
Przesadzą Aniołowie: ná skończeniu świátá,
Y stánie ryba owa: co pływa, y lata.
Gdźie áni Orzeł ziádły: áni szczuká szárpie,
Błogosłáwione tákie: y szczęśliwe kárpie.

Herbowni.

Korzbokowie, Rybieńscy, Záiglicowie.

GRYZIMA
TRZY LISY.

Strusie Piorá.



POCZATEK.

WIdząc trzy Liſzki z Niemiec: herbem w Polſkim polu,
Mamy ryśie w Podgorzu? liſy ná Podolu,
Cudnieyſze od Niemieckich: z zawoyku, y z ſzlámy,
Czemuſz w náſzey Koronie: kopią, rzekę: iámy?
Bo do Polſkiego niebá: ſkoro ſię wylenią,
Ze ſwego: y włos, y śierć: y ſkorę, odmienią.
Pewnie nam nie dokuczy: táką rzeczą źimá,
Kiedy trzy liſy w kupie: zowie ſię Gryźimá.
Zimie igráią: czemuż, lećie nie weſołe?
Inſzey ſzukáć przyczyny: nie trzebá: bo gołe.
Bo ná láto śierć zruca: ná źimę lis puſzy,
Zwyczáynie záwſze ſmutni: wſzyſcy odártuſzy.
Ieſtże dźiśia, y u nas: śiłá tákich gnoykow,
Ktorzy ſię wyleniwſzy: z dźiádowſkich zawoykow,
Choćiaſz nie iedná źimá: iuż minęłá z wioſną,
Nowymi herbu ſwego: trybem: nie poroſną?
Choć wzywa okazya: woli párſzeć w iámie,
Kiedy ſobole, kiedy: ryśie ma przy lámie.
Nie w cudze: w ſwoie właſne futro ſię ſtroy liśie,
Máią Cygáni, Zydźi; ſobole, y ryśie.

Do Xiędzá Herbownego.

LIſzkámi ſię Práłaćie: pieczętuieſz trzemá,
Pátrzayże? niech to mieyſcá: w ktorey, z twoich nie ma?
Co Chryſtus do Herodá: Zydowſkiego wſkaże,
Ze gdy czás przyidźie? y on co myśli, dokaże.

Luca 13. 32.

Y on

Y on z inſzymi: wmieſza: do Iego ſię śmierći,
Choćći záwſze, káżdego: znáć liſa po śierći,
Lecz będźie drugi ſztuczny: żeby zwabieł myſzy,
Leży iák zdechły; ták ſię tái: ták ućiſzy.
Nie ieden Xiądz: w páſterſkiey: wilká chowa ſkorze,
Inſzy wewnątrz dáleko; inſzy ná poſtorze,
Ofiáruiąc Chryſtuſa; krzyżuie go z Zydy,
Łákomſtwem; wſzeteczeńſtwem; y inſzymi brzydy.
Y toć zda ſię do liśiey; że należy ſztuki?
Gdy inákſze, uczynki; inákſze, náuki.

Wdowiec Herbowny.

MIeſzkáiąc, ze złą żoną; trzydźieśći lat domá,
Szláchćic co ſię liſami pieczętował trzomá,
Zoſtał wdowcem, po zrzędney; y ſwárliwey żenie,
Nie wſkok, ſtárego liſa; do śieći náženie,
Pomyślę; áż ow głupi; nie czekawſzy roku?
Znowu ſię ożeniwſzy? ieſzcze z gorſzą; w troku.
Omyliłem ſię, rzekę; w ſtárey przypowieśći,
Gdy ná galerze więźień; robi lat trzydźieśći,
Wolnym go czyni Turczyn; choć ſię nie wykupi,
Wzdy ſię iáko ſłychamy; nálazł, ktoś ták głupi,
Ze wołał, áż do śmierći, robić ná gálárze,
Niſz wyniść; bo náturę; długi zwyczay bierze.
Nie dźiw; y ten ſtáry lis; że niewieśćiey zrzędźie,
Náwykſzy; drugą znowu; gálerę záśiędźie.

Do łyſego herbownego.

TRzy domu ſwego; znácznem; herbem noſząc; liſy,
Mogłbyś przynamniey, głowę; okryć niemi łyſy,
Dom przykrywaſz; co mu nic nie záſzkodzą mrozy?
A ſeb goły? nie przeymę; od ćiebie tey fozy.

Do Sąśiádá.

NIewiem co wtym; że liſy; máluieſz po śćiánách,
A ſam, drwiąc z świátá chodźiſz; dla źimná, w báránách,
Lepieyby liſy ná grzbiet; włożyć, odrzeć śćiánę
Aſz ow; zágrzeia kátá; kiedy málowáne.

Epithaphium.

LIſy widząc ná grobie? właśnie rzekę owe,
Co zbożá Filiſtynom palą; Sámſonowe,
Lecz że cáłe ogony; ktore, ogień nioſły,
Iuż teſz, nie blizu temu; może, że poroſły.
Nie ztąd ſię, trzy Szláchećkie; liſy, w herbie chwálą,
Nie ogniem Filiſtynow; ſzáblą Pogan wálą.

Iudic. 15.

Dłu-

Długiem ogonem, sławy: wieczystey pochodnie;
Wlokąc zá sobą w Kráie: Wschodnie y Zachodnie.

Herbowni.

Dolscy, Gostyńscy, Stárzyńscy.

KVSZABA

Ná Hełmie ośm głowek Szczenięcych.



POCZATEK.

WIerzchny kámień, ze młyná: Herb Kuszábą zową'
Y z páprzycą, y z dźiorą wrzećionu gotową,
Ktore obraca koło: rozpędzone wodą,
Rod od młynárzá: ktorzy: niem się piszą: wiodą.
Ná chełmie, ośm szczenięcych: myśliwski przychowek,
Choćiasz im bárdzo ćiásno: położono głowek.
Ná Sląsku się to dźiało: bo grzech, ták plugáwy,
Nie ma, y nie będźie miał: w Polszcze żadney spráwy.
Acz ći y u nas tácy: znáyduią się ktorzy,
Nie dźieći? ále własnych: gorszy nisz iászczurzy,
Zeby ich prędzey doszły: nieszczęśliwe, spadki,
Zmęczywszy: zábijaią: y Oycow, y Mátki.
Vboga kmiotká, ále: oraz, y poczćiwa,
Trzech synow: iednym rodźi: połogiem, co bywa,
Dowiedźiawszy się w zamku: Grofowa, iey Páni,
Spotwarzywszy: srodze iey: cudzołostwo gáni.
Ze nie mogło sposobem: przyrodzonem to być,
Muśiáłá z drugiem chłopem: y z trzećiem ich zdobyć.
Czuiąc się tá niewinną? odda krzywdę Bogu,
A właśnie się tesz Páni: bráłá do połogu,

W polu

W polu był Grof: czy sarnę, czyli szczwał ieleniá,
Kiedy tę, niespodźianie: zbieży czás rodzenia,
Gdźie iednego po drugiem: urodźi dźiewięći,
Sámych synow: we troie; potwarz Bog záśmęći,
Więc wprzod, niż Mąż powroći; bo polował blisko,
Poprzyśiągszy każe nieść; bábie w topielisko.
Procz iednego; ktore gdy pod fártuchem nieśie,
W cebrzyku, czy ná nieckách; Bog ták zdárzeł że sie,
Potka z Grofem; y záraz; niesłychánie zmiesza,
Ze się zá rzecz; ták wielce; szkárádą, rozgrzesza.
Pyta iey ow postrzegszy; że znácznie odmieni,
Co niosłá? wyźlicá się; w pokoiu oszczeni.
Wielką by Iey Mość; rzecze miáłá nie wygodę,
Ktora syná powiłá; wrzućić niosę w wodę,
Odkryte zátym; gdyż być nie mogło inaczy,
Skoro Pan, ośmi chłopcow; ná kupie, obaczy,
Każe przyiądź milczáną; raz, drugi, y trzeći,
Bábie; á młynárzowi; odda, owe dźieći,
Dawszy nád to pieniędzy: żeby mu ie chował,
Przystoynie: áż do czásu: więcey obiecował.
Idźie potym do żony: wroćiwszy ze młyná,
Pyta o zdrowie? ćieszy: z nowego się syná?
Asz skoro sześć lat owey trágedyey minie,
Spráwiwszy záwołany; bánkiet; iey rodźinie,
Każe przyść po obiedźie; znáć káżdemu z czołá,
Ze nie młynárskie, pyta; Páni, zkąd tá szkołá?
Bo wszyscy iák pod cyrkiel; biali y rumiáni,
Wszyscy rzędem w iedwabiu; stánęli bárwiáni,
Twoi to są synowie; ktorem odiął bábie,
Y dałem młynárzowi; chowáć ich Kussabie,
Kiedy miásto krzćilnice; z twego, (rzecze) dworu,
Zá szczenięta udawszy; niosłá do báioru.
Niechćiáłáś ufáć Bogu; ktory ćię tym skarze,
Zá cnotliwey niewiásty; kmiotki swey, potwarze,
Zebyć dźiewiąći synow; mogł ná świećie żywić?
A tosz ią tym sposobem; chćiał uspráwiedliwić.
Mnie záś ubłogosłáwić; gdy rázem dáć raczeł,
Co mi przez wiek żywotá; moiego náznáczeł.
Rázem ie da uchowáć; rázem się z nich ćieszyć,
O gdyszby wszytkie żony; chćiały ták pospieszyć,
Nie ieden, nie doczeka; Oćiec ábo ledwie,
Ktory, kiedy się mu w rok; rodzą, ábo we dwie.

Dopie-

Dopiero Historya, owey Krotochfile;
Krewnym iey powiedźiawszy: obłápi ią mile;
Więcże nam Bogá, spolnym: błagáć trzebá żalem;
Slubuie stu ubogich opátrzyć; szpitalem,
Prowiduiąc do śmierći; y z iśćieł tę świętą,
Obietnicę; Młynárzá; zá pracą podiętą,
Szláchćicem: dawszy herbem, młyński kámień czyni,
A oraz do Honoru: dobrą Wieś przyczyni.
Ná chełmie wyglądáią: od szyie połowy,
Nie dźieczęce: szczenięce: ośmiorákie głowy.

Do Xiędzá Herbownego.

MŁyński kámień: ten Xiądz ma: Herb swey Párentele,
Bárdzo słusznie: bo ná proch: sercá ludzkie, miele,
Czego młynarz kámieniem: nie dokaże nowem,
Kiedy ná nie z Ambony: nátrze, Bożem słowem.
Lecą grzechy przez pytel: w Rzekę płáczu słoną,
Y we łzách, iáko w morzu ćięszki piasek, toną.

Epithalamium Herbownemu ze Sreniáwionką.

VMiał sobie porádźić: widzę nász Pan młody,
Herb máiąc młyński kámień: wiedźiał że bez wody,
Nie po niem: przeto rzekę: ktora sto koł kręći,
Przybrał sobie: y synom: swoim, do pieczęći.
Zadna susza, y żaden: mroz im nie wydoła,
Szumią iázy, burtnice: szumią lotne kołá.
A wory, pełne sławy: nieodrodnych synow,
Ná cáły świát, roznoszą: piorá z tákich młynow.

Epitaphium Kusábie.

ZEdrwiałem, widząc młyński: kámień: nád grobowem,
Nie bez przyczyny: Páńskim, przestrászony słowem,
Ktory mowi: niech grzesznik: w morzu wodę pije, *Mat. 18. 6. Luc. 17. 2.*
Inszych nie gorsząc: z młyńskiem kámieniem u szyie.
Alem ći się doczytał: że poki żył, w ćiele,
Ten zacny Szláchćic, mąkę: swemu Pánu, miele,
Wszelkich cnot: żeby skoro: wody mu śmiertelney, *3 Reg. 19. 6 7. &c.*
Nie stánie: ználazł w głowách: kołacz podpopielny,
Ták żyzny, y ták syty: że o iego Mocy,
Czterdźieśći dni, nie iedząc: chodźili Prorocy.
Ale kto w Chrystusowym: te rzą: zmiele młynie,
W ktorym przez cztery látá: krwáwym potem spłynie.
Nie

Nie dni: nie lat czterdźieśći: skoro go wygrzebie;
Z grobowego popiołu: wiecznie o tym chlebie,
Będźie żył: będźie chodźieł: duży: ále go tu,
W ćierpliwośći piec trzebá: nie bez krwie, y potu.

Z okázyey kámieniá młyńskiego.

MŁyński kámień od źiemie: przez Aniołá wźięty, *Apoc. 18. 21.*
A potym widźiał, w morze: wrzucony: Ian Swięty.
Dáiąc przykład: y grożąc: Bábilońskiey pysze,
Tego wszyscy Szátáńscy: boyćie towárzysze,
Iáko ćiśniony, kámień młyński: w morzu tonie,
Ták ludźi pysznych, piekło: ná wieki, pochłonie.
Káżdy człowiek ná źiemi: tym kámieniem leży,
Smiertelnym ćiałem: przebog: coż po niem ná wieży?
Nie ná wieżą: pod niebo: dźwigamy to bremię,
Zeby głębiey: skoro go: zrucą, wpádło w źiemię,
Lepieyby mleć, co komu: z niebá, ná kosz wsuto,
Ná to nam ćiało: ná to: kámień ten ukuto,
Nie żebyśmy go dármo: ná naywyższe strychy,
Wiátrámi, prożnych myśli: dźwigáli, dla pychy?
Nie dźwignie: świszczy tylko: wiátr koło kámienia,
Ták, o sobie gornego: y człek rozumienia,
Ná włos ćiáłá od źiemie: nie podnieśie, w gorę?
Swiszczy, szumi ná źiemi: áż śmierć odrze skorę.
Aż się w piasek obroći: gdy każą umieráć,
Vćichnie: bo się nie ma: wiátr o co opieráć.

Herbowni.

Wárszewiccy, Lubowieccy, Strusieńscy, Swiccy, Zupkowie, Nieprzeccy, Potrykowscy, Dąbrowscy, Siekluccy, Lochowscy, Grochowscy, Gánowscy, Grodźińscy, Zberkmutowscy.

KON-

KONCZYC SIEMPIOR,

W Helmie teſz Piorá.



POCZATEK.

STruśia forgą, z śiedmiu pior: herb Kończyc ſię puſzy,
Niemcy iey záżywáią: do ſwych kápeluſzy,
Znáć gdźieś od Oceánu: bowiem u nas dźieći,
Nie lągnie ten ptak: áni: gniazd śćiele: przyleći.
Zoſtáwiwſzy nam ſławy: nieśmiertelney, piurá,
Iako káżdy ptak wraca: gdźie ćiągnie nátura.
Wielkich Mniſzkow: y ſercem; y ręką, y radą,
Ktorzy w Oyczyźnie naſzey: złote gniazdá kłádą,
Ze ich pełne Kroniki: nie udolnem tykáć,
Nie śmiem piorem: y świeczki; do słońcá przytykáć.
Iedno tylko miał pioro: Mniſzek ten: co mu ſię,
Służyć w Polſzczę: woynę z Czech: podobáło, ſtruśie,
Dáley zoſtawſzy wodzem woyny známienity,
W ſześć lat ią ſkończy: ſześć teſz: przyſzeł do ſwey kity,
Mnich iednego człowieká: ábo Zakonniká,
Znáczy: przyzna, kto wiádom: Greckiego ięzyká,
Przetoć, że ni zkiem, w Herbie: ſwym, nie towárzyſzą,
Y Mniſzkowie: Mniſzkámi: w Koronie ſię piſzą.

Do Konczycow.

SIedm Strušich pior: śiedmi owych: żyznych kłoſow znáczy,
Przez ktore, Ioſeph: śiedm lat: obfitych tłumáczy,
Coſz gdy ie ziádłá druga: śiedm pior: czcza, y nikła,
Ták nátura: ták źiemſkich: rzeczy koley, zwykła.
Ze po obfitych latách: náſtępuią głodne,
Po ćiepłych: ſuchych: źimne: mokre, y niepłodne.

Toſz

Toſz obraca, y w náſzey Polſzcze: koło piaſtá,
Pátrzayćieſz, Siempirowie: żeby y ná was tá,
Alternatá, broń Boże; w tych cześiech nie pádłá,
Zeby dźieł; wielkich wáſzych; Przodkow; nie poiádłá,
Wieczna niepámięć; ieśli ſwego Herbu piory,
Nie podnieśiećie ſławy; Dźiádowſkiey, do gory.
Zeby nie wypierzyłá; ſorgá ſię ſowita,
Y Rycerſką odwagą; ſzychtowána kitá.
Iáko Struś; ie podkowy: choć z naytwárdſzey ſzyny,
Ták długi czás; naywiękſze; ieżeli przez ſyny,
Nie będą odnowione; ſtárych męſtwá, przodkow,
Trawi; przebog ledwie iuż; znák w Polſzcze tych podkow.
Ktorymi nam, do wieczney ſławy; drogę bitą,
Zoſtáwią: czy doſyć mieć ná nagrobku rytą,
Po śmierći? zá żywotá; dość ich ná pierśćienie,
Rzezáć? po powietrznikách; málowáć po śćienie?
A coż temu zá koniec? Prawdę przyznáć muśi,
Wyzobią ie z pámięći; w krotkim czáśie, Struśi,
Nie po nagrobkách, ktore oſzkárdámi ſkrobią,
Nie piſane, po śćiánách; herby Szláchtę robią,
Niech nam nie pochlebuią; ále kolą w oczy,
Dáleko ten z kolei; Przodkow ſwych wyſkoczy,
Prożno ráchuie, ſławą; nieśmiertelne Dźiády,
Kto w domu, gniiąc; niechce; w chodźić w ich przykłády,
Dość Oycu ſynom: Wnękom Synowi názbieráć,
Pieniędzy? wśi nákupić? nie ſławy popieráć,
O wſzytkich, piſzę, márnych; Przodkow ſwych wyrodkách,
Co tylko nie máluią; herbow; po wychodkách.

Do Pánny Herbowney.

SIedm Struśie, zacna Pánno; w Herbie; śiedm Aniele,
Piorá nośiſz; dowodzę w ſwoim ślicznym ćiele.
Pánnáś, Pobożna, Piekna; Poczćiwa, Poważna,
Pokrewniona; lecz y to przydam; że Poſażna.
Niechay ſię inſze zdobią; herbownymi piury,
Nie donioſą tym nigdy; co idą z nátury.
Ze wſzytkich nas; ſroga śmierć; ná koniec wypierzy,
W tey ſordze, buiáć będźieſz; co dáley, tym ſzerzy.
Ani Struś, z Orłem; choć ich; pierwſzych liczą obu,
Ty z Fenixem wylećiſz; ſwoim pierzem, z grobu.

Do Dźiádá herbownego.

SIedm Pior Struśich, maſz w herbie; śiedm krzyżykow wieku,
Gdźieżby herbem, żywotá; nádſtáwić człowieku,

Xxxx Dałbyś

Dałbyś zá ieden krzyżyk: wſzytkie Struśie piorá,
Nikt z śmierćią, ktora niedba: o herby nie wſkora.
Bo te leżą, w mármorze: wyryte ná grobie,
A nas z pámiątką náſzą: czás, y robak zobie.
Nie piorá, y nie herby: márne świeckie bryze,
Ráchuymy Chrześćiánie: wieku ſwego krzyże,
Sowićie ſię káżdemu nágrodźi tá praca,
Káżdy dźieśiątek w lat ſię: million obraca,
Nie liczyć? nośić krzyżow ná ſercu dźieśiątki,
Dla żywotá wiecznego: á nie dla pámiątki.
Támtych, trzy tylko liczył: ná źiemi Syn Boży,
Nim oſtátni ná rámię: Krzyż drzewiány włoży,
Tym liczby nie máſz: z ćiáłem; śmiertelnem poſpołu,
Szczyre do grobowego: krzyże nośieł dołu.

Do tegoż.

PRzypátrzmy ſię świeckiego: Szláchectwá, ozdobam,
Ták ſą mizerne? że ie háńbie przypodobam,
Co ptak, pierzac ſię co rok: z ogoná wyśnieći?
To ſię znákiem honoru: w herbách ludzkich, świeći.
Trzebá go pierwey umyć: wodą, moim zdániem,
Zeby w herbie, plugáſtwá: nie było znáć ná niem,

Do Xiędzá Siempiorá.

SIedm pior w Herbie: śiedm w Krzyżu; Sákrámentow Xięże,
Czternaśćie ſię oboygá: w twey oſobie, ſprzęże,
Więc iáko piorá nośiſz: ná pierśćieniu rznięte?
Ták noś y te ná ſercu; háráktery święte.
Sygnety nam, nieſtetyſz: záwſze ſtoią w oczu,
Ná świątośći? ledwie raz: wſpomnimy w połroczu.
Pychá, Szláchectwo, Herby: ktore ćiáło zdobią,
Wſzytkie rzeczy, duchowne: z myśli nam wyſkrobią.
Choć te z námi, ná wieki: po śmierći, trwáć będą,
Támte w grobie; á boday: nie w Piekle záśiędą.
Słuſznać żeby nam, y Herb: ná pámięć przywodźieł,
Zeby nie bredźieł: kto ſię Szláchćicem urodźieł.
Pomáluy cáły Krákow: Herbámi; y z murem,
Bez poſtępkow Szláchecki ch; poſtáremuś gburem.

Epithaphium Siempiorowi.

WIdząc rytą w mármorze; garść Struśiego pierzá,
Od Orłá, rzekę; ábo; drapieżnego zwierzá,
Zginął; choćiaſz ſię ten ptak; nie lęże nas bliſko,
Znákiem tego ná grobie; zoſtáłe ſkubiſko.

Inſzy

Inſzy ſię ptacy, z Polſkiey; zá morze, z żywotem,
Biorą? á ten nieborak; po śmierć do niey lotem.
Nie káżdy człowiek Struſem? ále káżdy tákiem,
Z ktorą ſię kolwiek ſtronę; morzá rodźieł? ptakiem.
Iakiem kogo fortuná; opuſzełá pierzem,
Iednáko śmierć oſkubie; Pawiá z niedoperzem.
Łábęćiá z krukiem, z Orłem; ślepego puháczá,
Dmuchnął wiátr w mech? nie poznaſz od gnoyká bogaczá,
Pierzem ieſt świecka ſławá; poki człowiek w ćiele,
Ták rozumie, że buia; nád Chory Aniele,
Vmrze? nieſpodźiewáney; śmierći wpadſzy w śidłá?
Aſz z iego pior, kto inſzy; lepi ſobie ſkrzydłá.
Siłuſz dźiśia w Łábęćiem; krukow y gáwronow,
Siłu we mchu pápużym; ſzerzy ſię boćionow,
Ktorzy cudze ozdoby; cudze w piśmiech piurá,
Przywłaſzczáią; lecz idźie oſtátnia cenſurá,
Gdźie; że ſię z nich przed ludzmi; niecnotliwie chwalą,
Ná ichże własney ſkorze; ſromotnie opalą,
Tám krucy krakáć; ſkoro; pocznie im dogrzewáć,
Gáwroni drzeć; Łábęćie; w ſwoim pierzu, śpiewáć.
Będą; w czym ſię upewnia; co tu, pod śiedmiorgą,
Struśich pior ſzychtowáną; odpoczywa, forgą.

Herbowni.

Mnißkowie.

KOSY,

Ná Hełmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

KOńcámi ná doł; oſtrzem; do śiebie kos pará,
Obroconych; Polſki herb; ktory Szláchtá ſtára;
Wźią-

Wźiąwſzy od Mázowieckich; Xiążąt; znákiem nośi,
  Ze Pogan; byſtrą ſzáblą; iáko trawę kośi.
Apoc. 6. 8. Koſa orężc śmierći; tę niech, ná pieczeći,
  Wſzyſcy noſzą; żeby ią; mieli y w pámięći.
Iáka zdybie ná łące; czy zwiędłą, czy świeżą,
  Káżda idźie pod koſę; ſzkáráda rubieżą,
Y tá co iuż okwitłá; y co ieſzcze kwitnie,
  Nie ulęże; przy ſamey źiemi; káżdą utnie,
W śiáno trawá, potym w gnoy; obraca ſię z śiáná,
  Kwiatek zniknie od wiátru; iáko wodna piáná,
Ták śmierć; gźie ſię záwinie; wáli ná pokoſy,
  Stárce, męże, doyźráłe; iáko y młokoſy,
Bá gorzey? bo ſię ieſzcze; z źiemie nie wygrzebło,
  Wyćina pod trawnikiem; częſto y z niem; zdźiebło.
A kwiát ſławy; dla ktorey; nie folguiem duſzy,
  Skoro ćiáło upádnie? ná proch ſię rozkruſzy.
Iedno to, perzowatká; u śmierći, z koniczem,
  Bogáty, y ubogi; przeto, niech ſię niczem,
Nikt nie báwi; co ćiáłá; y świátá ſię tyka,
  Wſzytko to z ćiáłem: ſławá, y bogáctwo, znika.
Niech wzgárdzoną u ludźi: káżdy kwitnie cnotą,
  Niech nie podraſta pychą: ábo nieczyſtotą,
Nikogo śmierć: co z źiemie: począł ſię: nie minie,
  Cnotá iey: iáko twárdy: kámień koſę zwinie.
Cnotá, choć ćiáło ſpádnie: w kim ſię zákorzeni,
  Slicznym, ná wieki trwałem: kwiátem zárumieni.

Z okázyey Koſy.

Apoc. 14. 18. &c. WIdźiał Ian Swięty, kiędy: Anioł, w gronách winá,
  Koſą: czy śierpem oſtrym po winnicách śćina,
Ktore, ſkoro zebrawſzy: w kádźi práſą tłoczy?
  Miáſto ſłodkiego trunku? krew ná źiemię broczy.
Piſze dáley, że tá kadź: do ktorey ie włoży?
  Y práſa co ie śćiśnie: znáczyłá gniew Boży,
Dźiś ći ſię to, podobno: Ianowe widzenie,
  Iśći, rzekę: ná tákie świátá záburzenie?
Katá niemáſz pod ſłońcem: ták ſię wſzytek wzruſzeł,
  Ták ſię zápalił: żeby: krwią ludzką nie iuſzeł.
Vwźięły ſię ná zgubę: ſwą: wſzytkie Narody,
  Znáć iuż doyźráły grzechow: nieczyſte iágody.
Doźráły, przebog, żądza: ćiáłá ſłońcem świátá,
  Niemáſz cnoty? ieśli teſz? ktora ſię záplata,
Gorzy niż głog, niż tarká: y niż w gronie winá,
  Oſtry ágreſt, y ćierpka: mieyſce ma ieżyná.

W oczách

W oczách ludzkich: ták mierzą: y ták ſię nią żádzą,
  Ze ią depcą: ábo pſu: wyrzućiwſzy: dádzą.
Ziemiáć krew tę wypije: lecz do gorſzey kádźi,
  Do gorſzey práſy: diabeł duſze ich przeſádźi.
Apoc. 14. 14. &c. Skoro drugi śierp: ktory Chryſtus w ręku trzyma,
  Spuśći: ktory iuż nie krew? lecz ogień wyżyma.
A co tu ludźie mieli: zá głogi, zá tarki,
  Odmieni w kánar: y da: Niebo, ná frymárki.

Nagrobek ná Koſy.

PAtrzę: áſz herb ná grobie: koſy, wyćioſano,
  Zedrwiałem: po śmierći nam: każą kośić śiáno,
Iam koſy w gárśći nie miał? iákom ſię urodźieł,
  Aſz nagrobek czytáiąc: te rzeczym, pogodźieł,
Ze Szláchćicá: ktory ſię: pieczętował Koſą,
  Po wyśćiu duſze z ćiáłá: w ten grobowiec wnioſą.
Zkąd go záś: po złączeniu: duſze, z ćiáłem czyſtey,
  Wezmą ná odpoczynek: do niebá, wieczyſty.
Swieckiey ſą, náſze herby: znákiem, roboćizny,
  Kto ſwe z młodu: y cudze: grzechy, do śiwizny,
Dobrem przykłádem: á wprzod: Bożem ſłowem śćinał?
  Kto koſę, do ſamego: korzenia przyginął?
Kruſzeł ná proch ſwe ćiáło? iáko ſię więc kruſzy,
  Siáno? ieśli go dobrze: goſpodarz wyſuſzy,
Słońcem poſtu, iáłmużny: modlitwy, pokuty,
  Ten w niebieſkiey minnicy: weźmie, on groſz kuty.
Kto záś ſwe śiáno, trunkiem: oblewáiąc, zgnoieł,
  Pychą, łákomſtwem, krzywdą, nieczyſtośćią, broieł?
Y zazdrość tu położę: táki miáſto groſzá,
  Ze dármo koſę nośił, herb? weźmie od koſzá,
Ze dármo, dni, żywotá iego: trawę śiekłá,
  Kiedy tám ći do Niebá? on poydźie: do piekłá.

Herbowni.

Olſzowſcy, Foxowie.



KO

KOZIEŁ

Ná Hełmie pułkozłá.



POCZATEK.

ZNáczny kóźieł, y z rogow: y z poczesney brody,
Przed ktorym zámykáią: sady, y ogrody,
W otwárte pole, herbow: Polskich wszedł ze Sląská,
Nie dźiw? gdy woł, y báran: świnká, náwet gąská,
Wszytko bydło: że y on: z chlewá, czy z obory,
Rospostárł swe: po domách: Szlácheckich splendory.
Nie boi się nikogo: ma rogi, do zwady,
Z káżdym nieprzyiaćielem: ma brodę do rády.
Curtius. Vfaiąc ze wszytkich stron: nie dostępney skále,
Wzgárdźieł, Alexándrową: potęgą zuchwále,
Procz lekkim dolećiány: nieprzyiaćiel ptakom,
Rozkaże ow trzemá set: odwagę Ionakom,
Ktorzy z młodu pasali: po beskidách kozy,
Dáli imioná, w iego: ná służbę, obozy,
Idą: y owey w nocy, imą się opoki,
Gdźie naynieprzystępnieysze: ludźiom miáłá boki,
Pną się: ći sznury: drudzy: w ćiásne rozpádliny,
Záwodząc: ász dokażą: swey imprezy: kliny,
Strách, y cud niespodźiany: oblężeńcow strwożą,
Ze się záraz poddádzą: że z hárdośći, złożą,
A owym Eleárom: wprzod, przy należytey,
Kontentácyey: złotem; ná Chorągwiách szyty,
Koźieł się dostał, tenże: wszytkim, zá herb dány,
Ze dostáli ták trudney: nie dostępney śćiány.
Bo ten: choć mu náturá: pázurow ubliży?
Nád insze się domowe bydło: wspina, wyżey.

Ztąd po cáłey Ewropie; bá po cáłym świećie,
Ze tesz y w nászey Polszcze; Koźieł ná sygnećie.
Y dźiki, y chowány; iákąkolwiek modą,
Wszytkie od pomienioney; gory, swoy rod wiodą.

Koźieł wino wynalazł.

SKoro Noe z Korabiá; ptaki, zwierze, bydłá,
Rozpuśćieł, dla szukania; káżde swego żydłá,
Szedł tesz y koźieł w gory; gdźie kiedy się wspina,
Po ostręgách; ználazł krzak; okwitłego winá.
Ktorego skosztowawszy; bo się znał ná smáku,
Insze minąwszy; chodźieł; do owego krzaku,
Wieczorem do koszáru; wroćiwszy pijány,
Igra, skacze, y tryxa; Owce, y bárány.
Dźiwuiąc się Gospodarz; poszedł zá niem w gory,
Y poznał wino, dotąd; nie znáney nátory.
Sádźi potym winnicę; z ktorey sam podpije,
Y sromotnie z gorszeniem; synow swych odkryie.
Z tąd ći poszłá Chámowi przeklęctwá przyczyná,
Koźieł pierwszym ná świećie wynalazcą winá,
Słusznie diabłá do kozłá; rowna, Pismo Swięte,
Bo wszytkie niemal grzechy; z pijáństwá poczęte.

Do Xiędzá Herbownego.

KOzłem się pieczętuiesz; iákobyś nie wiedźiał,
O Onym, ktory będźie ná sądnem dniu przedźiał,
Kozłow od Owiec; kędy; y Biskup się sprawi,
Ze nád Owcámi; kozłá; Pásterzem postáwi,
Wyżeń márchę, z pieczęći; ieśli chcesz uyść męki,
Weźm báránká; te bowiem; z práwey stáną ręki,
Támte z lewey do piekłá; ognistego spłoszą,
Lepiey niż kozłem, Xięże; pisać się Iunoszą.

Do tegoss.

Ierem. 50 6. & 8. Ibid. 10. 21. Ibid. 23. 1.

WOła ná Xięża, ktorzy owce Páńskie wiodą,
Ieremiasz; żeby ták; chodźili przed trzodą,
Iáko chodzą, poważni; kozłowie, przed stádem,
Będąc im y wodzámi; y dobrym przykłádem.
Bárzo słusznie się Xięże; kozłem pieczętuiesz,
Ieśli wedle Proroká; Owcom swym przoduiesz?
Ieśli nie? to bárzo źle; coś miał być przywoycą,
Wilkiemeś się stał Owcom; y drapieżnym zboycą.

Do tegoss Xiędzá.

KOźieł, iáko czytamy: żywo iada węże,
Słuszna y tobie: Kozłá w Herbie máiąc Xięże,

Zebyś przed trzodą swoią: tę gádźinę zbierał,
Wieśz, że się diabeł w skorę: wężową ubierał?
Kiedy wszelákich grzechow: nieszczęśliwe plemię,
Wprzod do Ráiu: á z támtąd: wypuśćił ná źiemię.
Ieść trzebá grzechy Xięże: ziadszy? trzebá trawić,
Niestetysz: śilusz się ich: woli, nimi báwić,
Bá diabłá zieść samego: zgryższy ná káwałki,
Dármo piją ták wiele: winá, y gorzałki,
Ten ći to wąż ognisty: wąż on stárodawny, (Num. 21. 6.)
Pomoże kátá, kiedy żołądek niestrawny. (Apoc. 20. 2.)
Iáko Timoteuszá: Páweł uczy stáry, (1 Tim. 4. 8. &c.)
Wolą czekáć chudźiętá: Cremorem Tártáry.
Nisz gornego: żeby tę trućiznę, wysmáżyć, (1. Tim. 5. 23.)
Do serçá oźiębłego: Ogniá z Niebá záżyć.

Ná Herb Koźieł.

KOzłem: sam rodźiwszy się w Kożoroszcu źimie,
Kazał znáczyć pieniędze: Cesarz August w Rzymie,
Kozłem, Krol Mácedoński: tryumfator świátá,
Złotonitem iedwabne: Chorągwie przepláta,
Więc kiedy złotem świeći: w chorągwiách kołysze,
Nie dźiw: że się y Szláchtá: Polska: kozłem pisze.

Koźieł w Ráiu.

NAszczepił Bog sad w Ráiu: czemusz kozłá, ktury,
Psuie sady: á diabłá: wszytkie nam figury,
Kozłem znáczą: y ták go: w Kośćiołách málarze,
Piszą: do Ráiu w swoie: puśćieł Wirydarze?
Záraz tesz drzewo, człeku: zákazáne srodze,
Páskudne bydle: wężem: wspiąwszy ná nie: głodze.

Koźieł Zydowski.

KOźieł, Zydowskie: miásto Furmáńskiego wozu,
Grzechy nośieł przed láty: do boru, z obozu,
Nie muł, nie wielbłąd: ále: dźiś u Chrześćiánow,
Nie wźiąłby z iedney fary: ná sto kárawanow.
Coż tu mamy rozumieć; o báránku? ktury,
Nie ná puszczą? ná Krzyż się: tákiey podiął fury.
Ná trupich głow; z boieckiem: osadzoną lásem,
Niosł grzechy świátá gorę: wilkowi opásem.
Zeby, iáko świát otruł: y śmierć przyniosł ćiáłu,
Ták tesz, od podobnego: sam zdechł, specyału.

Epithaphium.

KOźieł tu: czytam: leży: to skorá ná dudy,
Iuż nie rychło: iuż dawno: oblázły z niey udy.

Inszym żal: ćieszy niedźwiedź: nieszczęśćiem się czyiem,
Ze nie będźie, po dudách: táńcował, pod kijem.
Káżdy człowiek tym kozłem; káżdy swe dudy ma,
Ktore Czárt fantázyą; rożliczną nádyma.
Gráią, száleią ludźie; poki stáie miechu,
A diabeł z kątá pátrząc; ćieszy się do zdechu.
Nowe plęsy wymyśla; ledwie pukną dudki,
Asz zá Kuránty threny; zá wesele; smutki.
Zágáśiełá śmierć świeczkę; przespáć się nie wádźi,
Niech insza Komedyą; diabeł wyprowádźi.

Epithaphium drugie.

KOźieł tu; záś nie koźieł; owieczká tu leży,
Chrystusowá; do dusze; herb nic nie należy;
Siłusz wilkow; nie kozłow; dźiśia w owczey skorze,
Drapieżne serçá nośi; w ukłádney postorze,
Choć lwem, choć smokiem, świeckie; Száchectwo swe znáczy;
Owcą iest, ieśli sercem kto żyie ináczy,
Siłász owiec ná Boską práwicę uprzedźi,
Y ten skoro pod kozłem; źimny grob wyśiedźi.

Herbowny.

Wilczek był Woiewodą Sendomirskiem.

BEŁTY.



POCZĄTEK.

TRzy bełty, sześćią końcow; ná doł, y ku gorze;
Ná krzyż złożone; koło; uczynią w Laurze,
Ostrożnie, rádzę; ieśli; ma kto dotknąć wolą,
Ták żelescem, iák uchem; ná wsze strony kolą.

Znáć herbu ſtárożytość; ledwie ná grobſztynie,
Obaczyſz go; bo y bełt; y przezwiſko ginie.

Z okázyey Bełtow.

DŁugi czás, nowe rzeczy; tworzy; ſtáre niſzczy,
Do czáſu ſię ozdoby; świeckie; y świát błyſzczy,
A wzdy ſię wſzyſcy o nie; ták ſtáramy ślepo,
Iákobyſmy ná oczy; nie widźieli; że po,
Smierći náſzey; poydźie to; w niepámięći morze,
Co człek woiuie; kupczy; y w roli wyorze.
O tym ledwie tyśiączny; kto pomyśli, co by,
Należáło do wieczney; przed Bogiem, ozdoby.
Ktorey żaden iáſny czás; żaden wiek naydłuſzy,
Ieżeli nie utwierdźi? dopieroſz nie ruſzy.
Sławę świecką? y ludzkie; z grzechem poniewierki,
Sćiány, Nagrobki; wiotche trzymáią pápierki.
Słába twierdza nieſtetyſz; krotki czás pokaże,
Gdy y groby, y śćiány: y pápiery, zmáże.
Abo opák náſzego: żywotá Regułę,
Obroći? miáſto chwały: wewlokſzy mákułę.
Siłá gniew, niechęć, zazdrość y po śmierći może
Częſto obraca wielu: ná pokrzywy, Roże.
Czemuſz ták ſłába ſławá: iáko márna ſłomá,
Przed Kroleſtwem niebieſkiem: ná świećie łákomá?
Zá cnotą wſzytko chodźi: wſzytko ſłuży cnoćie,
Lubo Kwią, lubo Człowiek: co zárobi w poćie,
Niech lżą ięzyki: piſmá: niech opák tłumáczą,
Mogą u ludźi? Bogu: iey nie przeinácza.
Dość ná czyſtym ſumnieniu: iák ſobie chcą ludźie,
1. Iob 5. 19. Ná złośniku świát záśiadł: y ſzczerey obłudźie.
Nie będźieli miał cnoty? y boiáźni Boży?
Niech ſto Kośćiołow: tyśiąc Ołtarzow záłoży,
Niech tyśiąc Turkow zetnie: ſto powiąże w łyká,
Niech y ſam zginie; ábo: idźie w niewolniká,
1. Cor. 13. 1. &c. Niech wſzytko, co tylko ma: ná ubogich wáży,
Náwet niechay przy wierze: zgorzeć ſię odwáży,
Niechay nią gory z źiemie: do Morzá przenośi,
Niech go cáły świát chwali: niech go Swiętem głośi.
Niech go pełne Ambony, pełne Xięgi będą,
Nie było cnoty? z piáſku: biczá nie uprzędą.
Gal. 1. 10. Wſzytko oſtentácyą: wſzytko świecka chlubą,
Z ktorey nas ná ſądny dźień do nágá oſkubią.
2. Cor. 1. 12. To ieſt chwałá, to chlubá: bez oſtentácyey,
12. 10. Gdy poświadcza ſumnienie: czyſte, duſzy czyiey;

Ze

Ze go Bog: kiedy przyidźie: ná ſąd tego świátá,
Pochwali: y potka go: świetna biała ſzátá.
Inſze wſzytkie rzeczy? wiátr: rozniesie powoli,
Iákoby kto kładł męſo: do beczki, bez ſoli,
Zgnije do trzećiego dniá: przepádłá robotá,
Wſzytkim ludzkim obrotom: tą ſolą, ieſt cnotá,
Bez niey: nie ćiáłá tylko: lecz ktore nie wchodzą,
Pod pierwſzey śmierći koſę: duſze ſię záſmrodzą.
Toſz ſię y ſamym cnotom: ná oſtátek ſtánie,
Ieżeli do ráchunku: iedney nie doſtánie.
Ezech 33. 12. Wſzytkie ſię w grzech: żáłoſną obrocą rubieżą,
Bo łyſzká kwáſu: cáłą: záprawuie dźieżą.
Luc. 13. 21. Káżdy winien wſzytkiego: Zakonu ſię ſtánie,
1. Cor. 5. 6. Kto w niem opuśćieł: áby: iedno przykazánie.
Iacob. 2. 10. Nie doſoli kto w beczce: iedney ſztuki z wołu,
Náſłonie: ktorą drugie: wypuſzcza z roſołu,
Ieden grzech; komu go Czárt: między cnoty wráźi,
Wſzytkie cnoty záſmrodźi: wſzytkie cnoty ſkáźi.
Iákby teſz kto, w iedwabną: nową, białą ſzátę,
Przyſzeł ſtárego kieru: czarną, brzydką, łátę.

Epithaphium na trzy Bełty.

TRzy Bełty ná grobowcu: Szlácheckiem, herb rznięty,
Trzy ſą cnoty, wſzytkich cnot: głowne fundámenty,
Wiárá, Miłość, Nádźieiá: niech herbu nie pátrzy,
Szláchćicem y bez niego: káżdy: kto te ma trzy.
Kto nie ma? niech od Lechá rod ſwoy wiedźie ſznurem,
Niech ſto herbow máluie: proſtem będźie gburem.
Odpowieſz? y nie głupie: rozdźielić to trzebá?
Herby do świátá; cnoty: należą do niebá.
Prawdá przyznam; lecz wſzytko; obrocą tám nicem,
Nie ieden chłop otrzyma; niebo przed Szláchćicem.
Y iabym tám wolał być; kmiećiem; kiedyby mie,
Kto ſpytał? niż Ceſarzem: ábo Krolem w Rzymie.
Choć ći niewiem; bo piſmo; chćiáło nam zágrodźić,
Iáko rzeczy niebieſkie; z świeckiemi pogodźić?
Iacob. 4. 4. Gdy ſię nieprzyiaćielem; Bożym, káżdy ſtáie,
Kto żyiąc ná niem? z świátem; w przyiaźni zoſtáie.
Gal. 5. 24. Siebie świátu; świát ſobie; czego źli dokażą,
Ibid. 6. 14. Zydźi, nád Synem Bożym; krzyżowáć nam każą.
Srodze drwi rozum ludzki; ieśli temu przeczy,
1 Cor. 1. 19. &c. Ze Bog; podłe; wzgárdzone; y te obrał rzeczy,
26. Ktorych niemáſz ná źiemi; ták świát znienawidźieł,
27. Smiećí obrał; żeby te; przed ſobą záwſtydźieł,

Ktore

28. Ktore są, y świecą się; ieżeli zápierać,
29. Siebie káždemu káże? ná coż rozpośćierać?
Mat. 16. 24. Ná co herł y drukowáć? ná co się ták szerzyć?
Y z świátem przećiw iego; woli; się przymierzyć?
1. Cor. 1. 31. Wszytko zágrzebszy; w ćichey pokory popiele,
Iednym Bogiem się chlubić; ná duszy y ćiele.
Zdeptáć mu świecką chwałę; należy koniecznie,
Kto chce żyć, kto chce słynąć w Boskiey chwale, wiecznie
Káždy pyszny; ná drobny; popioł będźie zmełty,
Ten cáły, kto utrzyma; trzy wspomnione Bełty.
Máć tesz y diabał swoie? w ten czás niemi strzela,
Gdy się naybárdźiey łáśi; ráźi bárdźiey wiela,
Swiát z ćiáłem; nápuszczone iádem serpentyny,
Przepadł, kto nie opátrzeł; sercá ná te kliny,
Iák támte pomagáią; ták te, szkodzą wielce,
Támte w niebo; te w piekło; biorą ná widelce.

Herbowni.

Chochorowscy, Sniechowscy.

NOWINA

Ná Helmie, zbroyna nogá: kolánem w Koronie.



POCZATEK.

Obręcz, ná ktorey kucharz; kiedy ogień wskrzesza,
Zeby obiad gotował; koćieł w kuchni wiesza,
Rzekłby kto; herbu tego; ále źle, przyczynę,
Widząc ucho od kotłá; że kucharz nowinę,
Iáko bywa ná wiosnę; Krolowi zgotował,
Przeto mu Herb ten dawszy; Nowiną miánował.
Dopieroż sławnych w Niemczech; uważywszy Szwárcow,
Ze się Kucharz, uczernić; muśi koło gárcow,

Tám

Tám uchá; y tey złotey; początek obręczy,
Ktora w cáłey Ewropy; dźiśia, uszách brzęczy.
Gdyby ták? pewnieby go; żeby nie stał prożnem,
Nie mieczem Káwálerskiem; lecz ozdobieł rożnem,
Bo ten rowno należy; z kotłem do kuchárzá,
Ná rożnie piecze mięso; ná kotle go warzą.
Woynę ten; nie nowinę; rzecz tłumáczy samá,
Herb świadczy; kto uczyni; z liter ánágrámmá,
Ieżeli Máśztálerzom; wolno y Kotlarzom,
Iáko w dźieiách czytamy? ktoż broni Kuchárzom?
Do nieśmiertelney sławy; komu miła cnotá?
Kto ma z to sercá? wszytkim otworzone wrotá.

Do tegoż.

Kotlarzem, nie Kuchárzem; ktorych ten Herb zdobi,
Bo Kotlarz miedź; ná miedźi Kucharz, w ogniu robi,
Niemieckiego Szláchćicá; Oycá mieli przodká,
Ktory kiedy się z Ruśią; Krzywousty potka,
A koniá pod niem; w pierwszey; postrzelono wrzáwie,
Doda Rotmistrz Krolowi; swego ná czás práwie,
Kotlárczyk Rotmistrzowi; postrzegszy to z boku,
Skoro wyrzući rzeczy; mniey potrzebne, z troku.
Wygrawszy bitwę; Páná; wśią náda, y drugą,
A owego Szlachectwem Polskiem; co był sługą,
Odnowiwszy Herb, ktorym; w Oyczyźnie się chlubi,
Gdźie poczćiwe rzemiosło: honoru nie gubi.
Y wpisuie go między fámilie celne,
Stáry Herb; utwierdźiwszy; ucho mu Koćielne.
Rzadko słudzy zá Pánow; dobrowolnie giną,
Z tákiey, odwagi, herb ten; názwány Nowiną.
Z tego Bogná, á Mátká; szczęśliwego płodu,
Stánisławá Swiętego; ná świát wyszłá rodu.
Nie pierwszy tu kotlárczyk; swą pokazał Cnotę,
Mamy y zá Stephána drugiego Polotę,
O ktorym ná swym mieyscu; kotły w nich Marlowe,
Ktore kuią; do woyny; chęći budzą nowe,
Wolą ná koniu száblą; w polu, Pogan gonić,
Niźli miedź, młotem klepiąc; po ulicách dzwonić.

Do Plebaná Herbownego.

Vcho Koćielne w Herbie; Szláchectwem ćię puszy,
Y słusznie; gdybyś przybrał; słucháczow swych uszy?
Zeby czynili, co im; każesz w imię Boże,
Ináczey cáły koćieł; duszy nie pomoże.

Łácno

Łácno tego káżdy Xiądz, byle chćiał; dokaże?
Kiedy sam będźie czynieł: co mu Kośćioł każe.
Ieśli Bogá nie słuchasz? krotki czás to spráwi,
Zęć diabeł, cáły koćieł: do uchá przypráwi,
Gdźie pływáiąc po uszy: w śiárczystym ukropie,
Będźiesz ná wieki prágnął: źimney wody kropie.

Nagrobek.

W Kośćiele ná Chorągwi: ktorą málarz złoćieł,
Widząc ucho od Kotłá: kędyż pytam Koćieł?
Vrwał się w źiemi leży: sámo ucho wiśi,
Przepádło, co w niem wrzáło: rzecze Kśiądz: kiedyśi.
Káżdy człowiek tym kotłem: káżdy ná swą szkodę,
Specyały weń kłádźie: szczęśliwy kto wodę,
Zeby go tylko ogień: nie spalił przed czásem,
Wiedząc że y sam poydźie robáctwu, opásem,
Nie skrocą mu żywotá: śmiertelnego zbytki,
Zyie wedle nátury: dla Bogá: do nitki,
Krotkich lat nászych, koćieł: przywiązano słáby,
Vrywa się miedźiány: od żelázney sztáby,
A my swoy: iák naywyżey: dźwignawszy od źiemie,
W nieznośne furmánowi: łáduiemy brzemie.
Imprezámi ná duszy: zbytkámi ná ćiele,
Vrwie się koćieł? wszytko: zostánie w popiele.
Drugi wpuł nie dowárzy: swego płotná wstągwi,
Koćieł u biesa: ucho: wiśi ná Chorągwi.
Sławá świecka tym uchem: ktore, áni słyszy,
Ani mowi: zdobią się: chorągwiámi, Mniszy.
Iáko im nie pomogą: ták áni záwádzą,
A to że Szláchtá do nich: trupy swe prowádzą,
A żeby się zá czásem: ná kupie nie gniotły,
Vchá wiszą: z Kośćiołá: wyrzucáią kotły.

Herbowni Nowinowie.

Nowinowie, Gomáronie, Woynowie, Przerelscy, Krzysztoporscy, Zeromscy, Popouscy, Konopkowie, Czerni,
Szwárcowie, Srociccy, Orliccy, Przadzewscy, Kozłowie, Łekawscy, Skoccy, Rożnouscy, Szláchcinscy,
Pitowscy, Wydźierzewscy, Konárzewscy, Pilchowscy, Krowiccy, Przanowscy, Vieyscy, Brzoskowie, Kowáleńscy,

Slád-

Sládkowscy, Sáwiccy, Paśińscy, Hulewiczowie, Pádniewscy, Minoccy, Złotniccy, Kráiuscy, Gißowscy,
Mielżeńscy, Niewiescy, Narebscy, Łagánowscy, Młoßowscy, Kwiatkowscy, Przyśieccy, Frykácz, Goczaw,
Chrzanowscy, Zarczyccy, Borutowie, Máßewscy, Pielatowie, Borkowscy, Ochoccy, Koźniccy.

ZŁOTOGOLENCZYK,

Ná Hełmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

Szláchćic, Herbu Nowiná: z Polskiey będąc rodem,
Wyiechał, dla nábyćia: sławy, z domu, młodem,
Ten czy iego násteṕcá: Pisarze się mienią,
Chcąc przybráć złota do swey Nowiny, golenią.
Służąc w Niemczech Zołnierską: w niewolą był wźiętem
Z swym Xiążęćiem: y tymże: okowány pętem.
Pan iedną: sługá drugą: w żelázney obręczy,
Spoioney ogniwámi trzomá: nogą brzęczy.
Więc żeby mogł z niewoli: oswobodźić Xiążę,
Vćiąwszy: do pásá mu: swoię nogę wiąże,
Zeby nie wlokł zá sobą: gdy przyidźie ućiekáć,
A nie przyszło do tego: w drobne kęsy śiekáć.
Trzy dni bez opátrzenia: dáiąc mu czás w drodze,
Siedźi w turmie, o iedney: z ćięszkim bolem nodze,
Co skoro się owego: zwyćięzce doniesie,
Wprzod nie wierzy: á potym: widząc dźiwuie się,
Ták wielkiey w Cudzoźiemcu: miłośći ku Pánu,
Ze nie folgował swemu: dla niego kolánu.

A sko-

A ſkoro ſię wyleczy: y ránę zágoi,
Złotą mu nogę, w tákiey: w iákiey był wźięt zbroi,
Dáruie: á że woyny: człek ſłużyć ułomny,
Nie mogł? uwolni: Cnoćie, dáiąc wiekopomney,
Ze wiáry, y odwagi; świát nie znaydźie tákiey.
Z iáką powſzechna rodźi: náturá Polaki.
Y ná ktore chce mieyſce: przydawſzy mu ſtraże,
Dla beſpieczeńſtwá w drodze: záprowádźić każe.
Oraz mu do ſtáłego: kleynotu nowiny,
Ze złotá przywileiem: nogę: przyda: iny,
Ktorą po dźiś dźień w Hełmie: nád uchem, kośćielnem,
Swieći wiáry, y męſtwá: znákiem nieśmiertelnem.
Wielka y to nowiná: owſzem nieſłychána,
Zeby Zołnierz ućinał: nogę dla Hetmána.
Iáko nizacz rzemieślnik: bez ręki, nie waży,
Ták y żołnierz: ieżeli: z nogi go obnáży.
Choć ći w Polſzcze, co może: liczyć między cudy,
Y bez nogi woiuią: cáłe máiąc udy.

Epithaphium.

WIdząc ućiętą nogę: ná grobie, w Kośćiele,
Nie znaydźieſz dźiś: ták świętych Kátholikow, wiele
Zeby nogi, przed grzechem: ućinali ſobie,
Wolą niż iednę w niebo: do piekłá mieć obie.
Iáko ten zacny Szláchćic: uczynieł przykłádnie,
Dla Bogá: błądzą wſzyſcy: błądzą tu ſzkárádnie,
Ktorzy dla świeckiey ſławy: ręce, nogi rzeżą,
A oślep w grzech śmiertelny: ná zginienie, bieżą.
Nie ręce, Kátholicy: nie nogi, nie oczy,
Serce rznąć; przećiw Bogu: ieżeli wyboczy,
Z ſercá pożądliwośći: z ſercá, wſzyſtkie zmyſły,
Y wſzytkie, członki ćiáłá: człeczego záwiſły.
Niechce Cnotá, żeby kto: kátował ſię, dla niey,
Gdyż to tylko, Bogom ſwym: czynili Pogáni,
Ktorzy od nich podleyſzą: bywſzy máteryą,
Bo z drewná: nie wiedźieli: że ſię dla nich biią,
Sercá ſámego, náſz Bog: po ſwych ſię domaga,
Choćby kto ſpalił ćiáło? nic mu nie pomaga.
Doſyć z śiebie uczynił: choć ſię ſam nie płata,
Kto przy wierze, y cnoćie: nie boi ſię kátá.
Kto dla świeckiey zádáie: ſławy ſobie męki,
W piekło poydźie, bez oká: bez nogi, bez ręki.

Do

Do tegoß.

ZŁomano obie nodze: Łotrowi ná krzyżu,
A wzdy, we mgnieniu oká: doſzedł Párádyżu,
Złomano y drugiemu: obiedwie golenie,
W mgnieniu oká, do piekłá: ſzedł ná potępienie.
Iednáko, zá ſwą obá; ćierpieli robotę,
Ten z ścierwu diabłu nogi: ow Bogu nioſł złote.
Bo ſię grzechow: w Chryſtuſá: uwierzywſzy: káiał,
A ow y nie uwierzył: y ieſzcze mu łáiał.
Káždy, z tym zboycą łáie: káždy mu urąga,
Kto ſię z świátem: y z diabłem: w iedno iárzmo wprząga.
Diabeł náuczeł ludźi: rzezáć ćiáłá brzytwę,
Bog náuczeł, iáłmużną: poſtem, y modlitwą.

3. Reg. 18. 28. Levit. 6. 21.

WAZ.



POCZATEK.

JAko ná świećie śiłá Wężowych rodzáiow,
Te źiemie: te ſię wody: te borow, y gáiow,
Te gor y ſkał trzymáią: ieſt náwet y táki,
Rodzay: co ſkrzydłá máiąc: rowno łata z ptaki.
Ták też y w Herbách Polſkich: tá gádźiná; Węże,
Rożnym ſię kſztałtem: rożnym: ábryſem ſię lęże,
Sześć form ich położono: á co raz ináczey,
Káżda oſobną Szlachtę: oſobny Herb znáczy.
Wſzyſcy koronowáni: ieden z nich tylko nie,
Dwáy iábłká trzeći dźiećię: wſpięty ná ogonie,
W zębách trzyma: pámiątkę: ſzátáńſkiey máſzkáry,
W iábłku podawſzy ludźiom: śmierć, żałobę, máry.
Toż tłumáczy: co dźiećię: w gębie trzyma trzeći,
Ze rowno z żyćiem śmierći: przyſądzone dźiećí.

 Wſzy-

Wſzyſcyſmy, z Rodźicámi: niech wołáią Xiężá,
W páſzczęce, śmiertelnymi: ćiáły tego Wężá,
Wſzytkim należy co Bog: Adámowi rzecze,
Proch eś, z prochuś wſtał: w proch ſię obroćiſz, człowiecze.
Duſze ſię iad nie imie: bo ná wieki żywie,
Chybá, że kto nie myśli: o preſerwátywie?
Ktorą ná świát w gliniánym: wnioſł Syn Boży ſłoiu,
Wyimuiąc duſze ludzkie: od iego zaboiu.
Zeby, iáko z wężá śmierć: rodźi ſię, w Adámie,
Ták też z drugiego: Wężá: żywot, w tym bálſamie,
Ktorego był figurą: Zydowſkiey gawiedźi,
Goiąc ogniſte rány: on ná puſzczy: z miedźi.
Są y dwá, w iednym Herbie: wąż ſię z wężem z tyka,
Ogonem: wąż ná wężá; oſtrym żądłem, kſzyka,
Tymi tylko co iábłká; w gębie nioſą dwiemá,
Szláchtá ſię piſze: żaden támtymi czteremá,
Chybá Włoſzy: więć y ia do końcá poſpieſzam,
Y Włoſkich: w Polſkie Herby: dáremnie, nie mieſzam.

Do tegoß należy, z okázyey Wężá.

NAturáliſtowie to: piſzą godni wiáry,
Ze ſię nam z Ielenich łez; rodzą bezoáry.
Co duſze, konáiących: zátrzymuią w ćiele,
Połknąwſzy Ieleń wężá: do źimney kąpiele,
Czym prędzey, w ſkoczy: gdy mu: koło ſercá párno,
Y płácze: á łzy iego: zśiadáią ſię w źiárno,
Połknął wężá Pan Iezus: iáko Ieleń młody, (*Corint. 2. 17.*)
Bo go ták piſmá zową: y wſkoczeł, do wody, (*Ibid. 8. 24.*)
Wſzelkich ućiſkow źiemſkich: gdźie ná poły z płáczem,
Skoro ſię ſtał głogowey: korony, rogaczem, (*Pſal. 17. 34.*)
Krew leie: krew ná źiemię: z iego Krzyżá ſpada,
Ktora ſię bezoárem: grzeſznym duſzom zśiáda,
Połknął śmierć: żeby żale: y łzy náſze ſkroćieł, (*1 Cor. 15. 54. &c.*)
Zeby dźwignąwſzy z grobow: w ćiáłá, duſze wroćieł. (*Oſea 13. 14.*)

Dipſas Wąż.

KAżdy kąſa śmiertelnem: Wąż człowieká iádem
Oſobny ma, ten co go zowiemy dipſadem,
Ktory kogo ukąśi: w tákim prágnie znoiu,
Ze mu ſię máła Wiſłá: widźi do nápoiu.
Y pije teſz ták długo: wlażſzy w nię, po ſkronie,
Aż y duſzę záleie: y ná śmierć, utonie.
Grzech: á zá nim ludzkiego: narodu zginienie,
Dipſadą ieſt: bo tákie: uczynieł prágnienie,

Duſz

Duſz náſzych, Chryſtuſowi: przy ſerdeczney ránie,
Ze z ſzedſzy z niebá: iáko; począł pić w Iordanie,
Ták áż do ſamey śmierći; kielichy wytrząſał,
Zeby nas diabeł żeby; grzech y świát nie kąſał.
Pije z ręki nieczyſtey; niewiáſty niewierney (*Ioh. 4. 8.*)
Kiedy ią z Iákobowey; czerpáłá Cyſterny.
Pije w Ogroycu; kielich; on krwáwego potu, (*Luc. 22. 42 & 44.*)
Pije z ręki kátowſkiey czego, bez wymiotu,
Inſzyby nie dokazał; żołć, z octem zmieſzáną, (*Ioh. 19. 28 Mat. 27. 34.*)
Wzdy Prágnie; choć umiera; śmierćią nieſłycháną.
Pije y Apoſtołom; kielich on podawa, (*Ioh. 19 29 Matt 26. 28.*)
Gdźie ſię wino krwią iego; przy wieczerzy ſtawa,
Nie tylko; że ſam pije; rożliczne liquory,
Woła ludźi do śiebie; ieśli prágnie ktory. (*Ioh 7, 37.*)
Pije wodę źiemſkich bied; ktorey nie náwyknie,
Poki mu z ſercá; ze krwią; ná poły nie śiknie. (*Ioh. 19. 34*)
Zeby kogo ukąśi; Czárt nie miłośierny,
Do tey ſię dla ochłody; ućiekał Cyſterny,
Z ktorey im więcey pije; tym zdrowſzy, y duży,
Smierći ſię iuż nie boiąc; tym będźie żył dłuży,
Vkąś o drogi Wężu; w ſerce poki ſię tym,
Swiátem param; prágnieniem; Bogá mego świtym,
Ze mi dotąd grzech z ćiáłem; twoie rány goieł,
Z inſzyś mię beczki trunkiem; rzewnych łez nápoieł,
Odiąwſzy oſtátniego; od oczu mych Syná,
Bogdayżem był świeckiego; nie koſztował winá,
Zebym teſz Pánie twego; zkoſztował kielichá,
Kiedy Mátká twa. płácze; y pod Krzyżem wzdycha.
Przynaymniey to, niech grzechom; zábieży od ſpáśi,
Y w ſercu mym prágnienie; żądz świeckich ugáśi.

Diabeł tym Wężem.

KOmu ſię diabeł, tenże dipſás, ſerca chwyći,
Choćby ſto lat pieł? nigdy; wody nie náſyći,
Owſzem ieſzcze; w nieczyſtem tego świátá bágnie,
W puł z błotem pomieſzáney; więcey ná śmierć prágnie.
Pychę naprzod; choć wſzyſcy; iednęż źiemię depcą,
Záraz od Ewinego; nákąſzenia łepcą. (*Gen. 3. 5.*)
Drudzy roſkoſzy drudzy; poki tylko źieią,
Łákomię ná tym świećie; pieniądze w śię leią.
Wſzytko to grzechem, wodą; y márnośćią płoną,
Aże w niey ná oſtátek; umieráiąc toną.
Gdźie ich czeka ochłodá; ktorey żądał z płáczem,
On, co go piſmo zowie; rozkoſznym bogaczem. (*Luc. 16. 24.*)

Zzzz 2 Vprzedź

Vprzedź diabłá żądłem ſwym; Pánie w ſerce moie,
Niechay wyrzygnie iego; śmiertelne napoie,
Niech ćię ſamego, w ćięſzkiem; świátá ſzuka znoiu,
Zywego; iáko Ieleń; zmordowány zdroiu. *Pſal. 41. 1.*

Seps Wąż.

SEps, Wąż ſię zowie; kogo żądłem uie ckliwem?
Nie záraz umrze; długo; w ćiele gniie żywem,
Skoro to ſpádnie z kośći; przez iątrzące wrzody,
Muśi ſzukáć y duſzá; wcześnieyſzey goſpody.
Znaydźieć biedę wcześnieyſzą: kogo tu grzech gnoi,
Ieśli rány pokutą: ſzczyrą: nie zágoi.
Tráfi ze dżdżá pod rynnę: pod rynnę: co tu ná nię ćiekło,
Parząć będźie: bo gorſze: niźli plutá: piekło.
Diabeł wężem: ſumnienie: grzeſznikowi wrzodem,
Ktorym żywo, z nieznośnem: duſzá gniie ſmrodem.
Rácz poyźreć, á zmiłowáć: o Iezu. náde pſem,
Zgniłem w śmiertelnych grzechách: rácz mi być tym Sepſem,
Vkąś w ſerce: niech grzechy: zgniią ná nich pierwy,
Niſz ćiáło kośći: duſzá: opuśći me śćierwy.

Węża morderce, nie przyimuie źiemiá.

TAk piſzą: z nikiem oto: nie będę ſię wádźieł,
Wiárá przy Autorách: że co człeká zgłádźieł,
Węża źiemiá nie przyimie: nigdy: áni ſię wnie,
Iáko inſze: przed źimą: może ſchowáć, pewnie.
Wſkrzeſzał, umárłych żyiąc: coſz wzdy zá przyczyná,
Ze nie mogłá Bożego: zćierpieć źiemiá Syná?
Bá wſzytek świát umárły: ſwym ożywi słowem, *Ioh. 1. 19.*
Wſzák nam go w podobieńſtwie: máluią wężowem? *Ioh. 3. 14.*
Więcey zábieł, Pan Iezus: ludźi: niż ożywił, *Mat. 10. 33 &c.*
Bo káżdy co ſię iego: náuce ſprzećiwieł,
A wſzyſcy ſprzećiwili; iáko piſzą Swięći, *Rom. 3. 11*
Y wſzyſcy teſz mieczem uſt: iego pádną śćięći. *Apo. 6. 2.*
Wiernych, pobożnych, Bráćią: ſobie przyſpoſobieł, *Hebr. 2. 11. & 17.*
Niezbożnych: y pyſznych: wieczną śmierćią pobieł *Ap. 19 11. ad finem.*
Inſza figurá: inſza: rzecz iſtotá ſamá, *Filipen. 2. 7.*
Bog przyiął poſtáć w ćiele: pierwſzego Adámá,
W podobieńſtwie Wężowym: gdy Izráel bredźi, *Num 21. 8. & 9.*
Ná puſzczy mu go Moyzeſz: figurował w miedźi, *Ioh. 3. 14.*
Dość źiemi, choć ſto rázy: moc Boſką pokazał,
Ze ſię ná niey, ták długo: ſtawſzy człekiem płazał.
Lat trzydźieśći y cztery: że do trzećiego dniá,
W grobie ſwym, ták wielkiego: trzymáłá przychodniá.

Herbo-

Herbowni.

Wężowie, Maldrzyccy, Dłotowſcy, Grożowſcy, Podoleccy, Ciechomſci, Rześſowſcy, Kurowſcy, Borkowſcy, Koyczan, Kożárſcy.

WĄZ drugi raz.



Ná Węża z iábłkiem, y z Krzyżem.

IAbłko w gębie: w iábłku Krzyż: głowę ma w Koronie,
Herbem zacney Szláchty Wąż: wſpięty, ná ogonie.
Widomy hiroglifik: coż po lepſzem świádku,
Nád wężá, y nád iábłko: ludzkiego upadku?
Krzyż y koroná, w ktorey: umiera Syn Boży,
Z śmierći nam odkupienie: przed oczy, położy.
W iábłku figurę świátá: Geografi piſzą,
Bo świát, y támto iábłko: z ſobą towárzyſzą,
W obudwu ſzátan, ná śmierć: nie opátrznych ludźi,
Y w Ráiu, y ná źiemi: w grzech przeklęty łudźi.
Támtym ćiáłá: tym duſze: támtym ná doczeſną,
Tym ná wieczną śmierć: przy niey: ná mękę, boleſną.
Iábłkiem ſię powieśiwſzy: ſam ná tey iábłoni,
Vleczeł, z wieczney śmierći: świát dźwignąwſzy toni,
Pan Iezus: że kto ſercem: ie to iábłko ſzczerem,
Nie zoſtánie, ná wieki: grobowi Iáſſyrem,
A kto chcąc, trzećiem iábłkiem, świátem mowię, truie,
Niech w tym żywoćie: wieczne: piekło opłákuie.

Herbowni.

Ośińſcy, Widáwſcy, Siedleccy.

WAZ trzeći, WAZ czwarty, WAZ piąty raz.

WAZ Szosty takiß bez Korony.

Herbowni.

Krolowa Polska Boná. *Iaśieńscy.*

OKSZA ábo BRATCZYC,

Ná Hełmie taß Okßá.

POCZATEK.

DWie bárćie, Moráwiánie: Herbem mieli ſtárzy,
Zkąd kiedy ich do Polſki: ſzczęśćie wytowárzy,
Woleli tu Szláchecką: wolność mieć, przy ſławie,
Zoſtáwiwſzy, iednę ſwey: rodźinie, w Moráwie,
Z drugą ſię wnieśli do nas; ſłuſznie: bo więcey nią,
Niżeli tám obiemá: w krotkim czáśie czynią.
Máiąc pole, máiąc plác: do męſtwá otwárty,
Okſzą tedy po Polſku: názwáli ią z bárty.
Często lepſzey fortunie: krzywdá mieyſce dáie,
Gdy przed pomſtą; Oyczyſte: opuśćiwſzy kráie,

Czego

Czego w ſwych nie mogli mieć: w cudzych im nágradza,
Gdźie cnotá, męſtwo, ſtátek: z rozumem ſię zgadza.
Bo y ći mśćząc ſię Brátá: rodzonego śćięćia,
Zábili co go śmierći: przyſądźieł Xiążęćiá,
Potym z gárłem do Polſki: zwano Wierſzowicem,
Gdźie Krol: nie tylko że go uczynieł Szláchćicem,
Zá odwagi ktore on ſercem, czynieł wielkiem,
W okázyey z Xiążęćiem Czeſkiem Swátopełkiem,
Bo od iego padł ręki: ále mu nagrodą,
Kilkádźieśiąt wśi, z ktorych przezwiſká ſwe wiodą,
Potomſtwo iego: puśćieł: czego ſię z piſm dowie,
Kto chce wiedźieć: zkąd ſławni poſzli Okſzycowie.

Do Xiędzá Herbownego.

IEśli ná kogo: iáko przyſtoi to ná ćię,
Siekierę w herbie nośić: moy zacny Práłaćie,
Zebyś nią brzydkie grzechy: y wſzelkie zgorſzenia,
Iáko Ian Krzćićiel mowi: wyćinał z korzenia, *Matth. 3 9.*
Nie ćiernie tylko? ále drzewá iuż doroſłe,
Máiąc Ewángeliey Swiętey: w uſtách oſtę,
Płonki, co niechcą, dobrych: fruktow rodźić, śćináć,
Y iáko Páweł każe: z Kośćiołá wyklináć, *2. Theß. 3. 6.*
Rąbiećieć w rzeczy? wierzchem, ućináiąc śćiernie,
Ktore záraz, z korzenia: puśći ſię obſzernie,
Ták ná káżdy rok, iednęſz: robićie robotę,
A grzechy w ludźiách, wſzelką: zágłuſzyły cnotę.
Kiedy ſię tegoż grzechu: nie boiący śćięćia,
Do śmierći człek ſpowieda: od rozumu wźięćia.
Choćiaſz śiekierá oſtrá: lecz zły przykład, do ni,
Co miáłá Páńſki ogrod: czyśćić? ieſzcze płoni.
Może ſię twoiá Okſza: chlubić, przećiw Cieśli,
Acz o tym, inſze zdánie: Prorocy przynieśli. *Eſai. 10, 15.*

Rożność Kośćiołá Chrześciánſkiego, od Zydowſkiego:

WOn czás, gdy Zydowſkiego: Kośćiołá robotá,
Stawáłá: nie ſłyſzano: śiekiery, y młotá,
Dáleko Chrześćiáńſki: inſzą ſtáwa ſozą,
Choć náń tramow Cedrowych: z Libánu, nie wiozą,
Ieden Topor, ktorym Krzyż: Chryſtuſowi ćioſzą,
Ieden młot, gdy go ná niem: gozdźiámi podnoſzą,
Niewinną iego męką: zágłuſzą świát cáły,
Y áſz do końcá świáta: w uſzu będą, brzmiáły.

Do łyſego Okßycá.

IEśli ták mogłá komu: náturá dogodźić,
Dawſzy do Herbu Okſze: łyſo ſię urodźić.

Iuż

Iuż ći w Kieſzeni, nośić; nie potrzebá oſły,
Máiąc łeb, ná iey mieyſce; włoſem nie zároſły.
Tęſz; będźieſzli chćiał golić; ſzpakowátą brodę,
Do brzytwy, co do Okſze; będźieſz miał wygodę.

Epithaphium Okßycowi.

WIdząc Okſzę, ćieśielſką; ná mármorze wćiętą,
V mnie to myślę ſobie; rzeczą, niepoiętą,
Ná drzewo tylko ma moc; ſtálona śiekierá,
Im byſtrſza? tym ſię prędzey; ná mármorze, ściera.
Tylkoć to w Rzymie; czego; uczyły nas ſzkoły,
Akcius wrożek oſłę; brzytwą przećiał w poły.
Rozumiałem że Cieślá; coſz mu po niey? rzekę,
Podobno będźie rąbał; po śmierći páśiekę?
Czytam? áſz Szláchćic, co miał w herbie, poki tu żył,
Okſzą; umárſzy? tákaſz; ná grobie wydrużył.
Káżdy z nas, ktory ſię tu Chrześćiány liczem,
Powinien być tym ćieślą; ábo budowniczem,
Bo nie będźie miał, w nowym; Ieruzalem domu,
Kto go żyiąc ná świećie; nie zbuduie; komu,
Cięſzko było dla duſze; w wymierzonem plácu,
Stawiáć przy máteryey; gotowey páłácu.
Krzyż ſwoy, Kátholikowi? káżdemu budynkiem,
Wſzyſcyſmy go w tym mieśćie: winni ſtáwiáć rynkiem,
Máiąc z rzetelny, w Páńſkiem wizerunk ábryśie,
1. Cor. 3. 12. &c. Nie drewná? bo ogniowi: podległo: myli ſię,
Nie ieden: co w tym ſwoię: nádźieię pokłada,
Procz ſamey ćierpliwośći: drwá ná ogień ſkłada.
Lucæ 21. 19 Sámá ćierpliwość złotem: y ſtátek przy cnoćie,
Apoc 14. 12. & 13. Tey, naygorętſzy ogień: nie ſzkodźi roboćie.
Nie tylko dla budynku: Okſzą trzebá ſtálić?
Lecz żeby nią Szátáńſkie przytułki obálić,
Bowiem ten Intruz, wſzędy: gniazdo ſobie śćiele,
Y Káplicę, przy Bożym: zákłada Kośćiele.

Herbowni.

Wierßowiccy,
Brzeſcy,
Gosláuſcy,
Orzechowſcy,
Kzuchowſcy,
Chocimowſcy,
Gorliccy,
Chometowſcy,
Czechowſcy,
Rádoßewſcy,
Zarowſcy,
Strzeleccy,
Retowie,
Klomniccy,
Kłobukowſcy,
Grámáccy,
Domárátowie,
Miedzwiedzcy,
Włoſtowſcy.

K R Z Y W D A.

Ná Helmie Strusie piorá.



P O C Z Ą T E K.

LVbiczem ſię ten Szláchćic: ſpieczętował: ále,
Skoro ukrzywdźiwſzy wprzod: Brátá ſwego, w dźiale,
Potym nie miłośiernie: zábił: y kiedy woá,
W grzech ſię przećiwko Bogu: Herb názwano Krzywdá.
Zoſtáwiwſzy Podkowę; cáłą w iego domie,
Znák męſtwa: w Krzyżu mu Krol: ieden rog ułomie.
Y przezwiſko Lubiczá: przez to ſamo gubi,
Gdyż Bog: iáko zaboiu: ták krzywdy: nie lubi.
Złomanoćby dźiś obá: y Podkową tuſzę,
Nábrałaby ſię ſtráchu: zá bráterſką duſzę,
Herb karáć, nie zaboycę? y to krzywdá druga,
Wedle roboty ma być: káżdego wysługá.
Rowno z żywotem: rowno: z ſwoim kłádli zdrowiem,
Szláchecke Herby, náſzy: Przodkowie, ábowiem,
Drzwi, śćiány, powietrzniki; ſzyby, konie, wozy,
Iákiey, w Oyczyſtym Herbie: záżywał kto ſozy,
Nie tylko liſty, ále: tákimi ábryſy,
Znáczyli ſtoły, zydle: fláſze, czáry, miſy.
Zpowſzedniał dźiś ten honor: zá honorem cnotá,
Woli zaboycá, herbu: zbyć niżli żywotá,
Woli proſtym żyć gburem: woli żyć, y Zydem,
Nie tylko z herbem cnotá: lecz zgásłá ze wſtydem.
Pytaſz czemu? ia inſzey: nie widzę przyczyny,
Procz tey: że w ſtan Szláchecki: rożney ſię faryny,
Ludźi náćiśnie: o co żadney nie maſz káry,
Aż ſię wſtydźić przychodźi; Herbow Szláchćie ſtárey.
Y to ieſt krzywdá wielka: nie mowię nic z drogi,
Tym ći by to od Herbow: trzebá łomáć rogi,
Ktorzy pieniądzmi, nie krwią: nie Márſowym potem,
Nie rownáć? przenieść ſtárą: Szláchtę chcą Kleynotem.

Krzywdá.

CIerpliwość, ſpráwiedliwość: pierwſze cnoty w Niebie,
Przed Boſkiem Májeſtatem: krzywdá rodźi z śiebie,
Nie byłoby obudwu; gdyby nie było tey,
Ktoby rzekł: że może być: grzech przyczyną cnoty?

Czemuż ták bárzo, krzywdy: poruſzeni gniewem,
Mśćimy ſię ludźie głupi? y práwem, y lewem?
Z tegoć to drzewá owoc? iáko Chryſtus głośi,
Luc. 8. 15. Ktory, Bogu ſwemu, człek: Cnotliwy, przynośi.
Prawdá że y ktom krzywdy: ćierpliwość być może,
Kto choroby, y inſze náwiedzenia Boże,
Skromnie znośi: ábo kto: bez wielkiey teſknice,
Col. 1. 11. Y bez ckliwośći: Boſkiey: czeka obietnice.
Szalony kto od Bogá: krzywdą ſobie liczy,
Kiedy názad odbiera: czego nam pożyczy.
Boże to wſzytko, co człek: niewiem z iákiey miáry,
Właſzczy ſobie ná świećie? Boże to ſą dáry,
Zywot, zdrowie, fortuná: dżieći ktore rodżi,
Nágo nań wyſzedł: ſam ſię: krzywdżi, ſam ſię ſzkodżi.
Kiedy obraża Bogá: że od niewdżięcznika,
Przed czáſem ſwych Oycowſkich: dobrodżieyſtw, umyka.
Sam ſię krzywdżi: że piekło; nád niebo przekłada,
Máiąc rozum: co głupią wolą iego włada.
Tu Bog klucze, od złego: ſzáfarzá odbiera,
A tám ſkarze: kto dobrá iego, márnie tyra.

Do nieboráká herbownego.

KRzywdą ſię: dla Szláchectwá ſwoiego pámięći,
Piſzeſz? lecz większą ćierpiſz ſam niſz ná pieczęći,
Zły rog do złománego: Krzyża: z káżdey miáry,
Przybrałeś bo ćię bodżie: żonę nie do pary,
Choćiaſz iey nádſkákuieſz: naymniey ćię nie kocha,
Inſzych pátrzy: y w domu: nád tobą zrzędżiochá.
Ty iey muśiſz podlegáć: choć to wſzyſcy męże,
Máią: że káżdemu z nich: małżonká, podlęże.
Roguć tylko do Krzyżá: trzebá było á ty,
Wżiąwſzy cáły Krzyż, zoſtał: ná czele rogáty,
Iednę krzywdę, ná herbie: drugą máiąc domá?
Mogłbyś ſię, práwie dobrze: pieczętowáć dwomá.

Do herbownego nieſpokoynego.

DOść do Szláchectwá, iedná: Krzywdá w Herbie z Dżiádá,
Nábywáć drugiey? krzywząc: ſzkodáby ſąmśiádá,
Málowánego krzyżá: ná ſćienie popráwi,
Ale przyrodzonego? w kuprze: nie nádſtáwi.
Ieśli wam go utrącą: ná ſwey miedzy kulą?
Y Herb przepadł: y tego: bálwierze, nie ſtulą.

Do łyſego.

IEdnę krzywdę maſz w Herbie: gdżieć Krol, Krzyż okrzeſze,
Drugą we łbie: gdy z włoſow: náturá go zczeſze,
Choć ći wątpię, łyſemu: żeby krzywdá iáka,
Przez to byłá: że nie da: co tydżień ſzoſtaká.

Epithaphium.

WIdząc Krzyż przyłomiony: w kámieniu ná grobie,
Ktory ſię Krzywdą zowie: ſam pomyslę ſobie,
Káżdy krzywdżi, żyiąc tu: Chryſtuſa widomie,
Kto iego Krzyż zupełny: grzeſząc w ćiele, łomie.
Cáły od urodzenia: nieść trzebá do grobu,
Nie krzyż to ktory nie ma: ſpełná końcow obu.

Nie

Nie weźmie ſpełná groſzá: choć wſtánie nayrániey,
Ná winnicę: kto ſzczerze: niechce robić ná niey,
Ieśli ſpi, czym inſzym ſię: báwi: Paná zdradza,
Abo ſpołrobotnikom: robotę przeſzkadza.
Dopieroſz ieśli czyni, ſam umyślne ſzkody?
Káry ſię niechay, miáſto: ſpodżiewa nagrody.
To iego: ieżeli ſię: poſtrzegſzy, záwczáſu,
Co: niżli słońce ſpádnie: zárobi z kompáſu:
Chceſz wiedżieć, kiedy ná tę: człek winnicę, wchodżi?
Kiedy Bogá poznawa: nie kiedy ſię rodżi?
Bo choćby go dopiero: poznał bywſzy ſtáry?
Ze go dawniey, do świętey: nie powołał Wiáry,
Wytrwałli do wieczorá? w teyże ſię nagrodżie,
Niech upewnia: iáko ow: co o słońcą wſchodżie.
Robotę tám odbieráć: nie látá, y nie dni,
Będą: tyle co pierwſzy: wezmą, y poślední.
Krzyż nośić, krzywdy ćierpieć: przytym wſzelka cnotá;
Zdeptáć świát: to ná Páńſkiey: Winnicy robotá.

Herbowni.

Łázowſcy, Dánowſcy, Rieſzkowſcy, Sankowſcy.
Swięćiccy, Sienıccy, Pogorzelſcy,

OSORIA,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

SKoro dzwono wypádnie; ktorych ieſt ſześć w kole,
Miecz wetkniony, w to mieyſce: prożną, piaſtę kole.
Drudzy Krzyż rozumieią: máła o to przecza,
Gdyſz ták boli od krzyżá: iáko y od mieczá,
Herb Szláchecki: ále z kąd: procząc by ten motek,
Z kąd ſię wżiął? śiłá o tym: baiek śiłá plotek.
Iedni: że kiedy Szláchćic: iechał w drogę z forą,
Opádli go, co ſtrzegli: zboycy nań zá gorą.
Nie gotow był: á widząc: że ſię nie wyprośi,
Pozábijał ich wſzytkich: zdiawſzy koło z ośi.

Drudzy:

Drudzy: że z Czech do Polski: swe uwożąc skárby,
Schował pieniądze w woźie: w wydłubáne kárby.
Zeby odrwieł ták ſtucznym: Pogonią ſchowániem,
Choćby go y trząść chćiáłá: ſkoro puśći zá niem,
Lecz nie bárzo do ładu: te concepty obá,
Niewiem iáko ſię komu? mnie, nic nie podoba,
Kołem ſię nie obroni: y pſu, chybá z płotá,
W dyſzel nie wiele ſchowa: ſrebrá, ábo złotá.
Niechćiałbym ia z inſzymi: drwić koło Piłatá,
A dopieroż kiedy ſię: ſam węzeł: rozpláta.
Sześć Bráćiey: iáko ſześć dzwon: ktore koło złożą,
Dobrey sławy kárawan: męſtwem ſwoim wożą.
Stráſzni w polu Pogáńſtwu: ſtráſzni złym ſąśiádom,
Iáko na nich, nikt nátrzeć: ták nie śmie, y ná dom,
Kędy iuż Oycá długiem; podeſzłego wiekiem,
Cnoty y odwag ſwoich: odżywiáli mlekiem.
Aſz ſkoro iednego z nich: w bitwie poſtrzelono,
Ze umiera: wypádło: z kołá, ſzoſte dzwono.
Ná ktorego mieyſce Miecz: czy Krzyż: w piaſtę gołą,
Włożywſzy: Oycu nioſą: wieść ták nie weſołą.
Umiera ten z fráſunku: tkniony páráliżem,
Umiera nie mogąc żyć: pod tym żalu krzyżem,
W ſamo ſerce od mieczá: wźiąwſzy ránę: kona,
Bo iuż trudno nowego: w koło wpráwić dzwoná,
Dopieroſz: kiedy ich kto nie ſześć: tylko ma trzy,
We mnie ſię tey ruinie: káżdy niech przypátrzy.
Skoro ták wiele rázow woiennych przepłyną,
Wſzytkie z piaſty wypádną: wſzytkie mi trzy giną.
Miecz tylko zoſtał, á Krzyż: między prożne ſpiechy,
Wetkniony: tyle mogły: me przed Bogiem grzechy.
Z tąd Oſorya: drudzy: Herb zową Poświſtem.
Pięć bowiem pozoſtáłych. Brátá zbywſzy: y z tem,
Ták miłego Rodźicá: iuż nie dla ozdoby,
Ale pámiątką wieczney: biorą go żałoby,
Ze Oſoryą, ſtáry: Oćiec ſię ich mieni,
Ani potomſtwo, iego: przezwiſká odmieni.

Z okázyey Herbu Kołá.

O Rzadkoſz ſię znáyduią: dźiśia wozy tákie,
Ktoreby miáły kołá: pod ſobą iednákie,
Záwſze iedno: ábo dwie: z kolei wypada,
Ani ſię ták ſzybiſto: koło w dzwoná ſkłada,
Zeby wſzytkie, iednákiem: kwádrowáły tokiem,
Záwſze ktore uchodźi: záwſze ſtárczy bokiem.
Fenixowi rownáią: dźiśia, táka bráćia,
Ktorzy ſię mogą: iedną: ośiedźieć połáćią,
Nie w domu? w iedney ſię wśi: nie zmieſzczą, iák żywo?
Wſzytko, záwſze, iednemu: do drugiego krzywo.
Często, áſz do zaboiu: nienawiść ſię wśćiecze,
Widźieć, wetknione w piaſty: miáſto ſprechy, miecze.
Dwu tylko, bráćiey ná niey: było: y źle ieſzcze,
Oſchłá ſtworzona źiemiá: w brátniey ſię krwi pleſzcze.
Ieśliſz ná cáłym świećie: dwu ſię ich nie zmieśći?
Coż o domu? co o wśi? co mowić o ſześći?

Le-

Ledwie Rzym z źiemie wſtawał: dopiero wyznáczał,
Tym czym ieſt: á iuż we krwi; bráterſkiey ſię maczał.
Złomáło ſię dzwono z tey: Iákubowi piaſty,
Z ćięſzkim żalem: kiedy mu: ſyn ginie dwunaſty.
Od bráćiey záprzedány: ginie mu, nádźieiá,
Aleć ználazł w Iozefie: Bogá, kołodźieiá,
Bo mu toż dzwono, w piaſtę: wyſzczerbioną wſadźi,
Y w cáłych, do Egiptu: wozách, przeprowádźi.

Gen. 45. 27.

Z teyże okázyi Herbownego Kołá.

KOło, y czterech zwierzow: Czytáiąc w Proroku,
Ktore w duchu: Bog iego prezentował oku,
Czterech Ewángeliſtow: ſwym liczę rozumem,
Ktorzy świat: wedle piſmá: zágłuſzáią ſzumem.
Chrześćiáńſkie záś kłádę: Monárchie kołem,
Co z Człekiem, ze Lwem, z Orłem: wraz chodźi, y z Wołem.
Iákoſz dźiś to do kołá: koło, nie podobno,
Káżde chodźi, ſwą dzwono: koleią oſobno,
Te w práwo: drugie w lewo: powtykawſzy miecze,
Miáſto ſpiech: udáło ſię: iedno drugie śiecze.
Inſze ſię z piaſty, tego: wyłomawſzy kołá,
Ná wſpák idą: niechcąc znáć Kośćiołem Kośćiołá.
Bo kozłá, zá ſtángretá: ośiadł ſzátan dźiśia,
Tenże ſię: pożal Boże: obrał zá Foryśiá.
Zá pychą, świátem, ćiałem: zginioną ubocza,
Cugu nie trzymáiący: te ſię kołá toczą.
Zruććie ſzátáná, z kozła, zruććie Kátholicy,
Pychę z ſercá: daydźie lec: Boſkiemu Woźnicy.
Związćie ſię w iedno koło: iáko było z przodu,
Nie daycie ſzátanowi: ſwoich dzwon, rozwodu.

Ezech. 1. 5 & 15. Pſ. 18 5. Rom. 10. 18. Ezech 1. 24.

Epitháphium na Koło.

KOło widząc, ze dzwonem: ná grobie złománem,
Muśiał ten kołodźieiem: być ábo furmánem,
Ale znowu: coſzby miecz: rzekę, w piaśćie robieł?
Herb to muśi być, ktorym: ten ſię Szláchćic zdobieł.
Wſzyſcyſmy kołodźieie: wſzyſcyſmy ſtálmáſzy,
Iákie chćieć wozy robić: ná woley to náſzey,
Káżdy ſwego żywotá: ná źiemi ieſt Pánem,
Choćiaſz ieden ná taczkách: drugi kárawanem,
Káżdy ſwoy towar wieźie: wſzyſcyſmy furmáni,
Wſzyſcy do zámierzoney; toczymy ſię gráni,
Ledwie wyńdźie z żywotá: ledwie słońce zoczy,
Iáko z gory, zepchnięty; kołem ſię człek toczy.
Siedmdźieśiąt lat: śiedm ieſt dzwon; wieku iego kołá,
Co dźieśiątek, to dzwono: áż y piaſtá goła,
Zoſtánie ſkoro wſzytkie: dzwoná ſię pokruſzą,
Wraca ćiało do źiemie: rozſtawſzy ſię z duſzą,
Y co przez cáły żywot: ubiegł: w quádráns wroći,
Tám z kąd począł: ſkoro ſię w proch w grobie obroći.
Nie iednemu w pułwozu: gdy naylepſzym pądem,
Bieży: ſpádną z koł dzwoná: ſkrytym Bożym ſądem.
Nie iedenże: nie ſpełná: ubiegſzy ſtáiánie,
Bá dopiero począwſzy: ten ſwoy zawod ſtánie,

Gen. 3. 19.

A wzdy

A wzdy naymniey, nie myśląc: o kole ták kruchem,
Wſzyſcy ná świećie, ćiałem: żyiemy: nie duchem.
Ten wielkie, áſz ku niebu: pałace podnośi,
Ten pychą: ten pieniądzmi: ſwe ładuie ośi,
Pryśnie koło? áſz iáko: na wodźie odęta,
Niknie báńká: zá ſto lat: nikt go nie pámięta.
Kto ná drodze zbáwienney: łomie ſwoie kołá,
Szczęśliwy: bo záiechał: kędy go Bog woła.
Na bánkiet on ſolenny: gdźie Goſpodarz ſzczodry,
Luc. 12. 13. Będźie służył sługom ſwym: przepaſawſzy biodry.
Nic to choćiaſz złománe: będźie z Apoſtołem,
2. Tim. 4. 7. Przed Chryſtuſem ſię z ſwoim popiſował kołem,
Kto ſię zá złym káłauzem: puśćił? wiecznie zginął,
Bo drogę ná ten bánkiet: przepiſaną: minął.

Drugie koło fortuna.

TO iedno koło: drugie: ludźie tu fortunie,
Przypiſuią nie mądrze: że purpury w gunie.
Obraca: á gdy ná wſpák; ruſzy kołowrotem,
Bogaczá gnoiem; gnoyká; przyodźieie złotem.
Ten od świtu do mroku; rozliczną impreza,
Robi; á wzdy nic nie ma; ten ſpi; wzdy mu lezą,
Sáme do ſkrzyń pieniądze; bo te kłádą w głowy,
Kto ich nie ma; mizerny, głupi, y iáłowy.
Drwią ludźie; y wielce ſię wſzyſcy myla ná tem,
Luc. 1. 51. Bog Panem, Goſpodarzem; Bog ſam włada świátem,
Pſ. 112. 7. On ſam pokornych ſadza; pyſznych z krzeseł zruca,
Pſ. 93. 19. On fráſobliwych ćieſzy; weſołych záſmuca,
Co nam wádźi do niebá? nie ma Bog w Opiece,
Iacob. 5. 1. &c. Diabłu puśćieł do grzechu; y kołá, y lece.
A czemuſzby bogáczom; nád pieniądzmi płákáć?
Mat. 19. 24. Kazał? ábo Wielbłądá: przez igłę przewlakáć?
Dáieć y te wiernym ſwym: lecz do ſzáfowánia.
Nie do ſkrzynie? ábo więc; w źiemię zákopánia,
Mat. 25. 24. &c. Iáko mu, ow zły sługá; z tálentem wyrządźił,
Zá co go teſz do piekła; ná wieki odſądźieł.
Mat. 6. 31. &c. Nie fortuná; Bog rządzi; co ſię tycze duchá,
O chleb? o ſuknią ćiału; káżdego wysłucha,
1. Tim. 6. 7. Y rzeczy mu potrzebne; obiecał przydatkiem,
Dáley grzech; zbytek; diabeł rozrządza oſtátkiem.

Do Xiedzá Herbownego.

KOło maſz w Herbie Xięże; dobra rzekę náſzá,
Pewnie z wozu; co w niebo; zániosł Eliaſzá,
Poſtrzegſzy że złománe? dármo; gdyż bez chmury,
Nie dowieźie do niebá; nałożoney fory,
Náráię kołodźieiá; żeć oſadźi dzwono,
1. Tim. 3. 1. &c. Co do Timotheuszá; czytay; nápiſano.

Herbowni.

Brochoccy, Bußkowſcy, Teráwſcy, Konrádzcy.
Boglewſcy, Zákrzewſcy. Láſowſcy, Lubßowſcy.

KISIEL, ábo SWIETOŁDYCZ, NAMIOT ROZBITY.

Ná Helmie trzy murowáne Wieże.



POCZĄTEK.

W Czerwonym polu; ztąd znák; że krwią zárumieni,
Biały Namiot, Polſki Herb; Kiśielem ſię mieni.
Z głodniáłych obleżeńcow: pod nieprzyiaćielem,
Náſzym żurem: á Ruſkiem: obżywił kiśielem,
Ze ſię Kijow utrzymał: ztąd Kiśiel przezwiſko,
Herb namiot: że w Obożie: miał ſwe ſtánowiſko.
Ze z obozu, odważnem: wyznáczył ſię czynem?
Okryty Szláchcckiego; runá karmázynem.

Z okázyey Namiotu.

NIe w domu, nie przy piecu; nie w łożach, nie w betách,
W źimnych cnota rycerſka; rodźi ſię namietách,
Pſ. 49. 10. W iákich Bog czterdźieśći lat; ná puſzczy, ſwych ludźi,
2. Reg. 7. 7. Nim w prowádźi, pod dáchy; Hánáneyſkie trudźi,
Káżda rzecz milſza, y dom; nizacz byſmy lá a,
Y dniá nie mieli; gdyby; nam ich álternatá,
Nie przeplátáłá; po dniu; noc; Zimá po lećie,
Hebr. 13. 14. Nie w domách, nie w páłácach; mieſzkamy ná świećie,
Bo z niebem ſtołowáne; gdźie ieſt miáſto náſze,
Budy, żydowſkie kucze; owczárſkie ſáłáſze,
Z kąd nas Oćiec niebieſki; w niebo wzywáć raczy,
Ale wprzod, teráźnieyſzem; tułáctwem, przyſmáczy.

Do tegoß.

OBozem świát; kotárą; żywot náſz ná świećie,
Kędy w wiotchem ćiał ſwoich śiedzący, namiećie,
Bo mu trzeba, ná deſzcze; ná wiátry, ná słoty,
Y ná źimná; proćienne; rozbijáć namioty.
Nie ták nam deſzcz, wiátr, słotá, nie ták mroz dokuczy,
Iáko z ćiał wylęgnione; robáctwo; w tey kuczy.
Nie ták robáctwo, nie ták; wſzy, pchły, pluſkwy, gnidy,
Deut. 2. 7. Z ktorych był Bog ná puſzczy; wyiſkał ſwe Zydy,
Iáko łzy, y fráſunki; żale cogodźinne,
Biedy, bole, choroby; gdźie iáko pod rynne,

Wchodźimy, z Máćierzyńſkich; rodząc ſię żywotow,
Nie máſz dáchu; nie tylko namiotowych, płotow,
Ná tak przeięta mokwę; ále mnieyſza y te,
Gorſzy grzech, świát, y ćiáło; żądłá iádowite,
Ktorymi nas przeklęty; wąſz macza ná duſzy,
Choć w pieklе, będźie ſuſzeł; wiecznie, nie uſuſzy.
Co złego ćierpiem w ćiele? śmierć to wſzytko ſkończy,
Nie máſz ná duſzną plutę; ná świećie opończy,
Bo ácz y tę ná świećie; śmierć ſkończy lecz ſkoro,
Ćiáło w grob; duſzá poydźie; w śiárczyſte ieżioro.
Może niewczás dokuczyć; obozowy komu,
Bſeſ. 6. 12. Nie bywſzy w nim; nie ieden; ćierpi go y w domu.
Gal. 5. 24 Toć to bitwá; to náſzá; potrzebá otwárta,
2. Cor. 7. Zdeptáć świát; ukrzyżowáć ćiáło: zábić czártá.
31. Tuć to tu; Swiętych Bożych; tu y nas koroná,
2. Cor. 9. Ná dźień zmartwych powſtánia; czeka odłożona.
25. &c. 2. Tim. 2. Do tey, ćiáło namiotem; świát obozem bitwy,
5. Krzyż Chryſtuſow ármatą; przy Krzyżu modlitwy,
2. Tim. 4. Wyniść przećiwko Pánu; z nich potrzebá, w pole,
7 & 8. Pokazáć co kto umie; przed niem; y co zdole.
Hebr. 13. Nie słowy? lecz uczynkiem; w czym nas upomina,
12. Kto nie ćierpi iáko on; wiátr ten, tylko śćina.
Iac. 1. 4. & 21. &c

Epithaphium od Namiotu.

2. Cor. 9. WIdząc w Kośćiele namiot; ná kámieniu rznięty,
27. Ten to, rzekę; o ktorym; piſał Dawid Swięty,
Pſ. 26. 5. Skrył mię Pan w ſwym namiećie; gdźie ſię żadney proce,
& 6. Nie boię; bo ná twárdey; rozbił go Opoce.
Mat. 16. Twárdſza być nad grunt iego; nie może Kośćiołá.
18. Nie wicher; nie ſzturm; cáłe; piekło mu nie zdoła,
Apoc. 14. Szczęśliwy kto od świeckiey; ſpoczywa tu prace,
13. Czekáiąc, rychłoli nań; Anioł, zákołáce,
Y z namiotu, ná tryumph; ná wieczyſte gody,
Z grobu weźmie; gdźie gorne; otworzą mu Grody.
Siłuſz ułakomionych; złotem zákazánem,
Ioſue 7. 1. Ukradſzy; kryią go w ſwych; namiotách, z Achámem
Po cześie, kázdy táki; złodźiey ſię záwſtyda,
Ioſue 7. Skoro go, ná ſzubienicę; iego lice wyda,
22. 25. Skoro budy ćiał náſzych; Iozue wytrzęśie,
Odbył Achán, w śmiertelnym; kámienowan mięśie,
Mar. 9. Lecz, tám, nieſzczęśliwemu; złodzieiowi; poki,
44. Wiekow: będą okładáć; w piekle ogniem boki.
A wzdy nie pámiętáiąc; że w śmierć wtorą wpádną,
Wſzyſcy biorą, y kopią; wſzyſcy, złoto krádną.

Do Prałatá Herbu Namiot.

MAſz namiot w Herbie; coſz ći; Xiężę, po tym koſzćie,
Zákładáć wielki, pyſzny; páłác? czy długoſzćie?
Ná źiemi? kędy láto; przepędźiwſzy, żyćia,
Do wygodnieyſzego ćię; przynioſą, przykryćia.
Nie z gontow, nie z dáchowki? ſtáway dáchy z miedźi,
Wſzędy kápie; záwſze ſię; ná człowieká cedźi.
Znaydźie przygodá dźiurę; pod żeláznem bláchem,
Choć nie deſzczem? umoknie; żalem, bolem, ſtráchem.

Czter-

Act. 18. Czterdźieśći lat, Bog mieſzkał: z Żydy, pod namioty,
4. Namiot był, Apoſtolſkiey: rzemiesłem roboty,
Mat. 8. Syn Boży y namiotu: rozbić: nie miał plácu,
20. Namiot máiąc ná Herbie? coſz ći po páłácu?

Epithaphium drugie Kiśielowi.

NAmiot Herbowny, widząc: w Kośćiele drużony,
Znáć że tu Zołnierz leży: rzekę: zásłużony,
Piękne ſą w Herbach, ſtrzały: Miecze roháty ny,
Wſzytkie sławy dokażą: w iedno pułgodźiny
Kto w obożie rok śiedząc: co dźień śiecze, ſtrzela?
Y Bogu: y Krolowi: więcey ſię przymila.
Wſzytko idźie do ſzczęśćia, ná woynie: lecz y to,
Wolałby drugi gnoiek: żeby go, ubito,
Aniżeli pod ſtráchem: śmierći kożdodźiennem,
Wſpomináiąc ná piernat: pod płotem płoćiennem.
Zimno, głod, ſmrod, prágnienie: poki słońce w Kożie,
Nie ſtánie: w uprzykrzonym: ponośić obożie.
Ano chceſzli ſię domá: w lepſzem widźieć pierzu,
Mat. 10. Trzebá wytrwáć do końcá: ſamego Zołnierzu.
22. Wſzyſcyśmy tu żołnierze: choć z krzywdą nátury,
Iob. 7. 1. Obleglismy, nowego: Ieruzalem mury,
2. Tim. 2. Szturm nam Wodz náſz przypowie: mowiąc z Swiętym Iobem,
3. & 4. 2. Cor. 10 Y da przykład: iákim go: bráć mamy ſpoſobem,
3. & 4. Choć mu diabeł w odśieczy: ſtawa z Ordą ſwoią,
Nie dba: kto ſię warowną: okrył cnoty zbroią.
Kto iey nie ma? nie wſkora: z iego kałáráſzy,
Wielu omami: wielu: od ſzturmu, odſtráſzy.

Herbowni.

Swiotołdycz. Kiśiel, Dorochinnicki.

SVLIMA ábo PVLORLA.

Ná Helmie Orzeł.



POCZĄTEK.

PVł Orłá: w miárę ſkrzydłá: rozpoſtárte trzyma,
Niżey trzy dyámenty: Herb zową Sulimá.
Coż o niem piſáć, więcey? ſam ten ptak powieda,
Ze ſię nigdy błaznowi: bráć ná rękę nie da.

Iowiſz

Iowiſz wprzod Bog Pogáńſki: ktoremu pioruny,
Podáie: toſz Krolowie: iego ſą piaſtuni.
Chybá, że kto dokazał: w polu: ábo w rádźie?
Tákiemu: ále nigdy: cáły ſię nie kłádźie.
Gdyż trzebá żeby w Herbách bywáłá rożnicá,
Od Krolá, od Monárchy: proſtego Szláchćicá.
Iáko Szaſzor bez głowy ma gwiazdę miáſto niey,
Z głową Sulima, bez nog: y ogon uroni.
Ale ná mieyſce káżdey: ogoná y nogi,
Diáment mu czy inſzy: dano kámień drogi.
U Niemcow zdawná, czarni: Orłowie ſię lęgą,
Ieden zawſze ma názbyt: drugi niedołęgą
Ieden dwie, drugi żadney: choć ma głowę trzeći,
Iáko ten: coſz gdy bez nog: y ogon wyśnieći.

Ná Orlá Rákuskiego.

ZWyczáyna między bydłem: rzadka między ptaki,
Wſtarym Rzymie, tákowe: palono dźiwaki,
Gdźie zbłądźiłá náturá: dźiś náſtał świát nowy,
Bo Rzymſkiem Krolem: Orzeł: piſze ſię dwugłowy.
Ieſzcze koniecznie doſtáć: Polſkiego: chce trzeći,
On czarny: á ten biały: pewnieby ſię dźieći,
Srokáte lęgły po niem: y więkſze, niſz ſtruſy,
Trzykroćby iaycá nośić: muśiáły Rákuſy.
Ináczey nie podobna: ták wielką: głow kupę,
W Orle iáie: y w mnieyſzą: zawierać ſkorupę.
Nie długoby ſię, w drobne: káwałki rozſułá,
Gdyżby káżda, oſobną: ſobie dźiurę klułá.
Niech raczey Fráncuſkiego: ſtrzeże ſię kogutá,
Zeby tym czáſem, z iáiec: nie byłá perdutá,
Będźieli iáko począł: do końcá go czubieł?
Boday ktorey: bá obu: głow, z karku nie zgubieł.
Y ták, iáko naypierwey: ſtworzono go w Ráiu,
Z iedną ſię, będźie głową: w ſwoim, lągnął iáiu.

Do tegoſ

ZWyczáynie, iednogłowy: Orzeł: wádźi kurá,
We dwugłowym? odmieni: zwyczay ten náturá,
Z formą rázem, y śiłę: odmieni, y ſponę,
Nie máſz dźiwu? bo káżda, głowá w ſwoię ſtronę.
To dźiw? że Rzym, cáłego: będąc Panem świátá,
O iedney Orley głowie: przez tyśiąc lat, lata,
Dźiś dźieśiątey bá ſetney: częśći tego nie ma?
A wzdy ſię ieſzcze, niechce: kontentowáć dwiemá.
Y teby mu iuż były: z pyſzney ſzyie, gdyby,
Nie biały przybył Orzeł: ſpádły, bez pochyby.

Epitháphium Sulimie.

NA grobowym kámieniu: Orzeł herbem ryty,
Umárły tu, rzekę: człek: leży niem przykryty,
Iśći ſię to, co Chryſtus: przepowiedźiał pierwy, *Mat. 24. 28.*
Zláruią ſię Orłowie: gdźie poczuią śćierwy.
Ale to źle że czarny: w bárwie bowiem tákiey,
Diabły: piekielne one máluią nam ptaki.
Aſz gdy trzy diámenty: pod Orłem: obaczę,
Dáleko hiroglifik: ináczey, tłumaczę.

Chrze-

Chrześćiánin doſtąpił tego odpoczynku,
Niosąc te do gornego: kámienie budynku. *1. Cor. 3. 12.*
Orzeł herbem: więcey nic: czy biały, czy czarny.
Ieſt w nich kogut: ieſt ſowá: ieſt w nich y kruk márny.

Herbowni.

Sulimowie,
Fárureiowie,
Włodkowie,
Oporowſcy,
Szrobſcy,
Gámratowie,
Sáwiczowie,
Gotuntowſcy,
Lyczkowie,
Ułánowſcy,
Przyborowſcy,
Kilewſcy,
Iáćimierſcy,
Zawiſzowie,
Garbowſcy,
Hárbinowſcy,
Służewſy,
Chodowſcy,
Przyłuſcy,
Ryczgorſcy,
Miłońſcy,
Ożięblowſcy,
Sułkowſcy,
Trzćieńſcy,
Sulikowſcy.

TARNAWA.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

ZŁoty Krzyż: znákiem wźiętey: ná ſię Profeſſyey,
Nośieł Bogusław z Málty: Káwáler ná ſzyi.
Gdy ná Tarnowſkich gorách: Krolowi zwyćięſtwá,
Przyczyna: Miesiąc mu da: do Krzyżá, znák, męſtwá.
Ztąd Tarnáwy przezwiſko: ktora y dźiś słynie,
Od gor Tarnowſkich, ſobie: y ſwey wźiał rodźinie.
Cmi ſię Miesiąc przy Krzyżu: kiedy Chryſtus ná niem,
Umiera: niepotrzebny: przydatek, mym zdániem.
Niech Turcy, ſwe mieśiącem: zabobony znáczą.
Przez co: że cudzym świátłem: świecą ſię: tłumáczą.
Iáko Miesiąc: nie máiąc: ſwego: z przyrodzenia,
Chwyta ſię doczeſnego: z pod źiemie, promienia,
Iáłowo w nocy tylko: iákoby ukradkiem,
Ták ſię zdobią Pogánie: Chrześćiáńſkim ſpadkiem,
Dobrowolnie, ſwych słońce: mieśiącowi życzy,
Turcy z nas wydźieráią: gwałtowne zdobyczy.
Dość Krzyża Káwálerom: chybá ktory w zwádźie,
Turkow zwyćiężył? niech ich mieśiąc pod Krzyż kłádźie.

Do Káwálerow Máltańskich.

SłUſz dźiś Káwálerow: ktorym ráczey bryze,
Białogłowſkie náleżą: złote nośi krzyże,

Dla

Dla ſamego tytułu: nie przysługi Bogu,
Do tych ſię Bohátyrow: piſze Káthálogu.
Siłu dźieło w Márſowym: poczawſzy żeleźie,
Przed chwalebnem tryumphem: pod pierzynę leżie.
Nim ſzczęśliwie rozczęte: ſwe odwagi ſkończą,
Swieckich, ćieleſnych bredni: przykryią opończą.
Woli do poiedynku: Zonę; niſz Turczyná,
Niſz Marſa zá Kośćiołem: woli Kupidyná.
Prawdá że to bez grzechu: przed Bogiem uchodźi,
U świátá. y u ludźi? dobrey sławie ſzkodźi.
Choćći nikomu żoná: ſzáble nie odepnie,
Ani krew przyrodzona: w mężnem ſercu krzepnie.

Toſ.

OWſzem ſzczęśliwſzy káżdy: moim zdániem ktory,
Ták fortun: iáko cnoty: ſwoiey ſukceſſory,
Skoro ich pierwey, włáſnym: przykłádem, w nię wpráwi,
Y Bogu, y Oyczyźnie: ná chwałę zoſtáwi,
Słyną, y słynąć będą: poki świát w ſwey gráni,
Wielcy Bohátyrowie: zonáći Heemáni.
Choć z tobą: co nie mogło być bez ich niewczáſu,
Do woiennego żony: woźili ſzáłáſu.
Tám im ſynow rodźiły: tám przy pierśi: zrázu,
W pieluſzkách przywykáli: twárdemu, żelázu,

Toſ.

1. Cor. 7. 32.
DLa służby Bożey, żenić: piſmo ſię nie rádźi,
Do woyny Káwálerom: Zoná nie záwádźi,
Ieśli do służby Bożey: Zoná choć przyſtoyna,
Dáleko więcey wádźi: wedle piſmá woyná?
1. Cor. 7. 8.
Zoná ſtrzeże od grzechu: á woyná weń wiedźie,
Káżdy żołnierz do niebá; idźie, ták po ledzie.
Choćby był naycnotliwſzy; dźiśia ſerce boli,
Ze ledwie żołnierzuie; kto; nie dla ſwey woli.
Coſz ieśli żony nie ma; ábo iey dálekiem,
Zgołáſmy wſzyſcy ludźie; y Xiądz Pleban człekiem.
Nie mądrze votum czyni; kiedy co ślubuie,
Lecz dáleko nie mędrzey; kto nie dotrzymuie.
Lepieyby nie ślubowáć; Bogu ſię nie dłużyć,
Podobali? nie żenić; y woyny nie służyć.

Toſ.

ANi Venus, áni Mars; Ludźiom zábroniony,
Wedle ſtátutow Boſkich: przećięſz nikt Korony,
2. Tim. 4. 4.
Nie weźmie: iákiey Swięty Páweł ſię ſpodźiewa,
Choć nie żeni: choćiaſz krwie: ſzáblą nie rozlewa.
Iáko y ten: co trawieł: ná woynie wiek długi,
1. Cor. 7. 28.
Abo co dźieśiątek żon: iednę miał, po drugi.
Duchowny Mars należy: y Kupido do niey,
Nie wnidźie ná ćieleſne: tá Koroná ſkroni.
Czártá niechay zwoiuie: y grzech, w ſwoim ćiele,
Bogá niech miłuie, kto: chce ią mieć ná czele,
Ná Bogá Kupidyná: Marſa ná ſzátáná?
Kto ma? tákiemu będźie: tá Koroná dána.

Do

Do Xiedzá Herbu Krzyż.

Luca 9. 23.
NIech káżdemu iego Krzyż: ná káżdy dźień ćięży,
Wſzytkim Pan rozkázuie: á dopieroż Xięży,
Muśi to być duży Xiądz: bo go ná rámieniu,
Mat. 27. 32.
Nie mogł Pan unieść: á on zniesie ná pierśćieniu.
Symoná mu ná pomoc: nie potrzebá wołáć,
Bo iednym pálcem, może: ćiężarowi zdołáć.
A ktoſz herb rowna: báſem: odpowie Xiądz drzewu?
Coſz Wáſzeć ná to rzeczeſz? lecz proſzę, bez gniewu,
Galat. 6. 14.
Máło temu po herbie: co świátu umiera?
Co ſię ſam śiebie, iáko: Pan każe: zapiera?
Matt. 10. 38.
Czemuſz ſię Xiądz Boſkiego: rozkazánia wzdryga?
Nie tylko gębą głośi: ále pálcem miga,
Noſząc herb ná niem: czym ieſt: y iáko ſię zowie,
Nie dość że po koronie: znáć Xiędzá ná głowie?
Day ten pierśćień dźiádowi: w otárgáncy derce,
A Krzyż, przykłádem Páńſkiem: włoż z pálcá ná ſerce.

Herbowni.

Targowiccy, Broniewſcy. Tudorowieccy, Tarczowſcy, Szklankowie, Petrykowie, Kleczkowſcy, Boryccy, Gorzkowſcy, Rádlińſcy, Sieniccy, Gáłęzowſcy, Stryińſcy.

KORNICZ,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

THau literá, u Grekow: bez rogu do gory;
Máiąc Krzyż z obu końcow: dwá Ruſkie proſkory,
O trzech graduſach ſtoi w wykowáney ſkále,
Rożne dáią przezwiſká: tego herbu: ále.
W brew ſię ſobie: iák ogień: przećiwią, od wody,
W Polſzcze Kornicz: ná Ruśi: błogosław Hoſpody?
Ná Sląſku gdźie z Wołyniá: śiadło ſwe odmienią,
Dla zabiegow Tátárſkich: Bieſa ni herb mienią.
Iáko Ruś Czártá zowie: omyłką ſzkárádą,
Dźiwie ſię to, że Bogá: z niem w iednę rzecz kłádą.

Thau

Thau litera Krzyż Pána Iezuſow.

Exod. 12. 7

GDy Anioł pierworodztwá / Egipſkie, zábija,
Ná drzwiach Ludu Bożego : Thau literę mija.
Przyznáią to ze wſtydem : y dźiśieyſzy Zydźi.
Ale im ták Chryſtuſow, Krzyż : ten znák obrzydźi.
Ze go málowáć niechcą : bowiem ná tym znáku,
Co im dał żyć w Egipćie : záwieſzą ná háku.

Ezech. 9. 4 & 6.

Thau literą : co Prorok : z wielkim twierdźi żalem,
Przed mieczem, dobre Zydy : znaczą w Ieruzalem,
Tym znákiem, dwákroć Zydźi : uſzli śmierći : wierę,
Wſzyſcy tę Chrześćianie : w herby ſwe literę,
Niechay kłádą : niech tákiey : u nich będźie wagi,
Ze ſię przy niey, śmiertelney : bać nie trzebá plagi.

Apoc. 7. 3.

Tą litera Thau : iáko : Anioł z niebá woła,
Rozkazał mu Bog znáczyć : ſwoich wiernych, czołá,
Ktorey iedná ieſt formá : y Pańſkiego Krzyżá,
Chybá ślepy nie widźi : ślepy iey ubliżá.

Num. 21. 8. Ioh. 3. 14.

Ná podobney literze : od śmiertelney rány,
Zydom pláſtrem ná puſzczy : Wąż wiśiał miedźiány.
Gdyżby ſię był, ná proſtym : drągu, nie mogł oſtáć,
Wżędy Chryſtuſowego : Krzyżá czynił poſtáć.

Kornicz Herb : do Krzyżá Páńſkiego.

WIdźiſz dwá bochny chlebá : ná tey Thau literze?
Ręce znáczą, ná Krzyżu : w ktore chleb on bierze,
Ktorym, Pan : poſádźiwſzy : przed śmiercią Krzyżową,
Zá ſtołem Apoſtoły : modą raczeł, nową,
Nie chleb : lecz iedli włáſne : ćiáło iego żywe,
Nie zmysłámi ludzkiemi : lecz wiárą dotkliwe.
Dármo herb ten, po ściánach : y po odrzwiach kryśli,
Kto go nie ma ná ſercu : kto o niem, nie myśli.
Bo ſię tym chlebem : co go : Chryſtus błogosławi,
Ná wieczną śmierć : ná wieczne : zginienie udawi,
Ieśli z ręku ſzátáńſkich : świeckiego pieczywá.
Chlebá iáko owocu : w Ráiu, człek pożywa.
Smiał niem ná pierwszey Páná : częſtowáć niecnotá,
Ale poſzedł ze wſtydem : przećiągnąwſzy, kotá.
Korniczem herb, ná ktorym : z Krzyżá chleby wiſzą,
Cor ſerce : co umieią : po łáćinie piſzą.
Bądź nyſz wſzyſcy herbowni : ktorzy ſobie życzem,
Niebieſkiego ieść chlebá : piſzmy ſię Korniczem.
Serce nápiſzmy przed Bogiem : niechay głupie dźiecka,
Herby máią : pychá to : háńbá to ieſt, świecka.

Do Herbownych.

VWażáiąc w Korniczu : Herbie chleb ięczmienny,
Znák to, rzekę : wielkiego : męſtwá : nie odmienny,

Iud. 7. 13.

Iáko ſię po Obozách : Mádyáńſkich tacza,
On bochen Gedeonow : wywraca, y macza,
Krwią Panow ich namioty : dopieroſz ten ktory,
Pádnie z Krzyżá Páńſkiego : nie namioty : Mury.
Y wiáry, y Oyczyzney, ſwey nieprzyiaćiele,
Iáko z dźiałá rzucona : kulá, moſtem śćiele.

Epithaphium Korniczowi.

THau literę, oſzkárdem : wydrużoną ćienkiem,
Widząc ná grobie : z iednem : y z drugiem bochenkiem,
Dobrze ſię ten opátrzył : z Eliaſzem : żeby,
Záſtał gotowe, ze ſnu : obudźiwſzy chleby,

4. Reg. 19. 6. &c.

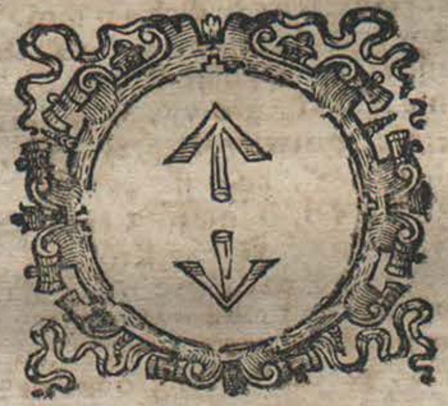
Eliaſz zá czterdźieśći : dni, o ſwoim chlebie,
Gdźie mu Bog kazał : ſtanął ná gorze Orebie.
Nie rownie w dálſzą drogę : mocą tego chlebá,
Człeku : bo zá ieden dźień w niebie ſtánąć trzebá,
Czterdźieśći dni Eliaſz : o ſwym chlebie chodźieł,
Ten tylko ieden : rzeczeſz : źleś te rzeczy zgodźieł.
Wierz mi : że choć do niebá : przećiąg ták dáleki,
Zá dźień go człek odpráwi : lecz ná wiekow wieki,
O tym chlebie żyć będźie : iáki tu upiecze,
Bo ſię mu, on ieden dźień : ná wieczność przewlecze.
Serce piec, rozum piekarz : ktory iáko w dźieży,
W ćiele ſwym mieć powinien, chleb práſzny á świeży,
Zeby weń, tego świátá : kwás nic nie záćiekał,
Ináczeyby go w piekle : upewniam, dopiekał.

Herbowni.

Kornic zowie,	*Porębſcy,*	*Frydrychowſcy,*	*Iároſzowſcy,*
Inwáldſcy,	*Szczepánowſcy,*	*Bieſowie,*	*Iaśieniecccy.*

BOGORYA,

Ná Helmie Paw toczy ogon w nośie złomána Strzałe.



POCZĄTEK.

DWá od Strzał, Bogoryey : ná przyſzłe potomki,
Zołnierzowi, Bolesław : dał herbem ułomki,
Ktore mu, w mężnych pierśiách : kiedy Pogan gromi,
Iednę Mars : drugą krwáwa Bellona, przyłomi.
Nie zá pieniądze, iák dźiś : bez męſtwá, bez cnoty,
Bohátyrſką odwagą : brano te kleynoty.
Nie w pokoiu : lecz w polu : nie w piſaney Lámie,
Ale w purpurze : iákiey : nie przedáią w kramie.
Ktorą we krwi Iunáckiey : dźielne ſerce macza,
Y tákie hárákery : ná pierśiách wytłacza.
Iedno żeleſce w niebo : drugie w źiemię zmierza,
Tam to pewnie Kápłáná : to znáczy Rycerzá.

Dobrzy Bogoryowie: w oboiey regule,
Pięknie im y w ſzyſzaku: piękniey w Infule.
Tak im z uſt, iáko z ręku: ſzybkie ſtrzały lecą,
Lub na grzechy: lubo ie: ná Pogány miecą.
Lubo z krzesłá, lub z koniá: kędykolwiek ſtrzela,
Záwſze tráfi do celu: nigdy nie omyla.
W Chełmie nád herbem, Paw: ptak Boginiey Iunony,
W nośie trzyma trzeći bełt: Iowiſzowey żony.
Sobie Orłá ktory mu: pioruny podawa,
Zenie do ſtrzał noſzenia: ordynował Pawá.
Strzały w oczu: nadobne: ná ſerca człowiecze,
Dámy noſzą, Mężowie, do ſtrzał, oſtre miecze.
Nie życzę, z oboią płćią: w Bogoryow domu,
Ieśli chce być bez ſzwánku, wádźić ſię nikomu.

Z okázyey Herbu Bogoryow.

POkazał Bogorya, Arcybiſkup, w Gnieźnie,
Kiedy cztery Powiáty, Polſzcze, Ludwik weźmie,
Do Węgier, obádwá te, rządzący narody,
Seym náwet, niezwyczáyney, ná Polaki mody,
Składa w Budźiniu, żeby, ſwego dopiął prędzey,
Było kilku Oyczyznę, ktorzy dla pieniędzy,
Ziechawſzy záprzedáli, ále Prymás czuły,
Zdrápawſzy, ich, przysłane, ſobie ártykuły,
Krzyknie ná bráćią tárá, y ſkoro zgromadźi,
Dawſzy rząd Gránowſkiemu, do Glinian prowádźi.
Sam Arcybiſkup, Státut, miecz nioſą Hetmani,
Chcąc Oyczyſtą utwierdzić, wolność w ſwoiey gráni.
Co ſię tám ſtáło? czytáć, lecz że ćicho o tem,
Pytay ſię, choćby trzebá, drukowáć to złotem.
Zeby ſwey Polak hánby, nie czyniąc Koronie,
Nigdy do niey nie ſzukał, głowy, w cudzey ſtronie,
Niech ſto rázy, obietnic, potwierdźi przyśięgą,
Tam zawſze pracy tążą, kędy ſię wylęgą,
Iákiſmy wſtyd przed świátem, odnieśli z Henryká,
Iáką ſzkodę z Zygmuntá, náuczy Kronika.
Y Stefan, na Szláchecką, począł gryść wędźidłá,
Swobodę, ále mu wprzod, ogorzáły ſkrzydłá,
Nim chełznáć y nim począł, iáwnie wierzgáć ná nię
Inſza Polacy, inſza, rzecz, Siedmigrodzanie?
Sámey ſię w tym porządku, przypátrzmy náturze?
Iáko źle kurcząt kaczce, kacząt wodźić kurze.
Bo kiedy, iedno w źiemi grzebie, drugie pływa,
Spytáć ſię goſpodyni, ieśli ich przybywa?
Koń w Polſzcze wychowány, czego pełne uſzy,
Z Węgier wroćieł, z ſtádem klacz, w rok do wśi Koniuſzy?
Pokiſmy Oycowicow, ſadzáli ná Thronie,
Choć nam miła Litewſkiey pámiątká Pogonie.
Y poki nam ták świętey, choć tylko z kądźiele,
Szerzeł ſię Orzeł Polſki, ſtáło Parentele,
Wźięliſmy cudzoźiemcow? nie tylko nie ſzerzy?
Ale y z pierwſzey sławy, y z gránic ſię pierzy.
Skoroſmy odſtrychnęli, od berłá, dźiedźice?
Skurczyłá ſię y sławá, y Polſkie gránice.

Poſzłá wolność w ſwąwolą: co byłá przyczyną,
Ták ſzkodliwey odmiány: cnoty oraz giną,
Nie máiąc należytey: zarobku nagrody,
Zginełá przed wſzytkimi ſpráwiedliwość wprzody.
Y wiárá z ſercá, ták w nas: iáko y w Kápłanách,
Wywietrzáłá: nie znáć iey: iuż tylko ná ścianách.
Spádły miáſtá, y Zamki: z Krolewſkiem ſplendorem,
Skarb ſpuſtoſony ſtoi: ná pośmiech otworem,
Woli Krol dożywotny: ná ſwe dźieći robić,
Niſz co wiedźieć, dla kogo: tę Koronę zdobić,
Y Xiądz: iáko widźimy: Plebánią, rzadki,
Buduie; że kto inſzy: weźmie po niem ſpadki.
Ten nam Ludwik oſtroczy: ſkoro mu niewola,
Węgierſka záſmákuie: dźiedźicznego Krolá,
Zeſmy wźięli lekárſtwo: ślepy chybá, ktoby,
Tego nie widźiał: trzykroć: gorſze, od choroby;
O czym; że inſzy, ieśli: słońce, nie záśiędźie,
Teraz ſię ſzerzyć niechcę: da Bog tráktat będźie.

Do Herbownych Bogoryow.

PEwnie ieſzcze Pogáńſkie: w Polſzcze, Bogi ryto,
Ieſzcze Ewángeliey: Swiętey, nie odkryto,
Ná ten czás: kiedy ſtrzały: rowno kruchey słomie;
O pierśi, iáko o mur: Bogorya łomie.
Biiąc ſię o Oyczyznę: y báłwány głupie,
A coż dźiś o niem trzymáć? kiedy nie ná słupie.
Nie w blaize, ani w drewnie: bo to czáſem gnije,
Ale nie widźánego: Bogá, w ſercu ryie?
Niech czárt ſwe ſtrzały grzechem: niech piekielnym iádem,
Zákwáſza: niech nie ſtrzela? ále ſypie grádem,
Záwiedźie ſię w impreźie: nie zadawſzy rány,
Iako trzaſka, ábo groch: odlecą, od ściány.

Epithaphium Bogorij.

TU Szláchćic ſtárożytey: leży párentele,
Znák męſtwá, ná grobowcu: dwie ſkruſzone, ſtrzele.
Ktore, o iego pierśi: iáko o ſęk w buku,
Połomał w okázycy: nieprzyiaćiel z łuku.
Więc ſię mármuru imą? á o pierśi kruſzą?
Kogo Anioł złoży? człek: nie záſzkodźi kuſzą.

Herbowni.

Bogoryowie, Stáſzkowſcy, Korſcy, Podlewſcy,
Wołowiczowie, Mokránowſcy, Gwiazdowſcy, Kolánowſcy.

SIENIVTA.



POCZĄTEK.

PUł Chorągwie : bez drzewcá : rozpłatáney : á w niey,
Krzyż : tym śię herbem ſzczycą : Sieniutowie sławni,
Kiedy odważnie ſtawa : w Pogáńſkim opale,
Rotmiſtrzem bywſzy, Sienko : iuż zwątpioną cále,
Przywroći Viktoryą : choć Chorągiew ſkuśi,
Tył podáć ná oſtatek : nieprzyiaćiel muśi.
Ztąd rozdárta kitayká : ná Chorągwi ćienka,
W Herbie Szláchty Koronney : ztąd Sieniutá z Senką,
Ták Ruś zdawná, ięzykiem : ſwym Szymoná zowie,
Bywáli náſzych czáſow : grzeczni Sieniutowie,
Dźiś że ich włośći : w cudze : ręce śię doſtáną,
Boday to pierwſzey sławy : nie było odmiáną.
Przy pieniądzách fortuná : poſadźiełá w kołku,
Sławę y grzeczność : trudnoſz : chudemu páchołku,
Skrzydeł podnieść do gory : ieśli nie ma groſzy,
Choć grzeczny : u máćierze : muśi páść kokoſzy,
Doſtátni? choć go błaznem : ſtworzyłá náturá,
Drzymie w krześle : wſtydźi śię zań iego purpurá.
Są przećię : ále bárdzo : rzadko tymi czáſy,
Co z domowego prochu : wyńdą, iáko z práſy.
Iáko ze ſtudnie enotą : ſwoią śię dobędą,
Z płużu koniá : á z tego y krżesła dośiędą.

Z okazyey Herbu.

PRzypátruiąc śię, w herbie : przy Krzyżu : rozdárty,
Chorągwi? wſpomnię ná Krzyż : gdźie w ćiele, záwárty,
Wiśiał Bog, zá grzech świátá : rozbity ſzkárádnie,
A zasłoná Kośćielna : ná poły rozpádnie.
Zwyćiężył, odkrył ludźiom : táiemnice święte,
Do tych czas áże, w ſkárbie : Oycowſkiem zámknięte,
Rozdzieraymyſz ſwe pierśi : zrucaymy kobierce,
Niech widźi pełne Krzyżá : ſwego náſze ſerce,
Nie kobierce : wſzeteczne : derrhy : tego świátá,
Niech ie ſroga śmierć iego : w drobne kęſy płata.
To niech będźie w Chorągwi : to w pieczęći náſzy,
Ieśli miłość nie budźi : niechay piekło ſtráſzy.
Iuż zdárta, iuż zwiniona : Zydowſká w tym cześie,
Nową ſwoię, Syn Boży : Chorągiew podnieśie.

Da-

Dawſzy przybić poczęte : w niezmázáney Dźiewce,
Ná nieułomne właſne : święte ćiáło drzewce.
Nie zápátruymy ná świát : y iego kitayki,
Bá wiotche páięczyny, ćiernie, brydnie, bayki,
Siędźie mucha? dmuchnie wiátr? raz tylko śmierć mignie?
Oraz Chorągiew, z drągiem : do grobu, uſtrzygnie.

Epithaphium Chorągwi Sieniutow.

WIdząc herbem, ná grobie : w kámieniu wyrytą,
Choć w poły rozpłatáną : Chorągiew rozwitą,
Chorąży tu znáć leży : y ten znák rozwinie,
Ná wſzytkich nas : nikogo : tá służbá nie minie.
Gwałtem wſzytkich śmierć bierze : ták z koniá, iák z wozu,
Ták z łoſzka, iáko z krzesłá : do ſwego obozu.
Choćby y wiátrem latáć : chćiał : y wodą płynąć,
Koniecznie káżdy muśi : ná iey ląd záwinąć.
Po wſzytkim świećie czarny : rozpuśći, proporzec,
Trudno śię z nią práwowáć? trudno o to co rzec?
Nie dawſzy nic ná rękę : wedle świeckiey mody,
Nie uważa lat : wśiáday : ták ſtáry, iák młody.
Mężá żona, żony mąż nie uprośi u niey,
Wśiáday Krolu w iedwabiu : wśiáday gnoyku w guni;
Ieśli nie maſz koſzule? wśiáday, choćieś nági,
Nie pytay miłośierdźia : nie pytay uwagi.
Nie ná woynę? lecz żeby zapłátę odbierał,
Iáko śię tu kto z diabłem : y z świátem poćierał.
A niemowiątko pytam : co zá płacą bierze?
Ktore ieſzcze nie znáło : właſney ſwey máćierze?
Z Rodzicámi ich Páweł : w ieden kompuт złoży ;
Swięći Rodźicy? y te z nimi w łáſce Boży,
Odrzuceni Rodźicy? y te bez wątpienia,
Ieśli ſobie nie mogły zárobić zbáwienia.
Podniosłá śmierć chorągiew : za powodem czártá,
Ieſzcze w Ráiu : coſz po niey : kiedy w poły zdárta?
Bo ią Pan Krzyżem ſwoim odedrze od drągá,
Ze ktokolwiek cnotliwy : pod nię śię záćiąga.
Ućiecze, ſkoro przyidźie : ćiáłá zmartwychwſtánie,
Niewierny, bezbożny, w iey : záćiągu zoſtánie.
Pan Iezus, Wodz náſz, będźie kontentował ſwoich?
Y diabeł teſz : ták doydźie zapłátá oboich.
Kto obiemá przyświecał : y tey ſtronie, y tey,
Do diabłá śię przekradał? poydźie iáko zmyty.

1. Cor. 7. 14.

Herbowni.

Sieniutowie ſámi.

KOT;

KOTFIC,

Zbroyna reká z golym Mieczem.



POCZĄTEK.

OD Kotwie; ktora w morze: wyrzucona, wſtrętem,
Ze nie ćiſkáią wichry: ſzalone, okrętem,
Ze kiedy ſię weń gwałtem: mokra śmierć nápiera,
Stánąwſzy iáko wryty: mężnie ią odpiera,
Kotfic Herb Szláchty Polſkiey; gdźie ná tarczy goły,
Białe pole; kwáwy pás; rozdźiela ná poły.
Z bliſkich Niemiec, do Polſkiey; będąc tám Szláchćicem,
Pierwſzy Prochner wniosł; ktory piſał ſię Kotficem,
A że ſię y Xiążętá; Rákuſkie, tym znákiem,
Piſzą? pewnie y on być; nie mogł ledáiákiem;
Trzykroć herb ten Okolſki; w ſwym Regeſtrze mieni,
Ale wſzędy, Tarcz Tarczą; w Chełmie tylko mieni,
W pierwſzym, zbroyna, dobytym; mieczem ręká ścina,
W drugiey iuż nie miecz? dźwiga, puł kámieniá z młyná.
Ze Struśiego ogoná; w trzeći, piorá wſadźi,
Y pás czerwony, przez Tarcz; w zdłuż nie wprzek prowádźi.
Niechcąc piſáć o káżdym; z oſobná po kąſku,
A ile, że naywięcey; Kotficow, ná Sląſku,
Wſzytkiem ia, w iednym zámknął; ieśli w Polſzcże ktory,
Wolno przyznáć do herbu; ſwoiego figury,

Tarcz do Kotfice.

MYślę, z kąd podobieńſtwo; do Tarczy Kotfice?
Lodźi do koniá? ſzukam; iákiey táiemnice,
Widzę, że Iániná tą; dawno była Tarczą,
Dopieroſz dźiś, gdy zewſząd; Koronę obárczą.
Kiedy iuż iuż ma ginąć; rzući ſię w to morze,
Y ſtánie kotwa, wichrom; w potężnym odporze.
Dokąd iey nad ſzczęśliwym; nie oſadźi portem,
Przywiązawſzy herbownem tarcze ſwey ryngortem.
Dármo ſtáre Kroniki wártuie kto; bo mu,
Stáwia to w oczách puklerz; Sobieſkiego Domu.
Gdy nie czerwonem páſem; ſpina ſwą Tarcz białą,
Ale krwią ſpieni; krwią ią; ufarbuie cáłą.
Iáko Rzymſki Curtius; ſkoczy w przepáść drugi
W záburzone woynámi; morze; kiedy, fugi,

Pu-

Puſzczał okręt Oyczyſty; iuż ſię mu do gárłá,
Ná poły z piaſkiem, wodá; pomącona, dárłá.
Rzućieł Kotficą Tarcz ſwą; ták oſtro ukutą,
Ze utwierdźiwſzy okręt; ućiſzeł wiátr z plutą.
Choć ieſzcze trochę metu; warta ſię ná dole,
Zdárzy Bog, że oſuſzy; w krotce; y Podole.

Herbowni.

Prochnerowie, Kotficowie, Dłuſcy, Henindowſcy, Wilkowſcy, Wężykowſcy, Goliccy, Rádomiccy, Krzyccy, Zgorſcy, Wyſkolſcy, Grodleńſcy, Smolikowie, Káleczcy.

LARYSSA ábo LEMIESZE,

Ná Hełmie trzy Pawie piorá.



POCZĄTEK.

ZAtknąwſzy zá pás parę Lemieſzow; gdy mu ſię;
Ztępią; ſzedł do kowalá; chcąc oſtrzyć ná bruśie,
Rolnik; lecz znáć, że z młodu; u ludźi bywáły,
Potka ćiągnąc ná Czechy; Krol Belesław śmiáły,
Oraz pyta, niewieli; gdźie máią noclegi,
Wiem, rzecze; wiem y wſzytkie; tuteczne przebiegi.
Ieśli mnie usłuchawſzy; w tym zoſtánieſz leśie,
Iutro witam zwyćięzcę; o tákim ćię cześie.
Stánął Bolesław; więcey; niżli w ſzczupłym woyſku,
Máiąc nádźieie w ſercu; odważnem; po ſwoyſku,
A ow ſkoro żołnierzom; otrąbiono hásło,
Wziąwſzy ná koń; tám gdźie ſię, ſtádo Czeſkie pásło,
Máiąc ludźi potemu; ták ſię ćicho ſkłada,
Ze nikt nie poſtrzegł, kiedy; konie im wykrada.
Y przygnawſzy do ſwoich; teraz, Krolu, rzecze,
Zaden ſię bić nie będźie; żaden nie ućiecze.
Switáło, kiedy Czeſzy; wielki błąd poſtrzega,
Y rożne ſtrony, koni; ſzukáiąc rozbiega,
A Bolesław przypadſzy; po iednemu zobał,
Krol Czeſki; máiąc koniá; u kołu? uſkrobał.
Łáryśśie, bo ták zwano; owego Oraczá,
Szláchectwo; herb Lemieſze; y włość Krol wyznácza.

Ieſzcze

Ieszcze się w ten czás Sląsko; źiemią Polską liczy,
Przetoć teisz tam naywięcey; Láryssow dźiedźiczy.

Inákszy Początek Lemieszow w Herbie.

INszy początek, drudzy; Herbu tego tuszą,
Iedynaczkę u Oycá; Krolewnę, Libuszą.
Ktora kiedy dźiedźiczną; Czechy rządźi władzą,
Poddanym białogłowskie rządy się nie zdádzą,
Proszą wprzod; wypowiedzą; potym posłuszeństwo,
Ieśli zá mąż nie poydźie? ále tá Pánieństwo,
Slubiwszy; długo w mocnym; przesięwźięćiu stoi,
Lecz kiedy o Koronę; niebogá się boi,
Muśieli ná ostátek; rozgrzeszyć ią Xięża,
Chęć pánowánia; wszytkie; śluby, przewyćięża.
Tedy we śnie odpowiedź: w tym wziąwszy rosole,
Ze iey Bog, przy żeláznym; znáczy męża stole.
Ktorego pokaże koń; tosz pod złotą derrą,
Z stáynie Krolewskiey, koniá; bogáto ubierą.
Y ná wschod Słońcá puszczą ná źierkiem dworzánie,
Z dáleká u, átruią; co się dáley stánie.
Biega ten; nie mogąc się náćieszyć swobodą,
Rad że z ćiemnice, ná dźień; iásny go, wywiodą,
Dopierosz, że mu buiáć; sámopás pozwolą.
Orał w ten czás źiemiánin; dwomá pługi rolą,
A gdy doszło południá; słońce ná kompáśie,
Sam usiędźie pod lipą; czeladź bydło páśie.
Pług potym wywroćiwszy; lemieszem do gory,
Inszego tám, nie mogł mieć; stołu; obiad, ktory,
Zoná mu przyśle; kłádźie; koń tesz biegu syty,
Widzący blásk żelázny; od słońcá odbity,
Nie błądźi po manowcach; do niego się uda,
Zdumiał Przemysł; ták zwano człeka; ná te cudá.
Gdy przy niem stanie; łyszkę; upuśćiwszy z ręku,
Ktoś spadł, rzecze; lecz wodze związane do łęku,
Wierzyć temu nie dádzą; więc postrzegszy biegiem,
Kupę konnych; iádących, do śiebie szeregiem?
Znowu Przemysł, do kászę; wraca, y do łyszki,
Choć się przybawa; żeby, nie padł ná opryszki,
Ale ći z winszowániem; ná złote czapragi,
Wsádziwszy; z tryumfem go; prowadzą, do Prági.
O czym że się pisało; gdźie indźiey osobno,
Ni mieyscá, ni potrzeby; powtarzáć, podobno.
Ztąd naypierwey do Herbow; swych, záżywáć Czeszy,
Potym, Niemcy, z Polaki; ięli się Lemieszy,
Dármo się Cudzoźiemcy; wszyscy w Herby sforzą,
Bo ledwie pod Tyránny; ná Páńskie, nie orzą:
Zostáwszy Przemysł Krolem? co zwyczáynie bywa,
Lemieszem Parentelę: cáłą swą okrywa.

Z okázyey Lemieszow.

Z Lemieszem miecz, u stárey; Szláchty, chodźieł rázem,
Tymże się bili, tymże; oráli, żelázem,
Nie szpećiłá, u boku, száble w ręku stywá,
Biezał szláchćic, ná woynę; od sierpá, od żniwá.

Wolał bronić oyczyzny; przed nieprzyiaćioły,
Niżli gnoy woźić; ábo, ládowáć stodoły,
Dla potrzeby orano, nie dla áppetytu,
Trućizna złoto, sławá, nie miałá do sytu.
Kontentował się wodą, y chlebá kawálcem,
Kiedy mowiono, ten iest, pokázuiąc pálcem.
Dźiś z koniá drugi, żeby, groch ośiał ná grzędźie.
Dla flisu, o stromoto, woiennego, z śiędźie.
Krolowie orywáli, á wzdy słysząc w trąbie,
1. Reg. 11. 7. Głos woienny, y woły Saul w sztuki porąbie;
Pług ná niewyoraney, brozdźie, kruszy trzaski,
Bieży nad Ammonity, swey się mśćić, nieznaski.
Nie orząc? wzdy nie máią, tego sobie zá nic,
Ze Pogánin, umyka; ná káżdy rok gránic.

Ná Lemiesz.

Iudic 3. 31. NIe Lemiesz, ktorym Sangár, opądzáiąc Zydy,
Sześćiuset Filistynow, pogniotł iáko gnidy,
Iudic. 15. 15. Kość w ręku Sámsonowych, zá sto mieczow, władnie;
Kiedy nią tyśiąc, tychże nieprzyiaćioł padnie.
Kto się czuie ná sercu, y w ręku ná śile?
1 Reg 17. 47 &c. Nie trzebá mu żelázá, áni kośći, byle,
Iudic 9. 20. Woynę Bożą woiował, gliniána skorupá,
Mostem Gedeonowi, śćiele kiedyś trupá.
Ináczey, niech się Mocarz, odźieie bułatem,
Bezbronney dá dźiećinie, gárdło, z Goliatem.

Ospáłość Polska

Esai 2. 4. Mich 4. 3. OBiecuią Prorocy, Zydom ku poćiesze,
Ze przyidźie czás, gdy miecze, skuią ná Lemiesze,
Psal 147. 14. Gránice ich pokoiem, iáko murem z miedźi,
Obwiedźie Bog, że kłoćić, nie będą sąśiedźi.
A czemuż stan Rycerski, nie czekáiąc czásu,
Choć pełno woiennego, ze wszech stron háłásu,
Y wszerz, y wzdłusz, Pogánie, Oyczyznę pustoszą,
Nowe gránice sypą, stáre kopce znoszą,
Spuśćiwszy ná Proroki, ták bárzo opiesze,
Skuwszy miecze ná rádłá, y płużne Lemiesze.
Wárá było przed láty, bez szábli pácholku,
Tak w domu iáko w drodze, wiśi dźiś ná kołku,
Páńska pewnie pod łoszkiem, oprawnali? w skrzyni,
Czeka że ná bánkiećie, wyżey śiędźie przy niey.

Herbowni.

Láryssowie, Mádaleńscy, Domáńscy,
Niedźielscy, Chocholáccy. Zdanowscy.

BIALYNIA.

Ná Helmie trzy Strusie piorá.



POCZĄTEK.

KRzyż w Podkowie, Iástrzębiec, Herb Szláchecki czynią,
Strzałę do nich przybrawszy, iuż będźie Białynią,
Ták zwano Wieś, gdźie żołnierz, Iástrzębiego rodu,
W Mársowych się turnieiách, záraz ćwicząc z młodu,
Ognistą strzałą, dotąd, nie widáney fozy,
Záżegł nieprzyiaćielskie, po wietrze, obozy.
Ktorzy, kiedy się z wodą, do pożaru suną?
Idąc Krol, zá podáną, Lokietek fortuną,
Wedrze się zbroyno w oboz, y ták ich háłáśi,
Ze miásto wody, krwią ich własną ogień gáśi.
Temu chćiał dáć nowy herb, dźiełá iego świádkiem,
Iednák się kontentował, Iástrzębiec, przydatkiem,
Do Krzyżá y Podkowy, Strzałą, á że blisko,
Wieś Białynia, od niey da, herbowi przezwisko.
Kto chce więcey, o Kryżu, Strzele, y Podkowie,
O káżdym, z tych rynsztunkow, z osobná się dowie.
Bo rzadki herb Szláchecki, żeby ku ozdobie,
Ktoregokolwiek z tych trzech, nie miał przybrác sobie.
Podkowá koniá znáczy, Krzyż Chrześćiániná,
Strzałą z dáleká Zołnierz, z bliská száblą śćina.

Z okázyey Herbu Biálynie.

BIałynią Herb swoy zowiesz, czarnym bywszy w ćiele,
Mogłbyś dla herbu, częśćiey, záżywáć kapiele,
Prawdźiwie nie do ładu, ná twarzy Murzyná,
Ná pieczęći białego, nośić Moskwićiná,
Bo tám że przez cały rok, mieyscem leżą śniegi,
Nie ogoreią słońcem, nie imą się piegi.
Nie pátrzy Bog ná ćiáło, kiedy biała duszá,
Pierwszy Murzyn, z Pogáństwá tráfił do solusza,
Co Kandáce Krolowcy, miał zá kluczem skárby, (Actor. 7. 27. &c.)
Choć skorá, przyrodzoney, nie puśćiłá farby,
Ale duszá, świętego Krztu, omyta mydłem,
Sniegom da met, y kośći słoniowey bielidłem.

Siłusz

Siłusz wászych Lábęći, skoro się ubrucze,
Sercem w sadzách grzechowych, piorá nośi krucze,
Wzdy z czarnego mármoru, ći szą y Kośćioły?
Y święte do czynienia, Boskich ofiar stoły,
Z dáleká się lepionká, świeći cynkowána,
A w piekárni, ná pálec, osmolena śćiáná,
Nieb będźie, álábástrem: z wierzchu: wzdy nie rownie,
Gorzey, od opaloney: oczernieie głownie,
W grobie ćiáło człowiecze: ász gdy, zmartwychwstánie,
Z czarnego węgla? białym popiołem się stánie.
Kto go często kálkuszem: przewarza pokuty,
Wszák białe szkło z popiołu kupuiemy z chuty?
Kto węglem szedł do grobu? nie skruszał ná popioł?
W drugim się nań, po śmierći: piecu będźie topioł.
A ná wieki nie ztopi: węglem będźie wałał,
Choćiasz wrzącey w donicę: chutnik śiárki nálał.

Herbowni.

Wilczkowie.

WENDA,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

STálna, ná obie stronie: Węndá ostrogięta,
Gdźie gdy rybę, włożona: oszuka ponętá,
Niechay będźie naywiększa: w rzece, lub w ieźierze,
Dotrzyma, choć się rzuca: drobiazgu nie bierze.
Ztąd Herbu okázya: strzegáć ná zabiegi,
Tátárskie: Ruski Xiążę: tám gdźie między brzegi,
Dniestrowymi: brod Ordá; miáłá do przeprawy,
Długo o niey nie mogł mieć: żadney słuszney sprawy.
Zołnierzem był Chryniecki: ten stoiąc ná straży,
Z iednym y drugim sługa: ryb się mu zábáży.
Cosz czyni: zostáwiwszy: gdźieś w rokićie konie,
Bierze ryby z Dniestrowey: ná wędę swą tonie.
Postrzegszy kilku Tátar: sam nie postrzeżony,
Wypráwionych ná szpiegi: z koszá: wskok do oney,

Wraca

Wraca gęſtwy: á widząc że nań zbliża bitwá,
Ná Ionaká śię ſercem: odmieni z rybitwá.
Ieśliby teſz obaczeł: nie po ſwoiey śile,
Ná rączemby Xiążęćiu: dał znáć, o puł mile.
Lecz ſześćiu tylko widząc: y to nie gotowych,
A ieſzcze umaczánych: ná brodách Dnieſtrowych.
Skoro mu świnią pod kij: nie dáiąc rozwodu,
Nim odetchną, nim oſchną: z głębokiego brodu.
Iáko Lew, ſkoczy ná nie: z záſadzki ſamotrzeć,
Nie zniosą głoſu, á coſz: máią śię z niem potrzeć,
Kłádąc, że ich ieſt więcey: w zárosłey pobrzeży,
Wnogi: ále śiłá ma: przed znużonym świeży,
Piąćiu zetnie: ſzoſtego: ktory śię zdał, wiąże,
Y przed ſwoie prowádźi: do obozu, Xiąże.
Zeby; iáko poſtąpić: ſpráwił śię z ięzyká,
Ten záraz, z woyſkiem zá Dnieſtr: wieczorem pomyka,
Uderzywſzy ná Ordę: niegotową: świtem,
Nie nádáne rozboie: ſłuſznym płáći mytem.
A ná żołnierzá ſwego: dźielność: máiąc względy,
Da wieś dobrą: do Herbu: Szláchecki ego Węndy.

Z okázyey Herbu Wendy.

SWiát wodą, grzech ieſt węndą: czárt rybitw przeklęty,
Ktory nas ná ćieleſne: ták łowi ponęty,
Iáko naygłupſze ryby: co zá ſwoią żądzą,
Szukáiąc lepſzey paſze: w mętney rzece, błądzą.
Kłádźie nas do kobieli: wyłąwſzy z tey rzeki,
Zámąconego świátá: żeby piekł ná wieki.
Gdźie iedná rybá druga: do śmierći wyśćiga;
A połknąwſzy? ledwie ią tyśiączna wyrzyga,
Ktoſz ſkoſztowawſzy grzechu: nie połknie? kto potem,
Gwałtownym uśiłuie: zrućić go wymiotem?
Ciſka śię trzpiocę rybà: kiedy ią hak nudźi,
Spi człowiek: áni go złe ſumnienie obudźi,
Choć wſzytkie żądłá: wſzytkie: przeydźie bolem ſfaki,
Nie dba, że krotkie, wiecznie: morzą go przyſmáki.
Zle iednę: z nieſzczęśliwey: diabeł zedrze paſzy,
Chwytáią drugie węndę: żádney nie odſtráſzy,
Widząc gdźie támtá poſzłá: żáłoſnym przykłádem,
Rybyć po iedney? ludźie: idą ná śmierć ſtádem.
Gdyby te wiedźieć mogły: o zdrádźie iáko my,
Trzymáłyby, upewniam: áppetyt łákomy.
Czemuſz śię człek rozumny: choć go Bog przeſtrzega,
Choćiaſz widźi pewną śmierć: do niey śię ubiega?
Mięſo ybitw, zwyczáynie: ponętą ná zdrádźie,
Rybom: diabeł ich włáſne: ćiáło, ludźiom kłádźie.
W tym rozmáitych grzechow: ná ſtráſzne zaboie,
Zápomniáłych ſerc ludzkich: kryie węndy ſwoie.
Mijáć przebog z dáleká: lepiey ieſt przymieráć,
Głodu: niſz raz połknąwſzy: pozno śię chćieć zdźieráć.
Przydáli śię teſz w grzech wpáść: bo człek nie Aniołem,
Wſtáć prędko: wylać płáczem: wykurzyć popiołem.
Náśláduiąc pokutą: Swiętego Dawidá,
Oſtrożnieyſzym ná potym: być; że śię nie przyda. Epi-

Epithaphium ná Herb Wende.

WEndę widząc ná grobie: coſz tu, rzekę: robi?
Ile nie máiąc żadney: ná żeleźie zobi,
Ziedli mięſo robacy: iák rybá robaki,
Ktore ná niey kłádźiono: prożne ſtoią haki.
Mat. 17. 27. Coż mu iuż po ponęćie? kiedy kto ieśiotrá,
W morzu świátá: przykłádem: wźiął Swiętego Piotrá?
W ktorey, portugał, wieczney: ſzczęśliwośći rybie,
Ná okup: iuż nie głowy? duſze ſwoiey zdybie.
Zdybie on drogi pierśćień: ktory w morze wrzućieł,
Polikrátes: chcąc żeby: o co śię záſmućieł.
Ioh. 3. 16. Drożſzy pierśćień dáleko: Bog człeká uprzeymie,
Swe miłuiąc ſtworzenie: z pálcá ſobie zdeymie,
Y rzući w tego świátá: záburzone menty,
Szczęśliwa rybá: co te: bierze, dyámenty,
Nie robaká: lecz włáſne: Ciáło ſwe: Syn Boży,
Ná węndę Krzyżá ſwego: nam ponętą, włoży,
Ale śię icy dla Bogá: niech żaden nie tyka,
Kto pierśćieniá, miłośći: Boſkiey, nie połyka.
Ináczey: ták śię wſzytká: w niey zmieni nátura?
Ze w węża abo śię teſz: obroći, w iáſzczura.
Act. 28. 3. Iákiego Páweł Swięty: gdy go w rękę kąſa,
Zbieraiąc trząſki ná pal: do ogniá wytrząſa.

Epithalamium Młodźieńcowi Węndá: z Wdową Rybá. Herbownym.

IAko ptak, po powietrzu: ták rybá ná wodźie,
Buia: o złey by naymniey: nie mysląc przygodźie,
Aſz ſkoro ptaká śiećią, rybę złowią wendą,
Zaraz oboie pierwſzey: wolnośći, pozbędą.
Tráfili śię wyść żywo: ptakowi z więćierzá?
Rybie z Wendy? ćieniowi: potym nie dowierza.
Ryba śię pieczętuiąc: moiá Pani grzeczna,
Czemużeś nie oſtrożna? czemu ták beſpieczna?
Z iedney śię zdárſzy wędy: ſwą buiáiąc ſtrugą,
Y bywſzy wolną? znowuś uchwyćiła drugą.
Robak ćię ułákomieł: będźie prawdá ckliwo,
Muśiſz niebogo názad: wyrzygnąć go żywo,
Do gárłá iák po mydle: z gárłá iák po grudźie,
Ktoby wierzył: że ryby: mędrſze: niżli ludźie?

Do Przyiaćielá, Herbu Wendá, w żalu.

NIech przećiwna fortuná: dźiwáczy, niech ſroże,
Ináczey bowiem, áni: umie, áni może,
Iednemu kładźie, iáko: czyiá pádnie bierá
Drugiemu, do woli ſwey: obłow z wędy zdźiera.
Ten cáły dźień, śiedząc nic: ábo márną świnkę,
Połykáiąc od rána: do wieczorá, ślinkę,
Ow ledwie śiadł: ná brzegu: ták mu poſortuni,
Pełną kobiel, ſzczupakow: nábrał, y okuni.
Opák będźie názáiutrz: co nic nie wźiął wczorá?
Kiedy ow prożny poydźie: nátka ryb do worá.
Pátrz y ty ná herbowną: Węndę, ſwey pieczęći,
Niechay ćię krzywe oko: tey Pániey, nie ſmęći, Goni

Niechay bredźi; oprzeć śię: y plácu iey dostáć,
Nie truchleć; nie rozpaczáć: weźmie inszą postáć.
Goni Krokodyl, z Nilu: kto przed niem ućieka,
Ná tego nie náćrze kto: w posturze go czeka.
To sztuka ná fortunę: nie dbáć ná iey zrzędę,
Y záwsze mieć, poki tchu wyrzuconą wędę.
Słychałem, że w puł śmierći: y w puł swoiey zguby,
Ná haku záwieszeni: Bogom czynią śluby.
Widźiałem, kiedy z drzewá: omárłego w poły,
Zdięto: gdy obiecował: skárby: zboycá goły.

Odpowiedź ná to, nie zła.

NIe fortuná: ludźie drwią: ludźie błąd prowádzą,
Ktorzy iey przypisuią: wźiąwszy Bogu władzą,
Bog dáie: Bog odbiera: swoie ludźiom dáry,
Abo dla proby, ábo: kiedy chce: dla káry.
Fortuna, prożny wymysł: Comment ludzki słaby,
Co kárty, kostki, száchy: grawáią wárcaby,
Y wszędy; kędykolwiek: bez grzechu nie będzie,
Bog mieyscá mieć nie może: diabeł ie záśiędźie.
Luc. 5. 4. Diabeł kostki wywraca; on kozery świeći,
Ioh. 25 6. Ryby? o ktorych mowisz; Bog zgánia do śieći.
Matt. 21. 19. Bog drzewom schnáć y znowu; każe śię źielenic,
Iemu; nie diabłu; wolno; náturę odmienić.
Iona. 4. 6. & 7. Diabeł tym u Pogánow, wedle pism ich, rządźieł,
Tranquil. in Augusto Dźiś mu to wyiał z mocy, dźiś tego odsądźieł.
Tacit. in Vespesian. Sámego Bogá wiátry, słucháią, y wody,
On błogosławi, on złe, dopuszcza przygody.
Ale, niechże fortuná, wedle twego zdánia,
Exod. 10. 13. Ták łowi, iáko ryby, od Węndy, odgánia.
Niech w swey, rzeczy potocznych, dzieży, ćiasto mieśi,
Gen. 22. 16. Pytam? ieśli zábiwszy, umárłego, wskrześi?
Ieśli może nie płodnym, z kąd wszytká przyczyná,
Poćiechy, y frusunku, Rodźicom dáć syná?
Wszytko to, Pismo Swięte, kto śię kolwiek pyta,
Fortunie, naymniey, Bogu, sámemu przyczyta.
Więc, po nienágrodzoney, syná mego szkodźie,
Rádźisz mi, wyrzuconą, węndę trzymáć w wodźie?
Zeby mi ná tym świećie, mogł ieszcze wniść ná nię,
Trzymam pewnie, lecz wiárą, że zmartwych powstánie.
Mogłby Bog? kiedyby chćiał? iedno rzekszy słowo,
Swiát stworzyć: nie tylko mi syná wroćić zdrowo?
Ale iáko go o to: prośić? ták spodźiewáć,
Głupiego rzecz: ná grzechy: raczey ubolewáć,
Cokolwiek przećiwnego: ludźiom śię tu stánie,
Dobrym ná doświadczenie: złym záś ná karánie.
Hebr. 12. 6. &c. Bękártem, nie dźiećięćiem: iego śię niech liczy,
Kogo nie karze, kogo ten Oćiec, nie ćwiczy.
Trzymam wendę nádźieie: w serdeczney pokorze,
W miłośierdzia Bożego: wyrzuconą morze,
Iáko dawszy poćieszeł: ták wźiąwszy záżaleł,
Ze go będę z diatkámi. swymi: wiecznie chwaleł.
Fortuná, ludzki wymysł: iáko naymniey we mnie,
Nie ma ná swiećie: ták tesz: y ia w niey, wzáiemnie.

Na-

Nagrobek bogaczowi.

WEndę widząc ná grobie: łákomego skępcá,
Przypisałem: Tu leży: praw Bożych przestępcá,
Ze krzywdząc, swą w łez ludzkich: węndę rzucał rzeki,
Tąsz diabeł wywlokszy: przesadźi ná wieki,
Luc. 16. 22. &c. W śiárczyste łez ieźioro: poki do kwartniká,
Nie uspokoi hołysz: káżdego dłużniká.

Herbowni.

Chrynieccy.

KOWNIA.



POCZĄTEK.

TRzy miecze ostre końce: złożywszy do kupy,
Tákie: gdy odniosł z Pogan: Mąż waleczny łupy,
Opasawszy łáncuchem: ná koło ie złotem,
Wźiął od Krolá pámiątka: Herbownem Kleynotem,
Bo mu do przywileiu: Páńskiey łáski świádkiem,
Ten łáncuch, zdięty z szyie: darował przydadkiem.
Wspáczna dźiśia, ná świećie: wszytko poszło s fera,
Gdy łáncuchy Pánowie: zá Szláchectwá biera,
Bo śię tesz o nie żaden: iáko modá stára,
Woląc kupić, nisz śię bić: krwią w polu, nie stára.

Do Domatora Herbownego bogátego.

DOśćby ná ćię, Rycerzu: nie Bożego grobu,
Ieden miecz: kiedy krowy: szykuiesz do żłobu,
Zelázne, ktorymi twoy: Prádźiat sławy dobieł,
Na złoteś miecze, głupi: wyrodku przerobieł.
Tám te w pochwách przy boku: te chowáią w skrzyni,
Zelázny miecz złodźieiow: śćina: złoty czyni,
Od dębowego kijá: złota száblá mięknie,
Zelázna śię y kosy: śmiertelney nie zlęknie.
Zwłaszczá, gdy ostrze, święta ustáli iey cnotá,
By nie było żelázá? nie byłoby złotá,
Zelázem złoto kopia: żelázo mu w straży,
Gdy ná nie ten ukradkiem: drugi gwałtem waży.

Do Xiedzá Herbownego.

Luc. 22. 38. DWunastom Apostołom: iáko Chrystus rzecze,
Do zwoiowánia świátá: dość było, dwá miecze?

Cze-

(Efes. 6. 11. & 12. & 17. Iacob. 4. 7.)

Czemuż do trzech Herbownych : przypáſuieſz czwarty ?
Pytam Xiędza ? odpowie : ieden ieſt ná Czárty,
Drugi ćieleſne, trzećı : świeckie brednie śćina,
Oſtátni ſię dla zdrowia : do boku przypina,
Tám te trzy w ſercu : w pochwie : chowa ſię żelázny,
Ieśliby napáſtował : człowiek nieprzyiázny.
Słyſzę rzekę : rzecz zmysłem : nie poięta człeczem,
Iednym ćiáło ſwe rąbáć ? drugiem bronić mieczem ?
Nie ćiáło, człek duchowny : iego báłámutnie,
Ządze, ktore do grzechu : wiodą : niechay utnie.
Y świátáć nie zwyćięży ? á wzdy go zwoiowáć.
Y ná pychę iego miecz : kazano wecowáć.
W ſercu, nieprzyiaćiele : náſzym : obá ſię ći,
Kłádą : kto chce zwyćięży : ále gorſzy trzeći.
Diabeł ſkoro ſię z świátem : ſkoro z ćiáłem ſprzęże ?
Mocną muśi mieć zbroię : kogo nie dośięże.
Ná támtych : iedney tylko : ćierpliwośći záżyć ?
Ale ná diabłá trzebá : y duſzę odważyć.
(Efes. 6. 18.) Ani inſzym ſpoſobem : tylko słowem Bożem,
(Apoc. 2. 16.) Ten to miecz z uſt wychodźi : ponękáć go możem.
Támtych rozum : byle chćiał : może doćiec ſnádnie,
Diabeł nie poſtrzeżony : do ſercá zákrádnie,
(1. Petr. 5. 8.) Ieśli łaſząc nie wſkora ? więc ryczy iáko lew,
Y ćiáınych mu przyzuwa : człeká znáiąc cholew,
(Hebr. 12. 4.) Wſzelkich ućiſkow : ieśli : y ták nie wyſtraſzy,
Do krwie ſię, y do świeckich : udáie páłaſzy.
Co ſię tknie żeláznego ? żadnego ſtworzenia,
Zeby czego, do zdrowia : nie miało, bronienia,
Nie pokáżeſz ? człekáſzby : miał ták Bog, zubożyć ?
Zeby go : káżde bydlę : kniżdy zwierz mogł pożyć ?
Dał rękę : áże goła ? dał żelazo do nicy,
Prawdá ? że ludźie, tego, co dano do broni,
Ná zwádę, ábo pomſtę, záżywáią raczy,
Bo zły duch, iáko wſzytko ? y to przeináczy.
Ieśliſz go Pan, Piotrowi, choć w obronie zgánieł;
Kiedy w Ogroycu, drabá, Zydowſkiego, ránieł.
Schoway, mowiąc : kto mieczem : bije : miecz go gładźi,
Dopieroſz, ieśli ſię kto : niem mśći : ábo wádźi.
Lecz káżdy, przy oſtátnim : ſpráwi ſię ráchunku,
Iáko ſwego ná świećie : záżywał rynſztunku.
Nie żeby kogo rąbał : Xiądz ſię przypáłáſzeł ?
Przynaymniey żeby złego : człowieká, odſtráſzeł.

Nagrobek ná trzy Miecze.

WIdzac w kámieniu ryte : nád grobem, trzy Miecze,
Więc nie mogły, śmiertelney : kośie, dáć odśiecze ?
Choćiaſz ich trzy ? nie mogły : byſtrzeyſza nie rownie,
Niż żelázo : niż wſzytkich : herbow náſzych Kownie.

Herbowni.

Ptaczkowie, Suſkráiewſcy, Turowie,
Domáradzcy, Pácholowieccy, Łośniewſcy.

RO-

ROWNIA.

Ná Helmie, Pawi Ogon.



POCZĄTEK.

TRzy Mieczow ſię końcámi : w pułmieśiącu zmieśći,
A dwie Gwiazdźie : we środek : między rękoieśći,
Herb Szláchecki : lecz kiedy ; nie tylko z przezwiſká,
Ale y cáła formą : Rownia. Kowni bliſka ?
Oprocz Gwiazd, y Mieśiącá : ia kłádę w tey mierze,
Niech inſzy dyſzkuruią omyłkę w Literze.
Toż Kownia, co y Rownia : znáczy : twierdzę śmiáło,
Zwłaſzczá, że ſię tą żaden : támtą piſze máło.
Mogł kto odwagą nocną : ia temu nie przeczę ;
Mieśiącem : y Gwiazdámi : ſwe ozdobić Miecze ?
Lubo Kownią : lub Rownią : Herb názowieſz słownie ?
Y ſzáble nie opráwne : nazywamy ; głownie.
Szláchtá ſię nimi piſze : Szláchtá ſtárożyta,
Od Mieczow : nie od zamſu : áni od kopytá.

Herbownych żadnego nie piſzą.

HERBVRT,

Abo trzy MIECZE w Iabłku.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

Z Ziemie naprzod Słowieńſkiey : do Czech ſię prowádzą,
Gdźie te Miecze, Ceſarze : w Ráyſkie iábłko wſadzą,

Znák czerstwośći Herburtow: záwsze się źielenią,
Záwse iáko doyźráłe: iábłko krwią rumienią.
Ná wszytkie cztery gránie: sławá ich okrągła,
Naywyższego ná drzewie: swym wierzchu, dośięgłá.
Z Czech dopiero do Polskiey: szczepu sadu godnem,
Z Władysłáwem Opolskim: Xiążęćiem: przyrodnem,
Brátem swoim przychodzą: ktory Namiestnikiem,
Kiedy Krol Węgry woli? został pod Ludwikiem,
Co go tesz nábáwiło: pod Gliniany, lichá,
Ten z sobą Mikołáiá: Wácłáwá, Frydrychá,
Przywiodł: ći Fulsztyn miásto: z iákiego się pisza,
W Moráwie: á w nim Zamek, wspániáły podwyższą.
Dźiś nie wiem, iesli iesczcze: z tego domu ktury,
Pámiątká tylko cnoty: ich stoią struktury.
Anosz wieczność? y ludźie ná świećie ozdoby,
O ktore ták stáráią: w źiemię w kiuple groby.
Kiedy nie tylko samych: z nikczemnego świátá,
Lecz cáłe, śmierć: po niey czás: familie zmiáta.
Stoi Ostrog, Iárosław: Zásław, Zbáraż, Tęczyn,
Gdźie bywáły szpalery: dźiś nic procz páięczyn.
Tarnow, Melsztyn, y inszych: ktosz się dopámięta,
Byłá Troiá: żyli tám: Szláchtá y Xiążętá.
Wszytko co z źiemie wstało: w źiemię znowu spada,
Wszytkiego czás Oycem iest: czás tesz wszytko ziada.
Chcesz żeby trwáły dźieći: y twa obojćizná?
Niebu rodź: niebu muruy: tám wieczna Oyczyzná.

Ná Herb Herburt.

HErburt Herb: zacna Szláchtá: Herburtowie się niem,
Sámi piszą: pod Orłá Koronnego ćieniem,
Trzy Miecze w iednym iábłku: á na cosz trzy Miecze?
Dość ieden przebog: ná ták: ćienkie szyie człecze.
Y bez Mieczá: tylko mu: oddech w nozdrzách ściśnie? *Isai. 2. 22.*
Prędzey umiera: niżli: ná niebie się łyśnie.
O iábłko opłákane: że śiągnełá, po nie,
Mátká nászá: ták strászne: sprowádźiłá bronie,
Nie trzy: wszytkie przypadki: mieczámi są z obu,
Stron ostrymi: przez ktore: człek wchodźi do grobu,
Nád Kożdym z ćienkiey nići: wisi co godźiná,
Ieden tych: drugi owych: káżdy swego ścina.
Iesczcze drugi nie wyndźie: z żywotá máćierze,
Drugi ledwie wyszedszy: pierwszy oddech bierze,
Ledwie począł? ász iuż żyć: przestánie, y dycháć,
Tráfili się tesz komu? od brzegu odpycháć,
Ná morze tego świátá: gdźiekolwiek się woźi,
Káżdemu oká mgnienie: káżdy moment groźi.
Nie dopłynąwszy portu: drogi przedśięwźiętey,
Ze wroći z kąd odepchnął: wroći z kąd poczęty.
Przeiászczką ten świát ludźiom: nie pewną: choć krotką,
Z żywego, do martwego: grobu: tylko łodką,
Záwsze wiátry po żaglách: y gotowe strzemię,
Ná wronem koniu czeka: od mátki, do źiemie.
Wzdy niechcą wierzyć, choćiasz pálce kłádą w dźiury,
Krotkośći lat: y swoiey: słábośći nátury.

Bo

Bo gdźie był przed potopem: wiek dźiećinny iesczcze?
Tám dźiś zgrzybiáła stárość: w źiemię człeká w pleszcze?
Choć y tey ledwie ieden: z tyśiącá się dopnie,
A wzdy sobie zákłada: ták wysokie stopnie,
Iákoby miał w Krolestwie: śmierći żyć ná wieki,
Zyiąc: możeli názwáć żywotem z Apteki.

Z okázyey trzech Mieczow.

NIe to iest miecz: ktorym śmierć: pustoszy świát niski,
Wniesiony nań przez iábłká: Ráyskiego ogryski,
Lekárstwem, niech go ráczey: káżdy zemną rzecze,
Ná trzykroć, od śmiertelnych: iádowitsze miecze.
Tyśiąc ich: między nimi: trzy naygorszych liczą,
Ktore mizerne iábłko: serc nászych kaliczą.
Pierwszy: iákim Symeon: grośi Mátce Bożey, *Luc. 2. 35.*
Zal wychowánych synow: żaden nádeń, srożey.
Przyzna káżdy: kto ze mną: odniosł táką ránę,
Ná ktorą w ten czás boleć? kiedy żyć przestánę.
Przykład w Krolu Dawidźie: co po Absolonie, *2. Reg. 18. 33.*
Zbrzydźiwszy gorski żywot: umrzeć chce widomie.
Ale ktosz, tego przebog: nie doznał ná sobie?
Drugi iest bol ćielesny: ten widźimy w Iobie.
Kiedy nań ćięszkim wrzodem: ták bárzo przyćina,
Dźień swego, urodzenia: ná ten świát, przeklina. *Iob. 3. 1. &c.*
Trzeći miecz: choć nie rąbie: w samym kłádę stráchu,
Rádźiby ludźie márli: od iego zamáchu,
Szukáiąc w srogiey nuży: ktorey dźiś złorzeczą,
Smierći ále nie naydą: ućiekłá z odsieczą. *Apoc. 9. 6.*
Ze im przyidźie ná gory: ná źiemię co z gárłá,
Krzyczeć: żeby przykryły: żeby ich pożárłá. *Luc. 23. 30.*
Złe sumnienie tym mieczem: bo gorzy od kátá,
W drobne káwałki sercá: nieszczęsliwe płata.
Dowodem Achitofel: z zádźiergnionem, krztonem *2. Reg. 17. 23.*
Iáko bárdzo dokucza: drugi Iudasz po niem.
Gdźieszby dźiś wszysey sobie: wiązáli gardźiele?
Iedni z rozpáczy: drudzy: dla złych rad? nie wiele,
Zostáłoby ná świećie: ták rozumiem ludźi,
Lecz kiedy złe sumnienie: nikogo nie nudźi?
Káżdy go uśpi: káżdy: w niem się ubespieczy,
Wola strzeláć, y wieszáć: dla świeckich, się rzeczy.

Z okázyey trzech Mieczow: żálosny Oćiec.

NIe w Herbie? w samym sobie: nie w iábłku, lecz w swoiem,
Sercu czuiąc trzy miecze: z okrutnym zaboiem,
Po dwu dorosłych Syniech: y Corce wydány,
O ćięszkie ná człowieká: o nieznośne rány.
Iákosz ták wiele mieczow: szerokich się zmieśći?
W mnieyszym sercu, od iábłká? bo go skryiesz, w pięśći.
Inszych ten herb, Szláchectwo: ozdabia: mnie szpeći,
Z nayliższych, z naypodleyszych: iednym czyniąc z kmieći.
Ach wolałbym się w gnoiu: robak widźieć podły,
Ażeby mnie dźiś miecze: ták ćięszkie, nie bodły.
Wymiotłá dom: y wszytkie: pogáśiłá że nic,
Nie zostáło: sroga śmierć: świátłá moich źrenic.

Olśnął

Olśnął ſtáry Tobiaſz: ná oczy: áſz ledwie,
Syn opłákány przyſzedł; przeyźrzał ná obiedwie.
Mnie iuż z tymi świecámi; y nádźieia gáśnie,
Zebym kiedy ná świećie; w słońce pátrzył, iáśnie.
Ták grubem; y ták ćięſzkiem; záſzły bielmem oczy,
Ze go, poki żyć mogę; zdroy łez, nie odmoczy.

Herbowni.

Herburtowie ſámi.

PAWEZA,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

TEſz trzy miecze, toſz iábłko; co w Herburćie bodą,
Krzyżem tylko; nie wielką; z niem ſię rożni modą.
Y przezwiſko; Krzyż gorą; máiacy odmieni,
Bowiem miáſto Herburtá; Páwęzą ſię mieni:
Choć ći to; prawdę rzekſzy; ſłuſzności ubliża?
Gdy ſię żaden z tych mieczow; nie piſze, bez Krzyżá.
Coſz po czwartym? chybá kto; ſam ieden Krzyżáki,
Zwoiowawſzy? do herbu; przyczynieł te znáki.
1. Reg. 14. 14. Iáko Ionátás, kiedyś; nie odniożſzy ſzwánku,
Dwudźieſtu Filiſtynow; pobieł ná puſłánku.
Abo teſz? ſkoro z Málty; Káwálerem wroći?
Vmieráiąc, Krzyż z pierśi; do Herbu obroći.
Choć z Krzyżem Káwálerſkiem; káżdy mi to przyzna,
Nie chodźi białagłowá; ſam tylko męſzczyzná,
Lecz kiedy, (po czym żeby; znáć było Szlachćianki?)
Miecze noſzą w ſygnetách; iáko Amázonki?
Czemuſz nie máią krzyżow ſwoiey párentele,
Herbem, w tychże ſygnetách; przydáć do kądźiele?
Iabym rozumiał, iábłkiem; piſáć ſię im; ſámem,
Ná tę pámiątkę; iáko; Mátká ich Adámem,
Iábłkiem zbłaźniłá w Ráiu: głupią iego żądzą,
Coſz ábo dźiśia żony; mężámi nie rządzą?
Zkąd; kiedy ich Bog ná świát; do roboty goni,
Z gołym mieczem Anioła; ſtáwia przy iábłoni.

Ná trzy miecze w iábłku: przy Krzyżu.

COby Miecz w iábłku, coby; Krzyż przy mieczu znáczeł?
Długo myśląc nie rychło; w tymem ſię obaczeł.

Iábłko,

Iábłko, y miecz; pewnie Ray; oboie to rázem,
W niem widząc; kiedy Bożym; wzgárdźiwſzy zakázem,
Rwie iábłká zá powodem; człek chytrego czártá,
Przetoć z dobytem mieczem; ſtánęłá tám wártá.
Zeby ná świát wygnány; do Ráiu nie wracał,
Y śmierćią obiecáną; owocu przypłacał.
Krzyż znáczy, że Syn Boży; ſwoią śmierćią święta,
Bromę ludźiom do niego; otworzył, zámkniętą,
Wſzytkim wolno, wſzytkim iuż otworzone wrotá,
Kto chce fruktu wiecznego; pożywáć, żywotá.
A ludźie co? wolą gryść tego świátá zgniełki,
Ná wieczną śmierć piekielną; niż tákie pośiełki.
Ktore im iáko w Ráiu; głupicy diabeł Ewie,
Smákuie; ná mizernym; y więdnacym drzewie:
Choćiaſz wiedzą zápewne; że tenże Bog, ktory,
Tám pierwſzą śmierćią ſkarał; tu podgrożą wtorey,
Zákazał rwáć; oni ie; z gáłęźiámi, łomią,
O wſzytkim ich teſz. złym; te iábłká uwiádomią.
Gen. 2. 9. Támto miáło wiádomość; y dobrego w ſmáku,
Tu ogień piekielny, bez; odmiány, bez bráku.
Co ſię dźiś z ćiáłem dźieie; to ſię z duſzą ſtánie,
Wſzytkim, co lekce wążą; Boże rozkazánie,
Tá rożnicá, że ćiáło; rozſypie ſię w grobie,
Duſzá w śmierći; y w ćięſzkiey żyć muśi chorobie.

Herbowni.

Herburtowie, Zawiſzowie, Woronieccy.

SYROKOMLA.

Ná Helmie toż co y w Herbie.



POCZĄTEK.

ZTąd początek ſwoy wźięły: tego Herbu znáki,
Szykował Krol Lokietek: woyſko ná Pruſaki,
Ieſzcze żyli, w Pogáńſkich: zabobonow nocy,
Kiedy ieden zuchwáleć: czuiąc ſię ná mocy,
Krzyknie z gárłá, ſtánąwſzy: między Woyſki dwomá,
Niechay ſię poiedynkiem: że mną bije kto ma,
W ſwoim ufnoſć Iezuſie: ieśli iemu zdole,
Bogu w ktorego wierze: to pokáże pole.

Ktore-

Ktoremu nie mogę dáć : pieknieyſzey ofiáry,
Tu y Rycerſkiey cnoty : tu proba, y wiáry.
Ták bluznieł z Goliatem : ieden w polu ſzczerem,
Hárdy Niemiec : dobytym : macháiąc rápierem,
Iáko kiedy komu pſi zá uſzymá ſkomlą,
Nie ſtoi żołnierz, co go zwano, Syrokomlą.
Herbu Abdánk ; lecz koniá : oſtrogámi zwiera,
Więc kiedy ten bluźnierz : umieráć nápiera,
Niech mrze ; y uzbroiwſzy : Swiętym pierśi Krzyżem,
Iáko lew, oń impetem uderzy ſię chyżem,
Aże támten, od głowy : ná ſzkárádem frezie,
Siedźiał do ſtopy nożney : w hártownym żeleźie,
Utopiwſzy kopią : w pierśiách iego ſzkápie,
Z ſádźi ná źiemię : y wnet : było po herapie,
Gdyż pierwey zbędźie głowy : pierwey duſza rzygnie,
Nim ćięſzki z zbroią Niemiec, ná nogi ſię dźwignie.
Z tąd od Krolá, zá dźieło ; Rycerſkiey roboty,
Bierze Krzyż Syrokomla : do Hábdánku : złoty.
Dwoie, W Krzyż ktorym ſię Szláchtá piſze ſtára,
Przykrywa : iákoby rzekł : wárá diable wárá.

Herbowni.

Syrokomla, Korzekwiccy, Kijeńſcy, Stefánowiczowie, Mingałowie, Dźiewczezkowie, Pućiatowie, Grocholſcy, Swieſkowſcy, Chybiccy, Zołędźiowie, Máſłowſcy, Konratowſcy.

S C H A L E C.

Ná Helmie Strzałá w Sępiem skrzydle.



P O C Z A T E K.

Tymże co Syrokomli : znákiem męſtwá dánku,
Zá Herb dano Háleckiem : ſtrzałę do Hábdánku,
Nie bez wielkiego woyſká cáłego ápplauzu,
Támtemu z niebieſkiego : Krzyż Swięty Cekauzu,
Temu ſię z Márſowego rynſztunek, kołczoná
Doſtał : bo do dwoygá, W. ſtrzałá przyłożona.
Ze był wroſzką Polakom : weſołey wygrány,
Ubiwſzy w loćie ſępá : cud ledwie słychány,

Czyta-

Czytałem : y nie iednem : dowiodę przykłádem,
Ze Sępi, y Orłowie : látáć zwykli ſtádem,
Kędy czuią o woynie, bo tám pewne trupy,
Więc ledwie ſię, ieden z nich Sęp wyſunie z kupy ?
Właśnie w ten czás Hálecki : Márſowym ſię czynem,
Hárcem, w polu otwártem : uieżdza z Turczynem,
Ptaká iedną przy bárku : Pogániná w pępek,
Drugą ſtrzałą wymierzy : zá táki poſtępek,
Bierze ſtrzałę do Herbu : gdyż tym prognoſtykiem,
Wźiąwſzy ſerce Polacy : cáłym nátrą ſzykiem,
Y Pogáńſtwo ſzczęśliwie : obroćiwſzy tyłem,
Cáły dźień goniąc śieką : po kárku záwiłem.
Z tąd iednę ſtrzałę ná Herb : w ſępim ſkrzydle drugą,
Ná chełm bierze : ták znáczną od Krolá przysługą.

M A S A L S K I C H.



P O C Z A T E K.

W Moſkwie naprzod Máſalſcy : gniazdo ſwoie śćielą,
Máiąc Herb : Literę M. gdźie ſkoro kąpielą.
Krztu Swiętego omyći : Krzyż przyłożą do niey ?
Z Moſkwy ſię do Litewſkiey : wynoſzą, Pogoniey.
Ták ryby, nim do wielkiey : przenioſą ie wody,
W máłych ſadzawkách zwykle : odraſtáią wprzody.
Skoro męſtwem y cnotą : w ſwey ſtánęli porze ?
Y Máſalſcy, w Korony : Polſkiey, wchodzą morze.
Kędy z Kniáźiow Litewſkich : zá powodem męſtwá,
Mitrę Mázowieckiego : odźiedźiczą Xięſtwá.
Z Máſſyliey, sławnego : między Greki Miáſtá,
Wyſzedſzy : ták ſzeroko : dom ſię ich rozraſta,
Ze z Krolmi : z Monárchámi : iuż powinowácą,
Nim przez śmierć, niedyſkretną : mitrę z głowy trácą.
Táka ieſt Pániey śmierći : w rzeczách ludzkich władza,
Tych z Thronu z kłada ? inſzych : ná to mieyſce ſadza.

Ná Litere Herbowna, M.

Herb Máſalſkich, wielkie, M. Literá ná ktory,
Wyſoko, Krzyż zbáwienny : dźwiga ſię do gory.
Iákby rzekł : mnie należą : y moie ſą właśnie,
Swieckie ozdoby : wſzytko : bezemnie to gáśnie,

Czym-

Czymkolwiek ſię w Kroleſtwie : śmierći ludźie kraſzą,
Ieżeli Krzyż Chryſtuſow ; w żywey wierze gáſza.
Bądź Możny, Mężny, Mądry : Mocny, Mowca, Miły,
Wſzytko to śmierć, bez wiáry ; zawrze do Mogiły,
Mdły, Máły, y Mizerny ; podłego humoru,
Moſtem ſię wedle ćiáłá ; ścieląc ; uydźie moru.
Uydźie Męki piekielney ; ſkoro Moment, Minie?
Z Monárchámi Ziemſkimi ; tey Swiátá Máchinie ?
Wſzytko to, co záſtánie ; ogniem zgorzeć muśi,
Z czego ſię ludźie pyſznią ; zmáleią Mágnuśi.
Spádną Miáſtá y Mury ; iáko okiem mignie,
A co ſię upokarza ; Krzyż Páńſki podźwignie.
Ten Mieczowi Muſatem ; przy Miłośći Boży,
Kto go w ſerce ; nic tylko ; w Herb Szláchecki, włoży.

MIKVLICZOW,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

LIterą M. żołnierzow ; Grecy, y Rzymiánie,
Znáczą ; bo Miles? Zołnierz ; kłádący ią ná nie;
Ztąd widzę ; tęſz, złożoną ; we troie, Literę,
Ze w Polſzcze ; ná Koronnych ; Herbow, weſzłá ſferę,
Mężny Mars, Mądre Muzy ; do tey znoſzą trynki,
Myśliwy Merkuryuſz ; ſwoie upominki,
W dom Mikuliczow, ktorzy ; Swiętym ſię Mikułą,
Szczycą poſtáwiwſzy Krzyż ; nád herbem, kopułą.
Wielki to Pátryárchá ; dawnych, y tych wiekow,
Náſzey Ruśi, y w Moſkie ; y u wſzytkich Grekow.

Kazánie Ruskie, o Swietym Mikule.

MIał Pop Kazánie, ná dźień ; Swiętego Mikuły,
Kędy dawſzy mu, wſzytkie ; niebieſkie tytuły,
Tym ſkończył ná oſtátek ; mowę ; że koliby,
Boh ſtáry zmerł? Mikułá Bohom, bez pochyby.
Stoiąc Diák o podal? ledáſzto Pop hwáry,
Bo nykoli umieráć ; Boh ne może ſtáry.
A Pop ledáſzto Dyák ; breſzczy zá porohem,
Ne zemre Boh? ne buty ; y Mikule Bohem.

Do

Do Xiedzá Mikuliczá.

TRoygiem ſię pieczętuieſz ; y przezwiſko ſwoie,
Od, M. poczynaſz? przydam ; Xięże, drugie troie,
Mow, Milcz, Miey, wedle czáſu ; włoż to ſobie w uſzy,
Wołynieceś? wieſz dobrze ; Mouczánká nie puſzy,
Mat. 27. 12. Milczał Pan, ná niezbożne ; Zydowſkie potwarzy,
Eſa. 42. 2 Zle gdy woła ; y Xiądz ſię po ulicách ſwárzy.
2. Tim. 4. 2. Mow, łay, wołay ; y grzechy ; wygániay z Kośćiołá,
Zły to Páſterz ; co wilká ; widząc ; nań nie woła?
Eſai. 40. 6 Miey ; czytałeś, że kto ma ; ten więcey mieć będźie,
Matt. 25. 29. A kto máło, ábo nic ; y tego pozbędźie.

Herbowni.

Mikuliczowie, Mikulſcy, Mikulińſcy, Mikołáiowſcy.

D V L I C Z,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

DOſyć krotko táńcował ; Mikuśiá, Mikulicz,
Krocey zábáwi, zdolny Czytelniká, Dulicz.
Czy Krzyż, czy Thau Literá ; iáko Greczyn zowie,
Swoie T. Herbem Polſkim ; w pierśćieniá połowie.
Stárodawny to kleynot ; ktorego przyczyná,
Ze Dulicz Kátolikiem ; zoſtał, z Pogániná,
Złomał z Máchometową ; wiárą ſygnet rznięty,
Włożywſzy ná to mieyſce ; Krzyż Chryſtuſow Swięty.
Zaden y dźiś prożnego ; nie ma Turczyn pálcá,
Bez imienia w pierśćieniu ; ſámtego zuchwálcá.
Dulicz go łomie ; Dlicz ; Bożego żołnierzá,
Wźiąwſzy tytuł ; wyrzući ; precz, tego ſzálbierzá,
A ſkoro ſię popiſze ; w ármáturze, nowey,
Krzyż z pułpierśćieniem w wieniec ; záwiera Laurowy.
Ze iuż doſyć y Krzyżow : y pierśćieni było?
Mnie piſać : komuby ſię : czytáć, uprzykrzyło.

Herbowni.

Duliczowie, Styrkowſcy.

Epithá-

Epithaphium Duliczowi.

CZytam Dolicz tu leży: iák przez mię włokł śiáno,
Kiedy temu po śmierći: doliczáć kazano,
Gdy záćągnionych długow; położą mu kárty,
Przebog, czymże? y ostátniey koszule odárty?
Mat. 5. 25. &c. Będźie do ostátniego; wypłacał kwartniká,
Máiąc w oczách Sędźiego; máiąc y dłużniká.
Skoro mu rzeką, tu licz; niechćiałeś ná świećie
Tu płáć; ináczey, z ćiáłem, y z duszą weźmie ćie,
Mat. 22. 13. Weźmie; wrzući; związawszy; y ręce, y nogi,
Zá niewrocone turmy; zębow zgrzytu, progi.
Przebog; lepiey nie dłużyć; áni się pożyczáć,
A z Doliczem; ná támtym świećie; nie doliczáć.
Abo zgadzáć z dłużnikiem; nim dekret podpisze?
Y skaże Sędźia ná śmierć podobne hołysze.
Zápádnie klámká; iuż go; trudno názad wracáć,
Gdźie; kto nie ma czym? muśi żywotem wypłacáć:
Ieden sposob ná tákie; podał Chrystus, długi,
Wcześnie do krwawey iego; udáć się zasługi,
Lepiey niźli ták strásznym; związány być łykiem,
Iego żyiąc ná świećie; zostáć, niewolnikiem.
Nie wiesz? on się sam niem stał; y podźiał tey doli,
Syn Boży; oswobodźić ludźi chćiał, z niewoli.
A co większa? że káżdy, z nędze niewolniczy,
Iego się stawszy Brátem; społu z niem dźiedźiczy!
Do wiáry, u cáłego; niepodobna świátá,
Okupić zdraycę zdrowiem; y przyiąć zá Brátá.

I E Z.



POCZĄTEK.

Y Ież ná Herbow Polskich odważył się pole,
Iák że się, między nimi; zmieśći; kiedy kole?
Toć go, y Szláchećkiego; honoru domieśći?
Ze się z niem, żaden w polu; Pogánin, nie zmieśći.
Pełen kołczon ostrych strzał; u boku ma miecze,
Gdźie się kolwiek obroći: wszędy szyie, śiecze.
Zaden się go nie śmie tknąć; mijáiąc z dáleká,
Iáko ogar przed ieżem; ućieka, á szczeka.
Ieśli w nieprzyiaćielskie: obozy gdźie wpada,
Iáko Ież, z iámy lisa; ták y on wybada.

Z tąd źwiorek ten: choć podły: choć się zda wzgárdzony,
Wszedł między świetne, Polskiey: kleynoty Korony.

Z okázyey Ieżá.

KAżdy, kto do Swiętego Kośćiołá należy,
Niechay się z tym: choć máłym: zwierzątkiem náieży,
Niech diabłá z sercá swego: gdźie śćiele pielesze,
Wszytkie świeckie: y żądze: ćielelne wyczesze.
Nie mogąc w iednym domu: żyć z tym Infamisem,
Niech się ostrokolącym: odźieie kirysem.
Káżda cnotá mu ośćią: bodzcem, żądłem, grotem,
Zadney nie wytrwa: káżdey: umyka się lotem.
Chybá gdźie się ieden grzech: między cnoty wmiesza?
Wszytko to ztępi: iuż się diabeł nie pospiesza.
Ieżową skorą chłopcy: gonią psy z podłáwia,
Więc kiedy czárt, ná człeká dobrego záławia,
Zeby śmiertelną ránę: ná duszy mu zadáć,
Záwsze w pokoy sumnienia: iego się zwykł skradáć.
Niechże y od tego psa: ktory milczkiem chwyta,
Ieżowá będźie skorá: ná sercu oszyta.
Nie mogąc w ostrey ośći: Ieżá pożyć: oczem,
Pisza Fizycy: Liszka: oblewa go moczem,
A ten: zwiniony w kłębek: kiedy nie oddycha,
Nie mogąc wytrwáć smrodu: záduszony, zdycha.
Uryną szátáńską iest: świát, y ćiáłá żądza,
Tymi w grzech: á potym w śmierć; człowieká nápądza,
Szczęśliwy, kto się w kłębek: z tym ieżem záwiera,
Choć pierwszą umrze: drugą: śmierćią nie umiera.

Do tegoż.

NIe káżdy: choć rozumny: człek się w tym postrzeże,
Iáko ná przyszłą zimę: opátrzni są Ieże,
Bo choć ręku nie máią: áni nog po temu,
Grzbietem znoszą do iámy: iábłká, postáremu?
Ták długo pod iábłonią: oczymá się w gorę,
Obroćiwszy, przewala? ász nałoży forę.
Zeby zmárzłych, pod śniegiem: nie szukáiąc szyszek,
Miał co włożyć do gęby: miał do prożnych kiszek.
Nie o świeckich dobrách, rzecz: bo drugi ták zbiera,
Ze choćby żył tyśiąc lat: inszym odumiera,
Nie podnieśie oczu swych: do gory od źiemie,
Brzuchem dźwiga: nieznośne: Wielbłądowi brzęmie.
Ktore: skoro z ostátnią: śmierć źimą przychodźi,
Nie tylko nie pożywi? lecz bárdźiey ogłodźi.
Nie rychło nas, kto inszy: do gory oczymá,
Obraca: iábłká spádły: zmroźi ćiáło źimá.
Tob. 2. 4. &c. Sercem ie bráć nie grzbietem: trzebá ná tym świećie,
Choćći Tobiasz nośieł: ten owoc, ná grzbiećie,
Ibid. 12. 12. Kiedy zbierał umárłych: y do grobu, chował,
Lecz w iedno iárzmo serce: z rámiony sforował.
Cnoty są iábłkiem, cnoty: tym świętym owocem,
Pod Chrystusowego ie: Krzyżá, zbieráć klocem,
Ioh. 19. 17. Y on tę iábłoń: choć go: źimá nic nie strászy,
Ná swym dźwigał rámieniu: nam grzesznym, dla pászy,

Więc ieżeli niechcemy: wiecznym ginąć morem?
Rzućmy ſię do roboty: ieżá tego torem,
Iuż ieśień: śmierć zá páſem: y Lećie káżdy ma,
Y ná Wioſnę káżdego: może zápáść, Zimá.

Do Xiedzá Herbu Ież.

IEżem ſię piſzeſz Xiężę: niechby wſzyſcy Xiężá,
Y wſzyſcy Káznodźieie: w Herbie mieli ieżá,
Ieśli chcą prawdę mowić? ieſzczeſmy ſię w ſzkole,
Náuczyli: że prawdą: ludźi w oczy kole.
Czy doſyć Ieżem w Herbie? á pieſzczona ſkorką,
Iáko ſię teraz dźieie: w uśćiech być wiewiorką?
Abo iedną u Páná; z ogłaſkánych kotek,
Co niechce myſzy łowić: náiadſzy łákotek.
A onoby, nie myſzy: ále łapáć ſzczury,
Ktore beſpiecznie robią: w domu Bożym dźiury.

Do zwáyce Herbu Ież.

ODymaſz ſię iáko Ież: będąc iák łęt gołem,
Wádźiſz ſię z ludźmi w drodze? wádźiſz y zá ſtołem?
Ufaſzli w Herbownego? ręczę nie odkole,
Wyłupią ćię ták w drodze: iáko y przy ſtole.
Niechay nikt, w málowánem: nie ufa łupieżu,
Kto nie ma ſercá bić ſię: nie kol, miły Iezu.

Epithaphium Iezowi.

IEżá co go Kámiennik: nád grobem wyrzeże,
Widząc? wſzytkieć pod ziemię: rzekę: leza Ieże?
Ieśli ſam ſobie iámy: wykopáć nie zdole?
Nie oprze ſię lis: bo go: z gotowey wykole.
Wará liśie z pieſzczonem: świeckich bredni runem,
Iez tu leży: Anioł ieſt: iego opiekunem.

Herbowni.

Liſowſcy, Ieżowie, Ieżowſcy.

ZAIĄC, ábo KINSGLIS,

Ná Helmie Koroná.



POCZĄTEK.

KIedy Bolesław ná Ruś: wiedźie ſwe Polaki,
Chociaſz wſzytkie, ſzpiegámi: poosadza ſzláki,

Wzdy

Wzdy o nieprzyiaćielu: w ktorym mieyſcu dyſzy,
Tydźień y drugi minął: nie wie, y nie słyſzy.
Niechcąc ſpáć, ieden żołnierz: namiotem záwárty,
Idźie w pole z obozu: wźiąwſzy, ná ſmycz chárty!
Nád ſpodźiewánie cáły: dźień záiące troczy,
Przećię ieſzcze chce więcey: choć ſię iuż dźień mroczy,
Nie ma miáry myśliwy: ućieſze, y końcá,
Chćiałby iáko Iozue: zátrzymáć bieg słońcá. *Ioſue 10. 12. &c.*
Poſzczuie mieyſcowego: lecz że chárty znuży?
Przyſzło im, niżli pierwſze: pośćigáć go dłuży,
Iuż mu z oczu zginęli: wzdy zá nimi kwápi,
Boiąc ſię że kto inſzy: przed niem, odheápi.
Aż u nieprzyiaćielſkiey: obaczywſzy ſtraży?
Y chárty: y záiącá: oboie odważy.
Sam wytrząſzſzy, z obłowu: lekcząc koniá troki,
Bieży do Krolá: bodzcá: włożywſzy mu w boki.
Co przez cáły dźień iechał? wroćieł zá godźinę,
Rad, słyſząc pożądáną: Bolesław nowinę,
Więc tegoż Posłá oraz: máiąc przewodnikiem,
Ruſzy nocą z obozu: woyſko kommunikiem.
Nie gotowych záſtawſzy: właśnie kiedy świta,
Iednych śćina, á drugich: nieprzyiaćioł, chwyta.
Bierze korzyść ſowitą: temu dość zdobyczy,
Ze utrácone chárty: znowu ma ná ſmyczy.
Z tąd Záiąc, ſtárożytne; herb znáczy Szláchectwo,
Bo mu támże Koronne; Krol, odda Łowiectwo.

Ná Herb Záiąc.

LIs, nie lew, y pies nie Wilk; Záiącowi zdole,
Kruk nie orzeł; po coſz ſię; w to odważył pole?
Gdźie ſię to wſzytko; przydam; Lompárty, niedźwiedźie,
Grefy, ſmoki, y wſzelki; drapieżny zwierz, zwiedźie?
W nogi ufa; lękliwſzy; od thorzá, z nátury,
Zaden go z tych nie doydźie; tylko Orzeł z gory.
Aleć go to od Orłá dźikiego wybáwi,
Ze w nocy tylko! we dnie; żerem ſię nie báwi.
Chybá ieżeli z mieyſca; ſkoro ich záiuſzą,
W pole ná rącze chárty; ogárzy go ruſzą.
Kędy, wylekczywſzy ſię; żeby nie był w łyku,
Co naykrotſzego pátrzy; do láſſá, przeſmyku.
Ten áni ptaká, áni drapieżnego źwierzá,
Bo protekcyey Orłá; Polſkiego dowierza.
Nie boi ſię; bo w iego; gniaźdźie pieleſz śćiele,
W rownym polu, żeruiąc; środ białodniá śmiele.

Do Domatorá Herbu Záiąc.

ZAiącem pieczętuieſz; lepſzego dowodu,
Nád herb twoy nie potrzebá; żeś nie tego rodu,
Ktorzy lwie, ná záięczych y w naywiękſzych trwogách,
Goniąc nie ućiekáiąc; ſerce noſzą w nogách.
Záiąc wie bory, láſſy; ty iáko odludek,
Procz tárgu; nigdźieſz niewieſz; śiedźi w duplu dudek.
Chybá że ćię gość z izby; do kurniká ruſzy.
Tákiem záiącem kożuch; Krol Bolesław puſzy.

Y śle

Y śle go Woiewodźie: ktory ućiekł z woyny,
  Záprawdę upominek: ná chorzá przystoyny.

Epithaphium Záiacowi.

HErb Záiącá ná grobie: widząc: rzekę: heco?
  Alec leży nie śiedźi: mizerna splendeco,
Tego świátá niestetysz: gdźie záięcze bobki,
  Herbem zdobią: naszego: Szláchectwá nagrobki.

Do Xiedzá Herbu Záiac.

ZAiącá w Herbie nośi: nie w czym ći się boi,
  Mowić prawdy: choć grzesznik: pod ámboną stoi,
Apot. 21. 8. Nie czytał, ten Xiądz, co tan: pisze w obiáwieniu,
  Ze wszyscy, boiáźliwi: podlegli, zginieniu.

Epithaphium drugie.

W Nocy páśie, we dnie spi: poki psi nie kłocą,
Iob 9. 4. &c. Leśny záiąc: u wszytkich ludźi ten świát nocą,
Iedzą, piją, huiáią: dopiero im świta,
  Skoro do nich śmiertelna: chorobá, przypyta.
Skoro pomrą? dopiero: słońce rozwidoczy,
  Y otworzy im Boska: spráwiedliwość oczy.
Dopiero widźi: co kto: przeszłey nocy robi,
  Bo choć śmierć ćiáło w grobie: ná popioł, podrobi?
Duszá się w ktorey, grzech żeł: zgásłá wszelka cnotá,
  Ná świećie: do wiecznego: obudźi żywotá.
O nieszczęśliwy żywot? kędy śmierći żądáć,
  Będą: ále się nie da: drugi raz: oglądáć.
Ten záś: ktory ná świećie: grzech uspieł, cnotą żeł,
  Záwsze do tego słońcá: do tego dniá tążeł?
Z Krolestwá śmierći: z nocy: tego świátá ćiemny,
  Poydźie ná odpoczynek: do niebá: przyiemny.
Iáko po całonocnem: záiączek niespániu,
  Dopiero mieyscá wczásu: szuka ná świtániu,
Apot. 14. 13. Ták cnotliwy, po ćięszkim, żyćia swego znoiu,
  Będźie w roskosznym: Swiętych: ćieszył się pokoiu.
Psal. 149. 5. Będźie buiał w łożnicy: ktorą sobie śćiele,
  Cierpiąc ućisk, y niewczás: w tym śmiertelnym ćiele.

Epithaphium Záiacowi trzecie.

ZAiącá ná Mármorze: ktory trawę skubie,
  Dłotem, ná Herb, Szláchecki: Kámiennik wydłubie.
Często w polu umykał: rączym chártom, śierći,
  Nie mogł ći iey: od chártow: rętszey umknąć śmierći.
Niechay kto nie záiącem: ále ptakiem, lata,
  Iákie w herbách widźimy: pomoże iey kátá,
Inszych ptakow bijemy: że nam szkody robią,
  Záiące żadney? tylko trochę trawy zobią,
Dla mięsa: oboie to: śmierći nie należy,
  A czemusz tu: zábity: záiąc, od niey leży?

Herbowni.

Kinsglis, Zaiacowie, Záiaczkowscy.

Z okázyey bieżacego Zaiacá.

A Dokądże: po sobie: położywszy uszy?
  Tak ućiekasz záiączku: choć ćię nikt nie ruszy?

Nie

Nie widáć psow zá tobą? słońce iásno świećí,
  Ostrożnie moiá rádá? żebyś nie był w śieći.
Wszyscyśmy záiącámi: choć nas nikt, nie goni,
  Wszyscy lotem, niestetysz: kwápimy się do niey.
Ledwo w ćiáło: w żywoćie: Máćierzyńskiem duszá,
  Wnidźie? káżdego z nas, śmierć z swego mieyscá rusza.
Od tąd: pręczey nisz záiąc: y we dnie, y w nocy,
  Lećimy: iáko kámień: wyrzucony, z procy.
Ten dniá nie widząc: ieszcze: przy wątrobie leży,
  A iuż swoie do śieći: stáiánie przebieży.
Káżdemu: do stárośći: ktory począł z młodu,
  Znáczą kres, y godźinę: przyszłego zawodu.
Tyśiąc dźieći, przed iednem: Dźiádem: táka zdrádá?
  Tyśiąc rozkwitłey młodźi: śmierći w łyká wpada.
Lecz to strászyć nikogo: nie ma: co z dáleká,
  Widźi, że go nie minie? że go w mieyscu czeka.
Lepiey; nisz długo śmierći: boiąc się zamáchu?
  Umrzeć: upáść, nisz wiśieć, oraz pozbyć stráchu.
Nie to śmierć: co doczesny: żywot, ludźiom bierze,
  Iest druga: ma swe szátan: sidłá ma wiećzerze.
Ma ogáry, ktorymi: Łośie, y ielenie:
  Zaiące sámy leżą: do tych śieći żenie,
Wszytkich grzechow smiertelnych: rzadko tráfią dźiká,
  Rzadko niedźwiedźiá: co się z mieyscá nie umyka.
Ma chárty: ma brytány: świát z ćiałem ná smyczy,
  Tymi zwierzá: ná swoie: przyszczuwa poryczy.
Będźie ieden z tyśiącá: ále rzadki záiąc,
  Tak mężny, ták serdeczny: co nie dopadáiąc.
Ná stáiánie, y drugie od śieći wyboczy,
  Ieden zdepce ogáry zaiąc ie przeskoczy.
Raz tu umrzeć: raz odbyć: prożno się wydźieráć,
  W śidłách szátáńskich? trzebá: ná wieki umieráć.
Ná śmierć krotką, doczesną: co się nocy rowna,
  Narzeka człek: á w támtę? rzecz wielce, cudowna.
Gdźie nie będźie piekielney: męce, nigdy końcá,
  Lećí oślep, iák záiąc: do ogniá, od słońcá,
Swiętey Ewángeliey: ktore dawszy z śiebie,
  Ludźiom, przykład Syn Boży roświećieł ná niebie.
Położyli po sobie zátulone uszy,
  Choć woła Káznodźieiá: wszytkich świát zágłuszy.

KIE-

KIETLIC,

Ná Helmie Strušie piorá.



POCZĄTEK.

SKoro trzech nieprzyiaćioł: Zołnierz ieden hoży,
Bolesłáwow: w pogoni; árkánem, ſtrynoży,
Y Krolowi przywiedźię: zdięty zá to z ſzyie,
Łáncuch; ále wprzod ná niem: trzy węzły uwije.
Odda mu Krol: teſz węzły: tenże łáncuch złoty,
Zá Herb: wieczną, rycerſkiey: pámiątką: roboty.
Do Polſkiey, w ten czás Slaſko: należy: ná Slaſku,
Po dźiś dźień: śiłu Szláchty: piſze ſię w tym zwiąſku.
Y w Koronie być mogą: ktorzy tákich znákow,
Záżywáią w pieczęćiách: ſwoich krom Slężakow.

Epithaphium ná trzy Wezly.

VMárſzy: w proch rozſypie: ſkoro więźień zgnije,
Troie pętá ná grobie; iego reliquie.
Swiát, grzech, ćiáło; ktorymi ieśli nie pámięta,
Ná przykazánie Boże; káżdego czárt pęta.
Ieśli żyiąc nie zrući; ćiáłá, grzechu, świátu,
W tychże zwiąſkách, ná wieki; doſtánie ſię kátu,
Zyiąc mowię? bo ieśli; śmierć ie z niego zrući,
Nie on ſam? w tychże węzłách; z grobu ſię ocući.
Trzebá w ćiele, ná świećie, mrzeć, świátu, y ćiáłu,
Kto chce uyść piekielnego, po śmierći, upału.
Znałem tákich, co żyiąc, ćieleśnie, y świecko,
Iákby oſzukáć chćieli, nierozumne dźiecko,
Nie pokućie podobna, ále śmiechowiſku,
Kazáli ſię po śmierći, w grobie kłáść po Mniſku.
Mat. 16. 19. Nie w źiemi? ná źiemi Bog, kazał, rozwięzowáć,
Te węzły Xiężey, chcąc to, w niebie ápprobowáć.
Mat. 18. 18. Zá żywotá z nich wydrzeć, dla ćiebie człowiecze,
Dał ſię Syn Boży, wiązáć, kogo śmierć wywlecze?
Niech ſię iáko chce ſtroi? niech figluie w grobie,
Swiátá, ćiáłá, y grzechu, z śiebie, nie wyſkrobie.
Nie zábijáć ſwą ręką, przećiw Bożey woli?
Filip. 1. 23. Ale ćierpliwie czekáć, iáko Apoſtoli.
Byle w czyſtym ſumnieniu? służbę wypowiedáć,
Obiemá tym, wiązáć ſię, Czártu, grzechem nie dáć.

Ten

Ten ſwe zwiąſki zgnoiwſzy: powſtánie ſwobodny,
Y będźie doſtoieńſtwá Krolewſkiego godny.

Ná trzy Wezly.

TRzy Węzły, wſzytkie ćiáłá: poki świátem żyią,
Skorá naprzod: toſz kośći: potym żyły kliją.
Trzy duſze, trzy ſą węzły: co ſię łączą z ćiáły,
Dwie ſwoy z nimi poſpołu: będą koniec miáły,
Zywiąca, y Czuiąca: Trzećia że Rozumna,
Z człeczym ćiáłem iey w grobie: nie záwiera trumná.
Trzy ſą węzły, ktorymi: człek iáko trynogiem,
Y żyiąc y po śmierći: z ſwym ſię łaczy Bogiem,
Wiárá, Miłość, Nádźieiá: tymi kto z niem ſprzęże?
Zaden go wiek, żadna śmierć; końcem nie dośięże.

Herbowni.

Kietlicowie, Skidźińſki, Rayſcy.

DRZEWICA,

Ná Helmie Strušie piorá.



POCZĄTEK.

IEdná między rogámi: druga u Xiężycá,
Gwiazdá ná kárku: Herb ieſt: zowie ſię Drzewicá.
Kleynot Stárożytego: Szláchty Polſkiey znáku,
Ná źiemię ſprowádzony: z ſwego Zodyáku.
Káſtor iſty z Polluxem: dwáy Bráćia rodzeni,
Ktorzy: kiedy ſię morze; rozruchánc pieni,
Kiedy człek zbywſzy rády: y śiły z rozumem,
Zágłuſzone paćierze: morſkim ſzepce ſzumem,
W ten czás wźiąwſzy, łáſkáwych: gwiazd ná ſię figury,
Smierzą wichry: w mieſzawſzy: w okrętowe ſznury.
Coſzkolwiek wielkiego, Wodz: tego Herbu zrobieł,
Lubo go záprácował: lubo ſię go dobieł,
Znáć że z niebeſpieczeńſtwem: y zdrowia odwagą,
Pod niepewną fortuny: oboiętney, wagą,
Znáć w nocy po mieśięczney: po świećie, nie we dnie,
Wźięły pierwſze mieśiące: Poetyckie brednie,
O ktorych ſię piſáło: iedno teſz powtarzáć,
Y zliſiáłą kápuſtę: kilkákroć przewarzáć,
Rzeczy nie kwádruiące: piſáć? y nie modá?
Y głowy, y pápieru: dármo pſowáć ſzkodá.

Mieśiąc

Mieśiac znákiem godnośći.

TO przydam o mieśiącu: że zá stárych wiekow,
Záwsze znaczył Szláchectwo: u Rzymian y Grekow.
Srebrem, ná kształt mieśiącá: odlewáne cętki,
A możnieyszy, y złotem: kłádli, ná napiętki.
Ieśli kto nie zasłużył? zgánionoby mu to,
Dawszy chłostę: y z botow: ná Ratuszu zuto.
Apoc. 12. 1. Ztąd czytamy u Ianá: że się Mátce Boży,
Mieśiąc zstąpiwszy z niebá: pod nogi ułoży.
Známionuiąc y chwałę, y iey dostoieństwo,
A o czym świát nie słychał? przy Synu Pánieństwo.

Do Herbownego Vtracyusa.

MIeśiącem Szláchćic ieden: pisząc się utrátni,
Kazał go ná szkátule: iáko naywydátni.
Wyrznąwszy z bláchy, przybić: omyliła was tá,
Rzekę wrożká: moy Pánie: bo go nie przyrasta.
A w pełniśćie go wźięli: po swoim Rodźicu,
Ná wiotech się zánośi; wászemu Xiężycu.
Bywa y teraz w pełni: ow ná to odpowie,
Bywáć, wieś záſtáwiwszy? lecz nigdy ná nowie.
Iákosz to? bo z swoiey nic nie schowasz intraty,
Y nie bierze od słońcá, twoy mieśiąc poswiáty,
A skoro słońce zaydźie: skoro wioski przedasz?
Záćmi się ná ostátek: że mu rády nie dasz.
Zwyczay u stárych Rzymian; kiedy mieśiąc się ćmi.
Gospodarze z żonámi: z czeládźią, y z dźiećmi,
Trzeźwiąc we mdłośći: co kto mogł porwáć do ręku,
Dzwonki, kotły, miednice: kołácą, dla dźwięku.
Tobie skoro się záćmi? nie máiąc tych rzeczy,
Fly mieśiącowi swemu: draźniłbyś w odśieczy,

Podobna mieszku do Mieśiącá assimilacya.

VSzywszy mi z iedwabiu: żoná mieszek ładnie,
Mieśiąc w pełni ze srebrá: wyrobiłá ná dnie,
Zeby záwsze był pełen: ász nisz w tydźień prędzy,
Wydáły się: y w mieszku: nic stáło pieniędzy.
Odprowszy zátym pełnią? now mieśiącá wpráwi,
Zeby w nim przybywáło: co dźień błogosławi.
Asz iesżcze prędzey wiotech: nisz po pełniey bywał,
Nie będęsz ia mieśiącá: ná mieszku przyszywał.
Bo iáko tám ten, ták ten: nie stoi w swey mierze,
Raz, dwá się w tydźień włoży: dźieśięć rázy bierze.
Czásem się záćmi, gorzey: niżeli ná niebie,
Támten w godzinę: ten w Rok: nie przyidźie do śiebie.

Herbowni.

Drzewiccy, Popławscy,
Záiączkowscy. Mniszkowscy.

SWI-

SWISZCZEWSKICH.



POCZĄTEK.

SZeść słupow: trzy z nich wyżey: trzy pod nimi stoi;
We dwá rzędy: w przyćieśi: iednák, káżdy swoiey.
Herb Szláchecki: znáć że ten: co go bierze wprzody,
Burzył w Moskwie fortece: y drewniáne grody.
Bo ten narod z dawnośći: táki zwyczay miewa,
Ze párkány buduie: miásto muru z drzewá.
Ktore zrownawszy ziemią: szturmu się nie lęka,
Chybá ieśli ie ogień: záłożony nęka.
Aleć ustrzedz nie mogli: bo choć kule świszczą,
Ogniem od Swiszczewskiego: záłożonym niszczą.
Iudic. 16. 3. Tákimi się słupámi: Samson, po dwá rázy,
Wsławieł: raz kiedy bronę: z miástá wyniosł Gazy.
Y słupy, y zawiássy, wyłomawszy w murze,
Postáwił blisko miástá: ná wysokiey gurze.
Iudic. 17. 29. &c. Drugi; kiedy Theátrum: iuż ná oczy ślepy,
Y pełne, oboiey płći: dźiwowidzow: sklepy,
Choć ich ogniem: iáko tu Swiszczewski, nie palił?
Kilká tysięcy ludźi: zabiwszy: obálił.
Y sam dał gárło z nimi: ále po Moskiewskiey,
Wiktoryey: rodźieł się: y rodźi, Swiszczewski.

Do Xiedzá Herbownego.

SZeść słupow opalonych: trzy masz z Bábilonu,
Zydowskiego, drugie trzy: ná Herbie Zakonu.
Znáć ná wszytkich Swiętego: w tobie ogień Duchá,
Ktory oraz y pali: y ná płomień dmucha,
O iákoszbyś się w swoim: Szláchectwie spánoszeł,
Kiedybyś iesżcze piekło: do tych dwu: spustoszeł?
Wywracay, ktore diabeł: grzechom ná cháłupy,
Stáwia: w Swiętym Kośćiele: słowe u Bożem słupy.
Mat. 5. 19. Lecz pilno wáruy, żeby tych słupow ogárki,
Nie przydáły się ná ćię do smoły, do śiarki.

Herbowni.

Swiszczewscy sámi.

SZY-

SZYDŁOWSKICH.

W Helmie Wieża, ze dwiemá Chorągwiámi.



POCZĄTEK.

TRzy Kopije złożone: ná krzyż w krwáwym polu,
Gdy Pleszkowá dobywa: przy Stefanie Krolu,
Mężnym sercem Szydłowski: gdy stánąwszy w bromie,
Trzy Moskiewskie, piersiámi: rohátyny łomie,
Dáley wpadszy ná mury: nieprzyiaćioł śćina,
Tá byłá okázya: tá Herbu, przyczyná.
Ná koniec, wywieśiwszy: Chorągiew rozwitą.
Ze miásto wźięte, iego: cnotą známienitą,
Dáie hásło Wodzowi: ten śle peryhorcow,
Zcąd pará, w chełmie igra: wiátrámi proporcow.
Gdy ták upor Zołnierz ten; obleżeńcow zgánieł,
Wielki Zamoyski w ten czás u Krolá hetmánieł.
Ktory skoro Szláchectwem; iego cnotę zdobi,
Do Ielit; herbu swego; Hetman przysposobi.
Dopierosz że nie prostym; żołdarem był owem,
Szydłowski; lecz pisarzem; w skárbie Stefanowem,
Dodawáli Hetmáni; żołnierzowi chęći,
Do dźieł Mársowych; do swey; przyimuiąc pieczęći.
Teraz zá pía odwagą: niechay służy wiernie,
Ieszcze uprzedźić, w biedney: dádzą go hibernie.
Choć go żołd nie dochodźi: ná co roczne stráty,
Ze Usarze, pieszymi: zostáią żołdaty.
Tákieć było Szydłowskim do honorow pole:
Dźiś się go złotem szydłem: ledá szwiec dokole,
Choćby drugiemu w herbie: nie trzy rohátyny?
Ale trzy: w świnim onym: przystáły, szczećiny.

Herbowni.

Ktorych oráz Ian Zamoyski Hetmán Wielki, do Ielit Herbu swego ná Woy-nie Moskiewskiey przyiał.

Szydłowski, Wielkołuccy, Gorlewscy, Geometer,
Serny, Słowińscy, Łápczyńscy, Pácbołowieccy,

BODU-

BODULA,



POCZĄTEK.

TRzy Lilie, wierzchołkiem: iedná drugą bodźie,
Herb w Polskim: stárożytych: Bodułow, Ogrodźie,
Ale iesli żelázne: topory: y miecze,
Długi czás, z Sármáckiego: Cekauzu wywlecze?
Ieśli niszczy podkowy: y násze ármaty,
Niemász dźiwu, że z czásem: słábe giną kwiáty.
Nie potrzebá, długiego: czásu czekáć ná nie,
W iedney godźinie: pachnąć: y kwitnąć przestánie.
Druga ieszcze ná kłączu: stoi? á cosz po niey?
Odmieniwszy náturę: śmierdźi, miásto woniey.
Siłá stárych familiy: zginęło do szczętu,
Choć się tesz ktora trzyma: korzenia y prętu?
Nie mász cnoty, y męstwá: sámo dobre mienie,
W sercu: á málowány: Herb został ná śćienie.

Z okázyey Liliey.

WIędną piękne Lilie: y zwieszáią nosy,
Gorętszym wiátrem, ábo chłodem zimney rosy,
O nie dármosz ná ludźi: Prorok Boży krzyczy, *Isai. 40. 6.*
Siánem człek: á to wszytko: co ozdobą liczy,
Kwiatkiem iest; bo skoro śmierć trawę zetnie kosą,
Ususzywszy oboie: do stodoły niosą.
Nie ludźie, y ich herby: nie świeckie ozdoby?
Ale miástá: Krolestwá: sáme nawet groby,
Koniec máią: táka iest: śmiertelnośći biera,
Ze co się w cześie rodźi? czás wszytko pożera.
Ieden człek spráwiedliwy: iáko pálmá kwitnie, *Psal. 91. 13.*
Zaden ćiężar nie złomie: żaden wiek nie wytnie.
Bo choć ćiáło robáctwu: dostánie się żerem,
Lecz duszá będźie żyłá: niebieskim zefirem.
Y ćiáło: choć iuż zgnije: w źiemi: po pogrzebie,
Nowy nie skáźitelny: kłos wypuśći z śiebie,
W onę wiosnę: gdźie ludźie: ná brák poydą śiewy,
Ziarno zwykle ná spiklerz: ná ognisko plewy.
Rádzę Szláchćie: ktorzy się Liliámi piszą,
Iednemu kwitnąć niebu: świátá się niech liszą.

Niech

Niech duſzy wieńce wiją: z ſwych kwiatow: nie ćiáłu,
Chcąli kmitnąć ná wieki: bez wszego upału.

Herbowni.

Bodułowie ſami.

BOZA WOLA.

Ná Hełmie Strußie piorá.



POCZĄTEK.

WSzytkie Podkowy, co ich: w Herbách Polſkich liczem,
Początek ſwoy Iáſtrzębeem: máią, y Lubiczem,
Tey ſam Xiężyć? z Krzyżem go: przyłożono, drugiey,
Wedle káżdego, w polu: Márſowym, przysługi.
Mieśiąc naprzod Pogáńſtwo: á potym noc znáczy,
Krzyż Kátholiká: Ieżdźcá: podkowá tłumáczy.
Podkowá ná Mieśiącu: ieden Krzyż w nię włożą,
Drugi ná nię: zowie ſię: Herb ten: Wolą Bożą.

Wola Boża.

NIe herby, nie: Polacy: ále wſzytkie rzeczy,
Oprocz grzechu; ten bowiem woley Bożey przeczy,
Z iego łáſki pochodzą; możeſz kto co zrobić,
Wyniść zdrowo z opału; nieprzyiaćioł pobić?
Możeſz noc przeſpáć? y dźień; przeżyć, do wieczorá?
Między tyśiącem przygod? w káżdy moment, ktora,
Moga nápáść y wſzytkie; Bog ſtrzeże, Bog broni,
A kogo chce porzući; w opłákáney toni.
W tym ſię niech ludźie; dobrey; woli, ubeſpieczą,
Ze iego wola; w iedney sforze chodźi z człeczą
Bo kto żyie pobożnie; kto ſię nie przekrada,
Do świátá, czártá; táki; iego wolą włada,
Gdźie ſię drudzy w ćieleſnym; gryzą utrapieniu,
On y pokoy, y wſzytko; ma w czyſtym ſumnieniu.
Dźieie ſię kmyśli? Boſkiey; przyznáie dobroćie,
Ze go chce mieć, w doczeſney; y w wieczney pięſzczoćie.
Potka go; czego ſobie; ná świećie nie życzy?
Wierzy, że go doświadcza; abo w notách ćwiczy,
Iákokolwiek kość pádnie; lúb miło, lub boli,
Láſce, támto; to iego; przypiſuie woli.

Wolá

Luc. 2. 14. Wola Boża ieſt pokoy; okoliczney źiemie,
Ktorego ludźiom, dobrey; woli w Bethleemie
Mat. 10. 34. Winſzowáli Anieli; kiedy obośieczny,
Miecz z niebá, przyniosł ná nię; Syn Boży, przedwieczny.
Luc. 22. 36. Ták wiele z Sármáckiego; herbow ſpádło z polá,
Y ten teſz co go ſtarzy; zwáli Boża wola,
Prożno ſię teráźnieyſzy; wiek; Krzyżami znáczy,
Kiedy ſwą; bá ſzátáńſka; wolą; czyni ráczy.
Ná pychę obroćiefy; przeſzłe ſię ozdoby,
Niemaſz bowiem iednego; w cáłey Polſzcz; ktoby,
Ponowił cnotą znaczną; Herbu ſtárych Przodkow,
Vymowáć by dźiś trzebá; co pierwey, do podkow,
Zá káżdą okazyą; przydał Krol łaſkawy,
Krzyże, Mieśiące, bo nikt nie ma ſię do sławy.
Co żywo do pieniędzy; że co przedtym mężny,
W ſzábli; teraz w ſzkátule; zákłada pieniężny:
Mowiąc w paćierzu; ſtań ſię wola twoiá; w rzeczy,
Bo niſz Bożey; dogadzáć; wolą, woley człeczy.
Y sławá teſz, y herby; obrotnemu kołu,
Leca, błyſnąwſzy trochę; czaſem nic, ku dołu.
Zpycháią z sfery nowe; pieniądzmi nábyte,
Chwalebnych Przodkow naſzych; gwiazdy ſtárożyte,
Swieca ſię, ále złotem; nie z polá? z ſzkátuły,
Co żywo ſię do Krzesłá; ábo do infuły,
Ciśnie; zgásło żelázo; podkowy, y ſzáble,
Pycha zoſtáłá; ćieſz ſię z ſwey roborki, diable.
Cieſzćie y wy ná Kośćioł; Pogánie záżarći,
Nie ſtanie ſynow? będą bronić go, bękárći.
Łecz y to Woley Bożey; ſprawiedliwa kará,
Zá grzechy; ktorymi ſię; náſzá Polſka pará.

Herbowni.

Kośćimińſcy, Komorowſcy, Iemieliccy.

KVR.



POCZĄTEK.

KOgut w Herbie; żołnierzá; oſtrożnego znáczy,
Ktory ſtoiąc posłuchem; z dáleká obaczy,
Ze ſię ná oboz Polſki; nieprzyiaćiel ſkrada,
Abo, ieśli, iuſz były; rucznice; ogniá dá.

Abo

Abo ná plácową ſtraż; co ma gárłá krzyczy,
Zeby woyſko gotowe; było, do potyczy.
Y tráfił nieprzyiaciel; zá iego przeſtrogą,
Bo nie tą muśi wracáć; ktorą przyſzedł drogą.
Gdy Hetman; czego łacno; mogł dokazáć, w mroku,
Zaſzedſzy; y z tyłu nań; uderzył; y z boku.
A że ſię iuż dźień zbliżał; kiedy pieią kurzy,
Skoro pole Pogáńſką iuchą upurpurzy,
Kurá herbem owemu; y grzędę, gdźie śiada,
Wieś dobrą; przy honorze; zá nagrodę, náda.

Do Xiedzá.

GRzebiąc kur w śmiećiach; ználazł perły dźiwnie śliczne,
Ach gdźieſzby ie, ná źiarnká; obroćić pſzeniczne?
Przeday, głupi do ſkárbu; te perły kogućie,
Możeſz ſpuſzczáć, pſzenicę, do Gdáńſká ná ſzkućie.
Zoſtawſzy Xiędzem; ktory; rolą orał z chłopá,
W gnoiu grzebł; moiá rádá; usłuchay Eſopá.
Mat. 13. 46. Dał ći Bog znaleść perłę; dla ktorey ſię złupić,
Y wſzytko przedáć trzebá; gdybyś ią chćiał kupić.
Droſzſze nád świeckie ſkárby; twe Kápłáńſtwo; á ty,
Wroćiłeś ſię Koronę; wźiąwſzy; do łopáty.
Do pługu? znowu ſzukaſz; pſzenicznego źiarká,
Kur nie miał; ále ty maſz; co wſtáwić do garká.
Dźieśiąćiubyś przy ſwoim; mogł pożywić ſtole,
A náuká odłogiem; Xięgi ziadły mole.
Esai. 22. 17. Wierz mi; czym groźi Prorok; że ćię w krotkim cześie,
On kucharz nieſzczęśliwy; do kuchnie zánieśie,
Gdźie będźieſz piał ná rożnie; w nocy zębow zgrzytu,
Ale áni dniá; áni; doczekaſz ſię, świtu.

Druga do Xiedzá Herbu Kur.

CZemu kurká ſtáwiáią; ná Kośćielney báni?
Zeby ludźi do modlitw; budźieł, co nayrániey.
Nie tá, rzekę; tey świętey intencya cechy,
Zeby opłakiwáli; z Piotrem; ludźie grzechy.
Ty go, Xięże; y w Herbie; maſz y ná Kośćiele,
Pieyże? krzyczże? niechayći: nic ćiężą gardźiele.
Gdy ćię z kurá Kápłánem: vokácya święta,
Uczyniłá? wodź że ſwe; do zobi kurczętá,
Broń od kánie drapieżney; w práwowierney wierze,
Alęć nie po iednemu; po dźieśiąćiu, bierze.

Epitháphium Kogutowi.

DObrze ták; leży ſpadſzy; z grzędy; ná kogutá,
Słukł ſię; wyſoko śiedźiał; ánoſz świecka łutá,
Ná źiemi, ábo niſko; śiedźieć było kurku?
Nie rozbiełbyś ták ćięſzko; ná kámiennym burku.
Bárdźiey ſię záwſze ſtłucze; im kto wyżey wſpina,
Od źiemie; z tym kogutem; ſtára to nowiná.
Ktoſz dźiś z możnieyſzych, pytam; procz ubogich, kmieći?
Máło máiąc ná grzędźie; ná wieżą nie leći?
Lomią teſz wſzyſcy ſzyie; poſpołu z tym kurem,
Ktory pieie, choć twárdym; przykryty mármurem,
Niechay moiá przygodá; káżdego odráźi,
Niechay po źiemi chodźi; wyſoko nie łáźi,

Kru-

Kruche nie pewne ſzczeble: iuſz przegniłe, ma tá,
Ludzkiey pychy drábiná: mizernego świátá.
Ná ſzczerem wietrze ſtoi; wiátr iey koniec wſpiera,
Gdzieſz człowiek? tylko ná wiátr; po niey ſię nápiera:
A wieleſmy ich kolwiek: potłuczonych grzebli?
Zaden, ná ktorych ſtánął: nie był kontent z ſzczebli.
Sześćdźieśiąt lat, pnąc drugi: w ocemgnieniu ſpádnie,
Gorſza; że nie iednego: przytłucze ſzkáradnie.
Fortel; kto niechce cudzą; ginąć tu ruina,
Zdáleká patrzyć; ále nie ſtać pod drábiną.
Pieniędzy nie pożyczáć; fakcyi ſię nie tykáć,
Owſzem iáko naydáley: od tákich umykáć,
Co záprzątnąwſzy głowę; nie pewną imprezą,
Po cudzych, y ſkładánych: ſtopniách: do niey lezą.

Drugie Epitháphium Kurowi.

KUr tu leży; á czemuſz; nie śiedźi? bo muśi,
Gdy go tchorz niecnotliwy: w kurniku záduśi.
Ktoſz teſz w tákiey: gdźie ſnádny; przyſtęp máią tchorze,
A nie ná grzędźie? kury záwiera komorze?
Swiát kurnikiem: śmierć tchorzem; ſamá cnotá grzędą,
Ludźie kurámi: ktorzy: ieśli ná niey śiędą,
Y beſpiecznie ſię wyſpią: y ſkoro záświeći,
Słońce: z grzędy, ná onę wielką Wieżą wlećí,
Gdźie áni zwierz, áni ptak: drapieżny, dośięże,
Tám żyie: tám ná wieki: ſwobodnie ſię lęże.

Herbowni.

Kurowie,	*Kurkowſcy,*	*Kuroſſowie.*
Kurzewſcy,	*Kurowſcy,*	*Kurſcy.*
Kurzáwſcy,	*Kurzakowſcy,*	*Kurkiewiczowie.*

BRODZIC,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZATEK.

BRodźicem ſię: Trygonem: ábo Tryángułem,
Trzy Krzyże zową: w Herbie złożone ogułem.
Zapáśnik był chwalebny: znáć: y w krzyżách duży,
Kto go u Káźimierzá: Wielkiego wysłuży.

Kiedy

Kiedy hárdego Niemcá : co tą ſztuką słynał,
W oczách cáłego dworu : złomał ; y w kłąb zwinął.
A że miał zápuſzczoną : długą brodę licem,
Bez wątpienia : że go ztąd : názwano Brodźicem.

Do Goltwaſá Herbownego.

NIechćiał ſwym Alexánder : Zołnierzom pozwolić,
Zápuſzczáć : ále wſzytkim : kazał brody golić,
Mowiąc że im kto z więkſzą : w okázyey brodą,
Tym go łácniey, uiąwſzy : niewolnikiem wiodą.
Koniá biorą zá grzywę : bo nogámi kopa.
Od ogona zwyczáynie : á zá brodę chłopá.
Tyś y wąſy ogoleł : á ná kiegoſz kátá,
Gdy y woyny nie służyſz : y głowá koſmáta,
Pewnie dla cáłowánia : nie było rożlewce,
Krwie, w domu twoim : żeby ; w nos nie lázły dźiewce.

Do iednego.

DLa ſtátku, ſtárzy brody : zápuſzczáią ; á ty,
Dla czego ? bo go niemáſz : choćieś ſzpakowáty,
Bá ſiwy ? domyślam ſię : bez máłá : żeby nią,
To, czego młodźi ludźie : zásłonić, nie czynią.
Niechżeby kto zasłonki : do pierśi uchyleł ?
Przyznałby : że ſię wielce ; ná brodźie, omyleł.
Nie zasłonká ; lecz wiechá : gdźie iák w iámie ſmoczy,
Wſzytkich niecnot ćieleſnych : diabeł piwo toczy.
Y kożieł ći ma brodę ? á wzdy smierdźi párkiem,
Y młode ſzczepki, gryźie : w ſadźie, zá folwárkiem.

Epitaphium Brodźicowi.

BRodźic tu : czytam : Szláchćic : ſtárożyty leży,
Ale iuż oney brody : poczeſney ; nie ieży.
Y świeckiey : y ćieleſney : śmierć końcem ozdobie,
Czymkolwiek ſię, człek waży : precz ogoli w grobie.
Nie miał włoſu, wyſzedſzy : z pierwſzey mátki brzuchá,
Ná świećie porosł : w drugiey obleźie opuchá.
Człek zgnił : zoſtáie brody : ná grobie ſkubiſko,
Buiał ptak ? o iáſtrząbie : nie pomyślił bliſko,
Człeká śmierć : ptaká iáſtrząb : nieſpodźiany ſkubie,
Aſz inſzy : w iego pierzu : w iego buia ſzubie.

Herbowni.

Brodowie, Sieromſcy, Politowſcy,
Brodowſcy, Kluczewſcy, Rádomſcy,
Rádźiminſcy, Bonikowſcy, Kurzątkowſcy.
Zochowſcy,

BOZE ZDARZ,

Ná Helmie tenże Krzyż, w ogonie Pawim.



P O C Z Ą T E K.

CO Szwárc ieſt po Niemiecku ; to po Polſku Czarny,
Mieſzczánem był Krákowſkiem ; kiedy ſię do Wárny,
Władysław Iágiełłowicz ; nieſzczęśliwie bierze,
W dáncy Pogáninowi ; rozgrzeſzywſzy, wierze.
Ná woynę ; y ták wielką ; imprezę mu ; między,
Inſzymi kredytory ; pożyczył pieniędzy.
Więc gdy człowiek, kupiecki ; ſam iecháć, nie może ?
Zeby pomyślnie gośćieł ; rzekł tylko ; Zdarz Boże.
Alec nie doſzły niebá ; choć życzliwe votá,
Przepádłá y pieniędzy pożyczona quotá.
Ztąd tytuł, y Krzyżowi ; Herbownemu Lemmá,
Ktory po czterech rogách ; czarne Lilie ma.
Ale co lekko przyidźie ; odchodźi teſz lekko,
Dłużey trwa ; y bárdźiey nam ; ſmákuie dáleko,
Co nádźieią, boiáźnią ; krwią, y potem ludźi,
Nim doſtána ; nim przyida ; do tego, utrudźi.
Ták drogo zápłáćiwſzy ; kiedy rzeczy nicem,
Krolewſkie poſzły ; y Szwárc ; nie długo Szláchćicem,
Umárł : á iego ; ieśli : zoſtáwił co dźiećí,
Wroćiły ſię do Niemiec : ná dźiádowſkie śmiećí.
Szczęśliwa wſzytkim drogá : y otwárte wrotá,
Ktorych ſzláchtą pieniądze ; zrobiły : nie cnotá.

Boże zdarz.

BOżezdárzem Herb zową ; weſołe przezwiſko,
Abowiem z Bozą wolą : chodźi, bárdzo bliſko.
Nie dárzy Bog ; co z iego ; Wolą ſię nie zgadza ?
Nie dárzy ? ále złemu : w grzechu nie przeſzkadza.
A zwłaſzczá, ieśli przezeń : chce dobrego ſkaráć,
Abo w cnoćie doświadczyć : choć może rozparáć,
Wſzytkie człecze zamysły : może błogosłáwić,
Pomſtę tylko krzywdy chćiał : przy ſobie zoſtáwić.
Iáko zapłatę cnoty : w ſwey przedwieczney rádźie,
Nie ieden złodźiey, idąc : kráść krzyż ná ſię kłádźie ?
Y mowi : poćieſz Boże ; w przedśięwźięciu człeká,
Nie wie ; że go ſzubienicá : ná gránicy czeka,

Hebr. 10. 30.

Kędy ná onym krżyzu: ze krwie; iego ſzyie;
Ziemiá czarne; znák piekłá: wypuśći lilie.

Epihtáphium.

CZytáiąc ná grobowym: Boże zdarz: kámieniu;
Słowá mi, niepodobne: ku wyrozumieniu,
Coſz temu, Bog ma dárzyć? kto iuſz ná proch ſtárty,
Leży pod ziemią zgniwſzy? iuż mu świát záwárty?
Aſz ono: kto ná Bogu: ſwe nádźieie wſpiera?
Choć ſię prochem rozſypie? żaden nie umiera,
Ieśli uprzeymie żyiąc: czynieł Bożą wolą,
Wrzućieł ná żimę; w ſpráwną: ſwoie żiárno rolą,
Ktore wprzod: niżli znowu; wyda z śiebie śiemię,
Muśi obumrzeć; muśi: obroćić ſię w źiemię.
Więc káżdy: kto ták niwę: ſwą zágoſpodárzy,
Niechay ſzczęśliwie piſze: dobry Boże, Zdárzy.
Odpuść grzechy: niech twego: miłośierdźia roia,
Da żiárnu, wrzuconemu: w żiemię dorość kłoſa.

Joan. 12. 24.

KOŁODYNSKICH.



POCZĄTEK.

OD ktorego początek: ſwoy ma obiećiádło,
A. między Polſkie Herby: Literá uśiádło.
A to drugie, lecz mnieyſze: A. zwierzchu okráczy,
Ia po proſtu rozumiem; że náukę znáczy.
Muśiał być w piśmiech biegły: z tąd rácyą bierę,
Kto pierwſzy wźiął, tę zá Herb: z Szláchectwem Literę.
Ile kiedy ſię czarno: w białym polu ſadźi,
Biały pápier rozumieć? z inkauſtem rádźi.

Z okázyey Litery.

W Tym nieśmiertelność sławy: świeckiey: w tym záwisłá,
Pamiątká czynow ludzkich: iáko wodę Wisłá,
W Ocean, niepámięći: wieczney nieśie witem,
A te trwáią: do świátá: ſkończenia: pápierem.
Iednák poniewaſz y ták: dochodzą nas rzadko?
Mowię: iáki garnuſzek: tákie przykrywádłko,
Człeku ledá przygodá: oprocz śmierći zdole,
A iego sławę ziedzą: y z pápierem, mole.
Gdźieſz Ceſarze? Krolowie? ich woyny? y mury?
Y groby z námi práwu: podległy nátury.

Wſzy-

Wſzytko to czás zmiotł, z źiemie: rozwiał wiátr iák pierze,
To trwą, co nápiſano: ná słábym pápierze.
Gdźieſz grzechow obrzydliwość? Cnot przykłády święte?
Ktorym ſię dźiwuiemy: choć ledwie dźieśiąte,
Ledwie tyśiączne: ná co: beſpiecznie przyśięgę,
Przyſzły do oczu náſzych: ieśli nie przez Xięgę?
W tey Bog: obá Zakony: y nowy, y ſtáry,
W tey wieczne obietnice: w tey nam podał káry,
Zgołá wſzytko bez piſmá: iák ná gołoledźi,
Miáſto bez fundámentu zbudowáne śiedźi.
Stáie lod: dmuchnie wicher: áſz iego máchiny,
Ktorey ſię świát dźiwował: nie znáć odrobiny.
A ktoſzby dźiś o śiedmi: dźiwách świátá wiedźiał,
Kiedyby ſię z pápieru: o nich nie dowiedźiał?
Wſzytko, z kąd ma początek: pod źiemię ſię gárnie,
Iuż zginęli Piſarze: zginą y drukárnie.
Wſzytko niſzcze: co z pracą: ná świećie przychodźi,
Sam grzech: choć ſię ſtárzeie: znowu ſię odmłodźi,
Táią cnoty, iáko śnieg: kiedy słońce grzeie,
Sam grzech ſię wzmaga: ſam grzech: krzemieniem twárdnieie.
Niech żeby iuż o niebie: ludźie zápomnieli,
Zyiąc gorzey Pogáńſtwá: czemuſzby wzdy mieli,
Zápomnieć: ktora z świátem trwáć może: ſwey sławy?
Z ſtrátą duſze nábytey? bo dla niey uſtáwy,
Nie tylko Boſkie? ále imo głupie bydło,
Gwałcąc zuchwále: ſamey: nátury práwidło.
Sną teſz nię ſtárzawſzy ſię: w pierwſzym żyćia progu,
Y z tego dáć rátunek: trzebá będźie, Bogu.

Piſmá Swiete.

Apoc. 12. 13. &c.

KIedy uważam ſkrzydłá: dwie: duchownym okiem,
Orłá wielkiego: ktore: uniosły przed ſmokiem,
Onę świętą niewiáſtę: Márką ią zwáć woię,
Skoro nadobne świátu: powije pácholę,
Prawdę Bożą ná źiemi: śmiem ſtoſowáć do niey
Czárt ią: wąż ſtárodawny: do upáśći goni,
Kośćioł Boży ieſt Synem: ſkrzydłá? dwá Zakony,
Ná białym iey pápierze: dano dla obrony.
Stáry z nowym Teſtáment: przed napáśćią ſmoczą,
Te nam, druki, po dźiś dźień: inkauſtem [illegible]oczą,
Tymi ſkrzydły, od Wſchodu: ná Zachod: świát krąży,
Ze iey diabeł z cáłą ſwą: Ordą, nie nádąży.
Choć zá nią wywárł wſzytkich: błędow ſwych upuſty,
Lecz ie źiemiá, połknęłá: otwártymi, uſty.

O Literze, A.

Exod. 6. 3. Judith. 16. 16. Apoc. 1. 8. 21. 6. Marc. 14. 36. Deut. 27. 15. ad fin.

STworzywſzy Bog Człowieká: nád wſzelkiem rodzáiem,
Iego Adámem: ſam ſię: názwał Adonáiem.
Arona zá Kápłáná: naywyżſzego bierze,
Y Abráhámá, w teyże: z początku literze.
Synowi imię Alphá: Bogu Oycu Abbá,
Muśi mieć oſobnego: cośi tá Syllábá.
Amen: przyśięgę znáczy: po Zydowſku słowną,
Zátym była káżda rzecz: pewną, y wárowną.

Tę

Tę lubo gániem : lubo : teſz co komu chwalem,
Przydáiemy do dálſzych : słow : naprzod vocalem,
W nieſzczęśćiu Ach : w bolu, Au : ieżli ſię kto ſparza,
Abo ſzwánk nieſpodżiany : potka go? powtarza.
Od tey litery, kto ſię : z Láćińſka zna mową,
Rok, rolą, ſrebro, złoto : pierwſze rzeczy, zową.
Od teyże Alexánder ; Wielki : Auguſt w Rzymie,
Od tey Ariſtoteles : poczynał ſwe imie,
Ten rozumem : á támći Męſtwem, przodek biera,
Przeto ſię Szláchtá Polſka ; A. piſze literą.

Do nieuká Herbownego.

W Herbie nośiſz Literę : wierę nie do Ładu,
Dwu liter, nie umieiąc ; miły Bráćie ſkłádu
Przynamniey co rok, inſzą : każ rznąć ná pieczęći,
Aſz cáłe obiecádło : wleżieć, do pámięći.

O iedney Herbowney.

GRzeczna, y poſag dobry : ná twarzy nie żádna,
Pewnie hożo táńcuie : w opaſadniu łádna,
W Herbie ma, A. literę : Szláchćianką ieſt cále,
Kłániałbym ſię iey niſko : kiedyby nie, Ale.

Epithaphium ná Herbowna Litere A.

SKora ná mnie zádrzáłá : iákom wſpomniał ſobie,
Sąd Páńſki : A, literę czytáiąc ná grobie.
3. Cor. 3. 7.
Tá to ? rzekę : zábija : ludźi, pod Zakonem ?
Szczęśliw kto w ſzkole nie był : y kto nie uczonem,
Srogie głupſtwo ; dlą liter : w ſzkołach dáć ſię tu bić,
Zeby dla nich po śmierći : ćiáło z duſzą zgubić.
Matt. 11. 25.
Proſtakom, niemowiątkom : co piſmá nie znáią,
Wieczna to Prawdá mowi : niebo otwieráią.
Ibid. 18. 2. &c.
Dwákroć grzeſzy : kto czyta : Boże przykazanie,
Wártuiąc Swięte piſmá : á nie pomni ná nie,
Luc. 12. 47. & 48.
Slepego trudno karáć : że z drogi wyboczy ?
Ale ten godźien kiją : kto drwi : miawſzy oczy,
Ioh. 9. 41
Zakon, rzeczeſz : zábija ; ludźi : nie literá ?
Rom. 3. 19.
Dopieroſz nie, A. bo nikt : śmierćią nie umiera,
Cicero.
Owſzem go w ſtároświeckich : ſądách uwolniono,
Komu ná dekrećie, A. literę : włożono.
Lecz kogo, N. literą : winnym Sędźie znáczą,
Proſto z Ratuſzá : ręką : umierał, śiepáczą :
A że wſzytek Dealog : od N. ſię poczyna ?
Zábija teſz : y wſzytkich : nieposłuſznych śćina ;
Dla tey litery Adam : dla tey śćięta Ewá,
Ze nie słucháli głoſu : Nie będźieſz iadł z drzewá,
Iednák, nie dármom ſię zląkł : widząc ná grobowem,
Kámieniu : A. literę : pod Zakonem nowem.
Bo iáko nas, Pan Iezus : w ſwey náuce ſpráwi,
Iednych do niebá, drugich : do piekłá, wypráwi,
Kiedy rzecze Láknałem : A nákarmiliśćie,
Cierpiałem uprágnienie : A nápoiliśćie,
Nágim : A odźialiśćie : Stękałem w Więźieniu,
A miałem ſwą wygodę : w wáſzym opátrzeniu.
Podźćieſz błogosłáwieni : zá tákie wygody,
Ná wieczne ze mną w niebo : mego Oycá gody,

Do

Do owych záś : co z lewey : ręki iego ſtáną,
Rzecze : obroćiwſzy ſię : twarzą rozgniewáną,
Láknąłem : A. nie iadłem : prágnąłem : A. nie pieł,
Stękałem : A. w chorobie : nikt mię nie pokrzepieł,
Więźniem A nie náwiedźieł : nágim był? nie odział,
Idźćieſz przeklęći, w ogień : wiekuiſti : bo dźiał,
Waſz w piekle : z diabłem : kędy iáko z Pryncypałem,
Bez końcá, gorzeć duſzą : będźiećie y ćiałem.

Herbowni.

Kołodyńſcy, Pućiatowie, Kłodniewſcy.

K I T A.

Ná Helmie táß Kitá, w zbroyney rece.



P O C Z A T E K.

ZKąd ſię Herbem, Szlácheckim : w Polſzcze, wźięłá Kitá,
Káżdy u Kronikarzow : ſnádno ſię dopyta.
Mężny odważny Zołnierz : w krwáwey bitwie, z Czechy,
Ták piekney, potomnośći : ſwey, doſtąpieł Cechy,
Kiedy Mąż z Mężem, Zołnierz : bije ſię z Zołnierzem,
Krolá ; pod Czápley kity : obaczywſzy pierzem,
Przedźiera ſię przez miecze : y kończyſte groty,
Bierze mu z głową oraz : ták zacne kleynoty.
Ztąd w Herbie od rámieniá : zbroyna ręká człecza,
Znákiem odwagi : trzyma : Kitę miáſto mieczá.
A, że ſię z Láćińſkiego : kitá zowie Criſtá,
Ztąd kwitnie w domu Kryſkich : pámiątká wieczyſta.

Do iednego.

PAtrzyłem, kiedyś iechał : z wielkiem oczu bolem,
Pod Kitą w dyámentách : ná Zamek przed Krolem,
W Turſkiey : z przeſzłey Choćimſkiey : Viktoryey derce,
Kápłonieć, rzekę ćicho : raczey, przy mágierce,
Należą : nie bywſzy tám : ánoſz znowu oná,
Cudzym pierzem upſtrzona : odyma ſię wroná.

Epithaphium.

WYſoko, y nád wſzelki rodzay lata ptáſzy,
Czáplá w ieżiorách rybney : upátruiąc páſzy.

A choć

A choć pływáć nie umie: przećię śię do wody.
Spuszcza; czyniąc w narybku: ludźiom w ſtáwàch ſzkody.
Ki ę widząc nád grobem: z pierza tego ptaka,
Wſzech ludźi kondycya: z niem, rzekę: iednáka,
Latawſzy rowno z Orłem: niſko człek ośia a,
Aſz pod źiemię, od śmierći: uſtrzelony ſpada.
Skoro zábiwſzy Czá lę: ſtrzelec ią oſkubie?
Stu śię ieden po drugim: w iey odyma czubie,
Wſzytkie świeckie o doby: w ktorych śię tu ſzerzem,
Bá wſzytkie rzeczy świeckie: ſą tym máinem pierzem.
Názbierał kto pieniędzy? ſkoro go śmierć ſtłumi,
Kto inſzy wśi kupuie: kto inſzy, w nich ſzumi.
Częſto piwá nie pije: kto go ſobie zwárzeł,
Częſto wśi nákupiwſzy: w nich nie goſpodárzeł.
W sławie náwet, o ktorey: ták śiłá człek trzyma.
Skoro umrze? odrodny: potomek, odyma.
Niemáſz Czáple, pámiątka: iey zá czapka kitá,
Umárł człek? chybá śię go: z nagrobku doczyta.
Lecz y kity, nieſtetyſz: y náſze, nagrobki
Trwáłe: iáko ná ſtrzeſze: przyſzywáne ſnopki.

Do Łyſego Herbu Kitá.

COſz ći Lyſy, w ſygnećie: po herbownym czubie?
Kiedyć náturá głowę: do włoſa, oſkubie?
Prawdá: brodęś zápuśćił: ále przyznaſz y ty,
Ześ podrwieł: bo nikt ná doł: nie obraca kity,
Cobyś dał? żeby ná łeb: goły iáko osła,
Y od gęby, y z Herbu: kitá śię przeniosłá.

Herbowni.

Krzyccy, ábo Kryſcy.

BOKIOW,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

MIędzy Herby Koronne: Bokijow śię zmieśći,
Krzyż w Toporze wſtáwiony: tuſz przy rękoieśći.
Kiedy śię poiedynkiem: z Pogáninem śiecze,
Złomawſzy w ręku ſzáblę: Zołnierz nie ućiecze,
Lecz ſerdecznym impetem: choć przy ręce goły,
O źiemię go uderzy: uchwyćiwſzy w poły.

Toſz

Toſz śiekierką: ktorą miał: ná táką przygodę,
Utnie mu łeb: y herb ten: odnośi w nagrodę.
Ze ztąd wroſzkę Pogánie: z tąd bráli y náſzy,
Polakom ſercá doda: á owych poſtráſzy,
Ućiekli: lecz w Pogoni: bo ſwoy oboz miną,
Łupem go zoſtáwiwſzy: do iednego zginą.

Z okázyey Krzyżá y Topora.

POſtrzeże, kto Krzyż w kupie: z Toporem obaczy,
Ze ten Iozefa; támten: że Iezuſa znáczy.
Choć ći y w tym żadnego: nie potrzebá, ſporu,
Ze nie mogł zbudowány: Krzyż być, bez toporu.
Ná toſz twoiá ćieśiełká: o Iozefie Swięty,
Zeby Iezus, umierał: ná Krzyżu rozpięty?

Epitháphium ná Topor z Krzyżem.

PAtrząc ná Krzyż Chryſtuſow: rznięty przy Toporze,
W Kośćiele, ná Szláchecką: grobowcu, w mármorze,
Nie Krzyż, rzekę: nie Topor: ále Krzyſztofor, tu,
Doniosł do beſpiecznego; Páná ſwego, portu.
Przez záburzone morzá: świátowego męty,
Gdźie przyſzłey wioſny, iego: czekáią okręty,
Gdźie káżdy z ſwym towárem: ſkoro źimá minie,
Szczęśliwie do nowego: Ieruzalem płynie.
Niechay śię Krzyſztoporem: wſzyſcy piſzą, śmiele, (2. Cor. 6. 20.)
Co Bogá z Páwłem Swiętym: noſzą ná ſwym ćiele.
Co blizny ran okrutnych: ktorymi rozpina, (Gal. 6. 17)
Złość Zydowſka, ná Krzyżu: iego noſzą Syná.
Y one pośmiewiſká: ktore dawſzy w łyká, (Hebr. 13. 13.)
Ręce ſwe: z krwáwym potem: ná poły, połyka.

Drugie Epitháphium.

KRzyż w Toporze: y drewno: widzący w żeleźie,
Ná grobowym kámieniu: iákoſz, rzekę: wleźie?
Drewno w żelázo? iáko: ſtal kámieniá imie?
Aſz y Akcius brzytwą; osłę przyćiął w Rzymie,
Ná ſkále był, trupich głow; Krzyż Chryſtuſow wryty,
Nie kámień, puśći przed niem, y żelazo nity.
Iedno ſerce człowiecze, ták ſtwárdnie, ták zgrubie,
Ze mieyſcá, gdźieby w nim Krzyż, ſtánął, nie wydłubie.
Káżdy dobry Kátholik, niech to Lemmá ſobie,
Ná kámieniu drukowáć, rozkaże ná grobie,
Ze toporem, miłośći, y boiáźni Boży,
Y świát, y właſne ćiáło, ná Krzyżu położy.

Herbowni.

Bokijowie ſami.

KORO-

KORONY.



POCZĄTEK.

TRzy Korony do Polſkiey, pierwſzy Herbem wnieśie,
Aáron Arcybiſkup, Krákowſki, lecz że ſię,
Nie ženieł? potomſtwá teſz, w Polſzcze nie zoſtáwieł,
Ktoby woyną, iáko on, pobożnośćią wsławieł.
Ze był człowiek cnotliwy, przytym Páſterz czuły,
Krákowſka, y Wileńſka, obie Kápituły,
Ná pámiątkę przychodnia, z Fráncyey, w te ſtrony,
Iego, zá Kleynot ſobie, przybiorą Korony.

Do Duchownych ná trzy Korony.

NIe ſame Kápituły, wſzyſcy Xięża zgołá,
Co ná służbę Bożego, święcą ſię Kośćiołá,
Niech świátu iego herby, źiemſką pychę dádzą,
A w ſercá, y w ſygnety, trzy Korony, ſadzą.
Pierwſzą, ná wierzchu głowy, brzytwá z włoſow goli,
Kędy gorzeli, Swiętym, Duchem Apoſtoli,
Dowodem, że y oni, z teyże ogień kuchnie,
Noſzą, ktorego, ſzátan, y świát nie zádmuchnie,
Ządzą ćieleſną, świadcząc, káżdem to goleniem,
Ze go, ſzerſzem, iásnieyſzem, odnawia płomieniem,
Ze ták grzechy z ſercá ich, ále bez odnowy?
Spádną, iáko y włoſy, ogolone z głowy.
Komu ſię grzech z włoſami, ná pleſzu odmładza?
Táki ſamego śiebie, á nie Bogá, zdradza.
Num. 6. 9. Ktory przy ogoleniu, głowy, przez Moyzeſzá,
Poświęconych ná służbę, ſwą Zydow, rozgrzeſza;
Num. 6. 18. Ináczey? niech ſię oney, ſtráſzney brzytwy lęka,
Esaia 7. 20. Ktorą mu przez Proroká, Boſka groźi ręká.

Druga Koroná.

DRuga ćierniową, z Pánem, ná ſwych noſzą ćiáłach,
Zeby żyli beſpiecznie, w świátowych upałach,
Cierpliwość, uniżenie, trzeźwość, czyſtość, praca,
Zeby ſię ſzátan zákłoł gdźiekolwiek pomáca,
Káżdy ktory nam ſtáwia, gożdz do niebá wſtrętem,
Tey Korony, Kápłáńſkiey, ma być dyámentem.
Kiedyć ſię Chryſtuſowym, Krzyżem, zwykli znáczyć;
Iákoſzby tę Koronę od Krzyżá, odſączyć?

Oboie

Oboie rázem: w gorę: Kálwáryiſką dźwiga?
Syn Boży? niechże ich nikt: z kupy, nie rozſtrzyga,
Bowiem Krzyż od Korony: kto go od niey dwoi?
Kto w ćiele ſwym rozłącza? zá cyfrę nie ſtoi.
Y iáko iednym ćiáłem: Mężá z Zoną, zową,
Ták z Krzyżem Chryſtuſowym: Koronę ćierniową.

Trzecia Koroná.

TRećia Koroná w Niebie: ktory świát zwyćięży,
Wſzytkich wiernych: nie tylko: ſamych, czeka Xięży.
2. Tim. 4. 8. Czeka? bo ią dopiero: z Páwłem Apoſtołem,
Odźiedźiczą, doſtoynym: ná ſądny dźień czołem.
1. Petr. 5. 4. Gdźie Bog: Koroną chwały: ſkronie ich uwieńczy,
Skoro te źiemſkie ćiáłá: w duchowne, uwieńczy.
Iacob 1. 12. Iednák, niech wſzyſcy wiedzą: kogo tu nie kole,
Cierniowa? że nie będźie: támtey miał, ná czole.
2. Tim. 2. 5. Kto w ćiele rozkoſzuie? kto ſię pyſzni, pieśći?
Vpewniam, trzećia mu ſię: ná głowę nie zmieśći.
Dość iedná: dość Krolem być: prożno ſobie márzem,
Zeby tám kto był: o dwu: Koronách: Ceſarzem.
Siłá y ći duſz gubią: śiłá krwie rozleia,
Pierwey, niſz ie ná głowę: ná krotki czás wdźieią,
Esai 28. 1. Y nie ieden podobno: co ſię dwomá chwaleł,
Nie otrzymawſzy żadney: w piecu będźie paleł.

Zoná Mężowi Korona.

TRzy w Herbie máiąc: czwartą: przybrałeś Koronę,
Poiąwſzy dobrą, grzeczną: y cnotliwą Zonę,
Bo choćiaſz, káżda Zoná Koroną Mężową?
Lehz rzadko ktora złota: więcey ich ćierniową.
Miáłaliby do śmierći: gryść, y nudźić ſerce?
Wolę nie znáć Korony: á chodźić w Mágierce.

Epithaphium Koronom.

KOrony Szláchecklego: urodzenia znáki,
Widząc ná grobie? rzekę: u kátá kołpaki.
Ponieważ śmierć, y mitry: y korony ścina?
Gdźieſz ſię czapki oſtoią: Rodźicow to winá.
Głowá z ſkory obłázłá: w źiemi ná trzy ſztychy,
Leżą herby ná wierzchu: z uákiem ludzkiey pychy.
Choć go Bog ták poniżeł: lecz ſtruty náturą,
Przećię człek, y ná świećie: y po śmierći: gurą.
Mało herby ná grobách: po kámieniách kowáć?
Ieſzcze trzebá, wyſoko: po ſtropách málowáć.
Koniec źiemſkiego Boſtwá: ktore diabeł ślubi,
Skoro Adámá w ſkorę: báránią uſzubi.

KOT

KOT.

Ná Helmie Strušie piorá.



POCZĄTEK.

KIedyć ſię, między Herbow: Koronnych Kleynoty,
Záiace odważyły? coſz nie miáły Koty?
Káżdey rzeczy ſię záiąc: iego nic, nie boi,
Ani w leśie, áni ſię ná polu, oſtoi,
Przez co: kiedy ſię ieden: chce topić z rozpáczy,
Zábę ſkaczącą w wodę: przed ſobą obaczy,
Z tąd propozyt odmieni: y iuż ſię nie nurzy,
Kotá? nie tylko myſzy: boią ſię y ſzczurzy,
Dopieroſz ieśli ſię gdźie: wnęći między ptaki?
Abo do gołębińcá? da mu ſię we znáki.
Pſom ſię drugi odgryźie: drugi chroniąc ſkory,
Dopadſzy drzewá: drwi z nich: wſpiąwſzy ſię do gory.
Znáć był mężny, oſtrożny; w okázyách czuły,
Kto naypierwſzy wźiął kotá: w Herbowne tytuły,
Ia rozumiem: niech inſzy: co chcą: piſzą o tem,
Ze ná nieprzyiaćielſką: bromę, wlazſzy kotem,
Poduśiwſzy nocną ſtraż: ták iáko ten wroble,
Otworzeł, y odłożeł: Hetmanowi ſkoble.

Nagrobek Skepcowi Herbu Kot.

WIdząc kotá ná grobie: rády, rzekę: myſzy,
Ze ſię ich nieprzyiaćiel: záwźięty ućiſzy,
Rády pieniądze, co ie: ták łákomie zmykał,
Bo choć nie iadł? ále ie w więźieniu zámykał.
Náćieſzywſzy: z myſzámi: iáko ćieſzą kotki,
Wypuśćić ie Sukceſſor: odemknąwſzy kłotki.

Do Vtrácyuſa Herbu Kot.

KOtá maſz w Herbie: ktory przypowieśćią ſtárą,
Málowány w Kominie: miárą, woła: miárą.
Słuchay Bráćie, ma rádá? ſłuchay ſwego kotá?
Bá widząc ná káżdy dźień: pełne gośći wrotá,
Pozno, kiedy nie będźie: w czym przeſtrzegáć miary,
Utráćiwſzy wieś dźieciom: poydźieſz ſam do Fáry.
Y Kot Herbowny muśi: głodem zdechnąć márnie,
Trudno máią być myſzy: gdźie, nie máſz ſpiżárnie?

Epitháphium ná Herb Kotá.

KOt tu leży; nie wyzuł, przećię ſwey nátury;
Bo ſpełná ma y zęby: y cáłe pázury.
Choć drobnieyſze ode Lwich: ále nimi więcy,
Niżeli lew dokaże: po drzewie łażęcy.
Po źiemi ten morduie: Párdy, Dźiki, Słonie,
Ptakom pokoy: ná drzewo: bo nie wleźie po nie.
W polu, y w domu, ſzczury: y myſzy kot plewie,
Lecz mu ſię nie wybiega: áni ptak ná drzewie.
Kto tu w prawdźiwey wierze; żywſzy, leży: w cnoćie,
Te pázury, niebá go: domieſzczą nie koćie,
Drzewo Chryſtuſowego: Krzyżá mu leżywem,
Gdźie z niem, ná wieki wieczne: żyć będźie ſzczęśliwem.

Herbowni.

Woyſnarowie ſami w Litwie.

GROTY.

Ná Helmie Strušie piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Groty, wedle śiebie: Polſką zdobiąc Tarczą,
Oſtrze w gorę dźwignąwſzy bez oſzczepiſk ſtárczą.
Herb Szláchecki, nábyty: ná woynie z Krzyżaki,
Iunak ieden: Biſkupá: Sámbijſkiego znáki,
Trzy Mitry, obaczywſzy: ná Chorągwi ſzyte,
Złoży kopiją: máiąc: żelázo dobyte.
Zbodźie z frezá Rotmiſtrzá: Chorążego ścina,
Nie ſtoi, iego męſtwem: ruſzona drużyná;
Ale pełna, y pilna: Marſowey roboty,
Ci śieką Niemcow: drudzy: biorą ie ná groty.
Ze ſkoro, támto ſkrzydło: gęſtym pádnie trupem,
Poſzło w rozſypkę drugie: zá ſwoim Biſkupem.
Oddáie Grot, Krolowi: ſzyte ná kitayce,
Trzy, pod ſrebrną ſkofią: mitry, iego zdrayce,
Trzy teſz groty: zá káżdą; ieden Mitrę bierze,
Herbem domu z ktorego: wychodzą żołnierze.

Epitháphium Grotom.

LEżą groty ná grobie: to licząc nagrodą,
Ze ták wielu, do grobu: pierwey, ludźi zbodą.

Ale że ſpráwiedliwey : Boſkiey, broniąc kauzy ?
Pewnie ie ná niebieſkie ; przenioſą Cekauzy ;
Choć śiłu, pod prætextem : dźiśia, ſpráwy Boży,
Prywatny ſwoy intereſs : do woyny, záłoży.
Pod Krzyżámi chorągwie : złoćiſtymi wiſzą,
A tego, co kto w ſercu : tái : nie nápiſzą ?
Ten sławy ſzuka ſwego : po śmierći imienia,
Gránić drugi, y Páńſtwá prágnie, rozſzerzenia
Ná żáłoſny mord ludźi : prowádzą : choć wiedzą,
Ze ich ći : krotkim czáſem do źiemie uprzedzą,
Ze ſię ze krwie przelancy : káżdego tám ſpráwią,
1.Cor. 4. 5. — Gdźie wſzytkie táiemnice : ſerc náſzych, obiáwią.
Káwálkátę przed ſobą : wedle Páńſkiey mody,
Ephеſ. 6. 17. — Sam tylko Bog wie, dokąd : wypráwili wprzody.
Duchowny : nie żeláżny : niech ſię nikt nie kaſze,
Apoc. 2. 16. — Miecz, ſwym, przez Apoſtoły : Pan sługom przypaſze.
Epheſ. 2. 8. — O Pogáńſtwo nie mowię ? tym trzebá opieráć,
Y nie dáć im Bożego dźiedźictwá wydźieráć.
Ieśli ich pokoy mierźi ? Ale między ſobą ?
Chrześćiánow mordowáć ? wierę nie ozdobą.
Cudze ſerce przymuſzáć : do ſwoiego zdánia ?
Wzdyć wiárą do Boſkiego : idźie dárowánia ?
Ani iey wydrzeć komu : człek może áni dáć ?
Boday tego Zelántom : nie przyſzło ſię wſtydáć.
Przeto teſz często czyniąc : dáremne imprezy,
Padáią nam eſſami : upewnione zezy.
Brzydźi ſię Bog obłudą : ktory, choćiaſz ſkryta,
W ſercách, nie w uśćiech : ludzką : intencyą czyta.

Herbownych nie piſſa.

GEOMETER.

Ná Hełmie Skrzydło y nogá Grefia.



POCZĄTEK.

IEſzcze w ten czás nie znano : w Polſzcze Indźingerow,
Geometrámi zwano : tákich Káwálerow,
Co reduty, y ſzańce : ſypią : kopią miny,
Wáląc nieprzyiaćielſkie : mury, ná ruiny.
Jáki był ze Fráncyey : ktoremu tá dána,
Ozdobá : Herb Szláchecki : w Moſkwie zá Stefaná.

Wielki w ten czás Zamoyſki : Wodz Woyſkowy słynie,
Ten mu dał dwie, ze trzech ſwych : w polu rohátynie.
Ná znák, iáko dowćipny : iáko w dźiele biegły,
Bo niem nieprzyiaćielſkie : miáſtá, nie raz legły.
Geometrą go zwano : ſkoro w Polſzcze dożeł,
Tám gdźie wźiał, honor : z Herbem ? oboie położeł.
Ani potomſtwá : áni zoſtáwiwſzy Brátá,
Táką chodźi koleią : sławá tego świátá.

Epithápbium Geometrze.

GEometrá tu lezy : Czytam ná grobſztynie,
Herb widzę, dwie złożone : ná krzyż, rohatynie ?
Rozumieiąc że Cyrkiel ? rzekłem ná ſwey myśli,
Kiegoż kátá, niem teraz : Máthemátyk, kryśli ?
Pomierzył wierzchem ziemię : ieſzcze będąc młody,
Chybáſzby chćiał ná ſtárość : mierzyć Antypody ?
Mierzćie łokćiem : ważćie ią : funtem Geometrzy,
Ia upewniam : choćiem w tym, nie ćwiczony, że trzy,
Łokćie dosyć ná człeká ; co go świátem máłem,
Zową ; bo więcey ſwoim nie záleży ćiáłem.

FOGIELWEDER.

Ná Hełmie Mąż z Krogulcem, w lewey ręce.



POCZĄTEK.

CZtery Gwiazdy, złożone ; ukoſem ná páśie,
Wźięłá Tarcz, ſtárożytych : Fogielderow ná śle,
W Chełmie chłopiec, krogulcá : co przepiorki ima,
Złotą depcąc koronę : ſam bez czapki trzyma.
Táſz mu bidá gwiazdámi : czterma háwtowána,
Z rámienia ſię, przez pierśi : wieſzſza pokolána.
Fogiel, ptaká u Niemcow : Weder widźieć znáczy,
Káżdy Ptaká ná ręce : po Polſku obaczy.
Z Helwecyey, wyſzedſzy : gniazdo w Polſzcze ścielę ;
Ten Krogulec dośiągſzy : zacney Párentele,
W domu Tęczeńſkich, ábo ſwoię mu dał Corkę ?
Abo teſz ſam ugonieł : w ich domu, przepiorkę.
Teraz iuż drobnych ptaſząt : nie báwiąc ſię łowy,
W polu ſkubie, z zawoiow : Biſſurmánom głowy.

Herbowni.

Fogielderowie sámi.

Epitháphium z Krogulcá Fogielderow.

ZDechł krogulec od głodu: skoro piorá zroniał,
A dzwonki w co? inszy ptak będźie niemi dzwonił.
Umárszy Bogacz? w źiemię: iáko wodá wśiąka,
Inszy goni: y iego: talerámi, brząka.
Y ten umrze: y trzeći: áź do skonu świátá,
Będźie chodźić koleią: táka álternatá.
Ludźie się w proch, rozsuli: ich pieniądze brzęczą,
Umárłych czárt: żywi się: sami o nie męczą.
Krogulec łby przepiorkom: á ći gryzą sobie,
Myśląc o názbierániu: pieniędzy sposobie.

KIERDEIA.

Ná Helmie Strušie piorá.



POCZĄTEK.

SZeść Liliy Herb Szláchecki Kierdeią się zowie,
Bo go pierwszy, pod Bełżem: wźięli Kierdeiowie,
Ludwik co Węgry oraz: rządźieł, y Polaki,
Wieczną pámiątką męstwá: dárował te znáki:
Szláchćie: ktorzy gdy torem: swych Prádźiádow chodzą,
W Koronie, y w Xięstwie się: Litewskiem: rozrodzą.
Pod tymże Herbem, biorąc: ode wśiow przezwiská.
Domow swych: gdźie kto śiádło, u fortuny zyská.
Białe świádkiem Lilie: ktore záwsze kwitną,
Ná málowánem, fárbą: Páizu: błękitną,
Ze Fráncyey, ktora: tákiesz w Herbie kwiáty,
Nośi: między násze się: przesádzą Sármáty.

Herbowni.

Kierdeiowie, Kożińscy, Hoscy.
Dźiryßowie, Wilchorscy,

KOIE-

KOILENCZYK.



POCZĄTEK.

HErb dźiełá Rycerskiego: Koleńczykiem zową,
Gołą śieczystą Száblę: nád końską podkową.
Zołnierz ná koniu: á koń ná podkowách bieży,
Ná ufnalách mu: chłopu: ná száblí, ná cży.
Podkową bez ufnali: chłop, nizacz, bez broni,
Iáko w Herbách podkowy: znákiem są Pogoni,
Ták száble: że y sztychy: że niosą y rány,
Ztąd Koleńczyk: z oboygiem: Zołnierzowi dány.

Herbowni.

Koileńscy, Zdanowie, Kożieńscy.

BONAROW.

Ná Helmie, Mąż dwie Choragwi w reku trzyma.



POCZĄTEK.

CZarna iedná, á druga: biała: Lilij pará,
Stárożytnego domu: Herb zdobi, Bonárá.
Iákoby się do kupy: obá kwiáty zrosły,
Ten wiśi ná doł: drugi: do gory podniosły.
Aże wszytkie Lilie: ze Fráncyey rodem,
Y tá tesz: twierdzą wielcy: pisarze, dowodem.

Bo

Bo w tym, iáko y w inszych: Páństwách, zwyczay táki.
Koronne zá Herb dawáć: Cudzoziemcom znáki.
Ktory tego był godźień: zá Rycerskie cnoty,
Iáko Bonár: z Anglámi; poráźiwszy Szkoty,
Máiąc woysko Fráncuskie: w zleconey, Kommendźie.
Gdźie gdy dwie: czarną z białą: Chorągwi zdobędźie,
Dwie mu tesz Krol, Lilie: z należytą chwałą,
Wiecznym kleynotem: Czarną: dáruie, y białą.
Tász fortuná do Polski: z Fráncyey go nieśie.
W krotkim, wpisany w regiestr: Senatorski cześie,
Uprzedźieł do honorow: swoią cnotą wielu,
Swiádkiem iego rozumu: Zamek ná Wąwelu,
Krákowskim: dźieło ktore: ná cały świát słynie,
Nieśmiertelną pámiątką: wielki Sewerynie.
Ktorą twoiá Lilia: bo iey sławá broni,
Ná wieki będźie kwitnąć: nie stráćiwszy woni.
Nie odmieni się, prze to? że z źiemskiey kwátery,
Uczyni, przenośiny: ná niebieskie sfery.
Owszem z támtąd: skoro go: u Bogá wyprośi,
Słońcem grzeie: y deszczem: swe roboty, rośi.
Lecz żem się, Herbow tylko: nieudolnem piorem,
Pisáć podiął? dosyć mi: námienić, pod ktorem,
Kto się rodźieł w Koronie; niech się Kronik pyta,
Tám sławy Bonárowskiey; káżdy się doczyta.
Tyśiąc lat żyć; tyśiąceby Skrybentow mi chowáć.
Wszytkie skupić pápiernie; gdybym opisowáć.
Káżdego poiedynkiem; dźiełá chćiał Szláchćicá,
Nie doszłá nas tyśiączna; y tych połowicá,
W Niebie naypewniey, w niebie; káżdy się z nas dowie,
Czym się ná źiemi iego; w sławili przodkowie.
Y tych co są ná świećie; niepámięć ogárnie,
Kiedy nie ludźie tylko; lecz giną, drukárnie,
A skoro spádnie cnoty; Stárożytey wieko?
Nástąpią nowi; choćiasz; podleyszy dáleko.
Nie trzebá się dźiwowáć? duchowneli czyny,
A cosz ćielesne szukáć; nie máią nowiny?
Obszedłem Librárye; obszedł wszytkie druki,
Bibliey, dla zbáwienney; szukáiąc, náuki,
Y nie słycháli o niey; zginęłá do szczętu,
Stárego. y nowego: pámięć Testámentu.
Co Bog pisáć ná odrzwiách; do rąk wiązáć każe?
Káżdemu człeku; to wiek; teráznieyszy zmáże,
Z Pámięći ludzkiey; tymby; łádowáć mogł floty,
Czego nie mász naymnieyszey; w Testámenćie ioty,
Lecz wracam, do Bonárow; przedśięwźiętey rzeczy,
Iáko y Polskę, stárość; nieszczesna káleczy.
Giną w ludźiách przykłády; do cnot; giną Xięgi,
Cosz zá dźiw; że pokrzywy? że rostą ostręgi,
Wiecznym urągowiskiem, szkárádząc Sármáty,
Kędy dotąd kwitnęły; zapászyste kwiáty.

Deut. 6. 6. 7. 8. &c.

Zamek Krákowski.

CHcąc kiedyś, głupi ludźie; imię swoie wsławić,
Vmyślą wieżą Babel; do niebá przystáwić,

Lecz

Lecz się im ná początku; pomyliły szyki,
Skoro im Bog; rozśmiawszy; pomięsza ięzyki.
Lepszą tákiego kunsztu; imprezę, w tey mierze,
Chcąc zostáwić pámiątkę; Bonár przed się bierze,
Wźiął przed Babelem, Wąwel: met swoią Máchiną,
Asz o niebo się sámo: opárszy drabiną.
Gdźie y sam wszedł? y wszyscy: chwalcy Boży wchodzą,
Ná to wszytkie, co ich iest: ięzyki się zgodzą.
Y imię iego słynie; poki trwa świát, w porze,
Poki Wisłá támtędy: płynąc, wpada w morze.
Nie boi w Boskiey straży: odmiány fortuny,
Tu biały Orzeł znośi: Oyczyste pioruny.
Tu Korony Krolewskie: tu Pogáństwu zdięte,
Łupy: tu po Kośćiołach: reliquie Swięte,
Wiesza: tu Senatorskie: świecą się purpury,
Tu ćiał Krolewskich skłády; wydáią mármury,
W krotce: tu wszytkie skarby: y kleynoty chowa,
Głową Korony Krákow: Zamek iest Krákowa.

Herbowni.

Bonárowie sami.

BOYCZA.

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZATEK.

TRzy Krzyże, Chrześćiáńskie: święte háráktery,
Szláchtę Polska; Koronne; znáczą Kawálery.
Ná czele ieden; drugi; ná Chorągwi; trzeći,
Przy szábli; niech Pogáńska strzałá grádem leći,
Niechay złománem kłotem; pádnie trup ná koło,
Kto ma, przy spráwiedliwey? nie zádrzy mu czoło.
Kogo Bog swym Páizem; przez Aniołá składa?
Ináczey? choćby sto miał; Krzyżow? trupem pada.
Cnotá, wiárá, pobożność; y wewnętrzne Krzyże?
Powierzchowne? nic nie są; kuią te páize.
Niechay nikt támtym trzemá Krzyżom niedowierza,
Niechay ná koń bez tego; nie wśiada puklerzá.
Nic to choć ćiało umrze? lecz pod iego strażą,
Duszá, czego pózwierzchnie, Krzyże nic dokażą,

Psal. 9. 5. & 6.

Zywa,

Zywa, zdrowa; co więkſza; że często z przegrány,
Do niebá, ná on tryumph; idźie záwołany.
2.Tim. 4 Gdźie nie zwiędłą Koronę; włożą mu ná ſkroni,
8. Choć z przegrány, przyſtępu; żaden; nie ma do niey.
Ták wielka ieſt rożnicá; między Duchem; á tem
Mizernem ćiałem; między; niebem; między światem.

Dwoiáka Chrześciáńska Boycza.

IEſt rozum w głowie; Męſtwo; w ſercu; śiłá w dłoni,
Tymi, Kośćiołow Bożych; y Oyczyzny broni,
Szláchćic, Zołnierz Chryſtuſow; okázya kędy,
Do woyny ſię otworzy; precz zyſki, precz wzgędy.
Ieſt miłość, ieſt nádźieiá; przy ſkuteczney wierze,
Ze to Bogu należy; ſobie nic nie bierze,
1.Reg.17 Nic ſobie nie przywłaſzcza; áni ſię tym puſzy,
49. Gdźie mu rozum, y męſtwo; y śiłá potuſzy.
1.Reg.18 Y owſzem, czwarty ſwoy Krzyż; do tych trzech przybiera,
7. Cierpliwośći; gdy świátu, y ćiáłu umiera.
Iudic. 16 Nie to maſz; co fortece; nie dobytey mocą,
3. Dobył? dźiesięć tyśięcy; zabieł Dawid procą,
Drugie Sámſon; ná bárkách bromy nośieł w pole,
Ale to Mąż; to Rycerz; co ſam ſobie zdole.
Bowiem, nie męſka y tych; Bohátyrow ręká,
Ządza márna, gdy ſobie; nie zdoleia; nęká.
Kto chce z Chryſtuſem, niebu żyć w wieczney ſwobodźie,
Táć to Boycza, obłoki? tá drábiná bodźie.
Gen. 28. Po ktorey Pátryárchá; Iákob; widźiał we śnie,
12. Chodzących, duchow, Swiętych Aniołow ćieleśnie.
Efeſ. 2. 2 Diabeł chybiwſzy ſzczebłá; naywyżſzego; ſpádnie,
Efeſ. 6. 12. Y wiśi ná powietrzu; ták płacą, kto krádnie.
Więc wſzyſcy, po tey oſtrzwi; Kátholicy w gurę,
Zrućmy ćiáło; obleczmy; Anielſką náturę,
Matt. 11. Szturmem niebo bráć trzebá; nie zmarſzczonem czołem,
12. Kto ſzczyrze chce? może być; ná źiemi Aniołem.
Wolnoli im bráć ćiáłá; náſzego poſtáwę?
Kiedy ktoremu! zleći; Bog z człowiekiem ſpráwę?
Dla czegoſz nam, nie wolno; do tego wántuchá,
Skáżitelnego ćiáłá; ich przybieráć duchá?
Y ludźi Chryſtus z niebá; Aniołámi zowie?
Przeſtrzegam; żeć to ſię tám; pobiera? niech to wie,
Ze uśilnie, y gwałtem; potrzebá; nie żártem?
Hebr. 10. Niechceli, z oſtátniego ſzczebłá; w piekło, z Czártem:
25. Ze ſię lepiey, nie tykáć; było tey drábiny,
2.Petr. 2 Niżli poczawſzy, przeſtáć; y mieć przenośiny,
20. & 21. Nik z niey zleść choć ná pierwſzym; ſzczeblu ſtánął nogą.
Chybá ſpáść, názad może? ruiną ták ſrogą.

Herbowni.

Boyczowie, Bábińſcy.

KOS.



POCZATEK.

TArcz, w trzy białe, w trzy krwáwe; rozłożona pola,
Kiedy Ordę drapieżną; wygánia z Podola,
Drobnem na wſzytkie ſtrony; rąbiac ią bigoſem,
Mężny, odważny Szláchćic; ktory ſię zwał Koſem,
Iáką wyniosł z potrzeby; táką dał Krolowi,
Táką y wźiął, zacnemu; kleynotem domowi.
Niech kos ptak, Wdźięcznym pieniem, wioſnę w boru głośi,
Nie ſpiewáią; cały rok; biją w Polſzcze Koſy.

Do oſtrożnego.

NIe dármo pieczętuieſz; y piſzeſz ſię Koſem,
Bo poiętnym przewąchaſz; káżdey ſpráwy noſem,
Dla czegoſzby przypowieść; mowiłá ták proſto,
Oſtrożnego człowieká známionuiąc; Kos to.

Epitháphium Koſowi.

BEſpiecznieś buiał ptaſzku; latałeś po leśie,
Spiewał, robaczki zobiąc; nie pomyślił że ſię,
Skrada nie poſtrzeżony; y do ćiebie zmierza,
Iáſtrząb; ktory ćię odrze; y z mięſa, y z pierza.
Kos tu leży; koſa ten; niewczesny grob źiąbi,
Lecz nie ptak; nie ten co go ziadáia iáſtrząbi.
Choć ći śmierć zá iáſtrząby; y pożerne kánie,
Procz że pierza nie ſkubſzy; mięſo ziada; ſtánie.
Ciáło człowiecze mięſem; iáko iáſtrąb ptáſzem,
Ták ſię teſz śmierć bezdenna; páśie ćiáłem náſzem.
Pieniądze, y to wſzytko; czym ſię człowiek ſzerzy,
Zoſtaną; inſzego w nic; Fortuná upierzy.

Herbowni.

Oſowſcy, Koſakowie.

PANNA DABROWSKICH,

Ná Helmie táż Pánná miedzy trabámi.



POCZĄTEK.

PAnná w białym letniku; y w złotey koronie;
  Dwie trąby tryumfalne; dmie ná obie ſtronie.
Práwa iednę; á drugą; trzyma ręká lewa,
  Wiátr wárkocz, rozczoſany; po ſkroni rozwiewa,
Sława między Herbámi; zacney Szláchty Polſki,
  O poczatku; Pápzocki; Długoſz, y Okolſki,
Milczy Bielſki; Ia powiem; z iákiey okázyey,
  Weſzłá tá Heroiná; do nas ze Fráncyey.
Iohánná, dźiewká byłá; ná ten czás w Páryżu,
  Nabożna w Chryſtuſowym; kocháiąca Krzyżu,
Piękna, grzeczna, bogáta; wyſokiego rodu,
  Wſzytkich do ſwey miłośći; ruſzyłá zawodu.
Vprzedzáią ſię rowni; Komplementow wielą,
  Ze ſię teſz y nierowni; do tego ośmielą.
Ztąd zwády, poiedynki; ná ktorych y giną,
  Czego niechcąc być dźiewká; Cnotliwa przyczyną,
W Klaſztorze ſie choć przeczą; Rodźicy; záwiera,
  Nie máiąc tylko iednę; y świátu umiera.
Kiedy Angli, od Lutrá; wyląngnione nowo,
  Piątey Ewángeliey; promowuiąc słowo,
Znióżſzy rubieżą woyſko; Fráncuſkie ſzkárádną,
  Chcąc puſtoſzyć Kośćioły; do Páryżá wpádną,
Iuſz były opłákáne; Kátholickie rzeczy,
  Ná wyuzdánych Lutrow; nie widząc odśieczy.
Ale Bog pokazał moc; dawno niesłycháną,
  Ze on tám zwykł poczynáć; gdźie ludźie uſtáną.
Imo Rycerzow; dźiewkę; wźiął do ſwey usługi,
  Ruſzeł Duchá Męſkiego; w tey Iudyćie drugi.
Spiącemu Hetmánowi; łeb Iudytá, śćina,
  We dnie; ná konne woyſko; uderzy dźiewczyná.
Krzyknie głoſem Iohánná: więcey niſz człowieczem,
  Sáma ná moście z gołym: wprzod ſtánawſzy mieczem,
Nowem cudem, poſpolſtwo: poruſzone do niey,
  Ze nie tylko Kośćiołow: y Miáſtá obroni.

Ale

Ale iák bydło z bromy: ná pole ich żonie,
  Gdźie teſz iuż: y żołnierze: zebráni z pogonie,
Przeymą ich: aſz do portu: gániąc tę ſwowolą,
  Nim wśiędą ná okręty: śćináią, y kolą.
Woyſkiem Penteſilea: w Troi Grekow bije,
  Woyſkiem mśćiwa Tomiris pozbáwiłá ſzyie,
Cyruſá: tá bez woyſká: Anglikow Iohánná,
  Gromi: świádkiem płynąca: krwią: rzeká Sequáná.
Wſzytkim tedy kto mężnie, w okázyey ſtawał,
  Herbem Krol: pomienioną: Heroinę dawał,
Przydawſzy trąby, ktore w Europie cáłey
  Weſoły, iey tryumfu: Peán; będą gráły.
Z ktorych ieden do Polſki: wnióżſzy ſtánowiſko,
  Wźiął z Herbem, domu ſwego: Dąbrowſkich przezwiſko.

Drugi początek.

CHoć krotko: trudno o tym: nie uczynić wzmianki,
  Są ktorzy, od Dąbrowki: pierwſzey Chrześćiánki,
Zony Mieczysławowey: nie bez podobieńſtwá,
  Herbu kładą początek: bo tę do małżeńſtwá,
Wźiąwſzy? y ſam ſię okrźćił: y bałwány rąbie,
  Ewángelią głośi; w Polſzcze, z tąd dwie trąbie,
Więc y złota koroná: znákiem ieſt Krolowy,
  Dość Pánnie, ná tryumf: nieść wieniec Laurowy.
Kto krzeſt przyiął po Krolu przy prawdźiwey wierze,
  Y przezwiſko Dąbrowſkich: y Herb pierwſzy bierze!
Zeby w przezwiſku pámięć: świętey Pániey nośieł,
  Y dwiemá trąb przy gębie: Boſkie dźieło głośieł.

Do Baby Herbowney.

CZekaſz, że kto, do ćiebie: wyśle wdźiewosłęby?
  Choć iuſz ſtarość wytrzęsłá: z zgniłych dźiąſeł zęby,
Pánną ſię pieczętuiąc? dármo ufaſz w Herby,
  Po twarzy gęſte zmarſki: w zębách máiąc ſzczerby.
Wielce niebogo wdowo; twa nádźieiá słába,
  Herb Herbem, Pánná Pánną: Baba będźie Bábá.
Pewnikiem Pániey ſtárey: po trzech mężách duſzce,
  Miáſto miłoſnych fochow: myśleć o Smiertuſzce.
Chybá że kto pieniądzmi: twymi ſię záślepi?
  Ze w Herb twoy malowány: nie w ćię: oczy wlepi?
Nieſzczęśliwa to miłość: y nie trwáła ſrodze,
  Co ią Babie kupować: przychodźi, niebodze.
Ráczeybym mu z obrázem: twego Herbu rádźieł,
  Leżeć: áni by káſzlał: áni by mu kádźieł.

Do Xiedzá Herbu Pánná.

PAnnę maſz w Herbie, Xięże; y dwie trąbie przy niey,
  Wierę: kiedyby nie tá: młoda Goſpodyni,
Ze nikomu, iák tobie: ze ſtrony: oboi,
  Y w pieczęći: y w ſamey: rzeczy, nie przyſtoi.
Naprzod, że was w przyśięgłey: czyſtośći dźiewiczy,
  Nie máiąc Zon? Pánnami Swięte Piſmo liczy,
Potym: że wam z ambony: trąbić, iáko z wieży,
  Pobudkę ludźiom z grzechow: powſtánia, należy.

Wprzod

1. Cor. 15 52. Wprzod niſz trąby Anielſkiey: echo ſię rozlęże;
Wſtawayćie wſzyſcy z grobow: y ty wſtaway Xięże;
Ześ ſpał kiedy gorzáło: Swięte Boże miáſto,
Pánieńſtwoś przysiągł: wſtaway wſzeteczna niewiáſto.

Do tegoſz Xiedzá.

Apoc. 14. 4. & 5. PAnnámi wſzytkich ludźi: co ſię z białagłową,
Nie páſkudźili żyiąc: Swięte Piſmá zowa,
Ktorzy záraz, po ſwych ćiał: śmiertelnych, pogrzebie,
Tudźieſz chodzą, gdźie ſtąpi: zá Chryſtuſem, w niebie.
Komuſz? ieśli nie Xięży? mam dáć to przezwiſko?
Ktoſz ták chodźiChryſtuſa: iáko oni bliſko?
Ieſzcze żyiąc ná świećie: ná ręku go noſzą?
Máiąc przymierze, z wſzelką: ćieleſną rozkoſzą.
Wyżey ich, niż żonáte: kłádę Apoſtoły,
Zachar. 9 17. Przetworzyły ſię w ćiele: będąc: ná Anioły?
Wino tákowe Pánny: u Proroká rodźi,
Ktore z gron Chryſtuſowych: ná ten świát pochodźi,
Bo to ktore do Polſki: z Węgier wino płynie?
Y z duchownych, y z świeckich: ludźi, robi świnie.
Apoc. 17. 2. Y one, co Pánnámi: rodzą ſię w Kośćiele,
Pijáne winem: idą: do zántuzá, śmiele,
Nie wiem że: ieśli táką: co ſtráćiłá wieniec,
Do świętey ſwey łożnice: przyimie oblubieniec.

Epitháphium Herbowi Pánnie.

PIekna Pánná, y ſamá: y pieknie ſię ſtroi,
Ná grobowym kámieniu: czemu, rzekę: ſtoi?
We dwie trąbie vivat, gra: pewnie gdyby, kęndy,
Indźiey, nie tu? udałbym: do niey ſię w Kommendy.
Nie chcę tákiey łożnice: gdźie, kto ſię doſtánie?
Lub młodźieniec, lub wdowiec: nie iutro z niey wſtánie.
Nie vivat: trwogę trąbi: żeby nie urodźie,
Nikt zdrowiu nie dowierzał: bo iáko ná lodźie,
Wſzytko ſtoi; czym ſię człek; ná tym świećie puſzy,
Ani zwie? kiedy ſię lod; pod nogámi ſkruſzy.
Ledá słońce zágrzeie; ledá nań wiátr wionie?
Aſz w źiemi, ná trzy łokćie; w ocemgnieniu tonie.

Herbowni.

Dąbrowſcy ſámi.

H E L M,

Ná Helmie Struśie piorá.



P O C Z A T E K.

HEłm; co go záżywáią; Niemcy do igrzyſká,
Kruſzac o zbroyne pierśi; gołe oſzczepiſká,
Acz y tu; nieſzczęśliwym; czego Henryk świádkiem,
Krol Fráncuſki, w Páryżu; mrą ludźie przypadkiem.
Trzaſká go od ſkruſzoney; gdźie goniec nie mierzy,
Przez oko, máłą ſpárą; do mozgu uderzy.
Polacy tym nie báwią; dawną tą mániera,
Pierśćienie, w rownym polu; ná kopije bierą,
Acz y to; iáko wſzytkie; rycerſkie ćwiczenia,
Uſtáło; wolą pić, niſz gonić, do pierśćienia.
W tákiem chełmie; z ogonem wołowe mu rogi,
Przytknawſzy; iedźie Niemiec; chłop ná freźie ſrogi,
Wyzywáiąc Polaká; z ſobą do Pogoni,
Co żywo ſię nápiera; Krol Bolesław broni,
Powaznemu, z tym frántem; żołnierzowi proby,
Nim zwyczáynym ſzyſzakiem; łeb okryie; kroby,
Z ludźi lużnych, chćiał? wolno; báwić ſię igrzyſki,
A w tym holik, Marſzałerz; leći towárzyſki,
Z goła ſzáblą; y gdźie ſię z oboyczykiem ſpina,
Szyſzak; tráfiwſzy Niemcá; iáko pioro śćina.
Rozumiał że oń z przodu; iáko ſtał w poſturze,
Kopia ſkruſzy; ktora; nie ſkutkuie, w murze,
Ale go ow minąwſzy; weźmie tył przez pole,
Nim Niemiec freză, z mieyſcá; oſtrogą wykole.
Zá dobry to znák wźiąwſzy; że fránt ſwey roſpuſty,
Przypłáćieł; náſtępowáć; woyſku, Krzywouſty,
Każe; áni ſię ná tym; omylł, co wroży,
Bo ich dwádźieśćiá, y śiedm, tyśięcy, położy,
Dwá tyśiącá w niewola, nieprzyiacioł troczy,
Tego, co owo cudze, przyniosł mu, przed oczy;
Uczći, y ubogáći, po Krolewſku, bo mu,
Włosć puśći, y ten Hełm da, wiecznym herbem, domu.

Domator Herbowny.

CHełmem ſię pieczętuieſz, pierzyny, y kuchnie,
Pilnuiąc, dálekoćby, piękniey było w duchnie?

Wſzyſzakách kwoki śiedzą: nie wyleżieſz z pierza,
Wſtydź śię przodká ſwoiego: choćiaſz máſztálerzá.
Wzdy on konie ſartował? ty gnoy, od krow kidaſz,
Szláchćicem bywſzy? czemuſz: ſwoię bráćią wydaſz?
Wyimi ſzyſzak z puklerzá: á powieś na brogách,
Ogon; boć ten przyſtoi: przy wołowych rogách.
Epithaphium ná Helm z rogámi y z wołowym ogonem.

KIey Herkuleſowi: ukradł Kákkus woły;
Zá ogony ie wiedźie: w niedoſtępne doły,
Trácąc ſzlad po kopytách: iákoſz y oſzuka,
Dármo bowiem Herkules, kilká dni ich ſzuka.
Aſz ie becząc wydáłá: oná ſkryta knieiá,
Ze woły wźiął: ſkarawſzy: Herkules złodźieiá.
Widząc ogon nád grobem: znáć że śię opierał,
Nie powodował: kiedy: ten Szláchćić, umierał?
Ze mu go śmierć urwáłá: ſzyſzak męſtwo znáczy,
Rogi bodą: lecz oná: kopyt nie opáczy,
Káżdy śię iey zá ſzyię: powodowáć muśi,
Tám kędy ćięſzka źiemia, narod ludzki, duśi.
Ziemiá milczenia, kędy: nikt nie piśnie, áni, *4. Eſdrae 7.30.&c.*
Ozwie śię: poki ten świát: w ſwoiey ſtoi gráni,
Ale, idźięć Herkules: z głośney trąby znákiem,
Odbierze kradźieſz ſwoię: y pomśći nád Kákkiem. *4. Eſdr. 7. 24. ad fin.*
Pan Iezus: ktory ludźi: z źiemie wyprowádźi,
A śmierć: przyczynę płáczow, náſzych, wiecznie zgłádźi. *1. Cor. 15. 26.*

Herbowny żaden.

H E L T,

Ná Helmie puł chártá, z wyćiągnionym iezykiem.



P O C Z Ą T E K.

STrzałá w Tarczy: dopiero: puſzczona, z ćięćiwy,
Weſzłá w Herby Szláćheckie: w chełmie hárt myśliwy,
Z wywieſzonym ięzykiem: udyſzány, źiáie,
Rożliczne, ludźiom środki: fortuná podáie.
Do nábyćia honoru: śmierć drwi, pátrząc z kąta,
Swoie porze: á ludźi: z honorami prząta,
Bo iuſz y tego Herbu: w Polſzcze nie máſz znáku,
Dla tego, więcey o niem: piſać: nie do ſmáku.

Iele-

Ieleniá znáć czy ſarnę: w polu gdźieś otwártem,
Przy . rolu, ubieł z łuku: Szlachćic ten przed chártem,
Y H. lt miáſto herapu: ſobie zá Herb bierze,
Wolno co śię podoba: rozumieć w tey mierze.

Herbowny żaden.

D E B O R O G,

Ná Helmie Strusie piorá.



P O C Z Ą T E K.

SŁychywałem że mężom: przy niepewney żenie,
Z czoł rogi wyraſtaią: niewiem czy ielenie,
Czy kozle, wedle Włochow: kędy z powſzechnieią,
Tákie cudá: álć iuſz: y w Polſzcze śię dźieią.
Zeby nimi . ieśli gach: do żony śię ſkradał,
Nie miałby zło ręku: y ſerca odbadał.
Choć krom tego: kiedy zwierz: dźiki w boru śćiga,
Widząc nágo Dyannę: Akteon ie dźwiga.
Lecz zeby, z dębowego pniaká miały w borze,
Wyrość? niechay zoſtáie: wiára przy Authorze.
Może śię w rzeczach zywych: natura omylić,
W drzewie iey trudno práwa: danego uchylić.
Suche to tám konáry: przy pniaku zoſtawieł,
Sciąwſzy chłop w leśsie dębu: zle śię, Łowczy ſpráwieł.
Ktory: kiedy iuſz zadney: nie było nadźiei,
Pśi nie trafią? ſam w gęſtey: ſzuka zwierzá kniei,
Aſz z daleká, ielenie: widźiawſzy, poroże,
Zbiera pły: ciągnie śiećI: czym nayprędzey może,
Y upewni Auguſtá; Krolá: dánem słowem,
Ze śię z dobrym, powroći: do domu obłowem.
Tám poſtawiwſzy, kędy: zwierz zwykle wypada,
Zeby do śiećI przyſzczwął: ſam śię ćicho ſkrada,
Zeby go z mieyſcá ruſzeł: áſz bez . ięſa rogi,
W pniaku: toſz koniowi w bok: włożywſzy oſtrogi,
Oznaymi Auguſtowi: ow cud niesłycha y,
A ten śię wielce, ćieſzy z ſwoimi dworzány,
Bardźiey, niſz gdyby słonia: uſzczwał. Łowczemu. do,
Kilku wśi dobrych: zá Herb: owo przyda cudo,

L,llll Nie

Nie czyni z Hiſtorykow: żaden wzmianki o tem,
Trzebá było, te rogi: opráwiwſzy złotem,
Y z pniakiem w Krolewſkim go, chowáć kun zkámerze,
Iáko rzecz nową: ani: podobną ku wierze,
Wſzytkieby ſzkielátány: ná świećie przeniosły,
Gdźieby iedni iezdźili: drudzy słáli posły,
Omylił ſię znáć łowczy: á Krol teſz potuſzy,
Zeby z tąd ludzkie, sławą: ſwą napełnił uſzy,
Iáko pierwſzy on Auguſt: wielki Ceſarz: gdy mu,
Pálmá z muru wyrosłá: nim był Panem Rzymu.
Abo teſz, żárt złowczego; tym poſtępkiem zrobi,
Gdy go zdiętymi z pniaká: rogámi ozdobi.
Mogł ták ſwemu uczynić: y Władysław Czwarty,
Ze ná upártzonego: wywiodſzy go z chárty,
Gdy przyſzło kotá ruſzyć: tym zákończy łowy,
Przyniożiży ná kánczuku: kość kobyli głowy.
Y ták niewiem prawdźiwie: w Herbách widząc, ieśli
Nie z tákiey okázyey: Alábándę wnieśli,
Ták zową z Łáćińſkiego: głowę tu kobylą,
Bo ſię wſzytkie ná słońcu, y ná deſzczu bielą.

Herbowni.

Sterkowſcy.

CHARATYNOW,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

DWie Literze Łáćińſkie: znák Bożego gniewu,
Weszły teſz między Herby: Szláchty Polſkiey: E, V.
Biádę znaczą: dla Bogá: ćoſz po nich w pieczęći?
Kroſz w ſercu? kto iey w ćiele? kto nie ma w pámięći?
Odtąd iáko zgrzeſzyłá: nieſzczęśliwa Ewá,
Tę rodząc ſię: tę żyiąc: tę mrąc pioſnkę ſpiewa,
Bo choćby człek w zánádrzu; u fortuny siedźiał,
Nie maſz tákiego żeby: o biádźie, nie wiedźiał.
Znaydźie ſię? zá żywotá: co mu nie dokuczy?
Ale ſię iey nieſtetyſz, przy śmierći náuczy.
Kiedy zá krotkie, ćiáłá: pieſzczonego pięſy,
Smutne przedeń, á wieczne: połużą párteſy.

Nie

Nie dármoſz nas nárurá: w piſuiąc do cechu,
Zyiących: płákáć uczy: w naypierwſzym oddechu,
Zebyſmy ſię w ćieleſney: wypłákawſzy ćieśni,
Spiewáli z Aniołámi: w niebie nowe Pieśni. (Apoc. 5. 9.)
Gdyż y ná źiemi chodzą: tą, rzeczy koleią,
Po śmiechu zwykle płaczą: po płaczu ſię śmieią.
Zaden ſię tego człowiek: może nie ſpodźiewáć,
Zeby y tu, y tám ſię: miał śmiać ábo śpiewáć.
Rázu ſię nie rozśmiawſzy w ſobie nam przykłády,
Dáie Chryſtus: świecki śmiech licząc między biády. (Luc. 6. 22. & 25. Mat. 5. 5. Iohan 16. 20.)
Płácz między ſzczęśliwośći: o iákoſz dáleka,
Mowá Boża od świátá: ſzalonymby człeká.
Dźiś názwáli słyſząc to? śmiech bowiem słodyczą,
Smiech kondymentem: wſzytkich zabaw ſwoich liczą,
Gdźiekolwiek, Chrześćiánie: z ſobą towárzyſzą,
Ná to, máią trefnikow: ná to brednie piſzą.
Zeby y w oſobnośći? śmiał ſię kto ie czyta,
Niechay ſię Apoſtołow: śmieſzny piſarz pyta,
Ze tákie Xięgi: choć ie: ſzácuią: naydroży, (Act. 19. 19.)
Palono: co do chwały nie należą Boży.
Niechżeby iuſz ſwe śmiechy: mieſzáli w bieśiády,
Ale w rzeczy poważne? iáko w Sądy? w Rády?
Dopieroſz, kędy ludźi: przywodzi do śmiechu,
Winien zá to wielkiego: Káznodźieiá grzechu.
Káżdemu tedy rádzę: niech te dwie Literze,
Poki żyie ná ziemi: zá Herb ſobie, bierze.
Ktore biádę, y ludzką: niedołęgę znáczą.
Nie ná Boſkie karán a: ná grzechy niech płáczą. (Filip. 4. 4. & c. 2. Tes. 5. 16.)
Ale przećię ná dwoie: ſwoię biádę dźielą,
Ciáłem upádłem ſmucą: duchem niech weſelą.
Ciáło że poſzło z źiemie: od Bogá, przeklęty, (Gen. 3. 17.)
Z tąd grzechowi, podlega: duch z niebá nátchnięty. (Gen. 2. 7)

CIELATKOWA.



O tym Herbie.

Z Iednego, drugi mieśiac: ná ſpodek ſię kole,
Zową Herb Cielątkowa: żem piſał o Wole,
Abo raczy o Ciołku: nie mam w przedśięwźięćiu,
W herbach krwawie nabytych: piſáć o cielęćiu,

Krowá

Krowá rodźi ćielętá : z bykiem odchowána,
Zeby mieśiąc miał rodźić? nigdy nie słychána.
Prawdá, że Aſtrolodzy : piſzą tám o byku?
Ale ſnadź, od mieśiącá : w inſzym páſterniku.
Przećięſz ſię on nie dármo : ták dawno kobielef,
Wzdy ſię iuż nie oćieli ; kiedy, nie oćielef.
Ieſtli kto, żeby ſię niem : ſzczyćieł? niech przypomni,
Bo ia niewiem o nikiem : przypiſzę, o to mni.
Więc że ſię naydźie śiłu ; co ćie ętá głáſzczą,
Krowy doiąc? tácy go niechay ſobie właſzczą,
Co ádreſſuią Szláchtą, rodźiwſzy : do gnoiu,
Nie bywſzy nigdy w polu : á dopieroſz w boiu.

Ná Herb Cielatkowa.

KAżda rzecz potrzebuie ; czáſu do rodzenia,
A mieśiąc, w drodze będąc : od świátá ſtworzenia,
Nie mogł go mieć : áſz gdy mu : Iozue ſtać każe,
Długoſz? ledwie ſię ná świát : potomſtwo pokaże,
Iozue boy ſkończywſzy : przeſtał Pogan gonić,
On w drogę : że mu przyſzło oſtárkiem poronić.
Niewiem, ieſtli ná świećie : tey pámiątki więcey?
W Polſzcze dotąd widźimy : pułtorá mieśięcy.

Ná Pánne Herbowna.

WIelce ſię to u wſzytkich : rzecz zdáłá cudowna,
Ze dźiećię urodźiłá : Pánná Cielątkowná,
Aleć ią Oćiec z tego : uważny wywodźi,
Czemuſz nie ma? kiedy iey mieśiąc w Herbie rodźi?

KROKWY.



POCZATEK.

STáwiał krokwy ná domu ; ktory czy mu ſpała,
Ták rok : czy Tátárowie : tyik go obá ą,
Tym czáſem wieść o Ordźie : ż bierze láſſery,
Dośiáda koniá wźiąwſzy : miecz miáſto śiekiery,
Zbiera Hołub drużynę : y ſwe pobrátyny,
Obaczywſzy Pogáńſkie ; tu y owdźie, dymy?
Bowiem nie czuiąc żadney ; w tey ſtronie odśieczy,
Rozgośći, y cále ſię : w koſzu ubeſpieczy.
Iáko Lwicá : kiedy ſię : odeſzłey máćierze,
Drapieżny wilk nie boiąc, dźieći z gniazdá bierze.

Wpáda Hołub : koſz wytnie : y ták záiuſzony,
Wita powracáiące : z láſſyrem zagony.
A ſkoro ſię tym dźiełem : ná wſzytek świát wsławi?
Nie ſtáwia więcey krokiew : ćieśiełką nie báwi.
Bo mu Włość do Szláchectwá : y Chorągiew przytem,
Dáie Krol : żeby kráiom : támtym był záſzczytem.
Woli w polu, niewczáſu : záżywáć, y mokwy,
Dla sławy : niżli w domu : śiedźieć : z tąd Herb krokwy.

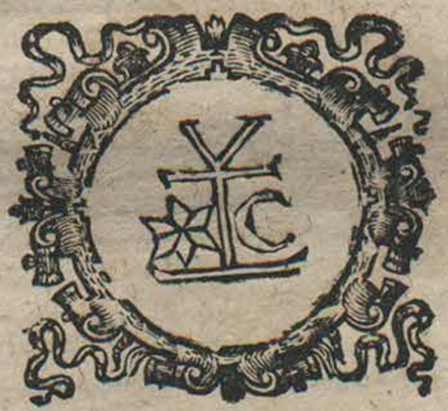
Z okázyey Herbu Krokiew.

IUſz pełen Krym láſſyru ; iuż go bráć nie zdole,
Spuſtoſzyłá y Wołyń : Ordá, y Podole,
Kijow Moſkwá z Zádnieprzem : wźięli Niemcy Pruſy,
Szwedźi Inflánty : zoſtał ; ieſzcze wam kąt kuſy,
Zákładayćie Pánowie : Páłáce, ná zbytki,
Wywoźćie z Polſki złoto : zá bláſzki, ná nitki,
Dość wiedźieć śiedząc w Rzymie : ábo u Wenetow,
Lub w Páryżu : co w Polſzcze : dźieie ſię z gázetow.
Zgáſłá miłość Oyczyzny : niemáſz ſtráty ſtráchu,
Nie máſz Hołubow żeby : odbiegſzy ná dáchu,
Nie poſtáwionych krokiew ; choć zá ſzyię plutá,
Kápie, zeby bronili : Orłá od Kogutá.
Iuſz wyzuwſzy, Synowie ; Koronni, gołębią,
Miłość Oyczyzny : wźięli : drapieżność iáſtrzębią
Ná ſwe właſne wnętrzności : nie ludzkośćią grubą,
Srożeią : ſroki ich teſz : Orłá kury ſkubią.

Herbowni.

Hołub, Hołubek.

KVRCZ.



POCZATEK.

KUrczem Herb zową, ále : w boiu ſię nie kurczy;
Doznał nie raz Tátárſki : doznał y kárk Turczy,
Bo kiedykolwiek z koniá : tych y owych śiągał,
Ták w ręku, iáko Zywce : w ćięćiwie, wyćiągał,
Ypſylon znákiem Greckiem : Literá być muśi,
Ze ten Herb ná Wołyniu : począł ſię u Ruśi,
Krzyż mieczowy przez środek : ſamá w klámrze ſtoi,
Mieśiąc y Gwiazdá, świeca ze ſtrony oboi.

Znáć że śię był gdźieś w nocy : skurczył y záśádźieł,
Zeby nieprzyiaćielá : ná fortel, w prowádźieł.
Potym obiemá skrzydły : skoro nań uderzył,
Ludźi ná kształt Litery : Ypsylon: rozszerzył.

Do skepcá Herbownego.

KUrcz y w Herbie, y w ręce : z przyrodzenia tobie,
Słychywałem od ludźi : że w tákiey chorobie,
Sowy każą Lekárze: ná wieczerzy, iadáć,
Nie może áffekcya : ták często nápadáć.
Czemusz śię nie spráwuiesz: wedle tey náuki,
Miły skępcze? że Orły : złote iesz, y kruki?
Skupuy wśi? rozćiągay śię : od morza, do morzá,
Skurczy ćię śmierć : zwinie ćię w kłębek, iáko tchorzá.
Skurczonąś śiał? skurczoną : będźiesz tesz żął ręka,
Dáleko z większą támten : kurcz nápada męką,
Tu w ćiele, łomie nogi; y ręce, człowiecze,
Tám nie tylko że łomie? gorsza, że y piecze.
Duszę z ćiałem pospołu : tu śię znayda leki,
Nie będźie tám doktorow : nie będźie ápteki.

Z okázyey Kurczu.

DWá kurcze ludźi łomią : ieden iest ćielesny,
Drugi duchowny : ták ten : iáko ow, bolesny,
Cielesnego, czym prędzey : lekárstwy pozbywáć,
Ná duchowny śię trzebá : káżdemu zdobywáć.
Zubożeć, upokorzyć: ná grzech płákać, pośćić,
Kto śię chce, z tego kurczu : w przyszłym wieku sprośćić.
Kto śię tu szerzy duchem ; choć go w ćiele łomie,
Ten obiemá ná wieki; nieskończone, chromie.
Skurczy, y w máły kłębek : drugiego dźiś zwinie,
Fortuná ; á wzdy niebo : gorną myślą minie;
To iest práwo : to źiemskich przyrodzenie, rzeczy,
Doszedszy swego kresu : káżda nazad wsteczy,
Zadna, w doskonáłośći : nie może trwáć swoi,
Upada iábłko skoro : ná drzewie dostoi,
Ták y ći : dośiągnąwszy : naywyższego, szczytu,
Choć serce ludzkie, nie zna : żadnego do sytu,
Ze gdyby nie śmierć, ktora : te leziwá, rzeże?
Budowáćby do niebá : znowu chćiało wieże.
Kurczą : áż do początku : znowu swego wrocą,
Aż ktorym świát był ćiásny? w proszek śię obrocą.
Alec to ieszcze lżeysza : choćiasz wielki zmále,
Gorsza gdy máły rośćie : w piekielnym opale.

Epithaphium Kurczowi.

KUrcz tu leży : pomyślę : bysz mu dostáć sowy,
Pewnieby śię sprostował : byłby pewnie zdrowy,
Iusz ią ziadł? iusz ią strawił? wprzod niżli zszedł, z świátá,
Nie sowę? wszytko to, co : w świeckiey nocy lata,
Sławę, pychę, łakomstwo : y ćielesną żądzę,
Toć śię po zmartwychwstániu : sprostuie ; ták sądzę.
Nocą świát, nocą wszytko : co ludźie dniem zową,
A grzech, y czárt przeklęty : lata ná niem sową.

Herbowni.

Kurczowie, Kurczewicowie.

HIPPO:

HIPPOCENTAVRVS,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZATEK.

Z Końskich pierśi, chłop : á Smok wyrasta z ogoná,
V chłopá w ręku strzałá : ná łuk nałożona,
Ktora obroćiwszy w tył do brzydkiego Zwierzá,
Gdy z otwártą pászczęką : łeb podnieśie? zmierza.
Stárych to Herb Rzymiánow : ktorzy go po bitwie
Desárskiey, z Pompeiuszem : ná Zmudźi, y w Litwie,
Zostáwią : ktorzy ze Włoch : Cesárskiey niechęći,
Vchodząc : tu swe domy : tu wnoszą pieczęći.
Niewiem, piszeli śię kto : ieszcze, tymi cudy,
Dźiś miásto, Centaurow : mamy z tąd Zmudy.
Do orczykow, niżeli : do śiodłá, lepsze są,
Ze drobne : przeto lepiey : ćiągną, nizli niosą.

Do mitręgi Herbownego.

HErbemeś, z koniá wyrosł : postępkámi z świnie,
Dáleko śię prognostyk : z swoią rzeczą minie,
Nie klacz Turecka z koniem : ále ćię znáć kozá,
Abo owcá párszywa : poczęłá z kiernozá.

Herbownych nie pisza.

IASIENIECKICH,

Ná Helmie Strusie piorá.



Ná H E R B

KLámrá ná doł hakámi: gdźie o iednym prędźie,
Tyłem do śiebie wiſzą: ze srodká dwie wędźie.
Herb Polſki: ále iáko: z Cieślámi Rybitwy,
Złączył? bo nie należą: obádwá do bitwy,
Gdźie śię Herby Szláchecki: od początku rodzą,
Milczę y ia, że ſtárſzy: tego nie wywodzą.
Sámi łowczy ná świećie: ći ryby, ći zwierze,
Rożnem kſztałtem: ći ptaki; chwytáią w wieczerze.
Sámi łowczy ná świećie: ći roſkoſz: ći sławę,
Ci pieniędzy ſzukáią: wſzytko ná zabáwę.
Ieſzczeſz śię náieść możeſz; ryby, zwierza, ptaká,
Sławá, roſkoſz, bogáctwo: wielce ladáiaka.
Bo nie tylko nie tuczy: choć przychodźi z praca,
Lecz często dla niey, zdrowie: często żywot tracą,
Záwſze w niebeſpieczeńſtwo: wielkie w daie duſzę,
Zeby kiedy bez grzechu: miáłá być nie tuſzę.
Choćbyś cáły świát chodząc: koło śiebie czule,
Pozyſkał? do grobu nic: procz iedney koſzule,
Y tá poſpołu z grzbietem: ſpádnie z ćiebie wprzody,
Nim ćię z grobu obudza: ná weſelne gody,
Nágo wſtánieſz, y nitki nie máiąc ná ćiele,
A bez ſzáty godowey? trudno ná weſele. *Matt. 22. 11. &c.*
Gdźieſzby teſz kto, świátową: porzućiwſzy zrzędę,
Y te mizerne łowy? w niebo rzucał węd[illegible]ę,
W niebie łowieł, świętych Cnot: tám śię trą: te śliże,
W káżdymby znalazł ſtáter? nie ze srebrney ſpiże? *Matt. 17. 27.*
Ale dálcko droższy: niżliby kto ſpodźiał,
Gdyżby duſzę ná gody: po Krolewſku odźiał.
Ma y Niebo ſwe morze: ktore ná wſze ſtrony,
Oblewa nie przebytą: głębią; Boſkie Throny. *Apoc 4. 6.*

Do tegoſ.

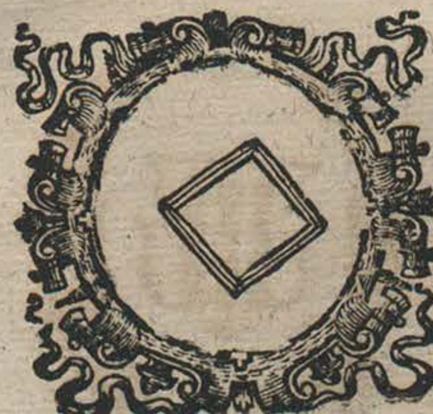
LVdźie ryby: Czárt ludźi: máiąc w tym zabáwkę,
Lowi: żeby nárybieł: ſwoię teſz ſadzawkę,
Zkąd oſkrobány: iesli: byłá iáka łuſká?
Swiętey Cnoty? we wrzącey: śiárce, wiecznie pluſka.
Nie ludźie, nie Czárt tylko: ma y Bog ſwe włoki,
Ktore zápuſzcza w świátá: Ocean ſzeroki, *Matt. 13. 47.*
Choćiaſz go ſam nárybił: áſz ſkoro, do mátnie? *Matth. 4. 20.*
Skoro ſpuſty; w ſądny dźień; náſtąpią, oſtátnie,
Ná poły żab; y wſze kiey gádźiny plugáwy,
Znaydźie; ták zápáſkudźieł; diabeł iego ſtáwy.
Wolą do ſzátáńſkiego; ná smierć; záraz z młodu,
Ludźie; niż do Boſkiego; ná żywot, niewodu.

Herbowni.

Iaśienieccy.

O K N O,

Ná Helmie Strusie piorá, miedzy dwiemá Okienkomá.



P O C Z Ą T E K.

NIe ućiekał, iáko zwykł: poſpolićie komu,
Ode drzwi: záſtąpiono: zgołą ſzáblą, z domu.
Gdy przez nieprzyiaćielſkie: nie mogſzy wniść ſtraże?
Oknem wlazł: y ná co śię: odważy? dokaże.
Bo wodzá Pogáńſkiego: gdźie śię z bránką pieśći,
Zábił: miecz mu wráźiwſzy: w bok do rękoieśći.
Iáko druga Iudytá: tymże oknem znowu,
Wylazſzy: wraca zdrowo: do ſwoich: z oblowu.
Náſtępuie ſkoro świt; z woyſkiem, Hetman śmiele,
Nie mogą śię owego: dobudźić z pośćiele,
Ták twárdo, áſz po ſame: uſzy: záſnał we krwi,
A pogánie teſz trupá: odbiegſzy w Cerekwi,
Vćieką: ále rzadki: kto mogł, dopáść koniá,
Gdźie ich gotowa, w polu: czekáła Pogonia.
Wielce im ſtrach, niepewne: pokazał fortece,
Nie kryły ich, ſtodoły: y lepione piece.
Ztąd Herb Okno: z ktorego: pátrzyć śię nie wſtydźi,
Potomność: kiedy kradźieſz: przodká ſwego widźi.

Epihtáphium ná Herb Okno.

OKno widzac w mármorze: ná grobowcu kute,
Iákoſz trupy po smierći: pátrzą, w proch, rozſute?
Aſz padnie, ná myśl, okno: co Noe wyrabia,
Zeby kruká z gołębiem: wypuśćił z Korabiá,
Záczym paćierz zmowiwſzy: nád kámiennym drukiem,
Day mu Panie, ztąd lećieć: gołębiem, nie krukiem.

Herbowni.

Sferynowie w Inflánćiech.

NABRAM,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

TRzy bramy, ábo strefy : też czarnem, te białem,
Kolorem : rownym puklerz : záſtąpiły działem.
Nábram, He b wſzyſcy zową : kto z Kromerem ſamem ?
Będzie chćiał ? wolno mu go : názwáć, y Abrámem.
Iákoſzkolwiek, z Prus do nas : weſzły te kleynoty ?
Ták ſzcz ;śliwie od pierwſzych Przodkow : trwáią poty,
Ták męſtwem, iák náuką : Czego dowod mamy,
Odnawiáią ná tarczy : Stárożyte bramy.

Herbowni.

Roſpierſcy, Pieyſzowſcy, Porębſcy, Wulwánowſcy, Wolicey, Brodelſcy, Chotecey, Iedleńſcy, Rogowſcy, Sieroſzewſcy.

OSMOROG,

Ná Helmie Bázánt, skrzydłá podnioſł.



POCZĄTEK.

HErbem Krzyż : iákim płoſza Kátholicy Czárty,
Káżdy koniec u Krzyża : ná dwoie rozdárty.
Ze, ze czterech, ośm rogow : káżdy ſwoie kole,
Pomoráńczą : herbowne : záſtapiło pole.

Rozto-

Roztoczywſzy nád nimi : bázánt ſkrzydłá wiśi,
Częſtował Królá ſwego : ziemiánin, kiedyśi,
Ze Kátholik ? Krzyż świadczy : rogi ? nábieł wołow,
Bázánty, y cytryny ? dawał znáć do ſtołow.
Ieśliſz zá bánkiet Otto : dał Bolesłáwowi,
Koronę ? czemuſz nie miał : Krol dáć Szláchćicowi ?
Kiedyby chćieli wierzyć : rzecz powiem nie płoną,
Káżdemu Szláchćicowi : iego Herb, Korona,
Więcey niżli Krolewſką : bo gdy ſwą Krol złoży ?
Dwáy nie mogą : ieden ią : tylko ná ſkroń, włoży.
Niech Synowie Szláchecey : tyśiącem ſię liczą,
wſzyſcy w Herbie : wſzyſcy w ſwey koronie dźiedźiczą.
Z tey przyczyny, Przodkowie náſzy : bez pochyby,
Nie tylko powietrzniki : ále niemi ſzyby,
Káfle w piecách : dopieroſz málowáli śćiány,
Wozy, ſtoły, pułmiſki : miednice, y dzbány.
Dálekoſmy minęli : przodkow náſzych toru,
Iáko Herbow ? ták ich Cnot nie mamy ſplendoru.

Epitháphium Oſmorogowi.

MIáſto Oſmorog ; czytam : Oſmorod : w tym grobie,
Leży z niechcenia prawdá : pomyśliłem ſobie,
W Literze tylko mełká : y to niewiem czyiá,
Piſarz piſząc nagrobek ? czytáiąc go, czy ia ?
Zbłądźiłem ? ná coſz czynić : ták długie wygody ?
Piſarz zbłądźieł nie máſz tu rogow ? tylko ſmrody.
Ieśli teſz były iákie ? ktore ; świecka pychá,
Y roſkoſz : Indźiom z ſercá : do głowy wypycha ?
Iákim Bog : z dawná, przez ſwe : Proroki przegrażał, (Pſal. 74. 5. & 6. Amos 6. 14.)
Bo ie łomał, y hárdym : zá żywotá zrażał.
Nie tylko że iuż z głowy : w źimnym grobie ſpádły ?
Ale ie biedne mole : ná drobny proch : ziádły.

Drugie Epitháphium temuſz.

OSmorog tu : co diabłá : świát, y ćiáło kole,
Co ná pokornem ſercu : rośćie : nie ná czole ?
Ośmiorga błogosłáwieństw : Chryſtuſowych leży, (Matt. 5. 8. & 6.)
Dármo ſię nań, ſtráſzny ſwym : piekłem, diabeł ieży ?
Bo nie tylko, grob y śmierć : w ktorych dźiś zgnił ſmrodźie ?
Lecz ćiałem ſamym : duſzą : niebá ſię dobodźie.
Nie z ćiáłá, áni ze krwie : iáko inſze rogi,
Z Krzyżá Chryſtuſowego : roſtą te odnogi.

Herbowni.

Gierałtowie, Gierałtowſcy, Wroblicey, Siemichowſcy, Wolſcy, Słonecey, Wyżycey, Fąśczewſcy, Surgurtowie.

PIELESZ.

PIELESZ,

Ná Hełmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

DWá Mieczá, w Krzyż złożone: końcámi ku gorze,
Herb Polſki: Sławny ſzermierz; ná Ceſarſkim dworze,
Gdź e náſz Krol był pod ten czás: chwaląc ſwe ſztokády,
Drwieł z náſzych ſzábel, długo: chroniąc ſię z nim zwády?
Dla Ceſarſkiey urazy: lecz gdy ná guz łowi?
Skárżąc ſię Pieleſz, Młodźian: powie to Krolowi.
Każe y Krol, żeby ztąd: nie nárobić lichá,
Cierpliwie iáko mogą: znośić dármo pychá.
Ieſzcze gorzey: bo go tym: ná bárzego wſádźi,
Rozumie, że z boiáźni: nikt ſię z niem nie wádźi.
Ale między inſzymi: że nie miał pozoru,
Pieleſzá, u náſzego: prześládował dworu.
Aſz kiedy ſzło o honor: cáłego narodu?
Lepiey umrzeć, niſz z śiebie: dáć drwić, temu ſmrodu?
Powie to Ceſarzowi, żártem Krol: kiedy ná,
Pokoiu kárty gráli: że mu Dworzániná,
Iego ſzermierz zaczepia: chwali Ceſarz z męſtwá,
Swego: przypominàiąc: ták częſte zwyćięſtwá,
Ktokolwiek ſię z niem potarł? iedno z tych uroni,
Abo duſze niechybnie: ábo, z ręku broni.
Z uśmiechem Krol: kiiedy chcą? niechay w oczách twoich,
Iutro ſię z niem ſprobuie; ktorykolwiek z moich.
Pozwoli Ceſarz: Krol teſz: poſzedſzy, do wczáſu,
Trzebáby, rzecze: zſadźić: tego Niemcá, z báſu.
Wſzyſcy proſzą dworzánie: iákakolwiek bierá,
Lub zyſk pádnie, lub ſtrátá: káżdy ſię nápiera.
Tu Pieleſz: nie dam Krolu: nikomu przed ſobą,
Mnie upodobał ſobie; wzgárdźiwſzy oſobą.
Dopieroſz by nas wſzytkich; zá błaznow poſtrzygli,
Rozumieiąc: żem ſię ia; bał Niemieckich figli,
Z ś tylko iednego miał: ná Krolewſkiem dworze,
Do poiedynku z frántem: oſtátek nas tchorze.
Ceſarz także powieda: ſzermierzowi, ſwemu,
Ze wſzytkie poiedynki: fráſzká przećiw temu,

Zwła-

Zwłaſzczá kiedyś do niego: ſam dał okázyą,
Wielkąbyś, cáłe Niemce: ſtłumił konfuzyą.
Broń Boże ſzwánku ná ćię? niewieſz Polſkiey buty?
Poſzłoby to zá morze: iedneyże minuty.
Záprzyśiągſzy Niemczyſko: Gott, ſię, Sákrámentem,
Szedł do goſpody, ſkoro: trząſnął fardymentem.
Pierwſzy Niemiec w dźiedźińcu: ziadſzy iuż śniadánie,
W koſzuli: zdiąwſzy z śiebie: łośi kábat ſtánie.
Potym Pieleſz: Mſzey Swiętey: słuchawſzy w Kośćiele,
Siedźi Ceſarz: śiedźi Krol: y ludźi ták wiele.
Po oknách, gankách, dáchách: á wſzyſcy Pieleſzá,
Záłuią z krotką ſzáblą: nic ſię ten nie mieſza.
Skoro Niemiec w poſturzu: z długim, ſtánie rożnem,
Końcá ſztokády, ſzermęm: pilnuie oſtrożnem.
Ktorą widząc, że gibka: y lekka, iák trzćiná,
Raz mu ią ná doł: drugi: do gory podćina.
Choć krotką: ále tęgą: máiąc w garśći ſzáblę,
Ktoſz ták fektuie: rzecze: Niemiec, Polſki diable?
Co ſzermierz krokiem názad? to on zá niem trzemá.
Ze z ták długiem orężem: rozwodu iuſz nie ma,
Wźiąwſzy Pieleſz pod pachę: koniec iego piki,
Náſtąpi podkowkámi: ná ſame trzewiki.
Wytnie mu pyſk z obu ſtron: proś o gárło człecze,
Z tąd w Polſzcze okázyą: Herbu máią Miecze.
Gdy wydártą ſztokádę: rowno żytney słomie,
W oczách ludźi, ták wielu: ná trzaſki połomie.
Smiał ſię rzekomo Ceſarz: y Pieleſzá chwalił,
Lecz ktoby wewnątrz záyźrał? ſerdecznie ſię żalił,
Biorąc miárę z Pieleſzá: ná dorodne chłopy,
Gdyż był niſkiego wzroſtu: poſzło Niemcom w ſtopy.
A owego chwálnego: z dźiedźińcá, ſzermierzá,
Zeky gębę záłatał: wzięto do bálwierzá.

Herbowni.

Pieleſzowſcy, Pieleſzkowſcy.

PELIKAN.



POCZĄTEK.

PElikan w Herbie: ptak ow: ktory we krwi ſwoi,
Wężowym iádem, w gniaźdźie: ſtrute dźieći goi.

Mie-

Miewáli ták odważnych: Grecy, y Rzymiánie,
Miłośnikow Oyczyzny: ktorzy duszę zá nię,
Kłádli: w desperowáney: zostáiąca toni,
Iáki Kodrus Ateńſki: iácy byli oni,
Decyuszowie Rzymscy: Oćiec, Syn, Wnuk potem,
Co ią odkupowáli: ochotnie żywotem,
Y nászá Polská z tákich: nie byłá obráná,
Zkąd widźimy, w Szláchecckich: Herkách Pelikaná.

Z okázyey Pelikana

NIkt: Syn tylko niech ma ten: hiroglifik Boży,
Ktory duszę, zá dźieći: potrute położy,
Nie zá dźieći? ználazłbyś: tákich Oycow wiele,
Coby márli zá dźieći: zá nieprzyiaćiele.
Nie od węża? od czártá: w wężowey postáći, *Rom. 5. 6. & 10.*
Gdy człowiek, w pierwszym gniáźdźie: nieśmiertelność tráći.
Záłożywszy nowego: gniazdá, im przyćieśi,
Iuż zábite: krwią swoią: do żywotá wskrześi.
Krew im swą da lekárstwem, ná ták strászne strućie,
Przy żalu zá grzech: przy łzách: przy szczerey pokućie.
Człekiem rodźi: umiera: stráśznie w ćiele człeczem,
Bogiem: bo Synem Bożym: będący, przeuwieczem.
Skoro iádem grzechowem: zmárłe wskrześi dźieći?
W niebo z kąd ná świát przyszedł: nász Pelikan lećí.
Chrystus się raczył dla nas: do śmierći, poniżyć?
A my: czemu dla niego: w cnoćie niechcemy żyć?
Daleko mniey umieráć? bá sami, dla śiebie,
A iemu, co z tąd przyidźie: że człek będźie w niebie?
Oycowska miłość, że dał: zá nas ná śmierć Syná,
Synowska: że ták podło: sam z sobą poczyná,
Ze się stáć człekiem, przeto: pozwoli ochotnie,
Zeby zá niewolniki: umierał, sromotnie.

Prywatá smutnego Oycá, z okázyey Pelikaná.

NIe wąż? ále zábiłá: troię mi śmierć, dźiatek,
Pierwey dwoie: á teraz: wźięłá y ostátek,
Nie pomogły lekárstwá: y źiemskie ápteki,
Gdźieszby krew Oycowskiego: sercá tákie leki,
Mogłá mieć: iákie máią Pelikani, w swoim,
Dźiś by chętnie, ręki swey. umierał zaboiem.
Niech ćiáło, niech śmierć serce: w drobne kęsy, śieka,
Zeby wskrześić, y dźwignąć: grobowego wieka.
Pogánie to, bezbożni: w swoiey kłádli mocy,
Cierpieć frásunek: ćierpieć: żal iáko naykrocy.
Nie wąż: ále grzech winien: dla ćiáłá, y świátá,
Ach niepowetowána: potkáłá mnie strátá.
Struł Oycá: Oćiec dźieći: spráwiedliwym sądem,
Zárobiwszy ná plagi: żywotá, nierządem.
O Złoty Pelikanie: ná Krzyżowym drzewie,
Nieday mrzeć, moim dźiećiom: w Oycá swego gniewie.
Niech skromnie znoszę ten Krzyż: ktory ná mnie kłádźiesz,
Wydrzy śmierći płáczliwą: wydrzy moię kradźiesz,
Obroń Corki, ze dwomá dorosłymi Syny;
Od oney, śmierći wtorey: strászliwey ruiny.

Odpuść

Odpuść grzechy: nie day się: w rzewnych łzách poturáć,
Skroć żywotá: bo kiedyś: nie mogł ze mną wskuráć,
Dobroćią? przyszło do plag, niechże twoie bicze,
Spráwiedliwym karániem: y przestrogą licze,
Odpuść głupstwá młodośći: przez twą krwáwą mękę,
A zmárłe dźieći moie: przyim ná práwą rękę.
Przez krew, ktorąś z puł sercá: dla nas wylać raczeł,
Proszę, żebrzę: żebyś im tám mieysce náznáczeł.

Herbowni.

Kotłowie, Kotłubáiowie:

NAWA vulgò KORABL.



NA HERB PP. KRYNICKICH.

NAwá z Gryfem w Czerwonym polu wraz złożona,
Lenią iednák środkiem samym przegrodzona,
Pod Koroną ná Hełmie przyłbicá otwártá,
W Koronie záś puł Gryfa z Mieczem, świádkiem Kártá.
Ten Herb Zygmunt Trzeći Krol Polski Konferował,
IANOWI KRYNICKIEMU, że mężnie woiował.
W Inflántách, w Moskwie, gdźie on wielkiey nábył sławy,
Mile znosząc woyskowe niewczásy, kurzáwy,
Smolińsk, Połuck, Wielkołuk, fortyce niedbyte,
Wźiął, przez nieprzyiaćielskie záś woyská okryte.
Przebijáiąc się, Zołnierz krwáwe poniosł rány,
Zá te tedy Cnoty Herb dwoisty mu dány,
Korabl Mátki Szláchćianki, w Herbie się mu został,
Gryfa záś zá konsensem, Dobkow z Herbu dostał.
Te są wielkiey odwagi, pracy iego, znáki,
Ktore skázuią, że był Mąż nie ládáiáki.

Herbowni.

Pánowie Kryniccy sámi.

KRVP.

KRVPSKI.



POCZĄTEK.

LEw, podniożſzy do gory : obie przednie ſpony,
Herbem z Moſkiewſkiey źiemie : do Polſki wnieśiony.
Kiedy gorſzy ode Lwá : Wáśilewicz ſroże,
A Krupſki, Hetman iego : znieść tego nie może,
Vćiekł do Polſki z gárłem : y co mogł wźiąć z ſobą,
Tu żył tegoſz Lwá w Herbie : piſząc ſię ozdobą.
Ktorego w Moſkwie nośieł : znałem Kurpſkich wiele,
W Litwie ? ále od Krupſkich : rożney párentele.
Ieżeli z Moſkwy poſzły : familie obie ?
Niewiem iákby ie zgodźić : bo kur krupy zobie.

Epitháphium.

CZytáiąc ná grobowcu : tu męzy Lew leży,
Ná coſz rzekę, pázury : ćiągnie ? grzywę ieży ?
Stára mowi przypowieść : iáko zgniłą kłodę,
Ták naysłábſzy, może ſkuść : Lwu zdechłemu brodę.
Poki żył ? świádkiem iego : ukrwáwiona ſponá,
Zeby ſię ná Winnicy : nie uląkł Sámſoná.

Herbowni.

Krupſcy.

KARA ábo OBRONA,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

SErce Strzałą przeſzyte : Herb Rycerſkich znákow,
Ktory po dźiśdźień zdobi : walecznych Akſakow,
W Márſowey okázyey : walecznie doſtány,
Bo kiedy wodz Tátárſkiey : Ordy wyuzdáney.
Ná ſzczupłe Chrześćiáńſkie : Woyſko idzie w przedźie,
Nie przeyźráne zaſtępy : okiem, Pogan wiegźie,
Ták dobrze go wymierzy : nim przyſzło do huku,
Ze ſpadł z koniá ná źiemię : w ſamo ſerce z łuku.
Wſzytkim iákby w gębę dał : wſzyſcy po ſwym trupie,
W teyże ućiekli, w ktorey przyćiągnęli kupie.
Vćiekáli przez trzy dni : ále nie ućiekli,
Bo ich trzy dni, w Pogoni Chrześćiánie śiekli.
Ze ledwie Poſeł klęſki : tey uſzedł rubieży,
Do Krymu : tyle Woyſku ná Wodzu należy.

Z okázyey Herbu Kárá.

STrzałę widząc, co ſerce : ná dwoie rozpara,
Pytam : iáko herb zową ? odpowie ktoś : Kárá.
Przebog słuſznie : bo komu : w ſerce ią, záwodzi,
Wſzytkie ſzkody, y męki : ſrogośćią przechodźi.
Pſal. 31. 10. A tyśiąc ich y więcey ? ktory ſkryieſz w pięśći,
W ieden mierzą : w ięden ſię : ták drobny cel, zmieśći.
Pſal. 76. 19. Zadna chybić nie może : bo do tego Celá,
Ták miernie, on ná białym : koniu goniec ſtrzela.
Apoc. 6. 2. Káżda w iego ſaydaku : ma oſobne mieyſce,
Pſal. 37. 3. Tá więkſze, druga mnieyſze : káżda ſwe żeleyſce.
Tá więkſze, druga mnieyſze : káżda ſwe żeleyſce.
Pſal. 44. 6. Kto doznał ? nie może być : głębſzey, nád tę rány,
Iáko kiedy Oycu Syn : ginie wychowány,
Coſz, ieśli po niem Corka ? po Corce z doyźrźáłem,
Rozumem : ginie drugi : Syn tymże poſtrzałem ?
A co wſzytkie przenośi : ſtrzały, groty, noże,
Nikt umrzeć : prágnąc śmierći : tym rázem nie może.
Aſz náturá czás przyśle : áſz w czekáwym cześie,
Smierć koniec pożądány : chorobie, przynieśie.
Z tąd Kárá, Strzałá w ſercu : ná upámiętánie,
Zeby grzech opłákiwał : kto zárobi, ná nię.
Hebr. 12. 6. & 8. Ktorą poczćiwe ſyny : kogo nią poſtrzeli,
Bog Oćiec miłośierdźia : od bękártow dźieli.
Iob. 42. 12. Może y ná tym świećie ? co uczynił w Iobie,
Zágoić ránę ? może : zdrowie dáć w chorobie ;
Może teſz człek grzecháml : zárobić ná drugą ?
Iob. 1. 8. Lecz ſię ináczey z Synem : obchodźi, niſz z ſługą.
Iob. 2. 3. Woli, że Syn : ná iego kárę : płácze, w ćiele,
A w niebie ; kędy mieyſcá : żadney nie máſz ſtrzele,
Będźie z niem żył : od bolu : od płáczu dáleki,
Byle tu ſzczerze płákał ? weſoły ná wieki.
Byle iego poſtrzały : máły w niem ſwoy ſkutek ?
Bo ináczey : ná wieczny : z ſmutku poydźie ſmutek.
Z tąd Herb oraz : y kárą : zową y obroną,
Ze ieśli tu odniożſzy : kárę zásłużoną.

Porwie ſię z grzechow ſwoich ; y popráwi żyćia ?
Broni człcká ; od śmierći ; powtorney zábićia.

Herbowni.

Akſakowie.

K A R A:

Strzałá w Sercu do Odźiemku należy.

Do Łyſego.

Isai. 15. 2. Ezech. 12. Ier. 47. 5. 48. 37. Ezech. 7. 19. Amos 8. 10.

KArę maſz w Herbie, ſerce : ſtrzałą pchnięte w poły,
Wżdyć y to w piśmiech kárą : kto ná głowie goły ?
A czemuſz przyrodzoną : ná łbie nośząc : łyſy,
Drugą ma kárę nośić : Herbowe napiſy ?
Wierz mi, gdyby ná celu : twoiá ſtałá pałká,
Pewnie żeby iey żadna : nie chybiłá ſtrzałká.

KROCCY, ábo STROCCY,



POCZĄTEK.

TRzy Mięśiące ; iednákiem ; położone tokiem,
Ieden ſię do drugiego : obroćiwſzy, bokiem,
Herb Szlácheck, do Polſkiey : ze Włoch przynieśiony,
Pod czás wiázdu Krolowey : do Krákowá Bony.
Choć ná inſzey wſchodźiły : te Mięśiące sferze,
Przyiął ie náſz Horyzont : ále ia w tey mierze,
Piſać o nich nie mam co : ále niechay to wie
Káżdy, kto będźie czytał : że Hánnibálowie,
O Krockich : w tymże będąc : Herbie idą rodem,
Ktorych Szláchectwá ? męſtwo, y cnotá, dowodem.
Prawdá ? ieſzcze owego ; nie doſzli odwagi,
Co ſzesnaśćie lat nudźieł : Rzymiánow, z Kárthági.
Nie dałbym zá to groſzá ; że kiedy ſię báwieł,
Ták długi czás ? we Włoſzech ; potomſtwo zoſtáwieł,
Za ſię ktory obierze : że co támten w Rzymie,
Iego zowiąc przezwiſkiem ? będźie robieł w Krymie.

Herbowni.

Kroccy, Hánnibálowie.

KOPASZINA,

Ná Hełmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

DWie Rzecze : choćby kto rzekł ? Sreniáwá z Drużyną,
Nie zbłądźiełby : tá w práwo : owá w lewą, płyną.
Iedne z tych dwu Rzek, w Herbie : y Szláchćic, y Zołnierz,
Máiąc : wracał z pogoni : we krwi, po ſam kołnierz,
Tąſz y Tarcz, y Miecz zbroczy ; tąſz ręce y ſkroni,
Co Krol widząc : drugą mu : Rzekę przyda, do niey.
Zeby ſię, w iedney ze krwie : z potu omył w drugi,
Y miał w Herbie, pámiątką : męſtwá : obie ſtrugi.
Więc żeby káżda w morze : ſwoim ſzłá porzeczem ?
Oſtrym ie w obie ſtronie : rozgrániczy Mieczem.
Y Herb ten : y Szláchćicá : zową Kopáſzyną,
Aſz do dniá dźiśieyſzego : bo kopą ſzyi ścina
Lecz iuż o Mieczu, iuż ſię : o oboiey Rzecze,
Ná ſwych mieyſcách, piſało : trzymam pioru lece.
Y ták bez Táwtálogij : moie piſmá nie ſą ?
W ktorą Herby do śiebie : podobne : ie znioſą.

Herbowni.

Kopáſzynowie, Sikorſcy.

K O R S A K.



POCZĄTEK.

DWá fordymenty, ná kſztałt: dwu Lilij w pierśćieniu,
Herbowi: y zacnemu: Korſakow imieniu,
Y w Wielkiey Litwie mieyſce: dáły, y we Zmudźi,
Kędy ich przodek, Moſkwę: do upadu, nudźi.
Ktory dwoie od mieczow połománych, ielce,
Z krwáwey wyniosł potrzeby: nie uſtráſzą ſtrzelce,
Ogniśći: áni ſzybkich: uważáiąc łukow,
Doieżdza Aſtrácháńcow: doieżdza Kałmukow.
Mile był od Xiążęćiá: z tą pocztą, przyięty
Ieſzcze ſię Litwá, w Rzece: nie płokáłá, Swiętey
Z grzechu pierworodnego; ieſzcze wiárą bredźi,
Od Szátáńſkich bałwánow: biorąc odpowiedźi.
Przeto krzyżá nie przydał: Chrześćiáńſtwá znákiem,
Dał tylko zá Herb wieczny: názwawſzy Korſakiem.
Te od mieczow ułomki: ſkoro mu ie przytną,
Przy pięśći: tymi iáko dwie Lilie kwitną,
Korſakowie: y poki; z Poſka święta Ligá,
Litwę wiąże? ućinek: cáłych ſię nie wzdryga,
Mieczow: bowiem ſtrách gołych: w Herbie rękoieśći,
Y zwyćięſtwá, y sławy: nowey ich, domieśći.

Herbowni.

Korſakowie, Kieroſznowſcy, Płoſkońſcy.

PIELGRZYM.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

POſzło coś ná Prawdźicá: w ogromney poſturze,
Imáginuię ſobie: Lwá widząc, ná murze,
Tylko że támten prawdę: ták ſię bowiem zowie,
Ktorą ná ſtołách naſzy: ſtáwiáli Przodkowie,
Ten ſzczyrą, o początku ſwoim baykę. w ſponách,
Trzyma; że go gdźieś nábył; w Portugalſkich, ſtronách.
Toſz bowiem, o niem piſzą: co y o Androdzie,
Iáko on dobył tarnia; co Lwá w nogę bodźie,
Przez co, do śmierći czyni: przyiáćielem ſobie,
Ták y ten: tegoż źwierzá: w podobnym ſpoſobie.

W pu-

W puſzczy kędyś czy w boru: náſzedſzy głębokiem,
Bijąc ſię poiedynkiem: Lwá z ſtrá zliwym ſmokiem,
Stánął przy Lwie w ſecundźie: z kąd do śmierći człeczem,
Zoſtawał przyiaćielem: ſmoká przebił mieczem.
Niechceć ſię nád tą bábſką: bayką głowy pſowáć?
Y czego podobieńſtwá; nie máſz: opiſowáć?
Gdyſzby y Lew, y ſmok był: odłożywſzy zwádę,
Brał ſię do człeká: iáki zwyczay beſtyi: kłádę.
Kto mu ręczeł: że ſkoro: iednego z nich ſkroći,
Drugi ſię nań: żeby go: pożarł: nie obroći?
Chybáby ſię mogł mieczem: káżdemu obronić,
Wolałby wleść ná drzewo; ábo ſię gdźie ſchronić?
Skończę przećię: krotkiego: tráfiło ſię czáſu,
Ze zboycy, ránią tegoſz: Pielgrzymá, w puł láſu,
Odſzedł był Lew, dla łowu: przynioſzy dwie ſarnie,
Wraca názad: żáłuie: Dobrodźieiá márnie,
Skáliczonego: wſzelkiem: wy wiadcza to znákiem,
Mśćiełby ſię iego krzywdy? ále nie ma ná kiem?
Wolałby, nigdy ſarny: nie znáć áni łowić?
Co gorſza: nie może krwie: Pielgrzym uſtánowić?
Ze ią teſz, y iáſzczorká: przybieżawſzy łepce,
Ale muśi dáć gárło: ſkoro ią zádepce,
Aſz y druga: lecz widząc: że iey śioſtrá leży?
Wraca ſię: y záś z ziołkiem iákimśi, przybieży.
Ktorym ledwie umarłey: dotknie, śioſtry ćiáłá?
Ná co pátrzy: człek chory: záraz zmartwych wſtáłá,
Zdumiawſzy ſię? zábije: owę iá powtorki,
Y wziąwſzy pomienione: ziołko: od iáſzczorki?
Ná ránę go przyłoży: ná ćiá krew zá tem,
Ták z pożegnániem znowu: przywitał ſię świátem.
Z iákiey tu okázyey: Lwá ná mury wſadzą,
W Herbie? ktorzy piſali? niech racyą dádzą.

Herbowni, krom Włochow, y Niemcow.

Szedźińſcy, Kálcy.

SVCHE KOMNATY.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

WIeś w Mázoſzu, ták zową: Ciechánowa bliſko,
Kędy Herb, y to oraz: wźiął z Herbem przezwiſko,

Zołnierz;

Zołnierz: ſtoiąc z Szláchćicem: obob, w krwáwey wrzáwie,
Co miał w Herbie trzy trąby: gdy go ná przepráwie,
Rátował, dawſzy żywot: w deſperáckiey toni,
Kiedy Pogan: nád inſzych: uporczywi goni.
Zginąłby w bágnie, ábo: do káydan ſię doſtał,
Ale go ow, przypadſzy: bo trochę pozoſtał,
Odſtrzela, y odśiecze: iednę ze trzech zátem,
Trąbę ſwą, da mu Herbem: y przyśięże brátem.
Krol: nie tylko potwierdźi: lecz wiecznymi láty,
Ozdobi Swiętem Krzyżem: Herb, Suche Komnáty.

Do Pijánice Herbownego.

W Herbie Suche komnáty: maſz: wielka nowiná,
Bo zwykle do nich chodzą: wyprożnić brzuch z winá,
Wſzyſcy pijacy: ále: mnieyſza o Komnáty,
Mokre, czy ſuche? gorſze dáleko piernaty.
Ktore nie tylko moczyſz: kiedy ſię upijeſz?
Ale ie ná káżdą noc: przez rok, kláiſtruieſz.
Mnieyſza, y o piernaty: mnieyſza o koſzule,
To źle kiedy pijána: głowá, záwſze w mule.
Niechay będźie, chędogi: z wierzchu, y ze ſpodku:
Cáły dom? kiedy w głowie: záwſze, iák w wychodku.
Y ten częſto goſpodarz: ochędożny, czyśći?
Ná twoię głowę trzebá: oſobney kopyśći.
Abo icy teſz y z ćiáłem: kiedy y to pośći,
Zgniwſzy tu? przyidźie w piekle: ſuſzyć ſię z wilgoći.

Herbowni.

Suchokownáccy, Kownáccy, Milánowſcy, Wáśilkowſcy, Huebrowiccy, Ťrowieccy, Dráminſcy, Káznowſcy, Słowikowſcy, Tuczkowſcy.

S L O N.



P O C Z A T E K.

SŁoniá widząc ná Herbie? iákoſz do Ewropy,
Iáko do nas z Afryki: przez morſkie zatopy,
Przeſzedł? ále: ieśli ſię: Woł nie bał tey toni?
Z Agenorową Corką: ktoſz Słoniowi zbroni?
Znáć go ten Szláchćic Polſki: muśiał widźieć żywem,
Bá zábić? dármoſzby ſię: cudzoźiemſkiem dźiwem,

Miał piſać? zábieł pewnie: y ſam pod ćiężarem,
Tak ſzkáradey beſtyey: márł: z Eleázárem. [1 Math. 6. 43. &c.]
Widźieliſmy, tych beſtyi, pod Choćimem cztery,
Kiedy opáczne z námi; rzucał Oſman biery,
Mogło tego y więcey: przed tym z Turki bywáć.
Przecz żeby, słoniá w Polſzcze: ná Herbách wyſzywáć?

Epithaphium.

IEżeli ćiáło y krew: nie wnida do niebá? [1 Corin. 15. 50.]
Toćby ſię ſamym kośćiom ſpodźiewáć go trzebá?
Z tych trzech rzeczy, zł żony: człek: á coſz tám po niey?
Choćby ze złotá byłá; nie tylko ze słoni,
Z iákich rznęli w Olimpie: ſwe Bogi Pogánie,
Niech ſię pyſzni: niech kto chce: y dziś ſadźi ná mę?
Wſzytko to, wſzytko, w źemi: ná proch poydźie miałli.
Kośći ludźi bezbożnych: diabłu ná piſzczałki.
Dość człowiekowi duſzá: gdy ią w niebo, wſadźi,
Ciáło, krew, nie pomoże: y owſzem záwádźi.

Z okazyey Herbu Słoń.

Z okazyey Herbu Słoń.

Miłośierdźie: przyznáia Słoniowi, z nátury.
Bo kiedy ieden máłą dźiećinę do gory,
Podniosł: gdy mu dokuczy: o źiemię, uderzyć,
Usłyſzawſzy płácz: miał niem: on gni w ſwoy uśmierzyć.
Dość rozumieiąc káry: z ták wielkiego ſtrá hu,
Y z onego: iákim go: podźwignał zamáchu.
Podniosł do gory, żeby ſercá mego brzemię,
Załośnieyſzym upadem: rzućieł Bog o źiemię,
Gdy go grzechámi ſwymi: ná káżdy dźień gniewam.
Ták śpiewał, Dawid Swięty: ták y z niem śpiewam. [Psal. 102. 11.]
Cięſzka, lecz ſpráwiedliwa: iego dyſcyplina,
Iedynego ná świećie: opłákuiac Syná,
Korony głowy: oczu: mych oſtátniey świećie,
Buiałem, pyſzniłem ſię: wyrzućiwſzy lece,
Ziemſkiey poćiechy, áſz ia: ſkoro ſię drábiná,
Złomie lecę do źiemie: iáko kámień z młyná.
Roſtracę, y w drobne ſię: łzy trzopem rozleię,
Wszelka powetowáni: ſtráciwſzy, nádźieię.
Płácze támto: kiedy ie Słoń podnośi dźiecko,
Wiedząc, ze ná ćięższą śmierć: wiedząc, że zdradźiecko,
Choć ieſzcze bezrozumne: á wzdy czuie o tem,
Ze ták krotkiey pieſzczoty: przypłáći żywotem,
A ia, kiedy mnie Bog moy: tą poćiecha dźwigał,
Nie tylkom nie chćiał płákáć? śmiaćiem ſię nie wzdrygał.
Ziemſkie, doczeſne głupi: ſmákuiac poćiechy,
Nie myśląc że nádęte: mogą ſklęſnąć miechy.
Ná iákich świát, y z ſwymi: nádzieiámi ſtoi,
Mnie ſię procz łez, á grobu: nic z nich, nie okroi.
Gdybym ſię był bał, z támtym: dźieckiem: Płákał, prośieł,
Kiedy mnie Bog do gory: w dźiatkách mych podnośieł,
Nie pyſznił: ále karał: ludzkiem ſię przykłádem,
Ze ćiężſzym, ſzczęśćie tłucze, z wyſoká upádem.
Mogłbym dźiśia nie płákáć: áſz ſkoro ſię drobno,
Naymnieyſza koſtká we mnie: rozpierzchnie oſobno:

Ze nie máſz co: choćiaſzbym: z świecą ſzukał, zbieráć?
Płáczę: po cześie płáczę: áſz przyidźie umieráć.
Herbowni, *Sieráwſcy.*

BRONICZ.



POCZĄTEK.

DWie ſzábli, oſtrzem ná krzyż: złożone, ku gorze,
W tey Herbem, Szláchty Polſkiey: ſtánęły poſtorze,
Ze ábo tną: ábo pchną: z ktorey kolwiek ſtrony,
Przyſtąpi nieprzyiaćiel: przeto od Obrony,
Nikt lepiey duſze z ćiáłem: nie obroni, niczem,
Iáko krzyżową ſztuką: zowie ſię Broniczem.
Száblá ćiáłu: Chryſtuſow: Krzyż duſzy odśieczą,
Niech ſię tym Chrześćiánie: śmiele ubeśpieczą,
Lecz żeby nie rdzewiáły: grzechem, ćiáłem, świátem?
Iáko nayczęśćiey Cnoty: wecowáć, muſatem.
Niech ma ſto ſzábel: niech ſię ſto rázy w godźinie,
Przeżegna? dármo komu: grzech rdzą oſtrze zwinie.
Herbowni, *Broniecy.*

CHODKIEWICZ.

Ná Hełmie, tenże Gref.



POCZĄTEK.

STráſzny Gref, bo y kąſa: iáko Lew: y drapie,
Iáko Orzeł: dobyty: Miecz trzymáiąc w łápie.
Ieśli ná cudzey śmiáły? á coſz ná ſwey śmieći?
Gdźie nie doydźie ná nogách: ná ſkrzydłách doleći.
Herb sławnych Chodkiewiczow: z ktorych nam Károlá,
Ná Pogan, Wielka Litwá: życzy do Podola.
Cztery Herby ná Tarczy: koło Grefa: wieſza,
Korczak, y Páparoná: Pogonia, Kośćieſzá.
Choć káżdy z nich ſzláchćicá: czyni poiedynkiem,
Tym ſtoi, opaſany: w krwáwym polu: Cynkiem.
Niech Rzym ſwego Kámillá: niech do niebá nieśie,
Obudwu Scypionow: ktorym, wſzytkim źle ſię,
Nágrodźiło od niego: bo wſzyſcy, wygnáni,
Tey po wielkich tryumfach: doſtąpili dáni.
Dobrowolnie Károl náſz: iákby ná wygnánie,
Idźie w lat śiedmidźieśiąt: gdy hárdźi Pogánie,
Od oſtátniego morzá: świát ruſzywſzy wſchodni.
Idą do nas, przy gniewu: wśćiekłego pochodni.
Polſká im iedną muchą: Ewropa motylem,
Lecz ſzpetnie, ná gránicy: z ſwym ſię miną cylem,
Záległ wrotá Chodkiewicz; z ſzczyptą ludźi drobną,
Zrobieł w iego oſobie; ſcenę Bog podobną,
Owey kiedy Olbrzymá; máłe dźiecko nęka,
Bo czegoſz mocna iego; nie dokaże ręká?
Pulſow mu tylko Oſman; przez ſześć niedziel máca,
Toſz, nie bez wielkiey ſzkody; názad, po śmierć wráca,
Bo gdy znowu, o Polſkę; zámyśla pokuśić,
Wolą Turcy, niſz ſię bić? záwczáſu go duśić.
Ieden Afrykę; drugi Scipio Azyą,
Pod posłuſzeńſtwo, ſwemu Rzymowi podbiią.
Sam ieden gdy ie ná nas; zuchwále obroći,
Hardy Tyran? Chodkiewicz: obá świáty ſkroćił.
Cały świát, Polſkiey sławy; nápełniwſzy echem,
Iaſz bym ćię miał, wierſzow mych Károlu orzechem?
Z owym co Homerowe; prawdáli to ſzczyra,
Nie twierdzę; Iliády ſpiſane záwiera.

KALINOWA.

Strzalá przez piorá Struśie.



POCZĄTEK.

STrzała iąwszy od uszká; rozdárta ná poły,
Ku żeleścu; przy obu; stronách; znák wesoły,
Złote gwiazdy, z niebieskiey; spuściwszy się sfery,
Odważne, w Kálinowskich; domu Kawálery,
Wszytkim, w oczy stawiaią; gdy we dnie, y w nocy,
Máiąc firmámentowe; lámpy ná pomocy.
Bystrą száblą, y szybkiem; łukiem w polu z koni,
Másinissowie; z krzesel; bywáli Kátoni.
Z czásem się wszytko rodźi; z czásem wszytko ginie,
Szumi dźiś pełnym żłobem; ná swym wodá młynie,
Názáiutrz skoro spádnie; y wiátr ią wysuszy.
Złob prożny, koło stoi; áni z mieysca ruszy.
Iáko w polu ten kleynot; począł się, Marsowem,
Ták y skończył; żáłośnie; kiedy pod Batowem,
Zgubiwszy Kálinowski; Hetman Woysko ścięty,
Nie widzę, ktoby sławy; popráwiel záczęty,
Spuść ieszcze Boże, deszczá; ná Koronnych Synow,
Iákosz wiele podobnych; temu stoi młynow?
Nie mász żadney nádźieie; ták Mars Polski słaby,
Wysechł staw; sáme po dnie; czołgaią się żaby.
A ktosz upewnia: żeby; do skończenia świátu?
Dotrzymáła tá rzeka; dawnego meatu?
Gdy y świát iuż ná schyłku? iuż mu koniec blisko,
Poszła ná cudze młyny; puste nam rzeczysko,
Przy szczerbátym niestetysz; zostawiwszy kole,
Pusta y Vkráiná; świádkiem; y Podole.
Nie stáło stárych; młodźi? herby tylko dźierżą,
Włoszy im y Fráncuźi; Oyczyznę obmierżą,
Wolą niżeli ná grzbiet; kiriś włożyć twárdy,
W miękkich, lekkich pończoszkách; táńcowáć gálárdy.
Kupiwszy zá szelągi; złotá by naydroży?
Niech Polská z gruntu zginie; nie tylko zuboży.
Co żywo do prywaty; bez wszelkiego wzgiędu,
Dla honoru się tylko; podiąwszy urzędu,
Y żeby przy honorze, spánoszeć czym prędzey,
Wsi nákupić; dla dźieći; názbieráć pieniędzy,
Y więźniowie przedáni; do skárbu, przed láty,
Nie do Wodzow woyskowych? wchodźili intraty.
Nie ieden dźiś, co Vrząd; bierze dla honoru,
W dischonorze dla zysku; umiera, dla zbioru,
Zápomniawszy publiki? dość honoru ná tem,
Pokłada; kiedy będźie; umierał bogátem.
Choć z tąd nikt nie ma sławy; po śmierći, u Bráći,
Gorsza ná potępienie; wieczne duszę tráći.
Bo zdradzáiąc Oyczyznę; niszczą chwałę Bożą.
Nie ták się, nie ták, dawni Hetmáni Wielmożą.
Ktorych pełne, podźiśdźień; w ręku ludzkich druki,
Choć ná pogrzeb nie mieli; swoiey chlebá sztuki,
Ze muśiano Corki ich; ze skárbu posażyć,
Miło im było, ták dom; dla sławy obnażyć.
Mało że ich tryumfy; nieśmiertelne głoszą.
Y z tąd sławy szukáli; gdy się nie pánoszą.

Sub Hasta Venũdati.

Pełne

Pełne w skarb millionow; złotá, kłádąc wory,
Zá własne poczytáiąc; publiczne splendory,
Abo wielkie Theátrá; ábo Bogom domy,
Nie sobie? ábo mieyskie wystáwuią bromy.
Dźiśia; nie zá godnośćią; te urzędy chodzą,
Nie ći ie otrzymuią; co się ná nie godzą.
Krolewskim Przywileiem; wiedzą upewnieni,
Ze ich do śmierći, choćiasz podrwią; nie odmieni.
Tám choć Hetman naylepszy; choćby nayszczęśliwszy,
Poruczoną funkcyą; sobie odpráwiwszy,
Choćby iey w puł nie zrobił; kończyła się z rokiem.
Chybá został ná drugi; Senatu wyrokiem.
Muśiał ustąpić plácu; inszemu do sławy,
Dawszy pierwey ráchunek; tegoroczney spráwy,
Gdźie zá złą, odniosł kárę; zá dobrą nagrodę,
Przez táką, Rzym; cáły świát; opánował, modę.

Herbowni. *Kálinowscy.*

ŁOPOTOW.



POCZĄTEK.

PArá, bez rękoieśći; Stároświeckich broni,
Ná krzyż w Herbie złożonych; w Pogáńskiey pogoni,
Znáć ten Kleynot nábyty; co zdobi Łopotow,
Niechcą dźiśia żeláznych; Polacy Kleynotow,
Wolą z Zydy, we złoćie; sadzone rubiny,
Przeto tesz sławnych Przodkow; ich zginęły czyny.
Nie złotem? sercem śmiáłem; w ręku broń opráwna,
To ozdobá, to Kleynot; Rycerski był zdawná,
Czáczká płći; mężna ręká; puśćiwszy, niewieśći,
Ostrey szábli bywáłá; miásto rękoieśći.
Choćiasz się trzaská spada; wzdy dłoń, nie obwiśnie?
Ani go w gárśći, głownia; obnážona, ćiśnie.
Wolał goić w száłászu; sadzele, po wzdętey,
Skorze? niżli roboty; zániecháć poczętey.
Przykłádem Cynegirá: sławnego Greczyná,
Gdy mu ręce przy łodźi; Pers mieczem, ućiná;
Zębámi dotrzymuie; zębámi ią chwyta,
Godźien nagrody; godźien; wieczney sławy mytá.

Godźien

Godźien złotych, miłośnik; Oyczyzny, pápierow,
Szukay, z świecą; nie znaydźieſz w Polſzcze Cynegyrow,
Pálcáby mu żal ſkrwáwić; coſz ręku ućináć,
Zeby go było po czym; po śmierći wſpomináć.
Dla niebá; niewiem ieśli; przyſzłoby mu do tey,
Coſz dla sławy? ktorey czuć; nie będźie; ochoty?
Nie ieden; ſkoro ſerce; ośiędą mu thorze,
Znikáiąc okázyi; bywſzy zdrow záchorze.

Herbowni.

Lopotowſcy, Bekowſcy.

LOSIATYNSKICH.



KRzyż zloty w kole; iákby w tego świátá ſferze,
Z kołá Strzałá; ku niebu; żeleſcem ſię bierze,
Herb Szláchćicá Polſkiego; muśiał ten być, ćwikiem,
Strzelcem w Márſowey ſzkole; y Máthemátykiem.
Przyzna káždy; że ma coś; kto uważa rzeczy,
Okrągłość tego świátá; z ſercem, w pierśi człeczy,
Gdźie náſze błędne żądze; choć nie raz wywrocą,
Od wſchodu, do zachodu; biegáiąc; świát kłocą.
Krzyż w tym kole hámulcem; ſzalonego biegu,
Zeby człowiek nie myślił; dáley od noclegu.
Zeby śmierć Páńſką; záwſze; máiąc ná pámięći,
Do rzeczy márnych świeckich; głupich, nie brał chęći.
Lecz ſerce ſwe ku niebu; co biegiem nádąży,
Wyproſtował, zá ſtrzałą; ktora támże ţąży.
Modlitwy; kto niemi, to; kołko uſaydaczy,
Tá ſtrzałá; ſzybko z łuku; wypuſzczona znáczy.
Bo ieżeli do celu; ná podwodźie, iedźie?
Pewnie iey nikt w máieſtat; Boſki, nie záwiedźie.
Ieśli po źiemi czołga; ieśli łuk nie tęgi?
Ieśli Wereſzká? trudno; niebieſkie iey kręgi,
Przeſzyć; ábo ieśli teſz; nie ma ſpełná pierza?
Dármo ſtrzela; Dármo ten; w dáleki cel mierza.
Serce łukiem; ćięćiwą; duch ieſt; ktory ſtrzela,
Ieśli gorący? iuſz ſię ſtrzałá nie wyśiela.

Leći

Leći ſzybko, gdźie zmierzył: człek pobożny: bo z niey,
Wypuſzczona modlitwá: w niebo, nie opoźni.
Ziemſkimili myślámi: tu owdźie uſterka,
Dáleko od Láníey: ſwoiey pádnie bierká.
Cnotá pierzem, modlitwie: Wiárá ieſt żeleſce,
Wſzytkich cnot do niey trzebá: kto chce tráfić w mieyſce,
Z głowy, y z ſercá, świeckie: wyrzućiwſzy fochy,
Ieśli ſię wiárá chwieie? á w cnotách przepłochy?
Ze ie ſzátan, przez ćiáło: grzechámi, przeſkubie?
Nie słucha Bog grzeſznikow: dármo nośiſz łubie. (Ioh. 9. 31.)
Znáć ten herb dány człeku: ktory przez modlitwy,
Vprośieł pożądány: ſkutek náſzey bitwy,
Iáko Moyzeſz: do niebá: kiedy ręce wznośi, (Gen. 17. 11. &c.)
Nád Amálekiem, Zydom: zwyćięſtwo uprośi.

Herbowni, Łosiatyńſcy.

MIESZANIEC.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZATEK.

KRol Káżimierz ſię Woyną: ográniczną báwi,
A Krolowa Eſterá: dwoie krzćiny ſpráwi,
Dwu: iednemu, Niemirá: á drugiemu Pelká,
Synow powiwſzy: iáko to moc w liſtach wielka?
Gdy piſząc do niey piorá: miłośći nie ſkąpi,
Przyśięgłá że z czytánia: ſamego, záſtąpi.
Iákoſz do podobieńſtwá: bo ieśli w kobyłe?
W kuropátwie? może wiátr: południowy tyle?
Czemuſz y Zoná Męża: kocháiąca ſzczerze,
Nie ma mieć od nátury: tey łáſki w pápierze?
Poſtrzegł wroćiwſzy Káżmierz: że nie ſpełná łoże,
Dał bękártom puł orłá: zá herb, y dwie roże;
Mieſzáńcem go názwawſzy: lecz że bezpotomnie,
Zeſzli? żeby ſię niem kto: miał piſáć: nie pomnię.
A ieżeli teſz piſze? wſzytko uydźie żártem,
Nie wſtydźieł Alexánder: Wielki być bękártem,
Záprzawſzy ſię Fiłipá: z iákieyże przyczyny,
Ci máią wſtydźić: gdy Krol: przyiął ich, zá Syny?

Y owſzem

Y owſzem to przypowieść: zwłaſzczá gráiąc w kárty,
Ze ſzczęśćie poſpolićie: chodźi zá bękárty.
Dźiśia nie tylko Szláchćic? chłop z proſtego gminu,
Gniewa ſię, choć mu prawdę: rzeczeſz: ſkurwy ſynu.
Błaznowie? Krol im dáie herby, y tytuły?
O łuſzko nic: gdy ſpełná: Kápłáńſkie ſą ſtuły.
Niemaſz ſię czym urażáć: wzdyć tu nie nowiná,
Mieć kurwie żenie z Mężem: poczćiwego ſyná;

Do tegoſ.

DZiwna: że ktorzy z Mátek: bękárći ſię rodzą,
Prędzey niſz z Oycow: między: poczćiwe uchodzą.
Mąż bękártow żeninych: zá ſwe dźieći chowa,
Czemuſz niechce Mężowych: zgryźna białagłowá?
Choć po Mężách, Szláchectwo: ſpada y ná kmiotki?
Czemuſz Mężowe między: liczymy: wyrodki.
Choćby ie miał z Szláchćianką? á ich od woźnice,
Pod pretextem Mężowym: wyda zá Szláchćice?

MAKAROWSKICH,

Ná Hełmie Lis, wyskákuie.



POCZĄTEK.

TRzy Krzyże: w przyłománey: wyżey uſzká Strzele,
Herb Mákárowſkich, w Litwie: ſtárey Párentele,
Ze ſię o tym w Kośćieſzy: piſało: y w Burze?
Ktore obá: w tákieyże: máluią poſturze,
Procz że Kośćieſzá ieden: Bzurá dwá: ten ma trzy,
Krzyże; w złománey Strzale? kto chce? tám niech pátrzy.

Herbowni.

Mákárowſcy, Wáſſenkowſcy.

MORA

MORA.

Ná Hełmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

TAk bywáło u ſtárych: że nim w śię záwádzą,
Woyſká: czás rozhoworu: wzáiem ſobie dádzą.
Wodzowie: możnali rzecz: ſpoſob náleść żeby,
Obiáwiłá, krom wálney: Fortuná potrzeby,
Co komu bez wielkiego: krwie rozlánia znáczy,
Bo iáko raz oſądźi: nie pádnie ináczy.
Tak było: gdy Krol pole Portugálſki ſtáwi,
Maurom: ſpolny conſens obudwu to ſpráwi,
Zeby los ná dwu dáli: po kim pádnie bierá?
Maurzy ſwego: á ow Polaká obiera,
Doświadczywſzy y ſercá: wprzod, y iego ręki,
Zeby ták twarde rozćiąć: między Krolmi ſęki.
Czyi przegra: Co powinni: Práwom ſwym poddáni,
Będźie płáćieł zwyćięzcy: káżdoroczne dáni.
Sćiął ow grzeczny Murzyná: Polak poiedynkiem,
Y głowę iego, w Herbie: odniosł upominkiem,
Ktorą, kiedy wroćiwſzy: do Oyczyzny, wnieśie?
Iego nią ſtárożyty: dom pieczętuie ſię.

Z okázyey Herbu.

WIdzę między Herbámi: Szláche ckiemi głowę,
Odćiętą od tułowu: ſzáblą: Murzynowę?
Byłoćby co pomyślę: ná Podolu śćináć,
Ktoby niechć ał: żeby go: w Polſzcze zápomináć?
Nie ſzukáiąc, w dálekiey: Murzynow Afryce,
Gdźie Turczyn, ná káżdy rok: łomie nam gránice.
Wygásłá iuſz do sławy: chęć w Synách Koronnych,
Bo coſz potym, choć ieżdżą: po kráiách poſtronnych?
Nie Pogáńſkie nam głowy? dokazawſzy ſztuki?
Ale nikczemne z támtąd: przywożą peruki.
Zgásłá miłość Oyczyzny: owſzem z nią ná udry,
Chodzą? ták drogo płácąc: garść, włoſow, y pludry.
Ktorzy nigdy Pogáńſkiey: nie widźiawſzy głowy?
Nie tylko nie ućiąwſzy? kupuią herb nowy.
Co kupi zá pieniądze? darmo ſię bić o to,
Bo żelázo ná dwoie? wygrał kto ma złoto.

Theo-

Theologicum : z okázyi Murzyná.

NIe pomoże : przypowieść ; ſtárodawna mowi,
Czarnemu, z przyrodzenia ; wodá Murzynowi,
Nie znáyduią ſię tákie : nikędy kapiele,
Procz w iednym, Chrześćiáńſkiem ; ná świećie Kośćiele,
Zeby okopćiáłego : słonecznym, opałem,
Murzyná ? miáły zrobić : iáko inſzych, białem.
Pierwſzy Filip Apoſtoł : tey dokazał ſztuki,
Skoro dał Murzynowi : duchowne, náuki.
Okrźći wodą ; ieżioro : czy ſię tráfi rzeká ?
Ná drodze ? áż on bielſzy : od śniegu, od mleká.
Wſzyſcy ſię Murzynámi ; ná świát rodzą ludźie,
Wſzyſcy czarno : w nátury : zepſowáney, brudźie,
Dopiero : iáko w rzece Krátydźie, ſię bielą,
Czarne owce tą święta : omyći kąpielą.
Spytaſz ? z kąd słońce ? y z kąd ? gorąco tak ſpore ?
Grzech pierworodny : tym człek : ná duſzy ogore,
Z oney śliczney białośći : ták bárdzo zakopći,
Ze go potopem płokáć : Bog muśi : Potopći,
Nic nie pomogł : choć ludźi : áż do śmierći natza ?
Gdyż káżdego : z oſobná : właſna żądza parza.
Ráyſki, y pierworodny : grzech Czerniáło ſmocze,
Ktore z Rodźicow ná nas : ſpada krzeſt opłocze :
Ale temu ktore nas : náſzym brucze grzechem ?
Łzy ſerdeczne, pokutá : y żáłobá blechem.
Do tych kto kropelkę krwie : Chryſtuſowey wpuśći,
Będźie biały człek, choć ſię naybárdźiey, zátłuśći.
Ináczey, choćbyś ſię krzćił : z Iákobowey ſtudnie,
Oną wodą, ktorą pieł : Pan Iezus, w południe,
Ieśli z grzechu nie wſtánieſz ? czernidłem, czernidło;
Tylće, co umárłemu : pomoże kádźidło.

Actor. 8. 28. &c.

Apoc. 7. 13. & 14.

Eſai. 1. 18.

Ioh. 4. 8.

Do Domatorá, Herbu Morá.

LEB Murzynow, maſz w Herbie : ſam bywſzy Murzynem,
Bo ćię názwáć nie mogę : tey Oyczyzny Synem,
Prawdá, żeś ſię Szláchćicem : w domu ſwoim rodźił ?
Coż kiedyś, cnotą herbu : nigdy nie dowodźił.
Nie widźiałeś w Podolu : iák żyw Tátarzyná ?
A iákożeś miał widźieć : w Afryce Murzyná ?
Proś Krolá : uczyni to : z ochotą : niechći da,
Cielęcą : bo ſię zá ćię : Murzynowá wſtyda.

Herbowni.

Nietyſzkowſcy,	*Mieſzkowſcy,*	*Sławſcy,*
Szorczowſcy,	*Grzymałowie,*	*Kozubowſcy.*
	Schedlowie.	

LEWART

LEWART, abo LAMPART.

Ná Helmie, tenże Lewart.



POCZĄTEK.

NIe máłą to nowiną : cáłey Polſzcze, gdy ſię,
W Podgorzu, teráźnieyſzych : czáſow, ziáwią Ryśie,
Do teyżeby, Korona : náſzá, przyſzłá wzgárdy ?
Ze tylko ma záiące, ſą y Leopárdy.
Od kilku ſet lat, u nas : temu ráczy dźiwić,
Iáko ſię mogły z Niemiec : do Polſkiey przećiwić.
Z prześwietną, Firleiowie : ſwoią parentelą,
Naypierwſze im w Oyczyźnie ; náſzey gniazdo śćielą.
Drapieżny zwierz : ták w nocy : iáko widźi we dnie,
A czegokolwiek w ſpony : raz doſtánie, przednie ?
Nic mu ſię nie odeymie : y choć nie ma biegu,
Wzdy nayrętſze záiące : ugánia bez śniegu.
Záśiadáiąc, przezorni ; Senatorſkie krzesła,
Firleiowie : nigdy im : mroku nie przyniosłá,
Zadna reſpektu, żadna : prywaty noc márny,
Lwy, y Niedźwiedźie łowią : nie koty, nie ſarny.

Do Wdowcá Herbownego.

CZego zá trzećiem rázem : Tę máią Lámpárty,
Náturę nie uchwyći ? iuſz nie ſkoczy czwarty.
A ty iuż dźieśiąty raz : przećiwko Lámpárći,
Náturze : iákie dáią : záiącowi chárći,
Obroty : Cny Firleiu : do Wdowy ták młody,
Czyniſz, iáko widźimy : dáremne zawody.
Tępy pázur przyczyną : ábo Cynek rzadki,
Ze ćię potkáć nie mogą : cudze niedoiadki.

Herbowni.

Firleiowie,	*Konárſcy,*	*Márkuſzewſcy,*
Meglewſcy,	*Gorſcy.*	*Krwácy.*

Ppppp

KIZI-

KIZIMEK



POCZĄTEK

TRzy ná Trąbie Myśliwſkiey: Liliowe Kwiáty,
Wniosł Kiźimek: ná ſtárych: Herbow Polſkich Swiáty.
Y temuby nie dáno: kiedyby nie godny,
Tytułu Szláchecкiego: znáć że był nie płodny,
Bo niewiem ieſtli iego: potomſtwo w Koronie,
Wſzytko iák w Merzu, w wieczney niepámięći tonie,
Cokolwiek ten świát nieśie: y kto weyzry ſzczerze,
Ledwo tyśiąc tyśiączna: cząſtká ná pápierze,
Tenże koniec, y dźieći: czeka, co y Oycá,
Ze wſzytkiego odźiera: ludźi: czás rozboycá.

Herbowni. *Kiźimkowie.*

ROCH Pierwſzy raz.

Ná Hełmie Strußie Piorá.



POCZĄTEK.

ZNa kázdy Rochá kto rád: Száchow gániem bawi,
Tenże śię y Szláheckim: Herbem, w Polſzcze wsławi,
Nie grawayże tu z Krolem? nie day ſzáchu z metem?
Y Herbu teſz nie będźie: niech nań piſtoletem,

Krwią,

Krwią, y ſzáblą, przez rány: zárabia kto w polu?
Lepiey wſkora: kto wygra: w izbie go ná Krolu.
Swięć że ſię táka woyná: gdźie, ná Zaporoże,
Nie ieżdząc: w domu śiedząc: Szláchćicem być może.
Są w Herbach, Rochy, Dzye: ieſt y Wárcabnicá?
Nie długo trzebá czekáć: z Pánfilem Szláchcicá,
Czemuſz? kiedy zewſząd plác: do tego otwárty?
Koſtki, y ſzáchy: máią: upośledzáć, kárty?
Ale to żárt: kto głębiey: chce uważyć rzeczy,
W Márſowem, Roch ten, polu: w krwáwey, wźięty śieczy,
Ktory ná ſzáchownicy: ſzermem chodząc proſtem,
W práwo, y w lewo, śćiele: drewniány trup moſtem,
Niechay ſkaczą Rycerze: Pop ukoſem ſtrzela?
Niechay ná wſzytkie ſtrony: bábá ſię ośmiela?
Roch, lubo mu kto w oczy: z dáleká, czy z bliſká,
Lub z boku ſtánie ſtrzały: iáko z wieże ćiſka.
Ták y ten mężny Zołnierz: ſerce śmierći wzgárdą,
Opátrzywſzy: ktory wźiął Herb ten belloardą,
Kto mu tylko ná plácu: czy wiele, czy trochá,
Bije, przykłádem ſwego: Herbownego, Rochá.
Pop y Rycerz: ieśli ich nieprzyiaćiel máca?
Tąſz drogą: ktorą nátárł: znowu názad wraca.
Sam ieden Roch: żadneyſię: nie boi pogoni,
Ani ućiekáć umie: tylko ſię zásłoni,
Inſzą, iáka ieſt ſztuką: w naygoręt ſzey zwádźie,
Dla zdrowia Krolewſkiego: chybá żywot kłádźie.
Więc że tych Rochow, ieſt trzy: ſozą káżdy ſwoią,
Dwá z nich pod liliámi: ná gráduſach ſtoią.
Ten trzeći: dłużey nimi: nie będę ſię báwił,
Iużem teſz: w ſzáchownicy: herbie ie poſtáwieł.

Herbowni.

Pierzcháłowie, Mroczkowie, Leśniowolſcy.

ROCH Drugi.



ROCH Trzeći



Herbowni.

Walewſcy, Oborſcy, Ciećißewſcy.
Głowinſcy, Wißewáći, Chorążyczewſcy.

Kośćiußkiewicowie.

PRZY-

PRZYIACIEL,

Ná Helmie Strušie piorá.



POCZĄTEK.

ZDrádą zbiegli Prusacy : przećiwko przymierzu,
Henryká : Xiążęćiem się : zwał ná Sendomierzu,
Przećięsz dopadszy koniá : chce umknąć złey toni,
Alec go nieprzyiaćiel : ná bágnie, dogoni.
Gdźie zbywszy koniá ? y sam bobruie po błoćie,
Zwątpiwszy, z kilką, co z nim byli o żywoćie,
Niechce się brnąć y zdraycom : w owo, odchylisko,
Szyią z łukow do niego : widząc brzegu blisko,
Y iuż go ieden w szyię : námáca postrzałem,
Kiedy Polak odważny : swoim Páná ćiáłem,
Inszey nie máiąc broni : iáwney śmierći składa,
Ale ránny przez serce : záraz ná niem pada.
Tym się tesz czálem, po Wśiách : po Miástách : gwałt stánie,
Bieży zewsząd pospolstwo : kupią się dworzánie,
Prusak tesz nie czekáiąc : ná bory umyka,
W błoćie ná puł żywego : odbiegszy Henryká.
Ktory, przyszedszy k sobie : z tákiego upału,
Pogrzeb naprzod zastępcy : swoiey śmierći ; ćiáłu,
Odpráwi : synom iego : przy sercu, ná strzele,
Godnym Pámiątki Herbie : náda włośći wiele.

Ná Herb, Przyiaciel rzeczony.

SErce Strzałą przeszyte : Polski Herb ná miśie,
Przyiaćielem go stárzy : názwáli : mnieby się,
Zdáło : lecz nie śmiem stárey : popráwiáć kwátery,
Dołożyć do przezwiská : tego : znáć że szczery.
Kiedy Hero, Tráfei : śmierćią umrzeć każe,
Podáiąc mu Zoná miecz : ktory wprzod umáże,
Krwią pierśi swych : nie boli ? rzecze : moy kocháńy,
Twoie dopiero twoie : zábolą mię rány.
A skoro Mąż padł trupem ? y oná nie żyie,
Lecz tymże mieczem pádnie : tymże się dobije.
2. Tim. 3. 2. Wyźiębłá miłość w ludźiách : ná skończeniu świátá,
Nie tylko Przyiaćielá : nie nálazłbyś Brátá,
Zeby strzałę, ktora twe : serce, żalem kole,
Miał do swego przypuśćić : zmyśla smutek w czole ;

Zmyla łzy w oczu ; á choć będźie się y żaleł ?
Długosz tego ? przestánie : iák pioro opaleł.
Bá żártámi, ná oncy : opłákáney stypie,
Pełne świeżych ran, serce : Rodźićielskie szczypie.
Luce 2. 35. Niewczym Symeon : kiedy : śmierć Synowską wroży,
Ostry, Nayświętszey, Mátce : Miecz w puł Sercá włoży.
Wszytkie rány, máią swe : plastry : máią máśći,
Kto ią w serce odnieśie : morzy, do upáśći.
Bog dekretuiąc w Ráiu : człowieká : Ten postrzał,
Ná musáćie, strászliwych : słow swoich záostrzał,
Gen. 3. 19. Procheś ; w proch się obroćisz : z tegoć to kołczoná,
Spráwiedliwośći Boskiey : strzałá wypuszczona,
Inákszego miernemu : nie ma celu oku ?
Iedno serce człowiecze : od świtu, do mroku.
Nie strzałą : po ostátnim : Synu : lecz oszczepem,
W puł sercá przebodźiony : iużem się stał ślepem,
Oczy łzámi spłynęły : ieszcze mogę wzdycháć,
Mogę rycząc stárośći : do grobu : popycháć.
Miałem Zonę ? miał Bráćią : Syny wychowáne,
Nie przestáłá śmierć, rány : zádawáć ná ránę,
Ażem sam ieden został : otoczony żalem,
Luc. 10. 30. &c. Z owym co do Ierychá ; wyszedł z Ieruzalem,
Ubity, porąbány ; w ták smutnym terminie,
Leżę : wyglądam, rychło : rány mi záwinie,
Swięty moy Sámárytan : co ćięższe, niźli te,
Tyśiąckroć : niosł swe rány : w niebo nie záwite.
Bo od nich, y sam umárł : y Mátkę pod Krzyżem,
Zostáwieł, przebodzoną : serce páráliżem.
Niosł ná prezentę, Oycu : w niebo rány swoie,
Zeby sercá moiego : uleczeł zaboie.

Do Xiędzá Herbu Przyiaćiel.

SErce strzałą przebite : w Herbie nośisz Xięże,
W ćiele dźiury nie czyniąc : iákosz go dośięże ?
Tákieć wszyscy, strzały mieć : powinni Kápłáni,
Co serce człecze, skory : nie ruszywszy ráni.
Prawdá strzałą : pismo iey : Swięte iest kołczonem,
Łukiem ustá Kápłáńskie : szybko náłożonem,
2. Tim. 4. 2. &c. 3. Powinien w czás y nie w czás : bez respektu strzeláć,
Nikogo, ná Ambonę : wszedszy : nie ochyláć,
Y oprocz Ambony, gdźie o zgorszenie chodźi,
Niech tákie strzały w sercá : grzesznikom, záwodźi.
Nie w oczy : źle to mowią : w serce, prawdá kole,
Siłu ich niećierpliwych : wytrzymáć, nie zdole,
Y co popráwić mieli ? ieszcze się nią draźnią,
Przyiaćielem Herb zową : ráczey nieprzyiáźnią,
Názow go ? bo cosz nád to : widźisz oczywiśći ?
Pochlebstwo miłość rodźi : prawdá nienawiśći.
Odpuśććie : rzadko dźiśia : Kápłan strzela, ktory,
Coby się mu, od zwierzniey : bełt nie odbieł skory,
O tytuł w Herbie chodźi : woli nie dokładáć,
Strzały przyłomić : niżli : przyiaćielá stradáć.

Drudzy ſię teſz y boią: bo im chodźi, o to,
Zeby zá ſerce, ſkory ná grzbiećie nie kłoto,
Co Apoſtołow potká : gdy ich biczmi otną,
A wzdy ſię, zá to, ćieſzą : nagrodą ſtokrotną. *Actor. 5. 40. &c.*
Iáko záś boiáźliwe : ſądźi piſmo ſtrzelce,
Do śiárczyſtego morzá : zá wieczne, topielce. *Apoc. 21. 8.*

Do obmowce Herbownego.

PRzyiaćielem ſię piſze : á z nikiem przyiáźni,
Niechce mieć bo ięzykiem : dobrych ludźi, draźni,
Nie wie, że ſtrzałę w ſerce : obmowcá záwłoczy?
Gdy cnotliwego ſzczypie : ná sławie : zá oczy.

Ná Herb Przyiaćiel.

STrzałá w Herbie, ná poły : ſerce ludzkie płata,
Przyiaćielem ſię zowie : możeſz przyiaźń świátá,
Lepſzym Hiroglifikiem : nád ten? kto wyrázić?
Gdyż dla niey : muśi Bogá : koniecznie obráźić. *Mat. 6. 24.*
Niechay ſię nie záwodźi : niech w tym nikt, nie błaźni,
Nie zgodźi w ſobie świeckiey : y Boſkiey przyiaźni.
Bo káżdy, kto chce świeckiey? Bogu ią wypowie, *Iacob. 4. 4.*
Duch Swięty piſze nie ia : á káżdy : niech to wie,
Ktokolwiek ſię dla świátá : z iego Stworcą wádźi?
Ze do ſercá, żądliſta ; ſtrzałę ſobie wſadźi.
Y owſzem tyśiąc wſadźi : ále iedná iádem,
Wſzytkie ćieleſne przeydźie : Iudaſz ieſt przykłádem,
Ze kogo złe ſumnienie : rzeże? kogo piecze?
Nie tylko świátá? lecz ſię żywotá, odrzecze.
Wſzytkie inſze : może czás : uśmierzyć, do śmierći,
Robak złego ſumnienia : ná wiek wiekow wierći. *Esai 66. 24. Mar. 9. 43.*

Przyiaćiel.

PRzyiaćiołmi Chryſtus Pan : zowie Apoſtoły,
Przyiaćielem Iudaſzá? y co śmiał zá ſtoły, *Luca 12. 4.*
Iego uśieść odarto? Przyiaćielem zowie? *Mat. 26. 50.*
Wielce rzeczy przećiwne : w iednym słyſzę słowie?
Iam tego z Apoſtoły : nie godźien przezwiſká? *Mat. 22. 12.*
Z Iudaſzem go teſz? y z tym co twego pułmiſká,
Siąga nie máiąc ſukniе? niechcę z ſtrony, drugiey,
Między mie użyteczne : Pánie policz sługi. *Luca 17. 10.*

PSKOWCZYK
ABO
PACHOLOWIECKICH.

W Helmie dwie Wieże ze dwomá Chorągwiámi, miedzy nimi Ogon Pawi. Ná iedney Chorągwi trzy Zeby Bathorowskie, ná drugiey trzy Kopije Zamoyskich. W Ogonie Pawim: Herb Kownia.

POCZA-



POCZĄTEK.

PUł Orłá Koronnego : Trzy Zamoyſkich Grory,
Znák Pachołowieckiego : pod Pizeſzowem Cnoty,
Wielki Zamoyſki, w ten czás : Polákom, Hetmáni,
Kiedy Krol Stefan, Moſkwie : wiárołomſtwo gáni.
Krol puł Orłá, Hetman mu : ſwoich Kopij życzy,
Gdy ſię odważnie, w támtey : popiſze potyczy,
Pierwſzy, w oczách Krolewſkich : przez murowe rumy,
W miáſto wpadſzy : Moſkiewſkie : porozgánia tłumy,
Pierwſzy, Chorągiew z báſzty : narożney, wywieſza,
Znákiem, że ſię ſtrwożony : nieprzyiaćiel, mieſza,
Ze przezeń ; w przywileiu : ták go Krol zaleca,
Wzięta byłá pod Moſkwą : támeczna forteca,
Z tąd báſzty : z tąd Chorągwie : z tąd w pawiem ogonie,
W Chełmie, Kownia, ſtáry Herb : w Krolewſkiey Koronie,
Sąy Zęmby Batorych : ſą Zamoyſkich Lánce,
Tákie Polſká miewáłá : przed tym, wychowáńce,
Ledá Slężak ſię dźiśia : Szláchectwá nápiera,
Ze cztery láta Marſem : chodząc : ludźi zdźiera,
Dźieli ſię z Pułkownikiem : ktory go ná Seymie,
Promowuie : co większa : y do Herbu, przyimie.
Herbowni, *Pacholowieccy.*

RADZIC, ábo KOTEW,
Ná Helmie Struśie piorá.



POCZA-

POCZATEK.

KOtficá okrętowa : z Iutrzenkámi dwiemá,
Z Niemiec weſzłá do Polſkiey : Rádźic Herb imię ma,
Bo kto ſobie ná morzu : nie umie poráḋźić ?
Niech nieſpodźiewa, w porćie : towáru, wyſadźić.
Te gwiazdy : ia rozumiem : Káſtorá z Polluxem,
Co morze śmierzą : zbytnim : rozruchánc fluxem.
Morzem źiemiá ludźiom ieſt : prożno ſię ſtrzedz wody,
Toſz rozbićie : teſz nay dą : ná źiemi przygody,
Kogo Bog nie obroni : niech mieſzka we dzwonie,
Niech nie słycha o łodźi ? ná łożku utonie.
Nie mogł ſię w Polſzcze począć : kto rozumem zdrowem,
Vważy : lecz muśiał wniść : do Polſkiey gotowem.
Száble, konie, podkowy : te ſię u nas rodzą,
Okręty, Kotwy, Herbem : od Morzá przychodzą.

Ná Kotfice z Gwiazdámi : Theologicum, Epitháphium.

WIdząc Kotficę rytą : nád grobem w mármorze,
Ktora okręt ſtánowi. wyrzucona w morze ?
Iey rzecz : piaſek ryć : myślę : nie bez podźiwienia,
Ze ſię ták mocno chwyći : twárdego kámieniá.
Głębiey tę táiemnicę : uważam : co przy niey,
Para Gwiazd : ktore w nocy : tylko świecą ; czyni ?
We dnie gásną : dopieroſz : w południe od słońcá,
Ale áni początku : áni widzę końcá.
Látwiey rzekę, Kotficy : twárdą ſkáłę oráć,
2.Tim.6. 10. Nizli mnie : toſz do Piſmá : nie mogąc nic wſkoráć.
Aſz morzem świát : żądza go ćieleſna rozdyma,
Mat.13. 47. Kotficą : ktora ná nim : duſze wierne, trzyma ?
Nádźieiá zmartwychwſtánia : Miłość zás y Wiárá ?
Hebr.6. 18. Co w nocy rzeczy źiemſkich : świeći : gwiazd ieſt pará.
Nigdy ćiáłem nie weſoł : duchem ſię nie ſmući,
2.Cor.13. 13. Kto w niebo : ſwey nádźieie : kotficę zárzući.
Niech ſzátan świát wichrámi : burzy, niech izámoce,
1.Cor.9. 27. Iáko mur : trzyma okręt : kotficá, w opiece.
A kto w piaſku, śmiertelnych : rzeczy : ufa ſwoiey ?
Rom.12. 12. Nigdy w mieyſcu : zá wiátrem : chodząc : nie poſtoi.
Iac.1.6. Ták długo : áſz teſz kędy : wpadſzy : ná hak miáłki ?
Matt.7. 25. Towar topi : y okręt : łomie, ná káwałki.
Przyidźie w nocy, do wieczney : drogiey duſze ſtráty,
Mat.10. 27. Joh.8.12. Efeſ.6.12 Czemuſz ? bo pomienionych gwiazd nie ma poświáty.

POKO-

POKORA.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZATEK.

W Podkowie Klucz, w Kluczu Krzyż : Herb zową Pokorá,
Znáć od Papieżá dány : naylepiey ten wſkora,
Kto miáſto, świeckiey pychy : ſam ſię nioſąc niſko,
Tákie dáie, Herbowi : ſwoiemu przezwiſko.
Nieſzczęśliwe to słowá : dwie : Twoie, á Moie,
Mięſzáią świát : y Bráćią : przywodzą w zaboie.
Skoro złączona z gniewem : zazdrość, ie oſzczeni ?
Urodźiwſzy niezgodę ? krwią źiemię rumieni.
Widźiał to świát : widźiał to : Rzym w pieluch ich ieſzcze.
Kiedy ſię, y ten, y ow : we krwi brátniey pleſzcze,
Eſai. 49. 26. Tám Káin : tu Romulus : ſwą poczyna, beczkę,
Leiąc źiemi, ćiepłą z ćiał : teyże Mátki, brzeczkę.
Eſai. 34. 7. Ktora, dotąd pijána : przez ſkaránie Boże ?
Zá ćięſzkie grzechy ſwoie : wyſzumieć, nie może.
Ierē. 46. 10. Káin pierwſzy : lecz nie był : Romulus oſtátni,
Y w Polſzcze ſię náleźli : rozlewcy, krwie brátni,
Gen. 6. 10 11.&c. Ná Herbách ich karano : zá pokutą potem,
Nazwawſzy go ináczey : tym czczono kleynotem.
Co niezgodźie : w Pobogu : w Krzywdźie, y w Zagłobie,
Herbách Polſkich : y w tey ſię : da widźieć Załobie.
Bo ták názwę Pokorę. ná coż mu ſię korzyć ?
Kto zá grzech nie żáłuie : myśli go powtorzyć.

Z okázyey Herbu Pokory.

Mat.5.4. POkorá Chrześćianie : iáko ſię z piſm uczem,
Ktore nam dał Syn Boży : do niebá ieſt Kluczem.
W kim ſię kolwiek záwadza : znák Szátáńſkiey pychy,
Wſzytkie cnoty, iákie ſą obraca w wytrychy,
Iáko pierza gęśiego : iedno Orle : beczkę,
Włożyſzli go ? poſtrzyże : w proch, y w drobną śieczkę.
Upewniam Piotrowego : nie otworzą zamku ?
Nie ieden w niem : probuiąc : odeydźie ułamku.
Kluczá z Krzyżem : Podkowy : z ćierpliwośćią trzebá,
Bez tych ſię : trudno ma kto : zápędzáć do niebá.
Sámemu tylko Bogu : niech ſerce otwiera.
Tym Kluczem : niech wytrychow : Szátan, nie przybiera.

 Ktory

Ktory niczem ták ſnádno: ieśli mu ſię náda,
Iáko pychą: przykłádem; Ewá: nie zákradá.

Do tegoſ.

COſzći pomoże Pánie: w ſygnećie pokorá?
Pyſznyś: choć niewieſz ieśli: doczekaſz wieczorá,
Ludźiom w ſygnećie: w ſercu ią prezentuy Bogu,
Chceſzli zoſtáć Szláchćicem: w iego Cáthálogu.
Szátáná z niebá: z Raiu człeká ná świát, ſpycha,
A z świátá gdźie? do piekłá: obu zepchnie; pychá.
Do Niebá ſię dáremnie, z kąd raz ſpádłá, wſpina?
Przećię rzadka; pokorá; ná źiemi, nowiná;
Ktoż co inſzego czyni? myśli? mowi? rádźi?
Tylko że nád rownego; ſobie ſię wyſadźi:
Zeby Krol, Krolá? Szláchćic? żeby Ziemiániná?
Kmieć kmiećiá? y Mieſzczánin; poſiadł Mieſzczániná.
Co żywo do Vrzędow; choćiaſz drugi Liter,
Nie zna? ćiśnie ſię do Grabſtw; y Xiążęcych Miter,
Mitręgá, y náuką; y wymowa; á to?
Ze go Oćiec ná świećie; odumárł bogáto.
W grobách náwet; do ktorych; ná káżdy dźień lecą?
Ieden drugiego, głupią; wyśćiga ſplendecą.

Do Kápłáná Herbownego.

POkornym ćię Herb czyni; duſz náſzych Páſterzu,
Po Pietrze; czemuſz chodźiſz; w ſobolim kołnierzu?
Coſzći po ſługách? cugách? po kárećie drogi?
Piotr tám; kiedy umierał; obroćił ſwe nogi.
Gdźie głowie należáło; á tymie Piotrową,
Modą? chćiałbyś Papieſkiey; doyść Korony głową?
Klucz to robi Herbowny; czemuſz máiąc przy tem,
Podkowę? nie pomyśliſz; że ſzkápá kopytem,
W błoto wleźie? y oney; pewnie ſię doſtánie?
Błotem ieſt, wſzytko ludzkie; ná świećie ſtáránie,
Raczey twoiá Podkowá; máiąc Klucz pokorny,
Niech zdepce świát: y iego ápparat, wydworny.

Z okázyey Herbu Pokory: Klucz.

SLuſznie Fáryzeuſzom; Pan Iezus, to gáni,
Ze wźiąwſzy Klucz do niebá; nie wchodzą tám; áni,
Mat. 23. 13. Inſzych puſzczáią; czemuſz? wzdy wedle ſwey wiáry?
Mat. 23. 1. Przekłádáli Moyzeſzow; Zydom, Zakon, ſtáry?
Coſz potym, choć kto uczy? mocą ſwego kluczá?
Kiedy tego; záraz złym; przykłádem oducza.
1. Cor. 4. 20. A Kroleſtwo niebieſkie; nie záwisło w słowie?
Ale w mocy; Potym że; pożyráli Wdowie,
Długie ſzepcąc paćierze; po ulicách; domy,
Mat 6. 6 A nie trzebá, żeby ich; paćierz, był widomy?
Zámykáć do modlitwy; kazał ſię w komorze,
Potym że obiegáli; y źiemię, y Morze,
Mat 23. 15. Do ſwoiego Zakonu; námawiáiąc ludźi.
Ktory ich ſtokroć, niſz dotąd; gorſzy grzech páſkudźi,
Dla czegoſzby ich názwał; piekielnymi ſyny?
Oni zepſuią; z ich to; dźiecie ſię przyczyny.

Gdy co uſty zbuduią? złym przykłádem wálą,
Mat. 5. 16. Niechay z wáſzych uczynkow; ludźie Bogá chwalą.
Swiećić nimi, świátłośćią; niśli słońce ſporſzą,
Każe? áż oni miáſto; poprawy? świát gorſzą.
Mat. 23. 23. Potym; że Miłośierdźie; Spráwiedliwość z Wiárą,
Zrućiwſzy? nabożeńſtwo; pozwierzchnią máſzkárą,
Prezentowáli świátu; z hányżu, y z miętki,
Oddáiąc do Kośćiołá; ſnopowe dźieśiętki.
Coſz gdyby ieſzcze bráli? miáſto oddawánia?
Dálekoby, więkſzego: godni ſtrofowánia.
Czemuſz zbożá nie brano: ze słomą, dla bydłá,
Do Kośćiołá? okrom źioł? wonnych, dla kádźidłá?
24. Kto komorá, przecedza? połyka wielbłądá?
Máły grzech, ná śmierć ſądźi? śmiertelny przegląda?
Slepy z Bogiem, y z ludźmi: Wodz chodźi obłudnie,
Luc. 6. 39. Y ſam wpádnie, y owych: záwiedźie, do ſtudnie.
Potym: że myią, płoczą: Kośćielne naczynie,
Mat. 23. 26. Powierzchu: ſami będąc plugáwſzy, nád świnie?
Pełni łakomſtwá: pełni: Cudzołoſtwá, Pychy,
Brukáli, biorąc w ręce: święcone Kielichy.
Poſtáwá Aniołowie: w ſerce záyźrał ktoby?
Nápcháne trupich kośći: pobieláne groby.
Luc. 11. 43. Potym: że pierwſze mieyſcá: pierwſze poſiedzenia
Bráli, iáko do rády? ták y do iedzenia.
Tytuły, y honory. przed świeckiemi ſobie,
Właſzczyli: choć mnieyſzy był Aron w tey ozdobie,
Pierwſzym będąc Biſkupem: bo iego Prorokiem,
Exod. 7. 1. Moyzeſzá Bogiem názwał: Bog: ſwoim wyrokiem.
Mat. 23. 4. Potym kłádąc ná inſzych: nieznośne ćiężary?
Pálcem ſię ich tchnąć niechą: ſami: z żadney miáry.
Coż kiedyby pienią ize: ieſzcze mieli zbieráć?
Y żon nie máiąc: ledá: komu: odumieráć?
Luc. 20. 46. Potym: że długie ſzáty: noſzą, dla powagi,
Pomożeć biedę, ćiało? kto ná duſzy nagi.
Mat. 6. 5. Ták przybráni: nie tylko: w ſwoich Synágogách,
Ale prezentuiąc ſię: po Rynku, ná rogách,
Madláli: bowiem ieſzcze: paćierzy ná nići,
Nie wtykano: mamiąc tym: świát ludźie pokryći.
Luc. 20. 47. Da liczbę: táki ſwego: kluczá Podkomorzy,
1. Cor. 4 5. Skoro ſercá: nayſkrytſzych: táiemnic otworzy,
Ten ktory ma do śmierći: y do piekłá klucze,
Apoc. 1. 18. Gdźie wrzucony: y ſam ſię: diabeł, nie wytłucze.
Dármo wytrychy; dármo: ſwoie ſztuki wtyka,
Apoc. 20. 1. Bowiem nikt nie otwiera: kędy on zámyka.
Iáko teſz, nikt nie zámknie: kędy on otwiera,
Apoc. 3 7 Niechay z cáłego świátá: ślosárzow pozbiera.
Iednák przećię, nie wſzyſcy: y w piśmie uczeni,
Tym dekretem, od Páná: byli potępieni?
Gdyż iednemu z ich liczby: znáć był dobrym człekiem,
Mar. 12. 34 Powiedźiał: żeś od niebá: nie bárdzo dálekiem.
Exod. 28. 33. & 42. Teyże ich długiey ſzáty: choć ſam wydał ná nie,
Miárę im przez Moyzeſzá? podległy przygánie,

W ſwey potrzebá: w ſwey chodźi: y pychá kolei,
O ludźi nic? Bog wſzytko: widźi: Fáryzei.
Długie ſzáty Pan gáni? przebog: á coſz rzeką?
Ci ktorzy dźiś ogony: ná trzy łokćie wleką?
Iáko Paw: málowáne: czuiąc po niem oczy,
Tylko, że go ták człowiek: iáko Paw: nie toczy.
Do Faryzeuſzow ſię: nie podoba ſrodze,
Pánu: ze iáwnie w ſwoiey: modlą Synágodze.
Dla Bogá? gdźieſz ſię modlić? ieśli nie w Kośćiele?
Sam go domem modlitwy? razow názwał wiele?
Ieśliz ná káżdym mieyſcu? toć y ná ulicy?
Dopieroſz tu? Bogá czczą: iego służebnicy.
Widźiał to znáć? bo ſię ſerc: w pierśiach ludzkich báda,
Ze w ich modlitwy: często: obłudá zákrada,
Ze miáſto ſkruchy? pychy: miáſto devotiey?
Więcey było w paćierzách: ich oſtentácyey.

Pokorá Kluczem.

ZE wſzytkich ſię przykłádow Swiętych tego uczem,
Ze Pokora: Boſkiego: miłośierdźia kluczem.
Z czegoſz naprzod, Moyzeſzá: upodobał ſobie?
Ieżeli, nie tey Cnoty: w ták wielkiey ozdobie?
Z czego Dawidá: choć grzech ſwoy przed niem powtorzy?
Tylko że zań żáłuie: że ſię upokorzy.
Coſz dekret ná Niniwe: ferowány: niſzczy?
Co ná złego Achabá? gdy płacze, gdy piſzczy,
Pokorá: wdźiawſzy ná nich: wory, y włośieni,
Ze Bog: iuż podpiſany: wyrok ſwoy: odmieni.
Máią ſtáre y nowe: piſmá: tego świádki,
Ale wſzytkie, pokorá: gáśi Bożey Mátki,
Oná Bogu wnętrzności: gdźieby ſię pokorzeł,
Bog iey niebo: gdźie by ią wywyżſzył? otworzeł.
Trzymam pioro: bo rzeką ludzie, że ſię mylę,
Ze piſzę: miáſto Herbow: Szláchecki ch: Poſtyllę.

Herbowni.

Pokorowie, Lichtáńſcy.

[Margin: *Mat 6. 5. Luc. 19. 46. Mat. 18. 20. 2. Tim. 2. 8. Apoc. 2. 23. Mat. 12. 25. Luc. 18. 10. &c. Num. 12. 3. Pſal. 50. 19. 33. 19. 2. Reg. 11. 27. 2. Reg. 24. 10. Ionæ 3. 5 & 10. 3. Reg. 21. 21 & 27. Luc. 1. 47. Filip. 2. 6. &c.*]

RATVŁT.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZA-

POCZĄTEK.

Z Odwagą, zdrowia ſwego: we złey, znáć przygodźie,
Ná źiemi: czyli Krolá: rátował, ná wodźie,
Mężny Zołnierz przeto go. názwano, Rátułtem,
Wpiſawſzy, między Szláchtę: ále z kim ſię w puł tem,
Pierśćieniem dźieli? niech kto: ſwoie zdánie powie?
Ia po proſtu rozumiem: że ſię Małżonkowie,
Z dobrey woley: nie z ſwaru: rozwiedli, nie z kłotni,
Z świeckiego obowiązku: ligi dożywotni,
Wźiąwſzy káżde ślubnego: pierśćieniá połowę,
Krzyż w nie kłádą: y czynią: przyśięgłą umowę,
Ze oboie w czyſtośći: y w świętey pokorze,
Do śmierći: káżde w ſwoim: zámknie ſię Klaſztorze.
Pierśćień, ktory małżeńſką: iednoczył ich ligą,
Nowego ślubu świádkiem: między ſię rozſtrzygą,
Naydźie śiłá podobnych: ná świećie przykłádow,
Ale tych ieden z moich: uczynił ſąśiadow.
Tákichby záś ná ſkorze: nie ſpiſał, báwoli,
Co dla ćiáłá roſpuſty: dla ſzczerey ſweywoli,
Ieśli Mąż chce, odmienić żonę: abo go tá?
Łomią przyśięgłe wzáiem: przed Ołtarzem votá.

Herbowni. *Ratułtowie.*

[Margin: *Tobiaß Grotkowski. Anná Iárocka.*]

POSTOLSKICH.

Ná Helmie Struśie Piora, z nich, reká z gołą ßáblą.



POCZĄTEK.

LIlia z ſwey kwátery: z korzeniem dobyta,
W dźiárdynie Herbow Polſkich: weſoło, zákwita.
Tą męſtwo w boiu: wierność: przy dworze nágradza,
Krol Stefan: kiedy ią tu: ze Slaſká: przeſadza.
Więc że káżdy kwiát źiemie: potrzebuie, żyzny?
Zeby ſię przyiął, z pierwſzey: przenieśion, Oyczyzny?
Da wieś dobrą, y drugą: gdźieby ſię y żenić,
Mogł: y w grzecznym; Poſtolſki: potomſtwie korzenić.
Iákoſz, tráfił ná grzędę: bo z iednego, belá,
Ná kilká, pięknych kwiátow: w Polſzcze ſię rozdźielá.
Często źiołá płowieią: mowię, bez przymowki,
Często ſię odradzáią: Lilie w Zydowki.

Ták

Ták zową kwiát co formą : kęs podobien do niey,
Ale rudy, nie biały : ni gláncu, ni woni.
Y owszem, bez tákowey : skázy : Ogrod rzadki,
Pátrzćierz ? ktorzy nośićie : w swoich Herbách kwiatki,
Zeby nie tylko nowem : naśieniem podśiewáć ?
Lecz krwią : broniąc ogrodu : Pogáńską polewáć.
O iákosz, wiele Roży : y Lilij, w Koronie,
Zániedbáłych w kwáterze : stárey, płowie, płonie ?
Lilie ná Zydowki : nie wstydząc ochydy,
W pieczęćiach : Herbowni się : obroćili w Zydy.
Zárzućiwszy ozdoby : Szláchecki e, do kątá ?
Co żywo prawie, koło pieniędzy się krząta.
Zdźiwu, obaczyć, w Polskim : dźiárdynie obszerniem,
Lilia ogrodowa między gęstym ćierniem,
Precz wszytko podźiczáło : zgásły ánimusze,
Staropolskie, sam opich : zostáł, á łopusze,
Opinia ich puszy : że szerokiem listem,
Wielki plác ná zagonie : záwáłá, Oyczystem,
Pod ktorym węże tylko : lęgną się á żaby,
Lubo insza gádźiná ; szkodliwa : kwiatká, by ;
Spádnie list ? skoro nań, wiátr : południowy, wionie,
Tylesz po nich pámiątki : co y po łopianie.
Gnuśność, pieszczotá, zbytki : wszeteczne ie głuszą,
Ze y te, co ieszcze są ? w krotce uschnąć muszą.

Do Xiedzá Postolskiego.

POstolskimes Lilią : Herbem, y tytułem,
Więc żeś oras pobożnem : y Pásterzem czułem ?
Przydam ći, A. literę : ták w Krolestwie Polskiem,
Będźiesz Xiędzem : co rzadko : widźieć : Apostolskiem.

Epitháphium Postolskiemu.

POstolski w tym spoczywa : położony dole,
Lecz zmartwych wstawszy ? pomknie : wgorę się po stole,
Gdźie Gospodarz z regestru : swoich gośći sadza.
Alec y Herb Lilia : ná to widzę zgadzá.
Bowiem nie záchowuie : w żadnych się to ziołach,
Zeby ie miano stáwiáć : iáko tę : po stołach.

Herbowni, *Postolscy.*

RVBIEZ.



POCZA-

POCZĄTEK.

STrzałá o dwu Zeleścách : pod ktorą trzy bieżą,
Wielkie grániczne rzeki : Herb zową Rubieżą.
Gotowa záwsze, między : Sąśiádámi zwádá,
Gdy ieden, co raz dáley : gránicę zákłáda.
Z świátem poczętá : z świátem : o to kłotnia zginie,
Zaden w swym, niechce długo : zostáwáć terminie.
Co raz nowe, łákomey : żądzy kopce sypie,
W oczy go : że kto szerzey : śiedźi nádeń szczypie.
Nie to, że sam máło ma ? ále mu, dobada,
Ze więcey nisz u śiebie : widźi u sąśiádá.
Zaden nie iest ubogiem : weyźrawszy w rzecz : ná tem,
Swiećie ? tylko ten, co się : stosuie, z bogátem.
Ze nań dźieśiątek pługow : tylko orze : nic sto ?
Iáko ná Wielmożnego ? iuż ubogi przez to.
Zaś ten, co iednym : ábo : Rolą orze dwomá ?
Choć może swoim chlebem : żyć ? zá Páná go ma.
Siebie zá ubogiego : że nie tyle, w skrzyni,
Cudze ubogich ludźi : bogáctwo, tu czyni,
Bogátych tesz, ubostwo : cudze : ták ta wagá,
Nigdy w mierze nie stánie ? lecz záwsze przemaga,
Ná iednę z tych dwu stronę : gdźieżby do nátury,
A nie do opiniey : swoich gránic, sznury,
Mierzyli ? iáko zwierzę ? iáko czynią ptáey ?
Wszyscy by rowni : wszyscy : byliby iednácy.
Káżdyby w źiemi szukał : nikt nie żebrał chlebá ?
Dźiś ? coby dość tyśiącom ? iednemu potrzebá,
Ták było : nim poczęto : mierzyć źiemię prętem,
Nim poczęto kopce suć : gorsza żaden się tem,
Niechce : choćby naywięcey : kontentowáć, co ma,
Dáley śięga : y więcey : chce, żadza łákoma.
Nie utrzymáią Tátry : áni bystra rzeká,
Stáre gránice : ále : gdźie myślą záćieka,
Tám przez ognie, przez miecze : łákomy człek mierzy ;
Choć się Bogu, w przyśiędze : dáney, przeniewierzy,
Asz się o morze oprze : gdźie że kopiec trudny,
Do sypánia : tłuką się : y koło ryb sudny.
Nie wyńdźie z krwáwych ręku : mieczowa, rękoieść,
Landem, y wodą : wszytkie : ieden by chćiał poiesć,
Y wszytkę źiemię pożąć : cosz ieśli się ziawi ?
Złoto ? nim do rąk doydźie : sto rázy ukrwáwi.
Choćiasz nie więcey, źiemie : nie odnieśie łupem,
Ná łokieć w szerz : ná trzy wzdłuż : co záleże trupem.
Lecz y tu iey przywłaszczáć : nikt nie może sobie.
Miał Sukcessorá, we wśiách ? będźie miał y w grobie.
Nie ná ieden urodzay : buduiemy gumná.
Insza weń wstáwia ; skoro : twoiá zgnije trumna.
Tym ksztáłtem, Moskwá, z Polską : tym idźie y z Litwą.
A wiedząc : że z obiemá : nic nie wskora bitwą ?
Z kiemkolwiek, woyuie zácznie m ? záwsze się nam wepcze,
W Prowincyą ? z Kozaki ? wźięłá nam Zádnieprze,
Szwedy Smoleńsk : z Kijowá : z Turki nas wyzuwa.
Ná nasz upadek, narod : wiárołomny czuwa.

Y w ten

Y w ten czás: gdy nád rzeką: bije ſię grániczna?
Litwá z nimi: od dwu ſtrzał: odniozſzy obliczną,
Zołnierz odważny ránę: po bitwie wygrány,
Bierze Herb: znák że rąbał; Rubieżą názwány.

Herbowni.

Alámpi, Andryiewicz, Alábis.

Do Łyſego Herbu Rubież.

WIękſzey być nád twą głowę; nie może Rubieży,
Zaden ná niey nie ſtoi; żaden włos nie ieży.
Ze z woyſká ták wielkiego? ſrogiey klęſki; łyſku,
Bęben ći tylko zoſtał: ná poboiowiſku.

PLESNIK,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

IAbłko ſwemu Krolowi; Perſa; czuiac, że ſie
Ná złoty upominek; nie mogł zdobyć; nieśie.
Widżąc ie w ręku człeczych; herbem? przypomniałem,
Nie wielkim ći ná pozor; czćił go ſpecyałem,
Ale pátrząc ná ſerce; z kąd on dar pochodźieł?
Wdźięcznie przyiąwſzy Cyrus; obfićie nágrodźieł.
Toſz iábłko, y Polſkiemu; Krolowi ktoś dárem,
Podáie; lecz karzmy ſię; onym iábłkiem ſtarem.
O iábłko opłákáne; pod Ráyſkiemi ſady,
Nie bierz dla Bogá Krolu; nie bierz; boy ſię zdrády.
Ręce widźiſz człowiecze; ſercá nie? á kto wie,
Nie máſzli w tym trućizny; iábłku; ná twe zdrowie?
Choć piekna ſkorká ná niem; ſmáczne ku iedzeniu,
Niech wſzytkie frukty ludźiom; będą w podeyźreniu.
Cokolwiek nád potrzebę; ma ten świát nátury,
Wſzytko to Ráyſkie iábłká; Wąż podáie? ktory,
Chcąc żeby nas wiecznego; żywotá pozbáwieł,
Smiertelnem grzechem pychy; nieznácznie, zápráwieł.
Bogáctwá ſą tym iábłkiem; roſkoſz; sławá świecka,
Choć ſercem od nich puchną; iedzą głupie dźiecká.
Choć mrą; ná Rodźićielſkie; nie dbáiąc przeſtrogi,
Koniecznie chcą ná świećie; z Ewą zoſtáć Bogi.

Aſz oni: bo nikogo: śmierć nie może chybić,
Nie bywſzy nigdy Bogi? ludźmi, przeſtáią być.
Ieſzczeſz mnieyſza do grobu? lecz kogo śmierć wtora?
Do ogniá piekielnego: wrzući? máło wſkora.
Ráyſka w grob: świecka iábłoń: do piekłá drábiná,
Przebog? czemuſz ták oślep: człek ſię ná nię wſpina?
Czemuſzby, do żywotá; iábłoni, ſię racży,
Nie piąć? ktora nam, ſam Bog: ná świećie przyſmáczy.
Gdźie ſkoro kto wſzytkie zie: cnoty, co z niey wiſzą,
Z grobu go obudźiwſzy: do niebá, podwyſzą.
Tám dopiero: czego tu: z Ewą ſobie życzy?
Stawſzy Bogu: podobnym: niebo odźiedźiczy. Rom 8. w.

Do Herbu Pleśnik, ábo Iábłko w reku.

POczątek ieſt z ktorego: Herb ſię ten prowádźi,
Ogrod wybornym drzewem: Krolowi náſadźi,
Pleśnikiem człek názwány: ábo teſz leśniczym,
Będąc? tym tylko ſamym: nie báwieł ſię niczym.
Skoro potym przynieśię: owocu ná wety,
Iábłko w ręku, wźiął herbem: od Krolá: w ſygnety.
Ale że iuż nikogo: nie máſz w Polſzcze, coby,
Niem ſię piſał? nie ſzerzę: Szláchecki ey ozdoby.

Ná Nagrobek, Herbowny.

WIdząc iábłko ná grobie? ábo ſkołozrywe?
Abo być: myślę ſobie: muśiało czerwiwę.
Ze ſamo tylko leży? toſz w práwo, y w lewo,
Pátrzę? kędy rodzáyne: iego ſtoi drzewo.
Swiát drzewem: ludźie iábłká: káżdy z ſwoiey ſzypki,
Z ćienkiey; y z słábey wiśi: ná gáłązce, gibkiey.
Iábłkoſz: poki źielone: poki nie doyzreie?
Nie záraz ſię odrywa: choć czáſem záchwieie.
Zda ſię człek młody? czerſtwy? oſtryli wiátr wionie?
Nie doczekawſzy czáſu: upada, z iábłonie.
Tákże w kim prędki rozum: przed láty, przyſpieſzy,
Co zwykle w młodych dźiećiách: Rodźicow nie ćieſzy.
Szczęśliwy: choć zá krzywdę: mamy to że pierwy,
Niżli go wewnątrz, ſtoczą: świeckich grzechow czerwy.
Owoc zbierze Goſpodarz: bo ſię go iuż ſproſny,
Robak nie imie: zdrowo: przetrwa áſz do Wioſny.
Doczekać drugi Wrześniá? w rumiáncy, łupinie,
Zdeymieſz ią? gnoy robáczy: nie iádłyby świnie.
Rzadkie: żeby y wewnątrz: y po wierzchu cáło
Sádownikowi, ná czás: iábko ſię doſtáło,
Zeby ná duſzy, áni człek; ná ćiele chory?
Zámierzonego ludźiom: dożeł, wieku pory.

RAMVLT,

Ná Helmie Pawi Ogon.



POCZĄTEK.

PIęć Rożowych: káżdy z nich leży poiedynkiem,
Kwiátow: rozwitych w Herbie: uſadzono cynkiem,
Ze Francyey znáć weſzły: z dawnymi tu láty,
Gdyſz to Krolestwo w Herbie: Rożáne ma kwiáty,
Niewczym teſz: bo go ieden: rządźi Pan dźiedźicznie.
Zaśiadáiąc Synowie: Thron Oycowſki kwitnie.
Kędy Oćiec nie pewien: w berle ſwego Syná.
Prędka czeka, tákiego: Krolestwá, ruiná,
Woli koło fortuny: dźieći ſwoich robić,
Niſz Koronę: ná głowę: czyię inſzą zdobić.
Y Rożą, y Lilią: ledwie ſię rozwinie,
Drapieżny: iáko kozá: czás w náſzym dźiárdynie,
Odrze: że gołe pręty: znákiem przeſzłey woni,
Ná papierze zostáią: y tych, czas dogoni.

Herbowni.

Rámułtowie, Czermieńſcy.

PNIEINIA,

Ná Helmie Strzałá w Sepiem Skrzydle.



POCZĄTEK.

IAbłko, w Niedwźiedzych łapách: Herb zową Pnieiná,
Ktore w puł, strzałá, z kuſze: wypchnięta, rozćina,
Nie człek tylko, dla iábłká: gdy go Szátan zwiedźie?
Z rozpusty, nie dla głodu? lecz mrą y Niedźwiedźie.
W Mázoſzu tá bestya: wielkie czyni ſzkody,
Nie tylko pczoły łupa? pustoſzy ogrody?

Ale

Ale bydło ná polu: wieprze, iáko zboycá,
Ze ſrogi? nikt ſię go iąć nie śmiał: bierze z koych,
Iákiego Meleágier: w Káledonie dźiká
Zábija: kiedy całkiem: bárány, połyka.
Skárżą nań, przed Xiążęćiem: zebráni Mázurzy.
Ze im iuż ledwie chałup: bestya nie burzy?
Wydáie Xiążę edykt: po Mázoſzu cáłem,
Ze wielką da nagrodę: kto będźie ták śmiáłem,
Kto zábiwſzy: ſkorę mu: przynieśie Niedźwiedzą,
Ale ſię nikt odwazyć: niechce: wſzyſcy wiedzą,
Słycháiąc: że ktoś ſkorę: w baykách u Eſopá,
Kupieł: ieſzcze żył niedźwieć: przepádłá teſz kopá,
Woli káżdy w ſwey chodźić: niſziey, pozbyć z duſzą,
Dla cudzey: wzdy ſię ieden: strzelec obrał z kuſzą,
Ktory ták długo zá niem: ćicho śledźi, gdźie ſię,
Obroći? áż ná płonce: przydybie go w leśie,
Y zſzedſzy co naybliżey: gdy ow iábłká zobie,
Ták dobrze go wymierzy: że przez łapy obie,
Iábłko w páſzczęce tráfi: przez ktore do gárłá,
Wſzedſzy: ná drugą stronę: strzałá krztań rozdárłá.
Tęſz strzałę: w tymże iábłku: y dwie iego łapie,
Odda Xiążęćiu, znákiem: że iuż po herapie.
Wſzytko teſz troie: zá Herb: przy Szláchectwie dánęm,
Odbiera z munſztułukiem: ſobie obiecánem.
Ztąd że niedźwieć ná iábłoń: pnie ſię, ábo wſpina,
Kędy teſz y zábity: Herb zową Pnieiná.

Herbowni.

Kárwowſcy, Rostkowſcy, Kotárſcy, Stárczewſcy.

RVDNICA;

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

OBrocona Podkową: ná doł, obá haki,
Y strzałá w niey: Herbu ſą: Szlácheckiego znáki,
Rudnicą ſię názywa: lecz y ći: co ſię nią,
Pieczętuią w Sygnetách: Rudnickiemi mienią.
Nie bez przyczyny, zwyczay: ten stáry wiek chował,
Ze Szláchćic, przy przezwiſku: y herb ſwoy miánował,

Rrrrr2 Dźiś

Dźiś ode wśi: choć iuż wieś: w ſetnych ręku chodźi,
Z ktorey ſię nie ieden chłop: Szláchćicem dowodźi.
Bo z párobká, woźnicá: z woźnice? nadołek
Wetknawſzy zá pás? będźie ná łogoſz páchołek.
Aſz czeládnik, áſz sługá: áſz dopadſzy koniá,
W woyſku Towárzyſz: w domu: Szláchćic gdźie z uſtronia.
W Polſzcze z Litwy: w Litwie záś z Podola z Mázoſza,
Boday drugi: y krzesłá: nie dośiadł z łogoſza.
Inſzym przez Cauſidikę: od igły, od drátwy,
Nierządem náſzym, przyſtęp: do Szláchectwá łátwy.
A kiedybym herb iego ná pieczeci, czytał?
Dawno go ma? y zá co? wierębym ſię pytał.
Ten ſtáne, Poſpolite, rzeczy: zwyczay miáły.
Ze w káżdym Woiewodztwie: Szláchtę ſpiſowáły,
Y Herb gdźie go wysłużył: nie ználazł ſię rownem,
Odesłano z kąd wyſzedł: wymázawſzy gow:
Niech ſię chłop, koło wołow: koło cepow poći,
Niechay w kramách: niech śiedzą: w ſukiennicách Szoći?
Máło ná tym że służył? bo go doſzłá płaca.
Nie dokaże odwagi? niech do kramu wráca.
Z tąd Rzym: co y poſtępki nie tylko honory,
Káżdego uważáli: ſurowe Cenſory,
Co rocznie poſtánawiał; ieśli ktory z korcá?
Dźwignął głowę? to go w nię: ſtrychulcem dozorcá,
Kto zásłużył? dawano; kto ſzpećił ſwych Przodkow?
Odſądzano go koniá; y Herbowych Podkow,
Wſzytkim Xięgi otwárte; były tego bráku,
Nie mogł żaden ukradkiem; w kármázyn, z pákláku.
Plebeiuſz plebeiuſzem; iedn k, żeby mu żyć,
Wolno w Rzymie? muśieli; zá pieniądze służyć.
Czytałem że ná woynie; z Annibálem długi,
Gdy nie ſtáło pienięd zy; krzykniono ná sługi,
Ad pileum ſervi. Do Czapki, do Swobody; bo Szláchtá, bez płace,
Woiuie; miłość w ſercá; Oyczyſte kołáce.
Swięć że ſię y dźiś z tákim; rządem; ſtáry Rzymie,
Nam pieſzczotá, wſpániáłość; y miłość, odeymie,
Krol ſam idźie ná woynę; Szláchćic, gniotąc bety,
Co raz śle do Krákowá, z domu po gázety,
Ieśli teſz ktory iedźie? iákby w gárło śmierći,
Ledwie godźin nie liczy; wyglądáiąc ćwierći.
Y záraz ſię nápiera; zoſtáć Deputatem,
Ani Szláchćicem, áni tákiego mam Brátem.
A coſz, ieśli pieniądze; w ſkárbie, nie wydążą?
Płacy ich? záraz bowiem; przećiw Mátce wiążą
Posłuſzeńſtwo Krolowi; choć Pogánin w progu.
Pali y śćina? boiaźń; wypowiedzą, Bogu.
Czemuſz? bo máło w woyſku; Szláchty, Oycowicow,
Połowá Cudzoźiemcow? druga Máłkow Hrycow.
Wilkow chowánych, ktorzy do ſwey ſię nátury,
Wracáią; łaſząc z młodu; iedzą gęśi, kury.
Herbowni. *Rudniccy.*

PRZE-

PRZEGONIA,

Ná Hełmie Smok ogień pryska.



POCZĄTEK.

Miecz między Miesiącami; goły ſtoi dwomá,
Przegonia Herb miánuią; choćiaſz wſzytko, to ma.
Stárſza láty, w Koronie; Oſtoiá; o ktorey,
Iużem piſał; procz że tę ozdobiono piory,
Przegonia w Hełmie Smoku; nád ſwym Mieczem dźwiga,
Ktory z ſtráſzney páſzczęki; żywy płomień rzyga.
Ale przećię Oſtoyczyk: znác tym był żołnierzem,
Co ſię dźiś Smokiem? pierwey: Struśim ſzyćił pierzem.
Rowni ſobie obádway: y Struśi, y Smocy,
Tak we dnie, nieprzyiaćioł: gromią iáko w nocy,
Oſtáć wprzod: y w mieyſcu krok: trzymáć utwierdzony,
Należy? niżli czynić: z Pogáńſtwem: przegony.
Kto nie ma przy czym ſtánąć: w Márſowey gonitwie?
Y ſam ućiekáć muśi: dawſzy pokoy, bitwie.

Herbowni.

Przegoniowie, Dulſcy, Zołćiccy, Wietrzyńſcy, Gołſcy, Zakobiełſcy, Niewieſzczyńſcy, Kryńſcy, Kowalkowſcy, Głodowſcy, Dzwonkowſcy, Zwiártowſcy, Bártkowſcy, Liſowſcy.

POLUBINSKICH.



POCZĄTEK.

Lſtrzabiec. Tymże co y Rádźiwieł: tylko że nie trąby,
Orłem: ále ná pierśiách: Herb nośi láſtrząby,

Połu-

Połubińſkich: ták ſię ten: Kleynot w Polſzcze zowie,
Godni wieczney pamiątki: ſzczycą ſię Przodkowie.
Ktorych pełna y Litwa: y Koroná Cnoty,
W Senaćie rády: w polu Márſowe obroty,
Swiadkiem że nie gołębie: ále wieczney sławie,
Ten Orzeł Połubińſkich ugánia Zorawie,
Nie Zorawie? lecz Sępy: oſtrym hakiem wádźi,
Iáſtrząb tym co go nośi: na pierśiach: doſádźi.
Sokołem go żwáć raczy: bo pierśiami biją,
Trudno ćię tu nie wſpomnieć; z twoią Vſaryą,
Hiláry Alexándrze: gdyś o Szwedzkie ſzyki,
Opárſzy ſię pierśiami: pokruſzywſzy piki,
Sámego Zamorſkiego: niech powie, Wárſzáwá,
Królá ſzukał po woyſku: Károlá Guſtáwá.
Ani by ſię wybiegał? ſzczęśćie iego ſpráwi,
Ze iemu podobnego: kopij nádſtáwi.
Iebnemu z Káwálerow: twoich ieſzcze nie tu,
Náznáczony mu koniec: z Boſkiego dekretu.
Bo nie tylko z żywotem: ále y z wygraną,
Poſzedł gdźie indźiey, po śmierć: ſobie obiecáną.

SZALAWA ábo NAWROTNIK.

Ná Helmie Száblá w zbroyney ręce.



P O C Z A T E K.

TRzy Krzyże w máłym kołku: w Chełmie, z ſzáblą ręká,
Ktorą trzech Pogan: ieden: Chrześćiánin nęka.
Włodźimierz: Xiążę Ruſkie: ieſzcze ſwoy błąd ſtáry,
Z Ruśią trzymał: nie znaiąc Chrześćiáńſkiey Wiáry,
Do Konſtántynpolſkiego: Ziemiſzki, Ceſarzá,
W Poſelſtwo mu ſię, człowiek: dobry, mądry zdarza.
Ktory uznawſzy wiárę: támże okrzći ná nię,
Wraca ſkoro pomyślney: odpráwy doſtánie.
Y gdy toſz Ziomkom ſwoim rádźi kilká rázy,
Zeby z Cerkwie Pogáńſkie: wynieśli obrázy,
Bo to wſzytko zmysł ludzki: wſzytko bayká ſroga,
Chwalić niewidźiánego: urobiwſzy Bogá.
Zeby w tego wierzyli: co: nie oko człecze?
Ale go żaden źiemſki: rozum niedoćiecze.

Szálá-

Szalonym uczyniwſzy, zrázu z niego ſzydzą,
Iakoſzby mieli chwalić: to czego nie widzą?
Aſz ſkoro poczną bluźnić? przy Boſkim honorze,
Stánąwſzy: w piaſku ſzáblą: w koło ſię oborze.
Po iednemu, nie kupą: uczyniwſzy w kole,
Trzy Krzyże: w tey was będę: Wiáry uczeł, Szkole.
Bog w ktoregom uwierzeł: y przy ktorym ſtawam,
Przećiw bluźniercom iego Máieſtatu: da wam,
Dokument Swiętey Wiáry: ſkoczy pierwſzy? ále,
Powiedźiał do trzećiego: śćięćia: świátu Vale.
Drugi po nim: toſz trzeći: widząc grob otwárty?
Iuſz ſię niechce odważyć: do tey ſzkoły czwarty.
A Száláwá, do Ludźi: obroćiwſzy z rzeczą,
Niechay ſię nikt nie myli: nie śiłą człowieczą,
Boſką ręką pobići: wyznáię to ſzczerze,
Leżą trupámi, w oczách; wáſzych ći bluźnierze.
Ale dáleko więkſzey: rzeczy, Bog dokaże,
Kiedy im ożyć, w Imię: Iezuſowe każe.
Toſz oczy: y dźwignąwſzy: w niebo ręce obie,
Boże ktorys Lazarzá: po czterech dniách w grobie,
Dla Zydowſkiey niewiáry: wroćieł ná świát z ſmrodu,
Rozkaż y tym: Pogáńſtwu: ożyć? dla dowodu,
Ześ ſam Pánem: ktorego: śmierć y żywot słucha,
Wroć znowu, do martwych ćiał: odeſzłego duchá.
Wſtáią ći: y o źiemię: uderzywſzy czołem,
Iezuſa Bogiem: iego: zową Apoſtołem.
Toſz co żywo do wody: okrzći ſię co żywo,
Widome Boſkiey mocy: obaczywſzy dźiwo.
Ten był początek; cáłey Ruśi náwrocenia,
Y dźiś ieśli kto nie ma; ſercá do wierzenia?
Prawdźiwie że nie może lepſza być náuká,
Niechay Száláwy; temu; podobnego ſzuka,
Bárzo łácno go znaydźie; między táką rzeſzą,
Coż; náſzy Apoſtoli? zábiwſzy; nie wſkrzeſzą.
Ztąd oraz Nawrotnikiem; zową y Száláwą,
Herb ten; że Ruś náwroćieł; z nieśmiertelną sławą.
Wiárá przy Authorách; gárdźić nimi ſzkodá,
Ktorzy o tym piſali; ze nie? z gęśi woda.
Coſz u Bogá trudnego? Coſz u człeká ktory,
Może; byle miał wiárę; w Morzu topić gory:
Czemuſz Ruś ſwego Ziomká; dla wieczney pámięći,
Iáko my; choćiaſz Czechem; Woyćiech był; nie święći.

Herbowni.

Hálkowie, *Strzyżowie,*
Náworytyńſcy, *Swierſcy.*

SŁON.

SLONCE.



POCZĄTEK.

SŁońce; ktore niebieſkiem; Mędrzy zową okiem;
Oycem wſzech rzeczy; bo świát; nie tylko widokiem,
Oświeca? ále ćiepłem; ſwym zágrzawſzy źiemię.
Weſpoł z nią rodźi wſzelkie; co Bog ſtworzeł plemię.
W naywyżſzey, ſtanął głową; y ręką znáć ſferze.
Oyczyźnie ſwey; co Słońce; wiecznym Herbem, bierze.
Nie ſamo niebo; ma teſz: źiemiá, świátłá ſwoie,
Y nie trdno? czytałem; że widźiano troie,
Srod biała dniá; ná niebie; bliſko Ołomońcá,
W Polſzcze iedno urodźi; dźieśięćioro słońcá.
Dźiś żadnego nie widźiem, noc wſzytko ogárnie,
Trzebá człeká grzecznego; ſzukáiąc látárnie.
Błyśnieli ſię teſz ktore? nie w oney ozdobie,
W ktorey przed tym świećiło; to w kąćie, to ſobie.
Ottomáńſki ie Xiężyc; z Zodyáku zgánia,
Y pierwſze iego świátło; Polakom zásłánia,
Nie słońce tylko; ále; y gwiazdy nam ſpádną,
Nie dźiw że nas ſąśiedźi; iáko w nocy krádną.

Do Pijánice, Herbownego.

SŁońce máiąc ná Herbie? dla czegoſz ták żyieſz?
Ze go nigdy nie widźiſz? przez cáłą noc pijeſz.
Przez cáły dźień ſpiſz Pánie; będźieli godźiná,
Ze ſię obudźiſz? záraz; każeſz nośić winá,
Záwſze ábo záchodźi? ábo teſz pod chmurą?
Twe słońce; dáleko herb; rozni ſię z náturą.

Do Pánny, Herbu Słońce.

WIdząc Słońce w twym Herbie? przypomniáłem owę,
Iob. 42. 14. Ktorey Oćiec dał imię; Dźień; Corkę Iobowę,
Tobie Cnotliwa dźiewko; ten tytuł należy,
Bo ćię nigdy, przy słońcu; twoim noc nie zbieży.
Záwſze ná czyſtym ſercu; záwſze ná pierśćieniu,
Swieći, choć z niebá ſpádnie; choć cáły świát w ćieniu:
Tobie niebo; ty świećiſz; ſwoią cnotą niebu,
Nie záćmi noc z inſzymi; twoiego pogrzebu.

Z oká-

Z okázyey Słońcá ſmtuny Oćiec.

SKoro Pan Bog Iobowi: wroćieł ná powtorki,
Opłakánych iuſz śiedmi Synow: y trzy Corki.
Dźień dał iedney z nich imię: dopiero oświtnie,
Doliczywſzy ſię dzieći: ktore mu śmierć wytnie.
Mnie ták raz, słońce z ſercá: żal, po troygu zrući,
Ze ſię iuż w ćiemney nocy: nigdy, nie ocući.
Iuſz moy dźień zgásł: iuſz ſię go nie ſpodźiewam z Iobem,
Nie nocą mnie; lecz ſmutku: śmierć przykryłá grobem.
Iobowi oraz wſzytkie umieráią: ſkoro,
Iob. 1. 19. Dom ie potłukł: opłácze oraz dźieśięćioro,
Mnie po iednemu: żeby dłużey kwilić Oycá,
Bierze śmierć, zá me grzechy: iáko kury z koycá.
Bo dáleko umieráć lżey: od iedney rány,
A niżeli po trzykroć: raz po raz, zádány.
Bog dał: Bog wźiął: ia świátu służbę wypowiádam,
Esai. 60. 19. Y dźień moy: wſtawſzy z grobu: do niebá odkładam.
Gdźie nie ma co záchodźić: kiedy nie máſz słońcá,
Apoc. 21. 22. Bog Słońcem: Chryſtus iego: Swiátłośćią bez końcá.

Epithálámium: Pannie Herbu Mieśiac, z Herbownym Słońcem.

DOtad Mieśiąc twoy Pokiś Pánna: świećieł iáśnie,
Kiedyś Słońcu zoſtáłá, Zoną? pewnieć zgáśnie,
Potyć wſzyſcy kłániáli; iák twe świátło zaydźie,
Słońcu będą: bo ſię nikt: ták głupi nie znaydźie,
Ktoryby Mieśiącowi: miał ſię przy niem kłániáć?
Szkoda ſię było, ſzkodá: pozwaláć zásłániáć.
Ale to żárt: niech wiedzą: y Pánny, y Wdowy,
Ze co Mieśiąc bez Słońcá: co ćiało bez głowy,
To biała płeć bez mężá: w ten czás ſię rozświeći,
Skoro narodźi pięknych: iáko gwiazdy: dźieći.

Nagrobek Herbownemu Słońcu.

Mat. 24. 29. SŁońce widząc ná grobie? iuż Sądny dźień bliſko,
Kiedy ſpádło, pomyślę: ná źiemię, ták niſko?
Iuż przyſzedł, iuż káżdemu: ſądny dźień: kto zchodźi,
Z świátá? bądźćie gotowi: y ſtárzy, y młodźi.
Ná ktorąkolwiek ſtronę: lub w práwo, lub w lewo,
Ták leży koſą śmierći: śćięte, káżde drzewo.
Y to słońce ná grobie: ieśli tu człowieku,
Mat. 13. 43. Swiećiło? y w przyſzłym mu: będźie świećić wieku.
Ieżeli teſz przez gęſte: świeckich grzechow, chmury?
Będźie parzáć ná wieki: w nocy go ponurey.

Herbowni, *Moßkowſcy.*

STOŁO-

STOŁOBOT,

Ná Helmie, Ogon Pawi.



POCZĄTEK.

TEnże Herb: co y rozmiar: dość rożnicá máła,
Ze tám Krzyż w tryángułách: w Stołobońie Strzáłá.
Choć y tá ma, dwá Krzyżá: złożone: á toli,
Nie zdáło śię opuszczáć? tylko temu kwoli,
Ze śię Winkowie zacna: iáko piszą o tem
Szláchtá, pieczętowáli: Herbem Stołobotem,
Są Piwkowie, Miodeccy, kroż ná Polskim szynku,
Choć go z Węgier woźimy: zábroni być Winku?

Herbowni. **Winkowie.**

SROKA.



POCZĄTEK.

ZE tesz wlećiáłá, między Herby Polskie Sroká,
Czymżeby gorsza byłá: od Sowy y Kroká?
Ptak poiętny, domowy; często gośći wieszczy,
Choć śię często dármo drze: y ná płoćie wrzeszczy.
Z teyći przyczyny człeká: przyrownuią sroce,
Ktory, co śliná do ust: przynieśie: bełkoce,
Tá Sroká: co ią Zołnierz: od swego przezwiská,
Herbem wźiął: nigdy dármo: nie otworzy pyská,

Więcey

Więcey skrzydłámi, więcey nogámi wywiera,
Kiedy po gniazdách, wroble: ludźiom szkodne zbiera,
Niewczym imię, ten Szláchćic: y Herb ma od Sroki,
Pełne nieprzyiaćielskich: łupow: nosząc troki,
Nigdy dármo w Mársowe: nie pusczał śię pole,
Záwsze z niego, z brzemieniem wracał rowien pszczole.

Do tegoż z okázyey Herbu Sroká.

PLećie kto mowi, że Krol: zá Srokę co gada,
Przy Szlácheckim honorze: Herb ten oraz náda.
Bywáło to kto: czytał: Staroświeckie druki?
Ze płáćili Cesarze: drogo tákie Kruki,
Pieniądzmi? nie honorem? tego bowiem látwie,
Ledá Szwiec, śiedząc może: dokazáć, przy drátwie.
Byle sam umiał gadáć? dźiwna rzecz, że ptaká,
Niemego? prędzey mowić: niż drugiego żaká,
Czytáć náuczy? prędzey Zaká czytáć w szkole?
Nisz człeka w puł stárego: choć mu mija pole,
Dobrze y madrze mowić? Pieś śię tráfi drugi,
Co go człowiek, do swoiey: ułoży posługi?
Nie pies chowány? lecz zwierz; leśny, co go z dźiczy,
Náturá; prędzey niż człek; rozumny wyćwiczy,
Zeby znał Páná swego? áni ptacy, áni,
Zwierze, więcey; od ludźi máią wychowáni,
Krom stráwy? ktorą by mieć mogły ná swobodźie,
Nie pátrzáiąc z cudzych rąk; często iey; o głodźie?
Bog człeku żywot; y co; do niego należy,
Rozmáite pokármy; dáie przy odźieży,
Wolnowładztwo, nád wszytkim; co śię tylko zmieśći,
Ná świećie; czásem karze; ćwiczac, czásem pieśći?
Wzdy śię co raz, z pieszczoney: bo Oycowskiey ręki,
Do lássa, ná wieczną śmierć; porywa, przez dźięki.
Krzywdá byłá przy Páńskiem; głupiey Sroce stole?
Asz skoro pázurámi; Iástrzab ią przekole?
Rádáby znowu iáko; názad śię wydárłá,
Ale dármo; niebogo; podź Sroczko do gárłá.
Niechćiałáś, wyćwiczona; Pánu swemu, gadáć?
Tu śpiewáć; y ná wieczne wieki; musisz biádáć.

Epitháphium Sroce.

SRoká tu leży; pierza; garść y mięsa trochá,
Rozpráwniśiá y Páná; swoiego pieszczochá,
W tę nádźieię, po dworze; kiedy śmiele chodźi?
Iástrzab niespodźiewány; z gory w nię ugodźi,
Woła ná Páná, rátá; iuż będac wysoko,
A ten kiwnąwszy ręką; Bog ćię żegnay Sroko.

Do Wdowy Herbu Sroká.

SRokę masz w Herbie; Sroká; cokolwiek śię zdárzy,
Y co od ludźi słyszy; pospolićie gwárzy.
Raz śię Pánną; drugi raz; sámá kurwą zowie,
Czasem kłama? czásem tesz; Sroká prawdę powie.
Zyczyłbym twoię słyszeć? Pánną ćię nie może,
Zwáć, boś Wdową po Mężu? kurwą tesz broń Boże.

Niechay,

Niechay, iákie iey práwo : Sroká w klatce śiedźi.
Niech nie słucha : ledá co : kiedy czeladź, bredźi.

Herbowni.

Srokozie. Rocbćiccy.

RADZIWIŁOW.



POCZĄTEK.

TRzy Trąby, ktorym pierśi : wſpániáłe otworżeł,
Wynosi pod obłoki : buiáiacy Orzeł,
Ogłaſzaiąc Tryumphy : y wygráne bitwy,
Stárożyty, Herb Xiążąt : Rádźiwiłow, z Litwy.
Iákoſz? kto Mikołáiow? Krzyſztoffow? Iánuſzow?
Wielkich Wodzow? Xiążęcych : wiádom áni nuſzow?
Y inſzych wielu? rzecze : coſz to ieſt trzy? ſtu by,
Trzebá? bo káżdy godźien : ſwey oſobney tuby.
Więcey rzekę : káżdy trzech : ieſzcze więcey? bá ſtu,
Bo ná cáły świát głośni : nie tylko u nas tu.
Widźiáło Ieruzalem : u Bożego grobu,
Widźiał Rzym Kárdynałow : Rádźiwiłow obu,
Ierzego z Mikołáiem : obu wdźięcznym echem,
Herbowne Trąby hukną : weſoło, pod Lechem.
Długieby Homerowe : trzebá Iliády.
Ktoby chćiał opiſowáć : ich rády, ich zwády.
Znaydźie tu Uliſſeſow : znaydźie Antenorow,
Znaydźie, y Achilleſow : y mężnych Hektorow,
Wſzytkich, ktorych y Grecy : mieli y Troiánie.
W domu Rádźiwiłowſkim : kto czyta? záſtánie.
Ani ia w ręku ſwoich : pioro czuiąc gęsie,
Tykáć wáſzego Orłá : dźieł, podeymuie ſie,
Iedno Orle : iesli go w gęśich, włożyſz beczkę,
Doświadczenie nas uczy : zetrze ie ná sieczkę.
Kto płocho, ná to porwie : dáley nie doſadźi?
Iáko zły Málarz? miáſto : ozdoby ſzkárádźi.
Czarny Orzeł : y trąby : tákieſz, w polu krwáwem,
Znák żałoby : przyczyná : że gdźiekolwiek żwáwem,
Hakiem nieprzyiaćielá : záwadźieł, z nich ktory,
Ieśli żyw ućiekł? płákał : ná iego pazory.
Buiayże, y w ktoreieś : począł buiáć sile,
Rowno z tym świátem zákończ : Wielki Rádźiwile.

Niemáſz

Niemáſz dźiwu, że Orzeł : y trąbi y buia,
Máiąc Orłá w Koronie : Rodzonego Wuiá.
Ten twárdy ná wſpániáłych : Pierśiách, puklerz trzyma,
Támten trzy Trąby, iego Tryumphow nádyma.

LACKICH.



POCZĄTEK.

PUł Grefa, á puł Smoku : wyćiągnąwſzy Spony,
Szybkim lotem, Herb Láckich : wnieśie do Korony,
Wdźięcznym, wolnośći Polſkiey : zwabiony, zapáchem,
Szláchćicem, y zoſtawſzy : z Moſkwićiná Láchem,
Kiedy go kolwiek, kaze : po Chorągwiách, naſzyć,
Straſzny herb : nie mogł tylko : Nieprzyiaćioł ſtráſzyć.
Inſzy ptacy, ná gniazdá : dźiećiom znoſzą źiele,
Sam go z drogich kámieni : ſam Gref, z pereł śćiele.
Ale trzebá káżdemu : wprzod ſię wyſpowiádáć,
Y trumnę mieć gotową : kto ie chce wykradáć.
Z tych kámieni, z tych pereł : gniazdo Láckich wite,
Tám cnoty, tám náuki : ſzczyre, nie pokryte,
W Márſowym polu męſtwo : w domu zdrowe rády,
Y cokolwiek dobrego : tám ſwoie ma ſkłády,
Im rzecz rzedſza tym droſza : tym ſię wyżey ceni,
Niech Tágus : niechay złotem : Páktolus ſię pieni,
Niech do nas kárbunkuły : przywożą z dáleká?
Wierzćieſz mi : nic rzedſzego : nád dobrego człeká.
Dawno go trzebá było : z świecą ſzukáć we dnie,
Coſz dźiś kiedy ná świećie : ták Cnotá obrzednie?
A wzdy nizacz nie ſtoi : nie tylko nie ſzuka?
Y widźieć go świát niechce : ieśli widźi? fuka.
Precz z tąd Czárćie złodźieiu : nie Ewa tu w ſadźie,
Gref tu : odmień ſię w Wężá? Smok tu gniazdo kłádźie.
Nie zwiedźieſz? nie ukrádnieſz? to odnieśieſz w zyſku?
Nie gubić było ſwego? że weźmieſz po pyſku.

KROMER.

KROMER,

Ná Helmie dwie głowie Orłá czarnego.



POCZĄTEK

PUł Orłá : bo drugie puł : Tarcz ſpodnia zákrywa,
    Choć ſię rozćiągnionymi : ſkrzydły z niey doby wa,
Herb Kromerowi dány : kiedy ſię mu zdarza,
    W Wiedniu u Ferdynándá : poſelſtwo Ceſarzá,
Od Auguſtá Polſkiego : záwierał przymierze,
    Ze to Rákuſki Orzeł ? czarne świadczy pierze,
Widźićie : że nie tylko : ſam w polu Mars krwáwy,
    Do wiekopomney wrotá : otwiera nam sławy,
Znaydźie procz Marſa ; kto ſię w Bożey ćwiczy ſzkole,
    Pobożnośćią, náuką : znaydźie do niey pole.
Poczćiwego ; choć z Bieczá : Kromer domu rodem,
    Ználazłbym ich y więcey : niech będźie dowodem,
Ze ſamá Cnotá ſobie : w niebie : y u świátá,
    Nagrodá : ſamá ſobie : myto, y zapłátá.
Nie dármo Páweł Swięty : tę regułę wyda,
    Ze ćieleſne ćwiczenie : ná mało ſię przydá.
Lecz kto ſię duchem ćwiczy ? y ná niebie, y tu,
    Ktore go nie omeli : niech ráduie mytu.
Swiádkiem Polſká, náuki : iego hiſtorya,
    Pobożnośći ? w ktorey był : Biſkupem : Wármija.

1.Tim. 4. 8.

Z okázyey Kromerá.

ZLą modę Kromer poczał : y chybiał w tym brodu,
    Stárych Posłow : prywatę : kiedy ſwego rodu,
Niech go wymawia, kto chce : u mnie nie bez ſzczerby,
    Do publiczney funkcyey : ſwoie mieſza Herby.
Był inſzy czás od tego : mogł ie był otrzymáć,
    W Polſzcze ? nie Niemcow pyſznych ; procz tego : nádymáć ?
Nie mogł, Szláchecki humor : wſpániałego Skuby,
    Przodká herbu Hábdánkow : Ceſarſkiey znieść chluby.
Nie dba : nie prośi niocz ? owſzem zdięty z pálcá,
    Pierśćień mu, confunduiąc : dáruie : zuchwálcá.
Przypátrzmyſz ſię dźiśieyſzych : Posłow náſzych modźie ?
    Do czego, ſtáropolſkiey : przychodźi ſwobodźie.
Ieśli ktory od Krolá : do Wiedniá ſię bierze ?
    Naypierwey ſtroy oyczyſty : zrućiwſzy ubierze,

Po Niemiecku : Woźnice ; háyduki, y wozy,
    Brodę, y wąs ogoli : wedle támtey fozy,
Szpadę przypáſze : ſzáblę : ſchowawſzy, do ſkrzyni,
    Ktora, z pierwſzego przodká : Szláchćicem go czyni.
Widźiałże teſz kto Niemce ? Fráncuzy ? y Włochy ?
    Zeby do nas w Poſelſtwo ; zrucáli ponczochy ?
Rychleyby głowy pozbyć : bez máłá pozwoleł,
    Niż, żeby wąs zápuśćieł : á głowę ogoleł.
Potym tráktuie : bywſzy Polſkim Senatorem,
    Zeby ſię Grábią názad : wroćieł : z támtym dworem ;
Gdźieſzby Swiętego Páńſtwá : Rzymſkiego, w ſzkátule,
    Przywieść Mitrę ? nie ze wsi : choćby ſię z koſzule,
Obnáżyć ? z táką pompą : do Oyczyzny, wraca,
    Iuſz málu e ? iuſz Herby : w Páłacách pozłacá,
A onego poſelſtwá : dla pychy nádenty,
    Gdźie poyżryſz ? pełne śćiany : pełne páwimenty.
Niemcy drwią : przywileie : pieczętuiąc : á my,
    Z winſzowániem Xiążętá, y Grábiow, witamy,
Mnieyſza to choć nas Ordá : ná káżdy rok wiąże ?
    Kiedy nowe do Polſki : przybyło nam Xiążę,
Choćiaſz, przy iákimkolwiem : Oyczyſtym urzędźie,
    Szláchćic : nie mali go ow : Xiążęćiá, pośiędźie.

SOWA.



POCZĄTEK.

NIe bárzoć to, po Orle : Sowę kłáść : rzecz modna,
    Lecz kiedy między herby ? weſzłá ? znáć że godna.
Ziáſtrzębiáłá znáć : wedle : przypowieśći owey,
    Kiedy z Orłem Koronnym : odważy ſię w łowy.
We dnie ten ptak nie widźi : ſkoro słońce zaydźie,
    Ták myſzkę : iáko ptáſzká : naymnieyſzego, znaydźie.
Nie záſypiał ten Zołnierz : znáć w popiele gruſzki,
    Twárdy mu kámień w głowách : był miáſto poduſzki.
Nie lega wielka sławá : ná pośćieli miękki,
    Záwſze ią kolą w boki, do nábyćia ſęki,
Cudzych przykłádow : záwſze : choćiaſz go ſen morzy ?
    Kto iey chce : ſtrzeże, gdźie drzwi fortuná otworzy.
Spią inſzy po namiotách : á ten w łowy z Sową,
    Ukradł podsłuchá ábo : podniátą ogniową,

Oboz pali Pogáńſki : cokolwiek ſię zdárzy,
Ieżeli nie wyprośi : ná ſzczęśćiu, wyſwárzy.
Z tąd y Herb ; y przezwiſko : zá odważne czyny,
Y wieś bierze od Krolá : rzeczoną Sowiny.

Herbowni.

Sowá, Sowká, Piaſkowſcy.

SALAMANDRA,

Ná Helmie Pawi Ogon.



POCZĄTEK.

Y Sálámándrá, co iey : ogień nic nie ſzkodźi,
Między tytuły Herbow : ſtárodawnych, wchodźi.
Ktoś ná dźiáłá, ná ognie : ná Pogáńſkie miny,
Wpadſzy ? przez ktore idą : Fortece, w ruiny.
Został żyw : y choć prochy : odważnie zápalel ?
Wielkim ſzczęśćiem zdrowie ſwe ; y żywot ocálel.
Z tąd w Herbách Polſkich, świádkiem ; że to rzecz prawdźiwa,
Ozdobą zacney Szláchty : Sálámándrá żywa.
Gorzeli kiedyś sławy : nábyćiem Polacy,
Smierći ſię, á dopieroż : nie wzdrygáli pracy,
Nie parzał ogień : dźidą : lub ſzáblą zádána,
Lub : z łuku : lub z muſzkietu ; nie boláłá rána.
Oźiębli dźiś : ſpuśćili z przodkow ſwych impetu,
Wolą pátrzyć mchowego : do zágrzania, betu.
Prożno ſtárodawnemi : ſzczycą ſię tytuły,
Nie Sálámándry w Herbách : nośić im śnieguły.

Do Pijanice Herbu Sálámándrá.

TO gorzałkę ? to wino : piiąc iáko wodę,
Spaliłby táki ogień : y dębową kłodę,
Pomyślę : nie rychło mi : przyidźie do pámięći,
Ze Sálámándrę w ogniu : nośiſz ná pieczęći.
Przywykáć mu záwczáſu : żebyć y po śmierći:
Iáko y tey beſtyey : nie opáleł ; śierći
Przeymie y támten ogień : w ſkros duſzę y ćiáło,
Wzdy nie ſpali : to prawdá : że będźie boláło.

Do Herbownego w żalu.

PEłne ogniá wnętrzności : pełne ſerce żalu,
A wzdy człowiek nie zgore : od tákiego palu,

W ćiele

W ćiele krew : ſzpiki w Kośćiach : powoli wyſuſza,
Iáko ſobie chcą : byle chłodna byłá duſzá,
Prożno wody, żeby nią : ogień zálać czeka,
Ná tym mizernym świećie : Sálámándrá z Człeká.
Bylem nie prośieł : niech tu : piecze, niech tu parza,
Zeby tám końcem pálcá : chłodźieł mię : Łázarzá,
Bo te łzy : ktore leię : opłakuiąc ſyná,
Miáſto gáſzenia ogniá ? Oley do kominá.

Epithaphium.

SAlámándrę ná grobie : widząc ; dármo rzekę,
Ieśli kogo Czárt weźmie : ná ſwoię opiekę ?
Niech żywey Sálámándry : ſkorą ſię obłecze ?
Niech wdźięcie wſzytkie co ich : w pickle mu dopiecze.
W tym tylko támten ogień : z Sálámándrą zgadza,
Ze ná popioł nie ſpali : choćiaſz nie wychładza.
Temu kto gorzał Boſkiey : miłośći płomieniem ?
Wiecznym, z światowych żalow : będźie ochłodzeniem.

Do Kápláná Herbu Sálámándrá w Ogniu.

OGień maſz w Herbie Xięże : iákim kiedyś pałem,
Gorzáły Apoſtołom : głowy w Ieruzalem,
Strzeż że ſię ? żebyś nie był : nowym świátu cudem ?
Inſzy ogień w Kośćiele : świecąc z Abiudem ?
Káżdego, do ćieleſnych : rzeczy ćiągnie ſerce,
Zebyś go nigdy nie brał : ná cudzey faierce.
Nie moiá rzecz Xiędzu być : przyznam, bákáłarzem ?
Pewnie będźieſz, u bieſa ; y z turybularzem.

Herbowni.

Pieleſcy, Káſzycy.
Chrząſzczowie, Deſzkowſcy.

IVNCZYK,

Ná Helmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

IEśliſz ſamo przezwiſko : Herbu ſię Iunáczy,
A ktoſz o tem : co go wźiął : rozumie, ináczy ?
Dwá Krzyże, w iednym słupie ; z ktorego, ku dołu,
Ná obie ſtronie wiſzą : dwie Wendźie poſpołu.

Herb

Herb Iunczyk zową : znáczy ; Krzyż : pobożność wſzędy;
Náukę : y Swiętych Piſm : rozumienie : wędy.
Ná ktore : kiedy ludźi : iáko ryby łowi,
Wysłużył, Swięty Kápłan : Herb ſwemu domowi.
Więkſza to niżeli krwią : niżli mieczem, ma być,
Niſz cudze ćiáło zábić : Bogu duſze nábyć,
Ledá kto, iáko wiemy : támtego dokaże?
W tym polu : co kto umie? Xiężá? niech pokaże.
Y to woyná z ſzátánem : co mu ſtáwia pole,
Y tego nikt bez mieczá : pewnie, nie wykole.
Mieczá trzebá : ále niem : wprzod ſwe ćiáło zgłádźić,
Kto chce duſzę bliźniego : ná Wendę záwadźić.
Wola ludzie, dla świeckiey : sławy ćiáłem muchy,
Gnieść : niſz náuką, cnotą : Bogu łowić duchy.

Herbowni. *Iunczykowie.*

SOŁTAN.



POCZĄTEK.

PArá Krzyżow, ze środká : wychodźi Hábdánku,
Ná tymże słupie Gwiazdá : ná naywyzſzym, blánku,
Uśiadſzy, iáko iáſna : ſwym ſplendorem świecá?
We dnie, y w nocy, znáki : Rycerſkie záleca.
Kiedy on sławny Witolt : Litwie ſwey Hetmánieł,
Często zuchwáłey Ordźie : beſpieczeńſtwo gánieł,
Aſz w iedno Ruś, y Litwę : złączywſzy ogniwo?
Nie zábijáiąc : z koſzem : zágárnie ich żywo.
Y oſadźi pod Wilnem : Pogáńſkie opryſzki,
Nazwawſzy Sołtaniſzki : Wśi ich : y Lukiſzki.
Chodza z námi ná Moſkwę : ále ná Tátáry?
Y ná Turki? nie rádzę : bo uchyla wiáry.
Swiádkiem tego Kamieniec : gdźie y dźiś z Pogány,
Siedzą : zawſze do láſſa : tąży wilk chowány.
Więc, gdy śię okrzći, Sołtan : co ich w ten czás wodźił,
Potym znáczną cnoty ſwey : odwagą dowodźi?
Ten go Herb : przy Szláchectwie : y słuſznie potyka,
Dźiś podobna z Sołtaná : zowiemy, Sołtyká,
Ktorych pámiętne dźiełá : y Ságiem, y Toga,
Ci co wiádomi Kronik? ſnádno uznáć mogą.

Papieże,

Papieże, y Poſtronne : Posłámi, Monárchy,
Ználi : w Greckim Kośćiele : byli Pátryárchy.
Herbowni. *Soltykowie.*

SZTERNBERK,

Ná Helmie Pawi Ogon.



POCZĄTEK.

GWiazdá y znowu druga : náſtępuie po niey,
Procz że pierwſza, ośm rogow : ma : druga dwá zroni,
W regieſtrze Herbow Polſkich : lecz że nikt podobno,
Nie piſze nimi w Polſzcze? áni ia oſobno,
O káżdey piſáć będę : niech ſwoie ozdoby,
Niemcy ſobie, y Włoſzy : piſzą : iednák ktoby,
Chćiał wiedźieć iáko w Herby : z ſwoiey sfery ſpada,
Tá Gwiazdá? niech śię Kronik y ich piſem báda.
Ze ieden Kánoniey : drugi z nich Infuły,
Doſtał w Polſzcze, Kruſzwickiey? ſtárey to Reguły,
Przypowieść : iedná wioſny : ieśli śię poiáwi,
Wczás wylećiawſzy z błotá : iáſkołká, nie ſpráwi.
A ieden Biſkup : ze Włoch? ni dźiećı? ni żony?
Miał wnieść do náſzey Polſkiey : Herb krwią zásłużony?
Atoli śię nie ſprzeczam : gdy Gorſki, y Wolſki,
Gwiazdą piſzą w Mázoſzu : obá z Szláchty Polſki.
Więc że obu tych domow : w Herbách rożnych kupá;
Niewiem iáko tę Gwiazdę : wzięli od Biſkupá.
Są ktorzy śię z Szternberku : w Káliſkiem Powiećie,
Piſzą Koſtkowie? niewiem co noſzą w Sygnećie.
Nie z niedbálſtwá Okolſki : dopuśćieł erroru?
Dáley Celle Mnich nie wie : z Kośćielnego choru.
Dość wielką pracą podiął : dość ſztuki dokazał,
Tych piſał? tych opuśćieł : iáko mu kto kazał.

Herbowni.

Gorſcy, Wolſcy.

Z okázyey Herbu Szternberg.

TU wźiąwſzy pochop, kiedy : do herbu ták bliſko,
Sławnego Sztáremberká : przymknie śię przezwiſko.

Kilka

Kilką słow: ponieważ ſam: w pioro ſię nápiera?
Wſpomnię tego: potomnym: wiekom, Káwálerá.
Kiedy bowiem zebrawſzy: hárdy Turczyn cáłą,
Uderzył: w Chrześćiáńſtwo: ſwoich śieł, nawáłą,
Nie Rzym tylko? że iego nie znieśie potęgi?
Lecz nádźieią wſzytkiego: świátá, połknie kręgi.
Iuż do końcá: z początkow: biorąc miárę ſpieſzy,
Ale imprezę w Wiedniu: Sztáremberg záſzreſzy.
Y dotąd go utrzyma: dokąd Polſki Orzeł,
Spadſzy z boku: nádźieie: hárdey nie umorzeł.
Nie tylko nie wźiął Wiedniá? lecz w krwáwey rubieży,
Swych mu włáſnych Obozow: ná rubież, odbieży.
Ze hiſtorye piſáć: nie należy do mnie?
Doſyć kiedy kilką słow: Sztáremberká, wſpomnię.

P V C H A Ł A,

Ná Helmie Struśie piorá.



P O C Z Ą T E K.

PUł trzećiá Krzyżá; ábo: Piláwá w ʒodkowie;
Puchálą Herb: Puchálą: y Szláchćic ſię zowie,
Znáć że to był Piláwczyk: bo ták sławy ſzukał,
Ze ná Pogáńſtwo, ſercem: puchał ręką pukał.
Nie czułli ſię ná mocy? gdźie śiłą nie zdużał?
Przynáymniey, ſtráchem Pogan; iáko mogł: nápuzał.
Nie iedenże podpiwſzy: puchá dźiś przy ſtole,
Wąſy ćiągnie: áż kiedy: przyidźie wyniść w pole,
Przyidźie pierśi nádſtáwić? ták go thorz nápuſzy?
Ze áni ſercem onym: áni ręką ruſzy:
Podpoićby go trzebá: żeby ſię rozruchał?
To poydźie ſpáć, y będźie: pod pierzyną puchał.

Herbowni.

Puchałowie, Ćwińſcy, Myſzkowſcy.

R E K A Sześć rázy.



Nikt.



Nikt.



Nikt.



Herbowni.
Kłáiowſcy,
Bielunká,
Sádowſcy,
Wándzánowſcy,
Vieyſcy,
Replińſcy,
Hunorowſcy.



Herbowni.
Stefánowiczowie.



Herbowni.
Połotyńſ.

Ná *Herby*: Sześć Rąk.

SZeść zbroynych rąk: káżda z nich: oſobny Herb robi,
Trzemá ſię Szláchtá Polſka Trzemá nikt nie zdobi,
O kázdey? pod iey piſáć; nie máſz co tytułem,
Krotko o wſzytkich ſześći: nápiſzę ogułem.
Ze zbroyne? znáć krwáwego: Marſa, ná nich pole,
1 *Naypierwſza*, Strzałá z łuku wypuſzczona kole,
Słáby miáłá náruczak: ábo tráfi w mieyſce,
2 *Druga*, trzy: obroćiwſzy: ku źiemi żeleſce,
3 Strzały w garśći piáſtuie: *Trzećia*, Krzyżem złotem,
Zegna: pewnie Biſkupia: nic nie wątpię, o tem,
Ieſtli, co z tych trzech ktorą; piſze? niech mię ſpráwi,
Tylko wprzod niżli umrę: Czwarta ich popráwi.

4 *Czwarta*, trzymáiąc goły: miecz po ſamo rámię,
Z obłoku ſię pokaże: iáwne dáiąc známię,
Nieſpodźiewánie komuś: pod czás wielkiey trwogi,
Iákby z niebá, od Bogá: zesłáncy, załogi.
5 *Piąta*, nie miecz; lecz ſzáblę: ták wynieśie dłonią,
Iákoby ścináć kogo: myśliła Pogonią.
Támte Ludwik: tę Stefan: Bathorym ſię zowie,
Węgrom ſwym dáią: Polſcy: obádwá Krolowie.
6 *Szosta*, w puł przeſtrzelona: zápaloną świecę
Trzymáiąc; gdy Połocką: wźiął Stefan Fortecę,
Y żywotá, y zdrowia; dla sławy, odżáleł,
Ieden: dobywáiąc iey: Kotlárczyk? zápaleł.
Z tąd Szláchćić Połotyńſki: Herb iego Połotá,
Tákieć to do Szláchectwá; były przed tym wrotá?
Dźiś nie z ſtrzałą? nie z ſzáblą? co Pogáńſtwo nęka,
Z ſzydłemby: ábo z łokćiem: należáłá ręká,
Drugiemu: co w Szláchecki: Cáthálog ſię wdźiera,
Oknem lezą: komu drzwi: złoto nie otwiera.
Nie máſz dźiś Kotlárczyká: nie máſz dla tey ktoby,
Chćiał wyświećić z Kámieńcá: Pogáńſtwo ozdoby.

Do Herbownego káleki.

REkę maſz ná pieczęći: coſz ći proſzę: po niey?
Kiedy palcow, u ſwoiey: włáſney nie maſz dłoni.
Herbowna, ſzáblę, ábo ſtrzały w pięśći z żyma,
Twa chleba nie ukroi: nożá nie dotrzyma.
Ieżeli ludźiom, w herbu: przymawiaſz nádźieię?
Pewnie ſię głowie ſtánie: co ſię ręce dźieie.

Epithaphium Rece.

REkę widząc ná grobie? co táka zá winá?
Myślę? czy mu kto: czy ią: ſam ſobie, ućina?
Aſz Páńſkie wſpomnię słowá: co należy ná tem,
Zgarſzali kogo? żeby ſam ſobie był kátem.

SZTVMBERK, Abo KOTFICA.

Ná *Hełmie Struśie piorá.*



Opiſanie Kotfice.

TAſz Kotef co w Rádźicu; ná coſz ią powtarzáć,
Ktorą zwykli z Okrętow; Márynarze narzáć,

Ieśli

Ieśli nawáłność, ábo noc rádźi? oſtrożni,
Zeby nie páść ná haki; tym ſię tylko rożni,
Sztumberk; że w ſobie nie ma; dwu gwiazd, od Rádźicá,
Choć obá Herby znáczą: pewnego, Szláchćicá.
Ale gdźieś bliżey morzá: o nichby ſię pytáć,
Bo ſzukáiąc po Polſzczę: nie mogłem doczytáć.
Rádźic to: o czym wyżey: przed Sztumberkiem wſkora,
Ze nie przy ſwey, Kotficy: z Polluxem Káſtorá.

Epithaphium Kotficy.

WIdząc Kotef ná grobie: słábą, rzekę: linę,
Miáłá ná świeckich wiátrow: ſzaloną wśćieklinę,
Nie słába: bo iey przez lat: śiedmdźieśiąt nie ſtárga,
Zalow, chorob, kłopotow: káżdodźienna ſzárgá.
Człek okrętem: świát morzem: żywot ludzki, liná,
Smierćią: duſzę od ćiáłá rozprząglzy: rozćina,
Ludzkie myśli wiátrámi; ktore, wody mącą,
Y częſtokroć, nim w porćie; ſtánie, łodź roztrącą.
Komu ćiáło kotfica; iák ſię liná ſpáda?
Ná trzy grobowe łokćie; w głąb źiemie záśiada,
Okręt rozbity z ſwymi towárámi ginie,
Duſzá, nieſtety; z wody; do ogniá wypłynie.
Człek rozumny okrętem; świát burzliwe morze,
Pan Iezus Kotew; ktora; ſercá ludzkie orze,
Liną miłość nádźieiá; y wiárá; trzy ſkręty,
Ktore w naywiękſzey ſzárdze: trzymáią okręty,
Ieśli ktora z nich puśći? że ze złych konopi?
Muſzą zá nią y drugie; ſzárgá okręt topi.
Ieśli żadney nie zerwie; Szátan ſwoią falą?
Y okręt, y towáry; Cnot świętych ocálą.
Bo choć do czáſu ćiáło; nie máiąc páſzportu,
Tonie? lecz? w rychle z duſzą; ſwego doydźie portu,
Gdźie náſze czołny, wźiąwſzy z tego świátá wody,
Przerobią ná páłáce; y ozdobne, grody.

WARNIA, ábo RAK.

Ná Hełmie puł tegoſ Ráká.



POCZĄTEK.

RAkiem zwano Zołnierzá; kiedy zginął márnie,
Złomawſzy Turkom, Tráktat; Włádysław, przy Wárnie.
Smutny dokument, wſzytkim; Chrześćiáńſkim Pánom,
Ze przyśięgi, nie trzebá; łomáć, y Pogánom,
Ledwie kto uſzedł, choćiaſz; rowno latał z ptakiem,
Ten przećię, krwią oblany; przylazł z támtąd rákiem.

Z tąd

Z tąd ſię Rák Wárnią zowie; Herb między Polaki,
Ze ućiekł; gdy podobne; wárzono mu ráki.

Z okazyey Herbu Raká.

DO zápaloney Rácy; z dźior wyłáżą świece,
Ták ich ludźie ná prądách: zbieráią po rzece.
Bo ten gad świátło lubi: naydłuzſzy dźień, w ráku,
Czyni: ſtánąwſzy ná ſwym: Słońce Zodyáku.
Ludźie iák ráki w nocy: diabeł we dnie ludzi,
Ledá błyſkotkę świecką: pokazawſzy? łudźi.
Y obiemá rękámi: do kobiele zbiera,
Aſz wytrzęśie ná ponew: kędy ukrop zwiera.
Nocą świát, Chrześćiánie: nie máſz słońcá ná niem,
Wſzytko to co ſię błyſzczy: łuczywem, ſzátániem.
Záwſze tám więcey kopćiu: niżeli widoku.
Zdrádá to: żáden nie wierz: ćieleſnemu oku.
Ewángelia Słońcem: ieśli Chryſtuſowi,
Kto wierzy? zá niem idźie: iuż go Czárt nie łowi.

Do Domatorá Herbu Rák.

RAkiem ſię pieczętuieſz: z Przodkow ſwoich Pánie,
Czemuſz do ogniá? kędy: świecą go Pogánie,
Ná dobrą sławę, domu: á coſz ludźie, rzeką?
Nie wyleźiećie z dźiury? czekaſz áſz wywleką?

Epitháphium Rákowi.

WIdząc Ráká ná grobie? coſz Herb do nátury?
Zywi, rzekę: przed źimą: leżą rácy w dźiury?
Zágrzeie Wioſná wodę? zginą mroźne śniegi?
Wyłáżą rácy w Máiu z ſwoich dźiur ná brzegi.
Kiedykolwiek człowieká: śmierć powoła z świátá,
Iuż źimá: iuż káżdemu: mroz, choć o środ látá.
Káżdy ſię kryie: káżdy: pod źiemię ućieka,
Tám oney, obiecáney: wielkiey, wioſny czeka.
Aſz ſkoro ná ſądny dźień: słońce z ſwego ſtropu,
Spadſzy: nápełni rzeki: wrzącego ukropu?
Y rácy teſz wylázą: ludźie zmartwych wſtáną,
Ci poydą w niebo? drudzy: w kąpieli zoſtáną.

Herbowni.

Rákowie, Gnoińſcy, Łękſzyccy, Zarzeccy.

WASZKIEWICOW.



Do Herbu.

Do Herbu.

KRzyż, od ſpodku rozdárty: w Herbie ſię rozkráczy,
W Mińſkiem gdźieś Woiewodztwie: Wáſzkiewicow znáczy.
Z kąd wiedźie ſwoy początek? y ktory Krol go dał?
Zaden tego ná piśmie: Author nam nie podał.
Ia teſz nie mam co piſać: tylko, że rozdárty,
Krzyż: Herbem Wáſzkiewicow: wyſzedł ná me kárty.
Trzebáſzby dźiś przetáku: y Rzymſkiey cenſury,
Siłáby tego poſzło: ná ſpodek, przez dźiury.
Gdyby Herbow Szláchecklich metryki piſano,
Zá co go: iáki: komu: od kogo: nádano?
Siełáby, z deſki ſpádło: wymyślonych figli,
Siłubyſmy Szláchćicow: w párobki, poſtrzygli.

SPYRN, abo PERNVS,

Ná Helmie Kogut ſtoi do połowy.



POCZĄTEK.

TRzy Gruſzki: Pernuſow Herb: ále niewiem czemu,
Aptekárzámi byli: z Szláchty? poſtáremu.
Gruſzki tego, podobno: ieśli ich ná leki,
Zażywáia, przyczyną: ludźie do Apteki.
Aleć to nie ma wádźić: tym co służą woynę,
Zwłaſzczá, máiac Szláchecckie: poſtępki, przyſtoyne.
Choć teſz ktory w Możdzerzu: tłucze, ná máść źiele?
Wzdy nie záſypia gruſzki: herbowney w popiele.
Niechay tych co ich Turcy: ná woynie kálecą,
Zeby ſię znowu bili: Aptekárze leczą.
Lekárzem Eſzkulápi: Wulkan był rzemiesłá,
Kowálſkiego: Apollo ſkrzypkiem? żaden krzesłá.
Nie ſtráćieł między Bogi? tákże Szláchćic pewny,
Choćiaſz rzemiosłem iego báwi ſię pokrewny.
Zadney Szláchectwo, przez to: zmáźie, nie podpádnie,
Byle łokćiem nie mierzeł: choć zbija, choć krádnie.
Zárt żártem: ále przećieſz: niechay káżdy to wie,
Ze w Niemcech, od Ceſarzow: Szláchta Pernuſowie.
Czego im w Polſzcze, Zygmunt: Krol potwierdźi Trzeći,
Gdy iednemu, Krákowá: z nich, obronę zleći,

Herman Zamoyſki : gdy nań gwałtem ſię odważa,
Máximilian : lecz go : Pernus Burmiſtrz, zraża.
Nim Herman : z woyſkiem Polſkiem : náſtąpi odśieczą,
Aż Niemcy, z Pryncypałem : pod Byczyną, beczą.

Z okázyey Pernus Herbu.

CZemu, pytam : zá dawnych : wiekow : do Szláchectwá,
Wádźieły wſzelkie hándle ? rzemiesłá ? kupiectwá ?
Zeby Szláchćic : ktory ſię w konne piſał rzędy,
Fortuny, w Oyczyźnie ſwey : nie ſzukał nikędy.
Tylko w koniu, w rynſztunku, w ſercu, w ręce, z młodu ?
Bo inſzego nie było : Szláchectwá dowodu.
Herbem ná tarczy, dom ſwoy : oświecáiac w polu,
Dotrzymywał Oyczyźnie : y Pánu, Párolu.
W ktorym ſię ná świát rodźił : wſzytko w dobrey sławie,
Pokładał : tá mu we śnie ; tá w myśli, ná iáwie.
Ten pierwſzy chleb, Oyczyźnie ; w ſwym upiekſzy piecu,
Skoro lata, przy zbroi ; náchylą mu plecu,
Nieśie bráćiey do domu ; ran poczćiwych blizny,
A do inſzey ſtoſuie ; żywot roboćizny,
Ten ſię żeni ? podobne ; ſobie ; rodząc ſyny,
Ten do Swiętey Kápłáńſkiey ; wſtępuie drużyny.
Iákokolwiek obroći ? idą zá niem wtropy,
Honory, dignitárſtwá ; iego żniwá, ſnopy.
Zámknieli ſię w Klaſztorze ; ſzepce mu ſumnienie,
Ze zápracował ; z cudzych ręku, pożywienie.
Dźiś opák wſzytko idźie ; ábo nie służáłem,
Abo to ; dáią dźiećiom ; dla reſpektu, máłem.
Wſzytká w hándlách, w kupiectwách ; wſzytká Szláchtá w fliśie,
Woyná gore ; niesłychał ; drugi, o kiryśie.
W pieniądzách, w goſpodárſtwie ; naypierwſza zabáwá,
w tych záwisły honory ; w tych y dobra sławá.
Lokćiem, prawdá ; nie mierzą ; ále ponieważ tem,
Szláchectwá nie náruſza ? korcem, ábo łáſztem.
Nie máſz dźiwu, że ſię dźiś ; trzyma Stan Szláchecki,
Do zbieránia pieniędzy ; ſentencyey Grecki.

O Cives cives : quærenda pecunia primum : Virtus post nummos.

VLANICKICH.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZA-

POCZATEK.

BIta drogá, przez pole ; iákie więc thorháki,
Czynią Ordy Tátárſkie ; po náſzemu ſzláki.
Goła ſzáblá przez drogę ; kápturek złomiony,
Dwá Mieśiącá po końcách ; drogi pomienioney.
Stoiąc z pułkiem ná ſtraży ; Ulániecki mocnem,
Poſtrzegł, że coś, Ordá chce ; w mroku zrobić nocnem.
Więc po ſtronách, tu owdźie ; rozſadźiwſzy ludźi,
Podobieńſtwem, wielkiego ; woyſká Pogan łudźi.
A czym ich bárźiey ſtrwoży ; bárdźiey w nocy zmieſza ?
Miáſto chorągwi, koſzul ; po żerdźiách, náwieſza.
Ktore w ten czás do gory ; każe podnieść, z krzykiem ;
Skoro zbliżą do niego ; cáłym ſwoim ſzykiem.
Rozumieiąc Pogáńſtwo ; że ſię ſwą ułowi,
Sztuką ? poſzło w rozſypkę ; więc że Hetmánowi,
W obożie dał znáć o tym ; iáko ptak przybędźie,
Y gotowe iuż kárki ; Tátárſkie, ośiędźie.
Cáły tydźień po láſlach, y po błotách zbiera,
Z tąd sławá Vlánieckich, Herbu ſię otwiera ;
Ze Vlał krwią zdeptáne ; kopytem ich koni,
Szláki ; ludźi nic ; tylko kápturek uroni.
Ktoſz dźiśia o fortelu ? wźiąwſzy pochop z rzeczy,
Myśli ? pytam ; doſyć że ; ſam ſię ubeſpieczy,
Dość ſztuki ; że zámknąwſzy ; w Klaſztor, między Mnichow,
Z naywyżſzych ; ná Pogáńſkie ; ognie, pátrzy ſtrychow.

TRZYRADL.

Ná Helmie Struśie Piorá.



POCZATEK.

TRzy ; iákimi Oracze ; rolą, z perzu ; rádły,
Wypráwuią ; Szláchecktim ; Herbem, u nas śiádły.
Ieśli to ſzczęśćie Kroie ; potka, y Lemieſze ?
Czemuſz Rádłá, nie máią ; zoſtawáć, w ich Czeſze ?
Porzućieł rádło w roli ; zároſzczoney perzem,
Wolał ten ; niſz oraczem ; zoſtawáć Zołnierzem.
Zołnierzem mowię ; bo dźiś ; dla ſamey ſweywoli,
Vćiekáią párobcy ; zá ćiurow ; od roli.

Zeby

Zeby tylko, ubogim ; oraczom, drzeć oczy,
Lecz y do tego, chłopſki ; ſtan, dźiś nie ochoczy;
Dybow, káydánow trzebá ; łáncuchá, powrozu,
Ieśli go záprowádźić ; chce kto do obozu.
A czemuſz ſię dźiwowáć ? że nápiſzę ſzczerze,
Bo táka Woyná w Polſzcze ; iácy y żołnierze.
Widząc Rotmiſtrz, że zdrádźi ? nie będźie go ćwiczeł.
Byle ſpełná, pieniądze ; ná muſzkiet, odliczeł.
Choć y ſtrzeláć nie umie ; y fálowáć lontu,
Zginęliśćie Polacy ? zginęliśćie z gruntu.

Herbowni, *Vlániecey.*

TOPACZ.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

SĘpie ſkrzydło ; o iedney ; nodze, tegoſz ptaká,
W Herbie Szláheckiem ſtoi ; długo myślę ; iáka,
Kleynotu okázya ; áni nogá może,
Iedná ſtáć ? áni ſkrzydło ; choćiaſzby raroże,
Iedno látáć ? mocnieyſze ; z przyrodzenia nogi,
Sępi máia ; ſkrzydłá záś ? lotnieyſze Rarogi.
Orle drudzy, nie Sępie ; kładą ná puklerzu,
Trudno w Herbie ; tych ſkrzydeł ; rozeznáć, po pierzu,
Ze Krolewſka Chorągiew ; z Orłem ſzytym, ná niey,
Podniosł, y uniosł, choć go, ścigáią Pogáni,
Ták rączo ; iákby ſkrzydła ; do nog mu przypráwieł,
Merkuryuſz ; áſz w mieyſcu ; beſpiecznym, poſtáwieł.
Z Węgier, do Polſki, Herb ten ; przyſzedł, zá Ludwiká,
Ták Páprocki ; ták świadczy ; Bielſkiego Kroniká.
Nie dba, choć uſtrzelona ? mężne ſerce nogá,
Siedząc ná koniu ; ktory ; wyrowna Rarogá,
Nádſtáwi ręka nogi ; máiąc końſkich cztery,
Bo zábráne Pogáńſtwu ; wytrzęśie iáſſery.
Nie nogá ? dla dobrey mu ; sławy, głowá tania,
Kiedy w Marſowym polu ; ták Turkow ugánia,
Ze ze środká ; między ich ; gęſtymi zaſtępy,
Bierze w łyká ; y wodźi ; Hetmánowi Sępy.
Iáko náſz, z uſtrzelonem ; czyni pod Párkánem,
Od Turkow ; Lánckorońſki Fránćiſzek ; kolánem,
Choć go z plácu, do domu ; przynioſą, w kobiercu,
Nie wádźi żeláznemu ; nogá z drewná ſercu.

Herbo-

Herbowni.

Topáczowie, Bydłowſcy, Niedźwieccy, Chálczniowſcy, Kopyczyńſcy, Kurzewſcy, Borzymowſcy, Giedroćiowie, Bludniccy, Grodźiccy, Krępſcy, Lewczyccy. Wyſtępſcy,

TĘPA PODKOWA.

Ná Helmie Orle ſkrzydło.



POCZĄTEK.

TAſz co w Iáſtrzębcu ; herbu : Szláheckiego znákiem,
Podkowá : procz że ná doł : obrocona hakiem.
Y w Hełmie iedno tylko : Iáſtrzębie, ſkrzydło ma,
A tám zupełny Iáſtrząb : z ſkrzydłámi obomá.
Wiele zacnych Fámilij : ná Biſkupá że ſie,
Stánisłáwá porwáli ? ſzwánk w Herbie odnieśie.
Ze teſz y tę przytępi : Swięta krew Podkowę,
Ktora miáłá w Iáſtrzębcu : haki oſtre nowe;
Támte w gorę : te z gory : wiſzą, zá pokutę,
Herb nie wádźi : kto ſerce : cnotą ma ukute.
Miłość, Wiárá, Nádźieiá : toſz pokorá z zalem,
Trzeźwość, czyſtość, káżda z tych : cnot ſtánie ufnalem.

Herbowni.

Stáwſcy, Gierałtowſcy, Oſtrowſcy. Brzeźiecy, Brodeccy,

TRVPIA GLOWA.



POCZA-

POCZĄTEK.

WIdząc Szlácheckim Herbem : Száblę w Głowie trupi,
Ktoſz, rzekę : ták ſzalony : nie tylko był głupi?
Ze kośći martwe rąbał? y dźieło ták ſzpetne?
Dźiećiom Herbem : zoſtáwieł, wczáły długoletne:
Podobnieyſza : że Oćiec : wźiąwſzy ránę w głowie,
Vmárł ; y nią ſię iego : piſali, Synowie.
Nie pieczętował by ſam? wielkiem świátu dźiwem,
Trupią głową rozumiem : będąc ieſzcze żywem:
Mogliby wſzyſcy ludźie : ná pámiątkę śmierći,
Ktorey koſa, nád námi : z ćienkiey wiśi śierći,
Táką głowkę w kárnálu : nośić, u pierśćieni,
Iużeſmy wſzyſcy trupi : iuż zápowietrzeni,
Káżda trumna, y grobem : groźi nam godźiná,
Lecz nikt ná nię, wprzod, niźli : przyidźie nie wſpomina:
Z tąd Kośćioły rzeczone : że ná kośćiách ſtoią,
Nie myślą, o niey ludźie : áni śmierći boią.
Prawdá? że ſię tego bać : co nie minie ſzkodá,
Lecz kiedy, iáko nas śmierć : z świátá, źiemi poda,
Ták źiemiá, niebu : abo : piekłu ; w zmartwychwſtánie,
Piekłá ſię bać? o niebo : trzebá mieć ſtáránie.
Kto nie myśli o śmierći? nie myśli o obu,
Czemuſz? bo nikt nie wierzy : że przyidźie wſtáć z grobu:
Boiąc ſię wſzyſcy śmierći? lecz ſię káżdy chroni,
Choć wie że pewnie umrze? y pomyśleć o niey.
O świećie, y o ćiele ; wolą myśleć raczy.
Niſz o ták bzydkiey mocy : zá ich teſz przebaczy.
Ale przebaczyć biedę : do ſwey bierze djiury,
Nie pátrząc w zęby ludźiom : iáko zboycá kury.
Kto w więkſzey żeł rozkoſzy : więcey ſię ſpienięży?
Z więkſzym żalem : y muśi umieráć tym ćiężey.
Kto z biedy, z żalow, z bolow : z kłopotu w grob wchodźi,
Ná wolność śmierć z niewoley : tego oſwobodźi.
A coſz kiedy ſię przeyżrą : iuż iuż w ſamym progu,
Támten w grzechow : á ten w cnot : ſwoich Cáthálogu?
Iákoſz dáleko, rożne : myśli ich od śiebie,
Wſpomniawſzy co z Lázárzem : było po pogrzebie,
A co z rozkoſzuiącym ná świećie bogaczem?
Ten z ochotą umiera : támten, z wielkim płáczem,
Ná tym tylko doczeſny : żywot, ludźie wleką,
Cięſzką ći? drudzy ſobie : śmierć gotuią lekką:

Epithaphium, Trupiey głowie.

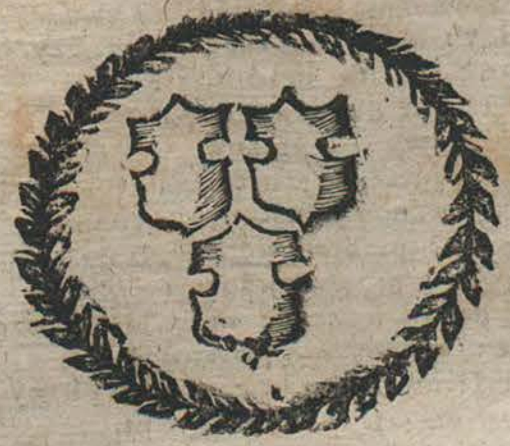
NA grobowym kámieniu : widząc głowę trupią,
Coż po niey? wſzytkieć náſze : robacy obłupią?
Pełna ich ná Cmentarzu : dowodem, kośnicá?
Aſz ono herb, ktorego : grzebą tu Szláchćicá.
O chwalebna pámiątká : bo kto ią w pierśćieniu,
Ten, Krzyż Páńſki, ná ſercu ; ſwoy nośi w ſumnieniu:
Bo ná trupich głow gorze ; w dobie niewolniczy,
Wiśi z niego Syn Boży ; kiedy Oycu liczy,
Zapłátę grzechow náſzych ; tákiey doſzly, kwoty,
Vmiera na ſwych żyłach ; krwią ſpłynąwſzy ſkłoty.

Siłuſz

Siłuſz dźiś, trupią głowkę ; ná pálcu ; ábo tę,
Preſento Kátholikow ; piáſtuie Golgotę.
A ná ſwoiey perſumy : białegłowy, bryże,
Iákoſz ſię máią oſtáć : Chryſtuſowe Krzyże?
To po wierzchu? coſz wewnątrz? ſamá pychá ſzczęra,
Oyczymá, y uſzymá ; y gębą wyźiera.

Herbownych nie piſza.

TRZY TARCZE.



POCZĄTEK.

TRzy Tarcze Zołnierzowi : gdy ſtánąwſzy, w bromie,
Impet nieprzyiaćielſki : ſam ieden, przełomie,
Herbem dano : że ná ſwych : pierśiách woyſko wſpiera,
Iako on Kokles drugi ; kiedy ſię nápiera,
Krol Porſená do Rzymu : ſtánawſzy ná mośćie,
Dotąd mieczem, y Tarczą : zátrzymuie gośćie,
Aſz zá nim zrucono moſt : że mu przyſzło w pławy,
Z mieczem, z tarczą, we zbroi : drugiey nábyć sławy.
Był táki Kokles w Polſzcze : był nie wąpić o tem,
Ktory trzy Tarcze : męſtwá : ſwego wźiął kleynotem,
Y dźiśby ſię Polakom : tákie zeſzły Tarczy,
Ale ie wiek pieſzczony : ná burki frymárczy,
Wźięli burki od Ordy : piſtolety dáli,
Zá nic : boday Polacy : ná frymárk, wſkoráli.

Herbowni. *Streykowſcy.*

WIERVSZOWA.



POCZA-

POCZĄTEK.

CZarny Kożieł: w puł tylko: miásto śierći koźi,
  Ná bokách, y ná krzyżách: Száhownicę woźi.
Dudym z niego widywał: skoro m ęso ziedzą,
  O száchownicy ludźie: skorzáney nie wiedzą.
Mogł konno, do obozu: iádąc z Krolem ktory,
  Szlachćić: máiąc Herb Kozłá: wymyślić ią z skory.
Podobnieysza, że Kożieł: co go w upominki,
  Dał Krolowi: z nátury: tákie nośieł cynki,
Bowiem się tym zwyczaynie: Páńskie ćieszą oczy,
  Gdźie ze zwykłey: náturá: kolei, wykroczy.
Ubodzy Gospodarze: iáka się śierć uda?
  Byle kozá doiłá: nie dbáią o cudá.
Rozmáita ná bydle: bywa srokáćizná,
  Nie widzę w tym przysługi: niech ią kto chce przyzna,
Znáć że dawno był grzeczny: u Krolá kochány,
  A co rzecz Wierny? przeto Wierußem názwány.
Skoro ták niezwyczáną: przyprowádźieł Kozę?
  Wźiął Herbem: dotąd ieszcze: nie widaną fozę.
Iużem pisał o Koźle: więcey nie powtorze,
  Choćbym y chćiał? nie mász co: o iego pstrey skorze.
Mężne, wielkie, cnotliwe: serce nośili w ni,
  Tym byli, tym podźiśdźień: są y będą dźiwni,
Niech inszy presentuią: złote w herbách fanty,
  Trudnosz dźiś w nászey Polszcze: o tákie Táránty.
Błyszczą się w Lámách, iáko: Ołtarze w Kośćiele,
  A blizny, zá Oyczyznę: nie widáć ná Ciele.
Po tárgách, pijátykách: nie bywszy w obo źie,
  Nim tráfi ná rzeźniká: tákie cynki, koźie.

Herbowni.

Bokijowie,	*Wierußowie,*	*Michálowscy.*
Einbekowie,	*Gореccy,*	

SZEMBEK,

Ná Hełmie táż Kozá, miedzy rozćiągnionymi skrzydłámi Orlimi.



POCZĄTEK.

DWie dźikie Kozy, w Herbie: ná wyśćigi bieżą,
  Trzy Roże między niemi: cáłe dotąd leżą,

Odmienił zwierz náturę: w Koronnym dźiárdynie,
  Bo ná Tátrách káżdą zie: ktora się náwinie.
Kozy się nie zmorduią: w ták długiey podroży,
  Nie więdnie: nie znáć żadney, odmiány ná Roży,
Owszem, co dáley? ręczey: y támte w zawodźie,
  Bieżą: y te purpurzą: ślicznicy się w Ogrodźie.
Do krzeseł Senatorow; do Infuł Biskupow,
  Ma do woyny Zołnierzow: Cnych Szembekow Słupow,
Z ktorego, co raz nowe: ná podporę stárey,
  Oyczyzny: y wyborne: rodzą się filary.

Do tegoß.

NIe kontentuiąc w murách: mieyskimi Theátry,
  Dźiełem ludzkich commentow: puśćieł się ná Tátry,
Rudolph Cesarz: o dźikich: dámách, słysząc że sie,
  Tám lęgą: tám chowáią: nie w zwyczáynym leśie:
Niech kto inszy Ielenie: y Zubry po boru,
  Ściga? większego rzecz iest: trudnieysza humoru.
Gdźie, kiedy zápomniawszy: z wielkiey chući, że po,
  Sliskich onych urwiskách: koniá puśći ślepo,
Chcąc przebiedz dwie: przesmykiem: niewiádomym kozy?
  Wpadł ná niedoszłe okiem: skárpy, y wąwozy,
Z kądby ledwo káwałki: iego wyniosł w worze,
  Iuż koń kárki strąćiwszy: brzuch kiszkom rozporze,
Iuż y sam nád przepáśćią: gdźie się w drobne kąłki,
  Roztrząść miał, wiśi z śćienkiey: niepewney gáłązki,
Kiedy go ieden z Dworzan: na swą zgubę, oczy,
  Zámrużywszy: uchwyći: y śmierći wytroczy.
Ztąd Szembek: dźiki Kożieł: dla wieczney pámiątki,
  Ták serdeczney odwagi: swoie ma początki.
Gdy zá ćienka gáłązkę: Cesarzowi słupem,
  Stánąwszy: nie dał śmierći: widomey go łupem.
Dla czego ich potomność: pisząc się z Słupowá,
  W nászey Polszcze, po dźiś dźień: tę pámiątkę chowa.

Do tegoß.

SŁonie, Lwy, y Niedźwiedźie: Wilki, Wydry, Lisy,
  Sárny, łosie, Ielenie: w Moskwie y Tygrysy,
Słychałem, że zá stárych: rochmánniono wiekow,
  Dźikich Koz; po nászemu: z Niemiecká Szembekow,
Nie czytałem: ták płoche: ták są nie użyte,
  Ták pielesze płodowi: swemu, śćielą skryte?
Skał przykrych, niedostępne: mieszkáiąc urwiská,
  Ze się ludziom myśliwym: nie dadzą doiść z bliská.
Gdźie ná nogách nie może: iáko Orzeł piory,
  Rogámi się ná gorę: druga, rzucá z gory.
Pierwszy: ieżeli stárym: wiárá Chronologom,
  Henryk Siodmy: hámulec: ták buiáwym rogom,
Rycerskim przybrał pásem: w plecy mieczem gołem,
  Vderzywszy po trzykroć; ná Akćie wesołem,
Kiedy kłádźie Koronę: ná Cesárskie skronie,
  Nie w Páłacu? w Oboźie: przy krwáwey Bellonie,
Po wczoráyszym tryumphie: y bitwie wygráney,
  Z Krolem Czeskim: gdźie świeże, prezentuiąc rány,

Między pierwſzemi Szembek: ſtánąwſzy Iunaki,
Bierze chwałę: y ſwego: doſtoieńſtwá znáki.
Nie bierze: ále w ludzkiey: ktore miał od pięći,
Set lat: świádkiem Przywiley: odnawia pámięći.
Henrykiem zwano, co ták: imię ſwoie wsławieł,
Y ten pierwſzy rog, w czoło: ſwego kozłá, wſtáwieł,
Czteryſtá lat iuż temu: á ſkoro o drugiem,
Zámyśla? upomni ſię! żywotá, śmierć długiem.
Nie w betách? nie ná łożu? ále ſzlad zoſtáwi,
Potomſtwu: kiedy mury: Krzyáckie krwáwi,
Szturmem biorąc: máło mu: rowne było w pole?
Ze ten odważny Kożieł: rogiem mury kole.
Zoſtáwiwſzy naſtępcę: ktory go dopina,
Nie odrodnego w męſtwie: Fryderyká Syná.
Bo iáko ſię z Orlich gniazd: gołębie nie zwodzą,
Ták te podobnych ſobie: zwierzow: zwierzę rodzą,
Ten u Kárlá Czwartego: Cnotą tyle może,
Ze iego Łánicy, drugie: przypráwi poroże.
Trzyſtá co rok dukatow: z Ceſarſkiey intraty,
Penſyey: ktora kończyć: nie miáłá ſię z láty.
Oſobnym przywileiem: znáczy dobrey wagi,
Gdżie y dźiełá, y iego wylicza odwagi,
We czterech krwáwych bitwách: ná ktorych Mars twárdy,
Gromi rebellizánty: Zegáwy, Lombárdy.
[illegible]czterdźieſtym po ześćiu: iego Oycá roku,
Przybyło Frydrychowi: z drugiem rogiem ſkoku,
Ze z Niemiec: naprzod w Prusiech: dowodow, cnot wielą,
Potym y w Polſzcze gniazdo: Szembekowie ścielą,
Pod Zygmuntem Auguſtem; kędy náſzá knieiá,
Naypierwſzego przyięłá; gośćiem Bártłomieiá.
Tychże cnot: tegoſz męſtwá: pod Zamoyſkiem wprzody,
Gdy gromi, Moldáwſkiego; hárdość Woiewody,
Michałem rzeczonego: toſz pod Chodkiewiczem,
Ktorego Sudermáni: Bożym ználi biczem,
Pod tymże, kiedy Turki przez Niedźiel ſześć cáłe,
Z Lubomirſkim w Choćimiu: utrzyma zuchwałe.
Nie uſtráſzeni żadną: iáwney śmierći trwogą,
Pokazali co rogi: Herbowne, ich mogą.
Lat pułtoráſtá minie: począwſzy od daty,
Przywileiu: rozkrzewią: rod między Sármáty,
Gdźie do sławy fortuná: otworzyłá wrotá,
Ták bywa: komu do niey: forytuie cnotá.
Niech ſię zazdrość, w náźierki: idąc zá nią puká,
Niech inſzych drog, inſzych dźiur, okrom cnoty ſzuka,
Nie umie ten zwierz niſko: choć pierzem nie kryty,
Naywyżſzych, nayprzykrzſzych ſkał: oblátuie ſzczyty,
Kto chce ſzerzey co wiedźieć: o Sembekow dźieciách,
Niech ſię przeyźry w Kronikách: y w ich Przywileiách.

Do Xiedzá Szembeká.

Levit. 16. 20. &c.

SLuſznieć w Herbie należą: Cny Práłáćie, Kozy,
Kożieł Zydowſkie grzechy: naſzał zá obozy,
Wſzytkim y dźiś Kápłánom: należy to: ieśli,
Wiárá Piſmom: żeby grzech: z Kośćiołá wynieśli.

Mogł

Mogł ſię z láſſá domowy: wroćić, między Zydy?
Nie nápędźiſz dźikiego: poydźie ná Beſkidy,
Przeto go nie rochmánnić: bo cáła rzecz ná tem,
Záwiſnęłá: nie głáſkáć: áni beſtwić świátem.
Ieśli raz grzechy ludzkie: drogę názad zwiedzą,
Cięſzko wygnáć: áſz w piekle: wilcy ie poiedzą.

Amálthea Kozá Iowiſsowá Mátká.

AMáltea Iowiſzá: wychowáłá Kozá,
O czym piſze Authorow: ſtárodawnych proſa,
Y nie źle ſię iey praca: od Bogá nágradza,
Bo ią z źiemie ná sfery: niebieſkie przeſadza.
Ktorą, y dziś, przezorni: Aſtrolodzy w Znáku,
Ze dwoygiem bliźniąt widzą: z dżow ná Zodiáku.
Dawſzy przymiot ná wieki: rogom Mámki ſwoi,
Ze iednym Nekkár, drugiem: Ambrozyą doi.
Trunki Bogow: iákie świat: w ten czás chwali głupi,
Gdy mu ná prawdźiwego: Czárt oczy wyłupi.
Rowne tym Bogom, Kożieł: ma domu Szembekow,
Bo y niebu, y źiemi: tákich dáie ſekow,
Niebu? gdy przy ołtarzu: zá wſzech w[illegible]ernych duſze,
Pełni Krwią Bárankową: náſycone kuſze,
Ze iuż więcey nie prágną: chybá, ze ſwey woli,
Náprą ſię lizáć ſtrutey: tego świátá ſoli.
A że nie byli wdzięczni: drogiego Nektáru,
Nápiią ſię po dźiurki: śiárczyſtego wáru.
Zebrząc ná końcu pálcá: zimney wody: ále,
Dármo: prágnąc ná wieki: w piekielnym opale.
To iednym Amáltea: Szembekow: ták drogiem,
Gorne niebo nápawa: drugiem źiemię rogiem,
W pokoiu zdrową rádą: tráfili ſię zwádá,
Wielkiem ſercem, Oyczyſtych: nieprzyiaćioł zbada.
Nie dármo piſzą o nich Hiſtorycy ſtárzy,
Rogow tych zażywáią: zá pochwy, Szwáycárzy:
Ták y niebo, y źiemię: więcey powiem ieſzcze,
Swiát poią Cnych Szembekow: kozy leiąc deſzcze.

Náſcitur Oleniæ Sydus pluviale Capellæ.

Do iednego z Herbownych.

KOżieł: kiedy po przykrych: Kaukázách ſię wſpina,
Z Korabia wypuſzczony: wynalezca winá,
Bo gdy mu wieczor głowę: upitą zámąca,
Broi: Owce rogámi: y bárány trąca.
Czego poſtrzegſzy Noe: idąc iego śládem,
Pierwſzy puſtą ozdobi: źiemię: Winohrádem,
Iednego znáć był z támtym: Kożieł twoy rodzáiu,
Bo wino chuſtem doi: przywiozſzy z Tokáiu,
Y my będziem podpiwſzy: Cny Stároſto broić,
Kłáma ſtára przypowieść: twárdy Kożieł doić.

Do Ich Mość: Pánow Káſztel: Kámienieck: y Stár: Bieckiego Szembekow.

ZE y to z okázyey: Herbowney wſpomnionę,
Oćiec Rupnowſką: Syn wźiął: Opocką zá Zonę:
Ze ſię Opoka, Rupes: z Láćińſkiego zowie;
Trzymáią náturę ſwych: Kozłow Szembekowie,

Iáko

Iáko támten z Korabiá: ná urwiſká, y ná,
Opoki ſię wſpináią: ſzukáiący winá.

Epitháphium Herbownemu.

NA grobowym kámieniu: gdźie więc Herby znácżą,
Widząc, że wydrużone: dźikie kozy ſkaczą,
Nie dźiwowáć, zwierzowi: rzekę temu że ſię
Po ſkáłách wſpina iego: ták nátura nieśie.
Tu wſpomnię ná ſądny dźień: iáko nam opiewa,
Mat. 25. Ewángelia: że ie ręká potka Lewa.
33. Owce poydą ná práwą: á z niey: wſzyſcy wiedzą,
Że te ná niebie: koźli: w piekle ſię ośiedzą.
Ná coż nimi Sygnety? znáczyć y grobowce?
Czemuż nie ráczey ćiche, piſzą ludźie owce?
Mogłby ſię Czárt omylić: gdy przyidźie do bráku,
Nie widząc ták iáwnego: w rytym herbie znáku.
Aſz inſza dźiki kośieł: inſza rzecz chowány,
Dla tego muśi ſtáwiáć: Goſpodarz párkány.
Bo przeſkoczy naywyżſze: ludźiom czyniąc pſoty,
Y w iárzynách, y w ſadách: do ogrodow płoty,
Dźikie záś: co opoki: co im ſkáły rodzą,
Okrom naymnieyſzey ſzkody: prace ludzkiey: głodzą.
Swiádkiem Herbowne Kożé: choć ie w oczy kolą,
Ale że podeyźráne? oſtrężyny, wolą.
Bodą támte? máło im: ieſzcze ſzkodźić brogom?
Te rogi, dla pomocy: tylko noſzą nogom.
Przez coſzby ták niewinne? nikomu nie ſzkodne?
Zwierzętá? z lewey ręki: piekła były godne?
Swiát Rożą: świát iábłonią: w ſtárym ſtruty Ráiu.
Ktora ſię śmiercią ſtáłá: ludzkiemu rodzáiu,
Ućiekaymy, ná Tátry: z tey rowni dla Bogá,
Gdźie proſta: choćiaſz oſtra: w niebo wiedźie drogá.

SZILING,

Ná Helmie dwie skrzydłá Orle, w káżdym tenże Herb.



POCZATEK.

TRzy, poſpołu z gáłązką: Lipy ogániſty,
Herb Szláchtę Polſką znáczy: ułomione liſty,

Rożne

Rożne rzeczy z nátury do ludzkiey wygody,
Lipá rodźi: imo to: że słodſze z niey miody,
Pczoły biorą: y bárći: dłubią tám ná mrozy,
Ták ieſt gęſta, choć miękka: znowu ná powrozy,
Rowne konopiom łyká: ktorych ludźie ſtárzy,
Ná Xięgi záżywáli: nim ſię pápier zdárzy.
Skorá záś, do przykryćia: wozow: bá y Sánie,
Buduią z niey Stálmáſzy: zá wołową ſtánie.
Z Lipy rzną wſzytkie ſztuki: Snicerze, ſubtelne,
Stoły w Páńſkich Páłácách: Ołtarze Kośćielne,
Z tey łodźi, czołny, czáyki: z tey korytá drużyć,
Zwykli ludźie: inſze ſię: drzewo nie da użyć.
Lecz to wſzytko przenieśie: ktory czyni ćiáłu,
Cień, pod czás słonecznego: ochłoda upáłu,
Mile pod nią odpocznie: mile głowę złoży,
Lub z roboty: lub z długiey: goſpodarz podroży.
Znáć y ten, co mu dano: herbem, iey trzy liſty,
Dał dowody po trzykroć: miłośći Oyczyſty,
Okrywſzy ſwym, głowę iey: we złym rázie, ćieniem,
Zeby wiecznem, potomſtwu: były przypomnieniem.
Abo ſamego Wodzá: w rázie niebeſpiecznem,
Gdy pod niem koń ſzwánkował: ſwoim okrył mieczem,
Nim mu doda inſzego Máſztálerz, wśiądzenia,
Stokroć od Lipowego: lepſzy ten był ćienia.
Aleć mi, y to wielkie: podobieńſtwo czyni,
Ze kiedy łowem báwiąc: wracał ſię z puſtyni,
Máximilian Ceſarz: ktory tym honorem,
Uczćieł Szelingá: gdy go: w dom ſwoy: z cáłem dworem,
Przyiąwſzy: káráſuie z przeſzłey niewygody,
Kłádąc pod Lipowymi: ſtoły przedeń chłody.
A ſkoro winem głowę: ſtrudzoną zágrzewa?
An. 1507. Z tegoż mu ułomaną: gáłązkę, dał drzewá,
Nie żeby go dopiero: Szláchćicem miał robić?
Bo niem był dawno: ále: chcąc więcey ozdobić.
Zá Zygmuntá Pierwſzego: lat iuż połtoráſtá,
An. 1543. Iáko w Polſkim dźiárdynie: to liśćie odraſtá,
Nie płowie, iáko inſze: y w boru, y w ſadźie,
Záwſze mu źielony May: choćiaſz w Liſtopádźie.

Ná Lipę do Herbownych.

PRawdá: czy ludźie báią: co więc czynią rádźi,
Ieśli Goſpodarz Lipę: w domu ſwoim ſadźi,
Nie będźie w nim ſyn: choćby: naybárdźiey mu życzeł,
Vmrze: ábo go przeda: inſzemu: dźiedźiczeł.
Płotki to ſzczyre: wiem ia: Wieś Koczánow: ktorą,
Z Prádźiádow, Sukceſſya: Szelingowie biorą.
Choć Lipę w domu máią: choć zá káżdym ſynem,
Nowa wſchodźi: á wzdy iey: nie przedáią inem.
Ieſt że dźiś Oycow śiłá: co nie ſadzą Lipy,
A rzewnie opłákuią: ſwoich ſynow ſtypy.

Epitháphium Szylingowi.

LIśćie, ktore nie dawno: kwitnęło ná Lipie,
Widząc: pytam o drzewo? prochem ſię rozſypie,

Swiát

Swiát láſſem: ludźie drzewy: sławá źiemſka liſtem,
Skinie śmierć ná człowická: toporem śieczyſtem,
Aſz ábo prochem, ábo: kruſzy ſię popiołem,
Poki kámieniá, poty: y herbu nád dołem.
Kto duſzy, nie ćiáłu żeł: nie źiemi, lecz niebu?
Grob zginie: iego sławá: nie uzna pogrzebu.
Kto ná świećie; po śmierći; gniazdo sławie śćiele?
Poydźie; zoſtáwiwſzy ią; ná háńbę; w popiele.

TWARDOST.



POCZĄTEK.

TWárdoſt, Serce Człowiecze; w Sercu Száchownicá,
Herb nie przełomionego; Fortuną Szláchćicá,
Záwſze umysł iednáki; lub Eſſy, lub Zezy,
Kość pádnie; nie zmieſza go; nie zrući z Imprezy.
Owſzem ſię bárdźiey śili; bárdźiey ſię do niey drze,
Kiedy nie mogł wyprośić? u fortuny; wydrze.
Niechce nic mieć z iey łáſki; niechce ſię z nią dźielić,
Sam ſię woli z ſwey prace; z ſwych odwag weſelić.
Doſtąpi? nie doſtąpi; dość że chćiał; y tyle,
Czynieł, ile w śmiertelney; záwiſnęło śile.
Ták twárdym, w przedśięwźięćiu; dobrym był; ten comu,
Twárdość zá herb, ozdobą; Krol dárował domu;
Tákim być Chrześćiánin; káżdy winiem ktory,
Do niebá ſię obiecał; przez ognie, przez gory,
Gwałtem go bierze; gwałtem; do niego nápiera,
Niech diabeł, wſzytkie ſwoie; Ordy nań wywiera,
Pewnie go nie odſtráſzy; pewnie nie rozrádźi,
Aſz duſzę; gdźie umyślił; ſzczęśliwie wyſádźi.
Przerwieli mu śmierć impet? dość nań ſamo chcenie,
Y owſzem zyſkiem ſzturmu: poczyta ſkrocenie.
Iuż ten dobył fortece; kogo śmierć w potrzebie,
Z Szátánem, z świátem, z ćiáłem; ſwym zdybawſzy? grzebie,
Przełomił grobowego ſklepu twárde mury,
Doſzedł wierzchu; porzućieł; po ktorych lazł ſznury.
Zywot smiertelny człeku; pobożnemu liną,
Zywot krotką, czy długą; do niebá, drabiną,

Nie pytay ſię; idź tylko; niech ćię nic nie báwi;
A uważay; żeć ią Bog; nie dármo przyſtáwi.
Pokrzep, ieżeli czáſem; nogá ſię pośliźnie,
Zebyś nie ſpadł; trzymay ſię; y zębámi zgryźnie.
Nie day ſię báwić Czártu: Czáczki świeckich brydźień,
A ſpodźieway, doyść końcá; ſwego, ná káżdy dźień.
Bo kto ná tey drábinie: śiedźi, á nie leźie?
Co miał po niey wleść w niebo? do piekłá ſię zwieźie.

Do tegoſz.

HErb Twárdoſt: iákoby koń: twárdouſty, gdy ma,
Pyſk zátwárdźiáły: nikt go: wędzidłem nie ſtrzyma;
Kędy go oczy, ábo, nie: pátrzáiąc drogi,
Lećí kędy go nioſą rozpędzone, nogi,
Ze czáſem ieżdźieć: czáſem: koń padſzy ná ſtárki,
Abo ná rowy: częſto: obá łamią kárki,
Człek rozumny niechay ma: cel w ſwoim zawodźie,
O ſzkápę nic: choćiaſz ſię: rozbije ná kłodźie,
Byle duſzę ſwą: ćiáłá: śmiertelnego ieźdzcá,
Mogł do przedśięwźiętego: záprowádźić, mieyſcá.
Czy tám ſpádnie, czy z śiędźie: czy wieczor, czy ráno?
Oco nic: byle wdźięcznem gośćiem przywitano.
Kto tu cugle wyrzući: zuchwáłemu ſzkápie,
Máło, że go, po świeckich: Wertebách podrápie,
Czáſem y zdrowia zbáwi: ná koniec tám znieśie,
Gdźie duſze, dobyć z ogniá: iuż będźie, po cześie.

Száchownicá ná Sercu.

NA Sercu w rożne polá: widząc Száchownicę,
Muśi mieć iáką Herb ten: w ſobie táiemnicę,
Wſzyſcy ludźie: przychodząc: do rozumu: rzekę,
Rożnych biorą kolorow: ná ſwe ſercá Thekę,
Káżdy uważa: káżdy: chce ſię dobrze ſpráwić,
W ktorymby polu nogę: naylepiey poſtáwić.
Wſzytkie ſtany, żywotá: ludzkiego opądza,
Káżdego iednák ſwoiá: tám prowádźi żądza,
Káżdy ſzuka, tákiego rzemiosłá warſztátu,
Zeby ná niem, y ćiáłu: wygodźieł, y świátu,
Nikt nie uważa: chodząc: koło tego płotu,
Ze żaden bez fráſunku: żaden bez kłopotu.
Wſzyſcy teſz máteryą: inſzą formą robią,
Wſzyſcy ná śmierć: niech ſwoię: rzecz iáko chcą zdobią.
Co gorſza: im pieſzczeni: im tu kto żył wcześniey,
Tym z świátá, iść ná máry: przychodźi boleśniey.
Zgołá cokolwiek ludźie: robią; poki żyią,
Iedną ſtráchu: á drugą płáczu máteryą.
Prácuie nábywáiąc: nábywſzy ſię boi,
Ze go śmierć ze wſzytkiego: żáłośnie wydoi,
Choć to wſzytko: procz śmierći: podległo przypadku,
Toſz płácz, po pracy, y po ſtráchu: ná oſtátku.
Ach, gdźieżby zbyć doczeſnem: świeckich fráſzek płáczem,
Nie płácząc wiecznie z onym: nieſzczęſnym Bogaczem. *Luc. 16. 23.*
Ciáło okryć: brzuch nápcháć: oboie náturá,
Zá pracą dáie, Páná? nie dźieląc od gburá.
Lecz kiedy ieden gwałtem: drugiemu wydźiera,
Siłu od głodu: śiłu: od źimná umiera.

Bo nâ co ſto tyśięcy : krwáwem potem płonie,
  Ieden zie prożnuiący : ieden to ożionie.
Choć y támtych : y iego : ná koniec, ſkoro tu,
  To co ná támtym świećie : miał ieść : ziadł bez potu;
Wźiąwſzy śmierć : odrze wſzytkich : iednáko, do nágá,
  Przećięſz sławá ćielesna ; duchowną, przemaga.
Niewiem, ieśli tyśiączny : śiadł ná świećie zá tem,
  Gdźie nie ná ćiało? robić : ná duſze wárſzátem.
Przyczyná tákiey męki : ktorą ludźie brydzą?
  Ze tu ſkutek, choć krotki : choć mizerny widzą,
Przeto ćiáłem ná świećie : ſzczęśliwość ſwą mierza,
  Nie ſkoſztowawſzy duſzney? ná niebie? nie wierzą.
Acz komu ſercá grzechem : ſumnienie nie wini?
  Zgásł Alexánder z sławą : zgásł ze złotem w ſkrzyni.
Niechcą wiedźieć : y wierzyć : temu żadną miárą,
  Ze tu Człek Chrześćiáńſki : żyć powinien, wiárą.
Coſzby w niebie płácono : pytam ieśli nie tę?
  Sćiągnał z ſobą ná źiemię : Czárt pychy Kometę.
Gdy począwſzy od Ewy : dotąd ludźi mami,
  Gwałtem chcą być, pod śmierći, śiekierą Bogámi.

Luc. 16. 25.

Rom. 8. 17.

TRIVMPH.



POCZĄTEK.

NAd płáćią pol Márſowych : znák potrzeby wálny,
  W tarczy ſię Krzyż Chryſtuſow : świeći tryumphálny.
Tryumphem teſz Herb zową : Szláchty Polſkiey znákiem,
  Ze Chrześćiánin Pogan ; W polu pięćioiákiem,
Poráżi : ábo że ſám : ieden, piąći rázem,
  Przy Swiętym Krzyżu, mężnie : położy żelázem.
Niechay káżdy Kátholik : ten Herb ná ſię bierze,
  Co między Chryſtuſowe : wpiſał ſię żołnierze,
Káżdy poki tu żyie : tryumph ná pieczęći,
  Powinien nośić, z iego : nieprzyiaćioł pięći.
Ináczey : niech Korony : nieſpodźiewa w niebie,
  Kto nie otrzyma polá : z wſzytkimi, w potrzebie.
Száran ieſt pierwſzy : co nań : ſwoie ćiągnie łuki,
  Drugi grzech : co go pożyć : przez rożne chce ſztuki,

Ciáło przećię, Czwarty świát : Smierć regierſt záwiera,
  Támte łágodną zdrádą : rę ſtráchem náćiera.
Trzy czarnych : pará białych : pod : ten Puklerz porze,
  Káżdy podobne ſobie : przybiera w Kolorze,
Swiát, y Ciáło ſię bieli : w Czarney diabeł zbroi,
  Grzech, y śmierć, w teyże bárwie : iáko Murzy ſtoi.
Ná wſzytko to ieden Krzyż : byle nie drewniány,
  Krzyż Krwią Syná Bożego : niewinnie oblany,
Nie ná pierśiách : w pierśiách go : kto chce tryumphowáć,
  Pámiątką ſtráſzney iego : śmierći ; winien chowáć.
Przybić ſię nań Páńſkiego : trzymáiąc przykłádu,
  Toſz wſzytkich nieprzyiaćioł : nękáć do upadu:
Drewniáne, ábo lane : z iákieykolwiek ſpiże,
  Niemaſzli tego w ſercu? nie pomogą Krzyże.
    Herbowny, *Hippolit był Roku* 1006. *Arcyb:*
      Gnieźń: z *Rzymu.*

TVZIN STRZAŁ.

Ná Hełmie, Ogon Pawi.



POCZĄTEK.

DWunaſtu, do Márſowych : wychowawſzy Czynow,
  Prezentował Krolowi : Szláchćic ieden, Synow:
Ták dálece, w humorze ; we wzrośćie, y w czele,
  Wźiąiem ſobie podobnych ; iáko ſtrzałá, ſtrzele.
Weſołą przyiął twarzą : ućieſzony tákiem,
  Krol prezentem : y iednem okrywſzy ich znákiem,
Wprzod ná Dworze : do dźiełá : woiennego ćwiczy,
  A potym w regieſtr pierwſzych : Rotmiſtrzow policzy.
Znáć było, że pod iedną : leżeli wątrobą,
  Ták odważnie chodźili : w naygorſzy raz z ſobą,
Ze ich ſercá iednego : w naywiękſzem pogromie,
  Iáko w tużin związánych : Strzał tych : nie przełomie.
Impet nieprzyiaćielſki : z tąd ſtrzały w Herb weſzły,
  Przy ktorym : dwánaśćie, wśi : Oćieć wźiął podeſzły.

Do Herbu.

SYlurus : ten Synom ſwym : nápomniawſzy wprzody,
  Zoſtáwieł umieráiąc ; hiroglifik zgody,

Tużin ſtrzał: począwſzy od: nayſtárſzego: áże
Do naymłodſzego dáiąc: łomáć im rozkaże,
Lecz gdy żaden, cáłego nie może tużiná,
Wſzytkim dáie po iedney: od ſtárſzego Syná.
A ſkoro káżdy ſwoię: poiedynkiem kruſzy?
Włożćieſz, rzecze: ten przykład: w ſercá, włożćie w uſzy,
Oycowſką, na pośćieli: przeſtrogę, śmiertelny,
Poki dom wáſz w iedności? poki nie rozdźielny,
Y ſam go: ktory gromieł: Herkules Cyklopy,
Nie ruſzy: ále ieśli: rozwiążećie ſnopy?
Przyrodzoney miłośći: w tym przykłádźie, wſzák to,
Sámiśćie dźiś widźieli: złomie was, ledá kto.
Nie słuchali Synowie: zginęli teſz: mędrzy,
Daleko poſtąpili: w tey mierze Holendrzy,
Bijąc iego tużin ſtrzał: ná monećie złoty,
Zrucą iárzmo Hiſzpáńſkie: dźwigáiąc go poty.
Trzebá promy budowáć: trzebá moſty ſtáwiáć,
Ná rzece: żeby ludźie: mogli ſię przepráwiáć,
A ſkoro ſię ná drobne: rozporze odnogi.
Biedna kurá ią przebrnie: nie zmoczywſzy nogi.
Gdźie zgodá: tám y śiłá: ieśli ſię rozdwoi,
Mat. 12. 25. Krolеſtwo: piſmo świadczy: że ſię nie oſtoi.
Iedney świnie ſię kondys: przypowieść powiáda,
Ná ſkubie: nie nárrze wilk: y niedźwiedź, do ſtádá.

Z okázyey Herbu.

ZGodа: nienáruſzony: dwunaſtu Mieśięcy,
Swiát ſtoi, nie dáleko: Lat ſześćiu tyśięcy,
Tákże długo, zá zgodą: ſwych dwunaſtu Znákow,
Słońce rok mierzy świátu: z gornych Zodyákow.
Dwánaśćie Zydowſkiego: pokolenia, zgodą,
3. Reg. 12, 16. Kwitnie: áſz ſię ná dwoie: Kroleſtwá rozwiodą,
Dáley poyną narodom: rożnym do niewoli,
Act. 4. 28. W tym tużinie zoſtáiąc: zgodni Apoſtoli.
Swiát nápełnili: choć im Iudaſz ieden ſzuiá,
Lecz dobráli inſzego: wypádnie z táſtuiá.
W świętey żyli ná świećie: z ſobą zgodźie: y tą
Wychodzą z świátá: śmierćią bo wſzyſcy, zábitą.
Nie trzymáią náſtępcy: ſwych ſię wodzow toru,
Leią krew, Chrześćiánie: z ſobą do umoru,
Zádmuchnął diabeł świecę: bo on łupy bierze,
Wyſtáwieł Politykę: w brew przećiwną wierze,
Pychę, á drugą zazdrość: żeby świát czym prędzy,
Zagubieł: dwie piekielne: wprowádźieł nań Iędzy.
Tymi dwiemá: z Káinem: czego Ewá probą,
Z Bogiem wprzod: potym ludźi: ſamych wádźi z ſobą.
A coſz piſać o Bráćiey? ábo o ich zgodźie?
Czytamy o Fenixie: gdźieś ná słońcá wſchodźie,
Ze ſam tylko ná cáłym: świećie iedynakiem,
Z tym ći zgodę rownáią: między Bráćią ptakiem.
Ia tylko wiem: że ſam Pan: niechćiał ſię ośmielić,
Luc. 12. 14. Ná źiemi będąc: Bráćiey: choć proſzony dźielić.

Herbowni. *Grzebełkowſcy.*

IAŁOWICKICH,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

MIeyſka, czy Obozowa: Herb Szláchecki Bromá,
Ze odwagą, nábyty? mowi rzecz widoma,
Ten ią w Herbie otrzyma: rozegnawſzy ſtraży,
Kto ſię naypierwſzy w nię wniść: y qić w niey odważy.
Táki był pierwſzy Przodek: Iáłowickich domu,
Wpadſzy w nieprzyiaćielſką: iáko piorun z gromu,
Otwiera w Bromie wrotá: wſzyſcy iego Szládem,
Sypą ſię do obozu: czy do Miáſtá grádem,
Przez tę bromę, odwagi: nie o iedney ránie,
Przez bromę Prácę? bromy; Honoru doſtánie.

Do Xiedzá Herbownego.

KLucz do niebieſkiey bromy: toć znáć że zámknięty,
Wźiął iáko Piſmo uczy: od Páná Piotr Swięty.
Gołe bez wrot: żłeby ták: do chłopſkiey chałupy,
Widząc w twym herbie: coſz ći: po tym kluczu? słupy,
Ktory nośiſz prawdźiwie: niepotrzebne brzemię,
Kiedyś wſtąpieł w Piotrowe: Cny Práłaćie: ſtrzemię.
Mat. 7. 26. Ciaſna tám fortká ma być: śćieſzka do niey wąſka,
A tu gośćiniec, iáko: Solarzom do Slaſká.
We wroćiech? wedle Páńſkiey: nie Wielbłąd: powieśći,
Słoń ſię: wieżą woienną: náiuczony, zmieśći.

Do skąpego.

NA pieczęći otwárte: wrotá nośi ſknerá,
Do dworá ie przed gośćiem we dwoie záwiera,
Sam po cudzych obiádách: włoczyć ſię nie wſtyda,
W Herbie mam zá Szláchćicá: w domu go, zá Zydá.

Nagrobek Herbow.

WIdząc bromę otwártą: ná grobie záwártem,
Kwituie was, rzekę: ten: co tu leży, z żártem,
Łácnieyći, gdy umárłem: każą do żywotá,
Niźli ſkáłę odwálić: odemknąć mu wrotá?

Herbowni.

Iáłowiecy, Háwryłowiczowie.

HOŁOWINSKICH,

Ná Hełmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

BArzo poszły ná wąsy: dwie, w tym Herbie gory,
Między niemi stoi Krzyż: podnieśiony; ktory,
Srodkiem, Mieśiąc, rogámi; obłápiwszy bodźie,
Ale że y ten, ćienki; znáć że iuż ná schodźie.
Dowod że z gory, w nocy; Hołowiński czuły,
Postrzegł po gęstych ogniách; Tátárskie Czámbuły.
A skoro w tym Hetmáná; gotowego spráwi,
Dom swoy herbem ozdobi; ich klęski nábáwi.
Nie dawano Szláchecktich; Kleynotow przed láty,
Zá pieniądze; dopierosz; dla czyiey prywaty,
Ale nie dolegáiąc pod ćiepłymi kocy,
Trzebá się było wspináć: po gorách y w nocy,
Zeby dostáć ięzyká; przed inszymi wprzody?
Łamáć w pułzmárzłey rzeki; gołą pierśią lody.
Herbowni. *Hołowińscy.*

IEZIERZA,

Ná Hełmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

NA Káwálerskim Krzyżu; Kruk; iuż nie ná pniaku,
Iáko Korwin; trzymáiąc; tenże pierśćień w haku,

Iáko

Iáko Slepowron; choć ten; inszego rodzáiu,
Do Polskiey; z postronnego; przynieśiony kráiu.
Iezierza się Herb zowie; wszytko nam czás bierze,
Ze tesz koniec podobno; przyszedł y Iezierze.
Wilibáld, Arcybiskup; Gnieźnieński ią wnieśie,
Ze Włoch, czy ze Fráncyi; do nas; ále gdźie się,
Biskup podźiał? tám y Herb; umárłeś Biskupie?
Y w procheś się obrocił; Herb został ná słupie.

WIEZE,

Ná Hełmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

DWie Bászty murowáne; káżda z nich pod swoią,
Kopułą; ná Szláchecktiey; Tarczy herbem stoią.
Abo ich ten obronieł; co rzecz sámá, mowi,
Abo wźiął szturmem Szláchćić; nieprzyiaćielowi.
Z tąd Wieże między Herby; żeby tu czás długi,
Nie wyniszczeł pámiątki; ták znáczney przysługi,
Herby się po pápierách; y po śćiánách błyszczą,
A żywe Fámilie; cáłe domy, niszczą.

Z okázyey Wieże.

PO skáłách, po ieziorách; nie dostępnych nogą,
Kędy ledwie dolećieć; piory pracy mogą,
Zeby żywot śmiertelny; przedłużyć forteczą,
Ná morzu się, wyniozszy; z źiemie; ludźie klecą.
Y ná powietrzeby się; gdyby to rzecz można,
Wynieśli; ták iest czuła; y ták iest ostrożna,
Pieczą; o rzecz ták márną; ták niepewną, z ktorą,
Smierć ná świát, iednym krokiem; iedną wchodźi forą.
Tego widźieć nie mogą; czyli niechcą głupie,
Ze lepszą; w ledá máią; fortecę, chálupie.
Kędy, nie do kilku lat; á nie pewnych, y tych,
Bo káżdy moment, pełen; śmierći przygod skrytych.
Ale wiecznie, bez muru: y bez gárnizonu,
Zywot ocálą, strzegąc Bożego Zakonu.
Od niepewney przygody, gruntuią się w mury,
A co ich pewnie potka? nie myślą; z nátury.

Wenecya.

Choćiasz

Choćiasz Bog: y od tego; żeby ludźi strzegły,
Podał fortecę wiary; bez wapna, bez cegły,
Choć snádna? wzdy nie mogą; kończyć tey fabryki,
Skoro diabeł, koło niey; pomieszał ięzyki,
Nie mogą się rozumieć; káżdy; z nich inaczy,
Pismo do appetytu; ziemskiego, tłumaczy,
Nikt wody? wapna? piasku? wszyscy noszą owe,
Ioh. 8. 59. 10. 31. Kámienie; żeby ćiskáć; z Zydy; Szczepanowe.
Od ludźi się szańcuią; y stáwiáią wieże,
Od Czártá nikt; choć gorszy; nád wszytkich; nie strzeże.
Záwsze mu, do człeczego sercá; wolne przyśćie,
A Pan się go, więcey strzedz; kazał oczywiśćie,
Mat. 10. 28. Bo człek; ná ćiele tylko; człeká zábić może,
Diabeł záś y ná duszę; y ná ćiáło sroże.
Nie ziemiá; nie pewnego; nie ma w sobie wodá,
Podnieść się ná powietrze; tenże nam Pan poda,
Sposob; ná Krzyżu przybić; w ćierniowey Koronie,
Swiecka pychę, z tym ćiáłem; żeby nie bać o nie.
Z iákiego sam żáłośnie wisząc ná śmierć drągá,
Ioh. 12. 32. Wszytkich co chcą być w niebie; do śiebie poćiąga.
Podeymuie się káżdy? y pocznie ich wiele,
Ale rzadki dokończy; ták święcey Bábele,
Luc. 14. 28. Pytasz czemu? Pan Iezus; odpowiáda; bo się,
Nie poráchował z sobą; ieśli ma koszt w trzośie.
Ieśli ćiáło, ieśli świát nie przemaga Duchá,
Pozno się ludźi wstydźi; po cześie w garść chucha.
Choć iuż piętro, y drugie; y trzećie ulepi,
Dármo; zgore to wszytko; ieśli nie zásklepi.
Ná sklepieniu należy; w domie murowánem,
Pocznie drugi kámieniem; á dokłada śiánem.
2. Pet. 1. 5. Ma rádá; niech Piotrowey; trzyma się reguły,
Kto życzy swoię wieżą; przywieść do kopuły.
Stáwiáią ludźie Zamki; choć powszechna zkázą,
Często się, nieskończone; walą; w źiemię lázą.
Oni prochem; rumem się obracáią mury,
Ieśliż to nieśmiertelnych; rąk czeka struktury?
Swiátá, y sfer niebieskich; w ktorych biega słońce,
Cosz mowić, o mizerney; rąk ludzkich lepionce.
Wszyscy ná ćiáło robią: choć psuie, czás zbiegły,
Nie masz? ktoby dla dusze: trzy założeł cegły.
Choćiaszby wszytkim, ktorzy: do Bogá należą,
Koniecznie Bábilońską: trzebá stáwiáć Wieżą.

Herbowni.

Wieprzewscy. Nidecey. Kozłowscy.

ILGO-

ILGOWSKICH.

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

Dwoie W. iáko Abdánk: z nich przez pierśćień strzałá,
Ták się widźi iákoby: do niebá lećiáłá,
Herb Polski: do Abdánku: moim rozumieniem,
Przydał Krol Szlachćicowi: tę strzałę, z pierśćieniem.
Ktory rák miernie strzelał: że z łuku ná śćienie,
Szychtował záwieszone: strzałámi pierśćienie.
Ztąd się y Domicyan: Rzymski Tyran chlubieł,
Ze y pierśćień, y szeląg: z łuku w pálcách ubieł.
Iákoż było ná świećie: tákich Strzelcow, wiele,
Czego doyźreli okiem? nie mogło uyść strzele.
Ubijáli pod niebem: buiáiące ptaki,
Czemusz się nie miał, náleść: y między Polaki?
Od Iłże się poczęło: przezwisko Szlácheckie,
Czemusz nie Szláchtá? kiedy są garki Iłżeckie?

Herbowni.

Iłgowscy. Kárnicey.

ZATAIONY MIESIAC.

Ná Helmie Strzałá, w Orlim skrzydle.



POCZĄTEK.

W Obroconey do gory: hakámi Podkowie,
Iáki bywa ná schodźie: ábo więc ná nowie,

Mieśiąc

Mieśiac ſie tài: żeby: ſkoro miną chmury,
W pełni świećieł, wzbiwſzy ſię: z Podkowy, do gory.
Nie zaraz ſię obaczy: nie zaraz ten dźwignie,
Komu rzecz w domu ćiáſna: komu pior przyſtrzygnie,
Slepa fortuná: dawſzy: kto nie umie zażyć,
To z czego ſię iey zdáło: godnego obnáżyć.
Nic nie pomoże męſtwo: náuká, y cnotá,
Komu zámknie do sławy: niedoſtatek wrotá.
Broń w ręku męſkich, śiłę: Urząd rozum w głowie,
Wydáie: á poki ſię: śpiewak nie ozowie,
Nikt nie wie: czy z dyſkántu śpiewa, czy z tenoru,
Siłuſz dźiś w kąćie śiedźi: godnieyſzych honoru;
Niſz ći: nie zásłużywſzy: ktorzy żadnym mytem,
Prywatnym uprzedźili: do niego Ambitem:
Zadney nie dawſzy Cnoty: y rozumu proby,
Szczęśćie máiąc po ſobie: biorą te ozdoby.
Nie bywało u ſtarych: ná bogáctwa względow,
Od rydlá go naywyżſzych: bierano urzędow.
Iudic. 6. 11. Nie ſzpećiły u Zydow: Gedeoná cepy,
Fábrycego ſkrobánie: u Rzymiánow rzepy.
Nie ſzpećiła Hermáńſkiey: w ręku Cincinnatá,
Ktorą przykopę ryie: buławy łopátá.
Mamy teſz káżdodźienne: tákich ſkutkow świádki,
Nágradzáiąc w rozumie: kiedy niedoſtátki,
Pod zasłoni wolnośći: gdźie tylko obrocą,
Wſzędźie drwią: wſzytko z ſzkodą: poſpolitą kłocą;
Długo wzdychał ten Szláchćic: do sławy z uſtronia,
Mać Podkowę? coż po niey: bez śiodłá, bez koniá,
Ma Mieśiąc? ále, niech mu: słońce świeći czworo,
Kto nie ma o czym ná świát? wſzytko mu nie ſporo:
Dopiero ſię obaczy: dopiero pokrzepi,
Skoro wynidźie iego: Płanetá z páćiepi,
Skoro koniá dośiędźie: w pole ſię nie ſroma,
Bije, nie tylko rádźi: Domárádzki, domá.
Herbowni. *Domárádzcy.*

KLINSKICH.



POCZĄTEK.

KRzyż ſtoi ná obręczy: ábo ſferze świátá,
Pará Klámer, Cieśielſkich: w Krzyżu ſię przepláta:

Sámi

ZŁOTA WOLNOSC. 635

Sámi Klińſcy, tym Herbem: piſzą ſię: przyczyná?
Ia rozumiem, że klámry: należą do kliná,
Klámry drzewo śćiſkáia: klin płata ná poły,
Znáć że nabożny Cieślá: budował Kośćioły.
Herbowni. *Klińſcy.*

ZŁOTA WOLNOSC.



POCZĄTEK.

COś nákſztałt, wężow owych: Merkurego laſki,
Ktorą znioſzſzy, ná świećie: woyny; y nie ſnaſki,
Pokoy czynieł: Herbem ſię: piſze Wolnosć złota,
Krzyż w środku: koło Krzyżá: ten ſię węzeł mota.
Iákoby ten: pod złotey wolnośći tytułem,
Herb: ktory wſzytkiey Szláchćie: należy ogułem,
Do iednego w Koronie: Author wiązał domu?
Ia niewiem: nie tylkobym: miał powiedźieć komu.
Wſzytkim to; nie iednemu; tylko ábo dwiemá.
Co ſię Szláchtą rodźili; przypiſuię Lemmá,
Chlubimy ſię ze złotey; wolnośći przezwiſká,
Omylnie; bo kto rzeczom; przypátrzy ſię z bliſká?
Przyzna; że co Sąśiadom; byłá w oczu ſolą,
Skoro wolnosć Szláchecka; poſzłá ná ſwąwolą:
Rowna niewoli; boiąc; iednego Tyránná,
Tyśiąc ich na kárk bierze; tyśiącu poddána,
Bo káżdy; co go wyżey; fortuná wyſadza,
Gárdźi rownią; káżdemu; rośćie w ſercu władza.
Káżdy ſię pánowánia; nád uboższym chwyta,
Przyſtęp czyni do tego; wolność źle záżyta,
Zadney nie maſz nádźieie; w práwách, żadney w ſądźie?
Wſzytko pieniądze w ſrogiem; przemogły nierządźie.
Złotem Wolność Tátárom; opłáćiwſzy w Krymie,
Zá wino przedáiemy; w ták podłey eſtymie,
Ten kleynot przodkow náſzych; ſtokroć krwią oblany,
Lepieyći zá pieniądze; żeby był przedány?
Káżdy by wźiął przynamniey; ſto złotych zá ſwoię,
A iedną zá ſto złotych; beczką? ſtu opoię.
Chybá ſię, przeto, złotą wolność názwić godźi,
Ze kto go ma? nád tym, co nie ma go; przewodźi.

Coſz

Coſz wolność bez pokoiu? Pokoy, pod czás bitwy,
Odpráwuiąc z Pogáńſtwem; co roczne gonitwy,
Y sławę ſtáropolſka; y Podole ſtrácą,
Nowy im Iáſſyr wiodąc; Polacy bogácą.
Káżdy w odmęćie ryby; ſwey prywaty łowi,
Niemáſz ktoby dał odpor, nieprzyiaćielowi.
Niemáſz nikogo żeby; o wolność dbał ſzczerze,
Woyſko wielkie; ále coſz; tylko ná pápierze.
W polu kuſo; pieniądze; Zołnierzom Pánowie,
Zołnierzow ná káżdy rok; biorą Tátárowie.
Ktorych im podiazdámi; gdyżby ſię opárło,
Cáłe woyſko; podáią; nieſzczliwie w gárło.
Nikt nie śmie dla urázy; prawdy mowić; bo tá,
W oczy kole zwyczáynie; ánoſz wolność złota.

Nagrobek Wolnośći.

Złota Wolność tu leży; czytam ná kámieniu,
Umárłá? dawno ſię iey; rzekę; ku zginieniu,
Dawno ná śmierć zbieráło? coſz wżdy zá przyczyná?
Swawola; bo kiedy ſię; názbyt w gorę wſpina?
Chcąc áſz pod słońcem buiáć; woſkowymi piory?
Skoro iey roztopnieią? łomie ſzyię z gory.
A ná coſz oná w Polſzcze; oſtrożność, koło niey?
Ze ſię ták bárzo Krolá; dźiedźicznego chroni?
Zeby nie odeymował; tey wolnośći złoty,
Y owſzem; prawdę mowiąc; kwitnęłá w niey poty.
Poki dźiedźicznych Krolow; ná máieſtat ſadza,
Bo káżdy, iáko o ſwey; własnośći obradza,
Seymy były Seymámi; rádá byłá rádą,
Ledwie ná ſkroń Koronę; Cudzoźiemcom kłádą?
Nie uważnie Krolewſkie; oddaliwſzy Syny?
Y Polſká, y iey wolność; przyſzłá do ruiny.
Trzebá Seym, żeby ſtánął; kupić u Pijaká,
Nie dopnie ná Seymiku; ſwego? ledá żaká,
Nápráwi że go zerwie; z tąd żáłoſne błędy,
Zginęły ktore Szláchta; podáie urzędy.
Nie tylko mury w Miáſtach? ále ſpádły płoty,
Ieſzcześz poki cokolwiek; wartáło ſię cnoty,
Był reſpekt chwały Bożey; lecz ſkoro prywatá,
Miotłe z kupy rozwiąże; ták wſzytko, u kátá.
Dla kſztałtu nabożeńſtwo; y źimne paćierze,
Zeby był Bog ná niebie? nikt nie wierzy ſzczerze.
Káżdy wedle ſwey woley; wymierzywſzy pláce,
Z ruin Oyczyſtych ſobie; buduie páłace.

Krzyż, Złota Wolność.

Krzyż w Herbie; á nád Krzyżem; piſmo; Wolność Złota;
Nie może więkſza prawdá, rzekę być; iáko tá?
Ná Krzyżu nas; ſkoro ſię Sam z ſwey Chwały, złupieł,
Z niewoley do wolnośći; Syn Boży, odkupieł.
Ná tym iáko ná ſtole; żeby nas ze ſmyczy,
1. Petr. 1. 18 — Diabłu odiał; nie złoto; krew y rány liczy.
Y słuſznie; niczym inſzym; tylko z Apoſtołem,
Gal. 6. 14. — Tym Krzyżem; tym ſię chlubią; Chrześćiánie ſtołem.

Do Wdo-

Do Wdowy Herbowney.
Co ſię y do wſzytkich przyda.

Złotą Wolność máſz w Herbie: moiá Zacna Páni,
Do ktorey, zwykle wſzyſcy: wzdycháią Poddáni,
Wdowąś Wolnąś: ſzukáią: rożni twey przyiaźni,
Fortuny, nieprzyiáźni: niech ćię nikt nie błaźni,
Ephes. 5. 13. & 22. — Káżdy obłudnie: káżdy: czyni to ná zdrádźie,
Wiedz że między Poddáne: Piſmo Zony kłádźie?
1. Cor. 7. 27. & 24. — Rádząc kogo z Małżeńſkich: śmierć zwiąſkow wyrzęże,
Zeby ſwobodnie żyły: Niewiáſty, y Męże.
Zły był pierwſzy? y z tobą: obchodźieł ſię ſrogo?
Kto wie: ieślić ſię gorſzy: nie tráfi niebogo?
Dobry? o iáko ſmutna odmiáná frymárku,
Przyuczáć, nośić iárzmo: nie zwykłe ná kárku?
Náwykáć fantázyey: nie znáiąc iey poty,
Dopieroſz, ieśli Oćiec: odumárł, śiroty?
Widźieć zápłákánymi: gdźie z kątá oczymá,
Páſtwiącego niewinnie: nád niemi, Oyczymá.
Ktore poczćiwy Oćiec: ná ręku piáſtował,
Słyſzeć że Oyczym będźie: bękárty miánował.
Zgołá: lub zły, lub dobry: bywſzy Pánią, w Domu,
Nie rozkażeſz: áſz ſpytaſz: wprzod Páná nikomu.
Boday nie o káżdą rzecz: prośić trzebá będźie,
Wygadzáiąc pijáney: (ſą przykłády:) zrzędźie.
Gdźie ieśli w naymnieyſzey: rzeczy nie usłucha,
Do Zony, zwłaſzczá Wdowy: záwádźi mu, muchá.
Broń Boże, nieboſzczyká: słowem ábo kilką,
Wſpomnieć? iákbyś zákłołá; koniá w ſadno śpilką,
Pozno ſtráćiwſzy złotą: wolność: wzdycháć do ni.
Wyglądáć śmierći rychło: z tey wyzwoli, toni.
Máiąc w Sygnećie: życzę: mieć ią y ná ſercu,
Doſyć raz: Pánicy z Mężem: ſtánąć ná kobiercu,
Y Duch Swięty: do Bożey: tákowe usługi,
2. Tim. 5. 9. — Wdowy obiera: ktorych: nie poznał Mąż drugi.
Herbownych nie miánuie.

TRZY RZEKI,

Ná *Helmie Struśie piorá.*



POCZA-

POCZĄTEK.

TRzy Rzeki, od Korczaká: tym ſię tylko mienią,
Ze tám wprzek: tu ukoſem: ná Tarczy ſię pienią;
Tu Gwiazdá: tám iey niemáſz: przy świetle znáć gwiazdy,
Odpráwował ſzczęśliwe: ten Zołnierz podiázdy,
Przez byſtre pływał rzeki: kędy nie ſpodźiány,
Spadſzy w ich ſtánowiſko: woiował Pogány.
Abo woyſko y Wodzá: krom wſzelákiey ſzkody;
Nocą, przez niewiádome: przeprowádźieł brody.
Herbowni. *Konárzewſcy.*

ZGRAIA.



POCZĄTEK.

ZGráią ſię zowie, goła: Tarcz, we cztery gráni,
Iákby tablicá: kto chce? wolno piſać ná niey:
Iákby zakład w zawodźie: námáluie złotem,
Kto czego krwią dokaże: y Márſowym potem.
Oſzpeći glinką, ábo: opáſkudźi ſmołą,
Kto ſię ná piecu chowa: ſwoię tarczą gołą.
Kto sławy dźielnych Przodkow: w domu gnijąc tái,
Szláchćicem ſię rodźiwſzy: w Herbow Polſkich zgrái?
Prozno ſię z dźieł dźiádowſkich: Piecuſzy kokoſzą,
Nie gołe? oſmrodzone: Tarcze, w Herbách noſzą.
Dopiero Herb dźiádowſki niech máluie ná niey?
Skoro go w polu z męſtwá: poznáią Pogáni.
Czego ſám kto nie zrobi: dármo ſię tym chlubi,
Zową wroną: co w czudze piorká ſię uſzubi:
Lecz: wolnoli: w Szláchćckie: chłopom herby wpieráć,
Czemuſzby ich po śćiánách: domatorom kryráć,
Nie wolno? ále niech ie: ná ſkorze żeláznem,
Dłotem rzeze? do śmierći: błazen będźie błaznem.
Kiedy herb, bez grzecznośći: doſtał mu ſię ſpadkiem,
Nie zna tarczy? niechże ſię gołym piſze, pálcem.

Goła Tarcz ſerce ludzkie.

SZláchtá ſię z Tarczą: ludźie z ſercem rodzą gołem,
Ieden Málarz ieſt diabłem: á drugi Aniołem,
Diabeł żądze ćieleſne: y co świeckiey pyſze,
Należy: wąglem z piekłá: ná wieczną śmierć piſze.

Eſai. 6. 6. & 7. Wąglem y Anioł: ále z Bożego ołtarzá,
Ktorym z grzechu Proroká: oczyſzczáiąc, parza,
Y nie wąglem, ále krwią: Bárankową raczy,
Ktorą wſzytkich Wybránych: do żywotá znáczy,
Swięte Cnoty: począwſzy od miłośći Boży,
Zywymi, do nádźieie: farbámi ułoży.

Herbowni.

Zgráiowie ſami ná Kunráczycách, Konrádzcy.

KAŁVSZOWSKICH.

Ná Helmie w Struśich piorách: Száblá dobyta.



POCZĄTEK.

OBroconych do śiebie: oſtrzem, ſzábel pará,
Herb: o ktory ſię, w polu: Márſowym, poſtára;
Mężną ręką y ſercem: przy pomocy Boſki,
Sćiąwſzy Románá, Xiażę: Ruſkie: Kałuſzowſki.
Gdy Krolá Bolesłáwá: w nocy, zdrádą: bo z tem,
Woiował: chćiał ponękáć: gdźieś pod Záwichoſtem.
Skroćieł wyuzdánego: mężny Rycerz śmiáłká.
Skoro mu oſtrą ſzáblą; z ſzyie, ſpadnie pałká,

Herbowni, *Káłuſzowſcy.*

NAPIWONIE,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

WIlk w Ielenich; ná ſamey; rogách śiedźi głowie,
Nápiwonie! zdawná śię; ten Herb w Polſzcze zowie.
Krzywouſty Bolesław; Krolował w tym kráiu,
Kiedy Ieleń rogáty; wypadſzy nań z gáiu,
Choć do niego ze wſzytkich; ſtron; zmykáia chárty,
Proſto leći do Krolá; między pieſze wárty.
Wilkiem śię zwał páchołek; duży; ten zá rogi,
Uchwyćiwſzy; ośiad go; zárzućiwſzy nogi.
Skoro zwierzá Krolowi; przyprowádzą, żywo?
Każe im rzućić taler; y drugi ná piwo.
Aſz Wilk; nie ná piiwo nie; Krolu náſz y Pánie,
Stáre moie zasługi; ieśli pomniſz ná nie,
O inſzy proſzą reſpekt; ná poboiowiſku,
Leżałem nie raz trupem; to ráczey igrzyſku,
Przypiſać; żem dotrzymał; zwierzá; nie odwadze,
Oſtátek zoſtáwuię; twey báczney uwadze.
Szláchectwom ia zásłużeł; niechay drudzy brzeczki,
Co przy tobie nie márli; w polu; piią z beczki,
Wſpomniawſzy że to prawda; było rázow kilká,
Da Szláchectwo; da w rogách Ielenich mu Wilká,
Herbem, przy opátrzeniu; y po iego zgonie,
Trwáią Márſowem dźiełem; sławni Nápiwonie.

Herbowni. *Nápiwoniowie.*

NIEZGODA.

Ná Hełmie Pawi Ogon.



POCZĄTEK.

POdkowę, Miecz, y Strałę; niezgodą Herb zową;
Choć śię zgadza, z Dolęgą; Strzałą, y Podkową,
Tylko że miáſto Krzyżá; Miecz dádzą ná ſpodźie,
Gdy ukrzywdźiwſzy; zábił; Brát Brátá, w ſwym rodźie.
Nie ná herbie; ná gárle; doznáią dźiś ſtráty,
Co ukrzywdźiwſzy? ieſzczę; zábijáia Bráty.
Niech śię nikt nie dźiwuie; niech káżdy wie o tem,
Ze rowno ſtárzy kładli; Szláchectwo, z żywotem,
A teraz, kiedy przyſzło; do ták lekkiey wagi?
Kátowſkiey ná zaboycow; trzebá záżyć plagi.

Poſpołu to ná woynie; wſzytko troie chodźi,
Miecz, Strzałá, y Podkowá; w Herbie śię nie zgodźi.
Podobnieyſza, w nas ſamych; rzecz ieſt do niezgody,
Zeſmy wſzędźie Przodkow ſwych; doſtąpili mody.

Do Xiedzá Herbu Niezgodá.

NIe z Herbu tylko Xięże; z twych Kazań dowiodę,
Ze bárzo słuſznie nośiſz; w Sygnećie, niezgodę.
Bo choć po Apoſtolſku; z Ewángelij każeſz?
Coſz, kiedy ſwe náuki; złym przykłádem máżeſz,
Ledwo zeydźieſz z Ambony; niewczym Pan Kazánia,
Wáſzego słucháć każe; poſtępkow zábránia.

Herbowni.

Kłoniccy, Mińkowſcy, Lętowſcy, Rádoſzewſcy.

NOWOSIEŁ.



POCZĄTEK.

V Łomiona Tátárſka; Strzałá, do połowy,
Chuſtkę, czy zwiąſkę, iáką; Cyrulicy głowy,
Záwijáia w Márſowey; ránione przygodźie,
W gorę, oſtrym żeleſcem; obrocona bodźie.
Herb Polſki; ktory Zołnierz; dla tákiego ſzwánku,
W okázyi; pámiątka; wieczną odniosł w dánku.
Abo teſz: ieśli wodzá; w podobnym terminie,
Gdźie nie czás Cyrulikow; chuſtka ſwa záwinie.
Iákoſzkolwiek káżdemu; rzecz to ieſt widoma,
Ze to ozdobá, rodźić; nie mogłá śię domá.
Od Zołnierſkiego; ktory; pierwſzy go uprośieł,
Przezwiſká; y Herb iego; názwány; Nowośieł.

Herbowny w dworskiey Oſpie Domator.

ZNáć ná tobie Nowośieł, Herb; boś znowośiełał,
Woyny nie służąc? kiſzći; kát czoło poſtrzelał?
A ieſzcze tępą ſtrzałą; bo głępſzey od ſkory,
Iáko twierdźi Cyrulik; żadney nie maſz dźiory.
Z Ordą maſz pokoy? znáć że; Kupido ćię ſtrzela,
Lecz proez ſercá, nie mierzy; do inſzego celá.
Czoło mija; nie leczy; bálwierz kogo rani,
Pewnie owa ná rogu; káleczy ćię Páni.

P E L N I A,

Trzy Piorá Strusie miedzy dwomá Száblámi dobytemi.



P O C Z Ą T E K

W Pełni Mieśiąc pod Krzyżem; z tę, y z owę stronę,
Po rogách Krzyżá; mnieysze krzyżyki złożone,
Iáki żwyczay u Ruśi; oblekł był Lubártá,
Káżimierz, w Włodżimierzu; gdy posnęłá wártá,
Wyszedszy Ruśin z Miástá; przez skryte wąwozy,
Przepátrzył Polskie szpiegiem; tám y sam obozy,
A widząc szczupłe woysko; y ápparat słáby,
Perswádnie Xiążęćiu Lubártowi, áby,
Nie czekáiący słońcá; kiedy świeći Xiężyc,
Wypadł; ubiecuiąc mu Polakow zwyćiężyć.
Vsłuchał ow szczęśliwie; gdy wywiodszy ludżi,
Nie pierwey, straże w koło; leżące obudżi,
Asz iednych wytnie; drugich; do obozu wżenie,
Y Káżimierz opuśćić; muśiał obleżenie.
A Bohdan, od Lubártá; zá swoie odwagi,
Pełnią zá Herb; po pełni; trzy wśi wżiał w posagi.

Herbowni. [illegible]*wániccy.*

S O K O L A,

Ná Helmie Niedźwieć *stoi.*



P O C Z Ą T E K.

PUł Niedźwiedźiá od udow: á puł dźikiey świni,
Iednem cudownym zwierzem: Herb Szláchecki czyni,
Baykę szczerą nápisał: iego y ia torem,
Idąc w Herbách? przyznam się: że báię z Autorem.
Iádąc Krol Káźmierz w łowy: między gęste lásy,
Potka niedźwiedźiá, chodząc z Odyńcem zá pásy.
Czekáiąc, iáki będźie: koniec tey turniei,
Stoi ćicho godźinę: stoi drugą w kniei.
Asz skoro niedźwieć począł: pászowáć przed dźikiem,
Pátrząc gdźieby ná bliskie: drzewo ućiec smykiem,
Stali około Krolá: pátrzáiący ná nie,
Między tymi dwu Bráćiey: Sokołow: dworzánie,
Ktorych skoro ochotá: do odwagi ruszy,
Ieden dźiká: drugi wźiał: niedźwiedźiá zá uszy.
Dobywszy potym mieczow: koniec báłámutnie,
Vczynią: kiedy káżdy: swoiemu łeb utnie,
A te skoro obádwá: przyniosą do Krolá,
Da im, po puł bestyi: Herb zowąc Sokołą.
Nie pisałby ták śmiáło: o ućiętych głowách,
Kto bywał z Niedźwiedźiámi: y z Diki, ná łowách.
Muśieliby im pierwey: powiązáć pászczeki,
Bo nie rodzą Sámsonow: teráźnieysze wieki.

Z okazyey Herbu.

CZęsto ludźiom: kto stáre: czyta historye,
Trafia się: co potkáło; w boru te bestye,
Nie rátuią niedźwiedźiá: kudły, wieprzá szczeći,
Kiedy dwáy zá czupryny: do kálety trzeći.
Ták iáko Moskwá ná nas: zdrádźiecko zásiada,
Gdy się wádźim z kiem innem? woynę opowiáda.
Wydárłá Smoleńsk, Kijow: wźięłá nam Zádnieprze,
Ale, iák się tesz zgodzą: z Niedźwiedziámi Wieprze?
Boday nie wroći śierći: ktorą z nas náskubie,
Boday się w swey soboli: ośiedźiáłá szubie.

Herbowni.

Sokołowie, Gałczeńscy, Pigłowscy, Goreccy, Drożdżieńscy.

P O G O N I A

Xiążąt Mázowieckich. Xiążąt Ruskich.





O *Pogoniách rożnych.*

O Xięſtwá Litewſkiego: Pogoni: nie máło,
Ze ſię iuż na początku: tey Xięgi piſało,
Niechcę powtarzáć, choć ią drudzy śiedmiorákiem;
Coſzkolwiek odmieniwſzy: ále tymże znákiem,
Káwálerá ná koniu: opiſuią w zbroi,
Ieden miecz: drugi drzewce: trzyma w ręce ſwoiey,
Ieden w śiedle: á drugi: oklep śiedźi ná niem,
Zá niepotrzebną báwić: mam tym wyliczániem.
Dopieroſz gdy nikomu: z wielkim Xięſtwem ſpolny,
Herb nie służy: mogł ſię ktoś: ſam ieden ſzczegulny,
Piſáć przed láty? dźiśia: nikogo nie czytam,
Co ſię ninacz nie przyda: tego ſię nie chwytam.
Co było, á minęło: á iuż tego, ſzládu,
Nie máſz áni náuki: áni teſz przykłádu,
Nie ma żadney zabáwy: y w czytániu guſtu,
Szkodá głowy, pápieru: oczu, y inkauſtu.
Bo iáko Orzeł biały: ták ten koń udátny,
Z ſwym zbroynym Káwálerem: niechce w dom prywatny,
Polá mu przeſtronego: z Marſem do gonitwy,
Iáko raz ná niem ſtánął: Wielkiey trzebá Litwy.

PORONIA,

Ná Helmie Struśie Piorá.



Z Le Lilie z Rożámi: názwano Poronią,
Lepieyby Herb ten názwáć: od woni Powonią.
Bez ktorey być nie może: bo te kwiáty obá,
Naypierwſza: wſzytkich źiemſkich: dźiárdynow, ozdobá,
Ieſt inſzych kwiátow śiłá: lecz między ták wielem,
Te dwá przodek trzymáią: inſze názwáć źielem.

Herbowny nikt.

LEW.



Szemberkow.



Számpáchow.



Lwowá Miáſtá.

POCZĄTEK.

I Eden Szemberkow z Mieczem: Lew Számpáchow drugi,
Roża w łápách trzymáiąc: znákiem ich wysługi,
Wielcy Rycerze, wielcy: Woiennicy obá,
Y bárzo ich, tá słuſznie: potkáłá ozdobá:
Kiedy tego, Lwim ſercem: Lwią ręką dokażą,
Cudzoźiemcy: ná co ſię: nie wſzyſcy odważą,
Ktorych Oyczyzná rodźi; nie dbáią o nowe,
Kiedy wźięli z Przodkow ſwych: ozdoby gotowe.
Trzećiego Lwá: właſzczy Lwow: z ſtárodawná, ktory,
Trzy ná iákich, ma grunty: Miáſto: trzyma gory,
O káżdymby piſáć z tych: Lwow trzebá z oſobná,
Ze nie Kronikę piſzę? rzecz to niepodobna.
Pełne ich hiſtorye: pełne ſtáre druki,
Do náśládowánia Cnot: do męſtwá przynuki.
O iákoſz od nas tákie: przykłády dálekie,
Kiedy ćięſzko wártowáć: w Izbie kárty lekkie.

Z okázyey Lwá, Herbu.

L Wicá: iáką nam dáią: Fizycy náukę,
Martwy płod: ábo ráczey: mięſa rodźi ſztukę,
Ktorą kilká dni liżąc: formuie ozorem,
Ná podobieńſtwo ſwoie: potym głoſem ſporem,
Ryknie nád niem, áſz cáła puſzcza ſię zatrzęśie,
Dopiero duſzá dáie znák żywotá w mięśie.
Toſz mleko z rázu: dáley: obłow nośi żywy,
Aſz Lwu zęby, pázury: áſz odroſtą grzywy.
Wſzytkie leśne beſtye: drżą, przed iego rykiem,
Nie tylko ſię z niedźwiedźiem: ále łomie z dźikiem;
Káżdy człowiek, rodząc ſię: z Mátki ná świát młodem,
Ieſt onego Lwá, z Iudy: pokolenia: płodem, *Apoc. 5. 5*
Dotąd Káwálec, ábo: ſztuká ścierwu goła,
Aſz go Mátká: á inſzey: nie máſz krom Kośćiołá,
Wyliże przez Krzeſt Swięty: á potym nań ryknie, *Mat. 26. 15.*
Głoſem Ewángeliey: ktora świát przeniknie,

Dopiero duſzę bierze: martwym leżąc poty,
Bo śmiertelnego, ſzkodá: kłáść między żywoty,
Zyćia: iákim Pogánie; y Zydźi nie krzczeni,
Zyią: Ewángeliey: rykiem nie wſkrzeſzeni.
Zyią z bydłem iednáko; ná to żyią żeby,
Y doczeſny, y wieczny: mieli dwá pogrzeby.
Znowu nie żyią: bo ich: umárłymi zowie,
Mat. 8. Pan Iezus, wieczna prawdá: w ſwoim Swiętym słowie.
12. Lecz komu Kośćioł z mlekiem: znáiomośći Boży,
1. Petr. 2. Z náuką żywey wiáry: pierś do ſercą włoży?
2. Potym żywym wſzytkich cnot: obłowem go ćwiczy,
Aſz on Lwem, áſz ná diabłá: ná świát, ná śmierć ryczy,
Aſz wſzytko, co mu tylko: ná drodze záwadza,
Galat. 5. Náwet właſne ſwe ćiáło: mężnie z Ducha zſadza.
16. & 17. Ták ná Piotrá z Andrzeiem: ná Ianá, z Iakobem,
Mar. 1. Ludzi martwych: y ktorzy: iuż śmierdźieli grobem,
16. Ryknął Pan: Podźćie zá mną: ták ná Máteuſzá,
Mat. 9. 9 Aſz we wſzytkich wſtąpiełá: nieśmiertelna duſzá,
Skoro ich ſwym ná Krzyżu: przychćiwi przykłádem,
Aſz Lwi lecą ná Krzyże: y ná miecze grádem.
Aſz ryczą, wſzytkie świátá: záグłuſzáiąc ſtrony,
Ze Ceſarze, Krolowie: zlękną o ſwe throny,
Actor. 4. Y ſamey náwet źiemie: gdźie modląc ſię klękną,
31. Zádrżą: y ich ſię głoſu: fundámenty, zlękną,
Tákim Apoſtołowie, národzonych nowo,
1. Cor. 3. Wiernych mlekiem karmili: gdyżby im nie zdrowo,
3. Záraz grubſzych pokármow: ábo mięſa dáwáć,
Hebr. 5. Poki z dźieći nie wyńdą? mlekiem ich nápawáć.
13. &c.

Kurek ná Kośćiele.

CVdowna, ile widźim: w ſwych ſpráwách náturá,
Nie boi ſię Lew Orłá? á boi ſię kurá,
Kiedy weſoło pieie: y grzebienie ieży,
Dla tego ná Kośćielney: ſtáwiáia go wieży,
1. Pet. 5. Zeby Czárt: ktory iáko Lew: z dáleká ryczy,
8. Nie natárł: ták go Swięći zową: dla zdobyczy.

Piotr z Kurem, Márek Sn.tety ze Lwem.

Mat. 26. PŁácze Piotr, y ućieka: gdy ſię weń Kuchárká,
75. Wpiera; oraz kur pieie: á dla czegoſz Márká?
Lwem, co ſię kurá boi: á nie Piotrá ráczy,
Co płákał, y ućiekał: przed niem; Kośćioł znáczy?

Do Káplánow.

NIe Káplányby Xiężą: ále zwáć koguty,
Ktorych Lew słyſząc pienie: záraz ſpuśći z buty,
Zeby diabeł: co go Lwem: Swięte Piſmo kłádźie,
Mijał: y nie zásiadał: wybránym ná zdrádźie.
Niech go pieiąc z Ambony: kędy zá świát gonią,
A trudno ma piać kogut: gdy go okápłonią.

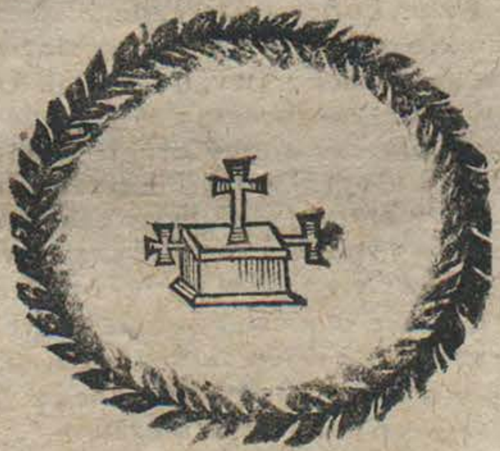
Nagrobek ná Herb Lwá.

W Kośćiele, ná grobowym kámieniu Lew rznięty,
Myślę? co tu ma robić: Krol między zwierzęty?
1. Pet. 5. Dopieroſz, kiedy Swięći przeklętego Czártá,
8. Figuruią w poſtáći, iego: ieśli wártá?

Czegoż

Czegoż ſtrzeże? á zwłaſzczá: gdy toſz Piſmo uczy,
Eccl. 9. 5. Ze lepiey wſkora, kto pſu żywemu, poruczy,
Niżeli zdechłemu Lwu: pewnie to ow: rzekę,
Co mu wſzytkich Chrześćian: tkał Nero w páſzczekę,
Wſzytkich śląc do iednego: iák owce do iátki,
W tym mieyſcu: ogłodáne: iego niedoiadki.
Pogrzebſzy Chrześćiánie: Lwá ná grobie rzeżą,
Ná znák: iáką przy mierze: pomárli rubieżą.
Aſz Lew Herbem, w Mármorze: ryty: grzywę ieży,
Pámięć: że tu: co ſię niem: piſał Szláchćic leży.
Nie uważnie drapieżnym: zwierzem znáczyć groby,
Boday nie oſzpećiły: świeckie nas ozdoby,
Gdźie ieśli Kozłom, ktore: drzewu tylko ſzkodzą?
Ludzi nie zábijáią? z owcámi ſię zgodzą?
W Piekło każą? a gdźieſz Lwu? rozlewcy krwie człeczy?
Pewnie tám: kędy ſwoich: zaboiow przybeczy.
W dźień Sądny: ſkoro świátu: Zegárek doćiecze,
A ćichy Báránek, Lwá: ſtráſznego oblecze.
Act. 13. Dawid bywſzy Bożego: ſerca: mężem: bo mu,
22. Sam to przyznał: wzdy nie mogł iego ſtáwiáć domu,
1. Par. 28 Ze krew ludzką rozlewał: áſz ćichy ſpokoyny,
3. Sálámon Kośćioł Bogu; buduie doſtoyny.
1. Par. 22. Owcza pokorá; ćichość; gołębia r.oſtotá,
8. Y niewinność; otwiera; w niebo ludźiom wrotá,
Act. 8. 32 Nie Lwia pomſtá; gniew Orli; łapczywość iaſtrzębia?
Mat. 10. Bo tym; przepáść; piekielna; otworzyłá głębia.
16. Czemuſz nie támte ráczy; Chrześćiánie ſobie,
Pokorne, nie drapieżne; drukurą ná grobie?

M O G I L A.



POCZĄTEK.

GRobowiec, w polu z darnia: uſuty quádratem,
Herbem dány, przy Krzyżách: Chrześćiáńſkich, ná tem.
Mieyſcu, gdźie Mąż ſerdeczny: ſkoro w niem rozprzęże,
Smierć duſzę: od zlanego: kwią ćiáłá; polęże.
Ná coſz Kośćiołow ſzukáć? ná co dla nagrobku?
Ciosáć Mármor? dla Herbow: y Korony z bobku?

Nic

Nic z tego drzewá liſtu: ktory záraz blednie,
Ieżeli go mroz w nocy: wiátr dośięże we dnie?
Nie śmiertelną, nie zwiędłą: Koronę odbiera,
Kto w cnoćie, dla cáłośći Oyczyſtey umiera.
Tu Kośćioł, tu nagrobek: iego káżdy czyta,
Kędy, zásłużonego: padſzy, czeka mytá.
Pod trąbą záſnął: Trąbá: końcow źiemie, obu,
Ruſzywſzy Archángelſka: obudźi go z grobu.
Támtá do kwie, do woyny: tá ná pokoy wieczny,
Krzyknie: kiedy dźień świátu; przyidźie oſtáteczny.

Z okazyi Mogiły.

WSzyſcy ludźie, co żyią: bo śmierći należą,
Niechay ſobie mogiły: ná ſygnetách, rzeżą,
Kto ná oſtátnich rzeczy: koniec nie dálcki,
Zywotá ſwego pomni? nie zgrzeſzy ná wieki.
[Eccl. 7. 40.] Mądry piſze Sálámon: mędrſzy go popráwi,
Páweł: Raz ludźiom umrzeć: á potym, Sąd: práwi
[Hebr. 9. 27.] Pierwſza Smierć: á potym Sąd: oboie to minie.
Sąd zá ieden dźień ſkończy: Smierć mniey niſz w godźinie,
Smierćią tám tylko grzechom: Sálámon przegrażał,
O Sądźie nic nie wiedźiał: áni go uważał,
[Eccl. 22. 14.] Piſzeć y o niem? piſze: o grzeſznych karániu,
Ale tylko przy śmierći: nie po zmartwychwſtániu;
Przeto wieku człeczego wyliczywſzy ćienie,
[Eccl. 3. 21. &c.] Zyć rádźi z Epikurem: ná źiemi, ćieleśnie.
[Ib. 5. 17.] Inſzy w przyśćie Bożego: Sąd nam: Páweł Syná,
[Ib. 9. 7.] Po niem Piekło, y Niebo: záraz przypomina.
[2. Cor. 2, 15.] Piekłem rozkoſz ćieleſną: pychę świecką zraża,
Niebem, Cnotę: y miłość: ku Bogu, pomnaża,
Piekłem złych ſtráſzy: dobrych: niebem ćieſzy: obu,
Do więcznego żywotá: chcąc podźwignąć z grobu.
Tećto ſą cztery náſze: końce oſtáteczne,
Smierć, Sąd, Piekło, y Niebo: dwá krotkie: dwá wieczne.
Zginął ná wieki, w grzechách: ſwych: kto ná te cztery,
Zeby ie, nimi wyćiął? nie pomni śiekiery.
A że śmierć ieſt naypierwſza: z niey drugie záwisły,
W śmierći naprzod utopić: wſzytkie trzebá zmysły.
Niech nie z tyłu, lecz z przodu: ná máry nas goni,
Zayść iey w oczy: y śmiele: wyniść przećiwko niey.
Tchorz to, nie Zołnierz: y znáć: z potrzeby ućiecze,
Kogo we grzbiet: nie w pierśi: nieprzyiaćiel śiecze,
Nikt nie wie, ieśli nie dźiś: w iey chodźi koſzuli,
Trzebá żebyſmy o niey: káżdy moment czuli.
Nic nád nię pewnieyſzego: myli tylko czáſem,
Záwſze ią zá kołnierzem: záwſze czuć zá páſem,
Ták mizerna, żywotá: człeczego ieſt bierá,
Ze przez cáły wiek: będąc: nayzdrowſzym umiera.
Iuż wczoráyſze nie iego: iutrzeyſze nie pewnie,
Y tego nie wie: ieśli: dźiś duſzą nie źiewnie.
Nie uważa śmierć łoſzká: częſto go uprzedźi,
Bierze człeká ná nogách: bierze go, choć śiedźi.
Ieden kſztałt wyśćia ná świát: ſto tyśięcy z świátá,
Coſz ten myśli: kto ſtáre: chore zdrowie łata?

Ná Mogile.

PAtrząc w polu z dáleká: ná Mogiełę ſutą,
Fortecą ráczey: ábo: názwáć ią redutą,
Bo ktokolwiek tu leży: beſpiecznie ſię do niey,
Przed ordą żalow, chorob y fráſunkow ſchroni,
Ani ſię oblężenia: áni ſzturmow boi.
Bo przy niem, Cnotá, z Wiárą: ná ſylwáchu ſtoi.
Spi beſpiecznie: żadną ſię: nie turbuiąc pieczą,
[Mat. 26 53.] Aſz mu Krol: ze dwunaſtą: Woyſk przyidźie odśieczą.
Ktory go, z mocy wſzytkich: nieprzyiaćioł wyimie,
[4 Reg. 6 23. &c.] Iáko kiedyś Proroká: ſwego: w Dotháinie.

Pogrzeby teráźnieyſze.

O Swiát? o do ſerc ludzkich: Szátáńſkie wytrychy?
Czy máłoſz człeku ieſzcze: zá żywotá pychy?
Ze iey, y ná pogrzebie: ſzuka: y ná ſtypie?
W proch ſię drugi: czekáiąc: ſwey pompy, rozſypie.
Lubo ſię w Ráiu ćieſzy: lubo w piekle ſmáży,
Duſzá? coſz ten koſzt, ćiáłu: śmierdzącemu, waży?
Czy nie lepiey żeby ſię: świátu nie przećiwić?
A ubogich niem okryć: ábo ich pożywić?
Wſzytkim inſzym ludzkim śmierć: grzechom termin piſze,
Sámey tylko przeklętey: nie porádźi pyſze.
Bo człeká w źiemię depce: on gra, trąbi, ſtrzela,
Práwie ták Chrześćiánin: duſzę ſwą, posiela?
[Eccl. 7. 3] Choć iey tego Syn Boży: zábránia y w ćiele?
Czym że dźiś od pogrzebu: rożni ſię weſele?
Ile wiedźieć możemy: z piſm: Pogánie pierwey,
Mauzole, ná niewierne: budowáli ścierwy.
Choć mędrſzy: co widźieli: prożność tego świátá,
[Facilis iactura ſepulchri.] Mowili: máła ſzkodá: ſnádna grobu ſtrátá,
Zydźi ſię po gránicách: pod ledá wertebą,
[Gen. 23. 19.] Bez wſzelkiego ſkrupułu: pod drzewámi, grzebą.
[Ge. 35. 8 48. 7.] Ieden tylko Abſálon: żeby ſię tym wsławieł,
Grob, ſobie, żyiąc: pod ſwym tytułem wyſtáwieł.
[Nũ. 21. 1.] Aleć wprzod wiśiał: bo ták: Bog nie lubi buty,
[2. Reg. 18. 18.] Potym kupą kámieniá: w párycy przyſuty.
Páńſka ieſt wſzytká źiemiá: kędykolwiek lęże,
[2 Reg. 18 19.] Chrześćiánin: wſzędźie go: głos trąby dośięże.
Dźiśieyſza oſtentecá: ráczey rzekę pychá?
[2. Cor. 10. 26.] Boday od łáſki Bożey: wielu nie odſtrychá.
Y to Pogánin piſał: że zbytnią robotą,
[Mat. 24. 31.] Wymyślne groby: ćiężey: ludźi zmárłych gniotą.

Nagrobek Mogile.

[1. Cor. 15 52.] OBaczywſzy w Kośćiele: mogiłę ná grobie,
[Iac. 4 6] Stánąłem zádumány: podobien Niobie.
Coſz ná świećie przed śmierćią: oſtoi ſię ſrogą?
Kiedy ſię oſtać groby: ćiał náſzych nie mogą?
Wſzytkie ludzkie roboty: wſzytkie ich tytuły,
[Operoſum monumentorũ honorẽ, ut gravẽ defunctis aſpernabãtur. Tacit.] Długiem czáſem: z źiemſkiey ſię pámięći wyzuły.
Co rozum przez długi czás: ćwicząc ſię dokaże?
W rzeczy; wieczną pámiątką: to długi czás, zmáże.

Między dźiwy liczono: grob Mauzolow; świátá,
Niech kto ptakiem, po świećie: ſzukáiac golatá?
Wſzytkie mowi ięzyki? wzdy nie znaydźić ktoby,
Widźiał o niem? ták z ludźmi: umieráią groby.
O świát? o prożność ſroga? o wielkie nic z gruntu,
Iednego w oczách Bożych: nie záważy funtu,
Táſz źiemiá, co leżáłá: w máteryey ſwoiey,
Inſzą formą, od ludźi przerobiona, ſtoi,
Z tego ſię ſami pyſznią: inſzym chca mieć, dźiwem,
Co znowu w źiemię z czáſem: wroći nie ćierpliwem.
Rzecz do krotkiego czáſu: byłá nam cudowna,
Aſz ią czás ſpłáſzczy: áſz ią znowu, z źiemią zrowna.
Iuſz obłokow śiągał mur: Bábilońſkiey wieże,
Do niebá chcąc: ále ſię: wcześnie, Bog poſtrzeże,
Gdy rozerwawſzy ieden: w rożliczne ięzyki,
Pomyli nie uważney: ich imprezy, ſzyki.
Ták oná ich máchiná; wielka w ziemię zleglá?
Ze niewiem: ieżeli dźiś; ná cegle ieſt cegłá.
Nie kámień to, nie drzewo: nie kruſzec, nie gliná,
Z lodu człek ſwe roboty: ná ledźie rozczyna,
Lodem świát: czás ieſt słońcem: ſkoro mu dopiecze,
Aſz lod z ktorey ſię rodźieł: wodą znowu ściecze.

Záślepienie ludzkie.

IEſt ſię czemu dźiwowáć: uważáiąc człeká,
Cáły żywot, do ſkonu: robi, myśli, ćieka,
O ćiało ſię ſtáráiąc: y choć iuż ma dosyć,
Y názbyt: żeby dom ſwoy: po ſobie, wynośić.
Zeby trwał, iák naydłuży: w tym ſzczęśćie zákłada,
Niechce wierzyć, gwałtem, choć: że wierzy powiáda,
Ze náznáczony termin: wſzech rzeczy, nie minie,
Choćby do ſądnego dniá: trwał? wzdy z śiátem zginie.
O dom ſię żyiąc troſzcze: głupia świecka żądza,
Teſtámentem go: idąc: do grobu rozrządza,
A zgoła bezrozumnie: ſam zápomni śiebie,
Zeby mogł trwáć: y żeby mogł żyć po pogrzebie.
Tám gdźie mu, y Sądny dźień: y naydłuższe wieki,
Choć świátu koniec nieſą: nie záwrą powieki,
Dopiero Teſtámentem: z płáczem zchodząc z świátá,
Chce kupić wieczny żywot: przez pożne legátá.
Ale te, ſkoro w ręce: cudze ſię przenoſzą,
Ieśli mędrzey záżyie: inſzego pánoſzą,
Dość w tych lećiech rozumu; káżdy zemną przyzna?
Niebo ná borg chćieć kupić: piekłu gotowizná.
Właśnie ták ow ſyn mátce: uczynił niebodze,
Ználazł máźnicę: zgubieł ſzkátułę ná drodze.

Lepßy dźień śmierći, niß dźień národzenia.

ALeć y to rzecz, nie mniey: godna podźiwienia,
Gdy Zydźi, y Pogánie: ſwego národzenia,
Dźień z weſelem obchodzą: ná pogrzebách płáczą,
Y pewny, po umárłym: czás żałobie znáczą,
Nie dbáią Chrześćiánie: o dźień ktory rodzą,
Pámiątkę záś umárłych: z weſelem obchodzą,

Mat. 14. 6. Deut. 34. 8.

Y kto rzeczy uważa: káżdy im to chwali,
Kiedyby w tym weſelu: nie przeſtrugiwáli,
Bo káżdy Chrześćiánin: co ſię rodźi: ma tu,
Umieráć wedle Bogá: y ćiáłu, y świátu,
Dopiero żyć poczyna: y w ten czás ſię rodźi,
Gdy śmierć z oboygá tego: duſzę oſwobodźi.
Wſpácznym to między ludźmi: dźieie ſię ſpoſobem,
Tryumphem u Chrześćian: co u támtych grobem.
Niech ćiało płácze ćiáłá: niech ſię nád niem rzewni,
Záłuią Przyiaćiele: Rodźicy, y Krewni,
Ale Duch, ktory wyżey: tákie rzeczy bierze,
Powinien ſię nádźiei: dáć pod moc, y wierze.
Kładąc do grobu, ćiáło: ſwego Przyiaćielá,
Z wiecznego mu żywotá pomagáć weſela.
Byle nie w pijátyce? nie w pompie? nie w pyſze?
Iáko dźiś ná pogrzebách: mili towárzyſze.
Wſzák y Sálámon, choć Zyd: iáwnie to wymienia,
Ze lepſzy ieſt dźień śmierći: niſz dźień národzenia.

2. Cor. 4. 10. & c. 2. Cor. 7. 30. Eccl. 7. 2.

Ná pogrzeby dźiśieyſze.

ZYdow: czego powodem: Náymieka niewiáſtá,
Zmárłych: w pole do grobu: wywożono z miáſtá.
Wſpáczną to Chrześćiánie: czynią dźiśia ſozą,
Kiedy z polá, y ze wśi: do miáſtá ich wożą,
Choć trzebá: ile człecze: ćiáło może zálec,
Ledwie nie ná funt płáćić: on źiemie káwálec.
Płáć Bogu zmierzłey pyſze: álbo pijátyce,
Wſzytko ná grzech: wſzytko Czárt: obroćieł ná nice.

Ná obraz śmierći.

ROżne widząc obrázy: w pokoiu u Páná,
Aſz teſz y śmierć zá drzwiámi: ſtoi málowána,
Iednák że mu ſię ieſzcze: nie chćiało umieráć?
Zákazał drzwi: żeby iey: nie widźiał: záwieráć.
W kilká Niedźiel: áſz z Pánem: do Kośćiołá iádą,
Málarz niecnotá, rzekę: oſzukał go zdrádą,
Ubeſpieczywſzy, że tu: długo miał wiekowáć,
Smierć we drzwiách? á ná coſz ią: zá drzwiámi, málowáć?

Nabożny z trumna.

SAśiad moy: człek cnotliwy: będąc gośćiem u mnie,
Powiáda: że y śiáda; y ſypia ná trumnie.
Ktorą ſobie záwczáſu: ná pámiątkę śmierći,
Stolarzowi, z dębowey: kazał zrobić, ćwierći.
Prośi żebym teſz kiedy: przy korzenney iuſze,
Przy fláſzy winá: iego: przypátrzył ſię ſkruſze,
Iádę iuſz domá ſwego: záżywſzy obiádu,
Aſz trumná, miáſto łáwy: áſz w niey, pełno gádu,
Iáko żábá, żmijá, wąż: iáſzczur málowány,
A on śmierć śiedząc ná nich: wſpomina pijány.
Pytam, ieśli ták częſto? y owſzem powiáda,
Záwſze: kiedy mam gośćiem: u śiebie ſąśiádá.

Lepieyćiby ſię miernie: ná łáwie, nápijáć?
Niſz ták ná trumnie: rzekę: ſtrách śmierći wybijáć?
Miáſto iey przypomnienia: pewnie zápomina,
Bo y rozum utráći: w czub nálawſzy winá,
Chybá że zá pámiatkę: śmierći mu to ſtoi,
Kto ſpi iáko umárły: ſkoro ſię nápoi.

Łyſy Herbowny.

IAkbym teſz, zmartwychwſtáiąc: widźiał Piotrowiną,
Poyżrawſzy ná Mogiłę: w twym ſygnećie y ná,
Łyſą głowę: pomyślę: pewnie mu ią w grobie,
Przez trzy látá zupełne: śmierć z włoſow, oſkrobie.

Epitháphium, ſtáremu, z Herbowna.

MOgiełę Herb ma Pánná: młoda, y weſoła,
Widząc z nią: iádacego: ná ślub do Kośćiołá,
Dźiádá: ktoremu dawno: lat ſześćdźieśiat minie,
Ták kłádąc, że ná pogrzeb: w pięknieyſzym grobſztynie,
Nie mogł leżeć: iáko ten: ktory obrał ſobie,
Komu, rzekę: ſkrzepła krew: śiada ná wątrobie?
Nie z Mogiełą: niech z Rożą: Herbem, Zonę młodą,
Poymie? może ſobie grob: zápiſać goſpodą.

Do Xiedzá Herbownego.

Mat. 23. 27. ZEdrwiałem: widząc w Herbie: u Xiędzá Mogiełę,
Bo do uczonych w Piśmie: Chryſtus mowiąc śiełę,
Pobielánemi zowie: ná oſtátek groby,
Zeby teſz nie służyły: y wam: te ozdoby.
Nie tylko wapno? ſamo nie pomoże mydło,
Niech ſię iáko chce bieli: co wewnątrz obrzydło.

Do Wdowy Herbu Mogiełá.

GLádkość, y młodość wabi: máiętność pobłaża,
Zebyć czołem uderzyć: Mogiełá odradza,
Ktorą herbem: w pieczęći: nośiſz; zacna Wdowo,
Wſzytko ná świećie: ná śmierć: wſpomniawſzy: iáłowo:
Dwuches Mężow, w tym wieku: włożyłá ná máry,
Kto wie, ieśli przymiotu: owey nie maſz Sáry.
Tob. 6. 14. & c. Ktora ich śiedmi grzebie: y ia u Wáſzećí,
Proſzę, rácz mi przebaczyć: niechćiałbym być trzećí:
Zebyś mi ná Mogile: piſáłá nagrobki,
Aza w Aptece, tákiey: doſtánę wątrobki,
Ktorabym ćię przykłádem: kádźieł Tobiaſzá,
Y wygnał: iáko y on: złego duchá, płaſza,

Herbowni.

Bielewiczowie, Stánkiewiczowie, Bychowſcy, Sołuchowie.

ŁVKOCZ,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZATEK.

NIe máſz dźiwu, Lwá, ábo Zołnierzá ná Murze,
Widźieć: ále co teſz tám: było po Sámurze?
Ktorey y przez płot ćięſzko: bo iey koły wádzą,
Wzdy ią między Szláchecki: herby, ná mur, wſadzą.
Oblegli Polacy, Gniew: miáſto y Pruſaki,
A ſkoro iuż wielkiego: głodu, były znáki?
Máiąc tám Zołnierz Polſki: rodzonego Brátá,
Często dla krwie, publikę: przemaga prywatá,
Zywi długo, czym może: ná oſtátek świnie,
Doſtawſzy: całkiem ná mur: poda mu po linie.
Włożywſzy iey w pyſk pſzennych: garść nie máłą kłoſow,
Gdźie liſt: żeby wzáiemnych: kto nie poſtrzegł głoſow,
Możeli náleść ſpoſob: y nagrody; przydał,
Zeby Krolowi Miáſto: Gniew: bez ſzturmu; wydał.
Kazawſzy ow po reſpons: tegoſz dniá wieczorem,
Piſze: że záſtánięćie: tę bromę otworem.
Do ktorey mu ſię kluczy: Kommendánt powierza,
Zeby ná czatę nocną wypuśćieł żołnierzá.
Bo choć ieſzcze, nie nudźi: głod ich ták dálece,
Zeby mieli, dla niego: uſtąpić fortece,
Lecz że więcey Krolewſką łáſkę: waży ſobie?
Niſz Niemiecką wysługę: pokaże ná probie.
Iákoſz: we wſzytkim dáney: uiśćiwſzy wierze,
Krol miáſto; on do herbu: máiętnośći; bierze.

Herbowni. *Łukoccy.*

SWIERCZEK,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

SWierczkiem, w Herbie Literę: N. názwáli stárzy,
Znáć komu się od Krolá: naprzod go wźiąć zdárzy?
Człek był skromny, spokoyny: w swoiey śiedząc ścienie,
Nie dbał ni o co byle czyste miał sumnienie,
Skoro żądzą ćielesną: z sławą świecką zdeptał,
Paćiorki, iáko we dnie: ták y w nocy, szeptał.
Ztąd Swierczkiem zwano: ále: skoro się przetworzeł,
Mężny iego potomek: y z Swierczá stał Orzeł,
Wyleći z ścian domowych: pod obłoki, aże,
Skoro znáczney, z Nábáycy: odwagi dokaże?
Do wszystkiego Oycowskie: paćierze pomogą.
N. mu dano: co znáczy: *Nobilis*: tą drogą,
Nie bez paćierzy przećię: trzymáiąc się toru,
Po śmierći w niebo; á tu weśćie do honoru.

Epithalamium iednemu, z Herbowna Swierczek.

SWierczá wźiąwszy zá Zonę: ták ći, káżdy tuszy,
Ze go we dnie, y w nocy: pełne będą uszy,
Bo choćiasz tám nie wleźie: ále śiedząc w ścienie,
Będźie świerczał: ász ná dwor: z izby ćię wyżenie:
Dopieroisz: kiedy w herbie: nośi, N. Literę?
Niech kto, iáko chce: ia ią zá Niezgodę, biorę.

Epithaphium: ná Harb.

LIterę N. w Mármorze: ná grobowcu rytą,
Widząc? wspomniałem sobie: tablicę rozbitą:
Od Moyzeszá z mármuru: kędy dźieśięćioro,
Przykazań Bog pálcem swym: nápisał: á skoro,
Uderzona o skáłę: pokruszy się drobno,
Ze káżde słowo, pádnie: z káwálcem osobno,
Odebrawszy diabeł Nic: wnet figlá dokazał,
To ludźiom pozwoliwszy: czego Bog zákazał.
Czy nie z teyto tablice: odłomiona sztuká?
Ieśli diabeł kogo nią: rzekę: nie oszuka?
Ale skoro przeczytam: że tu Swierczek, leży,
Do tákich spraw, gádźiná: pewnie, nie należy.

Herbowni.

Swiercowie, Kijewscy, Rádźiewscy, Kráykowscy.

LZWA-

LZAWA,

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

BElina Herb: z Mieczem dwie Podkowie ná Tarczy,
Bo go z trzećiey podkowy: przeto Krol obárczy,
Ze usnąwszy ná straży: we śnie mu się zdáło,
Iákoby w oboz, woysko: Pogáńskie wpadáło.
Więc skoro ná koń wśiędźie: szyszak ná się włoży,
Przypadszy do obozu: z polá: woysko strwoży.
Asz dármo? zátym Hetman: o przyczynę pyta,
Ná diabłá skłáda: że się márnego snu, chwyta,
Dárowanoć go gárłem: zá ták welką winę,
Lecz że zełgał? ná Lżáwę: przetworzą Belinę,
Wźiąwszy z Herbu Podkowę: z Chełmu rękę zbroyną,
Abo że zelżeł woysko: sprawą nie przystoyną.

Herbowni, *Boturzyńscy.*

MOHYŁA.



Ná Herb Mohiłow.

LEb Zubrzy: kolcá w nozdrzách: Gwiazdá w rogách świta,
Herb: ozdobá Mohiłow: domu stárożyta,
Poki źiemię Wołoską: pod Polskiey Korony,
Rządzą Woiewodámi: przez lat sto rámiony.

Ale

Ale ſkoro ich Turcy: pod ſwą wezmą władzą,
Puł Mieśiącá, do głowy: Zubrzy: im przydádzą.
Iáko Máchometáni: ſami ſię niem piſzą,
Ták wſzyſcy muſzą; ktorzy: w ich niewoli dyſzą.
Coſmy chcąc ná tym ſtopniu: utrzymáć Mohiłow,
Wygániáiąc Mihálow: Tomſzow, y Petryłow,
Krwie wylali: z cáłych woyſk; z woienną ármatą,
Swiádkiem ták wiele Mogieł: y z Hetmánow ſtrátą.
Swiádkiem tego Cecorá: y Lácka Dębiná,
Polſkim kárkiem orána: świádkiem Bukowiná,
Iuſz przyſzedł: y Wołochom: koniec, y Mohiłam,
Chceli kto więcey o tym? do Kronik odſyłam.

Herbowni. *Mohiłowie.*

LVZIANSKICH.

Ná Helmie teſz Zęby we dwu Orlich skrzydłách.



Ná Herb Zęby Rybie.

DWie ſzczece w Herbie: morſkiey: y z Zębámi ryby,
Iuż dawno do Korony: wnieśione; mnieyćiby,
Do nas to należáło; ktorzy wodney toni,
Ani okrętow znamy; bo ſię bijem z koni.
Dość nam ſzábel, dość podkow? w tych náſzá fortuná,
Máiąc Marſa? nie wiele: dbamy o Neptuná.
Niech ſię Angli, Holendrzy: Duńczycy, y Szwedźi,
Ná wodźie biją; niech ſię topią koło śledźi,
Gdźie ſię nikt nie wyznáczy: ták lwi, iáko tchorze,
Skoro okręt utonie; idą ná dno w morze.
Atoli; że tę Zęby: co ich trupy głodzą,
Pod przezwiſkiem Lużiáńſkich; do Korony wchodzą?
Mogł kto z Luzáckiey źiemie; będąc morzá bliſko,
Herb rybie zęby, do nas; y to wnieść przezwiſko.
Wolał Rycerſkiey cnoty: koniem niżli bátem,
W polu niżli ná wodźie; dowodźić, przed świátem.

MADRO-

MADROSTKI,

Ná Hełmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

MAdroſtki Herb, tym rożny; od herbu Nowiny?
Ze tám miecz: tu z Arábſkiey: Strzałá ſtoi trzćiny,
W Kośielnym uchu: obá rynſztunki to konne,
Obá w cnotę: y w męſtwo: Rycerſkie: nie płone.
Ten z bliſká mieczem śiecze: ná nieprzyiáćielá,
Tám ten z ſzybkiego Luku: z dáleká nań ſtrzela.
Mężny był: oraz mądry: tę kłádę przyczynę,
Ze mu Herb Madroſtkámi; názwano, Nowinę.

Herbowni.

Wilk. Wilczek.

ZMVDZ.



POCZĄTEK.

IEſzcze muſzkietu: ieſzcze: nie zwano ładunku,
Stáropolſkiego zażeł: Szláchćie, ten rynſztunku,
Ktory wźiął Kuſzę zá herb: z nałożoną ſtrzałą,
Ná męſtwá, y odwagi: ſwey pámiątkę trwáłą.
Mogł iey záżyć y w polu: ále mierniey ſtrzelá,
Y bárzo rzadko kiedy: z muru, chybi celá.

Táką

Táką bronieł Krákowá : sławny Zmudzki kuſzą;
Kiedy ſię oń impreza : nocną, Niemcy kuſzą.
Táką, Przywoycę, ktory : iuż wierzchu dołáżi,
Z drábiny : gdźie upádło : wſzytkim ſercem : zráżi.
Kuſzą Przodkowie náſzy : kiedy dobrze mierzą,
Ná wſzytkie ſtrony : Polſkie : gránice; rozſzerzą,
Przy niey : od ſtrzał Pogáńſkich : ſkładáiąc ſię tarczą,
Dźiśia nas, przy muſzkietách : ná koło obárczą.
Nie uświadczyſz puklerzá : nie maſz ſię czym złożyć,
Począwſzy ręką ? muśi nogámi dołożyć.
Dwie nam dáłá náturá : niechay iedná ręká,
Siebie broni : á druga nieprzyiaćioł nęka.
Herbowni. *Zmudzcy.*

Ł A G O D A,

Ná Hełmie Struśie piorá.



P O C Z Ą T E K.

W Puł biała : w puł krwáwa tarcz : ſtáropolſką modą,
Zrobiona : Herb Szláchecki : zowie ſię Łágodą.
Wiernek, Niemiec : zoſtawſzy : Burmiſtrzem w Krákowie,
Ták : wiernym Káźmierzowi ; będąc go názowie.
Gdźie gdy Krol, Ceſárzowi ; wnuczkę dáie Zoną,
Y iego ; y Ceſarzá ; z pompą Wiernek oną,
Xiążętá, y Biſkupy ; Senatorow, co ich,
Było ? uczći bánkietem ; narodow oboich.
Zá co naprzod Szláchćicem ; zoſtał z Mieſzczánină,
Wźiąwſzy, potym, pod Agrem ; kopiją Turczyná,
Ktory śiłá dowodźieł ; ufaiąc ſwey, dzydźie,
Wnuk iego do honorow ; w Polſzcze ; y ſam przyidźie,
Y ſwym potomkom ; ktorych ; liczna byłá quotá,
Otworzył, áże do dniá ; dźiśieyſzego wrotá.
Lecz iáko piorun zwykle ; niſkie mija dáchy,
Ná wieże, ná kopuły ; ná ich wazy bláchy,
Ták ná wſpániáłe domy ; przykłádem piorunà,
Y ſam czás, y zawiſna ; przyſpieſza fortuná.
Herbowni. *Wiernkowie.*

W A L B A C H,

Ná Hełmie, Ogon Pawi.



P O C Z Ą T E K.

ZOłte pole, wzdłuſz rzeká ; ná dwoie rozćina,
Ná iedney ſtronie, Koźieł ; do gory ſię wſpina ;
Z tąd poznawſzy ; że tám ktoś ; gdźie bydło ; być muśi,
Wpław ſię przez rzekę byſtrą ; Zołnierz Wálbách kuśi,
Gdźie o nieprzyiaćielſkiem ; woyſku Wodzá ſpráwi,
Y ſwoie ; brod nálazſzy ; ſzczęśliwie, przepráwi,
Bo gdy ná niegotowych ; czego ſobie życzy,
Tráfieł ; ludźi zniosł ; wźiąwſzy z obozem z dobyczy.
A Wálbáchowi z Rzeką ; bo zárobieł ná nie,
Wieczną pámięćią, w Herbie Koźieł ſię doſtánie.
Herbowni. *Wálbáchowie.*

Ł A P C Z Y N S K I C H,

W Hełmie zbroyna reká z wynieśiona ſzáblą.



P O C Z Ą T E K.

TRzy Kopije Zamoyſkich ; dla iegoſz przyczyny;
Hetmánem bywſzy ; widźiał ; nie drukárſkie czyny;
Drukarz bierze Szláchectwem ; áże słucháć miło,
Zá to, nie zá pieniądzmi ; lecz zá krwią chodźiło,

Co dźiś Szwiec od kopytá; nie wyszedszy z cechu,
Ieśli ma Promotorá; ábo złoto w miechu;
Łápczyńskiego; Krol Stefan; w Moskwie, pod Pleszowem,
Herbem zdobi; y czyni; Szláchćicem go nowem,

Herbowni. *Łápczyńscy.*

Ł V K.



POCZATEK

Luk Strzałą nałożony; ná woynie z Luźiaki,
Zá herbowne; męznemu; Zołnierzowi znáki,
Od Krolá dárowány; gdy nań strzałę ieży,
W puł pierśi nieprzyiaćiel; ták rączo ubieży,
Ze wprzod; nisz mu ią przyszło; wyrzućić z ćięćiwy,
Wzięty ná árkan, y z nią; y z łukiem był żywy.
Nie umknął śmierći z celu; czegoby dźiś rzadki,
Dokazał; wolałby wźiąć; nisz w pierśi; w łopátki.

Herbowni. *Piskárzewscy.*

SZASZKO,

Ná Hełmie Strusie piorá.



Ná Herb Szászko.

Literá M. podobna; do Mássalskich srodze,
Tylko, że támtá proste; ma obiedwie nodze,
Y Krzyż prosty. Szászkowi; niech się nikt nie dźiwi,
Ze od stárośći, y krzyż; y nogá się krzywi.

Bo

Bo naypierwey ná nogi; pśiecie káżdy stáry,
Abo w nię postrzał odniosł; chodząc zá Tátáry.
Znałem Sáczkow, nie Szászkow; zacney párentele,
Máiętnych, y woiennych; ná Wołyniu wiele,
Nie legáwego, kędy; pod iástrząbem gniotą,
Mdłe kuropátwy; ále podiąwszy z ochotą,
Mársowego się polá; pod Orłem Koronnem,
Turkow, y dźiką Ordę; szykiem wiążą konnem.

Herbowni. *Sáczkowie.*

SLEPOROD.



POCZATEK.

PArá dard; z proporcámi; swymi, w stronie obie,
Czy ná sutey mogile; czy stárczy ná grobie,
Sleporodem herb zową; to było przezwisko,
Rotmistrzowi; co záległ; śmiertelne łożysko.
Między dardámi, z grobu; dobywa się chyżem,
Impetem: Strzałá w niebo; przełożona Krzyżem.
Niechcą inszego herbu; cnotliwi Synowie,
Tylko ten; gdźie Oycowskiey; przyszło polec głowie,
Zeby nań pomniąc, gdźie się okázya poda,
Mśćili krwie, nád Pogáństwem; Oycá Sleporodá.
Tá podobno, że go ták názwáno przyczyná,
W Krymie się gdźieś urodźieł; z Oycá Tátárzyná.
Slepo wszytko Pogáństwo; ná ten świát wychodźi,
Dopiero po Krzćie świętym; do wzroku przychodźi.
Siłusz dźiśia z oczymá; Chrześćiánow; że po,
Prawdźie rzekę; rodźiwszy; z chodźi z świátá ślepo.
Nie dźiw tesz, że ich strzałá; ktora duszę znáczy,
Puszczona z ćiáłá; precz się; od celu odsaczy.
Záwiodszy się do niebá; w piekło lotem wpada,
Bo diabeł skrzywiwszy łuk; strzałę nań nákłada.

Herbowni. *Sleporodowie.*

 ROZYN-

HERBY

ROZYNSKICH.



POCZĄTEK.

OD Gedyminowego; Nádymundá Syná,
Xiążąt nád Ruśią, rod ſwoy; Rozyńſki poczyna,
Kiedy z tymi Krzeſt, w Swiętey Chrześćiańſkiey Wierze,
Oraz cztery, Szláchcckiem; Krzyże Herbem bierze,
Kto chce Xiążęćiem? trzebá Szláchćicem być wprzody,
Lecz iáko wſzytkie rzeczy; ſwoie periody,
Máią; ktorego y świát; w krotkim czeka cześie,
Tenże czás, koniec wielkim; Fámiliom nieśie,
Ze y Rożyńſkich, sławney; z dawnych wiekow Mitrze,
Przyniosł; kiedy ſtawáiąc; Roman, przy Dimitrze,
Caru Moſkiewſkiem; gdy ſwey fortuny pogromu,
Chce ſię mśćić śiłą w Polſzczę; prywatnego domu;
Umiera, wielki w Todze; wielki człowiek w Ságu,
Y z Ciáłem, dom ſwoy, w iędnym; záwárł, Sárcofagu.

Do tegoß należy.

DWá z gory, ná doł wiśi; dwá do gory z dołu,
Stoi Krzyzow; końcámi; złożonych poſpołu.
Stárożyći tym Herbem; piſali ſię Kniáżie,
Rożyńſcy; lecz iuſz zeſzli; chybá ná obráżie,
Widźięć ich twarzy możem; ták wſzytkie ozdoby,
Ktore świát dáie, idą z ſwoią Szláchtą, w groby.
Wſzytko czás, cokolwiek ſię; w cześie rodźi kryie,
Ten wieki nieſkończone; kto żył w cnoćie żyie.
Nie záwrze, nie dotrzyma; grob go, w ſkále ryty,
Muśi puśćić przed Krzyżem; Chryſtuſowym nity,
Ktory ná przyśćie iego; ſtánie świátu znákiem, (Mat. 24. 29.)
Będą weń wſzyſcy pátrzyć; ſzczęśliwyſz to ná kiem,
Pozna Syn Boży ſwoie; nie z drewná, nie z ſpiże?
Niechay ſię nikt nie myli? ſwoie mowię krzyże.
Pokory, ćierpliwośći, ćiáłá z świátem wzgárdy,
Teć to te; groby ludźiom; otworzą oſzkárdy,
Krzyże ludzkiey roboty? czynią ſkrupuł ćichy,
Z drewná, dla oſtentátij; ze złotá? dla pychy.

SCHA-

SCHALEC,

Ná Helmie Strzałá w Sępiem skrzydle.



POCZĄTEK.

TEnże Herb, co y Hábdánk: dwoygiem W. piſze ſię,
Ktory w ten czás Hálecki: z Korony wynieśie,
Do ſwey Litwy: kiedy z nią: zá náſzę Iádwigę,
Wchodźi z Polſką, Iágiełło: w nierozięta Ligę.
Strzałá iednák Háleckich: te Kleynoty rożni,
Bowiem z niey: Hábdánk Skubow: ſwoie W. wyprożni.
Męſtwo znáczy tá Strzałá: w ich domu dźiedźiczne,
Kiedy ie odnawia, przez: dźiełá, uſtáwiczne.
Herbowni. *Háleccy.*

PULKONIA.



Ná *Herb Pułkoniá.*

WIdząc Pułkoniá w Herbie? nie rychło wſpomniałem,
Iednego: co ſię chwaleł: że śiedźiał ná Całem,
Gdy mu go dźiáło utnie: do zádniego łęku,
Ledwie ná przedźie uſzedł: nieprzyiaćioł ręku.
Nie żołnierz? końby godźien: nágrobku z ſwym ćiáłem,
Z wielkiego Alexándrá: sławnym Bucefałem,

Ktory,

Ktory, nie pierwey poległ: ustrzelany wszędźie,
Dokąd z niego ná mieyscu: bespiecznym, nie zśiędźie.
Ten Páná, ná dwu nogách: bo iusz zgubieł zádnie,
Wynioższy z niebespieczney: okázyey? pádnie.
Herbowni.
Rokoßowie. Sztibibenowie.

RADOMSKICH.



POCZĄTEK.

SZeroki szlák ná Herbie: iáki Woysko droży,
Idąc polem: z obu stron: szláku pará Roży,
Szczęśliwie ten Káłanz: wźiąwszy zá Herb szláki,
Przywodźi ná Pogáństwo: waleczne Polaki.
Podobnoć ostra droga: czego znákiem Roże,
Ináczey być: kto kogo: chce zbieżeć: nie może.
Herbowni. *Rádomscy.*

SIEKIERZ.



POCZĄTEK.

STrzałá: przez nię Krzyż, iákby: w rozwálonym murze,
Stoi: ostrę żelesce: podniozszy, ku gorze,
Stárodawnych Siekierzow: z odwagi, y z męstwá,
Obywátelow znáczy: Litewskiego Xięstwá.

W polu, łukiem, y strzałą: z kąd im ten herb dány,
Po fortecách, śiekierą: wywracáli śćiány.
Herbowni. *Siekierzowie, ábo Siekierowie.*

RHOR,

Dwá Delfini w Hełmie, miedzy nimi iábłko złote, z Krzyżem.



POCZĄTEK.

SZeść Cegieł postáwionych: nie ták, iáko w murzę,
Bo káżda poiedynkiem: wierzchámi ku gorze,
Szláchćic Sląski wźiął herbem: z odwágą żywotá,
Nowe czyniąc żołnierzom: do Budzyniá wrotá.
Pierwszy stánął ná murze: żeby go odyskał,
Z ręku Pogáńskich: pierwszy: cegłę z niego ćiskał.
Iedną ręką: w drugiey miecz: máiąc, y puginał,
Kto nátárł: tym kłoł: támtym: oblężeńcow, śćinał.
Tym ksztáłtem, Rhor rozbiera: stáre mury, w Budźie
Ktorym Boży stáwiáią: w Ieruzálem ludźie. (2. Esdrae. 4. 17.)
Tosz wszyscy, wodzá swego: ruszeni przykłádem,
Asz Miásto wźięte: legli Pogánie upadem,
Tám cegły od Cesarzá: tylko że nie z gliny,
Ale ze złotá: herbem bierze zá swe czyny.
Herbowni. *Rhorowie w Litwie.*

MVR,

W Hełmie Chorągiew z drzewcem.



POCZĄTEK.

MUr w Herbie: á Chorągiew: ná murze rozwita,
Niech się o okázyą: herbu: nikt nie pyta,
Sámá rzecz mowi: ná cosz: słow ią krásić, wielem,
Brał szturmem Krol fortecę: pod nieprzyiaćielem,
Kto naypierwszy chorągiew; ná murách, rozwinie?
Ten herb, y sobie bierze: y swoiey rodźinie.
Lecz y tá okázya: nie będźie od rzeczy,
Ze skoro oblężeńcy: zwątpią, o odśieczy.
Ani szturmu wytrzymáć: gwałtownego mogą,
Znák poddánia: ostátnią: przymuszeni trwogą,
Białą z muru zwyczáynie: chorągiew: wywieszą,
A o żywot zwyćięszce: prosząc: do nog spieszą,
Mogł Krol męstwo: że umiał; koło śiebie chodźić,
Przyiąwszy do Szláchectwá: stárszemu nágrodźić:
Boć y w nieprzyiaćielu: iáko mowi stára
Przypowieść: godna chwały: Cnotá, Męstwo, Wiárá.

Virtus etiam in hoste laudanda.

Ná łysego Herbu Mur.

CHćiał znáć, mur głową przebić: ten Káwáler ziádły,
Ale dármo: włosy mu: tylko z niey opádły.
Atoli Krol, zá iego: szturmowe odwagi,
Murem go w Herbie odźiał: nic to choć łeb nági.

Herbowni. *Konopáccy.*

ROSINIEC,

W Helmie tenże Kruk.



POCZĄTEK.

ZNowu Kruk ná Podkowie: w nośie otworzonem,
Złoty pierśćień trzymáiąc: z Herbem, Slepowronem,
Strzały tylko przydatkiem: Slepowron wźiął nowy,
Znáczną przysługą: ktorych: nie miał: do Podkowy.
Rośińcem się názywa: pokazał gośćiniec.
Domatorom, do sławy: ten grzeczny Rośiniec.
Nie dbáią dźiśia Szláchtá: o nowe przydatki,
Dalcy nie wie poczatku: procz z Oycá, y z Mátki,
Herbu swego: nie słyszał: drugi o Prádźiádu,
Nie rzkąc by się miał w Cnotách: iego iąć przykłádu.

Herbowni. *Rośińcowie. Gorkowie.* SWIEN-

SWIENCZYC,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

DWá Krzyże, w iednym słupie: Herb zową Swieńczycem,
Ktorym się Zołnierz, z domem: swym pisał Szláchćicem,
A upewniam, że nie mogł: zá piecem go nábyć,
Ieślisz ieden Krzyż Swięty? á cosz dwá nie ma być?
Ná woynie, znáć z Krzyżaki; iáko męstwá świádki,
Herby wźięte: ći bowiem; we dwá krzyża płatki,
Ná pámiątkę: że święta ziednoczeni ligą,
Po Płászczách y kábatach: przyszywáiąc: strzygą.
Więc kiedy się im woyną: z Pogány nie náda
Chcą: choćiasz Chrześćianin: obárczyć sąśiádá.
Swiętą ligą ná wierzchu: wewnątrz pychá świecka,
Z łákomstwem; lecz záwiedźie: obłudá zdradźiecka.
Bo nie tylko ná co się; záwźięli nie biorą,
Ieszcze im krzyże z płászczow; Polacy odporą.
Bo y te, ktore między herby Polskię liczą,
Krzyże Swięńczycem zwáne: Krzyżácką zdobyczą.

Herbowni. *Korczewscy.*

ROZMIAR.



POCZĄTEK.

DWá w Herbie Tryánguły: z ktorych, w gorę Słupem,
Krzyż śię dźwiga: z Wileńſkiem: wnieśione Biſkupem,
Ian mu imię: więcey nic: że nie piſzą o niem,
Umárł: iuż go y Herbu: iego nie dogoniem.
Ze był człowiek pobożny: przytym Páſterz czuły,
Godźien Herbow Szláchcckich: przy herbách Infuły.
Pewnie w niebie, z inſzymi: Biſkupy, ogułem,
Będźie śię wieczney chwały: ſzczyćieł tryángułem.
Ktora ná wſzech, co Bogu: żyią, á nie świátu
Z Swiętey Troyce, opływáć: będźie Máiestatu.

SZEDZINSKICH,

Ná Helmie Strusie Piorá.



Ná Herb Lwá.

LEw z Muru: ktory zdawná: piſze śię Prawdźicem,
Swiadczy, że káżdy, co go nośi: ieſt Szláchćicem,
Byle nośieł prawdźiwie? y Swiniom pázury,
Odraſtáią: że śię dźiś: pną ze Lwy ná mury.
Tym śię tylko Szędźińſcy: od Prawdźicow rożnią,
Kiedy ſpony ſwoiemu: Lwu z prawdy. wyprożnią.
Powiedam: bo to ſtopień: do urázy bliſki,
Ze inſza prawdá w uśćiech? inſza pod pułmiſki.
Lecz o coſz śię urażáć? obiedwie poſpołu,
Iáko támtá z uſt: tak tá: prawdá ſpádłá z ſtołu,
Zeby śię mogłá oſtáć: ná Herbie? day Boże,
Ale Herb, nie bez prawdy: w uśćiech? nie pomoże.
Bo iáko wſzytkie cnoty: Szláchćicá zálecą,
Ták wſzytkie grzechy: kłamſtwo między niemi ſzpecą.

Ná toſz okázyi herbu Lwá.

PEłno Lwow: rozmáitey: w Herbách mamy ſozy,
A tyle, co z Wiewiorow: y z Kotow: z nich grozy,
Iedni, nieprzyiaćielſkie; mury, y fortece,
Lomią? á ich Herbowni: podlepiáią piece.
Drudzy w łápách páłáſze: y dobyte kordy,
Trzymáią? á Herbowni: ſtroią kláwikordy,
Abo w Lutnie brząkáią: gory noſzą trzeći?
Herbowni ich kołyſzą: y piáſtuią dźieći.

Lwi

Lwi w Herbách: ále zdechli: ále málowáni,
Herbowni, żywi tchorze: ábo kuſe Łáni,
Ktore dáley nie wiedzą; z láſſa, okrom paſzy,
A ledá liſt ie wiátrzem; z drzewá lecąc ſtráſzy.
Nie Szláchtę? wſzytkich ludźi: wſzytkie rzeczy, zdradza,
Długim czáſem náturá: wſzytko śię, wyradza,
Nie máſz dźiwu: y ſamá: od niebieſkich kręgow,
Poczawſzy: źiemiá náwet: wyćiekłá z popręgow.
Zgołá: cáłego świátá: z wolniáły ſprężyny,
W lat ſześć tyśięcy: człeká: ledwo do godźiny:
Gdy do iutrá nie może: beſpiecznie odkłádáć,
Co dźiś począł? więc nie ma: odmiánie podpadáć?
Poſzedł grzech: w Politykę: w grubiáńſtwo Cnotá,
W zbytek potrzebá: z męſtwá: ſtáłá śię pieſzczorá,
Poſzło w Ceremonią: nabożeńſtwo ſtáre,
Wſzyſcy śię: czyiá lepſza: ſwárzymy o wiárę,
A weyźrawſzy, w rzecz ſamę: czego iáwne znáki,
Spuśćiwſzy śię ná Xięża: nie mamy nijákiey.
Zywotá Bog ubliża: śmierć do grobu ſpycha,
Przećięſz ſamo łákomſtwo: ſamá w ludźiách pychá.
W dwudźieſtu lat śiwieią: wzdy ná tyśiąc każą,
Codźień mrą: wzdy śię ná grzech: ná piekło odważą!
Dłużey świát źimá źiabi: niſz Láto zágrzewa,
Niſz słońce źiemię ſuſzy: częśćiey deſzcz oblewa,
Piją teſz ludźie więcey: niſz pijáli ſtárzy,
Zá zdrowie iedni drugich: ilekroć śię zdárzy.
Czy niechcą? czy nie mogą? widźieć w krotkim cześie,
Ze z świátem: koniec grzechom: Sądny dźień przynieśie.
Grzechom ći koniec będźie: ále kárá zá nie?
Ná wieki: ách ná wieki: wiekow, nie uſtánie.

Herbowni.

Szedźińſcy. Káſcy.

SZABLA,

Ná Helmie Strusie piorá.



Ná Herb Száble.

WIdzę że Száblá w Herbie: Szláchcckiem dobyta,
Lecz to dźiw u mnie; że śię; nikt do niey nie pyta.

Nikogo

Nikogo nie miánuią; ktorzy o tym piszą,
Podobno się do wideł; iey Herbowni zliszą.
Abo więc substáncyą, tráca? nie trudnosz tu,
O nich? gdy nie mász lercá; y do woyny kosztu.
Te dwie rzeczy, Zołnierzow; z Domatory dźielą,
Pewnieć ich przodek szable; nie wźiął, pod kądźielą.
Mogą y ći, lub w Litwie; lub w Koronie śiedźieć,
Ale gdźiesz się o káżdym; Author ma dowiedźieć?

Ná pogrzeb Herbownego.

WNidę w Kośćioł? ász pogrzeb; kogoś grzebą szumnie,
Kołpak soboli; szablá; oprawna, ná trumnie?
Wszędy, ász do samego; Kośćielnego bálku,
Málowáne się száble; świecą z Kátáfalku,
Spytawszy kto? stánąłem; zádumány, w kroku,
Znałem dla Bogá? nigdy nie miał iey u boku,
Szkodá wmawiáć po śmierći; żeby krew rozlewał,
Kto pokoy ze wszytkiemi; zá żywotá miewał.
Przetoć ná woynie nigdy; ná publice rzadki,
Gdźie się nayczęśćiey tákie; tráfiáią przypadki.

STANKAR.



POCZĄTEK.

CZarny Orzeł, z Mántuy; przez czerwone pole,
Leći: ostry ná pierśiách; Miecz mu, Mieśiąc kole.
Zá Zygmuntá Augustá: do Polskiey wnieśiony,
Zá Krolá Władysłáwá: Herb ten potwierdzony,
Stánkárom; niewiem ieśli; są ich w Polszcze dźieći,
Ieśli się ná Oyczyste; nie wyniosły, śmieći.
Ieśli w tákim nierzadźie; gdźie wolność swawolą,
Pod Pánem żyć: niżeli: pod złym práwem, wolą.
Może być, po złym Pánu: dobry ále práwá,
Nie podobna: kiedy się: zepsuie: popráwá.
A dopierosz kędy ći; co nayśmieley grzyszą,
W nádźieię swey wolnośći: práwá sobie piszą.

Herbowni, *Stánkárowie.*

NEWLIN.

Strzałá w czarnym Orlim Skrzydle.



POCZĄTEK.

IEśli od wszelkich rzemiosł: cnotá drzwi otworzy;
Do Szláchećkich honorow? czemuszby Doktorzy;
Wniść nie mieli: bo choćiasz: w szeregu nie stoią,
Wzdy do woyny nalezą: kiedy ránnych goią?
Iáki był zá Augustá: Ronneberkiem zwano,
Ktoremu, do paru gwiazd: Strzałę herbem dano,
Bo szyszak, wdźiawszy: miásto: Doktorskiey iámułki,
Proszki ná proch ruczniczny: ná kule pigułki,
Obroćiwszy ná rurę: muszkierową mierną,
Rurkę od stolcá, z kośći: wołowey, krysztérną:
Ktore dotąd stánowieł: teraz przez ładunki,
Krwáwe, w otwártem polu: zádáie biegunki.
Zołnierzmi, wychowánych: do ták pięknych czynow,
Grádynowey Apteki: zostáwiwszy synow.
Ze Brát iego, pod Newlem: w Mársowym igrzysku,
Poległ? tá Herbownemu: przyczyná, przezwisku,
Woyná ludźi nie rodźi, śmierć nieśie tá Scæná,
Wzdy z nią Mársa: wolał nisz: z żywotem Galená.

Herbowni. *Noromberkierowie.*

NOGA CZŁECZA.



POCZĄTEK.

KTosz wątpi, że tá nogá : ná pieczęći rznięta,
W Márſowcy okázyey : od ćiáłá odćięta,
Ale co wiedźieć ezyiá : mogł głowę podle niey,
Położyć ? trudno człeká : poznáć po goleni,
Chybá od cudzey Zony : gdy głowá ná dworze,
Oknem uchodząc ? lice zoſtawieł w komorze,
Bo chłopi nie uważni : zwłaſzczá od Zon Męże,
Ninacz nie reſpektuiąc : rąbie, gdźie dośięże.
Nie w komorze : uczćiwe : ſą to żárty · ále,
W woiennym znáć tá nogá : ſtrácona opale ;
Ieſzcze nie tá, co mu ią : nieprzyiaćiel, śiecze,
Ale ná ktorey : drugiey : pozbywſzy ućiecze,
Y wodzá ſwego ſpráwi : że bez wſzelkiey trwogi,
Oboz przećiwny znieśie : mſzcząc ſię iego nogi.

Do tegoż.

WEdle Ewángeliey : znáć że ſię ten ſpráwieł,
Ktory nogę ućiąwſzy : w Herbie ią zoſtáwieł.
Nie mogł ináczey wſkoráć : bywſzy Kárdynałem,
Y Biſkupem Wármińſkiem : z ſwym Hozyus, ćiáłem,
Ná oſtátek Papieżem : ktory, poki żyie,
Całowano mu nogi : teraz reliquie,
Komu ſię nie doſtáło : żywego cáłowáć ?
Widząc ią w iego Herbie : może powetowáć.
Nie trzebá mu do Rzymu : po to iezdźić ? kto ma,
Okolſkiego ? może ią : honorowáć domá.
Ach gdźieſzby tey powagi : w náſzym dźiś Senaćie,
Iáka byłá zá ćiebie : Swięty Infułaćie.

ODYNIEC,

Ná Helmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

DUży Mąż, y odważny : ná wſzeláką trwogę,
Bo niedźwiedźiá zá uſzy : odyńcá zá nogę,
Dotrzymał : ábo teſz ták : z łuku weń ugodźieł,
Po mieyſcu, z Meleágrem : że więcey nie ſzkodźieł.

Z tąd dwie złamáne ſtrzele : przy krzyżu ſzábelnem,
Topiąc ſzáblę po ſam krzyż : znákiem nieśmiertelnem ;
Herb ſię iego, po dźiś dźień . Odyńcem názywa,
Coſz kiedy poiedynkiem : ná rękę wyzywa,
Skoro upátrzy ſobie : podobnego mężá ?
Y záwſze kredencuiąc : przed ſzykiem, zwyćięża.
Nie zá nogi : zá kárki : nie tylko odyńce,
Ale zuchwále z polá : przywodźieł Ordyńce.

Herbowni.

Odyńcowie. Odyniewiczowie, Brzozowieccy,

PIORA.



POCZĄTEK.

IVżem piſał o śiedmi : áſz trzy piorá Struśie,
Herbem pod rękę idą : odſyłam, komu ſię,
Upodoba, do támtych : uprzykrzeniem ſrogiem,
Czytelnikom być muśi : ſpráwá, z táwtálogiem.
Dość zgrzeſzyć zápomnieniem : co ſię często zdarza,
Kiedy kto śiełę piſząc : iednę rzecz powtarza,
Vmyślnie żeby iáko : naywięcey nawálić,
W Xięgę árkuſzow : wierę : nie maſz ſię z czym chwalić.
Prawdá że trzy : od śiedmi : piorá, Herbem rożne,
Lecz o káżdym z oſobná ? orácye prożne.
Doſyć nápiſać z kąd ma : początek ſwoy ktory,
Kto śiedmią ? ten y trzemá : pieczętuie piory.

Herbowny nikt.

PIOTROWICZ.



POCZĄTEK.

GWiazdá w rogách Mieśięcznych: Herbem Polskim: z ktory,
Krzyż Chrześćiáński wstáie: poważnie, do gory.
Mieśiąc noc iáko wszędy: krzyż pewny znák dawa,
Ze z niewiernym Pogáństwem: Chrześćiáńska wrzáwá.
W nocy Piotrowicz: ktory: wiedźie rod ze Zmudźi,
We dnie sto śieł nie máiąc: nieprzyiaćiel nudźi.
Stára mowi przypowieść: czy wręcz, czy przez nogę,
Vydźie nieprzyiaćielá; pożyć: iáko mogę.

ZAGŁOBA,

Ná Helmie Strzałá w Orlim skrzydle.



POCZĄTEK.

IAko z Iástrzębcá, Lubicz: Herby to są obá,
Ták się z Lubiczá rodźi: trzeći Herb Zagłobá;
Bo gdy zábieł Brát Brátá: iákoby zá głowę,
Wyiąwszy Krzyż: száblę mu: włożono w Podkowę.
Długo się nią: choć Oćiec: poszedł, z tego świátá,
Potomstwo: choć káżdy, grzech: Oycowski wymiáta,
Pisze: nie bez obelgi: y wielkiego sromu,
Nosząc znák: száblę zá Krzyż: skrwáwionego domu,
Aże do dźieśiątego: ábo dáley Wnuká,
Ktory Cnotą, znowu Kryz do Herbu, odszuka.

Herbowni.

Zagrobscy, Sochowie, Klewiewscy, Kráykowscy,
Kucbárscy, Sniegoccy, Trzebińscy.

POBOG,

Ná Helmie Háre stoi w obroży, ze smycza.



POCZĄTEK.

W Kośćiele, prze modlitwy: iáłmużny, y posty,
Spłokawszy łzámi grzechu: Dźiádowskiego krosty,
Bo y do Apostolskich: o żebráczym chlebie
Progow biega: żeby zbył: tey mákuły z śiebie,
Y otrzyma, przyczynnym: od Papieżá listem,
A potym: służąc woynę: męstwem oczywistem,
Popráwi: że dobywszy: z Podkowy mu broni,
Znowu, iáki był przedtym: Krzyż Krol wroći do niey.
Ztąd Pobok Herb: choć máło co od támtych rożny,
Ze ten co go odyskał: Szláchćic: był pobożny.
Gdy Herbownego Krzyżá: ktory mu grzech spłasza,
W polu ręką dobija: w Kośćiele, doprasza.

Herbowni.

Poboyscy,
Koniecpolscy,
Zapolscy,
Burzyńscy,
Polánowscy,
Konárzewscy,
Rokßyccy,
Filipowscy,
Kielánowscy,
Kosubuccy,
Szczuccy,
Byliccy,
Ruczyccy,
Wierzchowscy,
Wilkowscy,
Łękáwscy,
Dmochowscy,
Stáníßewscy,
Kierznowscy,
Czętkowscy,
Dádźibogowie,
Miedźwieccy,
Suchodolscy,
Dußewscy,
Iánußewscy,
Rymińscy,
Bromierscy,
Gárleńscy,
Zyromscy,
Strzeßewscy,
Sutkowscy,
Czyzowscy,
Trzćińscy,
Muchowieccy,
Łáwscy,
Łánieccy,
Popowscy,
Zadałdowie,
Iámentowie,
Kátlewscy,
Bieliccy.

OWADA,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

BOlesław Smiáły, ten Herb: rzeczoną Owádą,
Dał Zołnierzowi: iáko: Historycy, kłádą.
Bromę, z otworzonymi: ná ośćieżą wroty,
Wten czás, kiedy w Kijowie: forty dostał złoty,

Bo choćiaſz iey uśilnie; nieprzyiaćiel broni?
Snádne weśćie Krolowi: mieczem czyni do niey.
Czemu ten Herb Owáda: názwano: ieśli mię
Kto ſpyta? bo to było: Zołnierzowi imię.
Herbowni. *Owádowie, ábo Owáaowſcy.*

PIATYR.



POCZĄTEK.

Piátyr, pięć końcow: twierdzą: bez wſzego dowodu,
Od Gordyuſzowego: że ſię począł nodu.
Ktory, gdy ſię rozwiązáć: Alexánder kuśi?
A nie może? mieczem go: w poły rozćiać muśi.
Ten Syno wie: ten w Herbie: iego wnucy noſzą,
Y kiedy ſię tám y ſam: po świećie rozproſzą?
Tráfili teſz do Polſki: czyli ná Ruś: ieśli,
Wierzymy trádycyom: y Piátyr, Herb w nieśli:
Ze Alexánder Wielki: Zonę miał Roxánę,
Roxolánámi, Ruſkie Xięſtwo, z tąd názwáne.
Drwá, káwy: Zołnierz mężny: związał Turkow pięći,
Pięć końcow, w iednem węźlę: wźiął teſz dla pámięći.
Kiedy ich poiedynkiem: prowádźi, w trynogu,
Swiádkiem Lilia z Krzyżá ná naywyżſzym rogu.
Ledá kto rzemyk ſzáblą: że y bábá zdole,
Znałem chłopá: co ſzynę: przećinał ná kole,
Kto piąći zbroynych związał? to u mnie Bohátyr,
Temu krom ſukceſlycy: Herb należy Piátyr.

Herbowni.

Ielowie, Bokoińſcy. Mormiłowie.

MVRDELIO,

Ná Helmie pul Grefa.



POCZA-

POCZĄTEK.

W Mieśiącu Krzyż, á pod niem, z gorney gwiazdá ſfery,
Oświeca z Kroácyey: w Polſzcze Káwálery.
Z ktorych tegoſz przezwyſká: ná woynie z Krzyżaki,
Wysłużeł ieden Zołnierz zá Herbowne znáki.
Potym, w krotkim, Oyczyznę; opuśćiwſzy cześie,
Zeby sławy poprávił: do Polſki przenieśie.
Y choć ſam przy Olbráchćie; legł ná Bukowinie,
Zoſtáwieł w Polſzcze tytuł: y Herb ſwoy Rodźinie.
Ktorzy od Młodáſzyná: Sląſku pográniczney,
Młodáwſkimi ſię zową: iego wśi dźiedźiczney.
Herbowni. *Młodáwſcy.*

OLIWA,

Ná Helmie pul Lwá w Koronie.



POCZĄTEK.

Llia, y z korzeniem: z kwátery dobyta,
Dwie Roze przy niey: w Herbách: Oliwą ſię czyta.
Ieſt wieś, y Klaſztor przy niey: bárzo Gdáńſka bliſko,
Ktora ma od Oliwy: nádáne przezwiſko,
Znáć że pod nią odważnie: Zołnierz Polſki ſtawa,
Gdy mu ią Krol; przydawſzy: Lwá ná Hełmie dawa.
Herbowni. *Gráiewſcy.*

CZytam; tu Szláchćic leży; utonął ná Wiśle,
W Herbie widząc, Oliwę: coſz to ieſt: pomyślę?
Odmieniłá w tym człeku: náturę Oliwá,
Bowiem dotąd nie tonie: ále wierzchem pływa,
Ogniem gore zwyczáynie: przeto do lamp kładą,
Ufał znáć: że ſię z niem Herb: nie obeydźie zdrádą.

POCIEY abo WAGA.



POCZA-

POCZĄTEK.

DWá Krzyże, nád Mieśiącem : obroconym, w kupie,
Niżey dwá tryánguły : przytym piszą słupie,
Mieśiąc noc : Krzyż Chrześćian : gory, trzy ánguły,
Gdźie Pogáństwo ukryte : bije Poćiey czuły.
Znáczną bez wątpliwośći : trzy linie Rzeki,
Przez ktore pływáć muśiał : wprzod nisz przyszło w śieki,
Muśiał czoła w Mársowym zápoćić igrzysku,
Z tąd pewnie okázyá ; Poćieiá przezwisku.

Ná Herb Wagę.

WAgą ináczey Herb ten : zową : iákosz gdy śię,
Kto przypátrzy ? wielce iey : podobien w Abryśie,
Mieśiąc śię ná tey wadze : zmálawszy przeważa,
Ná doł rogi spuśćiwszy : bo mu ie Krzyż zraża.
Że Mieśiąc, Pogáńskiego Herbem Pánowánia ?
Y to, da Bog : z swym znákiem : ku wiotchowi skrániá.
Bo go Krzyże skoro śię w iednę ligę splotą,
Polski, Włoski, Niemiecki ; leżąc ná niem : gniotą.

Herbowni. *Poctelowie.*

OSZEWSKICH.



POCZĄTEK.

KRzyżyk, iáki widźimy ; po kárczmách ná śćienie,
Kędy chłop zápomniawszy : o dźiećiach, o żenie,
Ná borg piie : dźieśiątek : w liczbie u nich znáczy,
Procz że śię tu w tryánguł ; záwárł ; nie ináczy,
Iákbyś widźiał zegárek : ktory piáskiem mierzy
Godźiny : lecz nie służy : tylko do wieczerzy,
Bo káżdy spáć, niżeli : wywrácáć go woli,
Y ten wszedł między herby : dźieśięć lat w niewoli,
Ktoś bywszy : kędy rokiem : czyni śię godźiná,
Káydánow śię u Krolá zá herb upomina.
Przyzna káżdy uważnym : przypátrzywszy okiem,
Że nie mogą być lepszym : wyráżone tokiem.
Mylą śię, ia rozumiem : ktorzy do tey fozy,
Stosuią spustoszone : Pogáńskie obozy.

Herbowni. *Oszewscy.*

OSĘKI,

Ná Hełmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Osęki, iákimi ; ábo śćiány wala,
Gászac ogień : kiedy śię w budynku zápalą,
Abo chwytáią rzeczy : ktore znośi wodá,
Kędy cudza, pożytkiem : nie iednemu, szkodá.
Zá Herb wźiął. kto ich záżeł : w ogniu ábo w wodźie,
Pánu y pospolitey ; rzeczy ; ná wygodźie.
W Litwie śię snadź poczęły : w Litwie naprzod ćiosżą,
Ten instrument : potym go : do Korony wnoszą.
Widałem : że nie śmieiąc ; gołą tykáć ręka,
Zápowietrzone trupy : w grob ćiągną osęką.

Herbowni. *Nowiccy.*

SCEPTRA.



POCZĄTEK.

NIe bárzoć to wświátowe : igrzyská : do śládu,
Kłáść Bogu poświęconych : ále śię ia śládu,
Trzymáiąc Authorá : ktore ná krzyż złoży,
Krol Iágiełło : gdźie Cnotę : z náuką zámnoży,
Sceptrá w ten szyk ; Krákowskiey ; Akádemij kłádę,
Naprzod sercem, ná niebie : wierząc ich osádę,

Potym oczymá widząc: krom wszelákiey przerwy,
Wychowáńcow z tey Szkoły: Marsa, y Minerwy,
Z tąd Orzeł białopiory: Synow z wodźi: y tu,
Gornych sfer; wieczney sławy: doláttuie szczytu,
Tu piorá, ták długiemi: wypierzone láty,
Co raz odmładza; pátrząc: ná stáre Sármáty;
Z tąd Pogonia waleczney: ná wszytek świát Litwy,
O lepszą puszcza z Orłem: Sarmáckiem w gonitwy,
Ptak piory, koń kopyty: szlákiem do Czći złotem,
Idą iáko we sforze: ten lądem: ow lotem.
Z tąd iednych, w dźikie polá: żywa młodość niesłá,
Drugich láty dożrelszych: w Senatorskie krzesłá,
Támtym z Rożey Bellona; tym z Liliey; Svádá,
Skroń wieńcem, nie więdnącey; pámiątki okłáda,
Asz zámierzony wszytkim: czás, y támte y te,
Frymárczy ná Korony: w niebie, z Lauru wite,
Niechże te Sceptrá z czáśiem: w długie wieki trwáłem,
Num. 17. 8. Łágodnym kwitną, z prętem Kápłáńskim; migdałem,
Niechay w Syniech Koronnych: pod tákiemi berły,
Rodzą się wszytkich náuk: y wszytkich Cnot perły.

SIEMIONOWICZ



POCZĄTEK.

CHorągiew: obá ná doł: opuśćiwszy końce,
Rotmistrzow: y Oyczyzny: swey znáczy obrońce,
Gwiazdá: że odpráwuiąc: dálekie podiázdy,
Lubo mieśiąc ná niebie, lub świećiły gwiazdy,
Záwsze szczęśliwie goszczą: Krzyż przeto przydány,
Ze woyny, z niewiernymi: toczyli Pogány.
Z tákiey przyczyny, w ieden: wszytko troie zwiąże,
Kleynot, Siemionowiczom: Wielkiey Litwy Xiążę.

Herbowni. *Siemionowiczowie.*

SIE-

SIESTRZENIEC.



POCZĄTEK

STrzałá, iąwszy od uszká: rozdártá ná poły,
Przez nię, w przek położony: Krzyż czyni: miecz goły.
Pieczętuią się w Litwe: tym Herbem Siestrzeńcy,
Gdźie podobnych, tytułow: znáyduię się wieńcy.
Iáko Synowcow, Wnuczkow: są y u nas Wuie,
Czy pokrewność? czy ich ták: przezwisko, miánuie.
Nie Siestrzeńcem: káżdy ten: synem Mátce swoiey,
Co się dla iey cáłośći: umieráć, nie boi,
Krol báczny Oćiec: ktory: ták odważne Syny,
Kocha: dáiąc honory: y słuszne dániny.

Herbowni. *Siestrzeńcy.*

WŁADYSŁAWSKI,

Ná Helmie, dwie trąbie Woienne.



POCZĄTEK.

ORle skrzydło, z Koroną: Prowáńćiemu: Trzeći,
Zygmunt dał Herbem: że mu: nayśtárszego z dźieći,
Wládysłáwá, co po niem: ná Thronie dźiedźiczeł,
W náukách: y w Krolewskich: cnotách: z młodu ćwiczeł.
Y od iego imienia: Władysłáwskim zowie,
Bo oraz miał dźiecęce: w poruczeniu zdrowie.
Godźien ták zacny Práłat: y we wszytkim czuły,
Mieć Krolewskiego Syná: w przezwisku tytuły.

Zeby

Zeby ſię Odlim ſkrzydlem : y Koroną z dobieł,
W herbie : gdy do nich głowę : Krolewſką, ſpoſobieł.
Z tąd przykład, wſzytkim ktorzy ; biorą do ćwiczenia,
Synow Szláchetckich ; żeby : naprzod przyrodzenia,
A potym ſtanu mieli ; wzgląd, y kondycyey,
Nákłániáiąc do tego : co należy czyiey.
Nie ſamym tylko ſzkołom : zwyczáyney náuki,
Ledá kto, podiąwſzy ſię : dokaże tey ſztuki,
Znam ktorzy ; ledwie czytáć : umieli od Oycá,
Wzdy máiąc przyrodzone ; do náuki boycá,
Skoro dopádli Xięgi : choć zá czás nie wielki,
Wyrownáli : bá przeſzli : nádęte, mędrelki.
Ale iesli ſą iákie ; z nátury w nich wády,
Wyimowáć ie powoli przez dawne przykłády,
Przez reſz dáiąc do Cnoty ; wſzelákiey, pobudki,
W oboygu : rożne młodym : ukázuiąc ſkutki.
Prawdá : że złey nátury : ieśli w ſercu śiędźie,
Nie pomożeli rozum ? człowiek nie dobędźie.
Nie mogli, Neroná, Lwá : przerobić ná człeká,
A ktoſzby ſię tego dźiś ; śmiał podiąć ? Seneká.
Choć y ten długo : nim go pochlebſtwo zátłuśći,
Záwźiętych, z młodu w ſerce : wielkich cnot, nie puśći.

T A C Z A L A.



P O C Z Ą T E K.

Z Podnieśioną do gory : iáko zwykł przy ſtádźie,
Nogą, Zoraw trzymáiąc : ſtraſz : w Herbie ſię kłádźie,
Dwie gwiaźdźie, w czarney chmurze : nie wiele pomocy,
Do widzenia : ſtoiąc znáć ; ná posłuchu w nocy,
Poſtrzegł : że nieprzyiaćiel ; chce coś zbroić w mroku,
Dáie znáć do obozu : Zołnierz on co ſkoku,
Wywodźi Hetman Woyſko ; gdźie z ſwoią imprezą,
Turcy pod ſzáble Polſkie : świnie pod kij lezą,
Godźien tego Kleynotu ; ten co dobrze ſpráwi,
Godźien czułych : ná wieczną : pámiątkę Zorawi.

Do Łyſego Herbu Zoraw.

W Sygnećie Zoraw : głowá : okryta ſzyſzakiem,
Tylkoć, rzekę ; Kárłowie : woiuią z tym ptakiem ?

Czemuſz

Czemuſz z niem, chłop ták wielki : do boiu gotowy ?
Aſz ono włosy, z łyſey ; obłázły mu głowy.

Herbowni.

Gierkowſcy. Bártkowſcy. Rożnowſcy.

SZYDŁOWIECKICH.



P O C Z Ą T E K.

TEnże Herb co Odrowąs ; idźie mi ná oczy,
Procz że ogon, ná koło ; okrążeł go Smoczy.
Tákim hiroglifikiem : rok znáczyli ſtárzy,
Poki nie było liter : ſzkoł, y bákáłarzy,
Hárákter wſpániáłego Szydłowieckich domu,
Dźiś z ozdob, y honorow ; pierwſzych wyſzedł, bo mu
Szydłowiec, z Opátowem : miáſtem ich dźiedźicznem,
Zoſtáwiwſzy Szláchectwo : ſamo w rękáwicznem,
Vbliżywſzy : w cudzy dom : fortuná prześniesłá,
Zginęłá bez intraty ; drogá dźiś do krzesłá,
Y męſtwo, y náuká ; y wſzytkie, przymioty,
Siedzą ; ieśli nie máią ; pieniędzy : zá wroty.

Z okazyey Herbownego Smoku.

WIdźiſz w páſzczęce, koniec : ogoná, u Smoku,
Káżdego ták z początkiem ; koniec, zryka roku,
Iáko raz, od ſtworzenia, świátá ; Wąż ten w zęby,
Viął ogon ? ták toczy iednoſtáyne kłęby.
Nie Rok tylko : dni trzechſet ; ſześćiudźieśiąt pięći,
Lecz wſzytko, co ná źiemi : tym ſię ſmokiem kręći.
Sámá źiemiá niem ; ſamá ; ogon w zębách śćina,
Bo wſzytko, w niey ma koniec : co ſię z niey poczyna.
Tą : ktorą ná rodzenie ; wſzech rzeczy otwiera,
Páſzczeka : wſzytkie rzeczy : zrodzone, pożera.
Drugim węzem zowę czás : wſzytko z czáſem ginie,
Co w cześie weſzło ná świát : Trzećie tey gádźinie,
Mieyſce dáię ; káżda rzecz ; ma ſwe mieyſce, nowa,
Z mieyſcá wźiąwſzy, káżdą rzecz ; do źiemie czás chowa.
Ziemiá wſzytko, czego człek ; tchnąć ſię może rodźi,
Z czáſem grzech ; z czáſem ná świát ; wſzelka Cnotá wchodźi,
Smiech, y płacz ; ſtrách z nádźieią ; wſzytko to ſwoy czás ma,
Iákie z tych, káżdy w ćiele ; przędźie ſobie, páſmá.

A że

A że bez mieyſcá, żadne: ćiáło nie zoſtáie,
Czás mieyſcu, mieyſce ziemi: káżdą rzecz podáie,
Kędy iuſz wſzelkie ćiáło: rozſute popiołem,
Ciáłem; z niem czás, y mieyſce: przeſtánie być ſpołem.
Aſz on: oſtátniego dniá: Smok: z ſtráſznym háłáſem,
Przyſzedſzy: połknie te trzy: mieyſce, ziemię, z czáſem.
Y w inſzym: ktoremu wiek: naydłużſzy nie zdole:
Niebo oraz y piekło: poſtánowi kole.

Herbowni. *Szydłowieccy.*

STRVPINSKICH,

W Helmie zbroyna reká z Mieczem.



NA HERB.

HEłm Biały: w poły, czarą Stułą przepaſany,
Naymnieyſzey: od Kotficá: nie máiąc odmiány,
Strupińſkich ſię názywa: niech ſię o to wádzą
Sámi: iáki Herbowi: temu tytuł dádzą,
Od kotá, czy od ſtrupu: oboie nie cudne;
Pługáwe ſtrupy: ále: y koty páſkudne,
Tećięſzcze iáko uydą: bo y myſzy ſtráſzą,
Y ludźie ie dla ſwoiey: zabáwy, wáłáſzą,
Lecz mierźionego ſtrupu: ieśli ropą płynie,
Bez krztuſzenia, Cyrulik: biedny; nie záwinie.
Atoli, y ten, y ow, między Herby kłádę,
Ugadzáiąc Kotficow: z trupińſkiemi zwádę.

Herbowni. *Strupińſcy, Linkiewiczowie, Kálenkowiczowie.*

SZEPTYCKICH.



Ná Herb.

POdkowá; tylko że ma: iednę Strzałę w boku,
Ze ſię o niey piſało: iuſz w Herbie Poboku,
Bá ktoby zebrał wſzytkie Szlácheckie Podkowy,
Nie ſtáłoby ufnali: w kuźni, Wulkanowey,
Ani teſz co nowego: przydáć mam o ſtrzele,
Y o tey w rożnych mieyſcách: báiało ſię wiele,
Szeptyccy ſami Herb ten: noſzą ná Sygnećie,
Przydayćie Pánie Bráćie: ieśli więcey wiećie.

STRZAŁA z IELCAMI.

NA HERB.

BEłt, czy Strzałá od kuſze: iáko iedná kártá
W poły: przez nię ſzábelny: Krzyż: leży; rozdárta.
Ze y o tych iuſz doſyć: bá názbyt podobno,
Częśćią przy inſzych Herbách: częśćią teſz oſobno,
Nápiſało ſię wyżey? puſzczam ią náwiáſem,
A do inſzych pioro me: obracam: tym czáſem.

Ná Helmie Strușie piorá.



TA tylko, będźie wzmianká: o tey Strzele krotka,
Ze ſię Orańſcy ſzczycą: nią, od Nowogrodká.

Herbowni, *Orańſcy.*

SAMSONOWSKICH.



POCZĄTEK.

TYmże: co y Herb wielkich: Sápiechow: Abryscem,
Ktory się ábo Mzurą: ábo zowie Lisem,
Oprocz: że tu wyiąwszy: z Hełmu Lisa ktory,
Nád Mzurą Sápieżyńską: wspina się do gory,
Gołą Száblę, do Krzyżow; przyłożono Strzele,
Szláchecki..., cnych Számpuchow: Herbem, Párentele.
Ci choć się długo w Litwie: tym przezwiskiem, mienią,
Potym od Sámsonowá: Wśi swey go odmienią.
Kto tego y owego: uważy Szláchćicá,
Nie wielka od Sápiechow: Számpuchow, rożnicá.

WADWIC,

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

DWie Morskie: iáko gdy człek: ná piasku ie zdybie,
Odbieżáne od wody: rzucáiá się rybie,
Powracaiąc z Dániey: Polski Poseł wodą,
Rozbiją, skoro ná hak: wichry łodź przywiodą,
Nie słucháły obudwu: Krolow tych, pászportu,
Ze mu przyszło ná desce: dobieráć się portu.
Więc że wszytko Krolowi: wedle myśli spráwi,
Tymi dwomá rybámi: Wádwicá, osławi.
Herbowni. *Wadwicowie.*

TRACH,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

POnury Smok, záśzłymi: krwią oczymá pátrzy,
Trzymáiąc w swych drapieżnych: pázurách: polá trzy:
Kto sz wątpi, że Zołnierzá: ktory męstwem zdole,
Y trzy rázy raz po raz: weźmie bitwą pole,
Smokiem uczćiwszy w Herbie; tesz mu polá przyzna,
Zeby iego pámiętna: byłá robociżná.

Herbowni.

Tráchowie, Stráchwicowie, Gniński, Zeleccy.

TRZY RZEKI,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Rzeki, od Korczaká: tym się tylko mienią,
Ze tám wprzek: tu ukosem: ná Herbie się pienią,
Tu Gwiazdá: tám iey nie mász: przy świetle znáć gwiazdy,
Odpráwiał ten Bohátyr: szczęśliwe podiázdy,
Przez bystre pływał rzeki; kędy niespodźiany,
Spádszy, w ich koczowiská: woinie Pogány.
Herbowni. *Konárzewscy.*

TRZY BVŁAWY.



POCZĄTEK.

TRzy rożkwitłe Lilie: przez tarcz, w iedney ławie,
Iedná niżey, dwie wyżey: nád niemi Buławie,

Myślę z kąd w Herby Polſkie weſzły trzy buławy?
Bo dźiśia, doſyć iedney: do nábyćia sławy.
Przed láty? ieśli podrwieł: ieśli nią źle władał?
Znowu do Krolewſkiego: ſkárbu ią, pokładał.
A choć ſię y popiſał: y naylepiey ſpráwieł.
Reputácya przy niem: buławę zoſtáwieł.
Zeby zá okázyą: miał pole kto drugą,
Udáć ſię poſpolitey: rzeczy: ſwą przysługą.
A tego od oſtátniey; że iuſz dał dowody,
Iáko w kártách Pánfilá: chowano przygody.
Iuſz ſię tám káżdy ſtárał: káżdy z duſze śileł,
Zeby w ſwym rozumieniu; ludźi nie omyleł.
Ale ſkoro buławy: choćiaſz ná nich zdrowie,
Oyczyzny záwiſnęło: poczęli Krolowie,
Przywileiowáć? iáko bez wſzelákich względow,
Prywatnych, dożywotnich: honory urzędow?
A coſz ieśli przyſtąpi; reſpekt; czego między,
Pogáńſtwem nie bywáło; nieſzczęſnych pieniędzy,
Bo tám kogo ſpoſobnym: do woyny widźiano?
Bez wſzelkiego reſpektu, y od pługu, brano,
Zágrodzili godnieyſzym: do rycerſkiey cnoty,
Y do nábyćia sławy; domu ſwego płoty,
A ow dopadſzy końcá; kłębu tego nići,
Doſyć ma sławy: że go intratą, náſyći.
Drugi czáſem umyślnie: woynę w lecze długo,
Woyſko znudźi włokitą: kiedy wolno mu go,
Y zgubić: co kilkákroć; było zá Káżmierzá,
Nie boiąc ſię karánia: o to: bo dowierza,
Swemu przywileiowi; nie pręz; że ſię nie raz,
Zdárzy? kiedy uważny: Krol: iáko y teraz.
Tákowemu, z buławą: rząd woyſkowy zleći,
Ktory wprzod w okázyách; wielu ſię záleći,
Sercem, ręką, rozumem; y w polu, y w rádźie,
Co wyżey dobro, rzeczy; poſpolitey, kłádźie,
Niſz dobro domu ſwego; bo dobrze wiádomy,
Ze ſię bez niey prywatne: nie ośiedzą domy.
Z tąd w Herbie trzy buławy: że ktoś w twárdym ſęku,
We złym rážie Oyczyzny: trzykroć ie do ręku,
Brał ſzczęśliwie ze ſkárbu; á zá káżdym rázem,
Nie uderzył Oyczyſtych; nieprzyiaćioł płázem.

Z okázyey Herbu, trzech Bulaw.

DWie rzeczy, kto uważy; dźielą ſię nie ładem,
W naſzey Polſzcze: nie długiem: grożąc iey upadem,
Pierwſza; ze dożywotnie; przywileiowáni,
Rządzą: nie dawſzy żadney; proby, wprzod Hetmáni,
Gdźie ieśli nád rozumem; łakomſtwo y pychá?
Nim zeypźie z tego świátá; śiłá zrobi lichá.
Może ſię z kilkunaſtu; ieden obráć czuły?
Ale iedná przypowieść; nie czyni reguły.
Ze cáły dźień ćiſkáiąc; tráfi raz, do celu?
Nie wſzyſcy ślepi tego: dokażą fortelu.
Druga: kiedy Krolewſkie: bez wſzelkiey przyczyny,
Spychamy z Máieſtatu: z dźiwem świátá; Syny.

Czego

Czego ſię z Tronu boim; á niesłuſznie práwie,
To iáwnie, w dożywotney: ćierpimy buławie.
Dármo ſię ze mną, o to: Sſtátyſtowie, wádzą,
Kto uważy, Hetmáńſką: ná Szláchćicá władzą.
Krolewſkich Synow, płocho; od berłá oddaláć.
Cudzoźiemcom do niego: przyſtępu pozwaláć?
Ieſt to kłotniom, fakcyom: ſkoro Krol świát żegna,
Bá zbrodniom drzwi otworzyć; pod czás interregná,
Roztyrkow, korrupcyom; y wſzelkiey rozpuśćie,
Czegoſmy po Zygmunćie doználi Auguśćie,
Iedná drugiey bezbożnie: fakcya przeſzkadza,
Káżda, áſz do krwie przyidźie: ſwego Królá wſadza.
Ieſt to: w ſercu Oycowſkim; niech mi kto chce przeczy,
Gáśić miłość przećiwko; Poſpolitey rzeczy.
Ieſt to: Oyczyźnie ſwey; przez; niepotrzebną chlubę,
Málowáney wolności; wczás gotowáć zgubę.
Zeby Krol wątpieł o tym; á nie pewnie wiedźiał,
Zc ná tronie Syn iego: po niem będźie śiedźiał,
Gdźieſz tyle w polu trudow? tyle w domu kłotni,
Będźie chćiał dla obcego; podiąć dożywotni?
A włáſne ſwoie dźieći; porzućić odłogiem?
Ani ſię to z rozumem; áni zgadza, z Bogiem.
Káżda rzecz; y biedny ptak; w tym śmiertelnem ćiele,
Nie cudzym; ále ſwoim; dźiećiom, gniazdo śćiele.
Sam Krol Polſki, przez zbytniey; wolności Státuty,
Z powſzechnego nátury; práwá ieſt wyzuty.
Ná coſz piſáć; w czym ſkutek; ſam nas, może ćwiczyć,
Iáko przeſtáli w Polſzcze; Krolowie dźiedźiczyć.
Bo choć w rzeczy dźiedźiczą; lecz zá uproſzeniem,
Gdźie kilku; wſzytkim przodek, bierze uprzedzeniem,
Szczycąc ſię niecnotliwie; że nie Elekcyą,
Ale ná Máieſtaćie; ich ośiadł fakcyą.
Y iuſz go chcą koniecznie; mieć obowiązánem,
Choć ſię to nie nádáło; drugim, pod Stefanem.
Zle dwáy z nich powierzoney, ſobie trzody ſtrzegli,
Y Henryk, y Káźimierz; z Máieſtatu zbiegli,
Ten od ſtráchu przed wilkiem: támten Polityczny,
Niżeli pożyczány: wolał mieć dźiedźiczny.
Zaden Krol, oprocz rzeczy; poſpolitey domu,
Nie ma mieć prywatnego; to tylko iedno mu,
W pámięći być powinno; Syná żeby ná niey,
Iáko może poſadził; w nayſzczęśliwſzey gráni.
Trudno ma myśleć, wiedząc: że przed iego Synem,
Ledá fakcya może: Tron oſadźić inem.
Byłoby co oſobną wypiſowáć Xięgą,
Ale ieśli Krol muśi; ślubić pod przyśięgą,
Nigdy o Sukceſſorze ſwym nie czynić wzmianki,
Dość námienić, nie wchodząc: z nikiem, y mnie w ſzránki.

Herbowni. *Kárbowie.*

WIZEM-

Marginal notes: *Maximilian.* (beside "Czegoſmy po Zygmunćie doználi Auguśćie"); *Zborowskim.* (beside "Choć ſię to nie nádáło; drugim, pod Stefanem.")

WIZEMBERK,

Lew miedzy Trąbámi.



POCZĄTEK.

LEw, puł Orłá ; Ielenie ; rogi, y Łásicá,
Z Niemieckiego, znáć czynią : Polskiego Szláchćicą,
Są głowy ludzkie, z ktorych ; dmą przećiwne wiátry.
Są położyste polá : są skáliste Tátry.
Iákby stworzenie świátá ; chćiał położyć w kupie,
W Olkuszu naprzod : potym Wizemberká w Zupie.
Krol Władysław osadźieł : gdźie że wiernie służeł,
Y do większych : tenże Krol ; swych go posług użeł,
Asz puśćiwszy w Mársowe ; swoie zwierze pole,
Lwem drapie : Orłem goni, y z Ieleniem kole.

WEIHER,

Ná Hełmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Roże, z sześćia hakow : trzy ich w gorę : á trzy,
W Herbie Szláchcckiem, ná doł : z tysz Liniey, pátrzy.
Stárożytych Weiherow : ktorych sławá poty,
Iáko z Niemiec do Polski : weszli : trwa kleynoty.
Pełen Senat ich rády : pełne były grozy,
W pámięći ieszcze nászey ; Mársowe Obozy.

Gdźie się kolwiek obrocą : lub biją, lub rádzą,
W Senaćie rożą pachną ; w boiu hakiem wádzą.
Lecz że nie zdole ćienki ; piorá mego ponik,
Ták wielkim Bohátyrom ? odsyłam do Kronik,
Gdźie nieśmiertelne dźiełá : rowno z świátá kráiem,
W ocean ; wieczney sławy ; wpadáią Dunáiem,
Z támtąd Oycom podobne : ná świát Káwálery,
Tąsz rzeką, Mężne, grzeczne ; wracáiąc Weihery.

ZABAWA,

Ná Hełmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

PUł tarcze, gołe pole ; iáko w sobie długie ;
Wźięłá w Herbie Szláchcckiem : Száchownicá drugie.
Poki woyská z obozu ; Hetman nie wypráwieł,
Poty nieprzyiaćielá : Mársową grą báwieł,
Máła gárśćią swych ludźi ; ász skoro z impetem,
Cále przyszło w secundźie : dał oraz Szách z metem,
Z tąd otrzymawszy Rycerz : nieśmiertelną sławę,
Bierze od Krolá Herbem : pamiątną Zabáwę.
Lecz po kąćie, z oboiey ; strony : graczow báwi,
Bo iednych żywcem wiąże ; drugich ná śmierć krwáwi.

Z okázyey Herbu Zabáwá.

KTo uważy ćielesnych ludźi sprawy z bliská ;
Przyzna káżdy : że nie mász : nic okrom igrzyská,
Nie mász nic státecznego ; zápieią kogući,
Asz śmierć graczow pod łáwę ; z Száchownicą wrzući,
Ani ten, co szczęśćiem grał : zyskał ? áni szkody,
Ow co przegrał ; będźie miał ? obom od gospody,
Iednáko płáćić każą : u obu w szkátule.
Pustki ; że ná ostátek ; odrą ich z koszule,
Tosz gdy grobom, umárłych : przyidźie ná sąd wracáć,
Muszą duszą ćielesney : zabáwy, przypłacáć.
Kto chce wskoráć ? miásto tey ćielesney mitręgi,
Niech Zakonu Bożego ; Száchownicą Xięgi.
Rozłoży : tám niech z świátem : ktory go uwodźi,
Ná złe ; y z włásnym swoim : ćiáłem : o met chodźi.
Zadną miárą nie mże : táki przegráć ; byle
Zdrowego słuchał, ná nich ; rozumu ; fortyle.

A iego bez kłopotu: święta korżyć zá tę?
Krotką chwilę; ná wieczną; poydźie mu intratę.

Herbowni.

Zabáwſcy, Dambrowſcy, Koczowſcy, Kośćieleccy.
Włodkowie, Węcbádłowſcy, Piaſeccy,

ZAREMBA.



POCZĄTEK.

CZarny Lew; pokazawſzy; pázury do zębow
Z muru; Herb Stárożytych; w Koronie Zarębow.
Gárdźi drogie kámienie; ktore ſię pod murem,
Waláią, do wieczyſtey: sławy, tąży ſznurem.
Abo teſz; kiedy miáſto; burzy y z Forteca,
Cegłá mu, y kámienie; dyámentem lecą,
A káżdą z nich báczny Krol; ták wyſoce ceni,
Ze mu ią ná diáment: ábo rubin mieni.
Więc że iuſz tych Lwow kilku; w murze było w przody,
W Herbách Szláchecklich? niechcę: dármo mierzyć wody.

Herbowni.

Zarębowie, Iáráczewſcy, Iábłonowſcy, Bieláwſcy,
Cieleccy, Cerekwiccy, Rudźieńſcy, Drzewoſzowſcy,
Suchorzewſcy, Gorzewſcy, Bielakowſcy, Iáſtrzębſcy,
Záiaczkowſcy, Noſkowſcy, Grábowſcy, Ginetowie.

KOTFICE ZWIAZANE.



Ná Kotfice.

DWie Kotfice; do śiebie; obrocone haki,
W Litwie kędyś, rodzenia Szláchecklego znáki.
W Polſzcze o nich nie piſzą: lecz choćby y w Litwie,
Szláchtę czynią; w potrzebie nábyte dwie Kotfie.

Z okazyi.

PArą Kotfić ná morzá; Swieckiego odmęty,
Powinien być prawdźiwy: Chrześćiánin ſpięty,
W źiemi iednę ma topić; zawſze myśląc o tem,
Ze iego żywot słońce; mierzy ſwym obrotem.
Ze mu ſto rázy bliżey: niſz słońcu, do obu,
Końcow świátá; w dźień, y w noc; do źiemie do grobu.
Niech śmierć; podłość ćieleſną nie pewność uważa,
Rzeczy świeckich; á ſercu; w nich nic nie pobłaża.
Drugą, w niebo należy: ieſzcze głębiey wrzepić,
Zeby w naywiękſzey ſzárdze: łácniey ſię mogł krzepić,
Niechay ſię świát: w puł z piaſkiem: z fundámentu puſzy,
Iego łodźi: bo kotew: ma w niebie: nie ruſzy.
Niech kłopoty, choroby: ſtráchy, troſki, żale,
Wſtáną: nie zerwą iego: liny żadne fale.
Bo trzy: Wiárá, Nádźieiá, y Miłość: z iedwabiu,
Skręty ią złożą: żeby: mogłá y Korabiu,
Dotrzymáć: á dopieroſz: kiedy śiędą ná niey,
Rodu Swiętego Duchá: wſzytkich cnot Germánie.

Dwie Kotfice w Małżeńſtwie.

SWiát morzem: człek okrętem: Małżeńſtwo kotficą,
Gdźie ſię dwie: Mąż y Zoná: ſpolnie śiebie chwycą?
Tu port ćieleſnym myslom: niechay ſię o drugi,
Nikt ná świećie, nie pyta? tu koniec żeglugi,
Tákoſz dotąd bywáło: od początku świátá,
Dźiśia grzech ſpowſzedniáły: ten węzeł rozpláta,
Nie pomogą, przyśięgą: utwierdzone Wotá,
Ze ſię nie miáły puśćić do ſkonu żywotá.
Skoro przypádnie wichru: ćieleſnego żądza,
Stárgawſzy liny? rożnie: okręty rozpądza.

WŁOSZEK.



POCZĄTEK.

DWá Miecze, w Krzyż złożone: á w Káżdey kwáterze,
Iedna ze czterech Roży: mieſce ſobie bierze
Z Biſkupem, ten Herb, ze Włoch: wſzedł do Polſki, y z tem,
Wroćił do Włoch: zá pierwſzem; śmierći z Polſki, liſtem.
Byłoby co upewniam: piſáć o niem: gdyby,
Xiężá żony y Synow: mieli: bez pochyby.

Z okázyey dwu Mieczow w Herbie.

PAtrząc w Herbie Biſkupiem: ná dwá Miecze: rzecz mi,
Nowá, do myśli weſzłá: że ſię dwiemá Mieczmi,
Apoſtoli przed Pánem: popiſuią Swięći,
Y ledwie teſz nie wſzyſcy: pádli, mieczem śćięći. (Luc: 22. 38.)
Bo w Piotrowym przykłádźie: wſzytkim to Pan wroży,
Ze kto mieczem woiuie? tego miecz położy.
Ieſzcze Apoſtolſkiego: Biſkup ten: kiedy tu,
Uważam w iego Herbie: dwá Mieczá: zábytu.
Dwá mieczá: lecz nie w Herbie? áni w pochwie? ále,
W uśćiech, ieśli chce w Páńſkiey: zoſtawáć pochwale,
Káżdy Kápłan winien mieć: ieden żeby ſwoie,
Y ludzkie grzechy ścinał: drugi ná zaboie,
Błędow, y wynálazkow: prożnuiących ludzi,
Ktorymi Kośćioł Boży: pokuſa páſkudźi.
Lecz żeláżnym po uſzu: woią widzę: mácáć,
Z Piotrem: niżli duchownym: z Chryſtuſem náwracáć.
Niewiem, ieśli zá ten boy: obiecáną onę,
Przez Páwłá Apoſtołá: odbiorą koronę. (2. Tim. 2. 5.)

WVKRY.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Rzeki: dwá Mieśiącá: rogámi ſię bodźie;
Kiedyby im pułkrzyżá: nie ſtáło w rozwodźie.
Zacney y Stárożytey: Herb Szláchty, być muśi,
Ktory, pierwey niſz w Polſzcze: głośno słynął w Ruśi.
Czás iedne rzeczy niſzczy: drugie w gorę dźwiga,
A śmierć, y te, y owe: nożycą przyſtrzyga.
Ieśli ſię ſpytaſz dawnych: kráiow támtych dźieiow,
Wątpię: żebyś, co ten Herb wźięli Mokośieiow,

Ználazł: ábo ieśli ſą? w kąćie, wzdycha ktory,
Ze iuſz latáć nie będźie: przodkow ſwoich piory.

Herbowni.

Mokośieiowie, Bákowieccy, Goráyſcy, Szybieńſcy.

WESELINI.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

ZNáią rybę Zeglarze: pies morſki zowie ſię,
Pniak od śćiętego drzewá: w przednich łápách nieśie,
Pod niem Kárp, w teyże tarczy: Herb Szláchecki czyni,
Nie w Polſzcze? w Węgrzech sławny: bywał Weſelini.
Z Stefánem, przyiechawſzy: do Korony zá tem,
Szláchecki em ozdobiony: był Indygenatem.
Był ieden zá pámięći: náſzey Woiewodá,
Węgierſkim: od ktorego: familią wiodą,
Wolą ſię Weſelini: ná winie weſelić,
Niżli w Polſzcze wárzonem: piwem głowę chmielić.

TVRSKICH.



POCZĄTEK.

ZNowu Rogáłá w Herby: z báwolim Ieleni,
Dwá rogi: Krzyż ią tylko: od pierwſzey odmieni.
Iáki Krzyżacy, kiedy: z Polaki ſię bili,
Hásłem y Hárákterem: ná płaſzczách nośili.

Z Chrześćiáńſkiego ſercá : kędy miał być ráczy,
Wyrzućiwſzy : bo mu tám Chryſtus mieyſce znáczy,
Dokazawſzy odwagi : w Máſłowym opale,
Wźiął go Turſki : do ſtárcy : przydatkiem Rogale.

TRZY WDAR,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK

ZNák męſtwá Zołnierzowi : ktory iuſz był ſtárem,
Szláchćicem : popráwiwſzy : nazwał Krol Trzywdárem.
Kiedy mu do trzech Krzyżow : herb ſię zwał Brodżicem
Trzy dał gwiazdy : żeby był : we dwoie Szláchćicem.
Ale mniey dba o gwiazdy : komu słońce świeći,
Gdy go włośćią : y drugą : do herbu záleći.
Bá podobno mu dárem : da trzy śiebie bliſko,
Bo coſzby to inſzego : znáczyło przezwiſko?

Herbowni.

Iábrzeccy, Rákowſcy, Wyßyńſcy, Moczárſcy, Iedwabińſcy, Burzyńſcy.

TRZY GWIAZDY W MIESIĄCV.



POCZĄ-

POCZĄTEK.

TRzy Gwiazdy : czwarty Mieśiąc : ná wiotchu, nie hruby,
Herb Szláchecki, y dawny : gdźieś między káſzuby.
Dobrze ſobie w ták ćiemnym : kąćie kroś porádźieł,
Choćby ich był y dźieśięć : herbem w Mieśiąc wſadźieł.
Bo w Polſzcze, doſyć iedney ábo dwu naywięcey,
Do tych ktore widźimy : w Sygnetách Mieśięcy.
Przećięſz znáczny Zołnierz był : między Káwálery,
Co te áſpekty zćiągnął : ná ſwą Tárcz : ze ſfery.

Herbowni. *Mśćißewſcy.*

ZBROYNY MĄZ, WAXMAN

Tenże Mąż ná Helmie co y ná Murze.



POCZĄTEK.

MĄż w zupełnym Kiryśie : w ogromney poſturze,
Między dwomá báſztámi : ná Krákowſkim murze;
Herb Wáxmánow : Burmiſtrzem : był w ten czás w Krákowie;
Kiedy Máximilian : uprządł ſobie, w głowie,
Ze dobywſzy go ſzturmem : bo nie opátrzony,
Krolem, y Polſkiey Panem : zoſtánie Korony.
Dotrzymał Wáxman wiáry : choć teſz Niemiec rodem,
Ze dáremnym kilkákroć : kuśieł ſię zawodem,
Nie tylkoś Krolem nie był : nie proſzony gośćiu,
Ale więźniem dwie lećie : śiedźiałeś w Zamośćiu.
Orłáś chćiał Sármáckiego : obroćił Bog w iną,
Pychę twoię : bo ćię Byk : bodźie, pod Byczyną.
Wáxman; ná tymże murze : ktorego obroni,
Szláchćicem : mijayćie nas : gośćie nie proſzoni.

Z okázyey Herbu Wáxman.

PŁocho, y nieuważnie : z tey ſię Szláchty śmieiem;
Co ſwoy honor Szláchecki : ſzczycą przywileiem;
Ze náſze, od ſtárośći : w ſklepie ziádły mole?
Iákoby nowy Szláchćic : ſtáremu, nie zdole.
Przyznáię : kędy cnotá : przy Szláchectwie ſtárem,
Bo ináczey zwiotſzáłem chlubi ſię towárem.
Ci co hárdźie, ná przodkow : ſwych obrázy, każą,
A iednym podobieńſtwem : Cnot ich nie wyrážą.

Często-

Częstokroć niżli rodzić : żeby się niem zdobić,
Piekniey∫za rzecz, odwaga : Szláchectwo zárobić:
Lep∫zy ten, co poczyna : sławę ∫wego domu,
Aniżeli ow ; ktory ia ; kończy nie bez ∫romu?
Ználazłżebym dźiś siłu : nie Szláchty? złodźieiow,
Co áni z urodzenia : áni z przywileiow,
Ze wśi z ktorey párobkiem : wy∫zedł zá drágoná,
Y ∫obie y Herbowi : przybiera imioná.

KOZIE GŁOWY, ábo ZERWIKAPTVR.

Ná Hełmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Koźie głowy : Káżda : máiąc rogi obá,
Herb ∫tárożytey Szláchty : oraz y ozdobá,
Ktore trzech Pogán śćiąw∫zy : ná hárcu : nagrodą,
Wźiął ná znák mężny Zołnierz : niech márchy nie bodą.
Nie ieden dźiś ledwie koz ; nie rzeżąc do iátek,
Ták rycer∫kiego dźiełá . máluie zadátek.
Bá y rzeźnik ∫ię ktory : mogł ná to oborzyć,
Zápomniał że ogoná do∫yć koźie, po rzyć.
Herbowni. *Koźogłow∫cy, Cießkow∫cy.*

ZIENIEWICZ,

W Hełmie Slepowron pierśćień w nośie trzyma.



POCZĄTEK.

KRzyż w Tarczy : nád złománem : w puł ∫toi pierśćieniem,
Zieniewiczow, ∫wym w Litwie : herb znáczy, imieniem,
Zacna woienna Szláchtę : ktorzy máiąc względy,
V ∫woich Xiążąt : wielkie : nośili urzędy,
Y dźiś ieśli wiádomy : kto támtego Xię∫twá,
Pełne krzesłá ich rády : pełne polá mę∫twá.
Nie mego rzecz, o káżdym : pi∫ać, propo∫itu,
Dość że Alcydowego : narod ich zábytu,
Bo z iego o czym pi∫zą : ma początek Syná,
Lecz niewiem, iáko Krzyż mogł zdobić Pogániná.

ZEIBERZDORF,

Tákaß Tarcz, w Orlich skrzydlách.



POCZĄTEK.

GOłe pole ná Tarczy : ktore w puł ze śrzodká,
Ná kształt gradu∫ow dźieli : pi∫ana ląkotká,
Zeiberzdorfem Herb zową : z Báwaryey áże,
Ktory : ∫koro z Krzyżaki odwagi dokaże,
Támże y ośiadł w Prusiech : z in∫żą Szláchtą nową.
Kupiw∫zy wieś przestroną : Sárttáwice zową.
Z tąd przy∫zed∫zy Sárttáw∫cy : do Indigenatu,
Podźiś dźień ∫ię Pol∫kiemu : oznáiomią świátu.
Herbowni. *Sartáw∫cy.*

ZNIN.



POCZĄTEK.

ZE teſz y Literá, S. iedná z obiecádłá,
Ná tarcz ſię między Herby: z tablice prześiádłá.
Nią Rzym znáczył, ſwoiego: powagę Senatu,
Nią y dźiś kto chce podáć: co Swiętego świátu,
Tá Literá y mądtych: y głupich poczyna,
Ale tym tylko ktorym: wiádoma Łáćiná.
Zydźi naprzod Zakon ſwoy: do oſtátniey ioty,
Trzymáiąc: Czczą Literę S. względem Soboty.
Snadź ze Włoch, Gnieźnieńſkiego; Herb, Arcybiſkupá,
Dźiś w Polſzcze: procz nagrobku: niemáſz nic á słupá.
Gdźie po dźiś dźień, pámiątká: cnotliwego Zniná,
Siłu duchem: żadnego: nie miał ćiáłem Syná.

ZETA.



POCZĄTEK

PO S. Grecka Literá: náſtępuie Zetá,
Biſkupá Wileńſkiego: ſtáry herb: ále tá,
Nie we Włoſzech: co o niey: piſzą nie omylnie,
W Wielkim Xięſtwie Litewſkim: poczęłá ſię w Wilnie,
Iákoż Biſkupi mądrzy? nie máią być? wedle?
Mego zdánia? kiedy ſię: rodzą, w obiecedle?
Ktore; że pomieniona: Literá, záwiera?
Nie zoſtáie teſz po niem nikt: ſkoro umiera.
Ináczey to ná niebie: poydźie obiecádło.
Tám poczynáć może to: co tu z kárty ſpádło.
Siłu bowiem: ktorych tu: pierwſzymi świát kłádźie,
Pośćiwſzy ſię oſtátniem: zoſtánie ná zádźie.

SKRZYDŁUK



POCZĄTEK.

MAydánem ná doł: w gorę: ćięćiwą Łuk wſpáczny,
A miáſto ſtrzały, Krzyż w nim: ſtoi: złotem znáczny,
Kniáźiowie Koźiekowie: tym ſię herbem ſzczycą,
Skoro ſię z Tatar: wiáry: Chrześćiáńſkiey chwycą,
Bodayći Krzyż ná ſerce: Strzałę ná Łuk włożyć,
Łácniey by ták Pogánow: Koźiekowie pożyć,

SETINIAN

Ná Hełmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

RZeká, czy drogá, w Herbie: dwie Roże rozwite,
Dźieli: że Włoch z Krolową Boną, weſzły y te,
Gucem ſię zwał dworzánin: y mianuią wielu,
Ktorzy Szláchtą zoſtáli: w Polſzcze: przy tym źielu.
Koło Bieczá ich liczą: á ia niewiem czemu,
Mieſzkáiąc tám? żadnego: nie znam poſtáremu.
Mogą być kędy indźiey: o to nikt nie ſprzecza,
Chybá ináczey przezwą: lecz nie koło Bieczá.

PUŁ ORLA.



POCZĄTEK.

Z Rákuz Herb ten puł Orłá: do Polſkiey przychodźi,
To dźiwna rzecz: że ſię Syn: od Oycá, odrodźi,
Oćiec bowiem dwie głowie: w iedney nośi ſzyi,
Rozmáitę ſię cudá: dźieią w Auſtryi,

W miárę nic: ábo názbyt: ábo nie dostáie,
Rożnym kſztałtem, chcą w Polſzcze: záłągnąć ſwe iáie,
Zeby do paru czarnych: wykluwſzy tu dźieći,
Białey Orłá náſzego: głowy: dopiąć trzeći.
Sztybichenowie ſię niem: piſzą w támtey ſtronie,
Z ktorych domu że weſzły, do Litwy dwie Zonie?
Pierwſza zá Háleckiego: zá Woynę ſzłá wtora,
Chcąc odrośćić, puł Orłá: wyśniecone piorá,
Z tymi y Herb Niemiecki: wątpię żeby po niem,
Iáycá były? iákoż ie: miał nieść, pułogoniem;
Iáko ná nich miał śiedźieć? moiá prosta rádá,
Cdźie ſię ſam wylągł? tám ptak; niech dźieći wyśiada,
Nie dla Dam cudzoźiemſkich, piſzę to ochydy,
Ale ſię rzadko kiedy; nádáia hibrydy.
Szkodáby ſię Monárchom: przećiwić w tey mierze,
Máiąc domá? niech káżdy: Szláchćic, Zonę bierze.

MOROCHOWSKI.



ZNowu waſy: ále iuſz: do gory wydáły,
Trzy rzeki máiąc niżey: Krzyż z nich, miásto ſtrzały.
Morochowſcy ná Ruśi: tym ſię herbem piſzą,
Y ći pewnie, nie wleźli: do Szláchectwá, myſzą,
Widźieć ich, y dźiś w Woyſku: Schiſmá winno głupie,
Ze z Włádyctwem, nie zgodzą: infuły Biſkupie.

MASZKOWIC.

STrzałá z Wąſow: ták iáko: Odrowąſa piſzą,
Tylko że ná bok leżą: á nie ná doł wiſzą,
Potym, że tu Krzyż ſtrzałę: wyżey wąſow dźieli,
Czegoſmy w Odrowąśie: Herbie nie widźieli,
Ná Wołyniu ſię piſzą, tym Máſzkowicowie,
Może w Polſzcze więcey być Herbownych: á kto wie.



Herbowni. *Máßkowicowie.*

BRZVSZKA.



DEDERKAL.



OSzczepiſko od grábi: czyli teſz Literá,
Grecka Ipſilon: niechſie ſię nikt ze mną nie ſpiera,
Ná oboie pozwolę: dwá końce, ku gorze,
Dźwignąwſzy? trzećiem ſtoi iákoby w postorze,
W długiem, y w grubym, poprzek: położonym tromie,
Táki herb w stárożytym: Dederkałow, domie.

IAKVSZOWSKICH.



KRzyż w kole: á drugi go: rogiem z wierzchu bodźie,
Obroći koło ná doł? Krzyż będźie ná ſpodźie,
Niewiem, czy dawny to herb: czy ſie świeżo ziáwia,
Z Szláchtą Iákuſzowſkimi: gdźieś koło Bráclawiá.

ALAMENI.



POCZĄTEK.

PUſzkárzem znáć po kulách : był ten Alámeni,
Ktoremu zá herb dano, y od nich ſię mieni,
Szláchćicem, ále przećię nie miałby bydź przedni,
Kiedy brał od Cekwárrá bárwę y ſuchedni.
Poki ſtrzelał, poty był, iák nieſtáło prochu,
Sáme kule w Herbarzu zoſtáły po Włochu.
Ták że záraz Szláchectwem? ieśli mu ſię zdárzy.
Cel tráfić Krol iák tymfem Puſzkárzá obdárzy.
Mogłby przeſtáć przynamniey ná czerwonym złotem,
Nie rownáiąc z Hetmánem: niechby ſzot był ſzotem,
Z chłopy wrząd gdźieś pod wiechą záśiadáiąc wczorá,
Obaczemy go zá Rok w Krześle Senatorá.
Cudzoźiemcom do Zołdu, Szláchectwo w przydatki,
A Synowie zá ſam Zołd ſwoiey służą Mátki,
Ieſzczeż gdyby odwagi dokazał kto iáki,
Nie żalby go w honorze porownáć z Polaki.
Wſzák y ten Alámeni: co wźiął herbem kule,
Zágozdźił znáć Armatę Tátarom w Cámbule.
Chwałá Bogu że wſzyſcy, ktorzy przez te wniki,
Wkrádli ſię, nie zágęſzczą: Koronney Kroniki.
Bo iáko chrábąſzcz co ſię w końſkim łáynie mnoży,
Zdycha záraz ieżeli, włozyſz go do noży.
Y ći bláſkiem ták nagłey przeięći ſplendece,
Táią iáko śnieg w słońcu: gáſną iáko świece,
Ia teſz dłużey nie báwiąc: mym o nich rozſądkiem,
Kończę: kłádąc nagrobek poſpołu z początkiem.

AMADEI.

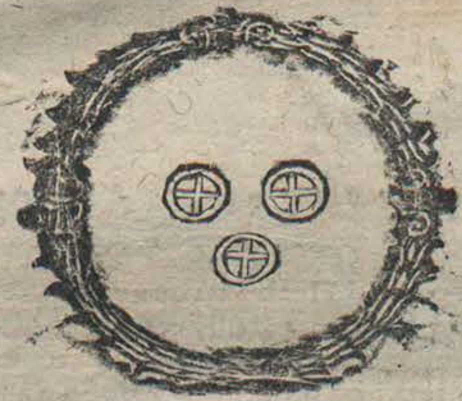


POCZA-

POCZĄTEK.

W Teyże, co Alámeni: gdźieś ze Włoch kolei,
Wſzedł do Polſki Szláchćicem: Węgrzyn Amádei.
Obádwá zásłużeni: Włoch że miernie ſtrzela,
Węgrzyn ze ſwą Łokietká: wieczerzą pośiela,
Támten iáko ſię rzekło: bierze w herbie kule,
A ten Orłá białego: przy dawnym tytule.
Tylko od Koronnego: tym rożny: że kuſy,
Sowy ſię go nie boią: á dopieroż Struſy.
Bo w Węgrzech, odliczywſzy: złotych Szwiec trzydźieśći,
Káżdy ſię Szláchecкiego honoru domieśći.
V Polakow przed láty: w więkſzey bywał táxie,
Dźiś ſtániał: bá y dármo mieć go może, ták ſie,
Mieſzczánie, rzemieślnicy: chłopi, y párobcy,
Nie tylko przychodniowie: ábo ludźie obcy,
Choć drugiego, wſkroś dźiegieć: wſkroś ſmrod z ſłákow przeymie
Sámi, nie czekáiący: uchwały ná Seymie,
Nobilituią domá: y ſami ſię Szláchcą,
A co gorſza, że záraz: y Vrzędu záchcą.
Ták on Szewczyk, on Rzeźnik: gnoiek, ledá ſznicá,
Pośiędźie ná publice: ſtárego Szláchćicá.
Więc że iuż Amádei: ſzedł zá Alámeniem,
Herby tylko zoſtáły: áni ia báwię niem:
Toſz domowi co ćiáłu: rznie nagrobek dłotko,
Nie może nic być nic: tylko: pod Łokietkiem krotko.

BERSZTEN.



Ná Herb Berſzten.

TRzy w Herbie płużne kołá: rzekłbym, czwárte złomał,
Alem ieſzcze nie słychał: iák żyw: żeby kto miał,
Czteremá oráć: przeto: ieśli chce mieć wiárę,
Niech powie: czemu trzy ma: ten Szlachćic, nie parę.

Ná *toſz.*

RZekłbym że Piaſtá znáczą: w Herbie kołá twoie,
Ale naprzod że płużne? potym że ich troie.
Piaſt robieł do Karety? rzecz wſzytkim wiádoma,
Ani tęſz podobieńſtwo: w niey ſię woźić, trzomá.

Więc

Więc iuſz niechży te koła: twe Szláchectwo zdobią,
V nas krom Kołodźiciá: Párobcy ie robią.

Ná toſ.

MOgę ſię mylić; iednák: moim rozumieniem,
Ze co dźiś kolce płużne: to było pierśćieniem,
Toſz y w Wieniáwie, widzę: Zubrzey głowie: bo ſię,
Perſztenem tákże zowie: że ma pierśćień w noſie.

Ná toſ.

Hiſtorye, o Swiętym: piſzą, Izydorze,
Ze kiedy, rolą ſwoię: parą wołow orze,
A co raz ſię pod Krzyżem klęcząc Bogu kłánia,
Ieden Anioł pług trzyma: drugi ie pogánia.
Czy nie tego, te kolcá: w Herbie widząc, świátká,
Y w náſzey Polſzcze, myślę: zoſtáłá pámiątká?

Herbowni.

Kárniowſcy. Wierzchblińſcy.

ACHINGIER, ábo WIEWIOR

Ná Helmie Wiewiorka w lelewich rogách.



Achingier pierwſzy raz.



Achingier drugi raz.

POCZĄTEK.

SPytali kto? co tego Herbu zá przyczyná?
Po murách ſię fortece: dobywáiąc wſpina,
Rowno z lekkiem wiewiorem: kiedy zeru ſzuka,
Z poźiomey leſki ná dąb: lub z dębu ná buká.
Ztąd Achingrem Zołnierzá miánowáć ſię zdáło,
Po Niemiecku: poniewáſz: w Niemczech ſię dźiało.

Toſ, ná Wiewiorá w Herbie.

WIewiorem z Niemiec: iedną tylko od nas miedzą,
Pzyſzedſzy Achingrowie: w Polſzcze ſię znieđźwiedzą.
Odmienili náturę: poſtrzygſzy ſię w Lechy,
Twárde mury, y zbroie; gryzą, nie orzechy.
Venus przed tym y dámy: miáły z niem ſekrety,
Dźiś Mars okrywa, ſwoich: Káwálerow grzbiety,
Groźnym iego Łupiżem: y dźiś mężow ſtráſzy,
Wiewior ktory dźiewczętá: ćieſzył, w Polſzcze náſzy.

Do Her-

Do Herbownych Zart.

ZDrzewá ná drzewo: choćiáſz: ni ſkrzydłá ni piorká,
Nie ma: lata ogonem: podięta wiewiorká,
Ogon icy w deſzcz opończą: á gdy wielka ſuſza,
Tenże ogon na mieyſcu: ſtánie kápeluſzá,
On zaglem ná przeprawie: bez wiosłá, bez laſki,
Wielkie rzeki, dopaſzy: płynie, ledá láſki.
Ogon icy do zábáwy: nierzkąc do wygody,
Ogonem, gdy go iſzcze: wrozy niepogody.
Ogonem ten zwierz ſtoi: co ieſt ptak bez pierza,
Rybá bez wody, ogon: to u tego zwierzá.
Poczuway ſię Achingrze: w ſwoim Herbie á tu,
Wedle ſię Dźiádowſkiego: ſpraw indygenatu,
Pni ſię ná głádkie drzewo: ſkacz, wypráwny ſuſy,
Mizerna to Wiewiorká: co ma ogon kuſy.

Epithaphium Achingierowi.

AChinger, Herbu Wiewior: w tym przykryty grobie,
Iuż ſię zá orzechámi: po leſkách nie ſkrobie,
Iuż áni bukwie, áni: wedle ſwey reguły,
Z oſtrokolącey dłubie: Káſztánow: ſzeſzuły.
W ták twárdey, Cnotá z ſławą: ktore záwſze w kupie,
Chodzą z ſobą ná świećie: lęgną ſię ſkorupie,
Teſz obie, iáko ſkrzydłá: do niebieſkiey gory,
Z záwártych grobow, ſwoie wynioſą Wiewiory.

Do Łyſego Herbownego.

SAmem tego doświádczył że nie tylko mole,
Strzygą Wiewiorki futrá: tyśie y ſobole.
Y tobie głowę, twoiá: oſtrzygłá Herbowna,
Ze opuſzká u czapki: cáłá? to cudowna.
Wytzni łyſy z pieczęći, páſkudnego zwiorká,
Wprzod nimći ſię do brody: przypyta wiewiorká.

CZERWNIA.



Ná Herb Czerwnia.

BYło iuſz dość tych Tárczy: rozmáitey ſozy?
Iákich Rzymſkie, y Greckie: nie znáły obozy,
Była Czarna, Błękitna, Czerwona, Weſoła,
Ze teſz idźie w nich comput: biała, ábo goła.

Lecz

Lecz przećię nie beze krwie; bo się Czerwnią zowie;
Więcey się: zaden o niey: z Authorow, nie dowie,
Ani tego, żeby kto: w Polszcze pisał sie nią,
Iáko y winszych wielu: Herbách Polskich: mienią.
Y ia więcey nie mam co: pisáć: powiem szczerze,
Procz że Czerwnia przezwiskiem: biała ná papierze.

DZIAŁOSZA.

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

STrászny to Herb prawdźiwie, y doszłoby kátá,
Iákosz nie ma być strászny? y bodźie y lata,
Máiący rog, y skrzydło, lecz słábo porádźi,
Zle iedno skrzydło lata: zle ieden rog wádźi.
Bodayći się we wszytkim: zgadzáć z przyrodzeniem,
A dwiema latáć z ptakiem: dwiemá bość z Ieleniem.
Iednák tu stánie zá dwá: stánie ieden zá trzy,
Kiedy on Mężny Zołnierz: ná co sam Krol pátrzy,
Sępowi skrzydło złuku: Ieleniowi w pędźie,
Goła ręką: z twárdego: łbá rogu dobędźie.
Coz nie miał śćiáć? cosz nie miał: ustrzelić Turczyná?
Táć skłádánego Herbu: byłá mu przyczyná.

Zárt do Herbownego Dźiałoszá.

PRzećiwnym sobie ten Herb: formowánym czynem,
Z rogu robi Sátyrem: z skrzydłá Kupidynem.
Czytywáłem u stárych: Poetow: ieśliże,
Prawdá: że Sátyr skrzydłá: Kupidynom strzyże.
Ale przećię Kupido: poniewasz Saydáczny,
Bez rogu Łuk nie bywa: bárdźiey w tobie znáczny.
Znowu źle, y nie widzę: znowu mieyscá zgodźie,
Bo ninacz rog Ieleni? tylko że niem bodźie.
Ná koniec, o rzecz poydźie: między námi máłą.
Twoy rog Kupidynową: uczyniwszy strzałą.

Zárt do Herbowney Dźiałoszá.

SKrzydło w twym widząc Herbie: moiá zacna dámo,
Záraz mię informuie podobieństwo samo,
Ze kiedy Iowiszowi: Venus dźiewosłębi,
Parą iedźie Łábędźi: lub parą gołębi,

Przy

Przy skrzydle rog Ieleni: woźnik to Dyánny,
Lub lektyki, lubo chce: drogi záżyć sanny.
Piekna Venus, Dyánná: Czysta: więc ia ćiebie,
Rownam z Cery Venerze: á z Czystośći Febie:

Do Herbownego.

WIdząc skrzydłem y rogiem: málowáne śćiány,
Skrzydłá znaczą Anioły: á rogi szátány,
Myślę co by to było: ná ostátek rzekłem,
Niebo ten Szláchćic, w Herbie swoim miesza z piekłem?
Nie kasz Bráćie przy skrzydle: tego rogu drużyć,
Wiedząc, że nikt nie może: dwomá Pánom służyć.
Ale kiedy diabeł ma: y rogi y skrzydłá?
Mieyże skrzydło dla lotu: miey rog, dla strászydłá.

Epitháphium Dźiáłoszy.

TV okryty, okrutney; Szláchćic, śmierći ćieniem,
Ktory się sępiem skrzydłem: y rogiem Ieleniem.
Pieczętował poki żył: odpoczywa záczem,
Ieżeli ná Sądny dźień: powstánie rogaczem.
Nie uydźie między owce: á dopierosz Sępem,
Między Swiętym, niewinnych: Aniołow zastępem.
Broń Boże piekłá: kędy diabeł Gospodarzem,
Byłby rog podgrzebáczką: á skrzydło wáchlarzem.

Herbowni.

Diáłoszowie, Hińczowie, Rogowscy, Rokutowscy, Rátultowie.

GLAVBICZ,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

IVż, od nieprzyiaćielá: w Fortecy obesztey,
Do ostátniey przychodzą: oblężeńcy reszty,
Choć się im szturmy przykrzą, choć przez gęste dźiury,
Minámi powątlone: rumem grożą mury,
A co wszytkie przenośi: w tákim ráźie rzeczy,
Nie máią żadney pewney: nádźieie odśieczy,
Wzdy się ieszcze o głodźie: trzymáią ász skoro,
Przepłynie Glaubicz nocą: rzekę, czy ieźioro,
Ktore ubespieczone: zostáło od straży,
Ná to się ieden Zołnierz: serdeczny odważy,

Y dáie

Y dáie znáć że z woyſkiem: Krol ſtánie w kilku dni,
Niżeli nieprzyiaćiel był dáleko ludni,
Dopieroſz duch: zá oną: wſtąpieł w nich nowiną,
Bronią ſię y podáne kondycye kina.
Aſz teſz y Krol przyſzedſzy: ſkończy oblężenie,
Część bije, część od Miáſtá: nieprzyiaćioł żenie.
Oraz Glaubiczá, ktory: nocą rzeki pławi,
Rybą Káráśiem, w Herbie: potomnośći wsławi.

Toſz.

DRudzy záś piſzą, że z tąd herbem ſię tym zdobią,
Ze káráceny, w łuſkę: káráśiową robią,
Ktorych, iáko Zołnierze: do polá, do boiu,
Tak w domu záżywáią, ná herbách, do ſtroiu.
Lecz tu: kto rzecz uważy: rácya, nie zda ſie,
Ná coſzby cáłe piſać: po herbách káráśie?

Cynegirus Athenski.

KIedy nieprzyiaćielſkiey: widząc że uchodźi
Ná srod morzá, dopádnie: Cynegyrus łodźi,
Nim náſtąpi z Oyczyſtą: iego Rotmiſtrz náwą,
Wzgárdźiwſzy żywot, ręką: uchwyći ią práwą,
Tę ſkoro mu Pers utnie: Mucyuſa Scewy,
Wiekopomnym przykłádem: odżáłuie Lewy.
Skoro y tey pozbędźie: zębámi ią z żyma,
Aſz śmierći nieprzyiaćioł: Oyczyſtych dotrzyma.
Niechayże ſwoich głoſzą: pływáczow Atheny,
Znaydźieſz w Polſzcze Káráśiow: á ráczey báleny,
Ktorzy dźieł nieśmiertelnych: ná ziemi zadátkiem,
Dla niebieſkiey nagrody: rybę noſzą świádkiem.

Do Kápłáná Herbownego.

PEwienem, że tá twoiá: w herbie rybá: Xięże,
Ktorey, w gębie, Piotr Swięty: pieniędzy dośięże,
Wźiąwſzy z morzá ná wendę: ách droższe ná ſtáter,
Słowo Boże w uśćiech twych: Reverende Pater,
Znáydowáć ſię powinno: więc go niechay zdybie,
Ktokolwiek, życzy ſobie: słucháć go: w twey rybie
Rybá Herbem należy: tym co do modlitwy,
Zywot ſwoy obracáią: Bog obrał rybitwy.
Lecz znaydźie tu ſránt dźiurę: y powie że prędzy,
Dla znaydowánia w rybiey: páſzczece, pieniędzy.

Pánna Herbu Ryba.

ZAdne ták, iáko rybá: ſtworzenie, nie milczy,
Lub w Wiśle, lub w Donáycu: lub ſię rodźi w Pilczy,
Nayprzyſtoynieyſze Pánnie: Rybá w herbie Lemmá,
Bo iey milczeć należy: choć nie będźie niemá.
Nie rychłom ſię domyślił: ná coś właśnie godźieł,
Gdyś z Pánną herbu Rybá: w ſtan Małżeńſki wchodźieł,
Cichyś znáć y milczący: ſzukał żony, ſobie,
Iáko rybá, choć ią kto: do żywego ſkrobie.
Alec odmieniłá ſwą: w iey herbie náturę.
Bo iák pocznie? przegdacze: naywrzaſkliwſzą kurę.

Karp y Szczuka Zacna Szlachta.

Lucium à Cauda Carpium à capite Lauda.

POwiem: niech mię prośi: kto: w rybie ſmáku ſzuka,
Kárp go w głowie, ták piſzą: w ogonie ma Szczuká.

Są

Są u nas w Polſzcze: ieśli kto dobrze wiádomy,
Szczuk y Kárpiow, Szlácheckie: ſtarożyte domy.
Z tąd Kárpiowie uczeni: bo ich: chwalą z głowy,
O Szczukách, niech powiedzą: ráczey białegłowy,
Aleć często ſmák ludzki: rybá myli, dzwonem,
Tráfi ſię Szczuká z głową: Kárp z dobrem ogonem.

Do pijanice Herbu Ryba.

Piſces natare volunt.

NIe może ná ſuchu żyć: ryby rodzay krewki,
Nie w czym ći ty ták ſporo: wytrząſaſz konewki,
Rybę maiąc w pieczęći: ále y ná ćiele,
Bez máłá w krotkim cześie: nie wyroſtą ſkrzele
Vmieſzli pływáć? niewiem: w tym ſię nie zawiodę,
Ze lepiey wino pijeſz: niżli Łosoś wodę.

Do Herbownego w dworskiey Oſpie.

RYbę maſz w Herbie: znáć to: bo mody Francuſki,
Przez ſkorę ć ſię, tu owdźie: przebijáią łuſki,
Y ieśli ćię Cyrulik: dobry: nie oſkrobie,
Boię ſię, że nic ſlazą: z ćiebie, áże w grobie.

Do Baby Herbu Ryba.

PRożno ſię Bábko ſnáżyſz: prożno chwytaſz wiſzu,
Rybkęć maſz w Herbie: áleś: ſamá do ſtokwiſzu,
Zwierzá ego podobna: drwią z ćiebie niebogo,
Ty rozumieſz że ſzczyra: prawdá: tákći kogo,
Długie látá, ná inſzą figurę przerobia,
Nie wieſz, że iuſz tákich ryb; iákoś ty, nie ſkrobią?
Z zwełniáłey ſkory łuſka; oblázłá do znáku,
Sáme ośći zoſtały; przy Linowym láku.
Nie ſzáley, nie obchodź ſię; ſamá z ſobą chytrze,
Swierzbi ćię? y w rzćinie ſię mleczna rybá wytrze.
Nie myśl o mężu, wytrway; choć ćię trochę párzą,
Wieſz iák ſię ſtary ſtokwiſz; miewa u Kucharzá,
Ze nim włoży do garká; wprzod go wałkiem cudźi,
Siedź y ty bábko; niech ćię; doſtátek, nie łudźi.

Epithalamium do Remory ryby.

KIedy wielkie, po morzu; żegluią okręty,
Ktoby rzekł; że im máła; rybká czyni wſtręty.
Ani go wiátr gwałtowny; choć ná maſztách lęże,
Ani wiosło; dokąd go; z iárzmá nie wyprzęże,
Remorá; z mieyſcá ruſzy; że rybká rák drobna,
Ledwie ſię tá rzecz widźi; do wiáry podobna;
Stoy z myślámi ná wielkim; morzu tego świátá,
Spuſzczay żagle Pániczu; remorá ćię ſplátá.
Y ták śćiśle do twoiey; przypije ſię duſzy,
Ze żaden impet w dálſze zawody nie ruſzy.
Kiedy dźiśia z tym Herbem; Zonę bierzeſz ktory,
Ma ták zabáwne; dálſzym zamysłom remory.
Tu Port; nie myśl o inſzem; żeglowałeś pory,
Rozwiąż liny, ſpuść korſy; tu ſwe ſtanow flotty,
Ináczey, uczyniſzli gwałt Boſkiemu práwu,
Poydźie twoy okręt z morzá; do martwego ſtáwu.
Gdźie; że go tu remorá; dotrzymáć nie może,
Dotrzyma tám piekielny; wieloryb, broń Boże.

Epithá-

Epithalamium Starey Herbowney Wdowie.

NIechąc ná ſwoim grunćie: puſtey mieć ſadzawſki,
Dawnoś prágnęłá świeżey; ryby dla zabáwki,
Iuż twe cárło minęło; á u ſtárey Báby,
Zwyczáynie Iaz nie pewny; upuſt bywa słáby.
Choć Mnich po wierzchu zdrowy, ále, bez omełki,
Wſpodnim żłobie nie máſz nic; tylko ſame zgniłki.
Wymoczonego śledźiá: á dopieroſz chybki,
Powierćiana ſadzawdá: nie dotrzyma, rybki.
Coſz ieśli dno iáłowe? znaydźie pewnie ponik,
Skacze przez rzadkie płoty: z páſterniká konik.
Iáko dawny Przyiaćiel: porádzę Waſzeći,
Pozyczyć ná Wenerę: u Wulkaná śieći.

Epithalamium Staremu herbu rybá Wdowcowi.

RYbką ſię pieczętuieſz: moy drogi ſąmśiedźie,
Chybá że poczytáią: między ryby śledźie,
Boś ták iędrzny ták świeży: ráczey blády, ſzpetny,
Iáko śledź ow przegniły: z beczki trzećioletny.
Wzdy ſię żenić zámyślaſz: w nádźieię ſwych groſzy,
Choć ćię ſkrzywi náturá: ſtárość wypátroſzy.
Iabym ći rádźieł, miáſto: nadobney dźieweczki,
Bráć ſię, gdźie nas popiołem: śmierć ſoli do beczki.

Epithaphium Pijánicy, Herbu Rybá.

TU Gláubicz, ábo Szláchćic: co ſię pieczętował,
Zyiąc ná świećie: rybą: zmárłe ćiáło ſchował,
Ták uczy Pedemontan: w bęczkę wody náley,
Byle p łno: záwieźieſz: ryby, y naydáley.
Zeby mogł duſzę, w pełney: w niebo záwieść beczce,
Pieł piwo uſtáwicznie: nie ſfolgował brzeczce,
Pieł y wino, lecz tylko: ieśli mu kto kupieł,
Gorzałką ſię nayczęśćiey: zwłaſzczá z ráná, upieł.
Y w tym ſekret: ieśli kto: Kárpia w drogę troczy,
Dáć kęs chlebá, ſkoro go: w gorzałce omoczy.
Pomoſz Pánie: żeby mu: y wino y piwo,
Zdárzyło, tey do niebá: ryby donieść żywo.
Więc że ſię ná káżdy dźień: umieráć ſpodźiewał,
Przeto ſwey beczki: trunkiem: uſtáwnie dolewał.

Epithaphium Herbownemu.

CHoćby naydáley furman: śmiáło ryby woźi,
Nic ſię ſzkody nie boiąc: ieśli ie zámroźi.
Widząc rybę ná grobie: w twárdey ſkále rytą,
Znáć, rzekę: gdźieś dáleko: ma drogę záwitą,
Gdy ią żeby oźiębłá: pod źiemię zágrzeba,
Smierć: opłákány furman: nie chybnie, do niebá,
Ták ći rybie należy: iść z źimnego mroku,
Zeby żyłá: do wody: pełnego obłoku.
Z tąd ná odroſt do morzá: ktore ſię ſzklni trwáłem,
Ná wieki: oblewáiąc: Thron Boſki kryſztałem.
Proſzę niech mi tákiego: kuchmiſtrzá nie rái,
Co we wrzącem ukropie: zmárzłe ryby tái:

Herbowni.

Glaubſowie, Rokoſſowſcy, Przecłáwſcy, Sábinkowie.

BAWO-

BAWOROWSKICH,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

STrzałá y Krzyż od ſzáble Báworowſkich zdobi,
Siłá ten głową, śiłá: mężna ręką robi,
Kiedy ośmią tyśięcy: tyle miał pod znáki,
W ośmiudźieśiąt, pogromi Ordy y Ruſnaki;
Ktorzy: gdy był Piſarzem: Báworowſki Polnem,
Puſtoſzyli Podole: naiázdem ſwowolnem.
Z tąd: bo rzecz ſpráwiedliwa: dáć káżdemu co kto,
Záſłuży: włożono mu w Herb: Literę Octo.
Iákożeſmy dáleko; dźiś od Przodkow ſpádli,
Oni Ośmią, Ośmdźieśiąt w polu Ordy kłádli,
My opák? we trzydźieſtu: co rok chodząc w polá,
Nie możemy dźieśiątku: obronić Podola,
Nie Podola? w nos bowiem: zákurzywſzy Lwowu?
Wraca ſię názad pełna: ludzkiego obłowu.
Nie łomiemy ſzábelnych: ná iey kárkách krzyżow,
Wiećieſz czemu? bo w złoto opráwne, dla bryzow;
Ieſzcze nas przy nich wiąże: ták we dwoie łupi,
Bo dawſzy zdobycz: káżdy: więźień ſię okupi.
Pali nas, bierze Ordá: y lećie y źimie,
My y rázu, nie możem: náwiedźić ich w Krymie.
Choć ledwie nie co Mieśiąc: beſpiecznie rzec mogę,
Do śiebie nam ubitą: pokázuią drogę.
Nie oni: máiąc iednę: pod nogámi trawę,
A my drzemy, ubogich: poddánych ná ſtráwę.

Pánná Herbowna. Zárt.

IEdná Pánná uboga: Szláchecskiego rodu,
Nośiłá ná Sygnećie: Herb ſwoy, dla dowodu;
Ośm liczbą wyrážone: przy rozdártey ſtrzele,
Z káżdem żártuiąc; że ma tyśięcy ták wiele,
Iákby rzekłá, że doſyć: przy wſtydźie y Cnoćie,
Choćiaſz pieniędzy nie máſz: Szláchectwá śieroćie.
Słyſząc to grzeczny Młodźian: y w Todze, y w Ságu,
Rozumiał że po niey ośm; tyśięcy poſagu,

Dochrá-

Dochrápawszy się wiosłki z cudzego páchołká,
Pomoże bochenkowi; iák, mowią; kukiełká,
Więc nie myślący długo; zá Zonę ią bierze,
Kiedy liczyć tyśiace? áśz myłká w Literze,
Miał ośminaśćie zá ośm; bo sobie porádźi,
Skoro do iey dwu oczek; iotę swą, przysadźi.

Conclusia Herbow.

NIe trefunkowy to kunszt, ále dobrowolny.
Ze Regestr Szláchty Polskiey; Pisarz záwárł Polny,
Nie dosyć iest imioná; podáć ná pápierze,
W pole Szláchtá; wszákeśćie oraz y Zołnierze,
Nie ze psy? nie z pługámi; y temu czás będźie,
Skoro w domu z Zołnierzá; Ziemiánin osiędźie,
W Marsowe po popiśie; pole się wytoczyć,
Tám oráć, tam wieczystą; sławę śiać; tám troczyć,
Nie Odyńce; Ordyńce; nie Koty, nie Sárny,
Hárde Turki; ieslismy; zápomnieli Wárny?
Ieśli nam z serc y sławá; y pomstá wyźiębnie,
Czemusz Kámieńcá; śiedząc; iáko groch ná bębnie?
Wężá w zánádrzu mija; dwádźieśćiá lat kilká;
Wesz zá kołnierzem; máiąc y w oborze Wilká?
Do zdechu nie bierzemy; choć z nas drwią sąśiedźi.
Choć iusz w Polszcze nie stáło; ná Zołnierzow miedźi,
Bo srebro zá gránicę; ná rożne błyskotki,
Ná Wino ná gorski pieprz; y ná cukier słodki,
Dla zbytku wydáiemy; wzgárdźiwszy tym co ma,
Oyczystá źiemiá, y co rodźi nam się domá,
Gorsza rzecz; y musi to; z obrázą być Bożą,
Ze go z Polskiey; ucząc się; táńcowáć wywożą.
W pole Szláchtá; dármosz się? Equites Poloni,
Y w Koronie, y w Litwie; piszećie, od Koni?
Stárych dla rády, domá; Xiężą, przy Kośćiołach,
Kmieći żeby oráli; zostawćie przy wołach;
Ieśli wiárá zwyczáiom; dawnym, á prawdźiwym?
Piękniey w Rátuszu, piękniey; w Kośćiele Szedźiwym,
W obozách pierwey bárwę; bieráli ná włosy,
Zátrzymywano zwykle; od obu młokosy,
Siłu dźiś gołowasow; te obádwá stopnie
Ośiada; y siłu ich przed Stárcámi dopnie.

KONIEC.

CATHA-

CATHALOG
Szláchty Koronney, y Wielkiego Xięstwá Litewskiego,
Ktorzy miánowáni są od Symoná Okolskiego, in Orbe Polono, á ktorych nie mász dla niewiádomośći, nie záwárty regiestr Herbowy.

Przy káżdym Szláchćicu Herb, ktorym się iego Fámilia znáczy, wedle porzadku obiecádłowego,

SPISANY.

A.

SZLACHTA.	HERBY.
Aksakowie,	Kárá.
Achingrowie,	Achingier, Wiewior.
Ankwiczowie,	Abdánk.
Annibálowie,	Kroccy.
Alábándowie,	Alábándá.
Alemenowie,	Alemáni.
Amádei Amándusowie	Amádei.
Arćiszowscy,	Prawdźicowie.
Arćiechowscy,	Grábie.
Alámpiowie,	Rubież.
Alábisosowie,	Rubież.
Andryiewiczowie,	Rubież.
Anczewscy,	Ielitá.
Arynkowie,	Lubicz.
Amphorowie,	Sreniáwá.
Alexándrowiczowie,	
Aráśimowiczowie,	Sreniáwá.
Achlerowie,	Dub.
Adámczowscy,	
Adźiewiczowie.	

B.

SZLACHTA.	HERBY.
Bábeccy,	Cholewá.
Bábińscy,	Boycza.
Bábiccy,	Dołęgá.
Bábscy,	Rádwan.
Bálowie,	Gozdáwá,
Báleńscy,	Iástrzębiec.
Baczálscy,	Gozdáwá.
Báránowscy,	Grzymáłá.
Bárzowie,	Korczak.
Báłábánowie,	Korczak.
Báránowscy,	Iástrzębiec.
Báworscy,	Báworowskich,
Białobrodzcy,	Iániná,
Białkowscy,	Bibersztyn.
Bárćikowscy,	Iaśieńczyk.
Bártoszowscy,	Bończa.
Byszowscy,	Abdánk.
Bełżeccy,	Iástrzębiec.
Bescy,	Iástrzębiec.
Biełkowscy,	Iástrzębiec.
Beykowski,	Iástrzębiec.
Biernácki,	Korczak.
Bylinowie,	Beliná.
Biesowie,	Kornicz.
Bieńkowscy,	Korwin.
Białośliwscy,	Topor.
Brzozowscy;	Topor.
Boguscy,	Topor.
Báliccy,	Topor.
Bodzántowie,	Leliwá.
Bobolowie,	Leliwá.
Broniowscy,	Leliwá.
Brzozdowscy,	Leliwá.
Bieleńscy,	Sreniáwá:
Borystáwscy,	Sreniáwá.
Báránowscy,	Lodź.

Brodniccy

Szlachta.	Herby.
Brodniccy,	Lodź.
Brodzcy,	Łodź.
Bylińſcy,	Lodź.
Borzykowſcy,	Lodz.
Bobolewſcy,	Lodź.
Bieleńſcy,	Iunoſzá.
Bzurowie,	Lis.
Boleſtráßyccy,	Lis.
Biſkupſcy,	Lis.
Bukćiccy,	Lis.
Bárczykowſcy,	Iaśieńczyk.
Bielſcy,	Iaśieńczyk.
Buſcy,	Iaśieńczyk.
Będźiſláwſcy,	Iáſtrzębiec.
Budkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Belkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Bobrowſcy,	Iáſtrzębiec.
Brudniccy,	Iáſtrzębiec.
Bromierſcy,	Iáſtrzębiec.
Bnińſcy,	Iáſtrzębiec.
Borowſcy,	Iáſtrzębiec.
Brzeżiccy,	Iáſtrzębiec.
Biegánowſcy,	Grzymáłá.
Báránowſcy,	Grzymáłá.
Borżobobáty,	Ielitá.
Bielſcy,	Ielitá.
Bronowſcy,	Korab.
Bołkowſcy,	Korab.
Brżozowſcy,	Korab.
Boiemſcy,	Korab.
Borátyńſcy,	Korczak.
Bránicc y,	Korczak.
Biernáwſcy,	Korczak.
Bochnárowie,	Stáry Koń.
Brochoccy,	Prawdźic.
Bietkowſcy,	Prawdźic.
Brudźieńſcy,	Prawdźic.
Brzeſcy,	Prawdźic.
Bogáccy,	Prawdzic.
Beſcy,	Prawdźic.
Bránicc y,	Rádwan.
Brándyſowie,	Rádwan.
Buczyńſcy,	Strzemię.
Boiáneccy,	Strzemię.
Boguccy,	Rawicz.
Bielſcy,	Rawicz.
Boryſowſcy,	Rawicz.
Báránowſcy,	Rawicz.
Błońſcy,	Nałęcz.
Błędowſcy,	Nałęcz.
Byſtrzeiowſcy,	Nieczuiá.
Bliniewſcy,	Oſtoiá.

Szlachta.	Herby.
Báránowſcy,	Oſtoiá.
Báliccy,	Oſtoiá.
Bláßkowſcy,	Odrowąs.
Bębnowſcy,	Odrowąs.
Bidźińſcy,	Iánina.
Bieleccy,	Iánina.
Bránieccy,	Iánina.
Buczaccy,	Hábdánk.
Białobrzeſcy,	Hábdánk.
Borzykowſcy,	Hábdánk.
Beßewſcy,	Hábdánk.
Byſtrzeiowſcy,	Hábdánk.
Białoſkorſki,	Hábdánk.
Borzymińſcy,	Hábdánk.
Bielińſcy,	Hábdánk.
Budźißewſcy,	Hábdánk.
Borzymowſcy,	Beliná.
Brzozowſcy,	Beliná.
Błońſcy,	Biberſztyn.
Bonieccy,	Bończa.
Bráćieiowſcy,	Bończa.
Brzußkowſcy,	Brochwic.
Biegánowſcy,	Brog.
Bźiccy,	Ciołek.
Brulenſcy,	Columná.
Budźieńſcy,	Dabowá.
Bábiccy,	Dołęgá.
Bycbáwſcy,	Dołęgá.
Bártniccy,	Dołęgá.
Bobrowniccy,	Doliwá.
Błotniccy,	Doliwá.
Boruchowſcy,	Doliwá.
Brzeźińſcy,	Doliwá.
Brochowſcy,	Płomieńczyk.
Bukowieccy,	Drogosław.
Bránicc y,	Gołobok.
Bierułtowie,	Gołobok.
Bránicc y,	Gref.
Bykowſcy,	Gref.
Bobowſcy,	Gref.
Buczaccy,	Piláwá.
Borowſcy,	Piláwá.
Błochowſcy,	Dębno.
Broniowſcy,	Dębno.
Botowieccy,	Dębno.
Bárdzcy,	Szaſzor.
Borowſcy,	Prus *primo.*
Bieſtrzykowſcy,	Prus *primo.*
Boguſláwſcy,	Prus *primo.*
Byſtrzámowſcy,	Prus *primo.*
Báworowſcy,	Prus *ſecundo.*
Beldyccy,	Prus *Tertio.*

Boruccy,

Szlachta,	Herby.
Boruccy,	Rola.
Bártoßowſcy,	Rola.
Białáczewſcy,	Rola.
Beguſowie,	Pułkożic.
Błędowſcy,	Pułkożic.
Byleńſcy,	Sámſon.
Brodowſcy,	Ládá.
Bieńkowſcy,	Ládá.
Borzewſcy,	Lubicz.
Borchowſcy,	Lubicz.
Borowſcy,	Lubicz.
Białyńſcy,	Lubicz.
Borżechowſcy,	Lubicz.
Białobłoccy,	Lubicz.
Brzeźińſcy,	Lubicz.
Bledźiewſcy,	Lubicz.
Boſutá,	Wieniáwá.
Broniſowie,	Wieniáwá.
Bedleńſcy,	Wieniáwá.
Białozorowie,	Wieniáwá.
Bognarowie,	Wieniáwá.
Boniußkowie,	Wieniáwá.
Broniſowſcy,	Pomian.
Bogátkowie,	Pomian.
Brzeczewſcy,	Pomian.
Brzeźińſcy,	Trąby *primo.*
Buzeſcy,	Poray.
Bierzáccy,	Poray.
Boczkowſcy,	Gozdáwá.
Boczálſcy,	Gozdáwá.
Buchowſcy,	Sás.
Błáżewſcy,	Sás.
Bieleńſcy,	Szeligá.
Boſtowſcy,	Szeligá.
Bielſcy,	Trzáſká.
Błáżeiowſcy,	Trzáſká.
Brzozkowie,	Nowiná.
Borutowie,	Nowiná.
Borkowſcy,	Nowiná.
Borkowſcy,	Wąż.
Brzeſcy,	Okſzá.
Brochoccy,	Oſorya.
Boglewſcy,	Oſorya.
Bußkowſcy,	Oſorya.
Broniewſcy,	Tárnáwá.
Boryccy,	Tárnáwá.
Bieſowie,	Kornicz.
Bogoryowie,	Bogorya.
Bodułowie,	Bodułá.
Brodowie,	Brodźic.
Brodowſcy,	Brodźic.
Bonikowſcy,	Brodźic.

Szlachta,	Herby.
Bokijowie,	Bokijow.
Boyczowie,	Boycza.
Bábińſcy,	Boycza.
Brodelſcy,	Nabram.
Broniccy,	Bronicz.
Bekowſcy,	Lopotow.
Bártkowſcy,	Przegonia.
Brzeziccy,	Tępa podkowá.
Brodeccy,	Tępa podkowá.
Bludniccy,	Topacz.
Bydlowſcy,	Topacz.
Borżymowſcy,	Topacz.
Bokijowie,	Wieruſzowá.
Bielewiczowie,	Mogiełá.
Bychowſcy,	Mogiełá.
Brzozowieccy,	Odyniec.
Burzyńſcy,	Pobog.
Byliccy,	Pobog.
Bromierſcy,	Pobog.
Bieliccy,	Pobog.
Bokoińſcy,	Piátyr.
Bártkowſcy,	Taczáłá.
Bielakowſcy,	Zarębá.
Bieláwſcy,	Zarębá.
Bakowieccy.	Wukry.
C.	
Charzewſcy,	Drużyná.
Chárátyn,	Chárátyn.
Cháweylowicz,	Iáłowickich.
Chadrzewſcy,	Iunoſzá.
Chańſcy,	Korczak.
Chodorowſcy,	Korczak.
Cieślińſcy,	Iunoſzá.
Czyżowſcy,	Topor.
Chiebowicz,	Leliwá.
Czelátyccy,	Leliwá.
Coborſcy,	Leliwá.
Czubiccy,	Leliwá.
Czárnieccy,	Lodź.
Chodeccy,	Iunoſzá.
Czárnoccy,	Lis.
Chomętowſki,	Lis.
Chmieleccy,	Iáſtrzębiec.
Czeſowſcy,	Iáſtrzębiec.
Chilewſcy,	Iáſtrzębiec.
Chorczewſcy,	Iáſtrzębiec.
Czerniccy,	Iáſtrzębiec.
Ciołkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Chwalibowſcy,	Iáſtrzębiec.
Chutkowſki,	Iáſtrzębiec.
Cudźinowſki,	Iáſtrzębiec.

Choſcze-

Szlachta,	Herby.
Choßczewscy,	Iástrzębiec.
Czaykowie,	Iástrzębiec.
Czápscy,	Grzymáłá.
Czermińscy,	Ielitá.
Cießánowscy,	Ielitá.
Czartkowscy,	Korab.
Czácbárowscy,	Korab.
Chizánowscy,	Korab.
Czepielowie,	Korab.
Chrzanowscy,	Korab.
Czásowie,	Korczak.
Czuryłowie,	Korczak.
Chryßewscy,	Korczak.
Czernieiowscy,	Korczak.
Chodźiccy,	Kośćieszá.
Chodkiewicz,	Kośćieszá.
Chrzastowscy,	Kośćieszá.
Czártoryiscy,	Stárykoń.
Cybulscy,	Prawdźic.
Cikowscy,	Rádwan.
Chluscy,	Rádwan.
Chlußáńscy,	Rádwan.
Czáplowie,	Rádwan.
Chwalibogowie,	Strzemię.
Czystowie,	Ráwicz.
Czerscy,	Ráwicz.
Chobrzeńscy,	Ráwicz.
Czárnkowscy,	Nałęcz.
Chełmiccy,	Nałęcz.
Chmielowie,	Nałęcz.
Cichoccy,	Nałęcz.
Chwalibogowscy,	Nałęcz.
Chotkowscy,	Ostoiá.
Chełmscy,	Ostoiá.
Czernikowscy,	Ostoiá.
Chyżyńscy,	Ostoiá.
Chrząstowscy,	Ostoiá.
Czechowicowie,	Ostoiá.
Chlewiccy,	Odrowąs.
Choieńscy,	Hábdánk.
Cieklińscy,	Hábdánk.
Czárnkowscy,	Hábdánk.
Czelátyccy,	Hábdánk.
Chwalgccy,	Beliná.
Czechowscy,	Beliná.
Chárleccy,	Bończa.
Chmieleccy,	Bończa.
Chrośćieiowscy,	Bończa.
Ciołkowie,	Ciołek.
Chadzeńscy,	Ciołek.
Czarnołuscy,	Ciołek.
Ciećißowscy,	Kolumná.

Szlachta,	Herby.
Chráplewscy,	Kolumná.
Ciosnowscy, Czosnowski	Kolumná.
Cyndáccy,	Dabowá.
Chrząstowscy,	Płomieńczyk.
Chłapowscy,	Drya.
Czyżowscy,	Drya.
Chodowscy,	Pápároná.
Czyżowie,	Godźiembá.
Cebrowscy,	Gołobok.
Czárnowscy,	Grábie.
Chámieccy,	Gref.
Ciepielowscy,	Gref.
Cięßkowscy,	Piláwá.
Chrzczonowscy,	Piláwá.
Czermieńscy,	Dębno.
Czaykowscy,	Dębno.
Czymińscy,	Dębno.
Czerscy,	Ogończyk.
Czárnotulscy,	Ogończyk.
Chobieńscy,	Szaszor.
Cygáńscy,	Prus *primo.*
Chwałkoscy,	Prus *primo.*
Chomętowscy,	Prus *primo.*
Chwałkowski,	Száchownicá.
Cemowie,	Száchownicá.
Chábowscy,	Lubicz.
Chromowscy,	Lubicz.
Choieccy,	Lubicz
Cieśielscy,	Lubicz.
Chalchowscy,	Lubicz.
Czermińscy,	Wieniáwá.
Ciświccy,	Wieniáwá.
Ciosnowscy,	Pomian.
Ciężyńscy,	Trząby *primo.*
Cetnerowie,	Przerowá.
Chotkowscy,	Sás.
Chárzewscy,	Szeligá.
Chlistowscy,	Szeligá.
Cárnotulscy,	Szeligá.
Choynáccy,	Trzaská.
Chrzaßczowscy,	Trzaská.
Chynowscy,	Rogálá.
Czaczcy,	Swinká.
Chotborowscy,	Bełty.
Czerni,	Nowiná.
Chrzanowscy,	Nowiná.
Ciechomscy,	Waż.
Chocimowscy,	Okszá.
Chomętowscy,	Okszá.
Czechowscy,	Okszá.
Chodowscy,	Sulimá.
Chocholáccy,	Láryssa.

Szlachta,	Herby.
Chryneccy,	Wędá.
Chybiccy,	Syrokomla.
Choteccy,	Nábram.
Ciećißewscy,	Roch *secundo.*
Chorążyczewscy,	Roch *secundo.*
Czermińscy	Rámułt.
Chrzaßczowie,	Sálámándrá.
Chwalczniewscy,	Topacz.
Cętkowscy,	Pobog.
Czyzewscy,	Pobog.
Cieleccy,	Zarębá.
Cerekwiccy,	Zarębá
Cißkowscy,	Koźiogłowy.
Chinczowie.	Dźiałosza.

D.

Szlachta,	Herby.
Dálwiccy,	Kośćieszá.
Dánowscy,	Krzywdá.
Dabrowscy,	Kuszábá.
Dobrowscy,	Hábdánk.
Dabrowscy,	Dabowá.
Dabrowscy,	Drogosław.
Dobrowscy,	Iástrzębiec.
Dabrowscy,	Korab.
Dabrowscy,	Pánná Dąbrowskich
Dabrowscy,	Ielitá.
Dabscy,	Godźiembá.
Daßkowie,	Korybuth.
Dánißewscy,	Cholewá.
Derßniakowie,	Korsak.
Dębiccy,	Gref.
Dębowscy,	Iástrzębiec.
Dębowscy,	Ielitá.
Dideńscy,	Gozdáwá.
Dimińscy,	Dołęgá.
Dyßlowie,	Gozdáwá.
Dunikowscy,	Hábdánk.
Dobrzyccy,	Brog, Leszczyc.
Dobrośielscy,	Cholewá, Klámry.
Dobrzynieccy,	Ciołek.
Dobrogoscy,	Grábie.
Dobkowie,	Gref.
Domáßowscy,	Iástrzębiec.
Dobrscy,	Iástrzębiec.
Doráńscy,	Iástrzębiec.
Dobrzyńscy,	Ielitá.
Domarádzcy,	Kownia.
Duliczowie,	Dulicz.
Dubkowscy,	Iunoszá.
Dłotowie,	Hábdánk.
Dłużniewscy,	Dołęgá.
Dłuscy,	Kotsic.

Szlachta,	Herby.
Drzewiccy,	Ciołek.
Drya,	Drya.
Drogomir,	Drogomir.
Droiowski,	Korczak.
Drobot,	Doliwá.
Drzewieccy,	Drzewicá.
Dźiáłosza,	Dźiałosza.
Dźierżanowski,	Gozdáwá.
Dźierżek,	Nieczuiá.
Dźierzgolski,	Iástrzębiec.
Drozdowski,	Iástrzębiec.
Drobowscy,	Iástrzębiec.
Dźięgielowscy,	Iástrzębiec.
Dźiębakowscy,	Iástrzębiec.
Drużbicki,	Iunoszá.
Dźińßowie,	Kierdeiá.
Dźiáduscy,	Ielitá.
Dembrotowie,	Dębno.
Dźieśiatkowscy,	Ielitá.
Dźiugłowski,	Ielitá.
Dźiechtárscy,	Drya.
Dźiedźicki,	Dołęgá.
Dźiublewscy,	Dołęgá.
Dźikowie,	Doliwá.
Drzemlikowie,	Korczak.
Drzewińscy,	Korczak.
Dádźibogowie,	Pobog.
Dáchowscy,	Łodź.
Dániłowicz,	Rola Kroie.
Dabscy,	Leliwá.
Dabrowscy,	Nałęcz.
Dobrowscy,	Ogończyk.
Dabrowscy,	Rádwan.
Dobrowscy,	Pułkoźić.
Dabrowscy,	Roża.
Dawidowicz,	Prus.
Drwalewski,	Ogończyk.
Drwalewski,	Przerowá.
Drá ieńscy,	Przyiaćiel.
Dębińscy,	Odrowąs.
Dębińscy,	Ráwicz.
Derkońscy,	Ráwicz.
Dębskich,	Prawdźic.
Dźierżek,	Nieczuiá.
Dźierżykray,	Nałęcz.
Dźiembowscy,	Pomian.
Drzewieccy,	Ogończyk.
Dyßłowie,	Lilia.
Dylągowscy,	Nałęcz.
Dimitrowscy,	Nieczuiá.
Dźiałyńscy,	Ogończyk.
Dymitrowscy,	Prus.

SZLACHTA.	HERBY.
Dougiertowie,	Łábęć.
Dobrzálowſcy,	Lubicz.
Dobromirſcy,	Oſtoiá.
Dobrzyſzewſcy,	Łádá.
Domáńſcy,	Láryſſá.
Doroſtáyſcy,	Leliwá.
Domárádzcy,	Oſtoiá.
Domáſzowſcy,	Nieczuiá.
Domániowſcy,	Ogończyk.
Domárátb,	Okſzá.
Dobiecki,	Ogończyk.
Dobrzyniecki,	Prus.
Dobroſołowſcy,	Roża Poray.
Dobrzelewſcy,	Roża.
Doruchowſcy,	Nieſobia.
Dmochowſcy,	Pobog.
Dmościccy,	Oſtoiá.
Drobućińſcy,	Nałęcz.
Dzwonowſcy,	Prawdźic.
Duninowie,	Łábędź.
Dubániowſcy,	Oſtoiá.
Duſzewſcy,	Pobog.
Duráccy,	Pobog.
Dolſcy,	Przegonia.
Dłuſcy,	Półkozic.
Długoiewſcy,	Prus.
Dłużniewſcy,	Prus.
Druſzkowſcy,	Prus.
Długołęccy,	Grzymáłá.
Deſzkowſcy,	Sámſon.
Dzbierkowſcy,	Száchownicá.
Dźieleczyńſcy.	Száchownicá.
Dźiewoczkowie,	Syrokomla.
Dewknetowſcy,	Swinká.
Dźieduſzyccy,	Sás.
Dźiwoſzowie,	Swinká.
Drzewoſzewſcy,	Zarębá.
Drozdżieńſcy,	Sokolá.
Drożeńſcy,	Slepowron. (wá
Drożewſcy,	Száchownicá Zabá-
Dobieſzowſcy,	Szeligá.
Dłuſcy,	Trzaſká.
Długoborſcy,	Topor.
Długoſzowie,	Wieniawá.
Dubráwſcy,	Sás.
Dłotowſcy,	Wąż.

E.

SZLACHTA.	HERBY.
Einbornowie,	Bończa.
Elżanowſcy.	

F.

SZLACHTA.	HERBY.
Firleiowie,	Lewart.
Fredrowie.	Bończa.
Frezerowie,	Alábándá.
Fálenccy,	Byliná.
Fáleccy,	Brog.
Fáleccy,	Iáſtrzębiec.
Fogielwánder,	Fogielwánder.
Frydrychowſki,	Kornicz.
Fáſzczewſki,	Oſmorog.
Filipowſki,	Pobog.
Frykácz,	Nowiná.
Fulko,	Lis.
Fárurey,	Sulimá.
Fálczewſcy,	Trąby.
Foxowie,	*Kozy*
Fokáráſzowie,	
Frinkowie.	

G.

SZLACHTA.	HERBY.
Gánowſki,	Kuſabá.
Gárwaſki,	Grzymáłá.
Gáłęſcy,	Korab.
Gæſeccy,	Bożawola.
Gálemſcy,	Dołęgá.
Giedroćiowie,	Hipocentaurus.
Gigáńſcy,	Iunoſzá.
Giżiccy,	Gozdáwá.
Gośliccy,	Grzymáłá.
Gołeccy,	Iáſtrzębiec.
Goſtyńſcy.	Iáſtrzębiec.
Goſtkowſcy,	Iunoſzá.
Gorzyccy,	Korab.
Godźiatkowſcy,	Korab.
Godáczowſcy,	Gozdáwá.
Gośćimińſcy,	Boża wola.
Gomolińſcy,	Ielitá.
Gołoccy,	Ielitá.
Goleniowſcy,	Beliná.
Gożimirſcy,	Bończa.
Gorzyſzewſcy,	Ciołek.
Goreccy,	Dołęgá.
Goyſcy,	Doliwá.
Gorzyccy,	Doliwá.
Gorecki,	Drya.
Godźiembá,	Godźiembá.
Gołobok,	Gołobok.
Gorzkowſki,	Godźiembá.
Goláńſki,	Iáſtrzębiec.
Golicki,	Kotfic.
Gozdáwá,	Gozdáwá.
Gozdowſcy,	Gozdáwá.
Godlewſcy,	Gozdáwá.
Gołębiowſcy,	Gozdáwá.

Gośći-

SZLACHTA,	HERBY.
Gośćimińſcy,	Grábie.
Goſtyńſcy,	Gryżimá.
Goráyſcy,	Korczak.
Goreccy,	Kornicz.
Gulczewſcy,	Iunoſzá.
Gulińſcy,	Bończa.
Gutowſcy,	Brog.
Gutowſcy,	Ciołek.
Głuſcy,	Ciołek.
Głowaczowie,	Dębno.
Głęboccy,	Doliwá.
Glaubſowie,	Glaubicz.
Głowińſcy,	Godźiembá.
Gládyſzowie,	Gref.
Głoſkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Glińſcy,	Iáſtrzębiec.
Glińſcy,	Półkozic.
Grzymáłowie,	Grzymáłá.
Grudźińſcy,	Grzymáłá.
Grzymułtowſcy,	Grzymáłá.
Grabowieccy,	Grzymáłá.
Grebeccy,	Iáſtrzębiec.
Gráśimowſcy,	Iáſtrzębiec.
Grábowſcy,	Iáſtrzębiec.
Grzebſcy,	Iáſtrzębiec.
Grzywieńſcy,	Iáſtrzębiec.
Grochowſcy,	Iunoſzá.
Grzymáłowie,	Klámry.
Gruſzczeńſcy,	Beliná.
Grodeccy,	Beliná.
Grábániowie,	Brochwic Ieleń.
Gniázdowſcy,	Bogorya.
Grábſcy,	Dołęgá.
Grodźieccy,	Drya.
Grotowie,	Gozdáwá.
Grábiowie,	Grabie.
Gryżimowie,	Gryżimá.
Grzywá,	Kośćieſza.
Grodlińſcy,	Kotfic.
Grochowſcy,	Kuſabá.
Grodźieńſcy,	Kuſabá.
Gdeſzeńſcy,	Gozdáwá.
Gniewoſzowie,	Kośćieſzá.
Gáiowſcy,	Oſtoiá.
Gáwlowſcy,	Oſtoiá.
Gáłęſcy,	Prawdźic.
Garlicki,	Prus.
Gáwrońſcy,	Ráwicz.
Gádowſki,	Rola.
Gárniſz,	Roża.
Gárnkowſki,	Roża.
Gládyſzowie.	Nieczuiá.
Glewſki,	Oſtoiá.
Głátowſki,	Łáda.
Grábowſcy,	Pobog.
Graccy,	Łádá.
Grážimowſcy,	Łazánki.
Gránowſcy,	Leliwá.
Grádowſcy,	Lubicz.
Grábſcy,	Pomian.
Grábińſcy,	Pomian.
Gromádzcy,	Okſzká.
Gráiowſcy,	Oliwá.
Grádowſcy,	Prawdźic.
Gębartowie,	Łázánki.
Gębiccy,	Nałęcz.
Giebułtowſcy,	Lis.
Gierałtowie,	Oſmorog.
Gidźińſcy,	Prawdźic.
Gniewińſcy,	Prus.
Gniewoſzowie,	Ráwicz.
Głęboccy,	Lubicz.
Gibowſcy,	Łázánki.
Giżiccy,	Nałęcz.
Gigáńſcy,	Nałęcz.
Giſzowſcy,	Nowiná.
Glińſcy,	Lis.
Glińſcy,	Pomian.
Glińſcy,	Rádwan.
Grzymiſłáwſcy,	Prus.
Grzybowſcy,	Prus.
Grzymáłowie,	Morá.
Gołuchowſcy,	Leliwá.
Golſcy,	Rola.
Gołuchowſcy,	Lis.
Golińſcy,	Ráwicz.
Gorſcy,	Roża.
Golińſcy,	Prawdźic.
Gołębiowſcy,	Prawdźic.
Gołuſki,	Przegonia.
Gorká,	Rośiniec.
Goślińſki,	Przerowá.
Goſtowſki,	Prawdźic.
Goworowſki,	Prus.
Gowerek,	Ráwicz.
Goſtomſki,	Nałęcz.
Goſtáwſki,	Nałęcz.
Gomer.	Nowiná.
Gogolińſki,	Rola.
Gorſki,	Odrowąs.
Goſtwicki,	Odrowąs.
Goſtowſki,	Rola.
Gorzechowſki,	Ogończyk.
Godźiſzewſcy,	Ogończyk.

Gorniccy

SZLACHTA,	HERBY.
Gorniccy,	Ogończyk.
Goryński,	Ogończyk.
Gosławski,	Okszá.
Gorlicki,	Okszá.
Gorscy,	Lodź.
Gorkańscy,	Leliwá.
Grodzicki,	Ládá.
Gorzechowscy,	Lubicz.
Gośliccy,	Lubicz.
Grodowscy,	Lis.
Głogieńscy,	Ostoiá.
Grodzieccy,	Ogończyk.
Grodzieccy,	Nałęcz.
Grodowscy,	Pałkożic.
Gorázdowscy,	Prawdżic.
Grotowscy,	Przerowá.
Grotkowscy,	Ogończyk.
Głowácki,	Prus.
Grotowie,	Ráwicz.
Grotowscy,	Ráwicz.
Grochowscy,	Rożá.
Głowińscy,	Roch.
Głodowscy,	Przegonia.
Gutowie,	Ráwicz.
Gumowscy,	Rola.
Głuchowski,	Prus.
Głuchowski,	Rádwan.
Glubicki,	Rola.
Grußyccy,	Lubicz.
Gwiazdowscy,	Száchownicá.
Gałęscy,	Száchownicá.
Garbowscy,	Sreniawa.
Gawrońscy,	Swinká.
Gałczeńscy,	Sokolá.
Golánczewscy,	Topor.
Gámowscy,	Topor.
Gierałtowscy,	Szaszor.
Giełbowscy,	Szaszor.
Gorscy,	Szeligá.
Goreccy,	Szeligá.
Grochowárscy,	Slepowron.
Gorscy,	Slepowron.
Gutowscy,	Slepowron.
Gorscy,	Szternberk.
Grocholscy,	Syrokomla.
Grzebscy,	Swinká.
Goreccy,	Sokola.
Gámratowie,	Sulimá.
Godwádowscy,	Sulimá.
Garbowscy,	Sulimá.
Gárliccy,	Strzemię.
Gierkowscy,	Taczáłá.

SZLACHTA,	HERBY.
Gorzkowscy,	Tárnáwá.
Gałęzowscy,	Tárnáwá.
Gorzkowscy,	Trąby.
Gnińscy,	Trach.
Glinkowie,	Trzaská.
Golińscy,	Trzaská.
Grodziccy,	Topacz.
Giedrációwie,	Topacz.
Gierałtowscy,	Tępa podkowá.
Gnoińscy,	Rák.
Grozowscy,	Wąż.
Goreccy,	Wieruszowa.
Gorárscy,	Wukry.
Gorzyńscy,	Zaręmbá.
Grábowscy,	Zaręmbá.
Ginetowie,	Zarembá.
Grzebakowscy,	Strzał tużin.
Gucowie,	Zetinian.
Gaßyńscy,	Sámson.
H	
Herbort,	Páwęzá, Herbort.
Háński,	Gozdáwá.
Henindowscy,	Kotfic.
Hersłowski,	Drogosław.
Hełmowie,	Hełm.
Hełtowie,	Hełt.
Hińczowie,	Działoszá.
Hołowińscy,	Hołowińskich.
Hobolewscy,	Iástrzębiec.
Hotowieccy,	Korab.
Horyßewscy,	Iunoszá.
Hoski,	Kierdeiá.
Hołub,	Krokwy.
Horodyński,	Kur.
Hornostay,	Hipocentaurus.
Humnicki,	Gozdáwá.
Humiecki,	Iunoszá.
Hosius,	Nogá człecza.
Horyßewski,	Nałęcz.
Hulewicz,	Nowiná.
Hunorowscy,	Pogonia ábo Ręká.
Hunowscy,	Prawdżic.
Hlußánin,	Rádwan.
Hluski,	Rádwan.
Hálká,	Száláwá.
Hárbinowscy,	Slepowron.
Hołubowie,	Száchownicá.
Huchrowieccy,	Suche komnáty.
Huberniccy,	Sás.
Hrebiccy,	Sás.

I. Iá-

SZLACHTA.	HERBY.
I.	
Iáxowie,	Gref.
Iánikowie,	Iániná.
Iázłowieccy,	Abdank.
Iáßczułtowscy,	Beliná.
Iáżwieccy,	Biberstzin.
Iánußowscy,	Dabowá.
Iármułtowie,	Dołęgá.
Iástrzębscy,	Łábędź.
Iástrzębscy,	Dołęgá.
Iaśieńscy,	Dołęgá.
Iáruntowie,	Gozdáwá.
Iárzębkowscy,	Gozdáwá.
Iáckowscy,	Gozdáwá.
Iaśieńscy,	Gozdáwá.
Iálbrzykowie,	Grábie.
Iánikowscy,	Ianiná.
Iároßowscy,	Ianiná.
Ianowscy,	Iániná.
Iábłońscy,	Iaśieńczyk.
Ianowscy,	Iaśieńczyk.
Iaśienieccy,	Iaśienieckich.
Iankowski,	Iástrzębiec.
Iádámowscy,	Iástrzębiec.
Iáworowie,	Kośćieszá.
Iármolińscy,	Korczak.
Iároßewscy,	Kornicz.
Iaśienniccy,	Kornicz.
Iágodyńscy,	Korwin.
Iaykowscy,	Ielitá.
Iemielniccy,	Boża wola.
Ierzmanowscy,	Dołęgá.
Iezewscy,	Iástrzębiec.
Iodłowscy,	Iástrzębiec.
Iuńczykowie,	Iuńczyk.
Iurkowscy,	Iástrzębiec.
Iugoßewscy,	Abdank.
Iżyccy,	Bończa.
Izyronowie,	Gref.
Iłgowscy,	Iłgowskich.
Iwiccy,	Kulaba.
Iáskmániccy,	Leliwá.
Iakieńscy,	Ostoiá.
Ianowscy,	Piláwá.
Iámentowie,	Pobog.
Iánußowscy,	Pobog.
Iurándowie,	Pomian.
Iárgiewscy,	Nałęcz.
Iábłonowscy,	Prus *tertio*.
Iáruntowscy,	Prus.
Iákáccy,	Rádwan.
Iárzębieńscy,	Rádwan.
Iároccy,	Ráwicz.

SZLACHTA.	HERBY.
Iáktorowscy,	Rożá.
Iácosławscy,	Leliwá.
Iánikowscy,	Iástrzębiec.
Iámiołowscy,	Rożá.
Iároßkowscy,	Rożá.
Iánußowscy,	Rola.
Iłowiccy,	Lodź.
Iłowiccy,	Ostoiá.
Iłowiccy,	Nałęcz.
Iłowscy,	Prawdżic.
Irzykowscy,	Ostoiá.
Iłowie,	Piatyr.
Iedleńscy,	Nábram.
Iędrzeiowscy,	Nałęcz.
Ieżierscy,	Prus.
Ieżiorkowscy,	Rádwan.
Ieżowscy,	Prus.
Ieżiorkowscy,	Ráwicz.
Iwieńscy,	Lodź.
Iwánowscy,	Łodź.
Iwániccy,	Pełnia.
Iundziełowie,	Łábędź.
Iulewscy,	Prus.
Izbieńscy,	Rożá.
Iaśieński,	Sás.
Iáromirscy,	Sámson.
Iárogniewscy,	Szaszor.
Iabłkowscy,	Száchownicá.
Iośiewscy,	Slepowron.
Iástrzębscy,	Slepowron.
Idźikowscy,	Slepowron.
Iáćimierscy,	Sulimá.
Ieżowscy,	Strzemię.
Ianowscy,	Strzemię.
Iaśińscy,	Sás.
Iordánowie,	Trąby.
Iárzynowie,	Trzaská.
Iámbrzykowie,	Trzywdar.
Iedwabińscy,	Trzywdar.
Iundziełowie,	Wieniáwá.
Iáráczewscy,	Zaręmbá.
Iábłonowski,	Zaręmbá.
Iástrzębski,	Zarębá.
Iákußowscy,	Iákuszowskich.
K.	
Kázánowscy,	Grzymáłá.
Kálinowscy,	Kálinowa.
Káźimierscy,	Biberstzyn.
Kárniewscy,	Bersztein.
Kárgowscy,	Bończa.
Kámienomowscy,	Páparona Gęś.
Káßewscy,	Iániná.
Káńscy,	Iániná.

Lllll Kárcze-

Szlachta.	Herby.
Kárczewſcy,	Iaśieńczyk.
Kárſki,	Iáſtrzębiec.
Kámieńſki,	Iáſtrzębiec.
Kámieńſki,	Cholewá,
Kárniccy,	Iłgowſkich.
Kárpińſcy,	Korab.
Kuprowie,	Korczak.
Korſcy,	Bogorya.
Kruczyńſcy,	Kruczyn.
Káłuſzewſcy,	Káłuſzewſkich.
Kárniewſcy,	Dabowá.
Kámoccy,	Ielitá.
Kámieńſcy,	Dołęgá.
Kárnkowſcy,	Iunoſzá.
Káleccy,	Kotfic.
Kádłubſki,	Doliwá.
Kancki,	Brochwic.
Kępſki,	Iáſtrzębiec.
Kijewſki,	Gref.
Kierdeiowie,	Kierdeiá.
Kietlicowie,	Kietlic.
Kiśielowie,	Kiśiel.
Kiżimkowie,	Kiżimek.
Kiſzkowie,	Dabowá.
Kieſzkowſcy,	Krzywdá.
Kieyſztuc,	Kieyſztuc.
Konárſki,	Abdánk.
Kołaczkowſcy,	Abdánk.
Kowálſcy,	Abdánk.
Kolánowſcy,	Bogorya.
Kożiodulſcy,	Abdánk.
Kośćimierſcy,	Boża wola.
Komorowſcy,	Korczak.
Komorowſcy,	Boża wola.
Konieccy,	Brodżic.
Koſucki,	Brog.
Kozuchowſcy,	Kolumná.
Korniąktowie,	Kruczyn.
Kobyłecki,	Godżiembá.
Kowálewſki,	Dołęgá.
Koſtkowá,	Dabowá,
Kotficowie,	Kotfic,
Konárſcy,	Gref.
Kobylniccy,	Grzymáłá.
Kołaczkowſcy,	Iániná.
Koſmaczewſcy,	Iáſtrzębiec.
Kozłowſcy,	Iáſtrzębiec.
Kożiobrodcy,	Iáſtrzębiec.
Konárſcy,	Iáſtrzębiec.
Koperni,	Iáſtrzębiec.
Konopniccy,	Iáſtrzębiec.
Koſmaczewſcy,	Iunoſzá;

Szlachta.	Herby.
Kowalewſcy.	Iunoſzá.
Kołodyńſcy,	Kołodyńſkich.
Koileńczycy,	Koileńczykiem
Kalewſcy,	Korab.
Kopáſzyńſcy,	Kopáſzyná.
Kobierniccy,	Dołęgá.
Kożierowſcy,	Dołęgá.
Kołowie,	Iunoſzá.
Koźlárowſcy,	Ielitá.
Kułakowſcy,	Kośćieſzá.
Kobylſcy,	Kośćieſzá.
Korzbokowie,	Korzbok.
Korbutbowie,	Korczak.
Kochánowſcy,	Korwin.
Korniczowie,	Kornicz.
Korſakowie,	Korſak.
Korwinowie,	Korwin.
Koſowie,	Kos.
Koſakowie,	Kos.
Kośćieſzcy,	Kośćieſzá.
Korybutbowie,	Koryburh.
Koreccy,	Pogonia.
Koſzerſcy,	Pogonia.
Kurdwánowſcy,	Iunoſzá.
Kuſzkowſcy,	Iunoſzá.
Kuchárſcy,	Korab.
Kuźmiccy,	Iáſtrzębiec.
Kukowſcy,	Iáſtrzębiec.
Kuczkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Kuropátwá,	Iáſtrzębiec.
Kuchárſcy,	Iáſtrzębiec.
Kuklinowſcy,	Iáſtrzębiec.
Kuchárſcy,	Godżiembá;
Kulikowie,	Drogomir.
Kurzatkowſcy,	Brodżic.
Kurowie,	Kur.
Kurzewſcy,	Kur.
Kurczewicz,	Kur.
Krzeczowſcy,	Korczak.
Kryſcy,	Kitá.
Krżyccy,	Kotfic.
Krzeſzowie,	Kroie.
Krzeſzowie,	Leliwá.
Kromerowie,	Kromer.
Krupkowie,	Krupká.
Klonowſcy,	Bończa;
Klonowſcy,	Brog.
Kliczewſcy,	Brodżić.
Kroczewſki,	Grábie.
Krzyſzewſcy,	Gref.
Kráiowſcy,	Iaśieńczyk.
Kráſowſcy,	Iáſtrzębiec.

Szlachta,	Herby.
Kłębowſcy,	Iáſtrzębiec.
Krzywáńſcy,	Iáſtrzębiec.
Krześimowſcy,	Iáſtrzębiec.
Klińſcy,	Iunoſzá.
Krzykáwſcy,	Iunoſzá.
Kliczewſcy,	Dołęgá.
Kłokoccy,	Doliwá.
Kárwiccy,	Łabędź.
Kráiowſcy,	Łábędź.
Kámionomoſcy,	Łábędź.
Kániugowſcy,	Lis.
Kárlińſcy,	Oſtoiá.
Kárápczewſcy,	Oſtoiá.
Kárgowſcy,	Oſtoiá.
Káweczyńſcy,	Oſtoiá.
Kámienieccy,	Pilawá.
Káśinowſcy,	Nałęcz.
Kádżidłowſki,	Ogończyk.
Kárwowſcy,	Prus.
Kádłubkowie,	Prus.
Kárśniccy,	Prus.
Kárſki,	Rádwan.
Kárwowſcy,	Ráwicz.
Kámieńſcy,	Rawicz.
Kraśicki,	Rogalá.
Kráiewſcy,	Leliwá.
Kráſuſcy,	Nieczuiá.
Kráſuſcy,	Nowiná.
Kśniażniccy,	Oſtoiá
Kłaiewſcy,	Pogonia.
Krwáccy,	Lewart.
Kwiatkowſcy,	Nowiná.
Kśięſcy,	Łodź.
Krześińſcy,	Lodź.
Kiewlicz,	Leliwá.
Krzeſz,	Oſtoiá.
Krępſcy,	Oſtoiá.
Kierznowſcy,	Pobog.
Kiełczewſcy,	Pomian.
Kiełbáſowie,	Nałęcz.
Krześińſcy,	Nieczuiá.
Kiemliczowie,	Ráwicz.
Kępińſcy,	Nieſobia.
Kielpińſcy,	Rogálá.
Krzęćiowſcy,	Rola.
Krępſcy,	Roża.
Krzepiccy,	Roża.
Krzczebowſcy,	Rola.
Krzyccy,	Lubicz.
Krzywonoſcy,	Lubicz.
Kiſki,	Leliwá.
Kwileńſcy,	Lis.

Szlachta,	Herby.
Kliczkowſcy,	Piláwá.
Kielánowſcy,	Pobog.
Krzyſztoporſcy,	Nowiná.
Krzyſzkowſcy,	Odrowąs.
Kryſki,	Prawdżic.
Kryńſki,	Przegonia.
Kliczkowſcy,	Prus.
Kłecki,	Prus.
Kłoczewſcy,	Ráwicz.
Kośćiug,	Roch.
Komorniccy,	Lodź.
Kokorzyńſcy,	Lodź.
Kobylewſcy,	Lodź.
Kobierzyccy,	Korab.
Kobylniccy,	Rola.
Kłoſowcy,	Rola.
Kochańſcy,	Rola.
Kołdowſcy,	Korab.
Komińſcy,	Lábęć.
Kośiccy,	Lábęć.
Kożikowie,	Lábędź.
Kowálewſcy,	Ládá.
Kopyſzeńſcy,	Leliwá.
Konárſcy,	Lewart.
Kobierzyccy,	Pomian.
Konrádzki,	Oſtoiá.
Koźmińſki,	Oſtoiá.
Kończycki,	Oſtoiá.
Kotłowie,	Pelikan.
Koniecpolſcy,	Pobog.
Koſobuccy,	Pobog.
Konárzewſcy,	Pobog.
Kołudzki,	Pomian.
Kozubowie,	Mora.
Konopáccy,	Mur.
Kobierzycki,	Nałęcz.
Korzeniowſki,	Nałęcz.
Komorowſki,	Rola.
Koczan,	Nałęcz.
Kocbowſcy,	Nieczuiá.
Kozłowie,	Nowiná.
Konopká,	Nowiná.
Konárzewſcy,	Nowiná.
Kowálewſcy,	Nowiná.
Koźmiccy,	Nowiná.
Konieccy,	Odrowas.
Kośćieleccy,	Ogończyk.
Kárlińſcy,	Ogończyk.
Kotárſcy,	Pnieinia.
Kochlewſcy,	Prawdżic.
Kowalkowſki,	Przegonia.
Korycki.	Prus.

Szlachta,	Herby.
Korewicki,	Prus.
Kowálińſki,	Prus.
Kowálewſcy,	Rádwan
Kochánowie,	Ráwicz.
Kożielſki,	Rola.
Kośińſcy,	Ráwicz.
Koźmińſcy,	Rola.
Kociałkowſcy,	Lodź.
Kłośieńſcy,	Lubicz.
Kłodniccy,	Ládá.
Kłomniccy,	Okſzká.
Kłobukowſcy,	Okſzá.
Kłoboccy,	Nałęcz.
Kłomniccy,	Niezgodá.
Kłoczowſcy,	Ráwicz.
Kłębſcy,	Pomian.
Kucharſki,	Prawdźic.
Kukálſki,	Prawdźic.
Kuroßowie,	Ráwicz.
Kuczowſki,	Roża.
Kacharſki,	Roża.
Kumońſki,	Lodź.
Kunczewic,	Lábędź.
Kumáiewſki,	Leliwá.
Kuśiłowſki,	Lis.
Kuniewſcy,	Piátyr.
Kutlewſcy,	Pobog.
Kurczáńſcy,	Odrowąs.
Kuczyńſcy,	Ogończyk.
Kurowſcy,	Nałęcz,
Kuropátniccy,	Nieczuiá.
Krußyńſcy,	Pomian.
Kálińſcy,	Topor.
Kámieńſcy,	Topor.
Kaßyccy,	Sálámándrá.
Kárczowſcy,	Sámſon.
Káczánowſcy,	Száchownicá.
Kármieńſcy,	Száchownicá.
Kárbothowie,	Trzy buławy.
Káſcy,	Szedźińſkich.
Kákánowſki,	Swinká.
Káznowſcy,	Sulimá.
Koczánowſcy,	Strzemię.
Krasińſcy,	Slepowron.
Kráikowſcy,	Swierczek.
Krzętowſcy,	Topor.
Klemewſcy,	Zátáiony Miesiąc.
Klęczeńſcy,	Strzemię.
Kleczkowſcy,	Tárnáwá.
Klępowſcy,	Strzemię.
Kiełbowſcy,	Szaſzor.
Kilewſcy,	Sulimá.

Szlachta,	Herby.
Kijewſcy,	Swiercz.
Kijeńſcy,	Syrokomla.
Krypſcy,	Topacz.
Kłońſcy,	Topor.
Konárſki,	Topor.
Kokálewſcy,	Sámſon.
Kośiccy,	Sámſon.
Kownácki,	Slepowron.
Koźlatkowſki,	Sreniáwá.
Konratowſcy,	Syrokomla.
Koryćińſcy,	Topor.
Korczewſcy,	Swieńczyc.
Korzekwiccy,	Syrokomla.
Kośćieleccy,	Zabáwá.
Koćimſcy,	Zabáwá.
Kozłowſcy,	Wieże.
Kopyczyńſki,	Topacz.
Konárzewſcy,	Trzy rzeki.
Kożieká,	Skrzyzłuk.
Koźiogłowſcy,	Kożie głowy.
Kownáccy,	Suche komnáty.
Kowinniccy,	Trąby.
Kołkowie,	Trąby.
Rumáiewſcy,	Trąby.
Kolniccy,	Trąby.
Kotowſcy,	Trzaſká.
Kożiárſcy,	Wąż.
Kłodniccy,	Sás.
Kropiwniccy,	Sás.
Koyczánowie,	Wąż.
Kunatowie,	Topor.
Kośińſcy,	Rogálá.
Kurpiowie,	Slepowron.
Kurowſcy,	Sreniáwá.
Klusowie,	Sreniáwá.
Kurzewſcy,	Sreniáwá.
Kucharſcy,	Zagrobá.

L.

Szlachta,	Herby.
Laſkowſcy,	Korab.
Látyńſcy,	Gołobok.
Łáźińſcy,	Iáſtrzębiec.
Łáźiccy,	Iáſtrzębiec.
Łáſki,	Korab.
Łábęcki,	Korab.
Láſorbowſcy,	Ielitá.
Łaccy,	Ielitá.
Láſoccy,	Dołęgá.
Łápkowie,	Drużyná.
Laſkowſcy,	Drużyná.
Łábodowſcy,	Korczak.
Łáźniewſcy,	Krzywdá.
Leśniowſcy,	Gref.

Szlachta,	Herby.
Lęccy,	Iániná.
Lelowſcy,	Iunoſzá.
Lewikowſcy,	Hábdánk.
Leßczeńſcy,	Hábdánk.
Leśniowolſcy,	Kolumná.
Lipniccy,	Gołobok.
Lipſcy,	Drużyná.
Lipſcy,	Korczak.
Lipſcy,	Ládá.
Lipſcy,	Lubicz.
Lipſcy,	Grábie.
Łychowſcy,	Iaśieńczyk.
Łyſakowſcy,	Iáſtrzębiec.
Liſowſcy,	Ież.
Lipniccy,	Iunoſzá.
Lipowieccy,	Cołek.
Lisieccy,	Drya.
Łobeſcy,	Korab.
Łochoccy,	Iunoſzá.
Łochowſcy,	Beliná.
Łośiowie,	Dabowa.
Łośniewſcy,	Kownia.
Łochowſcy,	Kuſzabá.
Lubowieſcy,	Kuſzábá.
Lußczewſcy,	Korczak.
Lubrzáńſcy,	Godźiembá.
Lutomirſcy,	Iáſtrzębiec.
Luteńſcy,	Korab.
Lubſtowſcy,	Brog.
Lubomſcy,	Brog.
Łubieńſcy,	Doliwá.
Lutoſłáwſcy,	Drogomir.
Lubomirſcy,	Drużyná.
Láccy,	Láckich.
Ládowie,	Ládá.
Láryßowie,	Láryſſą.
Łáźińſcy,	Krzywdá.
Łaccy,	Lis.
Łázowſcy,	Ládá.
Łápczyńſcy,	Łápczyńſkich.
Łáchowſcy,	Piláwą.
Laſkowſcy,	Leliwá.
Łáwſcy,	Pobog.
Łánieccy,	Pobog.
Łáſtkowie,	Pomian.
Łáwſcy,	Pomian.
Łágánowſki,	Nowiná.
Łáßczowie,	Prawdźic.
Látálſcy,	Prawdźic.
Łáßewſki,	Prawdźic.
Łáißczewſcy,	Prawdźic.
Łázniewſcy,	Prawdźic.

Szlachta,	Herby.
Láſſotowie,	Ráwicz.
Łátkowſcy,	Roża.
Lewoniowie,	Lilia.
Łękowſcy,	Lubicz.
Leſcy,	Oſtoiá.
Lętowſcy,	Oſtrzew.
Łękáwſcy,	Pobog.
Leżeńſcy,	Nałęcz.
Łękińſcy,	Nałęcz.
Leśieccy,	Nałęcz.
Legáwſcy,	Nowiná.
Lętowſcy,	Ogończyk.
Lętkowſcy,	Ogończyk.
Leśniewicz,	Pułkożić.
Leßczeńſcy,	Rádwan.
Leśniowolſcy,	Roch.
Łyſakowſcy,	Leliwá.
Liſowſcy,	Leliwá.
Łyſakowſcy,	Lubicz.
Lipiccy,	Lis.
Liſowſcy,	Lis.
Liſowſcy,	Lubicz.
Lichnowſcy,	Piláwá.
Lichtárſcy,	Pokorá.
Lippi,	Nałęcz.
Ligęzá,	Pułkożic.
Liſowſki,	Przegonia.
Lipicki,	Ráwicz.
Linowſcy,	Ráwicz.
Łożińſcy,	Leliwá.
Łowieccy,	Nałęcz.
Łokniccy,	Nieczuiá.
Łoſośińſcy,	Prus.
Łodźińſcy,	Rádwan.
Łoſcy,	Rogálá.
Łozá,	Korab.
Łopieńſcy,	Lubicz.
Łopotowie,	Łopot.
Łośiátyńſcy,	Łośiátyńſkich.
Łożieńſcy,	Lubicz.
Lubowie,	Lubicz.
Łukowſcy,	Łázánki.
Łukoczowie,	Łukocz.
Łużiáńſcy,	Łużiáńſkich.
Lubochowſcy,	Oſtoiá.
Lubieńſcy,	Pomian.
Łukáwſcy,	Nieczuiá.
Łukáwſcy,	Rádwan.
Lubáńſcy,	Rádwan.
Lubiemieccy,	Rola.
Lubliccy,	Rola.
Ługowſcy,	Lubicz.

Szlachta.	Herby.
Lubartbowie,	Lubár.
Labiszyński,	Topor.
Ladayda,	Sreniáwá.
Lanckoroński,	Zadorá Płomieńczyk
Lasowscy,	Szeliga
Laniccy,	Slepowron.
Lebnowie,	Száchownicá.
Lększyccy,	Warnia.
Leńczowscy,	Strzemię.
Lowienieccy,	Topor.
Loieccy,	Sámson.
Ligoccy,	Szalzor.
Lyczkowie,	Sulimá.
Lisowieccy,	Strzemię.
Ludzisławscy,	Száchownicá.
Luteńscy,	Száchownicá.
Lubowiccy,	Sreniáwá.
Luwczyccy,	Topacz.
Lubieszowscy,	Wieniáwá.
M.	
Máćieiowscy,	Iástrzębiec.
Machowski,	Abdánk.
Málczowski,	Abdánk.
Málecki,	Ielitá.
Mázowiecki,	Dołęgá.
Málonowski,	Cholewá.
Márszewscy,	Cholewá.
Máćieiowscy,	Ciołek.
Máćieiowscy,	Iániná.
Mákowieccy,	Dołęgá.
Máliszewscy,	Godźiembá.
Málesowscy,	Gref.
Máierowie,	Iástrzębiec.
Mánikowscy,	Iástrzębiec.
Maláwscy,	Iástrzębiec.
Máliccy,	Iunoszá.
Márscy,	Korab.
Makowscy,	Ielitá.
Málaczewscy,	Korwin.
Męcińscy,	Poray, Rożá.
Męcińscy,	Kośćieszá.
Miłkowscy,	Abdánk.
Miłkowscy,	Prus.
Mikołáiewscy,	Abdánk.
Milewscy,	Iástrzębiec.
Milanowscy,	Iástrzębiec.
Miláczowscy,	Korab.
Michałowscy,	Ielitá
Mirzeńscy,	Iástrzębiec.
Miłászewscy,	Kośćieszá.
Myszczeńscy,	Kolumná.

Szlachta.	Herby.
Myszkowscy,	Iástrzębiec.
Miśkowski,	Grábie.
Myśliszowscy,	Iástrzębiec.
Misiowscy,	Ielitá.
Miłosławski,	Doliwá.
Mierscy,	Ielitá.
Mijakowscy,	Iásieńczyk.
Miroszowski,	Kośćieszá.
Myśliborscy,	Ielitá.
Mogilniccy,	Korsak.
Mokránowscy,	Bogoryá.
Moráczewscy,	Cholewá.
Moráwscy,	Dąbowá.
Monskwitowie,	Dołęgá.
Mokrzánowscy,	Brochwic.
Mostowscy,	Dołęgá.
Mośćiszowie,	Ostoiá.
Modliszewscy,	Dryá.
Moykowski,	Iástrzębiec.
Modrzewski,	Ielitá
Mokrzańscy,	Brochwic.
Moráwicki,	Ielitá.
Mokrscy,	Ielitá.
Młynkowscy,	Abdánk.
Mlochowski,	Byliná.
Młodźiánowscy,	Dąbowá.
Mliccy,	Dołęgá.
Mstowscy,	Drużyná.
Mniszkowscy,	Drzewicá.
Mnisowscy,	Grzymałá.
Mśćiszewscy,	Iástrzębiec.
Mniowscy,	Iástrzębiec.
Mleczkowie,	Korczak.
Młodniccy,	Korwin.
Mniszewscy,	Kośćieszá.
Mniszek,	Konczyc, Siempior.
Matysowie.	Łabędź.
Mádalińscy,	Łaryssá.
Márkuszewscy,	Lewart.
Máluzeńscy,	Lis.
Máleczkowscy,	Ostoiá.
Márchoccy,	Ostoiá.
Málinowscy,	Pobog.
Maláwscy,	Pomian.
Mákowieccy,	Pomian.
Málachowski,	Nałęcz.
Máśewscy,	Nowiná.
Mágnuszewscy,	Rádwan.
Mákośieiowie,	Prawdźic.
Młacki,	Prus.
Miásowski,	Leliwá.
Mákowieccy,	Lubicz.

Szlachta.	Herby.
Mákárowscy,	Mákárowskich.
Máśalscy,	Máśalskich.
Meglewscy,	Lewart.
Mierzeńscy,	Leliwá.
Mieszkowscy,	Lis.
Miedźwieccy,	Pobog.
Mieszkowscy,	Morá.
Mieżyńscy,	Nowiná.
Mieszkowscy,	Odrowąs.
Miedźwieccy,	Okszá.
Mietelscy,	Ostoiá.
Mełgiewscy,	Rawicz.
Męczyńscy,	Rawicz.
Męczyńscy,	Rożá.
Miemczewscy,	Rádwan.
Mniewscy,	Ogończyk.
Michowscy,	Lis.
Mikołáiowscy,	Lis.
Mysłowscy,	Lis.
Mysłowscy,	Puchałá.
Mikulińscy,	Mikulinskich.
Mirowscy,	Niesobia.
Minoccy,	Nowiná.
Mińkowscy,	Niezgodá.
Mysłakowscy,	Ogończyk.
Mirosławscy,	Ogończyk.
Minorowie,	Półkozic.
Mikołáiowscy,	Półkozic.
Misiowscy,	Prawdźic.
Michálczowscy,	Prus.
Myśleccy,	Prus.
Mińscy,	Prus.
Mikułowscy,	Rawicz.
Michowscy,	Rawicz.
Mingałowie,	Rawicz.
Mińscy,	Rola.
Michałowscy,	Rożá.
Mikorscy,	Rożá.
Mnichowscy,	Lis.
Mniszewscy,	Lubicz.
Moczárscy,	Ładá.
Mozeykowie,	Łabędź.
Modliszewscy,	Łabędź.
Minwidowie,	Leliwá.
Morstynowie,	Leliwá.
Moyscy,	Łazánki.
Moszczeńscy,	Lodź.
Moskorzowscy,	Piławá.
Modrzeiowscy,	Ostoiá.
Murmiłowie,	Piátyr.
Mobiłowie,	Mohiłá.
Modlscy,	Nałęcz.

Szlachta.	Herby.
Moráwcowie,	Ogończyk.
Miodusscy,	Rádwan.
Mroczkowscy,	Prus.
Młodawscy,	Murdelio.
Młodeccy,	Półkozic.
Mrozowieccy,	Prus.
Młozewscy,	Nowiná.
Mimowscy,	Odrowąs.
Młodzińscy,	Lubicz.
Młotkowscy,	Leliwá.
Murzynowscy,	Lubicz.
Muchowieccy,	Pobog.
Murzynowscy,	Ogończyk.
Márćinowscy,	Topor.
Másłomiaccy,	Topor.
Máiowie,	Stárykoń.
Másłowscy,	Sámson.
Mágierowie,	Szeligá.
Márkowscy,	Szeligá.
Másłowie,	Syrokomla.
Máśkowscy,	Słońce.
Márszczyńscy,	Strzemię.
Maldrzyccy,	Wąż.
Mielińscy,	Száchownicá.
Mokośieiowie,	Wukry.
Miękiccy,	Trąby.
Mężyk,	Wádwic.
Mieczkowscy,	Zagłobá.
Myśleccy,	Száchownicá.
Milewscy,	Slepowron.
Miłkowski,	Slepowron.
Miroszowscy,	Slepowron.
Mingałowie,	Syrokomla.
Milanowscy,	Suchekomnáty.
Miłońscy,	Sulimá.
Michałowscy,	Trzaská.
Mnichowscy,	Slepowron.
Mśćiszewscy,	Trzy gwiazdy.
Morscy,	Topor.
Moráwieccy,	Topor.
Modliszowscy,	Topor.
Młodźieiowscy,	Slepowron.
Mroczkowie,	Sreniáwá.
Msłowscy,	Sreniáwá.
Moydylon,	Trzaská.
Moczarscy,	Trzy buławy.
N.	
Náropińscy,	Beliná.
Nadolscy,	Kolumná.
Nátkowscy,	Debno.
Nárzymscy,	Dołęgá.

Szlachta,	Herby.
Náráiowſcy,	Iániná.
Natkowie,	Doliwá.
Nádſtáwſcy,	Korab.
Nárwitowicz,	Kośćieſzá.
Necowie,	Iáſtrzębiec.
Niezwoiowſcy,	Gołobog.
Niemirowie,	Gozdáwá.
Niedroſcy,	Iáſtrzębiec.
Nieśmierſcy,	Iáſtrzębiec.
Niewiegłowſcy,	Iáſtrzębiec.
Niemirowie,	Ieżierza.
Niemierowie,	Klámry.
Nowomieyſcy,	Iáſtrzębiec.
Nowowieyſcy,	Iáſtrzębiec.
Niedżielſcy,	Prus.
Nagorowie,	Łázánki.
Nagorkowie,	Oſtoiá.
Nápiwoń,	Nápiwonic.
Narębſki,	Nowiná.
Naśiełowſki,	Pułkoźic.
Nakwáſcy,	Prus.
Napierkowſki,	Prus.
Nádárzyńſki,	Rádwan.
Nemir,	Łázánki.
Nemirá,	Łázánki.
Memirowicz,	Łázanki.
Newlin,	Newlin.
Niezábytowſki,	Lubicz.
Nieborſki,	Lubicz.
Niewieſzowie,	Pomian.
Niezyſzkowſcy,	Morá.
Nieczuiowie,	Nieczuiá.
Niemczykowie,	Niemczyk.
Niewieſcy,	Nowiná.
Niedrzwiccy,	Ogończyk.
Niewiárowſcy,	Pułkożic.
Nieborowſcy,	Prawdżic.
Niewieśćińcy,	Prawdżic.
Nieſzułkowſcy,	Rawicz.
Niekmierowſcy,	Roża.
Nieborſcy,	Prawdżic.
Niniewſcy,	Leliwá.
Noſkowſcy.	Ládá.
Nowodworſcy,	Nałęcz.
Nowośieleccy,	Nowośieł.
Nowowieyſcy,	Pułkożic.
Nośielſcy,	Prawdżic.
Nożowſcy,	Rawicz.
Nawoiowie,	Topor.
Nawerotnik,	Szálawá.
Naśiorowſki,	Slepowron.
Nartowſcy,	Trzaſka.

Szlachta,	Herby.
Náruſzewic,	Wádwic.
Nárkiewicz,	Wieniáwá.
Nekándowie,	Topor.
Niedroſki,	Topor.
Niemoiowſcy,	Szeligá.
Niemierowſcy,	Trzaſká.
Niedżielſcy,	Láryſſa.
Niedźwiedzcy,	Topacz.
Nidecy,	Wieżc.
Noſowie,	Topor.
Noſkowſcy,	Zarębá.

O.

Szlachta,	Herby.
Oborſcy,	Kolumná.
Oborſcy,	Abdánk.
Obłow,	Iaſtrzębiec.
Okuń,	Beliná.
Orzelſcy,	Brochwic.
Omiećińſcy,	Iunoſzá.
Oſmolſki,	Bończa.
Oćieſławſki,	Korczak.
Oſtrołecki,	Ciołek.
Oleśnicki,	Dębno.
Otoccy,	Dołęgá.
Oſowſcy,	Dołęgá.
Oſowſcy,	Kos.
Ośiecki,	Dryá.
Oſtrowicki,	Dołęgá.
Oſuchowſki,	Gozdáwá.
Oſenſcy,	Gref.
Otwinowſcy,	Gref.
Oſtrowſcy,	Gref.
Oſtrowſcy.	Korczak.
Oleśniccy.	Grzymáłá.
Oleſcy,	Grzymáłá.
Ołbieccy,	Ianiná.
Oćieſcy.	Iáſtrzębiec.
Orłowſcy,	Iáſtrzębiec.
Orłowſcy,	Iunoſzá.
Oſtrzanowſcy,	Iunoſzá.
Opárſcy,	Iunoſzá.
Ośińſcy,	Iunoſzá.
Oſtrowſcy.	Korab.
Owádowſcy,	Łábęć.
Opálińſcy	Lodż.
Oſtrzenowſcy,	Lis.
Obłąkowſcy,	Pułkożic.
Opácki,	Prus.
Ozárowſcy,	Ráwicz.
Oſendowſcy,	Lis.
Olſzewſcy,	Lis.
Orzeńſcy,	Lubicz.

Szlachta.	Herby.
Olewińſcy,	Oſtoiá.
Osieccy,	Pomian.
Obieżierſcy,	Nałęcz.
Orzechowſcy,	Okſza.
Orłowie,	Prus.
Oleśnicey,	Rádwan.
Okeccy,	Rádwan.
Otrebuś,	Ráwicz.
Odyniec,	Odyniec.
Orlicki,	Nowiná.
Odrzywolſki,	Náłęcz.
Obrzycki,	Prus.
Oborſcy,	Roch.
Oſowińſki,	Prus.
Oſtrowſcy,	Ráwicz.
Okolſki,	Ráwicz.
Oſzewſcy,	Roła.
Owsiany,	Rolá.
Ożga,	Ráwicz.
Oświecim,	Rádwan.
Oſtrorog,	Nałęcz,
Oſtrowſki,	Nałęcz.
Oborſki,	Nałęcz.
Orchowſcy,	Náłęcz.
Oſtrowſcy.	Nieczuiá.
Ochocki,	Nowiná,
Oſtromeccy.	Pomian.
Oſtrowſcy,	Leliwá.
Oraczowſcy,	Sreniáwá.
Orańſcy,	Strzałá z Ielcámi.
Olewińſcy.	Sámſon.
Olſzewſcy,	Slepowron.
Ożiembłowſcy,	Sulimá.
Otwinowſcy,	Trąby.
Oſtukowie,	Trąby.
Obichowſcy,	Wieniawá.
Oſolińſcy,	Topor.
Oſtrowiccy,	Topor.
Obodzińſcy,	Topor.
Odelikowſcy,	Topor.
Orłowſcy,	Száſzor.
Oporowſcy,	Sulimá.
Oſtrowſcy,	Tępa Podkowá.
Orłowſcy,	Sás.

P

Szlachta.	Herby.
Pácowie,	Gozdáwá.
Páczánowſcy,	Ielicá.
Pálczyccy,	Iáſtrżębiec.
Pániewſcy,	Godżiembá.
Popowſcy,	Gozdáwá.
Páleccy,	Brochwic.
Pádniewſcy,	Abdánk.
Pákoſzowie.	Iáſtrzębiec.

Szlachta.	Herby.
Pápreccy,	Ielitá.
Páwłowſcy.	Korwin.
Páchołowieccy,	Kownia.
Páproccy.	Iaſtrzębiec.
Pekoſławſki,	Abdánk.
Peſzyńſcy,	Cholewá.
Pecłáwſcy,	Iáſtrzębiec.
Pełkowie,	Ianiná.
Pęczyńſcy,	Kolumná.
Piiánowſcy,	Iunoſzá.
Pieſzkowſcy,	Iunoſzá.
Piotrowſcy,	Iunoſzá.
Pieczánowſcy,	Korab.
Piątkowſcy,	Korab.
Pieruccy,	Korab.
Piorowie,	Boncza.
Pierzchleńſcy,	Brog.
Pileccy,	Ciołek.
Pieniążek,	Ielitá.
Pieczychowſki,	Gozdáwá.
Piotrowſcy.	Gozdáwá.
Piiákowſcy,	Ielitá.
Pieczkowſcy,	Ielita.
Piaſeccy.	Ianiná.
Pilchowſcy,	Iáſtrzębiec.
Pieſzkowſcy,	Iáſtrzeb.
Pilchowſcy,	Wiewior Achingier.
Podoſcy,	Iunoſzá.
Polikowſcy,	Iunoſzá.
Porádowſcy,	Korab,
Poſtekálſcy,	Jelitá.
Porudeńſcy,	Beliná.
Podleſcy,	Bogoryá.
Pokrzywniccy,	Bończa.
Poſtruſcy,	Bończa.
Połomſcy,	Brochwie.
Politowſcy,	Brodżic.
Ponetowſcy,	Brog.
Powśińſki,	Ciołek.
Potworowſki,	Dębno.
Pożowſki,	Dębno.
Potrykowſki,	Drogomir.
Popławſki,	Drzewicá.
Polánowſcy,	Pobog.
Popowſcy,	Gozdáwá.
Pobiedzińſcy,	Gref.
Potuliccy,	Grzymálá.
Podlodowſcy,	Janiná.
Potoccy,	Piláwá.
Potoccy,	Sreniawá.
Potoccy,	Janiná.
Polikowſcy,	Iáſtrzębiec.
Pełczewſcy,	Jáſtrzębiec.
Porębowie,	Jáſtrzębiec.

SZLACHTA.	HERBY.
Póproccy,	Iáſtrzęb.
Pouczowſcy,	Iáſtrzęb.
Porębſki,	Kornicz.
Pochner,	Kotfic.
Pogorzelſki,	Krzywdá.
Potrykowſki,	Kuſſábá.
Puciatá,	Kołodyńſkich.
Pudłowſki,	Kośćieſzá.
Promieńſcy,	Ielitá.
Przeźwicki,	Abdánk.
Pſárſcy,	Abdank.
Ptaczek,	Amádei.
Pczyńſcy,	Brog.
Prußkowſcy,	Kolumná.
Pſtrokońſcy.	Gęś.
Prowánowie.	Kolumná.
Przecłáwscy.	Glaubicz.
Przedborſcy,	Gozdáwá.
Pſuccy.	Grábie.
Prochańſcy.	Gref.
Pßonkowie,	Ianiná.
Przeznodzki,	Ianiná.
Przerádzki,	Iaśieńczyk.
Pſárſcy,	Iaſtrzębiec.
Przedpielſki,	Iáſtrzęb.
Przerádzki.	Iáſtrzęb.
Przewolſki.	Trąby.
Pruchniccy,	Korczak.
Pniewſki,	Iáſtrzębiec.
Práwecki,	Kośćieſzá.
Ptaczek,	Kownia.
Poryccy,	Korybuth.
Pácowie,	Liliá.
Páwłowſcy.	Lilia.
Papielſki Dobek,	Iáſtrzębiec.
Párczowſcy,	Náłęcz.
Padniewſcy,	Nowiná.
Páśieńſcy,	Nowiná.
Páryſowie,	Prawdźic.
Páłucki,	Prawdźic.
Pákoſtánſki,	Prawdźic.
Páchołowiecki,	Pſkowczyk.
Páłuſki,	Roża,
Páczanowſki,	Odrowąs.
Páczyńſki,	Ogończyk.
Párul,	Ogończyk.
Práſki,	Nieczuiá.
Przadzieńſki,	Nowiná.
Przanowſki,	Nowiná.
Piaſecki,	Liliá.
Páwłowſcy,	Lilia.
Popowſcy,	Liliá.
Pełkowie,	Lis.
Pękowſcy,	Oſtoiá.

SZLACHTA.	HERBY.
Pieczyngowie,	Lis.
Piecznowſcy,	Korab.
Pieleßowie,	Pieleſz.
Przetoccy,	Nałęcz.
Przerębſcy,	Nowiná.
Przedwoiowſcy,	Odrowas.
Przerowowie,	Przerowá.
Pielſcy,	Przerowá.
Przechowſcy,	Prus.
Peperzyńſcy,	Rádwan.
Pieniążek,	Odrowas.
Pełká,	Rádwan.
Pieliſowſcy,	Nabram.
Piotraßowſcy,	Rádwan.
Pryyiemſcy,	Ráwiez.
Pierzchałowie,	Roch.
Przedborowſcy,	Roża.
Pileccy.	Leliwá.
Piegłowſcy,	Leliwá.
Pieczkowſcy,	Lubicz.
Piláwſcy,	Oſtoia.
Przyśieccy,	Nowiná.
Pilchowſcy,	Nowiná.
Pielátowie,	Nowiná.
Pikárſcy,	Pułkozic,
Piwowie,	Prawdźic.
Przyſtáłowſcy,	Łábędz.
Przypkowſcy,	Radwan.
Piekárſcy,	Rola.
Plichtowie,	Pułkozic.
Połubińſcy,	Łázánki.
Ponikowſcy,	Liliá.
Poſtrumieńſcy,	Lis.
Podwodowſcy,	Lodź.
Ponieńſcy,	Łodź.
Ponikiewſcy,	Lubicz.
Podwyſoccy,	Oſtoiá.
Polánowſcy,	Pobog.
Popowſcy,	Pobog.
Piotrowiczowie,	Piotrowiczem;
Poſtolſcy,	Poſtolſkich.
Poćieiowie,	Poćiey.
Podolſki,	Náłęcz.
Pokorſcy,	Pokorá.
Połotyńſcy,	Połotá.
Płonkowſcy,	Pomian.
Porebſcy,	Nábram.
Popielſcy,	Nàłęcz.
Popowſcy,	Náłęcz.
Podkoccy.	Náłęcz.
Peporſcy.	Nowiná.
Płoßowſcy,	Odrowąż.
Powáłowie,	Ogończyk.
Potrykowſcy,	Pułkozic,

Pożer

SZLACHTA	HERBY.
Pozerniccy.	Prawdźic.
Posieniccy,	Prawdźic.
Policcy,	Prawdzic
Proſtek,	Lubicz.
Płońſcy,	Prus.
Podleſcy,	Prus.
Pokoßewſcy;	Rádwan.
Prokowſcy,	Rádwan.
Poráiowie,	Roża Poray.
Pſtrokońſcy,	Roża,
Podleſcy,	Nowiná.
Pruſcy,	Leliwá.
Pukláteckt,	Pomian.
Puchálowie,	Puchálà.
Prußkowſcy	Prus.
Prusińſcy,	Ráwicz,
Pákoßewſcy,	Traby.
Patkowſcy,	Trzaſká.
Páßkowſcy,	Zádorá.
Płazowie.	Topor.
Pálczowſcy,	Szaizor.
Piaſeccy,	Zábáwá.
Przezpolewſcy,	Topor.
Pieloßowie,	Sálamándrá.
Pretficowie,	Száchownicá.
Przeczowſcy,	Slepowron.
Pniewſcy,	Slepowron.
Pieniccy,	Slepowron.
Petrykowſcy,	Tárnáwà.
Pornuſowie.	Spirn Kur.
Pieloſſowſcy,	Trzáſká.
Perſtyn.	Wieniáwá.
Pilczycki,	Topor.
Piſarſcy,	Sreniáwá.
Piglowſcy.	Sokola.
Przyluſki,	Sulimá.
Przyborowſki,	Sulimá,
Przyteccy,	Sreniáwá.
Polánowſcy,	Scáry koń.
Pogorzelſcy,	Száchownicá.
Piotrowſcy,	Slepowron.
Poniatowſcy,	Sreniáwá.
Porebſcy, (wie.	Sreniáwá.
Porciuſowie Swinko	Swińká.
Popłáwſcy,	Trzaſká.
Podſedkowſcy,	Trzaſká
Podoleccy,	Waż.
Pudlińſcy.	Strzegomia.
Puciátowie,	Szyrokomlá.

R

SZLACHTA	HERBY
Rádomiccy,	Kotfic.
Rákowſcy,	Kośćieſzá,
Ráciborowſcy,	Iáſtrzębiec,

SZLACHTA	HERBY.
Ráyſcy,	Ielitá.
Raczyńſcy,	Iáſtrzębiec.
Radliccy,	Korab.
Rádzieiowſcy;	Iunoſzá.
Ráyſcy,	Kietlic.
Rádzanowſcy,	Abdánk.
Radzieiowſcy,	Biberſzteyn.
Ráymirowie,	Abdánk.
Rádawiccy,	Bończa.
Rádzimińſcy,	Brodźic,
Rádeccy.	Dryá.
Rátułtowſcy,	Działoſzá.
Rádowſcy,	Iáśieńczyk;
Radlińſcy,	Gref.
Rádomſcy,	Brodżic.
Rádecki,	Godźiembá:
Reklowſki;	Gozdáwá.
Rebicki,	Iáſtrzębiec.
Ryśiewſcy,	Brog.
Rychárſcy,	Dołęgá.
Rykowſki,	Doliwá.
Rybſki,	Grzymáłá.
Rytwiáńſcy,	Iáſtrzebiec.
Rychłowſcy,	Iáſtrzębiec.
Rynkowie,	Kroie.
Rybieńſcy,	Korzbok.
Rozembárſcy;	Iaſtrzębiec.
Rośćißowſcy.	Iunoſzá.
Rogowſcy,	Iáſtrzębiec.
Remißowſcy,	Ielitá.
Rogowſcy,	Abdánk.
Románowſcy,	Bończa.
Rogożińſcy,	Abdánk.
Roßenſcy,	Ciołek.
Roßkowſcy,	Dołęgá.
Romátowſcy.	Drogomir.
Rogowſcy,	Działoſzá,
Rokutowſcy.	Działoſzá.
Rozowie,	Godźiembá.
Rożnowie;	Gref.
Rodeccy,	Iáſtrzębiec.
Rożnowſcy,	Iáſtrzebiec.
Roćimierſcy,	Korczak.
Ruśieccy,	Korab.
Rupnowſcy,	Sreniawá.
Rumowſcy,	Dryá.
Ruśinowſcy,	Godźiembá.
Rzeczkowſcy,	Boża Wola,
Rzeßowſcy,	Doliwá.
Rzeczyńſcy,	Kośćieſzá.
Ráieccy,	Łábędź.
Rádoſtowſcy.	Ládá.
Rádowſcy.	Ládá.
Rádzimińſcy;	Lis.

Szlachta	Herby.
Rádźiewſcy,	Lodź.
Rádliccy,	Korab.
Rayſcy,	Korab.
Raczewſcy,	Lubicz.
Rádźimińſcy,	Lubicz.
Rákowſcy,	Lubicz.
Raczyńſcy,	Náłęcz.
Rádźiccy ,	Náłęcz.
Rádzánowſcy,	Prawdźic.
Ráczkowſcy,	Prus.
Rádomińſcy,	Prus.
Rádwânowie,	Radwan.
Rákowscy,	Rádwan.
Rádomſcy,	Rádomſkich, Rożc
Rádźicowie ,	Rádźic Kotfica.
Rámultowie,	Rămułt.
Rátułotowie,	Rátułt.
Rhorowie,	Rhor.
Rudźienſcy,	Roża.
Redźinowie,	Ládá.
Rzewuſcy,	Lázowſkich.
Rebelińſcy,	Lubicz.
Replińſcy,	Pogonia,
Reowie ,	Okſza.
Rzeſczeńſcy,	Prawdźic.
Reczayſcy,	Rogalá.
Rzeſſeńſcy,	Rola.
Rydzyńſcy,	Liliá.
Rkowſcy,	Leliwá.
Rylſcy,	Oſtoiá.
Rymieńſcy,	Pobog.
Rynáczewſcy,	Prawdźic.
Rybieńſcy,	Rádwan.
Rpińſcy,	Rádwan.
Roſſkowſcy,	Lodź.
Rożyccy,	Lubicz.
Rokiccy,	Lubicz.
Rokoſſowie,	Oſtoiá.
Roguſcy,	Oſtoiá.
Rokſſyccy,	Pobog.
Rokoſſowie,	Pułkonia.
Rogowſcy,	Nábram.
Roztworowſcy,	Náłęcz.
Rogáwſcy,	Náłęcz.
Rożnowſcy,	Nowiná.
Roſſkowſcy;	Ogończyk.
Rożnowſcy,	Ogończyk.
Roſtkowſcy,	Pnieiniá.
Rokolniccy,	Prowdźic.
Rokotowſki,	Prus.
Roſochácki,	Prus.
Rokicki ,	Ráwicz.
Rogálowie.	Rogálá.

Szlachta	Herby.
Rogáleńſcy,	Rogálá.
Rośincowie,	Rośiniec
Rożyccy,	Rola.
Rzuchowſcy ,	Lábędź.
Rudniccy,	Lis.
Ruczyccy,	Pobog.
Ruśiánowie,	Náłęcz.
Rumowſki,	Náłęcz.
Rzuchowſki,	Okſza.
Rudowſcy ,	Prus.
Rudźieńſcy,	Prus.
Ruſeccy,	Ráwicz.
Rudźieńſcy,	Ráwicz.
Ráſſkowie,	Sás.
Rákowſcy,	Trywdar.
Ráchozowie,	Sreniáwá,
Radleńſcy,	Tárnawá.
Rzeczkowſcy ,	Trąby.
Rzegnowſcy.	Száchownicá.
Rebowſcy,	Slepowron.
Rzeſſowſcy,	Wąż.
Ryterſcy,	Topor.
Rykrzſcy.	Topor.
Ryczgorſcy,	Sulimá.
Rytowie,	Wieniáwá.
Rogowſcy,	Száſzor.
Romoccy,	Slepowron.
Rożniatowſcy.	Sás.
Románſcy,	Slepowron.
Rozembárſcy;	Sren áwá.
Roieccy,	Trzaſká.
Rozjocki ,	Zádorá.
Rudominowie,	Traby.
Ruſſeykowie,	Trąby.
Rudźieńſcy,	Zárębá.
Rudniccy,	Strzemię.
Rumieiowſcy.	Száchownicá.

S

Szlachta	Herby.
Sábinkowie,	Glaubicz.
Sadowſcy,	Drogomir.
Saporowſcy,	Iunoſza.
Sadźinſcy.	Iáſtrzębiec.
Sankowſcy,	Krzywdá,
Saporowſcy,	Korczak.
Sárniccy,	Korwin.
Szálápáſcy,	Kość eſza.
Szezukocki,	Ielitá.
Sergowſcy,	Iunoſza,
Szebieńſcy,	Biberſztyn.
Secygniewſcy,	Ielitá.
Sieniccy.	Bończa,
Sypniowſcy,	Ielitá
Siromſcy.	Brodźic,
Sieſtrzewitowſcy,	Brog.

Szlachta,	Herby.
Siemieńſcy,	Dębno.
Siemiánowſcy,	Grzymáłá.
Siedleccy,	Grzymáłá.
Siemichowſcy,	Iáſtrzębiec.
Sierákowſcy,	Dołęgá.
Sielniccy,	Doliwá.
Sieniccy,	Krzywdá.
Siekluccy,	Kuſzábá.
Solomońſcy,	Korczak.
Sokol,	Kornicz.
Sobocki,	Korab.
Sokołowſcy,	Gozdáwá.
Sołowſcy,	Gozdáwá;
Soboccy,	Doliwá,
Solikowſcy,	Bończa.
Sobek,	Brochwic.
Sobieiuski,	Dołęgá.
Soiecki,	Grzymáłá.
Solomiccy,	Hippocentaurus.
Sobieſcy.	Iániná.
Sokolnicki,	Iaſtrzębiec.
Suskráiewski,	Kownia.
Sutkowski,	Korczak.
Suchodolſcy,	Abdánk.
Sulimowſcy,	Dębno.
Suchy Wilk,	Grzymáłá.
Suchodolski,	Iániná.
Sułáczewski,	Iáſtrzębiec.
Suchodolſcy,	Iunoſza.
Skárbkowie,	Abdánk,
Skupieńſcy,	Beliná.
Skokowſcy,	Bończa.
Skoczewſcy,	Bończa.
Skárſſewſcy,	Brog.
Skolmowſcy,	Brog.
Skrońſcy,	Dębno.
Skubáiewſcy,	Iáſtrzębiec.
Skrzetuſcy,	Iáſtrzęb.
Skoroſſewſcy,	Iunoſza.
Skidźieńſcy,	Kietlic.
Skulski,	Korab.
Skáſſewſcy,	Grábie.
Skołowſcy,	Dołęgá.
Skepſcy,	Doliwá.
Skotniccy.	Drużyná,
Skoruszowie,	Korczak.
Słomowski,	Abdánk.
Słupski,	Brog.
Sławecki,	Iáſtrzęb.
Słuſſkowſcy,	Iunoſza,
Sliwniccy.	Korab,
Słuzowieccy,	Dołęgá,
Słuccy,	Dołęgá.
Słończewſcy.	Kośćieſza.
Sleſſyńſcy,	Doliwá.
Szczypierſcy,	Grábie.
Szczyccy,	Doliwá.
Szczukoccy,	Ielitá.

Szlachta,	Herby.
Szczepánowſcy.	Kornicz.
Smiotánkowie,	Korczak,
Smolikowie,	Kotfic.
Smiełowſcy,	Brog.
Szmerzeńſcy,	Grzymáłá.
Smogulecki.	Grzymáłá.
Smolski,	Iáſtrzeb.
Smiechniewſcy,	Bełty.
Soſnowſcy,	Godźiembá.
Sredzkowski,	Doliwá,
Sremſcy,	Drohoſław.
Sredźinſcy,	Sredźińſkich.
Strzeſſkowſcy,	Bończa.
Strzebieccy,	Bończa;
Strumieńſcy,	Ielitá.
Stániſławſcy,	Gref.
Studźieńſcy,	Gref.
Stárzynſcy,	Gryźimá.
Stoieccy,	Iániná.
Streboſſowie,	Iáſtrzęb.
Staſſkowſcy,	Bogorya;
Stokowſcy,	Ielitá.
Stoiowſcy,	Dębno.
Strzeſſkowſcy,	Iáſtrzęb.
Skrzetuſcy,	Iáſtrzęb.
Stemczeńſcy,	Doliwá.
Strońſcy,	Doliwá.
Stáwſcy,	Korczak.
Stáwſcy,	Sreniáwá,
Strzałowie,	Kotfic.
Struśieńſcy,	Kuſzábá.
Stáwiski,	Iáſtrzęb.
Struſowie,	Korczak.
Strzyzowſcy,	Gozdáwá.
Szwárcowie,	Boże zdarz.
Swidrygiełłowie,	Grzymáłá.
Swiećicki,	Krzywdá.
Swiećicki,	Iáſtrzębiec.
Swierkowski,	Grabie.
Swiezawſcy,	Grábie.
Sieczemſcy.	Iáſtrzębiec.
Szerzynſcy,	Iunoſza.
Szárzeńſcy,	Iunoſza.
Szaniáwſcy,	Iunoſza.
Szydłowieccy,	Gęs Páparoná,
Szalowſcy,	Brochwic,
Szumieńſcy,	Brog.
Sulinſcy.	Iáſtrzęb.
Szomáńſcy,	Iáſtrzęb.
Szumláński,	Korczak.
Serebczyńſcy,	Korczak.
Serebryiski,	Korczak.
Sulißewski,	Kośćieſza.
Sápiechowie,	Lis.
Stárkowieccy.	Lodź.
Skałowſcy,	Lodź.
Sapkowſcy,	Lodź.
Stáwiccy,	Lubicz.

SZLACHTA,	HERBY.
Samkowie,	Lubicz.
Segnitz,	Helt.
Stánowie,	Lilia.
Spławſcy,	Leliwá,
Stárzechowſcy,	Leliwá.
Számpáchowie,	Lew.
Stárzewſcy,	Oſtoia,
Stácherowie,	Oſtoia.
Stániſłáwſcy,	Piláwá.
Strzałkowſcy,	Oſtoia,
Sudowie,	Pogonia.
Sakowiczowie,	Pomian.
Stánkiewiczowie,	Mogiełá;
Sláwſcy,	Morá,
Sámotulski,	Nałęcz,
Sádokierſcy,	Nałęcz,
Sádowſcy,	Nałęcz,
Swaryßowſcy,	Nałęcz,
Stárzechowſcy,	Nieczuia,
Slánkowie,	Nieczuia,
Sadleńſcy,	Nieczuia,
Szwarcowie,	Nowiná,
Szláchćinski,	Nowiná.
Sladkowſcy,	Nowiná,
Sáwiccy,	Nowina.
Stárośielſcy,	Ogończyk,
Skárbiewſcy,	Ogończyk.
Sangaw,	Ogończyk.
Stawkowski,	Rádwan.
Stániſłáwski,	Radwan,
Sámborecki,	Ráwiez.
Skárßewski,	Rádwan,
Stanißewski,	Pobog,
Stániſłáwſcy,	Rola,
Sadkowſcy,	Rola.
Stáwißowie,	Pułkozic,
Stámirowſcy,	Pułkozic,
Strzałkowſcy,	Pułkozic.
Stárczenſcy,	Pnicinia.
Szczáwińſcy,	Prawdźic.
Smarzewſcy,	Prawdźic.
Szymakowſcy,	Prawdźic.
Számowski,	Prus,
Stradomſcy,	Prus.
Swaroccy,	Prus.
Strzałkowſcy,	Rożá.
Siemiaßkowie,	Łábędź.
Sieniáwſcy,	Leliwá.
Sredźińſcy,	Leliwá.
Sierpſcy,	Leliwá.
Szembergowie,	Lew.
Szembekowie,	Szembek.
Sedziccy,	Lubicz.
Sierakowſcy,	Lubicz.
Siemichowſcy,	Oſmorog.
Szedźinſcy,	Pielgrzym.
Strzeßowſcy,	Pobog.
Stefanowicz,	Pogonia.

SZLACHTA;	HERBY.
Sieroßewſcy,	Nabram.
Sniezek,	Nieczuia.
Snießkowſcy,	Nieczuia.
Szczekoccy,	Odrowąs.
Sierákowſcy,	Ogończyk.
Sieczkowſcy,	Ogończyk.
Siewierſcy,	Ogończyk.
Strzeleccy,	Okſza.
Sferynowie,	Okno.
Siedleccy,	Rawicz.
Sićińſcy,	Rogala.
Sielſcy,	Lubicz.
Stezyccy.	Rola.
Swietoſławſcy,	Rola.
Sierpſy,	Prawdźic.
Sempichowſcy,	Pułkozic.
Sokowſcy,	Prawdźic.
Sierákowſcy,	Prawdźic.
Sczepánowſy,	Prus.
Stryßewſcy,	Lubiez.
Szczytowſcy,	Łażanki.
Skrzyńſcy,	Łábędź.
Szydłowſcy,	Lubiez.
Sikorſcy.	Lis.
Smigielſcy,	Łodź.
Sliwſcy,	Lubicz.
Swiderſcy,	Lubicz.
Szypniowſcy,	Odrowąs.
Skrzypieńſcy;	Ogończyk.
Skzynſcy.	Ładá.
Szydłowſcy,	Ráwiez.
Szczyćieńſcy,	Rola.
Swinárſcy,	Roża.
Swiderſcy,	Pułkozic.
Szymakowſcy,	Prawdźic.
Smitrowſcy,	Prawdźic.
Spinkowie,	Prus.
Sobolowſcy,	Ładá.
Srokowſcy,	Łazánki.
Szołdrſcy,	Łodź.
Sokołowſcy,	Lilia.
Sokołowſcy,	Korab.
Smogorzowſcy,	Łodż.
Słoneccy,	Oſmorog.
Słobieccy,	Oſtoia.
Soleccy,	Oſtoia.
Smoſzewſcy,	Oſtoia.
Słoßowſcy,	Piláwá.
Sokołowſcy,	Pomian.
Sołuch,	Mogiełá.
Sokol,	Lilia.
Szorc,	Morá.
Socha,	Nałęcz.
Sosnowski,	Nałęcz.
Sroczycki,	Nowiná.
Skocki,	Nowiná.
Sokołowſcy,	Rola.
Snopkowſcy,	Rawicz.

Swoy-

SZLACHTA	HERBY.
Swoyſcy,	Leliwá.
Skowieski,	Ráwicz.
Sełomirecki,	Ráwicz.
Skolnicki,	Rola.
Strozewſcy,	Prawdźić.
Sobołubowie,	Prawdźic.
Soborowie,	Prus.
Sobiekurſcy,	Roza.
Skotniccy,	Roża.
Służowieccy,	Ładá.
Służewſcy,	Łodź.
Sułkowſcy,	Łodź.
Słußkowie,	Oſtoia.
Surgotowie,	Oſmorog.
Sutkowſcy,	Pobog.
Suchodolſcy,	Pobog.
Suſcy,	Pomian.
Suſcy,	Nałęcz.
Służewſcy,	Radwan.
Suchorzepſcy,	Radwan.
Sulißowſcy,	Rawicz.
Skulſcy,	Rogala.
Szczuccy,	Pobog.
Studźieńſcy,	Prus.
Slubiecy,	Prus.
Sucheccy,	Roża.
Stárzewſcy,	Topor.
Szczáwińſcy,	Topor.
Száfráncowie,	Stárykoń.
Sángußkowie,	Stárykoń.
Stánkarowie,	Stánkar.
Stániſłáwſcy,	Szeligá.
Sláwſcy,	Szeligá.
Sárniccy,	Slepowrow.
Spadowſcy,	Slepowron.
Strácharowſcy,	Sreniáwá.
Sadłowſcy,	Sreniáwá.
Stániſłáwſcy,	Strzegomia.
Sadłowie,	Sreniáwá.
Szalowßy,	Sulimá.
Saczkowie,	Saczko.
Sámſonowſcy,	Sámſon.
Slankowie,	Tarnawá.
Stáwſcy,	Tępa podkowá.
Stáboßowie,	Wieniáwá.
Smarzewſcy,	Zátaiony Mieśiąc.
Siećiechowſcy,	Topor.
Siemußewſcy,	Stárykoń.
Sieniutowie,	Sieniutá.
Siekierzowie,	Siekiecz.
Siemionowiczowie,	Siemionowicz.
Sieſtrzeńcowie,	Sieſtrzeniec.
Szeligowſcy,	Szeligá.
Szeplewſcy,	Slepowron.
Sleporodowie,	Sleporod.
Szternberg,	Szterberg.
Swierczowie,	Swierczek
Swießkowſcy,	Syrokomla.

SZLACHTA	HERBY.
Szedźinſcy,	Szedzińſkich.
Serni,	Szydłowſkich.
Sieráwſcy,	Słoń.
Szeptyccy,	Szeptyckich.
Sredkowſcy,	Trzy Tarcze.
Streykowſcy.	Trzy Tarcze.
Swieborowſcy,	Strzemię.
Swierczowſcy,	Trąby.
Siekliccy,	Trzaſká.
Szweykowſcy,	Trzaſká.
Siedleccy,	Wąż.
Slenſcy,	Wieniáwá.
Sczepánowſcy,	Wieniáwá.
Sniegoccy,	Zagrobá.
Strzyzowie,	Szaláwá.
Swierſcy;	Szalawa.
Siromſcy,	Slepowron.
Simborſcy,	Slepowron.
Swiderſcy,	Slepowron.
Szypowſcy,	Sreniáwa.
Skinderowie,	Sreniáwá,
Syrokomlowie,	Syrokomla.
Swinkowie,	Swinká.
Swißewski,	Swiſzczewſkich.
Szydłowski,	Szydłowſkich.
Szydłowieccy,	Szydłowieckich.
Szylingowie,	Szyling.
Sinicki,	Tarnáwá.
Stryienski,	Tarnáwá.
Szygowſcy,	Trzaſká.
Swißczelniccy,	Sás.
Sołayſcy,	Topor.
Srokowie,	Sroká.
Słowinſcy,	Szydłowſkich.
Sołtanowie,	Sołtan.
Szrobſcy,	Sulimá.
Sowowie,	Sowá.
Stołoborowie,	Stołobor.
Struśieński,	Slepowron.
Suchokomnáccy,	Suchekomnáty.
Sulimowie,	Sulimá.
Sulikowſcy,	Sulimá.
Sułkowſcy,	Sûlimá.
Sztumberkowie,	Sztumberg.
Strupieńſcy,	Strupińſkich.
Szczoccy,	Trzaſká.
Suláyccy,	Sas.

T.

SZLACHTA	HERBY.
Tarnowſcy,	Leliwa.
Triznowie,	Lilia.
Tyßkiewicowie,	Leliwá.
Tyliccy,	Lubicz.
Targowie,	Kośćieſza,
Tarnowſcy,	Ielitá.
Tarnowſcy,	Rola.
Taruzowie,	Korab.
Tańſcy,	Iaſtrębiec.
Táranowſcy,	Belina.

Tarno-

Szlachta	Herby.
Tarnawſcy,	Iániná.
Tegoborſcy.	Drużyná.
Timiccy,	Iáſtrzębiec.
Tomáßowſcy,	Boncza.
Turowie,	Kownia:
Turſcy.	Gref.
Turkowiccy,	Gozdáwá.
Turſcy,	Dołęgá.
Tłubiccy,	Iáſtrzęb.
Trzebieńſcy,	Iáſtrzęb.
Troiánowie,	Iunoſza.
Tłuchowſcy,	Klámry Cholewá.
Trzeccy.	Doliwá.
Trabczyńſcy,	Drya.
Truſkowie,	Drogosław.
Trzećieccy,	Gref.
Troieccy,	Gref.
Tronowſcy,	Kośćieſza.
Táńſcy,	Nałęcz.
Tálwoßowie,	Łábędz.
Táczálſcy.	Lodź.
Trąbſcy,	Prawdźie.
[illegible]báßowſcy,	Prus.
Trzećieccy,	Lewart.
Terawſcy,	Oſorya.
Telinſcy,	Oſtoia.
Trzebienſcy.	Iáſtrzęb.
Trzebuchowſcy,	Ogonczyk.
Trzebieńſcy,	Roża.
Trzemeſcy,	Gozdáwá.
Trzćińſcy,	Pobog.
Tiniccy,	Nałęcz.
Trzćińſcy,	Ráwicz.
Tomiccy,	Lodź.
Tłoccy.	Lodź.
Tworowſcy.	Piláwá.
Tchorzewſcy,	Rogalá.
Tulibowſcy,	Nałęcz.
Tupalſcy,	Nałęcz.
Tumálewſcy,	Rádwan.
Taßyccy,	Strzemię.
Tarłowie,	Topor.
Trąbczeńſcy,	Topor.
Targowſcy,	Tarnáwá.
Tarczowſcy,	Tarnáwá.
Tárnawſcy.	Sás.
Tráchowie,	Trách.
Tęczynſcy.	Topor.
Trzeccy,	Szachownicá.
Trzćieńſcy,	Sulimá.
Trzećieccy,	Strzemię.
Trzebiccy,	Pápároná, Gęś.
Trzebińſcy,	Zatáiony, Mieśiąc.
Trzćińſcy,	Sl[illegible].
Tyßkowie,	Trzaská.
Tyzdrowſcy,	Sás
Troianowſcy,	Szeligá.
Topczenſcy,	Slepowron.

Szlachta	Herby.
Topáczowie,	Topacz.
Tumigratowie,	Száchownicá.
Tuczkowſcy,	Suchekomnáty.
Tudorowſcy,	Tárnáwá.
Turſcy.	Turskich.

V.

Szlachta	Herby.
Vhyſz,	Klámry, Cholewá.
Vbniowſcy,	Iunoſzá.
Vcháczowie,	Iáſtrzębiec.
Vlinſcy,	Dołęgá.
Vrzanowſcy,	Iániná.
Vnießowſcy,	Iániná.
Vßynſcy,	Lubicz.
Vleſcy,	Oſtoiá.
Vdrzyccy,	Nałęcz.
Vieyſcy.	Nowiná.
Vcháńſcy,	Rádwan.
Vlániecy,	Przerowá.
Vlánowſcy,	Sulimá,
Vlániecy,	Vlánickich.

W.

Szlachta	Herby.
Wárßyccy.	Abdánk.
Wálewſcy,	Kolumná.
Wárßewiccy,	Kuſzábá.
Wáßczynſcy,	Korczak.
Wárzyccy,	Abdánk.
Wázynſcy,	Abdank.
Wárákowſcy,	Abdánk.
Wárpes,	Iaśienczyk.
Wáwrowski.	Iáſtrzębiec.
Wángrowski,	Beliná,
Wáśniecwſcy,	Boncza.
Wáldowſcy,	Dołęgá.
Wereßczynſcy,	Korczák.
Wężykowſcy,	Kotfic.
Węgierſcy.	Beliná.
Węgorzewſcy,	Brog.
Węgleńſcy,	Godźiembá.
Wierzchlenſcy,	Berſzten.
Wilczkowie.	Białynia.
Wilgowie,	Boncza.
Wierßowiccy,	Okſzá, Brátczyc.
Wikeorowie,	Brochwic.
Wyskiwcowie,	Cholewá, Klámry.
Wieliccy:	Klámry.
Wyſoccy,	Drya.
Wieczkowſcy,	Drogosław.
Wieruſcy,	Drużyná.
Wylamowie,	Godźiembá.
Wyſoccy.	Godźiembá.
Wiśnieńſcy,	Grabie.
Witulſcy,	Gozdáwá.
Wiktorowſcy,	Gref.
Wilkowſcy,	Gref.
Wierzbiętowie,	Iániná.
Witosławſcy,	Iáſtrzębiec.
Wiroiemſcy,	Iáſtrzębiec.

Szlachta	Herby.
Wyzgowie.	Iáſtrzębiec.
Wierzbiccy,	Iáſtrzębiec.
Wieliccy,	Iunoſzá.
Wilchorſcy,	Kiordeiá.
Witowſcy,	Brochwic.
Wilczkowie,	Kownia.
Witkowſcy,	Dołęgá.
Wilkowſcy,	Kotfic.
Wyßkowſcy,	Kotfic,
Woiewodzcy,	Abdánk.
Wołczek.	Hábdánk.
Woienkowſcy.	Hábdánk.
Wolſcy,	Beliná.
Wołowiczowie,	Bogotya.
Woiakowſcy,	Brochwic.
Wośinowſcy.	Brog.
Wozniccy,	Ciołek.
Wołuccy,	Pápároná, Gęś.
Wozućinſcy,	Godźiembá.
Woliccy,	Iániná.
Woysławſcy,	Iunoſzá.
Woleccy,	Iáſtrzębiec.
Wolſcy,	Iunoſzá.
Woronowie,	Kmitow.
Woronowicz.	Kmitow.
Woysławſcy.	Korab.
Wołodyowſcy,	Korczak.
Wodyńſcy.	Kośćieſzá.
Wolſcy,	Kośćieſzá.
Woyſnárowie,	Kot.
Wßkrzenſcy,	Grzymáłá.
Wroblowſcy,	Iaſtrzębiec.
Waſowie,	Lábędź.
Wardoſcy.	Leliwá.
Warz,	Ráwicz.
Wiaś,	Leliwá.
Waśienkowicz.	Mákárowskich.
Wadowſcy,	Oſtoiá.
Walewſcy,	Roch.
Wazynſcy,	Piláwá.
Wandzowie,	Pogonia, ręká człeczá.
Waſowſcy,	Nałęcz.
Wargáwſcy,	Rola.
Wierzukowie,	Lágodá.
Wyrozemſcy,	Leliwá.
Wierzbowſcy,	Lubicz.
Wierzbiccy,	Oſtrzew, Nieczuiá.
Wierzbiccy,	Nałęcz.
Wienieccy,	Nałęcz.
Wieſołowſcy,	Ogonczyk.
Wielowieyſcy,	Pułkoźic.
Wierzbowſcy,	Prawdźic.
Wietrzynſcy,	Przegonia.
Wietwinſcy,	Prus.
Wierzbicey,	Rádwan.
Węgrzynowſcy,	Ráwicz.
Wydzgá,	Lázánki.
Wyskocki,	Leliwá.

Slachta	Herby.
Wilkánowſcy,	Lis.
Wichorowſcy,	Lis.
Wyskowiec,	Lodź.
Wygánowſcy,	Lodź.
Wilk,	Madroſtki,
Wyzycki,	Oſmorog.
Wierzchowski,	Pobog.
Wilkowski.	Pobog.
Wichrowſcy,	Pomian.
Wilkoſtowſcy,	Pomian.
Wilkowſcy,	Nałęcz.
Wilkoccy,	Nieczuiá.
Wilczowſcy,	Nieczuiá.
Witosławſcy,	Nieczuia.
Wichorſcy,	Nieczuiá,
Wydzierżewſcy,	Nowina:
Wyſoccy,	Odrowąs.
Wyſogierdowie,	Odrowąs.
Wyſoccy,	Ogonczyk.
Wydzierzewſcy,	Ogonczyk.
Wilſcy,	Pułkoźic.
Wybránowſcy,	Roża.
Witonſcy,	Rola.
Witosławſcy,	Prawdźic.
Wilczenſcy,	Przośná.
Wiśniowſcy,	Prus.
Wylámowie,	Rádwan.
Wißowáći,	Roch.
Wyśćielſcy,	Rola.
Wilczkowie,	Roża.
Wilczenſcy,	Roża,
Wolſcy.	Łábędź.
Wolſcy,	Oſmorog.
Woynowſcy,	Oſtoiá,
Woromiczowie,	Páwęzá.
Wolſcy,	Pomian.
Wroblowſcy,	Oſmorog.
Woliccy,	Nábram.
Woisławſcy,	Nałęcz.
Wolſcy,	Nałęcz.
Woynowſcy,	Nałęcz.
Wolſcy,	Odrowąs.
Woyßykowie,	Ogonczyk.
Włoſtowſcy,	Okſzá,
Wroćimowſcy,	Pułkoćic.
Wolſcy,	Pułkoźic.
Woienſcy,	Pułkoź[illegible]
Woienſcy,	Płomienczyk, Zadorá.
Wouczkowie,	Pułkoźic.
Włodkowie,	Pułkoźic.
Włodkowie,	Prawdźic.
Wolſcy,	Prus.
Wołowſcy,	Prus.
Wołodkiewiczowie,	Rádwan.
Woykonowſcy.	Rádwan.
Wołuccy.	Ráwicz.
Wnuczkowie,	Lázánki.
Welwánowſcy.	Nabram.

Szlachta	Herby.
Wasowſcy,	Topor.
Wátrowie,	Samſon, Wátrá.
Wezowie,	Wąż.
Warzyccy,	Trąby.
Wadwiczowie,	Wádwic.
Walbachowie,	Wálbach.
Władysławſcy	Władysławskich.
Wáßkiewiczowie,	Wáſzkiewic.
Warzymonſcy,	Wieniáwá.
Waxmánowie,	Wáxman.
Wezykowie,	Wąż.
Widawſcy,	Wąż.
Weſelini,	Weſelini.
Weprzenſcy,	Wieże.
Wieniawowie,	Wieniáwá.
Wierußowie,	Wieruſzowa.
Weyherowie,	Weyher.
Wechadłowſcy,	Zabáwá.
Wielopolſcy,	Stárykon.
Wierzbicay,	Slepowron.
Wedrogowſcy,	Trzaská.
Wyſoccy,	Strzemię.
Winárſcy,	Trąby.
Wylezynſcy,	Białynia, Trzaská.
Wyßenſcy,	Trzywdar.
Wilczowſcy,	Trzyradł.
Wyſtepowie,	Topacz.
Wizemberg,	Wizemberg.
Włodkowie,	Sulimá.
Wrzoßowſcy,	Strzemię.
Wołk,	Trąby.
Woynowie,	Trąby.
Wronowſcy,	Topor.
Wolſcy,	Topor.
Wronteccy,	Starykon.
Włościeionſcy,	Száchownicá.
Wjutowſcy,	Száchownicá.
Wroblowſcy,	Slepowron.
Wolſcy,	Szter berg.
Woſcy,	Wieniáwá.
Włoßek,	Włoſzek.
Włodek,	Száchownicá.
Wołosiecki,	Sás.
Woryſki,	Sás.
Włodźisłáwſcy,	Płomienczyk, zadorá.
Wroblowſcy,	Strzemię.
Wśieborowſcy.	Strzemię.
X.	
Xieſcy,	Topor.
Z.	
Zámoſcy,	Ielitá.
Zámoſcy,	Grzymáłá.
Zádźikowie,	Korab.
Záwadzcy,	Brodźic.
Záleſcy,	Dołęgá,
Zábienſcy,	Dołęgá.
Zácharzewſcy,	Doliwá.

Szlachta	Herby.
Záiaczkowſcy,	Drzewicá,
Záwißowie,	Sulimá.
Záklikowie,	Topor.
Záporſcy,	Gref.
Zámiechowſcy,	Gref.
Záduſcy,	Iániná.
Záwieprzewſcy,	Iániná.
Záwádzicey,	Ianiná.
Zákrzewſcy,	Iáſtrzębiec.
Záleśiccy,	Iaſtrzębiec.
Záwiccy,	Iáſtrzębiec.
Záwadźiccy,	Iáſtrzębiec.
Záwisłowſcy,	Iáſtrzębiec.
Zádorſcy,	Iáſtrzębiec.
Záwłoccy,	Iunoſzá.
Záłuſcy,	Inuoſza.
Záiacowie,	Kiniſglich Záiąc.
Záiacowie,	Syrokomla.
Záliwſcy,	Iunoſza.
Záleſcy,	Ielitá.
Záránkowie,	Korczak.
Zakrzewſcy,	Kośćieſza.
Záłuſcy,	Kośćieſza.
Záiglic,	Korzbok,
Zákrzewſcy,	Ielita.
Zarzenſcy,	Kośćieſza.
Zeligowſcy,	Belina.
Zelenſcy,	Ciołek.
Zerzenſcy,	Ianina
Zegoccy,	Iaſtrząb.
Zeromſcy,	Ielitá.
Zelázowie,	Iezierzá.
Zydowſcy,	Doliwá.
Zeleccy,	Doliwá.
Zerniccy,	Drya.
Ziołkowſcy,	Korczak.
Zołbowſcy,	Brodźic.
Zołędziowie,	Dub
Zeráwinſcy,	Korczak.
Zoratynſcy,	Korczak.
Zubek,	Kuſſabá.
Zulicki,	Iàninà.
Zukowſki,	Iáſtrżeb.
Zhár áſki,	Korybuth.
Zborowſcy,	Iaſtrzębiecz.
Zbroſcy,	Iaſtrzębiec.
Zberkmuł,	Kuſzabá.
Zdechowſcy;	Kośćieſza.
Zdśiarſcy,	Gozdáwá.
Zdumowſcy,	Iáſtrzębiec.
Zgierſcy,	Dabowá.
Zgorſcy,	Korfic.
Zárćißewſcy,	Ładá,
Zábłoccy,	Zádá.
Zdanowſcy,	Láryſſá.
Zdanowie,	Lazánki.
Zábrzeźinſcy,	Leliwá.

Szlachta	Herby.
Záwádzcy,	Lis.
Záleſcy,	Lis.
Zgorkowie,	Lodź.
Zakinſcy,	Lodzź.
Záorſcy,	Lubicz.
Záleſcy	Lubicz.
Zágorſcy,	Oſtoia.
Záborowſcy,	Oſtoia.
Zánißowie,	Páwęzá.
Zakliczowſcy,	Piláwa.
Zápolſcy,	Pobog.
Zádáłkowie,	Pobog.
Zdánowſcy,	Pomian.
Zboſcy,	Nałęcz.
Zárczynſcy,	Nałęcz.
Zábiccy,	Nałęcz.
Znrczyccy,	Nowiná.
Zákrzewſcy,	Ogonczyk.
Záparſcy,	Ogonczyk.
Zakobielſcy,	Przegonia.
Zábicy,	Prawdźic.
Zywczkowſcy,	Prawdźic,
Záwißowie,	Przerowa.
Zwiárdowſcy,	Przegonia.
Záiaczkowſcy.	Prus
Zaborowſcz,	Ráwicz.
Zaczkowſcy.	Ráwicz.
Záłuſcy,	Ráwicz.
Záwádowie.	Ráwicz.
Zawedzcy,	Rogalá.
Zálenſcy,	Roża.
Zákßczenſcy,	Roża.
Zámoßcy,	Roża,
Zelisławſcy,	Pilawá.
Zeromſcy,	Pobog.
Zerosłáwſcy,	Pomian.
Zgierſcy,	Nieczuia
Zelſcy,	Ogonczyk.
Zebrzydowſcy,	Radwan.
Zemboccy,	Radwan.
Ziemákowie,	Ráwicz.
Zydkiewiczowie,	Iáſtrzębiec.

Szlachta	Herby.
Zelázowie,	Ráwicz.
Zyrowieccy,	Lodź.
Zyliniccy,	Prus.
Zborzynſcy,	Lubicz.
Zgorkowie,	Lodź.
Zołćinſcy,	Lubicz.
Zołkiewſcy,	Lubicz.
Złoćißewſcy.	Oſtoiá.
Złotopolſcy,	Nałęcz.
Złotniccy,	Nowiná.
Zołtowſcy,	Ogonczyk,
Zwolscy,	Ogonczyk,
Zdrowſcy,	Okſzá.
Záborowſcy,	Strzemię.
Zárſcy,	Stárykon.
Zákrzewſcy,	Sámſon.
Zábawſcy,	Slepowron.
Záiacowie,	Swinká.
Zábokrzyccy,	Sulimá.
Zegotowie.	Topor.
Złoccy.	Szeligá.
Zerniccy,	Szeligá.
Zychliwſki,	Szeligá.
Zielenſcy,	Swinká.
Zbylitowſcy,	Strzemię.
Záwißowie,	Sás.
Záleccy.	Trách.
Zimoßárſcy,	Trzaſká.
Zakrzewſcy.	Trzasá.
Zárzecki,	Rák Wárnia.
Zábáwſcy.	Száchownicá.
Zárembowie.	Zarębá.
Zienowiczowie,	Zienowicz.
Zágłobſcy,	Zagłobá.
Zámboccy.	Strzemię.
Zábielſcy,	Trzaská.
Zádorſcy,	Wieniáwá.
Zádorſcy,	Płomienczyk.
Záiaczkowſcy,	Zarębá.
Zmudzcy.	Zmudź.
Zgráiowie,	Zgráiá.
Zołędźiowie,	Syrokomla.

Koniec Tytułow Szlácheckich, y Herbow ich, według Symoná Okolskiego, ták w Koronie, iáko y w Xieſtwie Litewskim, regeſtrowánych,

CENSVRA & FACVLTAS
Ordinarij Cenſoris.

Imprimatur. M. Franciſcus Przewoſki, S. T. D. & P. Præpoſitus S. Floriani, Ordinarius Librorum Censor.

opalenie 162

Joanna d'Arc 534 (stroniły i one) 536
Augustin i palma 540

Boronka 308 wawozy 309. 349
Katolicy 300
Lynus 283
Lucas 278
Homer 278
Dusza (pasjo) 278
Wrocław 273
David 227
Malmesbury 146

wędrowanie 144
czas drogi 115
Homer 41
Josephus Flavius 20

Fredro 231
Aforyzm 295
Homer 549. 614

140 (zam 150)
147. 153. 157 (162) 173. 184. 229. 231. 234
270. 285. 286. 338
362. 408. 423. 427
429. 464. 500. 512
516. 524. 533. 547
554. 568. 570. 575
601. 605. 621. 622

dzieci 397. 453. 462. 486 (rodzą się) 491
532. 533. 561. 575. 595. 603 (662)

Biala 241
berowy 452
Homer 601
jemioł 87
Francja 146
świat 162
Seniorzy 290

odrzona 439
Wróblewski 478
(1648) 253